HISTORYA

Związku Narodowego Polskiego

— i —

ROZWÓJ RUCHU NARODOWEGO POLSKIEGO
W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

W dwudziestą piątą rocznicę założenia Związku

napisał

STANISŁAW OSADA.

CHICAGO.
NAKŁADEM I DRUKIEM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO,
1905.

PRZEDMOWA.

Po sześciomiesięcznej z górą pracy, w którą włożyłem cały zasób mych sił umysłowych i fizycznych, aż do ostatecznego nieraz wyczerpania, urosła przedemną gruba księga, zawarłszy w sobie wszystko, co było i jest umiłowaniem i nadzieją wielkiej gromady Polaków—patryotów, zmuszonych wyrokiem zawistnego losu do życia po za granicami kraju rodzinnego.

Patrzę na nią z miłością i nie bez poczucia wewnętrznego zadowolenia, ale i z lękiem pewnym, czy w mierze dostatecznej stanąłem na wysokości zadania i czy księga ta będzie tem, czem być powinna tak dla Związku Narodowego Polskiego, jak dla całego wychodźtwa polskiego w Ameryce — kamieniem fundamentalnym, na którym oprzeć się ma cała nasza przyszłość w wolnej ziemi Washingtona...

Pragnąłem tego szczerze i gorąco, nie tylko w chwili, gdy do tej pracy przystępowałem, nie tylko w czasie jej trwania, ale na wiele lat przed jej rozpoczęciem, gdy jako dziennikarzowi potrzeba było raz po raz zaglądać w pożółkłe od starości roczniki gazet i szukać śladu działalności tych, co tu pracowali przed nami.

Gdy mówię o kamieniu fundamentalnym, mam na myśli nie osobiste moje wysiłki, albo pomysły, lecz trud i pracę kilku pokoleń Polaków—patryotów, którzy w Ameryce przeszli przez życie z myślą o Polsce i w pracy dla swoich najbliższych.

Gdy lęk rodzi się w duszy, to o to, czy w zestawieniu faktów z przeszłości wykazałem odpowiednią ilość siły, aby przekonać każdego czytelnika, że dla sprawy ogólnej nie tylko pracować należy, ale pracować warto, bo nic w niej nie idzie na marne i wszystko powiększa wspólny dorobek ogółu.

Marzyłem o tem, by mieć raz kiedyś sposobność, oparłszy się na przeszłości, rozjaśnić drogę na przyszłość. Widziałem w niej, w tej przeszłości, dążenia szczytne, myśli wielkie i wysiłki niezmierne, które się marnowały zapomniane... Zauważyłem w czasie kilkunastoletniego pobytu w Ameryce, że przez widownię naszego życia publicznego prze-

pływają w szybszym niż gdziekolwiek tempie fale ludzi kierujących sprawami ogólnymi, a żadna nie troszczy się w stopniu należytem o pracę i dorobek poprzedników, każda zaczyna na nowo i nowe wnosi idee, niszcząc niejednokrotnie robotę pierwszych pionierów z lekkomyślnością tymczasowych pobytowców, z ogromną szkodą dla interesów ogólnych.

Nie mieliśmy pod ręką ani jednego dzieła, któreby w sposób wyczerpujący a oparty na dokumentach niedopuszczających żadnej wątpliwości, przedstawiało dotychczasową działalność wychodźtwa polskiego w Ameryce, któreby dawało pojęcie o rozwoju naszego narodowego ruchu na tej półkuli ziemi.

Zbliżający się srebrny jubileusz Związku Narodowego Polskiego, umożliwiał do pewnego stopnia podjęcie tego rodzaju pracy, a następnie jej druk i rozszerzenie w kołach niezmiernie szerokich.

Myśli tej chwyciłem się jak zbawienia i dzięki światłym kierownikom naszej najpotężniejszej organizacyi narodowej na świecie, tudzież umiejętnemu przedstawieniu sprawy Grupom Związku Nar. Pol., zadecydowali powszechnem głosowaniem Bracia Związkowi, aby do druku "Historyi Związku" przystąpić.

Jubileusz się zbliżał. Miałem najwyżej sześć miesięcy czasu przed sobą, trochę notatek w tece z lat dawniejszych, ogrom materyału zupełnie nieuporządkowanego w Muzeum Z. N. P. i w rocznikach gazet chicagoskich, tudzież... obietnice wielu osób prywatnych otworzenia przedemną, prawdziwych, nikomu dotąd nieznanych, skarbów z przeszłości. Te ostatnie w wielu wypadkach zawiodły moje oczekiwania.

Po nad tem wszystkiem unosiło się gorące, nieprzeparte pragnienie, odczuwane w formie nieledwie nakazu jakiejś siły wyższej, wypełnienia luki, skreślenia o ile możności jak najwierniejszego obrazu przeszłości w związku z teraźniejszością i w przewidywaniu przyszłości.

Jak ta praca wypadła — sąd nie do mnie należy. Zrobiłem wszystko co mogłem i co zrobić było można, *pisząc na zamówienie i z terminem z góry oznaczonym.*

* * *

Związek Narodowy Polski! Jestem przekonany, że w liczbie 43.000 członków tej organizacyi nie ma ani jednego, nie wyłączając nawet członków-założycieli, któryby sobie zdawał sprawę z tego, ile pracy, trudów i zabiegów kosztowało założenie, a następnie utrzymanie i zapewnienie dzisiejszego rozwoju tej organizacyi. Wszyscyśmy ją kochali, wszyscy byliśmy gotowi do wielkich nawet dla niej poświęceń, ale równocześnie wszyscy niedocenialiśmy jej faktycznego znaczenia w naszem życiu na wychodźtwie i w życiu całego narodu polskiego.

Znaliśmy pojedyńcze epizody z życia tej organizacyi, wiedzieliśmy ogólnikowo o wysiłkach, o prześladowaniach i walkach, nie mieliśmy atoli obrazu, któryby dawał pojęcie o całej jego przeszłości. Nawet ci, którzy osobiście brali udział w pracach organizacyi, pod wpływem wrażeń z bezpośredniego otoczenia niedoceniali zazwyczaj nawet własnej swej pracy i własnych zasług.

Zaiste — Związek Narodowy Polski — to wielka rzecz. Wielka i dla nas, jego członków, wielka dla Polaków w Ameryce i wielka dla Polski.

Związek Narodowy Polski, to organizacya zbudowana na fundamentach planowanych przez największych mężów, jakich miał naród nasz w epoce popowstaniowej w roku 1863, to arka, która przez czas dosyć długi była jedynem schronieniem narodowej politycznej myśli, to przybytek długoletni najczystszych narodowych ideałów i zadatek lepszej przyszłości narodu.

Rozumiał to dobrze mąż takiej miary i takich zasług dla narodu jak Stefan Buszczyński, gdy pisał pod adresem Związku w roku 1892 co następuje:

Jak niegdyś duch wolności przeniósł się do Europy z Ameryki, gdzie walczyli przeciw ciemięzcom Pułaski i Kościuszko, tak niech dziś grono Wasze czuwa tam nad naszą Ojczyzną. Ratujcie nasz naród, gdyż zaciążyła nad nim żelazna ręka despotyzmu, duch zakażony przez fałszerzy dziejów, przez historyków i publicystów ze szkoły krakowskiej, przez faryzeuszów, naród obezwładniony, nędza z każdym dniem co raz straszniejsza, ludowi wydzierają język, narodowość, religię. Czuwajcie tam nad Polską, bo tu, z przewodników narodu — choć mają swobodę i otwartą drogę do ocalenia rodaków ginących pod jarzmem północnych tyranów, despotów, — nikt o nas nie myśli.

W pismach moich wołałem z boleścią do braci: Jeżeli nie umiecie wybawić Ojczyzny, ocalcie przynajmniej godność narodu. Wy mnie zrozumieliście. Dzięki Wam! Niech Wam Bóg błogosławi!

* * *

Przystępując do skreślenia dziejów założenia organizacyi naszej, uznałem za konieczne cofnąć myśl czytelnika daleko, o lat kilkadziesiąt wstecz, gdy na wolnej ziemi Washingtona powstała pierwsza polska narodowa organizacya po roku 1831, w której gwiazdą najaśniejszą był wielki patron i opiekun naszego Związku Narodowego Poskiego — Henryk Kałusowski. On, ten fundator naszego Muzeum i pierwszej na ziemi amerykańskiej biblioteki polskiej, był dopóki starczyło mu życia owym cementem, który zespalał wszystkie prace naszego wychodź-

twa, nizał je na jeden łańcuch czynów dla wytworzenia na tej ziemi siły z którejby Polska jak największe odnosić mogła korzyści.

On, Henryk Kałusowski, był twórcą pierwszego towarzystwa narodowego polskiego w Ameryce, do którego — jak mówiła ustawa — *należeć może każden emigrant Polak, bez względu na stan i wyznanie*, i przez długie lata, bo aż do daty założenia Związku Narodowego Polskiego w roku 1880, a więc przez blisko pół wieku, nikt inaczej nie pojmował w Ameryce pracy dla Polski.

Stawał do niej "każden emigrant Polak bez względu na stan i wyznanie" należąc do całego szeregu organizacyi i stowarzyszeń, bez względu na to, czy nazywały się one Towarzystwami Polaków w Ameryce (1834) czy Towarzystwami Demokratycznymi (1842), czy Gminami (1866) czy Związkami lub Zjednoczeniami narodowymi polskimi (1870).

I pierwsze polskie pisma, nie mówiąc nawet o tych, które wychodziły przed rokiem 1863, ale i późniejsze, jak "Orzeł Polski" w roku 1870, i "Gazeta Polska" w roku 1873, nie pojmowały inaczej pracy dla Polski i dla wychodźtwa wogóle, jak wspólnymi siłami, "bez względu na stan i wyznanie".

A w pracy tej, jak się czytelnik z dalszych kart tej książki przekona, brali udział tak samo kapłani katoliccy, jak luteranie i żydzi, tak samo potomkowie dawnej szlachty i oficerowie byłych wojsk polskich, jak chłopi, wyrobnicy, rzemieślnicy i mieszczanie. Żyła w nich owa tradycya dawnej Polski tolerancyjnej, która zdobywszy się na Konstytucyę Trzeciego Maja, skazaną została na zagładę przez mniej tolerancyjnych dospotycznych sąsiadów. Żyła w niej, w tej pracy, tradycya najlepszych synów Ojczyzny, którzy cało uniósłszy głowy z pogromów, rozwijać usiłowali dalej wzniosły program pracy obywatelskiej nawet wówczas, gdy w kraju ojczystym pod obuchem wroga wszystko ucichło, a na powierzchnię publicznego życia wydobywać się zaczęły najpodlejsze płazy i gadziny społeczne, zatruwające za zgodą wrogów zewnętrznych ducha narodu jadem niewiary we własne siły i narkotykiem rezygnacyi z myśli o lepszej przyszłości.

Do roku 1880 nie widzimy w gromadach wychodźczych zbyt wyraźnych śladów trującej ducha narodowego roboty ugodowców, którzy, pisząc w Krakowie księgi kalające przeszłość narodu, wyrzec mu się kazali ojczyzny ziemskiej dla niebieskiej, kojąc w ten sposób ból niezmierny, szarpiący niemiłosiernie każdą duszę czulszą na nieszczęścia ogólne...

Nawet w Zjednoczeniu, którego fundatorem był w roku 1873 ks. Gieryk z Detroit, brzmi donośnie nuta narodowa, bez żadnego cienia

abdykacyi z pracy dla Polski do tego stopnia, że kapłan ten nie waha się własnoręcznie niemal zburzyć własnej roboty, gdy w nią ręką pierwszych apostołów krakowskiej szkoły wszczepiono zarazek abdykacyi z dążeń narodowych, gdy do pracy w niej dopuścić nie chciano wszystkich Polaków "bez względu na stan i wyznanie".

List Agatona Gillera z roku 1879, "O organizacyi Polaków w Ameryce", będący kamieniem fundamentalnym naszego Związku Narodowego Polskiego, przewidywał pracę dla wychodźtwa w Ameryce, a równocześnie dla Polski, opartą o organizacyę, w którejby udział brały na równi towarzystwa świeckie, istniejące podówczas Gminy i stowarzyszenia zawodowe lub bratniej pomocy i towarzystwa kościelne, a nawet całe parafie.

"W wielkiej sprawie narodu — wołał ten żywy członek rozbitego Rządu Narodowego z lat 1861-4 — to tylko kierownictwo jest rozumne, które żadnej siły pojedyńczej lub zbiorowej nie traci z oczu, żadnej nie uznaje za mało znaczącą, lub nie do użycia, a rozproszone lub zbłąkane zagarnia do gromady i prowadzi właściwemi drogami do służb, które podnoszą znaczenie, potęgę, blask Ojczyzny oraz jej samodzielność. Po nad tę sprawę nie ma ważniejszej dla Polaka. Wszystkie inne czerpią swoje znaczenie i ważność z tego, o ile są pomocne i pożyteczne dla tamtej."

Nawoływał do stworzenia takiego kierownictwa w Ameryce, gdzie było podówczas już około pół miliona Polaków, bo nie widział możności uformowania go w Polsce, z której sam musiał uchodzić prześladowany nie tylko przez rządy zaborcze, ale i przez własnych rodaków, którzy w usługi tym rządom się oddali.

"Ponieważ organizacya tamtejsza — pisał dalej — wesprzeć się musi na parafii, jako na fundamencie trwałego i dobrego uspołecznienia, wypada, że przewodnik parafii, t. j. ksiądz, powinien być również człowiekiem rozumu i charakteru, zdolnym nie tylko przez słowo swoje, ale i życie cnotliwe oddziaływać na moralność swoich parafian. Powinien on być prócz tego, jak i wszyscy przewodnicy organizacyi, człowiekiem tolerancyi, którą prawo amerykańskie tak wysoko podniosło i uczyniło obowiązującem dla wszystkich obywateli, powinien być przyjacielem nieograniczonej wolności i form republikańskich i nic wspólnego nie mieć z polityką pewnej kategoryi księży w Europie, których ideałem są średnie wieki i którzy wojując ciemnemi namiętnościami, nienawidzą postępu i zasad nowoczesnego państwa, posiadającego jedynego reprezentanta w tej właśnie republice Stanów Zjednoczonych, które dzisiaj i dla Kościoła katolickiego są jedynie pewnym i bezpiecznym przytułkiem".

Niestety, w chwili gdy list ten doszedł do Ameryki, w szeregach duchowieństwa już przemagali ci, "których jak w Europie ideałem były wieki średnie i którzy wojując ciemnemi namiętnościami znienawidzili postęp i zasady nowożytnego państwa". Szkoła krakowska miała tu już zastęp olbrzymi swoich reprezentantów, a zakon O. O. Zmartwychwstańców, tworzący awangardę tej szkoły w szeregach duchowieństwa polskiego, wydobywał się na stanowiska naczelne...

List Agatona Gillera duchowieństwo polskie w Ameryce zbyło milczeniem; a nakreślony w nim plan organizacji podjęła garstka patryotów polskich we Filadelfii, dając życie Związkowi Narodowemu Polskiemu, który przyjąwszy w zasadzie cały plan Agatona Gillera, z biegiem czasu, zmuszany okolicznościami abdykował z szeroko zakreślonych celów organizacyi, że się tak wyrażę, państwowej, ograniczając się do roli naczelnej organizacyi stronnictwa narodowego, które podobnie jak w Europie, musiało zwalczać przedewszystkiem truciznę sączącą się z innego, nienarodowego stronnictwa, które w ludzie polskim zabijać usiłowało rozbudzonego tęsknotą ducha narodowego, tworząc obóz t. z. polsko-katolicki w organizacyach ściśle wyznaniowych.

Na tle tej walki rozwijał Związek Narodowy Polski swoje siły, a jak się uważny czytelnik z następnych kart tej książki przekona, rozwinął je tak wspaniale i działał tak skutecznie, że zmusił przeciwnika do zupełnej zmiany taktyki i doprowadził do tego, że w obozie polsko-katolickim wywieszono również chorągiew białego orła w czerwonem polu, a chociaż i dziś jeszcze list Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce nie znajduje tu zupełnego zastosowania, to jesteśmy już o wiele bliżsi tego ideału, aniżeli przed 25 laty.

Związek Narodowy Polski jest naczelną organizacyą stronnictwa, które przypominając o obowiązkach względem Polski, ustawicznie nawołuje do ich spełniania *wszystkich Polaków bez względu na stan i wyznanie.*

Przy pisaniu tej książki ani na chwilę o tem nie mogłem zapomnieć, ani na jedno mgnienie oka tego właśnie kierunku zatracić, bo fakta, bo czyny i dokumenty całej naszej przeszłości żywo i z nieprzepartą siłą stawiały mi go ustawicznie przed oczy.

Wszelkie usiłowania stronnictw myśli narodowej wrogich, usiłowania wypełniające dzieje dwudziestolecia naszej organizacyi, były zawsze i jak najskuteczniej niweczone, a choć bywały chwile, w których nawa naszego Związku chwiała się pod naporem sił tych stronnictw i traciła na czas niejaki równowagę, odzyskiwała ją następnie znowu i na szczycie najwyższego masztu wspanialej niż przedtem błyszczał nasz biały orzeł na czerwonem polu.

Nie spełniliśmy dotąd misyi, jaką "Organizacyi Polaków w Ameryce" wyznaczył Agaton Giller, ale Związek Narodowy Polski, potężniejący i rozwijający się z roku na rok co raz wspanialej, każe nam mieć nadzieję, że za jego głosem, w chwili, którą uzna za odpowiednią przypomnieć brzmienie tego listu wszystkim rodakom w Ameryce, pójdzie ogromna większość całego naszego wychodźtwa.

Nie spełniliśmy dotąd tej misyi, ale po za wpływem, jaki wywarła organizacya nasza na przeobrażenie się pojęć szerokich mas naszego wychodźtwa, wywarliśmy równie silny wpływ na odrodzenie się zdrowej politycznej myśli narodowej w Polsce. W książce tej pilny czytelnik znajdzie wiele ustępów odzwierciedlających proces wpływu naszych wybitniejszych działaczy na Wychodźtwo Polskie w Europie i odwrotnie. Znajdzie dokumenty rzucające dużo światła na drogi, po których kroczyło odrodzenie narodu po klęsce w roku 1863, i zobaczy, że nasz Związek Narodowy Polski nie był na niej ostatnim.

I dumą szlachetną wypełni się jego serce i stokroć bardziej pokocha instytucyę, której jest członkiem, nabierze nowych sił do pracy nad jej rozrostem i doskonaleniem, powtarzając z przejęciem całemu otoczeniu: Związek — to wielka rzecz!

A jest to rzecz rzeczywiście tak wielka, że w świetle promieni jej przeszłości i zorzy wyłaniającej się z mroków, które przyszłość kryje jeszcze przed oczyma naszymi, bledną wszystkie sprawy, którymi w otoczeniu naszem zajmują się ludzie mali, krótkowidze i samoluby...

W górę serca Bracia Związkowi! Wczytujcie się w dzieje swej organizacyi, i zbierzcie wszystkie siły, aby godnie odpowiedziała zadaniu wytkniętemu przez Opatrzność, która — wierzmy — czuwa nad nieszczęsnym narodem naszym.

* * *

Kreśląc te nasze dzieje, wpatrzony w wielkie plany jej założycieli, rozgrzany widokiem walk o szczytne ideały narodowe, zajęty wyszukiwaniem dowodów, że organizacya nasza zawsze wierną była sprawie swego narodu, zbyt mało, być może, poświęciłem miejsca sprawom drobniejszym, codziennym wysiłkom dziesiątków tysięcy jej członków, stanowiących atoli właściwy fundament i podstawę jej bytu.

Mam nadzieję, że pod tym względem, łaskawi czytelnicy okażą nieco wyrozumiałości i darują mi również inne jeszcze przewinienia, że za mało względów wykazałem pojedyńczym jednostkom, choćby nawet najwybitniejszym, które brały udział w pracy nad ogólnym rozwojem naszego ruchu narodowego w Ameryce.

Osobiste zalety lub wady naszych działaczy, mało mię obchodziły. Szukałem czynów i te podnosiłem, nie patrząc przez kogo były dokony-

wane. Osobistości, z którymi spotka się czytelnik tej książki, znajdą się zawsze, albo na mównicy publicznej, albo z piórem w ręku, albo w krzesłach izby sejmowej, lub przy innej okazyi, ale zawsze tylko przy pracy dla dobra Związku Narodowego Polskiego, lub ogólnego dobra, a nigdy inaczej.

Nie będą też między nimi wszyscy, którzy Związkowi i sprawie narodowej dobrze się zasłużyli, bo wpatrzony w cel główny — uwydatnienie charakteru pracy ogólnej, zbiorowej, nie miałem czasu, by pamiętać o tem, aby broń Boże ktoś nie został pominięty. W ogromie materyału, który przerzucić, przebrać i uporządkować mi przyszło, widziałem ogromną moc dowodów pracy i poświęceń, o których nawet słowem nie wspominam, trzeba bowiem było pamiętać, że książka musi mieć przecież swoją ostatnią kartkę. To samo co do osób, odnosi się także do grup, towarzystw i całych kolonii. Odnosi się też do opisów obchodów i uroczystości. Z całej masy równie wspaniałych przykładów działalności pracy i poświęcenia wybierałem jeden, który w danej chwili najlepiej odpowiadał do wplątania go w osnowę opowiadania, nie dając nikomu żadnego pierwszeństwa, nie mając zamiaru nikogo pomijać, z myślą wyłącznie o całości.

Starałem się poza tem, aby w książce tej odbiło się jak w zwierciadle wszystko, czem żyła i co przechodziła Polska, bo i w rzeczywistości w duszach naszych jak w zwierciadle odbijają się zawsze wypadki krajowe echem potężnem, wyciskającem znamienne piętno na wszystkich naszych pracach, dla dobra ogólnego podejmowanych. Za zwierciadło służyły mi opisy obchodów, mowy, artykuły i t. p. I tutaj mając do wyboru mnóstwo podobnych opisów, mów i artykułów, wybierałem te, które najlepiej się nadawały, a czasem nawet te, które najpierw w oczy mi wpadły, nie kierując się żadnymi względami z boku, z myślą wyłącznie o całości.

Składając pióro, zamykam pracę swą okrzykiem, którym zakończyli dzieło swe autorowie "Planu Statutów" dla Związku Narodowego Polskiego przed 25 laty: *Jeżeli żyć, to dla Polski, a jeżeli cierpieć i umierać, to za Polskę! Podajmy sobie dłoń bratnią! Ścieśnijmy szeregi!* Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Skończyłem w Chicago, Ill., dnia 21 lipca 1905.

Stanisław Osada

PIERWSI CZŁONKOWIE, CZYLI ZAŁOŻYCIELE ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.

Pomiędzy nielicznymi dokumentami, które przechowują archiwa Związku Narodowego Polskiego z pierwszych lat założenia, znajduje się księga nosząca tytuł: "Spis członków Związku Narodowego Polskiego, ułożony podług sprawozdania na Sejmie IV dnia 21 września 1883." Księga ta, uzupełniana w latach następnych, aż do 1887 roku, obejmuje ogółem 3200 nazwisk i z niej sporządzony został poniższy spis członków założycieli.

Z księgi tej dowiadujemy się, że dziś jeszcze noszone numery porządkowe przez najstarszych członków naszej organizacyi nadane im zostały dopiero w roku 1883, są więc pomiędzy nimi pomieszani i właściwi założyciele i ci, którzy wstąpili w pierwszych czterech latach do pierwszych sześciu grup.

Członków założycieli księga wspomniana wymienia wyraźnie jako takich, jest zaś ich ogółem 189, a mianowicie:

1. Juliusz Andrzejkowicz
2. Konstanty Białyński
3. Jan B. Błachowski
4. Julian Lipiński
5. Jan N. Popieliński
6. Julian Szajnert
7. Piotr Wodzicki
8. Andrzej Wolski
9. N. Knopf
18. Stanisław Barański
19. Kazimierz Brukwicki
20. Józef Brukwicki
21. Tomasz Bąk
22. Michał Budziński
23. Tomasz Brzeziński
24. Józef Budzyński
25. Wilhelm Bilski
26. Feliks Barciszewski
27. Wincenty Bapst
28. Adam Brzeziński
29. Mateusz Ciesielski
30. Józef Czapiewski
31. Edward Dankowski
32. Ludwik Dorszewski
33. Wojciech Frąszczak
34. Feliks Goleniewski
35. Franciszek Gryglaszewski
36. Józef Gryszczyński
37. Mateusz Gietka
38. Wojciech Górny
39. Michał Grabski
40. Antoni Gnaciński
41. Marcin Gołdykowski
42. Nepomucen Haremski
43. Kornel Hodeński
44. Tomasz Hoffman
45. Stanisław Kociemski
46. Stanisław Kalkowski
47. Antoni Kadow
48. August Kunkel

49. Franciszek Koch
50. Jan Kostrzewski
51. Max. Kucera
52. Marcin Kosak
53. Jan Kitkowski
54. Stanisław Kaczmarek
55. Karol Kowalski
56. Franciszek Kujawa
57. Andrzej Kurr
58. Maciej Kłoss
59. Józef Kowalski
60. Jan Kruś
61. Ludwik Kaczyński
62. Jan Kłosowski
63. Maciej Kukawka
64. Jakób Kapela
65. Jan Kuffel
66. Wincenty Kowalewski
67. Wincenty Lewandowski
68. Tomasz Ligizinski
48. August Kunkel
70. Antoni Lewandowski
71. Władysław Lewandowski I
72. Ignacy Mikityński
73. Ludwik Mołdrawski
74. Stanisław Matusiewicz
75. Wojciech Małeczka
76. Michał Majewski
77. Paweł Makowiecki
78. Ludwik Możyński
79. Maciej Malinowski
80. Stanisław Nawrocki
81. Konstanty Nalepiński
82. Piotr Nowak
83. Michał Osuch
84. Piotr Osowski
85. Kajetan Pokrzywiński
86. Jan Polachowski
87. Tomasz Pogroszewski
88. Stanisław Piotrowski
89. Wiktor Promiński
90. Józef Pawłowicz
91. Stanisław Rzeszotarski
92. Michał Rzeszotarski
93. Michał Reinka
94. Julian Rakowski
95. Wojciech Riemer
96. Jan Ruzynek
97. Franciszek Smietanka
98. Andrzej Siudziński
99. Roman Stobiecki
100. Jan Samoliński
101. Karol Szałucki
102. Franciszek Sowadzki
103. Tomasz Stranz
104. Bolesław Siwiński
105. Leonard Sowadzki
106. Waleryan Sobański
107. Karol Scheffler
108. Tomasz Swiniarski
109. Józef Szymański
110. Bartłomiej Szpakiewicz
111. Jan Serafiński
112. Franciszek Tajkowski
113. Franciszek Talaska
114. Ignacy Wendziński
115. Ignacy Wieczorowski
116. Tomasz Woźny
117. Franciszek Wlekliński
118. Andrzej Włodarek
119. Stanisław Wysocki
120. Kasper Wieczorek
121. Tomasz Warczak
122. Antoni Olszanowski
123. Kasper Włodarczewski
124. Józef Wolta
125. Szymon Wojtalewicz
126. Henryk Zieliński
127. Antoni Zaremba
128. Franciszek Zmudziński
129. Józef Jarantowski
130. Jan Iwicki
131. Szymon Izbaner
132. Kazimierz Wlekliński
133. Jan Hoppa
134. August Kowalski
135. Józef Marcinek
136. Tomasz Nalepiński
137. Hipolit Polfuss
138. Stanisław Słomiński
139. Franciszek Sapalski
140. Kazimierz Dorszyński
141. Jan Górny
142. Piotr Iwicki
143. Stanisław Lauferski
144. Wojciech Lauferski
145. Wincenty Sowadzki
146. Teodor Wikaryasz

147. Jan Wojtalewicz
148. Józef Zieliński
228. Andrzej Szpera
229. Piotr Arkuszewski
230. Albert Kowalski
231. Jakób Kosztowski
232. Marceli Moszczyński
233. Józef Olbiński
234. Józef Rewerski
235. Bernard Różeński
236. Jan Scherman
237. Franciszek Wengierski
238. Kazimierz Bączkowski
239. Alekander Usakowski
240. Teodor Galiński
241. Józef Gillmeister
242. Jan Polski
243. Stanisław Tyllia
244. Franciszek Krzywiński
245. Teodor M. Heliński
266. Franciszek Łebkowski
270. Julian Gruenfeld
271. Józef Muszyński
272. Józef Wolny
291. Ludwik Goncarzewicz
292. Jan Koralewski
293. Józef Kotlenga
294. Paweł Landmesser
295. Szymon Mientkiewicz
296. Piotr Sobacki
297. Michał Sawicki
298. Antoni Trojanowski
299. Mateusz Zwierzchowski
300. Franciszek Żmich
310. August Kadow
332. Roman Binart
333. Michał Brzeziński
334. Jan Błażejewski
335. Franciszek Budnik
336. Feliks Bischof
337. Jan Taszarski
338. Walenty Krajewski
339. Walenty Kulczyński
340. Wawrzyn Kostecki
341. Hipolit Mazurkiewicz
342. Wojciech Nowak
343. Maciej Niedbalski
344. Franciszek Poteracki
345. Jan Szymczak
346. Franciszek Siuda
347. Józef Wrzesiński

CZŁONKOWIE HONOROWI ZWIĄZKU NAR. POL.

Juliusz Andrzejkowicz*)
Aleksander Bednawski*)
Stefan Buszczyński*)
Dr. Leon Cyfrowicz
Prof. Emil Habdank Dunikowski
Prof. Jan A. Enander
Franciszek Gryglaszewski
Agaton Giller*)
Jerzy Kennan
Antoni Kątski*)
Józef Ignacy Kraszewski*)
Dr. Henryk Kałusowski*)
Stanisław Kociemski*)
Jan Matejko*)
Dr. Józef Mączewski*)
Władysław hr. Plater*)
A. Rychlicki
Ks. Jan Rodowicz*)
Jan Rayski
Henryk Siemiradzki*)
Zygmunt Miłkowski
Dr. K. Lewakowski
Erazm Jerzmanowski
Zygmunt Balicki
Dr. A. Asnyk*)
Julian Lipiński*)
W. Przybyszewski
Juliusz Szajnert
Jakób Bojko
Bronisław Schwartze*)
Piotr Chmielowski*)
Tad. Korzon
Marya Konopnicka
Bolesław Limanowski
Jan Błachowski
Maksymilian Kucera*)

*) Członkowie oznaczeni gwiazdką— nie żyją.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Od roku 1835 do 1863.

I.

Pierwsza polska narodowa organizacya w Ameryce w roku 1842.

Ameryka znaną była Polakom od najdawniejszych czasów. Autor pierwszej broszury, traktującej o przeszłości Związku N. P., wydanej w roku 1894 sięga pamięcią do czasów Konfederacyi Barskiej, Kościuszki i Pułaskiego, inny autor, dzieła traktującego o przeszłości, zaczyna je wzmianką o Janie z Kolna, który w Ameryce "beł jesz przed Koląbusem" i następnie wspomina o wszystkich rodakach naszych, o których bytności w tym kraju zdołał się wywiedzieć ze starych kronik, notujących ich czyny z uznaniem i wielką chwałą dla narodowości naszej.*)

Mnie przypadło w udziale zbieranie różnych danych o rozwoju ruchu narodowego i polskiej narodowej myśli politycznej w gromadach wychodźczych, a na wyraźniejszy ślad takowych trafiłem dopiero w roku 1842, w założonem przez partyę byłych żołnierzy z 1831 roku "Stowarzyszeniu Polaków w Ameryce".

Pierwszej tej organizacyi narodowej polskiej w Ameryce i z tego względu należy się obszerniejsze wspomnienie, że głównym jej organizatorem był mąż, którego nazwisko znane jest wszystkim bodaj członkom Zw. N. P., fundator naszej biblioteki i muzeum, ś. p. Henryk Kałusowski.

Ze sprawozdania byłego prezesa komitetu, który nosił urzędową nazwę "Polish National Comittee in the United States," pana M. Carey, które się ukazało w druku we Filadelfii dnia 30 września 1835 roku, wypływa, że po upadku powstania w roku 1831, gdy armia polska wywędrowała w świat, przenosząc tułaczkę nad niewolę, grono amerykańskich przyjaciół naszej nieszczęśliwej ojczyzny uformowało tu or-

*) Pierwsza broszura nosi tytuł: Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Półn. Am., jego rozwój, działalność i stan obecny. Rok 1894. Autorem był Stefan Barszczewski. Autorem drugiego wzmiankowanego dzieła jest ks. Wacław Kruszka, a książka jego nosi tytuł „Historya Polska w Ameryce."

ganizacyę, która serdeczną otoczyła opieką tych rozbitków, co pod gwiaździstym sztandarem szukali schronienia. Pierwsza ich partya, wśród której znajdował się także Henryk Kałusowski, wylądowała w Nowym Yorku w maju 1834 roku. Później przybywały następne, a w ciągu roku było tu już kilka setek rodaków naszych, uważających pobyt swój na tej ziemi za chwilowy, czekających hasła i gotowych każdej chwili do powrotu, by podjąć na nowo walkę o wolność.

Upływały lata, — hasła nie było. Żołnierze polscy, żyjący pierwotnie z żołdu wypłacanego im z funduszów wspomnianego komitetu, zbierającego składki po całej Ameryce, rozpraszać się zaczęli po wszystkich miastach, szukając zajęcia, i z konieczności oswajając się z myślą dłuższego niż się spodziewali pobytu w obcym kraju.

Jedyny dokument, który z owych czasów pozostał, litografowana odezwa "do Polaków w Ameryce" (podajemy fotograficzną odbitkę pierwszej strony tego dokumentu) objaśnia nas, że dopiero w roku 1842 pomyśleli o organizacyi, pragnąc powiązać rozprószonych po wielu miastach w jeden węzeł organizacyjny.*)

Odezwę podpisali "w imieniu i z woli towarzystwa Polaków w Ameryce" jako komitet: Prezydujący W. Lange, członek komitetu H. Paięcki, sekretarz Kałusowski.

Wyciąg z aktów, dołączony do tej odezwy, opowiada o zorganizowaniu tego towarzystwa co następuje:

Nowy York, d. 20 marca 1842 r.

Emigranci Polscy w Nowym Yorku, oceniając szkodliwe skutki

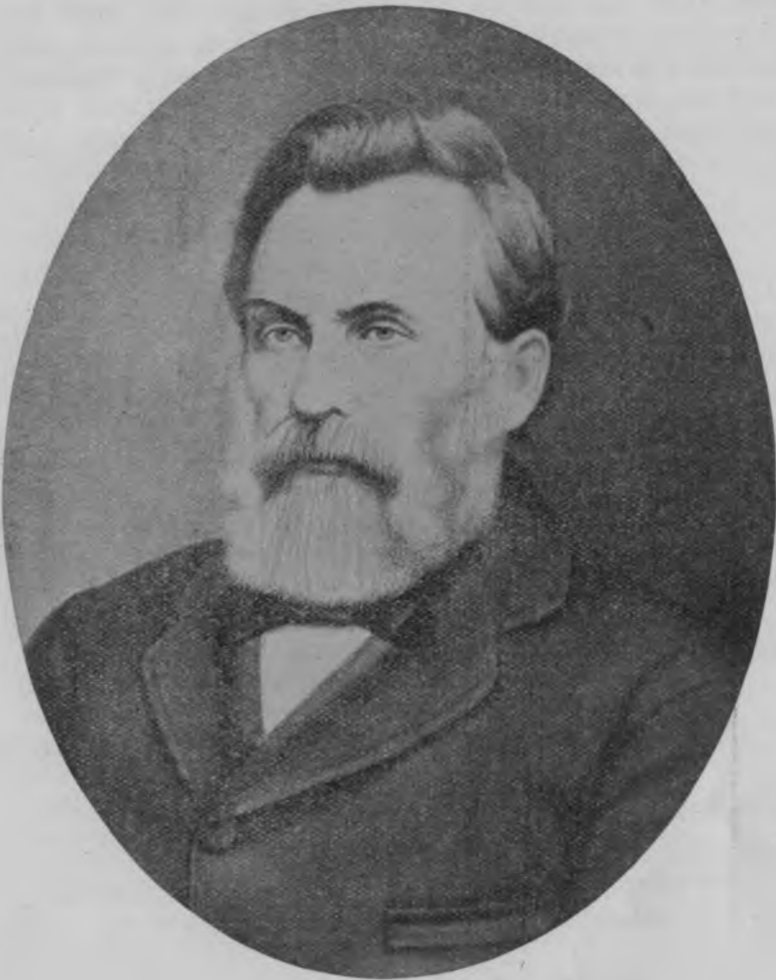
---

*) W aktach pozostałych po ś. p. Henryku Kałusowskim, przekazanych Muzeum Narodowemu Z. N. P., odnalazłem odezwę Komisyi Korespondencyjnej Emigracyi polskiej do Polaków w Ameryce, datowaną w Poitiers dnia 15 marca 1841 roku, z wezwaniem do łączności. Zawiązanie się towarzystwa w Nowym Yorku było prawdopodobnie odpowiedzią na tę odezwę.

W ustępie końcowym jest zdanie następujące: „.... Komisya przychodzi Was wezwać, abyście usiłowania, wolę i widoki Wasze dla sprawy Narodu, pospieszyli połączyć z pracami Zjednoczonej Emigracyi. Błędy przeszłości naszej i zgubne działania pojedyńczych ludzi, skazało nas na bolesne rozprószenie po obydwu półkulach; nagrodźmy je silnem, moralnem zlaniem naszego ducha w jedną harmonijną całość.... Ostatnie niepowodzenia do bardzo szczupłych sprowadziły granic indywidualną naszą możność działania; wielu z nas zmusiły do oddania wszystkich swych sił utrzymaniu życia; cierpliwie znosząc obecne położenie nasze, nie zaniedbujmy przelać tej części obowiązków, która wspólnie przez wszystkich dokonywaną być nie może, na ludzi posiadających zupełne zaufanie nasze, koło nich zgromadźmy usiłowania nasze. Silna wola, słuszność i jedność zasad i środków działania, świętość sprawy naszej, prędko im dać może potęgę.

Takie są obowiązki nas wszystkich. O udział w ich spełnianiu przychodzimy Was wezwać. Wezwanie — wierzymy — nie będzie bezskutecznem. Odpowiedzcie na nie, Bracia, zwiększeniem Zjednoczonej Emigracyi i ciągłem spełnianiem obowiązków, które jej ustawa wskazuje, a które w tej chwili dwa tysiące kilka set waszych współ-rodaków wykonywa. Nie zapominajmy nigdy, że nam nie na zawsze pozostawać na obcej ziemi, lecz wrócić do rodzinnej z okrzykiem rewolucyi — umrzeć za Polskę, za swobodę wielkiego polskiego ludu.

Odezwę podpisali: Jemiołowski Piotr, Malinowski Stanisław, Odynecki Antoni, Piotrowski Sylwester, Podwysocki Kazimierz, Sokołowski Franciszek, Staniewicz Sylwester.



HENRYK KAŁUSOWSKI.

Pierwszy organizator towarzystw narodowych w Ameryce i fundator Muzeum Związku Nar. Pol.



jakie nietylko w sympatyi ludów sprawa polska, ale nawet indywidualne ich dobro odnosi, gdyby pozostawali jak dotąd bez węzła pomiędzy sobą, jednoczącego i łączącego ze współbraćmi naszymi w Europie rozproszonymi, *postanowili* koniec położyć temu stanowi i dla tego, na dniu dzisiejszym pod nrem 235 Division street zebrani pod prezydencyą księdza Ludwika Jeżykowicza, uroczyście wzajem zaręczając, zawiązali się w Towarzystwo pod nazwiskiem Towarzystwo Polaków w Ameryce, — następne kładąc warunki swego istnienia:

1. Do składu towarzystwa należeć może *każden emigrant, Polak bez względu na stan i wyznanie.*

2. Towarzystwo, mając na pierwszem względzie *braterstwo* i wzajemną pomoc, nie objawia opinii na jakiej drodze politycznej się trzymać, ani oznacza zakresu działania do jakiego na przyszłość zmierzać może.

3. Wola większości głosów członków w Towarzystwie wnioski w decyzyę prawną zmienia *wewnątrz* — na *zewnątrz* objawia się przez swą władzę, przez się wybieralną i przez się odwołalną.

4. Członkowie wszyscy mają równy głos i równe prawa. Wstępujący do Towarzystwa przez zaręczenie prezydującemu zapomni swych uraz do członków którychkolwiek Towarzystwa, i zaręczy powolność przyjętym prawom.

5. Każdy członek przyczyni się o ile możności na potrzeby i do funduszów Towarzystwa.

NB. — podpisów dotąd sześćdziesiąt trzy.

Za zgodność:

Marszałek posiedzeń Towarzystwa
Bazyli Jaroszyński,

Prezydujący w Komitecie
W. Lange,

Sekretarz posiedzeń Towarzystwa
Izydor Czarnomski,

Członek komitetu
H. Paięcki

Sekretarz
Henryk Kałusowski.

W dalszym ciągu odezwa opowiada o szczegółach wewnętrznego ustroju i nawołuje do wstępowania w jego szeregi.

II.

Pierwszy obchód polski w Ameryce w roku 1844.

O dalszych losach tej pierwszej narodowej polskiej organizacyi w Ameryce nic nam nie wiadomo, aż do roku 1844. Na ślad jej trafiamy w broszurze, którą wydrukowano w Paryżu, a noszącej tytuł: "Dwudziesty dziewiąty listopada w Ameryce 1844." z opisem pierwszego publicznego obchodu "14 rocznicy rewolucyi polskiej" w Nowym Yorku.

Urządziła go właśnie ta organizacya, którą broszura nazywa "Stowarzyszeniem Polaków w Ameryce", — "jedyną istniejącą polską korporacyą".

Na wstępie czytamy tam co następuje:

Komisya wyznaczona od stowarzyszenia zaprosiła ziomków F. P. Wierzbickiego i J. Wodzyńskiego, i wspólnie z nami, stosując się do wpływu jaki składka przyniosła, zajęła najstosowniejszy lokal w Stuyvesant-Instytut. Z kolei zaproszono wszystkich tych Amerykanów, którzy w różnych czasach sympatycznie odnosili się do naszej sprawy, dalej wydawców wszystkich pism i redaktorów i niektórych konsulów. Z Bostonu, Buffalo, Baltimore, Utiki, Filadelfii i z pod Niagary mieliśmy umyślnie przybyłych gości.

Skoro Towarzystwa Skandynawów i Włochów przybyły *en corps*, ze swymi chorągwiami, o godzinie 7 wieczorem uroczystość się rozpoczęła. Wspaniały widok przedstawiały sztandary — polski w środku, a do koła — amerykańskie, skandynawskie, włoskie, niemieckie... W widowni zasiadło tysiąc przeszło, najpiękniejszych dam, młodzieży, poważnych urzędników i życzliwego ludu.

G. Teodor Sedgewick, znanego wpływu w tym kraju obywatel, zajął krzesło prezydującego, a obok niego jenerałowie, wybitni publicyści i reprezentanci różnych narodów.

Przybyli także i pochodzący z rodu polskiego przed półtora wiekiem wyszli do Ameryki Zabryscy czyli Zborowscy*), młody skandynawski wychodźca Fryderyk Stalkerecht i długo w Polsce zamieszkały, dla sprawy naszej walczący, przez myśl i serce rodak nasz Antoni Girard.

Na końcu zajęli miejsca dwaj komisarze jako mówić mający, F. P. Wierzbicki, i H. Kałusowski. — Reszta komisarzy, G. Mass, J. Wodzyński, E. Miller i N. Łepkowski, wzięli na siebie obowiązek przyjmowania gości.

Broszura podaje w dosłownem brzmieniu mowy wygłoszone tego wieczoru, a było ich sześć.

Pierwszy przemówił przewodniczący obchodu Teodor Sedgewick, po angielsku, a zaczął temi słowy:

Współobywatele!

Mamy uczcić tego wieczora czternastą rocznicę Rewolucyi Polskiej z 1830 roku. Sądziłem, że jeden z naszych najznakomitszych obywateli, Albert Gallatin, daleko stosowniej niżeli ja zająłby to krzesło; ale jego wiek podeszły i jego dolegliwości przeszkadzają mu być z nami. Mam tu list od niego, w którym przeprasza komitet za swą nieobecność w te słowa:

"Proszę Pana, bądź tak dobry, wyraź w imieniu mojem Polakom żywy interes, którego przez 70 z okładem lat nie przestałem ani razu nieść dla losu Polski i donieś o mojem ciągłem współczuciu dla patryotów wygnańców, których niedola ich Ojczyzny zaniosła aż na nasze brzegi."

Oto są uczucia serca amerykańskiego — nie ma Amerykanina, coby nie czuł głęboko krzywdy i cierpienia tego szlachetnego ludu, który dodał także cząstkę krwi własnej do naszej rewolucyi. Któryż

---

*) O rodzinie Zborowskich pisze ks. Wacław Kruszka w swojej „Historyi Polskiej w Ameryce":

Najstarszą znaną nam rodziną polską, jest rodzina Zabrieskich, mieszkających w New Jersey i w Nowym Yorku. Właściwe i oryginalne nazwisko Zabrieskich jest „Zborowski". Pierwsi Zborowcy przybyli do Ameryki i osiedli w pobliżu miasta Hackensack, N. Y. w roku 1562, po ścięciu Samuela Zborowskiego w Polsce za czasów Stefana Batorego, kiedy wielkim kanclerzem koronnym był Zamojski. Pierwszym, który przybrał napowrót pierwotne nazwisko rodzinne i tytuł hrabiego, był Marcin Zborowski, adwokat i spekulant w realnościach. Marcin Zborowski dorobił się znacznej fortuny, którą syn jego, William Elliot Zborowski, odziedziczył w roku 1878 i umiejętnie pomnożył. Hr. Elliot Zborowski, urodzony w New Jersey, został zabity w roku 1903 w wyścigach automobilów z Nizzy do La Turbie, we Francyi, licząc lat 52. Majątek zmarłego obliczają na $10,000.000. Dochód jego roczny wynosił pół miliona dolarów. Posiadał dwa teatra w Nowym Yorku, oprócz całego szeregu budynków. Siostra hr. Zborowskiego, Anna, wyszła za barona Fontenoy.

Amerykanin się nie cieszy, że Ojczyzna jego otwiera bezpieczne schronienie tułaczom przed europejskim despotyzmem uchodzącym?...

Drugim mówcą był Henryk Kałusowski, który przemówił po polsku jak następuje:*)

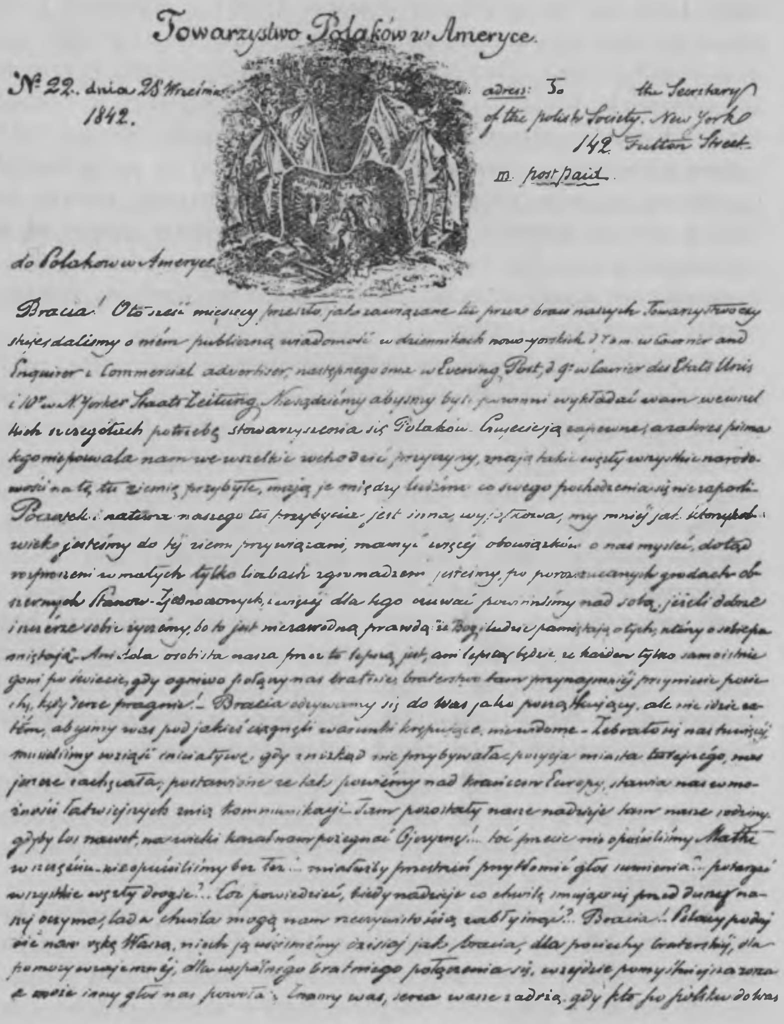
Bracia! Trudne to położenie mówiącego kędy tyle zgromadzonych słuchaczy których ocenienie dźwięku mowy może być tylko udziałem. Nierozumiejąc naszego języka chwytać tylko będą twardsze lub miększe tony; nie mogę nawet mieć tej pociechy aby wszyscy poznali moje uczucia i pojęli ducha, który Polak objawia wśród wolnego narodu! Aleście wyrzekli, że polskie święto musi być chociaż jedną uczczone polską mową, przeto spełniam waszą wolę.

Widzicie tylu przyjaciół naszych nawet z odległych miejsc przybyłych na nasze zaproszenie, tyle nadobnych dam, tyle wychodźców zbiegających się z europejskich narodów do ziemi, gdzie każdy znajdzie przytułek i bezpieczeństwo, widzicie tę młodzież, która bratać się będzie z naszymi synami i za jedną sprawę każdemu człowiekowi wspólną walczyć. Zebrali się oni na nasze święto, by uczcić pamięć naszych zapasów, z despotyznem! Jakaż radość powinna ogarnąć serca wasze, gdy wszystko rozważycie, gdy długi przeciąg czasu od dania hasła do porwania za broń przeciw jednemu z wrogów naszych policzycie. Już to lat 14 upływa od tej błogiej chwili kochani bracia! A lud Ameryki nowe jej uwielbienie przynosi, musiała więc nasza sprawa być świętą, kiedy jej pamięć żyje ciągle i w odległości kilku tysięcy mil od miejsca, gdzie się dla niej poświęcano.

Głos Polaka rozlega się u stóp Alleganów, głos Amerykanina słyszeliście już dla uczczenia polskiego święta, a wkrótce głosy Skandynawów, Włochów, Niemców, Francuzów i innych Amerykanów słyszeć w tym samym duchu spodziewamy się. Niewolno wątpić o nieśmiertelności naszej sprawy! — Echo podobne już wprzód odbiło się o Kalabryjskie, Pirenejskie, Ardeńskie i Alpejskie góry, zanim tu przybyło! Echo to nie wstrzymane obszernym oceanem wróci nakoniec do stóp Karpat, nad brzegi rzek i dwóch mórz naszych! by tam na polskiej ziemi wolnej, z wolnemi braćmi wydało dźwięk radości!

Wielu z nas widziało różne sposoby, przez które wskrzeszenie, ra-

*) Podaję tę mowę w dosłownem brzmieniu z wyżej wspomnianej broszury, bo maluje ona lepiej, jak drobiazgowe życiorysy charakter człowieka, któremu tyle Związek Narodowy, Polacy w Ameryce, a przez nich i ojczyzna. mają do zawdzięczenia. Są w niej przytem żywo odmalowane i stosunki ówczesne i uczucia pierwszych tułaczy naszych w Ameryce. Składając hołd pamięci zacnego obywatela, pragnę, by przez wspomnienie tego pierwszego występu, zbiorowych sił polskich na ziemi amerykańskiej, dokonanego dzięki Jego zabiegom, imię Jego przeszło do potomności. Winniśmy pamiętać o tem, że organizatorem pierwszego towarzystwa narodowego i pierwszego obchodu narodowego w Ameryce, był — Henryk Kałusowski.


Towarzystwo Polaków w Ameryce.

№ 22. dnia 28 Września 1842.

adres: To the Secretary of the polish Society. New York 142 Fulton Street.
m. post paid.

do Polaków w Ameryce.

Bracia! Otóż sześć miesięcy przeszło jak zawiązane tu przez braci naszych Towarzystwo, czy słyszeliście, daliśmy o niém publiczną wiadomość w dziennikach nowo-yorskich 7 m. w Courrier and Enquirer i Commercial advertiser, następnego dnia w Evening Post, 9go w Courrier des Etats Unis i 10go w N. Yorker Staats Zeitung. Nie sądzimy abyśmy byli powinni wykładać wam wewnętrznych szczegółowych potrzebę stowarzyszenia się Polaków. Czujecie ją zapewne, a zakres pisma tego nie pozwala nam we wszelkie wchodzić przyczyny, znają takie węzły wszystkie narodowości na tę tu ziemię przybyłe, mają je między ludźmi co swego pochodzenia się nie zaparli. Początek i natura naszego tu przybycia jest inna, wyjątkowa, my mniej jak którykolwiek jesteśmy do tej ziemi przywiązani, mamy więcej obowiązków o nas myśleć, dotąd rozproszeni w małych tylko liczbach zgromadzeni jesteśmy po porozrzucanych grodach obszernych Stanów-Zjednoczonych, więcej dla tego uważać powinniśmy nad sobą, jeżeli dobrze i uczciwie sobie życzymy, bo to jest niezawodna prawda: że Bóg i ludzie pamiętają o tych, którzy o sobie pamiętają. Ani dola osobista nasza przez to lepszą jest, ani lepszą będzie, że każdy tylko samoistnie goni po świecie, gdy ogniwo połączy nas braterskie, braterstwo tam przynajmniej przyniesie pociechy, kiedy serce pragnie! – Bracia odzywamy się do Was jako pozostający, ale nie idzie o to, abyśmy was pod jakieś ciągnęli warunki krępujące, niewiadome – Zebrało się nas tu więcej, musieliśmy wziąść inicjatywę, gdy z nikąd nie przybywała, a pozycja miasta tutejszego, nas jeszcze zachęcała, postawione ze tak powiemy nad granicami Europy, stawia nas w możności łatwiejszych z nią kommunikacji. Tam pozostały nasze nadzieje tam nasze rodziny, gdyby los nawet na wieki kazał nam pożegnać Ojczyznę!... toć przecie nie opuściliśmy Matki w nieszczęściu – nie opuściliśmy bez tego... niestałby przestrzeń przytłumić głos sumienia?... potargać wszystkie węzły drogie?... Cóż powiedzieć, kiedy nadzieje co chwilę smutniejsze przed duszą naszą ożywione, lada chwila mogą nam rzeczywistością zabłysnąć?.. Bracia!.. Polacy podajcie nam rękę Waszą, niech ją uściśniemy dzisiaj jak bracia, dla pociechy braterskiej, dla pomocy wzajemnej, dla wspólnego bratniego połączenia się, wszędzie ponieważ jeszcze zorza a może inny głos nas powita; Znamy was, serca wasze zadrżą, gdy kto po polsku do was

Podobizna pierwszej odezwy pierwszego Towarzystwa Polaków w Ameryce.

czej ocucenie z letargu i wprowadzenie w życie samoistne Polski nastąpi. Lecz czy kto widzi odbudowanie Polski w sojuszach królów, a pod płaszczem purpury jej samodzielność? Czy ci co jeszcze nad Renem wołali, Polska tylko przez lud zbawioną być może, w imię wolności, równości i braterstwa? Czy ci którzy na współczucie narodów liczyli, lub owi co własne siły dostateczne do oswobodzenia drogiej Ojczyzny uważają — owo zgoła wszyscy nawet ci co przez najbardziej powiększające szkła na siłę wrogów naszych patrzyli, zawsze widzieli Polskę, zawsze wierzyli w jej odbudowanie, zawsze gotowi są do poświęcenia się dla niej. Ta wiara nasza jest nieśmiertelnością Polski — ta ciągła chęć poświęcenia się, dla niej skoro zrealizowaną zostanie, odmłodzi drogą naszą matkę!

Spojrzyjcie bracia na tę polską chorągiew rozwiniętą, na której orzeł biały i pogoń wyobrażają kraj nasz, jak wszyscy prawie zbiegliśmy się pod nią, aby ją w dniu dzisiejszym powitać. Jak ona pięknie otoczona tylu chorągwiami różnych narodów przyniesionemi przez wolnych synów aby utworzyć ołtarz dla znaku polskiego, aby mu więcej świetności nadać! Nie jest że to dowód nie tylko przychylności dla naszej sprawy, ale zakład przyszłej naszej z nimi przyjaźni! Spoczywaj drogi nasz sztandarze ojczysty, przynajmniej na obcej ale wolnej ziemi, kiedy twoja jeszcze ujarzmiona! Nie długo tu przebywać będziesz, przewieziemy cię wkrótce przez spienione bałwany oceanu by cię zatknąć nad Wisłą, Niemnem, Dnieprem i Dźwiną — owoż zgoła nad wszystkiemi naszemi rzekami, a z łąk które je otaczają wybierać będziem najpiękniejsze kwiaty, by cię niemi uwieńczyć!

Zastanówcie się nad tem, jak się zbiegli na nasz obchód ludzie różnej zamożności i stoją pięknie przybrani obok ludzi z wytartemi łokciami — czy to nie dowodzi, że nas wszyscy kochają, a liczba ich wielka, a równo wszyscy jednych praw używają!

Przypomnijcie sobie jak was inne przyjmowały podobnie ludy — lud stał przy drogach czy w zimie, czy na wiosnę, zawsze jednakowo oczekując, nieraz długo, aby was zobaczyć; któż go tam pędził jeżeli nie spółczucie? Zaiste dyplomatyczne męty i rachuby podobnej demonstracyi nie pochwalały — gdzież ich były żandarmy lub landigrene? niezawodnie nie na nieograniczonych urlopach — szła wzdłuż Europy garstka Polaków i nietylko grody i wsie, ale lasy i całe brzegi Elby, Sali, Menu i Renu dla nich się illuminowały. Osiwiali starcy, chowający swój weselny ubior na wesela wnuków, przywdziewali te godowe szaty, dla uczczenia tych co szli bez obuwia z gościny pruskiej, niosąc na grzbiecie resztę munduru przeszytego kulami pod Grochowem, Iganiami, Ostrołęką i Warszawą — czy Meternich, Ancylon, Neselrode di

Borgo dali przyzwolenie na takie uczty, na takie wzory i nauki, jakie ojcowie przyrządzali aby kiedyś z nich synowie i wnuki skorzystać mogli! Milczeli! bo w całej swej mocy współczucie pokazało się, duch ludu odgłos silny wydał, a trąbka co tę pobudkę zagrała, daleko trwogę zaniosła, nieprzyjaciołom wolności milczenie nakazała! Sympatya ludu otworzyła skrzynie mocno zamknięte, rozwiązała najoszczędniejszych wory, przechodzień w imię ludzkości okryty, chlebem braterskim nakarmiony, równie w pałacach jak lepiankach przyjmowany z zapałem — zatrzymywany w domach; a gdy odjeżdżał żegnany, jak gdyby dom familijny lub przyjacielski opuszczał! — Cóż to za powód jeśli nie współczucie, to samo które od owego czasu trwa dotąd i wszędzie, współczucie i uwielbienie tej sprawy za którą walczyliśmy!

Zważcie i to, że tu w Ameryce o kilka tysięcy mil od Polski oddalonej, kędy nieznają takich jak my przychodniów, kędy uznają każdego przybylca za obywatela, kędy emigracya zagarnia każdego przychodnia, Polak jeden był tylko jak gość odwiedzający przyjętym. — Szczodrość w prawdzie kongresu jaką zrobiono dla pierwszych 250 Polaków nieponowiła się. Lecz lud cały przejęty duchem jaki kraj ten podnieca, rzucił na niejaki czas swe poręby i zasieki, zawiesił na czas długi swą pracę i pośpieszał ku nam z uczuciem przyjaźni i szacunku, bo w wyszarzanych kapotach waszych widział nić wolności dobrze przędzoną, mniej tu było tryumfów ale więcej podziwienia — a gdy Amerykanin do pracy swojej powrócił, jeszcze nas uważa jak lubych gości. I zostańmy ciągle gośćmi na tej kochanej wolnej ziemi, ale nie zapominajmy, że mamy naszą własną, która wolnych Polaków wydała i żywiła i wolni ją znowu zamieszkają! W prawdzie czasem się i tu ale niewielu naszym zamarzyło osiedlać na wzór innych przybyszów, ale mrok minął, a słońce od Polski zaświeciwszy przebiegło ocean i rozgrzało serca Polaków i myśl ich znowu w stronę Polski zwrócona — może jutro pojutrze za dni kilka rozpoczniemy marsz do Ojczyzny, może jutrzenka szczęścia prędzej jak się spodziewamy zajaśnieje! Polak tego czeka z upragnieniem, wygląda z utęsknieniem powrotu do Ojczyzny — Polak znany z przywiązania do rodzinnej strzechy, Polak prawy nigdzie swobody największej nie przyjmie w zamian za Ojczyznę!

Bracia! Zwalczać zawady! gwałtowi robić ciągły opór, przemocy urągać, nieprzyjaciołom stawić zawsze czoło, owo zgoła wytrwać nam należy. — Wytrwałość jest naszym obowiązkiem, poświęcenie się dla Ojczyzny i ludzkości prawem serca polskiego. — Spełniając to wszystko święcie przyjdziemy do jedności, wydobędziemy siłę, która wszystko pokona. Przypomnijcie sobie co ta jedność dokazywała, gdy mię-

dzy przodkami naszymi zajaśniała, i jakie skutki rozerwanie jej sprawiło!

Kiedy Polacy jednością się rządzili wówczas odpierali Machometańskie, Tatarskie zagony i w niwecz obracali Moskiewskie odwiedziny, i Rakuzkie podstępy najboleśniejsze, bo, od chrześcian pochodzące. — Zasłanialiśmy zachód Europy od napływu dziczy i hord azyatyckich, a mianowicie tych, którzy nam się największą niewdzięcznością odpłacili! Jednocześnie się zatarło ślady granic w Polsce, które oddzielały Chrobatów, Czerwieńców, Litwinów, Letonów, i różnego imienia i koloru Rusinów, a z Małej i Wielkiej Polski, z Kujaw i Mazowsza, wyrosło jedno wielkie imię *Polska* — zrobiło nasze państwo potężnem. — Gdyśmy odstąpili od jedności znowu ją rozćwiertowano! Dziś wszyscy znosimy niedolę, wszyscy tęsknimy do jedności narodowej, politycznej, duchowej, i ta głównie spoczywa w zjednoczeniu się braterskiem.

Dzisiaj dajemy acz skromny dowód jedności, chociaż bowiem różnych opinii jesteśmy wielbicielami, zeszliśmy się i wielbimy jedno wielkie święto nasze — bodaj myśl jaka ożywia ten kraj, w którym to święto obchodzimy, zrządziła jeszcze nie pod jednym względem potrzebną dla nas jedność.

Mamy w prawdzie wiele tytułów do pokrewieństwa z kilku narodami, mamy prawo do ich wdzięczności, do ich pomocy, ale to wszystko jest niższe i słabsze od naszej jedności, od tej pożądanej jedności, którą w życie wprowadzić usiłować powinniśmy. Czyż nas nie łączy z Francuzami krew 200,000 przeszło poległych Polaków pod ich orłami? Czyż nas nie łączą z Włochami duchowe światło i nauki od nich do nas przybywające, walka o swobody wolności i zawód wspólny, gościnność jakąśmy nie jednemu dawali! Czyż Niemcy nie zaludniały naszych miast a my ich jak braci przyjmowali skoro na Polską wstąpili ziemię? Czyż niewiadome nasze wspólne z Skandynawami cierpienie, niewidomyż jeden i ten sam nasz nieprzyjaciel? Czyż Anglia i Holandya nie zamieniały naszych ziemiopłodów za swe wyroby, czyż nas przyjaźń dawna łączyć przestała? I w nowym świecie mamy łącznika, gdzie Kątski i Arciszewski odsłaniali brzegi. I w Stanach Zjednoczonych, gdzie poległ nasz Pułaski pod Savannah, walcząc za amerykańską wolność — gdzie Kościuszko, przyjaciel Waszyngtona, przelewając krew za swą wolność, gdy Ameryka o to samo walczyła, przybiegł aby jej swe usługi oddać i wrócił znowu walczyć na rodzinnej ziemi. — Są to nasze prawa do braterstwa tych narodów — ale to nas wesprzeć tylko może, a jedność samoistnymi zrobić, ta za wszystko wystarczy. — Przyjaźni nie odrzucajmy, ceńmy ją, *ale na siebie tylko liczmy!*

Czyż nie widzicie obok tego com powiedział, że tyrany moskiew-



Ustawy kardynalne
Towarzystwa Demokratycznego Wygnańców Polskich w Ameryce.

1.

Każdy Polak byle miał prawo do nazwy uczciwego człowieka, uznawał zasady Demokratyczne, może zostać członkiem Towarzystwa naszego.

2.

Każdy członek Towarzystwa obowiązanym jest składać podatek tygodniowy jednoszylingowy, wyjąwszy tych, którzy za potwierdzeniem komitetu rzeczywiście ten datek w żaden sposób złożyć nie są w stanie; nakłada się zaś z drugiej strony na każdego z obowiązanie do takich dobrowolnych darów, jakie mu jego możność, ludzkość, i patryotyzm nakazuje.

3.

Stowarzyszenie wybiera z pośród siebie przez prostą większość głosów pełnomocny Komitet z członków pięciu złożony, który to Komitet będzie Towarzystwa reprezentantem. Gdyby przypadkiem pięciu członków komitetowych do działań im przeznaczonych zebrać się nie mogło, trzech stanowi komplet.

Podobizna pierwszej strony ustaw Towarzystwa Demokratycznego Wygnańców Polskich w Ameryce.

skie, Habsbursko-Wiedeńskie Cesary, i Zagorzelskie Margraffy czyli Brandeburskie Kurfirszty, nigdy niebratały się z nami. Przychodził jeden, gdy mu potrzeba było złota lub ludności, którą wzburzywszy od nas uprowadził. — Drugi, gdy mu Turek na karku siedział — trzeci, gdy szło o aprobatę na ekonomią, na której tak się zbogacił, że się wnet w pana przedzierzgnął. — Bo też i myśl tych władzców inna ożywiała jak nas, a nasza myśl ta sama co dalszych, bratała nas chociaż nie z sąsiadami. — Sąsiedzi nasi jak rabusie napadali na nas, rozbili nas, i jeszcze naigrawali się, nazywając nas demagogami, kreśląc odwiecznie urojone pretensye do naszych krain i procenta dziesięć kroć większe biorąc od zmyślanego kapitału. Z nimi bracia kochani! nigdy bratać się nie będziemy, przeciw nim jedność potrzebna między nami — to broń wielka, tą tylko pokonamy: odbierzemy grabierz zbójecką!

Potem mówca wystawił potrzebę zamiłowania całą duszą sprawiedliwości i równości, twierdząc, że mamy w Ameryce nauczające oraz wielkie przykłady jakie dobro zrządzają, żeśmy po litewsku mówiąc wszyscy braciszkami i kuzynkami, żeśmy dziećmi jednej Polski, czyli kto się pod kotarą czy w komorze urodził, czy u Bernardynów, czy Bazylianów do szkół chodził. — Nadmienił, że pewnie każdego dziadek albo ojciec, po peruki, ordery, i tytuły do dworów zagranicznych nie jeździł, chociaż może nie jednego przodek do jakiej hajdamaczyzny należał. — Przedstawił, że wtenczas możemy uzyskać sprawiedliwość od wszystkich, kiedy dla braci sprawiedliwemi będziemy. — Radził, żebyśmy szli zawsze z postępem, aby zrodzeni w XVIII wieku, nie smakowali w tem co było przed laty 50-ciu, bo ci co w XIX życie odebrali w tył cofać się nie mogą. — Że braterstwo, zupełna wolność polityczna i duchowa, własność pracy, usunięcie wszelkich przywłaszczeń, zniesienie prawa nad człowiekiem, zapewnienie ludowi tego kawałka ziemi, który już dziesięć razy zapłacił, są drogi prowadzące do jedności, a jedność naszem zbawieniem.

W końcu rzekł — Bracia! nietylko odbywamy ciężką próbę wytrwałości, aleśmy wskazani na naukę, i abyśmy codzień coś korzystnego i potrzebnego zebrali, jak owe pszczółki, które codzień w różne strony lecą, to na łąki obszerne, to do lasów dalekich, aby zbierać lep i słodycz dla zrobienia wosku i miodu. — Może to Opatrzność tak zrządziła, żeśmy się na wszystkie strony rozbiegli, abyśmy różnego gatunku nędzy sami doznali, i opowiadali drugim, jak ona boli; abyśmy w nędzy przypatrywali się jaki to balsam sprawiedliwość, jaki skarb równość dla najbiedniejszego — abyśmy powróciwszy do Polski wielkie zasoby nowych popraw zewsząd przynieśli. — Zaiste ojcowie nasi tyle nie widzieli potrzeby popraw, i tak jasno, jak my, cośmy przez wielkie do-

świadczenia przeszli; — starsi bracia nasi, którzy poprzednio równie jak my wygnanie i tułactwo znosili, nie mogli tyle nauczyć się co my.— Oni żyli w dawniejszej epoce, musieli się do ducha czasu stosować, a chociaż wielką także próbę wytrzymali i wiele dobrego w owym czasie mniemano nagromadzili, nie mogli tego w praktykę wprowadzić, bo naród nie miał prawdziwej samoistności; w rozszarpanej Ojczyznie nie można było zbierać plonu, z wiele obiecujących a starannie zbieranych ziarn, które nawet zasiewać wzbroniono. Zawsze mieliśmy nieproszonych opiekunów na straży, a laury starszych braci naszych krwią okupione, zostały przygniecione przemocą, i zamiast zielenieć się, musiały więdnąć. Oni znosili tułactwo w czasie wojen, byli prawie wszyscy żołnierzami, i z przekonaniem poświęcali się jedynie sprawie ojczystej i wolności. My się tułamy już rok 14-ty w czasie pokoju — mamy sposobność wszystko widzieć, wszystkiego się nauczyć, zgrzeszylibyśmy przeto bardzo ciężko, gdybyśmy nic dobrego do kraju dla braci i następnych pokoleń nie przynieśli! — *Tylko systematycznych uporów, egoizmu i złości nie przynośmy!* zresztą wszystko się przyda.

Rozpatrując się w instytucyach różnych krajów, nie potępiajmy tych, które nam się na pierwszy rzut oka zdają niedogodne, ani nie biegnijmy szybko za temi, które nasz wzrok bawią. — Może się znajdą tacy co wróciwszy do kraju powiedzą, nie ma nic nad angielską wolność i konstytucyę, a ztąd zapewne i Lordy i Bile i Repeale polecaneby były Polsce. — Może drudzy, patrząc na pustotę jakiego ludu wolnego lub pod pewnemi konstytucyami żyjącego, naigrawać się będą z całej instytucyi, chociaż tejże samej karcie winni, że im wolno otwarcie wynurzyć swe zdanie, ganić lub chwalić, nawet według własnego widzimi się. — Ja to tylko nadmieniam jako przykład; ale radzę wam pod wielu względami korzystać z pobytu w Ameryce, abyście zgłębili tutejsze instytucye, przekonali się praktycznie o poszanowaniu prawa, o wykonalności atrybucyi władz, o powoływaniu do rządzenia wolnemi głosami — o równości i zupełnej wolności każdego, i o wielu rzeczach, które spostrzegacie, którym dziwiliście się początkowo, a dziś przekonywacie się, że to są skutki instytucyi. — Podobieństwo Stanów Zjednoczonych Ameryki do naszego kraju wielkie. — Pełno stepów najżyzniejszych, jak na Ukrainie. — Jezior i rzek jak na Litwie — tu się garnie pełno przybylców, jak do nas szli, gdyśmy samodzielni byli. — U obu narodów pryncypium elekcyi przeszło w duszę narodu. Ale jakaż różnica gdzie panuje wolność, a gdzie despotyzm? Tu rozwija się w praktyce coraz bardziej życie wolnych synów wolnego narodu; gdy u nas niepoczciwe wrogi ludzkości coraz bardziej synów Polski dręczą by w nich dawne pierwiastki wyniszczyć. — Tu miasta rosną jak grzy-

by — u nas miasta upadają — tu drogi same suną się w zarośla i dosięgają dzikich, u nas drogi zarastają, a na obfity plon dających niwach, robią się pustynie, które zamieszkują prześladowani. — U nich słońce wolności już weszło na horyzont, u nas wstrzymane mocą szatana i cofnięte w mgły zamroczało, i zamiast promieni światła, pokazuje strzały gwałtu, tyranii, rozpusty. — Oni rosną dla pomyślności, my starzejem się z nadzieją — ale młódź nasza czy pod uciskiem, czy wolno oddychająca, rozwija wielką myśl narodową, którą z piersi matek wyssała, toruje sobie drogę prowadzącą do wolności, gotuje się ciągle do walki, Bóg już dopomógł Ameryce — Bóg wesprze i Polskę. — Jego wszechwładna ręka jednem skinieniem zdruzgocze wszelkie nadużycia i tyranią!

Następnie przemówił w imieniu towarzystwa Skandynawów, Fryderyk S. Stalkerecht, a mówił długo na popularny podówczas temat braterstwa ludów, kończąc zapewnieniem, że Skandynawczycy "wieczne przymierze zjednoczenia się z wami, gotowi własną krwią przypieczętować! Gdy godzina walki uderzy, pobiegną nieść życie swe w ofierze dla sprawy wolności i w duchu ludzkości"....

Niestety, gdy godzina w roku 1863 wybiła, gdyśmy pod sztandarami z napisem "za naszą i waszą wolność" poszli w bój, z wrogiem własnym i postępu całej ludzkości, nie było pod nimi, ani Skandynawów, ani Niemców, ani Francuzów, ani Włochów....

"Przyjaźni nie odrzucajmy, ale... *liczmy tylko na siebie*" powiedział na tym pierwszym obchodzie polskim w Ameryce Henryk Kałusowski, a słowa jego dziś mają daleko większą wagę, aniżeli wówczas... Powtarzać należy narodowi dziś, jutro i zawsze: *liczmy tylko na siebie!*

Następnie przemawiali E. F. Foresti po włosku, Harro Harings po niemiecku, W. Howe po angielsku i J. P. Wierzbicki również po angielsku.

Odczytano też na tem zgromadzeniu adres jednego z członków familii Zborowskich, a w nim ustęp następujący:

"Moi współobywatele! Stawam przed Wami tego wieczora w podwójnym charakterze: raz jako Amerykanin, jako wcielony w krainę amerykańską, przez zespołecznienie się z wami, które sięga aż do najdawniejszych czasów jej osiedlenia, i szczycę się mą ojczyzną, szczycę się jej instytucyami, jej przeszłością , wierzę, że dla niej jest zachowanem otwarcie nowej karty w historyi rodu ludzkiego, wierzę nawet, że ona już do tego pierwszy krok zrobiła, z zapalną pochodnią, u ogniska

W IMIENIU RZĄDU NARODOWEGO

KOMITET POLSKI W PARYZU

N° 1114. i 112

Mianuje obywatela H. Kałusowskiego mieszkającego w Washington

poborcą w Ameryce i przesyła Mu Odezwę

Komissarza Rządu Narodowego. oraz Instrukcyę wydaną dla Poborców.

Obywatelu, znając twoją gorącą miłość Ojczyzny, twoją trwałą i szlachetną troskliwość w przyczynianiu się do jéj dobra, Komitet powołuje Cię do téj obywatelskiéj posługi w tém przekonaniu, że ze zwykłą Ci gorliwością dołożysz wszelkich starań aby dołączona tu odezwa Komissarza Rządu Narodowego jak najrychléj była znaną wszystkim polskim Emigrantom, a ułatwiając im sposobność rychłego złożenia Podatku, przyczynisz się do powiększenia zasiłków skarbu Narodowego, na święty cel WYBAWIENIA OJCZYZNY.

Przyjm wyznanie należnego Ci szacunku i pozdrowienie braterskie.

Paryż, dnia 24. Mca Września 1863 roku

Prezydujący z kolei: [illegible]

Członek i Sekretarz Komitetu: [illegible]

RZĄD NARODOWY • KOMITET POLSKI W PARYŻU

89

Podobizna nominacyi Henryka Kałusowskiego Poborcą Rządu Narodowego z r. 1863 na Amerykę.

wiecznych prawd, przewodniczy narodom świata na drodze ku oceanowi powszechnej szczęśliwości...

Lecz stawam przed wami z drugiej strony, jako Polak — jako potomek Polaka, jako spokrewniony z każdym z tych tu obecnych ofiar siły arbitralnej. Aczkolwiek więcej jak półtora wieku wydalono ród mój z polskiej ziemi, jednakże spozieram na nią, jako na naszą wspólną matkę... Dzielę cierpienia z ofiarami możnych, z tymi, których okradli rabusie z dziedzictwa, z tymi co teraz są tułaczami, ubodzy i skromni, ale nie upokorzeni na duszy, albowiem nic nie zniży duszy Polaka. Niedolę ich mogą obarczyć, największa z niedól, utrata kraju, może się stać ich udziałem, ale nieugięte męstwo i poświęcenie się Reytana, ożywia każdego z dwudziestu milionów Polaków, co teraz jęczą pod żelaznym berłem Rosyi, Prus i Austryi...

Wy zaś bracia moi Polacy, wygnańcy z waszych domów, z ziemi waszej lubej i rodzin waszych, pozwólcie, niech mi wam wolno będzie dać przy rozstaniu się jedno słowo rady: Mądry Bóg w swej opatrzności dotknąć chciał was i ciężkiem swem was nawiedził zagniewaniem. Śmiertelnikowi nie godzi się szemrać przeciw woli Jego, poddajcie się jej skromnie, idźcie dalej, jakeście dotąd chodzili, i bacznie stosujcie się do okoliczności w jakich się znajdujecie w nowym waszym kraju. Pilnujcie waszych nowych zatrudnień z energią, odznaczającą narodowy charakter, a nadewszystko pomnijcie na maxymę narodową — i niech *Verbum nobile,* słowo i honor Polaka będzie tu jak jest wszędy *Sacro sanctum,* dwakroć święte!...

Dzisiejsi Zborowscy, może już nie pamiętają o tej chwili, w której ozwała się krew po półtorawiekowem milczeniu... Nadejdzie atoli chwila, że znowu się odezwie, w organizmie któregoś ze zdrowszych reprezentantów tego rodu, aby być może, odżyć w całej pełni i wziąść żywy udział w pracy i walkach swoich rodaków.

III.

Polacy w szeregach Armii Północnej i powstanie w Polsce.

Co się stało z tą pierwszą polską i narodową organizacyą w Ameryce? Jakie jej dalsze losy?

Nie mamy na to danych wyraźnych. Akta, protokuły, korespondencye zaginęły i przepadły w otchłani czasu i w wirze wypadków. Do paru setek wychodźców z roku 1831 przybyło jeszcze dużo ofiar z lat 1846—48, (był między nimi profesor Boeck i zmarły w Waszyngtonie dyr. Tyssowski) rozpraszając się coraz bardziej za chlebem a rozproszenie i odległość topiła ich siłę zbiorową tak, że nie byli wstanie ufundowania żadnej trwalszej organizacyjnej roboty.

W roku 1852 zawiązała się w Nowym Yorku druga organizacya pod nazwą "Towarzystwa Demokratycznego Wygnańców Polskich w Ameryce", po której pozostała w aktach H. Kałusowskiego ustawa (podobiznę pierwszej strony podajemy na innem miejscu) i część korespondencyi z członkami i współczesnymi organizacyami demokratycznymi innych narodowości w Ameryce.

Ta ostatnia zwłaszcza, jest niesłychanie ważną, bo pozostał w niej ślad współudziału rodaków naszych w organizacyjnych pracach nowej amerykańskiej partyi, werbującej sobie zwolenników zarówno między członkami Whigów jak i demokratów.

Zwolennicy nowej partyi, która rozwijała się nader szybko w Stanach Północnych i doprowadziła następnie do wojny o zniesienie niewolnictwa, znanej także pod nazwą wojny domowej, w dwu naczelnych paragrafach tak określili zasadniczo swoje dążności:

1. Oderwać się od innych partyi, bez względu na to, czy one noszą miano Whigów czy demokratów.

2. Położyć kres szerzeniu się niewolnictwa.

Do organizacyi tytułującej się pierwotnie "wolną demokracyą" a następnie noszącej tytuł "Universal Democratic Republicanism" należały grupy i towarzystwa różnych narodowości zarówno francuskie,

niemieckie, włoskie, szwedzkie jak i amerykańskie, a Polaków reprezentowało to właśnie "Towarzystwo Demokratyczne Wygnańców Polskich", liczące w roku 1854 przeszło 200 członków. Po za bratnią pomocą, z myślą o ojczyźnie i powrocie do niej z bronią w ręku, brało ono żywy udział w politycznym ruchu krajowym a wierne ideałom Kościuszki, całą swoją sympatyą darzyło tych, co dla idei wyzwolenia murzynów z niewoli pracowali.

Akta wspomniane obejmują dowody istnienia i działalności towarzystwa od roku 1852 do 1858. Co potem się stało, niewiadomo. Czy towarzystwo doczekało się wybuchu wojny domowej, czy też rozwiązało się w roku 1858, o tem nic pewnego powiedzieć nie można.

Faktem jest, że wielu pożeniło się z amerykankami i pomarło w zapomnieniu, wielu zaciągnęło się do armii i doczekawszy się w niej wojny domowej w latach 1861—5, złożyło w niej swoje głowy, lub dogorywało następnie w "domach weteranów", byli tacy, co doczekawszy się nowego powstania, stanęli raz jeszcze pod narodowym sztandarem; do dziś dnia, nie ma już żadnego z nich pomiędzy żywymi*).

Do rąk naszych (po za tem co wiemy o Henryku Kałusowskim i Pawle Sobolewskim) doszły pamiętniki jednego tylko z tych pierwszych pionierów ruchu Narodowego Polskiego w Ameryce, a mianowicie Ludwika Żychlińskiego oficera w służbie armii Stanów Północnych.

Było ich w tej służbie kilkuset, bo cyfry dokładnej ani wówczas, ani potem nikt podać nie umiał. Żychliński wspomina o nich, z okazyi wizyty prezydenta Lincolna w obozie niedaleko St. Louis.

"Wraz z kilku Polakami jako deputacya, udałem się do prezydenta zamieszkałego w obszernym namiocie w obozie, żeby go powitać i zapewnić, że duchy Kościuszki i Pułaskiego nas jedynie sprowadziły

---

*) Oprócz wymienionych, o paru innych z tej epoki wspomina ks. Wacław Kruszka:

W San Yago, stolicy Chili, żył Ignacy Domeyko, znakomity geolog i mineralog, serdeczny druh Adama Mickiewicza; po powstaniu emigrował najpierw do Francyi, gdzie wyrobił się na dzielnego chemika i mineraloga. Przewodnicy uczelni francuskiej posłali go do Chili, gdzie w Conquimbo założył laboratoryum chemiczne i rozpaczął wykłady. Później uzyskał takąż katedrę w uniwersytecie w San Yago, wreszcie togę rektora tejże wszechnicy w roku 1860. Na tem stanowisku umarł w r. 1889. Do tej epoki emigracyi zaliczyć także należy O Antoniego Rossadowkiego, franciszkanina z Wilna, byłego kapelana wojskowego z r. 1830, a przedtem kapelana armii polskiej. „Po upadku powstania — czytamy w Buffaloskim „Polaku w Ameryce" — wielu bardzo powstańców wkroczyło na terytoryum austryackie, gdzie też zostali aresztowani, a potem przez ten sam rząd wywiezieni z Tryestu do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Pomiędzy tymi było dwóch księży polskich O. Antoni Rossadowski, oraz drugi. Wielu powstańców przybyłych do portu New York, rząd Stanów Zjednoczonych wysłał walczyć z Indianami szczepu Seminolów, w stanie Florida. Ta krwawa walka trwała długo; Seminoli zostali pobici i wywiezieni z Floridy do Mexyku nad brzegiem rzeki Rio Grande, nad granicą Texasu. Po ukończeniu tych wojen indyańskich, wielu z powstańców polskich zatęskniło za ojczyzną i powróciło do starego kraju. Jedni do Francyi, drudzy do Anglii.

w szeregi pułków Stanów Zjednoczonych, aby walczyć na polu bitew za wzniosłe idee i bronić wolności i zagrożonej republiki, do której zaprowadzenia przed stu laty i nasi bohaterowie swą krwią dopomogli.

Przedstawił nas jenerał Hoker, chwaląc odwagę Polaków w bitwach, sumienność przy wypełnianiu obowiązków w służbie, i gorącą a szczerą miłość do wolności. Prezydent każdemu z nas podał rękę, i oświadczył, że każdy Polak już w swej krwi posiada męstwo w boju i jest dobrym żołnierzem, że Stany Zjednoczone czują dla Polski głębokie współczucie, a synom jej nigdy nie odmówią gościnności i chleba. Pytał nas także, jak wielu Polaków jest w armii, i chwalebnie się wyraził o generale Krzyżanowskim, Rosenkranzu, Szeinicu, i o wielu jeszcze innych Polakach osobiście mu znanych, a potem, jak na amerykanina serdecznie nas pożegnał, mówiąc: "Do widzenia z panami i po wojnie, bo my nie zapomnimy wynagrodzić tych, którzy nam dopomogli do zwalczenia nieprzyjaciela, pragnącego utrzymać niewolnictwo w republice i dążącego do rozbicia całości owej Unii dobrowolnie złączonej w silną i solidarną państwową całość".

Mówił do nas w języku angielskim, i spoglądał na pułkownika armii carsko-moskiewskiej, znajdującego się w jego świcie z pewną surowością, bo zauważył, że ta demonstracya nasza widocznie mu się nie podobała. A trzeba wiedzieć, że już podówczas w Warszawie odbywały się owe mordy bezbronnego ludu polskiego, co surowo karcono w czasopismach amerykańskich.

Całym festynem w obozach podczas bytności tamże prezydenta było to, że oficerowie częstowali winem żołnierzy, własnym kosztem, a żołnierze potem tak samo częstowali swoich oficerów, nucąc pieśni narodowe. Pito tam przy mówkach i na zdrowie i pomyślność Polaków, a muzyka, w której znajdowali się Czesi i dwóch Polaków z Warszawy, zagrała nam "Jeszcze Polska nie zginęła", co nas rozrzewniło do łez. Przy tej sposobności kilku Rosjan podniosło głos i oświadczyło, że naród rosyjski pragnie wolności dla Polaków, i że uważa ich za swoich braci, że Polacy dopomogą Rosyanom do uwolnienia się z pod jarzma absolutyzmu, a oni zaś dopomogą Polakom do oswobodzenia się także z pod jarzma... Z tych Rosyan, jest kilku jeszcze przy życiu. Dwu nosi obecnie szlify generalskie... carskiej armii i... pastwi się nad bezbronnym narodem... Zapomnieli o braterstwie z Polakami i o tem, co pod namiotami w obozie amerykańskim głośno i jawnie wyznawali... Taki to jest liberalizm moskiewski; idzie on ręka w rękę z liberalizmem pruskim, kiedy tylko mowa o kwestyi polskiej...

Są to piękne wspomnienia po tej krwawej i uciążliwej wojnie, którą tam za oceanem odbyłem z sercem rwącem się do Ojczyzny, bo już

podówczas smutne wypadki warszawskie, opisywane w gazetach, rozgrzewały krew polską i nieraz też ręka chwytała mimowoli za rękojeść szabli lub za karabin”...

W ten sposób rwać się musiały serca wszystkich Polaków walczących w szeregach armii północnej, wielu niestety daremnie, bo przed ukończeniem wojny pod żadnym warunkiem nie zwalniano ze szeregów. Zwolniło się zaledwie kilku i to tak jak Żychliński — po pokonaniu niesłychanych trudności.

— O wybuchu powstania — pisze Żychliński — dowiedziałem się w 14 dni potem i to właśnie podczas bitwy krwawej, w której czynny brałem udział. Wiadomość tę przywiózł mi oficer jeneralnego sztabu przybyły do naszego posterunku z rozkazami i od tej też chwili nie miałem spokoju w duszy, bo ta rwała się nieustannie tam, gdzie się krew bratnia lała i przeklinałem godzinę, w której zaciągnąłem się w szeregi Stanów Zjednoczonych, a gdzie wiązały mnie przysięga i honor wojskowy, w Polaku zwykle tak głęboko wyryty w sercu. Wszelkie perswazye kolegów, i przekonywające ich argumenta, że powstanie upadnie, że Napoleon III ani myśli przyjść Polakom z pomocą, i że Europa klaskać będzie brawa, patrząc na heroizm narodu polskiego, walczącego z kijami naprzeciw dobrze uzbrojonej armii cara, lecz nie przyjdzie nam czynnie z pomocą, i podobne inne poniekąd słuszne zdania i argumenta, nie zdołały jednakże zmienić mego postanowienia udania się do Ojczyzny, przeto codziennie nachodziłem jenerała Hokera i innych wpływowych jenerałów, ażeby mi ułatwili otrzymanie dymisyi lub rocznego urlopu dla leczenia ran u wód europejskich.

W końcu widząc, że ani dymisyi, ani urlopu do Europy nie otrzymam, na drodze podania legalnego, poszedłem do jenerała komenderującego korpusem i prosiłem o posłanie mnie z depeszami do Waszyngtonu, jako kuryera, gdzie pragnąłem starać się u ministra wojny lub u samego prezydenta o uwolnienie ze służby lub o dłuższy urlop. Przytem oświadczyłem otwarcie jenerałowi, że musiałbym zdezerterować, gdyby mię dobrowolnie nie puścił, bo obowiązek w obec Ojczyzny pierwszy był dla mnie jak służba po za granicami i że sumienie nakazuje mi przelać krew w Polsce, a nie w Ameryce. Jenerał był człowiekiem sumiennym, prawdziwym republikaninem i patryotą, przeto nie wziął za złe mej otwartości, lecz owszem, przedstawił mi, że jeszcze dla Polski nie nadszedł czas oswobodzenia, że o interwencyi ani marzyć nie można, i radził pozostać i nadal uczyć się owego krwawego rzemiosła nie lekceważąc karyery, która mnie czeka w Stanach Zjednoczonych i po wojnie, i zapewnił zarazem, że mnie zawsze podawać bę-

dzie do awansów i nagród, bylebym pozostał i marnie nie zginął w powstaniu lub na szubienicy moskiewskiej.

W końcu jednakże, widząc moje stałe i niczem nie zachwiane postanowienie udania się do powstania, zezwolił na posłanie mnie w miejsce kuryera do Washingtonu i poradził, żebym od lekarza wziął świadectwo, że dla wyleczenia się z ran muszę się udać do wód europejskich i że on potwierdzi to świadectwo, bo o dostaniu dymisyi ani mowy być nie może dopóty, dopóki wojna jeszcze trwa, że tej nawet prezydent nie ma prawa mi udzielić, stosownie do prawomocnego orzeczenia kongresu. Potem kazał mi zdać wszystko innemu oficerowi i udać się do lekarza po świadectwo, co też uczyniłem i otrzymawszy takowe, zostałem wysłany jako kuryer do Washingtonu, pożegnawszy się z kolegami na sutym bankiecie, gdzie piliśmy na pomyślność powstania.

W Washingtonie stanąłem za dni kilka, i zdawszy depesze i raporta w ministeryum, podałem prośbę na podstawie świadectwa lekarza o udzielenie mi urlopu w celu leczenia ran. Chodziłem też pilnie za przyspieszeniem rezolucyi i za tydzień otrzymałem to, czego pragnąłem. Jednakże przy udzielaniu mi urlopu musiałem dać słowo honoru oficerskie, że nie będę nosił munduru Stanów Zjednoczonych, ani się powoływał w razie dostania się do niewoli w powstaniu na to, że jestem na urlopie oficerem Stanów Zjednoczonych; polityka bowiem podówczas rządu Washingtońskiego wymagała z Rosyą być w jak najlepszych stosunkach...

— W Nowym Yorku zastałem mityng ludowy, zwołany dla moralnego poparcia walczących Polaków i na tymże uorganizował się komitet zbierający składki w celu niesienia pomocy rannym powstańcom. Wszystkie niemal gazety i czasopisma pisały w duchu bardzo przychylnym dla Polski i wzywały rząd washingtoński, aby wystąpił także z notą przychylną powstaniu"...

Jak wiemy napróżno. Polacy w Ameryce podówczas zamieszkali, rozwinęli akcyę na jaką ich było stać. Wysłano stąd sporo grosza a i ochotników nie brakło.

Jednym z nich był urlopowany oficer Żychliński. O swem udziale w walce, wspomina on dosyć obszernie. Przytoczymy malutki tylko ustęp, dla zaspokojenia ciekawości czytelnika:

"W powstaniu pragnąłem zaprowadzić ten sam rygor i porządek, jaki widziałem w Stanach Zjednoczonych, i pociągałem za sobą lud wiejski, który też garnął się do szeregów, któremi dowodziłem, i za jego to jedynie pomocą zdołałem od czerwca do grudnia 1863 roku utrzy-

mać powstanie w okolicach Warszawy, ogołoconych z lasów i z gór, a przepełnionych szosami, koleją i licznymi garnizonami wojsk cesarskich. Nieraz też alarmowałem Warszawę konnicą i staczałem potyczki i bitwy w bliskości stolicy, a usypane mogiły nad szosą warszawsko-radomską, warszawsko-lubelską, warszawsko-kaliską i nad Pilicą, w których spoczywają wierne dzieci Polski przezemnie dowodzone, jasno dowodzą, że garstka nędznie uzbrojonych Polaków miała odwagę i serce stawić czoło temu samemu carowi, którego się lękała i lęka caia Europa.”

IV.

Akcya Polaków w Ameryce w czasie powstania w roku 1863.

W roku 1863-4, wychodziło w Nowym Yorku czasopismo "Echo z Polski", informując rozsypanych po całym obszarze Ameryki emigrantów o wypadkach w dalekiej ojczyźnie i pośrednicząc w zbieraniu składek. O czasopiśmie tem, wiemy niestety tylko z wzmianek kronikarskich, gdyż ani jednego numeru nie udało nam się odszukać.

Znalazło się natomiast w archiwach po Henryku Kałusowskim kilka listów i dokumentów, rzucających nieco światła na tę epokę i na udział Polaków amerykańskich w akcyi narodu, usiłującego zrzucić z siebie jarzmo niewoli.

Duszą wszystkiego co się w Ameryce Północnej na rzecz Polski robiło, był Komisarz Rządu Narodowego i Poborca Podatku Ofiary Narodowej — Henryk Kałusowski.

Na wiadomość o powstającej ojczyźnie, nie mogąc dla podeszłego już wieku pośpieszyć na pole walki, starał się w inny sposób służyć krajowi i jak świadczą pozostałe po nim dokumenty, służył dobrze.

Jeden z tych dokumentów, z pieczęcią "Komitetu Emigracyi Polskiej w Europie", datowanej w maju 1863 roku, każe się domyślać, że najpierw zwrócił się do tego komitetu z doniesieniem o akcyi jaką rozpoczęli Polacy w Ameryce.

Odpowiedziano mu co następuje:

"Szanowny Obywatelu! Otrzymaliśmy list Twój z 10 kwietnia, w którym jako sekretarz Rady wykonawczej donosisz, że Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki w skutek wiadomości nadeszłych z kraju zbiegli się w różnych datach upłynionego marca i utworzyli liczny komitet do czuwania i służenia ojczystej sprawie.

Z przyjemnością widzimy w tym czynie potwierdzenie tej prawdy, że tułacze polscy zagnani losem przeciwnym w najodleglejsze strony świata, przechowują w sercu swojem ideał drogiej im zawsze Ojczyzny i zostają z nią w nieprzerwanym związku duchowym. Jakoż zaledwie

wieść się rozbiegła, że drogi nasz kraj dźwignął się z ohydnego jarzma o własnych siłach, wszędy serca wygnańców zawrzały rycerskim zapałem, wszędy poczucie się do spełnienia świętego obowiązku względem kraju stało się tak popularne, że wszyscy prawie tułacze zapragnęli z niecierpliwością pośpieszyć na pole walki, nie zważając w tem patryotycznem uniesieniu, ani na przeszkody materyalne, ani też na niepowrotne odhartowanie dawnej swej dzielności siłą nieubłaganego czasu. W istocie Ojczyzna w śmiertelnych zapasach z najazdem potrzebuje pomocy i ramienia wszystkich bez wyjątku prawych swych synów; ale czy każde ramię tułacza po 30 latach pielgrzymstwa może jej być rzeczywiście pomocnem w obecnej chwili? Czy ci nawet, co zachowali młodszych lat siłę, mają zarazem i możność wypełnienia tak świętego względem kraju obowiązku? to było pytanie, na które odpowiedzieć należało w troskliwości patryotycznej ogółu Emigracyi. Lecz że ten ogół w całości nigdy uorganizowanym nie był, wagi i pożytków organizacyi nie czuł, a w tradycyach jego było to, że na każdy tylko ważniejszy przypadek tworzył komitety i nimi się w kłopotach patryotycznych ~~wyczerpał~~". wyczerpał

Skarzą się dalej autorowie tego listu, że ich Komitet Emigracyi Polskiej, w robotach patryotycznych ostatniej doby został pominięty, a na czoło wysunął się zaimprowizowany na prędce inny jakiś komitet pod prezydencyą Ksawerego Branickiego, który usiłuje pochwycić w ręce rządy nad całą emigracyą.

Dalej zaś piszą:

"Nim Emigracya przyjdzie pod wyłączne rozkazy istniejącego niewątpliwie acz niewidzialnego Rządu Narodowego, komitet nasz, ze stanowiska, na którem go zaufanie przeważnej większości Emigracyi Zjednoczonej postawiło, pełni i pełnić będzie dalej wszelkie obowiązki służby publicznej względem kraju, ograniczając sferę czynności swoich tylko większą lub mniejszą ilością środków powierzonych mu na cele narodowe i nakoniec tymi przepisami, jakie był postanowił na dniu 22-go lutego b. r. dla delegacyi z trzech z pośród siebie wybranej.

Przepisy te obejmują następujące czynności i w trzech pierwszych określeniach służyły dotąd dla wszystkich bez wyjątku komitetów miejscowych, agencyi itp., zajmujących się interesami powstania:

A. — Ułatwienie wyjazdu do kraju ochotników z Emigracyi i zbieranie na ten cel składek i funduszów.

B. — Opiekowanie się w miarę możności żonami i dziećmi wygnańców wezwanych ku obronie kraju, a nadewszystko wdowami i sierotami po poległych, w czem zapewne zajdzie ogólne poparcie.

C. — Wpływanie na opinię przyjaznych nam ludów.

D. — Wspieranie dziennika "Głos wolny".

W zastosowaniu pierwszego przepisu, tą zawsze rządziliśmy się uwagą, że gdy krajowi w obecnej chwili potrzeba obrońców z całą energią i dzielnością sił, to jest takich, jakimi po największej części byliśmy my sami przed 30 laty, weterani — zatem ludzie ze starganymi siłami i zdrowiem, nie powinni na teraz znajdować w komitetach trudniących się najpilniejszymi potrzebami powstania ani zachęty, ani pomocy; mogą oni bowiem i powinni czekać ze spokojnem sumieniem na dalsze koleje narodowej walki.

Co do funduszów, te nietylko są potrzebne dla ułatwienia podróży ochotnikom, ale równie a może więcej jeszcze dla dostarczenia krajowi broni i zapasów wojennych, na których niestety bardziej mu zbywa niż na obrońcach.

Jak wielką przysługę w tym ostatnim przedmiocie potraficie oddać krajowi, to do was samych ocenić należy, gdyż wojna domowa i bratobójcza ludu w pośród którego żyjecie przedstawia nam same tylko niepodobieństwa.

Przyjmij obywatelu dla Ciebie i dla Szanownej Rady pozdrowienie.

Pieczęć:

Komitet Emigracyi Polskiej	*Jan Melachowski,*	*J. N. Janowski,*
	E. Kozakiewicz,	*A. Chrystowski.*

Nominacya obywatela Kałusowskiego na Komisarza Rządu Narodowego (odbitkę fotograficzną podajemy na innem miejscu) nosi datę 24 września, i dowodzi, że Emigracya przed tą datą jeszcze przeszła rzeczywiście pod rozkazy "Rządu Narodowego", który amerykańskiego Komisarza uzależnił od komitetu polskiego w Paryżu.

Z korespondencyi, którą prowadził komisarz amerykański ze swoją władzą w Paryżu, ocalały dwa listy przez niego otrzymane.

Brzmienie pierwszego jest następujące:

Komitet Polski w Paryżu. Paryż 7 listopada.

Do obywatela Kałusowskiego w Washingtonie.

W odpowiedzi na ostatnie dwa listy Twoje pospieszam odpowiedzieć Ci Obywatelu, w im. ob. Ordęgi, iż Komitet Polski z przyjemnością dowiaduje się o gorliwem Twem zajmowaniu się sprawą naszą w Ameryce i nie sądzi wcale, ażeby polityczne prace, o których nam do-

nosisz Obywatelu, mogły w czemkolwiek sprzeciwiać się roli Rządu Narodowego. Wprawdzie Komitet nie może sam upoważnić Cię do czynności dyplomatycznych, ale ob. Ordęga zrobi ze swej strony stosowne przedstawienie do Rządu Narodowego i bez wątpienia otrzyma dla Ciebie nominacyę na agenta w Ameryce.

Pozdrowienie braterskie

Xawery Gałęzowski, 2-gi sekretarz komitetu.

Drugi list datowany 5 grudnia 1863 roku, z podziękowaniem za gorliwość, mówi o trudnościach z dostarczaniem broni (dwie trzecie transportów konfiskują Austryacy) i woła o pieniądze. — "Czy nie sądzicie, żeby obligacye, które wkrótce Rząd Narodowy ma wypuścić na zaciągającą się pożyczkę, mogły choć w części być wypuszczone w Ameryce." Dalej list donosi, że sprawa w Europie "lepszy obrót bierze", i kończy się zapewnieniem, że "nominacya Rz. Centr., na agenta dyplomatycznego w Ameryce" niebawem nadejdzie.

Zdaje się atoli, że — nie przyszła nigdy.

Pozostaje jeszcze jeden dokument, świadczący o działalności Komitetu Centralnego w Ameryce. Brzmi dosłownie jak następuje:

No. 125. Dnia 21 Grudnia 1863.

Komitet Centralny Polski w N. Y. i Delegowany Rządu Narodowego.

My niżej podpisani, jako Komitet Centralny Polski w N. Y. łącznie z delegowanym i poborcą Rządu Narodowego stosownie do mandatu instrukcyi ogłoszonych, tak w dziennikach krajowych jak Echu z Polski w n-rach 9, 10 i 26, przesyłając okólnik Komisarza Narodowego, ob. W. Ruprechta i Komitetu Polskiego Narodowego w Paryżu z daty 24 września b. r., odzywamy się do Was rodacy, którym nie tylko pamięć Polski, ale obowiązki względem niej są drogiemi, a odzywamy się uroczyście i urzędownie — pospieszcie zastosować się do załączonego Rządowego rozporządzenia.

Przytem, niech nam wolno będzie objaśnić:

Nie uważajcie wezwania tego za przymus do stałego podatku, ale do ofiary serca waszego; to jest jak ją uważa Rząd Narodowy i jego Komisarz.

Powtóre, Nie mamy sposobu, ani podstawy, do ocenienia fortun i zasobów niczyich, a znając różność stosunków, zostawujemy stopę datku poczuciu i sumieniu samychże dawców.

Po trzecie, Dla ułatwienia w poborstwie, w rachunkach, w zaspokojeniu dawców, komitety w Washingtonie, Filadelfii, Nowym Yorku, Chicago, Cincinnatti, St. Louis, St. Francisco pozostają tak, jak są

przy swej organizacyi i kontynuując dalej swe szlachetne prace, w obudzaniu sympatyi i w czuwaniu nad opinią publiczną, jako też w zbieraniu ofiar od przyjaciół Polski, zechcą przyjąć nadto obowiązek pomocy w odbieraniu datku od Polaków na ten cel.

Kończymy oświadczeniem, że gdyby przypadkiem list ten doszedł rąk rodaka, który będzie innego pojęcia, lub przekonania co się tyczy Polski, który się uważa być wolnym od wszelkich obowiązków dla Niej, i jej sprawy, lub który sądzić może, że powaga ciała i urzędu odzywającego się jego nie sięga, niech krok ten uważać zechce za omyłkę, i list nasz zwróci.

Z wyrazem wysokiego szacunku

Kom. Prez. *Dr. Mackiewicz,* Członek *A. Raczewski, W. Kochanowski, W. Biskupski, M. Markowitz, E. Zieliński, J. Wisnowski, J. Gacek, X. Karczewski, E. Kulikowski,* Sekr. *R. J. Jaworowski.*

Delegowany i Poborca: *Henryk Kałusowski.*

Ile w Ameryce zebrano pieniędzy, ilu wysłano ochotników, i jaki wogóle charakter miała dalsza akcya tego komitetu — nie wiadomo. Żadnych innych dokumentów odszukać się nie dało, tak samo jak i roczników "Echa z Polski", które z pewnością dokładny obraz tej działalności przedstawiło.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

CZĘŚĆ DRUGA.

Od roku 1863 do 1879.

I.

Pierwsze polskie kolonie. Gmina Polska w Chicago.

Po upadku powstania, znowu napłynęła nowa fala rozbitków politycznych na nasze brzegi, i między nimi właśnie, znaleźli się nowi organizatorzy polskiego ruchu narodowego, którzy, wiążąc towarzystwa polityczne i narodowe, wciągali do nich zwolna także jednostki z emigracyi ekonomicznej, którzy w programie swej pracy mają już obok zadań politycznych, także oświatę ludu, narodowe uświadamianie coraz liczniej napływających mas ciemnego ludu.

Emigracya ludowa, ekonomiczna, jak pisze ks. Kruszka w pierwszym tomie swej "Historyi Polskiej w Ameryce", na małą skalę, sięga początku drugiej połowy 19 stulecia. Mianowicie, około roku 1855 ukazują się pierwsze kolonie polskie w głębokim Texas, o polskich nazwiskach jak: "Panna Marya", "Częstochowa", prawie równocześnie i na Północy, w Stanie Michigan obok Detroit, ukazuje się Parisville (1857), a wśród Stanu Wisconsin, tworzą się zawiązki osady zwanej "Polonia" (od roku 1855); we wschodnim Wisconsinie powstaje w Milwaukee parafia polska (r. 1862), oraz w Northeim (r.1868); zaś na zachodzie Wisconsinu, w Pine Creek blisko rzeki Mississippi, Polacy już w roku 1864 organizują się w parafię. Tegoż roku 1864, w Chicago zawiązuje się towarzystwo polskie św. Stanisława Kostki, będące zarodkiem znanej parafii tejże nazwy.

Pierwszem towarzystwem politycznem i narodowem, w tej epoce, była "Gmina Polska", założona w Chicago w roku 1866, która jak wspomina w swych pamiętnikach Julian Lipiński jeden z założycieli naszego Związku N. P., stanowiła pierwotnie grupę ogólnej organizacyi politycznej wychodźtwa polskiego po roku 1863, rozproszonej po całym świecie. Julian Lipiński, któremu nie podobało się w Towarzystwie Demokratycznem "gdzie Generał Mierosławski tak górnym przemawiał stylem, iż było trudno wymiarkować o co mu chodzi", — był jednym z założycieli tej organizacyi.

W pamiętnikach swych, tak się o niej wyraża:

Każdy czuł potrzebę stworzenia jakiejś nowej organizacyi, któraby rozrzuconych po całym świecie braci w jedno związała ogniwo i dążnościom ich wspólny nadała kierunek. Rozesłano zatem wszędzie odezwy, wzywające do zakładania gmin polskich, któreby w porozumieniu ze sobą łącznie działać mogły.

Był to plan dobrze pomyślany, ale na nieszczęście tkwiła tam w gruncie jedna wielka podług mnie wada, która też w końcu rzecz całą zwichnęła.

A wadą bez wątpienia było to, iż na członków żaden stały podatek nie został nałożony. Konstytucya przecież na dobrowolnych tylko ofiarach oparta, trwałą być nie mogła; upadła więc, licząc już 20 gmin w różnych zakątkach kuli ziemskiej.

Pamiątkowym zabytkiem jej żywota pozostała do dziś jeszcze w Chicago istniejąca Gmina Polska Nr. 1.

O historyi założenia tej Gminy w Chicago, nie mam żadnych danych*). O działalności późniejszej, od roku 1873, dowiedziałem się z roczników "Gazety Polskiej" i będzie o niej mowa na kartach następnych.

---

*) Starałem się o to, ale bezskutecznie. Na prośbę wystosowaną do Gminy Polskiej, o pozwolenie korzystania z archiwów, otrzymałem w odpowiedzi list następujący: „Chicago 15 marca 1905. Szanowny Panie Osada. W odpowiedzi na list Pański muszę donieść, iż Tow. G. P. gr. 2 nie przychyliło się do Pańskiego żądania, lecz swoją drogą zrobi swój raport podług postawionych zapytań w kwestyonaryuszu. Komitet jest obrany i myślę, iż w krótkim czasie ten raport do Zarządu Z. N. P. przyślę. — Z szacunkiem, S. Lauferski.



JULIAN LIPIŃSKI.

Organizator Gmin Polskich we Francyi i jeden z założycieli Związku Narodowego Polskiego.

II.

Związek Narodówy Polski w Nowym Yorku w r. 1870 i Zjednoczenie Polaków w Ameryce.

Wiadomości pewniejsze mamy dopiero od roku 1870, w którym ukazał się w druku "Projekt Ustawy Zjednoczenia Polaków w Ameryce" i zaczęło wychodzić pismo p. t. "Orzeł Polski" w mieście Washington, Mo.

Wspomniany "Projekt Ustawy Zjednoczenia Polaków", zaznajamia nas dosyć dokładnie o stanie rozwoju towarzystw narodowo-politycznych w tej epoce i stanowi dokument pierwszych usiłowań do skupienia tych towarzystw w jednej organizacyi narodowej.

"Projekt ustawy" poprzedza wstęp następujący:

Rodacy!

Związek narodowy polski w Nowym Yorku, po wysłuchaniu odezwy z Washingtonu, od ob. Henryka Kałusowskiego, o potrzebie naradzenia się nad stanowiskiem Polaków, w Ameryce zamieszkałych, w obec wypadków ostatnich w Europie, to jest w obec wojny, wypowiedzianej przez rząd francuski rządowi pruskiemu, na posiedzeniu nadzwyczajnem 31-go lipca uznał za potrzebne zawezwać (i zawezwał) w tym celu wszystkich Polaków z Nowego Yorku i jego okolic do domu No. 218 przy ulicy 2-giej na dzień 7-go sierpnia. W dniu tym, po oświadczeniu ze strony rozmaitych osób zapatrywań ich osobistych na stosunki mocarstw wojujących do narodu polskiego, przewodniczący zgromadzenia Dr. Marcinkowski oświadczył: ponieważ z Paryża komitet emigracyi polskiej zaleca nam neutralność, a zatem, na teraz nie mamy nic innego do robienia, jak, zachowywać się biernie i oczekiwać dalszych z tamtąd informacyi. Na to, obywatel Edward Kulikowski odpowiedział, że niepowinniśmy ograniczać się na wyczekiwaniu informacyi li tylko od emigracyi z Paryża, lecz, że jest koniecznie potrzebnem, starać się o wybadanie opinii publicznej i zamiarów rodaków naszych w różnych dzielnicach Polski mieszkają-

cych, i o porozumienie się w tym celu z osobami znanymi powszechnie z dobrej wiary i patryotyzmu. Po uwzględnieniu przez ogół tego przedstawienia, Dr. Mieczysław Maćkiewicz wniósł: że, jeżeli pragniemy być użytecznymi Ojczyźnie i sobie samym, to, w chwili obecnej, nie możemy poprzestawać na biernem, bezczynnem wyczekiwaniu zapowiedzianych informacyi, lub na samej li tylko korespondencyi z krajem; że, jakkolwiek mówca nie ma nic przeciwko neutralności, nie idzie wszakże zatem, ażeby Polacy w Ameryce mieszkający, zostawać mieli nadal bez żadnej organizacyi wewnętrznej i bez żadnej reprezentacyi na zewnątrz; i aby nie zachodziła konieczna i gwałtowna potrzeba porozumienia się i urządzenia sobie instytucyi takiej, coby nas organizowała. Wniosek ten, z zapałem przez ogół przyjęty, sprawił, że postanowiono jednomyślnie dla łatwiejszego porozumienia się i wytknięcia sobie na przyszłość drogi do postępowania, starać się o skoncentrowanie całej emigracyi polskiej w Ameryce, i dać jej stosowny kierunek. Wnioskodawcę, Dra. Maćkiewicza, obrano więc na prezydującego w tym celu; dalej, na jegoż przedstawienie, obrany został na wiceprezydenta Dr. Marcinkowski, a na sekretarza korespondenta ob. Edward Kulikowski. Z liczby kandydatów na inne posady, wybrani zostali, większością głosów, obywatele: Julian Drozdowski na sekretarza posiedzeń i protokołów, a Antoni Kopankiewicz, Teodor Janicki i Ignacy Szczepanowski na opiekunów kasy, czyli tu tak zwanych *Trustees.* Po czem prezydujący oświadczył zgromadzonym o potrzebie obmyślenia zasobów pieniężnych na wydatki niezbędne, tak dla organizacyi wewnętrznej, jak i dla sprawy naszej narodowej. W skutek czego, zrobiona była składka, wespół z zobowiązaniem się do wnoszenia na przyszłość podatku miesięcznego. Dla spisania dalszych uchwał względem organizacyi Zjednoczenia, odbywały się ogólne Zgromadzenia 14-go i 28-go sierpnia i 4-go września 1870, gdzie była odczytaną świeża odezwa z Paryża, wzywająca nas do gotowości na wszelkie wypadki i do prędszego porozumiewania się pomiędzy sobą, do skupienia zasobów i sił naszych i do ofiar na rzecz sprawy narodowej; a tymczasem, nowoobrani członkowie zarządu wypracowali i przedstawili, do rozpatrzenia i decyzyi wszystkich Polaków.

"Projekt ustawy" — który miał zupełnie takie same cele, jak w dziesięć lat później ostatecznie zorganizowany Związek Nar. Pol.

Projekt w mowie będący, pozostał na zawsze projektem, bo chociaż w pierwszej chwili zgłosiło się kilka towarzystw z chęcią należenia do owego "Zjednoczenia", nie przekroczyło ono granic nawet pierwszej formacyi, a "Tymczasowy Komitet Wykonawczy" podpisany pod "projektem" pozostał na zawsze — tymczasowym.

Winy dopatrzyć się można już w poczęciu dzieła. "Projekt" miał dużo dobrych chęci, ale mało znajomości rzeczy, a jeszcze mniej wskazań praktycznych, w jaki sposób organizacyę przeprowadzić by należało.

W poszczególnych paragrafach tego "projektu" wszystko razem pomięszano: i formacyę gmin po koloniach, i obowiązek zgromadzenia się "ogółu emigracyi polskiej na posiedzenia zwyczajne, przynajmniej co dwa miesiące pod kierunkiem prezydenta odbywać się mające"; zaś w jednym z następnych paragrafów jest reguła, że wydział Zjednoczenia komunikuje się z każdym Polakiem w Ameryce i z każdem stowarzyszeniem za pośrednictwem Dyrekcyi Zjednoczenia. Pokomplikowano wszystko już w poczęciu, więc nic dziwnego, że akcya na podstawie takiego "projektu" się nie udała.

Znajduje się atoli w tej "ustawie" parę paragrafów, które przytoczyć należy dla tego, bo nas informują o istotnej pracy widocznie dawniej założonych towarzystw narodowych.

Paragraf 15, traktujący o własnej drukarni, powiada: "Pomysły o tej ostatniej już są bliskie urzeczywistnienia. Tutejszy Związek Narodowy (towarzystwo) otworzył w tym celu spółkę. Oświadczyło się już kilkadziesiąt osób do wzięcia akcyi na sumę przeszło $600 w samym Nowym Yorku. Z innych miast dowiadujemy się o równej gotowości do przyczynienia się do tego dzieła. Została już wybrana komisya do zajęcia się tą sprawą, którą polecamy wszystkim zjednoczonym Polakom do poparcia czynnego, jako rzecz czysto narodową i najdzielniej przyczynić się mogącą do prędszej i lepszej organizacyi naszej".

Dalej idzie:

Paragraf 16 (Dosłownie:) Dla zabawki i rozrywki przystojnej i wypoczynku po pracy, mamy już tu stowarzyszenie Śpiewaków, pod imieniem "Lutnia Polska". Program tego towarzystwa mógłby się rozszerzyć przez urządzanie amatorskich przedstawień teatralnych i zabaw towarzyskich, jak również przez ćwiczenia młodzieży w gimnastyce, fechtowaniu i w ogóle w sztukach wojskowych. Założenie jak tu, tak i po innych miastach i koloniach polskich, towarzystw strzeleckich jest rzeczą wielce nam przydatną i nawet bardzo pilną.

A teraz jeszcze koniec §19, p. t. "Polska i Emigracya". Po wyznaniu wiary politycznej na temat "Polska swobodna, dążenie do oświaty ludu i t. d.", jest takie zakończenie:

Jest to tylko wytknięcie celu, do którego dążyć mamy prawo i czujemy potrzebę. Świadomość tego celu, jako też i sposobów dojścia do niego, jest nam koniecznie potrzebna dla zbudzenia się z letargu, w jakim pogrążeni jesteśmy od ostatniego powstania. Od tego czasu emi-

gracya polska w Ameryce pomnożyła się przynajmniej o 10,000 ludzi. W samym Nowym Yorku jest nas z kilka tysięcy. Odrętwienie nasze chwilowe, dawało się jeszcze tłumaczyć tem, że spędziwszy młodość w Europie pod rządami cudzoziemsko-despotycznemi, pozbawieni głosu i prawa do czynów partyotycznych, owszem, prześladowani i karani za wszystko co jest narodowe i zacne, zaś protegowani i nagradzani za renegacyę, zdradę i wszelką podłość, straciliśmy już wiarę w bezinteresowność i poczciwość wszelkiego rządu, i cel żywota naszego ograniczyliśmy w ciasnem kółku rodziny. Teraz jest wielki czas byśmy się zbudzili do życia publicznego. Mamy do tego szersze pole i większe obowiązki, niż bracia nasi pozostali w kraju. Owszem, przez urządzanie organizacyi i administracyi narodowej, ułatwimy sobie wpływ na administracye tutejsze i otworzymy dla swych współbraci drogę do rozmaitych posad i zatrudnień. Opuszczając kraj, osłabiliśmy w nim element polski i zostawiliśmy zaborcom możność zapełniania cudzoziemcami miejsc przez nas opróżnionych. Sprawiedliwość i patryotyzm powinny nas pobudzić do wynagrodzenia strat owych przez zjednoczenie się i organizacyę, przez pracę i służbę dla nieszczęśliwej ojczyzny naszej. Oto, za kilkanaście miesięcy mija sto lat od 1-go rozbioru Polski, postarajmy się bracia, aby rocznica tej klęski nie zastała nas rozproszonych i śpiących. Każden dzień spóźniony od dzisiaj, gdy oto krew niewinnego ludu naszego, na skinienie despotów, leje się strumieniami, w walce Francyi z Prusami, będzie nam za grzech policzony. Ocknijmy się i żyjmy, jak na wolnych potomków wolnego niegdyś narodu przystało.

Komitet wykonawczy tymczasowy Zjednoczenia Polaków w Ameryce.

Nowy York, 4-go września 1870 roku.

Dr. Maćkiewicz, 96 First street, N. Y., *Dr. Marcinkowski, Julian Drozdowski* i *Edward Kulikowski*, Sekr. 411 E. 14th str., N. Y., *Jan Krężałek, Franciszek Latyczewski, Anto. Kopankiewicz, Teodor Janicki, Ig. Szczepanowski.*

Dobrych chęci bądź co bądź temu komitetowi nie brakowało. Szkoda, że do ich urzeczywistnienia nie zabrał się umiejętniej!

III.

„Orzeł Polski".

Dnia 22 lutego 1870 roku, ukazał się w Washington, Mo., (niedaleko St. Louis) pierwszy numer "Orła Polskiego" pierwszego czasopisma w Ameryce, które starało się zastosować, acz nie bardzo szczęśliwie, do poziomu umysłowego ówczesnej emigracyi i zadowolić wszystkich. Redaktorem był Ignacy Wendziński.

W pierwszym numerze czytamy: "Będziemy wydawać Orła Polskiego w następujący sposób: Jeden tydzień historye i powieści ludowe w stylu prostym, zrozumiałym; drugi tydzień romany w stylu wyższym dla klasy wyższej. Tak tygodniowo zamieniać będziemy, aby i nasz włościan, chociaż nie umiejący czytać, lecz słysząc czytającego syna, ojciec i syn, oboje zrozumieli. Tym sposobem zwolna postępować będziemy, mając tę nadzieję, że dojdziemy do oświaty i że jak *Senatus*, tak i z czasem *Plebei* nas zrozumieją".

Ale — już nieco niżej rezygnuje redakcya z zamiaru swego "co tydzień" — bo pisze:

"Przykro nam jest, że drugi numer Orła Polskiego nie może wyjść co tydzień. Powody są następujące: Nie mając przynajmniej stu abonentów, nie opłaci się tych paru egzemplarzy drukować, albowiem robotnicy nasi tak są płatni za parę egzemplarzy jak za sto; jedna bowiem praca. Dla tej więc przyczyny numer drugi wyjdzie dnia 8 marca we wtorek"...

I tak też szło: czasem dwa razy w miesiąc, czasem raz, jak padło, aż do zawieszenia wydawnictwa w dniu 1 kwietnia 1872.

"Orzeł Polski" starał się zbierać o ile miał na to sił wiadomości o Polakach w całych Stanach Zjednoczonych. Zaczął nawet podawać nazwiska zamieszkałych tu i ówdzie, pragnąc dojść do kompletnego spisu, ale — już wówczas pokazało się, że — jest ich za wielu.

Informował też i o towarzystwach, zwłaszcza narodowych i bardzo się gniewał, gdy które z nich nie dawało znaku życia.

W numerze z dnia 31 maja 1870 roku, czytamy:

"Wiadomo, że w Nowym Yorku są trzy towarzystwa polskie; o Towarzystwie Kościuszki i Lutni Polskiej, Orzeł umieszcza sprawozdana — o trzeciem zaś co robi, i czy co robi, dotąd nie czytamy i dla tego wołamy za przykładem starego testamentu: Adamie, gdzieżeś, — ukaż się, chociażby zasłonion figowym liściem!

To pytanie widzieliśmy potrzebę zrobić, bo o ile wiemy nosi towarzystwo to nazwę "Związku Narodowego Polskiego", niejako więc chce, a przynajmniej uważa się za reprezentujące ogół interesów i wogóle Polaków, obowiązane i obowiązek ten czuć powinno, do publicznej odpowiedzi przed reprezentowanymi".

"Orzeł" ponawiał tego rodzaju odezwę co kilka tygodni, ale odpowiedzi nie doczekał się do końca swego żywota.

W numerze z 14 lipca tegoż roku, znajduje się artykuł redaktora Ignacego Wendzińskiego (jednego z wybitniejszych działaczy w ruchu narodowym i w naszym Z. N. P.), w którym śladem pism krajowych (wówczas było to w modzie i w Polsce i w Ameryce) ubolewa nad uciekaniem ludu z Polski przybywającego na przepadłe do ziemi Washingtona:

Każdy z nas wychodźców, ugrzęzłszy tu jak w błocie, goni za nadzieją wydobycia się i pragnie szczęśliwego powrotu do ukochanej Ojczyzny... Nie radzimy nikomu płocho i lekkomyślnie opuszczać Ojczyzny.

Masz co jeść, masz zatrudnienie, siedź w swojej ziemi. Nie trać, nie sprzedawaj lekkomyślnie spuścizny po ojcach swoich, bo tem samem zdradzasz Ojczyznę. Nie masz z czego żyć, nie masz zatrudnienia, prześladuje cię rząd, tak, że już ci nic nie pozostaje, idź do Ameryki, a tu i ty sam i ludzie inni nauczą cię pracy.

Ja byłem bakałarzem u rządu znienawidzonym, straciłem na oberży i handlu mienie moje — musiałem pójść do Ameryki, gdzie pracuję w drukarni i piszę co mogę dla nauki ludu polskiego i z nadzieją, że powrócę do wolnej Polski". (Niestety, nie wrócił. Umarł kilka lat temu w Milwaukee. Związkowcy postawili mu pomnik nad grobem. Przyp. autora.)

Wendziński kończy ten artykuł wezwaniem do pism krajowych, aby go powtórzyły.

Dnia 4-go sierpnia tegoż roku jest po raz pierwszy wzmianka o Chicago i to... nie bardzo pochlebna.

..Jakkolwiek w Chicago posiadamy tylko jednego abonenta, jednakże uszczerbku mieliśmy w tem mieście dosyć! Albowiem na 600 podobno zamieszkałych familii już na 9 dolarów jesteśmy naciągnięci!



ORZEŁ POLSKI.

ROK 1szy. Washington Franklin County Missouri. 22go: Lutego 1870. No: 1.

Uwagi Redakcyi.

CENY OGŁOSZEŃ (INSERATOW)

PIEŚŃ
BOŻE COŚ POLSKĘ

WYKŁADY PUBLICZNE W PARYŻU
urządzone przez
KOMITET NAUKOWEJ POMOCY

Odczyt

Miecz Paszkowskiego:
O narodowości polskiej.

Podobizna pierwszego numeru "Orła Polskiego".

Nie zadziwia nas obojętność polonii chicagoskiej co do oświaty, albowiem uważają, że przez budowanie kościoła sama oświata do nich przyjdzie"...

Ponieważ w tym czasie wybuchła wojna francusko-pruska, "Orzeł" także nawołuje do łączności i tak samo, jak komitet nowoyorski, bezskutecznie. Z dalszych zaś numerów widzimy, że towarzystwo "Związek Narodowy" wdało się w spory — o osoby i inicyatywę (nie o idee) z komitetem, który planował "Zjednoczenie Polaków", co głównie przyczyniło się do tego, że ani do prawdziwego Zjednoczenia, ani do prawdziwego Związku nie przyszło.

Zjednoczenie, jako towarzystwo dążące do skupienia pod jednym sztandarem innych towarzystw narodowych dało jeszcze parę znaków życia w roku 1871, nawiązało nawet ale bardzo luźne stosunki z Gminą Polską w Chicago, odezwało się raz jeszcze w roku 1874, z okazyi nowych projektów wiązania się towarzystw w organizacye, ale celów swoich wytkniętych w "projekcie" nie urzeczywistniło.



IGNACY WENDZIŃSKI.

Redaktor „Orła Polskiego" a późniejszy redaktor „Zgody".



IV.

Gazeta Polska w Chicago.

Po upadku "Orła Polskiego" najważniejszem zdarzeniem w rozwoju ruchu narodowego polskiego w Ameryce Północnej było założenie "Gazety Polskiej w Chicago", która aż do powołania do życia "Zgody" organu Z. N. P., w roku 1881, była przewodniczką i zwierciadłem tego ruchu.

Z wyjściem "Zgody", "Gazeta Polska" zamieniła się na pismo informacyjne, a ster sprawami narodowymi i czuwanie nad rozwojem politycznej i narodowej myśli polskiej, przeszło w inne ręce.

Dnia 15 października 1873 roku, wydał i rozesłał Władysław Dyniewicz następującą odezwę:

...Słyszymy zewsząd głos ogólny:

Nie wystarczają nam gazety polskie wychodzące w Europie, gdyż dla oddalenia zbyt wielkiego i kosztownych opłat są dla nas nieprzystępne. Za mało jest jedna gazeta polska w Ameryce; (wychodził wówczas Pielgrzym*) za nadto kochamy ojczyznę naszą — Polskę, i język z piersi matek naszych wyssany, ażeby je przed obczyzną usuwać, a tę na pierwsze stawiać miejsce... Życzymy sobie więcej gazet

---

*) **Pielgrzym,** wydawca p. J. Barzyński. Pismo założone w roku 1871. W późniejszych numerach G. P. jest kilka razy wzmianka o tem piśmie. W roku 1873, 27 listopada 1873, polemizuje z nim na łamach Gaz. Polsk. G. A. Klupp, kasyer towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy i literackiego w St. Louis, broniąc tegoż towarzystwa od zarzutów masoneryi; broni też kleru świeckiego, po nad który „Pielgrzym" przenosi Jezuitów.

Dnia 29 listopada 1872, polemizuje z nim „John Brown" z Nanticoke, Pa., zarzucając mu, że niewłaściwie mieni się „organizatorem".— My chcemy organizacyi braci naszych po całej Ameryce, ale aby ta organizacya prowadzoną była pod dyrekcyą ludzi bezinteresownych i uczciwych itd. W tym samym numerze Gaz. Polsk. jest też list Ign. Wendzińskiego w tej samej sprawie.

Dnia 14 maja 1873 r. broni Gazetę korespondent A. J. przed zarzutami „Pielgrzyma" co do nieznajomości obrzędów kościelnych.

Dnia 25 czerwca 1874, polemika o odezwę ks. Gieryka z Detroit, nawołującego do założenia organizacyi katolickiej.

"Pielgrzym" konając dał życie „Gazecie Katolickiej".

polskich w Ameryce; poświęcimy grosz wdowi na utrzymanie gazet polskich, które w myśl ducha narodowego oświecać nas będą, które wiadomościami polskiemi tu z Ameryki i ze starego kraju; z więzień i kopalni sybiryjskich, jak z wolnych gór szwajcarskich, z przyjaznej nam ziemi belgijskiej i innych jeszcze krańców świata o braciach i sierotach polskich donosić nam będą.

Tą też jedynie myślą przejęty nabrałem otuchy i to nie od teraz dopiero, ale od wstąpienia przed laty 9 na ziemię tutejszą, nabrałem otuchy mówię, by żarzyć nigdy nie wygasłą miłość Ojczyzny, podtrzymywać ducha i imię polskie na obcej wolnej ziemi, we wszelkiej braci.

Dotąd dobra chęć zastępowała możność urzeczywistnienia tych zamiarów; ile możności jednak starałem się, jako agent "Orła" a później "Swobody" (to ostatnie pismo wychodziło bardzo krótko w Nowym Yorku jako organ Zjednoczenia) wszystko co polskie podtrzymywać, lecz przy wszelkich zabiegach pisma te upadły niezawodnie dlatego, że nie miały dostatecznego kapitału własnego a także dla rozdwojenia w łonie akcyonaryuszów. Bolałem całą duszą nad tem, przemyśliwając, jakby złe naprawić w przyszłości ...

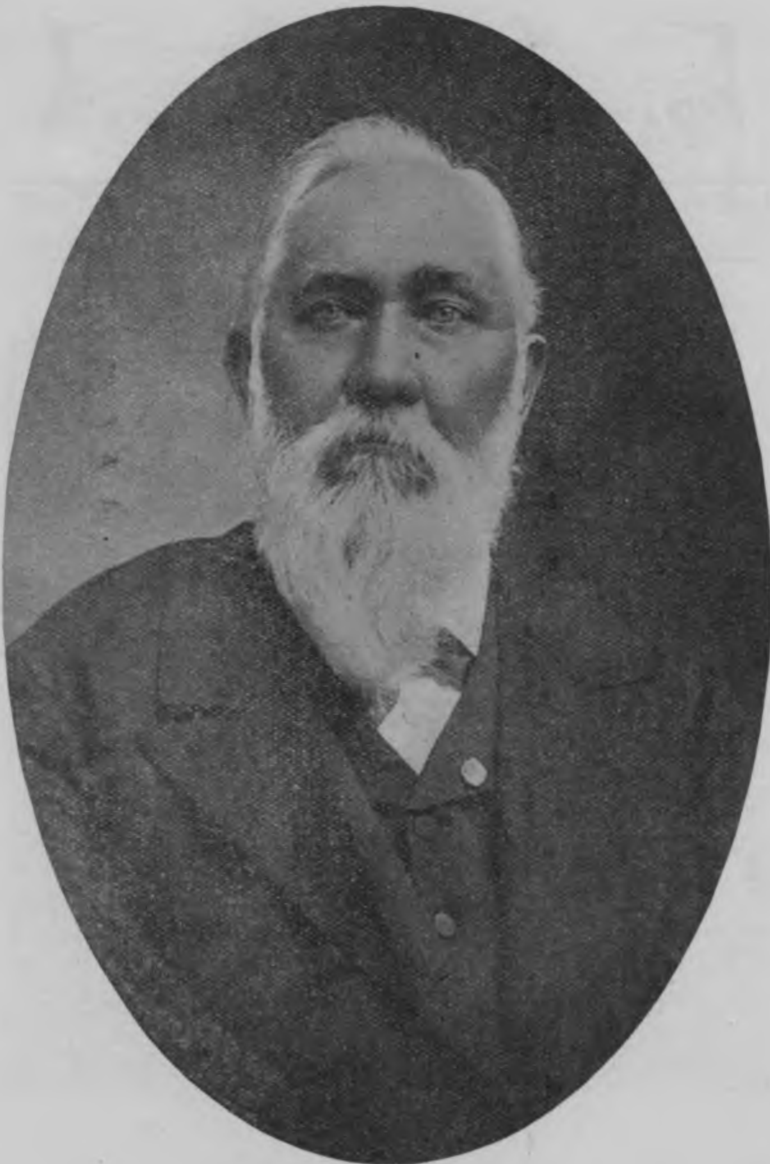
Tu tłómaczy p. Dyniewicz jak dorabiał się grosza, aby dać przyszłemu pismu dobry fundament, jak przed rokiem założył księgarnię, a następnie drukarnię i że obecnie przystępuje do urzeczywistnienia marzeń swoich i swoich przyjaciół.

...Wydawać będę, powiada p. Dyniewicz czasopismo polskie p. t. "Gazeta Polska". Gazeta ta wychodzić będzie regularnie co sobotę.

Głównym celem przedsiębiorstwa mego jest rozszerzanie tanich i pożytecznych dzieł dla ludu z dziedziny nauk moralnych, historyi, poezyi ludowej, beletrystyki i nauk fachowych. Bowiem podwaliną narodu jest lud, starać się więc powinniśmy wszyscy i to wspólnemi siłami, aby ten lud nasz poczuł się siłą w narodzie i poznał drogi swoje, ażeby i on zatęsknił za lepszą przyszłością polityczną za odzyskaniem Ojczyzny naszej, ludowej Polski, żeby z duszy serca powtarzał z dziadami i pradziadami naszemi: "Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może".

Numer pierwszy ukazał się dnia 25 października 1873, o 4 stronnicach dużego formatu. Ciekawą jest treść tegoż.

Artykuł wstępny, nosi tytuł "Od wydawcy" i powtarza główne punkta prospektu. Dalej idzie "Szczęść Boże" wierszyk ułożony na cześć założenia "Gazety Polskiej", przez Sygurda Wiśniowskiego.



WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wydawca „Gazety Polskiej".





GAZETA POLSKA CHICAGO

Rok 1 WYCHODZI CO SOBOTĘ KAŻDEGO TYGODNIA PISMO LUDOWE ABONAMENT WYNOSI Nr. 1

CHICAGO. SOBOTA. 25 PAŹDZIERNIKA 1873

OD WYDAWNICTWA

Rodacy!

SZCZĘŚĆ BOŻE

ŻÓŁTY GENERAŁ

z opowiadań wieczornych

Podobizna pierwszego numeru „Gazety Polskiej”.

Zwrotka pierwsza, bardzo harmonijna i bardzo poczciwa, brzmi jak następuje:

W mojej ojczyźnie, którą nasze dziady
Krwią swą zrosiły przy jej chrzcie wolności,
W której olbrzymów polskich spotkasz ślady
Nawet w imionach jej gór i jej włości;
Gdzie bohaterów naszych prochy skryły
Ręką jej dzieci sypane mogiły;
Dziś się zespala Was, wygnańców grono
I w świętej mowie z matek łon wyssanej,
Wołacie światu: Wszak nie wytępiono
Naród — od wieku okuty w kajdany!
Jeśli w tej pracy dopomódz Wam może
Słowo poety — przyjmcie me — Szczęść Boże.

Fejleton zawiera powieść Władysława Łozińskiego p. t. Żółty Generał. Dalej idą wiadomości z Polski i ze świata, rozmaitości, ceny targowe, a następnie wieści z Ameryki. W tej rubryce jest mowa także o polityce chicagoskiej.

Warto wiedzieć, jak się nasze najstarsze polskie pismo na tę sprawę patrzyło w dniu narodzin i co się wówczas działo w Ameryce.

Czytamy przeto w tym pierwszym numerze "Gazety Polskiej":

Bez względu na stare partye, jakie dotąd istniały, t. j. na dawną demokratyczną i republikańską, dwie inne miejscowe partye uformowano.

Jedną tworzą liberalni ludzie i zowie się ona "Peoples Party" — partya ludowa, drugą tworzą ludzie więcej fanatyczni, którzy chcą, aby niedzielę tak święcić, jak to faryzeusze w starym zakonie zwykli byli. Ci dążą do tego, aby w niedzielę wszystkie saluny i inne dla wygody publicznej byznesa były bezczynne. Za przekroczenia te karami chcą nas dręczyć. A my ludzie pracy tylko z wolnej niedzieli korzystać możemy. Jest to partya purytanów.

Tym faryzeuszom mało też chodzi o ogół, ale najwięcej o to, ażeby samowolnie po urzędach się bogacić. W tych dwóch latach, będzie wiele, jak poprzednio mówiliśmy pieniędzy przez ręce przechodzić, a więc każdy chciałby jak najwięcej do swojej kieszeni schować. Prawda, że trudno powiedzieć, która partya wygra, lecz podług naszego zdania, ludowa.

My Polacy nie powinniśmy także w tej sprawie oboru być obojętni, ale biedz śladem wolności, czepiać się partyi ludowej. Podług naszego obliczenia jest tu w Chicago *więcej niż 2,000 obywateli polskich, po-*

siadających swoją własność. Smutno nam wyrzec, że znaczna nas liczba albo nie chce nic wiedzieć o prawach obywatelskich, lub też ich wcale nie zna. Niektórzy już tu mieszkają blisko 20 lat, a jeszcze nie wzięli papierów obywatelskich...

Dalej zachęca Gazeta, aby rodacy porozumiewali się z ob. P. Kiołbasą i A. Zarembą, którzy dopomogą im w wydobyciu papierów obywatelskich.

Następnie jest jeszcze wzmianka o "wystawie powszechnej" w Chicago, którą odwiedza 10,000 osób dziennie, wieści z Europy i ogłoszenia.

V.

Gmina Polska w Chicago i jej działalność.

W chwili powstania "Gazety Polskiej" w Chicago, działalność "Gminy Polskiej" założonej w roku 1866, już była wspaniale rozwiniętą. Ruchliwszego towarzystwa polskiego nie było ani przedtem, ani potem w Ameryce. Zajmowało się pilnie urządzaniem obchodów narodowych, urządzało przedstawienia amatorskie, pielęgnowało śpiew, utrzymywało bibliotekę i czytelnię, urządzało wycieczki, wypłacało pośmiertne, dawało wsparcie w chorobie i — starało się wszelkiemi siłami budzić życie i ducha narodowego na zewnątrz. Nie brakowało też prób wiązania gmin podobnych po innych koloniach z jego właśnie inicyatywy, ale się jakoś nie udawały.

W jednym tylko roku, od listopada 1873 do listopana 1874, tak się przedstawia lista ważniejszych występów Gminy Polskiej:

29 listopada — obchód ku czci poległych w r. 1831.

28 grudnia — przedstawienie amatorskie: — "Chłopi i Arystokraci".

22 stycznia — obchód ku czci poległych w roku 1863.

25 stycznia — przedstawienie amatorskie: "Polowanie na męża" i "Słowiczek".

12 kwietnia — przedstawienie amatorskie: "Kasper Karliński".

3 maja — obchód ku czci Konstytucyi.

10 maja — przedstawienie amatorskie: "Przyjaciele". Komedya w czterech aktach.

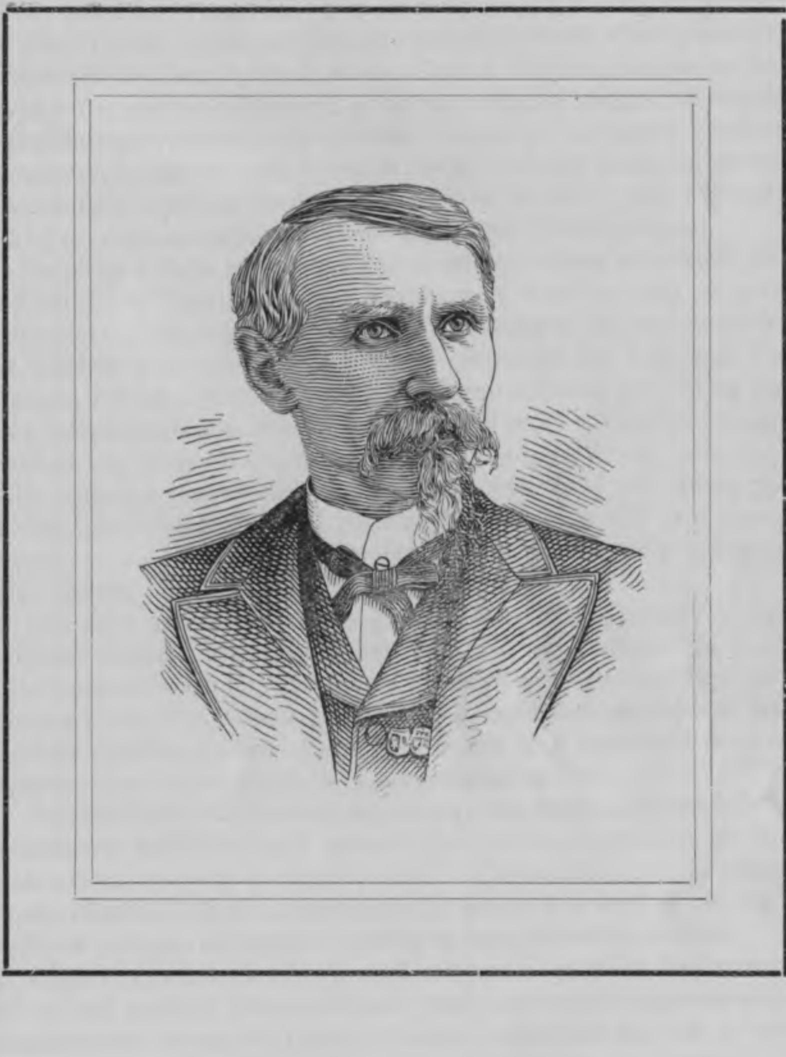
31 maja — wycieczka do Silver Grove.

10 października — obchód dziewiątej rocznicy założenia.

28 listopada — przedstawienie amatorskie: "Błażek opętany" i "Roztargnienie".

29 listopada — obchód ku czci poległych w roku 1831.

W "Gazecie Polskiej" znajduje się następujący, a bardzo charakterystyczny opis obchodu rocznicy listopadowej w roku 1873:



STANISŁAW KOCIEMSKI.

Jeden z założycieli Gminy Polskiej a później prezydent Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego.

Teść Gryglaszewskiego



Dzień dzisiejszy zostanie dla tutejszej Polonii drogą i miłą pamiątką i daj Boże, by przechodził corocznym tradycyjnym biegiem na wieczne czasy i przez późniejsze, młodsze pokolenia nasze. Chwilę uroczystą obchodu tego zawdzięczyć należy Gminie Polskiej, tutejszemu towarzystwu narodowo-polskiemu, które od zawiązku swego rok rocznie nie przestaje przypominać tego protestu krwawego naprzeciw gwałtom krwiożerczych despotów, nie przestaje budzić i krzepić ducha narodowego w tutejszej braci, na obcej ziemi, ale sieje na niwie pracy i oświaty polskiej przyszłe nadzieje odrodzenia się wolnej ojczyzny naszej.

Najpierw odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w kościele polsko-katolickiem Ś-go Stanisława Kostki przy Bradley ulicy za poległych rycerzy i męczenników naszych. Nabożeństwo to przy zapełnionym kościele pobożnym ludem polskim rozpoczęło się wigiliami. Celebrantem był ks. Felix Zwiardowski. Ministrantami przy Mszy św. było 4 członków Gminy. Widząc tych czterech mężów wieku dojrzałego korzących się Bogu Najwyższemu przy stopniach ołtarza, mimowoli chwile obozowe przychodziły na pamięć i przenosiły nas duszą pod Wiedeń, gdzie Sobieski przed rozpoczęciem walki w ten sam sposób poczynał, a osiwiali rycerze polscy posługi ministrantów z przynależną chcią i pokorą wypełniali.

Inni znów członkowie Gminy Polskiej dołożyli swą cząstkę do tego solennego obchodu przez śpiew polski. I tu znów przenosił się każdy myślą i sercem na łono Ojczyzny, w chwili kiedy hymny narodowe, Boże coś Polskę i Z dymem pożarów do tętna duszy przemówiły, łany i kościoły ojczyste a dzisiaj kary za śpiewanie tych hymnów i udręczenia, nabożeństw narodowych nam przypominając.

Po skończeniu zaś bezkrwawej ofiary, uczcił ten sam celebrant ks. Zwiardowski prochy rycerzy naszych godnem wspomnieniem ich cnót i waleczności, zachęcał do naśladowania ich, wywodząc, że i on walczył w roku 1863 za wolność a przeważnie przemawiał za tem, że jedynie w modlitwie przyszłe odrodzenie Polski powinno znaleść szermierzy.

Obchód cywilno-narodowy miał miejsce o godzinie 8-ej wieczorem na sali czeskiej Jednoty Sokoła przy Taylor ulicy udekorowanej transparentem chorągwią Gminy Polskiej i amerykańską, jak do uroczystości przystało.

Obchód zagaił obywatel Słomiński, powołując na przewodniczącego ob. Krzemienieckiego, a ob. Wendzińskiego na sekretarza*).

Przewodniczący, po krótkim wstępie przeszedł do ważności tego

---

*) Ignacy Wendziński po upadku „Orła Polskiego" przeniósł się do Chicago i był współpracownikiem Gazety Polskiej.

uroczystego obchodu, potrącił o niektóre wybitniejsze zdarzenia powstania, którego był sam uczestnikiem i oddał przynależną cześć Gminie Polskiej, jako strażnicy uczuć narodowych na polu pracy w oświecie i krzewieniu ducha ojczystego. Nie mógł przepomnieć i o tem, że jest wielu pomiędzy nami, którzy nie pojmują zadania tego, jakie na swe barki Gmina podjęła, że nie dosyć godnie oceniają jej mozolne zabiegi, że posądzaną bywa Gmina *o przeciw katolickie dążności,**) że ją nawet *o masońskie jakieś widzimisię posądzają* i wywiódł, że Gmina Polska jest czysto katolicko-polskiem społeczeństwem, że daje tego dowody z dniem każdym, z rocznicą każdą, bo jak i na tegorocznej, tak i na każdej innej rocznicy wieczni ona pamięć rycerzy katolicko-polskich wspólną i łączną modlitwą katolicką-polską w domu i w kościele, że poczyna i kończy dążności swoje z Bogiem.

Po przewodniczącym przemówił ob. Michał Majewski (dzisiejszy kasyer Z. N. P.) skreśliwszy po krótce historyę powstania, przeszedł na biedne położenie Polski w dobie obecnej, na nieszczęśliwe skutki dla synów jej, którzy na tułactwie teraz dni pędzić muszą, lecz i tam wolnym duchem owiani niosą pomoc gdzie mogą innym za wolność walczącym narodom i skończył wyrażeniem współczucia dla Kubańczyków, marzących o wybiciu się z kajdan niewoli.

Następny mówca, ob. Fr. Gryglaszewski (późniejszy długoletni cenzor Z. N. P.) z South Bend na uroczystość tę przybyły, a będący członkiem Gminy, dziękował przewodniczącemu ob. K. za godne uznanie rzeczywistych prac i poświęceń jakie dla dobra ojczyzny tu pomiędzy tułaczami Gmina ponosi, poparł jej charakter religijno-polski i zachęcał do dalszej pracy. Składał dzięki biorącym udział w przedstawieniach amatorskich, zwracając się szczególnie do zacnych Polek naszych i błagał imieniem matki ojczyzny do nieustawania w tej pracy. W końcu zwrócił się do ob. Krzemienieckiego, podnosząc jego zasługi jako weterana z lat 1831, 48 i 63, i wyrażając życzenia by młodsze pokolenia ścieżkami jego ku dobru ojczyzny podążały.

Obywatel major Zaremba, wstąpiwszy na mównicę przywiódł pokrótce kilka szczegółowych punktów, a nawet godzinę powstania listopadowego, która mniej więcej i spóźnionej już 11 godzinie obchodu dorównywała, przypominał okrucieństwa tyranów, zachęcał przytomnych do jedności i zgody między sobą, do szanowania zasad wiary świętej, gdyż i podług jego przekonania na tych zasadach ugruntować się powinna przyszła Polska.

---

*) Gminie Polskiej przypada ten zaszczyt, że pierwsza ściągnęła na siebie prześladowanie klerykałów. Obszerniej mówimy o tem na kartach następnych.



MICHAŁ MAJEWSKI.

Członek Gminy Polskiej, a później długoletni kasyer Związku Narodowego Polskiego.



Na życzenie ogólne poprosił przewodniczący obecnego temu obchodowi cywilnemu ks. prob. Zwiardowskiego, który powtórzywszy mniej więcej zapatrywanie się swoje wynurzone już w mowie nad katafalkiem, napominał zgromadzoną Polonię, by wszelkie prace z Bogiem wykonywano, dowodząc, że... nie *lud* jak na sztandarze Gminy wypisano, ale *cud,* za pomocą bożą przez modlitwę gorącą i szczerą może zbawić Ojczyznę Polskę.

Zgromadzony ogół wynurzył życzenie by i ob. Dyniewicz wystąpił na mównicę. Stało się i temu zadość. Wystąpił i powiedział: "Módl się a pracuj, gdyż modlitwa bez uczynków martwą jest".

Zamykając obchód dodał przewodniczący, że Polska nigdy o modlitwie i o Bogu nie przepominała, ani nie przepomina, *ale też przy tem nie potępia i innych wyznań.* Polska, był to jedyny kraj, co w swoim czasie tolerował, czyli szanował wszelkie narodowości i wyznania, dając wygnańcom przytułek, a inne wolne narody dzisiaj dopiero zasady te urzeczywistniać poczynają.

. . . .

Padły zatem pierwsze strzały i to na obchodzie. Echa tych strzałów odbijać się zaczęły na łamach pism, powtarzać z ambon...

Do dziś dnia mamy tę walkę; przechodziła ona różne fazy, zaostrzała się, cichła, znowu zaostrzała, czasem przybierała formy skandaliczne, ale nigdy nie milkła zupełnie.

Do dziś dnia powtarzać musimy, broniąc szczytnego ideału naszej narodowej myśli politycznej:

Polska nigdy o modlitwie i o Bogu nie przepominała, ani nie przepomina, ale też przytem nie potępiała i nie potępia innych wyznań.

. . . .

Wróćmy jednak do przeszłości.

Echa tych pierwszych strzałów, odbijać się zaczęły na łamach pism, a zwłaszcza "Gazety Katolickiej" organu O. O. Zmartwychwstańców, która od pierwszego numeru gorliwie zajmowała się "masońską Gminą".

"Gmina" zaczęła się bronić. Z obrony poznamy charakter zarzutów.

Dnia 12 marca 1875 pojawił się artykuł w tej sprawie bardzo umiejętnie napisany przez panią Teofilę Samolińską

W następnym numerze wystąpiła z urzędową odpowiedzią sama gmina.

Czytamy tam, między innemi, co następuje:

Przechodząc do pojedyńczych zarzutów, oświadczamy niniejszem uroczyście, że fałszem jest abyśmy byli towarzystwem tajnem, ą

więc podług jej (Gaz. Kat.) przekonania masońskiem, że fałszem obrzydłym jest, abyśmy szydzili z sług bożych, że fałszem brudnym jest, abyśmy bezcześcili święta narodowe, a przyklaskiwali tym, którzy podczas nabożeństwa kościelnego się tylko bawią. Rozumiemy bardzo cel tego pisania, kiedy zarzuca nam tendencyjnie, jakobyśmy chcieli Polski bezwyznaniowej, i insynuację taką ze wzgardą odpychamy. Jeżeli doświadczeniem pouczeni nie życzymy sobie starej jezuicko-szlacheckiej Polski, która się sama zniszczyła, to tem mniej możemy pragnąć Polski wyemancypowanej od wszelkiego wyznania. Dążeniem naszem i pracą jest wyswobodzenie ojczyzny z pod materyalnego i moralnego ucisku pod jakim od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych przygnieciona leży, i dopiero gdy się podniesiemy na sile i duchu, gdy odprawimy Moskwę i Niemcy, gdy się otrząśniemy ze wszystkiej śniedzi moralnej i kajdan duchowych, które nas dziś krępują, dopiero wtenczas lud polski wolny i pojmujący swą wolność, niechaj rozsądzi i sam wybierze przyszłą formę swego rządu. Dopóki naród nie będzie do tego przygotowany, będziemy pracować nad oświeceniem jego i będziemy go zawsze powoływać na drogę postępu. Bo ludzkość wciąż postępuje naprzód, nie troszcząc się o "Gazetę Katolicką"... My się musimy rachować z potrzebami czasu, chcąc dzieło nasze pomyślnym uwieńczyć skutkiem a pracując dla ludu i jego przyszłości, pewni jesteśmy, że lud uznaje usiłowania nasze i nie potępia hasła naszego *"Lud zbawi Polskę"* pod którem się zjednoczyliśmy.

My też wierzymy w to hasło, jak wierzymy w słowa Chrystusa i ewangielię jego, gdy chodzi o zbawienie dusz naszych.

Sprawa nasza nic nie ma przeciw katolicyzmowi, ani walczy przeciw zasadom jego, czego dowodem, że Ojciec św. jej błogosławi. Fanatyzm tylko, sekciarstwo i nietolerancya, zła wola i ciemnota mogą nas posądzić o zdradę ojczyzny, lub odszczepieństwo religijne. Gdy do łona naszego przyjmujemy równie chętnie Polaków katolików, jak Polaków innowierców, czynimy to na zasadzie równouprawnienia obywatelskiego i miłości bliźniego. Solą w oku jest przeciwnikom pracy naszej tutejszy teatr amatorski, który z niemałą ofiarą założyliśmy i utrzymujemy, użyli nawet ambony aby przeciw niemu wystąpić. Ale — lud polski pozna co jest polskiego i odepchnie truciznę, choćby mu podawaną była ręką kapłana.

. . . .

Istnienie i działalność tego rodzaju narodowych i tolerancyjnych towarzystw jak Gmina Polska, w Chicago, Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polaków w Ameryce w Nowym Yorku, tudzież wiązanie się podobnych, w Filadelfii, Pittsburgu, Milwaukee i w innych mia-

stach, spowodowało akcyę przeciwną ze strony tych, co się lękać zaczęli o swój wpływ na bieg wypadków.

Faktem znamiennym jest, że pierwsze organizacye, (poza bractwami kościelnymi) które w tytule dodawały także wyraz "katolicki", lub "katolickie", były bardziej tolerancyjnymi niż późniejsze, lub nawet dzisiejsze, gdyż stawiały sobie daleko szerszy zakres działania.

Założone przez ks. Gieryka w roku 1873 w Detroit Zjednoczenie Rzymsko-Katolicko Polskie (zupełnie bezpodstawnie identyfikowane z istniejącem po dziś dzień Zjednoczeniem pod Opieką Boskiego Serca Jezusa) stawiało sobie następujące zadania:

1. Budowa wyższych szkół.
2. Założenie banku polskiego na całą Amerykę.
3. Założenie klasztoru panieńskiego.
4. Założenie seminaryum nauczycielskiego.
5. Zakładanie bibliotek.
6. Założenie szpitala polskiego.

Jak widzimy, wysoko mierzył ks. Gieryk, ale już na drugim sejmie w Chicago, w roku 1874 podcięto mu skrzydła, a w następnym roku w Milwaukee, wprost zmuszono do wystąpienia z organizacyi.

Powodem było to, że ksiądz Gieryk postawił wniosek, aby do Zjednoczenia *przyjmować Polaków bez różnicy na wyznanie religijne.* Wniosek ten upadł pomimo, że gorąco popierał go ks. Mielcuszny i pewna część świeckich delegatów.

Rozpoczęła się potem wojna między księżmi, w której z jednej strony stali O. O. Zmartwychwstańcy, a z drugiej pewna część księży cywilnych i doprowadziło to Zjednoczenie do zupełnej ruiny.

Dzisiejsze Zjednoczenie założone zostało dopiero w kilka miesięcy po zorganizowaniu Związku Nar. Pol. (1880) i w pierwszym roku należało do niego pięć towarzystw z parafii św. Stanisława. Bliższe szczegóły znajdą się później.

. . . .

Wracając do historyi rozwoju i działalności Gminy, zanotować należy jeszcze znamienną jej odezwę wydaną w czerwcu 1874 roku.

Gmina strwożona co raz to obfitszym napływem polskich wychodźców, opracowała obszerną odezwę, do "rodaków zamieszkałych w kraju", którą rozesłano do wszystkich polskich pism, aby powstrzymać tę "powódź emigrantów", przybywających tu na nędzę i poniewierkę.

Autorowie odezwy, odwołując się na przesilenie finansowe jakie w owej dobie Stany Zjednoczone przechodziły i na niesumienną agitacyę spekulantów kompanii okrętowych, które tysiącami napędzają ludzi do Ameryki, tak się pod koniec odzywają:

Niech się nikt nie łakomi na te bogactwa i niech się nie ubiega za owem szczęściem w cudzych krajach. Lepiej smakuje suchy kawałek chleba w swoim własnym domu, jak pomazanka kołacza u cudzego.

Nas tu jest chwała Bogu w całej Unii około kilkadziesiąt tysięcy z różnych kategoryi, z których wielu już od kilkunastu albo kilkadziesiąt lat zamieszkują w Ameryce, a każdy z nas coś ucierpiał i prawie żaden nie przybył tutaj jak to mówią dla przejażdżki, ale że go wielka potrzeba i okoliczności do tego zmusiły. Jak dalece nasza wiadomość sięga, nie znamy ani jednego z pomiędzy nas, któryby przyszedł do jakiegoś znacznego majątku i był bardzo bogatym; ale za to wszyscy, prawie bez wyjątku, musimy ciężko pracować i gorzko zarabiać na kawałek chleba.

Jednakowoż ci, co z powodu jakichś okoliczności zmuszeni są wydalić się, albo też ci co w skutek politycznych przyczyn i prześladowania ze strony rządów zostali po prostu wypędzeni z kraju i nie mają dla siebie żadnego przytułku, to ich zapraszamy, a przytem musimy wyznać, że jakkolwiekbądź, to jeszcze Ameryka pomimo tych złych czasów, dla takich najstosowniejszem być może schronieniem. Przynajmniej tu człowiek jest wolnym i swobodnym; tym nietylko z naszej strony ofiarujemy naprzód dobre przyjęcie i wszelką gościnność, ale owszem chętnie udzielimy im wszelkich potrzebnych rad i usługi na jakie nas tylko stać będzie .

Odezwę podpisał komitet redakcyjny: Stanisław Słomiński prezes, Mikityński sekretarz, Józef Krzemieniecki i Aleksander Bednawski, członkowie honorowi.

O dalszej działalności Gminy będzie jeszcze mowa w następnych rozdziałach.

VI.

Nowe próby złączenia towarzystw narodowych w jedną organizacyę.

W "Gazecie Polskiej" z dnia 13 maja 1875 roku, spotykamy następującą odezwę do towarzystw polskich polityczno-narodowych w Ameryce, podpisaną przez ob. W. Dyniewicza:

W przeszłym numerze "Gazety Polskiej" były podane wszystkie Towarzystwa polityczno-narodowe w Ameryce oraz i ich adresy*). Czy nie dobrze by było aby te towarzystwa porozumiały się z sobą i mogły się skoncentrować?

Z mej strony uważam, iż byłaby to świetna sprawa tak dla narodowości naszej, jak i dla pojedyńczych członków.

Niech mi się będzie wolno jaśniej wytłómaczyć.

Mniej więcej połowa Polonii znajdującej się na wolnej ziemi amerykańskiej, uszła przed srogimi rządami wrogów naszych Rosyi i Niemiec a prawie każdy przysięgał tu na wierność chorągwi wolności. Jesteśmy rozproszeni po całej Ameryce dosyć licznie, a czy mamy jakie znaczenie w polityce?

Towarzystwa zjednoczone, zapewne by je zdobyły, bo więcej może zdziałać dziesięciu porozumiawszy się ze sobą, aniżeli jeden. Dla pojedyńczych członków byłoby to bardzo korzystnem w celu materyalnym, bo członek będąc już raz w jakiem towarzystwie polityczno-narodowem, a zmuszony zmienić miejsce swego pobytu, przybywa w miejsce inne, gdzie jest takie samo towarzystwo i wstępuje do niego bez opłaty wstępu .

W numerze następnym, dnia 20 maja, ob. Dyniewicz obszerniej motywuje swój wniosek, i powiada: "Przypuśćmy, że wszystkie obe-

*) Była tam mowa o następujących towarzystwach: Gmina Polska w Chicago; Towarzystwo Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku; Towarzystwo Kościuszki w Nowym Yorku; Polish Club, Washington, D. C.; Towarzystwo Kościuszki w Filadelfii; Polish Society, San Francisco, Cal.; Towarzystwo Wolnych Strzelców w Nowym Yorku; Towarzystwo Gminy Polskiej w Milwaukee; Gwardya Polska w Milwaukee.

cnie egzystujące towarzystwa narodowe razem liczą 350 członków; co by to była za siła!...

Myśl tę podjęła skwapliwie Gmina Polska i zaraz w następnym numerze "G. P." wydrukowano następującą odezwę do Towarzystw Polskich w Ameryce:

Zjednoczeni staniemy się silnymi!

Liczba nas Polaków w Ameryce zwiększa się z dnia na dzień. Mieszkamy już po wielu miejscach gromadnie, zakładamy nawet oddzielne kolonie polskie z nazwiskami miast polskich, łączymy się w towarzystwa pod różnemi nazwiskami bohaterów i patronów naszych.

Towarzystwa te znoszą się piśmiennie ze sobą w różnych okolicznościach, jak tego ta lub owa potrzeba wymaga, lecz to wszystko jest słabym odcieniem istności naszej i nie tworzy dosyć silnych podwalin bytu naszego.

Pojedyńcze Towarzystwa oddziaływają tylko każde dla siebie i za siebie; lecz jako ogół, jako naród polski, niegdyś silny i potężny, nie przedstawiamy się na równi z innymi także tu osiadłymi narodami. Znani jesteśmy innym i całej Ameryce tylko z nazwiska, żeśmy Polacy, ale nie jesteśmy znani z życia obywatelskiego, z czynów, z postępku, z cywilizacyi i oświaty polskiej. A przecież starać się o to powinniśmy jak najusilniej, by innym narodom w tem wyrównać by im i Ameryce całej pokazać, że i my tu przedstawiamy część nie małą obywatelstwa amerykańskiego podobnie jak Niemcy, Ajrysze i inni.

Chcąc tego dopiąć, potrzeba wymaga; ażebyśmy złączeni już dzisiaj w oddzielne towarzystwa, złączyli i te towarzystwa w jedną silną, nierozerwalną całość; ażebyśmy mogli zlać w zjednoczenie te wszystkie już istniejące towarzystwa nasze pod jeden sztandar jedności i miłości bratniej, a mianowicie wspólnej bratniej pomocy, przez co stalibyśmy się silnymi przedstawicielami narodowości polskiej.

Zjednoczenie takie nie uszczupli w niczem pojedyńczych towarzystw, ale owszem, wzmocnią się wszystkie, — mocniejsze staną się ulgą dla słabszych, — tam, gdzie żadnych jeszcze nie masz, potworzą się nowe i ustalimy silniejsze stosunki bytności tu naszej.

Oto n. p., jakby to dobrze było, gdyby członek istniejącego towarzystwa, opuszczając miejsce swego pobytu a udając się na inne miejsce, gdzie już inne towarzystwo polskie istnieje, stawał się natychmiast członkiem tego towarzystwa; gdyby wsparcia na wdowy i sieroty po członku każdym były ponoszone wzajemnie przez wszystkie zjednoczone towarzystwa itp. w wielu innych chwalebnych celach, natenczas słabsze by nie podupadły ale postępowałyby na równi z innemi a mo-

cniejsze nie traciłyby nic na tem, gdyż wzajemność taka wabiłaby więcej członków do udziału.

Myśl tę podajemy tylko pod rozwagę dla ogólnego dobra polskości i dla tego, że już dawniej odzywały się zkądinąd głosy za podobnem zjednoczeniem i jest wielce na czasie, ażeby wszystkie istniejące już towarzystwa nad tem myśleć, pracować i wzajemnie porozumiewać się poczęły, o co, w imię Boga i narodowości naszej usilnie prosimy.

Na teraz zaś, by tej myśli zjednoczenia dać jakiś choć mały początek, zaprowadźmy pomiędzy sobą przynajmniej to, — ażeby członek każdego towarzystwa, udając się na miejsce innego pobytu, zabierał ze sobą poświadczenie od swego towarzystwa i przedstawił się z temże istniejącemu towarzystwu polskiemu na nowym swym pobycie. Towarzystwo to, niech przejmuje tylko opiekę wizytacyjną nad nim w przypadku choroby, lub zajmie się pogrzebem w przypadku śmierci jego; niech donosi o tem dotyczącemu towarzystwu; jeżeli poczyniło wykłady, niech przesyła rachunki a towarzystwo interesowane zwracać będzie te koszta pogrzebu lub poczyniony wykład na wsparcie w chorobie.

To jest jedyny, bardzo ważny, najpierwszy punkt tej myśli zjednoczenia i może być bez obawy strat wszędzie już teraz zaprowadzony.

Wszystkie towarzystwa, które nań z nami się zgadzają, niechże raczą przesłać swoje oświadczenie, wykaz imienny i liczebny swych członków, a my to uczynimy na odwrot.

Co się zaś tyczy dalszego, wzajemnego zjednoczenia, we wszelkich innych puktach, nie narzucamy się z myślą, ale prosimy i wzywamy zarazem: pracujmy wszyscy nad tem, przesyłajmy sobie pomysły nasze piśmiennie, a czasu swego, gdy plany nasze dojrzeją, wywołamy wspólnie naradę, przez naszych delegatów, a zjednoczenie solidarne, czyli wzajemne stać się musi rzęczywistością.

Gdzie ten ogólny zbór delegatów i siedziba centralnej władzy ma lub może nastąpić, my sami jeszcze nic nie stanowimy, ale kwestyę tę niech czasu swego uchwali ogół.

Wszystko to podając pod szczególną rozwagę wszystkim Szanownym Towarzystwom Polskim, oczekujemy, co najpierw wywzajemnienia swych myśli we względzie zaprowadzenia wzajemnej opieki na przypadek choroby lub śmierci członka w obcem miejscu będącego, a potem, prosimy o znoszenie się listowne w dalszych kwestyach zjednoczenia ogólnego.

Braterskie pozdrowienie

Gmina Polska w Chicago, Tow. Narodowo-polityczne.

Chicago w maju 1876. 240 W. Taylor st.

Wezwanie to nie odniosło niestety pożądanego skutku.
W "Gazecie Polskiej" z dnia 17 sierpnia 1876 czytamy:

Na odezwę naszą z miesiąca maja, dotyczącą ogólnego zjednoczenia wszelkich towarzystw polskich w Ameryce, zgłosiły się zaledwie
1. Tow. Kościuszki z Filadelfii i
2. Tow. św. Stanisława z Calumet, Mich.

Więc narzeka Gmina: "Zaiste słaby to odcień życia narodowo-polskiego," — ale rąk nie opuszcza i powiadamia ogół, że zamierza prowadzić dzieło dalej pocieszając się, że "tres faciunt collegium" — trzech stanowi związek. Dobre chęci Gminy nie wydały jednak żadnego rezultatu.

VII.

Polacy w Ameryce i Muzeum w Rapperswilu. — Obchody setnéj rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Instytucyą Muzeum rapperswilskiego interesowali się Polacy amerykańscy od pierwszej chwili jej powstania. Istniał jakiś związek duchowy pomiędzy jej założycielami a wygnańcami w Ameryce, jeszcze od czasu, gdy przez emigracyę europejską komunikowano się z krajem ojczystym w czasie powstania. Taż emigracya pozostawała takim samym pośrednikiem między krajem a nami, aż do ostatnich czasów, a nawet do dnia dzisiejszego, przez instytucyę Skarbu Narodowego.

Z towarzystw polskich przed rokiem 1870, pierwsza podobno Gmina Polska prowadziła ożywioną korespondencyę z fundatorami muzeum. Miało też z nimi stosunki Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, a może i inne towarzystwa narodowe, o czem dowiedzieć się nie byłem w stanie.

Na pierwszy wyraźniejszy ślad tych stosunków natrafiłem dopiero w roczniku "Gazety Polskiej" z 1874 roku, w którym znalazłem następujące pismo Towarzystwa Polaków z Kalifornji do zarządu tegoż muzeum:

Po raz pierwszy na wolnej ziemi uwieńczonej pamięcią Kościuszków i Pułaskich z krwi i ducha jak najściślej zespoleni z Ojczyzną, witają jak najserdeczniej znakomity objaw żywotności w założeniu Muzeum Narodowego na wolnej Helwetów ziemi.

Po raz pierwszy w stuletniej niedoli Polska zdobyła się na bezpieczny przybytek dla swych bogów domowych, rozbitków jak jej syny. Wprawdzie brzemię to głównie dotąd jest dźwigane przez gorliwego założyciela, ale nie podobna przypuścić, aby dzieło tak wielkiego użytku nie zostało z czasem zbiorowo poparte.

Wzrost tak szybki tego zakładu i gorące współczucie opinii publicznej w Europie, do tego zachęcają. W różnych krajach tyle jest rozsypanych dziejowych pamiątek, drogich dla Polaka! Wiele już ich

znajduje się w Rapperswilu, inne są w drodze. Każdy z nas z obowiązku nad tem czuwać będzie.

Niżej podpisani oświadczają swą solidarność w pracach rozpoczętych dla utworzenia wspaniałego ogniska narodowego i gotowość do najgorliwszego poparcia.

(Gazeta Polska nie powtórzyła podpisów.)

Na pismo to, przesłał zarząd Muzeum poniższy wyraz dziękczynny:

Do Towarzystwa Polaków w Kalifornii.

Zarząd Muzeum Narodowego, ma zaszczyt przesłać Towarzystwu wyraz dziękczynny za gorące współczucie i solidarność oświadczoną w sprawie tego zakładu. Uczucia w tym adresie wyrażone, cechują wzniosły patryotyzm tych, którzy go podpisali i świadczą, że wszędzie, gdzie się znajdują Polacy, tam gości i miłość Ojczyzny.

Przyjdzie zapewne chwila, w której sto tysięcy Polaków rozsypanych po olbrzymim obszarze amerykańskim zespolą się we wspólnej narodowej myśli i stanowić będą co do ducha i kierunku ziemię polską. Już się objawia szlachetna dążność w tym celu; wytrwałość i praca tego dokonać potrafią.

Polska posiada od lat kilku w Szwajcaryi ognisko narodowe bezpieczne, wszechstronnej czynności, w którem z wątku przeszłości wysnuwać się będzie z głębi ducha polskiego przyszłość na podwalinach tradycyjnych.

Tam się gromadzić i szykować będą żywioły przyszłego odrodzenia wspólną pracą i poświęceniem. Dla tego to patryotyczna solidarność jest głównym warunkiem pomyślnego skutku, który wymaga zbiorowego poparcia.

Dołączone zdanie sprawy z obecnego stanu Muzeum Narodowego zaznajomi Towarzystwo bliżej z tą instytucyą, która już stoi na znakomitej stopie.

Łączę wyraz szczerej życzliwości

w imieniu zarządu

Władysław Plater.

Zamek Rapperswil, dnia 24 maja 1874.

Stosunki te Ameryki z Rapperswilem, aczkolwiek dosyć luźne, nigdy już się nie rozerwały, i ci, co się około Muzeum skupiali, wywierali wielki wpływ na rozwój ruchu narodowego w Ameryce. Na następnych kartach tej książki znajdzie się dużo na to dowodów.

Przeznaczenie widocznie tak chciało, aby wszystko cokolwiek dobrego ma Polska i Polacy, wyszło z tego starożytnego zamku. Tam się

istotnie szykowały i gromadziły żywioły naszego odrodzenia, tam wziął początek Skarb Narodowy, tam Liga Narodowa i z tamtąd też przyszło hasło i podnieta do założenia naszego Związku Narodowego.

W murach tego zamku, powstała myśl, ażeby Polska w setną rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych (1876) wysłała adres z wyrażeniem sympatyi Rzeczypospolitej tutejszej. W krótkim stosunkowo czasie zebrano w Polsce i na emigracyi w Europie kilkanaście tysięcy podpisów, które przesłane zostały za pośrednictwem konsula Stanów Zjednoczonych w Szwajcaryi prezydentowi Grantowi.

List do prezydenta brzmiał jak następuje:

Zamek Rapperswil, 1 czerwca 1876.

Dostojny Panie Prezydencie!

Zarząd Muzeum Narodowego Polskiego ma zaszczyt przesłać Panu, za pośrednictwem legacyi Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w Szwajcaryi, adres do Amerykanów, z licznymi podpisami Polaków w kraju i za granicą. Objaw ten współczucia spowodowany jest stuletniem jubileuszem na cześć niepodległości Stanów Zjednoczonych, za którą walczyli Pułaski i Kościuszko pamięć ich jest droga dla wszystkich Polaków. Solidarność w zamiłowaniu wolności i niepodległości jest ogniwem łączącem ich z Amerykanami.

Proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania.

Władysław hr. Plater.

Brzmienie adresu jest następujące:

Odezwa do Amerykanów z powodu setnej rocznicy narodowej.

Amerykanie!

Sto lat dobiega od chwili, w której dzielnością ducha i oręża zdobyliście najdroższe skarby narodowe, wolność i niepodległość, zaczęliście rozwijać waszą budowę ojczystą, która doszła do tak wielkiej świetności. W dziele tak olbrzymiem wzięli udział pobratymcy Wasi z ducha, ci, którzy w sercu przechowują gorącą miłość dla tych skarbów i za nie walczą. Naród od stu lat pasujący się z wrogami grożącymi mu zagładą, widzi w Waszej sprawie swoją własną i dał Wam dowód wielkiego współczucia. Wdzięczność amerykańska uwieczniła pamiątkę tego zespolenia uczuć, stawiając pomniki Pułaskiemu i Kościuszce, wyryła ich nazwiska w sercu każdego Amerykanina. Szczęśliwsi od nas zdobyliście świat nowy; jesteście przednią strażą wolności i dajecie przykład poszanowania wiary i opinii każdego ze współobywateli. Europa pod tym względem zazdrościć Wam może.

W obecnej uroczystej chwili jubileuszu narodowego, Polacy śród zwalisk i ucisku, ale pełni wiary w odrodzenie ojczyzny, podają Wam dłoń braterską, życząc Wam dalszego świetnego bytu i coraz większego rozwijania swobód ojczystych, połączeni z Wami węzłami solidarności w świętej sprawie wolności i niepodległości.

Niech żyją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!

(Następują podpisy.)

Zachęceni tak wspaniałym przykładem z Polski, nie pozostali i amerykańscy Polacy w tyle. "Gazeta Polska" podaje opisy wielu obchodów po polskich koloniach.

W Chicago polskie towarzystwa narodowo-polityczne, Gmina Polska w Chicago i Towarzystwo Kościuszki, wzięły udział wspólnie z wszystkiemi towarzystwami irlandzkimi w obchodzie tej rocznicy.

Na czele postępowało najstarsze i najlepiej znane towarzystwo Gminy Polskiej, któremu przodowała część tegoż towarzystwa "Gwardya Polska", w czamarkach granatowych, w czerwonych konfederatkach, z bronią na ramieniu, a przed tą jechali na koniach przedstawieni w żywych obrazach Kościuszko i Pułaski, w strojach, w jakich tutaj ci obaj bohaterowie walczyli, w asystencji dwu marszałków, w ubraniach krakowskich chłopów.

Cały pochód prowadził major Zaremba w asystencji dra Briarda, Francuza, który bardzo sympatyzował z Polakami. Gwardją dowodził — jak pisał sprawozdawca Gazety Polskiej — nasz ulubiony i na nowo przez nią kapitanem okrzyknięty ob. Franciszek Gryglaszewski. Za tą postępowała Gmina w cywilnych ubiorach, którą zamykało czterech zacnych i poważnych obywateli. Scherman (Smarzewski) Józef Niemczewski, Kociemski i Dyniewicz.

Za orszakiem Gminy, postępowało Towarzystwo Kościuszki, któremu także przodował w żywym obrazie Kościuszko na koniu, w stroju, w jakim się nosił w ojczyźnie, któremu towarzyszyło sześciu Krakusów na koniach a za nimi postępowali licznie zebrani członkowie tegoż towarzystwa.

Z boleścią przychodzi nam nadmienić, — pisze Gazeta, — że więcej towarzystw polskich nie wzięło w tym pochodzie udziału, czego zapewne było przyczyną wystąpienie Zmartwychwstańców, zasłaniających się zakazem biskupa.

Śmiesznem jest wspominać podobne tłómaczenie, ponieważ wszystkie katolicko-kościelne towarzystwa irlandzkie brały udział w tym pochodzie.



FRANCISZEK GRYGLASZEWSKI.

Jeden z założycieli Gminy Polskiej, późniejszy długoletni cenzor Związku Narodowego Polskiego.



We Filadelfii odbył się obchód wspólny, kilku kolonii.

Gazeta Polska" tak o nim pisała:

Dla uczczenia pamięci setnej rocznicy wolności amerykańskiej, Polacy ze wszech stron zdążali do Filadelfii, aby wspólnie złączeni okazać mogli wrogom naszym, że i tutaj w Ameryce zdala od ojczyzny, — Polakami zawsze jesteśmy i będziemy narodem nie cierpiącym tyranii, — oraz upewnić ich, że pomimo ucisku i kajdan jakimi jest Polska-matka nasza obecnie skrępowaną, żyje i żyć będzie na wieki.

Przeto w dniu wczorajszym, jako w dzień 4 lipca, o godzinie 8-ej rano, — kompania wolnych strzelców z *Nowego Yorku,* stanęła na placu, mając na czele kapitana ob. Nowackiego i delegatów z tegoż miasta, a mianowicie:

Z towarzystwa Z. P.: Teodor Kornobis, Wincenty Górski i Marcin Kopankiewicz, z tow. św. Stanisława: Franciszek Grzeczkiewicz, z par. św. Kazimierza: Piotr Ambrożewicz, *z Bostonu*: z tow. Kościuszki, Michał Łabuda i Józef Rewerski.

Na końcu uszykowali się Polacy z Filadelfii, mając na czele chorągwie polskie i muzykę.

Parada odbywała się w wielkim porządku. Polaków witano wszędzie oklaskami. Po powrocie do sali, przemówił najpierw ob. Fr. Grzeczkiewicz z Nowego Yorku, zachęcając do jedności i zgody.

Ob. Józef Ganzke, także z Nowego Yorku, wykazywał niezbędną potrzebę wspólnego łączenia się wszystkich towarzystw polskich w Ameryce; oprócz tego przemawiali p. p. Wodzicki i Popieliński .

Oprócz tego znajdują się w następnych numerach Gazety Polskiej opisy tej samej uroczystości w Northeim, Wis., gdzie p. Antoni Małłek, na czele 10 sekcji szwadronu polskich ułanów przedstawiał Kazimierza Pułaskiego, ogromnie imponując Amerykanom i w Grand Rapids, Mich., gdzie także Polacy dobrze się spisali. W obu tych miastach, księża polscy brali udział w obchodach.

VIII.

Wojna Rosyjsko-Turecka w r. 1878 i Polacy w Ameryce.

Wybuch tej wojny ożywił, jak wiadomo, na pewien czas na nowo nadzieje Polaków, a później przyniósł wieść o strasznych prześladowaniach rodaków naszych w granicach Turcyi. W pierwszej fazie wojny Polacy przygotowywali szeroką akcyę dyplomatyczną, a hr. Plater w Rapperswilu, zewsząd otrzymywał mandaty, jako reprezentant Polski w obec rządów i ludów Europy.

Wieści te, dochodząc do Ameryki, budziły, jak zawsze w wypadkach podobnych i teraz poczucie jedności narodowej i znalazły swój wyraz w akcyi zastosowanej do potrzeb chwili.

Towarzystwo Narodowe Polskie Kościuszki z Chicago, wysłało z tej okazyi do hr. Platera pismo następujące:

Panie hrabio!

Obywatele Polacy z różnych dzielnic ojczyzny udzielili Panu hrabiemu mandat, by reprezentował Polskę w obec rządów i ludów Europy. Słuszna to i sprawiedliwa, albowiem jakkolwiek Rosya i Prusy, zabrawszy ziemię polską, przyrzekły narodowi opiekę, swobodę i prawo na równi z innemi ludami, obecnie powiadają — niemasz Polski! depcą religię, zakazują mowy ojczystej i usiłują wyniszczyć naród polski.

Kiedy więc Polacy, którzy światu chrześciańskiemu i cywilizacyi europejskiej oddali znakomite przysługi nie mają dzisiaj sprzymierzeńca, któryby w ich uciemiężeniu głos za nimi podnosił, i pogwałcenie praw światu przedstawiał, a zatem własnym duchem z pod wieka trumny o istnieniu swojem świadczyć i praw zdeptanych bronić powinni.

Mandat ku temu celowi, przez braci naszych z dzielnic Polski, panu hrabiemu udzielony, znalazł żywy odgłos w piersi naszej choć poza oceanem bo i my na wolnej ziemi amerykańskiej żyjąc, nie przestaliśmy być Polakami, nie wyrzekliśmy się praw do ojczyzny naszej, ale jako dzieci jednej matki Polski, tak z dzielnicy pruskiej, rosyjskiej jak austryackiej, łączymy niniejszem swoje vota, do rzeczonego mandatu,



ZIBIGNEW BRODOWSKI.

Jeden z założycieli pierwszego towarzystwa polskiego w San Francisco, a później redaktor "Zgody".

własnoręcznie się podpisując i pieczęcią towarzystwa naszego, przez Stany Zjednoczone inkorporowanego stwierdzając.

Chicago, 16 marca 1877 roku.

Taki sam mandat z datą 14 kwietnia tegoż roku otrzymał hr. Plater, od Towarzystwa Polskiego w Kalifornii. Podpisali go K. Bielawski jako prezes, Dr. W. Pawlicki, jako wice-prezes i Julian Horain jako sekretarz.

Odpowiedź hr. Platera nosi datę 4 maja tegoż roku, w której po za podzięką za mandat jest zdanie następujące:

Synowie Polski, gdziekolwiek przebywają, po rozbiciu ojczystej nawy, stanowią jedną całość, ożywioną duchem narodowym i niezachwianą wiarą w odrodzenie Ojczyzny.

Polacy w Ameryce mają znakomite posłannictwo narodowe do spełnienia, aby przechować wiarę ojców, tradycyę, język i obyczaj polski. Dążność rozpoczęta w tym celu śród tak licznych ziomków, jest bardzo chwalebna i znajduje ogólne uznanie .

Tymczasem wypadki szły dalej, i wzięły dla nas obrót fatalny. Mówi o nich i o wrażeniu jakie zrobiły na Polakach w Ameryce korespondencya Zbigniewa Brodowskiego (późniejszego redaktora Zgody), datowana w San Francisco, Cal., dnia 6 kwietnia 1878:

I znów nieszczęście zawisło nad Polską — nasi wrogowie w obcych nawet prześladują nas krajach i zbrodnię noszenia imienia polskiego karają szubienicą.*)

Nie będę wymieniał pojedyńczo owych morderstw dokonanych na naszych braciach, bo samiście je wszyscy ze zgrozą czytali i bezsilne przekleństwo rzucili, bo nam biednym nawet mścić własnej krwi nie wolno. Jeden okrzyk zgrozy i bólu najwyższego przebiegł na te wiadomości naszą słabą kolonię nad Pacyfikiem, a że amerykańskie gazety czy z niewiadomości, czy z kokieteryi dla potężnej Rosyi (gotowem ich o ostatnie posądzać) nawet nie wspomniały o podobnym niesłychanym fakcie w cywilizowanym świecie, dla tego zacny prezes towarzystwa Polskiego dr. L. Pawlicki zwołał przez gazety zebranie wszystkich Polaków na dzień 5 kwietnia 1878 roku, aby poczynić jakieś przecież kroki ku poskromieniu tak ohydnego postępowania.

Licznie zebrała się Polonia, o ile o licznem zebraniu przy szczupłej

---

*) Mowa tu o rozpoczętej przez Rosyę — moskiewskiej cywilizacyjnej robocie po skończonej wojnie. Główną rolę odgrywały jak zwykle, stryczek i nahajka.

Po za tem władze rumuńskie poddały się moskalom i wydały im spis Polaków sprzyjających Turcyi. Wielu z nich uciekło, ale pomiędzy rozstrzelanymi lub zaknutowanymi na śmierć było parę tysięcy.

naszej garstce mówić można, a prezes Pawlicki zagaiwszy posiedzenie w treściwych słowach po polsku wygłosił powody, dla których uważał za konieczność zwołania Polaków, prosząc zarazem kapitana Bielawskiego, by owe powody w angielskim streścił języku dla zebranych reporterów wszystkich gazet. I powstał czcigodny starzec i drżącym, a często nawet przerywanym od bólu głosem odsłonił zebranym pojedyńcze sceny tej strasznej tragedyi temi słowy: Otóż macie moi panowie gołe fakta nie potrzebujące komentarzy, bo mówią same za siebie! Nam nie wchodzić w to, jakiego rządu poddanemi owe ofiary były, dla nas byli oni Polakami, naszymi braćmi, dziećmi tej nieszczęśliwej Polski, której synami i my jesteśmy!

Gęste oklaski nagrodziły mówcę za ten wyraz patryotycznego uczucia, bo były to streszczone uczucia wszystkich zgromadzonych.

Wtedy to prezes otworzył dyskusyę nad ową sprawą i żywa wywiązała się debata, która wreszcie skończyła się wnioskiem jenerała Krzyżanowskiego, aby wybrać komitet z pięciu, któryby wypracował następujące rezolucye:

1. wyrazić wzgardę w obec tak ohydnego postępowania nad bezbronnymi i

2. wysłać petycyę do prezydenta Stanów Zjednoczonych i prezesa komitetu *on Foreign Relations* za pośrednictwem naszych reprezentantów w kongresie, by stanęli w obronie owych obywateli amerykańskich, narodowości polskiej, którzy obecnie w Turcji zamieszkują.

Jednogłośnie przyjęto i prezes zaprosił następujących panów do komitetu:

Kapitan Bielawski, jenerał Krzyżanowski, C. Choiński, prof. Elgas i kapitan Lessen. Potem poprosił o głos pan C. Choiński, Polak-izraelita i przemówił do zebranej braci po angielsku. Nie chciałbym, by ta świetna ze wszech miar mowa, godna parlamentu, miała zaginąć i dla tego tutaj ją w całości podaję w polskiem tłómaczeniu, o ile naturalnie pamięć mi starczy.

Panie prezydencie i zebrani ziomkowie!

Słusznie dzisiaj wieczorem wygłoszono, że straszne owe fakta i bez komentarzy każdy aż nadto rozumie, chociaż niesłychane w naszych czasach tylko od Rosyi popełnione być mogły. Przerzucając karty historyi, napotykamy tam mordy z obłąkania, z polityki, lub na polu bitwy, gdy rozburzone namiętności przytłumią iskrę ludzkiego poczucia. Dzisiaj do tej kategoryi nowy przyłączył się rodzaj, mordowanie z pustoty, by zwierzęcej dogodzić chuci, a Europa zgłupiała i dyplomatyzująca nie chce widzieć ni znać tej krzywdy, wołającej o pomstę do nieba. Łza krzepnie w oku z przerażenia, głos rozpaczy zamiera w piersi zbolałej

i szukamy za gwiazdą ratunku, lecz dla wszystkich się ona znajdzie, tylko nie dla nieszczęśliwej Polski. O! bo my biedni nie mamy rządu. któryby w naszej obronie wystąpił, i przyjaciela nawet nie znajdzie biedna Polska, bo gdziekolwiek zapukamy, tam jak zadżumionych nas odtrącą, bo cóż po nas? my nie mamy siły, a dziś siła światem rządzi. Słowo, oto nasza jedyna broń — ale zarazem jest to broń bezbronnych, bo nawet od nieba odtrącona... a naród prawie dogorywa pod chłostą gniewu bożego. Ale złączmy bracia nasze głosy, niech jeden okrzyk grozy i rozpaczy wyrwie się z wszystkich serc polskich, a może wtedy nabierze strasznej doniosłości i padnie przed nim strupieszałość świata, jak padły mury przed trąbą Jozuego. Z całego serca przyklaskuję rodacy waszemu projektowi, by, kongresowi skargi nasze przedłożyć, a chociaż ci panowie wybrani by o naszym dobru radzić, myślą tylko o tem, jak nowe zakładać koleje, lub monopolizować majątki w ręku kilku bogaczy, to może takiej boleści objaw podziała na ich nerwy, może się wzdrygną, i uczynią coś dla naszej matki — a uczynią pewno, jeżeli staną na wyżynie ludzkiej godności i ogłoszą przecież ospałej Europie, że mordowanie bezbronnych jest istotną zbrodnią, że ze wzgardą kiedyś historya osądzi ich obojętność w obec takiej ohydy!

Liczne oklaski okazały szanownemu mówcy z jak przepełnionem sercem przyjęliśmy jego przemówienie i prezes potem odroczył posiedzenie na 2 tygodnie by komitet miał czas ułożenia naszych rezolucyi.

Teraz do was się odzywam bracia, rozsypani po całym obszarze ziemi amerykańskiej, nie zaśpijcie obecnej chwili, niechaj ów geniusz polski, który przez wiek cały pod chłostą tyranów zachował nas przy życiu, najjaśniejszem światłem błyśnie w waszych sercach i oświeci każdego, by chętnie spełniał obowiązek względem ojczyzny. Niech ustaną chociażby na tę chwilę tylko, wszelkie nieporozumienia, niech do wspólnej pracy złączą się dłonie bratnie a znękana matka Polska wyciągnie nad wami swe dłonie i błogosławić będzie wam i dzieciom waszym. W każdem mieście, w każdej wsi, gdzie dusza polska drga, zbierzcie się bracia, radźcie, zarzućcie kongres waszymi petycyami, niech tak licznych kolonii głosy będą ową trąbą Jozuego, przed którą pryśnie obojętność, a chociaż nie wolność, to ulgę przynajmniej w cierpieniach osiągniemy.

Redakcya Gazety Polskiej zaopatrzyła korespondencyę tę obrzernym komentarzem, w którym między innemi mówi:

Odwołując się do powyższej korespondencyi, wzywamy Polaków w całej Ameryce, aby podobne demonstracye robili publicznie, a tym sposobem objaśnili współobywateli o haniebnem postępowaniu Moskwy.

Polacy w Ameryce mają sprzymierzeńców w Amerykanach, lecz tym trzeba udowodnić bezczelne kłamstwa moskiewskie, którymi się przed światem uniewinniają a udowodnić innym sposobem nie można, tylko przez publiczne wyjaśnienie faktów.

W skutek tej akcyi w San Francisco, w Chicago uformował się komitet, w skład którego weszli ob. M. J. Kucera, Ignacy Wendziński, Józef Krzemieniecki, Józef Niemczewski i Władysław Dyniewicz, który udał się do księży z prośbą o współudział w rozwinięciu dalszej akcyi, i o użycie ambony do poruszenia całego ogółu.

Księża, nie chcieli przykładać do tego ręki i do akcyi na szerszą skalę nie przyszło.

. . . .

Po wojnie, odbył się jak wiadomo kongres mocarstw w Berlinie. Polacy znowu się ruszyli. Wysłano uczestnikom broszurę p. t. "Kongres i sprawa polska", dalej memorandum hr. Platera; dr. Wł. Niegolewski z Poznania i Jan Dobrzański ze Lwowa przywieźli zaś adres zaopatrzony w kilkanaście tysięcy podpisów, a Gmina Polska z Chicago, wysłała następujący telegram:

Chicago, 27 czerwca 1878.

Do wysokiego Europejskiego kongresu, na ręce Lorda Salisbury w Berlinie.

W szczerem przekonaniu, że Plenipotenci Wysokiego Kongresu zebrali się w Berlinie w celu wydania sprawiedliwego wyroku w sprawie Słowian pod rządem tureckim, my Polacy rzuceni na brzegi Ameryki czujemy się uprawnieni do przedstawienia memoryału w sprawie Polski.

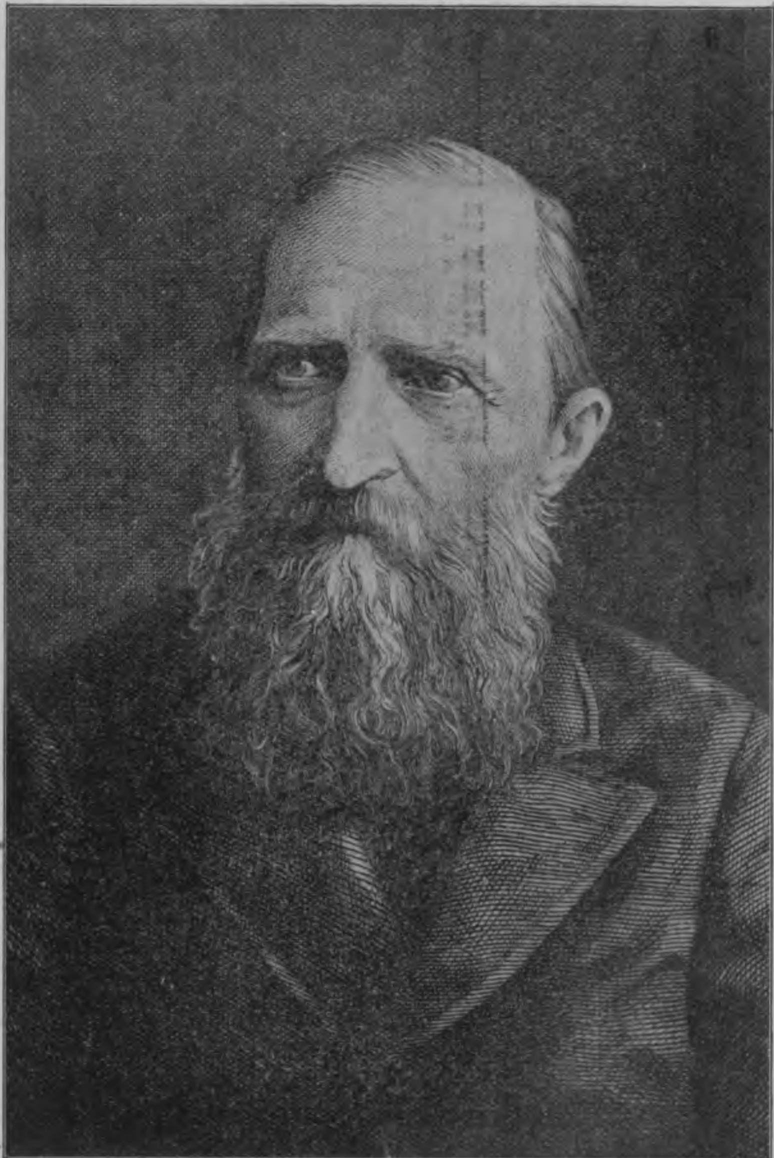
Polacy, mieszkający pod opieką Rosyi, po wiele kroć razy większe znosili i znoszą cierpienia i prześladowania, uciemiężenia i krzywdy, aniżeli Słowianie pod rządem tureckim. Odzywamy się więc do Wysokiego Kongresu, aby zechciał upomnieć się o naprawienie tych krzywd. Przypominamy przy tej sposobności, że rozbiór Polski był gwałtem zadanym prawom sprawiedliwości i ludzkości.

Gmina Polska w Chicago, w imieniu Polaków w Ameryce.

Kucera, prezydent,
Pokrzywiński, sekretarz.

Odpowiedź nadeszła drogą telegraficzną dnia 29 czerwca i brzmiała jak następuje:

Bismark nie przyjął do kongresu adresu Polaków. Rumunią i Czarnogóra uzyskały niepodległość...



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

Sławny powieściopisarz i wielki przyjaciel Związku Narodowego Polskiego.



IX.

Jubileusz Józefa I. Kraszewskiego a Polacy w Ameryce.

W roku 1879, cała Polska święciła jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy na niwie literackiej wielkiego pisarza Józefa I. Kraszewskiego. Polacy amerykańscy nie pozostali w tyle. Inicyatywę, jak w każdej ważniejszej chwili tak i obecnie dała "Gmina Polska", wezwawszy ogół polski do składek na dar jubileuszowy. Zebrano ogółem $73.07. Gmina wyasygnowała z kasy $25.00, Towarzystwo Kościuszki z Chicago $15.00, Towarzystwo śpiewu Harmonia z Chicago $2.75, Tow. Narodowe z Grand Rapids $2.82, Tow. św. Stanisława z La Salle $1.50, resztę złożyły pojedyńcze osoby.

Za pieniądze te zakupiono puhar srebrny, na podstawie którego wyryto następujący czterowiersz:

W dowód zasług dla kraju i Twej wzniosłej pracy
Ten puhar z Ameryki dają Ci rodacy.
Wiek nie zatrze Twej sławy i potomność przyzna,
Że Twój geniusz czcił naród i ceni Ojczyzna.

Puhar ten wraz z adresem od Polaków w Ameryce wręczony został jubilatowi na uroczystości w Krakowie przez Walerego Eliasza.

Polska obchodziła ten jubileusz dnia 19 marca 1879 roku. W tym też dniu odbył się uroczysty obchód jubileuszowy w San Francisco, zakończony bankietem, w którym udział brały wszystkie znakomitości nasze podówczas w tem mieście mieszkające i wielu wybitnych Amerykanów. Polacy tam zebrani wysłali telegram do Drezna, gdzie bawił jubilat.

Polacy nowoyorscy, zebrani na obchodzie majowym, wysłali także jubilatowi zbiorowy adres.

W Chicago uroczystość odbyła się dnia 9 sierpnia 1879 roku.

O godzinie 9-tej — pisze "Gazeta Polska" — Aurora Turn Hall — jedna z największych w mieście, wypełniła się po brzegi publicznością, tak polską jak i amerykańską. Uroczystość otworzył podług programu

ob. Maksymilian Kucera, a prezydował ob. Paweł Sobolewski, równy wiekiem jubilatowi.

Staraniem dwóch towarzystw polityczno-narodowych w Chicago. Gminy Polskiej i Towarzystwa Kościuszki, sala była udekorowana girlandami, a trzy chorągwie narodowe zdobiły portret Kraszewskiego. Mowy wygłaszali Amerykanie i Francuz de Mars, po polsku zaś przemawiali ob. Paweł Sobolewski, a dalej ob. Józef Krzemieniecki i Antoni Scherman. W uroczystości brały udział delegacye z Grand Rapids, Milwaukee, Philadelphii i innych polskich kolonii. Towarzystwo "Lutnia" pod batutą Andrzeja Kwasigrocha odśpiewało kantatę napisaną przez ks. Henryka Cichockiego z Chicago.

Wspaniale uczciła jubilata poetka nasza Teofila Samolińska następującym wierszem:

Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu od Polek z Ameryki.

Hej Michiganie! z szumem twej fali
Nim cię posrebrzy poranek,
Unieś ku Wiśle z krańców oddali
Hymny prostacze wygnanek.

Lub wy zachodnie, pieszczone wiatry
Zabierzcie zwroty szybszemi
Ku Wawelowi — tam po nad Tatry
Pieśń Polek z Kolumba ziemi.

I tam spocznijcie, tam, gdzie stolica
Wysnuwa dziejów swych wątek,
Gdzie nie zagasła jeszcze gromnica
Wspomnień — nad skarbem pamiątek.

Niech pieśń sfer obcych wpierw się oświęci
Rodzinnem ciepłem Krakowa
Nim w pluskach Elby wstęga okręci
Ułury — gdzie gości Król Słowa.

Słowa, co świętej prawdy strumieniem
Z serca do serca przepływa,
Co kiedyś ludów będzie zbawieniem,
Złączy ich w bratnie ogniwa.



TEOFILA SAMOLINSKA.

Poetka i pierwsza szermierka w obronie ideałów narodowych.

Bo jak anioły, co niegdyś nocą
W przedwieczne męczeństwa czasy,
Zrywały słowa swojego mocą
Bram Umertyńskich zawiasy.

Niosąc w loch wolność, gdzie dzicz więziła
Przykutych świętych do ściany,
Tak z woli niebios słów wieszczych siła
Skruszy narodów kajdany.

Próżno w krwi naszej dziki wróg brodzi,
Próżno dogadza szaleństwu,
Bo ot, z krwi pola mąż czynu wschodzi
I kładzie veto męczeństwu.

I od pół wieku przy swym sztandarze
Jak Trojan walczy nie zgięty
I połamane wiary ołtarze
Słowem powskrzeszał, jak święty.

Szedł on z balsamem czystej krynicy
Z pałaców do niskich chatek
I wzmacniał ducha w słów swych chrzcielnicy,
Tak starców, młodzi, jak dziatek.

Gdzie dzicz krżewiła ciemnoty zaród,
On znalazł pole wawrzynów,
I niech dziś wskaże wrogi nam naród
Czy równej sławy ma synów.

Ach! tam brać nasza z niebiosów woli
Chwale krajowej dziś rada,
Schylonem czołem w "chlebie i soli"
Jubilatowi hołd składa.

A tu z westchnieniem, stary i młody
Szle na wschód wzrok swój zamglony
I z srebrną chmurą chciałby w zawody
W rodzinne pomknąć dziś strony.

Niechaj dzwon Zygmunt dziś tam odbije
I poza—atlantyckie głosy
I pieśń wygnanek modlitwą wzbije
W hymnach współbraci w niebiosy.

O! bo nam Polkom modlić się trzeba
Z wnętrza dusz naszych i siły,
By żywot wieszczy łaskawe nieba
W wieki przedłużać raczyły.

Przyjm hymn ten w darze pióra Tytanie
Ulimo — ton jego pastuszy
W obec Twej chwały, bo śpiew ten Panie
Płynie z dna serca i duszy.

Bo choćby brać Twoja sercem szczodroty
Wszystek skarb Polski Ci dała,
Ach! dla nadludzkiej pracy i cnoty
Ziemska czy starczy tu chwała?

Dzień ten Twej chwały, co nieskończony
Blask odbił po globie ziemi,
Na krwawych kolcach Piastów korony
Błysnął kamieńmi drogiemi.

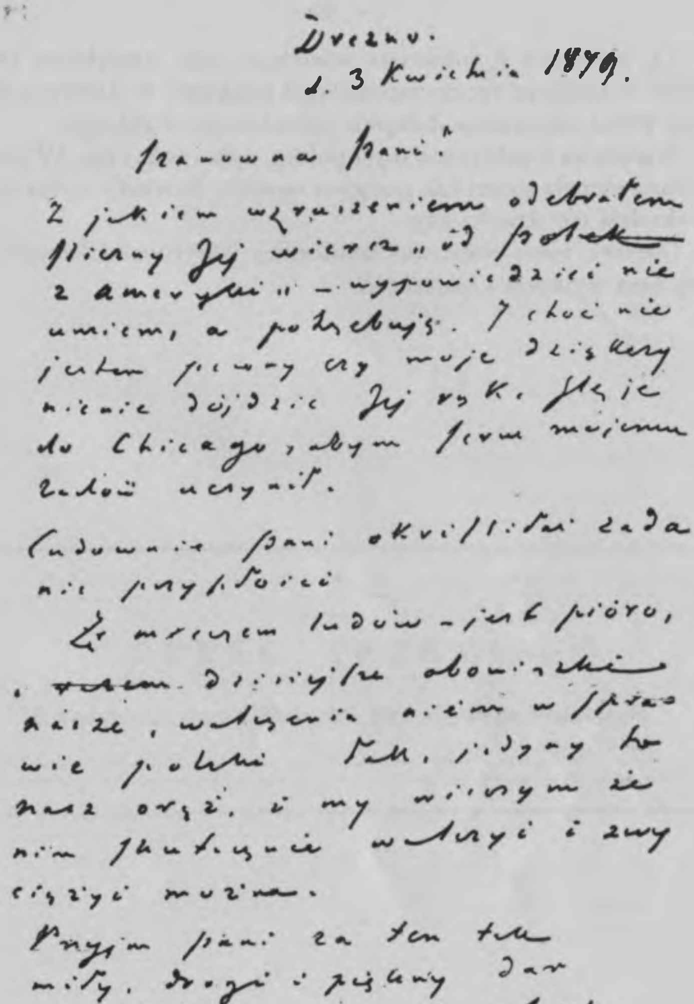
My też, choć zdala, w obcej pustyni
W wielkość Twej sławy ujęci
Zatlilim wieczną w serc swych świątyni
Lampę — ku Twej pamięci.

I choćby przyszło nam po kolana
Wróść żywcem w obcą nam ziemię
Nucić będziemy, że to kochana
Polska zrodziła — Twe Imię.

A wśród bezprawia, gwałtu, ucisków,
Tem większa ziemi tej chwała,
Co z pod dymiących ruin zwalisków
Takich feniksów wydała.

W walce powszechnej o byt, swobody
Duch polski czynnie szedł w górę
I wnet poznają wrogie narody,
Że mieczem ludów jest — pióro.

Skreśliła na dzień 29 marca 1879 do albumu Wielkopolanek
Teofila Samolińska, w Chicago.



Drezno d. 3 Kwietnia 1879.

Szanowna Pani!

Z jakiem wzruszeniem odebrałem śliczny Jej wieniec od ~~polek~~ z Ameryki — wypowiedzieć nie umiem, a potrzebuję. I choć nie jestem pewny czy moje dzięki mogą dojść Jej rąk, ślę je do Chicago, abym sercu mojemu zadość uczynił.

Cudownie pani określiła zadanie przysłowiem

Że mieczem ludów — jest pióro, ~~...~~ dziś wszystkie obowiązki nasze, władzenia niem w sprawie polskiej. Tak, jedyny to nasz oręż, i my wiemy że nim skutecznie walczyć i zwyciężyć możemy.

Przyjm pani za ten tak miły, drogi i piękny dar do Albumu wielkopolanek, najserdeczniejsze dzięki, i niech Jej tam pod obcem, dalekiem niebem przyświeca słońce wesoło —

wdzięczny sługa

JIKraszewski

List Kraszewskiego do p. Samolińskiej.

Tą wzmianką o jubileuszu wielkiego męża zamykamy ten okres dziejów w rozwoju ruchu narodowego polskiego w Ameryce, który upłynął przed założeniem Związku Narodowego Polskiego.

Narodowa i polityczna myśl polska, żyła i wówczas. W niektórych chwilach płonęła nawet tak gorącym ogniem, że wtedy wytworzone ciepło, do dziś nie straciło siły.

Obyśmy niem rozgrzani sumienniej i wytrwalej kroczyli drogą, którą nam wytknęła Opatrzność.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Historya założenia Związku Narodowego Polskiego.

I.

List Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce.

Nie odrazu, nie w jednym dniu, ani tygodniu, ani nawet miesiącu założonym został nasz Związek Narodowy Polski.

Wiele starań, wiele zabiegów i wysiłków całego grona ludzi wybitnych przez czas dłuższy tak tu, jak i w Polsce, złożyło się na to, że po dwudziestu pięciu latach możemy się pochwalić istnieniem największej polskiej organizacyi w świecie, która rozwija się i działa nie w granicach dawnej Polski, ale — w Ameryce.

Zasługa inicyatywy w tem dziele należy się niewątpliwie wielkiemu patryocie, człowiekowi wielkiego serca, byłemu członkowi Rządu Narodowego, który wypędzony z Galicyi osiadł w Szwajcaryi, w Rapperswilu i ztamtąd, śledząc wszystko co się dzieje w Ameryce, wystąpił z listem o potrzebie organizacyi amerykańskiej Polonii.

List ten, opublikowany pierwotnie w Gazecie Narodowej, ukazał się we wrześniu 1879 roku w "Gazecie Polskiej" w Chicago, a później w osobnych odbitkach, i zrobił swoje. Powtarzamy go tutaj prawie w dosłownem brzmieniu:

Człowiek rodzi się z miłością ziemi ojczystej i trudno mu jest opuścić te przestrzenie, na których się wychował; jeżeli zaś pomimo naturalnego przywiązania do ziemi ojców swoich opuszcza ją i szuka dla siebie w innych krajach siedziby, dowód to niewątpliwy, iż źle mu się działo na ziemi swojej, że stosunki, jakie się na niej wytworzyły, stały się dla niego nieznośnemi. Nietylko więc wychodźtwo polityczne i przymusowe jest oskarżeniem rządu kraju, z którego emigracya nastąpiła, ale i wychodźtwo dobrowolne daje dowód do zrobienia mu słusznego zarzutu, iż nie spełnia obowiązków dobrej i sprawiedliwej władzy, jakie na nim ciężą.

Gdybyśmy badać chcieli powody, które znaczną część ludności krajów europejskich popchnęły do Ameryki, doszlibyśmy do tej pewności,

iż nie przeludnienie, bo takowego nigdzie jeszcze nie ma w Europie, ale trudne polityczne i społeczno-ekonomiczne stosunki wywołały i ciągle jeszcze wywołują wychodźtwo z naszej części ziemi za ocean. Gdyby te stosunki były mniej uciążliwe dla człowieka, gdyby sprawiedliwość i swoboda były ich rzeczywistym regulatorem, wtedy wolność amerykańska nie miałaby tak wielkiego pociągu dla europejczyków i Stany Zjednoczone nie miałyby obecnie czterdzieści milionów ludności. W tej czterdziestomilionowej ludności są reprezentanci wszystkich nieomal europejskich narodów, są w niej i Polacy i to w znacznej liczbie.

Pisma polskie amerykańskie podają rozmaite liczby Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Jedne utrzymują, że jest tam 300,000, inne zaś, że jest 500,000 Polaków w tym kraju.

Która z nich jest prawdziwą, — trudno wiedzieć. Gdybyśmy jednak mniejszą uznali za bliższą prawdy to i wtedy liczba ta byłaby wymownem, a strasznem świadectwem nieznośnego położenia, jakie Polakom przygotowały rozbiory.

Liczna ta emigracya składa się z wychodźców politycznych 1831, 1846, 1848, 1863 i 1874 roku, pochodzących z zaboru moskiewskiego; większą jej część stanowią wychodźcy religijni, zmuszeni do opuszczenia ziem polskich, pod panowaniem niemieckiem zostających, wskutek prześladowania Kościoła wywołanego przez prawo majowe Bismarka; główną zaś masę stanowi wychodźtwo dobrowolne, zmuszone przez nędzę i zdzierstwa fiskalne do opuszczenia ojczystego kraju.

Ta ostatnia kategorya składa się przeważnie z włościan, to jest z tej klasy ludności, która jest najbardziej przywiązana do rodzinnej gleby i posiada nieprzezwyciężony wstręt do dalekich podróży. Jeżeli więc lud ten prosty, mający jeszcze słabo rozwinięte pragnienia wolności politycznej i równości społecznej, znoszący ucisk i jarzmo niewoli z biernością, która do zwątpienia w lepszą przyszłość doprowadza szlachetnych bojowników swobód i niezależności; jeżeli więc lud ten prosty przyzwyczajony do niedostatku i biedy, dźwigający bez szemrania wszelkie ciężary, którymi go obarczono, zniecierpliwił się wreszcie i poruszył, ażeby szukać chleba, sprawiedliwości i wolności za oceanem, jakże wielki musiał być ucisk, który go odwrócił od zagrody domowej, jak przykra i nieznośna nędza, która go popchnęła na niepewne i niebezpieczne drogi podróży oceanowej!

Winę, iż tyle tysięcy włościan polskich z Poznańskiego, z Prus zachodnich i wschodnich, z Górnego Śląska pruskiego i austryackiego, z Galicyi i z Litwy poszło szukać swobód i chleba w Ameryce, zwalają zwykle na agentów niemieckich, którzy kłamliwemi obietnicami zło-



AGATON GILLER.

Autor listu o organizanicyi Polaków w Ameryce.

tej przyszłości obałamucili poczciwych naszych włościan i wyprowadzili ich z zamiarem oszukania z rodzinnego kraju.

Nie przeczymy, iż przyczynili się wiele do tego wychodźtwa niesumienni agenci, tajemnie w swoich agitacyach popierani przez rząd berliński, który chce miejsca opuszczone przez chłopów polskich zaludnić niemieckimi kolonistami, ażeby tym sposobem powiększyć zalew germański i wykrzywić narodowo-polskie oblicze naszej ziemi rysem teutońskim.

Bez owych występnych agitatorów chłop polski nie znalazłby drogi do Ameryki, w której już tylu ich marnie zginęło. Wina więc ich jest niewątpliwą.

Uważać atoli ich namowy za jedyną przyczynę emigracyi włościan, byłoby to dobrowolnie zamykać oczy na złe, które zrobiło im możebnem obałamucenie ludu.

Gdyby rząd niemiecki nie był zubożył polskiego włościanina, oderwaniem od pracy w roli przez służbę wojskową, i nie popsuł jego obyczajów w tej służbie, gdyby nie był zrujnował ogromnemi podatkami, które ściąga okrutny, bez serca egzekutor, zabierając rodzinie ostatnią krówkę z zagrody i ostatnią poduszkę z ubogiego łóżka; gdyby tenże rząd nie był włościanina doprowadził do nędzy przez nadanie swobody lichwie, której otworzył prawne szranki do wywłaszczenia ludu za urojone pretensye wierzycieli; gdyby go nie był uciemiężył religijnie i narodowo przez swoje wyjątkowe prawa i bezduszną biurokracyę, która go objęła jak polip wieloramienny i wysysa z niego soki żywotne; gdyby wreszcie klasa zamożniejsza, więcej dbając o przyszłość polskiego narodu, nie była sama siebie zniszczyła przez nierząd i marnotrawstwo a lud wzięła w braterską opiekę, dostarczając mu zarobków i broniąc od kapitałów lichwiarskich, — wtedy agent niemiecki, namawiający do Ameryki, nie znalazłby posłuchu pomiędzy polskimi włościanami. Wychodźtwo polskiego ludu jest więc następstwem nędznego położenia, do którego doprowadzony został przez rządowy system eksterminacyi na korzyść Niemców w naszych ziemiach wykonywany — a przed którego ciosami nie znalazł zasłony w starszej, zamożniejszej inteligentnej braci.

Ci ostatni starali się wprawdzie lud odwieść od wychodźtwa przez przekonywanie ustne, przez pisma i teatralne przedstawienia, wykazujące opłakane skutki porzucania ziemi rodzinnej, — lecz tam, gdzie egzekutor zabrał ostatni kawałek chleba i nędza z zagrody wypycha, tam słowa i teatr nic nie zdołają, tam potrzebna szybka pomoc w kredycie, który nie rujnuje ale buduje fortuny.

Od czasu też, gdy w Wielkopolsce, w Prusach zachodnich kółka

włościańskie stały się szkołą lepszego gospodarstwa, gdy kasy pożyczkowe i zaliczkowe walczą z lichwiarzami tańszym, lubo jeszcze nie tanim kredytem, zaczęło się wychodźtwo ludu zmniejszać. Miejmy nadzieję, że opieka nad ludem, który jest podstawą siły krajowej powstrzyma go od dalszej peregrynacyi za ocean, — lecz opieka ta musi być rzeczywistą, nie pozorną i przedstawiać się jako pomoc, która go przy własności zachować zdoła.

Jeżeli jednak, główne staranie patryotów zwrócić się powinno ku budzeniu świadomości i oświaty, oraz dobrego bytu w ogóle ludności polskiej jako skutecznemu środkowi powstrzymania prądu, który nam unosi lud do obcych krajów, — nie idzie zatem, ażebyśmy zapomnieć mieli o tych, którzy się znajdują na obczyźnie.

Dobry patryota jest jak dobry gospodarz, który o wszystkiem pamięta i wszystkiem z jednakową gorliwością się zajmuje, co gospodarstwo jego podnieść i wzbogacić może; jest jak dobry brat, który z miłością otacza i pomoc niesie nietylko temu, którego ma przy sobie, ale i temu, który z jakichkolwiek powodów oddalił się z domu i przebywa daleko — w obczyźnie.

Piszą, że emigracya dogorywa, że się kończy, — a oto pół miliona, czy też trzysta tysięcy Polaków znajduje się w samych Stanach Zjednoczonych. Tak licznej emigracyi jeszcześmy nigdy nie mieli.

Czyż to dzwonienie o końcu emigracyi ma znaczyć, iż kraj o niej nic nie chce wiedzieć, że los jej mu obojętny? Wątpimy! Takiej liczby ludności, już dla tego obojętnością, usunąć i zniszczyć nie można, iż ona jest siłą i czy ją zechcemy lub nie zechcemy uznawać za polską, świat ją za takową uznaje. Nie pomogą więc żadne tajemne życzenia i głoszenia, iż emigracya dogorywa, że jej nie ma; nie pomogą pewnej koteryi zamachy na instytucye w emigracyi wzniesione, bo chociaż udałoby się te instytucye znieść, emigracya nie mniej przeto istnieć będzie, wzniesie nowe zakłady, rozpocznie nowe działanie i swojem istnieniem będzie i nadal, jak była dotąd, żywym protestem przeciwko temu porządkowi rzeczy, który w ziemiach polskich wytworzyły rozbiory.

Ponieważ więc emigracya jest i stanowi siłę wielką, której zaprzeczyć nie można, powinno więc być zadaniem dobrze zrozumianego patryotyzmu, tak nią pokierować, ażeby sprawa ojczyzny największy z niej pożytek odnieść mogła.

Jakim sposobem nadać jej można kierunek pożyteczny dla sprawy polskiej?

Za pomocą organizacyi, odpowiadamy, bo tylko organizacya może zjednoczyć rozprószonych; ona tylko dozwoli nimi w ten sposób pokierować, że nie zostaną zmarnowani i dla ojczyzny zostaną zachowani.

Idzie tylko o to, czy organizacya jest pomiędzy Polakami w Ameryce możebną i czy ona da się pokierować na pożytek ogólnej sprawy narodu?

Każdy włościanin polski z jakiejkolwiek prowincyi pochodzący, chociażby z tych, które jak Górny Śląsk i Prusy Wschodnie (Mazury protestanckie) dawno odpadły od ciała ojczyzny i nie należały do składu Rzeczypospolitej w chwili jej rozbioru, przeniesiony na grunt obcy, pomiędzy cudzoziemców, nabiera poczucia polskiego i świadomości swojego narodowego charakteru. Jest to objaw niezrozumiały dla tych, którzy włościanina widzieli w kraju, nie poczuwającego się do obowiązku narodowego i nie mającego poczucia polskości, a jednak zupełnie naturalny. Świadomość narodowa na obcym gruncie rodzi się w nim sama, przez poczucie bijącej w oczy różnicy jego mowy, jego obyczajów i pojęć od tych ludzi, którzy go otaczają. Wszystko tu inne i nie takie jak w kraju, z którego wyszedł.

Czuje się tu obcym i niezrozumiałym, szuka więc ludzi, którzy by go zrozumieć mogli i znajduje Polaków z innych prowincyi przybyłych. Ci go rozumieją, radzą mu i podają rękę pomocy. Pomiędzy nimi nie czuje się sierotą przez wszystkich opuszczoną i to zadowolenie serca, jakie obudziła w nim wspólność mowy i pojęć z innymi Polakami, ta przyjemność towarzyska i rozkosz rodzinna jakiej wśród nich doznaje, rodzi w nim pojęcie narodu i poczucie się jego cząstką. Jeżeli więc po wytworzeniu się w nim pojęcia i swojej świadomości narodowej, znajdzie się kto, który mu potrafi wyjaśnić charakter jego narodowy i da mu poznać obowiązki, jakie z tego charakteru wynikają, — wtedy człowiek ten prosty, dotąd ciemny i bierny dla sprawy polskiej, zamieni się na jednostkę świadomie już a czynnie służącą myśli, która na narodowości spoczywa.

Nie ulega więc wątpliwości, że przy wytworzeniu się lub zgromadzeniu narodowej w Ameryce inteligencyi, ta masa liczna pod względem narodowym zamienić się może i musi na gromadę ludności czynną pożyteczną dla sprawy ojczyzny.

Ażeby zaś otworzyć jej możność stania się pożyteczną i zarazem otoczyć ją warunkami, które by nie dopuszczały do wynarodowienia, potrzeba pojedyńczych ludzi skupiać w koła lub gromady mniej więcej liczne i łączyć je w ten sposób, ażeby wytworzona organizacya, służąc myśli i zadaniu polskiej sprawy, była jednocześnie nie tylko pożyteczną ale i konieczną dla prywatnych interesów każdego swojego członka. W miarę jak koła czy gromady organizacyjne w Ameryce tworzyć i rozwijać się będą, zwiększać się będzie wykształcenie narodowe tamtejszych Polaków i utrwalać warunki zachowania narodowości; samo już

bowiem życie w organizacyi oświecać ich i wzmacniać będzie i sprawi, że każdy dbać też będzie ażeby i potomkowie jego byli wychowani w polskiej narodowości.

Moralnie i narodowo podniesiona przez fakt połączenia się, przy dobrym bycie, o którego staranie musi być także jednem z zadań organizacyi, gdy masa Polaków w Ameryce dobrze będzie reprezentować imię polskie, już przez to samo odda Polsce wielkie usługi. Usługi te z czasem mogą się stać bardzo znaczne, zwłaszcza gdy już Polacy tamtejsi zaczną wywierać wpływ na życie publiczne w Stanach Zjednoczonych, gdy będą rozszerzać w Amerykanach dokładne pojęcia o sprawie polskiej i wiadomości o dziejach, literaturze oraz sztuce narodu naszego, gdy wreszcie staną się pośrednikami pomiędzy Polską a potężna republiką zdolnymi utrzymać sympatye dla usiłowań naszego oswobodzenia się i rozpłomienić je, aż do zapału w czynie wyrażonym.

Wtedy też dopiero nastąpić może to, co było wielce pożądanem, to jest, że wykształceni w praktycznych zawodach ze zdobytą wiedzą i zamożnością w Ameryce powracać poczną wychodźcy do ojczyzny jako pożyteczni obywatele obdarzeni siłą, jaką daje rozum i bogactwo.

Tak więc organizacya nie tylko że zachować może dla narodowości masę polskiego żywiołu w Ameryce, nie tylko, że może go wykształcić i wyrobić na czynnik użyteczny dla sprawy polskiej na terytoryum republiki, z której wpływem i potęgą już dzisiaj rachuje się Europa,— ale może przysposobić i powrócić Ojczyźnie nie jednego z tych, którzy ją dobrowolnie lub przymusowo opuścili.

Nie stawiamy na widoku tych korzyści, jakie wielka organizacya czyli uspołecznienie Polaków w Ameryce, może przynieść w stanowczej chwili rozstrzygania się losów ojczyzny, bo łatwo się ich domyślać można. Wskazywanie zaś tych korzyści dzisiaj, jest rzeczą zbyteczną. zwłaszcza, że narazić by mogło amerykańskie uspołecznienie na działanie przeciwne sterników kraju, którzy wodząc od lat kilkunastu nawę narodową po obcych portach na pożytek obcych potencyi, nie chcą słyszeć o takiem jej kierowaniu, któreby najmniejszą i najdalszą siłę polską zwróciło ku wielkiej żegludze do własnego portu*).

---

*) Mowa tu o adeptach t. z. Szkoły Krakowskiej znanych także pod nazwą Stańczyków i Telimeńczyków, którzy po roku 1863 byli najgorliwszymi prześladowcami wszelkiej myśli politycznej w narodzie. Pisząc dzieje narodu naszego i niezliczone broszury i dzieła historyczne, starali przekonać siebie i naród, że nie jesteśmy zdolni do życia politycznego we własnej państwowości, że trzeba raz wyzbyć się tych „marzeń", które tyle klęsk sprowadziły na naród, że wystarczy, gdy pielęgnować będziemy język ojczysty i wiarę ojców, a nie drażniąc rozbiorców naszej ojczyzny, starali się o to jedynie, by zyskać ich łaski i ich względy. „Sternicy ci krajowi", jak ich Agaton Giller nazywa, mieli na nieszczęście i tutaj swoich zwolenników, przedewszystkiem w Zakonie O. O. Zmartwychwstańców, i jeżeli rzucona przez A. Gillera myśl organizacyi narodowej nie przyjęła się w szerszych kołach wychodźtwa, to stało się to przedewszystkiem dla tego, że ówcześni

A jednak do tego portu wszyscy i wszystko u nas zmierzać powinno; temu jednemu celowi wszyscy służyć powinni, gdziekolwiek ich los nieprzyjazny zagnał.

W wielkiej sprawie narodu, to tylko kierownictwo jest rozumne, które żadnej siły pojedyńczej lub zbiorowej nie traci z oczu, żadnej nie uznaje za mało znaczącą, lub nie do użycia, a rozproszone lub zbłąkane zagarnia do gromady i prowadzi właściwemi drogami do służb, które podnoszą znaczenie, potęgę, blask ojczyzny oraz jej samodzielność.

Po nad tą sprawę, niema ważniejszej sprawy dla Polaka. Wszystkie inne czerpią swoje znaczenie i ważność z tego, o ile są pomocne i pożyteczne dla tamtej*).

Faktem jest powtarzamy, że w Ameryce zebrało się prawie pół miliona Polaków. Faktu tego już odwrócić nie można. Stworzyły go nieprzyjazne narodowi losy i ta nędzna a zbrodnicza polityka wrogów naszych, która wzięła za cel wyniszczenie polskiego narodu i pobudza lub zmusza do emigracyi jako środka osłabienia Polaków na własnej ziemi. Nie potrafiliśmy zapobiedz prądowi, który uniósł tyle tysięcy ludności za ocean, starajmy się przynajmniej o to, ażeby ludność ta została tam zachowaną. Jeżeli się nam uda zorganizować i użyć ku wielkiemu celowi, pokaże się znowuż to, co już tyle razy się okazało, a co Górecki wyobraził w swojej bajce powtórzonej przez Mickiewicza o djable zakopującym ziarno w ziemi, ażeby z niego człowiek nie korzystał; pokaże się, iż złe zamiary na zniszczenie Polski obrachowane, obracają się dzięki polskiej żywotności na większą jej siłę i chwałę.

W kraju wstrzymywać prąd, unoszący włościan do Ameryki, w

O. O. Zmartwychwstańcy, jako zdeklarowani zwolennicy i wyznawcy zasad szkoły krakowskiej, byli zasadniczo przeciwni **wszelkiej organizacyi narodowej.** Ten fakt naczelny trzeba sobie przedewszystkiem uprzytomnić, aby zrozumieć całą zaciekłość opozycyi, z jaką spotkali się założyciele Związku. Kwestya wyznaniowa i liberalizm nie mogły tu żadnej odgrywać roli, bo ani w projekcie organizacyi, ani w niej samej, gdy już powstała, nie było go ani śladu. Imputowano go Związkowi z rozmysłem, bo w ten tylko sposób można było mu szkodzić. Lud polski, wówczas prawie zupełnie ciemny, ale narodowo o tyle już uświadomiony, że o polskości swej wiedział, nie odwróciłby się od **organizacyi polskiej.** Odwrócić się jednak mógł, i istotnie się odwrócił, gdy mu powiedziano, że to organizacya niekatolicka, ale masońska i liberalna. Im mniej te dwa wyrazy rozumiał, tem potworniej znaczenie ich sobie przedstawiał i tem bardziej przeciwko Związkowi się zacinał.

Trzeba przyznać, sprytnie się urządzili amerykańscy wyznawcy szkoły krakowskiej. Ale czy uczciwie? Ich rzeczywiste zasługi w obec tej jednej winy maleją z każdym rokiem; im więcej oddala się w przeszłość ta chwila, w której ją zapoczątkowano, tem wydatniej objawia się szkoda, jaką wyrządzili wychodźtwu polskiemu w Ameryce, stając w poprzek wspaniale pomyślanym planom jego organizacyi. Sąd ostateczny należy do tych, co po mnie pisać będą nasze dzieje w Ameryce....

---

*) W epoce, kiedy słowa te były pisane, mało było ludzi co je rozumieli. Gillera rozumieli jeno ci, co z nim razem unieśli cało głowy z pogromu. Dziś tak wierzy i tak pracuje całe wielkie stronnictwo Demokratyczno-Narodowe.

Ameryce zaś ratować tych, co tam już są i robić z nich zastęp godnie reprezentujący imię polskie i rozumnie pracujący dla zadania narodowego, jest to obowiązkiem patryotyzmu, któremu zaprzeczyć może chyba faryzeusz udający Polaka.

Że zorganizowanie sił polskich w Ameryce jest możebnem, każdy przyzna, kto zna naturę człowieka a szczególnie też charakter Polaka i zna miejscowe stosunki, sprzyjające łączeniu się ludzi w społeczne gromady.

W dalszym ciągu Agaton Giller rzuca plan organizacyi, która objąć i złączyć powinna istniejące już towarzystwa i parafie. Plan ten jako nie przedstawiający dziś praktycznej wartości, pomijamy.

Przechodzi następnie do dziennikarstwa polskiego i mówi:

To ostatnie wielkie może oddać usługi Polakom w Ameryce i sprawie polskiej. Obecnie wychodzą trzy czasopisma polskie w Stanach Zjednoczonych. Gazeta Polska w Chicago, Gazeta Katolicka i Przyjaciel Ludu Polskiego w Ameryce. Charakterystykę tych pism podam później, tu tylko nadmienię, iż każde z nich okazało się pożytecznem, aczkolwiek siły redakcyjne tych pism są słabe. Dobra prasa polska w Ameryce stanie się najdzielniejszym czynnikiem życia publicznego.

Bez dziennikarstwa i literatury życie wyższe społeczno polityczne, narodowe i religijne nigdzie już dzisiaj utrzymać się nie da.

Bez wspólnego dążenia, życie polskie w Ameryce ujęte w formy licznych parafii, gmin i towarzystw, rozprysnęłoby się w tyle kierunków, ile było grup organizacyjnych. Potrzebną jest więc instytucya, któraby stojąc po nad nimi wyobrażała ich jedność narodową i pilnowała, ażeby się wszystkie rozwijały w jednym polskim kierunku. Instytucyę więc naczelną, kierowniczą, regulującą różnorodne interesa i potrzeby tamtejszych Polaków, należy koniecznie utworzyć.

Nie chcielibyśmy, aby ta instytucya była rządem w zwykłem tego słowa rozumieniu.

Skreśliwszy zaś formę i charakter organizacyi tak jak mu się one przedstawiały, kończy w ten sposób:

Ponieważ zaś organizacya tamtejsza wesprzeć się musi na parafii, jako na fundamencie trwałego i dobrego uspołecznienia, wypada, że przewodnik parafii, t. j. ksiądz powinien być również człowiekiem rozumu i charakteru, zdolnym nie tylko przez słowo swoje, ale i życie cnotliwe oddziaływać na moralność swoich parafian. Powinien on być prócz tego, jak i wszyscy przewodnicy organizacyi, człowiekiem tole-

rancyi, którą prawo amerykańskie tak wysoko podniosło i uczyniło obowiązującem dla wszystkich obywateli, powinien być przyjacielem nieograniczonej wolności i form republikańskich i nic wspólnego nie mieć z polityką pewnej kategoryi księży w Europie, których ideałem są średnie wieki i którzy wojując ciemnemi namiętnościami, nienawidzą postępu i zasad nowoczesnego państwa, posiadającego jedynego reprezentanta w tej właśnie republice Stanów Zjednoczonych, które dzisiaj i dla Kościoła katolickiego są jedynie pewnym i bezpiecznym przytułkiem.

Sejm, o którym już wspominaliśmy, tworzyłby się z posłów wybieranych przez różne grupy polskiej organizacyi, więc przez parafie, gminy, towarzystwa i inne instytucye.

Zbierając się corocznie na sesyę, w punkcie dla wszystkich najdogodniejszym, obradowałby według regulaminu przez czas statutem oznaczony. Do niego należałoby uchwalanie obowiązujących rezolucyi, on rozstrzygałby sprawy towarzystw, zakładałby szkoły, biblioteki, szpitale, oznaczałby punkta do kolonizacyi, słuchałby sprawozdań i wreszcie wybierałby ów wydział ciągle urzędujący, który byłby najwyższą władzą polskiego uspołecznienia w Ameryce.

Zarysy, które tu nakreśliliśmy, nie są pomysłem doktrynerskim. Wszystkie organizacye, które się proponuje według jakiejś teoryi na zielonym stoliku autora bez względu na istniejące położenie, mogą być bardzo piękne i pocieszające, mają jednak prawie zawsze tę wadę, że nie odpowialają potrzebom ludzi i walą się zanim ich budowa uskutecznioną została. Zjednoczonych organizacyi emigracya miała już kilka. Ostatnią ich próbę, wykonała emigracya z roku 1864. Żadna nie cieszyła się długim bytem, bo żadna nie miała podstawy w życiu. Nie stanowić więc form z góry, lecz pozwolić, ażeby życie samo wyrobiło sobie właściwe formy i dopiero potem przystąpić do porządkowania, systematyzowania i pisania praw oraz statutów.

Myśl ogólnej organizacyi Polaków w Ameryce, coraz liczniejszych ma tam zwolenników. Kilku rodaków pisało w tym przedmiocie do Zarządu Muzeum w Rapperswilu, jako instytucyi, w około której skupia się znaczna część działania emigracyjnego, prosząc o radę, o pośrednictwo i o pomoc przy przeprowadzeniu ogólnej organizacyi.*)

Objaw ten, jak i wszystko, co się w tym kierunku robi w Stanach

*) O ile skonstatować mogłem, pisali Julian Lipiński, Teofila Samolińska i Henryk Kałusowski. Są też pewne dane, że pisano z Gminy Polskiej w Chicago, z San Francisco i z Nowego Yorku.

Zjednoczonych jest bardzo ważny i powinien zwrócić uwagę patryotów. Szczegóły jakie nam przysłano, jaśniej jeszcze wykazują, iż ruch Polaków w Ameryce jest faktem pełnym żywotności, nie obojętnym bynajmniej dla sprawy polskiej.

Rapperswyl 27 lutego 1879

Agaton Giller.

Wpływ tego listu był ogromny i długotrwały. Zauważyć go można we wszystkich występach ludzi co do organizacyi Związku przystąpili i odbił się bardzo wyraźnie w wielu paragrafach pierwszej konstytucyi związkowej.



JULIUSZ ANDRZEJKOWICZ.

Założyciel Związku Narodowego Polskiego.



II.

Jak powstanie Związku Nar. Pol. opisują jego założyciele.

List Agatona Gillera, rozpowszechniony po całej Ameryce, pobudził do czynu przedewszystkiem garstkę rodaków naszych we Filadelfii i dzięki temu, kolebką najpotężniejszej polskiej organizacyi stało się to właśnie miasto.

W rocznikach "Gazety Polskiej", która w owych czasach dzięki licznym i utalentowanym korespondentom w różnych koloniach z wierną dokładnością odzwiarciadlała rozwój ruchu narodowego, nie ma ani jednej wzmianki, z którejby wymiarkować było można jakie wrażenie list Agatona Gillera wywarł na istniejących towarzystwach narodowych.

Dopiero w dniu 26 lutego 1880, a więc w pół roku po opublikowaniu tego listu, znajdujemy dłuższy artykuł "O potrzebie organizacyi Polaków w Ameryce", nadesłany z Filadelfii pod datą 18 lutego a podpisany przez *J. Andrzejkowicza,* w którym znajdują się następujące ustępy:

Jaki wpływ z zagranicy można na kraj wywrzeć, pokazał Mazzini, wielki patryota włoski. Jemu to bodaj więcej niż Garibaldiemu winne Włochy niezależność. Mając punkt oparcia w Anglii i Szwajcaryi, siłą geniuszu swego podźwignął on z letargu ojczyznę, natchnął zniewieściałych Włochów potęgą swego męskiego ducha, stworzył ideę włoskiej jedności i niepodległości, które potem Cavour, mąż stanu i Garibaldi, mąż czynu i bohater w żywe kształty wcielili.

Jakież jest dziś położenie wychodźtwa polskiego w Ameryce? Nie jestże Ameryka bezpieczniejszą od Anglii? Nie mamyż tu punktu oparcia lepszego niż gdziekolwiek w Europie? Nie mamyż daleko większych środków materyalnych? Nie jesteśmyż liczebnie mocni a przytem niezależni? Nie mamyż tu zupełnej wolności mowy, prasy, stowarzyszenia? Dla czegoż nie moglibyśmy w każdem miejscu, gdzie jest dużo Polaków, zakładać towarzystw narodowych, które z sobą powiązane utworzyłyby silny, środkowy rząd, posiadający nieograniczone zaufanie

i władzę. Zarzuci mi kto odległość, odpowiem: duch jak elektryczność nie zna przestrzeni. Przypomnijmy słowa wieszcza:

Tam sięgaj, gdzie myśl nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!

Julian Lipiński, tak o założeniu Związku opowiada w swych pamiętnikach:

Było to czasu głodu na Szląsku, w roku 1880.

Zaraz w styczniu zawiązał się u mnie komitet pomocy. Ja i drugi członek komitetu poszliśmy do rodaków prosić o składki*). Wtedy to po raz pierwszy miałem sposobność poznać ob. J. Andrzejkowicza, z dawnych lat tu osiadłego kupca. Przyjął nas bardzo uprzejmie; a gawędka naturalnie, dotyczyła spraw polskich.

Już od dawna chodziła mi po głowie myśl wytworzenia jakiejś szerszej organizacyi, której konieczność każdy odczuwał. Myśl ta nie dawała mi spokoju, ale nie wiedziałem, jak się do jej wykonania zabrać. Korzystając więc teraz z okazyi, skierowałem rozmowę na ten przedmiot.

Pyta pan — mówię — co u nas słychać. Nowin nie wiele i nic ważnego, bo tak jesteśmy rozprószeni, że nawet jeden o drugim mało co wie, a tem samem w takich warunkach nic ważnego, coby ogół obchodziło, zdarzyć się nie może. Koniecznie by więc należało temu zaradzić, i coś w tym kierunku zrobić.

Zapytał mię wtedy: Ale cóż, cóż tu robić?

— O, do roboty jest bardzo dużo, — odpowiedziałem, — bo jeszcze prawie nic nie zrobiono. Możnaby naprzykład jakiś związek lub coś w tym rodzaju założyć.

— A dobreby to było, bardzo dobre — rzekł. Ale czy pan sądzisz, że udałoby się?

Czemuż się nie ma udać? — odparłem. Zresztą spróbujemy, to się okaże. Dziś widzimy tylko, że jest to nieodzownie potrzebne, ale czy w tych warunkach możliwe, tego z góry przesądzać jeszcze nie można. Wprawdzie paryskie próby założenia gmin nie powiodły się, ale to tylko właśnie dla nas nauką, czego w takich organizacyach unikać należy.

— A no, to próbujmy — mówi p. Andrzejkowicz — trzeba się u pana zebrać i obszerniej tę rzecz omówić.

Pewnego tedy dnia zebrało się u mnie grono znajomych, a skut-

*) Pierwszy tego rodzaju komitet założony został w roku 1879 w Chicago, a do połowy stycznia 1880, jak skonstatowałem z pokwitowań w „Gazecie Polskiej", złożyli Polacy po różnych koloniach $1,157.10, a w połowie lutego w tejże gazecie znajduje się pokwitowanie komitetu krajowego z odbioru sumy 6.000 marek. Była to pierwsza większa ofiara Polaków amerykańskich przesłana krajowi ojczystemu.



JULIUSZ SZAJNERT.

Założyciel Związku Narodowego Polskiego.



kiem tej narady było postanowienie założenia najpierw w Filadelfii towarzystwa pod nazwą "Związek Narodowy". Miał to być tylko zawiązek szerszej organizacyi, któraby z czasem mogła objąć całą Polonię w Stanach Zjednoczonych.

Zaraz też upoważniony do tego ob. Andrzejkowicz ogłosił stosowną odezwę w piśmie wychodzącem podówczas w Nowym Yorku, pt. "Ogniwo". Wkrótce potem na ogólnem zebraniu zostało owe towarzystwo zorganizowane i przystąpiło do niego zaraz 75 członków. (Do dziś ono jeszcze istnieje jako grupa No. I).

Postawiony na czele p. Andrzejkowicz, otrzymawszy do działania pełnomocnictwo, energiczną rozwinął czynność. Przyznać mu to trzeba, iż wcale nie zawiódł położonych w nim nadziei i grosza swego na tę sprawę nie żałował. Już to drobniejsze wydatki, jak na wynajęcie hali, druk i t. p., najczęściej z własnej jego kieszeni były pokrywane.

Juliusz Szajnert, mieszkający obecnie w Minneapolis, Minn., w liście do autora tej książki z dnia 3 marca 1905 podaje także kilka ważnych szczegółów, dotyczących założenia Związku. Oto niektóre:

W roku 1871 czy 1873 założyliśmy we Filadelfii Towarzystwo Bratniej Pomocy im. Kościuszki. Towarzystwo rozwijało się dobrze; ja pełniłem obowiązki sekretarza protokółowego i finansowego naprzemian, od założenia aż do mego wystąpienia. Co rok urządzaliśmy obchody, i towarzystwo świetnie się prowadziło, aż do kwietnia roku 1879

W tym czasie przyszło do rozdwojenia, które jednak nadspodziewanie zrodziło nową erę dla Polaków w Ameryce.

Stało się to w sposób następujący:

Na posiedzeniu kwietniowem w roku 1879, zrobiono wniosek o urządzenie obchodu Trzeciego Maja. Wniosek przepadł. Było to w sobotę dnia 7 kwietnia. Na drugi dzień, w niedzielę, zebrało się nas kilku u p. J. Lipińskiego i po krótkiej dyspucie, uradziło obchód i to o ile możności jak najwspanialszy urządzić. Uformowaliśmy komitet z obywateli Juliana Lipińskiego, J. N. Popielińskiego, Szajnerta i K. Krzemińskiego, który miał się zająć urządzeniem obchodu i zaproszeniem Tow. Kościuszki, aby wzięło udział in corpore pod chorągwią.

Na obchód ten zaprosiłem też ob. J. Andrzejkowicza, którego oprócz mnie, żaden nie znał z Polaków. Ja zaś stykałem się z nim w "biznesie" bo zawiadywałem podówczas jedną z wielkich farbiarń, a on miał skład hurtowny farb i chemikalii pod firmą Andrzejkowicz & Dunk.

Posiedzenie tow. Kościuszki w maju tego roku przypadało w sobotę 3 maja; w ten sam wieczór myśmy urządzali obchód.

Na posiedzeniu byli wszyscy prawie członkowie a ja jako sekretarz odczytałem najpierw korespondencyę od komitetu zapraszającą na obchód, wnosząc o odłożenie posiedzenia do przyszłego tygodnia.

Zaproszenie i wniosek mój większością głosów odrzucono. Zirytowało to naszych do najwyższego stopnia. Wstaje Lipiński i prosi, czyby Towarzystwo nie pożyczyło chorągwi na obchód. Większością głosów pozwolono, ale gdy Popieliński ujął chorągiew, kierując się ku drzwiom, zastąpił mu drogę jeden z członków i oświadczył, że prędzej trupem padnie, niż chorągiew zabrać pozwoli... Do awantury nie przyszło. Wystąpiłem w imieniu wszystkich co byli za udaniem się na obchód i w ich imieniu zażądałem wykreślenia z listy członków tych, co salę teraz opuszczają.

Obchód odbył się wspaniale, przy zapełnionej publicznością sali. Potem co niedziela zbieraliśmy się na debaty o sprawach ogólnych, aż się wyłoniła sprawa założenia Związku. Przedstawiłem ją potem p. Andrzejkowiczowi; z początku mnie wyśmiał, że szkoda pracy, lecz w końcu się zgodził.

Jan Nep. Popieliński pisze w liście datowanym we Filadelfii, dnia 4 kwietnia 1905 roku do autora tego dzieła między innemi tak:

Chcę Panu udzielić wiadomości o ile pamiętam co się działo w czasie, kiedy Związek N. P. był zakładany.

Obywatele Julian Lipiński, Juliusz Szajnert i ja — Jan Popieliński, należeliśmy do jednego towarzystwa we Filadelfii, które nosiło imię Kościuszki; muszę nadmienić, że Juliusz Szajnert, był jednym z założycieli tego towarzystwa, ale roku założenia nie pamiętam. Ja byłem prezesem tego towarzystwa, Jul. Szajnert sekretarzem, Jul. Lipiński opiekunem kasy. W roku 1879, nie uchwalono obchodu majowego, przez które to nietaktowne postępowanie, ja, Lipiński i Szajnert, wystąpiliśmy z towarzystwa, urządzając sami obchód, zaprosiwszy nań mało Polakom znanego Jul. Andrzejkowicza.

W dalszym ciągu swego opowiadania zgadza się w szczegółach z ob. Szajnertem więc je opuszczam, a kończy tak:

Zwołaliśmy Polaków pod numer 347 przy ul. 3-ciej na dzień 14 lutego 1880 roku za pośrednictwem gazet angielskich i niemieckich, a także przez gazetę polską "Ogniwo" wychodzącą w Nowym Yorku, a odezwę tę podpisali J. Andrzejkowicz, J. N. Popieliński, J. Szajnert i J. Lipiński, schodząc się przedtem codziennie już to u mnie, Szajnerta lub Lipińskiego, a także w składzie Andrzejkowicza, aby przygotować materyał do dalszej pracy. Stosownie do oznaczonego dnia i godziny,



JAN N. POPIELIŃSKI.

Założyciel Związku Narodowego Polskiego.



stanęliśmy w sali, aby czekać gości i przyszłych członków Zw. N. P. Oprócz nas wymienionych, przybyło około piętnastu. Pan Andrzejkowicz tłómaczy cel naszego zebrania; większość popiera i wybiera: Andrzejkowicza prezesem, Szajnerta sekretarzem a Lipińskiego kasyerem. Na tem pierwszem posiedzeniu podpisało deklaracyę zaledwie 10 czy 11 członków. Nazwę mieliśmy już gotową. Postanowiono napisać listy do Agatona Gillera z prośbą o radę i pomoc, tudzież do towarzystw po innych miastach. Wkrótce zaczęły nadchodzić odpowiedzi. Jedni nas chwalili a inni ganili, lecz nas to nie zrażało. Od Agatona Gillera odebraliśmy jeden czy dwa listy; bardzo nas pochwalał.*)

Jest to tylko częściowe wyjaśnienie, lecz fakta prawdziwe, które potwierdzą w razie potrzeby książki protokółowe tow. Związku N. P., grupy 1-szej i tow. Kościuszki we Filadelfii.

---

*) Listy niektóre, a także odpowiedź Agatona Gillera znajdują się na następnych stronnicach tej książki. Odnalazłem je i przepisałem z roczników „Gazety Polskiej“.

III.

Kilka dokumentów z czasów przedwstępnych prac Związku Narodowego Polskiego.

*Pierwszy okólnik rozesłany przez założycieli.**)

Założyciele Zw. N. P., po zorganizowaniu się w towarzystwo rozesłali do wszystkich znanych sobie towarzystw i opublikowali w "Gazecie Polskiej" i "Ogniwie" następujący okólnik":

Filadelfia 29 lutego 1880.

Rodacy!

Rozprószeni po całym obszarze tego Nowego Świata, oddzieleni przestrzenią od siebie, nie wiedząc jedni o drugich, jesteśmy przecież członkami wielkiego Polskiego Narodu. Życie narodowe wre w żyłach naszych i napróżnoby którykolwiek z nas próbował się wynarodowić. Tęsknota do ojczyzny zamiast z wiekiem usypiać, będzie się w nim wzmagać, a życie stanie mu się nieznośnem w odosobnieniu.

Żywotność narodowości naszej jest bowiem wielka a dowodzi jej najlepiej potrzeba jaką czujemy; gdziekolwiek się nas kilku spotka zgromadza się w związki, w gminy, w uorganizowania się.

---

*) Wydanie tego okólnika poprzedziła następujące krótka odezwa, w której założyciele Z. N. P. przyznają inicyatywę Agatonowi Gillerowi:

FILADELFIA, 18 luty 1880.

W zeszłą niedzielę, 15 b. m. w dość licznem gronie Polaków zawiązaliśmy „Związek Narodowy Polski" w porozumieniu z komitetami wszystkich polskich towarzystw w Ameryce.

Oddawna czuliśmy potrzebę wspólnego działania, którą to potrzebę list Agatona Gillera o organizacyi Wychodźtwa Polskiego najdokładniej uwydatnił. Treścią tego listu przejęci powzięliśmy w powyższy sposób inicyatywę kroku powszechnie przez Polaków w Ameryce pożądanego.

Prosimy teraz rodaków o poparcie, a przedewszystkiem komitety wszystkich Gmin, Towarzystw i Parafii polskich w Ameryce o adresy ich sekretarzy, abyśmy mogli z nimi listownie znieść się. Skoro takowe otrzymamy, poślemy każdemu z nich okólnik dokładniej uwiadamiający wszystkich o zasadach i celach Związku naszego.

Prosimy adresować:

Juliusz Andrzejkowicz, Prezydent,
No. 106 Front St., Philadelphia.

Jan Szonert, Wice Prezydent.
Julian Lipiński, Kasyer.
Juliusz Szajnert, Sekretarz.



JAN B. BŁACHOWSKI.

Założyciel Związku Narodowego Polskiego.



Gdzie jest życie, tam wnet rodzi się organizacya — to jest zbiorowa siła. Tej nieprzezwyciężonej skłonności ulegając, kochani bracia, skupiliście się już po całym kraju w Gminy, w parafie, i w towarzystwa różnego rodzaju. To dobrze jest, ale, czyż na tem koniec? Czyż siła narodowej żywotności naszej została już wyczerpaną tem, żeśmy się częściowo po pojedynczych miastach połączyli? Nie czujemyż wszyscy gwałtownej potrzeby i świętego obowiązku połączyć tych wszystkich towarzystw, w jeden wielki Związek Narodowy, w jeden potężny organizm, któryby stanął na nogi, jako wielki trzykroćstotysięczny zastęp wychodźtwa polskiego w Ameryce, bijący jednem sercem dla matki naszej ojczyzny a gotowy pracować dla niej pożytecznie i skutecznie.

W tym to zamiarze założyliśmy tu w kolebce niepodległości Świata Nowego w Filadelfii, towarzystwo pod nazwą: Związek Narodowy Polski i wzywamy Was do współdziałania.

Bracia Rodacy! Prosimy Was serdecznie, abyście przystąpili do dzieła wspólnego organizacyi wychodźtwa w Ameryce w ten sposób:

Dajcie nam wiedzieć, że się zgadzacie na nasz cel a skoro tylko większość gmin i towarzystw na to przystanie, ugodzimy się gdzie i kiedy ma być zwołany sejm z posłów każdej gminy lub osady dla ustanowienia konstytucyi, określającej obowiązki gmin względem ogólnej organizacyi i dla wyboru Komitetu Centralnego, czyli rządu dla wychodźtwa.

Rodacy! Mamy tu punkt oparcia, mamy wolność stowarzyszenia, prasy i mowy, mamy liczbę, ale brak nam siły, bo jesteśmy jak ziarnka prochu rozsiane po powierzchni ziemi. Zebrane w kupę, wsypane do miny, te ziarnka tworzą siłę, co góry rozsadza. W rozsypce, w osamotnieniu, jesteśmy niczem, niezdolni poradzić samym sobie, ani pomódz krajowi. Zebrani i uorganizowani w potężny związek, nie tylko dźwigniemy sami siebie moralnie i materyalnie, ale utworzymy poważną siłę, której będziemy mogli użyć dla dobra Ojczyzny. Co najważniejsza, utworzym siłę opinii publicznej, która dziś jest mocniejszą od dział i bagnetów, opinii opartej na zasadach wolności, równości i braterstwa, opinii, co jest sumieniem narodów, a która jak cień Banka przejmuje dreszczem ukoronowanych zbrodniarzy.

Łączmy się więc w związki narodowe, przystępujmy do organizacyi, utwórzmy zbiorową siłę, dajmy jej mądry kierunek. W granicach przepisanych prawami Stanów Zjednoczonych użyjmy siły tej na dobro Ojczyzny jak nam sumienie i poczucie obowiązku nakazuje.

Juliusz Andrzejkowicz, prezes.
Juliusz Szajnert, sekretarz.

List założycieli Z. N. P. do I. J. Kraszewskiego.

Filadelfia 23 lutego 1880.

Do Obywatela J. I. Kraszewskiego w Dreźnie:

Mistrzu nasz a Ojcze duchowy!

Oznajmujemy Ci niniejszem, żeśmy tu we Filadelfii zawiązali Towarzystwo pod nazwą Związek Narodowy Polski w celu porozumienia się ze wszystkimi towarzystwami Polaków w Ameryce, aby liczne wychodźtwo nasze w tym kraju przez silną organizacyę spoić w jeden zastęp, natchnąć go duchem patryotyzmu i pokierować jak należy w organicznej pracy dla Polski.

Dzieło nasze wtedy dopiero będzie istotnie skutecznem, skoro pozostanie popartem; kilka słów od Ciebie Obywatelu, stojący pomiędzy naczelnikami narodu, będą nam warte tyle, co legiony. Nie odmawiaj ich nam.

Z uwielbieniem i najgłębszym szacunkiem po bratersku Cię pozdrawiamy.

Juliusz Andrzejkowicz,
Jan Szonert,
Julian Lipiński,
Juliusz Szajnert.

Odpowiedź Kraszewskiego.

Drezno, 31 Nordstrasse, 10 marca 1880.

Szanowni i Kochani Bracia!

Miło mi było z listu Waszego dowiedzieć się o zamierzonym przez Was Związku Narodowym Polskim w celu opieki i kierownictwa wychodźtwem naszem w Ameryce. Niech Bóg Wam błogosławi i szczęści!

Prawda, że dla niektórych części naszego kraju wychodźtwo jest wielką klęską, bo ogołaca ziemię naszą i przez to ją na łup obcym oddaje, ale w niektórych wypadkach ona jest koniecznością a naostatek, co się już stało, na to radzić potrzeba, aby owoc dobry przyniosło.

Założenie więc Związku Narodowego Polskiego, któryby czuwał, opiekował się i przychodził w pomoc, dostarczał pracy i starał się oto, aby Polacy wychodźcy — Polakami pozostali, jest bardzo pożądane, i będzie wielką zasługą.

Znajdziecie Szanowni Bracia w sercach Waszych i miłości dla Polski, w znajomości stosunkach miejscowych, najlepsze wskazówki środków jakie potrzeba, ażeby dopiąć zamierzonego chwalebnego celu.

Nam tylko pozostaje gorącem "Szczęść Boże" powitać Wasze dzieło i życzyć, ażebyście nie dając się zrażać jego trudnościami wytrwale doprowadzili je do skutku.

Szczęść Boże!

Zasyłam pozdrowienie braterskie i wyrazy szczerego szacunku.

Brat i sługa.

J. I. Kraszewski.

List Agatona Gillera.

Kopia listu wysłanego przez założycieli Zw. N. P. do Agatona Gillera nigdzie przechowaną nie została. Odpowiedź miała brzmienie następujące:

Do komitetu Związku Narodowego w Filadelfii.

Szanowni Obywatele!

List Wasz z dnia 13 kwietnia 1880 roku, który raczyliście do mnie wystosować odebrałem i dzięki Wam składam za uwiadomienie mnie o utworzeniu w Filadelfii Związku Narodowego Polskiego i za pociechę, jaką sprawiliście mi, donosząc, iż treść mojego "listu o organizacyi Polaków w Ameryce" natchnęła Was wzniosłą myślą połączenia rodaków w Stanach Zjednoczonych w jedno polskie społeczeństwo.

Przedsięwzięcie to świadczy chlubnie o Waszych patryotycznych uczuciach i o dokładnem pojęciu potrzeb narodowych. Szczęśliwe przeprowadzenie go, będzie dziełem wielkiem i pożytecznem; ci zaś, którzy się do niego przyczynią, zasłużą się dobrze ojczyźnie, nazwiska ich będą w późne wieki z wdzięcznością wspominane.

Jest dawno znaną prawdą, iż tylko zgodą a gromadą, dokonywają się wielkie i pożyteczne rzeczy; niezgodą zaś i niejednością rozprasza się wszelką potęgę. Polaków w Ameryce jest tak znaczna liczba, iż zachowanie pomiędzy niemi narodowości polskiej i ducha ojczystego, stało się troską patryotyczną wszystkich uczciwych ludzi. Rozrzuceni i bez związku z sobą utracilibyście nie tylko mowę polską i religię ojców swoich, ale nie doszlibyście nigdy do jakiegokolwiek znaczenia wśród amerykańskiego społeczeństwa. Nawet dorobienie się dobrego bytu i zachowanie majątków stanie się trudnem i niepewnem, jeżeli nie będziecie wzajemnie się wspierać dobrą radą i nie będziecie się rządzić wzajemną miłością. Osamotnionego Polaka, bez związku z rodakami, każdy obcy będzie, jak się dotąd dzieje, wyzyskiwać i poniewierać. Wszystko więc przemawia za utworzeniem ogólnego związku, któryby objął wszystkich uczciwych Polaków i Litwinów w Ameryce przeby-

wających. Parafie, gminy i towarzystwa istniejące, uzyskają nową siłę, i większą powagę przez przystąpienie do Związku Narodowego. Ci, którzy do żadnych towarzystw dotąd nie należeli, przez przystąpienie do Związku uzyskają w nim opiekę i obronę swoich interesów materyalnych i potrzeb moralnych. Z połączenia się zaś wszystkich, wytworzy się taka potężna siła i poważna reprezentacya polska w Ameryce, iż jej nikt nie ośmieli się lekceważyć a tamtejsze partye i władze rachować się z nią będą. Związanie solidarnością związkową podniesie znaczenie i chwałę imienia polskiego w Ameryce, — życiu zaś polskiemu zapewni prawidłowy, narodowy rozwój i uratuje dla sprawy narodowej liczne wychodźtwo, które już było uważanem za stracone dla Polski.

Z boleścią i smutkiem patrzyliśmy na tak znaczne wychodźtwo ludu polskiego na drugą półkulę świata. Powody tej boleści, jak i przyczyny opuszczania kraju rodzinnego leżące w niegodziwości obcych rządów, są aż nadto znane. Jeżeli jednak stało się już faktem niecofnionym, zgromadzenie się wielkiej ilości ludu polskiego za oceanem, to świętym, a patryotycznym obowiązkiem dobrze myślących ludzi, stała się praca i staranie o to, ażeby ta polska ludność nie zmarnowała się w Ameryce i ażeby dla sprawy wywalczenia niepodległości, wolności i całości Polski była zachowaną. Jedynym zaś sposobem, który ją ochroni od wynarodowienia a potem od zupełnego zmarnowania, jest organizacya, czyli przeprowadzenie narodowego polskiego związku, pomiędzy wychodźcami — i rozumne patryotyczne, a interesom wszystkich odpowiednie kierowanie tym związkiem. Przeprowadzenie takiego związku wzięliście właśnie za cel swojej pracy. Niech Wam Bóg w niej błogosławi a towarzyszy współudział wszystkich cnotliwych ludzi! Błogosławić zaś Bóg będzie, jeżeli nie zrażając się trudnościami i przeszkodami, jakie ciemnota, lenistwo, zawiść, intryga nieprzyjaciół Polski, kłaść Wam w drodze będzie, wytrwacie w swojem chwalebnem przedsięwzięciu.

Wytrwałości Wam przedewszystkiem potrzeba i tej Wam życzę. Nią uzbrojeni, chociażbyście zrazu byli niepojęci i odpychani, dokonacie patryotycznego dzieła. Cierpliwość, pobłażliwość, umiarkowanie, niezrażanie się obojętnością i ciemnym uporem są to konieczne obok wytrwałości warunki, od których pomyślność rozpoczętych usiłowań zależy. Wierni sztandarowi Ojczyzny, na którym są wypisane hasła wolności, niepodległości i całości Polski, wierni tradycyi i religii ojców, z uczuciem braterstwa w sercach chętnie popierając postęp nauk i cywilizacyi, — starajcie się przez związek utrzymać w rodakach do niego należących, tego wielkiego ducha miłości Ojczyzny, którym gdy Polak

jest głęboko przejęty, przyświeca wtedy przykładem męstwa, cnót, rozumu i poświęcenia i staje się wzorem pracowitego, rozsądnego a moralnego żywota. Wybierajcie do przewodnictwa ludzi światłych a uczciwych. Polacy bez oporu poddają się kierunkowi dobremu, jeżeli ci, którzy stoją na czele i ten kierunek wskazują, są ludźmi czystego, pięknego a mocnego charakteru, którzy nietylko umiejętnością i zdolnościami, ale także nieograniczoną miłością dla Ojczyzny i ziomków, pozyskali prawo przewodnictwa nad nimi. Rozum i cnota połączone, tworzą światło dobrej rady. To światło, gdy z góry związkowi przyświecać będzie, oświeci i najniższe szczeble jej budowy i utworzy z Waszego związku społeczeństwo wzorowe w Ameryce.

Odezwę waszą przyjęliśmy tu w Szwajcaryi wszyscy z prawdziwą radością. Niewątpimy, iż nie będzie ona próżnem wołaniem na puszczy, że Polacy w Ameryce zrozumieją doniosłość Waszego zamiaru oraz korzyści jakie im i Ojczyźnie "Związek Narodowy Polski" przyniesie i że chętnie do niego wszyscy przystąpią. Nie wątpimy też, iż Wasze przedsięwzięcie znajdzie poparcie i po za granicami Ameryki, jak je już tutaj pomiędzy nami, pracownikami Muzeum polskiego w Rapperswilu, znalazło.

Oddalony od Was, nie będę Wam mógł czynnie, jakbym chciał, służyć. Na co jednak możność moja się zdobędzie, to i Wam zaofiaruję, przyobiecując piękne Wasze przedsięwzięcie z całej duszy popierać słowem i piórem.

Łączę wyrazy czci i pozdrowienie braterskie.

Agaton Giller.

Zamek w Rapperswilu 22 kwietnia 1880.

List od Zarządu Muzeum w Rapperswilu.

Organizatorzy Zw. N. P. otrzymali po zatem następujący serdeczny list z życzeniami od Zarządu Muzeum w Rapperswilu:

Do Komitetu Związku Polskiego we Filadelfii.

Zarząd Muzeum Narodowego przesyła Komitetowi wyrazy najżywszego współudziału dla Jego patryotycznej i wielkiej doniosłości pracy. Od wielu lat gorąco pragnęliśmy, aby inicyatywa w tym ważnym pomyśle wyszła z łona ziomków zamieszkałych w Ameryce. Życzenie to stało się, dzięki Bogu, czynem; ale w rozbiciu naszem, które przeszkadza wytwarzaniu sił moralnych i materyalnych dla Polski, wszelka organizacyjna praca wystawiona jest na liczne trudności, które tylko nieustraszoną wytrwałością i poświęceniem zwalczone być mogą.

Smutek na serce pada na widok pół miliona Polaków w Ameryce od lat tylu bez centralnej reprezentacyi, to jest bez zarządu, w niemożności oddania ani sobie ani Ojczyźnie przysługi, którą zbiorowo z łatwością oddać by mogli. Od tego głównie zależy ich dobrobyt, ich wpływ polityczny w Ameryce, oraz zabezpieczenie pokoleniom polskim w jej krajach kierunku narodowego. Pół miliona zorganizowanych Polaków jest w stanie podołać wszystkim potrzebom moralnym i materyalnym.

Stowarzyszenia, gminy i organy polskie istniejące w Ameryce, są żywiołami nader cennymi i mają w sobie zarodek przyszłej ogólnej organizacyi.

Tam gdzie od kościoła i szkoły rozpoczęto działanie, tam ta organizacya powinna znaleść jak najgorliwsze poparcie; bez niej narodowość polska w Ameryce narażona jest w przyszłości na wielkie niebezpieczeństwo.

Każdy prawy Polak boleje nad wyludnianiem kraju, nad dobrowolnem opuszczaniem ziemi zroszonej krwią tylu pokoleń walczących za wolność i niepodległość Ojczyzny. Ale gdy ta emigracya dokonaną została, narodowy obowiązek nakazuje, aby w tym stanie rzeczy tak wielka masa wychodźców zajęła godne jej stanowisko i stała się użyteczną dla siebie i dla kraju, stojąc na straży religii i narodowości, wywierając wpływ polityczny jak to czynią wychodźcy z innych krajów.

Szczęść Boże Waszym szlachetnym i patryotycznym usiłowaniom; wszystkie serca polskie będą z Wami i będą się cieszyć z postępu na tej narodowej drodze.

Zamek w Rapperswilu, 17 maja 1880.

Władysław Plater.

IV.

Wrażenie wywołane pierwszą odezwą założycieli Związku Nar. Pol. w Ameryce.

Wrażenie pierwszej odezwy założycieli Zw. N. P., nie było niestety takie, jakiego oni z duszy i serca pragnęli. Większość istniejących towarzystw narodowych, przez długi czas zachowywała się z rezerwą, żal im było, że inicyatywa nie od nich wychodzi i dopiero znakomicie rozwinięta agitacya, a zwłaszcza opublikowanie listów otrzymanych przez założycieli — z Europy, przełamała te lody.

Z grona skupionego przy "Gazecie Katolickiej" odczuwać się dawały pomruki burzy. "Zjednoczenie Rzymsko-Katolicko-Polskie" nie odzywało się, bo go od kilku lat nie było na świecie, a jego właśni fundatorzy, oświadczyli się później za Związkiem.

Nie brakło atoli i głosów przychylnych.

Pierwszy poparł założycieli Teo. M. Heliński, (późniejszy długoletni cenzor i sekretarz jeneralny naszej organizacyi) mieszkający podówczas w Poniatowski, Wis. W jednym z marcowych numerów "Gazety Polskiej" z 1880 roku, wydrukowano następującą jego korespondencyę:

Poniatowski, Wis., 26 marca 1880.

Odezwa Polaków z Filadelfii nie powinna być dla Polonii amerykańskiej obojętną. Głosy podobne już dawno przy różnych sposobnościach do nas dochodziły, abyśmy się łączyli w jedno, lecz dotąd, żal się mocny Boże, nadaremnie. Każdy Polak, który nie jest nim tylko z imienia, jeżeli się cokolwiek zastanowi nad naszym opłakanym stanem, przyznać musi, że trzeba nam koniecznie organizacyi. Wszyscy Polacy bez wyjątku, czy pochodzą z tej lub owej okolicy, jeżeli im chodzi oto, aby odzyskać niepodległość powinni się garnąć pod jeden sztandar, sztandar wolności, aby pod jego godłem stawić czoło naszym tyranom. Kto, naturalnie, nie ma poczucia dla sprawy narodowej, dla tego odezwa z Filadelfii będzie obojętną, lecz mam nadzieję, że takich

wyrodków mało się znajdzie pomiędzy Polonią Amerykańską. Im silniej głos nasz podnosić będziemy i dopominać się naszych praw, tem większych skutków spodziewać się możemy. Nie spodziewajmy się pomocy od przyjaznych nam narodów, bo dziś w Europie każde państwo ma do czynienia same ze sobą i bronić musi własnej skóry. Co nas zgubiło, jest niezgoda — i aby odzyskać równowagę i byt polityczny, musimy wrzucić do przeciwnej szali rzecz taką, któraby zdołała równowagę przywrócić, t. j. zgodę. Zróbmy początek i róbmy usilnie, bo Bóg tylko tym pomoże, którzy sobie sami pomagają. Mamy wszystko co mają inne narody, tylko nam bytu politycznego potrzeba, a więc się o niego starajmy, bo Rodacy! trudno nam tak dłużej pozostać. Lepiej położyć nam się w mogiłę, jak żyć tak dłużej w upokorzeniu. Cóż to! czy my nie jesteśmy we wolnym kraju i nie mamy obszernego pola do działania? Czyż nam dłużej zarzucać mają, żeśmy zgnuśnieli i nie możemy odzyskać bytu politycznego? Czy nie słyszymy głosu ukochanego Niemcewicza:

Wygnańcy, co tak długo błądzicie po świecie,
Kiedyż znużonym stopom spoczynek znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi bryłę,
Każdy człowiek ojczyznę, a Polak mogiłę...

O, my dziś stańmy na mogile ojczyzny, niech ona będzie drugą Ruetli szwajcarską i podawszy sobie bratnie dłonie, przysiążmy, że ją z grobu wskrzesimy, lub razem się z nią do grobu położymy.

Filadelfia jest kolebką wolności amerykańskiej i Boże daj, aby odezwa z tego miejsca pochodząca, miała taki skutek, ażeby nas doprowadziła do tak długo pożądanego celu. Ocknijmy się wreszcie z tego gnuśnego snu, i zrzućmy nasze jarzmo!

Teo. M. Heliński.

Odezwał się także Edward Wilkoszewski, gorąco popierając myśl założenia Zw. N. P., listem następującym:

Fulton, Ills., 13 kwietnia 1880.

Piszę na moście Mississippi, z którego równy kamień wybrałem i użyłem za stół — chcę pisać o liście Juliusza Andrzejkowicza z Filadelfii, datowany 8 kwietnia, który mój syn nadesłał mi z Chicago. Oto parę ustępów:

"Do tego się jednak przyznam, że dopiero od lat kilku, na miejsce dawnego zwątpienia i mogę powiedzieć rozpaczy powstała we mnie nadzieja, wyrosło przekonanie, że naród nasz coraz potężniej się rozwija, że rośnie w ducha i siłę, i powoli, ale nieustannie się odradza, daleko



T. M. HELIŃSKI.

Jeden z pierwszych szermierzy idei Związku Narodowego Polskiego i długoletni cenzor i sekretarz jeneralny.



godniejszy niż był dawniej. To przekonanie dodało mi ducha, powróciło wiarę w przyszłość.

Wielkość Narodu Polskiego stoi przedemną jako fakt, świeci jak słońce, chlubię się i szczęśliwy się czuję, że jestem Polakiem i obcym mówię, o wielkości naszego narodu, a skoro mi inni pomogą, to nie tylko mową, ale czynem pokażem, że zasłużyliśmy na niepodległość. W tym zamiarze prosimy Towarzystwa Polskie o porozumienie, kiedy sobie samym i innym damy dowody ducha organizacyjnego zgody i rozumu politycznego, to i kraj i inne narody przyznają że chwila zmartwychwstania nadchodzi".

Nie mam potrzeby rozpisywania się nad myślą autora, to co podaję, jest w stanie wzruszyć chociażby najobojętniejszego człowieka dla sprawy narodowej, a tem więcej tego, w którego żyłach płynie krew polska.

Edward Wilkoszewki.

W miesiącu maju t. r. poparł także tę myśl E. Odrowąż później pierwszy redaktor organu Związkowego. Z dłuższej korespondencyi warto przytoczyć niektóre przynajmniej wyjątki:

Smutno nam jednak, gdyż acz łączymy się, to jednak zbyt powoli. Zważcie Bracia następstwa takiego ociągania się. Wczoraj wydelegowało nasze towarzystwo (Związek) dwóch członków dla zapobieżenia nędzy, jaka według powziętych wiadomości między świeżo do Filadelfii przybyłymi polskimi familjami panować miała.

Przybyły one z Nowego Yorku i opowiadają, że tam dwie Polki z głodu umarły.

Delegaci nasi zastali istotnie okropne między świeżo przybyłymi stosunki. Jedne familie koczowały po podwórzach pod gołem niebem, drugie zaś zamieszkiwały pustki nędznych izdebek.

Jak łatwo można by temu zapobiedz, gdybyśmy mieli silną organizacyę.

Bracia! Wszak to krew wspólnej matki naszej i godziż się wydawać ją na łup nędzy?

O, łącznny się, Bracia! nie dajmy nikomu z pośród nas zginąć. Mieliśmy niedawno przykład co łączność może. Głód na Śląsku zjawił się w tym samym czasie, co i głód w Irlandji. Irlandczycy wysłali stąd swoim krocie tysięcy — a my? (Z pokwitowań w "Gazecie Polskiej" skonstatowałem, że zebrano i wysłano około 7,000 marek. Przyp. autora).

Zkądżeż ta różnica? Irlandczycy są zorganizowani, a my nie. Brak nam organizacyi.

Ale praca już rozpoczęta. Organizacyę naszą oprzeć pragniemy na następujących punktach:

1. Łączność w działaniu, odnosząc się do potrzeb każdego z nas pojedyńczo.

2. Łączność działania w gromadnem osiedlaniu się.

3. Łączność działania w stosunku do kraju ojczystego.

My zaniedbujemy nietylko kulturę polską, ale nawet polską prasę, jedyny sposób porozumienia się w ojczystym języku.

"Jeżeli żyć to dla Polski, jeżeli umierać lub cierpieć, to za Polskę". Ta myśl winna się wyryć postanowieniem w sercu każdego prawego Polaka.

Oto sztandar drodzy Bracia, który przed oczyma Waszymi Związek Narodowy Polski rozwija, o to sztandar, pod którym łączyć się, Was na wszystko zaklina.

Wątpię, by ktokolwiek z nas mógł nie uznać ważności tej sprawy, równie wątpię, byśmy mieli moralnie tak poziomo stać, by się nie zdobyć na poparcie tak świetnej myśli, mającej nie mniej dobro każdego z nas pojedyńczo na oku jak dobro ogółu.

Zazdrość o inicyatywę, prywatna niechęć, lub niecna zbrodnicza duma, rozbijając tak świetny cel, byłyby ohydą, przed czem strzeż nas wielki Boże. Wszak jeszcze za Targowicę nie odpokutowaliśmy.

Wszyscy jesteśmy Polacy, równi sobie w obec Ojczyzny, i każdemu z nas przysługuje prawo inicyatywy w uczciwie obmyślanej narodowej sprawie.

Niechaj wreszcie małoduszność także sercami naszymi nie zawładnie, bo jeżeli kto z nas powiada,... "Ba! tu trzeba Sejmu, zjazdu delegatów... gdzie tam nas stać na to!..." to twierdzenie jest mylne. Zapewne, nie jednej gminie, nie jednemu stowarzyszeniu, zabrakłoby środków, działając na własną rękę. Ale w solidarności grup leży talizman, który słowo *brak* poniekąd wyklucza ze słownika swoich zwolenników.

Nie usuwajmy się przeto od pracy!

Ostatnia odezwa Związku do towarzystw powiada:

Rodacy! Prosimy Was po bratersku, abyście nas jak najprędzej chcieli uwiadomić, czy życzycie sobie całem ciałem przystąpić do Związku Narodowego w Ameryce w celu organizacyi przez ustanowienie konstytucyi i komitetu głównego. Prosimy Was zarazem, abyście ułożyli Wasz plan konstytucyi i wybrali delegata czyli posła do sejmu polskiego w Ameryce, którego dobę i miejsce zjazdu większość gmin polskich postanowi.

Kończy zaś E. Odrowąż w ten sposób:

Starajmy się drodzy bracia, hańbę, którą imieniowi Polski w błękitnym pałacu hr. Zamojskich w Warszawie wystosowaniem adresu do stóp cara z powodu rocznicy jego wstąpienia na tron, ze strony naszych małodusznych magnatów zadano, w ten sposób samodzielnej organizacyi, tworząc świetną polską narodową instytucyę, zatrzeć.

Pokażmy światu, co Polak na wolnej ziemi może. Podajmy sobie bratnią dłoń! Polska patrzy na nas!

. . . .

Zaniepokojenie w obozie przeciwnym grupującym się przy refektarzu w parafii św. Stanisława się wzmogło.

W obozie tym z łzawą wdzięcznością spoglądano na magnatów wysyłających adres do stóp cara... krok ten uznano za wysoce dyplomatyczny.

Po raz pierwszy niezadowolenie swoje z tworzącej się organizacyi narodowej wyraziła "Gazeta Katolicka" w jednym z numerów czerwcowych w roku 1880, gdy napisała ze źle ukrywaną hipokryzyą: "Gdyby się miała zakładać w tym Związku jaka *wielka loża, oparta na zasadach masońskich, lud polski bez wątpienia zwykłym swoim sposobem odwróci się od tego*". — Znalazło się tam i pobożne życzenie, aby nieprzychylni, tworzącej się narodowej instytucyi, rozwijali dalej ten temat. Nie mogąc się atoli tego doczekać, wystąpiła w dwa tygodnie potem sama, teraz już otwarcie przeciwko Związkowi, zarzucając organizatorom, że nie mają prawa do zakładania podobnej organizacyi, bo nad nią już od dawna pracowali księża na sejmach w Detroit, Chicago i Milwaukee.

Na to odpowiedział w "Gazecie Polskiej" z 24 czerwca 1880 roku E. Wilkoszewski co następuje:

Kto sobie przypomni zjazdy księży polskich, na tak zwane sejmy w Detroit, Chicago i Milwaukee, o których redakcya "Gazety Katolickiej" wspomina, ten przyzna, że one nie mogły połączyć Polaków w Ameryce. — Z naturalnych przyczyn wypływa, że naród czy część jakiego narodu winna mieć prawo do obrad i do rządzenia się sobą — a jeżeli ten naród, albo część narodu w sposób uczciwy zamierza postępować, z pewnością zaprosi nauczycieli religii jaką wyznaje, aby w wielu względach, posłuchać ich dobrej rady. Że te sejmy, o których jest mowa nie były zwoływane przez lud polski, tylko przez księży polskich w Ameryce, nic dziwnego, że ogólne połączenie nastąpić nie mogło. Księża powstają z ludu, ludzką też mają naturę, wic każdy z nas, że na

tych sejmach sami nie mogli się pojednać, a skąd to mogło wyniknąć, żeby wszystkich Polaków złączyli...

Niech redakcya "Gazety Katolickiej" nie przeszkadza, a pomaga do zjednoczenia się Polaków w Ameryce a bezwątpienia odda im większą chrześciańską przysługę jak bałamuceniem i wykazywaniem interesownej chytrości. Sprawiedliwy sędzia złe karze a dobre nagradza, ale przed skończeniem sprawy, nie wyrokuje.

Redakcya Gazety Katolickiej przeciwną jest temu, co wszyscy patryoci polscy w kraju i za granicą uznali za dobre i potrzebne dla nas w Ameryce.

I prosty rozum może to osądzić, że zjednoczenie (autor ma tu na myśli Z. N. P.) nie będzie przeszkadzać parafianom, koloniom, ani komitetom kolonizacyjnym — przeciwnie, obowiązkiem wszystkich zjednoczonych będzie zachęcać, jeżeli nie będą mogli pomagać, do wyjeżdżania w miejscowości, gdzie się Polacy koncentrują, a szczególniej na gospodarstwa rolne.

Honor i cześć, co się należą godnemu pasterzowi księdzu Moczygębie za gorliwość w osiedlaniu Polaków w Texas i Nebrasce, nie zmniejszą się, ale wzrosną przez zjednoczenie narodowe w Ameryce. Do chwały religijnej przyłączy się przez zjednoczenie chwała narodowa z czego każdy Polak i wszyscy razem winniśmy się cieszyć, wspierać dobrą sprawę całymi siłami, ale nie przeszkadzać.

Nie możemy się spodziewać, że to zjednoczenie od samego początku będzie doskonałe — wielka sprawa, wielkich wymaga zachodów, trudów i poświęceń.

Bracia Polacy! posłuchajcie głosu patryotów, co całe życie pracują dla oświaty i oswobodzenia narodu polskiego, co oddali wielkie majątki, aby przechować zabytki pamiątek narodowych w Szwajcaryi — posłuchajcie głosu wielkich myślicieli, co wierzą w odrodzenie naszego narodu — oni was nawołują, łączcie się i zbierajcie pod jeden narodowy sztandar. Dowiedliście przez wytrwałość w towarzystwach na małą skalę, że jesteście zdolni sformować wielki organizm, a tym organizmem niech będzie Związek Narodowy Polski wszystkich Polaków w Ameryce. Niech żyje Polska!

V.

W jaki sposób przeprowadzoną została organizacya Z. N. P.

Dnia 3 czerwca 1880 roku pojawił się w Gazecie Polskiej opracowany przez organizacyjny komitet Związku N. P. we Filadelfii "Plan statutów dla Stowarzyszenia Polaków w Stanach Zjednoczonych". W imieniu komitetu podpisany tylko Juliusz Andrzejkowicz, prezes.

Większość jego paragrafów, przeszła do pierwszej konstytucyi Związku i utrzymywała się w niej przez długie lata. Najważniejszymi z punktu historycznego są paragrafy o "organizacyi przedwstępnej", bo według nich właśnie formował się Związek.

Oto niektóre z nich:

§ 15. Związek Narodowy Polski uważa się za zawiązany, skoro liczba grup związkowych doszła do pięciu, a gdy każda grupa związkowa za powzięciem zamiaru przystąpienia do Związku Narodowego Polskiego delegata dla spraw związkowych wybrać i prasę polską, tak o deklaracyi przystąpienia do Związku jak i o wyborze delegata powiadomić winna, przeto dokładnie we dwa tygodnie, skoro z kolei piąty delegat ogłoszonym został, przystępują delegaci grup związkowych do wyboru jednego z nich jako *cenzora zawiązania się Związku Narodowego Polskiego;* każdy ogłasza swój wybór kandydata prasą, a kandydata uwiadamia pisemnie; jeżeli żaden z kandydatów nie otrzymał większości absolutnej głosujących delegatów, wiekiem najstarszy delegat staje się cenzorem.

§ 16. Delegat wybrany na cenzora uwiadamia listownie każdego delegata o głosach jakie otrzymał i wykazuje absolutną większość głosów, w przeciwnym zaś razie, ogłasza wiekiem najstarszy delegat wynik wyborów — i ogłasza zarazem jako cenzor upoważniony statutami *Związek Narodowy Polski zawiązanym* i wzywając wszystkie polskie towarzystwa do łączności.

§ 17. Cenzor użyje wszelkich środków, aby zjazd organizacyi do skutku doprowadzić, w przeciwnym razie staje się grupa związkowa, z

której cenzor delegatem wybranym został, miejscem komitetu związkowego, wybierając z grona swego 12 członków zdolnościami i patryotyzmem przodujących. Cenzor zostaje prezydentem Związku.

Dalej wyszczególnione są obowiązki tego komitetu, wraz ze wskazówkami w jaki sposób dążyć ma do zwołania sejmu.

Zapewniwszy w ten sposób organizacyę Związku i po przygotowaniu dróg na każdą możliwą ewentualność, zamykają autorzy "Plan statutów" wykrzyknikiem:

Oto sztandar Związku: *Jeżeli żyć, to dla Polski, a jeżeli cierpieć i umierać to za Polskę!*

Podajmy sobie dłoń bratnią! Ścieśnijmy nasze szeregi!

Jeszcze Polska nie zginęła!

Dnia 20 czerwca 1880 roku, pojawił się okólnik komitetu Związku Narodowego Polskiego z Filadelfii, w którym donoszono, że towarzystwo "Związek Narodowy" z tegoż miasta, delegatem mianował ob. Juliusza Andrzejkowicza, współwłaściciela poważnej firmy farbiarskiej Andrzejkowicz & Dunk No. 60 North Front st., Filadelfia i właściciela ziemskiego z Germantown, wieku lat 58, tudzież, że następujące towarzystwa zgłosiły się z deklaracyami przystąpienia do Związku:

1. *Towarzystwo Bratniej pomocy z Berea, O.*, zawiązane 1 stycznia 1880, członków 22.

2. *Gmina Polska w Chicago,* zawiązana w roku 1866, członków 158.

3. *Towarzystwo Kościuszki w Chicago,* członków 170, delegaci Józef Krzemieniecki i Walenty Pyterek.

4. *Towarzystwo Polskie w Kalifornii,* członków 30.

5. *Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Jerzego w Shenandoah, Pa.*, członków 40, delegat Augustyn Zeytz.

6. *Towarzystwo Narodowe w Grand Rapids, Mich.*, delegat Józef Główczyński.

7. *Towarzystwo św. Krzyża w Chicago.*

8. *Towarzystwo Gwardya Kościuszki w Nanticoke, Pa.*, założone 26 stycznia 1879, członków 42, delegat Ludwik Michałowski.

9. *Towarzystwo Zjednoczenie Polskie w Nowym Yorku.*

10. *Gwardya Warszawska z Shenandoah, Pa.*, założona w r. 1878, członków 32, delegat Dominik Baczkowski.

11. *Towarzystwo Bratniej Pomocy Pułaskiego z Brooklina, N. Y.*, założone w maju 1880 roku, członków 23.

12. *Kółko Dramatyczne Lutnia Bratniej Pomocy Polonia z Nowego Yorku.*

13. *Towarzystwo Wolnych Strzelców Polskich z Nowego Yorku.* członków 60.

Okólnik powiada:

Stosownie do §15, Planu statutów, *Związek Narodowy Polski uważa się za zawiązany, gdyż ilość grup związkowych liczbę 5 przekroczyła.*

Dalej wzywa okólnik grupy, aby deklaracyę uzupełniły podaniem nazwisk wybranych delegatów, datą założenia, ilością członków, wymienieniem gotówki znajdującej się w kasie itd..

W okólniku z dnia 14 lipca, powiadamia komitet Związku Nar. Polskiego z Filadelfii, że jedenaście towarzystw wybrało delegatów i zarządza głosowanie na cenzora.

Delegatami zostali (oprócz wymienionych w poprzednim okólniku):

Tow. Polskie w Kalifornii: Dr. Władysław Pawlicki.

Tow. św. Krzyża w Chicago: M. A. La Buy.

Klub Polski w Chicago: Edward Wilkoszewski.

Tow. Śpiewu Harmonia w Chicago: Józef Rewerski.

Gmina Polska w Chicago: Ignacy Wendziński, Roman Stobiecki, Fr. Sowadzki.

W sobotę wieczorem 17 lipca zebrali się w lokalu p. M. Majewskiego delegaci Towarzystw polskich w Chicago, które przystąpiły do zjednoczenia, gdzie wszyscy zgodzili się zamianować p. Juliusza Andrzejkowicza z Filadelfii cenzorem, a jako miejsce najstosowniejsze na pierwszy zjazd delegatów, wskazali Chicago.

"Gazeta Polska", donosząc o tym fakcie, tak się wyraża o nominacie:

Juliusz Andrzejkowicz co poruszył myśl zjednoczenia zostającego w zaniedbaniu od lat kilku jest człowiekiem honoru, przejętym na wskroś uczciwością i zasadami ludzkości. Rok 1848 zastał go młodego, we Francyi z energią i poświęceniem się dla sprawy ludowej, przez co pozbawiony wielkiego majątku z małemi resztkami przybył do Ameryki i zaczął walczyć z przeciwnościami, aby odpędzić od siebie największą nieprzyjaciółkę, którą powszechnie nazywamy "biedą". Dwadzieścia lat pobytu w Kalifornii przekształciły młodego Juliusza na poważnego człowieka. Wiadomościami, nauką, uczciwością i usilną pracą doszedł on do niezależności i pewnego bytu. Myśl zjednoczenia Polaków nie jest u niego myślą poprawiania własnego bytu, tylko dowodem, że miłość do ludu, którego on jest jednostką i wiara w odrodzenie się naszego narodu, nigdy w nim nie wygasną. Chce on wypełnić obowiązki ciążące

na nim, jak na każdym człowieku, dla społeczeństwa, z którem jest najbliżej spokrewniony.

Jeżeli mu dopomożemy do przeprowadzenia tej uczciwej a trudnej pracy, to pamięć jego imienia w późniejszych generacyach będzie zapłatą, którą on do wieczności zabierze. Pan Andrzejkowicz nie potrzebuje dla siebie od nas nic — byt ma zapewniony.

W odpowiedzi na tę notatkę otrzymała "Gazeta Polska" list następujący:

Filadelfia 30 lipca 1880.

Szanowny Redaktorze!

Kilkakrotnie wyczytałem imię moje w piśmie Waszem, jako "założyciela i organizatora Związku Narodowego Polskiego.

Sprawiedliwie mówiąc, cześć ta nie mnie jednemu się należy. Prawda, że komitet zaszczycił mię wyborem na prezydującego; zapewne z powodu iż jestem najstarszy wiekiem, ale chwała inicyatywy Związku Narodowego Polskiego zarówno całemu komitetowi się należy, a mianowicie: ob. Janowi Szonertowi, Julianowi Lipińskiemu, Juliuszowi Szajnertowi, Edwardowi Odrowążowi, Popielińskiemu i innym członkom naszego grona, którzy duchem czystego patryotyzmu przejęci od początku założenia towarzystwa z poświęceniem drogiego dla nich czasu i grosza ciężko zarobionego wspólnie dla dobra narodu polskiego w Ameryce pracowali i w dziele wytrwali.

A więc oddajmy każdemu co się mu należy.

Dzieło organizacyi Związku postępuje znakomicie, mamy już 18 towarzystw. Do widzenia wkrótce w Chicago.

Pozdrowienie braterskie

J. Andrzejkowicz.

Komitet Związku Nar. Pol. okólnikiem z dnia 9 sierpnia 1880 powiadomił ogół, że większością 10 głosów z ogólnej liczby 15 obrano *Juliusza Andrzejkowicza cenzorem,* a miejscem pierwszego zjazdu naznaczono Chicago.

Pierwsze orędzie pierwszego cenzora.

Rodacy!

Zaszczycony wyborem Waszym na cenzora zawiązania się Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, ogłaszam na mocy § 16 planu statutów, że z dniem dzisiejszym *Związek Narodowy Polski jest zawiązanym.*

Na mocy tego samego paragrafu wzywam wszystkie polskie ciała, jakiego bądź ustroju, w imię narodowości naszej, by ustępując z drogi wszelkim waśniom, narodowość naszą hańbą niezgody i fanatyzmu

okrywającym, zgłaszały się wprost do mnie listownie, podając deklaracyę przystąpienia do związku, według § 5 sporządzoną z dokładnym podpisem zarządu i adresem delegata wybranego dla spraw związkowych.

Bracia! dobrze mówić jest srebrem, umieć milczeć jest złotem. Potęga solidarności wyniesie nas po nad głowy wrogów naszych; na teraz *uczmy się milczeć!* Nie tracąc słów bierzmy się na seryo do dzieła, — *jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego!* Niechaj to będzie hasłem narodowem naszego Związku.

Dzień zjazdu delegatów na sejm w Chicago, podam każdemu listownie do wiadomości, stosując się do § 17-go planu statutów naszych.

Filadelfia 10 sierpnia 1880.

Juliusz Andrzejkowicz, cenzor Z. N. P.

Datą założenia naszego Związku Narodowego Polskiego, jest zatem dzień 10 sierpnia 1880 roku, w którym podpisanem zostało pierwsze orędzie pierwszego cenzora Z. N. P., ogłaszające ten fakt całemu Narodowi Polskiemu.

. . . .

Wróg nie spał! W czasie kiedy towarzystwa narodowe a nawet kościelne radziły nad wyborem delegatów, uchwalały delegacye z przystąpieniem do narodowej organizacyi, gdy serca wzbierały nadzieją, oblicza ludzi poczciwych promieniały radością, a rozbudzona miłość ojczyzny w szerokich kołach jasnym buchnęła płomieniem, chicagoski oddział "straży pożarnej" z Krakowa, gotował sikawki i beczki z zimną wodą, aby go zalać!

Gwarno bywało wówczas w refektarzu O. O. Zmartwychwstańców. Pisano listy, wysyłano gońców, przyjmowano i goszczono sprowadzanych ochotników z prowincyi.

Pierwsza... beczka zimnej wody pękła w dniu 15 lipca 1880 roku, na łamach "Gazety Katolickiej" w postaci *listu pasterskiego do Polaków Katolików dyecezyi Greenbayskiej biskupa Krautbauera.*

Zabiegi O. O. Zmartwychwstańców odniosły skutek. Ich wyjazdy do Green Bay, listy, denuncyacye i fałszywe oskarżenia wydały owoce.

Rzuconą została na Związek Narodowy Polski, jak ją nazwał lud, i jak ją zresztą nazywali sami O. O. Zmartwychwstańcy, *pierwsza klątwa kościelna,* i to w chwili, kiedy nie był jeszcze zorganizowanym.

W dokumencie tym, przetłómaczonym i ogłoszonym przez "Gazetę Katolicką" w dniu 15 lipca 1880 roku mówi biskup *Krautbauer*:

Za nasz pasterski obowiązek uważamy ostrzedz Polaków katoli-

ków naszego biskupstwa przed pewną gazetą, która w Milwaukee pod tytułem "Przyjaciel Ludu" wychodzi.

...Pismo to zaleca także *założenie politycznego, liberalnego, centralnego związku pomiędzy Polakami bez różnicy wyznania religijnego.*

...Jeżeli Związek ten podobne Fenianom zadanie sobie obrał, natenczas Polaków katolików zwracamy uwagę na to, że Fenianie popadli w klątwę kościelną. Niechaj więc przykład Fenian będzie dla Polaków w Ameryce ostrzeżeniem i nauką, na jak niebezpieczne drogi lud zejść może, gdy nad nim przewodzą tacy polityczni wodzowie. Zresztą aż nadto dobrze znaną jest rzeczą, że na czele takich patryotycznych związków stawają często ludzie, którzy świętego imienia wiary i ojczyzny nadużywają tylko, aby pod farbowanym płaszczem ludzkości, wolności i t. p. łatwowierny lud dla swoich osobistych, wrogich Chrystusowi celów wyzyskać; ludzie, którzy *stoją w służbie lóż masońskich i dla nich pracują.*

Zaprawdę nie wiemy, które z obojga złego dla Polaków katolików gorszem by było, *czy się oddać carowi, czy się rzucić w objęcia takich ludzi.*

O ile więc to od nas zależy, *nie dozwalamy w naszej dyecezyi żadnej kolekty, na cel ten i zakazujemy tak księżom jak świeckim ludziom łączyć się z tym Związkiem, wspierać go, lub zalecać.*
Dan w Green Bay 7 lipca

† *Franciszek Ksawery.*

O. O. Zmartwychwstańcy, nie poprzestali na samem opublikowaniu tego listu. Zawartość jednej beczki wody mogła nie wystarczyć do ugaszenia pożaru, który objął wówczas już wiele parafii, a nawet wielu księży...

Postanowiono zorganizować kadry ochotniczej straży pożarnej i nawiązując zupełnie niesłusznie (jak na poprzednich kartach wykazaliśmy) swoją niecną robotę do bądź co bądź patryotycznych usiłowań duchowieństwa polskiego w czasach dawniejszych, postanowiono powołać na nowo do życia — Zjednoczenie.

Gazeta Katolicka w dniu 5 sierpnia 1888 roku, pomieściła artykuł następujący:

Idąc za radą J. W. Biskupa Krautbauera, łaskawie Polakom udzieloną w liście pasterskim, który w numerze 45 Gazety Katolickiej był umieszczony, postanowiły towarzystwa polskie katolickie parafii św. Stanisława Kostki z Chicago, trzymając się zasady od początku przyjętej i na sejmach poprzednich bronionej, *połączyć się w jeden związek*

*centralny**) i w tym związku wiarę i narodowość ojców swoich wziąść za fundament swego działania.

...W tym celu towarzystwa parafii św. Stanisława Kostki na posiedzeniach swoich 1 b. m. wybrały każde po czterech delegatów ze swego koła i z prezydentami na czele wysłały ich na wspólną naradę, która się tegoż dnia pod przewodnictwem Wlb. ks. Wincentego Barzyńskiego odbyła. Na zasadzie tej postanowiono, ażeby, oparłszy się na pracy przeszłych sejmów polskich katolickich odbytych już w Ameryce, dalej prowadzić i rozwijać rozpoczęte dzieło.

Centralne Zjednoczenie Polaków w Ameryce, założone zostało na początek *z reprezentantów 5 towarzystw tejże parafii,* ale uchwalono zaprosić wszystkie inne towarzystwa, związki, i gminy polskie istniejące w Stanach Zjednoczonych do łączności.

Trzy pierwsze zasady nowej organizacyi brzmiały jak następuje:

1. Do Zjednoczenia Centralnego należeć mogą tylko Polacy katolicy.

Każdy członek Zjednoczenia jest obowiązany odbywać spowiedź wielkanocną i wypełniać wszystkie obowiązki parafialne.

3. Żaden Polak, należący do sekretnych towarzystw, potępionych przez Kościół nie może być członkiem Centralnego Zjednoczenia, ani też żadne towarzystwo, które takich członków posiada.

Delegaci tych towarzystw ukonstytuowali się w komitet stały i wybrali prezydentem p. Piotra Kiołbasę, wice-prezydentem Ign. Blocha, sekretarzem W. Smulskiego.

Gazeta Polska z dnia 18 sierpnia 1880 roku napisała z tego powodu co następuje:

Ob. Juliusz Andrzejkowicz obrany cenzorem przez 17 towarzystw od Zjednoczenia (Gazeta Polska w artykułach redakcyjnych stale nazywa Związek Zjednoczeniem. Przyp. Autora) ogłasza publicznie Zjednoczenie Polaków w Ameryce *zawiązanem.* "Gazeta Katolicka" również zawiązuje Zjednoczenie, ale li tylko z towarzystw kościelnych i też już w przeszłym swym numerze ogłosiła to Zjednoczenie zawiązanem.

Chwała Bogu! naraz mamy w Ameryce nie tylko jedno, ale dwa zjednoczenia. Do pierwszego przystąpiły towarzystwa z różnych stron Ameryki, do drugiego zaś tylko towarzystwa kościelne z parafii ś-go Stanisława Kostki w Chicago, które już i tak były duchowo połączone pod zarządem swego proboszcza...

---

*) A więc nawet „Gazeta Katolicka" powiada: **połączyć się!** Połączyć się, to nie przystąpić. To dowód ostateczny, że dzisiejsze Zjednoczenie **nie ma prawa** do nazywania się **najstarszą polską organizacyą. Jest nią Związek.**

Księża cywilni, dobrzy patryoci i uczestnicy prac poprzednich sejmów, nie dali się atoli porwać ruchowi gwałtem i fałszem wywołanemu przez O. O. Zmartwychwstańców, świadczy o tem najlepiej list ks. Majera, opublikowany w Gazecie Polskiej dnia 22 lipca.

Brzmienie jego następujące:

Ponieważ, o ile sądzę, stan duchowny na radzie zjednoczenia we Filadelfii nie będzie reprezentowanym, a ja również być tam nie mogę, pozwólcie panowie, ażebym chociaż nie żywem słowem, to przez gazetę przynajmniej podał wam wniosek dosyć ważny, zasługujący ze wszech miar na uwagę. A chociaż, być może, że głos mój będzie głosem wołającym na puszczy, przecież chcę wypełnić mój obowiązek i wypowiedzieć myśl, z którą od dawna się noszę. Przy wielu innych ustawach przyszłego zjednoczenia, z pewnością będzie i artykuł o kolonizacyi Polaków, którą się ma zająć zjednoczenie. Otóż podług mego sądu byłoby bardzo dobrze i powinno być, aby wybrani ajenci od zjednoczenia i umocowani przez kompanie kolei żelaznych do sprzedawania gruntów, tak zwany "komiszen" czyli pewny procent od akra sprzedanego, jaki płaci kompania, a zwykle płaci 50 centów ajentowi, ten procent nie szedł na własność agenta w całości, lecz na własność zjednoczenia a przynajmniej w połowie do zjednoczenia, a w drugiej do agenta. W ten sposób zbierze się piękna sumka, którą obrócić będzie można na dobry cel, naprzykład na ochronki dla sierót w La Salle, w Polonii lub Detroit lub też i na inne cele. Gdy zaś tego zjednoczenie nie przyjmie i każdy agent zjednoczenia na swoją rękę będzie działał, i szukał pod osłoną zjednoczenia własnego zysku, nie zaś dobra ogólnego, wtedy i zaufanie do zjednoczenia osłabnie. Gdy więc co czynimy, czyńmy rozumnie, sumiennie, honorowo i bezstronnie ku dobru bliźnich i Ojczyzny. Ten jest mój wniosek i radbym, aby był wzięty pod rozwagę.

Ks. D. Majer.

Rozdział ten zamykamy powtórzeniem odezwy pierwszego komitetu przedsejmowego, by w następnym przejść do opisu prac już na dobre zorganizowanego Związku.

Odezwa ta, miała brzmienie następujące:

Delegowani do Związku Narodowego Polskiego w Chicago postanowili rozpocząć swe dzieło z Bogiem.

Na intencyę, by zaczęta praca pomyślnym skutkiem uwieńczona została, z prośbą do Pana nad Pany o natchnienie, radę i udzielenie pomocy, odbędzie się nabożeństwo dnia 22 września o godzinie 8:30 rano.

Stosownie do odezwy naszego cenzora, wszyscy delegowani mają się zebrać we wtorek 21 września o godzinie 10-ej z rana w sali u p.

Majewskiego, 709 Milwaukee avenue, poczem udadzą się do sali obrad w Palmer House, gdzie sejm zostanie otwarty i będzie trwał przez trzy lub więcej dni, do czasu odroczenia.

Dla osób życzących sobie zaszczycić nasze zgromadzenie swoją bytnością będą bilety wstępne do sali obrad pomiędzy delegowanymi z Chicago. Ci mają polecenie rozdawać bezpłatnie pomiędzy osoby znane im z przyzwoitego zachowania się. Delegatami są: Józef Krzemieniecki, Walenty Pyterek, Roman Stobiecki, Franciszek Sowacki, Edward Wilkoszewski, Józef Rewerski.

Sesye odbywać się będą we dnie i wieczorem.

Komitet.

[illegible]

CZĘŚĆ CZWARTA.

Pierwsze lata walki o byt.

I.

Pierwszy Sejm Związku Nar. Pol. w Chicago.

Sejm odbył się stosownie do orędzia cenzora, w oznaczonym czasie i miejscu a trwał dni cztery.

Nabożeństwo przedsejmowe odbyło się w kościele czeskim św. Wacława, bo duchowieństwo polskie odprawienia go odmówiło. O składzie sejmu, i o stanie towarzystw na nim reprezentowanych, mówi szczegółowo sprawozdanie cenzora, pomieszczone na innem miejscu*). Obradom przewodniczył J. Andrzejkowicz, a pióro sekretarskie trzymał J. Główczyński.

W skład komitetu konstytucyjnego wchodzili: J. Andrzejkowicz, Józef Główczyński i Maksymilian Kucera.

Sejm powziął następujące uchwały:

1. Wydanie odezwy do wszystkich parafii i towarzystw z wezwaniem do przystąpienia**).

2. Uchwalono wypłatę pośmiertnego w sumie $500;

3. Postanowiono urządzić i utrzymywać "Domy Polskie" w Nowym Yorku, Filadelfii i Chicago, na których utrzymywanie wyznaczono następujące kwoty rocznej subwencyi: dla Nowego Yorku $500; dla Filadelfii $350, a na utrzymanie biura informacyjnego w Chicago $200. Domy mają pozostawać pod zarządem Związku i komitetów miejscowych. Subwencya ma być wypłacaną w ratach miesięcznych.

4. Wybrano komitet z obywateli: Juliusza Andrzejkowicza, Edwarda Wilkoszewskiego i Józefa Rewerskiego, celem wypracowania odezwy do wszystkich pism polskich tak miejscowych, jak i zagranicz-

---

*) Jest to wierna kopia oryginalnego sprawozdania odszukanego w rocznikach „Gazety Polskiej" z Chicago, z której czerpałem i inne szczegóły do tego sejmu się odnoszące, gdyż w archiwach Związku nie ma po nich nawet żadnego śladu.

**) Dokument ten pomieszczamy na kartach następnych.

Sprawozdanie Cenzora Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

21 WRZEŚNIA 1880 ROKU.

Spis towarzystw według deklaracyi przystąpienia do Związku Narodowego Polskiego w Stan. Zjedn. w Ameryce.

Liczba.	Nazwa Towarzystwa.	Miejscowość.	Zawiązane.	Liczba członków.	Data deklaracyi.	Zarząd.	Delegaci dla spraw Związku.
1	Związek Nar. Polski w Filadelfii	Filadelfia, Pa.	15 lutego 1880	obecnie 52	Zawiązane w celu organiz.	Julian Szajnert, sekr. Juliusz Andrzejkowicz, prez	Juliusz Andrzejkowicz.
2	Gmina Polska w	Chicago, Ill.	7 paźdz. 1866	" 145	4 maja 1880	Maks. Kucera	I. Weńdziński, R. Stobiecki, Fr. Sowadzki.
3	Gwardya Kościuszki	Nanticoke, Pa.	26 stycznia 1879	" 42	9 maja 1880	Teofil Gronczewski, kapitan	Ludwik Michałowski*)
4	Towarzystwo Bratnia Pomoc	G'd Rapids, Mich.	rok 1878	" 30	9 maja 1880	Józef Stawnikowski, sekr.	Józef Główczyński.
5	Tow. Br. Pom. Kościuszki	Chicago, Ill.	rok 1876	" 175	7 czerw. 1880	Michał Majewski	J. Krzemieniecki, W. Pyterek.
6	Towarzystwo Śpiewu Harmonia	Chicago, Ill.	paźdz. 1878	" 19	9 czerw. 1880	Józef Olbiński, sekr.	Józef Rewerski.
7	Tow. Br. Pom. Św. Jerzego	Shenandoah, Pa.	2 czerw. 1880	" 40	12 czerw. 1880.	Waw. Karpowski, prez.	Augustyn Zeytz.*)
8	Klub Polski	Chicago, Ill.	20 czerw. 1880.	" 30	26 czerw. 1880.	Ed. Wilkoszewski, Z. Waga.	Edward Wilkoszewski.
9	Tow. Polskie w Kalifornii	San Francisco, Cal	....	" 30	26 lipca 1880	Aleks. Elgas, sekr.	Dr. Wład. Pawlicki.*)
10	Gwardya Kościuszki	Milwaukee, Wis.	15 wrześ. 1877.	" 50	20 lipca 1880	Kapt. Fr. J. Borchardt	Kapitan Fr. J. Borchardt.
11	Tow. Br. Pom. Pułaskiego	Brooklyn, N. Y.	8 lutego 1880	" 27	18 sierp. 1880	W. Michalak, sekr.	Jan Szrajber.*)
12	Towarzystwo Opieka	New York, N. Y.	8 maja 1880	" 51	11 wrześ. 1880.	Ant. Bednarowicz, prezes, St. Sleszyński, sekr.	Jan Misiewicz.*)
13	Tow. Przemysłowców Polskich	Chicago, Ill.	28 sierp. 1880	" ..	....	St. Słomiński, prezes K. Brukwicki, sekr.	Maks. Kucera.
14	Tow. Br. Pom. Kościuszko	Filadelfia, Pa.	grudz. 1871	" 39	12 wrześ. 1880.	Hil. Skwierczyński, prez.	Henryk Pstrokoński.*)
15	Gwardya Warszawska	Shenandoah, Pa.	rok 1875	" 32	13 wrześ. 1880.	W. Nowak, sekr.	....
16	Kółko Dram. Lutnia i Br. Pom.	New York, N. Y.	....	" 53	11 czerw. 1880.	Józef Rynkiewicz, sekr.	Józef Rynkiewicz.*)
17	Gwardya Pułaskiego	Northeim, Wis.	....	" 43	19 wrześ. 1880.	Stanisław Lipkowski, sekr.	J. M. Małłek.
18	Towarzystwo Polsko Narodowe	La Crosse, Wis.	....	" ..	....	....	Władysław Dyniewicz.

Towarzystwo z Berea, odmówione przez proboszcza.
Towarzystwo Wolnych Strzelców w Nowym Yorku oświadczyło, iż w zorganizowanie Związku nie wierzy.
Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, odmówiło z powodu, iż sami chcą ten plan przeprowadzić.
Towarzystwo w Poniatowski zażądało konstytucyi, by wedle niej się zastósować z przystąpieniem.

Oznaczonych *) zastąpili z upoważnienia inni.

nych, do towarzystw i grup w celu powstrzymania tak licznej emigracyi Polaków z Ojczyzny do Ameryki.

5. Zamianowano Dra F. Smolkę we Lwowie, reprezentantem Polonii amerykańskiej na obchodzie 50-tej rocznicy powstania listopadowego we Lwowie.

6. Uchwalono zgromadzić się na następny sejm w Nowym Yorku.

7. Polecono komitetowi centralnemu zajęcie się spisem wszystkich członków z wyszczególnieniem wieku i miejsca zamieszkania.

8. Polecono sekretarzowi udzielanie wszelkich informacyi wszystkim Polakom bez względu czy do Związku należą lub nie, za co, wraz z wynagrodzeniem za prace sekretarskie wyznaczono mu pensyę w sumie $300 rocznie.

Pierwsza konstytucya tak określa cele Związku Narodowego:

Celami stowarzyszenia są:

1. Kłaść fundamenta pod instytucye dla materyalnego i moralnego rozwoju polskiego żywiołu w Stanach Zjednoczonych, jako niezbędne uznane, za pomocą funduszu żelaznego, jako stałej i niepodzielnej własności Związku. Do rzędu takich instytucyi należą Domy polskie, szkoły, a w ogóle zakłady naukowe, czytelnie, ochronki, zakłady przemysłu polskiego w odpowiednio korzystnych miejscach.

2. Opieka nad wychodźtwem polskiem.

3. Ustalenie polityczne wychodźtwa polskiego jako obywateli Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem odpowiedniej organizacyi i organu Związku w języku polskim, jakoteż wejścia w stosunki z dziennikami amerykańskimi, w celu obrony naszych interesów.

4. Bratnia pomoc członków grup związkowych, zasadzająca się na zabezpieczeniu familii zmarłego członka, w drodze obowiązkowej, przez sejm uchwalonej składki.

5. Obchody pamiątkowych rocznic ku czci Polski i wypełnianie obowiązków nakazanych honorem narodowym.

Dodajemy, iż jako wiara rzymsko-katolicka jest wyznaniem przeważnej większości Narodu Polskiego, przeto za nasz obowiązek uważamy, zapewnić jej uszanowanie, niepozwalając przekraczać w niczem jej praw i zasad.

Sejm ten, zakreślając Związkowi bardzo szeroką, a jak się później pokazało, zbyt trudną do przeprowadzenia działalność na polu skupienia i organizowania mas wychodźczych, na polu bratniej pomocy i dobroczynności, był bardzo wstrzemięźliwym w określeniu swych dążności politycznych.

Łatwo zrozumieć po przeczytaniu tych uchwał i po poznaniu tych

celów, że zaciekłość wrogów tej organizacyi, musiała się uciekać do kłamstwa, do broni nieuczciwej, bo prawdą i uczciwością posługiwać się chyba nie mogła. Człowiek uczciwy mógł tylko przyklasnąć takim celom i takim uchwałom.

Po wyczerpaniu programu obrad, przystąpiono do oboru Zarządu Centralnego, w skład którego weszli:

Cenzor Juliusz Andrzejkowicz z Filadelfii,
Prezydent Maxymilian Kucera z Chicago,
Wice-prezydent Józef Rewerski z Chicago,
Sekretarz E. Odrowąż z Filadelfii,
Wice-sekretarz Henryk Zieliński z Chicago,
Kasyer Stanisław Kociemski z Chicago,
Doradca prawny, kapitan Fr. Burchardt z Milwaukee.

Odezwy poniższe zawierają jeszcze kilka szczegółów co do zapadłych uchwał i postanowień, a oprócz tego malują ducha zebranych delegatów:

Odezwa Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednocz. do Towarzystw polskich i parafii polskich w Ameryce.

Rodacy!

Z radością w sercu i pociechą w duszy oznajmiamy Wam, iż dzieło rozpoczęte odezwą z Filadelfii z 29 lutego b. r. dokonane zostało na zjeździe delegatów dwudziestu towarzystw polskich, który miał miejsce w dniu 21-go września w Chicago.

Uchwaliliśmy konstytucyę, którą Wam do osądzenia podamy, ustanowiliśmy zarząd Związku Narodowego i tym sposobem fundamenta organizacyi zjednoczenia wychodźtwa polskiego zostały założone na mocy braterskiej miłości i zgody.

Dokonaliśmy tego *mimo stawianych nam przeszkód ze strony tych, którzy głosząc nową dla Polski naukę, której by się zaparli Skarga, Kordecki, Sołtyk, Woronicz, zmierzają w krok z moskiewskim nihilizmem do jednego celu, a tym jest śmierć narodowości — kosmopolityzm.* Oni twierdzą, że ojczyzna Polaka nie jest na polskiej ziemi, chcą nam wydrzeć, co obok wiary ojców najdroższego przechowaliśmy w sercach naszych, co wyssaliśmy z mlekiem matki — miłość ojczyzny.

Dokonaliśmy tego dzieła, mimo rozprószenia naszego wychodźtwa, mimo obojętności wielu, mimo zapoznania z wielu stron naszych zamiarów i naszego celu. Od Was Rodacy zależeć będzie nadać tej budowie, która ma być dla nas wszystkich czasowem schronieniem, pomocą i chwałą, kształty olbrzymie, połączyć całe wychodźtwo wspomnieniem

ojczyzny. Dajcie świadectwo sobie, dajcie go światu, iż naród polski mimo podziałów jest niepodzielny, że żyje mimo wyroku śmierci, jaki nań wydała Europa, że nietylko żyje, ale że posiada cnoty i warunki, które narody uprawniają do niepodległości, że zdolnym jest sobą się rządzić, że szanuje prawa i szanuje zarząd, który sobie nadał, że w zgodzie żyć umie, że go nad inne narody wynoszą... solidarność, braterska miłość i poświęcenie.

Na to potrzeba abyście przystąpili do Związku Narodowego Polskiego rozłożonego na cały obszar Stanów, przesyłając oświadczenie do Komitetu Centralnego w Chicago, Ill., pod adresem M. Kucera 186 W. 12th st., Chicago, a przystąpiwszy abyście zrobili małą ofiarę dla dobra ogółu, a zatem i dla dobra waszego. Ta ofiara, ten grosz wdowi ze wzrostem Związku utworzy znaczne zasoby na korzyść wychodźtwa naszego w Ameryce. Tymczasem, by ratować od zimna i głodu biednych rodaków naszych przybywających do portów atlantyckich, potrzebne są fundusze na małe niezbędne wydatki zarządu.

Podług konstytucyi uchwalonej w dniu 24 września na sejmie w Chicago, podatek związkowy wynosić będzie:

Jednorazowo: wpisowe 50c., na oznakę związkową 50c., razem 1 dolar; miesięcznie zaś, 5c. na fundusz żelazny, 5c. na fundusz obrotowy, razem 10c.

Suma dolarów 500 na zabezpieczenie pośmiertne, będzie ściąganą drogą składek, od każdego członka — pro rata.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy dodajemy, że:

1. Konstytucya Związku Nar. Pol. w niczem nie narusza konstytucyi i samorządu gmin i towarzystw,

2, taż konstytucya nie uprawnia Zarządu Centralnego Związku do mięszania się w specyalne sprawy grup związkowych.

3. Fundusze grup są nienaruszalne.

Taż konstytucya wyraźnie oświadcza swą cześć i uszanowanie dla wiary Rzymsko-Katolickiej i zastrzega, że w niczem nie pozwolimy ubliżyć jej prawom i zasadom. Dodaje w osobnym paragrafie, że w razie zgłoszenia się do Związku bractw kościelnych, Komitet Centralny za porozumieniem się z cenzorem odpowiednio swoim funduszom wspierać ich będzie w budowaniu kościoła.

Jakież więc zarzuty i ktoośmiela się je nam czynić? Dlaczego nie mamy się łączyć, kochać i wspierać wzajemnie... łączyć jako Polacy i miłować narodowość naszą!

Nawołujemy Was raz jeszcze przeto, przystępujcie do Związku Narodowego Polskiego, dajcie tę pociechę braciom w kraju, którzy będą Wam za to błogosławić, przystępujcie dla dobra ogólnego, dla dobra

każdego z Was pojedyńczo, dla chwały ojczyzny naszej, przystępujcie, gdyż Polska, ojczyzna nasza na Was liczy.

W imieniu Sejmu Związku Nar. Pol. w St. Zjed.
Juliusz Andrzejkowicz, prezes i cenzor.

Odezwa Pierwszego Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Ameryce do Rodaków w Europie.

Rodacy!

Będąc świadkami ciągle wzrastającej emigracyi z Polski, a tem samem wyludniania naszego kraju, udajemy się do Was z usilną prośbą, ażebyście wszelkich możliwych środków użyli, aby emigracyę z Polski wstrzymać. Z naszej strony nie umiemy nic poradzić, ale z Waszej jest wiele do czynienia. A mianowicie, należałoby, aby miłość ojczyzny pobudziła tych w kraju, którym ich wysokie stanowisko, daje wpływ, do zajęcia się tą ważną dla ojczyzny sprawą.

Niech raz na zawsze ci, których otchłań od ludu oddziela, zechcą się doń zbliżyć i jego oświecić o obowiązku obywatela Polaka.

Niech chlebodawcy tak się z ludem obchodzą, aby nie miał potrzeby jechania za morze.

Magnes jaki ma wolność amerykańska jest zaiste wielki. Ustanówcie bardziej liberalne, ludzkie obchodzenie się z ludem, a ten magnes po części siłę swą straci.

Jednem słowem, starajcie się, aby Polska stawała się podobniejszą do Ameryki, a lud w Polsce pozostanie. Inaczej wywędruje. To konieczność, której nikt nie jest w stanie przeszkodzić.

Błagamy więc Was powtórnie, użycie wpływu Waszego, wpływu prasy, literatury, a przedewszystkiem zmieńcie sposób postępowania z ludem, a emigracya ustanie.

W imieniu Sejmu Z. N. P.

Juliusz Andrzejkowicz, prezes.
Józef Główczyński, sekr.

II.

Pierwszy Rząd Centralny zaczyna działać.

Zaczęto od obchodów rocznic dziejowych. W dniu 12 października pojawiła się następująca odezwa Komitetu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych:

Do Polaków w Ameryce.

Bracia!

Przed nami jubileusz 50-tej rocznicy powstania listopadowego. Nie byłoby nas chyba, gdybyśmy tej chwili ujść pozwolili bez dania naszego hasła narodowego

"Jeszcze Polska nie zginęła".

Dziś nam nie walczyć ni na noże, ni na bagnety... duchem nam walczyć trzeba... pokazać, iż Polska żyje i mogiła dla Polski jeszcze nie usypana.

Do dziś dnia żył Polak omal, że nie w zapomnieniu u Amerykanów, policzony już tylko do zabytków przeszłości. Nawet nazwiska bohaterów naszych Pułaskiego i Kościuszki nie zdołały nas w pamięci Amerykanów odżywić, bo nasze własne starania nie były po temu. Polacy, zaliczmy się godnie do szeregu ludów wolnych, co pamiątki narodowe święcić umieją. Niech choć w tym dniu 50-tej rocznicy powstania listopadowego o Was wszyscy posłyszą, a wróg niechaj drży, niechaj wie, że Polak żyje, a jak ziemia szeroka, krew rozszarpanej Polski jej synów stopami się znaczy.

W tym dniu niechaj cień niezgody pomiędzy nami nie pozostanie, niechaj się złączą nasze dłonie, dłonie dzieci jednej wspólnej matki w braterskim uścisku.

Zróbmy ten dzień świętym, błogosławionym w pamięci naszych wnuków, a widmem trupów w oczach zbrodniczych łupiezców.

Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij Ty o nas, o wspomnij

Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz co płacze i piorun co błyska.

Niechaj Związek Narodowy Polski będzie godną pamiątką tego jubileuszu, a Was bracia wzywamy, — wszystkie Towarzystwa, w których czonkach krew polska płynie, byście się zgłosili do podpisanego komitetu na ręce prezydenta M. Kucery, i

1. podali, ile medali pamiątkowych sobie życzycie,

2. przesłali dobrowolne datki dla starców weteranów z 1831 roku, by je na ręce delegata dra. Smolki dla ulżenia doli nieszczęśliwych przesłać,

3. prosimy, byście dzień 29 listopada wszędzie jako święto narodowe obchodzili, nabożeństwo żałobne odbyli, zdobiąc chorągwie narodowe czarną krepą i dzień ten, na zbudowaniu się, rozpamiętywaniu historycznych wypadków w kółku narodowem ku czci i chwale naszej ukochanej Polski i tej wielkiej chwili naszego narodowego życia spędzili.

Chicago, 12 października 1880

Maksymilian Kucera, prezes,
Edward Odrowąż, sekretarz.

Ze sprawozdań pomieszczonych w "Gazecie Katolickiej" widać, że odezwa wywarła pożądany skutek; obchody odbyły się w wielu koloniach z całą okazałością.

Dnia 24 maja 1881 wystosował Komitet Centralny list otwarty do Komitetu Polskiego w New Yorku, urządzającego wycieczkę dla dekoracyi pomnika Kościuszki w West Point.

W liście tym czytamy:

Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, wysyłając na dzień 30 maja delegata w osobie zacnego cenzora swego Juliusza Andrzejkowicza dla złożenia wieńca związkowego u pomnika Kościuszki, pragnie podzielić się z uczestnikami obchodu braterską myślą jedności, a teraz zasyła swoje życzenia, by uroczystość odbyła się nietylko świetnie, dla oka Amerykanów, ale i budująco dla polskiego ducha wspomnieniem bohaterskich czynów i poświęcenia się najwierniejszego z synów Polski.

Próbował też świeżo zorganizowany Związek swych sił i na innych polach wytkniętych ustawami, ale nie bardzo mu się szczęściło.

Dom polski założony przez Związek we Filadelfii, jako ochrona dla wychodźtwa potrzebującego pomocy, musiał po dłuższych wysileniach się naszych braci upaść dla braku funduszu. Nawoływania o po-

moc, — pisze jeden z korespondentów Gazety Polskiej — napotykały na taką odpowiedź, że przez szacunek dla naszej publiczności powtarzać jej nie można, a także i przez szacunek dla stanu, którego brudem pojedynczych jednostek nie godzi się kalać...

A dalej pisze:

Nazwano nas masonami, bo jako prawi chrześcianie pragniemy świat w świątynię Chrystusa zamienić, gdzie jego święte słowa stałyby się czynami. W obronie naszej stanęli wprawdzie uczciwi księża, którzy jeszcze nie zapomnieli, że ich matka Polska na polskiej ziemi wykołysała, zdzierając maskę potwarcom, ale ci, którzy przewodzą masie narodu, którym nie o słowo Boże, nie o ducha w kościele, ale o kieszeń chodzi, pragną nas rozbić i zdemoralizować.

Dnia 21 września b. r. (1881) zjedzie się sejm Związku Narodowego, tej choć nielicznej, ale szlachetnej garstki synów Polski na obcej ziemi, którzy walcząc częstokroć osobiście z niedolą, nie wyrzekli się dzielić z braćmi swymi w imię Chrystusa, swoim gorzko zapracowanym chlebem, byleby honor Polski nie cierpiał w oczach obcych. Stojąc przy sztandarze Chrystusa jego wspaniałej świętej nauki, przy sztandarze naszej ukochanej matki Polski, nie lękamy się wrogów naszych, nie mniej w imię Chrystusa wzywamy ich do zgody, do współdziałania w pracy naszej; my nie podnosimy kamieni, którymi na nas rzucano.

Odwołując się następnie do kilku pism w Polsce, które z uznaniem przyjęły wiadomość o pierwszem sejmie Z. N. P., tak się odzywa:

Stary kraju! wspieraj nas radą i zachętą, nie patrz na nas obojętnie, my potrzebujemy twoich słów pociechy, by niemi się zagrzać śród doli na obczyźnie...

Malując dla wiadomości prasy w Europie ówczesne stosunki na wychodźtwie, wyraża się w ten sposób:

Istnieją już *trzy zawiązki,* których celem jest łączenie Polaków; i chodzi o to, ażeby te trzy zawiązki zgodziły się na plan ogólny, podług jakiego ratować od wynarodowienia ludność polską.

Jednym z zawiązków jest Zjednoczenie polskich katolickich Towarzystw w Ameryce. Zjednoczenie to, czyniąc należenie do towarzystwa zależnem od należenia do katolicyzmu, wyklucza bardzo wielu zacnych Polaków. W niem nie mogliby być członkami Mrongowiusz i Linde, najwięksi badacze języka polskiego, ponieważ byli protestantami; dla tego też powodu, nie mogliby do niego należeć Potworowscy, Żychlińscy, Karczewscy i inni, którzy po równo z katolikami bronią naszych praw kościelnych; dla tejże przyczyny nie mogliby do niego należeć Polacy protestantcy na Śląsku austryackim. A jednakże gdy

dwa miesiące temu deputacya polska błagała sprawiedliwości językowej w Wiedniu, ksiądz Świeży i pastor Michejda jednym i tym samym przemawiali językiem skargi i boleści...

Z świeckich, Zjednoczenie w New Yorku, nie zdołało jeszcze się rozszerzyć po za mury rodzinnego miasta; uważamy je więc za lokalne, bynajmniej nie przesądzając o jego przyszłości.

Najwybitniejszym jest Związek, pod którego egidę już się oddały dość liczne towarzystwa w różnych stronach kraju. Lecz i Związek liczy procent ledwo wzmianki godny w obec liczby Polaków jaka jest w Ameryce. I czemu? Czy ma w swej konstytucyi punkta, któreby raziły Polaka? My w niej nic rażącego nie widzimy. Czemu więc do niego rodacy nie przystępują? Jedni mówią, że konstytucya nie praktyczna, inni, że nie wierzą w jej wykonanie, inni, że z towarzystw świeckich z czasem wyrodziłby się Fenianizm lub loża, i t. d.

Jesteśmy na rozstajnych drogach, dążąc w rozmaitych kierunkach, z zasadniczą niechęcią jeden przeciw drugiemu i podług naszego zdania mało jest nadziei, aby się wytworzyła harmonia czynów. Pozostaje więc aby każda grupa pracowała w swoim kierunku, a tyle jest tu Polaków, że każda mogłaby dojść do potęgi, byle każdy Polak przyłączył się do jednej.

Lecz ogół Polaków, do żadnej nie należy, kontentując się albo towarzystwami lokalnymi, albo chodząc luźno, bez należenia do jakiegokolwiek towarzystwa.

Trzeba czekać. Może obecne niechęci, z czasem się stępią. Tymczasem niech każda z grup pracuje w swym kierunku, a odpowiednio do swych czynności wzbudzać będzie zaufanie u ludu polskiego i coraz liczniej ku sobie go przyciągać.

Obie grupy, mogłyby się wreszcie zgodzić na wydział, któryby się opiekował emigracyą, lecz czy się zgodzą?... Pisanie i radzenie nic nie pomogą, gdzie jest różnica w zasadzie.

Lecz każdy wiedzieć powinien, że złączyć Polaków to rzecz nadzwyczaj trudna. Pomyli się ten, kto się spodziewa szybkiego sukcesu...

Cała nasza nadzieja w Ojczyźnie!

Gdy będzie nam przysyłała ludzi moralnych, patryotycznych i skrzętnych, to się utrzymamy, w przeciwnym razie pochłonie nas morze amerykanizmu.

Lecz nie jesteśmy Indyanami, abyśmy poddawać się mieli rozpaczy. Pielęgnujmy ducha narodowego, łączmy się w polskie kolonie, polskie parafie, polskie towarzystwa i polskie organizacye, staraj-

my się o dobre polskie szkoły, a nie potrzebujemy obawiać się zaniku. Nasza przyszłość będzie owocem świadczącym o naszej wewnętrznej wartości.

II.

Przygotowania do drugiego sejmu. Sejm uchwala założenie własnego organu.

Komitet Centralny Związku Narodowego Polskiego wydał dnia 18 sierpnia 1881 roku następującą odezwę:

Do Polaków Patryotów!

Obywatele i Bracia!

Dnia 21 września r. b. mija rok od zawiązania się Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Obecnie liczymy 10 towarzystw*) wiernych związkowych braci, którym cześć i chwała, bowiem oni zoczywszy na sztandarze związkowym znamię narodowe, przyklękli z ręką na sercu, które biło jedynie myślą wzniesioną ku ojczystemu niebu. Pan Bóg nam błogosławił, śmierć nie tknęła żadnego z naszych braci, a solidarność jaka pośród nas panuje, jest zadatkiem szczęśliwej przyszłości. Wierni sztandarowi bratniej miłości nawołujemy wszystkich:

Chcecie być silnymi, łączcie się z nami, bowiem nami rządzą porządek i zgoda. Bóg jest z nami, a gdzie on jest w dziele, tam jest zwycięstwo.

Zgłaszania się towarzystw, a mianowicie: Zjednoczenia Polaków w Nowym Yorku, energiczny zarząd Towarzystwa Opieka, (w skład wchodzili: Wincenty Górski, Jan Jolkowski, Stanisław Sleszyński, Stanisław Krzemiński) upewniają nas, że tak pięknie i przykładnie w Chicago rozpoczęte dzieło związkowej organizacyi, nie mniejszem powodzeniem na sejmie w Nowym Yorku szczycić się będzie.

Dla oszczędzenia straty czasu i niepotrzebnych obaw ze strony niezwiązkowych towarzystw, pod względem przypuszczenia ich do obrad sejmowych, oświadczamy, że pełnomocni delegaci towarzystw, które

*) Osm innych towarzystw, reprezentowanych na pierwszym sejmie, nie przetrzymało pierwszej ogniowej próby i pod wrażeniem pierwszej klątwy biskupa Krautbauera i pierwszych prześladowań, wystąpiło ze Związku N. P.

się zgłoszą w należytym czasie do Komitetu Centralnego, nie znajdą żadnej trudności w przedkładaniu na sejmie swych rad i uwag i będą przyjęci od delegatów związkowych otwartymi ramionami, skoro się tylko do regulaminu obrad ściśle zastosować zechcą, bo jakkolwiek nie będą mieli prawa głosować, nad sprawami Związku, który już zorganizowany, znaczny fundusz posiada, z powodu, że nie są jego członkami, to jednak ich głos doradczy jako ludzi rozsądnych i patryotycznych w niejednej kwestyi do polepszenia uchwał przyczynić się może a trudno uwierzyć, żeby Polak wziąwszy raz udział w przykładnych obradach Narodowego Związku zaniechał do niego należeć. Będziecie nam bracia serdecznie pożądani i prosimy Was nawet przybyć jak najliczniej na gody związkowe w Nowym Yorku.

M. Kucera, prezes. *E. Odrowąż,* sekretarz.

Odezwa ta dała hasło do rozpoczęcia kampanii przedsejmowej. Kampanii szczytnej i wspaniałej, bo nie o intratne posady, nie o wpływy i władzę, ale o pozyskanie dla świętej idei Związku jak największej ilości zwolenników.

Na zaznaczenie zasługuje przedewszystkiem szlachetny głos weteranów z wojen o niepodległość Polski.

Gazeta Polska z dnia 1 września 1881 roku, podaje następującą odezwę podpisaną — jak powiada — przez wielu weteranów i patryotów, która kursuje po Nowym Yorku.

Bracia rodacy!

Dwudziesty pierwszy września, dzień otwarcia Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Nowym Yorku zbliża się. My tu podpisani weterani i bracia Wasi wychodźcy, udajemy się do Was z prośbą, abyście nie dali upaść rozpoczętemu dziełu, dla którego ów zjazd Delegatów grup Związkowych będzie krytyczną chwilą. Idzie więc o to, abyście przystąpieniem do Związku, natychmiast przez delegatów Waszych w Sejmie tym udział wzięli, a tem dodali Związkowi świeżego ducha i nowej siły. Zastanówcie się! Dla obcych nasz naród podzielony faktycznie nie egzystuje. Znają nas jako Prusaków, Austryaków i Moskali. Zlać więc w jedno ciało wychodźtwo nasze z pod Prusaka, Austryaka i Moskala, utworzyć organizacyę narodową, to jest wskrzesić tę jedność, tę całość, tę samą narodową niepodległość, za którą walczyli nasi ojcowie, za którą walczył Kościuszko; jest to położyć fundament do wyswobodzenia Polski. Idzie więc o to, abyśmy dali sobie samym dobitny dowód, dali go światu, że naród polski żyje cały i niepodzielny, że on dojrzał i stał się mądrym, że nie jak dawniej żył w nieładzie; dziś miłuje porządek i zgodę i dąży do organizacyi, która jest życią objawem.

Niech wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych przez mądrą organizacyę da ten dowód, a któż w Europie będzie śmiał zaprzeczyć praw do niepodległości 20 milionom Polaków? Więc pracując dla Związku, pracujmy dla Polski, a tylko nieprzyjaciele i zdrajcy ojczyzny być mogą przeciwko nam. Pamiętajcie, że opieka, nad wychodźtwem polskiem przez ustanowienie domu polskiego w Nowym Yorku dla przyjęcia nowoprzybyłych Polaków, dla odszukania im pracy i zajęcia, jakoteż wspieranie rodaków w nieszczęściu, wspieranie polskiej prasy i polskiego przemysłu, są pomiędzy głównymi celami Związku Narodowego Polskiego. Czyż na to pozwolicie, aby posłowie Związku zbierali się w mieście Waszem dla narady nad sprawami polskimi, a Wy o nich, ani o tych sprawach wiedzieć nie chcieli? Cóż dziełu temu kto ma do zarzucenia? Błędy w konstytucyi? Aleć na to sejm się właśnie zbiera, aby co w niej niedoskonałego poprawionem zostało. W imię więc Ojczyzny, w imię Wolności, Równości i Braterstwa, zasad wszystkich nam równo drogich, a w których jedynie leży zbawienie Polski, wzywamy Was łączcie się ze Związkiem, przystępujcie co najrychlej, przysyłajcie delegacye do Komitetu Centralnego, wybierajcie Waszych delegatów na Sejm, a tem dzieło wszczęte przez małą liczbę, ludzi dobrej woli urośnie w kształty wspaniałe i stanie się chlubą Wam i pociechą, a zarazem otuchą dla braci naszych w Polsce. Niech żyje Polska! Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Pozdrowienie i Braterstwo.
Następują podpisy*).

Gazeta Polska dodaje:

Polska chwilowo nie mająca ani króla, ani rządu, ani sejmu nie może dawać rozkazów, ani radzić urzędowo nad swem dobrem. To też przyjął się w narodzie polskim śliczny zwyczaj, że w chwilach dla narodowości, lub jej odłamu ważnych, aby wówczas jasnymi były drogi żywota polskiego, głos zajmują ci, których naród najbardziej szanuje, byli żołnierze polscy. Weterani polscy są jakby senatem polskim. Oni mają baczność, aby się nie ściemiły drogi narodu polskiego i wskazują te, któremi ma postępować.

I oto weterani polscy w New Yorku podnoszą swój głos i powołują Polaków do narad w Związku. Głos ten nie powinien przebrzmieć bezskutecznie.

*) Niestety, nie powtórzyła ich „Gazeta Polska" i dziś nie znamy nazwisk tych dzielnych patryotów. Jeżeli w posiadaniu czyjemkolwiek znajduje się ta odezwa, pamiętać winien, że miejsce jej jest w Muzeum Zw. N. P. Pamiątki przeszłości należą do narodu i wszystkie cywilizowane narody przyjęły to w zwyczaj, że nie pojedyncze familie, ale muzea przechowują to, co o przeszłości narodu powiadą.

Że Związek nie służy żadnym celom tendencyjnym, krom polskim, powinny przekonać słowa cenzora Związku p. Andrzejkowicza, który powiedział podczas uroczystości w West Point *) że założyciele gotowi się nawet zrzec pierwszeństwa w Związku, byle tylko zakwitła ta użyteczna instytucya polska.

Powstaniem Związku Nar. Pol. w Ameryce, zainteresowała się dzięki Agatonowi Gillerowi, Kraszewskiemu, Platerowi i innym największym podówczas w narodzie mężom prasa narodowa w Polsce, a z jej komentarzy postanowiono korzystać na przyszłym sejmie. W miesiącu sierpniu pisał sekretarz Związku do "Gazety Polskiej":

Listy, które nadeszły z Europy w odpowiedzi na memoryał wysłany tamże o zawiązaniu się Związku Narodowego w Ameryce i komentarze nadesłane do konstytucyi Związku, nadadzą pracy sejmu charakter czysto narodowy. Polska weźmie w niej udział za pośrednictwem piór znakomitych mężów świeckiego i duchownego stanu.

Co do owej znów braci pisze w jednym z tych listów ksiądz Krechowiecki znakomity kaznodzieja archikatedry lwowskiej, — rozprószonej po szerokich nowego świata obszarach, a jednoczącej się i coraz ściślej zjednoczyć pragnącej jednym duchem wspólnej miłości ojczyzny, jednakiem, a tak żywem poczuciem narodowego obywatelstwa, i wynikających stąd obowiązków, — jakże nie rozrzewnić się tem, nie radować do głębi duszy, nie odczuć z chlubą całej przedziwnej żywotności sprawy naszej, która w najodleglejszych choćby kończynach świata, śród najrozmaitszych warunków i interesów życia, takiem jawnem uderza tętnem, tak się niewątpliwie wyrażać w przekonaniach i sercach przedstawicieli swych umie?

"Duch jest potęgą", piszą ci najlepsi bracia nasi, "solidarność fortecą", którą wszędzie zbudować można, gdziekolwiek serca miłują Polskę. Największą potęgą narodu jest duchowa jedność, a moralność przyczynia się do materyalnego dobrobytu, podnosi siły fizyczne itp.

Nie jestże to, drogi mój, (list pisany do A. Gillera): urzeczywistnienie już w pewnej mierze owego zbawiennego programu wieszcza Zmartwychwstania: "Bądź arcydziełem nieugiętej woli, bądź cierpliwością, tą panią niedoli, co gmach swój stwarza z niczego powoli... w jednej twej piersi bądź twym całym ludem, bądź niebo z ziemią spajającym cudem, świętością w niewoli".

---

*) W dawniejszych latach, rok rocznie urządzali Polacy w dzień wieńczenia grobów wycieczki do West Point, dla uwieńczenia pomnika Kościuszki. Tak było i w tym roku. Niestety nie znalazłem opisu tej uroczystości aż w roku 1882 i podaję ją w miejscu dacie tej odpowiadającem.

Nie wolnoż tu bez przechwałki, próżnej i czczej deklamacyi powiedzieć sobie, że doprawdy "Jeszcze Polska nie zginęła, skoro my żyjemy" ruszamy się, jednoczymy, organizujemy wszędy, gdziekolwiek jesteśmy w poczuciu naszych narodowych obowiązków, naszych praw świętych ku przyszłemu wyzwoleniu i niepodległości.

Pismo to księdza Krechowieckiego, znakomite stylem, rozbierając memoryał i konstytucyę Związku zawiera 14 stronnic jest równie arcydziełem pod względem teologicznych wywodów "Kościół z Narodem", a "Naród z Kościołem", jak wzniosłym obrazem duszy kapłana bożego i patryoty*).

Nadszedł nareszcie dzień sejmu.

W dniu 21 września 1881 roku zgromadzeni w sali obrad sejmowych pod No. 17 Rivington st., delegaci towarzystw związkowych, udali się o godzinie 10-ej rano pod przewodnictwem cenzora Związku ob. J. Andrzejkowicza do kościoła św. Stanisława na rogu ulic Stanton i Forsyth. Wysłuchawszy, tamże odprawionej przez ks. Grabowskiego na pomyślność obrad i rozwoju Związku Narodowego, mszy św., tudzież ładnej a do okoliczności zastosowanej przemowy tegoż kapłana, wrócili do sali sejmowej.

O godzinie 11-ej rano, cenzor otworzył drugi z kolei sejm Związku dłuższą, świetną przemową. Zamianowawszy sejmowym marszałkiem ob. Stanisława Sleszyńskiego z New Yorku, wezwał go do przejrzenia pełnomocnictw sejmowych. Okazało się, że na sejm stawiło się 11 delegatów, a mianowicie:

Ob. Ksawery Karczewski, delegat Towarzystwa Związek Narodowy Polski w Filadelfii.

Ob. Edward Wilkoszewski, delegat Towarzystwa Polskiego Klubu w Chicago.

Ob. Stanisław Kociemski, delegat Tow. Gminy Polskiej w Chicago.

Ob. Maksymilian Kucera, del. Tow. Gminy Polskiej w Chicago.

Ob. Fr. Gryglaszewski, del. Tow. Gminy Polskiej w Chicago.

Ob. Michał Osuch, delegat Tow. Harmonia w Chicago.

Ob. Hieronim Mazurkiewicz, delegat Tow. Nar. Bratniej Pomocy w La Crosse, Wis.

---

*) Przesłał je Związkowi — Agaton Giller, niestety zaginęło gdzieś w odmętach fal, które nawą Z. N. P. miotały w przeszłości. Zaginął dokument kapłana, który przeciwstawiony usiłowaniom Ojców Zmartwychwstańców, stanowi dowód, że duchowieństwo polskie i w owej epoce było szczerze narodowem. O. O. Zmartwychwstańcy należeli do wyjątków.

Ob. Wincenty Sowadzki, delegat Tow. Polskich Krawców w Chicago.

Ob. Wincenty Górski, delegat Opieka w New Yorku.

Ob. ks. Julian Dutkiewicz, zast. delegat Tow. Przem. Rzemieślników Polskich w Chicago.

Ob. Stanisław Artwiński, zast. delegat Tow. Polskiego w Kalifornii z San Francisco,

którzy tem samem weszli w skład sejmu z głosem rozstrzygającym.

Nadto brali udział w obradach sejmowych z głosem doradczym obywatele:

W. Jonakowski, W. Kosiński, M. Kopankiewicz, T. Kornobis, St. Sleszyński, jako delegaci Tow. Zjednoczenie Polaków w New Yorku, i ob. Odasz, delegat Tow. Br. Pom. Pułaskiego w Brooklynie.

Prezydentem sejmu został ob. Juliusz Andrzejkowicz jednogłośnie, który na sekretarza powołał ob. S. Artwińskiego z Kalifornii.

Wybrano następnie dwa komitety: do sprawdzenia rachunków z ob. H. Mazurkiewicza, M. Osucha i W. Górskiego i do rewizyi konstytucyi, z ob. K. Karczewskiego, E. Wilkoszewskiego i Fr. Gryglaszewskiego.

Obrady trwały cztery dni.

Uchwalona na pierwszym sejmie konstytucya uległa znacznym zmianom.

Zniesiono przedewszystkiem paragraf o wypłacie $500 pośmiertnego, ponieważ delegatom się zdawało, że obawa przed ciężarami podatkowymi wynikłymi w razie kilku wypadków śmierci wstrzymuje towarzystwa od zgłaszania się w szeregi związkowe.

Sprawę tę uregulowano nowym paragrafem, który brzmiał jak następuje:

"Członkowie Związku Nar. Pol., życzący sobie zabezpieczyć wsparcie pośmiertne, tworzą stowarzyszenie pozostające pod zarządem Rządu Centralnego, obowiązując się do złożenia przedpłaty na fundusz kapitału pośmiertnego w ilości jednego dolara, i do płacenia 1 dolara w każdym wypadku śmierci, któregokolwiek z członków w tym celu stowarzyszonych.

W przeciągu 60 dni od aplikacyi, wypłaci Rząd Centralny wdowie lub familii zmarłego, za przedłożeniem świadectwa śmierci przez zarząd odnośnej grupy związkowej należycie sprawdzonego, za pośrednictwem tegoż zarządu kartę pieniężną zebraną od członków w tym celu stowarzyszonych".

Ze sprawdzonych przez wybraną w tym celu komisyę rachunków

Komitetu Centralnego, okazało się, że majątek Związku po jednorocznem istnieniu jego wynosi:

W gotówce............$162.30
W zaległościach......... 93.49.

Razem $255.79.

W skład nowego Komitetu Centralnego, który odtąd ma się nazywać Rządem Centralnym Z. N. P. w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, weszli jednogłośnie następujący obywatele:

M. Kucera z Chicago, prezydent,
J. Rewerski z Chicago, wice-prezydent,
M. Osuch z Chicago, sekretarz,
W. Sowadzki z Chicago, wice-sekretarz.
S. Kociemski z Chicago, kasyer.

Sejm ten uchwalił założenie własnego organu, pod tytułem "Zgoda". Pismo powołanem być miało do życia w mieście Nowym Yorku. Redakcyę powierzono za rocznem wynagrodzeniem $600 znanemu z godnej uznania pracy dla dobra Związku dawnemu sekretarzowi tegoż, ob. E. Odrowążowi.

Na założenie i utrzymanie organu sejm preliminował kwotę $2.000, uzyskać się mającą bądź z dobrowolnych ofiar, bądź też pożyczek, za które cały Związek solidarnie ma poręczyć.

Obecni delegaci zadeklarowali złożenie następujących ofiar:

Ob. Fr. Gryglaszewski w imieniu Gminy Polskiej	$100.00
Ob. Fr. Gryglaszewski w imieniu własnem	50.00
Cenzor Zw. Nar. Pol. ob. Andrzejkowicz	50.00
Ob. Ks. Karczewski w imieniu Zw. w Filadelfii	144.00
Ob. M. Osuch w imieniu Tow. Harmonia z Chicago	100.00
Ob. Wilkoszewski w imieniu Klubu Polskiego w Chicago	100.00
Ob. W. Sowadzki w im. Tow. Krawców Polskich w Chicago	75.00
Ob. H. Mazurkiewicz w im. Tow. Br. Pom. w La Crosse	25.00
Ob. M. Kucera w imieniu własnem	25.00
Ob. S. Kociemski w imieniu własnem	25.00
Razem	$694.00

Nad nazwą nowego organu debatowano dosyć długo; ob. Andrzejkowicz proponował wyraz "Niepodległość", ale wniosek jego upadł. Utrzymał się natomiast wniosek ob. Gryglaszewskiego, który zaprojektował tytuł: "Zgoda".

Sejm podziękował redakcyi "Gazety Polskiej" za "godne uznania

popieranie sprawy Z. N. P." z prośbą o dalszą w tym kierunku działalność.

Pensyę sekretarza ograniczono do $100 rocznie.

Uchwalono na przyszły sejm zebrać się 21 września 1882 roku w Chicago.

Powierzono ob. Fr. Gryglaszewskiemu z Minneapolis, Minn., staranie się u władz o polskiego agenta w Castle Garden w Nowym Yorku i powzięto odpowiednie rezolucye z powodu śmierci prezydenta Garfielda.

Rezolucya ta brzmiała dosłownie jak następuje:

The delegates of the National Polish Alliance in convention assembled in New York City resolved to express in the name of the Polish Nation, which has no voice, their deepest sorrow at the untimely death of America's great Chief and martyr, President Garfield and their horror at the abominable crime to which he fell a victim.

Powyższa rezolucya zaopatrzona podpisami prezydenta i sekretarza sejmu, udzieloną została reporterom amerykańskiej prasy.

W sobotę, dnia 24 września o godzinie 2:30 po południu, po wyczerpaniu przedmiotów obrad, prezydent sejmu ob. Andrzejkowicz podziękował delegatom i wśród odgłosu długo powtarzających się oklasków ogłosił drugi sejm Z. N. P. za ukończony.

Wieczorem w piątek, dnia 23 września miało miejsce zebranie urzędowe przez Polaków nowoyorskich na cześć delegatów sejmowych.

Zebraniu przewodniczył, powołany wyborem ogółu, zacny, sędziwy delegat filadelfijski ob. Ksawery Karczewski, a przemawiali na niem o ważności i potrzebie Związku obywatele Andrzejkowicz, Gryglaszewski, Osuch, Kucera, M. Kopankiewicz, Gąsiorowski, W. Jonakowski, St. Artwiński i inni. Obowiązki sekretarza pełnił ob. Sleszyński. O świetnym rezultacie tegoż zebrania, świadczą najwymowniej powzięte przez niego następujące dwie rezolucye:

1. Uznając potrzebę projektowanego pisma polskiego jako organu związkowego, Polacy nowoyorscy oświadczają się z gotowością składania na ten cel pieniężnych ofiar. (Do zbierania tychże wybrano komitet składający się z obywateli T. Kornobisa, M. Kopankiewicza i W. Gąsiorowskiego. Do rąk tego komitetu złożono zaraz na zebraniu $288.00.)

2. Zebrani Polacy nowoyorscy, uznając ważność Związku, postanawiają do niego przystąpić, zarazem obowiązują się dołożyć wszelkich starań, aby Towarzystwa do których należą, do Związku jak najprędzej przystąpiły.

IV.

Pierwszy numer „Zgody".

Doczekał się nareszcie Związek Narodowy Polski własnego organu. Pierwszy numer ukazał się we środę dnia 23 listopada 1881 roku w Nowym Yorku. Jako redaktor podpisany E. Odrowąż. Prenumerata roczna w Ameryce $2.00. Adres drukarni i ekspedycyi 152 E. Houston st. w Nowym Yorku.

"Zgoda" — ile jej zawdzięcza Związek i Naród Polski w ogóle, o tem wyrokować będą ci dopiero, co po wielu, wielu latach, gdy przebrzmią już żywe echa walk po dziśdzień staczanych, spokojnem i zimnem okiem obserwatorów ludzi innej epoki, łatwiej odróżnią zdrowe ziarno od plewy. Są bowiem ziarna, które ręką siewcy rzucone w glebę społeczną zaraz wschodzą, rosną i widoczny owoc wydają, ale są też ziarna, których owoców, siewcom za ich życia oglądać nie jest danem; widzi je późniejszy dopiero historyk, odczuwający skutki prac dawniejszych pokoleń w życiu ludzi własnej epoki.

Już dziś można powiedzieć, że rozrost swój i potęgę obecną Z. N. P. zawdzięcza "Zgodzie". Co jej zawdzięcza ogół wychodźtwa polskiego w Ameryce i cały naród polski, o tem wyrok wyda dopiero prawdziwa historya. Misya "Zgody" nie jest jeszcze spełnioną i dotychczasowa jej działalność może być zaledwie drobnym epizodem na tej drodze, którą przebędzie w przyszłości.

Założenie "Zgody" mimo to jest najważniejszą chwilą w dziejach Związku, a pierwszy jej numer pozostanie na zawsze najważniejszym dokumentem historycznym.

Na łamach tego numeru są dwa ważne artykuły, które powtarzamy w dosłownem brzmieniu.

Od Redakcyi.

Więcej życia w Polski grobie,
Niźli cary marzą sobie.

Zgoda! Rozwiń to słowo, przejrzyj się w zwierciadle jego duchowej treści, a jeżeli nie ujrzysz się w nim, nie wierzysz w twój naród,


Rok I. No. 1. W Nowym Yorku Środa dnia 23-go Listopada 1881. Cena numeru pojedyńczego 6c.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STANACH ZJ. PÓŁN. AM.

Od Redakcyi.

Polak-Samarytanin

Podobizna pierwszego numeru "Zgody".

nie wierzysz w siebie, rzuć marną nazwę i przestań być Polakiem. *Zgoda* — jest to jedno tylko krótkie słowo, ale w niem się mieści potęga, którą się wznoszą ludy, zgodą uświęcają się cele, zdobywają twierdze, zgodą miażdży się wroga. Jest to broń, która umiejętnie kierowana przezwycięża największe trudności.

Życie społeczne, równa się pod wielu względami życiu pojedyńczego człowieka. Jak tu, tak i tam wrą namiętności, żądze ścierają się ze sobą, a żyjąca wśród ich warunków istota, dopiero po dokonaniu wewnętrznej walki, okazuje się charakterem swoim, albo niewolnikiem, albo zwycięzcą. Niewolnikiem, gdy zaślepiona podpada ułudzie swej złej natury; zwycięzcą, gdy stargawszy omamień chwilowych krępujące ją więzy, kieruje się silną wolą i rachunkiem rozumu.

Jak murzyn, żyjący w niewoli podpadł jej piętnu, tak podpadły jej całe narody. Olymp greckich bogów ustąpił piekłu rzymskiemu Dantego, a grecka kultura stępiona ohydą niewoli, zaledwie przechowała się w historyi w kształtach martwych przeszłości zabytków. Niewola kazi poddaństwem, ona spadla i odbiera narodom instynkt samorządu i niepodległości, pod jej ręką zaumierają życia ludzkiego ideały i wyradza się jedynie brudny, zwierzęcy materyalizm. Niewola stała się matką nihilizmu, ona stworzyła gilotynę, a o mało, że dziś nie zamienia świat cały w otchłań obłudy i zbrodni!

Naród zrodzony do wolności jest jak człowiek niepodległego usposobienia orłem, który i w klatce królem się czuje. Z orła nikt nie zrobi papugi. Takim orłem, był dotąd naród polski. Jak długo w Polaku nie wymrze żądza wolności, a w narodzie polskim żądza niepodległości, jak długo naród nie wyrzeknie się przyrodzonych mu praw, tak długo naród polski nie zmarnieje, nie przestanie być szlachetnym narodem.

Jest pewna partya w ojczyźnie naszej, która depcąc polskie uczucia, ściele je kwieciem wśród wytwornych bankietów pod nogi krwiożerczym carom, składa im adresa poddańcze, a na grobie wolności uwieńcza potęgę tyranów! Czyż mamy wspominać reprezentacyę, która na literackim kongresie we Wiedniu, plemię dziarskich niegdyś sarmatów okryła sromotą podłego samolubstwa i tchórzostwa? Czyż godziło się ludziom tak małodusznym reprezentować rycerski naród Polaków?! Lub czyż wygasła już pamięć kwiatów składanych na katafalku tego, z którego rozkazu krocie naszych braci wymordowano, a kraj nasz ogniem i mieczem w pustynię zamieniono!? Nad zgodą w powyższy sposób przeprowadzoną, z zaparciem się ludzkości i narodowej godności, nad nierządnicą w uścisku moskala i niemca, nie chcemy dłużej się zastanawiać. *Zgoda* jest nam potrzebną, ale z zachowaniem godno-

ści narodowej, zgoda w pracy, a nie w samolubstwie, zgoda, o której marzył młodzian, konając na Syberyi, bo ukochał Polskę nad własne swe życie i szczęście, o której marzy polski unita, ginąc pod moskiewską nahajką, marzy starzec i weteran kaleka w walce o niepodległość ojczyzny, wśród ruin własnego szczęścia i życia.

Nasza *Zgoda* pragnie, by naród polski wzniósł się siłą solidarności narodowej do szczytu potęgi ludzkiej, ona przedstawia tę pracę przygotowawczą, która gromadzi do koła siebie rozdzielone siły narodu. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, podniósłszy zeszłego roku myśl solidaryzowania wychodźców polskich w Ameryce, dzisiaj po roku istnienia swego doczekał się tej błogiej chwili, że na hasła jego emigracya polska w Paryżu, zdaje się podobnem hasłem odpowiadać. Na dwóch krańcach świata — w Europie i w Ameryce odezwał się głos polski echem potrzeby zjednoczenia się, i powstały dwa nowe organy: *Kuryer Paryski,* organ emigracyi europejskiej i *Zgoda,* organ Związku N. P. w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Muzeum Narodowe w Rapperswilu, ten szczytny pomnik ofiarności obywatelskiej, owiany duchem świetnej narodu naszego przeszłości, niechaj jako stolica polskiej inteligencyi i polskiego patryotyzmu łączy w sobie usiłowania nasze, a przypominając nam zasługi ojców, zarazem okropne kraju naszego klęski, będzie nam bodźcem na drodze naszych prac organizacyjnych w celu odrodzenia się narodowego. Bo cóżby nam przyszło z orła w herbie, gdybyśmy się z rycerskich przymiotów ojców naszych wyrodzili i zamierzali się materyalnie i moralnie poddać naszym ciemięzcom?! Potęgą ducha zgodnego możemy wszędzie Polskę budować, gdzie tylko Polsce wierne serca biją, a cichą i serdeczną pracą przygotowywać niwę, na której patryotyzmem naszym rzucone ziarno w czasie swoim dojrzeje.

Podejmując tę pracę, która ma podtrzymywać zmysł narodowej solidarności, przyczyniać się zarazem do krzewienia oświaty wśród naszego wychodźtwa, liczymy na udział w niej inteligencyi korespondencyami budującemi ducha narodowego w wychodźtwie, artykułami w rozlicznych działach wiadomości potrzebnych bądź dla powszechnego życia, bądź dla rozwoju społecznego lub obznajmienia się ze stosunkami miejscowymi. Łączność emigracyi z krajem, wymiana zdań, mogą na ogół bardzo korzystnie oddziaływać, a skoro polscy wychodźcy w Europie i Ameryce wywieszą za pośrednictwem prasy firmę dobrze uorganizowanego społeczeństwa, wtedy nabierze znaczenia, które będzie kierownikiem i opieką dla każdego pojedyńczego.

Redakcya "Zgody", pragnąc spełnić w powyższym duchu powierzone jej zadanie, liczy na właściwe pojęcie jej programu u wychodź-

twa polskiego i prosi o ogólne poparcie. Niska cena prenumeraty, uwzględnianie w inseratach po zniżonych cenach ogłoszeń potrzebujących pracy, lub pracę dających, artykuły zastosowane do tutejszego społecznego ruchu, wiadomości z kraju, dział naukowy, staranny dobór powieści i rozmaitości, usprawiedliwiają prośbę redakcyi. Początek wydawnictwa natrafia zawsze na niezmierne trudności i koszta, ostatnie pokryte ofiarnością towarzystw związkowych i patryotów, powinny by pociągnąć za sobą innych braci do współudziału. Zgoda nie wychodzi na żadne prywatne zyski, pracując dla dobra ogółu, musi na poparciu tegoż polegać. Wsparciem nazywamy liczny i chętny udział w przedpłacie. Im znaczniejsze będą fundusze wydawnictwa, tem lepsze będą pióra, tem zdolniejszą będzie reprezentacya.

Co czeka Polaków w Ameryce?

Stawiając to pytanie na względzie mamy krocie tysięcy ludu polskiego rozproszone po całym obszarze Świata Nowego bez łączności pomiędzy sobą.

Fakt jeden bije w oczy: z pomiędzy tak licznego wychodźtwa polskiego, nie tylko nie zajaśniała żadna potężna osobistość, ale poziom jego nie podniósł się nawet do wysokości najbardziej upośledzonego z europejskich ludów narodu Irlandczyków.

Oto więc idzie, z jaką godnością Polacy nieść będą na skroni koronę obywatelstwa amerykańskiego. Czy pozostaną w tyle za Irlandczykami i będą li bydłem wotującem "voting cattle", czy wiecznie będą tłuc kamienie, kopać miny, rąbać drwa, gnać muły i t. d., czy też staną na równi z Niemcami, Francuzami i Anglikami w wyższych zawodach, w piśmiennictwie, handlu, polityce i rękodziełach.

Pole tu dla wszystkich otwarte, zwycięża najzdolniejszy, co niezdolne, nieoświecone i niedołężne, pozostaje u dołu, w tyle. Na to nie ma rady, to jest konieczny wynik republikańskiej wolności.

Owoż rozwiązanie powyższych pytań, zależeć będzie od wpływu, jakie rozmaite, a liczne towarzystwa Polaków w tym kraju na ogół wychodźtwa wywierać będą, gdyż dopóki wychodźtwo nie posiędzie języka angielskiego, one to będą jedyną szkołą, w której się tu przybywający Polacy kształcić zdołają.

Za to ręczyć możemy, że jeśli wychodźtwo nasze jak dotąd ulegać będzie wpływowi obskurantyzmu, wpływowi tych, którzy od wieków lud nasz w ślepocie trzymali, to on się nigdy po nad poziom Irlandczyków nie wyniesie, a imię polskie, żadnym blaskiem na ziemi tej nie zajaśnieje.

Potrzeba więc naprzód, aby stowarzyszenia Polaków, które już

egzystują, związały się w jedną wielką narodową całość. Powtóre, aby Związek Narodowy Polski potęgi swej wielkiej organizacyi użył na podtrzymanie organu, dziennika postępowego, coby wychodźtwo polskie oświecał i nauczał. Potrzeba, aby każda gmina, urządziła u siebie polską czytelnię, w którejby oświeceńsi rodacy miewali do braci odczyty. Niech na obchodach uroczystości narodowych rozbierane będą przeszłe i teraźniejsze sprawy polskie, tymi środkami nietylko wychodźtwo nasze ducha w sobie podniesie, i wywyższy się po nad poziom mas nieoświeconych, ale też spełni posłannictwo swe względem Polski, do której głos nasz wolny doleci, z której myślą myśl nasza się spotka i zbrata. Przez oceany, przez mil tysiące prześlemy braciom w kraju ideje wolności i równości świata nowego, które w nich obudzą nowe życie. Ci zaś w zamian przyślą nam iskry tego świętego ognia patryotyzmu, co w ich sercach nie gaśnie, a tylko popiołem przysypany tleje.

Tym sposobem wychodźtwo nasze się podniesie i stanie na równi z innymi w rodzinie chrześciańskich i oświeconych narodów, będąc chlubą sobie, i chlubą krajowi.

V.

Pierwsze kroki „Zgody" w zakresie przyjętych na się obowiązków.

Służba narodowi i organizacyi, która przyjęła na siebię reprezentacyę jego interesów w Ameryce, oto kierunek jaki nadał "Zgodzie" pierwszy jej redaktor i którego trzymali się następni.

Zdarzały się w nim czasami pod naciskiem z zewnątrz i fermentów wewnętrznych, zboczenia pewne, uwidaczniały się ruchy wahadłowe, ale po nich zawsze wracała równowaga i organ Związku znowu z tem większą energią wskazywał drogi dla *służby narodowej* i dla *organizacyi, która przyjęła na siebie reprezentacyę jego interesów w Ameryce.*

Organ Związku musiał na tej drodze zwalczać od pierwszej chwili swego istnienia dwa prądy społeczeństwo nasze nurtujące, dwa kierunki narodowej polityce wrogie: skrajny międzynarodowy klerykalizm, przeciwstawiający z pominięciem interesów społeczności polskiej, interes społeczności ogólnoświatowej, rzymsko katolickiej*), a z drugiej znowu strony, skrajny międzynarodowy socyalizm, przeciwstawiający z pominięciem interesów społeczności polskiej interes społecz ności ogólno światowej, pod hasłem "proletaryusze wszystkich krajów łączcie się"**)

Związek Narodowy Polski, był pierwszą większą polską organizacyą ufundowaną po pogromie w roku 1863, która nawiązała przerwaną na niejaki czas, nić tradycyi polityki narodowej, która potępiając oba skrajne, nienarodowe, duchowi narodu przeciwne kierunki, zajęła stanowisko środka, takie samo stanowisko, jakie zajmuje dziś Liga Naro-

---

*) Na tej podstawie przedewszystkiem oparła roboty swoje t. z. szkoła krakowska (stańczycy) usiłując wyleczyć naród z „chorobliwych marzeń" o samoistnym i niezawisłym bycie policznym.

**) W naszych stosunkach od pierwszej chwili ze socyalizmem sympatyzować zaczęły żywioły t. z. postępowe i liberalne, a sympatyę podsycało oburzenie na szkołę krakowską i stańczyków, wyrzucających dążenia do osiągnięcia bytu samoistnego po za nawias dążeń narodowych i ogromnie nietolerancyjne dla Polaków innych wyznań i zasad.

dowa i Stronnictwo Demokratyczno Narodowe, zorganizowane o kilka lat później.

Artykuły w pierwszym roczniku "Zgody" to wspaniała mozaika wszechstronnego omawiania spraw narodowych z punktu widzenia owego środka czysto narodowych interesów.

Widzieliśmy już, jak Związek rozprawiał się ze skrajną prawicą, z międzynarodowym klerykalizmem. Do pierwszego starcia ze skrajną lewicą, międzynarodowym liberalizmem, przyszło dopiero w roku 1881. Już w owym czasie sporadycznie pojawiać się zaczęli na wychodźtwie i w Związku reprezentanci socyalizmów, liberalizmów i pozytywizmów, którym tolerancyjne stanowisko Związku nie wystarczało i którzy już wówczas pragnęli widzieć w nim organizacyę przedewszystkiem "postępową" i "liberalną" i to aż do tego stopnia, by wypowiedziała walkę wyznaniu większości narodu.

Dzięki temu, że w Związku N. P. byli rzeczywiście acz niezbyt liczni wyznawcy zasad skrajnych liberalizmów i pozytywizmów, walka z klerykalizmem przekraczała czasem granice zakreślone istotnymi interesami środka i dawała przeciwnikowi broń w rękę, której dla zgnębienia Związku najczęściej nadużywał. To przekraczanie granic zdarzało się, jak powiadamy czasami, ale nie w pierwszych latach istnienia Związku i było wywoływane głównie prowokacyjną i nietaktowną polemiką ze strony obozu klerykalnego. Założyciele Związku i pierwsi redaktorzy organu, umieli zachować miarę.

Pierwszy tego rodzaju artykuł w pierwszym roczniku "Zgody", pojawił się dnia 28 grudnia 1881 roku.

Czytamy tam co następuje:

Zarzucono "Zgodzie" na jedną z poprzednich kronik nowoyorskich, że zamierza zbierać 25-centówki na kościół. Na to odpowiadamy, że kościół, jako przybytek ducha bożego i ducha narodowego zarazem, jest najwznioślejszą instytucyą, jaką wspierać możemy i powinniśmy. Kościół, pod odpowiednim kierunkiem, staje się zbawieniem dla Narodów. Związek Narodowy Polski będzie go zawsze i wszędzie wspierał, ale będzie zarazem nad tem czuwał, ażeby godni pasterze kościołowi przewodniczyli i wszelkie z tej strony pochodzące braki, publicznie i bezwzględnie wykrywał.*)

---

*) W ten sam sposób stosunek narodu do Kościoła pojmuje dziś w Polsce stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które w swoim urzędowym programie (drukowanym w roku 1903) powiada:

Uważając Kościół rzymsko-katolicki w Polsce za **instytucyę narodową**, stronnictwo demokratyczno-narodowe stawia sobie w stosunku do niego następujące zadania:

a) zapewnić mu ze strony społeczeństwa energiczną obronę przed zamachami wrogów zewnętrznych, oraz przed napaściami żywiołów przeciwnarodowych w kraju;

Zaś w artykule wstępnym z dnia 4 stycznia 1882 roku, znajduje się ustęp następujący:

Inteligencya, którąby lekceważyła Kościół, byłaby nieprzyjacielem narodu. Lud kształci się za pośrednictwem religii nie metafizyki i uczonych, a dla niego niezrozumiałych tyrad.

Poprawiona na Sejmie II konstytucya zawierała między innymi następujące paragrafy:

Art. 3. — § 2.: Parafie i gminy kościelne mają prawo przystąpić do Związku skoro nadeszlą swoją deklaracyę i wykażą się normalnym zarządem.

Art. 2. (Dodatek.)

W razie udania się którego bractwa kościelnego lub parafii, należących do Zw. Nar. Polsk. w Stanach Zjednoczonych o pomoc w budowaniu polskiego kościoła, Rząd Centralny udzieli na ten cel pożyczkę, w miarę środków swoich, za porozumieniem się z cenzorem.

W jednym z następnych numerów Zgody jest korespondencya z La Crosse, Wis., w której Towarzystwo Narodowe Polskie donosi, że dnia 21 maja towarzystwo zwołało nadzwyczajne posiedzenie aby "obmyśleć środki względem zakupienia miejsca na budowanie kościoła".

Redakcya dodaje:

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy wskazać na Filadelfię i na La Crosse, gdzie bracia związkowi budują kościoły, na dowód, że bezczelnem jest kłamstwem ze strony tych, którzy na nas wskazują, jako na nieprzyjaciół religii — nieprzyjaciółmi jesteśmy jedynie tych, którzy pragną kościół, a mianowicie ten kościół, który w Ojczyźnie naszej jest najsilniejszą dźwignią narodowości polskiej, tu w Ameryce do podkopania jej wyzyskiwać i dla tego zarówno patryotycznych księży i nas prześladują.

Faktem jest, że rzetelni pracownicy w winnicy pańskiej są ze wszystkich lepszych parafii wygryzani przez pewną klikę Ojców, którzy samolubstwem żyjąc, pozwalają wprawdzie, żeby ci księża i patryoci tworzyli parafie, ale tylko dla tego, aby im łatwiej było następnie zbierać owoce ich pracy, wywdzięczając się założycielom poniewieraniem najdroższych ich sercu uczuć i demoralizując ciemne masy nauce Zbawiciela wbrew przeciwnym fanatyzmem.

---

b) ustalić zasadę kontroli opinii publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskiem duchowieństwa, której to kontroli ze strony ogółu podlegać muszą wszystkie instytucye narodowe.

Z doniosłości istnienia takiego organu zdawali sobie dokładnie sprawę założyciele naszego Zw. N. P.

Dnia 25 stycznia 1882 roku wydał Rząd Centr. Z. N. P. odezwę, zachęcającą do popierania młodego organu Związku a zakończył ją ustępem następującym:

Braci naszych w starym kraju prosimy, — wspierajcie nas radą i zachętą, nie patrzcie na nas obojętnie, my potrzebujemy waszych słów pociechy, by niemi się zagrzać wśród doli obcego kraju. Raczcie Bracia zważyć, że jesteśmy przednią strażą interesów polskich w Ameryce, że może w przyszłości Polska będzie mogła nie jedno przez nas zdziałać, jeżeli nas głosem swoim podtrzyma.

Organ Związku zajmował się też żywo polityką polską w kraju, bolejąc nad zanikiem przewodniej myśli u ówczesnych kierowników narodu.

W numerze z dnia 25 stycznia 1882 roku czytamy:

Polska polityka!

Alboż Polska ma jaką politykę?... Niestety, dotąd nie ma jej! Galicya prowadzi politykę galicyjską, Poznań, poznańską, a Kongresówka, biedna ofiara moskiewskiego bezprawia w połączeniu z Litwą, Ukrainą, Wołyniem, Podolem, walczy siłami bezbronnego z niedźwiedziem północy.

Świat słowiański powstaje! Ludy Bałkanu z bronią w ręku dopominają się wolności i niezależności, a tylko Polska... Polska śpi. I biada ci, jeżeli chcesz ją obudzić, przestrzedz, — ona cię ofuknie, i jeżeli powstanie, to tylko aby ciebie zgruchotać, i... dalej mrzeć snem próżniaczym...

Zaś dnia 15 marca 1882 roku pisała Zgoda:

Chwila walki zbliża się. Nad firmamentem Ojczyzny naszej gromadzą się chmury, z których albo błogi, ziemi naszej błogosławieństwo nieba niosący deszcz lunie, albo śród grzmotu i piorunów otworzy się wulkan podziemny i pochłonie skarby naszej przeszłości i nasze nadzieje, a Ojczyznę naszą rzuci na pastwę szatanom piekielnej tłuszczy. Polska nie może i nie powinna się na nikogo śród tej walki spuszczać.

Dzisiaj finanse stanowią potęgę; kto ma pieniądze, ten rządzi. Niech Polska nie mówi o żadnych planach póki nie ma tej potęgi w rękach.

Gdzie jest inicyatywa?...

My Polacy w Ameryce nie mamy majątków, może są jednak tacy

i między nami, choć pojedyńcze jednostki, którzy mają cokolwiek więcej, a przy tem zachowali w sobie serca czułe na cierpienia Ojczyzny.

Ale choćbyśmy byli materyalnie wszyscy nędzarzami, to serca nasze zaważą na ojczystej szali, nasz przykład zachęci, rozgrzeje.

Obecnie nadeszła ta chwila, gdzie Polska do nas woła: "Pomoc dajcie mi moje dzieci", a Kościuszko i Pułaski spoglądają na nas, czy istotnie godni jesteśmy nazywać się ich dziećmi! Ho! nie powstydzimy się, choć ciałem mil tysiące, duszą i sercem jesteśmy przy Tobie — o Polsko!

Na ten cel cichej, ale czynnej modlitwy o niepodległość Ojczyzny, należałoby wybrać komitety z ludzi zaufanych w każdem pojedyńczem miejscu Ameryki, gdziekolwiek polskie serca biją dla zbierania składek na potrzeby Polski i porozumienia się jak i komu zebrane pieniądze doręczyć.

. . . .

Niestety!

Ogół nie nastraja się bynajmniej do wysokiego tonu nielicznych jednostek pragnących rozbudzić w nim święty ogień miłości Ojczyzny.

"Zgoda" skarży się na brak poparcia...

W dniu 29 kwietnia 1882 roku, odbył się w Nowym Yorku wiec ludowy w celu wysłuchania sprawozdania dyrekcyi finansowej i naradzenia się jakim sposobem zatrzymać w Nowym Yorku organ Związku. (Chicagowianie w tym czasie zaczęli robić starania o przeniesienie Zgody).

Posiedzenie otworzył ob. Marcin Kopankiewicz, jako pierwszy finansowy dyrektor. Ze sprawozdania okazało się, że na 1,140 odbiorców "Zgody" było tylko 512 abonentów płatnych, z których uiściło abonament: jeden za 5 lat, 162 za cały rok, a reszta kapaniną, za jeden, trzy, lub więcej miesięcy. Wykazał się niedobór w kwocie $607.61. Pokryto go ze składek po innych polskich koloniach, ale jak pisała "Zgoda" stan ten "smutne wydaje świadectwo publiczności polskiej zamieszkałej w Nowym Yorku, która z siedmiu powstających kolejno gazet żadnej utrzymać nie potrafiła i którą nawet olbrzymia ofiarność towarzystw Związku Nar. Polskiego i pojedyńczych szlachetnych jednostek ani podnieść, ani do lepszego pobudzić nie zdołała".

Organ Związku Nar. Polskiego w żadnym razie nie upadnie — wołała dalej "Zgoda" — w najgorszym razie Polacy w Nowym Yorku wydadzą sobie to straszne świadectwo ubóstwa, że nie są w stanie tego dokazać, co zdziałali Polacy w Chicago, i pod względem samodzielności, inteligencyi i patryotyzmu stoją u podnóża sobkostwa...

Powód tej obojętności wytłómaczył do pewnego stopnia redaktor



W. V. PRZYBYSZEWSKI.

Organizator ruchu narodowego w Bay City, Mich., późniejszy prezes i cenzor Związku Narodowego Polskiego.

E. Odrowąż, na obchodzie Konstytucyi 3 Maja, gdzie radzono nad podtrzymaniem organu. Jako mowca obchodowy, zwrócił uwagę na... kazania miewane w kościele św. Stanisława, w Nowym Yorku przeciw "Zgodzie" i Związkowi, mimo, że to pismo dotąd nigdy ani przeciw kościołowi, ani księdzu nie występowało...

Ale ludek związkowy myślał o tem, by nie upadła ta "Zgoda", którą już nauczył się cenić za jej jasną obronę spraw narodowych i za jej stróżowanie nad czystością ducha narodowego na wychodźtwie.

Świadczą o tem liczne korespondencye nadsyłane z różnych stron, wraz z ofiarami na Zgodę.

Z Bay City, Mich., pisał dnia 18 maja korespondent Zaremba:

Nie wiem doprawdy od czego list mój dzisiejszy mam zacząć. Brak mi słów na wypowiedzenie radości, i wewnętrznego zadowolenia, jakie w głębi serca czuję z tego powodu, że są i w gnieździe naszem Polacy — wiarusy, co nie tylko całą gębą, lecz i czynem to dokumentują.

Z bolejącem sercem, ze łzą w oku czytaliśmy ostatnie kilka numerów pisma waszego. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy numeru "Zgody", mającego przynieść nam sprawozdanie z obchodu z uroczystości 3 maja w Nowym Yorku, a zarazem wiadomość, czy gwiazda ta jasna, która ledwo przed pół rokiem na firmamencie polskim w Ameryce tak wspaniale i rokująco zabłysła, zajść miała na zawsze, czy też i nadal przyświecać nam będzie wśród ciemności i oświecać ciemnotę naszą. I znów te same, dla sprawy narodowej zawsze otwarte kieszenie i tą razą się otworzyły — pisze Zgoda. — O cześć wam mężowie zacni, którzy z bezprzykładną bezinteresownością i poświęceniem bez granic wpośród samolubnej obojętności ogółu, sprawę naszą narodową tak gorąco i szlachetnie podtrzymujecie.

Wasze imiona, zapisze emigracya polska złotemi literami w księdze dziejów swoich, a przykład Wasz rozbudzi uśpionego ducha narodowego w innych i popchnie ich do naśladowania was i ściślejszego pełnienia obowiązków Polaka — patryoty. Znacie dokładnie szanowni czytelnicy "Zgody" smutne położenie Tow. Narodowego Bratniej Pomocy w Bay City. Wiecie dobrze o działalności ks. Sklorzika, proboszcza tutejszego i o jego wrogiem usposobieniu ku członkom towarzystwa tegoż, tak, że szkodaby było czasu i papieru na opisywanie wybryków tego nowomodnego Murawiewa, który niedawno temu p. Wojciechowi Byczek, członkowi Towarzystwa Narodowego pod tym jedynie warunkiem dziecko pochował, że mu poprzysiądz musiał w obecności świadków, iż z towarzystwa narodowego wystąpi, a o do-

trzymanie przysięgi jeszcze publicznie w kościele z ambony go upominał.

Pod takimi to warunkami rozwija się miejscowe Towarzystwo Narodowe! Niepokaźne liczbą, bo zaledwie 20 ma członków, lecz silne duchem, którego już kilkakrotnie dawało dowody! Na głos swojego ulubionego prezydenta, p. Przybyszewskiego, zebrali się i tą razą członkowie na sali swych obrad na nadzwyczajne posiedzenie w komplecie i w kilku minutach na wydawnictwo "Zgody" $130.00 złożyli. Słabe to tylko wsparcie, lecz jak mówi przysłowie: "Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas", tembardziej, że każdy z członków swemi dziesięciu palcami ciężko na utrzymanie pracować musi i nic nie ma na zbyciu.

Tuszymy sobie, że i inne towarzystwa w tyle nie pozostaną, lecz każde wedle możności swoją część złoży i przyczyni się tem samem do utrzymania organu, który jest chlubą społeczeństwa naszego tu na wolnej ziemi amerykańskiej i jak słońce swem światłem ciało nasze, tak on słowem patryotycznem, prawdziwie polskiem ducha naszego rozgrzewa i do działalności na niwie polskiej rozbudza!

. . . .

Dnia 11 czerwca 1882 umarł w Nowym Yorku śp. Marcin Kopankiewicz.

Był on jednym z głównych przywódców ruchu narodowego polskiego w Nowym Yorku, i jednym z wiernych współpracowników związkowych. Głównie przyczyniwszy się do utwierdzenia tej organizacyi w tem mieście i założenia "Zgody", więc też w uznaniu zasług zmarłego, wspomnienie pośmiertne jako weterana sprawy narodowej i pierwszego finansowego dyrektora Zgody umieszczono na czele kolumn organu związkowego.

Pogrzeb ś. p. Marcina Kopankiewicza, — pisze Zgoda — równał się obchodowi narodowemu, w którym Polacy bez różnicy wyznania udział brali. Ciało nieboszczyka wystawiono w hali, przystrojonej staraniem towarzystw narodowych w miejscu publicznem obrad Polaków, gdzie jego ciepłe słowa tylekroć zachęcały do wspólnej pracy — w imię miłości Ojczyzny i bliźniego — gdzie bądź jako przewodniczący, bądź jako zwykły członek spełniał obowiązek swój obywatelski. Gdyby mu szło było tylko o byt materyalny, to znając język angielski i dobre rzemiosło, mógł się był śmiało obejść bez Polaków, jednak ten, który już jako dzieciak walczył za ojczyznę, nie potrafił jako mąż zostać odstępcą dla marnych widoków. Chowano go też według zasług jego, gdyż każdy czuł, że on należy do wszystkich.

Przed katafalkiem w hali kompania strzelców, której nieboszczyk był kapitanem, w pełnym uniformie, z bronią w ręku tworzyła szpaler

honorowy. "Zjednoczenie Polaków" złożyło wieniec zmarłemu bratu. Przed zniesieniem zwłok na paradny karawan ciągniony przez 4 białe rumaki — przemówił w hali ob. Odrowąż, uroczyście żegnając zwłoki imieniem obecnych. Skreślił żywot zmarłego od kolebki, jego udział w powstaniu 1863 roku, jako 16-letniego wyrostka, jego udział w pracy organizacyjnej Polaków w Nowym Yorku, jako współzałożyciela dwóch największych Towarzystw Bratniej Pomocy Kościuszko i Strzelców Polskich, nareszcie współudział jego w pracach organizacyjnych Związku Narodowego. Wskazał wreszcie, że nieboszczyk i sceny polskiej nie zaniedbywał, przewodnicząc towarzystwu amatorskiemu "Fredro". Nad grobem jeszcze przemówienia, trzykrotna karabinowa salwa i... serce niegdyś tak ciepłe, spoczęło w zimnej ziemi.

VI.

Poświęcenie chorągwi Tow. Przem. Rzem. Polskich w Chicago, dnia 30-go Kwietnia 1882.

Sprawozdanie z tej uroczystości maluje ducha towarzystw związkowych z tej epoki w Chicago, powtarzamy je przeto dosłownie za "Zgodą":

Na uroczystość pospieszyły in corpore towarzystwa narodowe polskie w Chicago, a mianowicie: Gmina Polska, Harmonia, Tow. Krawców Polskich i Klub Polski.

Uroczystość otworzył prezydent towarzystwa Wojciech Rymer, zaprosiwszy członków Rządu Centr. Z. N. P. na estradę.

Kulminacyjnym punktem obchodu, była mowa prezydenta tegoż Rządu Centr., ob. Maksymiliana Kucery, który z nowym sztandarem w ręku powiedział między innymi co następuje:

"Dzień dzisiejszy uważam jako inauguracyę uroczystą nowego, obcego nam dotąd socyalnego ruchu. Dotąd my Polacy, żyliśmy duchowo rozbici, jeden tylko Bóg łączył nas modlitwą wspólnego języka.

Religia w narodzie, jest tłem jego uczuć; jeżeli religia jest dobra, to i uczucia przechowają się w nim duchowo czyste i zachowają go zdolnym do rozwoju duchowego.

W religii naszej odziedziczyliśmy wielki i świetny skarb po ojcach naszych a choć szafarze tego skarbu nie zawsze udzielają go według ich obowiązku i sumienia, my winniśmy w podobnych wypadkach, charakter ułomności człowieka od charakteru kapłaństwa odróżnić, a nić religijną, która wiąże nas z niebem, duchowo nas podnosi i uzacnia, nierozerwaną w sercu naszem przechować.

Nierozdzielnie z religią, łączą się wszystkie szlachetne uczucia, a najszlachetniejszą jest miłość Ojczyzny i ojczystego plemienia. Miłość Ojczyzny, to błogie uczucie, co jak wiosenne tchnienie, ożywia serca nasze, to uczucie, które nieba kiedyś tchnęły w dusze wieszczów i proroków naszych, uczucie, w którem się polski grób z kolebką, a krzyż z mieczem łączy.



MAKSYMILIAN KUCERA.

Organizator i pierwszy prezes Związku Narodowego Polskiego.

O, święta miłości kochanej Ojczyzny, czują cię wszystkie umysły poczciwe, tylko nie ci, których dłoń znać nieprzyjazna, bo na korzyść tylko nieprzyjaciół to wychodzi, chce rzucić między nas kąkolu nasienie!

Mówią nam, że niebo to jedyna ojczyzna, dla której tu naszej obecnej zapomnieć potrzeba.

Nie wierzcie temu bracia Polacy!

To fałsz, to kąkol — mówię, który wpadł między nasienie dobre i grozi je zagłuszyć.

Nie, już święty Paweł uczy, że nie godzi się czynić złego, by wynikło stąd dobre. Owoż złem byłoby wyparcie się Ojczyzny, matki własnej.

Nie! Ani Chrystus, ani Kościół nie wymaga, by poświęcać zacną miłość Ojczyzny, by zrzekać się obrony interesów drogiej Polski naszej.

Przeczuwając sercem te dwie prawdy życia ludzkiego, zebraliśmy się w kółko Bogu i Ojczyźnie wiernych dzieci i zawiązaliśmy Związek Narodowy Polski. A oto dzisiaj Pan Bóg, błogosławiąc uczuciom naszym, pozwala nam uczcić wspólnie jedno w grono nasze związane stowarzyszenie polskich pracowników, uznaniem ich chorągwi.

Powiedziałem, że dzień dzisiejszy uważam jako inaugurację nowego pośród nas socyalnego ruchu, pod egidą związkowego godła. Tym nowym ruchem nazywam tworzenie się stowarzyszeń w specyalnym kierunku przemysłu, jak to właśnie towarzystwo związkowe Przemysłowe Rzemieślników Polskich, które dziś po pierwszy raz w Ameryce, rozwijając sztandar, pozwala nam przy rozwinięciu swej chorągwi obchodzić uroczystość wstępną nowej ery przemysłu polskiego, gdzie łączną pracą wspierając się, tworząc wspólny narodowy kapitał, staniemy wreszcie na tym stopniu dobrobytu, że potrafimy innym narodowościom dorównać.

Z urzędu prezydenta Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, którym z wyboru braci moich związkowych zaszczycony zostałem, rozwijam ten sztandar braci naszych Towarzystwa Przemysłowego w Chicago i życzenia me składam w imię Boga i Ojczyzny naszej, drogiej Polski, której herb go zdobi, oddając na użytek tychże braci naszych, aby ich wytrwała praca i uczucia patryotyczne zdobiąc, przekazywały go z pokolenia w pokolenie jako pamiątkę dnia dzisiejszego.

Szczęść Boże, Bracia, bądźcie Związkowi wierni, a Wasz sztandar niech stanowi jedną z ozdób więcej naszego narodowego związku krwi! Niech żyje Polska! Niech żyje Związek Narodowy Polski, a z nim zacny jego współpracownik — Towarzystwo Przemysłowe Rzemieślników Polskich w Chicago!"

Sprawozdawca (S. N.), który uroczystość tę opisał na łamach Zgody z dnia 17 maja 1882 roku, zamknął swój opis następującą charakterystyczną refleksyą:

Miło to sercu tułacza i wygnańca, gdy widzi tak liczną polską publiczność, która podążyła gdzie ją sztandar związkowy powołał, ale cóż, kiedy ta pozornie tak wielka cyfra jest małym ułamkiem tego, jakąby całość być mogła.

My Polacy, którym wszystkie narody brak jedności zarzucają, niestety, tu nawet w Ameryce, nie tylko z tej wady nie jesteśmy uleczeni, ale ta gangrenuje ciała nasze w wyższym jeszcze stopniu jak w Europie. U nas w Polsce są przekonania i różnice zdań pod względem zapatrywania się w pracach odbudowania Polski, lecz to uczucie Kościół z Narodem, Naród z Kościołem jest święte. Każdy uznaje, że poszanowanie religii, jako tradycyonalnej wiary swych przodków, jest święte, każdy kapłan to zna, że wpierw był Polakiem, anizeli duchownym; wreszcie, czyż religia i charakter kapłana nie podnosi tylko miłości Ojczyzny? Czyż mało mamy dowodów — iluż to kapłanów polskich powieszonych na szubienicach, zamordowanych lub więzionych w turmach niemieckich i rosyjskich, oraz zesłanych na Sybir.

Czyż ci nie dali dowodów męczeńskiej miłości Boga i Ojczyzny? Charakter tylko nikczemny może nie kochać swojego kraju, a taki czyż nie wstrętnym jest samemu Bogu? Daleką odemnie jest myśl, żebym robił komu zarzut obojętności dla swej ojczyzny, alebym pragnął, ażeby raz to się wyjaśniło, dla jakich powodów wylągł się u nas w Ameryce ten straszny potwór, nieznany dotąd w Polsce, który wytwarza u nas to rozdwojenie.



Pomnik Kościuszki w West Point.



VII.

Dzień dekoracyjny w Nowym Yorku. Polacy u stóp pomnika Kościuszki w West Point.

Jak już wspominaliśmy, Polacy z Nowego Yorku, rok rocznie urządzali w t. z. "Decoration Day" wycieczki do stóp pomnika Kościuszki w West Point. W pierwszym roczniku Zgody jest następujący barwny opis tej uroczystości w roku 1882:

Wiecznie te same czary wiosna niesie
Blaski i wonie, kwiaty i zieloność,
Te same chóry śpiewnych ptasząt w lesie,
Tę samą tęsknych pragnień nieskończoność.

Pięknie zabłysnął na błękitnem niebie dzień 30 maja 1882 roku. "The Decoration Day", poświęcony w Ameryce pamięci bohaterów, poległych w świętej walce za wolność ludów i niepodległość ojczyzny.

Jest to rodzaj zadusznego dnia obchodzonego w Polsce, który z pamięcią winną bohaterom łączy zarazem i pamięć o zmarłych w ogóle sercu drogich osób, bo:

Czyż nie wiesz jak straszno w grobie
W wieczystej zostawać nocy
I widzieć jak żywych tłuszcza
Grób nasz samotny, sierocy
Bez łez opuszcza...

Śliczny to był dzień, — święto narodowe! Wszystkie zakłady, sklepy i składy zamknięte. Całe części miasta uwieńczone kwiatami i flagami. Chorągwie na półmaszcie. Główny pochód dekoracyjny rozpoczął się w Union Square, wieńczeniem pomników Washingtona, Lincolna i Lafayetta, gdzie z trybuny przemawiali jenerał Grant i inni dostojnicy.

Milicya pięknie się przedstawiała w swoich gustownych uniformach, ale bardziej przemawiały do serca organizacye weteranów, resztki wielkiej armii ze spłowiałymi, potarganymi od strzałów nieprzy-

jacielskich sztandarami, z inwalidami w otwartych powozach, wiozących cały świat wiosennych kwiatów w darze poległym kolegom. Publiczność czuła, że to są właściwi bohaterowie dnia i przyjmowała ich wszędzie w pochodzie najżywszymi współudziału objawami.

Od rana, gdy zaledwie słońce zabłysło promieniem jutrzenki, snuły się tłumy ku przystaniom wzdłuż wybrzeży, skąd parowce ułatwiały przewóz do miejscowości objętych pamięcią dnia. I Polacy nie pozostali w tyle, a parowiec General Sedwick, strojny we flagi zapełnił się bardzo szybko tłumem współziomków Kościuszki i Pułaskiego.

Kto jechał Hudsonem i wie jak pięknie rozsiadły się gaje wzdłuż jego górzystych brzegów, jak o tym czasie tam wszystko oddycha weselem, żądzą namiętnych wzruszeń, i słodkich upojeń, ten przyzna, że wycieczka do pomnika Kościuszki była bardzo miłą, dni powszednich przerwą.

West Point, leży w oddaleniu 50 mil angielskich od Nowego Yorku. W West Point, znajduje się akademia wojskowa, a pomnik Kościuszki został wystawiony staraniem kadetów na najwyższym szczycie, w pięknem bardzo położeniu. Gdyby nie w tem ciepłem oświetleniu, żywa drzew zieloność, to położenie skąd wzrok przebiega urocze pagórki, zbiegające się w doliny, bawi się srebrzystą smugą Hudsonu, aby kołem wracając spocząć jakby w uroczystym nastroju na tem samotnie wśród drzew położonem miejscu, pomnik Kościuszki wydałby się nam prostym piedestałem, bez żadnego wdzięku, ale tu, śród tego poważnego nastroju natury, nawet pozorne niewykończenie jego, dodaje mu poezyi. Brakuje półpiersia... widać trudno było je oddać w bryle kamienia, wydobyć z niej rys żywej duszy naszego Kościuszki śród jego smętnego oblicza smutku i — pomnik pozostał niewykończony. Ale największym dla niego pomnikiem jest ta natura, tak smętna, tęskna śród liści szmeru samotnych drzew, jakby jego oblicze w smutku nieukojonej duszy...

Duch uszedł już dawno i wspomnieniem tylko roztacza swe skrzydła nad pozostałymi i miejscem dawnych jego czynności.

Skoro publiczność, której przewodniczyły szeregi batalionu Strzelców świetnie się w pełnej zbroi prezentujących, stanęła u stóp pomnika, odezwał się ob. Juliusz Andrzejkowicz, Cenzor Związku Narodowego Polskiego w następujące słowa:

Rodacy!

Uczczenie pamięci naszego bohatera, wielkiego męża, którym możemy się szczycić my Polacy, a któremu równego nie są w stanie pokazać i dać światu ciemiężyciele nasi Niemcy i Moskale, powtórnie nas zgromadza przy tym pomniku, na łonie tej cudnej natury, pod tem bo-

skiem niebem, które cieszy się patrząc na szczęście, na pomyślność, na wolność milionów. Taka to potęga prawdziwej wielkości! Zwycięża ona czas i przestrzeń, jest wszechmocną, nieśmiertelną! Jest siłą twórczą, która z sobą łączy i godzi nie tylko różne społeczne warstwy, ale całe narody — ludzkość. Bo narody są dziełem wielkich ludzi, bez których byłyby tylko bezmyślnem zbiegowiskiem, trzodą samolubów, a bez narodów, nie byłoby nawet idei ludzkości. Narody to narzędzia Boże do wcielania idei, któremi Bóg natchnął wielkich ludzi, aby ci im nadali kierunek i przed oczy postawili ideał człowieka w kościach i ciele — samych siebie.

Takim żywym ideałem, takim wzorem, był nasz Tadeusz Kościuszko. Wśród ogólnego zepsucia i upadku Rzeczypospolitej powstał ten mąż starożytnej cnoty, aby wskazać Polakom drogę do nieśmiertelności — Polsce drogę do zmartwychwstania, aby tu, na tym półkole ziemi wywalczyć wolność dla nowego świata.

Gdyby nie czyny Kościuszki, nie krew Pułaskiego, być może nie mielibyśmy dziś schronienia w tym kraju, a nie my tylko, lecz i te miliony, które tu przytułek i sposób do życia znajdują. Bo pamiętajmy, że wolność, ten najpiękniejszy dar niebios nie zdobywa się jak tylko ofiarą krwi, wiekami męczeństw i poświęcenia. Kiedy dziś nieproszeni zasiadamy do biesiady amerykańskej swobody, to z chlubą możemy okazać Amerykanom naszego Kościuszkę, naszego Pułaskiego, możemy im przypomnieć ich wielkie czyny i tę czystą polską krew za ich wolność przelaną.

Nie napróżno posłała Opatrzność bohaterów naszych po za otchłanie Atlantyku. Potrzebni oni tu byli. Ta garstka republikanów, która wyzwała na bój morderczy lwa Wielkiej Brytanii, byli ludźmi od pługa, od warsztatu, od kupieckich książek, ludzie cnoty, zapału i serca, co poświęcali ich mienie, ich życie i ich święty honor — ale tego nie było dosyć. By walczyć z dobrze wyćwiczonem, regularnem żołdactwem Anglii, potrzeba było wojskowej organizacyi, praktyki, wojennej sztuki i zaufania, które daje dyscyplina żołnierzom. — a tych im brakło. Owoż te zalety przynosili im wyćwiczeni, zahartowani w setnych bojach z Moskwą, barski konfederat Kazimierz Pułaski i nasz wielki organizator Kościuszko. Przynosili im zaufanie w samych siebie, i ich męstwo i fanatyczny święty ogień z tego wulkanu, Polski, które wszystkiem są w rewolucyi. Na Kościuszce, na Pułaskim, na Lafayecie, bardziej niż na swych rodakach Washington polegał i nigdy nie zawiedli oni tego zaufania.

Ale o ile Kościuszko się przyczynił do wyswobodzenia Ameryki o tyle korzystną jemu, a tem samem i Polsce była szkoła, którą on prze-

szedł, obcując i żyjąc w gronie ludzi jak Washington, Jefferson, Adams, Lafayette i innych założycieli Stanów Zjednoczonych. U źródła czystego republikanizmu, pił on przez lata wodę prawdy i życia, która go z żołnierza wielkim zrobiła obywatelem. Nie tylko nauczył się od amerykanów użycia kosy jako zręcznej broni, ale przyjaciel i brat w duchu Jeffersona, gdy wspaniały nasz naród powołał go na naczelnika, nie przywdział się w jeneralskie szlify, nie upstrzył się w strusie pióra, ale na czele kmiotków stanął w ich narodowym stroju — sukmanie. Takim go naród poznał i pokochał, takim w świecie będzie na wieki, jak gwiazda na widnokręgu dziejów polskiego narodu.

Zapewne, gdy rzucał Polskę, jako prześladowany kochanek panny wojewodzianki Sosnowskiej, czuł w głębi serca całą ohydę, całą brzydotę arystokratycznych przesądów, które targały węzły, które Bóg złączył, a jego biednego młodzieńca skazywały na rozdarcie duszy i na wygnanie. Ale co było tylko w młodzieńcu zbolałego serca i szlachetnej dumy, uczuciem w amerykańskiej szkole przerobiło go na gorliwego republikanina, którym do zgonu pozostał.

Z przykładu Kościuszki, wracając do nas obecnych, zapytam Was, nie jest z nami to samo? Ażaliż nie jesteśmy wszyscy republikanami? Ale bądźmy takimi republikanami jakim był Kościuszko, to jest niech każdy z nas gotów będzie przywdziać sukmanę, niech każdy uwierzy w społeczną równość. Niech magnat przestanie gardzić szlachcicem, szlachcic mieszczaninem, mieszczanin chłopem, a chłop żydem. Podajmy sobie dłoń bratnią bez obłudy, wykrzyknijmy niech żyje wolność, równość i braterstwo, a stworzymy wielką siłę, której się nie oprą piekielne bramy despotów. Przykład nasz wywrze zbawienny wpływ na nasz naród wzruszy go i na drogę zbawienia powiedzie.

Rodacy! nie czujecież, że narodowe obchody nasze, kiedy sarmacka krew pocznie w nas krążyć silnie, że to życie, a zaś żywot nasz w tym kraju to sen. Nie zasypiajmy więc na długo. Nie dosyć cześć oddawać ojcu polskiej demokracyi, trzeba wprowadzać w życie jego zasady. Trzeba Polskę mieć wciąż na myśli, a skoro kto może, do niej powracać. Nie tu, ale tam ojczyzna nasza. Trzeba ducha narodowości utrzymywać, bo narodowość jest potęgą, której nam zazdroszczą wrogi. Dopóki ją zachowamy, będziemy duchowo silniejsi od nich. Bismark, ten mąż szatańskiej chytrości, nienawidzi nas, bo wie, że mimo dział stalowych, mimo najlepszych karabinów Niemcy są słabe, bo im brak tego patryotyzmu, tego świętego ognia, który cuda tworzy, bo wie, że w nas jest ta twórcza siła co nas mimo wiekowego ucisku w jedno ciało łączy wówczas, gdy tylko żelazny i bydlęcy despotyzm Niemców i to do czasu w kupie trzyma.

Fala barbarzyństwa od Moskwy, a materyalizmu od Niemiec nas zalała, ale nie zatopiła. Ziarno wolności wzejdzie, zwyciężym! Ale nie dajmy się wynaradawiać. Polakami zostańmy, a wszystko nam będzie darowanem.

W imieniu Związku Narodowego Polskiego, na cześć bohaterowi naszemu Tadeuszowi Kościuszce, składam ten wieniec z herbem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej łączący herby Polski, Litwy i Rusi, za których całość i niepodległość on walczył.

Duchu nieśmiertelny, natchnij nas w tej chwili, abyśmy pamięci twojej zostali godni. Niech żyje Polska.

Bardzo dla wszystkich miłą niespodzianką, był telegram odczytany przez cenzora, który nadszedł od Towarzystwa Narodowego z Bay City, Mich., łączący uczucia tegoż z obecnymi w akcie hołdu oddawanego pamięci czcigodnego męża.

Po szanownym cenzorze, wydeklamowała w języku angielskim pani Kosińska własny wiersz ułożony na cześć Kościuszki, który wydrukowany staraniem Towarzystwa im. Kraszewskiego, rozdany został na pamiątkę osobom obecnym, a przedewszystkiem kadetom z West Point.

Z kolei przemawiali p. p. Hoffman, Greszkiewicz i ks. Dutkiewicz. Bardzo piękny wieniec złożyło Towarzystwo Śpiewu im. Moniuszki, przedstawiający lirę. Towarzystwo Pułaskiego z Brooklyna, Tow. św. Kazimierza, Tow. Młodzieży Polskiej, Tow. Bratniej Pomocy z Newarku, Zjednoczenie Polaków, Strzelcy Polscy, Tow. im. Kraszewskiego, złożyły każde swój wieniec w darze.

VIII.

Trzeci Sejm Związku Nar. Pol. w Chicago.

Przed Sejmem trzecim organ Związku rozpoczął żywą agitacyę za różnego rodzaju zmianami, które zdaniem redakcyi wprowadzić należało.

Dnia 30 sierpnia 1882 roku pisała "Zgoda":

Trzy idee zdaniem naszem powinny przewodniczyć obradom przyszłego Sejmu.

a.) Opieka narodowa czyli tworzenie towarzystw opieki narodowej jako filie Związku Nar. Pol. po miastach portowych.

b.) Finanse i kolonizacya czyli utworzenie Banku Związkowego.

c.) Podtrzymanie organu związkowego.

Zgoda ciągle w tych czasach narzekała na brak środków do egzystencyi i rozwoju.

Dnia 16 sierpnia czytamy:

Odzywamy się do polskiej publiczności głosem błagania, aby nie pozwoliła upaść podjętemu przez Związek Nar. Polski z takiem wysileniem dzieła, a to tem bardziej, że z każdym dniem zbliżenia się Sejmu Związkowego, coraz bardziej dają się czuć moskiewszczyzną, natchnione pośród nas duchy, które wszelkich pozorów używają, żeby Związek Narodowy podkopać i w zawiązku rozbić...

Tegoż dnia pojawiła się w "Zgodzie" "Odezwa do Polaków w Ameryce" podpisana w imieniu Rządu Centr. Z. N. P. przez M. Kucerę jako prezesa i M. Osucha jako sekretarza, wzywająca na Sejm w Chicago na dzień 21 września.

Sejm trzeci obradował dni dwa i odbył się w sali "Vorwaerts-Turn Halle" przy ulicy Dwunastej p. n. 251.

Duchowieństwo znowu odmówiło odprawienia nabożeństwa, więc cenzor Związku, ob. Andrzejkowicz wyraziwszy swe ubolewanie nad jego nietolerancyą i zacofaniem, otworzył Sejm krótką i z serca płynącą modlitwą.

Potem przedstawił cenzor całą dotychczasową działalność Związku i te walki, które w obronie swych ideałów staczać musi i te trudności, które napotyka na swej drodze, wyraził nadzieję, że je pokona i wezwał zebranych do pracy.

Zjechało się 15 delegatów, (nazwiska delegatów wszystkich sejmów podane na innem miejscu) reprezentujących jedenaście towarzystw, a mianowicie:

Tow. Związek Narodowy Polski we Filadelfii,
" Polskie w Kalifornii,
" Kółko Polskie w Louisville,
" Zjednoczenie Polskie w Nowym Yorku,
" Bratnia Pomoc z Bay City,
" J. I. Kraszewskiego z Milwaukee,
" Gmina Polska z Chicago,
" Polskich Krawców z Chicago,
" Przemysłowców z Chicago,
" Harmonia z Chicago,
" Narodowe Brat. Pom. z La Crosse, Wis.

Cenzora obierano wówczas przed rozpoczęciem Sejmu i on przewodniczył obradom, mianując sobie do pomocy marszałka i sekretarza.

Ob. Andrzejkowicz początkowo wymawiał się od tego urzędu. Zniechęciła go nieco rywalizacya grup chicagoskich z nowoyorskimi i walka jaką toczyły o organ związkowy. Nowoyorczanie pragnęli go zatrzymać, a chicagowianie odebrać. Obwołany jednak jednogłośnie, przyjął raz jeszcze ob. Andrzejkowicz ten urząd, ostro skarciwszy zatargi i przyjął pod warunkiem, że będzie zgoda i że do pomocy dodany mu zostanie wicecenzor. Izba warunki przyjęła i wicecenzorem został ob. Fr. Gryglaszewski.

Marszałkiem Sejmu zamianowany został ob. Maksymilian Kucera, a sekretarzem J. Mańkowski.

Ze sprawozdania, które składał w imieniu komitetu rewizyi ksiąg ob. S. Sleszyński, wykazało się, że do Związku należało 10 towarzystw z ogólną liczbą 455 członków, i że w kasie było w gotówce $622.71, a towarzystwa zalegały $84.58.

Skoro się zważy, że na Sejmie poprzednim, majątek Związku w gotówce wynosił tylko $162.30, skonstatować należy znaczny wzrost majątku organizacyi, która zdobyła się po nadto na założenie własnego organu. Wysiłek pracy musiał być przeto dosyć znaczny. W następnych latach niestety osłabł; klątwy i prześladowania zaczęły wydawać zgubne owoce, a w szeregi związkowe wkradła się niezgoda...

Konstytucya związkowa na tym Sejmie nie zbyt wielkim uległa zmianom. Z uchwał zanotować należy następujące:

Postanowiono wydać odezwę o składki dobrowolne na zakupienie pewnej ilości egzemplarzy dzieła p. Sobolewskiego p. t. "Poets & Poetry of Poland", które miano rozesłać bibliotekom publicznym w Stanach Zjednoczonych i Anglii.

Postanowiono wydać odezwę do braci Rusinów w Galicyi, wzywającą ich do zgody i jedności z Polakami i takową ogłosić w pismach.

Postanowiono jak najuroczyściej obchodzić dwuwiekową rocznicę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem i zawezwać wszystkie grupy, aby się tą sprawą zajęły. Polecono tymże tworzenie po wszystkich koloniach polskich komitetów i zachęcanie towarzystw kościelnych do współudziału. Cenzor Związku wraz z zarządem ma się zająć opracowaniem odpowiedniego memoryału, celem zaznajomienia przez prasę krajową Amerykanów o zasługach polskiego oręża, dla cywilizacyi.

Celem podtrzymania organu związkowego "Zgody" i zapewnienia mu egzystencyi, uchwalono utworzenie towarzystwa akcyjnego pod opieką Związku z kapitałem zakładowym w sumie $2.500, który ma być zebrany przy rozsprzedaży dziesięciodolarowych akcyi.

Redaktora wybiera Sejm.

Sejm ten uchwalił po zaciętej walce większością zaledwie jednego głosu przeniesienie "Zgody" do Chicago, a względnie do Milwaukee.

Redaktorem został ob. Wendziński.

Przyszły Sejm odbyć się ma w Milwaukee.

Specyalny komitet z obywateli Andrzejkowicza, Mańkowskiego i Gryglaszewskiego na mocy uchwały tegoż Sejmu wniósł zażalenie do wyższych władz kościelnych na duchowieństwo polskie, które odmówiło odprawienia nabożeństwa przedsejmowego.

W skład nowego Rządu Centralnego weszli następujący obywatele:

Stanisław Kociemski prezes, Jan Rożeński wice-prezes, Ignacy Morgenstern sekretarz jeneralny, Roman Stobiecki wice-sekretarz i Ignacy Mikityński kasyer.

IX.

Dwóchsetna rocznica zwycięztwa pod Wiedniem.

Obchodzili ją Polacy w Ameryce wspaniale, a w Chicago po raz pierwszy wystąpiły oba obozy wspólnie.

Związek Narodowy Polski już w styczniu 1883 roku wydał odezwę do Polaków w Ameryce o brzmieniu następującem:

Rodacy!

Przechowanie i upowszechnienie tradycyi dotyczących historyi i wielkości potęgi narodu polskiego, jest usilnem zadaniem Związku Narodowego.

Łączymy się i jednoczymy tu w Ameryce, ażeby wszystkie dzieci rozszarpanej Polski, rzucone na drugą półkulę ziemi złączyć miłością braterską, ażeby los pojedyńczych osób był losem jednej polskiej rodziny, a ta rodzina gotową i chętną była do miłości i poświęceń dla swej matki Polski.

W tym celu jedynym środkiem jest wzajemnie się pouczać, oświecać, wspierać, a stąd powstaną wznioślejsze i szlachetniejsze uczucia, a interesom ogółu ustąpią osobiste cele i korzyści.

Z jednostek składają się największe narody, a każdy z nas niech pamięta, że jest jednostką wielkiego polskiego narodu.

Polacy obojętni dla sprawy polskiej są gorszymi od nieprzyjaciół Polski, bo ci jako jawni i znani wpływem swym rzadko nam szkodzić mogą, obojętni zaś dla spraw narodowych, będąc znani jako Polacy, są najszkodliwszymi, gdyż wielu ludzi, którzy ich otaczają lub mają z nimi stosunki, łatwo swymi przekonaniami zarazić mogą.

Rok bieżący daje nam możność okazania światu, że Polacy wiedzą, czują i pamiętają o swej wielkości i potędze narodowej, że nadchodzący dzień 12 września jest dwóchsetną rocznicą bohaterskich czynów Polski, oswobodzenia Wiednia, dokonanego przez Jana III Sobieskiego, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego na czele hufców polskich.

Sułtan turecki zapragnął zawojować środkową Europę, wysłał

ogromną armię i ta prawie bez oporu aż pod sam Wiedeń podeszła; cesarz i książęta niemieccy zdjęci postrachem oczekiwali smutnego końca i losu, a zdobycie Wiednia przez Turków stanowić mogło niewątpliwy upadek państwa niemieckiego.

Polacy nigdy nie chciwi zaborów, a zawsze gotowi z pomocą dla słabszych i uciśnionych, na rozpaczliwą prośbę cesarza niemieckiego i wstawieniem się papieża pośpieszyli z pomocą.

Król Jan III. na czele wojska polskiego zgniótł potęgę ottomańską, a męstwo i czyny bohaterskie tam dokonane, po wszystkie wieki zdumiewać będą czytających historyę.

Tak więc środkowa Europa jedynie Polsce zawdzięcza swój byt państwowy i zachowanie jej przy wyznaniu wiary chrześciańskiej.

Związek Narodowy Polski, chcąc naród polski przysposobić do godnego obchodu tak ważnej i wielkiej pamiątki narodowej, podnosi tę myśl tak wcześnie, ażeby wszyscy Polacy zamieszkali w Ameryce porozumieli się wzajemnie do urządzenia w dniu 12 września r. b. wspaniałego obchodu, który dałby świadectwo mieszkańcom tutejszym, że Polacy niepoślednie miejsce zajmują w społeczeństwie amerykańskiem, a nieprzyjaciołom naszym w Europie wskazał, że mrzonkami są wszelkie myśli zatracenia Polski.

W celu uczczenia tej tak wielkiej pamiątki, Związek Narodowy postanowił urządzić uroczysty obchód.

Wszelkie w tym względzie projekta i myśli, czy to pojedyńczych osób, czy towarzystw lub bractw, zamieszkałych w Chicago, prosimy nadsyłać do Związku Narodowego Polskiego, ażebyśmy następnie zaprosiwszy delegatów mogli obchód ten z całą godnością i powagą urządzić.

S. Kociemski, prezydent.
Ignacy N. Morgenstern, sekr. jen.

Odezwa wywarła znakomite wrażenie, poczęły się przygotowania do obchodu po wszystkich koloniach, a w Chicago po raz pierwszy zbliżyły się ku sobie oba obozy, by wspólnie uczcić pamięć "obrońcy chrześciaństwa".

Dnia 23 sierpnia 1883 marszałek główny ob. Piotr Kiołbassa ogłosił następujący Generalny Rozkaz No. I.

Na mocy nam udzielonej przez delegatów wszystkich Towarzystw Polskich w Chicago, zebranych na wspólnem zgromadzeniu, następujących obywateli mianuję członkami naszego sztabu:

Hrabia Karol Bożenta Chłapowski, szef sztabu.

Rudolf Modrzejewski, Józef Paszkiewicz, Jan Gniot, Jan Bednarz i August Lipski, adjutanci.

Marszałkiem 1 Dywizyi Jan Danielski.

Marszałkiem 2 Dywizyi Jan Arkuszewski.

Marszałkiem 3 Dywizyi Edward Dankowski.

Dywizye formować się będą z następujących towarzystw:

1-sza dywizya

1. Towarzystwo Rycerzy św. Kazimierza,
2. " św. Wojciecha,
3. " św. Cyryla i Metodego,
4. " św. Serca Maryi,
5. " św. Józefa z kościoła św. Trójcy.

2-ga dywizya

1. Towarzystwo św. Stanisława Kostki,
2. " Młodzieńców św. Stanisława Kostki,
3. " św. Trójcy,
4. " Serca Pana Jezusowego,
5. " św. Krzyża,
6. " św. Józefa,
7. " św. Jana Chrzciciela,
8. " św. Cecylii.

3-cia dywizya

1. Towarzystwo Gminy Polskiej,
2. " Kościuszko,
3. " Harmonia,
4. " Krawców Polskich,
5. " Przemysłowców,
6. " Pułaskiego i obywatele polscy.

Towarzystwa wszystkie mają stanąć w miejscu swoich zebrań punkt o godzinie 2-ej po południu — tak, ażeby mogły być na miejscu głównego zebrania na Desplaines ulicy narożnik Randolph o godzinie 3-ciej.

Porządek pochodu następujący:

1. Pluton policyi.
2. Marszałek główny z szefem sztabu i adjutantami.
3. Dywizye pod komendą marszałków.

Marszruta:

Randolph ulicą do La Salle, tą do Adams, tą do State, tą do 12-ej, tą do Wabash, tą do Lake, tą do State, tą do Chicago ave., tą do Clark, tą do Randolph, aż do Music Central Hall, miejsca obchodu.

Sam obchód w ten sposób opisuje "Gazeta Polska"*) z Chicago: Kiedy dzielny Jan Sobieski ze swem rycerstwem Wiedeń od przemocy tureckiej oswobodził, nikomu na myśl nie przyszło, że po 200 latach potomkowie tych samych bohaterów, z drugiej strony oceanu, wolni z wolnymi, ten dzień z wielką okazałością obchodzić będą. I rzeczywiście, godnie wystąpili ku uczczeniu tej wiekopomnej pamiątki. Miasto na wielu ulicach przybrało szatę świąteczną, bo tutaj mieszkają Polacy, stanowiący niegdyś tak potężny naród; na wielu miejscach znajdujemy też austryaków, których praojcowie byli na szańcach Wiednia, broniąc go od zagłady i zniszczenia. Jakże się serce człowieka raduje, gdy widzi, że prawdziwie wielkie czyny nigdy nie giną z pamięci ludzkiej.

Dzień 12 września.

Stosownie do programu odprawiono w kościele św. Staniława Kostki i w kościele św. Wojciecha o godzinie 9-ej solenne nabożeństwo. W tym ostatnim celebrował mszę św. biskup Jan Dwenger z Fort Wayne, a ks. Tomasz P. Hodnett skreślił życiorys Sobieskiego w języku angielskim. Po mszy św. śpiewano "Te Deum laudamus".

Pochód.

Potrzeba przyznać, że ci, którzy się zajęli urządzeniem pochodu, ani starań ani pieniędzy nie szczędzili, aby jak najwspanialej wypadł. Wybór p. Piotra Kiołbassy na marszałka obchodu był bardzo trafnym; bo nie tylko, że baczył na to, aby na oznaczoną godzinę się stawiono, ale też jego rzutkości i energii zawdzięczać mamy, że pochód nie doznał podczas marszu po ulicach miasta żadnej przerwy.

Przypatrzmy się samemu pochodowi. Oko widza zajęła ta różnobarwna mięszanina ubiorów, odznak kościelnych i cywilnych; każde towarzystwo poprzedzała kapela, którą poprzedzał prezes konno; po za towarzystwami zaś ciągnął się szereg powozów, w których się mieściły wybitniejsze osobistości chicagoskiej Polonii, jako też damy ubrane stosownie do uroczystości. Najwięcej jednak w oko wpadło to bogactwo i ta wytworność złotych i srebrnych materyi, na których były umieszczone obrazy świętych, przedstawiające patrona lub patronkę, odpowiedniego stowarzyszenia. I zaiste nie szczędzono kosztów.

Z cywilnych stowarzyszeń najwięcej zwracało na siebie uwagi stowarzyszenie Kościuszki; sztandar niósł wysoki mężczyzna w rogatywce i wiejskiej sukmanie, istny towarzysz Bartosza Głowackiego.

---

*) W archiwach Z. N. P. brak pięciu roczników „Zgody", więc z konieczności trzeba było i w tym okresie informować się, gdzie się dało.

Stowarzyszenia stawiły się punktualnie na miejsce zebrań, a potem wyruszyły na Targ zbożowy do ulicy W. Randolph, gdzie zebrał się ogromny tłum ludzi, w celu przypatrzenia się pochodowi, a Polacy okoliczni udekorowali swe domy polskimi i amerykańskimi chorągwiami.

O wpół do trzeciej wydano rozkaz do marszu.

Pochód był tak olbrzymi, że zatamował wszelki ruch kołowy na ulicach. Kiedy doszedł do Central Music Hall, ulica State była tak zapchaną na północ od Madison, że aż dziwić się wypada, iż nikogo nie zaduszono.

W Central Music Hall.

Jeszcze przed czasem — 8 godzina formalnego otwarcia, sala była napełnioną. Platforma była ślicznie ustrojoną chorągiewkami, banderami i różnokolorowymi odznakami. Między innymi można było zobaczyć obraz przedstawiający Jana III Sobieskiego i różne odznaki polskie i amerykańskie.

Na platformie pomiędzy innymi znajdowali się sędziowie Moran i Prendergast, J. Fr. Bryan, dr. Kazimierz Mizerski, W. J. Onahan, T. F. Gurney, Theo. Dugan, major Brockway, Rudolf Brandt, W. Dyniewicz, Piotr Kiołbassa, G. A. Klupp, pułkownik Baldwin, sędzia Jameson, pułkownik C. S. Carmen, sędzia Barnum i księża, Felix Zwiardowski, Rudolf Śnigórski, M. Matkowski, K. Kozłowski i profesor W. Burda ze Lwowa.

Ogromne zebranie (najmniej 2500 osób) zagaił marszałek komitetu M. La Buy, przedstawiwszy na prezesa, gubernatora Hamiltona. Po pozdrowieniu zgromadzonych w imieniu Stanu, rzekł, że z przyjemnością przyjął zaproszenie na tę uroczystość.

Treść jego mowy była mniej więcej następująca:

Walka między dobrem i złem, prawdy z fałszem, wolności z uciskiem, stanowi historyę świata. Były czasy kiedy złe zdawało się trumfować nad cnotą, kiedy światło prawdy prawie wygasło, a prawa człowiecze były podeptane.

Obchodzimy dzisiaj jeden z największych etapów postępu ludzkości: zwycięstwo Sobieskiego złamało postępujący naprzód pochód Islamu i dało nową nadzieję i otuchę chrześciaństwu, które od tego czasu bardzo naprzód postąpiło.

Dzisiaj Polacy w upadku i rozprószeniu, mimo to ich charakter, ich męstwo jako miłośników praw człowieka i wolności świecą przed oczyma narodów. (oklaski.)

Okrzyk wojenny i radość z odniesionego zwycięstwa wydobyta z piersi dzielnych obrońców chrześciaństwa znalazły odgłos w sercach

prawych synów Ojczyzny, używających prawdziwej wolności w tymże kraju. (oklaski).

Ameryka przyjmuje serdecznem "Witajcie" przybywających do naszych wybrzeży Polaków, jak również przyjmuje synów i córy innych narodowości. Obyście się i wy potomkowie dzielnych wojowników z roku 1683, w tym kraju, w którym macie zupełną wolność religijną i polityczną odznaczyli w walce o wolność i utrzymanie chrześciaństwa.

Następnie odczytano depeszę z Milwaukee od prezesa tamtejszego zebrania, zawierającą te słowa: "Boże zbaw Polskę". Przyjęto ją oklaskami.

Skoro oklaski ucichły, zaśpiewało towarzystwo św. Cecylii hymn narodowy.

Poczem miał mowę J. W. Hynes pełną zapału i werwy oratorskiej. Między innemi powiedział:

W 100 lat po oswobodzeniu Wiednia, nietylko Niemcy dali pozwolenie na rozbiór Polski, ale i znaczną część tejże zagrabili. Dzisiaj mamy tylko Polaków z pod zaborów pruskiego, rosyjskiego i austryackiego; ale przyjdzie czas, nie długo, w którym Polacy dawną potęgę odzyskają.

Oprócz tego przemawiali jeszcze Jan Barzyński, kongresman Finerty, tudzież Maxymilian Kucera i hr. Chłapowski. Obchód zakończono śpiewem "Jeszcze Polska nie zginęła".

W Nowym Yorku równie wspaniałemu obchodowi przewodniczył dr. H. Kałusowski, umyślnie na tę uroczystość przybyły.

Po bokach estrady dwa podłużne stoły zajęli reporterzy wszystkich gazet tamtejszych oraz korespondenci pism europejskich, między którymi zauważono tamtejszych reprezentantów "Neue Freie Presse" w Wiedniu, i "Journal de Paris" w Paryżu. Przed estradą umieszczony był stół dla komitetu. Pierwsze cztery rzędy krzeseł zajęte były przez wybitniejsze osoby miasta na obchód zaproszone.

Pierwszą mowę po angielsku wygłosił jenerał wojsk amerykańskich ob. Krzyżanowski.

I po innych koloniach święcono ten dzień z niesłychaną wspaniałością, a wszędzie zrobiło to jak najlepsze wrażenie na współobywatelach innych narodowości.

X.

Związek Narodowy Polski chyli się do upadku.

Prześladowania i "klątwy" zrobiły swoje. Związek, zamiast się rozrastać, upadał. Świadczy o tem najlepiej historya kilku Sejmów od czwartego począwszy.

Sejm czwarty w Milwaukee, rozpoczął się dnia 21 września 1883 roku nabożeństwem w kościele św. Jadwigi, które odprawił proboszcz tejże parafii ks. Jan Rodowicz. Obrady toczyły się w hali tej samej parafii.

Sejm otworzył prezes Rządu Centralnego, ob. Stanisław Kociemski, którego delegaci jednogłośnie okrzyknęli tymczasowym prezydentem Sejmu, wybierając następnie na wice-prezydenta ob. K. Pokrzywińskiego. Ob. Kociemski, obejmując władzę prezydenta Sejmu, zamianował marszałkiem tegoż ob. Fr. Sowadzkiego, a sekretarzem, ob. M. Kucerę.

Niedługo potem przybył wice-cenzor Gryglaszewski, pod którego przewodnictwem odbywały się dalej obrady.

Na Sejm przybyło 16 delegatów z głosem decydującym, reprezentując 11 towarzystw i 3 z głosem doradczym, od trzech towarzystw, nie posiadających przepisanej konstytucyą liczby członków.

Ze sprawozdania sekretarza jeneralnego, ob. J. Morgensterna wykazało się, że do Związku należy 12 towarzystw z liczbą 448 członków, gotówki było $2.008.21, a oprócz tego grupy zalegały z opłatą $1,120.30.

Sejm trwał dni trzy, ale spraw Związku naprzód zbytnio nie posunął. Pozaprowadzono nieco zmian w konstytucyi, wybrano nowy zarząd i na tem prace dla Związku zamknięto.

Po zatem Sejm zamianował członkami honorowymi Związku, kilku wybitnych rodaków, a mianowicie J. Matejkę, I. J. Kraszewskiego, hr. Wł. Platera, ks. J. Rodowicza i Henryka Siemiradzkiego.

Uchwalono dalej wystosować w imieniu Sejmu odezwę do wszystkich księży polskich w Ameryce — "wzywając jak powiada protokół — tychże do połączenia się w jeden silny związek, gdyż w ten sposób tyl-

ko znaczna część na zatratę skazanej polskiej ludności Polsce zachowaną być może."

Na czele Związku stanęli następujący obywatele:

Franciszek Gryglaszewski, z Minneapolis, cenzor,
Piotr Wodzicki z Filadelfii, wice-cenzor,
Stanisław Kociemski z Chicago, prezydent,
Edward Dankowski z Chicago, wice-prezydent,
Ignacy Morgenstern z Chicago, sekretarz jeneralny,
Wincenty Sowadzki z Chicago, wice-sekretarz,
Józef Kowalski z Chicago, kasyer,
I. Wendziński, redaktor Zgody.

Dnia 21, 22 i 23 lutego w roku 1884, odbył się w mieście Chicago Sejm nadzwyczajny, na którym ośm grup reprezentowało ośmiu delegatów.

Obradowano głównie nad projektem ówczesnego cenzora ob. Fr. Gryglaszewskiego założenia kolonii polskiej pod opieką Związku Narodowego Polskiego. Na zwołanem walnem zgromadzeniu obywateli wybrany został specyalny komitet do zbadania gruntów, ale projekt nigdy urzeczywistnionym nie został.

Związek chylił się widocznie do upadku. Wobec śmierci kilku członków w krótkim terminie podatki wzrosły olbrzymio, co w połączeniu z prześladowaniami ze strony duchowieństwa, odstręczało coraz bardziej ludzi od organizacyi.

Wobec tego Sejm ten zniósł uchwałę Sejmu czwartego, wyznaczającą wsparcie pośmiertne na 500 dolarów po zmarłym członku a 200 dol. po śmierci żony członka i zastąpił ją inną, na mocy której, w razie śmierci członka mieli związkowcy złożyć po 50c. dla jego familii, a po 25c. w razie śmierci żony którego z członków*).

Sejm ten stanął w obronie honoru cenzora swej organizacyi ob. Fr. Gryglaszewskiego, którego zaczęto ze wszystkich stron szarpać za to, że obowiązki swe spełniał wiernie i gorliwie, stojąc na straży honoru tej instytucyi.

Z oskarzeniem wystąpił G. A. Klupp i paru innych głównie w spe-

---

*) Śp. Julian Lipiński tak o tych czasach pisze w swych „Wspomnieniach Tułacza": — Wskutek zmniejszenia się liczby członków, następny sejm, także odbyty w Chicago, (mowa o sejmie trzecim) widział się zmuszonym pośmiertne znów przywrócić. Gdy się jednak naraz zdarzyło 6 wypadków śmierci, i przyszło aż 3,000 wypłacić, wiele grup odstąpiło, tak, że z tego powodu liczba spadła do 200. Już się zdawało, że Związek runie; ale my pozostali częściowo ten dług spłaciliśmy. Zwołany sejm nadzwyczajny dotychczasowe z góry oznaczone pośmiertne skasował, a na to miejsce uchwalił podatek wypadkowy po 50 centów w razie śmierci członka, a 25 centów wdowcowi. Ale była to tylko uchwała tymczasowa, obowiązująca do czasu aż Związek nie wzrośnie do 1000 członków. A ponieważ w przeciągu lat paru dosięgnął tej liczby, przeto znów dawna norma pośmiertnego przywróconą została.



Sejm IV Zw. N. P. w Milwaukee, Wis.

kulacyach gruntowych interesowanych. Ob. Fr. Gryglaszewski, opierając się na konstytucyi Z. N. P., wystąpił w "Zgodzie" z ostrzeżeniem przed "wyzyskiwaczami."

Szło o to, że niesumienni agenci gruntowi za drogie pieniądze wpychać zaczęli ludowi polskiemu jak najlichsze grunta. Ta też okoliczność kazała widocznie cenzorowi wystąpić z projektem czynnej pomocy oszukiwanemu ludowi.

Sprawa ta niestety do dziś nie załatwiona. Ówczesny cenzor ob. Fr. Gryglaszewski był pierwszą ofiarą złych języków ludzi, których ugodzić zamierzał w najdelikatniejszą stronę, bo w kieszeń, a po nim podobnego losu doznawał każdy, kto tylko kiedykolwiek wystąpił z projektem racyonalnej kolonizacyi. Agentów gruntowych namnożyło się bez liku, a walcząc ze sobą zawzięcie o pozyskanie jak najwięcej ludzi na swoje grunta, gotowi są połączyć się zawsze przeciwko każdej organizacyi, któraby się kolonizacyą praktycznie zająć zechciała.

Po zatem tenże Sejm rozpatrywał sprawę różnych nieporozumień pomiędzy poszczególnymi grupami a Zarządem Centralnym, o czem atoli w protokóle Sejmowym są suche tylko wzmianki. Nieprzyjaciołom Związku udało się zasiać ziarno niezgody w jego łonie, ale jednak zniszczyć go i zabić im się nie udało.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Pierwsze tryumfy idei Związku Narodowego Polskiego.

I.

Piąty Sejm w La Crosse, Wis.

Sejm piąty odbył się w La Crosse, Wis., dnia 14-go lutego w roku 1875. Ob. Fr. Gryglaszewski, ówczesny cenzor organizacyi, w liście do autora tego dzieła z dnia 12-go marca 1905 roku, nazywa go przełomowym*).

Przybyło nań 13 delegatów, reprezentujących 12 grup, którzy zdołali sprawami związkowymi tak pokierować, że z 300 członków reprezentowanych na tym Sejmie, w przeciągu roku wzrósł do liczby 1893 członków, w 44 grupach. Znaczy to, że liczba członków powiększyła się sześciokrotnie. Podobnego wzrostu, nie zanotowano w żadnym z lat następnych.

Sejm rozpoczął się nabożeństwem w kościele czeskim św. Wacława, które odprawił proboszcz tejże parafii ks. Blaszke, w asystencyi dwu księży Irlandzkich. Polscy księża odmówili, zasłaniając się zakazem biskupa.

Protokół sejmowy pomieszcza w dosłownem brzmieniu mowę cenzora Fr. Gryglaszewskiego.

Oto kilka ważniejszych ustępów:

Zjechaliśmy się tutaj powodowani miłością Ojczyzny, aby wspólnie obradować nad środkami w jaki sposób najlepiej będziemy mogli zjednoczyć rozprószonych braci rodaków po wszystkich Stanach Zjednoczonych w jeden Związek Narodowy Polski i założyć protest przeciw bezprawiom jakich wrogowie w Ojczyźnie naszej na ziomkach niegodziwie się dopuszczają, tudzież starać się oto, aby przybywający tu lud polski, nie ginął w masach innych narodów, a zarazem abyśmy mogli

---

*) W tym samym liście ob. Fr. Gryglaszewski tak się wyraża o czasie ten Sejm poprzedzającym: „.... na papierze jeszcze figurowało coś około 500 członków, (w książkach znalazłem cyfrę 295) lecz w rzeczywistości było nas tam tylko 210. Ani centa w kasie, a nie mało długów,— a „Zgoda" była tym najcięższym elefantem...."

tem łatwiej bronić go od nieuczciwych ludzi, którzy pod płaszczem patryotyzmu go wyzyskują i oszukują.

Pamiętajcie Szanowni Delegaci, że już cały naród polski zwrócił oczy na nas i działanie nasze, i każdy czyn nasz będzie przez późniejszych historyków krytykowany, więc dla tego powinniśmy się starać wszelkie zawady, które rozwojowi tak wielkiego dzieła na przeszkodę stawiano, na dzisiejszym Sejmie usunąć.

Dzisiaj posiadamy już niczem niezbite dowody, że tylko przez ogólne łączenie się ze Związkiem Narodowym Polskim potrafiliśmy nieść pomoc wdowom i sierotom po zmarłych naszych członkach; wydaliśmy organ, którym nie tylko siebie samych, lecz wszystkich Polaków, od kłamliwych napadów bronić jesteśmy w stanie, a działanie i dążności nasze publicznie pod krytykę całego ogółu umożebniliśmy. Nieprzyjaciele nasi, lub nieuczciwi i fałszywi patryoci, mogą nam zarzucać kłamstwa, lecz w obec takich dowodów jakieśmy już światu przedłożyli naszą pracą i poświęceniem, każde takie pociski odeprzeć jesteśmy w stanie.

Zapytuję się Was Bracia, jakimże to sposobem zebraliśmy te tysiące dolarów, które wypłaciliśmy w tych kilku latach wdowom i sierotom? Któż to był, co się zajął tak wielkim kosztem jaki wydawanie organu naszego za sobą pociąga? — Odpowiecie z dumą razem ze mną, że to wszystko jest już naszem dziełem, jest pracą i poświęceniem tej garstki rzemieślników polskich tu w Ameryce zmuszonych szukać przytułku, nie mogąc znieść w naszej Ojczyźnie wrogów uciemiężenia, przez spędzanie najpiękniejszych lat w wojsku naszych nieprzyjaciół.

Z wzrostem naszego Związku przystąpimy po mału i do innych działań, tymczasem starajmy się podług naszych sił przedsiębrać tylko to, co będziemy w stanie bez uszczerbku naszych funduszów przeprowadzić.

Pierwsi założyciele Związku postanowili, abyśmy się co rok zbierali, dla poprawy tego, co się w ciągu roku okazało niepraktycznem lub niedoskonałem, a również dla obmyślenia środków, przez które wzrost Związku przyspieszyć by można. Starajmy się wypełniać włożone na nas obowiązki z uwagą i spokojem, by ogólnem dobrem myśl naszą wyłącznie zajmować.

Przyjemnie mi jest oznajmić Wam Bracia, że w przeciągu zeszłego roku zgłosiło się do Związku parę nowych towarzystw, nie wystąpiło zaś żadne.

Sekretarzem tego Sejmu był ob. Maksymilian Kucera.

Pierwszy cenzor Związku Narodowego Polskiego i jeden z jego

założycieli, ob. Juliusz Andrzejkowicz, który dla słabego zdrowia ster tą instytucyę złożył w energiczne ręce ob. Fr. Gryglaszewskiego, nie zapomniał jednak o umiłowanej przez siebie organizacyi.

Na Sejmie piątym odczytano następujący ważny list, który nadesłał z Filadelfii:

Szanowni Bracia!

Jeżeli mi wolno wyrazić życzenia w sprawach nad którymi radzić będziecie, to Was proszę i błagam nie odstępujcie od zasadniczych celów Związku, które konstytucya zawiera.

A głównym z nich jest: *złączyć w jedno ciało polskie towarzystwa i parafie w Ameryce* na tych samych zasadach, co kiedyś posłużyły unii Polski z Litwą i Rusią — wolni z wolnymi, równi z równymi, szanując prawa, fundusze i samorząd tych polskich towarzystw, a wiążąc je łańcuchem braterskiej solidarności dla ich dobra i dla sławy narodowości naszej. Bierzmy przykład z innych narodów, które pomiędzy sobą zakładają takie towarzystwa wzajemnej pomocy i obrony, a mianowicie żydów, których Związek rozprzestrzeniony po całej kuli ziemskiej, staje w obronie każdego izraelity, który nie dozwala żydowi ręki wyciągać po jałmużnę do obcych, który na kongresach europejskich mocarzy, jak na kongresie w Berlinie, moralnym wpływem zmusza do uwzględnienia jego żądań, na którego usługach są najznakomitsze dzienniki w Europie i Ameryce, który wynajduje środki dla ratowania żydowskiej emigracyi z Rosyi.

Starajmy się nadal utrzymać nasz organ "Zgodę", która wiele dobrego uczyniła i czyni, rozsiewając po świecie ziarna prawdy, przesyłając do Polski opisy naszych obchodów na amerykańskiej ziemi. Bracia nasi w kraju mile witają tego wysłańca Związku Narodowego Polskiego, bo widzą w nim jedyny środek do ratowania żywiołu polskiego w Ameryce.

Nie sprawiajmy im zawodu!

Tymczasem pozdrawiam Was szczerze i mam niezłomną nadzieję, że co Sejm uchwali, to będzie dobrem dla Związku i dla Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Wasz brat i sługa

Juliusz Andrzejkowicz.

Sejm ten poza poprawieniem i uregulowaniem konstytucyi związkowej przyjął kilka grup, które w ostatnich czasach wskutek nieporozumień wewnętrznych i agitacyi z zewnątrz od Związku odpadły i odznaczał się serdecznymi i bardzo gorącymi wystąpieniami urzędników a zwłaszcza cenzora Gryglaszewskiego, które na nowo rozpaliły wiarę

w ideały założycieli Związku i nadzieję w dobry skutek usiłowań jego członków.

Nadeszła też i druga korespondencya od ob. Andrzejkowicza, w której tenże zwraca uwagę Sejmu na bezprawia rządu rosyjskiego, niepozwalającego na nabywanie gruntów na własność Polakom i katolikom na Litwie. Sejm wybrał obywateli Leszczyńskiego, Zielińskiego i Morgensterna do wypracowania rezolucyi i ogłoszenia tejże we wszystkich gazetach wychodzących w Ameryce a głównie angielskich, zaś gorliwą pamięć ob. Andrzejkowicza o sprawach narodu polskiego uczcił powstaniem z miejsc.

Przez cały czas obrad sejmowych przysłuchiwało się im i duchem żywy w nich brało udział grono pań polskich z La Crosse, które przed zamknięciem debat, wniosły następujący adres do Sejmu:

Szanowni Bracia Rodacy i Delegaci Sejmu!

My niżej podpisane matki i córki polskie, mając sposobność i przyjemność przypatrzenia się i przysłuchania osobiście Waszym pracom i zabiegom około dobra zamieszkałych w Ameryce Polaków, prosimy Was, abyście przyjęli naszą prośbę i oznajmili publicznie przez polskie gazety, wychodzące tutaj w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, nasze uczucia i przekonania, które wynosimy z posiedzeń Sejmu Związku Narodowego Polskiego przez naszą na tychże obecność:

Do wszystkich Rodaków i Polek zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Przekonanie wyniesione z obrad sejmowych Związku Nar. Pol. co tylko ukończonych w mieście La Crosse, Wis., przejęło na wskroś uczucia nasze narodowe i uważamy sobie za obowiązek wyrazić je publicznie, wzywając wszystkich dobrze myślących Rodaków i Rodaczki do gorliwego poparcia tej instytucyi przez rychłe i liczne łączenie się z wniosłym i szlachetnym Związkiem Narodowym Polskim.

Widziałyśmy i przekonałyśmy się jak z dalekich stron przybyli delegaci poświęcali i czas i pieniądze, aby naradzić się nad środkami, którymi pragną jak najprędzej i najlepiej nieść pomoc moralną i materyalną wszystkim rodakom, tychże matkom, żonom i dzieciom. Na widok takiego dowodu, my niżej podpisane Polki, zamieszkałe w La Crosse, a będące naocznymi świadkami w każdym dniu posiedzeń sejmowych— prosimy Szanownego Cenzora, aby złożył podziękowanie w imieniu naszem Zarządowi Centralnemu Związku Narodowego Polskiego, obecnym Delegatom i ogłosił publicznie przez gazety polskie nasze prośby, aby bracia Polacy łączyli się jak najgorliwiej w tak wzniosłem i szla-

chetnem dziele, jakiem jest Związek Narodowy Polski w Północnej Ameryce.

Podpisy:

Julianna Nowak, Katarzyna Nowak, Agnieszka Biszor, Marya Kozierska, Joanna Kubiak, Michalina Betten, Aniela Zielińska, Józefa Nowak, Maryanna Łukowska, Maryanna Kulczyńska, Franciszka Wojtecka, Zofia Biszof, Anastazya Brzezińska, Marya Łabucka, Jadwiga Żółciak, Franciszka Nowak, Rozalia Niedbalska, Salomea Fortuńska, Antonina Błażewska, Franciszka Wrzesińska, Anastazya Niedbalska, Helena Mazurkiewicz.

W skład nowego Rządu Centralnego weszli obrani przez aklamacyę następujący obywatele:

Franciszek Gryglaszewski, cenzor.

W. F. Przybyszewski, wice-cenzor.

Stanisław Kociemski, prezes Rządu Centr.

Adam Błaszczyński, wice-prezes.

I. N. Morgenstern, sekretarz jeneralny.

Jan Wlekliński, wice-sekretarz.

Maksymilian Kucera, kasyer.

Sejm zamknął stosowną a gorącą przemową cenzor Gryglaszewski, raz jeszcze zachęcając do pracy jak najenergiczniej i serdecznie dziękując polkom w La Crosse, za prawdziwie staropolską gościnność.

. . . .

Zapał cenzora i delegatów tego Sejmu, udzielił się zwolna wszystkim członkom organizacyi, która zaczęła rosnąć z niesłychaną dotąd szybkością.

Zatrwożyło to przeciwników Związku i opozycya, która przycichła w czasie, gdy chylił się do upadku,podniosła znowu głowę.

Na front wysunęła się znowu "Gazeta Katolicka", która w szeregu artykułów usiłowała bałamucić po raz niewiadomo już który, że Związek N. P., jest organizacyą masońską, o czem świadczyć ma i odznak związkowy mający po nad herbem Rzeczypospolitej Polskiej, dwie dłonie połączone w bratnim uścisku.

Zarzuty wydrukowane w "Gazecie Katolickiej" sypały się następnie długo powtarzane z rozlicznych ambon, z których kazali ludowi księża nie mogący się pogodzić z myślą istnienia i rozwoju organizacyi świeckiej...

Ówczesna "Zgoda" tak broniła dewizy Związku Narodowego:

Gdy dwóch spotka się przyjaciół, ich dłonie łączą się w ciepłym uścisku, a Związek w takim uścisku pragnąłby połączyć wszystkich rodaków w Ameryce i dla tego przyjął dwie w uścisku złączone dłonie,

jako swoje godło, jako godło miłości, zgody i solidarności. Tylko człowiek złej woli z poszeptu osobistych jakichś widoków, może podobne zewnętrzne odznaki przedstawiające dobre i szczere chęci i moralne zasady, w pobożnej niby jakiejś zgrozie, nazywać masońskimi. "Gazeta Katolicka" radzi nam w to miejsce postawić krzyż lub koronę. Bawiąc jeszcze w San Francisco, przypadkowo mieliśmy sposobność przypatrzyć się pochodowi po ulicach zebranych naówczas w owem mieście templaryuszów, a więc arcymasonów. Co nas uderzyło, było to, że jako godło swe nosili... krzyż i koronę. Cóż powie na to redaktor "Gazety Katolickiej"!...

II.

Działalność Erazma Jerzmanowskiego. Komitet Dobroczynności w Nowym Yorku.

W tym samym czasie rozwinął w Nowym Yorku wielce ożywioną czynność Komitet Centralny Dobroczynności Związku Nar. Polskiego, na którego czele stali Er. J. Jerzmanowski, dr. W. Żółnowski, Ig. Pawłowski i inni. Dzięki filantropii ob. Jerzmanowskiego, jedynego milionera polskiego w Ameryce otworzono tam biuro pomocy dla wygnańców polskich, które istotnie dużo świadczyło dobrego, zakładano biblioteki i czytelnie, formowano nowe grupy. Miasto Nowy York i cały wschód bardzo się ożywił.

Roczniki "Zgody" i inne dokumenty wykazują, że obok ożywionej agitacyi cenzora Gryglaszewskiego na fenomenalny wzrost Związku w roku 1886 wpłynął w znacznym stopniu także ten jedyny polski milioner.

Er. J. Jerzmanowski był duszą wspomnianego wyżej Komitetu Centralnego Dobroczynności Związku Nar. Pol.

Gdy "Gazeta Katolicka", atakując Związek, wystąpiła i przeciw tej instytucyi, stanął w jej obronie dnia 22 marca 1886 dr. W. Żołnowski w "Zgodzie", i pisał między innemi co następuje:

W chwili gdyśmy się połączyli do wspólnej pracy na drodze obowiązków obywatelskich, (mowa o połączeniu się Komitetu Dobroczynności ze Z. N. P.) postanowiliśmy niezależnie od tej pracy nie skąpić własnych funduszów w celu złagodzenia losu naszych rodaków, którzy czy to z powodów politycznych, czy ekonomicznych zagnani zostaną w port Nowego Yorku.

Znając zapatrywania pewnej części naszych braci, przeczuwaliśmy że znajdą się jednostki, które powodowane złą wolą i fałszywą ambicyą, lub też w widokach osobistych korzyści, starać się będą przeszkadzać nam w pracy lub takową przedstawiać w fałszywem świetle.

Poparła nas jednak cała prasa amerykańska, wszystkie gazety polskie stoją po naszej stronie, ogół nas uznał, a nasza dobra chęć i silna

wola, aż nadto nam wystarczają do skutecznego oparcia wszelkiej złośliwej i tendencyjnej napaści i do wykazania tej bezzasadności. Komitet Centralny opiera się już dzisiaj na tak silnym fundamencie, że lada tchnienie wiatru nie potrafi go z nóg zwalić. Więc jakże dziwnemi musiały się nam wydać uwagi "Gazety Katolickiej" uderzające w czułą strunę patryotyzmu, by pod jego osłoną tem łatwiej mogła zadać kłam prawdzie i szerzyć tendencyjnie zasady ciemnoty.

Biuro pomocy dla wygnańców polskich jest tylko jedno w całej Ameryce i to przez nas utworzone znajduje się w Nowym Yorku, w oddzielnym lokalu pod nr. 34 przy 3 ul. Prócz tego wszystkie grupy związkowe, wezwane przez cenzora Związku, zbierają składki na wygnańców i te składki za pośrednictwem Rządu Centralnego przelewane są do kasy Komitetu Centralnego w Nowym Yorku, który jest gałęzią Związku Narodowego i cele tego ostatniego popiera.

Że niezależnie od tego, niektóre towarzystwa i redakcye gazet zbierają na ten sam cel składki i mają zamiar takowe do Poznania wysłać, to jeszcze nie dowodzi, żeby ten zamiar był chwalebnym. Owszem, nam się zdaje, że spowodowała go chęć chełpienia się przed Europą z naszej szczodrobliwości i ofiarności, wówczas, gdy w tej samej chwili tysiące naszych rodaków, przy naszym boku, z nędzy i głodu marnie giną.

W odpowiedzi na ten zarzut "Gazety Katolickiej", że zbiera się fundusze na utrzymanie różnych pisarków, powiada korespondent:

Komitet Centralny w sprawozdaniach swoich w "Zgodzie" i "Ojczyźnie" ogłosił najwyraźniej, że niezależnie od ofiar jakie na ten cel dobroczynny p. Er. J. Jerzmanowski złożył i składa, zobowiązał się jeszcze opłacić koszta lokalu biura i pensyę sekretarza prywatnie z własnych funduszów. Koszta te zatem nie naruszają kapitału komitetu, który to kapitał, stosownie do swego przeznaczenia w zupełności na cele dobroczynne zużytym zostanie.

Polemizując dalej z "Gazetą Katolicką" pisze korespondent:

"Gazeta Katolicka" powiada, że odrazą ją napełnia widok owych "dwóch rąk splecionych w bratnim uścisku"... Czyż bratni uścisk sprzeciwia się w czemkolwiek zasadom religji katolickiej?... Czyż godzi się poważnemu organowi tendencyjnie przekręcać fakta i uścisk bratni, na którym opiera się religia katolicka przedstawiać w czarnem świetle. W całym tym artykule "Gazety Katolickiej" aż zanadto widocznie przebija się chęć zerwania właśnie owych dwóch dłoni, łączących w bratnim uścisku trzy uciemiężone narody, chęć wykazania, że religia nie ma nic wspólnego z patryotyzmem. Jakże straszną jest różnica pomiędzy "Gazetą Katolicką" a naszymi księżmi, którzy z wiarą w sercu i



ERAZM JERZMANOWSKI.

Fundator Komitetu Dobroczynności i Komisarz Skarbu Narodowego na Stany Zjednoczone.



krzyżem w ręku prowadzili braci naszych do boju i pierś swą za wolność Ojczyzny nadstawiali. Nawet i tak daleko nie mamy potrzeby szukać, bo oto dostojny biskup Newarku W. M. Wigger, przesłał komitetowi 50 dolarów, przy liście, w którym między innemi tak się wyraził: "Cel Wasz jest godnym i szlachetnym. Ja proszę Najwyższego o błogosławieństwo dla — Komitetu, który przedsięwziął tak wielką i miłościwą pracę". Niech te słowa będą najlepszą odpowiedzią dla "Gazety Katolickiej" na jej napaść tendencyjną a bezpodstawną. Wszakże i ksiądz H. Klimecki, jako członek Komitetu, powinien być uważanym za rękojmię, że Komitet Centralny pracą swoją w niczem nie narusza zasad katolickich. Ale "Gazecie Katolickiej" chodzi jednocześnie o przypięcie łatki Związkowi Narodowemu, którego niespodziewany wzrost zaczyna jej być solą w oku, bo czuje, że w miarę tego wzrostu, usuwa się z pod jej nóg majestat nieomylności. Naród łączy się do wspólnej pracy, naród dojrzewa, a w tej dojrzałości "Gazeta Katolicka" dostrzega dla siebie niebezpieczeństwo. Oto jedyna przyczyna jej napaści, innej nie mamy potrzeby szukać.

Na propozycyę "Gazety Katolickiej", żeby dwie dłonie połączone w bratnim uścisku zastąpić koroną cierniową, albo krzyżem, odpowiadamy, że gazeta ta grubo się myli, jeżeli sądzi, że suknia zdobi człowieka. Czyż godło krzyża uchroniło nas od smutnych wypadków w Toledo, Cleveland lub Detroit?...

Komitet Centralny, popierający cele i dążności Związku Narodowego, zgodnie z ustawami tego ostatniego, zaakceptował herb narodowy i takowy uznał za zgodny z wymaganiami i z duchem naszym patryotycznym. Tego godła komitet nie zmieni i starać się będzie pracą i czynem wykazać nie tylko swoje wewnętrzne siły żywotne, ale i pożytek takowych na zewnątrz. A poparty przez ogół z jednej, przez prawo z drugiej strony, potrafi odeprzeć podobne napaści i nakazać szacunek dla instytucyi, dla jej członków i urzędników.

Dnia 7 kwietnia 1886 roku, pomieszczono w "Zgodzie" sprawozdanie finansowe sekretarza tegoż komitetu, z którego wynika, że do owej daty na pomoc dla emigrantów wpłynęło $4,202.19, niezależnie od $1,025, na najem lokalu i pensyi sekretarza ofiarowanych z własnych funduszów p. Jerzmanowskiego.

O działalności "biura", tak pisze tenże sekretarz:

"Biuro pomocy" rozwinęło już swoją pracę na dobre. Szczegółowe sprawozdania umieszczane będą w gazetach w pewnych odstępach czasu dla wiadomości ogółu. Dzisiaj tymczasowo tylko nadmieniam, że kilkudziesięciu rodaków otrzymało dotąd za pośrednictwem biura

zatrudnienie i pracę, do czego się jednak głównie przyczynił wice-prezes Jerzmanowski, który ze względu na liczne stosunki i znajomości, użył nie raz swego osobistego wpływu, by w pomoc przyjść szukającym pracy. Prócz tego, żaden z prawdziwie potrzebujących, gdy się do Biura zgłosił, nie odszedł bez wsparcia, bez względu na to, co było przyczyną jego nieszczęścia, tak, że dobroczynny wpływ tego biura pomocy już dzisiaj czuć się daje. Z prostej i patryotycznej drogi, na jakiej Komitet Centralny pracuje, nie da się zepchnąć przez ludzi złych lub w osobistej ambicyi urażonych, gdyż fundament na którym się oparł jest silnym.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczam, że "Komitet Centralny" odbiera ze wszystkich stron świata listy z wyrażeniem sympatyi i uznania.

Od jednego z naszych kapłanów, którego nazwiska bez upoważnienia nie mam niestety prawa wymienić, ale który w hierarchii kościelnej wysokie stanowisko zajmuje, odebrałem list, z którego pozwolę sobie kilka tylko ustępów powtórzyć. Oto co kapłan ten pisze:

Nie znam Was ani jednego z należących do Komitetu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, ale pomimo to błogosławię Was i tę chwilę, w której Pan Bóg Was natchnął, żeście się wzięli do dzieła tak chwalebnego. Szczególniej proszę Boga, aby tak szlachetnych ofiarodawców nie wypuszczał ze swej opieki i obdarzał ich wszelkiemi błogosławieństwami. Na krzyki hałasy zazdrośników nie zważajcie, pracując tak gorliwie i bezinteresownie. Toć to wszystko dla naszych biednych współbraci i utrapionej Ojczyzny Polski.

W dalszym ciągu zaś czcigodny ten kapłan z głębi serca przemawia:

Mój Boże, toć mybyśmy mogli cuda tutaj uczynić, gdyby tylko jedność i zgoda. Tyle pracy, tyle zachodów, tyle utrapień, tyle przekonywań, tyle zachęcań do należenia do Związku Narodowego i ustanowienia silnego przedstawiciela naszego narodu, a jednak są ludzie, i to Polacy, co chcą to dzieło z taką wielką pracą dokonane zniszczyć. Aż serce się kraje i łzami zalewa, gdy człowiek patrzy i widzi, że wieki niewoli i prześladowań nie wyleczyły nas z tej jakiejś niemądrej pychy i dumy i nie natchnęły nas owym zmysłem politycznym, jaki mają inne narody.

Jakim był duch owej epoki wśród Polaków w Nowym Yorku, świadczy najlepiej obchód Konstytucyi Trzeciego Maja. "Zgoda" z dnia 12 maja 1886 pomieszcza obszerny opis tej uroczystości.

Ważniejsze ustępy brzmią jak następuje:

...Pochód był majestatyczny. Na czele główny marszałek i jego asystent konno, za nimi liczna orkiestra i kolejno cztery kompanie Strzelców Polskich, kompania Krakusów, Strzelców Langiewicza i około dwadzieścia towarzystw cywilnych z chorągwiami i odznakami. W czasie marszu, sala Irving Hall, zaczęła się wypełniać i w chwili przybycia towarzystw mieściła w sobie kilka tysięcy osób.

O godzinie 9-ej wieczorem towarzystwa przybyły do sali. Przyjęte i przywitane przez komitet złożony z pp. Karola Bodzenty Chłapowskiego, dra Lewandowskiego i Ig. Pawłowskiego, uszykowały się po bokach obszernej i już zapełnionej sali, podczas gdy marszałkowie towarzystw pod przewodnictwem głównego marszałka, udali się środkowem przejściem ku estradzie i uchylając chorągwie przed oczekującymi na nich prezesami drem W. Żołnowskim, Er. J. Jerzmanowskim i jenerałem Krzyżanowskim, zameldowali swoje przybycie.

Dr. Żołnowski przywitawszy towarzystwa, otworzył obchód i w stosownej przemowie objaśnił cel i znaczenie takowego. Poczem prosił o wybór prezydenta obchodu. Ob. Erazm J. Jerzmanowski, jednogłośnie obrany prezydentem i powitany hucznymi oklaskami, zajął krzesło w drodze ogólnego wyboru, zaprosił na drugiego prezydenta dra Żółnowskiego, oraz na wiceprezydentów pp. jenerała Krzyżanowskiego, Karola Bodzentę Chłapowskiego, Antoniego Kontskiego, dra Lewandowskiego, Ig. Pawłowskiego, jenerała Fr. Liegel, jenerała Jamesa O'Borne, jenerała Benjamina Willis, sędziego Brown oraz prezesów wszystkich towarzystw.

Wszyscy zaproszeni zajęli miejsca na obszernej estradzie, podczas gdy inni wybitniejsze stanowiska zajmujący Amerykanie zajęli loże i pierwsze rzędy krzeseł, a w loży parterowej po lewej stronie siedziały panie Jerzmanowska i Kontska w asystencyi innych z wyższego świata amerykańskiego zaproszonych dam. Wszystkie gazety były reprezentowane przez reporterów.

Prezes Jerzmanowski, dziękując za jednogłośny wybór na przewodniczącego, objaśnił w obszernej przemowie znaczenie Konstytucyi z roku 1791 i zwrócił uwagę na to, że jak 95 lat temu Polska z upadku podnieść się miała i na nowo odrodzić, tak i dzisiaj wszyscy Polacy razem złączeni powinni wszelkie zwady i osobiste urazy zapomnąć i ręka w rękę do wspólnego celu dążyć. Wskazując na Konstytucyę jako testament narodowy, wezwał wszystkich obecnych w imieniu tejże do połączenia się ze Związkiem Narodowym i utworzenia siły, którąby potrafiła nam zjednać znaczenie i powagę. Zawiadomiwszy obecnych, że wynajął oddzielny budynek pod nrem 228 E. 30 street, w którym pomieszczone będą biura polskie i który tymczasowo zastąpi tak upragnio-

ny przez wszystkich "Dom Polski", wezwał, by w godzinach wieczornych Polacy jak najliczniej się tam zbierali i podpisywali deklaracye przystąpienia do Związku.

W końcu, gdy ob. Jerzmanowski z okazyi tej uroczystości zaofiarował rodakom przecudną i drogą chorągiew polską i gdy wezwał wszystkich obecnych, ażeby jak jeden mąż zgromadzili się pod tym sztandarem, do wspólnej pracy dla dobra ogólnego, — entuzyazm obecnych do potęgi podniesiony, zdawał się nie znać granic. Jak potok lawy posypały się grzmoty oklasków, chwilami tylko głuszone okrzykami: "niech żyje" — "niech żyje Jerzmanowski".

Piękna to była chwila dla zebranych, piękniejsza jeszcze dla przewodniczącego, który w tak krótkim czasie potrafił zjednać sobie powszechny szacunek, uznanie i zaufanie. Bo też jak żaden z naszych rodaków nie doznał u nas podobnej owacyi, tak i żaden jeszcze dotąd nie poniósł dla ogółu tyle ofiar, jak ob. Jerzmanowski, który w ostatnich kilku miesiącach poświęcił czas i pieniądze swoje z dziwnem omal upodobaniem, jakby marzeniem o jakiejś dla naszej emigracyi lepszej przyszłości. Wzruszonym głosem podziękował obecnym i kilkakrotnie powtórzył, że ten dzień pozostanie w jego pamięci, jako jeden z najpiękniejszych dni w jego życiu.

Towarzystwo Moniuszko odśpiewało pieśń narodową "Jeszcze Polska nie zginęła", poczem zabrał głos (w języku angielskim) przyjaciel Polaków były adjutant jenerała Mierosławskiego, jenerał Franz Liegiel. Wysławiając bohaterskie czyny narodu polskiego, przedstawił następnie w jaskrawych kolorach ucisk, prześladowania i gwałty na nim spełniane. Wobec bezprawia Bismarcka, mowca wstydzi się, że się urodził Niemcem i wyrażając szczere życzenia wyswobodzenia Polski, zakończył mowę po polsku wygłoszonym okrzykiem: Jeszcze Polska nie zginęła!

Po hucznych oklaskach przemówił po angielsku jenerał Benjamin Willis, przedstawiając znaczenie Konstytucyi z r. 1791 i jej wpływ na późniejsze losy Polski, mowca dowiódł dokładnej znajomości historyi polskiej i dlatego bardzo łatwo przekonał obecnych, że ubolewanie jego nad prześladowaniem Polaków jest szczerem i że jego sympatye dla Polski i życzenia wolności są prawdziwemi. Zgromadzeni podziękowali mowcy hucznymi oklaskami, poczem nastąpiła pauza 15 minut i obchód w dalszym ciągu rozpoczął się pieśnią: "Błogosław Panie nam", odśpiewaną przez towarzystwo "Moniuszko".

Przepyszną miał następnie mowę w języku angielskim jenerał James O'Borne sławny mowca, który i tym razem dowiódł, że powszechne uznanie na tem polu z całą słusznością mu się należy. Po

krótkim rysie historycznym polskim, mowca przeszedł do jej rozbioru, przez trzy mocarstwa i w żywych słowach przedstawił bohaterskie wysiłki uciemiężonego narodu w celu wyswobodzenia się z więzów. Położył nacisk na to, że pomimo przeszło wiekowej niewoli, wysiłki te ciągle się powtarzają i są dowodem niewygasłego ducha narodowego a temsamem istniejącego w narodzie życia. Oświadczył, że każda nuta polskiego hymnu narodowego rozdziera serce każdego uczciwego człowieka, wzbudza i pomnaża sympatye wszystkich, dla naszej nieszczęśliwej, ujarzmionej Ojczyzny.

"Tak jak w roku 1791, — mówił mowca — Polska otrzymała konstytucyę, nadającą jej wolność i równość wszystkich stanów, tak w roku 1891,Polska musi i powinna być wolną (Poland must nad shall be free)." Huczne oklaski były nagrodą dla mowcy, który zjednał sobie powszechną sympatyę. Po niem przemówił również w języku angielskim sędzia Brown, wyrażając sympatyę dla narodu polskiego i życząc mu jaknajrychlejszego powodzenia.

Mowcy z kolei szczycili się przyjaźnią Jen. Krzyżanowskiego, podnosząc jego zasługi. Jenerał, który w ostatnich miesiącach, ciężką złożony był chorobą, zwlókł się z łóżka, aby być obecnym na obchodzie i tem samem spełnić narodowy obowiązek, od którego nigdy się nie odsuwał. Pani R. Topor zadeklamowała piękny wiersz "Do Boga", poczem zabrał głos p. Krzemiński i wezwał wszystkich obecnych, ażeby, korzystając z tak licznego zgromadzenia, wybrali sobie przewodniczącego dla wszystkich spraw polskich, przedstawiając na kandydata ob. Er. J. Jerzmanowskiego.

Gdy po tej propozycyi wszyscy z miejsc powstali i przez aklamacyę wybór ten zatwierdzili, ob. Jerzmanowski podniósł chorągiew polską w górę, a cała sala zatrzęsła się od oklasków, wśród których ze wszystkich piersi wydobył się kilkakrotnie powtórzony okrzyk: "niech żyje Jerzmanowski!" Na co ob. Jerzmanowski dziękując, wzruszonym głosem zaprzysiągł wierność dla chorągwi polskiej, przyrzekając wytrwałość w podjętej pracy.

Ostatni mowca Dr. Gruenberg starał się wybitnie podnieść znaczenie konstytucyi i wpływ na jej postęp. Po czem po oddaniu przez towarzystwa podarowanej chorągwi honorów wojskowych, prezes Dr. W. Żołnowski podziękował jeszcze raz, za tak liczne zgromadzenie się i stosowną przemową obchód zakończył.

O godzinie 1-szej po północy wśród okrzyków na cześć obywateli Jerzmanowskiego i Żołnowskiego rozeszli się wszyscy do domów, zadowoleni ze spełnienia narodowego obowiązku i z wewnętrznem przekonaniem, że dzień 3 maja 1886 roku stanowić będzie epokę w życiu

społecznem i narodowem emigracyi polskiej w Nowym Yorku i okolicy i że pozostanie na zawsze w pamięci, jako dzień, w którym zatwierdzonem zostało pragnienie zgody, jedności i wspólnej pracy.

Był to istotnie jeden z najwspanialszych obchodów jakie notują kroniki naszego wychodźtwa..

Dla uzupełnienia powyższego opisu dodać jeszcze należy niektóre ustępy mowy ob. Stanisława Krzemińskiego, wydrukowanej według stenograficznych notatek w "Zgodzie" z dnia 19 maja na miejscu naczelnem.

Takich mów nie wiele wygłoszono w Ameryce... Szkoda, że przebrzmiała bez echa...

Po wstępie traktującym o Konstytucyi Trzeciego Maja, mówił ob. Krzemiński:

Wierzcie mi Rodacy — chwila zmartwychwstania niedaleka, to wszystko zawisło od nas — tylko chciejmy — bo chcieć to jest módz — a módz, to jest spełnić — a słowo stanie się ciałem.

Wszakże wiemy, że Mazini, Garibaldi i inni wskrzesiciele królestwa Włoskiego — tak jak my dzisiaj zamieszkiwali Stany Zjednoczone — tu obmyślali plany i drogi, — naśladujmy ich.

Wiemy, bo na to patrzyliśmy, że cenciki synów Irlandyi nadają ich ojczyźnie autonomię i samorząd — wstępujmy w ich ślady a Polska będzie wolną!

Z powodu spóźnionej pory od dalszych dowodzeń muszę odstąpić, ile że zaszły tu epizody, których dotknąć mi wypada.

Przedewszystkiem muszę zaprotestować przeciw wyrażeniu się przewodniczącego, — żeśmy dotąd nic nie zrobili — ja i większość tu zgromadzonych czujemy się tem dotknięci. — Myśmy spełniali nasze posłannictwo w miarę sił i pojęcia, — budowaliśmy domy przybytku naszej świętej wiary — w pełnej wierze, że tam wszyscy znajdujemy punkt oparcia, wspieraliśmy chorych, grzebali umarłych, opiekowali pozostałymi sierotami, łączyli w towarzystwa wzajemnej pomocy i wojskowe, — oto dowód — trzydziestu tu obecnych prezydentów rozmaitych towarzystw, reprezentujących z górą dziewięciuset członków, gotowych w każdym momencie na usługi Ojczyzny, a więc sformowaliśmy fundament, a nawet dach, przez niego rozumiem Związek Narodowy w Stanach Zjednoczonych. Teraz tylko wyczekujemy zdolniejszej ręki, którąby z tych materyałów stworzyła całość.

Idąc na dzisiejszy obchód nie wiedziałem o tem, że Polaków osiadłych w New Yorku i okolicy spotka niespodzianka, że zostaną obdarowani chorągwią narodową.

Być może, że wśród zgromadzonych tu znajdują się tacy, co powątpiewają w istność Boga; co do mnie, wypowiadam otwarcie, że wierzę, a wierzę z całej duszy w Boga — wierzę w nadnaturalne zjawiska, wierzę w cuda, i mówię szczerze, że w dzisiejszej darowiźnie Bóg, ten co włada losami wszystkich ludów — natchnął ofiarodawcę, aby w dniu tak błogiej pamiątki dla każdego serca polskiego zrobił nam darowiznę ze sztandaru, pod którym ojcowie nasi bronili uciśnionych — i od barbarzyństwa całe chrześciaństwo.

Rodacy, serce mi mówi, że to Bóg sam, wskazując na tę chorągiew przemawia do każdego z nas: Polaku, wygnańcze z własnej Ojczyzny, tułaczu! — patrz to sztandar twój, garnij się do niego, stój przy nim, stój wytrwale, pilnuj i zachowuj zdobyte i wygłoszone przez twych przodków prawa, — pod tym sztandarem dziady i pradziady twoje kładli życie, nie tylko o wolność swoją, lecz o wolność wszystkich ludów, o wolność i prawa całej ludzkości.

Teraz bracia, kto wierzy, że to zrządzenie Boże, musi sobie zadać pytanie, — cóż że nam czynić wypada — odpowiadam: mamy towarzystw dosyć, ale one rozdrobnione i dla tego jesteśmy jednem "nic" — dotąd działaliśmy odrębnie, dziś doświadczeniem nauczeni, że liczba to jest siła — a siła włada — wypada więc nam się złączyć w jeden nierozerwalny łańcuch. — Mamy Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, niechajże ten Związek będzie naszym punktem zbornym i dla tego, na miłość Ojczyzny, na miłość tego co komu jest drogie i święte proszę i zobowiązuję każdego, co czuje, iż w jego żyłach płynie krew polska, by się bezwłocznie ze Związkiem Narodowym Polskim połączył.

Nie dość słów, trzeba czynu, zacznijmy od siebie. — Przysięgam wam, na tego Boga, co był Bogiem Batorych i Sobieskich, a w którego jak wam powiedziałem wierzę, że nie byłem proszony ani zobowiązany, nawet idąc tu nie myślałem o tem, inne słowa głosić było mym zamiarem. Stało się — co mi serce dyktuje, powiem. — Trzeba nam przywódcy, — trzeba, aby ktoś interesami polskimi tu w New Yorku zajmował się, gdyż my jako robotnicy nie mamy czasu do tego. Nim przybył Chrystus, był posłany Jan, by drogi prostował — w sercu mojem polskiem, pragnąłbym, byśmy mieli uznanego przewodnika — przeto wnoszę, aby wybór onegoż był dziś dopełniony. — Kto nam przyniósł i dał chorągiew narodową, może przez samego Boga na sternika naszego wskazany.

Nikogo nie zobowiązuję, nikogo nie zaklinam — każdy niechaj ma swobodną wolę — każdy niechaj położy rękę na sercu i pyta co mu ono dyktuje — każdy niechaj się rządzi sumieniem — a tego co sądzi, odpowiednim, aby ob. Erazm Jerzmanowski był naszym sternikiem, na-

szym przywódcą, naszym prezydentem, uprzejmie proszę by chciał powstać. (Grom oklasków, wszyscy się podnoszą z wyjątkiem trzech. P. Erazm Jerzmanowski podnosi się z krzesła zmięszany — mówca podchodzi — podają sobie dłonie.)

"Obywatelu Jerzmanowski! Patrz — oto twoi bracia, jak jeden mąż dają ci zarząd interesów wspólnie nas obchodzących, patrz jakie masz zaufanie, oni cię uważają tak jak i ja za posłannika boskiego — spełnij więc ich życzenie — i zaprowadź ich do upragnionego celu — za co nietylko unieśmiertelnisz się, ale zapewnimy ci niewygasłą w sercach naszych wdzięczność!"

(Grom oklasków. Mówca opuszcza rękę pana Jerzmanowskiego, cofa się do krzeseł i pada wzruszony.)

Ob. Jerzmanowski po krótkiej pauzie mówi:

Rodacy! Nie spodziewałem się takiego zwrotu — za zbyt jestem wzruszony, abym wypowiedział, co bym sobie życzył. Za wasze zaufanie serdecznie dziękuję; przewodniczyć wam we wszystkich sprawach przyrzekam a jeśli kiedykolwiek by kto dopatrzył, że nie wyłącznie dobro wspólne będę miał na celu, albo żebym zaufania waszego dla moich osobistych interesów miał użyć, upoważniam go, by mi... w twarz napluł...

(Przez kilka minut oklaski).

. . . .

W tym samym numerze "Zgody", w którym pomieszczono mowę ob. Krzemińskiego wedle stenograficznych zapisków, znajduje się w "Kronice tygodniowej" następująca uwaga redakcyjna:

Dzień 3-go maja będzie w istocie pamiętnym w historyi Polaków Nowego Yorku i okolicy, bo nareszcie przejrzeli tamtejsi rodacy i postanowili całą masą wstąpić w szeregi Związku. Cieszymy się z tego niewymownie, bo pomnożenie liczby braci związkowych o jakie tysiąc głów, jak się na to obecnie w Nowym Yorku zanosi, wzmocni ogromnie Związek i pozwoli nam wreszcie po tylu latach ciągłej walki o byt, wprowadzić w życie wzniosłe cele określone naszą konstytucyą. Jednakże, widząc nagły zwrot uczyniony przez "Ojczyznę" w ostatnich kilku numerach, nie potrafimy zataić naszej obawy, że w tej całej sprawie jest więcej krzyku, wzajemnej adoracyi, aniżeli patryotyzmu. Ob. Jerzmanowski na zgromadzeniu 3-go maja został prawie jednogłośnie wybrany na przewodnika dla Nowego Yorku, w celu, jak my tę sprawę rozumiemy, utworzenia silnej organizacyi, by nią wzmocnić Związek Narodowy. Tymczasem "Ojczyzna" w swych anonimowych korespondencyach sili się na to koniecznie, by przekonać swych czytelników,

że Związek jakim jest dzisiaj, nie wiele wart i potrzeba dopiero "wielkich ludzi" z Nowego Yorku, ażeby coś zrobić. Nasz cenzor, to sobie wedle zdania "Ojczyzny" lichy przewodnik, a dopiero p. Jerzmanowski, którego z najzimniejszą krwią przed sejmem narzuca nam na Cenzora, pokaże, czego można dokonać. Nie jest bynajmniej naszym zamiarem ujmować zasług ob. J., owszem, przy niejednej sposobności wyraziliśmy dla niego zupełne nasze uznanie, lecz sądzimy, że wybór cenzora związkowego przez ludzi nie należących do Związku, (boć w całym Nowym Yorku ledwo 50 jest związkowych) jest co najmniej śmiesznem, i bardzo wątpimy, czy myśl ta trafi do przekonania ob. J. Prawo do krytykowania mają tylko ci, którzy dali dowody, że potrafią zrobić lepiej, a tych dowodów ze strony obywateli nowoyorskich jeszcze nie mamy i jakoś smutno robi się na sercu, patrząc na chęć panowania tam, gdzie w tym względzie nie ma żadnych zasług.

Rok temu Związek liczył 150 członków, mała garstka delegatów spotkała się w La Crosse i ze łzą w oku podali sobie bratnie dłonie, bo wszystkich smutek ogarnął, że tylko tak mała liczba poczuwa się do solidarności narodowej. Cenzor przysiągł na sejmie, że popracuje nad wzrostem Związku, a każdy nieuprzedzony powinien mu przynajmniej to przyznać, że święcie wypełnił swoje przyrzeczenie i podniósł Związek tak wysoko, że nawet obywatele z Nowego Yorku uznali za stosowne przyłączyć się do niego.

Gdy ściśnięci przeciwnościami staliśmy w szeregu i ledwo sił nam starczyło do słabej obrony, wtedy nikomu w Nowym Yorku nie śniło się o Związku, a teraz, gdy staraniem naszego cenzora i naszego Rządu Centralnego udało się rozbudzić ducha narodowego, obywatele z Nowego Yorku "także" przystępują, ale z góry nam powiadają: Na bok z nosem, wy nie potraficie rządzić, my dopiero pokażemy wam jak to uczynić. Oj to nieszczęsne "my" i "ja" — ileż to razy rozbiło ono najpiękniejsze przedsięwzięcie, sto lat niewoli nie potrafiło wyleczyć nas z tej ciężkiej choroby! Nie chcielibyśmy ażeby nasi czytelnicy źle nas zrozumieli, jakoby było naszym zamiarem przedstawiać jakiego kandydata na cenzora, lub urzędników Związku, lecz protestujemy tylko przeciwko samowoli, dyktatorstwu, które zawsze wywołuje oligarchię, czyli panowanie kliki, a to zburzy od razu podwaliny naszego Związku, którymi są braterstwo i miłość.

. . . .

Gorące jak widzimy nastały czasy w Związku. "Wschód" i "Zachód" biorą się za bary, współzawodniczą ze sobą o lepsze, a zaczęło się to pono jeszcze przed owym obchodem Konstytucyi Trzeciego Maja, czego ślad znajduje się w korespondencyi z Nowego Yorku datowanej

30 kwietnia, ale pomieszczonej w "Zgodzie" dopiero 26 maja, a więc w tydzień po dopiero co przytoczonej uwadze redakcyjnej.

Czytamy w niej co następuje:

Wszyscy Polacy w Nowym Yorku, porwani patryotyzmem i ofiarnością ob. Erazma Jerzmanowskiego, ufają mu i w krótce prawdopodobnie powierzą w jego ręce kierunek sprawy polskiej w naszem mieście (stało się to jak wiadomo w 5 dni po napisaniu tych słów). Pożądaną byłoby więc rzeczą, żeby ob. Jerzmanowski tak jak dotąd tak i nadal osobiście nad wszystkiem czuwał i cele Związku Narodowego popierał, gdyż tylko jego patryotyzm i stanowisko są dla nas rękojmią, że nie będzie zważał na podszepty ludzi dążących do stworzenia oddzielnego Związku na Wschodzie, w razie gdyby im się nie udało skoncentrować zarządu całego Związku w Nowym Yorku.

To ostatnie żądanie jest jeszcze jednym dowodem więcej, że mamy dostateczną ilość oficerów, — brak nam tylko szeregowców. Z tego usposobienia właśnie skorzystał cenzor Gryglaszewski w czasie ostatniego tutaj pobytu, i na walnem zgromadzeniu w dniu 6 kwietnia oświadczył najwyraźniej, że jeżeli Nowy York chce mieć koniecznie w swoich murach Rząd Centralny, gazetę i punkt ciężkości całego Związku, to — "niech się o to postara". A ponieważ postarać się możemy tylko wówczas, gdy w takiej liczbie do Związku przystąpimy, że głosy nasze zaważą na szali żądań, więc rada cenzora dobra i patryotyczna... Miejmy nadzieję, że te chwilowe przejścia szybko przeminą i wyjaśnią się, i że sztandar polski, jaki p. Jerzmanowski zaofiaruje w dniu 3 maja b. r. Nowoyorczanom, pociągnie za sobą wszystkich Polaków w szeregi już istniejącego a jedynego tylko Związku Narodowego Polskiego na całe Stany Zjednoczone. Pierwszy krok do tego zrobiony, bo wszystkie towarzystwa polskie w Nowym Yorku na zebraniu prezesów w dniu 15 kwietnia wybrały komitet reprezentantów i postanowiły do Związku przystąpić, tworząc każde oddzielną grupę. Mówiąc już o wschodzie, nie możemy tutaj bez wzmianki pozostawić nowej grupy w Jersey City i dwóch grup w Buffalo, które za staraniem pana Stanisława Ślisza powstały i licząc już kilkaset członków, bodaj czy nie są największemi z dotąd istniejących grup.

A dalej pisze korespondent (Edwin) udowadniając, że kocha *cały* Związek:

Na Zachodzie — Zarząd Związku Narodowego nie próżnuje — bo oto orędzie cenzora donosi nam, że Związek zakłada "Kolonię Polską", w której będzie mógł pomieścić kilkaset rodzin polskich. Każda rodzina otrzyma 160 akrów gruntu za opłatą szesnastu dolarów (hom-

stead). Cenzor prócz tego wędruje od miasta do miasta, wszędzie głosząc słowa miłości Ojczyzny i nawołując do łączenia się ze Związkiem. Wdzięczność rodaków i wewnętrzne zadowolenie będą jedynie dla niego nagrodą za tyle trudów połączonych ze stratą czasu i kosztów, jakie dla dobra ogółu ponosi.

Widzimy zatem, wszędzie ruch dodatni, ruch na całej linii tak wielki, że niestety na nowo obudził niechęć i zawiść. I znowu ta zawiść nieszczęsna! Czego ona właściwie chce od Związku, czego chce od nas? Przeszkadza im Związek, bo wierzy w samodzielny rozwój społeczeństwa, — bo zapewnia udział w rozwoju duchowym każdej indywidualnej jednostce, bo opiera się na woli i głosie ogółu, i t. d.

. . . .

Tymczasem zbliżał się termin sejmu, a z nim rosła i przedsejmowa agitacya.

Liczba grup w Nowym Yorku wzrosła do 24; wybrano delegatów i według słów cenzora Gryglaszewskiego: "niech się postara" — starać się zaczął Nowy York o "przeniesienie punktu ciężkości" Związku na wschód.

Nie poszło to jednak zbyt łatwo. Sprawa powikłała się jeszcze przed sejmem, o czem świadczy "protest" towarzystwa "Ognisko" pomieszczony na łamach "Zgody" dnia 16 czerwca 1886 roku.

Pierwszy ustęp tego protestu brzmi jak następuje:

Tak zwany "Komitet Organizacyi", przez ob. E. Jerzmanowskiego bez wszelkich form parlamentarnych utworzony, uważał za stosowne zwołać na dzień 28 maja b. r. posiedzenie wszystkich delegatów, wybranych na Sejm związkowy.Na posiedzenie to zaproszony został i prezes naszego Towarzystwa dr. Zygmunt Gruenberg, jako delegat świeżo utworzonej grupy "Ognisko". Przed rozpoczęciem sesyi właściwej ob. Jerzmanowski jako prezes tego sejmiku, zażądał od każdego z delegatów oświadczenia, że we wszystkich sprawach, które na tem posiedzeniu mają być poruszone, bezwarunkowo zgodzi się z wolą większości i w tym duchu na Sejmie związkowym głosować będzie, nadto, że zachowa tajemnicę co do toku i wyniku rozpraw. Oprócz tego, wydał ob. Jerzmanowski rozkaz w formie życzenia, aby każdy delegat uważał siebie za posiadającego nieograniczone pełnomocnictwo od swojej grupy. Gdy na to delegat nasz dr. Gruenberg oświadczył, że od swej grupy ma instrukcyę aby w sprawach ważniejszych do niej się odnosił, ob. Jerzmanowski odpowiedział, że w takim razie delegatowi głos odbiera. Zarzut naszego delegata, że przewodniczący jakiegokolwiek ciała obradującego nie może samowolnie odbierać głosu delegatowi, —

okazał się bezskutecznym, gdyż ob. Jerzmanowski, korzystając z wpływu, jaki wywiera na ludzi, uzyskał od obecnych delegatów potwierdzenie swego wyroku, równie despotycznego jak wszystko, co dotychczas głosił...

Na dalszy ciąg "protestu" można rzucić zasłonę jak i na wszystko, co się potem działo po grupach związkowych.

Rezultat był taki, że ob. Jerzmanowski już nigdy potem, nie wystąpił jako "reprezentant" Polaków nowoyorskich.*) Nowoyorczanie jednak od Związku się nie usunęli, a nawet pierwotnie planowanej zemsty na delegacie "Ogniska" (przez unieważnienie jego mandatu) poniechali.

Po Sejmie pisał redaktor "Zgody":

Rozdraźnienie przed sejmem doszło do takich rozmiarów, że nasi przeciwnicy już naprzód zacierali sobie ręce z radości, że Sejm VI ukończy się ogólną kłótnią, wszyscy się rozjadą i Związek znów upadnie. Zamiast tego Nowy York pierwszy zawołał: Bracia, zgódźmy się, pokażmy się godnymi zaufania, które cała emigracya amerykańska w nas położyła! Była to wzniosła chwila, w której przysiągłem sobie w obec Boga, że wynagrodzę Nowoyorczanom to, co w obec nich może zawiniłem i dotrzymam tej przysięgi, tak mi Panie Boże dopomóż.

---

*) O późniejszej działalności ob. E. J. Jerzmanowskiego, którą rozwinął w charakterze pierwszego Komisarza Skarbu Narodowego w Ameryce, będzie mowa na dalszych kartach tej książki. W tem miejscu nadmieniamy to tylko, że owo towarzystwo „Ognisko", zostało później za.... socyalizm ze Związku usunięte.

III.

Sejm Szósty w Bay City, Mich.

Sejm Szósty odbył się w Bay City, Mich., (w dniu 5 lipca 1886) a rozpoczęto go nabożeństwem odprawionem przez ks. W. Matkowskiego w miejscowym polskim kościele.

Cenzor Związku powitał delegatów zgromadzonych w liczbie przedtem niebywałej, bo przeszło 60 liczącej. Reprezentowali oni 48 grup i 1893 członków, a w kasie Związku było przeszło $3,000.

Następnie zabrał głos ks. W. Domagalski, zwracając uwagę delegatów na to, że Związek wciąż jeszcze jest otoczony zawziętymi wrogami, którzy utrzymywać nie przestają, że Związek Narodowy Polski przesiąkły zgubnymi zasadami, dla tego— "pierwszym naszym obowiązkiem niech będzie świat cały przekonać, że w naszej pracy nie ma nic antyreligijnego, nic antynarodowego. Pracujmy szczerze dla chwały Ojczyzny, dla dobra Związku — a prawda prędzej czy później zwycięży!"

W tym samym duchu przemawiał także ks. W. Majer, który pod koniec wystąpił z następującymi wnioskami:

1. ażeby założyć protest przeciw prusakom i moskalom, którzy się pastwią nad bezbronnymi Polakami;

2. ogłosić protest przeciw głosom utrzymującym, jakoby Polacy brali jakikolwiek udział w ostatnich rozruchach anarchistycznych w Milwaukee i Chicago;

3. ogłosić współczucie Polaków-tułaczów dla innych gnębionych i cierpiących narodów, jak Irlandji, i przesłać telegram Gladstonowi, wyrażający uznanie za jego pracę dla dobra Irlandyi.

Wszystkie te wnioski zostały poparte i przez sejm uchwalone. Dla zredagowania protestu i telegramu wyznaczono komitet, w skład którego weszli ks. Majer, ob. Brodowski i Ślisz.

Telegram wysłany do Gladstona brzmiał jak następuje:

Whereas — The Hon. W. E. Gladstone, M. P. and premier of

the United Kingdom of Great Britain and Ireland, has through his efforts in behalf of Ireland endeared himself to every friend of liberty, and

Whereas, The cause of Ireland is also the cause of every oppressed nation in the world, and

Whereas, the Hon. W. E. Gladstone, being himself not an Irishman has taken up a just cause out of sympathy for the rights of Irish citizens, therefore be it

Resolved, That these resolutions be spread upon the minutes of this Convention and the Secretary be intrusted to forward a copy to the Hon. W. E. Gladstone.

Given under our hand this 7th day of July A. D. 1886.*)

Protest przeciw gwałtom dokonanym na Polakach pod zaborem pruskim miał brzmienie następujące:

My Polacy jako reprezentanci Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych zebrani na Sejmie VI w Bay City, Mich., zanosimy uroczysty protest w obec Boga i ludzi, przeciw gwałtom, wyrządzonym naszym braciom w kraju pod zaborem pruskim, potępiamy barbarzyńską politykę Bismarcka, wydalania i wywłaszczania. Niechaj głos naszych biednych wygnańców odbije się o niebiosa przed tronem Stwórcy jako też w sercach ludów, kierujących się poczuciem sprawiedliwości, wywoła oburzenie i wzgardę dla sprawców tych niecnych czynów.

Podpisali: Komitet: Z. *Brodowski, Stanisław Ślisz.*

Pieczęć cenzora (podpis) *Fr. Gryglaszewski,* cenzor.

M. J. Sadowski, sekretarz Sejmu VI.

Protest ten przetłómaczony na języki angielski i niemiecki, opublikowano w prasie amerykańskiej, przesłano do parlamentów w Berlinie i Wiedniu, oraz do Koła Polskiego we Lwowie.

Do konstytucyi Związku wprowadzono kilka nowych zasadniczych paragrafów, i pomieszczono je na miejscu naczelnem.

Paragrafy te zmieniane i zastępowane na późniejszych Sejmach innymi, miały brzmienie następujące:

---

*) **Przekład:** Ponieważ czcigodny W. E. Gladstone, członek parlamentu i premier połączonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi stał się drogim każdemu przyjacielowi wolności i przez swoje usiłowania na korzyść Irlandyi;

Ponieważ sprawa Irlandyi jest sprawą wszystkich w świecie narodów uciśnionych i,

Ponieważ czcigodny W. E. Gladstone, nie będąc sam Irlandczykiem, podjął się sprawy zacnej, uznając prawa obywateli irlandzkich, a więc

Postanawia się, aby rezolucya niniejsza była umieszczoną w sprawozdaniu tego Sejmu i aby Sekretarz wysłał kopię takowej Czcigodnemu W. E. Gladstone.

Artykuł III.

§ 1. Ponieważ wiara Rzymsko-katolicka jest wyznaniem znacznej większości Narodu Polskiego, przeto za nasz obowiązek uważamy zapewnić jej poszanowanie, nie pozwalając w niczem przekraczać jej praw i zasad.

W razie udania się bractw kościelnych należących do Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki o pomoc w budowaniu kościoła polskiego, Rząd Centralny udzieli na ten cel pożyczkę, stosownie do swych środków, za porozumieniem się z cenzorem Związku.

§ 3. Żaden członek Związku nie może należeć do jakichkolwiek anarchistycznych, socyalistycznych lub nihilistycznych stowarzyszeń.

§ 4. Każda grupa lub pojedyńczy członek, czyniący ujmę Związkowi, przez należenie do anarchistycznych stowarzyszeń lub biorący udział w anarchistycznych zaburzeniach, ze Związku wydalonym zostanie.

Artykuł IV.

§ 1. Ponieważ Związek Narodowy Polski uważamy za powstały z woli narodu polskiego w Ameryce, przeto w imieniu tegoż narodu, Zarząd Centralny, jako przedstawiciel narodu, działać będzie legalnie na korzyść niepodległości ziem polskich w Europie wszelkimi godziwymi środkami.

§ 2. Władza i obowiązki Rządu Centralnego ustają z chwilą odzyskania niepodległości Polski.

Oba te artykuły przyjął sejm jednogłośnie na wniosek ks. Majera. Sejm ulegalizował czynności Komitetu Centralnego Dobroczynności w Nowym Yorku i unormował jego stosunek do władz związkowych, zalecając formowanie komitetów podobnych, także po innych miastach portowych.

Po uregulowaniu wielu ważnych spraw administracyjnej natury, Sejm ten gładko i ku ogólnemu zadowoleniu pozałatwiał wszelkie nieporozumienia wywołane "agitacyą przedsejmową", połagodził kwasy i różni "osobiści wrogowie" rozjechali się do domów jeżeli nie przyjaciółmi, to z przekonaniem, że dla dobra sprawy należy pracować nawet wówczas, gdy w tej pracy bierze udział człowiek nam niesympatyczny, albo i wróg osobisty.

Kwestya, kto będzie przyszłym cenzorem, uważana przed sejmem za najdrażliwszą, obawiano się bowiem ostrych starć wschodu ze zachodem, rozstrzygnięta głosowaniem, nie wywołała żadnych zaburzeń, ani żadnych następstw organizacyę osłabiających.

Przy głosowaniu na kandydatów ob. Gryglewski otrzymał głosów 35, ob. Jerzmanowski 24. Przy głosowaniu ostatecznem ob. Gryglaszewski 36, ob. Jerzmanowski 18.

Ponownie obrany cenzorem ob. Gryglaszewski, w serdecznem przemówieniu oddał hołd pracy i zasługom ob. Jerzmanowskiego, oraz zapewnił uroczyście ogół, że jak dotąd tak i teraz jest gotów do pracy i do poświęceń tam, gdzie idzie o rozwój drogiego nam Związku, o oświatę ludu i sprawy nieszczęśliwej Ojczyzny.

Wschód nie dostał cenzora i nie gniewał się, z Chicago zabrano Zarząd Centralny, a chicagowianie też się nie pogniewali.

Gdy wzięto pod głosy kwestyę, które z miast ma zostać siedzibą Zarządu Centralnego, Chicago przy pierwszem głosowaniu dostało 26 kresek, Bay City 25, New York 7. Przy powtórnem głosowaniu Bay City dostało 33 głosów, a Chicago 25.

Wicecenzorem został ob. A. Grodzki, z Nowego Yorku.

Wybrany przez aklamacyę Rząd Centralny miał skład następujący:

W. V. Przybyszewski, prezydent,

Al. Męczarski, wice-prezydent,

Fr. Wiszniewski, sekretarz generalny,

Al. S. Leszczyński, wice-sekretarz,

Jan Breski, kasyer.

Jan Muszyński, Fr. Glaza, Józef Welter, opiekunowie kasy.

Na urząd redaktora Zgody przedstawiono 2 kandydatów: ob. Z. Brodowskiego i M. J. Sadowskiego. Pierwszy przeszedł znaczną większością, otrzymując głosów 40, przeciw 9, które otrzymał M. J. Sadowski. Sekretarzem Zgody obrany został ob. Olbiński 37 głosami przeciw 13, które otrzymał ob. Zawisza.

W kilku numerach posejmowych "Zgody" znajdują się nader ciekawe "wrażenia" jej redaktora, dziś już nieżyjącego Zbigniewa Brodowskiego.

Warto powtórzyć niektóre przynajmniej ustępy:

Sejm ten z radością i dumą był oczekiwany przez wszystkich dobrych patryotów, bo z jednej strony nagły wzrost Związku rokował mu jak najświetniejszy przebieg, a z drugiej obecność kapłanów, jako delegatów na sejmie usuwała od razu tak często powtarzane a jednak bezpodstawne oskarżenia dni ubiegłych.

Polemika, jaka zawrzała kilka miesięcy przed sejmem zmieniła cokolwiek postać rzeczy i pewno wszyscy jechali na to spotkanie z troską, by starcie przeciwnych zdań nie stało się równocześnie ruiną Związku. Był to obraz prawdziwie wzniosły spojrzeć na te poważne



JÓZEF OLBIŃSKI.

Pierwszy i długoletni sekretarz „Zgody". Jeden z założycieli Grupy 4ej, pierwszego kółka śpiewackiego w Chicago.



twarze, skoro tylko sporne rozbierano kwestye; mogłeś na nich wyczytać, że każdy z nich świadom jest tej wielkiej odpowiedzialności, która w takiej chwili na nim spoczywa.

Polemika ostra, a przyznajemy się może i za ostra, pozostawiła po sobie gorzkie wspomnienia, tak z jednej, jak z drugiej strony i dla tego przeczuwano nie miłą a może zgubną katastrofę. Pierwsi na wysokości obowiązku patryotów stanęli bracia z Nowego Yorku, oświadczając przez usta swego delegata dra Lewandowskiego, że Nowy York przybył na sejm dla wspólnej pracy, a nie dla celów osobistych i dla tego oni pierwsi chcą zapomnieć o tem co było, aby cały ogół tem gorliwiej mógł zabrać się do pracy narodowej.

Z księży naszych polskich, obradowali wspólnie z nami ks. Majer z St. Paul, i ks. Domagalski z Parisville, który zaszczycił Sejm przyjmując urząd marszałka. Ks. Majer, jest to kapłan poważny, spokojny i ani na krok nie ustępujący od swych zasad, jako wyniku głębokiego namysłu i prawdziwego przekonania. Tak usposobiony ksiądz jest olbrzymią podporą dla Związku, bo przeciwko złej woli i wyrafinowanej, złośliwej obmowie, stawia powagę, i że tak powiem ciężar własnego przekonania, a przeciwko uporowi tak silny własny upór, że całe piekło go nie zwycięży.

Ks. Domagalski swą powagą, a zarazem miłem i salonowem obejściem, stał się ulubieńcem sejmu całego. Głos jego dzwonka uspokajał od razu podniesione do nadmiaru namiętności, a niejedno słowo w sam czas przez niego wypowiedziane, żart niewinny, rozpraszał gniew i nie pozwalał dójść do jakiejkolwiek katastrofy.

Obywatele i obywatelki miasta Bay City podejmowali delegatów gościnnie, a cenzor, ks. Majer i obecny prezydent Rządu Centralnego ob. Przybyszewski udekorowani zostali wieńcami i bukietami, ba nawet wasz sługa, skoro został wybrany redaktorem otrzymał od pań Lipczyńskiej z Grand Rapids i Przybylińskiej z Bay City bukiecik złożony misternie ze samych białych kwiatów, zapewne jako znak... niewinności redaktorskiej.

Sala posiedzeń przecudnie była ozdobioną chorągwiami, obrazami, kwiatami i napisami. Przytaczam obydwa napisy wyryte wielkiemi literami na ścianach: "Pracy i zgody bracia, a staniemy się narodem wolnym" — i — "Po Bogu najpierwsza Ojczyzna". Po nad estradą przeznaczoną dla urzędników, zielenił się napis ułożony ze świeżych liści: *Witamy,* a po bokach spoglądali na obradujących: Matka Boska Częstochowska, święty papież Pius IX i Tadeusz Kościuszko.

Zapomniałem nadmienić, że ks. Majer zaofiarował dla cenzora i jego następców młotek ze słoniowej kości, wielkiej wartości artystycz-

nej, zaopatrzony w odznak związkowy wyrobiony ze złota i emaliowany.

Koroną wszelkiego podejmowania delegatów w Bay City była po zamknięciu Sejmu przejażdżka po jeziorze na okręcie "Randall" wynajętym umyślnie dla delegatów Polaków w Bay City przez tamtejszego szefa policyi a rodaka naszego Danielewskiego. Przed wyjazdem muzyka na pokładzie zagrała marsza, a skoro dzwon dał znak do wyjazdu, delegaci i członkowie grup "Harmonia" i "Moniuszko" pod dyrekcyą profesora A. Małłka z Chicago zanucili pieśń powstańca idącego na boje — Bądź zdrowa luba i t. d., a tysiączna ludność zgromadzona nad brzegiem wybuchła w oklaski, których odgłos słyszeliśmy jeszcze, gdy już ledwie pasek wybrzeża był widzialny. Stałem w zatopieniu, słuchając pięknej pieśni, myśli zadowolenia i zachwytu jak błyskawica przebiegały głowę, wtem usłyszałem poza sobą głos (delegata Krzemińskiego z Nowego Yorku) : Bracia, teraz jesteśmy prawdziwie wolnymi Polakami. Odwróciłem się, a wiodąc okiem za wskazówką jego palca, ujrzałem po nad nami powiewającą banderę polską na najwyższym maszcie. Wszystkich uderzyła wzniosła prawda tych słów, wszystkich oczy zwróciły się do tej pamiątki dawnej naszej wielkości, dziś niestety wspomnienia tylko, — ale jestem pewien, że w tej uroczystej chwili, wszystkich piersi podniosły się w kornej modlitwie do Pana Zastępów, za wolność i niepodległość biednej Polski...

To zakończenie Sejmu, pod osłoną polskiej bandery, na okręcie zajmowanym przez samych Polaków, jest i powinno być niejako wróżbą lepszych, pomyślniejszych czasów, w których ta bandera zabłyśnie na okrętach wolnej rzeczypospolitej polskiej.

IV.

Skarb Narodowy i stosunki z Europą. Juliusz Andrzejkowicz jednym z założycieli Ligi Narodowej.

Stosunki osobiste redakcyi "Zgody" i członków Zarządu Centralnego z emigracyą europejską, wyjazd do Szwajcaryi założyciela Zw. N. P., J. Andrzejkowicza, który był w stosunkach z towarzystwami tamtejszemi urzędowym reprezentantem Zw. N. P., wczytywanie się w pisma przez tę emigracyę wydawane sprawiły, że idea Skarbu Narodowego zrodzona w murach Muzeum Rapperswilskiego, szybko i bardzo donośnem echem odbiła się w Ameryce. Jeszcze przed sejmem szóstym w Bay City, w roku 1886 dużo pisała "Zgoda" o potrzebie założenia Skarbu Narodowego w Ameryce. Sejm atoli sprawy tej nie podniósł.

Po sejmie pisał redaktor "Zgody":

Dziwi mię mocno, że sejm nad kwestyą tak ważną i wielką, jaką jest zbieranie Skarbu Narodowego, przeszedł do porządku dziennego, uważając, że sprawę podlegającą jedynie na dobrowolnym podatku, nie można przyjmować jako stałą instytucyę do praw Związku. Jest w tem poniekąd racya, ale nam też chodziło tylko o to, by sejm wyznaczył upoważnionego kustosza owych pieniędzy ze stosowną kaucyą. Skoro jednak sejm inaczej postanowił, nie wypada nam gazetom przychylnym tej sprawie inaczej, jak zdać się w tej mierze na owe składki, kwitować w gazecie, a miesięcznie zebrane kwoty przesyłać do Rządu Centralnego. Jest to naturalnie propozycya tylko i poddajemy ją pod sąd kolegów, a gdy od nich usłyszymy potwierdzenie naszego zdania, wtedy składkę ową urzędownie ogłosimy. Myśl ta jest tak wzniosłą i ważną, że nie mamy najmniejszej wątpliwości iż prawdziwie polskie gazety co do rzeczy samej od razu przystaną, chodzi tylko o sposób przeprowadzenia i poprowadzenia, a w tej mierze zgodzimy się ze zdaniem naszych kolegów.

Dnia 1 września 1886 roku, powraca redakcya Zgody do tej kwestyi w dłuższym artykule i pisze:

Projekt utworzenia Skarbu Narodowego staje się z dniem każdym co raz dokładniej zrozumiałym co raz wymowniej odczutym, przez cały nasz dobrze myślący ogół. Ów pieniądz potężny, to środek za pomocą którego wrogowie nas chcą zgładzić; ten sam środek winien być środkiem naszej obrony, jeżeli się chcemy bronić skutecznie.

Dopóki Zarząd Związku całej sprawy nie weźmie w swoje ręce, dopôki cały naród nie orzeknie, kto właściwie ma być kierownikiem i opiekunem Skarbu Narodowego, dopóty każde miasto, każda osada polska, licząca choćby tylko kilku rodaków, powinnaby działać na korzyść i dobro Skarbu Narodowego samodzielnie. Mamy już przykłady, więc je naśladujmy! Fakt założenia w Chicago towarzystwa "Grosz Polski" piękną, wspaniałą stanowi kartę w dziejach naszego życia.*) Początek zrobiony; nie wątpimy, że ten mały początek, poprze cała Polonia chicagoska i niebawem "Grosz Polski" dowiedzie, że Polak nie śpi nigdy, gdy idzie o sprawę Ojczyzny.

Jeżeli wszystkie osady w całej Ameryce pomyślą o założeniu Kółek, które wezmą za cel popieranie czynne myśli Skarbu Narodowego, wtedy już rzeczą łatwą będzie kółka te złączyć w jedną wielką i potężną całość, w jeden jedyny nierozdzielny Skarb Narodowy. Do dzieła! pracujmy wytrwale, zgodnie; owoce naszych uczynków, fakty, niech świat cały przekonają, że tu, na obczyźnie, nie przestajemy być wiernymi synami Matki—Ojczyzny.

W miesiącu październiku t. r. pojawił się w "Zgodzie" list jednego z weteranów, zamieszkałych we Francyi który w następujący sposób tłómaczył potrzebę założenia Skarbu Narodowego:

W zagrożonym stanie bytu narodowego, w braku dotąd skutecznych środków ratunku czuję się w obowiązku przedstawić ziomkom w różnych dzielnicach naszego kraju projekt, który uzyskał u wielu

---

*) Krótka konstytucya wyż wspomnianego towarzystwa „Grosz Polski" powiada na samym wstępie, że celem jego jest zbieranie podatku na rzecz Skarbu Narodowego.

Artykuł I mówi o przyjmowaniu i obowiązkach członków; II o zarządzie; III o kapitale; IV o posiedzeniach i regułach parlamentarnych; V zawiera następującą deklaracyę:

„Zrozumiawszy ustawy i cele Towarzystwa „Grosz Polski" i uznając takowe za dobre, pożyteczne i zbawienne dla dobra gnębionej Ojczyzny, przyrzekam pod słowem honoru do nich się zastosować i takowe wiernie zachowywać, co niniejszem stwierdzam własnoręcznym podpisem".

Artykuł I, paragraf 2 głosi, że obowiązkiem każdego członka płacić dziesięć centów miesięcznego podatku.

Paragraf 2 artykułu III powiada: Jeżeli ogół Polaków w Ameryce wybierze Zarząd Centralny dla Skarbu Narodowego, wtenczas Towarzystwo „Grosz Polski" odda się pod jego zwierzchnictwo. Dopóki zaś to nie nastąpi, uznaje swoim zwierzchnikiem hr. Platera w Rapperswylu w Szwajcaryi.

Paragraf 3 tegoż artykułu powiada: Żaden członek nie ma prawa rościć sobie pretensyi do złożonego kapitału na cele osobiste, nawet Towarzystwo, gdyby upadło, upoważnia hr. Platera w Rapperswilu do odebrania złożonego kapitału, jako rzeczy Skarbu Narodowego.

z nich poparcie, nawet w Ameryce, gdzie się znajduje tak liczny zastęp Polaków.

W srogiej niedoli naszej, w epoce ruiny materyalnej i zagrożonej narodowości i religii, liczyć możemy tylko na siebie samych. Siła woli i patryotyzmu obudzi solidarność, bez której ratunek jest niemożebny. Aby temu sprostać, bierzmy przykład z narodu, który był tak jak nasz uciemiężony, ale nierównie dłużej, bo od paru wieków; pomimo tak długich gwałtów prześladowania religii i narodowości, nie dał się duchowo ujarzmić i doczekał się jutrzenki odrodzenia z pomocą nawet samych jego wrogów, którzy światło prawdy ujrzeli.

Dwa miliony Irlandczyków, do nędzy przywiedzionych, opuściło swój kraj i wielu z nich pracą dobiło się w Ameryce pewnego dobrobytu. Otworzona roczna subskrypcya fenigowa stworzyła miliony i jest ważnym czynnikiem w sprawie odrodzenia; zmysł praktyczny, tak jak dawniej wcielił Irlandyę w O'Conella, tak dziś, wciela ją w Parnella. Jakkolwiek nie z jednym wrogiem jak Irlandczycy, mamy do czynienia, czynność zbiorowa, która się u nich okazała praktyczną, może i u nas przy wielkiej gorliwości być skuteczną i zastąpić prywatną ofiarność, która się nie okazuje; wymaga to oględności, dobrej organizacyi i wytrwałości.

Do zbierania składek, proponował "Weteran" założenie następującej organizacyi:

Każdy Polak uczciwy, który się obowiązuje płacić rocznie 10 sztuk najdrobniejszej monety, t. j. groszy, fenigów, krajcarów, centimów, centów i t. p. do kasy narodowej na ręce miejscowego kolektora, będzie członkiem Ligi; wielu się znajdzie z większym datkiem. Każda dzielnica reprezentowaną będzie przez komitet prowincyonalny Ligi, a zarząd spoczywać w Komitecie Centralnym za granicami kraju dla większego bezpieczeństwa. Szczegóły organizacyi będą o ile możności ogłoszone, a przeszkody miejscowe pokonane być mogą wielką gorliwością subskryptorów.

Drobna ofiara, złożona przez miliony synów Polski, może utworzyć znaczny kapitał, być czynnikiem wielkiej doniosłości i dać świadectwo żywotności naszego narodu.

Podając ten głos "Jednego z Weteranów" usiłuje "Zgoda" przekonać i ogół Związkowy i emigracyę polską w Europie, że proponowany ruch, winien oprzeć się przedewszystkiem o Amerykę, a Skarb Narodowy tu szukać lokaty i opieki.*)

*) Starał się też o to J. Andrzejkowicz, urzędowy reprezentant Zw. N. P., który pracował i nad tem, aby towarzystwa rozrzucone po Europie wstępowały do naszego Związku Nar. Pol. Ani jedno, ani drugie nie dało się przeprowadzić.

Emigracya amerykańska przy umiejętnem prowadzeniu rzeczy, złożyć może bardzo wiele na ołtarzu sprawy narodowej, znacznie więcej niż emigracya europejska, która ilościowo z pierwszą nie może się równać.

A dalej:

Żadna instytucya, żadne stowarzyszenie polskie w Ameryce, nie dało tyle dowodów siły i żywotności w sprawach narodowych co Związek. Ta jedna okoliczność wystarcza aż nadto — przy poparciu, na jakie liczyć możemy ze strony emigracyi europejskiej, — aby ogół nasz uszanował i uznał to, co postanowi w sprawie Skarbu nasz Związek Narodowy oraz Rząd Centralny tego ostatniego. Ten pośpiech, z jakim obszedł się ostatni Sejm względem sprawy Skarbu, powinien być wynagrodzony przez szczególną uwagę i zajęcie się Zarządu tym Skarbem, tym jednym z najdzielniejszych środków przeciwdziałania niebezpieczeństwu, które nam ze strony wrogów zewnętrznych co raz to silniej grozi.

W tym samym numerze "Zgody" jest też odezwa Rządu Centralnego Zw. N. P. do Polaków w Ameryce, z której widzimy, że tenże gotów jest podjąć się tej akcyi, o czem świadczy pierwszy jej ustęp o brzmieniu następującem:

Czując potrzebę ogólnej i wielkiej organizacyi narodowej, przez którą moglibyśmy zaważyć na szali politycznych stosunków w Europie, Związek Narodowy Polski przez usta rządu swego wzywa Was bracia pod sztandar, wzniesiony ku oswobodzeniu Ojczyzny naszej uciemiężonej, do wspólnego łączenia się z organizacyą narodową, którą nieustanną pracą coraz wyżej wznosić pragniemy. Kto kocha Ojczyznę, kto kocha wiarę przodków, niechaj spieszy w szeregi dziś już licznego Związku, w którym wszyscy, prócz świętej dla Polaka podjętej pracy, ku wprowadzeniu w czyn wielkiej idei wyswobodzenia Ojczyzny z niewoli despotyzmu europejskiego, również i materyalnie w razie nieszczęścia znajdą poparcie.

W tym samym czasie, w którym rzucona wśród europejskiej emigracyi myśl założenia Skarbu Narodowego, rozbudziła wśród Polaków w Ameryce, żywsze zajęcie się sprawą narodową, europejscy emigranci, zazdroszcząc amerykańskim sprężystej organizacyi, (dawniejsze już się porozpadały) zaczynają myśleć o zaprowadzeniu podobnej u siebie. "Kuryer Paryski" pomieszcza w miesiącu wrześniu 1886 roku odezwę ob. Kosteckiego, profesora kolegium w Commercy i założyciela "Towarzystwa Polskiego jenerała Bosaka w Nancy", w której jest następujący charakterystyczny ustęp:

Zawstydzeni przez naszych współrodaków w Ameryce, którzy po największej części maluczcy umysłem, bez wysokiego wykształcenia i ubodzy, łączą się przecież w coraz szersze koła; rozporządzając szczupłymi funduszami zebranemi w pocie czoła, tworzą małe towarzystwa po różnych miastach Stanów Zjednoczonych i starają się o połączenie jednego z drugiem, aby w następstwie jeden Narodowy Związek dla całej Ameryki utworzyć. Weźmy więc od nich przykład i zacznijmy od sformowania Towarzystwa Polskiego w Nancy, tej niegdyś siedzibie naszego drogiego króla Stanisława filozofa (Leszczyńskiego), gdyż jak mówi przysłowie, "lepiej późno jak nigdy". Z początku małe były w Ameryce towarzystwa, obecnie zaś nawet sejmy polskie zbierają się tam i radzą nad wspólną sprawą. Zacznijmy i my chociażby od nieznacznego na początku towarzystwa, aby w następstwie módz je połączyć w jeden Narodowy Związek, z już otworzonemi, lub otworzyć się mającemi towarzystwami Polaków za granicami uciśnionej naszej Ojczyzny w Europie!

Spodziewam się drodzy bracia, że nie zagasła w Was jeszcze iskra polskiego zapału dla Ojczyzny i głosu mojego nie pozostawicie bez sympatycznego echa.

"Zgoda" powtórzywszy tę odezwę, dodała od siebie:

I my nie wątpimy, że głos ten szlachetny wywoła pożądane echo. Z upragnieniem wyczekujemy tej chwili, kiedy emigracya europejska złączy się z tutejszą (amerykańską) w jedną całość, w jeden nierozerwalny Związek Narodowy Polski, w jedną potęgę, szczerze pracującą w obronie zdeptanych praw całego narodu polskiego.

Tak więc wpływ wzajemny jednej emigracyi na drugą, obie pchał do czynu i rozwój politycznej myśli narodowej ustawicznie naprzód posuwał.

Pod koniec roku 1886 i w 1887, nie było prawie ani jednego numeru "Zgody" w którymby kwestyi Skarbu Narodowego i stosunków tutejszego wychodźtwa polskiego z Europą nie omawiano.

Mnożyły się ogniska poborów na rzecz Skarbu, grosze płynęły. Dnia 16 lutego 1887 roku doniosła "Zgoda", że w Nowym Yorku z inicyatywy ob. Jerzmanowskiego założono również nowe ognisko poborów. Towarzystwo "Zjednoczenie Polaków" ofiarowało na ten cel $1,600, a ob. Jerzmanowski ze swojej strony także dorzucił $1,000.

Stosunki z wychodźtwem polskiem w Europie ułatwiał wielce zamieszkały w owym czasie w Zurichu w Szwajcaryi, założyciel Związku, Juliusz Andrzejkowicz, i w stosunkach z towarzystwami tamtejszymi urzędownie reprezentował Związek N. P.

Pod datą 23 stycznia 1887 roku, (korespondencyę pomieszczono 16 lutego t. r.) donosił "Zgodzie" co następuje:

Byłem wczoraj na obchodzie rocznicy styczniowej, urządzonym przez polskie towarzystwa w Zurichu i Schaffhausen, na którym w dowód uznania dla Związku N. P. w Stanach Zjednoczonych mnie obrano na przewodniczącego.

Nie mogę pominąć milczeniem wrażenia jakie na mnie sprawiło znalezienie się w pośród patryotycznej polskiej młodzieży, a z mów jej powziąłem wiarę, że ta młodzież spełni swą powinność, gdy godzina wybije.

Na widnokręgu mych wrażeń, jedna tylko chmurka cokolwiek zaćmiła gwiazdę nadziei, a tą były niektóre zdania wyrażone przez kilku mówców, z których świadomie czy nieświadomie przebijał kierunek socyalistyczny.

Niestety, *brak stronnictwa i kierunku czysto narodowego, rzuca młodzież naszą na pastwę cudzoziemskim wpływom,**) socyalistyczne mrzonki, które w Polsce zastosowania ani nawet poparcia u ludu znaleść nie mogą, mózgi młode zatruwają tak jak wszelkie izmy.

Już dla samej kontroli moralnej umysłowego rozwoju naszej młodzieży, dla obrony jej od anarchizmu i nihilizmu, koniecznie potrzebną jest Narodowa Polska Liga, któraby wszystkich węzłem narodowego braterstwa w jedno ciało spoiła a wszelkie przesądy klas,kast, wyznań, jako też teoretyczne systemata potęgą narodowego polskiego uczucia w proch i popiół obróciła.

O ile wierzyć można oświadczeniom i zaręczeniom, wszyscy rodacy nasi tak w Szwajcaryi, jak Francyi i Anglii pragną tego Zjednoczenia**). Przeszkadza w prowadzeniu go w czyn najprzód brak środ-

---

*) Wpływy te niepokoiły także i w Ameryce narodowców naszych. Socyalizm rozkładową swą robotę w Związku Nar. Pol. rozpoczął jeszcze przed Sejmem Szóstym, w nowoyorskim „Ognisku". Towarzystwo to atoli przyparte do muru, wyparło się socyalizmu. Podobną agitacyą zaniepokojona „Zgoda" przed Sejmdm Siódmym żądała większej władzy dla Rządu Centr. w celu tłumienia prądów nienarodowych. W numerze z 22 czerwca 1887 roku czytamy:

Poruszę teraz kwestyę cokolwiek drażliwą, ale że wszelkie nasze działania są otwarte, że nie potrzebujemy bać się otwartej dyskusyi, możemy powiedzieć sobie prawdę, a na sejmie starać się o usunięcie wpływów szkodliwych rozwojowi naszej instytucyi. Powiedzwy sobie tedy bez ogródek, że w tym naszym Związku, który ma przecież obejmować wszystkich Polaków, jest pewna partya skrajna, która w Związku widzi ucieleśnienie **bezwyznianowości**, która działa w tym duchu, burząc to, co organ związkowy głosi jako sentyment naszego ogółu. Partya ta nader nieliczną jest w Związku i działa tak skrycie, że nieraz niepodobna nam odkryć śladów jej podziemnej pracy, ale szkodzi ona wielce Związkowi, bo wrogowie identyfikują tych kilku szubrawców z całą instytucyą.

) **Narodowa Polska Liga istotnie w tym roku powstała pod nazwą **Ligi Polskiej**, która następnie przeistoczyła się w ogólnie dziś znaną **Ligę Narodową**, kierującą potężnem Stronnictwem Demokratyczno-Narodowem. J. Andrzejkowicz list ten pisał widocznie pod wrażeniem dyskusyi, toczonych w gronie tych co Ligę zakładali. Był więc pomiędzy nimi także reprezentant Związku

ków materyalnych, powtóre różnica w poglądach na środki jakie przedsięwziąść wypada. Jedni chcą, aby pewne osobistości stanęły na czele nie w skutek wyboru przez Polskie Towarzystwa, ale że to się im niby należy — z Bożej łaski, że mają stanowisko wpływowe, wielkie, a liczne stosunki i t. d. Inni znów nie mają praktycznego pojęcia, jak się do rzeczy wziąść, choć pełni najlepszych chęci. Towarzystwa szwajcarskie są już zorganizowane i gotowe przystąpić do powszechnego związku, tak samo Polskie Towarzystwa w Londynie; będę tam osobiście dla porozumienia się, bo mnie o to proszono, zresztą z obowiązku jako ajent Związku Narodowego w Stanach Zjedn., i o czynnościach polskich towarzystw "Zgodę" powiadomię.

Ruch ten i kierunek, o którym wspomina w liście swym J. Andrzejkowicz wśród wychodźtwa polskiego w Europie, uwydatnił się najlepiej w znanej, epokowej broszurze pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, p. t. "Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym".

Wspomina o niej "Zgoda" w numerze z dnia 9 marca 1887 roku i pisze:

Znakomita to praca! Zwracamy na nią uwagę i na to wszystko co jej autor powiedział o Skarbie Narodowym. Nie wątpimy, że pomysły jego znajdą zastosowanie.

Artykuł nasz kończymy słowami z broszury:

Toczymy walkę z nieprzebierającym w środkach i sposobach przeciwnikiem, który nam bój na śmierć nie na życie wydał. Pieniądz jest nerwem wojny!

Zaopatrujmy się w pieniądz!

Bierzem sobie za zadanie założenie Skarbu Narodowego na cel odbudowania Polski.

Cel to wielki — zadanie nie łatwe.

Ażeby do celu pewnego dójść, trzeba przedewszystkiem iść zacząć. Wszelkie rzeczy ludzkie, wszelkie przedsięwzięcia dokonywują się nie inaczej, jak za pomocą zaczynania.

Początek najczęściej bywa małym, jakimi są źródła rzek wielkich; często jednak początek mały doprowadza do rezultatów ogromnych.

Niestety, sprawa ta w założeniu swem tak wzniosła, wywołała u nas w Ameryce, jak zwykle, spory i nieporozumienia, które trwały przez cały szereg lat.

Narodowego Polskiego, (fakt przez wszystkich zupełnie zapomniany) a to stanowi jeden więcej, i to poważny dowód wielkiego pokrewieństwa Związku Narodywego Polskiego z tym ruchem narodowym w kraju, który się pod kierunkiem Ligi Narodowej odbywa.

W kronice tygodniowej "Zgody" z 16 marca 1887 roku pisał jej antor co następuje:

Czytaliśmy zeszłego tygodnia odezwę kilku Polaków z Nowego Yorku o utworzeniu Skarbu Narodowego. Odezwa ta jest zbyt długą, by mogła być w "Zgodzie" pomieszczoną — i przyznamy się, zrobiła na nas pomimo, że o tak poważnej sprawie traktuje, komiczne wrażenie. Osądźcie sami. Po całej Ameryce poczęły się tworzyć "Grosze Polskie" — tak, że w końcu okazała się potrzeba jakiejś wspólnej organizacyi pod tym względem. Zebrali się więc w Chicago rozmaici delegaci, by obradować nad tą organizacyą, — w tem nagle przychodzi odezwa z Nowego Yorku, przedstawia od razu gotowy zarząd i ogłasza wszystkim, że do tego a do tego miejsca mają posyłać swe pieniądze. Przecież moi panowie, zarząd obiera ogół, a sam siebie wybierający Zarząd nie znajdzie poparcia, przynajmniej nie tu u nas, na Zachodzie.

Delegaci na Zachodzie oddali zarząd Skarbu pod dyrekcyę Rządu Centralnego Zw. N. P., a więc kwestya ta dla nas już załatwioną. Faktem jest jednakże, że Nowy York i okolica podda się raczej zarządowi tamtejszemu, aniżeli Związkowi, a więc, ażeby sprawa na tem nie ucierpiała, niechaj ci, którzy uznają Związek, stosują się do konstytucyi, którą niebawem wypracuje wybrany do tego komitet, a inni niech składają swe pieniądze do wybranego w Nowym Yorku zarządu.

Do Kuryera Paryskiego znów pisze niejakiś profesor Topór, że on jest jeneralnym sekretarzem Skarbu Polskiego — a więc to nowy jakiś zarząd?...

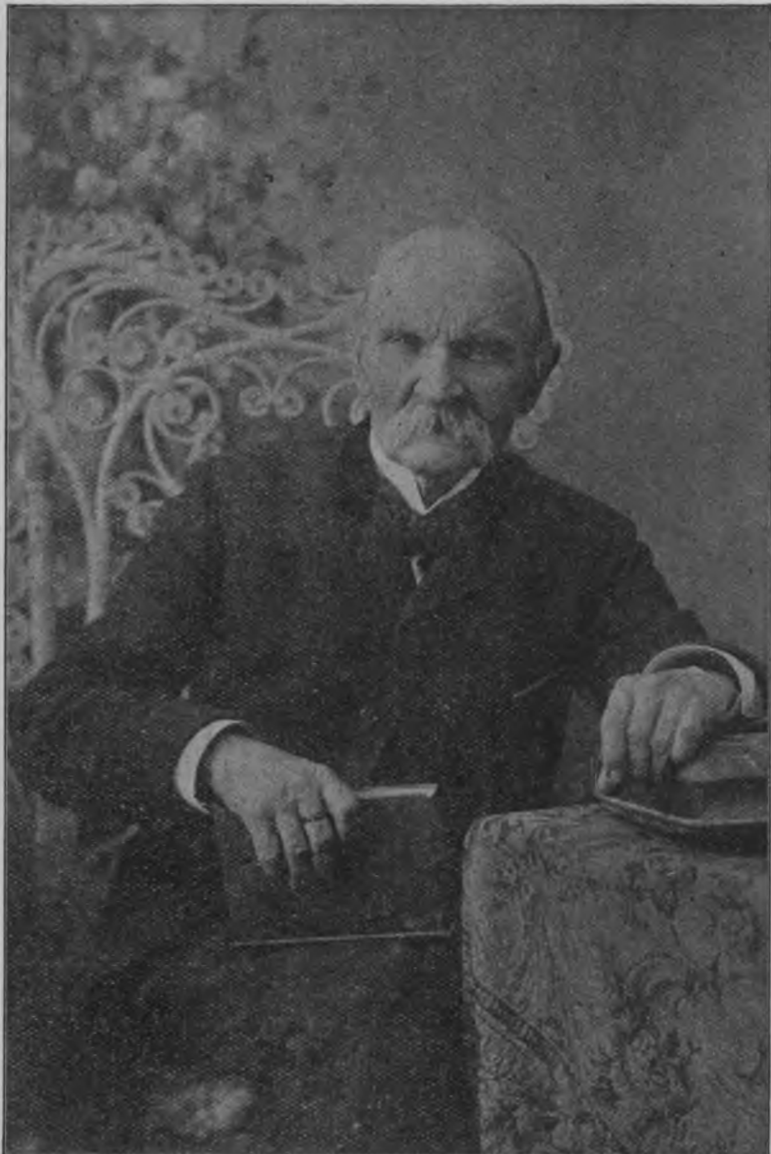
Związek nikogo nie zmusza do łączenia się z nim, bo nie gwałt i siła, lecz wiara i miłość są jego bronią. Chcecie panowie z Nowego Yorku iść własną drogą, my wam nie będziemy przeszkadzali, ale zważajcie również na to, że my stoimy wiernie przy sztandarze Związku i wierzymy w niego tak, iż z pełną wiarą sprawy nasze oddajemy w ręce Rządu Centralnego. A więc do dzieła, pracujmy obok siebie, idźmy drogą obowiązku w szlachetnym zawodzie, a na tem sprawa tylko zyska.

Dnia 23 marca 1887, pojawiła się w "Zgodzie" następująca urzędowa odezwa:

Bay City, dnia 14 marca 1887.

Do Grup Związku Narodowego Polskiego, Polaków i Polek w Ameryce!

Wierząc, że dwudziestomilionowy naród polski z świetną kilkowiekową przeszłością ma słuszne prawo do niezależnego i samodzielnego bytu politycznego, pomiędzy ludami cywilizowanymi Europy, po-



PUŁKOWNIK ZYGMUNT MIŁKOWSKI.

Fundator Skarbu Narodowego i wielki przyjaciel Związku Narodowego Polskiego.



winniśmy więc my Polacy na emigracyi, jako część narodu starać się o środki, któreby nie tylko interesów narodowych na ziemi polskiej broniły, lecz i do wywalczenia utraconej naszej niepodległości dążyły. Wszelkie nasze usiłowania zbrojne w obecnem stuleciu przeciw najezdzcom ojczyzny podjęte, spełzły na niczem dla braku odpowiednich funduszów, co nas przekonać powinno, że podstawa materyalna jest jednym z kamieni fundamentalnych, na którym naród świetność i niezależność oprzeć i zabezpieczyć może.

Na mocy przeto Art. IV konstytucyi Związku Narodowego Polskiego, który opiewa: "Ponieważ Związek Narodowy Polski uważamy za powstały z woli narodu polskiego w Ameryce, przeto w imieniu tegoż narodu, Rząd Centralny, jako przedstawiciel narodu, działać będzie legalnie na korzyść niepodległości ziem polskich w Europie wszelkimi godziwymi środkami" — odzywamy się do wszystkich towarzystw z Związkiem Narodowym Polskim już połączonych, do wszystkich dobrze myślących Polaków, którym los nieszczęśliwej Polski nie jest obojętnym, do Polek patryotek, aby nas poprzeć raczyli w utworzeniu Skarbu Narodowego, który z niniejszą odezwą otwieramy i pod kierownictwo i opiekę Związku Narodowego Polskiego go oddajemy.

Myśl założenia Skarbu Narodowego, która tak głośnem tętnem w całem społeczeństwie naszem się odbiła jest tak ważnej doniosłości, na przyszłe losy ojczyzny naszej, że każdy Polak, poczuwający się być prawym synem niegdyś świetnej Polski, do urzeczywistnienia tej wzniosłej idei dołożyć się powinien. Gorzkiem bowiem nauczeni doświadczeniem minionych wypadków historycznych, tak często zawiedzeni w nadziei oczekiwanej pomocy, przyjść musimy do przekonania, że sami sobie tylko pozostawieni jesteśmy, że na własne tylko siły rachować powinniśmy. W czasach ustaw wyjątkowych, knutych na zabicie życia naszego narodowego, w czasach wyznaczenia przez rząd niemiecki funduszu stomilionowego na wyparcie nas z ognisk domowych i na zgermanizowanie ludu naszego, nie możemy patrzeć obojętnie na wysilenia Braci naszej po za oceanem lecz nam przypada ważne zadanie *działania*, bo oni prześladowani, pozbawieni wszelkiej swobody tylko bronić się są w stanie! Do pracy zatem Rodacy! Niechaj różnica zapatrywań nie wkrada się do dzieła rozpoczętego w imieniu cierpiącej Polski, lecz podajemy sobie dłonie w imieniu solidarności narodowej do wspólnej pracy! Jednocześnie oświadczamy, że na posiedzeniu Rządu Centralnego odbytem na dniu 14 marca 1887 następujące uchwały tyczące się Skarbu Narodowego zatwierdzone zostały:

Po pierwsze: Skarb Narodowy, należy do całego narodu polskie-

go. może być tylko w razie potrzeby w interesie narodu polskiego użyty.

Po drugie: Ponieważ Stany Zjednoczone Północnej Ameryki najmniej na niebezpieczeństwa wojny lub przewroty społeczne są narażone, i obawy nie ma aby fundusze na Skarb Narodowy składane, konfiskacie Rządu uledz mogły, siedliskiem Skarbu Narodowego będą Stany Zjednoczone Ameryki.

Po trzecie: Teraźniejszy Rząd Centralny przyjmuje kierownictwo i opiekę nad Skarbem Narodowym do czasu następnego sejmu, któremu dalszą decyzyę co do administracyi lub jakichkolwiek innych zmian zaproponuje.

Po czwarte: Fundusze oddawane będą kasyerowi Związku Nar. Pol., do deponowania takowych w banku, aby odsetki przynosić mogły.

Po piąte: Kaucya Kasyera kontrolowaną będzie przez Rząd Centralny w miarę składanego kapitału narodowego.

Po szóste: Składki winny być nadsyłane na imię Sekretarza Związku N. P., który takowe w organie związkowym w stosownym czasie kwitować będzie.

Ufając, że społeczeństwo polskie w przeprowadzeniu tak ważnego zadania nas poprze i zaufaniem swem zaszczyci, pozostajemy w imieniu Związku Narodowego Polskiego

Franciszek Gryglaszewski,
cenzor Związku Nar. Polskiego.
W. Przybyszewski,
prezydent Rządu Centralnego Zw. N. P.
Fr. Wiśniewski,
sekr. jen. Zw. Nar. Pol.

V.

Księża w Związku Narodowym Polskim.

Już z kart poprzednich wiedzą czytelnicy, że w stronnictwie narodowem i w pracach nad rozwojem ruchu narodowego, nie brakło nigdy kapłanów — obywateli, którzy nietylko całą duszą brali udział w tym ruchu, ale z gorliwością i zapałem zwalczali tych, którzy przeciwko temu ruchowi występowali już to ze względu na interes kastowy, już to dzięki wpływom jaki na nich wywierały nauki i poglądy t. z. szkoły krakowskiej.

Już w pierwszych towarzystwach organizowanych przez wychodźców politycznych widzimy kapłanów katolickich, dawnych kapelanów obozowych, którzy razem z kolegami cierpią nędze, walczą i pracują.

Później, gdy się wiązały gminy i pierwsze towarzystwa narodowo-polityczne, werbujące sobie członków także wśród emigracyi ekonomicznej, i gdy w szeregach duchowieństwa uwidaczniały się pierwsze przebłyski niechęci dla tego rodzaju organizacyi, było również dosyć takich kapłanów, co się nie wahali bronić tolerancyjnego charakteru tej roboty.

Na t. z. Sejmie Polskim w Milwaukee, na kilka lat przed założeniem Związku, bo w roku 1875 wystąpił ks. Gieryk z wnioskiem, aby do organizacyi polskiej przez niego założonej w roku 1873, a zbyt słabo się rozwijającej, przyjmowano wszystkich Polaków bez różnicy na wyznanie. Popierało go wówczas wielu konfratrów, jak księża Molitor, Czocha, Szulak, Majer, Mielcuszny i paru innych, a gdy już wówczas potężni O.O. Zmartwychwstańcy wzięli górę, księża ci wycofali się zupełnie z organizacyi, która też upadła. Zabiła ją... nietolerancya.

I w czasie zakładania Związku N. P., kiedy biskup Krautbauer, za poduszczeniem O.O. Zmartwychwstańców wystąpił z klątwą, a z ambon sypały się złorzeczenia na... masonów, znalazł się w szeregach duchowieństwa jeden, a mianowicie ks. Majer, który nie zawahał się wystąpić publicznie z listem do Sejmu.

W pierwszych latach po założeniu naszej organizacyi, nie widzimy w niej księży. Zajęli stanowisko wyczekujące. "Utrzyma się, czy nie utrzyma". — "Warto, czy nie warto." Takie zadawali sobie pytania, a powodów mieli dosyć. Wszak patrzyli na tyle nieudałych prób stworzenia silniejszej organizacyi narodowej. Zrażać ich zresztą musiała i ta zażarta wojna Związkowi wypowiedziana przez pewien odłam duchowieństwa. Sądzili, że legnie pod ciosami, a stawać w obronie nie mając pewniejszych danych, że to się na coś przydać może, nie chcieli.

Dopiero, gdy Związek szczęśliwie przeszedł przez pierwszy ogień walki, gdy mimo prześladowań szeregi rosnąć zaczęły, ruszyło się i duchowieństwo.

Na sejmie szóstym widzimy już księży-delegatów.

Nie wpłynęło to bynajmniej łagodząco na dalszy przebieg walki z obozem klerykalnym. Owszem, zaostrzyło ją nawet.

"Zgoda" z 13 października 1886 roku, pomieszczając korespondencyę ob. T. M. Helińskiego z Duluth, w której tenże doniósł o wstąpieniu do Związku nowego kapłana w osobie ks. Wójcika, tak pisze od siebie:

Ostateczności często się stykają, dla tego bynajmniej nas nie dziwi, że jednocześnie z wiadomością tak radosną, odbieramy inny list, który smutkiem przeszywa serce każdego Polaka... Więc ani konstytucya związkowa, ani lista członków Związku, zdobna tylu nazwiskami kapłanów, nie chroni nas jeszcze od powtarzających się zaczepek ze strony księży... Z pewnego miasta Stanu Michigan donoszą nam, że ksiądz polski w świątyni pańskiej, na kazaniu zapowiedział uroczyście, aby żaden człowiek, co ma odznakę związkową do kościoła nie przychodził, bo będzie przez komitet do tego specyalnie wybrany z kościoła wyprowadzony.

Księża związkowi uznali potrzebę zawiązania osobnej grupy, aby tem silniej walczyć w obronie ideałów Zw. N. P.

Dnia 24 listopada 1886 roku pisała "Zgoda":

W tym tygodniu mamy do zanotowania ważny fakt w życiu naszem społecznem, w Ameryce, a tem jest nowo utworzone stowarzyszenie księży polskich. Dziewięciu polskich kapłanów łączy się w stowarzyszenie, którego głównym celem oprócz otarcia łez nieszczęśliwych wygnańców i popierania siebie wzajemnego w prowadzeniu powierzonego swej pieczy ludu do zbawienia, jest także silne poparcie Związku Narodowego. Jakiż to oczywisty jest dowód, że Związek pomimo wysiłku krzykaczy na zdrowych stoi podstawach i cieszy się sympatyą i uznaniem wszystkich uczciwych ludzi.

Konstytucya tego stowarzyszenia zawierała między innymi następujące paragrafy:

§ 5. Czując się obywatelami narodu polskiego, obowiązuje się każdy członek składać miesięcznie jednego dolara na rzecz Skarbu Narodowego.

§ 6. Każdy według swej woli może należeć do Związku Narodowego Polskiego jako czynny, albo honorowy (nieubezpieczony) członek.

§ 7. Ponieważ po przejrzeniu konstytucyi Zw. N. P. przekonaliśmy się, iż tenże na celu ma dobro ogólne, nie ubliżające w niczem ani religii katolickiej, ani też narodowości polskiej, przeto postanowiliśmy go popierać całą siłą jako też i jego gazetę na równi z innymi, sprzyjającymi bezinteresownie i szczerze temuż Związkowi.

§ 8. Wszelkie gazety i pisma, ubliżające religii i występujące bezpodstawnie przeciw księżom i szkodzące rozwojowi narodowemu, a tem samem szkodzące Związkowi i Ojczyźnie, uważać będziemy jako zdradę religii i narodu, i ostrzegać nasz lud przed takiemi pismami.

§ 9. W zarząd Związku Nar. Pol., jako prywatni wtrącać się nie będziemy, dopóki Związek będzie się rządził konstytucyą swoją, ułożoną na Szóstym Sejmie w mieście Bay City, Mich. Gdyby zaś Związek odstąpił od przyjętych praw, tyczących się Kościoła i religji katolickiej; lub ustanawiał prawa przeciw Kościołowi katolickiemu, lub odstąpił od obecnej formy i celu w zarządzie swoim, w stosunku do księży i Kościoła katolickiego, — jednomyślnie wydalibyśmy wyrok potępienia Związku i posądzili o zdradę Ojczyzny i nadużycie dobrej woli i chęci kapłanów należących do tegoż Związku N. P.

Ustawy te podpisali następujący księża: Ks. Dominik Majer, St. Paul, Minn.; ks. Romuald Jan Byzewski, Winona, Minn.; ks. Wawrzyniec Zawadzki, Silver Lake, Minn.; ks. H. Jażdżewski, Wilno, Minn.; ks Romuald L. Guzowski, Pine Creek, Wis.; ks. Aleksander Rajmund Michnowski, Winnona, Minn.; ks. Jakób W. Pacholski, Minneapolis, Minn.; ks. Jakób Wójcik, Duluth, Minn.; ks. Jan Sroka, Alberta, Minn.

. . . .

Równocześnie atoli ze strony innych księży wzmagały się prześladowania. W Pittsburgu ks. Miśkiewicz, korzystając z tego, że chłopcy bawiąc się strzelaniem z procy wybili w czasie sumy w kościele okno, rozgłosił po gazetach, że związkowcy dokonali zamachu na jego życie, a plotka ta przez długi czas błąkała się po łamach pism klerykalnych jako dowód wrzekomo anarchistycznych tendencyi Związku.

Ks. Kołaszewski na misyi w tym nieszczęsnym kościele, która się odbywała w parę miesięcy po wypadku, z ambony nazywał związkowców dyabłami, przeklinał Związek i gazety, które go bronią.

W Chicago znowu zwołano sejm Zjednoczenia Polsko-Katolickiego, które od kilku już lat nie dawało znaku życia, jedynie po to, aby zapobiedz tak wspaniale zapowiadającemu się dziełu organizacyi wszystkich Polaków pod jednym sztandarem.

Znamiennemi są uwagi "Zgody" przed tym sejmem, który się odbył w pierwszych dniach grudnia, a mianowicie:

Jeżeli istotnie nad ważnemi kwestyami obradować ma Sejm, niechaj przedewszystkiem zastanowi się nad tem, co jest korzystniejszem dla całego społeczeństwa, czy rozdwojenie nas wszystkich na dwa obozy, czy też złączenie wspólne naszych sił? Przecież ze zasady dążymy do jednego celu, tak wam jak i nam równie jest drogą nasza ojczyzna i nasza wiara, czyż nie wartoby w obec tego otrząsnąć się z małostkowych pobudek i wyciągnąć rękę do zgody i do narodowej pracy, jak na kapłanów Polaków wypada? Ale odpowiecie mi, my chcemy utworzyć ogólne połączenie *tylko* na zasadach katolickich — i my tego żądamy, ale stoimy pod tym względem na *obszerniejszej podstawie*, bo stosownie do nauki Chrystusa *w każdym rodaku uznajemy bliźniego*. Posłuchajmy jak na tę sprawę zapatrywał się niezapomnianej pamięci Ojciec Święty Pius IX.

Przechadzając się pewnego dnia w gankach wspaniałego kościoła św. Piotra i Pawła w Rzymie, spostrzegł młodzieńca wpatrującego się z zachwytem we freski dawnych mistrzów malarstwa. — Zainteresowało to dobrotliwego papieża i przystąpiwszy do niego spytał łagodnie:

— A nad czemże synu tak rozmyślasz?

— Nad pięknościami, — odparł — któremi nauka Chrystusa wzbogaciła ten świat Boży — ale niestety, czas mego pobytu w Rzymie się kończy, bo kończą się środki.

— Kto tak umiłował Boga w sztuce, którą stworzyła objawiona jego nauka, temu ja z mej szkatuły przedłużę pobyt w stolicy Piotrowej.

— Ależ Ojcze święty, — *ja jestem żydem...*

— Synu — *każdy człowiek jest moim bliźnim,* — odparł na to ten święty papież Pius IX.

Słowa to historyczne; są one najpiękniejszym tryumfem naszej świętej wiary.

Religia katolicka, jest religią liberalną w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu, bo religią bożego miłosierdzia, a uczy nas każdego dnia w pacierzu — "a odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy..." Jeżeli mocarze nadużyli jej w średnich wiekach dla osobistych celów, to wina nie spada na religię, lecz na stosunki, religia pozostała

wzniosłą, wielką i świętą. Dla tego i nam jej nie wolno nadużywać dla własnych celów, nie wolno nakręcać do własnego widzimisię, bo to jest grzechem przeciwko tej religii...

Niestety, sejm ten się odbył i pogłębił niesnaski, doprowadził do ostatecznego rozłamu na dwa obozy, tak, że do dziś mamy w łonie naszem kwestyę *obszerniejszej i ściślejszej podstawy,* w pojmowaniu zasad katolicyzmu. Do dziś obóz przeciwny Związkowi, woła, że *kto nie jest katolikiem, nie może być Polakiem!...*

Stało się to hasłem olbrzymiej większości naszego duchowieństwa i doprowadziło do takiego podniecenia namiętności, że wyprowadziło związkowców z równowagi, że także krańcowo brać zaczęli hasła przeciwne i że zrazili sobie nawet tych księży, którzy obszerniej pojmowali naukę Chrystusa i otwarcie chcieli spełniać *obowiązki obywatelskie,* w szeregach związkowych. Pomówimy o tem obszerniej w następnych rozdziałach.

. . . .

Związek rósł jednak dalej niesłychanie szybko. Redaktor "Zgody" dnia 8 grudnia pisał co następuje:

Zdaje się, że modły nasze wzniesione 29 listopada przed tron Najwyższego, znalazły uznanie, bo z radością oznajmiam braciom Związkowym, że w ubiegłym tygodniu blisko 600 nowych członków przystąpiło do Związku, a instytucya nasza liczy obecnie przeszło 3000 wiarusów... Hej! gdzież podziały się czasy, gdy liczba 600 związkowych wydawała się nieomal niedoścignionem marzeniem, a tu dzisiaj w jednym tygodniu tyle wstępuje! Jak czytelnicy zauważą ze sprawozdania sekretarza jeneralnego w dzisiejszym numerze, prócz wielu członków do już istniejących grup, trzy nowe wstąpiły grupy, a mianowicie: Tow. św. Stanisława Kostki i Kapela Polska Zw. Nar. Pol. z Winona, Bractwo Polskie św. Krzyża w La Crosse, Tow. Jana III Sobieskiego w Chicago, liczące blisko 100 członków, wysłały już deklaracyę do Rządu Centralnego, a w tej chwili telegramem otrzymują wiadomość, że staraniem zacnych naszych rodaków, a teraz braci związkowych ob. Fr. Bieszki, A. Kowalskiego, Lisztewnika, J. Gillmeistra, S. Słomińskiego i Mikityńskiego, przystąpiło do Związku Towarzystwo Kościuszki w Chicago, jedno z najlepiej uorganizowanych i najliczniejszych towarzystw polskich w Ameryce, bo blisko 400 członków liczące. Chwila obecna jest najpiękniejszą w dziejach Związku Narodowego, bo taki niebywały dotąd ruch w pośród braci naszych, jest dowodem żywotności Związku i żywym protestem przeciwko miotanym na niego oszczerstwom.

Księża związkowi dnia 27 stycznia 1887 roku wystąpili z pierwszą odezwą w obronie Związku i związkowców, którzy tem więcej przez księży byli prześladowani im więcej członków zyskiwał Związek i Stowarzyszenie księży.

W odezwie tej czytamy:

Z dumą wyznajemy, że i my (podpisani pod odezwą księża) mamy grupy związkowe w swoich parafiach, a jednak są one prawdziwą ich ozdobą, przynoszącą nam chlubę w wykonywaniu swoich katolickich obowiązków.

Dalej zaś zachęcając Związkowców do wytrwałości, mówi odezwa:

Związek Narodowy Polski uważamy za instytucyę bardzo szlachetną i godną tak co do narodowości jako też i ludzkości. Ma bowiem na myśli dobro biednej ojczyzny Polski, co żadną miarą nie sprzeciwia się wierze i Kościołowi. Z czystem więc sumieniem możemy wam zalecić przystępowanie do niego i łączyć się w jedno wielkie grono polskie, którego zadaniem jest Bóg, wiara i Polska. — Tego my kapłani nie ośmielilibyśmy się Wam mówić, gdybyśmy wiedzieli, że w Związku Narodowym Polskim są dążności na niekorzyść Kościoła, wiary naszej świętej i ojczyzny — inaczej bowiem sprzeniewierzylibyśmy się Bogu, Kościołowi, naszej godności kapłańskiej i ojczyźnie, — a Was uwodzili.

Miało się potem z pyszna to Stowarzyszenie Księży Związkowych, a z nimi Związek.

"Gazeta Katolicka" a za nią parę innych prawie wszystkie swe szpalty poświęciły na zohydzenie i tych księży i Związku.

Dnia 6 kwietnia pojawiła się w "Zgodzie" odpowiedź księży związkowych. Pomijamy co mówili w obronie osobistej, warto jednak wiedzieć jak bronili zasad Związku. Przytoczenie jednego ustępu wystarczy.

"Gazeta Katolicka" pisała pod adresem Związku:

1. Naprzód chcemy od was, abyście wymazali z waszej konstytucyi ten § 1, artykuł IV, który jest zuchwałą nieprawdą i całkowitem nadużyciem zaufania publicznego, ten paragraf brzmi: "Ponieważ Z. N. P. uważamy za powstały z woli narodu polskiego w Ameryce, przeto w imieniu tegoż narodu, działać będzie legalnie na korzyść niepodległości ziem polskich w Europie wszelkiemi godziwemi środkami.

Na to odpowiedzieli księża związkowi:

Na to śmieszne i naiwne pytanie zapytujemy się również tych panów: Na jakiej zasadzie i podstawie żądacie od nas tego? — Na jakiej zasadzie i podstawie Polacy w roku 1831 i 1863, walcząc przeciw Mo-

skwie działali w imieniu narodu, kiedy naród ich do tego nie upoważnił, i była ich tylko garstka mała, gdy zaś naród liczył miliony? i dla czego tej małej garstki bojowników słuchała cała Polska? Dla czego naród irlandzki, albo raczej owa Liga Irlandzka działała w imieniu Irlandyi i cała Irlandya jej słucha?

Odpowiedzcie nam na to, to i my wam odpowiemy dla czego chcemy działać i starać się o wolność Polski w imieniu narodu polskiego w Ameryce. Mówić zaś, że oszukujemy biskupów katolickich, to jest tylko złość z waszej strony wyrachowana na zdyskredytowanie nas przed ludźmi w naszych parafiach i uczynienia nam zamięszań, których dotąd nie mieliśmy u siebie. A więc to czyni "Gazeta Katolicka" — bardzo ładnie, nie ma co mówić. — Chodzi wam o to, że pochlebne świadectwo o Związku wydali niektórzy biskupi? Toć my tej konstytucyi sami nie czytali owym biskupom, lecz oni sami, gdyż jest po angielsku i po polsku napisaną i mieli wolną wolę albo ją potępić, lub pochwalić. A że ją pochwalili, więc okazuje się, że tam nic złego nie znaleźli — a przeto i zarzut, że oszukujemy biskupów, jest nie na miejscu. Jeżeli zaś kto oszukuje biskupów, to z pewnością Chicago z "Gazetą Katolicką" i wszystkimi w niej podpisanymi w nrze 10, a na świadectwo stawiamy wam kościół św. Trójcy. — Toć i ci ludzie obstający przy tym kościele, a nie chcący poddać się Zmartwychwstańcom, także nazywani są schizmatykami, heretykami i t. d. Nic więc dziwnego, że i Związek N. P. nie uznający zwierzchnictwa Zjednoczenia Katolickiego odsądzany jest od czci i wiary.

VI.

Śmierć Kraszewskiego.

Jak każdy ważniejszy wypadek, tak i śmierć najsławniejszego z ówczesnych pisarzy polskich i wielkiego ponadto przyjaciela Z. N. P., wielkie wywarła wrażenie pomiędzy Polakami w Ameryce.

Towarzystwa Związkowe w Chicago i po innych miastach zajęły się urządzeniem wspaniałych obchodów żałobnych, w których znowu zaznaczyło się nieszczęsne rozdwojenie.

Księża ruchowi narodowemu przeciwni, mszcząc się za to, że wielki pisarz nie ukrywał swych sympatyi dla Z. N. P., odmówili współudziału.

W Chicago, O. O. Zmartwychwstańcy i ich zwolennicy księża świeccy, posunęli się tak daleko, że w ich własnym obozie, w bardzo potulnych dotąd szeregach ujawnił się bunt i kilkaset członków Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, a parafian św. Wojciecha, przyjęło udział w urządzonym pochodzie i obchodzie, wbrew zaciętemu oporowi swego proboszcza i uformowało następnie nową organizacyę pod nazwą "Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej." Organizacya ta istnieje do dnia dzisiejszego, po przeprowadzeniu zaciętej a zwycięskiej walki z t. z. "trzema punktami" zwiększającymi już i tak wielką władzę proboszcza w towarzystwach parafialnych.

Te "punkty" utrzymane są natomiast do dziś w Zjednocz. Rzymsko-Kat. pod opieką Boskiego Serca Jezusa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ig. J. Kraszewskiego w Chicago, odbyło się w kościele O. O. Jezuitów, bo polscy księża odprawienia takowego odmówili. Nabożeństwo i obchód miały miejsce w dniu 18 czerwca 1887 roku.

Najlepiej zaś pamięć wielkiego męża uczciła ta, która już kilka lat przedtem złożyła hołd zasłudze z okazyi pięćdziesiąt letniego jubileuszu jego prac literackich, Teofila Samolińska.

Oto jej wiersz:

Jakby promień słońca, Tyś nam zgasł... a drżąca
Dziatwa Piastowska rażona
Wieści smutnej gromem, co huknął nad domem
Ojczyzny — jękła zemdlona.

Więc zastygło serce w walkach poniewierce,
Serce tak wielkie, tak drogie...
Które ludzkość całą, jak brać swą kochało,
Karmiło ludy ubogie.

A karmą tak szczytną, posilną, użytną,
Bo karmą ducha wielkiego
Co w piersi wlewała balsamy — tak ciała
Jak serca smutkiem rannego.

Mąż cnót wzniosłych, czynów, mistrz słowa olbrzymów
Legł smutny w zachodzie życia...
Ludzkość wlała ciernie w to serce, co wiernie
Kochało ją od powicia...

Dziś z piersi rozdartej bólem — głos rozdarty
Wydarł się sercu biednemu
Narodu całego — śląc do Wszechmocnego
Skargę — o! Panie! ach... czemu?!!!

Czemuż wśród zwątpienia, czarnego strapienia
W najcięższych doświadczeń porę,
Jak na tryumf srogiej, przemocy nam wrogiej
Bierzesz sierotom podporę?!

Czemuż na wygnaniu mąż cnót przy skonaniu
Gasnąc, swe dłonie wyciągał
Ku swej ziemi drogiej — gdy Metuzal wrogi*)
Jubileuszem urągał.

Ach czemuż godzino zniszczenia w San Remo
Zwlokłaś krach karzącej hecy?
Twe nadziemskie siły, czemuż nie skruszyły,
Ścian magdeburskiej fortecy?

*) Wilhelm pruski.

W czasie gdy jęczał dnie i noce ślęczał
Mąż — tytan poświęceń — siły,
Gdzie go — ach — z powodu pracy dla narodu
Oprawcy wrogie wtrąciły.

Kratą oddzielony i osamotniony
Słał patryarcha narodu
I z więzienia jeszcze swe natchnienia wieszcze,
By duch nasz nie zaznał głodu.

Nad świeżą mogiłą, gdzie dziś zdroje płyną
Łez smutku — żalu czarnego
Jękiem jednym bratnim — w konwoju ostatnim
Polska żegna — Kraszewskiego!

I straszne u grobu są skargi narodu,
Lecz Boże przebacz boleści!
Gdyż w mowie prostaczej, któż może inaczej
Wyśpiewać zgasłemu cześci!

I choć cześć, ta chwała nigdy nie przebrzmiała,
Wieki i wieki przeżyje,
Niech za Atlantykiem, choć małym promykiem
W łzach się wygnanki odbije.

I niech kraj uświęci w ołtarzu pamięci
Nauką — co głosi "Baśń stara"*)
Gdzie naród jest z Bogiem, łatwa walka z wrogiem
Bo tarczą ludów jest wiara.

Chicago dnia 23 marca 1887.

---

*) Stara Baśń, najcelniejszy utwór Kraszewskiego.

VII.

Pomnik Kościuszki w Chicago.

Rok 1886 i 1887 to lata nader wspaniałego rozwoju myśli narodowej na wychodźtwie i w Związku Narodowym Polskim. Po za ideą Skarbu Narodowego, która w tych latach się urodziła i rozwinęła, po za energiczną pracą nad zwiększeniem szeregów Związku, zwłaszcza ze strony cenzora Z. N. P. Fr. Gryglaszewskiego*), który objeżdżał prawie bez przerwy kolonie polskie i budził narodowego ducha, po za łącznością z krajem ojczystym, która się objawiała w wymianie myśli, w obchodach, w składkach**) i t. p., na te właśnie lata przypadają urodziny projektu wystawienia w Chicago pomnika Tadeuszowi Kościuszce.

Projekt wyszedł z łona Towarzystwa Kościuszki, założonego jesz-

---

*) Ślady tej pracy cenzora Gryglaszewskiego uwidoczniają bardzo dokładnie roczniki „Zgody". Konieczność streszczania się nie pozwala mi na obszerniejsze omówienie tej jego działalności. Podaję tu jedną tylko z licznych korespondencyi nadesłanych do zarządu „Zgody", a pomieszczonej w numerze 13 padziernika 1886 roku:

„Początek zeszłego tygodnia był świętem narodowem dla Winony, (Min. i jej okolicy. Cenzor naszego Związku, który zwiedził tę osadę polską, liczącą przeszło 5000 osób, zagrzał tak gorącą miłością ojczyzny serca rodaków, że liczyć możemy na to śmiało, iż Związek Narodowy zyska przez jego pobyt i pracę setki nowych członków, zaciągających się pod sztandar pracy narodowej. Najobszerniejsze hale nie były w stanie pomieścić licznych zastępów winońskich polaków, cisnących się, by się przysłuchać dzielnym mowom naszego cenzora. Słowa mówcy przyjmowano wszędzie z nieokłamanem entuzyazmem.

Podobno ks. Guzowski z Pine Creek, również prosił cenzora, by zechciał do niego przybyć, ręcząc ob. Gryglaszewskiemu, że tam również setkę a może i więcej znajdzie takich, którzy chętnie do Związku przystąpią.— Następna pielgrzymka cenzora skierowaną będzie ku Duluth, Minn.

Ot, jak szczytnie pojmuje — kończy „Zgoda" — ob. Gryglaszewski całą ważność, całą odpowiedzialność urzędu, którym go wola narodu zaszczyciła. Jak pięknie używa on tego daru wymowy, którego nieba mu nie poskąpiły".

W roku 1887 zwiedzał Fr. Gryglaszewski z równym skutkiem stany Pennsylvania, New York, Ohio i inne.

**) Z ważniejszych składek na uwagę zasługuje ofiarność związkowców na klasztor sióstr Urszulanek w Czerniówcach, na Bukowinie. Dnia 3 listopada 1886 roku pomieściła „Zgoda" wzruszającą odezwę przełożonej tego zakonu z prośbą o pomoc dla upadającego ich zakładu wychowawczego prześladowanego przez schizmatyckich Rumunów. W odpowiedzi złożyli Związkowcy kilkaset dolarów.

W tym samym czasie założono w Poznaniu znany Bank Ziemski, ratunkowy. Związkowiec Jerzmanowski posłał 20,000 marek. Inni posyłali także ile mogli. Z towarzystw związkowych towarzystwo Kościuszki wyasygnowało $240 na ten cel.

cze w roku 1876, (które dziś nosi w Z. N. P. jako grupa nr. 67). W referacie tegoż Towarzystwa nadesłanym autorowi tej książki czytamy:

W czerwcu 1886 roku, na wniosek jednego z członków towarzystwa, aby się zająć pobudowaniem pomnika Tadeuszowi Kościuszce w Humboldt Parku, ogół zainteresowany szczerze tym projektem wybrał z pomiędzy siebie komitet, który wydał odezwę do wszystkich Polaków i zaprosił reprezentantów na wspólną naradę, aby obmyśleć sposób i środki do tego tak wielkiego i wspaniałego dzieła i aby zainteresować całą publiczność polską w Ameryce.

W roczniku "Zgody" z roku 1886, w numerze z 13 października znajduje się następujący komunikat, który nadesłali do pomieszczenia ci reprezentanci, zebrani na wspólną naradę:

Dnia 3 października t. r. odbyło się posiedzenie delegatów towarzystw w Chicago, w celu wybudowania pomnika Tadeuszowi Kościuszce.

Obecnych było 37 delegatów, reprezentujących 18 towarzystw.

Następni delegaci zostali w skład stałej administracyi wybrani:

Kazimierz Dorszyński prezydent, Jan Arkuszewski wice-prezydent, Ignacy N. Morgenstern sekr. koresp., Michał Majewski sekr. fin., Wojciech Jędrzejek kasyer; wybór opiekunów kasy postanowiono odłożyć.

Ażeby zbieranie składek rozpocząć, uchwalono sprawić kwitaryusze w formie książeczek; kwity pojedyncze mają dokładny cel składki okazywać i być wystawione na centów 5, 10, 25, 50, $1.00 i $2.00 tak, że każdy dający jakikolwiek datek, otrzyma oprócz pokwitowania zarazem i małą pamiątkę.

Towarzystwa mające zamiar sprawę pomnika Kościuszki poprzeć, raczą łaskawie przysłać po dwóch prawomocnych zastępców.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się 7 listopada r. b. w hali ob. M. Majewskiego o godz. 8-ej wieczorem.

I. N. Morgenstern, sekretarz, 538 S. Clark st.

Do reorganizacyi komitetu i to do reorganizacyi fatalnej w skutkach przyszło dopiero w roku 1892. Dnia 17-go lutego tego roku pojawiła się w "Zgodzie" odezwa tego komitetu, w której czytamy:

W celu uczczenia pamięci wodza, w celu wzniesienia mu pomnika przypominającego zawsze jego szlachetną bohaterską postać, zawiązało się *towarzystwo zainkorporowane* w Stanie Illinois w Springfield z siedzibą w Chicago, Ill., pragnąc w tej metropolii Stanów Zjednoczonych w jednym z głównych parków wznieść mu pomnik.

Niżej podpisani jako towarzystwo inkorporowane (charter mem-

bers) odzywając się w imieniu licznie i coraz częściej podnoszonej myśli zwracając się z prośbą do wszystkich towarzystw grup, oraz do każdego serca polskiego i do wszystkich kochających wolność, aby byli łaskawi gorąco wziąść do serca tę sprawę i pracować wspólnie. Starajmy się wszyscy o to, by rozpoczęte dzieło stało się wkrótce faktem dokonanym.

Z pomiędzy podpisanych członków, urząd kasyera raczył łaskawie przyjąć ob. Paul O. Stensland, jeden z najpoważniejszych bankierów w Chicago, a zarazem dyrektor wystawy, dając poręczenie na razie na 20,000 dolarów, a sekretarzem finansowym został ob. Leon Szopiński z kaucyą 2,000 dolarów. Wszelkie więc datki upraszamy na razie odsyłać na ręce sekretarza finansowego ob. Leona Szopińskiego 559 Noble st., Chicago, Ill. Posiedzenia odbywają się co tydzień, z których wszelkie wiadomości tyczące się postępu pracy będą peryodycznie ogłaszane publicznie, jak również każdy datek kwitowany w czasopismach.

Z szacunkiem

E. Z. Brodowski, Michał Majewski, Władysław Smulski, Dr. Kazimierz Midowicz, Jan F. Smulski, Michał La Buy, Paul O. Stensland, Max Drzemała, Leon Szopiński.

VIII.

Sejm Siódmy w St. Paul, Minn.

Nastrój tego Sejmu był bardzo uroczystym i bardzo poważnym. Niebywałe przedtem napięcie uczuć patryotycznych w szeregach związkówców, tem silniej uwydatnić się musiało w ich reprezentacyi, stanowiącej kwiat Związku.

Rano dnia 12 września zebrali się delegaci na przybranej w zieleni sali z estradą umajoną w ogród kwiatów, a rozejrzawszy po sali spostrzegli na zawieszonych po bokach puklerzach o białym i czerwonym kolorze napisy patryotyczne jak np. "Silni jednością", "Nie rozpaczajmy" i t. p., a po obu stronach estrady jaśniały napisy z jednej:

Witamy was tułacze z Polski rozebranej
My tu zamieszkali bracia w Minnesocie.
Łączmy się, by nieść pomoc ziemi ukochanej
Z której nas wróg wyparł — już tysięcy krocie.

a z drugiej:

Pracujcie rycerze, wy bracia związkowi!
Budujcie Polskę w sercach naszych braci
I nieście pomoc bratu wygańcowi.
Bóg to zapisze, łaską swą odpłaci.

Burmistrz z St. Paul p. Smith powitał delegatów w imieniu miasta i wymieniając bohaterów polskich, którzy za swoją i za amerykańską walczyli ojczyznę, zachęcił zebranych do naśladowania przykładu przodków i stania przy sztandarze narodowym. Po odpowiedzi cenzora, burmistrz oddalił się i delegaci w uroczystym pochodzie pod dowództwem konnych marszałków ruszyli do kościoła polskiego św. Wojciecha.

Uroczyste nabożeństwo na intencyę Z. N. P. odprawił ks. Babiński z Humbird, kazanie wypowiedział ks. Wójcik z Duluth.

Po południu miało miejsce formalne otwarcie Sejmu, a oprócz cenzora, prezesa Rządu Centralnego, marszałka Sejmu ob. Czechowicza z Nanticoke i sekretarza Sejmu ob. Wonsa z St. Paul, zasiadło na estradzie do wspólnej pracy 17 kapłanów, a mianowicie: ks. D. Majer, ks. R. Byzewski, ks. A. Jaworski, ks. A. Babiński, ks. A. Guzowski, ks. J. Wójcik, ks. J. Sroka, ks. J. Pacholski, ks. K. Domagalski, ks. L. Zawadzki, ks. H. Jażdżewski, ks. J. Rynda, ks. M. Slatyński, ks. P. Chowaniec, ks. P. Przybył i ks. Tychy.

Jedną z pierwszych czynności sejmowych było uchwalenie telegraficznego adresu powinszowania Ojcu św. w dzień jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa i przesłania go na ręce ks. Kardynała Ledóchowskiego.

Adres zredagowany przez ks. Jaworowskiego z Pittsburga w języku francuskim, brzmiał w tłómaczeniu tak:

My przedstawiciele Związku Narodowego Polskiego zebrani na Sejmie w mieście St. Paul, Minn., ośmielamy się prosić Waszej Eminencyi, ażeby w naszem imieniu złożyć Jego świątobliwości w dzień jubileuszu naszą uległość dla wiary świętej i synowską miłość dla stolicy apostolskiej.

Franciszek Gryglaszewski, prezydent Sejmu*).

Uchwała ta zapadła jednogłośnie:

Sejm ten zaszczycił także swą obecnością arcybiskup Ireland, głośny patryota irlandzki i przemową swą wielkie na delegatach wywarł wrażenie.

Ja — rzekł — z głębi mego serca łączę me modlitwy z Wami, ażeby Polska stała się znów narodem wolnym, bo Polska nie zginęła, skoro w dniach niewoli żyje w niej duch Boży. Przed kilku miesiącami byłem w Rzymie i spotkałem tam wielkiego polskiego kardynała Ledó-

*) Odpowiedź na ten telegram nadeszła w dniu 12 października 1887. Podaje ją „Zgoda" w formie korespondencyi z St. Paul, którą nadesłał ks. Majer. Korespondencya brzmi:

St. Paul, 12 października 1887.

Szanowny Redaktorze!

Dziś rano, t. j 12 października 1887 roku, odebrałem telegram z Rzymu, przesłany na ręce Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Ireland z St. Paul, jako odpowiedź na adres do Jego Świątobliwości Papierza Leona XIII, wysłany z Sejmu Siódmego Z. N. P., a odbywającego się natenczas w St. Paul, który przetłomaczony na polskie brzmi:

Rzym, 11 października 1887.— Do Biskupa Ireland w St. Paul, Minnesota. — Ojciec Święty błogosławi Polaków i ich prezydenta Gryglaszewskiego.

Podpisano: Simeoni.

Z radością więc dzielę się tą błogą wiadomością z bracią naszą polską tu w Ameryce, a szczególniej z braćmi Związku Narodowego Polskiego, których szczególniej tyczy się to błogosławieństwo.

W nadziei, iż Pan raczysz to ogłosić w najbliższym numerze organu Związku, kreślę się z rzetelnym szacunkiem

Ks. D. Majer.

chowskiego. Wypytywał on się bardzo szczegółowo o Polaków żyjących na drugiej półkuli świata, a gdym mu powiedział, że Polacy należą do najlepszych obywateli i że nie zaprzestali pracy dla swego rodzinnego kraju, wtedy łzy spadały mu po policzkach i prosił mię bym ich zapewnił, że on współczuje z nimi.

Proszony przez cenzora Gryglaszewskiego o wypowiedzenie opinii co do konstytucyi Związku, wyrzekł otwarcie, że konstytucya jest dobra i że tak długo dopóki Związek nie zmieni swych zasadniczych celów, nie potrzebuje się obawiać prześladowania złych księży.

Na Sejm przybyło 81 delegatów reprezentujących 71 towarzystw. Sprawozdanie Rządu Centralnego wykazało, że Z. N. P. liczył 87 towarzystw, czyli grup, obejmujących 3210 członków, i że rozporządzał majątkiem wynoszącym $11,141.99.

Spokojną pracę Sejmu zakłóciła burza wywołana rozpatrywaniem sprawy Komitetu Dobroczynności w Nowym Yorku, instytucyi zależnej od Z. N. P. a odmawiającej mu sprawozdania z obrotu sumami znajdującymi się w jej posiadaniu. Już na poprzednim Sejmie dopominano się rewizyi książek komitetu, ale nadaremnie. Żywa dyskusya nad tą sprawą wykazała, że głównym sprawcą nieporozumień był niejaki Pawłowski, sekretarz tego komitetu. Na wniosek jednego z delegatów Sejm wykreślił komitet z liczby stowarzyszeń należących do Z. N. P.

Sprawę Skarbu Narodowego Sejm uregulował w ten sposób, że utworzono oddzielną organizacyę pod nazwą "Skarb Narodowy Polski" pod opieką Z. N. P. opracowano dla niej ustawy, i wybrano zarząd, w skład którego weszli: Konstanty Małłek jako prezes, K. Świerzy jako sekretarz, W. Piotrowski jako kasyer. Miasto Milwaukee naznaczone zostało na stałą siedzibę zarządu tej nowej instytucyi związkowej.

W ustawach "Skarbu Narodowego" wyrażających na wstępie, że celem zbieranego funduszu są potrzeby na wyswobodzenie ojczyzny, były między innymi paragrafy następujące:

§ 5. Zarząd Skarbu Nar. Pol. starać się ma, ażeby w każdej osadzie ustanowić patrona lub patronkę Skarbu Narodowego, których zadaniem będzie rodakom przedstawić sprawę Skarbu, zbierać składki na rzecz tegoż i takowe akuratnie z wymienieniem pojedyńczych ofiarodawców przesyłać.

§ 6. Dla ogólnego zadowolenia postanawia się, ażeby sekretarz ogłaszał w organie Związku Nar. Pol. co dwa tygodnie całkowity stan kasy jako i wszelkie nowe wpływające datki z wymienieniem towa-



Sejm VII w St. Paul, Minn.

rzystwa, patrona lub patronki, za pośrednictwem których pieniądze wpłynęły, lub też pojedyńczych ofiarodawców.

§ 7. Zarząd Skarbu Narodowego ma regularnie odbywać co dwa tygodnie posiedzenia i prowadzić z nich ścisłe protokóły, które na każdym Sejmie Z. N. P. przedstawione być powinny.

§ 10. Kapitał Skarbu Narodowego powinien w ten sposób być ulokowany, ażeby przynosił odsetki, jednakże tak, ażeby każdego czasu w razie potrzeby mógł być w gotówkę obrócony.

W roku 1886 powstało w mieście Detroit dzięki zabiegom ks. W. Dąbrowskiego seminaryum polskie. Założyciel tej instytucyi zwrócił się do Sejmu z prośbą o poparcie jego usiłowań. Związkowcy nałożyli na siebie dobrowolny podatek i stale datkami zakład ten wspomagali.

Cenzorem obrano znowu olbrzymią większością głosów Fr. Gryglaszewskiego. Wice-cenzorem został ob. W. Czechowicz.

Rząd Centralny przeniesiono do Chicago, a w skład takowego weszli M. Osuch jako prezydent, T. Woźny jako wice-prezydent, Ignacy Morgenstern jako sekretarz jeneralny, P. Arkuszewski jako wice-sekretarz i August Kowalski jako kasyer.

Redaktorem "Zgody" obrano ponownie przez aklamacyę Z. Brodowskiego, tak samo jak i sekretarza J. Olbińskiego. Pensyę redaktora podniósł Sejm do $1000, a sekretarza do $600.

Pod koniec obrad sejmowych wystąpił ob. Sleszyński z Nowego Yorku przeciwko grupie "Ognisko" z tego miasta za popieranie socyalizmu. Sejm uchwalił, aby Rząd Centralny zbadał tę sprawę. Przy końcu zabrał głos ks. Majer i prosił ob. Sleszyńskiego, ażeby współrodakom w New Yorku oświadczył, iż ogół chętnie chce wespół z nimi pracować, nie żywiąc do nich żadnej urazy, poczem cenzor mową pożegnalną Sejm zamknął.

Następny Sejm ma się odbyć za dwa lata w mieście Buffalo, N. Y.

CZĘŚĆ SZÓSTA.

Walka z klerykalizmem i socyalizmem.

I.

Pierwsze starcia ze Socyalistami.

Dopiero po Sejmie w St. Paul partya Związkowi Narodowemu przeciwna rozpoczęła prawdziwą orgię prześladowań. Nie pomogło ani błogosławieństwo Ojca Świętego, ani obecność na Sejmie arcybiskupa Irelanda, ani udział 17 kapłanów w sprawach sejmowych.

Założony przed Sejmem tygodnik "Kropidło" w Chicago, staje się organem nie tylko OO. Zmartwychwstańców, ale także szerszego koła księży świeckich, którzy odbywają zjazdy, miewają tajne narady i wytężają wszystkie siły, aby zgnieść i zdeptać tak spaniały rozwój zapowiadający ruch narodowy.

Walka z "masoneryą związkową" staje się hasłem chwili.

Opracowany przez księży tych "memoryał", w którym zwalono winę za wszystko zło jakie w koloniach polskich istniało na karb Związku i księży przy nim skupionych, dostaje się do rąk wszystkich biskupów. Księża "memoryalni" jak ich nazywano, broją bezkarnie, a gdy oburzony ich niemoralnością, despotyzmem i samowolą lud zaczyna się burzyć, walą winę na Związek, na jego "warcholstwo", na szerzoną przez niego "masoneryę".

Stanisław Ślisz, redaktor "Kropidła" staje się bohaterem dnia, walcząc kłamstwem i oszczerstwem.

Rozpoczyna się kopanie dołów pod konfratrami. Księża związkowi zaczynają tracić posady proboszczów w parafiach przez siebie założonych. W ich parafiach ni stąd ni zowąd wybuchają bunty z lada jakiego powodu. Powstaje zamęt trudny do opisania.

Związek się broni jak może, ale trudno mu się opędzić.

Z początkiem 1888 roku Rząd Centralny Z. N. P. czyni krok doniosły, a mianowicie wysyła do prefekta propagandy w Rzymie, kardynała Ledóchowskiego zażalenie na pewną część duchowieństwa polskiego, prześladującą ciągle a niesprawiedliwie organizacyę naszą. Zażalenie to zredagowane było i rozesłane do wszystkich grup związkowych jeszcze

w roku poprzednim, upłynęło jednak kilka miesięcy zanim powróciło do biura rządu zaopatrzone w 2470 podpisów braci związkowych.

Charakteryzuje ono dosadnie cele Związku oraz działania jego przeciwników, to też przytaczamy je poniżej dosłownie, jako ważny dokument w dziejach Z. N. P.

Wasza Eminencyo!

My — Związek Narodowy Polski w Ameryce Półn. — a względnie grupa .... obecnem pismem żalimy się na pewną część duchowieństwa, zgromadzającego się od czasu do czasu w Chicago, a które dla jakichś swoich widoków niepokoi nas i odsądza od czci, sławy i wiary. — My, jako towarzystwo narodowe i Polacy, chcemy pracować i pracujemy dla Ojczyzny naszej, nie mięszając tej sprawy z zasadami wiary i Kościoła, które dla nas są święte. — Konstytucya nasza również, którą załączamy, a szczególniej paragraf III, nie pozwalają nam mięszać się w sprawy Kościoła, do których mają prawo jedynie Stolica Apostolska i biskupi, pod których władzą duchowną chcemy żyć i do niej się stosować.

Praca nasza jest cicha i skuteczna, a dowodem tego, że dotąd wypłaciliśmy wdowom i sierotom przeszło 20 tysięcy dolarów, a kapitał żelazny rezerwujemy na potrzeby naszej biednej Ojczyzny. Do Związku naszego nikt nie może należeć, ktoby należał do tajnych przez Kościół potępionych towarzystw, lub też socyalistycznych albo anarchistycznych. — Konstytucya nasza w paragrafie III wyraźnie tego przestrzega. Obowiązki nasze jako katolicy pragniemy i chcemy wypełniać. — Tymczasem owi księża prawdopodobnie dlatego, że ich supremacyi nad sobą w sprawach polityczno-narodowych nie uznajemy i uznać nie możemy, rzucają na nas przekleństwa i obelgi, posądzając nas o brak wiary, nieposłuszeństwo Kościołowi, o należenie do masonów, odmawiają nabożeństwa przy rozpoczęciu naszych konwencyi itd. Długo i cierpliwie znosiliśmy to wszystko, nawet wtedy, gdy na dniu 2-go marca 1887 wysłali na nas tajemną skargę do biskupów pod imieniem "Memoriał", zarzucając nam w niem to samo, co wyżej — vide No.... Ale gdy znowu dnia 8-go lutego 1888, ciż księża zgromadzeni w Chicago, publicznie przez gazety, vide N.... odsądzili nas od wiary, ostrzegając lud polski, by się nas strzegł, jako niewiernych, odpadłych od wiary i unikał nas jako zarazy — i gdy ciągle słyszymy publiczne z ambon wyklinanie nas i odmawianie rozgrzeszenia, dłużej milczeć nie możemy.

Zważywszy więc, że przez to czynią pomiędzy nami rozbrat i nienawiść, — że przez to oziębiają w nas wiarę — utrudniają przystęp do sakramentów i gwałtem pchają w objęcia lekceważenia sobie najświę-

tszych rzeczy dla nas, jakiemi są wiara i Kościół — że przez to poniżają siebie i całe duchowieństwo polskie w Ameryce, na które przyzwyczajeni byliśmy spoglądać z szacunkiem — że przez to osłabiają zaufanie ludzi do swych pasterzy i pobudzają ich do zaburzeń w różnych parafiach i stają się przyczyną hańby, jaka ztąd na nas i na cały naród polski spada wobec innych narodowości — zważywszy to wszystko: — żalimy się na tych księży, że nam publicznie taką krzywdę czynią, co do wiary i ojczyzny naszej i protestujemy najuroczyściej przeciw wszelkim nas oskarżeniom przez nich. Oraz oświadczamy wobec Boga, wobec całego Kościoła katolickiego i całego naszego narodu polskiego, że od wiary nie odpadliśmy i nie chcemy odpaść i pragniemy, by w nas nie wmawiano tej niewiary i gwałtem do odepchnięcia nie pchano. — Oświadczamy także, że władzy kościelnej w rzeczach wiary, religii i dyscypliny — (Konst. Art. III) zupełnie chcemy być uległymi.

Nakoniec prosimy Waszej Eminencyi użyć swego wpływu na czyniących nam te krzywdy w rzeczach wiary i religji i przyczynić się łaskawie do przywrócenia spokoju, zgody i miłości pomiędzy narodowością polską w Ameryce.

Podpisy

. . . .

Okres dwuletni, od sejmu w St. Paul, do sejmu w Buffalo, to okres walk takich, jakich Związek nie widział ni przedtem, ni potem.

Wysiłki wroga nie były nadaremne. Wprawdzie nie poddawano się, nie tracono fantazyi, na łamach "Zgody" bronił Związku w artykułach tryskających dowcipem a zaprawnych ironią "Cyrulik" (ks. Domagalski) wszech-ułomoności konfratrów głęboki znawca, bronili i inni, ale pod obuchem szykan i prześladowań dość wcześnie rysować się zaczęła spójność i tężyzna tego grona księży ekskomunikowanych z wszelkich stosunków z resztą duchowieństwa.

Słabsi zaczęli się chwiać.

Na domiar złego, pod wpływem — bądź co bądź — demoralizującej polemiki, poniżającej niesłychanie stan kapłański, śmiałości nabierały żywioły zasadniczo wrogie duchowieństwu i religii wogóle i mąciły jeszcze bardziej wodę w nadziei obfitszego połowu.

Ówczesny redaktor "Zgody" zdawał sobie dokładnie sprawę z grożącego Związkowi i sprawie narodowej niebezpieczeństwa. Świadczą o tem jego uwagi kreślone pod koniec roku 1887:

Z jednej strony zagraża Związkowi pewna klasa ludzi, któraby w dzikiej jakiejś i trudnej do wytłómaczenia zaciekłości, czy fanatyzmie, gotowa wskrzesić średniowieczne inkwizycye i palenie heretyków,

z drugiej znów całe konsorcyum bezwyznaniowców, którzy w bezwyznaniowości widzą ideał patryotyzmu, postępu i szczęśliwości ludzkiej.

Pierwszą klasą wiele, może nawet aż nadto wiele zajmowaliśmy się w ostatnich kilku miesiącach, zajmiemy się więc drugimi i będziemy się starali wykazać bezzasadność ich zapatrywań, chociaż oni spoglądają na nas ze swego wysoko postępowego stanowiska, jako na zacofanych prostaczków. Nie myślimy tu wcale wygłaszać polityczno-ekonomicznej prelekcyi, ale wskażemy tylko absurda, do których ci panowie dochodzą, ażeby dać dowód, że cały ich przebieg rozumowań jest fałszywym, skoro ich wynik jest niedorzecznym.

Panowie ci, — mówimy tu o "Ognisku" i jego poplecznikach, głoszą obecnie przed całą Polską swe żale, że Związek tak ciężko ich pokrzywdził, ponieważ w swej konstytucyi wypowiedział, że katolicy Związkowi mają wypełniać swe obowiązki jako tacy. Czyż Związek im (panom od Ogniska) chce narzucać wiarę katolicką? Bynajmniej! Bo najprzód nie jest to jego powołaniem ni celem, a potem wyraźnie wypowiada, że w obrębie Związku uszanuje wszelkie wyznania członków, bo rozstrzyganie spraw religijnych pozostawia biskupom, jako właściwej władzy. Jeżeli w obec takiego stanu rzeczy taką złością ich przejmuje, że katolicy chcą pozostać katolikami, to niech sobie sumiennie odpowiedzą, kto tu właściwie grzeszy nietolerancyą.*)

Zarzekają się ci panowie w ostatnim numerze swego pisma, że ani im się nie śni być zwolennikami anarchizmu, ni komunizmu, bo potępiają gwałt w przeprowadzeniu reform socyalnych, oni są tylko socyalistami, którzy nic więcej nie pragną, jak to, ażeby wszelka ziemia i narzędzia pracy przeszły na własność gminy, a przez to był sprawiedliwy rozdział pracy i t. d. Zrozumiejmy się pod tym względem! Socyalistą w swoim rodzaju jest każdy uczciwy i dalej, niż na koniec swego nosa, patrzący człowiek, bo chociażby on w najwięcej różowych kolorach zapatrywał się na socyalny ustrój świata naszego, musi przyznać w duszy, że nie ma w nim tej uzupełniającej się harmonji, którąby przynajmniej byt znośny zapewniała wszystkim ludziom. Każdy z nas, jeżeli nie chce być samolubem, ma prawo i powinien dążyć do reform, ale — i w tem jest sęk, o który łamią sobie nogi wszelcy anarchiści i inni iści — dążyć

*) Jak widzimy, nasi polscy zwolennicy socyalizmu i socyaliści, już w pierwszej chwili swego pojawienia się na naszej widowni społecznej w Ameryce, wywoływali swem postępowaniem ten sam zarzut, który w ostatnich czasach co dzień mocniej musi być podkreślany. Nietolerancyę polegającą dawniej na krytyce i nieuzasadnionych żalach, a następnie na pomawianiu wszystkich inaczej myślących o nieuczciwość, posuwają dziś do terroru. Przekonania mniejszości chcą narzucić całemu ogółowi. Inaczej nie można sobie tłomaczyć owych „protestów" przeciwko składkom na Skarb Narodowy, na pomnik Kościuszki, owych szyderstw z obchodów rocznic dziejowych i owego mięszania z błotem każdej pracy obywatelskiej, o ile nie wyszła z inicyatywy socyalistów.

trzeba do tego na drodze prawnej, nie gwałtem i rozbojem na tych, których stosunki a nie oni sami takimi uczyniły jakimi są.

Tak niewinnie to brzmi, co ci panowie powiadają, ażeby ziemia przeszła na własność gminy, ale cóż to w rzeczywistości powiada? "Ognisko" liczy tu na naiwnych, bo niepodobna przypuścić, ażeby jego redaktorzy sami byli tak naiwnymi, i sądzili, że takie przejście osobistej własności na komunalną, posiadanej przez miliony ludzi, obyłoby się bez całkowitego i krwawego przewrotu wszystkich stosunków obecnych. Taka właśnie nauka nazywa się socyalizmem skrajnym, który potępia Związek Narodowy Polski w swej konstytucyi.

Panowie ci w swych łamańcach pomiędzy patryotyzmem a skrajnym socyalizmem, których kwintesencyą jest zrzucenie śmiałem salto mortale całego ruchu narodowego polskiego w objęcia socyalizmu, kroczą coraz śmielej, a w ostatnim numerze podają nawet receptę na reformę religii katolickiej.

Jeszcze jedno. Redaktorzy postępowi mocno się ubawili naszem wyrażeniem "polskie sumienie". Odpowiadamy, że *polskie* to było sumienie, które Chrzanowskiej noże wcisnęło do ręki; *polskie* sumienie zacnego Rejtana rzuciło przed próg izby sejmowej, gdy sumienia zbękarciałe sprzedawały kraj za ruble, *polskie* wreszcie sumienie zawiodło tyle tysięcy ofiar polskich do kopalni syberyjskich! A jeżeli panowie ci pojąć tego nie potrafią, i na dobitek drwią sobie jeszcze z tego, to już nie powinni się chyba dziwić, że ich nazywamy *naleciałością* i dodamy do tego naleciałością szkodliwą, bo pragnącą nam oczy zasypać postępowymi frazesami.

Powtarzamy jeszcze raz, że nie jest wcale naszym zamiarem odrywać tych panów od ich postępowych doktryn, mających świat uszczęśliwić, przyjmujemy nawet pokornie miano zacofanych, jednę tylko mamy prośbę, ażeby pozostawili w spokoju ten Związek, który widocznie nie dorósł do ich postępowych zapatrywań, skoro takie, a nie inne prawa sobie uchwalił. I zresztą zachcianki ich spełzną na niczem, bo najprzód są one wstrętne naszemu ludowi, a potem "straż nad Menomonee" nie zaśpi swej sprawy, lecz zawsze wskaże na ukryte pazurki łagodnego na pozór kotka.

II.

Fatalne skutki reakcyi.

Gorące nastały czasy w Z. N. P. Blisko rok trwała straszna i zażarta walka przedsejmowa, na widok której dotychczasowy jedyny wróg zewnętrzny zacierał ręce z radości. Organy klerykalne zamilkły prawie zupełnie, przypuścili natomiast ataki do Związku, do zarządu, a zwłaszcza do redakcyi Zgody, różnego kalibru "postępowcy" i "bezwyznaniowcy", szydząc niemiłosiernie z pargrafów konstytucyi związkowej, podkopując zaufanie do zarządu. Ci co walkę rozpoczęli, stali na zewnątrz szeregów Z. N. P. Byli to członkowie usuniętego za antinarodową socyalistyczną agitacyę towarzystwa "Ognisko", redaktorzy liberalnego podówczas "Wiarusa", "Polaka w Ameryce", "Bociana" i t. d.

Nieszczęściem dla Związku był fakt, przypadkowy niewątpliwie, że jego sekretarzem był człowiek pochodzenie żydowskiego, przechrzta podobno, Ig. Morgenstern, który dotąd prowadził się uczciwie i był gorliwym pracownikiem, że się wykierował na defraudanta, winien temu raczej ów zamęt, owe rewolucye wewnętrzne, niż jego słabość charakteru... "Sposobność robi złodzieja".

Wrogowie zewnętrzni zacierali ręce, milczeli w swoich pismach, ale szczuli pokątnie jednych na drugich. Nie było w Związku ludzi, którzyby jaśniej zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa w jakiem się Związek znajdował, którzyby pomyśleli o zawiązaniu jakiejś federacyi, by wspólnymi siłami postawić czoło nadciągającej burzy i pogrążający się w odmęty ideał czystej narodowej myśli uratować! Był jeden, który to wszystko rozumiał, który ostrzegał, ale go zakrzyczano, okrzyknięto zdrajcą, kropidlarzem i doprowadzono do tego, że już na kilka miesięcy przed sejmem stanowczo oświadczył, że pod żadnym warunkiem, urzędu ponownie nie przyjmie. Człowiekiem tym był ówczesny redaktor "Zgody" Zbigniew Brodowski.

Związek walczący pod jego światłem kierownictwem o ideały narodowe, z międzynarodowym klerykalizmem i takimż socyalizmem, Związek dążący do organizacyi wszystkich Polaków w Ameryec i ure-

gulowania wszystkich ich interesów zgodnie z duchem większości narodu, jego wierzeń, upodobań i ideałów, Związek mający w swem łonie dużo księży-obywateli, przejętych uczuciami prawdziwie chrześciańskiej tolerancyi, stał się widownią walk wewnętrznych...

Na długo przed sejmem rozlegać się zaczęły okrzyki "precz z popami". Nie podnoszono ich w szeregach związkowych. Hasło wyszło z usuniętego ze Związku socyalistycznego "Ogniska".

W miesiącu maju, żalił się jeden z księży związkowych w "Zgodzie": "Dawniej, to przynajmniej napadano na księży z przeciwnego obozu, zachowując jakieś decorum do księży związkowych — dziś biorą wszystkich w czambuł i kropidlarza i związkowca i Krzywonosa i Jaworskiego i Krolla i Domagalskiego — precz z popami i basta!"

Nie pozostało to bez skutku. Księża związkowi stracili także równowagę.*) Bliższymi poczuli się wyszydzanym dotąd przez siebie "Ickom", zaprzańcom ojczyzny, sprzedawczykom, niż tym, co stan kapłański oddawać zaczęli w istotną poniewierkę. Księża związkowi w krytycznej chwili za mało byli obywatelami a za wiele członkami kasty, nie potrafili zapanować nad sobą, uśmierzyć burzy spokojem i przeczekać... Na wybryk odpowiedzieli wybrykiem. Na hasło *nie przez związkowców podniesione,* na hasło gwałcące kardynalne pojęcie o tolerancyi, gwałcące kardynalne interesa narodu i społeczeństwa polskiego w Ameryce, na hasło: "precz z księżmi" odpowiedzieli innem — *precz z bezwyznaniowcami i Żydami.* Reprezentant Stowarzyszenia Księży wystąpił na sejmie w Buffalo z taką poprawką do konstytucyi, którą dotąd w zupełności uznawało to Stowarzyszenie, i to doprowadziło do ostatecznego rozłamu.

Związkowcy w całej swej masie nie solidaryzowali się bynajmniej z hasłami socyalistów, ale — nie mogli zgodzić się na pogwałcenie jednej z najkardynalniejszych podwalin Związku. Czuli przytem instynktownie, że ten jeden krok wstecz, sprowadziłby następne, i Zwią-

*) Wkradła się przytem pomiędzy nich niezgoda, a osobiste niesnaski odbiły się fatalnie na sprawie publicznej. Rąbek tej wewnętrznej niezgody odsłonił w „Zgodzie" z dnia 25 grudnia St. Sleszyński z Nowego Yorku: „Wyznam dziś otwarcie — pisze p. Sleszyński po przytoczeniu prywatnego listu księdza Domagalskiego, w którym tenże w ubliżający sposób wyraża się o ks. Majerze — wyznam dziś otwarcie, że wprowadzenie poprawek do Art. III, § 3 na Sejmie w Buffalo, było ze strony księdza Domagalskiego, przygotowaną intrygą dla pomszczenia się na ks. Majerze. Ks. Domagalski przerachował się ze swoją logiką, gdyż nie przypuszczał nawet, że ks. Majer wniosek do poprawki będzie popierał, co znowuż logika ks. Majerowi nakazywała. Konsekwencya tej całej sprawy jest ta, że kowal zawinił, a ślusarza wieszają, czyli wyraźniej, że wszystko skupiło się na żydach i ich nibyto obrońcach. Ks. Domagalski wybrał sobie ścieżkę, po której może i trafia do serca naszego ludu katolickiego, ale niechaj się zapyta swego sumienia, czy uczciwie to czyni. Niechaj sobie przypomni dwuletnią szermierkę pióra ze Zjednoczeniem Katolickiem (na łamach „Zgody") — czy talentem tego pióra nie zaognił ran pomiędzy bracią polską? — czy mu tego nie dosyć? Czas, aby spoczął na zdobytych laurach."

zek z organizacyi narodowej i politycznej mógłby się stać z czasem organizacyą wyłącznie wyznaniową, a nie na to go postawiono.

Narodowy charakter instytucyi został uratowany, ale — uregulowanie interesów wychodźtwa polskiego cofnęło się wstecz na wiele, wiele lat i czeka do dziś na upamiętanie się nasze, na chwilę, w której ideały Agatona Gillera, Juliusza Andrzejkowicza, Zbigniewa Brodowskiego i innych wielkich twórców naszej narodowej organizacyi zakiełkują na nowo w umysłach wyższych i rozwiną się w szeroko pojętej wspólnej pracy dla dobra ogólnego w Związku, jako naczelnej organizacyi stronnictwa narodowego.

Księża związkowi po usunięciu się z naszej organizacyi nie przeszli do przeciwnego, nienarodowego obozu. Usiłowali pracować dla narodu w nowych, przez siebie tworzonych organizacyach, brakło tam atoli pierwiastku, który w dzisiejszych czasach jedynie może stanowić podstawę szerszej pracy obywatelskiej, brakło *cywilnego charakteru* tej robocie, i skończyło się na tem, że organizacye przez nich zakładane pozostały wyłącznie wyznaniowymi instytucyami bratniej pomocy, niezdolnymi do rozwinięcia szerszej akcyi politycznej.

III.

Sejm VIII w Buffalo, N. Y. Księża występują ze Związku.

Na takiem tle, przy rozwijaniu się takich dążności i wśród takiej agitacyi zebrał się Sejm VIII w Buffalo, N. Y.

Stanowi on w dziejach Związku N. P. jedyną dotąd ważną chwilę przełomową. Rozwijał nadal swą działalność w kierunku wytkniętym przez założycieli, ale w wielu dziedzinach życia naszego nie mógł już wywierać owego bezpośredniego a dobroczynnego wpływu, który tak bujne zaczął wydawać owoce w pierwszych latach istnienia Związku...

Na sejm przybyło 69 delegatów, reprezentujących 60 towarzystw. Liczba członków przez ostatnie dwulecie wzrosła bardzo nieznacznie. Rozwój w pierwszym roku po sejmie VII zapowiadał się świetnie, przy końcu roku 1888 było już blisko 4,000 członków, ale w roku następnym, dzięki zawieruchom wewnętrznym spadła do 3,398.

Obrady rozpoczęto w dniu 10 września w sali parafialnej św. Wojciecha.

Przewodniczyli sejmowi ob. Fr. Gryglaszewski i W. Przybyszewski jako marszałek, pióro sekretarskie powierzono M. J. Sadowskiemu.

Pierwsza burza zerwała się przy okazyi sprawdzania mandatów. Ks. Domagalski protestował przeciwko dopuszczeniu do obrad ludzi, którzy na kilka zaledwie dni przed sejmem do Związku wstąpili.

Prezydent Rządu Centralnego, zdając treściwe sprawozdanie z działalności dwuletniej tegoż Rządu, przedstawił je w sposób następujący:

Grupa nowoyorska "Ognisko" została wykreślona ze Związku z powodu socyalistycznych tendencyi, a gdy następnie w skutek protestu cenzora, Rząd Centralny zgodził się na Sąd honorowy, sama oświadczyła, że występuje ze Związku.

Dalej Rząd Centralny zajmował się sprawą projektowanej kolonizacyi w Dakocie i zasięgnąwszy opinii delegatów, stosownie do zdania większości postanowił nadal do tej kwestyi się nie mięszać. Rząd Centralny odnosił się do komisyi emigracyjnej w Washingtonie, broniąc

narodowości polskiej, o której wyrażono ujemne zdanie. Rezultat był pomyślny. Tenże Rząd przeniósł "Zgodę" (28 listopada 1888) z Milwaukee do Chicago. Po złożeniu przez ob. Olbińskiego, sekretarza "Zgody" tego urzędu, pełnienie tych obowiązków poruczono sekretarzowi jeneralnemu ob. Morgensternowi.

W roku 1888 na wezwanie cenzora, Rząd Centralny wystosował zażalenie na duchowieństwo nieprzyjazne Związkowi: takowe zostało przesłane do Rzymu, do kardynała Gibbonsa w Baltimore i do arcybiskupa Feehan w Chicago, a jeden egzemplarz został wręczony ks. Barzyńskiemu. Na zasadzie §1 i 2 Artykułu III Rząd Centralny wykreślił ze Związku grupę "Legion Strzelców Kościuszki" w Detroit, za popieranie zasuspendowanego ks. Kolasińskiego, a to wskutek listu ks. biskupa Foley z Detroit. Wreszcie Rząd Centralny udzielił trzy zapomogi na wyjazd i kupno narzędzi do pracy nieszczęśliwym, których położenie sprawdził.

Po południu sejm przeniósł się do innej sali, w śródmieściu, gdyż parafialna okazała się zbyt niewygodną.

Nabożeństwo odbyło się dopiero na drugi dzień rano, w kościele św. Stanisława. Mszę uroczystą celebrował ks. Majer w asystencyi ks. Wójcika i Ignasiaka. Kazanie wypowiedział ks. Szymanowski.

Najjaśniejszą chwilą tego sejmu, była dyskusya po odczytaniu sprawozdania Zarządu Skarbu Narodowego, w którym w czasie sejmu było już przeszło $1,500 z centowych składek.*)

Zresztą obradowano dosyć bezładnie i zbyt wiele czasu pochłaniało załatwianie różnych osobistych nieporozumień.

Po uchwaleniu $100 na Kopiec Unii we Lwowie i dołożeniu do tej sumy $118.40 ze składki prywatnej delegatów, rozpoczęły się debaty nad kwestyą projektowanego pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

---

*) Zainteresowanie się Skarbem Narodowym nie słabło nigdy, nawet wówczas, gdy toczono najzaciętsze walki. Fundusz zwiększał się ustawicznie. Płynęły ofiary dzieci składających pieniądze podawane im przez starszych na cukierki, płynęły pieniądze zyskane ze sprzedaży robótek kobiecych, odznaków dla towarzystw szytych nocami przez nasze panny i panie, były ofiary robotników.... W „Zgodzie" z 19 grupnia 1888 pisał redaktor Brodowski: „W pokwitowaniach Zarządu Skarbu Narodowego spostrzegą czytelnicy pozycyę 20 dolarów, jako osobistą ofiarę pani Antoniewicz z San Francisco, Cal. Któż to jest ta pani Antoniewicz? Znając ją osobiście, odpowiadamy, że to biedna nauczycielka, żyjąca z lekcyi prywatnych, zarabiająca ledwo tyle, ile na skromne utrzymanie wystarczy. Owe 20 dolarów, nadesłane z taką ofiarnością na sprawę polską, są prawdopodobnie sumką uskładaną całoroczną oszczędnością, ale w Skarbie Narodowym zaważą jak miliony, bo to grosz prawdziwie wdowi, grosz prawego serca polskiego, które w swej ofiarności nie zna granic. O! zaiste nie może zginąć nasza Polska, kiedy jej córy taką miłością pałają dla sprawy! Ten szlachetny, a w swej prostocie tak wspaniały czyn, można chyba porównać z owym zapałem naszych matek, sióstr i żon, gdy podczas powstań narodowych z najwyższą radością swe klejnoty rzucały na ołtarzu ojczyzny! Bierzcie z tego przykład córy polskie w Ameryce, zapalcie się tą samą miłością dla sprawy narodowej, a wtedy cuda zdziałamy, gdy i nas ogrzeje ogień waszej miłości."



M. J. SADOWSKI.

Sekretarz Sejmu w Buffalo i późniejszy sekretarz jeneralny.



Poruszył ją ob. Słomiński zawiadamiając, że Towarzystwo Kościuszki w Chicago, ma na ten cel $500.

Delegaci nie mieli jakoś ochoty do finansowego poparcia tej sprawy, proponowano, by się nią zajął Rząd Centralny, ale dyskusya była długą i ciekawą.

Ks. Majer zwrócił uwagę, że Polacy nie przybywają do Ameryki na stałe, nie widzi przeto potrzeby stawiania pomników:

"Niech Ameryka postawi Kościuszce pomnik. Jeżeli Ameryka da nam jenerałów, którzy wprowadzą nas do Polski, wystawimy im nie jeden, ale dziesięć pomników..."

Del. Lipiński zauważył, że najpiękniejszym pomnikiem dla Kościuszki będzie nasza zgoda. Obywatel Wendziński wołał o szkoły, cenzor proponował szkołę rzemieślniczą. W rezultacie — nic nie uchwalono.

Przystąpiono wreszcie do rewizyi konstytucyi, a obrady nad nią, spowodowały wiadomy rozłam. Protokół urzędowy tak mówi o obradach nad Artykułem III konstytucyi związkowej:

Przy odczytywaniu jednego z następnych paragrafów, del. ks. Domagalski żąda, aby w § 3 Art. III dodać, że ze Związku wykluczeni są ludzie bezwyznaniowi i Żydzi.*) Powstają debaty, w których zabierają głos del. Rosiński, Nowak i inni. Debaty te przecina uwaga del. Kopankiewicza, który zwraca uwagę del. ks. Domagalskiemu, że się nieco spóźnił ze swym wnioskiem, gdyż podał takowy po zatwierdzeniu paragrafu, do którego się odnosi.

I na tem na ten raz się skończyło.

Na drugi dzień (13 września) rano, zaraz po otwarciu sesyi i przyjęciu protokółu, poruszył ją ponownie ks. Domagalski.

Protokół mówi:

Zabiera następnie głos ks. Domagalski i zwracając się do posiedzenia i obrad dnia poprzedniego, utrzymuje, że § 3 Artykułu III przeszedł bez należytego zastanowienia się, przytem nielegalnie, niekonstytucyjnie — gdyż podczas czytania nie było prezydenta sejmu (cenzora). Z tego powodu, z góry zapowiadając, że *nie przypuszcza, aby się sejm przychylił* do jego żądania, proponuje, aby w końcu tego paragrafu

---

*) Paragraf 3 konstytucyi Z. N. P. brzmiał dosłownie, jak następuje:

„Ponieważ Naród Polski ma w sobie także pewną liczbę Polaków innych wyznań, więc idąc w ślady Konstytucyi 3 Maja, zapewniamy im poszanowanie ich wyznań i przypuszczamy ich jako Polaków obywateli do pracy w rzeczach politycznych około dobra narodu polskiego. (Ks. D. chciał tu dodać: za wykluczeniem notorycznych bezwyznaniowców i żydów".)

Artykuł ten, (bez tej poprawki) był zredagowanym przez księży katolickich, a przez ks. Majera odczytanym na Sejmie w St. Paul i przyjętym oraz uznanym przez arcybiskupa Ireland za wystarczający.

dodać wyrazy: "z wyłączeniem bezwyznaniowców i Żydów". Żąda dalej, aby raz jeszcze paragraf ten wzięto pod obrady, zapewniając delegatów, że "tak długo ojczyzny, jak długo religii". — "Pamiętajcież, że robię to dla dobra Związku, *bo tego nieprzyjaciele Związku od nas się domagają*". Delegat Słomiński pierwszy poparł ks. del. Domagalskiego. Del. ks. Majer zabiera głos, utrzymując, że bynajmniej nie zaszkodziłoby zrobić zastrzeżenie w duchu powyższym i na żądanie cenzora robi piśmiennie poprawkę, którą cenzorowi podaje do odczytania, aby do §3 Art. III dodać: "z wyłączeniem notorycznych bezwyznaniowców i żydów". Przeciw wnioskowi del. ks. Domagalskiego przemówił pierwszy del. Brodowski, (dotychczasowy redaktor "Zgody" któremu socyaliści zarzucali, że zaprzedał Związek O.O. Zmartwychwstańcom. Przyp. Autora.) przemawiając za *wolnością wyznania*. Nam Polakom, żydów wykluczać od pracy narodowej nie wolno. Energicznie w tym duchu przemawiali delegaci Kopankiewicz Nicki i inni. Del. Słupski zwraca uwagę sejmu, że jest niewłaściwie poruszać tę kwestyę, która była zadecydowana dnia poprzedniego. Żąda zamknięcia debat.

Zgodzono się i omówiono kilka innych spraw, ale gdy powrócono do dalszego czytania konstytucyi, poprosił o głos ks. Majer i znowu kwestyę Artykułu III wyprowadził na porządek dzienny.

Słowa protokółu:

Delegat ks. Majer jeszcze raz zwraca uwagę delegatów na § 3 Art. III, robiąc wniosek, aby wnieść w tym paragrafie wyraźne zastrzeżenie o nieprzyjmowaniu żydów do Związku. Przeciw wnioskowi przemawiają stanowczo delegaci: Nicki, Kopankiewicz, M. J. Sadowski i inni. Delegaci A. Majewski, Nowak i inni, energicznie bronią wniosku.

Del. Kopankiewicz żąda wykreślenia całego Artykułu III.

Wniosek ks. Majera idzie pod głosowanie. Na czas głosowania delegaci księża salę opuszczają.

Wywiązuje się kwestya jak głosować. Del. Słupski domaga się, aby głosowanie odbyło się przez kartki. Del. Kopankiewicz woli, żeby delegaci głos swój oddawali przez powstanie. Ostatni sposób przyjęto. Wniosek ks. Majera przechodzi 34 głosami przeciw 27. — Tu delegat Kopankiewicz zwraca uwagę, że jeden i ten sam wniosek, który 2 razy został obalony, przechodzi przy trzeciem głosowaniu!

Cenzor o godzinie 12:30 odracza posiedzenie.

Del. Zdanowicz zwraca się do przedpołudniowej sesyi i opierając się na §12 Artykułu VII żąda unieważnienia zatwierdzonego wniosku ks. Majera. Przystąpiono do ponownego głosowania. Wniosek del. Zdanowicza przechodzi 28 głosami przeciw 26. W sali zamięszanie.

Głosy kolejno zabierają: D. Ekowski, Słupski, Kornobis, Kopankiewicz i inni. Del. Barczykowski powstaje i oświadcza oficyalnie, iż przed południem kwestyę wniosku del. ks. Majera postawiono niezrozumiale, w skutek czego głos swój cofa. Wie o innych delegatach, którzy w takimże znajdują się położeniu.

Po zaproponowaniu paru zmian w odnośnym paragrafie Art. III, postanowiono debaty zawiesić, a przejść do wysłuchania komisyi sprawdzającej książki sekretarza jeneralnego.

Odnowiono je rano, dnia następnego (14 września).

Po odczytaniu protokółu przez sekretarza, ks. Majer robi uwagę, iż w protokole mylnie zanotowano, że wniosek w przedmiocie poprawki do § 3 Art. III został uczyniony przez niego, gdyż takowy w rzeczywistości zaprojektował ks. Domagalski. Poprawka zostaje przyjętą.

Z kolei wzięto znów pod obrady poprawkę do § 3 Art. III. Ob. Zdanowicz żąda, ażeby § 3 pozostawić bez zmiany, popiera go ob. Budzyński. Sejm 31 głosami przeciwko 8 postanowił utrzymać paragraf w poprzedniej redakcyi, odrzucając poprawkę. Decyzya ta zostaje przyjęta oklaskami. Na sali powstaje chwilowe zamięszanie; księża opuszczają salę. Pozostali wymieniają jeszcze zdania w kwestyi, dopiero co powziętej uchwały, uznając jej słuszność, przemawiają delegaci Tarczewski, Satalecki, A. Majewski i Kopankiewicz.

Tyle o tej sprawie mówi protokół. Po sejmie omawiano ją szeroko i długo. W "Zgodzie" z całym szeregiem bardzo trzeźwo pisanych artykułów wystąpił *Janusz*, (Kazimierz Neuman, dzisiejszy redaktor Dziennika Chicagoskiego) które dziś jeszcze nie straciły nic z siły swej argumentacyi.

Pierwszy artykuł pojawił się w Zgodzie z dnia 25 września 1889 roku i brzmiał dosłownie jak następuje:

Przebieg rozpraw sejmowych nad poprawką paragrafu trzeciego, Artykułu III konstytucyi Z. N. P., przekonał nas jedynie o tem, że projekta zmiany zasadniczych artykułów konstytucyi, nie mogą i nie powinny być wnoszone bezpośrednio na sejmie, lecz muszą być oddane przed rozpoczęciem kadencyi sejmowej pod ogólną rozwagę, dyskusyę i decyzyę wszystkich członków i przyjaciół Związku. Treść paragrafów Artykułu III dotyka zanadto żywo najgłębszych uczuć i przekonań każdego członka, ażeby można robić w nich zmiany na podstawie improwizowanych wniosków, popartych chociażby parogodzinną argumentacyą.

To też dziwić się niepodobna, że posiedzenie sejmu decydujące

kwestyę poprawki, odbyło się wśród burzy wywołanej gorącem zainteresowaniem się stronnictw, natomiast należy ubolewać nad demonstracyą przywódców mniejszości, którzy przegłosowani opuścili salę obrad, dając zły przykład lekceważenia zasad będących podstawą uchwał wszystkich korporacyi.

Księża, jako tacy, mieliby nie tylko prawo ale i obowiązek wystąpić nie tylko z sali obrad, ale i ze Związku, gdyby w Związku zapadła uchwała, czyniąca wyraźną ujmę katolickiemu Kościołowi i artykułom wiary, gdyby Związek z katolicko-narodowego, jakim jest dzisiaj, stał się żydowsko, czy bezwyznaniowo-narodowym.

Do tego nie przyszło i nigdy nie przyjdzie, a fakt istnienia u nas dwóch Związków obok siebie, Zjednoczenia Katolickiego i Związku Narodowców stałby się anachronizmem, pozbawionym logiki, gdyby Zjednoczenie Katolickie miało interesa Kościoła zepchnąć u siebie na drugi plan — i gdyby Związek Narodowy miał sprawy narodowe podporządkowywać interesom Kościoła.

Kościół katolicki jest Kościołem powszechnym, obejmującym wszystkie narody świata. Bronią go związki katolickie wszystkich ludów. Związek Narodowców dąży do osiągnięcia odrębnych, specyalnych celów, a jeżeli trzymamy się zasad Kościoła katolickiego i wzywamy księży, aby szli z nami ręka w rękę, czynimy to dla tego, że urodziliśmy się i chcemy umierać w wierze katolickiej i że przypuszczamy, że nasi księża urodziwszy się Polakami mają te same co i my ideały i narodowe cele.

Jeżeliby się spełnił ten smutny fakt, że księża wystąpią ze Związku, przebolejemy tę stratę tak samo, jak przebolało Księstwo Poznańskie zakaz arcybiskupa należenia księżom do Towarzystwa Oświaty Ludowej, jak przebolała Polska cios, że na prymasowskim tronie Duninów, Przyłuskich, Ledochowskich, zasiadł Dinder, jak bolejemy nad tem, że trzeba było zasyłać skargę do Rzymu na księży, którzy dla osobistych, samolubnych widoków sieją niezgodę między dziećmi jednej ziemi i jednego Kościoła.

Jeżeli zaś jesteście prawdziwymi Polakami, jeżeli pod świętą waszą suknią kapłańską nie przestało bić serce ożywione duchem poczucia obywatelskiego, uszanujcie uchwałę sejmu, który odrzucając poprawkę jednego z waszych kolegów, postąpił rozumnie, roztropnie i patryotycznie.

Nie mamy nic wspólnego z żydowstwem, lecz jeżeli znajdą się Żydzi, którzy poczytują się za Polaków, i którzy zechcą razem z nami pracować dla dobra ogólnego, jakiem prawem jako narodowcy odepchniemy od siebie takich wnuków pułkownika Berka, który krew wylał za

Polskę, jakiem czołem odepchniemy od siebie uczniów rabina Mejzelsa, który przy boku arcybiskupa Fiałkowskiego odprowadził na cmentarz warszawskich męczenników sprawy polskiej, z jakiej racyi odepchniemy synów Kronenberga, który ze sybirskich zesłańców wracających do kraju i nie mających chleba zrekrutował całą służbę swojej linii kolei żelaznej.

Jako katolicy czcimy naszych świętych Wojciechów, Stanisławów, Kazimierzów.

Jako narodowcy uznajemy czyny Zygmuntów, Batorych, Sobieskich, Czarnieckich, Kościuszków, nie badając tajników ich sumiennia.

Z jakiego tytułu obchodziło Zjednoczenie Katolickie uroczyście rocznicę Konstytucyi 3-go Maja? Toż tą Konstytucyą dlatego się szczycimy, że dwie klasy panujące szlachta i duchowieństwo zrzekły się dobrowolnie, dla dobra kraju prerogatyw, że szlachta uznała prawa innych stanów, duchowieństwo uznało akt tolerancyi religijnej. Czy księża nasi chcą być więcej katolickimi, niż sam papież, który Konstytucyę 3-go Maja zatwierdził i powinszował jej przeprowadzenia naszemu rządowi.

Gdyby Sejm był przyjął proponowaną poprawkę, byłby nas cofnął w minione wieki religijnych prześladowań, byłby nie uszanował Konstytucyi 3-go Maja, która jest naszą narodową chlubą, byłby nas poniżył i ośmieszył w obec całego cywilizowanego świata, który szanując religię, szanuje równocześnie wolność wyznań.

Gdyby księża wskutek odrzucenia wniosku poprawki Związek porzucili, wznowiliby tradycyę Targowicy i ściągnęliby na siebie ze strony narodowców ciężkie i usprawiedliwione zarzuty.

Dążymy do odbudowania Polski i daj Boże, aby nas do niej wprowadził nowy Kordecki z krzyżem w ręku i wiarą w sercu. Lecz jeżeli wprowadzi nas do wolnej ojczyzny nie ksiądz, nie katolik, lecz Polak innego wyznania, postawimy mu tak samo w sercach całego ludu jeden pomnik, trwalszy od spiżu, większy od stu pomników, jakie gotów wystawić ks. Majer generałowi amerykańskiemu, o którym tenże kapłan nie zastrzegł się bynajmniej, że ma być koniecznie katolikiem.*)

W innym artykule, pomieszczonym w "Zgodzie" z dnia 6 listopada, już po wystąpieniu z organizacyi księży związkowych, pisał ten sam Janusz co następuje:

A więc stało się!... Rzucono kość niezgody... "Stowarzyszenie Księży Polskich" w dniu 23 października odbyło w Independence, Wis.,

*) Aluzya do przemówienia ks. M. na sejmie w czasie debaty nad pomnikiem Kościuszki w Chicago.

nadzwyczajne posiedzenie, które trwało krótko i na którem uchwalono jednogłośnie *wystąpić ze Związku.*

Na podstawie urzędowego sprawozdania streszcza się główny motyw wystąpienia księży ze Związku tak:

Należeliśmy dotąd do Związku, ponieważ dotąd kierował się tenże konstytucyą ułożoną za naszą wolą i wiedzą na VI Sejmie w Bay City, a przejrzaną, poprawioną i zatwierdzoną na Sejmie VII w St. Paul 1887 roku. Ponieważ na sejmie ostatnim w Buffalo postanowił Związek kierować się nadal tą samą konstytucyą uchwaloną, przejrzaną i poprawioną przed dwoma laty za naszą wolą i wiedzą, przeto Związek opuszczamy.

Tyle smutnego komizmu znajduje się w tej deklaracyi Stowarzyszenia Księży Polskich, że nie można się wstrzymać od zadania pytania, czy szanowni dobrodzieje robili uchwałę na czczo, przed obiadem, czy też dopiero po obiedzie i to po zbyt sutym obiedzie.

Toż ta uchwała księży polskich jest drukowaną w naszych gazetach, stąd dostać się może do pism angielskich, a z pewnością dostanie się do kraju i będzie czytaną przez wszystkie stany naszego narodu. Co powiedzą amerykańscy biskupi na taką uchwałę duchownych swoich zastępców? Co powie wykształcona wolna Ameryka o nas wszystkich, sądząc nas podług powyższej uchwały.

Co powie naród o naszym ludzie kierowanym przez takich pasterzy jakimi okazali się publicznie członkowie Stowarzyszenia Polskich Księży.

Co do mnie, zostawiam krok ich do ocenienia tym członkom i tym Grupom Związku, które dotąd nie mogąc zdobyć się na sąd samodzielny, przysięgały ślepo na to, co im ksiądz proboszcz powiedział i radzę wszystkim tym, którzy księżom Stowarzyszenia przyznają słuszność, aby co prędzej przysłali deklaracye, że ze Związku występują.

My takich ludzi nie potrzebujemy. Wywiesiliśmy chorągiew narodową i stać przy niej będziemy silni wiarą w naszą przyszłość i umiłowaniem gorącem tego, co sercu polskiemu jest drogie. Wyznajemy zasadę tolerancyi nietylko względem innowierców, ale nawet względem zacofanych klerykałów, bylebyśmy widzieli w nich serce po polsku bijące.

Tych zaś, u których patryotyzm tak samo jak religia jest środkiem dla dopięcia samolubnych celów, którzy dmą w trąbkę narodową i biją w dzwony odpustowe dla tego tylko, aby napchać swą kieszeń, uważamy za ludzi niegodnych bez względu na to, czy chodzą w kontuszach czy rewerendach, czy nazywają się Morgensternami, czy kandydatami na polskich biskupów.

Ważniejszą rzeczą jest dla nas w czasach obecnych narodowość niż religia, gdyż religii naszej nikt nie zagraża, podczas kiedy uwzięli się wrogowie, aby nas zniszczyć jako Polaków. Pokłońmy się dziś naszym wrogom, powiedzmy im, że odtąd przestaniemy być Polakami, a zostawią nam religię, byleby mieć z nas Niemców czy Moskali. Nie ma walki tam, gdzie nie ma wojny. Wojnę wypowiedział wróg narodowi, naród skazany na zagładę, więc pod sztandarem narodowym nasze miejsce. Pod nim nam walczyć i pod nim zwyciężać wypada.

Na czele tak walczących stoją w kraju ojczystym nasi duchowni, począwszy od biskupów, skończywszy na wikarych, których naród czci i poważa, a wrogowie gnębią, jako narodowych przywódców. Tutaj księża polscy naigrawają się z usiłowań narodowców, opuszczają sprawę świętą. Żegnajmy ich bez gniewu i bez żółci, wznosząc do Nieba prawdziwie Chrystusową modlitwę: Boże odpuść im, gdyż nie wiedzą co czynią.

Lecz tak źle jeszcze z nami nie jest. Towarzystwo Księży Polskich nie obejmuje ogółu naszych wygnańców noszących suknię duchowną. Mamy jeszcze w Ameryce takich kapłanów naszych, w których religia i narodowość nie środkiem, ale celem jest życia. Do nich zwracamy się obecnie z odezwą: Wzmacniajcie waszym wpływem nasze szeregi, przystępujcie do wspólnej z nami pracy dla wspólnego dobra, tak jak pracujecie w cichości w myśli prawdziwej nauki Chrystusa, prowadząc nie tylko słowem, ale i życiem własnem powierzone wam owieczki na drogę wiary i moralności, tak samo spełnijcie względem nas i naszej sprawy wasz obywatelski obowiązek. Partya wodzów samozwańców rzuciła między nas kość niezgody, pomóżcie nam zagoić ranę nieszkodliwą wprawdzie, lecz bolesną.

A teraz słów kilka do członków i do grup związkowych:

Kto, za przykładem idąc księży należących do Stowarzyszenia Księży Polskich, chce wystąpić, niech to zrobi czemprędzej. Reszta świadoma celów i zadań Związku stanąć winna pod chorągwią zwartym szeregiem i z ufnością do nowych swych wodzów, wybranych na ostatnim sejmie.

Wróćmy jednak do Sejmu w Buffalo.

Opuszczenie sali przez księży wywołało chwilowe tylko wrażenie. Obradowano dalej spokojnie, wprowadzając wiele zmian natury administracyjnej w gospodarce związkowej. "Zgoda" stała się organem, do trzymania którego zobowiązany został każdy członek bez wyjątku.

Wybory odbyły się spokojnie.

Cenzorem został ponownie większością głosów ob. Fr. Gryglaszew-

ski, a wicecenzorem także większością głosów K. D. Nowak. Rząd Centralny większością głosów pozostawiono w Chicago. W skład takowego weszli: Stanisław Kociemski, prezes; F. S. Adalia Satalecki, wiceprezes; Antoni Małłek, sekretarz jeneralny; Al. Kowalski, wicesekretarz; Michał Majewski kasyer.

Na redaktora "Zgody" del. Czechowicz przedstawił kandydaturę ob. Nagla, takową poparł del. Śleszyński. Przy wspomnieniu o kandydaturze del. Brodowskiego takowy oświadczył, iż stanowczo nadal urzędu tego nie przyjmie, polecił natomiast kandydaturę del. S. Nickiego. Poparł ją del. Lipiński. Oprócz tego odczytano list ob. Jabłońskiego ze zgłoszeniem kandydatury, poczem przystąpiono do głosowania.

Rezultat był następujący: Nicki 43 głosy. Nagiel 21 gł., Jabłoński 1 gł., Brodowski 1 gł., Kossak 1 gł., Morgenstern 1 gł. i Szwajkart 1 gł.



ANTONI MAŁŁEK.

Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego.



IV.

Defraudacya Morgensterna.

Jak grom z jasnego nieba, uderzyła zaraz po Sejmie w związkowców wieść, że były sekretarz jeneralny Ig. Morgenstern uszedł z kasą... Wrogowie Związku tryumfowali. Z jednej strony księża opuszczają Związek, z drugiej kasa ograbiona, a zatem — koniec Związku! W pierwszej chwili większość Związkowców myślała to samo. Uratowała go tylko energia Zarządu.

Zaraz w pierwszym numerze "Zgody", który się ukazał po Sejmie pomieszczono następujący komunikat:

Zawiadamiamy wszystkich członków Związku Narodowego Polskiego, że dnia 24 września r. b. uszedł I. N. Morgenstern, były sekretarz Z. N. P. Ucieczka ta jako jednego z członków Z. N. P. wszystkim znanego i posiadającego zaufanie jest nader przykrą i smutną. Co zaś do strat pieniężnych, to Sejm VIII dokładnie zbadał, że książki Związku pod względem przychodu i rozchodu przez I. N. Morgensterna jako jeneralnego sekretarza Związku prowadzone były w należytym porządku. Co zaś do deficytu pieniędzy w kasie, to I. N. Morgenstern pozostawił w swych papierach, prawne przepisanie posiadanych nieruchomości i własności na imię p. Augusta Kowalskiego, prosząc, ażeby tenże zajął się sprzedażą takowych i pokrył brak gotowizny w kasie Związku, wynoszącej przeszło trzy tysiące dolarów. Mamy nadzieję, że poczynione przekazy na imię p. Augusta Kowalskiego w znacznej części pokryją deficyt. W braku zaś jakiej sumy, mamy poręczycieli, którzy wystawili kaucyę za I. N. Morgensterna jako jeneralnego sekretarza Z. N. P., ludzi zacnych, zamożnych i honorowych, którzy bez narażenia Związku na straty, dobrowolnie należności zapłacą. — Cały ten wypadek nie spowoduje ani na chwilę zwłoki tak w interesach jak w terminach wypłat należnych od Związku Narodowego Polskiego.

Chicago 30 września 1889

S. Kociemski, prezydent,
A. Małłek, sekret. jen.

W tym samym numerze znajduje się także artykuł redakcyjny, który w ten sposób sprawę Morgensterna tłómaczy:

I. N. Morgenstern na Sejmie VIII Związku Narodowego Polskiego w Buffalo, złożył wszelkie książki prowadzone przez niego jako jeneralnego sekretarza Związku, pod względem przychodu i rozchodu. Sejm VIII na sesyi w dniu 10 września po przeczytaniu sprawozdania przez jeneralnego sekretarza I. N. Morgensterna, przystąpił do wyboru komisyi w celu sprawdzenia rachunkowych książek. Przed rozpoczęciem wyboru przemawiali delegaci: Słupski, Sempowski, Nowak, Rosiński, żądając ścisłego zrewidowania książek. Na wniosek zaś delegata Sataleckiego uchwalono, że do komisyi jeden tylko członek wybrany będzie z Chicago, reszta zaś z innych miejscowości. Do komisyi wybrani zostali M. Majewski z Chicago, Śledziński z Nowego Yorku, Domański z Filadelfii, Nowak z Mt. Pleasant i Leszczyński z Sand Beach.

Sprawozdanie komisyi następuje dnia 13 września odczytane przez delegata Śleszyńskiego, na żądanie komisyi Morgenstern przed Sejmem daje niektóre objaśnienia, które uznane zostają za zupełnie dostateczne. Sejm uznaje rachunki jeneralnego sekretarza w najlepszym porządku i dokładności. Co zaś do sprawozdania rachunków "Zgody" dla braku już czasu Sejm decyduje, że Rząd Centralny wyznaczy komisyę, która te rachunki sprawdzi w Chicago.

Po zakończeniu Sejmu w dniu 16 września przed wieczorem, nastąpił ogólny powrót do domu delegatów. I. N. Morgenstern mówił do swych znajomych, że chce jechać do Nowego Yorku, a z powrotem będzie w Chicago dnia 21 września wieczorem. Na czas oznaczony przybywa, zapytuje się czy książki związkowe powróciły już z Buffalo i okazuje niezadowolenie, że ekspedycya kolei żelaznej tak opóźniła się z odesłaniem tychże do Chicago. W pogadankach ze znajomymi opowiada, jako żona jego z dziećmi w dniu 24 września wyjedzie do Grand Rapids i tam zabawi do czasu, aż obmyśli dla siebie zajęcie i odpowiednio urządzi się.

W dniu 23 września nadchodzą z Buffalo książki związkowe. I. N. Morgenstern żąda zwołania Rządu Centralnego, tak dawniejszego jak nowowybranego na dzień 25 września, godzinę 8-mą wieczorem, nadmieniając, że do tego czasu będzie przygotowanym do zdania swemu następcy wszelkich czynności. Dnia 24 września o godzinie 2-ej po południu, przybyła furmanka w celu odwiezienia pani Morgenstern na kolej żelazną, ta z dwojgiem dzieci, z niewielkiemi pakunkami do podróży, wsiada do odjazdu, naturalnie mąż ją odprowadza na stacyę.

Nikt nie zwraca uwagi ani na odjazd I. N. Morgensterna, ani też na chwilę jego powrotu.

Późno wieczorem p. Z. Brodowski zauważa nieobecność Morgensterna, lecz jest przekonanym, że tenże zabawia się gdzie w mieście, następnego dnia z rana przekonawszy się, że tenże jeszcze nie wrócił, jest wielce zaniepokojonym i udziela tej wiadomości p. W. Wiśniewskiemu, nie wiedząc co robić, czy alarmować policyę o mogącem się stać jakiem nieszczęściu, czy czekać chwili powrotu. Nadchodzą ranne gazety angielskie, w których jest doniesienie o wypadku na kolei żelaznej Rock Island; wiadomość ta budzi obawę czy w liczbie rannych lub zabitych nie znajduje się Morgenstern, sprawdzenie okazało się, że ten nie uległ żadnemu nieszczęściu.

Pozostaje jedyna nadzieja, że odprowadził żonę do Grand Rapids, a na czas oznaczony powróci.

Nadchodzi godzina 8-ma wieczorem, zawezwani członkowie Rządu Centralnego zgromadzają się w komplecie, oprócz I. N. Morgensterna. Obawa jego ucieczki staje się uzasadnioną i Rząd Centralny decyduje, że następnego dnia z rana należy sprawdzić jego konto bankowe. Okazało się, że wykazana suma dol. 2835 centów 22 na Sejmie VIII, jako znajdująca się w banku, była fikcyjną i że tak znacznej sumy nigdy się nie znajdowało, a było tylko w czasie Sejmu w banku dolarów 560, które odebrał I. N. Morgenstern z rana w dniu 23 września.

Rząd Centralny, mając już teraz niewątpliwe przekonanie ucieczki Morgensterna, zawiadamia policyę i telegrafuje do Cenzora Związku, żądając jak najśpieszniejszego przyjazdu do Chicago.

Przy czynnościach tych przystępują do przejrzenia papierów Morgensterna w szafie ogniotrwałej, a którą pozostawił otwartą, tam znajdują — list zaklejony pod adresem p. S. Kociemskiego, następującej treści:

Szanowny Panie Kociemski!

A więc na tem się skończyło, Związek się w ten sposób ze mną obszedł, że nie robię sobie żadnych skrupułów, tembardziej, że oprócz trochę ambarasu Związek nic nie stracił. Co tylko moje, przeniosłem na Augusta Kowalskiego, który o tem jednakowoż nic nie wie, po sprzedaniu i skolektowaniu wszystkiego, niedobór dobrze pokrytym zostanie.

Pójdę szukać szczęścia pomiędzy innymi ludźmi.

Przykro mi, że kilku mym przyjaciołom wyrządzam przykrość, lecz trudno, bliższa koszula ciała niż surdut.

Z uszanowaniem

I. N. Morgenstern.

Znaleziono też "deed" przepisujący wszelkie swe własności nieruchome i sprzęty znajdujące się w biurze Rządu Centralnego, a będące własnością Morgensterna, na imię Augusta Kowalskiego.

W tym właśnie czasie zajechały furmanki przed mieszkanie zajmowane przez Morgensterna, w celu zabrania całej domowizny znajdującej się w jego mieszkaniu, a które przekazał krewnym swej żony.

Oto cała historya ucieczki Morgensterna, która w swych skutkach żadnej pieniężnej straty nie przyniesie Związkowi N. P., gdyż brakujące w gotowiznie przeszło trzy tysiące dolarów, pokrytemi zostaną, już to z jego majątku, który przepisał p. Augustowi Kowalskiemu, a wreszcie przez jego poręczycieli, którzy stawili za niego kaucyę. Co zaś do skutków moralnych, te oprócz ciężkiej boleści dla całego Związku, nie mają innego znaczenia. Związek Narodowy zachwiać się nie może, dla tego, że jeden z jego członków dopuścił się oszustwa, a zbogacony doświadczeniem, zabezpieczy tak swe prawa, że działać będzie nadal w każdym względzie z największą ostrożnością. Nie sądzę, ażeby nieprzyjaciele Związku Narodowego niecny postępek I. N. Morgensterna chcieli zużytkować, w celach szkodzenia rozwojowi Związku Narodowego, niechaj ten będzie raczej dla nich również nauką i doświadczeniem, jak mają pilnować własnych swych interesów.

Co zaś do innych interesów pieniężnych I. N. Morgensterna, to te nie przedstawiają się dotąd tak strasznie.

Według racyonalnego zapatrywania się na ucieczkę I. N. Morgensterna, ta przedstawia się w ten sposób: — Od dawna używał pieniędzy znajdujących się w kasie na różne spekulacye, za które kupował nieruchomości. Z tych to powodów powstały wieści i podejrzenia, że musi przywłaszczać sobie fundusze związkowe. I. N. Morgenstern, chcąc zachować pozory rzetelności a przez to zapewnić sobie w następstwie wybór na jeneralnego sekretarza Z. N. P., prowadził wszelkie książki i rachunki z największą akuratnością i dokładnością, będąc pewnym, że tym sposobem odwróci uwagę rewizyi kasy. Szczęściem Sejm VIII większością wybrał jeneralnym sekretarzem ob. Antoniego Małłka. Usunięty z urzędu I. N. Morgenstern znalazł się w przykrem położeniu złożenia swemu następcy, a właściwie Rządowi Centralnemu pieniędzy gotówką mających się znajdować w jego ręku; nie mając innego wyjścia, a w każdym razie widząc się zhańbionym w opinii publicznej, zdecydował się ratować ucieczką.

V.

Związek w kłopotach. Założenie „Unii Polskiej”.

Nie sprawdziły się przewidywania "Zgody", co do tego, że nieprzyjaciele zewnętrzni nie zechcą wykorzystać tego wypadku w celu szkodzenia Związkowi. Wykorzystywali przez lat kilkanaście. Przypominali Związkowi żydowstwo Morgensterna, upatrywali karę Bożą za... nieposłuch kapłanów, którzy Żydów do Związku nie radzili dopuszczać i t. d., chociaż Morgenstern defraudował fundusze na wiele miesięcy przed pojawieniem się tej "rady". Nie pozostało to bez wpływu i na stosunki wewnętrzne, co chwila zrywały się burze, co chwila podnosiły się różne zarzuty i podejrzenia, z którymi walczyć, które uspakajać musiał ówczesny Rząd Centralny.

Wrogowie ruchu narodowego, reprezentanci stronnictw nienarodowych, przeciwnicy rozwoju zdrowej myśli politycznej w narodzie, zacierali ręce z radości.

W kilka tygodni po defraudacyi Morgensterna, rozeszła się pogłoska, że i kasa Skarbu Narodowego w Milwaukee została rozkradzioną. Ks. Jakób Wójcik, dawniejszy ksiądz związkowy, wystąpił z publiczną interpelacyą w prasie. Kasyer tegoż skarbu dał następującą odpowiedź w "Zgodzie":

Oświadczam, że pieniądze Skarbu Narodowego Polskiego od czasu założenia tegoż do 14 listopada 1888 roku były ulokowane w towarzystwie pod nazwą "Skarb Polski Building and Loan Association" w Milwaukee, Wis., po 6 od sta, ale musiałem je odebrać wskutek tego, że Towarzystwo to miało więcej pieniędzy w kasie jak potrzebowało.

W parę dni potem dowiedziałem się, że mogę je ulokować w takiej samej instytucyi, jak przedtem ale w Chicago. Pojechałem tam dnia 29 listopada 1888 roku i ulokowałem $1100,00 w Towarzystwie pod opieką "Polish National Loan and Building Association" w Chicago, Ills., po 6 procent od sta, a 1 lutego 1889, oddałem do tej samej instytucyi $250, razem jest pieniędzy Skarbu Nar. Polskiego w wyżej wy-

mienionem Towarzystwie $1350.00, od której to sumy procent jest zapłacony do 1 października 1889, a z powodu rezygnacyi sekretarza Skarbu Nar. dopiero tydzień temu ogłoszono to w "Zgodzie". Procent z Chicago odbieram co trzy miesiące. Pieniądze, które wpłynęły po dniu 1 lutego aż do 17 czerwca były w ręku sekretarza Skarbu Nar. Pol. J. W. S. Tomkiewicza 482 Mitchell st., gdyż ja przez cały ten czas byłem złożony ciężką chorobą, ale sekretarz zaraz na pierwszem posiedzeniu po mojej chorobie wręczył mi całą sumę. A więc pieniądze Skarbu Narodowego Polskiego znajdują się:

w Polish National Loan and Building Association w Chicago, Ills.	$1.350.00
" National Exchange Bank w Milwaukee	200.00
" ręku kasyera	23.47
Ogólna suma	$1573.47

Walenty Piotrowski,
kasyer Skarbu Narodowego Polskiego.

P. S. Myślę, że to wystarczy dla ks. Wójcika, a jeżeli nie, to jestem każdego czasu na usługi. Zaś pp. Kruszce i Derdowskiemu, (którzy roztrąbili w swoich gazetach, że Skarb Narodowy stracony) radzę, aby wysłali swoich specyalnych korespondentów do zbadania tego, co powyżej napisałem.

. . . .

"Księża Związkowi" po opuszczeniu Związku Narodowego Polskiego pomyśleli o założeniu innej organizacyi, któraby powolniejszą się okazała dla ich życzeń i rozkazów i tak powstała t. z. a do dziś wegetująca "Unia Polska".

W dniu 18 listopada pisała "Zgoda":

Obecnie wiele pism polskich gorąco zajmuje się narodzić się mającą Unią Polską, opracowywaną dla tejże konstytucyą i wielkimi zaletami tego nowego utworu. Trudno wydawać sąd o dziecku mającem się dopiero narodzić, tembardziej, że to dziecko będzie wychowywane przez kierowników niekoniecznie zdrowych idei. Myśl zawiązania Unii Polskiej już dawno istnieje, a przynajmniej przed Sejmem VIII w Buffalo była już gotową*). Chodziło tylko o pozory do ogłoszenia tejże, a

*) Faktem stwierdzonym jest, że „Księżom Związkowym" sprzykrzyły się prześladowania i szykany ze strony wrogów Związku, że zapragnęli spokoju. Sprawie narodowej, którą pojmowali rozumnie, nie chcieli się sprzeniewierzyć, w szeregach jej nieprzyjaciół nie mieli zamiaru stawać, i dla tego marzyli o założeniu innej organizacyi, w którejby mogli spełniać obowiązki obywatelskie z większym skutkiem, a mniejszą dozą przykrości. Współczesnym zdawać się mogło, że idzie im o doprowadzenie Z. N. P. do upadku. Dziś z taką samą stanowczością twierdzić tego nie można.



STANISŁAW NICKI.

Redaktor „Zgody", później długoletni rachmistrz Związku Narodowego Polskiego.

to w celu doprowadzenia do upadku Związku Narodowego Polskiego. Zależy osobiście na tem kilku polskim księżom, ażeby kierunek spraw narodowych wziąść w swoje ręce. Nie odmawiamy nikomu praw przez zasługę i pracę objęcia kierownictwa, lecz z zasady nie godzimy się na to, ażeby zajmowane w społeczeństwie stanowisko nadawało jakieś szczególne przywileje.

Wiem z góry o odpowiedzi, że konstytucya "Stowarzyszenia Księży Polskich" nie dozwala żadnego urzędu w Związku Narodowym Polkim, przypuszczam nawet, że coś podobnego będzie w konstytucyi "Unii Polskiej", lecz tam nie idzie o nominacye na urzęda, lecz o ślepe posłuszne spełnianie przez wszystkich woli księdza.

Pierwsza na Sejmie VIII utarczka osnutą była na zrobieniu przykrości ks. Klawitrowi, proboszczowi parafii św. Wojciecha w Buffalo, N. Y., członkowi Z. N. P., przez niedopuszczenie Sejmu VIII do obrad w przygotowanym przez niego lokalu i gdyby większość nie była poszła za życzeniem ks. Majera, możeby zaraz w pierwszym dniu nastąpiło zerwanie Sejmu.

Drugi powód, nieprzyjęcie dodatku do Art. III § 3, był skuteczniejszym, i ten dał powód do wystąpienia niektórych księży.

Wyrażam się niektórych, gdyż wszystkich tych, co nie nadesłali zawiadomienia do Rządu Centralnego o wystąpieniu, uważamy jako dobrych patryotów, należących do Z. N. P., a nadto poważam się w interesie dobra sprawy, umieścić ustęp z listu z St. Joseph, Mo., od ks. Wacława Krzywonosa, delegata na Sejm VIII z grupy 118, z dnia 12 listopada r. b., w którym pisze: "Oświadczyłem raz publicznie w "Zgodzie" moje zdanie względem Związku, i temu zostaję wierny, gdyby wszyscy księża odstąpili, ja zostanę."

Jeżeli Związek Narodowy Polski zapatruje się niechętnie na zawiązującą się "Unię Polską" pochodzi to jedynie z wyniku szkodliwego dla narodowości polskiej, że w miejsce łączenia się ustawicznie rozdrabniamy siły. Wielokrotnie już o tem pisano, że Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Katolickie Polskie powinny wystarczyć, gdyż te dwie organizacye nie zupełnie jednakowych zapatrywań w wymaganiach winny zadowolnić wszystkich. Nie zaprzeczam, że tak w jednem jak w drugiem wiele do doskonałości brakuje, lecz czemuż malkontenci nie starają się tych niedoskonałości swą pracą poprawiać. Unia niedoprowadzi żadnego z nich do upadku, ale w rozwoju całości wywrze szkodliwe skutki.

Związkowi Narodowemu przybyło nieprzyjaciół. Na domiar nieszczęścia obrany na Sejmie wice-cenzor K. D. Nowak z Buffalo, wyzyskując stanowisko, którem obdarzyło go zaufanie ogółu, zaczął w imie-

niu Związku tumanić parafian kościoła św. Wojciecha w Buffalo i wyłudzać od nich pieniądze pod różnymi pretekstami. Rząd Centralny usunął niesumiennego urzędnika, zasuspendował grupy nie wypłacające regularnie przypadających na nie podatków i wytoczył proces poręczycielom Morgensterna; wiele grup, uznając tę energię swych urzędników, przysyłało na ręce Rządu deklaracye gotowości do dalszej pracy obywatelskiej i narodowej, oraz wyraziło votum zaufania jej kierownikom.

Powoli popłoch się zmniejszał, aż wreszcie ucichł zupełnie. Związek przetrwał ciężką chwilę, a jednak wyszedł z niej zwycięsko i powrócił do normalnej pracy, od której nie oderwały go ani ataki wrogów, ani rozruchy parafialne, które coraz groźniej szaleć zaczęły po polskich koloniach. Zwłaszcza w Buffalo, gdzie przeciwko Związkowi walczyli ks. Pitass i Ślisz. Związkowcy dużo znosić musieli przykrości za to, że stawali w obronie prześladowanych przez nich księży, a przyjaciół Związku N. P.

Przy tej sposobności skonstatować wypada, że ani Związek, ani związkowcy jako tacy, nigdzie bezpośrednio w rozruchach parafialnych udziału nie brali. Wywoływały je zawsze jakieś osobiste nieporozumienia pomiędzy duchowieństwem. Sympatye Związkowców bywały w takich wypadkach po stronie tych, co im więcej przyjaźni okazywali. Tak było w Chicago, w czasie długoletniego zatargu parafii św. Trójcy ze Zmartwychwstańcami, tak w Detroit, tak w Buffalo i tak też wszędzie. Nie przeszkadzało to duchowieństwu i prasie wrogiej Związkowi, przypisywać mu jednozgodnie ojcostwa wszystkich tych awantur. Nie mogąc zgodzić się na żadnem polu w pracy pozytywnej, tu jedynie się spotykali, ale także tylko w gołosłownem twierdzeniu. Nawet do walki ze Związkiem solidarnie zabrać się nie umieli, a nienawiść osobista do tego stopnia brała górę, że przeszkadzali sobie nawet w zwalczaniu Związku, byle wzajemnie sobie dokuczyć.

W walce zaś, czy to ze Związkiem czy pomiędzy sobą dochodzili do takiego zacietrzewienia, że zasady, o które zwykle spór się zaczynał, szły po niedługim czasie w kąt, na pierwszy plan wydobywała się prywata, a czasem jeżeli to potrzebnem było do dokuczenia przeciwnikowi, pierwotne zasady i "święte przekonania" znalazły się nieraz pod obcasami dawniejszych swoich gorliwych obrońców. Tak naprzykład skończył ks. Domagalski swoją walkę osobistą z ks. Majerem. Obaj byli w Związku, obaj kruszyli kopie w obronie jego zasad, a gdy wzajemnie o coś (z pewnością nie o Związek) się posprzeczali, skończyło się na tem, że całe Stowarzyszenie Księży ze Związku wystąpiło, a dawniejszy "Cyrulik", co bez miłosierdzia ostrem jak brzytwa piórem operował

wrogów myśli narodowej, doszedł do tego, że "w Dumaniach po Sejmie" pomieszczanych w "Wiarusie", dopuścił się następującego bluźnierstwa:

Tu w Ameryce, dla Ojczyzny i Polski miejsca nie ma! Jeżeli w Polsce wybuchnie powstanie, my stąd się nie wyruszymy bić Prusaka i Moskala. My nie wrócimy nawet do kraju, chociaż Polska odzyska niepodległość, gdyż tam jest i będzie bieda i nędza...

Trudno uwierzyć, a jednak prawdziwe!

Źle zatem układać się zaczęły stosunki, a stan taki przetrwał lata i ugruntował u całego ogółu ludzi myślących przekonanie, że w pracach obywatelskich a zwłaszcza organizacyjnych nie może wiele liczyć na pomoc ze strony duchowieństwa jako klasy i wskutek tego, wszystko co na tem polu wychodziło od księży, choćby było najlepsze i najwznioślejsze, nie znajdowało nigdy należytego poparcia.

VI.

Obchód setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja i walka z ks. Wincentym Barzyńskim.

Zbliżał się rok 1891, a z nim setna rocznica Konstytucyi Trzeciego Maja. W Związku wcześnie pomyślano o tem, aby uczcić ją jak najwspanialej, a równocześnie w umysłach zmęczonych walką zrodziła się myśl ugody z przeciwnikami.

Przygotowania do obchodu poprzedziła następująca odezwa Rządu Centralnego Z. N. P., do wszystkich Grup Związkowych, Towarzystw Polskich i Rodaków w Ameryce, pomieszczona w "Zgodzie" z dnia 6 sierpnia 1890 roku:

Bracia Rodacy!

W przyszłym roku przypada setna rocznica wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja, która jako jasna i najwspanialsza gwiazda świeci na horyzoncie naszej świetnej tysiącletniej historyi. Zrównanie warstw społecznych i tolerancya wyznań, to jeden z najpiękniejszych faktów w dziejach naszej dziś uciemiężonej ojczyzny i zapisanej również niezatartemi literami w dziejach ludzkości. Wszystkie inne narody, które dziś przodują światu w postępie i cywilizacyi, które dziś uchodzą za apostołów swobody i wolności, wtenczas nie były w stanie zdobyć się na tę świętą i wzniosłą zasadę w myśl ewangielii, to jest miłość bliźniego i braterstwa wszystkich warstw i wyznań. Polska dopiero wskazała im drogę, jedyna Polska dojrzała tak wcześnie, że zrównała w swoich granicach wszystkie stany i czyto szlachcica, mieszczanina lub chłopa równą otoczyła opieką prawną nie zważając na jego wyznanie polityczne lub religijne.

Pozazdrościły nam tej chwały na drodze do postępu, do wolności ościenne narody, które przez swych monarchów rządziły się despotyzmem i tyranią. Zlękli się despoci o swoje korony, o swoje wszechwładne i tyrańskie rządy i sprzysięgli się na to, aby zgnieść w zarodku tę gwiazdę wolności, która najpierw na polskiem zaświeciła niebie. I do-

kazali swego przez intrygi polityczne i przez przekupstwo. Polska upadła, lecz mimo to ziarno wolności przez nią rzucone zeszło niezadługo na gruntach wszystkich narodów. Wszystkie bowiem państwa europejskie, oprócz despotycznej Rosyi, w przeciągu wieku przyjęły konstytucyę, która obok nowych dodatków nie różni się niczem od naszej Konstytucyi Trzeciego Maja i z niej główny owe narody wzięły początek, podstawę i zasady.

Mimo to jak wówczas tak obecnie wrogowie nasi oczerniają nas, aby uniewinnić zbrodnię zaboru naszego kraju, że naród polski był niespokojny, rewolucyjny, i zagrażał spokojowi europejskiemu. Ku temu najęli i przekupili uczonych i sławnych historyków, aby przez sfałszowanie historyi i przekręcanie faktów naród polski w fałszywem przedstawili świetle. Trwało to dosyć długo, że nas w Europie za barbarzyńców uważano, bo przekupstwo wiele dokazać może. W ostatnich jednak czasach ujęło się za nami także wielu uczonych, a pomiędzy nimi George Kenan, Amerykanin, członek honorowy Związku Narodowego, który odsłonił światu ohydne postępowanie Rosyi z więźniami politycznymi na Sybirze.

Aby zapobiedz oburzeniu, Rosya wysłała do Ameryki agentów, którzy mają łagodzić wrażenie...

Otóż nadarza się emigracyi polskiej w Ameryce podwójna okazya: najpierw uczcić wiekopomne dzieło naszych ojców, a potem zaprotestować przeciw nielegalnemu i nieusprawiedliwionemu zaborowi Polski przez Prusy, Rosyę i Austryę oraz przeciw prześladowaniu rodaków naszych w zaborczych krajach i okrucieństwom na Sybirze.

Z tych powodów Rząd Centralny Związku Nar. Pol., na mocy uchwały na ostatniem posiedzeniu, wzywa i prosi wszystkie grupy związkowe, oraz wszystkie towarzystwa czy to kościelne, czy narodowe, aby wspólnymi siłami urządziły w danej miejscowości obchód jak najświetniejszy, ażeby w tej uroczystej chwili wszelkie porzucili urazy i bratnie do zgody podali sobie dłonie, gdyż jesteśmy wszyscy synami jednej matki — Polski. Niech nikomu nie chodzi o to, kto na czele tego obchodu stać będzie, ale niech się każdy stara, aby ten obchód był wspólny, aby był manifestacyą narodową, która głośnem echem odbić się powinna w sercach braci w kraju i o mury pałacu cara rosyjskiego w Petersburgu.

Mamy nadzieję, że wszyscy rodacy w tym dniu połączą się pod jednym sztandarem narodowym z jedną wspólną myślą, bo choć wielu innemi postępuje drogami w sprawach politycznych, to zejść się powinniśmy na jednej drodze, gdy chodzi o chwałę Polski i sympatyę wśród obcych narodów.

Dla publicznej wiadomości braci związkowych i wszystkich rodaków podajemy, że Rząd Centralny polecił redakcyi "Zgody" wydrukować w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy broszurkę o Konstytucyi Trzeciego Maja w angielskim języku, ze stosownem objaśnieniem o całej polskiej sprawie. Broszura ta będzie rozsyłaną do wszystkich grup związkowych, aby każdy członek jakąkolwiek mający styczność z Amerykanami mógł im takową wręczyć i przez to pobudzić do udziału w stuletnim naszym obchodzie i objaśnić, że Polacy za wzorem Kościuszki i Pułaskiego dążą do niepodległości swojej ojczyzny*).

Z przyjemnością zaznaczamy, że towarzystwa i grupy Z. N. P. w New Yorku i Chicago i w kilku innych miejscach już poczyniły kroki w celu urządzenia obchodu. Związek zaś Śpiewaków Polskich na ostatnim swym zjeździe w Milwaukee, rozpisał konkurs na najlepszą kantatę na cześć setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, wyznaczając $100 nagrody.

Cześć mu za to!

Rodacy! Chwila, która obecnie nadchodzi, powtórzy się za sto lat, gdy my już na świecie żyć nie będziemy. Obchodźmy więc ją teraz godnie wszyscy razem, przebaczmy sobie w dniu tej wielkiej rocznicy wszystkie urazy i weźmy się razem do pracy, aby nas przyszłe pokolenie, zamiast błogosławić, nie przeklinało. Stańmy wszyscy jak jeden mąż i dajmy świadectwo prawdzie, iż na obczyźnie pamiętamy, że Jeszcze Polska nie zginęła!

St. Kociemski, prezydent.
A. Małłek, sekretarz jeneralny.

Dnia 13 sierpnia t. r. odbyło się wspólne posiedzenie reprezentantów grup chicagoskich z Rządem Centralnym, celem głębszego zastanowienia się nad programem. Po zabraniu głosów przez kilku delegatów zadecydowano, że wszystkie towarzystwa polskie, czy należą do Związku Narodowego Polskiego, lub do Zjednoczeń katolickich, albo są niezależne, mają być zaproszone do przyjęcia ogólnego udziału w uroczystości obchodu.

W skład komitetu, który miał zaprosić wszystkich księży w Chica-

---

*) Oprócz tej broszury wydał w tym roku Rząd Centralny broszurę "O Miłości Ojczyzny" opracowaną na tle rozprawy Karola Libelta. Przesłano ją wszystkim braciom związkowym w podarunku „na Gwiazdkę". „Czytajcie ją kochani bracia — pisała „Zgoda" — z uwagą i zastanowieniem, czytajcie swoim krewnym, przyjaciołom i znajomym, czytajcie przedewszystkiem dzieciom waszym, zrodzonym i wychowanym na obcej ziemi, by przelać w ich serca te same uczucia i miłość dla ziemi ojczystej, w której spoczywają prochy ich ojców i pradziadów. Związek Narodowy Polski wziął sobie za główne zadanie krzewić te właśnie uczucia i te zasady, które zawarła ta mała książeczka."

go do przyjęcia udziału w obchodzie, wchodzili ob. S. Słomiński, Z. Brodowski i V. Bardoński.

W dniu 27 sierpnia 1890 roku pisała "Zgoda":

Dowiadujemy się, że komitet wybrany już złożył wizytę ks. proboszczowi Wincentemu Barzyńskiemu i jak na stosunki obecne dość pomyślny osiągnął skutek. Ojciec Wincenty oświadczył, że z najszczerszem sercem pragnie zgody i pojednania, jeżeli takowe jest możebnem wedle jego zasad, sumienia i powołania jako sługi Bożego. Wedle tych zasad wspólny obchód setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja 1791 roku, wtedy tylko stanie się możebnym, jeżeli rzeczywiste porozumienie i stała zgoda nastąpi pomiędzy tymi, którzy pragną się połączyć. Czasowe zawieszenie broni li tylko dla obchodu, ażeby później z tem większą zaciętością uderzyć na siebie, byłoby niczem więcej jak dziecinną farsą i bawieniem się w ciuciubabkę. Takiemu też połączeniu byłby wręcz przeciwny. Po takiem objawieniu własnego zapatrywania, ojciec Wincenty oświadczył, że za ogół sam przemawiać i decydować nie może, więc zbierze konferencyę księży i urzędników Zjednoczenia P. Rz. Kat. i przedstawi zgromadzonym życzenia komitetu.

Po wspólnem porozumieniu zwołanem będzie zgromadzenie delegatów obu stron, a ci na tle zasad konstytucyi 3-go Maja ułożą warunki, na mocy których stałe porozumienie i zaprzestanie wszelkich gorszących zatargów ma nastąpić.

Przy pożegnaniu oświadczył O. Wincenty swą radość z tego nowego prądu chęci pojednania się i życzył mu jak najlepszych rezultatów.

Po zdaniu sprawozdania komitetu, organ związkowy chcąc dać dowód szczerego pragnienia ukończenia tak przykrych i gorszących nieporozumień i sporów, które rozdzieliły polską emigracyę na dwa wrogie obozy, a gdyby pracowały każdy we właściwym kierunku, i w chwilach ogólnych potrzeb wspomagały się wzajemnie, wytworzyłyby konieczną a tak potrzebną nam siłę. Uważamy za konieczne zaprzestanie wszelkiej polemiki, która mogłaby drażnić, co jednak czynimy w przekonaniu, że nie znajdziemy powodu skarzenia się tak na pisma wydawane, jak i słowa do publiczności głoszone przez stojących na czele Zjednoczenia Katolickiego lub ich organa.

Pragniemy mieć nadzieję, że sprawozdanie komitetu powyżej zacytowane, oparte jest na dobrych i szczerych chęciach ks. Wincentego Barzyńskiego. Tem więcej sprawa ta nie może być opóźnioną, gdyż należy takową przed Sejmem Zjednoczenia Katolickiego, który odbyć się ma w przyszłym miesiącu, załatwić. Ustępy w konstytucyi Zjedno-

czenia przeciwne zasadom chrześciańskim, a ubliżające Związkowi Narodowemu, winny uledz odpowiednemu i właściwemu zredagowaniu.

Nadzieje "Zgody" nie ziściły się.

W dniu 8 października 1890 roku odbyło się posiedzenie delegatów 36 towarzystw polskich z Chicago, na którem komitet wybrany celem zaproszenia wszystkich księży i towarzystw parafialnych do wspólnego obchodu złożył sprawozdanie. Członek tegoż komitetu p. S. Słomiński w swem sprawozdaniu powiedział, że komitet był u proboszcza św. Stanisława Kostki, ks. W. Barzyńskiego dwa razy; — na drugiem posiedzeniu w obecności kilku innych księży powiedział ks. Barzyński, że towarzystwa kościelne wezmą udział w obchodzie z towarzystwami związkowymi pod następującymi warunkami.

1. Ażeby wszystkie towarzystwa z Chicago przyjęły do swej konstytucyi, że tylko katolicy Polacy mogą być przyjmowani do ich grona.

2. że niekatolicy, znajdujący się obecnie w towarzystwach, mogą w nich pozostać, ale nie powinni należeć do administracyi,

3. że towarzystwa polskie w Chicago nie będą popierały żadnych pism, które oczerniają i kłamią, robią intrygi i głoszą zasady przeciw moralności,

4. że żadne towarzystwo polskie w Chicago, nie będzie urządzać balów w sobotę ani pikników w niedzielę przed południem. — Wszelka przyzwoita zabawa po południu w niedzielę jest dozwolona.

5. Spowiedź wielkanocna ma być uznana na mocy punktu pierwszego jako zasada, lecz nie jako przymus*),

Po przeczytaniu tych punktów, delegaci po krótkich debatach jednogłośnie owe warunki odrzucili na tej podstawie, że wszyscy Polacy, jakiegobądź przekonania religijnego lub politycznego, poczytywać sobie powinni za święty obowiązek wiekopomną tę rocznicę obchodzić wspólnie dla większej chwały naszej ojczyzny, i przez to okazać Amerykanom świetność naszą dziejową, czem Polska była i do czego dąży.

---

*) Ksiądz Wincenty Barzyński, człowiek w naszych stosunkach miary niezwykłej, organizator dzielny, pomysłowy, parafii swej i Zgromadzeniu wielce zasłużony, nie stanął na wysokości zadania. Zasady Szkoły Krakowskiej, któremi przesiąknięty był na wskroś, nie pozwoliły mu na robienie żadnych ustępstw. „Precz z marzeniami!" — to hasło stańczyków, nakazujące narodowi wyrzeczenie się wszelkiej nadziei niepodległego bytu, a wskazujące uległość rozbiorcom i pociechę w Bogu jako jedyne ukojenie, kazało mu ten obchód uważać jako powrót do owych „marzeń". Oddawanie czci temu, co historycy Szkoły Krakowskiej nazwali największem nieszczęściem, sprzeciwiało się jego przekonaniom. Godził się na obchód, ale na taki, który byłby **przeczeniem najkardynalniejszej podstawy Konstytucyi Trzeciego Maja, a tą była tolerancya.** Nie stanął na wysokości zadania, bo zdobyciem się na odrobinę tolerancyi mógł skupić około siebie wszystkich i dokonać wielkich rzeczy, bo na talencie mu nie zbywało. Jednego odmówić mu nie można: hartu ducha. Nie sprzeniewierzył się zasadzie, którą raz uznał za jedynie zbawienną, nawet wówczas, gdy kosztem tego kroku mógł wysunąć się na czoło całego ogółu. Mógł umrzeć jako wódz, a umarł jako proboszcz jednej parafii.

Jeżeli ktoś uważa spełnienie obowiązków wobec ojczyzny za łaskę komuś wyświadczoną i posuwa się do stawiania warunków, lepiej będzie, jeżeli oszczędzi sobie tego trudu...

Dalsze debaty toczyły się nad urządzeniem obchodu. W pierwszym rzędzie uchwalono wybrać główny komitet, w skład którego weszli pp. Z. Brodowski, A. Groenwald, M. Majewski, Pijanowski i Moszczyński. Komitetowi temu polecono opracowanie planów i kosztorysu obchodu.

Podobne komitety wiązać się zaczęły we wszystkich większych koloniach polskich. W Nowym Yorku i okolicy zorganizowano go w miesiącu październiku, a czynności rozpoczęto wydaniem odezwy do łącznego obchodzenia tego święta narodowego. W mieście Milwaukee zawiązał się podobny komitet w miesiącu grudniu.

Na listopadowem posiedzeniu delegatów chicagoskiego komitetu, byli reprezentanci 40 towarzystw. Postanowiono, że obchód odbędzie się w Central Music Hall, a koszta urządzenia obliczono na $2.000, które mają pokryć członkowie towarzystw w komitecie reprezentowanych.

. . . .

Dzień 2 maja na zawsze pamiętnym będzie Polakom w Chicago, bo dzień ten to wigilia setnej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, konstytucyi, która choć nie wróciła nam wolności, nie spełniła zadania, nie osięgła celu wytkniętego przez swych twórców, jednak uwieńczyła ostatnie walki o wolność i całość Polski wieńcem laurowym, olśniła upadającą naszą ojczyznę blaskiem, który odbił się o wszystkie narody Europy i świata. Pamiętnym nam będzie ten dzień, bośmy dowiedli, że duch patryotyzmu i poświęcenia, który żył w sercach twórców tejże konstytucyi i jej obrońców, przechował się w ich potomkach, że ni nieszczęścia, ni wszystko niszczący czas nie zdołały przyćmić i znikczemnić tego ducha w synach i córach Polski na wygnaniu. Pamiętnym będzie ten dzień, bo był świadkiem najświetniejszej epoki z dziejów naszych na wygnaniu, bo był świadkiem obchodu, jakiego Polacy nie widzieli i widzieć może nie będą, chyba w dniu wyswobodzenia ojczyzny z pod jarzma wrogów.

Świetność tego obchodu olśniła wszystkich; spodziewano się obchodu pięknego, a przeszedł on wszelkie oczekiwania, wszędzie zapał był wielki.

Działo się w sobotę dnia 2-go maja roku 1891 w Chicago. Pierwsze promienie wschodzącego słońca powitane zostały przez niezwykły widok; ulice i domy w polskich dzielnicach miasta Chicago były jednym wielkim obrazem emblematów narodowych polskich, wizerunków Kościuszki, Pułaskiego, Kołłątaja, Małachowskiego, Potockiego i innych

bohaterów, uwieńczonyh w korony i girlandy w kolorach narodowych polskich i amerykańskich. Sztandary i chorągwie polskie i amerykańskie powiewały i dodawały uroku widokowi świetnemu. W kościołach polskich celebrowano msze święte zakupione przez Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej.

Około południa ulice zaczęły się zapełniać wojskiem w ubiorach narodowych polskich, w szumnych konfederatkach, z brzęczącą bronią, z wyborową muzyką na czele, myślałbyś że Polskę odbiją, taka ich liczba, tak dzielne postawy. Tu znów grupy związkowe poważne a radosne, mąż w męża z wąsem tęgim, postępują w szeregach za wiodącymi marszałkami na dzielnych koniach, z wstęgami u boku, z konfederatką na głowie. Mali kosynierzy groźnie potrząsając kosami, z dumą patrzą na widzów i zdają się mówić: myśmy dzieci polskie, a kosy które niesiemy, będą postrachem wrogów, gdy dorośniemy. Tu dziewczęta polskie w narodowych strojach, z wdzięcznym uśmiechem na gładkiem liczku, jadą w powozach i kiwają główkami na wszystkie strony, odpowiadając na okrzyki podziwu ciekawych widzów. Dalej młodzież polska, dzielne Sokoły w skromnych lecz zgrabnych mundurkach, dążą za pięknemi rodaczkami, a giętkie i smagłe ich postacie dowodzą, że zasługują na imię Sokołów.

Za nimi ciągną szeregi grup Zjednoczenia Polskiego. Ze wszystkich stron schodzą się i zjeżdżają Polacy, młodsi piechotą lub konno, starsi obywatele i damy w powozach. A była ich moc wielka; myślałbyś, że w Chicago sami Polacy mieszkają. Kilka set powozów ustrojonych w barwy narodowe, w chorągwie polskie i amerykańskie, uwijało się po ulicach dążąc do miejsca zebrania, główny rynek, "Haymarket Square." Tu już świetność pochodu zaćmioną została, bo deszcz ulewny padać zaczął i trwał aż do końca pochodu. Lecz zapał polski nie tak prędko da się ostudzić. Rozentuzyazmowani bracia nasi mimo ulewnego deszczu nie opuścili szeregów, ale z miną niezwyciężonych pomaszerowali z Haymarket Square po Randolph ulicy aż do State ulicy, po State do 12-tej, tą do Michigan, a tą napowrót do Randolph i do Central Music Hall, gdzie obchód zakończono mowami, śpiewem i muzyką.

Sala rozmiarów olbrzymich udekorowana w kwiaty, girlandy, obrazy Kościuszki i Washingtona, Pułaskiego i obrazy przedstawiające rozbiór Polski, zapełniła się w okamgnieniu wiarą polską i gośćmi amerykańskimi. Pomimo obszerności sali nie wszyscy dostali się do jej wnętrza, wielu odeszło od bram, nie mogąc wcisnąć się do napełnionego gmachu. Gdy wszyscy miejsca swe pozajmowali, przedstawił się widok wspaniały, widok ten wyrył się w sercu piszącego na zawsze i bez wąt-

pienia każdy obecny doznał uczucia tryumfalnego i zarazem rzewnego, bo to morze głów, te jasne twarze, błyszczące oczy, to wszystko polskie, dzieci kraju jęczącego pod jarzmem niewoli, a jednak obchodzące z niezrównaną świetnością pamiątkę narodową. Po prawej stronie siedzi rycerstwo, tam błyszczą ich hełmy i czerwienią się krakuski, za rycerstwem lśnią kosy i bieleją się chłopskie sukmany. Z lewej widać mundury Sokołów, dziewczęta w bieli, chłopcy w czamarkach, a w środku strojni siedzą goście, damy i panowie, Polacy i Amerykanie.

Sala napełniona od dołu do góry, wszystkie siedzenia zajęte, głów słania się tysiące, tysiące oddechów, tysiąc piersi wznosi się i opada, a jednak tak cicho, tak spokojnie, że gdy prezes komitetu obchodowego pan Zbigniew Brodowski otworzył posiedzenie, każde słowo słychać w najdalszym zakątku ogromnego gmachu.

"Szanowna publiczności — przemówił p. Z. Brodowski w języku angielskim. — Ponieważ zabroniono nam święcić świetną tę rocznicę w naszym własnym kraju, w kraju rodzinnym, zebraliśmy się tutaj w obcym i wielkim kraju amerykańskim, ojczyźnie naszej przybranej, by uczcić wielką pamiątkę narodową. Dumni jesteśmy, że Polska pierwsza podniosła sztandar wolności między narodami Europy i ustanowiła zasady, za które i Washington i Kościuszko walczyli, za zasadę "wszyscy równi przed prawem". Dumni jesteśmy, że to była Polska, która pierwsza stanęła na czele postępu cywilizacyi między państwami Europy. Na przewodniczącego tej uroczystości mam zaszczyt i przyjemność przedstawić sędziego Murray F. Tuley."

Sędzia Tuley przyjmując wśród burzy oklasków przewodnictwo, przemówił krótko ale bardzo życzliwie do publiczności. Uważał to za wielki zaszczyt dla siebie, że może podczas tak wspaniałej uroczystości przewodniczyć. "Czuję — tak zakończył sędzia Tuley swe przemówienie — że duch prawdziwej wolności nigdy nie umrze i Polska nie umarła tylko pogrążoną jest we śnie."

Prezydent obchodu, powoławszy na sekretarza p. Jana F. Smulskiego, przedstawił następnego mówcę obywatela K. Żychlińskiego.

"Konstytucya Trzeciego Maja — wołał poważnie mówca — to spuścizna święta, nad którą przodkowie nasi świetniejszej zostawić nam nie mogli. Konstytucya ta świeci nam jak gwiazda i uczy postępować drogą prawą; duch jej wywołuje uczucia szlachetności i dumy narodowej, za jej przewodem dójdziem do celu."

Tu program obchodu powołał przed publiczność chóry Szopena i Moniuszki, które przy akompaniamencie orkiestry odśpiewały sławną kantatę Tytusa Ernestego, która otrzymała nagrodę w konkursie muzycznym na cześć obchodu 3 maja.

Kompozytor osobiście dyrygował śpiewakom i wspaniała kantata melodyjnymi rzewnymi tony utorowała kompozytorowi drogę do serc słuchaczy.

Kto z obecnych rozumiał mowę angielską, ten z pewnością nigdy nie słyszał szlachetniejszego utworu, jaką była mowa **pana Finerty,** redaktora gazety "Citizen", rodowitego Irlandczyka, który dla Polski, jako dla kraju pokrewnego w nieszczęściu Irlandyi czuje głęboką sympatyę i przy każdej sposobności nie omieszka wyrazić uwielbienia swego dla Polski i dzielnych jej synów.

Następnie panna Wiktorya Mikityńska odśpiewała aryę Moniuszki o kraju ojczystym z akompaniamentem orkiestry. Gdy słodki głos młodej śpiewaczki napełnił salę swym dźwiękiem czystym i miłym, wszyscy oddech wstrzymali, by pochwycić i najcichszą nutę śpiewu, który błogiem uczuciem napełniał serca, a gdy skończyła, grzmot oklasków po raz wtóry wywołał śpiewaczkę przed wdzięcznych słuchaczy.

Gdy echo oklasków przebrzmiało, pan Gryglaszewski, cenzor Związku Narodowego, wprowadził na platformę panią Teofilę Samolińską. Pani Samolińska z iście wieszczym duchem przemówiła do sióstr swych i braci. Słowa jej pełne poezyi i ducha, słowa, na które tylko Polka zdobyć się może, spływały do serc słuchaczy i niejedna matka, niejedna córa polska wróciła z obchodu z innem poczuciem obowiązków Polki, niżeli je miała dotychczas. "Czcijmy pamięć Polski" — głosiła mówczyni — "czcijmy pamięć bohaterów, kochajmy Polskę i jej wspomnienia, kochajmy też i czcijmy Amerykę, tę przybraną matkę, która obchodzi się z nami jakby rodzona, której wdzięczni być powinniśmy za dobrobyt i za tę wolność, która nam pozwala święcić dni pamiątkowe, rozwijać nasze sztandary i nosić narodowe barwy."

Bardzo sympatyczną dla nas mowę wygłosił sędzia Tuthil, nie szczędząc słów pochwały dla patryotyzmu polskich legionów, walczących w obronie chrześciańtswa i cywilizacyi. Przechodząc do Konstytucyi Trzeciego Maja, woła mówca z zapałem: "Niechaj pamięć tego wielkiego wypadku na zawsze pozostanie świeżą w umysłach waszych dzieci, powiedzcie im, jak ich wielcy przodkowie wolność kochali, a będą lepszymi obywatelami tego wolnego kraju. Wierzę — powiedział mówca przy końcu — iż prędzej niż w stu latach minie tyrania w każdym zakątku ziemi. Oby to Bóg dał."

Ostatnim mówcą był cenzor Z. N. P. pan Franciszek Gryglaszewski z Minneapolis, Minn. Pan Gryglaszewski objął w swej mowie przebieg życia Związku Narodowego, jego prace i przeciwności, z którymi walczył i walczy; mówca wyraził nadzieję, że Z. N. P. przetrzyma jednak wszystko, pozostanie zwycięskim i dłonie swe wyciągnie z hojną



JAN F. SMULSKI.

Wybitny reprezentant Polonii amerykańskiej.



pomocą gnębionej Ojczyźnie. Człowiek energiczny winien myśleć sam za siebie, dowodził mówca, a Związek Narodowy będąc energicznym jest w stanie myśleć sam za siebie i pracować ku celom szlachetnym i godnym. Podziękował mówca zebranym za współudział, za patryotyzm i entuzyazm, który okazali, dziękował za Związek, za siebie i za tych, którzy nie mieli tego szczęścia być obecnymi na tak świetnym obchodzie, a którym i myśleć nie było wolno o urządzeniu podobnej uroczystości.

Po mowie cenzora Fr. Gryglaszewskiego przedstawiono magiczne obrazy wypadków z czasów Konstytucyi i Kościuszkowskich, poczem przy muzyce "Hail Columbia" zakończył się świetny obchód, który na długo pozostanie w pamięci wszystkich mieszkańców miasta Chicago.

Równie gorąco, chociać może nie tak wspaniale, uczciły wielką rocznicę wszystkie kolonie polskie. Opisywano je w "Zgodzie" przez kilka miesięcy, a powtórzenie tych opisów wypełniłoby sporą księgę.

VII.

Zemsta ks. Wincentego Barzyńskiego.

W chwili kiedy poruszono projekt uczczenia setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, nikt nie przypuszczał, że w Ameryce po stu latach wywoła ona z grobu echa Targowicy i jak ongiś spowoduje, a raczej pogłębi, rozdział pomiędzy zwalczającemi się zawzięcie stronnictwami. Inicyatorzy uroczystego obchodu mieli nadzieję, że wspomnienie wspaniałego obrazu najszlachetniejszej, jaka istnieć może, tolerancyi z przed lat stu potrafi wpłynąć łagodząco na nieznośne warunki, wśród których spełniać im przychodziło obowiązki obywatelskie.

Spotkał ich srogi zawód.

Ksiądz Barzyński, jako wódz przeciwnego Związkowi obozu, obłudnie oświadczył, że nie usunie się od obchodu, ale pod warunkiem, gdy związkowcy zgodzą się na najoczywistsze pogwałcenie zasad tej właśnie ustawy, którą uczcić pragnęli.

Trudno było przypuszczać, aby na to zgodzić się mogli. Nie przypuszczał też tego O. Wincenty, bo nie szło mu ani o obchód, ani o zgodę. Szło mu o zaznaczenie poglądów reprezentowanego przez siebie obozu. a poglądy te z tolerancyą twórców Konstytucyi nie miały nic wspólnego.

Gdy stronnictwo narodowe reprezentowane przez Związek, do którego przyłączyło się także Zjednoczenie Polsko Katolickie pod opieką M. B. Częstochowskiej, jednogłośnie odrzuciło niegodne warunki, O. Wincenty pomyślał zaraz o zemście i... uplanował urządzenie obchodów parafialnych, aby obniżyć znaczenie nietyle obchodu, ile raczej urządzającego go stronnictwa narodowego. Ojciec Wincenty zapragnął zgnieść przeciwnika jego własną bronią.

Przez kilka miesięcy setną rocznicę poprzedzających, wrzała walka na łamach pism, na zebraniach komitetów obchodowych i przy każdej sposobności.

Ojciec Wincenty dał hasło do urządzenia trzydniowego centralnego obchodu, a "Dziennik Chicagoski" pisał:

1. Obchód ten ma być centralnym obchodem polskim w Stanach

Zjednoczonych i ma trwać przez trzy dni. (Stronnictwo Narodowe wybrało sobotę, 2 maja, jako dzień obchodu). Pierwszego dnia, t. j. 3 maja każda parafia urządzi obchód u siebie.

2. Drugiego dnia rano odprawi się wielkie nabożeństwo rekwialne za dusze śp. wszystkich, którzy dla miłości ojczyzny wiele ucierpieli i wielu z nich śmierć poniosło. Wieczorem odbędzie się wielki obchód polityczny w hali polskiej przy kościele św. Stanisława Kostki. Tego dnia właśnie ma być wyświetlona uroczyście sprawa Polski.

3. Dnia piątego maja, we wtorek, odbędzie się znów wielkie nabożeństwo, poczem zostaną otwarte narady nad interesami polskimi, a dzień ten święcić będą tylko delegaci na ten dzień z wszystkich osad polskich od wszystkich towarzystw polskich (tak patryotycznych parafialnych jako i niezależnych narodowych) zebrani. Celem tych narad narodowych patryotycznych głównym i najgłówniejszym ma być właśnie zjednoczenie się wszystkich Polaków, t. j. wszystkich polskich towarzystw, grup, parafii, osad i organizacyi w jedno ciało narodowo-polityczne, czyli utworzenie wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych solidarności narodowej.*)

Zrozumiano atoli ten manewr i oceniono go należycie. Nietylko związkowcy, ale nawet księża nie poparli projektu Ojca Wincentego. Jeden z księży wystąpił na łamach "Zgody" z protestem, w którym są następujące znamienne ustępy:

W dniu 8 października 1890 odbyło się posiedzenie delegatów towarzystw polskich w Chicago pod przewodnictwem Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w celu urządzenia obchodu setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja. Ze sprawozdania członka komitetu p. S. Słomińskiego, wybranego do zaproszenia wszystkich księży i towarzystw parafialnych do wspólnego obchodu, okazało się, że duchowieństwo polskie reprezentowane przez ks. Wincentego Barzyńskiego pod nader błahemi pozorami wyłączyło się z pod obowiązku narodowego.

Zastanawiając się nad tym faktem, nie podobna nie wzdrygnąć się z oburzenia i nie poczuć hańby, do jakiej ten wróg narodowości pol-

*) Był to nowy i dosyć sprytny plan na kardynalne fundamenta Związku Narodowego: chciano pozbawić go podstawy do występowania w imię narodu i jego interesów. Chciano oddać go pod rozkazy zarządu organizacyi ogólniejszej, pozbawionej atoli charakteru cywilnego i czysto wyznaniowej. Plan się nie udał; delegaci z „wszystkich osad polskich, od wszystkich towarzystw polskich", nie stawili się. Szereg rezolucyi z naczelnym punktem, że „religią narodową dla Polaków w Ameryce jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka" przyjęli wyłącznie delegaci z parafii św. Stanisława.... Ks. Barzyński skarżył się na małą liczbę uczestników w uroczystościach obchodowych. Nawet dzieci się nie stawiły, a Ojciec Wincenty tak się żalił: „Nie chcę się tu usprawiedliwiać, czy ja jestem winien, czy nie winien, ale czy może za mało prosiłem, ażeby wszystkie dzieci się stawiły? Czy może one także tworzą partye i stronnictwa?"....

skiej chce popchnąć całe duchowieństwo polskie w Ameryce. Nazywam go wrogiem dla tego, że pojąć nie mogę, dla czego kapłan polski nie chce uczcić wspólnie tego, co cały naród polski bez różnicy wyznania sto lat temu zaprzysiągł, a król Stanisław August po przysiędze wyrzekł te słowa: "Niech mi ta ręka uschnie, którą podpiszę akt przeciwny". Czyż ta Konstytucya Trzeciego Maja wyłączała niekatolików z pod prawa i administracyi i stawiała owe pięć punktów (autor ma na myśli warunki podyktowane przez O. Wincentego, którymi zawarunkował udział swego obozu w obchodzie) przez dzisiejszych Targowiczan dla szyderstwa wiekopomnego dzieła postawionych? Czyż Konarscy, Kołłątaje, tacy Zamojscy, Czartoryscy, Ignacy i Stanisław Potoccy, I. Niemcewicz, St. Małachowski i inni twórcy tej konstytucyi nie byli praktycznymi katolikami? I czyżby oni nie potępili i nie nazwali zdrajcami i Moskalami tych, którzy się dziś wstydzą najszczytniejszych prac swych przodków.

Czekałem czas długi, sądząc, że ktoś zdolniejszy i godniejszy wystąpi przeciw polityce O. Wincentego z protestem. Lecz czas uchodzi, opinia smutna o duchowieństwie polskiem w Ameryce ustala się. Każdy, kto się czuje Polakiem, z boleścią w sercu a szyderstwem na ustach spoglądać musi na tych najemników, co wyrzekłszy się ojczyzny przylgnęli raz na zawsze do tej myśli wrogów naszych, że Polska egzystować obok Moskwy i Prus nie może i nie będzie. Wykręcają się jak mogą, by się nie zdradzić, od tego wszystkiego, co im by narodowość naszą przypominać mogło. Nie chcą oni rozumieć, że religii, jakaby nie była, od narodowości nie podobno oddzielić.

Gdyby dzisiejsi Jezuici, kryjący się pod nazwą O.O. Zmartwychwstańców, wypędzeni zostali ze społeczeństwa polskiego, tak jak byli wypędzeni z Polski przed uchwałą Konstytucyi Trzeciego Maja, cały nasz naród wziąłby udział w obchodzie setnej rocznicy. Ale że tego w dzisiejszych okolicznościach dokonać nie podobna, są oni i będą jak zawsze przyjaciółmi tylko rzymskiego katolickiego Kościoła, a wrogami naszej narodowości. Będą wierzyć (nie mogąc jeszcze publicznie nauczać) że Moskwa, niszcząc narodowość, zachowa im katolicyzm. Będą głosić swą ku wszystkim despotom lojalność. Będą domagać się, ażeby naród polski nie poruszał się jak tylko w ich szrankach. Będą nazywać masonami i anarchistami księży, którzy z narodem czują i trzymają. Kto mnie przekona i dowiedzie, że religia bez narodowości istnieć może, uwierzę, że ks. W. Barzyński, jako przedstawiciel Zjednoczenia R. K., uchylając się od współudziału w obchodzie setnej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, jest dobrym Polakiem i szczerym katolikiem.

Jeżeli w chwili tak ważnej dla naszego odrodzenia się nie możemy



KS. WINCENTY BARZYŃSKI.

Fundator Ligi Polskiej i zawzięty przeciwnik Związku Narodowego Polskiego.

wyrzucić chwastu zatruwającego z pośród siebie, powiedzmy przynajmniej otwarcie, że będąc kapłanami jesteśmy równocześnie Polakami i obywatelami. Nie ściągajmy po stu latach hańby na duchowieństwo polskie.

Jeżeli obchód setnej rocznicy ogłoszenia w Polsce Konstytucyi ma być tylko paradą wśród wolnych ludów, bez celu urzeczywistnienia jej ducha w naszym narodzie, zaprawdę nie wartoby marnować ani centa. Protestować po ulicach miast amerykańskich lub modlić się w świątyniach bez ducha polskiego, byłoby to urągowiskiem popiołom wszystkich twórców Konstytucyi. Do modłów i protestów przeciw mordercom tej Konstytucyi, łączmy czyn! Ja składam sto dolarów do Skarbu Narodowego — kto bogatszy, niech da w dwójnasób. Kapłani polscy! świeczniki pognębionej i rozszarpanej ojczyzny! dajmy światu dowód, że ją kochamy. Wyręczmy bezdusznych, ażeby lud polski nie zwątpił o nas, a za pomocą naszą Związek Narodowy Polski podniesiemy do godności męstwa i tej wiary ojców naszych, przed którymi wrogowie pierzchali, a car na swej stolicy zrzymać się będzie widząc, że kapłani zawsze z narodem i że Polska żyje!

CZĘŚĆ SIÓDMA.

Od roku 1891 do 1895.

I.

Sejm Ósmy w Detroit, Mich.

Sejm odbywał się w dniach od 21 do 26 września a przybyło nań 92 delegatów, reprezentujących 85 towarzystw. Związek liczył w owym czasie 111 grup i 3865 członków.

Pierwszego dnia o godzinie 10 rano wyruszyli delegaci z sali sejmowej, poprzedzeni muzyką i sztandarami narodowymi, do kościoła św. Józefata, gdzie wysłuchali mszy świętej odprawionej przez proboszcza ks. Rzadkowolskiego, któremu asystował ówczesny wicerektor Seminaryum Polskiego, ks. Barabasz. Biskup detroicki, ks. Foley. po nabożeństwie przemówił do delegatów, błogosławiąc ich pracy. Następnego zaś dnia przybył na salę sejmową, a w odpowiedzi na mowę powitalną cenzora Gryglaszewskiego, przemówił powtórnie, zagrzewając do wytrwania.

— Wiem o tem dobrze — mówił, że niektórzy księża prześladują Związek, nie trzeba jednak na to zważać boć i pomiędzy księżmi są źli ludzie. Wszelkie gołosłowne zarzuty prędzej czy później upaść muszą

Sejmowi temu przewodniczył jako reprezentant W. V. Przybyszewski, a jako marszałek T. M. Heliński. Pióro sekretarskie trzymał najpierw Wł. Major z Detroit, a potem M. J. Sadowski z Buffalo.

Ze sprawozdań urzędników, które objęły znaną już z poprzedniego rozdziału akcyę Rządu Centralnego dla spraw ogólnych, przytoczyć należy parę punktów, którą ją uzupełniły i tak:

Rząd Centralny dokładał wszelkich starań, aby stosunki Z. N. P. jak najszerzej rozwinąć nietylko z emigracyą europejską, ale i z Polakami z pod zaborów o ile na to okoliczności pozwalały. Dla wzbudzenia zajęcia się Związkiem i szerzenia sympatyi dla niego, wysyłał "Zgodę" do wszystkich znanych sobie organizacyi i czytelń polskich rozsianych po całym obszarze Europy.

W sprawie opieki nad świeżo przybywającą emigracyą do portów tutejszych i ustanowienia reprezentanta w Barge Office, Rząd Centralny skomunikował się ze wszystkiemi grupami, od których otrzymał za-

pewnienia gotowości do ofiar, ale, różnie warunkowane. W obec tego przyszedł do przekonania, że Związek nie może brać wyłącznie na siebie tego ciężaru, dopóki wszyscy Polacy zamieszkali w Ameryce, a przynajmniej wszystkie inne organizacye polskie nie pospieszą z czynną pomocą.

Od Henryka Kałusowskiego Rząd Centralny otrzymał zawiadomienie o chęci ofiarowania Związkowi swojego cennego zbioru książek, oraz ważnych dokumentów historycznych i pamiątek z warunkiem, jeżeli Rząd Centralny zobowiąże się założyć coś w rodzaju publicznej biblioteki i muzeum, oraz, że takowe własnym kosztem utrzymywać będzie. Rząd Centralny, przesławszy podziękowanie czcigodnemu ofiarodawcy, uprosił go, aby na więcej szczegółową odpowiedź zechciał poczekać do decyzyi Sejmu IX.

Sprawozdania zakończyła przemowa ob. Konstantego Małłka, prezydenta Skarbu Narodowego, który zaznaczył, że w ciągu dwu ostatnich lat Skarb zwiększył się o sumę $657.10. Razem było w Skarbie Narodowym $2,243.14.

Datki w tych latach napływały słabo. Ob. Małłek prosił delegatów, aby polecili Skarb większej ofiarności związkowców.

Sejm ten dosyć dużo poświęcił czasu debatom nad tą instytucyą, okazała się bowiem trudność w uzyskaniu inkorporacyi przy wymienieniu celów na jakie fundusz ten jest zbierany. Rozważenie tej sprawy oddano przyszłemu Rządowi Centralnemu, a opiekę nad Skarbem oddano na dalsze dwa lata temu samemu Zarządowi.

Cztery z sześciu dni obrad poświęcono wyłącznie prawie debatom nad najrozmaitszymi zmianami natury administracyjnej. Ze spraw ogólniejszych poruszono i załatwiono następujące:

Wyznaczono $600 rocznie (przez następne dwa lata) na opiekę nad przybywającymi do portów amerykańskich Polakami.

Nałożono roczny 50 centowy podatek (przez następne dwa lata) na każdego członka Z. N. P., z przeznaczeniem uzyskanej w ten sposób sumy na rzecz Seminaryum Polskiego w Detroit. Wniosek przeszedł 29 głosami przeciw 18. W zamian za złożoną ofiarę porozumieć się miał Rząd Centralny z Zarządem Seminaryum w jakiej liczbie synowie niezamożnych związkowców pobierać będą nauki w temże Seminaryum.

Nałożono na Rząd Centralny oraz cenzora obowiązek, aby w najbliższej przyszłości porozumiał się z ob. Kałusowskim co do darowizny księgozbioru i dokumentów historycznych, oraz postanowiono, że przyszła biblioteka i muzeum, której fundament stanowi ta darowizna, ma po wsze czasy nosić nazwisko: *Biblioteka i Muzeum imienia Henryka Kałusowskiego, pod opieką Związku Narodowego Polskiego.* Na cel

prowadzenia, uporządkowania i utrzymania ofiary Kałusowskiego, wyznaczył Sejm na następne dwa lata $1.000.*)

Sejm ten po raz pierwszy w dziejach Związku ujął uczucia, życze-

*) W myśl tej uchwały Rząd Centralny na pełnem posiedzeniu dnia 11 listopada 1891, uchwalił wysłać prezesa ob. S. F. Adalię Sataleckiego i sekretarza jeneralnego ob. Antoniego Małłka do dra Henryka Kałusowskiego w Washingtonie, w celu bliższego porozumienia się. Prezes i sekretarz jeneralny stanęli w Washingtonie 18 listopada, a w dniu 19 t. m. razem z drem Kałusowskim postanowili, co następuje:

1. Dr. Henryk Kałusowski oświadczył, że swoją bibliotekę, również i manuskrypta i pamiętniki ofiaruje na rzecz Biblioteki Polskiej, jak już wyraził się w liście do Rządu Centralnego, jednakowoż wnosi prośbę, ażeby zmienić nazwę uchwaloną przez Sejm IX, t. j. Biblioteka im. Kałusowskiego i dać odpowiedniejszą: **Biblioteka Polska i Muzeum Narodowe**, założone w listopadzie 1891 w Chicago, Illinois.

2. Po wyświetleniu i zrobieniu uwag przez dra Kałusowskiego na dobro ogółu polskiego, pełnomocnicy Związku z wielkim uszanowaniem życzenia dra Kałusowskiego przyjęli.

3. Biblioteka Polska i Muzeum Narodowe ma się składać bez wyjątku z wszystkich ksiąg i książek, manuskryptów, rycin, obrazów i t. p. tak polskich jak i innych.

4. Biblioteka Polska i Muzeum Narodowe będzie pod opieką Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, a dyrekcya tejże będzie wybraną przez Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, z dodatkiem, iż do dyrekcyi należą i dr. Henryk Kałusowski, i syn H. E. Kałusowski.

5. Osobny projekt dla dyrekcyi Biblioteki i Muzeum Narodowego przygotowany i potwierdzony będzie przez Rząd Centralny Z. N. P.

6. Pamiątki osobiste, manuskrypta, rzeźby, obrazy, posążki, wszelkie starożytności i t. p. nie mogą być wypożyczane ani wynoszone z Biblioteki i Muzeum Narodowego.

7. Biblioteka Polska i Muzeum Narodowe powinny mieć przyległą izbę do czytelni, lektur i konferencyi.

8. W razie nieprzewidzianego końca i rozwiązania Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, Rząd Centralny będzie obowiązany bez żadnej wymówki lub przyczyny pozornej lub udanej, przekazać Bibliotekę Polską i Muzeum Narodowe instytucyi Muzeum Narodowego w Rapperswilu w Szwajcaryi, które my uważamy za jedyne i bezpieczne miejsce w obecnym czasie, a w razie uzyskania niepodległości Polski do jednego z uniwersytetów polskich, byłych lub będących na czasie.

9. Powyżej wymienioną ugodę, wypisaną na trzech stronnicach niniejszego dokumentu, własnoręcznie podpisujemy.

Henryk Kałusowski.
S. F. Adalia Satalecki.
Antoni Małłek.

Wartość ofiarowanych książek i zbiorów oceniali rzeczoznawcy na sumę 50,000 dolarów. Wartość Biblioteki i Muzeum do dziś dnia przynajmniej się potroiła. Sama Biblioteka ma w swoich szafach przeszło 6000 tomów najrozmaitszych dzieł. Między nimi są unikaty przedstawiające często olbrzymią wartość.

Akt darowizny Kałusowskiego przyjął ogół braci związkowych z niekłamaną wdzięcznością i zapałem. „Zgoda" drukowała mnóstwo listów dziękczynnych. Oto jeden z nich:

W ostatnim numerze „Zgody" ogłoszono akt utworzenia Biblioteki i Muzeum Narodowego. Jest to fakt tak ważny w dziejach polskich tutaj, że nie podobno go nie powitać szczerym zapałem radości i uznania poważnego znaczenia, jakie te instytucye mieć dla nas mogą.

Jest to pierwszy objaw czynu ofiarności prywatnej i pierwsze przyobleczenie w ciało duchowe i uczciwe dążenie Związku Narodowego. Trudno jest dobrać słów odpowiednich zasługom ofiarodawcy p. Kałusowskiego, sam czyn za wszystko niech świadczy. Będziemy mieć zatem tutaj swoją narodową świątynię! Gdyby nie Kałusowski, kto wie, ile lat na nią czekaćby jeszcze było potrzeba. Zwykle jeden czyn dokonany wywołuje następny. Możemy więc mieć nadzieję prędszego urzeczywistnienia projektu podjętego przez p. T. Wilda wzniesienia własnego polskiego gmachu publicznego (Dom Z. N. P. stanął dopiero w roku 1896). Pozostaje więc tylko prosić Rząd Centralny o zebranie pewnych danych — opracowanie projektu i poddanie go pod obrady towarzystw.

K. Sawicki.

nia, dążności i pragnienia swoje i całego Związku w formę rezolucyi, które brzmiały jak następuje:

Zważywszy, że nieustanne prześladowania naszych ciemiężców zmusiły tysiące Polaków do opuszczenia kraju rodzinnego i szukania przytułku na tej wolnej ziemi amerykańskiej, ufundowanej i wywalczonej przez takich mężów jak Washington, Jefferson, Kościuszko, Pułaski i inni;

Zważywszy, że Polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych niejednokrotnie czynem dowiedli, że są wiernymi obywatelami tego przybranego kraju, za którego wolność nasz Kościuszko, Pułaski, Niemcewicz i inni krew przelali i życie kładli;

Zważywszy, że Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, ustalony na trwałym fundamencie wolności, równości i bratniej pomocy, obowiązuje się ściśle trzymać praw konstytucyą Stanów Zjednoczonych przepisanych, a na celu ma zawsze dobro ogólne Polaków zamieszkałych w Ameryce, oraz odzyskanie wolnej i niepodległej Ojczyzny, przez skruszenie kajdan niewoli, które na nią narzuciły rządy zaborcze Moskali, Niemców i Austryaków;

Zważywszy, że dziesięcioletnia szczera i niezmordowana praca Związku N. P. pomimo poparcia, pomocy i sympatyi, nieustannie okazywanej nam przez tysiące prawdziwych patryotów i całą emigracyę europejską, jest nieustannie tamowaną przez naszych własnych braci nie przebierających w środkach — do czego pomaga im, niestety, część naszej polsko-amerykańskiej prasy; —

Delegaci Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, zebrani na Sejmie IX odbytym w mieście Detroit w dniach od 21 do 26 września 1891 roku, postanawiają:

Zaprotestować przeciw codziennym prześladowaniom, których ofiarami są bracia nasi, pozostający pod wszystkimi trzema rządami zaborczymi i w imieniu Boga i sprawiedliwości domagać się odbudowania Polski w jej dawnych granicach.

Zachęcić wszystkich obywateli Polaków do przyjmowania obywatelstwa tej wielkiej Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, która swoją konstytucyą bynajmniej nam nie zabrania miłować własną ojczyznę i dla dobra jej pracować.

Energicznie pracować nad wzrostem Związku Narodowego Polskiego, opierającym się na Konstytucyi Trzeciego Maja z r. 1791, zapewniającej każdemu obywatelowi Polski równość, wolność i niepodległość, — wierząc, że jedynie pracując pod sztandarem tej narodowej

instytucyi, możemy pomoc nieść biednej Ojczyźnie naszej, jęczącej w niewoli, a mającej niezaprzeczone prawo liczyć na nas.

Z bólem w sercu zaznaczyć nieuczciwe i niepolskie zachowanie się pewnej części naszej polsko-amerykańskiej prasy, która, stojąc nibyto w obronie wiary, bałamuci opinię publiczną i w najfałszywszym świetle stara się przedstawić zabiegi patryotyczne Związku Narodowego; zaprotestować przeciw napaściom "Polaka w Ameryce", "Wiary i Ojczyzny" oraz "Wiarusa" na osobę J. E. arcybiskupa Ireland z St. Paul, Minn., oraz napiętnować kierowników wyżej wymienionych gazet jako ludzi, niedbających o dobro sprawy polskiej, lecz mających zawsze i wszędzie wyłącznie swój interes osobisty.

Wyrazić naszą szczerą wdzięczność J. E. biskupowi Foley, oraz księżom Rzadkowolskiemu i Barabaszowi z Detroit, którzy odprawili uroczyste nabożeństwo za pomyślność obrad sejmowych, oraz zapewnić J. E. biskupa Foley, że jego piękne słowa wypowiedziane w kościele, a następnie jego obecność i przemówienie w hali sejmowej zostaną w naszej pamięci na zawsze i nowym będą bodźcem do pracy w dobrem;

Wreszcie postanawiamy, aby te rezolucye zostały zaciągnięte do aktów Związku Narodowego, a kopie takowych przesłane J. E. arcybiskupowi Ireland, biskupowi Foley, oraz księżom Rzadkowolskiemu i Barabaszowi.

Podpisali:

Józef L. Leszczyński,
Dr. L. Sadowski,
Józef Czernik.

Oprócz tych rezolucyi przyjęto jeszcze na wniosek delegata M. J. Sadowskiego dwie następujące uchwały:

1. Zważywszy, że dzieci Polaków zamieszkałych w Ameryce częstokroć są zaniedbywane w kształceniu języka polskiego, Sejm IX Związku Narodowego Polskiego gorąco poleca wszystkim członkom Związku, oraz Polakom wogóle, aby z dziećmi swymi zawsze mówili po polsku, oraz wychowywali je w duchu polskim.

2. Zważywszy, że na mocy konstytucyi Związek nie ma prawa wdawać się w roztrząsanie spraw religijnych, postanawiamy, aby redakcya nie zapełniała szpalt "Zgody" rozbieraniem kwestyi teologicznych, a zarazem upraszamy wszystkich współpracowników i korespondentów "Zgody", aby nie zarzucali jej artykułami podobnej treści, które nie tylko że samej sprawie nie przynoszą pożytku, ale nadto niepotrzebnie zabierają w "Zgodzie" tak drogie miejsce.

Wybory odbyły się w sposób następujący:

Przy pierwszem głosowaniu na cenzora otrzymali: J. Iłowiecki 1 głos, W. V. Przybyszewski 53, Fr. Gryglaszewski 32, Kosak 1, Heliński 2. Na wniosek ob. Gryglaszewskiego, ogłoszono ob. Przybyszewskiego z Bay City cenzorem przez aklamacyę.

Przy głosowaniu na wicecenzora z urny wyborczej wypadło 16 nazwisk. Najwięcej głosów otrzymali: Rewerski 21, Heliński 22. Przy powtórnem formalnem głosowaniu, del. Helińskiemu dostało się 60, a del. Rewerskiemu 30 głosów.

Przy głosowaniu nad siedzibą przyszłego Rządu Centralnego, Chicago otrzymało 68 głosów, Milwaukee 4, Detroit 15, Pittsburg 1, Grand Rapids 1.

Przy głosowaniu na kandydata na prezydenta Rządu Centralnego z kartek wywołano nazwiska 13 kandydatów, z których największą ilość głosów otrzymali: Satalecki 38, Słomiński 10, Kociemski 16. Przy formalnem głosowaniu obrano prezydentem Sataleckiego 57 głosami, przeciw Kociemskiemu, który otrzymał głosów 32.

Przy głosowaniu na kandydatów na wiceprezydenta Rządu Centralnego z kartek wywołanych zostało 15 nazwisk. Największą ilość głosów otrzymali Kociemski 18, Stan 9, Brodowski 7, Błaszczyński 5. Obywatel Kociemski zrezygnował, a wiceprezydentem obrany został ob. Słomiński.

Antoni Małłek obrany został sekretarzem jeneralnym na dalsze dwa lata przez aklamacyę, tak samo i kasyer M. Majewski.

Wicesekretarzem obrany został większością głosów ob. S. Pliszka.

Przy pierwszem głosowaniu na redaktora Zgody Nicki otrzymał 50 głosów, Słupski 11, Nagiel 25, Neuman 1. Przy ostatecznem głosowaniu otrzymał Nicki 58, a Nagiel 32.

Przyszły sejm z powodu wystawy wszechświatowej dostał się miastu Chicago.

Delegaci przed rozejściem się in gremio zwiedzili Seminaryum Polskie i Zakład Sierot, w których przyjmował ich rektor ks. Dąbrowski z całą uprzejmą gościnnością.

II.

Łączność z Ojczyzną i praca dla Polski.

Rok 1892 rozpoczął się gorącą polemiką w prasie polskiej, w jaki sposób reagować na wzmagające się w Polsce prześladowania rodaków przez rządy zaborcze, a zwłaszcza przez rosyjski. Spodziewano się wielkich wypadków, wielkich zmian politycznych, wielkich wojen, a usposobienie, uczucia i nadzieje ogółu najlepiej tłómaczy następująca odezwa Rządu Centralnego.

Chicago, Illinois, dnia 27 stycznia 1892.

W obec warunków politycznych Europy, a w szczególności wewnętrznych wulkanów nagromadzonych w Rosyi, prawdopodobnie stoimy na przełomie wypadków dziejowych, które stosunki europejskie mogą zmienić do gruntu; nadchodzi chwila zadosyćuczynienia z woli Najwyższego, krzywdzie i gwałtom zadanym przed wiekiem naszemu żyjącemu dotąd narodowi.

Praca organiczna społeczeństwa polskiego we wszystkich kierunkach w duchu narodowym, nie ustająca przez wieki niewoli i uciemiężenia w kraju własnym i wciąż rozwijająca się w emigracyi rozproszonej po wszechświecie, jest żywym protestem przeciwko rozbiorowi Polski i dowodem, że nie utraciliśmy prawa do dalszej pracy dziejowej i samodzielnej wśród innych narodów. Nareszcie energiczne środki tępienia ostatnich lat zastosowane przez Niemcy i Rosyę są zeznaniem samych rządów o żywotności naszego narodu. Polacy w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki ożywieni na równi pracą patryotyczną, wyrobili sobie, dzięki tutejszym formom rządu, tyle poczucia godności praw i obowiązków wolnego obywatela, że stanowić muszą czynnik w odbudowaniu Polski jako też w przyszłych jej losach.

Opinia ogółu naszego wyraźnie dzisiaj zaznacza potrzebę łączenia się wspólnego w przyszłych politycznych wypadkach na zewnątrz, które tylko nastąpić mogą pod kierunkiem Związku Narodowego Polskie-

go, jako jedynej organizacyi powstałej z woli narodu polskiego w Ameryce, a opartej na zasadach Konstytucyi Trzeciego Maja.

Bracia Rodacy! Nadszedł czas, że sami sobie i światu całemu dowieść mamy, że patryotyzm nasz nie jest li tylko demonstracyjnym, ale dojrzałym do łącznego czynu. Nadszedł czas, gdzie wszelkie osobiste ambicye przewodniczenia, służenia swoim partyom, nareszcie dzielące nas tak często przekonania osobiste w sprawach wewnętrznych, z zaparciem złożyć musimy na ołtarzu Ojczyzny. Musimy dobyć z siebie wszystkie szlachetne uczucia miłości bliźniego i ofiarności, ażeby do głębi przejąć się potrzebą gotowości poświęcenia się za wyzwolenie cierpiących we własnym kraju współrodaków i za odrodzenie drogiej nam Ojczyzny.

Takim łącznym czynem, który nas dzisiaj pobudzić winien do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny jest Liga Wolności i powszechny Kongres Republikański — dwie wolne instytucye, o których zjednanie dla sprawy polskiej koniecznie postarać się powinniśmy. Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego uważał przeto za rzecz wielkiej doniosłości zapisać cały Związek do tejże Ligi i Kongresu i niniejszem z wielką przyjemnością donosi Szanownym Grupom Związku Narodowego Polskiego, że już przyjętym został na mocy urzędowego doniesienia odebranego przez cenzora W. V. Przybyszewskiego, do Pan-Republican-Congress i Ligi Wolności jako członek czynny. Sesya tejże Ligi odbędzie się 10 kwietnia 1892 roku w Omaha, Neb. Tam nasi przedstawiciele , cenzor Przybyszewski i założyciel Związku Andrzejkowicz przedłożą sprawę polską, jej krzywdy i prześladowania jakie naród polski cierpi od stu lat. Zjazd w Omaha, Neb. będzie niejako przygotowaniem wielkiego kongresu pokojowego, który się w roku 1893 ma odbyć w Chicago i w którym udział wezmą wszystkie rządy republikańskie i delegaci przyjaciół wolności całego świata*). Należy już dzisiaj pomyśleć aby na tym kongresie jak największe dla Polski osiągnąć korzyści. Pożądanem jest, aby emigracya polska w Ameryce, Francyi, Szwajcaryi i innych krajach Europy ułożyła wspólny memoryał w sprawie Polski, która napewno na kongresie w Chicago będzie rozbieraną. Taki memoryał bez wątpienia przychylnie zostanie przyjęty przez członków kongresu i bez porównania więcej przyniesie korzyści niż protest zaniesiony niewiadomo gdzie przeciwko jednemu państwu zaborczemu**).

---

*) Przedwstępny zjazd w Omaha nie doszedł niestety do skutku, a w roku następnym, podczas wystawy, zarząd kongresów międzynarodowych nie pozwolił na przedłożenie sprawy polskiej, obawiając się obrazić przedstawicieli Niemiec, Austryi i Rosyi, biorących udział w kongresach.

**) Autorowie odezwy mają tu na myśli planowany przez ks. Wincentego Barzyńskiego protest przeciwko barbarzyńskiemu prześladowaniu katolików w Polsce przez rząd rosyjski.

Rząd Centralny Związku N. P. na ostatniem swem posiedzeniu obradował już nad takim memoryałem, a po porozumieniu się z braćmi w Europie w tym względzie wspólnie wykaże jak wielką zbrodnię polityczną popełniły trzy państwa zaborcze przez rozszarpanie naszej Ojczyzny.

Zatem, bracia, w imię Boga i Ojczyzny do jedności. Niech na ten głos ż najodleglejszych zakątków tej przybranej wolnej ojczyzny odezwą się bracia nasi i jaknajliczniej wstępują do Związku Nar. Pol. a wspólna praca przyczyni się do prędszego wyzwolenia współbraci jęczących w niewoli i do odbudowania drogiej Ojczyzny! Wiara w sprawiedliwość Boską, która nam dodawała sił do wielkiego męczeństwa, niechaj i dziś będzie naszą myślą przewodnią.

Z braterskiem pozdrowieniem

S. F. Adalia Satalecki, prezydent,
Stanisław Słomiński, wice-prezydent,
Antoni Małłek, sekretarz jeneralny,
Stanisław Pliszka, wice-sekretarz jen.
Michał Majewski, kasyer.

Rok 1892 i następny są latami prób służenia Polsce na drodze dyplomatycznej przy każdej sposobności, a nastręczyła ich dosyć wystawa wszechświatowa w Chicago.

W kongresie Stanów Zjednoczonych na posiedzeniu dnia 6 stycznia 1892 roku obradowano nad środkami pomocy dla dotkniętych głodem w Rosyi, a przy tej sposobności członek kongresu ze stanu Michigan J. Logan Chipman, przedstawił nieszczęśliwe położenie Polski pod panowaniem Rosyi. Skorzystał z tego Rząd Centralny, i na posiedzeniu dnia 27 stycznia uchwalił wyrazić mu pisemne podziękowanie, a w odpowiedzi nadszedł list następujący:

Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych.

Washington, D. C., 3 luty 1892.

Pan Antoni Małłek,
Chicago, Ill.

Drogi Panie!

List Pański z dnia 28 stycznia 1892, z przesłanem podziękowaniem od Związku Narodowego za sympatyę okazaną polskiemu narodowi w mej mowie wygłoszonej w sprawie rosyjskiej, otrzymałem. Wyrazy uznania Waszego Związku wielkiem napełniły mię zadowoleniem. Znam lud polski. Tysiące Polaków są obywatelami mego Stanu i nie mogę się powstrzymać od zdziwienia jak Rosya może być tak marnotrawną we wszystkiem co państwo czyni silnem, a mianowicie jak może wypę-

dzać lud taki ze swoich granic. U nas Polacy są dobrymi obywatelami, patryotami, są pracowici, kochają ognisko domowe. Rosya wydalając ich traci krew, rozum i męstwo, które mogłyby ją podnieść na wyższe stanowisko w rodzinie narodów.

Szczerze życzliwy

J. Logan Chipman.

W tym samym czasie odbył się w Genewie w Szwajcaryi, zjazd delegatów towarzystw emigracyjnych, na którym założony został Związek Wychodźtwa Polskiego w Europie, odtąd stale w bliskich stosunkach z naszym Związkiem Narodowym pozostający. W zjeździe brali udział delegaci Związku Narodowego z Francyi, delegat z Sofii, delegaci od grupy młodzieży z Zurichu i delegatka od Towarzystwa Groszowego Polek i od Związku Towarzystw Polskich w Szwajcaryi. W skład Wydziału Wykonawczego uformowanego na tem zjeździe Związku weszli: Zygmunt Balicki jako prezes, Józef Słończewski sekretarz, Hipolit Tchorzewski kasyer. Aktem tym stanęła gromadka ludzi, licząca mniej więcej 500 główw związanych postanowieniem służenia Polsce siłami zbiorowymi.

Z posiedzeń Zjazdu — pisał ówczesny sprawozdawca "Zgody" pułkownik Zygmunt Miłkowski— zanotuję dwa ustępy: Kiedy odczytano listy i telegramy, telegram następujący, datowany z Chicago wywołał szczere a jednogłośne oklaski:

Związek Narodowy Polski w Ameryce przesyła Związkowi Wychodźtwa Polskiego życzenia najlepszego rezultatu i zapewnia gotowość do wspólnych prac w celu odzyskania niepodległości Polski. Rząd Centralny: Satalecki, Słomiński, Małłek, Pliszka, Majewski.

To bardzo pożądane oświadczenie powitanem zostało serdecznie.

Drugi ustęp tyczy się żałoby narodowej. W materyi tej wniesionej na drugiem ogólnem posiedzeniu, po odczytaniu odezwy obywatelstwa lwowskiego przeciwko żałobie, przyjętą została rezolucya, oświadczająca się za żałobą i wyrażająca życzenie, ażeby wynikła z niej ofiarność poszła na rzecz Skarbu Narodowego.

Bratni ten Związek w Europie założony, podobnie jak nasz amerykański, zaraz przy narodzinach wzięty został pod ogień strzałów stronnictw nienarodowych, z tą różnicą, że mniej miał do czynienia z klerykałami, ale za to więcej ze socyalistami.

Ten sam sprawozdawca pisał do "Zgody":

Że jednak obok świateł zawsze bywają cienie, więc i w Genewie bez cienia się nie obeszło. Równocześnie ze zjazdem towarzystw emi-

gracyjnych odbywał się zjazd młodzieży uczącej się. Nie miał on nic z pierwszym wspólnego. Na posiedzeniach młodzieży bywałem rzadko, raz dla równoczesności niektórych z nich z posiedzeniami wychodźtwa, powtóre dla braku czasu — ogólnego przeto poglądu na nie kreślić nie będę. Wspomnę jeno o odczycie, mającym akcent programowy, a stanowiącym właśnie ów cień, o którym wyżej. Tytuł odczytu: "Rozwój myśli rewolucyjnej w Polsce". Młodziutki jakiś prelegent wykazał, że poczynając od Konfederacyi Barskiej, a kończąc na powstaniu styczniowem, wszyscy nie wyjmując Kościuszki, co o Polskę walczyli, byli to jeżeli nie głupcy, to wrogowie sprawy polskiej, jeżeli nie wrogowie, to głupcy. Dopiero socyalizm naprawi ich głupstwa i zdrady: Polska odzyska niepodległość nie inaczej, jak tylko za pomocą walki klas. Sens i morał odczytu był ten, że jedynie wojna domowa jest sposobem i środkiem do zapewnienia tryumfu sprawy polskiej*). W takim razie na cóż nam socyalizm... Moskale walkę klas urządzają daleko lepiej i bez porównania skuteczniej, jakby socyaliści urządzić ją byli w stanie. Młody walkoklasista nie pomyślał o tem, nie pomyślał jeszcze o jednej rzeczy. Pewne kółko damskie za to, że pewien klerykał dopuścił się względem młodzieży insynuacyi, wyrażonych niegrzecznie zasądziło rzeczonego klerykała na "rodzaj denuncyanta". Nie zagrażaż coś podobnego młodemu walkoklasiście? Nie możeż się znaleść inne jakie kółko również damskie, które, za insynuowanie wojny domowej zasądzi go na "rodzaj agenta prokuratora"? Zdaniem mojem nie zasługuje on na zasądzenie na żaden z powyższych "rodzajów" ale zasługuje w zupełności na zaliczenie go do rodzaju młodzieńców gruntownie niemądrych. Prelegenta i entuzyastów tłomaczy i usprawiedliwia młodość w doktrynerye spowita.

Dnia 2 marca 1892 roku, ogłosiła "Zgoda" następujący dokument:

Genewa, 10 luty 1892.

Wydział Wykonawczy Związku Wychodźtwa Polskiego
do
Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego
w Stanach Zjednoczonych.

Z żywą radością przyjął ogół wychodźtwa na zjeździe zebrany nadesłaną nam przez Rząd Centralny depeszę, zapewniającą gotowość do prac wspólnych w celu odzyskania niepodległości Polski. Świeżo otrzymany list Wasz, Bracia Rodacy, utwierdził nas w przekonaniu, że tak

---

*) Program ten podówczas tak jasno i wyraźnie sformowany, a później przez cały szereg lat w celach agitacyjnych łagodzony, usiłowali socyaliści w czyn wprowadzić w Polsce pod koniec roku 1904 i w początkach 1905. Skutek wiadomy.

gorąco przez nas oczekiwane zbliżenie Związków obu półkuli w ciało się przyobleka, że dziś, kiedy Ojczyzna tak bardzo pomocy naszej potrzebuje, będziemy mogli służyć jej wspólnie, a jednocześnie łączyć i zespalać rozprószone po świecie polskie wychodźtwo w jeden silny zastęp, który niedarmo czwartą dzielnicą Polski mianują.

Na zjeździe w Genewie stanęła w ostatecznej swej formie organizacya ogólnego "Związku Wychodźtwa Polskiego" i szybko wzrasta w siłę. Zarządowi Związku Polskiego w Szwajcaryi poruczono urząd Wydziału Wykonawczego nowej organizacyi, w jej też imieniu do Was dziś przemawiamy.

Głównem zadaniem naszego Związku jest służenie narodowemu ruchowi w kraju, nietylko przez podnoszenie sprawy polskiej w obec narodów Europy, ale również a przedewszystkiem przez niesienie bezpośredniej moralnej, materyalnej i politycznej pomocy temu prądowi, który cały naród ogarniać poczyna i budzi na nowo wiarę w bliskie odrodzenie Polski. Pod tym względem możemy stanowić naturalne ogniwo pomiędzy wychodźtwem Polskiem w Ameryce i krajem. Zaprowadzenie ścisłych stosunków w łonie całego wychodźtwa i wejście w ścisłe stosunki z krajem, oto, zdaniem naszem, pierwsza praca przygotowawcza, która szerszą akcyę poprzedzić powinna.

Równocześnie z tym listem przesyłamy Statut Związku Wychodźtwa Polskiego i inne dotąd wydane dokumenty; nadal komunikować będziemy Rządowi Centralnemu wszelkie nasze odezwy i okólniki, aby całość prac naszych poznał, jako też zawiadamiać go o wszelkich przedsięwzięciach natury politycznej, które się w przyszłości rozwinąć mogą.

Myśl poruszenia sprawy polskiej w Pan Republican Congress uważamy za bezwarunkowo dobrą i szczęśliwą, przyłączamy się też w zupełności do poglądów wyrażonych w odezwie Rządu Centralnego z dnia 1 grudnia 1891. Jeśli wystąpienie podobne ma stanąć na wysokości zadania, nie powinno się ograniczać na proteście przeciwko uciskowi, a tembardziej przeciwko uciskowi w jednym zaborze, ale postawić jasno nasze dążenie do zupełnej niepodległości jako jedyny wyraz dążeń narodu, zaprotestować rozbiorom i dać wiedzieć komu należy, że ustępstwa i ulgi częściowe nie zdołają nas przekupić ani skłonić do obniżenia sztandaru.

Wystąpienie Polaków w Pan Republican Congres będzie jeszcze niewątpliwie przedmiotem naszej korespondencyi, prosimy Was Rodacy o udzielenie bliższych wyjaśnień kongresu dotyczących.

W sprawach miejscowych emigracyi amerykańskiej głosu zabie-

rać nie możemy, znając jednak pojęcia i taktykę Rządu Centralnego będziemy zawsze w miarę sił popierać jego usiłowania*).

Nie wątpimy, że częsta i ożywiona wymiana listów pozwoli nam co raz silniej zadzierżgać węzły jedności, solidarności i moralnego zjednania. W tej myśli ślemy Wam, Rodacy, serdeczne braterskie pozdrowienie.

Z. Balicki, Prezes. *I. Słończewski*, Sekretarz.

Do objawów łączności ze "starym krajem" zaliczyć należy także przyjęcie królewskie, jakie zgotował Związek Nar. Pol. i jego grupy drowi Habdank Dunikowskiemu.

W pierwszych dniach sierpnia 1892 roku, otrzymał Rząd Centralny ze Lwowa od dra Dunikowskiego list, a był w nim ustęp następujący:

Grono ludzi dobrej woli, do którego należą najwybitniejsze osobistości w kraju, mają zamiar zawiązania stosunków z rodakami w Ameryce Północnej, postanowiło wysłać ze swego łona delegata, któryby na miejscu poznał ludzi i stosunki, zbadał potrzeby i braki, żeby na podstawie tego można było obmyśleć dalszy plan akcyi na przyszłość.

Dnia 6 sierpnia profesor wylądował w Nowym Yorku. Od chwili wstąpienia na ląd amerykański, stał się przedmiotem bezustannych owacyi, jako wysłaniec narodu, za takiego bowiem poczytywali go wszyscy. W każdem mieście przyjmowany po królewsku, z sercem otwartem, prawdziwie po polsku, występował z mowami pełnemi zapału i wielkich obietnic, rozwijał myśl koniecznej łączności ekonomicznej z krajem, rozniecał entuzyazm, wreszcie po dwumiesięcznym pobycie wśród rodaków, odjechał żegnany ze łzami w oczach.

W przyjęciach tych i owacyach na cześć profesora bracia związkowi przyjmowali udział nie mały. Ugaszczali go szczerze i serdecznie, mianowali członkiem honorowym swej organizacyi i wierząc święcie dawanym obietnicom i zapewnieniom, że grono obywateli z kraju gotowe jest poświęcić wielki kapitał dla spraw narodowych w Stanach Zje-

*) Łączność ze Związkiem Wychodźtwa w tym roku nawiązana, przetrwała do dziś. W kilka lat potem gościliśmy delegatów tegoż Związku; na każdym sejmie czytano różne komunikaty jego wydziałów i wpływ moralny tej łączności był olbrzymi. Obóz Związkowi N. P. przeciwny, szydził sobie z tej roboty potrosze, nazywając ją „tromtadracyą". W chwili wiązania się tego stosunku, gwałtownie przeciwko takowemu występował „Kuryer Polski" z Milwaukee, który zresztą od pierwszej chwili swego istnienia często przypinał łatki Związkowi. Nawiązanie stosunków z Europą wyprowadziło go zupełnie z równowagi. W artykule p. t. „Góra rodząca mysz" przypisał obu Związkom „zbrodnię stanu" przeciw narodowi, z powodu podejmowania prac w celu odzyskania niepodległości Polski.... „Zgoda" polemizując z tym artykułem pisała: Wszelkie podobne napaści nie zachwieją przekonań członków Z. N. P., którzy z silną wiarą wspierać będą w działaniach swych przedstawicieli.

dnoczonych, prosili o założenie seminaryum nauczycielskiego, jako jedynej instytucyi rzeczywiście potrzebnej. Niestety, wszystko spełzło na niczem. Obiecywane kapitały były poprostu fikcyą, a wszystko inne blagą...

Od tego czasu datuje się w szeregach naszych ów pessymizm, kiedy mowa o nawiązywaniu bliższych stosunków z krajem ojczystym. Dzięki bladze Dunikowskiego, wszystkie późniejsze usiłowania ludzi istotnie uczciwych i rozumnych w tym kierunku przedsiębrane, nie odnosiły należytego rezultatu i trzeba było dużo dobrej woli ze strony naszych przewodników w Ameryce, aby przekonać ogół, że nie wszyscy rodacy w kraju są — Habdank-Dunikowskimi.

III.

Jubileusz Stefana Buszczyńskiego.

Rok 1892 zaznaczył się też łącznością naszą z ojczyzną z okazyi jubileuszu trzydziestoletniej działalności literackiej Stefana Buszczyńskiego. "Zgoda" w kilku numerach streściła jego sławną "Obronę Spotwarzonego Narodu", a cały szereg artykułów poświęconych działalności tego męża zakończyła w sposób następujący:

Z tego cośmy powiedzieli wyżej mogą sobie czytelnicy chociaż w zarysie przedstawić dobroczynną działalność pisarską Stefana Buszczyńskiego. Dodać tylko musimy, że tak jak Buszczyński powiedział: "Gdyby Kraszewski nic więcej nie napisał jak tylko jedno dzieło pt. "Polska w czasie trzech rozbiorów", już miałby prawo do wdzięczności rodaków i nieśmiertelności", tak samo my powiemy, że gdyby Buszczyński nic więcej nie napisał prócz "Obrony Spotwarzonego Narodu", — należałaby mu się sława, cześć i nieśmiertelność.

A ileż on więcej pisał! Od trzydziestu przeszło lat nie kładzie pióra i nie spoczywa na zasłużonych od dawna laurach. Jego dzieło we francuskim języku p. t. *La decadence de l'Europe* — (Upadek Europy) zjednało mu sławę największego myśliciela XIX wieku w całej Europie.

W parlamentach angielskim i wiedeńskim powoływano się na to dzieło w mowach politycznych. Jego dzieło *Italia e Polonia* wywołało głośną dyskusyę w kołach naukowych Włoch. W roku 1862 za bytności w Paryżu, widząc się z generałem Józefem Wysockim, dowiedział się Buszczyński, iż młodzież zagraniczna polska, nie znając stosunków w kraju, przygotowywała powstanie, wyobraziwszy sobie, iż lud na Rusi gotów jest do tego. Buszczyński starał się temu zapobiedz i w tym celu wydał broszurę pt. "Cierpliwość czy Rewolucya". Broszura ta w kilku tysiącach egzemplarzy wydrukowana rozesłaną została po całym kraju. Lecz jak wiadomo nic nie pomogła, zarówno jak inne głosy rozwagi, gdyż margrabia Aleksander Wielopolski swojem postępowaniem, a zwłaszcza sławnym rozkazem branki, skazującym 20.000 młodzieży w

sołdaty, przyśpieszył, a ściśle mówiąc wywołał powstanie styczniowe 1863 roku.

Czy Buszczyński się spodziewał, że w niespełna 30 lat po strasznym dla nas pogromie, będzie zmuszonym ujmować pióro do ręki, aby prostować fałsze przez własnych rodaków podawane jako "trzeźwe prawdy". Jakże to smutna konieczność takiej literatury...

Związek Narodowy Polski wierny swemu założeniu uczcił autora z okazyi jubileuszu trzydziestoletniej działalności literackiej dyplomem członka honorowego. Chicagoskie koło wielbicieli talentu Buszczyńskiego wysłało adres na pergaminie ze skromnym upominkiem w postaci srebrnego kubka. Czy inne kolonie polskie co zrobiły w tym kierunku? Nie wiemy.

Zdaniem naszem obowiązkiem wszystkich Polaków zamieszkałych w Ameryce, mieniących się być patryotami przyczynić się do chwały tak zasłużonego człowieka, jakim jest niezaprzeczenie Stefan Buszczyński. On bowiem staje w obronie wszystkich, w obronie całego narodu — a czy ten naród pozostanie obojętnym na jego zasługi?... Kraków pomimo rozwielmożnionej stańczykieryi, złoży hołd taki sam Buszczyńskiemu, jaki złożył w swoim czasie ś. p. I. J. Kraszewskiemu. Spodziewamy się, że i Polonia amerykańska w tyle nie pozostanie.

Kończąc, składamy Ci dzielny obrońco serdeczne dzięki za podjęte trudy! Cześć Ci za to, że nie chylisz czoła dla marnej cesarskiej łaski lub tytułu na wzór swoich współzawodników! Niech Ci Bóg, którego z takiem uszanowaniem przytaczasz na świadectwo — użyczy doczekać czasu, w którym wszyscy Twoje dzieła zrozumią i wszyscy zgodnie pracować będą dla wspólnego dobra. Niech Ci Bóg pozwoli doczekać wolnej i szczęśliwej naszej ojczyzny, którą kochasz jak prawdziwy syn!

Cześć i dzięki Ci!...

Wiedz o tem, że jeżeli spotykasz natury egoistyczne, charaktery przewrotne, to są także i serca, które choć piórem tak dzielnie władać nie umieją, nierównie więcej czują dla Cię wdzięczności.

My związkowi jesteśmy dumni z tego, że możemy liczyć Ciebie pośród naszych honorowych członków!

W sierpniu t. r. nadeszła odpowiedź czcigodnego jubilata. Jest to jego spowiedź z uczynków całego życia. Związek Narodowy może być dumnym z tego, że ma ją w swych archiwach, tembardziej, że była to bodaj ostatnia jego praca, bo wkrótce potem zachorował i umarł dnia 20 października tegoż roku.





Do Szanownych Rodaków na tułactwie w Ameryce.

Szanowni, drodzy rodacy!

Z głębokiem wzruszeniem otrzymałem adres Wasz okryty licznemi podpisami tułaczów polskich z za oceanu i wspaniały puhar w darze, wraz z wiadomością o zamianowaniu mnie członkiem honorowym Związku Narodowego Polskiego w Północnej Ameryce, jako wyraz chlubnych dla mnie uczuć Waszych, z powodu jubileuszu naukowych prac moich, który w tym roku postanowili obchodzić życzliwi mi ziomkowie, zgadzający się z zasadami przedstawionemi w moich dziełach na tle prawdziwych historycznych faktów.

Jednomyślność objawiająca się w podpisach rodaków należących do rozmaitych stowarzyszeń jest dla mnie niewymowną pociechą i najdroższą za prace moje nagrodą. Dowodzi iż pod tchnieniem wolnych ustaw, na drodze rozumnego postępu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, umieliście ocenić doniosłość najpotężniejszej broni, jaką jest *jedność w zacnej sprawie;* dowodzi iż zaszczepiliście w duszach waszych dziejowe prawdy, ażeby walczyć z tymi, którzy te prawdy od lat stu kilkudziesięciu, a temi czasy więcej niż kiedykolwiek, wykrzywili, sponiewierali sofizmatami, oszczerstwem, przez złą wolę lub występne samolubstwo.

Że zrozumieliście powody i cel prac moich, przekonaliście mnie następującemi słowy w adresie twierdząc żem "zawsze bronił tego co dla nas święte i drogie, a odpierał bluźnierstwa, koił zbolałe serca i dodawał otuchy". Jest to dla mnie najchlubniejsze świadectwo.

Pozwólcie mi, kochani rodacy, zwrócić uwagę Waszą, na dążność wszystkich dzieł moich; znaczna ich część bowiem dla wielu jest wcale nieznaną, a za łaskawą życzliwość Waszą winienem Wam *sprawozdanie z moich czynności.*. To mój dług, z którego uiścić się pragnę.

Od dawna, a głównie od 1862 roku, ujmując się za prawa *niepodzielnej choć podzielonej* Ojczyzny naszej, odwoływałem się zawsze do historycznych faktów. Jeżeli mam w tym względzie jakie zasługi, to chyba tylko skromnego pracownika przypominającego to o czem wszyscy Polacy, zwłaszcza uczeni, wiedzieć powinni a co pokryte zostało milczeniem albo dziwnem zapomnieniem. Prócz innych historycznych rozpraw w tym kierunku, z biegiem czasu, przedstawiłem przed dziesięciu laty "*Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość*". (Poznań 1882 roku).

Przypomniałem, iż niesłychane w odwiecznem życiu całej ludzkości zdarzenie: rozbiór Polski był skutkiem spisku sąsiadów, skutkiem zmowy ościennych państw sięgającej jeszcze siedmnastego wieku. Przy-

pomniałem, iż pomimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, naród nasz zachował zadziwiającą jednomyślność i godność, iż jeszcze w 1715 i 1716 roku zawiązały się dla obrony Ojczyzny, nie licząc drobniejszych, cztery główne konfederacye, które postawiły ośmdziesiąt tysięcy wojska na stopie wojennej, co na owe czasy było ogromną armią, tembardziej, że Polska nigdy nie była zaborczem mocarstwem. Przypomniałem, iż w 1717 roku Polska została przez przemoc podstępnie rozbrojoną.

Godność, spokój, jedność odznaczające Sejm elekcyjny przy obiorze Stanisława Leszczyńskiego, który przybył do Warszawy zachęcony przez Ludwika XV nie mają podobnego przykładu w dziejach sejmowych przy elekcyi królów. Cała Polska była jednym tylko głosem, i jednym głosem radości przyjęła tę wiadomość. A pamiętano o tem, iż Stanisław Leszczyński był *pierwszym na kuli ziemskiej monarchą,* który doradzał *porównanie wszystkich klas mieszkańców,* który wyprzedził zasadami swemi najliberalniejszych filozofów i polityków, gdyż właśnie w latach 1720—1733 wydał sławne dzieło swoje: *Considerations sur le gouvernement de Pologne,* dowodząc potrzeby emancypacyi włościan, kiedy nikt w Europie nie myślał jeszcze o tem. Sejm złożony *z kilkudziesięciu tysięcy* szlachty powołał go na tron polski, w *dniu 11 września 1733 roku. Dzień ten należy do najpiękniejszych dni w dziejach naszych.* Powinien być wyryty na pomniku chwały naszego narodu. Gdy zarzucają Polakom skłonność do nieładu, nieszanowanie władz, burzliwość, brak jedności, dzień ten powinien świadczyć, że takie zarzuty są potwarzą i nie mogą być zastosowane do praojców naszych owego czasu. Dzień ten powinien żyjącym pokoleniom służyć jako *tradycyjny przekaz,* jako dowód *miłości Ojczyzny. Dnia 12 września* Prymas oznajmił uroczyście: "Królowi królów podobało się, aby wszystkie głosy *jednomyślnie obrały* Stanisława Leszczyńskiego. Więc ogłaszam go królem polskim." Król zaprzysiągł zaraz *pacta conventa.*

Natychmiast z trzech stron wyruszyły wojska przeciw Polsce!

Odtąd zaczęło się ze strony sąsiednich dworów demoralizowanie narodu, ażeby łacniej pochłonąć ofiarę. Odtąd kraj nasz stał się jabłkiem niezgody dla sąsiadów. Pogodzić ich mogło tylko rozszarpanie Polski.

Ale carowa Katarzyna II niejako usprawiedliwiła naprzód, z góry, wszystkie późniejsze walki o niepodległość, wszystkie powstania ojców i braci naszych, wszystkie rozpaczliwe wybuchy w obronie praw, w obronie własności naszej odwiecznej; albowiem przez pełnomocników swoich Hermana Kaiserlinga i Mikołaja księcia Repnina w dniu 23 maja 1764 r. a następnie własnoręcznym podpisem w dniu 9 czerwca tegoż roku zapewniła *"jak najuroczyściej"* przed narodem, przed kró-

lem Stanisławem Poniatowskim i przed Europą, "*za siebie i następców swoich nietykalność całej Polski*", której nawet granice sama w owym akcie wymieniła, zaręczając, że "*nigdy nie będą rościć żadnych praw do ziem polskich zwanych Rusią*" choć przyjęła tytuł cesarzowej Wszech-Rosyi."

Przypomniałem jak świętą była chlubna choć nieumiejętnie prowadzona Konfederacya Barska wywołana niesłychanym w dziejach ludzkości gwałtem, popełnionym *we trzy lata* po owem zapewnieniu, wywiezieniem z rozkazu moskiewskiego ambasadora przez jego żołnierzy w głąb carstwa biskupów i senatorów naszych, gdy jeszcze król siedział na tronie polskim.

Przypomniałem szereg wiekowych klęsk naszych, oburzających ze strony najezdników upokorzeń, drażniących ciągle naród nasz, szereg nieznanych w żadnem innem państwie okrucieństw; a wykazałem je, ażeby każdy bezstronny przekonał się, iż nikczemnym i pogardy godnym byłby naród, któryby to obojętnie znosił, że wreszcie taka obojętność byłaby niemożliwą, przeciwną naturze człowieka.

Przypomniałem, iż wprędce po pierwszym (w 1772 r.) rozbiorze Polski, naród nasz ujrzał otchłań głębszą, nad którą przemoc go postawiła, rozwinął wszystkie umysłowe zasoby ducha, wszystkie umysłowe władze ażeby, nie mając dostatecznych sił fizycznych na pokonanie przemocy, opierać się nieprzyjaciołom potęgą moralną. W dziejach naszych niema piękniejszego, wznioślejszego okresu jak kilkanaście lat pracy organicznej, po sławnym proteście patryotów przeciw pierwszemu rozbiorowi, aż do konstytucyi 3-go maja. Najzawziętszy wróg nasz, najdzikszy człowiek z okrutnem sercem, najciemniejszy prostak uderzyłby czołem przed tą zbiorową pełną rozumu i energii pracą całego narodu, gdyby poznał wszystkie odnoszące się do owego czasu szczegóły, które przecież podała bezstronna historya. Reformę polityczną zaczęto najprzód od ludu, od oświecenia go, od ulżenia mu ciężarów. Szkoły stały się hasłem dla wszystkich. A obok tego uwolnienie, uwłaszczenie włościan, powiększenie skarbu i wojska, pamiętne dwa słowa Korsaka: "*Skarb i wojsko!*" "*Wojsko i skarb!*" Najpierwsi magnaci, najznakomitsi mędrcy zajęci wychowaniem, naukami, majątki całe na ten cel poświęcają. Wszyscy bez wyjątku obywatele ziemscy biorą w tem udział z chęcią, z zapałem; przynoszą ofiary często przechodzące ich siły. Nie było wioski, którejby nie obarczono ciężarem dobrowolnych zapisów ogromnych. Następnie utworzono najwyższą i najpotężniejszą a sumienną władzę moralną, naukową. *Komisya edukacyjna* pracowała dzień i noc; wydała przepisy odznaczające się genialnemi pomysłami. A taki stan nie był tylko gorączkowym; nie był chwilowym zapa-

łem. Wstrzymany na lat kilka, nawet po trzecim rozbiorze wyrósł do większych rozmiarów, aż za czasów Czackiego.

Jednym z najszczytniejszych w dziejach Polski był także dzień 6-go Października 1788 roku. W tym dniu nastąpiło otwarcie pamiętnego po wszystkie wieki *Sejmu czteroletniego,* którego owocem była sławna *Ustawa 3-go Maja 1791 roku.* A nie trzeba zapominać iż ta konstytucya, owa olbrzymia reforma dopełniona bez najmniejszego krwi rozlewu z radością, z zapałem, przez cały naród, uświęcona we wszystkich zakątkach całej Polski, poprzedziła straszną rewolucyę francuską i wszystkie francuskie konstytucye. W parę lat później, gdy we Francyi miliony ofiar niewinnych ginęło pod gilotynami i na polach bratobójczej walki, Kościuszko ogłosił dnia 7-go maja 1794 roku z obozu pod Połańcem, Uniwersał, nadający jeszcze obszerniejsze prawa włościańskiemu ludowi. A państwo pruskie, po okropnych wojnach i zaburzeniach, dopiero w 1807 roku zniosło u siebie niewolę ludu, pańszczyznę i powinności włościańskie, zaprowadzając razem równouprawnienie mieszczan ze szlachtą.

Przedstawiłem w dziełach moich porównawszy obraz Polski prawdziwie chrześciańskiej, (przezwanej *"antemurale christianitatis"*, Polski której naród był *"puklerzem wolności"*, której król uznany był przez Stolicę apostolską jako *"orthodoxus")* z przerażającym stanem pozostałej Europy; gdzie przez wieki całe lała się niewinna krew milionów nieszczęsnych ofiar, którym kazano ginąć za tak zwaną *"sukcesyę tronu"*, gdzie niezliczoną ilość ludzi palono żywcem na stosach, gdzie palono nawet trędowatych jako *"opętanych przez szatana"*, gdzie wypędzano na śmierć głodową setkami tysięcy mieszkańców, nie wiedzących wcale o co ich obwiniono, gdzie zabijano niemowlęta, wreszcie konie, psy, koty,.należące do tak zwanych heretyków, gdzie nakoniec wystawiono świątynię mniemanemu *"Rozumowi"*, którego arcykapłanem ogłosił się sławny z okrucieństw bezbożnik Robespierre.

I pomimo to wszystko, nieuctwo, ciemnota, nieznajomość dziejów, zaciekłość, doszły do tego stopnia, iż po dziś dzień są ludzie, którzy ośmielają się rozszerzać takie twierdzenia fałszerzów prawdy oczywistej jak: "Naród polski upadł z własnej winy" — "Grzechem narodu było pogardzanie rządem, anarchia, pogardzanie bliźnim, ciemiężenie ludu" — "Grzechem narodu było odstępstwo od wiary ojców, od Boga i kościoła" — "Konfederacye i rokosze przyczyniły się wyłącznie do upadku Polski"*). Po dziś dzień są ludzie, którzy w szaleństwie, z ciasnoty pojęć, śmieją wygłaszać, ze straszną obrazą Boga bluźniercze sło-

*) Wyrażenia Szujskiego, Bobrzyńskiego i t. p.

wa: "Pokutujemy za grzechy ojców naszych". — Zasłużyliśmy na karę Niebios" i t. p. Ci wszyscy co tak rozumieją, chcą uchodzić i uchodzą w oczach polerowanego motłochu, za Polaków, a nawet za dobrych chrześcian! Niejeden z nich uważanym jest jako mędrzec, jako sumienny badacz!

Sprawiedliwszem byłoby twierdzenie, że pokutujemy chyba za cnoty i poświęcenia naszych naddziadów, — że pokutujemy nie z woli Boga, (gdyż Bóg ani za cnoty ani za winy ojców nie czyni dzieci odpowiedzialnemi), ale z powodu złej woli przewodniczących w narodzie odstępców, zdrajców, sofistów, faryzeuszów, fałszerzy dziejów, którzy Polskę w przepaść wtrącili, którzy udaremnili nadludzkie poświęcenia, wiernych synów Ojczyzny, a dziś poćwiertowanemu narodowi, szatańskim wpływem swoim, przewrotnemi naukami, dotąd zrosnąć się nie dają.

Z historyi wiadomo, iż carowa Katarzyna II pierwsza odezwała się z tem, iż "Polacy sami ściągnęli na siebie upadek Ojczyzny, rozbiór kraju, gdyż (jak twierdziła) przyjęli zasady Jakobinizmu". Naród nasz w owych czasach pojęcia nie miał o Jakobinizmie. Pomimo to, za przykładem carycy, do dni dzisiejszych prawią ludowi polskiemu pewni mówcy, jako o nieprzyjaciołach Ojczyzny i kościoła katolickiego o *masonach*, chociaż lud tyle wie o nich ile wiedział wówczas o Jakobinach, a może też ile wiedzą sami mówcy, którzy *masonami* straszą.

Do dni dzisiejszych uczą dzieci polskie, młodzież polską w średnich i wyższych szkołach, że w Polsce był nierząd, zamiłowanie anarchii; a nikt z historyków naszych nie przedstawił porównawczego obrazu innych państw, dla okazania potwornych zbrodni, przerażającego chaosu, ohydnych okrucieństw, wobec których Ojczyzna nasza jaśniała, jako społeczność odznaczająca się nietylko najwyższą moralnością, religijną tolerancyą, lecz jako naród, który ustawami liberalnemi, a więc rzeczywistą oświatą, o całe wieki wszystkie inne wyprzedził narody.

Polska rozciągająca się niegdyś od morza do morza, na przestrzeni obejmującej do czternastu tysięcy mil kwadratowych, mając odwieczne bory na Litwie i Polesiu, najurodzajniejsze pod słońcem niwy na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, rybne jeziora, stawy i rzeki we wszystkich swych prowincyach, wreszcie sól w Wieliczce, mogła bez najmniejszego wysilenia żywić nieliczną stosunkowo, z kilkunastu miljonów osób składającą się ludność. Opisy podróżników cudzoziemców XVII, a zwłaszcza XVIII stulecia świadczą o kwitnącym dobrobycie włościan, których znakomita większość (przeszło *trzy czwartych* ogólnej ludności) była oczynszowaną na zasadzie dobrowolnych umów, jak w dobrach Zamojskich, Sapiehów, Brzostowskich, Chreptowiczów, Poniatowskich

(na Ukrainie) i w rozległych majątkach kościelnych lub do wyższego duchowieństwa należących*).

Jednak ludzie złej woli, niesumienni, albo bez żadnego ukształcenia nie przestają, za przedajnymi historykami, dotąd prawić o uciemiężeniu włościan przez szlachtę, podając za dowody nieliczne, wyjątkowe nadużycia. Lecz nie mówią o tem, że Polska nigdy żadnych długów państwowych nie miała, a wieśniak — rolnik płacił przed rozbiorem Ojczyzny naszej, po *jednym złotym* podatku z dymu, to jest z chaty.

I do czegoż miałoby uciemiężenie włościan prowadzić? w jakim celu? Przemysł był w kolebce, handel aż nadto zaniedbany. Wszak Polska nie miała potrzeby troszczyć się o powiększenie finansów; nie miała powodów do obarczania ludu opłatami. Nieznanym był jej wcale militaryzm, ta plaga dzisiejszego europejskiego społeczeństwa, szczycącego się ciągle *"zbrojnym pokojem"* a mającego *kilkunasto milionową* armię krwiożerczych żołnierzy, gotowych zawsze do boju, między nimi zaprawionych tak do karności, ażeby "ojciec zabił syna, syn ojca" na rozkaz: *"sic volo sic jubeo"* na zasadzie prawa: *"suprema lex voluntas regis"* jak to słyszał niedawno świat *"cywilizowany"*. W obecnych stosunkach, najpokorniejsze, najliberalniejszemi nawet ustawami rządzące się państwo musi utrzymywać liczne, kosztowne, stojące wojsko aby mieć się na ostrożności i być w pogotowiu do odparcia chciwych sąsiadów czyhających na cudzą własność. Polska nie marzyła nigdy ani o zawojowaniu całej kuli ziemskiej, ani o cesarstwie rzymskiem, ani o nawracaniu pogan ogniem i mieczem "dla chwały Bożej", ani o nawracaniu pałkami i knutem do "prawosławja", ani o cywilizacyjnem posłannictwie za pomocą batoga i karabinów, ani o panowaniu na Czarnem morzu, ani o uszczęśliwieniu południowych Słowian, ani o koloniach, ani o handlu z Indyami wschodniemi, ani nawet o ratowaniu dzieci chińskich lub wykupywaniu murzynów *"dla ocalenia ich od ognia piekielnego"*. Zasoby Polski były dla naszych ojców i praojców aż nadto wystarczającemi; szlachta, począwszy od Bolesława Chrobrego, ponosiła wszystkie ciężary wojny, broniła ojczyzny i Europy od Mongołów lub innych najezdników fińskiego i mongolskiego plemienia, a w bieżącem stuleciu niedawno, (według słów arcybiskupa Fijałkowskiego) *"granice ziem polskich oznaczyła szubienicami, na których ginęła za wolność, całość i niepodległość"*.

Od rozbioru Polski do dni dzisiejszych, zmuszono *około ośmiu milionów* unitów, to jest katolików obrządku wschodniego połączonych ze

*) Porównaj liczne wyciągi z tych opisów w dziele J. I. Kraszewskiego: „Polska w czasie trzech rozbiorów."

Stolicą apostolską, do przyjęcia religii schizmatyckiej, a tem samem wynarodowiono ich. Użyto do tego okrutnych środków, zarówno podstępnych przepisów, któremi odznacza się rząd moskiewski. Naród politycznego i religijnego prześladowania znieść, wytrzymać już nie mógł. Postanowiono więc wyniszczyć go ze szczętem! Obok wynarodowiania ludu, wydzierano szlachcie, właścicielom ziemskim, majątki za pomocą konfiskat i tajemnych rozporządzeń, mających na celu wytępienie żywiołu polskiego. Wszystkie bez wyjątku klasy narodu wznosiły modły do Boga, szukając ratunku w położeniu, które stawało się coraz groźniejszem. Młodzież okazała się najgorliwszą. Herod polski, margrabia Wielopolski, ten sam, który śmiał przedtem, imieniem całego narodu "rzucić całą Polskę do stóp cara Mikołaja" dwadzieścia tysięcy wybranych z kwiatu młodzieży, skazał na pewną, choć powolną śmierć w batalionach orenburskich i na Kaukazie, za to, że się modlili, śpiewali i cylindrów nosić nie chcieli.

Ten dziki rozkaz wywołał a co najmniej przyspieszył rozpaczliwe powstanie 1863 roku; jednak znalazł obrońców i zwolenników Wielopolskiego nawet w tych, którzy potępiali styczniowe powstanie. Dziwna nielogiczność! Mogłaby wydać się bajeczną, gdyby nie było na to mnóstwo dowodów, odnoszących się do niedawnych zdarzeń.

Tymczasem szlachta doprowadzoną została do ostatecznych krańców niedoli. Jedni poginęli na polach bitwy, w więzieniach, na Sybirze; drudzy poszli na tułactwo. Arystokracya polska usunęła się od spraw narodowych. Mówiono o niej, iż są *"nieobecni"* wszędzie, gdzie tylko obradowano o sprawach publicznych, o środkach zaradzenia dalszym klęskom, zupełnemu wynarodowieniu.

Pozostała niedorosła *młodzież, jedyna nadzieja lepszej przyszłości.* Pozostał *lud, jedyna podstawa narodu, jedyny żywioł nieskażony egoizmem, jedyny materyał do odbudowania przyszłej Polski.*

Ale użycie tego najcenniejszego, najważniejszego czynnika mogło być dopełnionem tylko i wyłącznie za pomocą szeroko rozlanej, patryotycznej oświaty, a głównie za pomocą oświecenia ludu.

Niedocieczonem zrządzeniem Opatrzności, w półtora roku po upadku styczniowego powstania, odkrywa się w dzielnicach Polski pod rządem austryackim obszerne pole do działalności w tym kierunku. Szczególnie od roku 1866 wskutek ustaw prawdziwie liberalnych, wskutek *zupełnej autonomii* nadanej temu krajowi, Kraków z Galicyą, staje się *jedyną deską ratunku* dla Polski, jedynym przytułkiem dla nieszczęśliwych wygnańców i tułaczy, jedyna w powszechnem rozbiciu, że tak powiem, *arka,* gdzie można ocalić narodowość, religię, pamiątki, przeszłość, gdzie można uczyć się w duchu narodowym, gdzie można lud

oświecać, gdzie można usposabiać młodzież na pożytecznych, zacnych obywateli ojczyzny, gdzie można, gdzie wolno pracować dla Polski.

Cóż się dzieje? Z ogniska oświaty polskiej, ze stolicy Piastów i Jagiełłów w prędce po upadku powstania 1863 roku, zaczynają rozchodzić się zabójcze dla narodu doktryny! W celu zdemoralizowania go, w celu zmienienia wszystkich mieszkańców całej Polski w gromadę bezmyślnych niewolników, pod maską patryotyzmu, pod pozorem ratowania narodu w innych dzielnicach naszej ojczyzny, założono w Krakowie czasopisma podtrzymywane, niestety, przez magnatów galicyjskich, przez profesorów uniwersytetu, pisma *od ćwierć wieku* dotąd istniejące, dotąd w tym samym duchu wydawane!

Zgrozą przejmuje zastęp stojących na wyżynach społeczności oszczerców potępiających najpiękniejsze karty dziejów naszych, rozlewających truciznę publicystów, namiętnych krytyków, piszących paszkwile w formie broszur, rzekomych badaczy historycznych *"według nowej metody"* tych wyrodnych synów Polski, których przez lat dwadzieścia kilka, nic przekonać, nic wzruszyć, nic opamiętać, nic do skruszenia zbrodniczego pióra zmusić nie mogło.

Skażone sumienie w tych czarnych duszach, wywrócone pojęcia tych niepoprawnych, nieuleczalnych, więcej nam zrobiły złego niż mistrzyni nawet, przeklętej pamięci Targowica 1792 roku, gdyż zaraziły słabe umysły, zwichnęły umysły nieukształconych matek polskich, niedouczonych nauczycielek i profesorów, a co nie mniej ważne, podały wrogom przeszłość naszą na pośmiewisko, naród nasz cały na pogardę.

To wszystko doprowadziło mnie do napisania "Obrony spotwarzonego narodu". Wprzód, na poparcie powyższych zdań moich, z historycznych faktów wysnutych, przytoczyłem liczne *"Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborcami"* ażeby w tych świadectwach znaleść broń przeciw oszczercom Ojczyzny naszej. Przytoczyłem słowa monarchów, dyplomatów, filozofów. Przytoczyłem słowa Papieża Klemensa XIII, który najpierwszy wydał odezwę do katolickich monarchów, wołając: "Ratujcie Polskę" — a nuncyuszowi swemu w Warszawie polecił poświęcić sztandary konfederatów Barskich. Przypomniałem słowa Papieża Pawła V, który powiedział, iż "niemal. w każdym kraju jest, jako relikwia, ziemia przesiąkła krwią męczenników Polski". Przypomniałem słowa Papieża Piusa IX z wyżyn Watykanu wzywającego: *"Do broni! przeciw wrogom wolności i Chrystusa"*. Okazałem, iż za jego błogosławieństwem wznosiły się modły po kościołach błagające Boga o *"zbawienie Polski"* o *"powrócenie nam Ojczyzny i wolności"*. Okazałem, iż za jego zezwoleniem poświęcono sztandary 1863 roku w kościele *de l'Assomption* w Paryżu. Z dokumentami w ręku

broniłem spotwarzonych bohaterów i męczenników. Oskarżyłem przed narodem i potomnością oszczerców, przytaczając ich własne dzieła, przedstawiając zgubne *następstwa ich zasad*. Nic to nie pomogło! Oszczercy nie zmilkli. Z coraz większą zaciętością zaczęli rozszerzać truciznę ducha między młodzieżą, w całej społeczności naszej. Przeciwko kierunkowi przewrotnych doktryn walczyłem; starałem się bowiem zapobiedz ostatecznemu poniżeniu narodu. Chciałem go ochronić od hańby narażenia Polaków na pogardę przez naszych ciemiężców. Nic nie zrobiłem. To przechodzi siłę pojedyńczego człowieka.

Jak niegdyś duch wolności przeniósł się do Europy z Ameryki, gdzie walczyli przeciw ciemiężcom Pułaski i Kościuszko, tak niech dziś grono Wasze czuwa tam nad naszą Ojczyzną. Ratujcie nasz naród, gdyż zaciążyła żelazną ręka despotyzmu, duch zakażony przez fałszerzy dziejów, przez historyków i publicystów ze szkoły krakowskiej, przez faryzeuszów, naród obezwładniony, nędza z każdym dniem coraz straszniejsza, ludowi wydzierają język, narodowość, religię. Czuwajcie tam nad Polską, bo tu, z przewodników narodu, — choć mają swobodę i otwartą drogę do ocalenia rodaków ginących pod jarzmem północnych tyranów, despotów, — nikt o nas nie myśli.

W pismach moich wołałem z boleścią do braci: Jeśli nie umiecie wybawić Ojczyzny, ocalcie przynajmniej godność narodu. Wy mnie zrozumieliście. Dzięki Wam! Słowa Wasze z za oceanu są dla mnie chlubą i nagrodą.

Pozdrowienie bratnie!

Niech Wam Bóg błogosławi!

Stefan Buszczyński.

Kraków, Ulica Batorego Nr. 16 w lipcu 1892.

IV.

Dwie uroczystości.

W miesiącu październiku 1892 roku odbyły się dwie ważne w dziejach Związku Narodowego Polskiego uroczystości, a mianowicie obchód czterechsetletni odkrycia Ameryki przez Kolumba w dniu 20 października i otwarcie Biblioteki i Muzeum Z. N. P. w dniu 22 października.

Tak do pierwszej jak i do drugiej sposobił się Związek dość długo. We wspaniałym wymarszu urządzonym w Chicago z powodu pierwszej uroczystości wzięło udział sto tysięcy osób. Olbrzymi pochód rozdzielono na trzy dywizye. Pierwsza składała się z ośmiu poddywizyi, druga z dziesięciu, trzecia zaś, katolicka, z piętnastu.

Staraniem Rządu Centralnego Z. N. P. Polacy dostali miejsce w drugiej dywizyi, jako szósta poddywizya a w marsz ceremonialny weszli o godzinie pierwszej po południu w następującym porządku:

Marszałkowie I. M. Budziński, A. Lisztewnik. — Adjutanci: N. Laskowski, S. Terczewski, Kozieczyński, J. Napieralski. Żywy obraz w mundurach amerykańskich z czasów walki za niepodległość. Tadeusz Kościuszko (W. Wlekliński) Kazimierz Pułaski (J. Sztermer), Czwarty Pułk Ułanów z Town of Lake. Wszyscy wymienieni powyżej konno.

Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego i dyrektorzy Biblioteki i Muzeum Narodowego. Orkiestra główna. Ułani św. Pawła z Bridgeportu. Trzy oddziały z palną bronią z South Chicago. Strzelcy Księcia Poniatowskiego z Town of Lake. Rycerze św. Kazimierza, Krakusy św. Grzegorza z parafii św. Marcina, Krakusy św. Michała z Bridgeportu, Krakusy św. Floryana z parafii św. Wojciecha, Krakusy II Oddział z Noble ul., Krakusy św. Jadwigi z parafii św. Jadwigi, Krakusy św. Stanisława z South Chicago, Towarzystwa z South Chicago w kościuszkowkach, Towarzystwa parafialne w zwykłych nakryciach głowy. Towarzystwa z Chicago w kościuszkowkach. Oddziały te poprzedzielane licznymi orkiestrami postępowały pod licznymi sztandarami polskimi i chorągwiami amerykańskimi.

Dywizya polska witaną była z żywą sympatyą przez półmilionową publiczność, która zajęła miejsca na chodnikach i w oknach domów na przestrzeni kilku mil pochodu.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych p. Morton, przyjmował dywizyę polską, stojąc z odkrytą głową.

Oto zdania niektórych pism amerykańskich o polskiej dywizyi:

The Evening News:

...Następnie ukazała się najdłuższa kolumna w całym tym pochodzie. Były to grupy Związku Narodowego Polskiego, do których przyłączyły się wszystkie polskie towarzystwa miasta naszego z wyjątkiem towarzystw kościelnych parafii św. Stanisława Kostki. Polacy wystąpili świetnie, wspaniale, w liczbie 5,000 osób. Wielu z nich miało na głowie sławne rogatywki z granatowego aksamitu, obszyte u dołu siwym barankiem. Czapki te noszono w owych czasach, gdy Polska była jeszcze wolną, niezależną, szczęśliwą...

The Chicago Herald:

...Szósta dywizya stanowiła dziwny kontrast z poprzednim:

Dywizya ta licząca co najmniej 5000 osób składała się przeważnie z grup Z. N. P., do których przyłączyły się i inne towarzystwa polskie i stowarzyszenie Kroatów liczące 100 członków. W porównaniu do rosłych i barczystych Szkotów, Sarmaci zdawali się być mniejszymi niż są w rzeczywistości. Ale za to polskie oddziały wojskowe pod każdym względem przewyższały szkockie. Polak będąc po większej części średniego wzrostu, krępy, dobrze zbudowany, służyć może za idealny wzór żołnierza — mianowicie w malowniczym mundurze sławnych ułanów polskich. Na widok Polaków, wszystkich żywiej biły serca, tak żołnierzy jak i cywilnych, to też przyklaskiwano im ze wszech stron.

Staats Zeitung:

...Polacy wzięli w wielkim tym pochodzie współudział widocznie jednomyślnie, i dla tego wystąpili z taką siłą. Nadzwyczaj długa kolumna polska składała się przeważnie z towarzystw wzajemnej pomocy, jako i innych cywilnych stowarzyszeń. Wszyscy prawie członkowie tych towarzystw wystąpili w owych sławnych polskich rogatywkach i cała dywizya polska przedstawiała się imponująco, okazale — świetnie!

Bardzo liczne i dobrze wyćwiczone a pięknie umundurowane polskie oddziały wojskowe, w miniaturze przedstawiały prawie wszystkie autoramenty dawnej armii polskiej rzeczypospolitej. Rzeczywiście przyznać należy, że Polacy dzielnie się spisali.

Zgoda pisała:

...Miłe nam te bezstronne pochwały, ale byłyby milsze, gdyby nie owo wyłączenie się z dywizyi polskiej towarzystw z parafii św. Stanisława Kostki, zostającej pod zarządem ks. W. Barzyńskiego. Jedyny to na szczęście ksiądz w Chicago, a może i w Stanach Zjednoczonych, który tchnie taką zawziętą nienawiścią dla sprawy polskiej. Jakkolwiek piszą jego organa, faktem jest, że nawet parafianie jego nie zbyt licznie wystąpili, następnie znudzeni długiem czekaniem jako umieszczeni na ostatnim końcu dywizyi katolickiej, nie mogąc się doczekać wejścia w marsz tłumnie szeregi opuszczali, przez co zmięszali się bezładnie w ogólnej masie. Smutnym był widok parafian św. Stanisława Kostki, wlokących się na końcu dywizyi katolickiej, przygnębionych, zawiedzionych, bez żadnego polskiego sztandaru i mających pozory niedobitków w liczbie do tysiąca osób dochodzącej.

. . . .

Dnia 22 października miało miejsce oddanie do publicznego użytku Biblioteki i Muzeum Narodowego. O godzinie 3:30 po południu, prezydent Rządu Centralnego S. F. Adalia Satalecki zagaił na sali biura Rządu Centralnego uroczystość otwarcia.

Na uroczystość otwarcia przybyli oprócz członków Rządu Centralnego także były cenzor ob. Fr. Gryglaszewski, Gwardya Kościuszki z Milwaukee, liczni reprezentanci grup miejscowych, tudzież z Milkee, South Bend i Grand Rapids.

Ob. Satalecki w następujących słowach złożył hołd fundatorowi nowej instytucyi narodowej:

Skromne w swych początkach te zbiory są zarazem bogatym plonem pracy osiwiałego w znoju i zasłużonego krajowi patryoty dra Henryka Kałusowskiego. On przez całe życie gromadził te skarby i przeznaczył je tutaj do użytku swoich współbraci. Oby ten przykład ofiarności publicznej świecił nam przykładem, a jemu niech będzie świadectwem zasłużonej chwały! Dr. Kałusowski najdroższe skarby swojego życia oddał do użytku całego narodu w Stanach Zjednoczonych, a opiekę powierzył naszej organizacyi. Rząd Centralny do prowadzenia i zarządu Biblioteki i Muzeum przybrał sobie do pomocy dziesięciu dyrektorów, których pieczy nadal porucza staranie o odpowiedni rozwój tej instytucyi.

Następnie sekretarz jeneralny Z. N. P., A. Małłek odczytał akt darowizny dra Kałusowskiego, a zarazem układ z Rządem Centralnym i wręczył takowy pierwszemu prezesowi Biblioteki i Muzeum Narodowego S. Kociemskiemu. Gwardya Kościuszki prezentowała broń, a ob. Kociemski, dziękując za zaufanie zapewnił o najlepszych chęciach wszystkich dyrektorów i gotowości tychże do gorliwej pracy.

Następnie sekretarz jeneralny, A. Małłek odczytał korespondencyę dra Kałusowskiego, w której donosi, że na otwarcie pomimo chęci z powodu podeszłego wieku przybyć nie może i poprzestać musi na przesłaniu życzeń rozwoju instytucyi.

Potem przemówił dr. Midowicz, dziękując przybyłym gościom, a zwłaszcza Gwardyi Kościuszki z Milwaukee i nawoływał do przejęcia się duchem Mickiewicza, Kraszewskiego, Słowackiego w pracach dla spraw narodowych i dla oświaty. Oprócz tego przemawiali Konstanty Małłek, Fr. Gryglaszewski i kapitan Gwardyi Kościuszki z Milwaukee E. Słupecki.

Pod koniec uroczystości nadszedł telegram z Krakowa z doniesieniem, że Stefan Buszczyński zakończył życie dnia 20 października. Wiadomość jakby piorunem poraziła obecnych. Po chwili grobowego milczenia powstali wszyscy i po złożeniu czci zmarłemu obrońcy spotwarzonego narodu, odśpiewali "Boże coś Polskę".

Wysłano natychmiast telegram do Krakowa, ażeby w imieniu Związku Narodowego Polskiego złożono wieniec na trumnie honorowego członka Związku śp. Stefana Buszczyńskiego.

V.

Wojna domowa w Związku i jej powody.

Rok 1893 zastał w Związku Narodowym Polskim kwasy rozmaite i zaciętą walkę wewnętrzną pomiędzy cenzorem Z. N. P. ob. W. V. Przybyszewskim z jednej strony, a Zarządem Centralnym z drugiej. Związkowcy podzielili się na dwa obozy; jedni trzymali z cenzorem inni z Rządem Centralnym. Wrogowie zewnętrzni zacierali ręce i z radością przepowiadali Związkowi upadek. Poszło o to, że cenzorowi nie podobała się zbyt ostra walka "Zgody" z obozem klerykalnym i parę razy zwracał uwagę na niewłaściwe postępowanie redakcyi, a skończyło się na najrozmaitszych wzajemnych, a jak przyszłość wykazała, zupełnie nieuzasadnionych podejrzeniach o nieuczciwość i t. p.

Pod koniec stycznia przyjechał cenzor do Chicago, a potem pisał w "Zgodzie" dla uspokojenia związkowców co następuje:

Czuję się w obowiązku napisać kilka słów o moim pobycie w Chicago. Zaraz na wstępie muszę oświadczyć, że nie znalazłem pomiędzy chicagoskimi związkowcami żadnych zdrajców ani oszczerców, którzyby pracowali nad upadkiem naszej drogiej instytucyi narodowej. Tak źle jak "Zgoda" rzecz przedstawiła nie jest i dziwię się bardzo, iż tyle hałasu narobiono o nic. Dziwi to tem bardziej, że krzyk podniesiono właśnie przeciwko tym członkom Związku, którzy najwięcej dla niego pracują, chcąc go jak najprędzej ujrzeć zdrowym, silnym i wykonywującym zasady zamieszczone w konstytucyi naszej. Bo przyzna każdy, który jako tako obeznany jest z celami Związku, że nie został on założony jedynie dla płacenia pośmiertnego i ściągania pieniędzy na to, aby leżały w kasie nie przynosząc korzyści, tak samo jak nie został założony dla prowadzenia skandalicznej i do najwyższego stopnia nieprzyzwoitej walki z urojonymi wrogami w Związku i z obozem konserwatywno-katolickim. Nie teroryzmem i wyzwiskami walczyć nam wypada, lecz pracą uczciwą. Ona niechaj zaświadczy o naszych pięknych celach wyrażonych na kartach konstytucyi. Związek nie do walki z klerem został założony, lecz więcej na to, aby pomagał ludziom do-

brej woli, tak duchownym jak świeckim w pracy nad oświatą ludu i jego politycznem zjednoczeniem. Przyznaję, że są tacy kapłani, którzy zasad naszych nie popierają, lecz z ręką na sercu zapytajmy się samych siebie, kto był głównym powodem ich przeciw nam wystąpieniu? Bądź co bądź, do wyzwisk i szkalowań żaden szlachetny człowiek uciekać się nie powinien. Lepiej nieraz ucierpieć niewinnie, aniżeli do takiej uciekać się broni.

To co dalej powiada p. Przybyszewski, to już tylko skutek owego sporu o taktykę i o kierunek przewodni w Związku Nar. Polskim, — czy ma głównie wymyślać księżom, czy stać na straży interesów narodowych. Odezwa cenzora Przybyszewskiego wywarła skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Rząd Centralny odpowiedział "orędziem" pomieszczonem w tym samym numerze i nie wchodząc w kwestye zasadnicze, od razu przeszedł do owych szczegółów, do zbijania różnych zarzutów jakie mu czynili przeciwnicy jego taktyki, zarzutów odnoszących się do niedbałej gospodarki, złego administrowania funduszami i t. d., bo przez to najwięcej czuł się pokrzywdzonym. Walkę tego rodzaju na pióra i słowa prowadzono aż do Sejmu. Związek materyalnie nic na tem nie stracił, bo wszyscy jak mogli tak pilnowali swych obowiązków i szeregi się powiększały, ale moralnie zachwiał się na czas niejaki i wypuścił z rąk ster sprawy narodowej, którą skwapliwie chwytał przeciwnik.

W tym właśnie czasie wielkiej wrzawy w Stanach Zjednoczonych narobił zamiar rządu Stanów Zjednoczonych zawarcia traktatu z Rosyą, mocą którego wydawani być mieli przestępcy, a wydawani być mogli nawet przestępcy polityczni. Ze wszystkich stron kraju sypać się zaczęły do Washingtonu protesty od różnych obywateli bez względu na pochodzenie i narodowość, a Polacy, których to najwięcej obchodziło, milczeli. Związek trawiony walką wewnętrzną nie miał czasu zająć się tą sprawą i dopiero ks. Barzyński musiał ratować honor Polaków, zwołując zgromadzenie protestacyjne do hali parafialnej św. Stanisława na dzień 19 marca.

Na zgromadzeniu tem przyjęto następujący

Protest przeciw traktatowi Stanów Zjednoczonych z Rosyą.

Niżej podpisani obywatele miasta Chicago zostaliśmy upoważnieni przez walne zebranie pięciu tysięcy swych współobywateli reprezentujących 125,000 polsko-amerykańskich obywateli do pełnego poważania (?) protestu przeciw ratyfikacyi traktatu co do wydawania przestępców pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi, który to traktat znajduje się obecnie w zawieszeniu w Senacie Stanów Zjednoczonych.

Protest ten zakładamy o tyle, o ile traktat powyższy nie zostanie poprawiony tak, ażeby były z niego wyłączone przestępstwa polityczne. Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na to, że wiele aktów nazywanych przestępstwami w Rosyi, tu w wolnym kraju stanowi prawo obywateli, a przy bezwstydnym systemacie szpiegostwa istniejącym w Rosyi przekroczenia polityczne łatwo bywają przerabiane na mniemane zbrodnie przez profesyjnych krzywoprzysiężców rządowych. Nie sympatyzujemy z przestępstwem, lecz protestujemy przeciw polityce dławienia dążących do swobody poruszeń uciśnionego ludu przez danie carowi Rosyi możności wskazywania uczestników każdego politycznego powstania, jako przestępców i prześladowania ich w tym swobodnym kraju, który sam musiał rozlać krew tyranów zanim mógł korzystać z dobrodziejstw swobody cywilnej i religijnej.

Podpisano:

Piotr Kiołbasa
C. V. Midowicz, M. D.
E. Z. Brodowski.

Spory wewnętrzne w Związku, fakt, że na jego czele stanęli ludzie słabsi, sprawił tyle, że nawet szczerzy narodowcy przechylać się zaczęli ku stronie przeciwnej, tembardziej, że strona ta wzmocniona siłą piór takich jak Kazimierza Neumana, Stanisława Szwajkarta, Henryka Nagla (wszyscy dawniejsi związkowcy) Szczęsnego Zahajkiewicza i paru innych, zaczęła istotnie inaczej traktować sprawy narodowe. Był czas, w którym zdawało się, że ludzie ci potrafili zupełnie zniwelować wpływy wodza ks. Barzyńskiego, że duch szkoły krakowskiej wysiliwszy się po raz ostatni na występie parafii św. Stanisława Kostki w dywizyi katolickiej z okazyi obchodu kolumbijskiego, uleciał na zawsze z tego obozu, że inne nadchodzą czasy. Tylko tej rzeczywistej, acz chwilowej zmianie kierunku, przypisać można fakt, że wszyscy szczerzy a rozumni narodowcy dosyć przychylnie byli usposobieni dla później nieco powstałego projektu zawiązania Ligi Polskiej, (później omówimy tę sprawę obszerniej), która miała połączyć wszystkie organizacye i w swoje ręce ująć ster spraw narodowych. Ks. Wincenty Barzyński okazał się atoli nieugiętym. Po raz drugi miał okazyę do złamania Związku kosztem zaparcia się własnych przekonań. Nie zrobił tego i Liga Polska się rozchwiała. Związek Narodowy wypłynął znowu na powierzchnię, jako jedyna polska organizacya polityczna w Ameryce, a jego przeciwnicy na nowo cofnęli się do poziomu wyłącznie wyznaniowych organizacyi. Złamał ks. Barzyński Neumanów, Szwajkartów i Naglów, ale nie złamał Związku.

Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

W kwietniu traktat z Rosyą został przez prezydenta Clevelanda podpisany. Dnia 23 t. m. odbyło się w Central Music Hall masowe protestacyjne zebranie, na którem w imieniu Związku przemawiał prezydent Rządu Centralnego ob. F. S. Adalia Satalecki, który następnie wszedł w skład komitetu z pięciu, wydelegowanego do Washingtonu w celu przedłożenia rezolucyi o odwołanie traktatu. Jak wiadomo, starania te nie odniosły żadnego skutku.

Z dalszych czynności Rządu Centralnego w tym czasie zanotować należy współudział Związku w akcyi przy odlaniu nowego "dzwonu wolności". Jak wiadomo, stary filadelfijski, który dnia 4 lipca 1776 roku ogłosił światu niepodległość Stanów Zjednoczonych, pękł przed laty. Na wniosek jenerała McDowell z Newarku, amerykańskie stowarzyszenie kobiet "Córy Wolności" zajęło się zbieraniem składek w gotówce, oraz w rozmaitych przedmiotach na ulanie nowego dzwonu w tym właśnie roku, jako w czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki. Nowy dzwon miał rok rocznie przypominać dźwiękiem swym różne rocznice zdarzeń historycznych. Komitet układający daty odpowiednie nie zapomniał i o nas. Dzwon oddaje cześć przeszłości Polski pięć razy do roku, a mianowicie: dnia 3 maja, jako w rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja z r. 1791; dnia 11 i 12 września, jako w rocznicę oswobodzenia Wiednia w roku 1683; dnia 11 października, jako w rocznicę śmierci Pułaskiego w roku 1779; i dnia 16 października jako w rocznicę śmierci Kościuszki w roku 1817. Związek Narodowy, odwdzięczając się Komitetowi za ten dowód pamięci o Polsce, wysłał mu $25.00 w gotówce i kilka starych monet polskich. Oprócz tego wysłał Rząd Centralny w miesiącu maju $50 na koszta sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza, który zmarł we Florencyi, do Krakowa. Opracowany pozatem został pod dozorem Rządu Centralnego projekt nowej konstytucyi dla Związku, który przedłożyć miano Sejmowi X do zatwierdzenia. Walki wewnętrzne nie milkły ani na chwilę. Wszystkich, co widokiem zmian na lepsze w obozie przeciwnym ułagodzeni, przychylniej o nim się wyrażali, nazywano zdrajcami i "kropidlarzami". Sejm w Chicago zapowiadał się bardzo burzliwie. Walka Rządu Centralnego z cenzorem zaostrzyła się do tego stopnia, że pierwszy zwoływał sejm na dzień 4 września, a drugi na 21 sierpnia. W kilku numerach "Zgody" toczyła się o to ostra polemika pomiędzy cenzorem a Rządem Centralnym, w końcu cenzor ustąpił.

VI.

Sejm Dziesiąty w Chicago.

Sejm ten był jednym z najburzliwszych, a rozpoczął się dnia 5 września 1893, o godzinie 10 rano nabożeństwem w kościele św. Trójcy. Obrady toczyły się w sali Pułaskiego dokąd przymaszerowano z kościoła piechotą. Stawiło się 148 delegatów.

Wydział Wykonawczy Związku Wychodźtwa Polskiego w Europie, reprezentował na mocy nadesłanego mandatu ob. Fr. Gryglaszewski. Związek liczył 167 towarzystw, 5.654 członków, a w kasie miał $19,896.65 gotówki. Prezesem sejmu obrano ob. Lewandowskiego, a marszałkiem Gryglaszewskiego. Sekretarzami zostali A. J. W. Kosak i F. H. Jabłoński. Urzędnicy Związkowi, zdając sprawę z dokonanych w ciągu lat dwu czynności, wprowadzili na stół niemiłą sprawę rozdźwięku pomiędzy cenzorem a Rządem Centralnym z powodu różnicy zapatrywań na kierunek polityczny Z. N. P., a głównie na redagowanie organu związkowego, która przez cały czas trwania sejmu mąciła bieg obrad.

Po Sejmie z zupełną słusznością pisało "Wolne Polskie Słowo", wychodzące w Paryżu co następuje:

Skąpo nam wychodzące w Ameryce dzienniki polskie udzieliły wiadomości o Dziesiątym Sejmie Związku Narodowego Polskiego. Z zamieszczonego w 37 numerze "Zgody" sprawozdania, jako też ze sprawozdań dzienników Związkowi nieprzychylnych domyślać się należy, że obrady po większej części upłynęły na sporach pomiędzy byłym cenzorem, ob. Przybyszewskim, i jego stronnikami z jednej, a Rządem Centralnym z drugiej strony. W istotę sporów, o których się w ostatnich czasach szeroko, (zanadto szeroko) dzienniki polsko-amerykańskie rozpisywały, wchodzić nie będziemy. Sympatyzujemy szczerze ze Związkiem Narodowym, gdybyśmy przeto sprawę przedstawiali, przedstawilibyśmy ją parcyalnie. Dla tego poprzestańmy na wyrażeniu żalu, do którego powód daje nam rezultat obrad, ograniczający się do załatwie-

nia spraw porządkowych. Po Sejmie Dziesiątym spodziewaliśmy się czegoś więcej, a mianowicie: *rozszerzenia zakresu działalności Związku w kierunku politycznym.* Dwie sprawy nastręczały się ku temu: obmyślenie łączności pomiędzy Związkiem Narodowym w Ameryce a Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie i unormowanie rozwoju Skarbu Narodowego. Związek Wychodźtwa był na sejmie reprezentowanym przez delegata w osobie ob. Fr. Gryglaszewskiego. Dowiedzieliśmy się o tem z mandatu, odczytanego przy otwarciu Sejmu, —o niczem więcej. Czy szanowny delegat nie miał nic do powiedzenia na Sejmie w imieniu Związku Wychodźtwa? — Czy Wydział Związku Wychodźtwa nie uczynił za jego pośrednictwem żadnej propozycyi, żadnego wniosku? — nic? — co?... Jeżeli Wydział przesłał mandat delegatowi jedynie w tym celu, ażeby uczynić zadość kurtoazyi parlamentarnej, świadczy to jeno, że do Wydziału wchodzą mężowie grzeczni. Przymiot to cenny; radzibyśmy jednak ażeby z przymiotem tym łączył się raźny rozwój organizacyi emigracyjnych na drodze służby patryotycznej, na której świeci nieobecność środków. Komisya Nadzorcza Skarbu Narodowego siedzi z założonemi rękami i, niby żółw na jaja, patrzy na czterdzieści kilka tysięcy franków, od których procentami rozporządzać nie ma prawa. Sejm Dziesiąty Związku Narodowego nie zatroszczył się tem zgoła: dużo czasu stracił na spory, deliberował o rzeczach wagi pomniejszej w końcu wybrał nowy na dwa lata zarząd i rozszedł się.*)

"Zgoda", podając ustęp powyższy, zaopatrzyła go następującym komentarzem:

Wkrótce po objęciu redakcyi "Zgody", (redaktorem został F. H. Jabłoński.) pisaliśmy już, że Sejm X Z. N. P., zaprowadził ważne reformy w instytucyi naszej, że załatwił wiele spraw wewnętrznych, ale, że ani kroku nie postąpiliśmy w kierunku politycznym, w kierunku nawiązania stosunków ze związkami polskimi w kraju rodzinnym i za granicą. Podaliśmy nawet myśl zawiązania konfederacyi Związków polskich w celu wspólnej akcyi politycznej.

Na Sejmie X p. Fr. Gryglaszewski, reprezentował Związek Wychodźtwa Polskiego — ale jak to już donosiliśmy — dla spóźnionej pory w ostatnim dniu Sejmu nie mógł odczytać komunikacyi i dokumentów rozmaitych przesłanych wraz z mandatem na jego ręce przez Wydział Wykonawczy Związku Wychodźtwa Polskiego.

Otóż dokumenty te są obecnie w posiadaniu Zarządu Związku N. P., który sprawą tą bezwłocznie się zajmie.

*) Autorem tego artykułu był, jak świadczy styl, pułkownik Zygmunt Miłkowski, ówczesny redaktor „Wolnego Polskiego Słowa" w Paryżu.

Ani na chwilę nie wątpimy, że wynikiem obrad w Zarządzie naszym będzie łączność pomiędzy Związkiem N. P. w Stanach Zjedn. a Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie w celu wspólnej działalności politycznej. A tymczasem Związkowi Wychodźtwa Polskiego: Braterstwo i pozdrowienie!

Co się zaś tyczy naszego Skarbu Narodowego, to obecnie nie możemy rozporządzać ani kapitałem, ani procentami. Skarb Narodowy ma przedewszystkiem na celu poparcie sprawy polskiej w chwili ważnej, która prędzej czy później przyjdzie; poparcie stanowczej akcyi politycznej.

Obecnie znajduje się w Skarbie Narodowym nie czterdzieści, ale zaledwie piętnaście tysięcy franków (niespełna $3,000) lecz kiedy fundusz wzrośnie do pewnej wysokości,*) to z pewnością będziemy popie-

*) Zaszło tu małe nieporozumienie. „Wolne Słowo Polskie" miało na myśli fundusz zdeponowany w Rapperswilu a nie w Milwaukee. Autor tej książki, wówczas świeży przybysz do Ameryki, zwrócił na to uwagę redakcyi „Zgody" listem pomieszczonym w numerze z 15 listopada, który brzmiał, jak następuje:

Buffalo, dnia 4 listopada 1893.— Szanowna Redakcyo! Jako jedyny w Stanach Zjednoczonych członek Związku Wychodźtwa Polskiego, którego Wydział Wykonawczy ma swoją siedzibę w Szwajcaryi, ośmielam się podnieść głos w kwestyi w nrze 44 „Zgody" w artykule wstępnym podniesionej. Czynię to tem śmielej, że niedawno, bo przed czterema miesiącami jeszcze z ludźmi w skład tegoż Wydziału wchodzącymi w bliższych byłem stosunkach i znam dokładnie tak ducha tej instytucyi, jak dążenia i pragnienia stojących u steru.

Niepodległość Polski — to hasło nasze i cel ostateczny wszystkich prac na jakimkolwiek bądź polu przez Związek Wychodźtwa podjętych. Hasłu temu wierni, kroczą członkowie Związku naprzód, nie uchylając się przed żadną pracą.

Instytucya ta, pomimo że nie długo, bo zaledwie rok drugi istnieje, do dzisiejszego dnia potrafiła rozszerzyć swoją działalność i zjednoczyć w sobie, nietylko towarzystwa polskie w krajach europejskich jak w Szwajcaryi, Francyi, Włoszech, Rumunii, Anglii i t. d., ale ma także swoich przedstawicieli w Afryce i Azyi południowej. Zamierza także zająć się Brazylią i pierwsze kroki już poczynione.

Nie chęć panowania — jakby to kto może mógł sobie tłomaczyć, — nie osobiste widoki, — bo jak dotychczas, wszyscy urzędnicy Wydziału pomimo, iż tracą czas i pracują gorliwie, żadnego nie pobierają wynagrodzenia, ale gorąca miłość Ojczyzny, ale rozum polityczny, który łączyć się i skupiać siły narodowe nakazuje, jest dla nich pobudką działania.

Tąż samą myślą powodowani pragną o ile możności jak najściślejszego połączenia się ze Związkiem Narodowym tutejszym, jako instytucyą temi samemi ożywioną tendencyami — do tego samego celu dążącą.

Zdanie: „Komisya Nadzorcza Skarbu Narodowego siedzi z założonemi rękami i, niby żółw na jaja, patrzy na czterdzieści kilka tysięcy franków, od których procentami rozporzadzać nie ma prawa"—z „Wolnego Polskiego Słowa" wyjęte, a przez Szanowne pismo Wasze powtórzone,— odnosi się nie **do Skarbu Narodowego w Ameryce zebranego, ale do złożonego w Muzeum Narodowem w Rapperswilu,** a zebranego tak w kraju, jak i za granicami pomiędzy emigrantami w Europie.

(Tu następuje uwaga redakcyi Zgody: Artykuł ów w „Wolnem Polskiem Słowie" jest tak nieumiejętnie zredagowany, iż wszyscy sądziliśmy, iż to się odnosi do naszego Skarbu. Jeżeli nie — tem lepiej.)

Słowa te są skargą tej Komisyi Nadzorczej, która funduszu tego tknąć nie śmie, dopóki nie dosięgnie sumy stu tysięcy franków. Są one skargą ludzi, którzy rwą się do czynu, którzy widzą i uznają jego potrzebę, a ruszyć się nie można, bo — nie ma pieniędzy. Na sumę tę, czterdziestu kilku tysięcy, składali się Polacy we wszystkich trzech zaboradh mieszkający; większa połowa tej sumy to owoc drobnych centowych składek ogółu. Czemużby Ameryka, **Ameryka bogata nie miała dorzucić swojego grosza do wspólnego Skarbu Narodowego!...** Ob. Franciszek Gryglaszewski,



Sesya Rządu Centr. po Sejmie w Chicago.



rać i musimy popierać materyalnie ruch polski polityczny w kraju i za granicą. Bierzmy przykład z tutejszych Irlandczyków, którzy nie żałują pieniędzy na poparcie działalności politycznej w swym kraju rodzinnym. ...Z całego tego artykułu w "Wolnem Polskiem Słowie" przebija jednak głęboka sympatya dla instytucyi naszej, która nas mocno cieszy i którą ocenić umiemy. Gotowi jesteśmy pójść z Wychodźtwem Polskiem dłoń w dłoń, serce przy sercu, ramię przy ramieniu i wspólnymi siłami pracować dla sprawy polskiej.

. . . .

Wróćmy jednak do Sejmu.

Przedłożonej przez Rząd Centralny nowej konstytucyi Sejm ten nie akceptował, porobił jednak w starej różne zmiany i ulepszenia. Przedewszystkiem powiększono liczbę członków Rządu Centralnego, w skład którego wchodzili odtąd: prezes, dwóch wiceprezesów, kasyer i trzech opiekunów kasy. Sekretarzowi jeneralnemu odebrano prawo głosu, ale zato powiększono mu pensyę z $1,000 do $1,200 rocznie. Pośmiertne podwyższono z $500 na $600, a z $250 na $300. Uchwalono także, że "w przypadku nieuleczalnego kalectwa lub choroby członek Z. N. P. otrzyma wsparcie w sumie $200 tytułem zaliczki na pośmiertne".

Długie debaty toczyły się na tym Sejmie nad urządzeniem "Dnia Polskiego", urządzenie którego projektowano z powodu wystawy. (Zaznaczyć należy, że i w tym wypadku inicyatywa nie wyszła od Związku, ale z obozu przeciwnego). Sejm uchwalił wyasygnować z kasy związkowej na ten cel $400 i to w sposób następujący: $150 na ręce komitetu centralnego urządzającego "Dzień Polski", a $250 na ręce Rządu Centralnego Z. N. P., aby ten w dniu Polskim oficyalnie reprezentował cały Związek Narodowy Polski.

Podczas jednej z sesyi sejmowych nadszedł telegram od p. McDowell, że Dzwon Wolności jest do dyspozycyi Z. N. P. w "Dniu Polskim".

Następnie uchwalił Sejm X $300 na rzecz szkoły polskiej przy kościele św. Trójcy w Chicago, opierając się na tem, że należą do niej sa-

---

któremu Związek Wychodźtwa wraz z mandatem przesłał też sporo innych papierów, znajdzie pomiędzy nimi zapewne i projekt podstaw, na jakich połączenie obu związków nastąpić by mogło. Podczas Sejmu Związku mógł nie mieć czasu, by zająć się nimi, gdyż przewodnicząc obradom na nie największą zmuszonym był zwracać uwagę, ale teraz, kiedy wszystko powróciło do dawnego trybu, zaniedbywać tej sprawy nie powinien. Sprawa ta na Sejmie nie tylko załatwioną, ale nawet poruszoną nie była. Źle się stało, nic jednak nie jest straconem i to, czego Sejm nie rozpatrzył, dokonać może Zarząd Związku — a osądzić i zawyrokować opinia publiczna — członkowie Związku w sprawie tej za pośrednictwem organu dokładnie poinformowani.— Cześć i pozdrowienie,

Stanisław Osada.

mi prawie związkowcy. Na Seminaryum w Detroit, na mocy uchwały poprzedniego Sejmu złożono $3,472.00. Dalej uchwalono wyasygnować $500 na rzecz pawilonu polskiego na wystawie lwowskiej, która odbyła się w roku 1894, na pamiątkę setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Na kupno własnej prasy drukarskiej dla "Zgody" wyasygnowano $4,000 a dla Biblioteki i Muzeum przenaczono $1,000. To wszystko.

Nastąpiły wybory.

Cenzorem obrano T. M. Helińskiego przez aklamacyę. Wicecenzorem również przez aklamacyę ob. Lewandowskiego z Cleveland.

Potem nastąpiło głosowanie na prezydenta Rządu Centralnego. Przy głosowaniu na kandydatów otrzymali: Satalecki 49, Bardoński 38, Słomiński 28, Śmietanka 4, Błaszczyński i Smulski po 3, a Zawadzki 1. Przy drugiem głosowaniu otrzymali Satalecki 75, Bardoński 56, Słomiński 12. Głosowano jeszcze raz z następującym rezultatem: Satalecki 81, Bardoński 57.

Wiceprezesami obrano przez aklamacyę Słomińskiego pierwszym, a Bardońskiego drugim. Kasyerem, także przez aklamacyę, został ob. Michał Majewski.

Nastąpił wybór trzech opiekunów kasy. Na ogólne przedstawienie delegatów zostali nominowani: Śmietanka, Kuflewski, Smulski, Groenwald, Terczewski, Jan Chrzanowski, Blaszka i Słowikowski. Przy głosowaniu otrzymali głosów Śmietanka 91, Smulski 89, Groenwald 86, Terczewski 50, Blaszka 45, Kuflewski 16, Chrzanowski 12, Słowikowski 6. Większością głosów zostali wybrani na opiekunów: Smietanka, Smulski i Groenwald.

Przy głosowaniu na sekretarza jeneralnego z pierwszego balotu wyszli jako kandydaci: Małłek 61 głosów, Żychliński 57, Dowiatt 15, Kosak 3. Przy ściślejszym wyborze otrzymali: Małłek 83, Żychliński 73. Sekretarzem został Małłek na dalsze dwa lata.

Przy głosowaniu na redaktora Zgody otrzymali: Jabłoński 90 głosów, Nicki 20, Wild 8, Dewoyno 3, Chrzanowski 4. Nicki zrezygnował z kandydatury, — Jabłońskiego obrano przez aklamacyę. Pensyę redaktora podwyższono z $600.00 na $1000.00.

Przy głosowaniu na sekretarza "Zgody" otrzymali: Chrzanowski 59, Ekowski 17, Wiśniewski 14. Urząd dostał Chrzanowski.

Zarząd Skarbu Narodowego w Milwaukee pozostał ten sam.

VII.

Dzień Polski w Chicago.

Pierwszą sprawą, która mocno Rząd Centralny po sejmie zajęła był współudział Związku w urządzeniu dnia polskiego.

Poprzedziła go następująca odezwa Komitetu Centralnego:

Rodacy!

Dzień Polski się zbliża. W dniu 7 października odbędzie się wspaniała uroczystość, która okaże światu, że Polska nie zginęła. My wychodźcy z kraju, wyrzuceni przez losy tu na drugą półkulę, dowiedziemy tego dnia naszej ojczyźnie, że nie wyparliśmy się jej, że uważamy się za Polaków, czujemy po polsku i gotowi jesteśmy do poświęcenia dla sprawy narodowej.

Dzień nasz powinien być i będzie świetny. Wszyscy Polacy w Chicago pracują nad tem jak najenergiczniej. Tysiące pójdą we wspaniałym pochodzie, a śród przedstawicieli tutejszej Polonii znajdą się również Polacy z innych miast. Dzień taki powinien być dla nas Polaków świętem narodowem. Na innej drodze odwołujemy się do mieszkańców miasta Chicago obcej narodowości o łaskawą w tym względzie pomoc i o niestawianie przeszkód polskim robotnikom pragnącym się uwolnić na Dzień nasz od pracy. Tu chcemy prosić braci naszych, Polaków, ażeby ze swej strony przyczynili się do godnego uczczenia "Dnia Polskiego" w Chicago jako święta narodowego.

W dniu tym wszystkie polskie byznesy i zakłady powinny być zamknięte. Praca powinna ustać. Nikomu z Polaków nie ma być odjętem prawo wzięcia udziału w uroczystości, której równej nie prędko tu w Chicago doczekamy. Odzywamy się do biznesistów polskich, do pracodawców i wogóle do wszystkich od kogo to zależy, o zamknięcie wszelkich biznesów i zwolnienie pracowników. Wymagamy tego od nich w imię narodowej solidarności, w imię obowiązku i w imię honoru. Jesteśmy pewni, że każdy Polak prośbę tę przyjmie przychylnie i zasto-

suje się do niej. A wtedy "Dzień Polski" będzie dla nas istotnem "świętem narodowem".

W imieniu Komitetu Centralnego

S. Słomiński, J. Napieralski, J. Rosiński, Z. Schmidt, H. Nagiel, K. Żychliński, W. Bardoński, M. A. La Buy.

Sam "Dzień Polski" tak opisuje "Zgoda":

Ciemno jeszcze było — na niebie od strony wschodu szara zarysowała się smuga światła — niewyraźna jeszcze, a już tu i owdzie w polskich dzielnicach miasta świeciło się w oknach. Jaki taki, dospać nie mogąc, wstał z łóżka, poszedł ku oknu i spojrzał na niebo.

A na niebie zorza zwiastowała wschód słońca — i gwiazdy gasły.

Niebawem weszło i słońce — senne jeszcze i rozmarzone — a w świetle jego kropelki rosy na zżółkłych liściach połyskiwały w różnobarwnym blasku niby dyamenty.

Wschodzące słońce zapowiadało dzień piękny — pogodny; chłodny wietrzyk jesienny powiewał — a po błękitnem tle niebios przymykały się białe obłoczki.

Niebawem ukazali się na ulicach Polacy w odzieniach świątecznych, z uśmiechem na twarzy, z żarem w oczach — witali się powtarzając: Dzień Polski.

Każdy spoglądał na niebo — i cieszył się w duszy, że dzień będzie pogodny po wczorajszej słocie.

A dzień był rzeczywiście piękny, idealny, powietrze było umiarkowane, jesienne — ale wisiało w niem jakoby przeczucie śmierci...

Za to w piersiach polskich odżyła nadzieja — duch polski ogarnął umysły wszystkich — i każdy Polak w "Dniu" tym usiłował przyczynić się do podniesienia honoru polskiego.

Domy przy ulicach zamieszkałych przez Polaków były ślicznie udekorowane. Konni marszałkowie pędzili cwałem po ulicach — w miejscach oznaczonych formowały się szeregi.

I ruszyły pochody ze wszelkich dzielnic polskich do punktu zbornego na "Jackson Boulevard" i Ashland ave.

Tu uformował się główny pochód i ruszył przez śródmieście.

I szli w tym pochodzie Polacy, należący do rozmaitych organizacyi polskich — szli razem jako dzieci jednej matki.

Sztandary polskie dumnie powiewały obok sztandarów amerykańskich; — muzyka grała melodye polskie, na obliczach wszystkich malowała się radość.

A słońce pięknie świeciło; wietrzyk jesienny igrając ze sztandara-

mi rozwijał je — i oczom widzów ukazywały się orły białe — nasze orły polskie...

Był to widok tak rozczulający — że serce nam żywiej uderzyło, krew raźniej krążyła po żyłach — i łzy mimowoli cisnęły się do ócz...

Sztandary szeleściały w powietrzu i zdawało się, że to szum skrzydeł aniołów...

Dzień ten nigdy nie wyjdzie nam z pamięci.

Z okien kamienic w śródmieściu piękne amerykanki powiewały chusteczkami — gwizdano i klaskano w ręce — a ten i ów z widzów zauważył: "The Poles beat everybody!"

A z szeregów odzywały się raz po raz okrzyki: "Niech żyje Polska".

I wołano z różnych stron: "Hail to Kościuszko" — "Glory to Pulaski".

Układ pochodu był następujący:

I DYWIZYA. — I. BRYGADA.

Marszałek — Józef Napieralski. Polscy policyanci. Główny marszałek Piotr Kiołbassa i sztab. — Orkiestra.

Komitet centralny. — Mer miasta w powozie. — Rajcy chicagoscy w powozach. (Koszta powozów jako i pięknych oznak rajców naszych pokrywa miasto).

Towarzystwa wojskowe z parafii św. Wojciecha.

Rydwan: Washington, Kościuszko i Pułaski. (Rydwan ten przedstawiał Washingtona, Kościuszkę i Pułaskiego w pięknych kolonialnych mundurach. Dalej był tam dobosz i kilku ranionych żołnierzy — a postać idealna trzymała wieniec laurowy nad głową Kościuszki. Był to jeden z najpiękniejszych rydwanów.)

Marszałek 1-szej dywizyi i sztab.

Cywilne tow. z parafii św. Wojciecha.

Rydwan: Sobieski pod Wiedniem. (Rydwan ten przedstawiał króla Sobieskiego w pięknym stroju królewskim, z berłem w ręku. Obok niego hetmani. Dalej postać mityczna trzymająca krzyż w jednym ręku — a w drugim palmę zwycięstwa. U stóp jej Turcy składali swe sztandary.)

Tow. wojskowe. — Tow. cywilne.

Rydwan: Polska w rozkwicie. (Na rydwanie tym, który był zbudowany amfiteatralnie, siedziały piękne dziewoje polskie w strojach fantastycznych z koronami i wiankami na głowach, przedstawiając prowincye i województwa polskie.)

Dziewczęta polskie w stroju krakowskim. — Tow. wojskowe.

Powozy prywatne z parafii św. Wojciecha.

II BRYGADA.

Kapela wojskowa. — 300 kawalerzystów z par. św. Stanisława.

Rydwan: Kopernik czyli Parnas Polski. (Rydwan ten przedstawiał Kopernika, u nóg jego kulę ziemską. Dalej teleskop, kompas i inne narzędzia astronomiczne. Przy nim stał kardynał Hozyusz, Chopin z lutnią w ręku — następnie Kochanowski, Grottger, Mickiewicz i Kraszewski.)

Delegaci towarzystw z poza Chicago.

Towarzystwa cywilne z parafii św. Stanisława Kostki.

Rydwan: Scena z kopalń syberyjskich. (Rydwan ten przedstawiał kopalnię syberyjską, w której kilka polskich więźniów okutych w kajdany, pracowało. Przy nich stało kilku strażników moskiewskich.)

Tow. cywilne. — Tow. wojskowe z par. św. Stanisława . — Powozy księży polskich.

III. BRYGADA.

Kadeci z par. św. Stanisława. — Sokoły.

Rydwan: "Rzeź Unitów". (Na rydwanie tym była "Boża męka" u niej klęczało kilku starców, kobiet i dzieci — do których żołnierze moskiewscy strzelali.)

Tow. cywilne.

Rydwan: Polacy chroniący się pod sztandar Stan. Zjedn. (Na wywyższeniu była bogini wolności, a u stóp jej polscy wygnańcy. Na rydwanie tym był napis angielski: "We seek freedom and peace".

Tow. cywilne. — Tow. wojskowe. — Powozy.

Tow. z South Chicago. Rydwan: Obrona Częstochowy, z par. św. Michała Archanioła z South Chicago.

II DYWIZYA. — I BRYGADA.

Orkiestra. — Marszałek Listewnik i sztab. —

Gwardya Kościuszki z Milwaukee. — (Kompania gwardyi narodowej w stanie Wisconsin.)

Rydwan: Proklamacya Konstytucyi Trzeciego Maja. (Rydwan ten ustrojony kosztem Zw. N. P. był jednym z najpiękniejszych a bodaj czy nie najpiękniejszy ze wszystkich rydwanów. Na wywyższeniu pod wspaniałym baldachimem stał król nasz ostatni Stanisław Poniatowski — ogłaszając konstytucyę. Po prawym jego boku stał arcybiskup — po lewym jeden z dygnitarzy rzeczypospolitej polskiej. Dalej stali szlachcice, mieszczanie i włościanie w pięknych, bogatych strojach. Na przodzie stał szlachcic i włościanin podając sobie ręce w braterskim uścisku. Draperye u rydwanu tego były jedwabne i aksamitne. Z przodu umieszczono herb związkowy — dwie dłonie w uścisku — z napisem angielskim: The Polish National Alliance. Po obu bokach były napisy:

Związek Narodowy Polski. — Rydwan ten ciągnęło 12 siwych koni. Był to pyszny rydwan. — Rząd Centr. nie szczędził trudów, ni kosztów, aby w olbrzymim tym pochodzie godnie reprezentować Zw. N. P.) —

Powozy Rządu Centr. Zw. N. P. — Tow związkowe.

Tow. Polek "Gwiazda Zwycięstwa" w powozach.

II BRYGADA.

Rydwan: Stefan Batory przyjmujący posłów Iwana Groźnego, — z parafii św. Trójcy. (Rydwan ten przedstawiał Stefana Batorego stojącego na podwyższeniu, w pełnej zbroi, w płaszczu królewskim, z berłem w ręku. Po prawej i lewej stronie króla stali rycerze oparci na armatach. U stóp króla klęczało trzech posłów rosyjskich. Był to bardzo piękny rydwan.)

Delegaci tow. związkowych z poza Chicago.

Tow. związkowe i Tow. z parafii św. Trójcy.

Rydwan: Polska w kajdanach. (Na rydwanie tym kobieta klęcząca u stóp krzyża, z cierniową koroną na głowie, okuta w kajdany — uosobiała Polskę. Obok niej klęczały dzieci polskie — a dalej stali żołnierze pruski, austryacki i moskiewski).

Tow. cywilne. — Tow wojskowe. — Powozy. — Tow. wojskowe i cywilne z parafii Niep. Poczęcia z South Chicago.

Wóz: Dzieci z parafii św. Stanisława Kostki.

III DYWIZYA. — I. BRYGADA.

Marszałek: Zygmunt Schmidt i sztab. — Ułani polscy z Town of Lake. — Postać wyobrażająca królowę "Wandę" — konno.

Dziewoje polskie w pięknych strojach polskich. (Śliczne te panienki dziarsko maszerowały i publiczność obdarzała je hucznemi oklaskami).

Tow. cywilne z Town of Lake. —

Tow. wojskowe z parafii św. Jadwigi. — Rydwan Jadwiga i Jagiełło. — Tow. cywilne z parafii św. Jadwigi. — Powozy.

II BRYGADA.

Tow. wojskowe z Bridgeportu. — Rydwan: Krakowskie wesele. (Był to rydwan kosztowny i piękny. Ugrupowaniem rydwanu tego jako i rydwanu związkowego — zajął się artysta rzeźbiarz p. Barącz ze Lwowa). — Tow cywilne z Bridgeportu. — Rydwan: Praca.

Tow. wojskowe z Bridgeportu.

III BRYGADA.

Tow. wojskowe i cywilne z parafii św. Józafata.

Tow. z parafii św. Kazimierza. — Rydwan: Zmartwychwstanie Polski (według obrazu Eliasza). — Towarzystwa. — Powozy.

Pochód rozwiązał się na Lake Front — i wszyscy udali się koleją lub parostatkiem na miejsce wystawy. — W pochodzie wzięło udział około 25,000 Polaków i Polek.

W Dzwon wolności, który znajduje się na miejscu wystawy, uderzono po raz pierwszy na cześć Kościuszki i Pułaskiego o godzinie 12 w południe.

Przy tej sposobności wypowiedzieli piękne mowy pp. McDowell i nasz sędzia La Buy. W Dzwon uderzył starzec polski ob. Michał Adamczuk z South Chicago, liczący lat 107 — przy pomocy p. La Buy. Sędzia La Buy tak silnie ciągnął za powróz, że pokaleczył sobie palce.

Drugi raz uderzono w Dzwon o godzinie 2-ej. P. McDowell przemówił kilka serdecznych słów. Powiedział on, że Kościuszko i Pułaski wiernie stali przy Washingtonie w czasie walki o niepodległość tego kraju — a Ameryka nic dla Polski nie uczyniła. Dalej mówił on, że tu na wolnej ziemi amerykańskiej Polacy swobodnie mogą pracować dla nieszczęśliwej ojczyzny swej — i że w głosie Dzwonu, który niebawem się odezwie, słyszeć będzie można przepowiednię rychłego zmartwychwstania Polski.

W Dzwon uderzyli pp. M. Adamczak, sędzia La Buy, redaktor "Zgody", p. Dudek i dwóch innych panów z South Chicago. Przestano bić w Dzwon, a dźwięczny głos jego długo, długo jeszcze drżał w powietrzu. I staliśmy wszyscy z odkrytemi głowami i dziwnem jakiemś uczuciem w sercu. Szkoda, że kontyngens polonii nie zdążył przybyć na czas, i kiedy bito w Dzwon, mało było Polaków obecnych. Do jednego z słupów podtrzymujących Dzwon przybito kartę z takim napisem:

"This Bell will ring in honor of Kosciuszko and Pulaski — and every man and woman of Polish blood — who struggled for and suffered for human liberty". (Ten Dzwon uderzy dzisiaj na cześć Kościuszki i Pułaskiego i każdego Polaka i Polki, którzy walczyli i cierpieli za wolność ludzkości.)

Nad Dzwonem powiewała obok sztandaru amerykańskiego, chorągiew polska, a p. McDowell rozmawiając z redaktorem "Zgody" powiedział, że narodowi polskiemu, który tak długo cierpi za wolność, przysługuje najpierwsze prawo do wywieszenia sztandaru swego nad Dzwonem Wolności.

Dalej mówił p. McDowell, że niektórzy amerykanie nienawidzą cudzoziemców — a kiedy on przed odlaniem Dzwonu napisał list do rozmaitych organizacyi z prośbą o pomoc materyalną — niektóre organizacye amerykańskie wcale nie odpisały na list — Związek zaś Narodowy Polski nie tylko że jak najprędzej odpowiedział, ale przeznaczył

na Dzwon większą sumę, aniżeli jakakolwiek inna organizacya. (nie mówiąc o pojedyńczych ofiarodawcach).

Na jednej stronie Dzwonu czytaliśmy jak następuje: "I give unto you a new law, that ye shall love one another." (Nadaje wam nowe przykazanie, abyście się nawzajem miłowali). W pobliżu Dzwonu powiewał sztandar wolności dla wszech ludów (gwiaździsty sztandar amerykański w białem polu.)

Około godziny trzeciej zaczął się obchód w "Festival Hall".

Orkiestra zagrała poloneza 3-go maja Kurpińskiego — a następnie sygnały wojenne Kościuszki. I płynęły melodye polskie po olbrzymiej sali — przepełnionej publicznością po same brzegi — a serca nam wszystkim rosły i błogiego doznawaliśmy uczucia.

Kiedy ostatnie tony skonały w powietrzu — prezes Kom. Centr. p. Stanisław Słomiński otworzył obchód — krótką, ale treściwą i patryotyczną przemową.

Powitawszy zgromadzonych w imieniu Polski — powołał na przewodniczącego obchodu sędziego Michała La Buy; sekretarzem był p. F. H. Jabłoński.

Następnie zaproszono na miejsca honorowe — cenzora Zw. N. P. ob. T. M. Helińskiego — prezesa Rządu Centr. ob. S. F. A. Satalleckiego — i członków tegoż Rządu ob. Bardońskiego, Majewskiego, Smulskiego, Groenwalda — i kilkunastu księży polskich.

Przewodniczący La Buy wypowiedział piękną mowę angielską. Mówił on pomiędzy innemi, że w wielkim tym turnieju umiejętności, sztuk, przemysłu i wychowania każdy prawie naród bierze udział. Jednego jednakowoż narodu brakuje — a narodem tym jest naród polski. A Polska była ongi świecznikiem w Europie pod względem wychowania i przedmurzem świata ucywilizowanego. Dalej mówił szanowny mówca, że Polska zawsze walczyła po stronie słabszych przeciw mocniejszym. Polska obroniła Austryę pod Wiedniem — a jakiej doznała wdzięczności ze strony tych, których krwią swą oswobodziła?

Fletcher powiada, że "Polska wybawiła od śmierci żmiję, która później odwróciła się i ukąsiła ją za jej usługę". Mówił o konstytucyi 3-go maja — o Kościuszce i Pułaskim i o Washingtonie. Dalej powiedział, że przeszło 2 miliony Polaków schroniło się pod sztandar Stanów Zjedn., gdzie używają wolności cywilnej i religijnej, którą w kraju ich rodzinnym tłumi tyrania. Wolność jest wspólnem i chwalebnem dziedzictwem tak Amerykanów jak i Polaków.

Następnie przemawiał mer miasta p. Carter H. Harrison. Powiedział on, że przedstawiono go publiczności jako amerykanina — ale on w "Dniu Polskim" jest Polakiem. Będąc chłopcem jeszcze pokochał

już Polskę. Pokochał ją dla bohaterstwa Sobieskiego, który stanął jak mur przeciw powodzi tureckiej — i złamał potęgę muzułmanów pod murami Wiednia. Pokochał Polskę dla Kościuszki, który walczył za Polskę i został pokonany — który walczył za wolność tego kraju i odniósł zwycięstwo. Pokochał Polskę, bo Polak Pułaski walczył i poległ pod Savannah.

Mówił on dalej, że niedawno mało tu było obywateli polskich — a ci byli biedni — a dziś ludność chicagoska dumna być może z świetnego wystąpienia jakie przygotowali tutejsi inteligentniejsi Polacy. W Polsce, dzieci polskie nie śmią nucić hymnu swobody — a car rosyjski nie mógłby deptać miliony ludzi — gdyby dzieci polskie mogły poznać i śpiewać pieśni wolności. W toku swej mowy powiedział dalej, że kiedy przyglądał się wspaniałemu pochodowi polskiemu po ulicach śródmieścia — zapytał się go jegomość pewien — dla czego Polacy tamują ruch na głównych ulicach miasta — na co on mu odpowiedział: Na Boga czyż mogę odmówić Polakom jedynego dnia, jaki mieli w całem tem stuleciu?

Mowa mera była często przerywana przeciągłemi oklaskami.

Następnie przemawiał Dr. K. Midowicz w języku polskim.

Szanowny mówca zaczął od słów, że "oczy całego świata cywilizowanego zwrócone są na białe miasto — na to miejsce popisu potężnych Stanów Zjednoczonych. Narody cieszące się pomyślnością, mające własne rządy, stanęły z okazaniem swych produktów pracy, urządzając przytem uroczystości i pochody, by przysporzyć blasku temu popisowi. Dzięki uprzejmości władz tutejszych powiewa tutaj sztandar nasz ojczysty — dla którego w Polsce nie ma miejsca".

Mówca uczcił pamięć Washingtona, ojca tego kraju i uwielbiał bohaterów naszych, którzy opuścili kraj rodzinny, i przybyli tu, aby stanąć w spólnym obrony szeregu.

Zakończył temi słowy:

Wiek minął, jak równocześnie prawie dwa państwa wystąpiły z pokrewieństwem myśli i ducha, tworząc wiekopomne dzieła. W Ameryce ogłoszono niepodległość Stanów Zjednoczonych, w Polsce — konstytucyę 3-go maja. Na cześć tych pokrewnych ideą i duchem narodów wznoszę okrzyk: Niech żyją nam Stany Zjednoczone północnej Ameryki— i Polska!...

Nadspodziewanie dobrze wypadła część muzyczna i wokalna.

Kantatę Żeleński odśpiewały pod dyrekcyą p. Małłka chóry Związku Śpiewaków Polskich z wielką werwą — również i kompozycyę Grossmana "Duch Wojewody".

Bardzo ładnie śpiewał chór dziewcząt z parafii św. Stanisława

Kostki pod dyrekcyą p. Kwasigrocha, — również chór męski św. Stanisława Kostki. Wszystkie numera śpiewu wykonane były świetnie.

Na zakończenie odśpiewała publiczność "Boże coś Polskę" z współudziałem orkiestry. Naraz zabłysło tysiące świateł elektrycznych i z tysięcy piersi wydobywał się głos błagalny: "Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie".

Skończono — i cisza zapanowała w olbrzymiej sali — tylko gdzieś tam w górze tony długo jeszcze drżały — aż zwolna ucichły...

VIII.

Udział Polaków amerykańskich w wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie.

Drugą sprawą, która w tym czasie interesowała szerokie koła Polaków w Ameryce, był udział nasz w wystawie Kościuszkowskiej. W miesiącu wrześniu 1893 roku ukonstytuował się specyalny komitet, który wydał płomienną odezwę do wszystkich polskich towarzystw w Stanach Zjednoczonych, wzywając je do współdziałania. W skład tego komitetu wchodzili następujący obywatele: Władysław Smulski, ks. Wincenty Barzyński, Stanisław Słomiński, Piotr Kiołbassa, Leon Szopiński, Adam Szwajkart, W. Bardoński, Max Drzymała, Michał La Buy, Henryk Nagiel.

W wydanej odezwie komitet powiada:

...Nie mamy wprawdzie przemysłu, którego owoce moglibyśmy okazać ku zdziwieniu całego świata. Ale mamy za to życie religijne, umysłowe, społeczne i narodowe. Okażmy owoce tego życia. Fotografie naszych świątyń i szkół, konstytucye i sprawozdania towarzystw, ich oznaki i mundury, sztandary i barwy, statystyka szkół i prace ich uczniów, egzemplarze gazet, wydawnictwa tutejsze, programy i afisze teatralne i t. d., i t. d., oto cały szereg śladów naszej cywilizacyjnej pracy, które odpowiednio ugrupowane przekonają naszych braci w starym kraju, że żyjemy i pracujemy uczciwie, że nie zatraciliśmy ducha i idei narodowej i że słowa pieśni o Polsce, która nie zginęła tkwią w naszej piersi głęboko.

Sprawa należytego wystąpienia Polonii amerykańskiej na wystawie 1894 roku we Lwowie jest w pierwszym rzędzie sprawą organizacyi polskich i towarzystw polskich. Od tych organizacyi, od ich pomocy głównie zależy, czy pawilon polski na wystawie stanie, czy powieje tam sztandar polsko-amerykański i świadczyć będzie o naszej tu pracy i miłości dla Ojczyzny.

W kierunku wytkniętym tą odezwą rozwijała się praca komitetu

i uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Związek Narodowy Polski gorliwie popierał myśl inicyatorów i robił co mógł, aby pawilon polski nie świecił pustkami. Wysłał też referat traktujący o przeszłości Związku, pióra Stefana Barszczewskiego.

Pawilon ten otwarto dnia 20 czerwca. Samą uroczystość tak opisuje p. Adam Szwajkart, gospodarz tego pawilonu z ramienia amerykańskiego komitetu:

Lwów, 20 czerwca.

Dzisiejszy ranek był pogodny, ciepły i wesoły. Park stryjski i wzgórza wystawy, ustrojone w krasę lata i pogody, wcześnie już zaroiły się zwiedzającymi. Jak zazwyczaj w godzinach rannych, tak i dzisiaj przeważali pomiędzy nimi przybysze z prowincyi, którzy z katalogami w rękach krążyli po pawilonach lub oglądali cały plac wystawowy. Deszcz rzęsisty, ale krótkotrwały, nie zdołał ich spędzić ze wzgórza stryjskiego; wiedzieli, że moc słońca i światła zwycięży i pokona wkrótce złowróżbne masy chmur ciemnych.

Wypadkiem, który dzisiaj rano skupiał uwagę wszystkich na placu wystawy, było uroczyste otwarcie pawilonu polsko-amerykańskiego. Już przed godziną 11 z rana sale farmy polskiej z Północnej Ameryki, zbudowane na wzgórzu stryjskiem pomiędzy pałacem sztuki a pawilonem miejskim, zapełniły się reprezentantami komitetu polsko-amerykańskiego, dyrekcyi wystawy, miasta, prasy i świata artystycznego. Przybył prezes wystawy książę Adam Sapieha, przybyli zastępca prezesa p. August Gorayski, dyrektor wystawy dr. Zdzisław Marchwicki, członek dyrekcyi p. Juliusz Mikolasch, prezydent miasta p. Mochnacki i w. i. Przybył następnie honorowy prezes komitetu polsko-amerykańskiego p. Erazm Jerzmanowski, dalej pp. prof. Dunikowski, Szwajkart, Kokociński z Chicago, dr. Żółnowski, od 20 lat już pracujący na drugiej półkuli ziemi, w Nowym Yorku, nad utrzymaniem ducha polskiego pomiędzy tamtejszą kolonią polską, dalej ks. Oprychalski z Michigan, następnie pp. Kłobukowski, Siemiradzki, Zuber, Terenkoczy, Bełza, J. Styka, Barącz Tadeusz, reprezentanci pism i t. d.

Zebranych powitał serdecznie p. Jerzmanowski, podnosząc w krótkiem lecz wymownem przemówieniu, że Polacy z Ameryki, wysyłając na wystawę okazy swej pracy, pragnęli przedewszystkiem stwierdzić, iż czują się zawsze jako cząstka polskiego społeczeństwa i dla tego też biorą udział w tem dziele polskiej myśli i pracy, jakiem jest wystawa. Polacy z Ameryki przez usta mówcy przesyłają pozdrowienie swym współrodakom w kraju ojczystym.

Na przemówienie to również krótko, ale bardzo serdecznie odpowiedział książę Adam Sapieha. Mówca zwrócony do p. Jerzmanowskie-

go, prosił reprezentantów Polaków z Ameryki, aby podziękowali im gorąco za tak doniosłe moralne uświetnienie wystawy naszej, jakiem jest ich obecność na tej wystawie. Niech będą przekonani, że nawzajem zawsze liczyć mogą na naszą serdeczną życzliwość i miłość braterską.

Po tych przemówieniach rozpoczęło się zwiedzanie pawilonu. Zebranych oprowadzał po nim, objaśniając nadesłane przedmioty prof. Dunikowski.

Dyrekcya wystawy, — pisał gospodarz naszego pawilonu — chcąc się niejako nam wywdzięczyć, a równocześnie chcąc uczcić zasługi p. Jerzmanowskiego, zaprosiła nas na następny dzień na śniadanie, które się odbyło na placu wystawy d 21 z. m. Z naszej strony byli obecnymi p. Jerzmanowski, prof. Dunikowski i ja, a ze strony dyrekcyi: cały zarząd i przedstawiciele prasy. Jak zwykle podczas takiego rodzaju zebrań, panował duch bardzo ożywiony, a nastrój był czysto patryotyczny. Pierwszy toast wniósł przewodniczący wystawy, ks. Adam Sapieha, witając w nas wszystkich Polaków w Ameryce, dziękując za udział nasz na wystawie i prosząc, ażebyśmy braciom naszym w Ameryce zanieśli i przesłali serdeczne powitania i podziękę...

W odpowiedzi niżej podpisany, gospodarz waszego pawilonu, w te odezwał się słowa:

Jestem przekonany i wierzę w to niezłomnie, że panowie pojęliście i zrozumieli cele nasze dobre a szczere intencye. Polacy z Ameryki przesyłają wam pozdrowienie. Tymczasowo, jako reprezentantom i tłumaczom braci naszych zaszczytna ta misya powitania was przypadła nam w udziale. Czynię to z tem większą radością, że wraz z braćmi moimi zaoceanowymi rozumiem, ile nie dających się w tej chwili nawet określić korzyści może przynieść w przyszłości wspólna praca Polonii amerykańskiej z macierzystemi w starym kraju prowincyami. Dowodem, jak szczerze pragniemy pracować z wami, jak cenną i pożądaną jest dla nas łączność z ojczyzną — przyjęcie gorące entuzyastyczne, jakiego doznał wśród nas prof. Dunikowski, w którym pragnęliśmy uczcić wysłannika i posła z niw ojczystych. Mówiono atoli, że dopiero odkryto Polskę, czy też Polaków w Ameryce. Nie odkryto ani Polski, ani też Polaków w Ameryce bo tychże wyszukiwać dopiero nie było potrzeby, ale odkryto wiele innych cennych rzeczy. A mianowicie znaleziono, że bracia nasi, chroniący się w tej czwartej polskiej dzielnicy, posiadają znakomitą siłę narodową, bo są zjednoczeni w towarzystwa i organizacye, posiadają siłę twórczą nawet, bo pracując ciężko i niezmordowanie, nie burzą i nie niszczą, ale budują i zdobywają, ale przedewszystkiem posiadają miłość głęboką i wierną dla starej ojczyzny i niepospolitą ofiarność tam, gdzie idzie o cele narodowe.

Jednym z licznych dowodów naszej ofiarności jest skromny a własny nasz pawilonik, który oddaliśmy wczoraj na usługi naszych rodaków w Europie. Oglądając okazy tam nagromadzone, nie patrzcie panowie na ilość tychże albo jakość, ale, pomnąc, ile pracy mrówczej składało się na zapełnienie naszego domku, jestem pewny, że braków nie dostrzeżecie i przyjmiecie sercem to, co my z serca ofiarujemy.

...Panowie, niech mi wolno będzie nakoniec wychylić ten kielich w ręce księcia prezesa na pomyślność, i dopięcie wielkich celów, jakie panowie zakreśliliście sobie, tworząc to wiekopomne dzieło. Floreat, crescat!"



Pawilon polsko-amerykański na wystawie kościuszkowskiej w r. 1894.

P. Z. Marchwicki, dyrektor wystawy, pił potem zdrowie prof. Dunikowskiego, inicyatora pawilonu polsko-amerykańskiego. Nastąpiła mowa Stanisława Badeniego, brata namiestnika i posła do parlamentu, który podniósł zasługi dziennikarzy w sprawie wystawy krajowej i wypił ich zdrowie w ręce przedstawiciela prasy, pana Liberata Zajączkowskiego. Tenże, odpowiadając, podniósł i uczcił w wymownych słowach zasługi dziennikarzy polskich w Ameryce i twierdził, że w wielu rzeczach wzór z tychże brać tu powinni, ponieważ w Ameryce nie krępuje ani cenzura, ani osobiste względy.

Potem Platon Kostecki, za życia już nieśmiertelnej sławy nasz poeta, w gorących słowach, uderzył w strunę łączności narodowej, pracy dla wielkich, ojczystych ideałów, a zakończył odczytaniem wiersza, przez siebie na otwarcie napisanego.

Nakoniec hr. Gorajski wniósł staropolski toast "kochajmy się", nawiązując słowa swoje na temat wspólnej naszej, narodowej łączności. Na tem zostały na razie zakończone uroczystości, mające związek z pawilonem polsko-amerykańskim.

Koszta tego udziału Polaków amerykańskich w wystawie wynosiły według raportu komitetu $3,859.00, a pokryte zostały ze składek towarzystw i osób prywatnych. Budowa pawilonu kosztowała $2,300.

Gospodarz tego pawilonu Adam Szwajkart, powróciwszy po zamknięciu wystawy do Ameryki, przywiózł ze sobą księgę oprawną w pergamin, a w niej co najmniej 10,000 podpisów tych osób, które, zwiedzając pawilon, przesyłały w ten sposób braciom w Ameryce pozdrowienie. Były w niej także różne ciekawe aforyzmy, uwagi i poglądy. Oto kilka ważniejszych:

Bądźcie dla nas tem, czem dla Irlandyi jest Kanada.

Dr. Jewion.

Odradzający się Górny Szląsk woła: Jeszcze nie zginęła!

Korfanty.

Patrząc na obraz Polski amerykańskiej, każde serce polskie doznaje niewysłowionej błogości, — bo Polska nie zginęła, czego Wy żywym i wymownym jesteście dowodem.

Zygmunt Rutkowski.

Nie ma panów, szlachty, chłopów i robotników, — są tylko Polacy; miłość ojczyzny, praca i pilność niech będzie waszem hasłem.

Adam B.
oficer wojsk rosyjskich.

Przyślijcie nam Kościuszkę!...

Warszawiak.

Może Wam tam i dobrze, ale... w domu najlepiej.

Kilerski.

Pawilon polsko-amerykański zrobił swoje; zbliżył nas do kraju, niestety, nie nazbyt długo. Z projektów, które wówczas powstały ani jeden nie został urzeczywistniony. Dziś kraj ten obojętniejszym jest dla nas, aniżeli kiedykolwiek przedtem... Przydałaby się jaka nowa wystawa!

IX.

Liga Polska jako nowy zamach na Związek Narodowy Polski.

Inicyatorzy Dnia Polskiego i udziału Polaków amerykańskich w Wystawie Kościuszkowskiej, zachęceni powodzeniem, postanowili iść dalej na drodze utrwalenia swojego wpływu i ujęcia raz na zawsze steru spraw ogólnych w swe ręce. Dla osiągnięcia tego celu potrzebną im była jakaś stała organizacya. "Komitety Centralne" zawiązywane dorywczo nie wystarczały. Istniejący pod bokiem Związek Narodowy, mieszający się do wszystkiego, zawadzał. Wówczas to zrodził się projekt zwołania ogólnego Wiecu w celu założenia Ligi Polskiej, a raczej zatwierdzenia już poprzednio zorganizowanej, bo pod tym względem inicyatorzy wykazywali niesłychaną gorliwość.

Idea sama zrodziła się w głowach i sercach ludzi szczerych i sprawie narodowej pragnących służyć uczciwie. Ludzie ci, przeważnie niedawno z kraju przybyli z tradycyą prac społecznych na gruncie tutejszym nieobeznani, na widok waśni wewnętrznych w Związku, (mówiliśmy już o tem w jednym z poprzednich rozdziałów) sądząc, że ten nigdy zdolnym nie będzie do rozwinięcia szerszej akcyi, gotowi byli poświęcić go na ołtarzu, jak im się zdawało, sprawy ogólnej. Ludzie ci znaleźli poparcie nawet w szeregach związkowych, między tymi zwłaszcza, którym się niesnaski wewnętrzne we własnej organizacyi sprzykrzyły.*)

Punkt oparcia dla całej tej roboty, znalazł się sam. Był nim ks. Wincenty Barzyński, który szybko wykombinował wszystkie możliwe konsekwencye z tego rodzaju akcyi i poparł ją całą siłą. Wynaleziono

*) Odezwę zwołującą Wiec podpisali: E. J. Jerzmanowski, New York, — ks. Gulski, ks. Górski, Bolesław Straszyński, Michał Kruszka, Konstanty Małłek, Ignacy Czerwiński, Milwaukee, Wis. — ks. Możejewski, Manitowoc, Wis. — W. Przybyszewski, Bay City, Mich. — ks. W. Barzyński, ks. Nowicki, Piotr Kiołbasa, A. M. La Buy, W. Bardoński, W. Smulski, Fr. Śmietanka, Dr. K. Midowicz, Zbigniew Brodowski, Jan F. Smulski, W. Jędrzejek, J. Napieralski, Andrzej Schultz, August J. Kowalski, Max. Drzemała, Franc. Bieszka, Kazimierz Żychliński, Stanisław Szwajkart, Leon Szopiński, Szczęsny Zahajkiewicz, Bolesław Klarkowski, Adam Szwajkart, Władysław Dyniewicz, Nikodem L. Piotrowski, Leon Czesławski, Max. Wojtalewicz, Jan Migdalski, Teodor J. Wikaryasz, Henryk Nagiel, Chicago.

jeszcze jeden punkt w osobie ob. Jerzmanowskiego i — wystąpiono z projektem pierwszych zarysów Ligi Polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Najgłówniejsze artykuły i paragrafy tego projektu brzmiały tak:

Określenie i zasady Ligi Polskiej w Stanach Zjednoczonych P. A.

ARTYKUŁ I.

§ 1. Liga Polska ma być przedstawicielką Narodu Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Jej zadaniem Łączenie i Jednoczenie Polaków chrześciańską miłością Ojczyzny w pracach Dobroczynnych, Naukowych i Patryotycznych dla podniesienia ludu Polskiego w St. Zj. P. A. Liga Polska, jako zespolenie sił moralnych i materyalnych ku rozwijaniu sprawy narodowej, jest związkiem braterskim ponad wszystkiemi stronnictwami.

§ 2. Liga Polska ma na celu utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności.

Pod wyrażeniem sprawy narodowej polskiej rozumieją się: prawa cywilne, polityczne i narodowe Polaków, język polski, oświata i obyczaje narodu polskiego, naturalne Polaków między sobą połączenie, ich związek konieczny z przeszłością i dziejami narodu, moralne rozwijanie wszelkich pierwiastków narodowych, nakoniec ich dobrobyt.

§ 3. Cel Ligi Polskiej bliżej zatem przedstawia się tak:

a) Staranie się o rozwój interesów ludności polskiej w Ameryce we wszelki godziwy sposób, a głównie w obec opinii publicznej i t. p.

b) Rozwijanie oświaty przez książki, szkoły, wydawnictwa i t. p.

c) Utrzymanie moralnego związku między sobą przez braterstwo i wpływ wzajemny i moralny.

d) Utrzymanie łączności z krajem umysłowej, ekonomicznej i narodowej.

e) Polepszenie bytu materyalnego na drodze wzajemnej przez wszelkiego rodzaju organiczne instytucye.

f) Wspieranie słabszych i biedniejszych drogą dobroczynności publicznej.

g) Zbieranie Skarbu Narodowego w Ameryce.

§ 4. Liga Polska we wszystkich swoich zasadach lub teoryach, jako też w czynnościach i aktach swoich nigdy nic przeciwnego Wierze św. rzymsko-katolickiej i Moralności Chrześciańskiej przez tenże Kościół określonej przedsiębrać nie będzie.

§ 5. Kapłani Polscy, jako z obowiązku swojego powołania pracujący nad rozszerzeniem szczerej chrześciańskiej miłości Ojczyzny między ludem i wśród młodzieży, mają z urzędu prawo głosu na zebraniach

Wiecowych i Ligi, oraz prawo do odpowiedniej reprezentacyi w Zarządzie Ligi Polskiej.

§ 6. Do tejże Ligi Polskiej nie będą przyjmowani ludzie należący do Towarzystw tajemnych albo przez Kościół potępionych.

Wyklucza się też z jej łona anarchistów, komunistów i socyalistów.

ARTYKUŁ II.

Organizacya Ligi Polskiej.

§ 1. Charakter i ustrój Ligi Polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki jest federacyjny.

§ 2. Liga składa się z osad Polskich, Towarzystw, Parafij i Organizacyj. Każda Osada, Towarzystwo, Parafia lub Organizacya, ma prawo do reprezentacyi na Wiecach, w ogóle do udziału w kierownictwie sprawami Ligi, odpowiednio do liczby członków, od których opłaca daninę jednocentową na Skarb Narodowy.

ARTYKUŁ V.

Władza prawodawcza.

§ 1. Władzę prawodawczą stanowi Wiec, Ligi Polskiej.

§ 2. Wiece odbywają się co lat trzy, w miejscowości oznaczonej na sześć miesięcy przed zebraniem Wiecu większością głosów komisyi obwodowych. Do zwołania Wiecu nadzwyczajnego potrzeba dwie trzecie głosów prezydentów obwodowych.

§ 3. Wiec stanowią delegaci osad, towarzystw, parafii, organizacyi, w stosunku jednego delegata na stu podatkujących członków danej parafii, towarzystwa, organizacyi.

Osada lub towarzystwo niżej stu członków liczące mają prawo do jednego delegata.

§ 4. Delegatami z urzędu na Wiec są Proboszczowie parafii lub ich zastępcy oraz redaktorowie gazet polskich w Ameryce, pracujący w duchu Ligi Polskiej.

§ 5. Wiece uchwalają reguły organizacyi Ligi i w ogóle stanowią zakres i kierunek działania Ligi.

§ 6. Wiece obierają Zarząd Ligi.

§ 7. Na Wiecach wogóle rozstrzygane są wszystkie zasadnicze sprawy, odnoszące się do Ligi.

§ 8. Szczegółowe reguły co do sposobu prowadzenia obrad na Wiecach i wyboru urzędników, zostaną opracowane przez Komitet, wyznaczony na Wiecu 1-szym i będą przedstawione do decyzyi ogółu na Wiecu II-gim.

. . . .

W chwili, gdyby ta Liga istotnie do życia powołaną została i za zgodą ogólną funkcyonować zaczęła, — Związek Narodowy Polski byłby stracił od razu racyę bytu. Mógł się albo rozwiązać zupełnie, albo pilnować wyłącznie wypłaty pośmiertnego, ks. Barzyński w połowie już byłby swego dopiął; a reszty dokonaliby księża, którzy z racyi swego urzędu bez mandatu mieli mieć prawo do dyktowania praw ogółowi...

Zrozumiano to w Związku N. P. odrazu, nie cofnięto się jednak od udziału w Wiecu w nadziei udaremnienia tego zamachu.

"Zgoda" powitała projekt powyższy krytycznie, ale z wszelką ostrożnością, by nie rozdrażnić na nowo od niejakiego czasu uśpionej zmory walk stronniczych: "Z poczucia obywatelskiego nie możemy być i nie jesteśmy przeciwni ogólnej narodowej organizacyi, ale wśród innych okoliczności i opartych na innych warunkach. Projekty sypią się u nas jak z rogu obfitości; tyle spraw niedokończono — a ciągle powstają nowe, jak grzyby po deszczu. Jest to może objawem naszej siły żywotnej, ale bezpieczniej jest rozwijać się stopniowo i unikać skoków. Bierzmy się do wszystkich spraw systematycznie, z rozwagą, a dalej zajdziemy."

Pojawiać się zaczęły atoli i inne głosy, które traktowały "projekt" zupełnie "bez rękawiczek". Wydrukowano nawet kilka broszur namiętnie go zwalczających. W jednej z nich, noszącej tytuł "Protest przeciwko projektowi pierwszych zarysów Ligi", zaraz na wstępie znajduje się zdanie następujące:

Pomimo, że autorowie Projektu zastrzegają, że takowy jest tylko materyałem na Wiec, nazywają jednak Wiec częścią Ligi, mowiąc, że "Władzę prawodawczą stanowi Wiec Ligi Polskiej" (Art V § 1). A więc nie Wiec ma postanowić, czy wogóle Liga ma być założoną, ale Wiec będzie tylko stanowił część Ligi, jako potwierdzający jej postanowienia. A zatem Liga już egzystuje, a Wiec tylko wykona to, co Liga, kilkunastu ludzi samozwańców, postanowiła na dwóch tajnych posiedzeniach. Tak więc mamy już Ligę, a delegaci na Wiecu będą tylko maryonetkami do głosowania pojedyńczych paragrafów, figurantami potrzebnymi do nadania uroczystego charakteru tej szopce...

Dnia 10 marca 1894 roku odbyło się w biurze Rządu Centralnego posiedzenie delegatów kilkudziesięciu grup Związku N. P., na którem wszyscy jednogłośnie oświadczyli się przeciwko projektowanej Lidze dla następujących przyczyn:

1. Projektodawcy, zamierzając doprowadzić do skutku łączność wszystkich organizacyi polskich, popełnili błąd kardynalny pomijając

zarządy tychże organizacyi przed ogłoszeniem projektu dotyczącego Ligi i zasad reprezentacyi na Wiecu.

2. Na przyjętych przez projektodawców zasadach reprezentacyi, związkowcy znaleźliby się w znacznej mniejszości na tym wiecu, a gdyby przystąpili do Ligi, inne organizacye i księża objęliby nad nimi zwierzchnictwo, na co Związek Narodowy Polski, opierając się na Konstytucyi Trzeciego Maja, pozwolić nie może.

W tym samym duchu odezwał się dnia 19 marca Rząd Centralny, a cenzor T. M. Heliński wystąpił z następującą przestrogą:

DO BRACI ZWIĄZKOWYCH.

Szanowni i Drodzy Rodacy!

Zaszczycony zaufaniem delegatów na Sejmie X w Chicago, przyrzekłem im, że wiernie stać będę na straży spraw Związku, że czuwać będę nad tem, ażeby Związek nie zboczył z drogi, którą szedł do celu od swego założenia.

W obecnej chwili kiedy zachodzi pytanie: Jakie stanowisko zająć powinien Związek wobec odbyć się mającego Wiecu, którego celem jest założenie Ligi Polskiej, czuję się być moralnie zmuszonym dla dobra Związku w tej ważnej sprawie do was się odezwać.

Każdy prawy Polak, który nie zna naszych stosunków tu w Stanach Zjednoczonych, przeczytawszy odezwę zwołującą Wiec — zastanowiwszy się nad projektami, których przeprowadzeniem zająć się ma Liga, z radością przyklasnąć musi tej wzniosłej myśli zwołania Wiecu — założenia Ligi.

Nam członkom Związku Nar. Pol. atoli — którego cele i dążności w całości wzięte były i są te same co i mającej być założonej Ligi, potrzeba się głęboko nad tą sprawą zastanowić.

Najlepszym nauczycielem każdego człowieka jest doświadczenie. Doświadczenie odgrywa w życiu ludzi bardzo ważną rolę. Każdy rozumny człowiek kieruje swoje kroki w przyszłości podług doświadczenia nabytego w przeszłości. Dlaczego i my Związkowcy nie mielibyśmy korzystać z doświadczenia? Dla czego Związek proszony do współudziału w Wiecu nie miałby rzucić okiem na swą przeszłość, uprzytomnić sobie te cierpienia i prześladowania, które znosił dla idei związkowej i zapytać się: kto był przyczyną tego cierpienia i prześladowania? i w jakim celu Związek prześladowano?

Mniejsza tu zresztą o to, kto podał myśl zwołania Wiecu — mniejsza o pierwszeństwo — ważniejszem jest dla Związku wiedzieć, od kiedy powstała myśl założenia Ligi i co ją spowodowało. Dla czegoż zakładać Ligę z celami, do których dąży Związek i który udowodnił,

że szczerze pragnie do nich dążyć pomimo przeszkód i prześladowań.

Nader ważnem jest dla każdego prawego Związkowca wiedzieć, czy Związek ma prawo, ma przyczynę mieć się na ostrożności pomimo odezwy patryotycznej zwołującej Wiec, pomimo zaręczeń przyjaźni dla Związku, od osób, które dokładały wszelkich starań, ażeby ten Związek rozbić i zniszczyć?

Rodacy zwołujący Wiec żądają zaufania, a kiedy prawi Związkowcy, dbali o dobro Związku radzą ostrożność, sypią się na nich szykany— posądzania o samolubstwo.

Ci z braci związkowych, którzy radzą bez wszelkiego namysłu popierać Wiec i Ligę — działają może w najlepszej wierze — ale pytam się pierwszych szermierzy za sprawy związkowe, czy pamiętają owe czasy, kiedy się kazano na widok związkowca żegnać — kiedy kazano związkowca unikać jak zwierzę drapieżne — i dla czego? żeśmy walczyli dla tej samej idei, która ma przewodniczyć Lidze. Czy bracia nasi poznawszy przeszłość Związku naznaczoną gorzkiemi doświadczeniami będą się jeszcze dziwili, że Związek waha się, jest ostrożny, w obec nawoływania do współudziału w Wiecu?

Drodzy bracia związkowi! Niechaj nas uczucia narodowe, niechaj nas chęć poświęcenia się dla drogiej Polski nie sprowadzą z drogi, którąśmy do tego czasu do celów Związku dążyli. Obierając nową drogę — bez zaufania dostatecznego do nowych przewodników — któż nam zaręczy, że łatwo na bezdroża zejść nie możemy?

Nie opuszczajmy lekkomyślnie łódki, na której przebyliśmy tyle gwałtownych burz — ta łódka okazała się być silnie zbudowaną, choć nie jest ona może tak poważną jak ta, do której nas nowi przewodnicy zapraszają.

Wszakże Związek w swych celach od samego założenia nie zrobił żadnej zmiany — walczył za takowe — cierpiał dla nich — dla czegoż mu i nadal nie zaufać? Że Związek zdziałał co mógł, każdy rozumny człowiek przyznać to musi — a któż temu winien, że dla rozmaitych przeszkód nie mógł więcej zdziałać? Nie ufajmy ludziom, którzy obiecują więcej, jak mogą wykonać.

Czyż zresztą nie mamy słusznej przyczyny nie ufać osobom, które przedtem cele Związku potępiały, a dziś nawołują do organizacyi o tych samych celach?

Kapłani i rodacy zwołujący Wiec mogą był ożywieni jaknajlepszemi chęciami — ich zamiary mogą być wzniosłe — ale przeszłe postępowanie wielu z nich w obec Związku są tego rodzaju, że jeżeli rzeczywiście ich chęci w obec Związku są szczere — a daj Boże ażeby były —

to zapewne nam wybaczą że jesteśmy ostrożni, że żądamy dowodów ich szczerego ze Związkiem postępowania.

Okazalibyśmy się niedołężnymi szermierzami za sprawy Związku, gdybyśmy nie potrafili korzystać z doświadczenia i to doświadczenia bardzo smutnego.

Proszę więc i zaklinam drodzy bracia związkowi, postępujcie w tej ważnej sprawie ostrożnie, zastanówcie się nad każdym krokiem. Zarząd Związku starać się będzie o to, ażeby zadecydować w jaki sposób postąpić sobie w obec mającego się odbyć Wiecu — starać się będzie o to, ażeby Związek nie zrzekając się żadnych z swych praw mógł się przyczynić do zaprowadzenia jedności i miłości braterskiej pomiędzy rodakami w Ameryce.

Z szacunkiem
Wasz życzliwy rodak
T. M. Heliński, Cenzor Zw. N. P.

Duluth, d. 13-go marca 1894,

W takich to warunkach odbył się w dniach 8, 9 i 10 maja Wiec polski w Chicago. Stawiło się 233 delegatów, w tej liczbie byli także reprezentanci Rządu Centralnego i grup Zw. N. P. Pierwszy dzień upłynął na ukonstytuowaniu się izby i innych formalnościach. Przewodniczącym został p. Piotr Kiołbassa z Chicago, sekretarzem dr. Czupka z Baltimore.

Na drugi dzień, dr. Midowicz w imieniu komitetu przygotowawczego przedstawił projekt założenia Ligi Polskiej.

Kiedy rzecz przyszła pod obrady, cenzor Z. N. P., T. M. Heliński, przemówił w imieniu tegoż Związku oświadczywszy, że cele i dążności projektowanej Ligi są identyczne z dążnościami Związku, za które go tyle lat prześladowano. Powiedział, że cieszy go to bardzo, iż ludzie, którzy dawniej przeciwni byli instytucyi opartej na zasadach czysto narodowych, teraz uznają potrzebę założenia takiej organizacyi. Mówił dalej, że Zarząd Z. N. P. występowałby wbrew swym zasadom i instytucyi, którą reprezentuje, gdyby potępiał Ligę, ale ponieważ najwyższą władzą ustawodawczą Związku jest Sejm i bez Sejmu nie wolno mu nic na swą rękę przedsiębrać, przeto Związek Narodowy Polski nie może teraz przyłączyć się do Ligi; prosił także, aby zebrani na wiecu nie kierowali się uprzedzeniem do Związku, który później, przekonawszy się o działaniu Ligi albo do niej się przyłączy, albo nie przyłączy, wedle uznania Sejmu.

Mówcy szło o to, aby akt założenia Ligi odłożyć do następnego Wiecu. Sformułowany przez kogo innego wniosek nie utrzymał się a-

toli. Delegaci postanowili większością głosów do organizacyi Ligi przystąpić zaraz.

Zarząd Związku, spełniwszy swoją misyę, opuścił salę obrad, to samo zrobiło wielu reprezentantów grup Z. N. P., poprosiwszy o zwrot mandatów i składając swe odznaki.*)

Stało się, co się stać musiało prędzej czy później, bo "Liga" dostała taką konstytucyę, że żaden związkowiec na nią nigdy nie mógłby się był zgodzić.**)

Z tego też względu Związek nigdy już oficyalnie nie zastanawiał się nad kwestyą przystąpienia do Ligi, która zresztą po krótkim bardzo żywocie zgasła nie żałowana przez nikogo.

Nieprzyjaciele Związku przekonali się znowu, że nic go nie zdoła rozdwoić, i że gdy idzie o zasadę szczytnej idei tolerancyi, wszyscy Związkowcy skupiają się murem około swego sztandaru.

Świat cały mógł się przekonać, że lud polski wyżej stoi pod względem cywilizacyi, aniżeli sądzili jego niektórzy "przyrodzeni" kierownicy, bo nie może ścierpieć na sobie władzy teokratycznej, właściwej może dla ludów niższego ustroju mózgowego, jak dla Moskali lub Chińczyków, ale nigdy dla Polaków, nigdy dla ludu polskiego.

---

*) Na jednej z następnych sesyi, sekretarz Wiecu odczytał następującą korespondencyę:

Do Wiecu Polskiego w Chicago:

Obywatele!

W swoim czasie podpisaliśmy odezwę do braci rodaków w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w sprawie Wiecu Ligi Polskiej z przekonaniem, że zarówno pierwszy jak i druga przyniosą poważny pożytek w Ameryce i wogóle sprawie polskiej. Obecnie jednak z powodu przyjęcia niektórych paragrafów w konstytucyi Ligi, sprzeciwiających się naszym osobistym przekonaniom i zasadom instytucyi, do którego naczelnego zarządu należymy, zmuszeni jesteśmy wstrzymać się od uczestnictwa w nowozałożonej Lidze.

Z wysokim szacunkiem,

Wiktor Bardoński.
Jan Smulski.

W kilka miesięcy potem usunął się także p. Erazm Jerzmanowski, nie mogąc zgodzić się na teokracyę coraz bardziej w Lidze się rozwielmożniającą.

**) W skład zarządu zorganizowanej na Wiecu Ligi weszli: Erazm Jerzmanowski, prezes, J. Napieralski, I wice prezes, Michał Kruszka, II wice prezes, N. L. Piotrowski, And. Barczyński z Chicago, F. X. Rydzewski z South Chicago, Ignacy Czerwiński z Milwaukee, J. Kaczmarek z South Bend, W. Kamiński z Toledo, Dr. J. Czupka z Baltimore, Sztein z Shamokin, K. Żuławski z Pittsburga, T. Wąsowicz z Filadelfii— dyrektorzy.

Reprezentantem duchowieństwa przy Zarządzie Naczelnym został ks. H. Gulski z Milwaukee. „Straż Skarbu Narodowego" mieli tworzyć: ks. A. Nowicki z South Chicago, ks. prałat Miśkiewicz z Pittsburga, Klemes J. Bieliński i Andrzej Bieliński z Chicago, Józef Gąsiorowski z South Bend, M. Guzman z Mill Creek, Wis., Fr. Nieżórawski z Milwaukee, Szczepan Nowak z Toledo, Wł. Welzant z Baltimore i Józef Józefowski z Filadelfii.

X.

Rok Kościuszkowski. Skarb Narodowy Polski w Rapperswilu. Agitacya przedsejmowa.

Przejdźmy atoli do jaśniejszych kart naszych dziejów, gdzie nie było ani tej złości, ani zawiści, ani podstępnych knowań, a gdzie widniała szczera chęć służenia sprawie ogólnej i gdzie płonęło prawdziwe uczucie miłości kraju rodzinnego.

Chwile niemocy w Związku Narodowym Polskim minęły. Pokrzepił się i oczyścił przeprowadzoną o swój byt i o wzniosłe ideały zwycięską walką, i widzimy go jak wkracza na nowe a zbawienne dla siebie drogi.

Rok Kościuszkowski uczcił Związek Narodowy Polski wspaniałymi obchodami we wszystkich prawie koloniach, ale najlepiej go uczcił nawiązaniem stosunków ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego, założeniem Północno-Amerykańskiego Oddziału Skarbu Narodowego w Rapperswilu i pierwszem pośredniem zetknięciem się ze znaną już dziś ogólnie organizacyą krajową Ligi Narodowej.

Wiemy już z poprzednich rozdziałów, że Związek Wychodźtwa Polskiego z Europy zgłosił się do Związku N. P. z różnymi propozycyami jeszcze przed Sejmem X, który sprawy tej atoli bliżej nie rozpatrzył, oddając je w ręce zarządu.

Po upływie kilku miesięcy wydobyła się ona nareszcie na porządek dzienny.

W czwartek, dnia 1 lutego 1894 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rządu Centralnego wyłącznie dla omówienia sprawy łączności ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego.

Po przeczytaniu odnośnych dokumentów, które Rządowi Centralnemu nadesłał b. cenzor Fr. Gryglaszewski, uchwalono, aby "Zgoda" starała się sprawę tę ogółowi braci związkowych wyświetlić, a korespondentem w sprawie łączności ze Związkiem Wychodźtwa zamianowano redaktora "Zgody".

Odtąd redakcya "Zgody" usilnie popierać zaczęła ideę łączności

z Wychodźtwem Polskiem i ideę jednego wspólnego Skarbu, nie pomijając żadnej nadarzającej się sposobności. Nawet Wiec Kościuszkowski, który miał nam dać Ligę Polską popierała o tyle, o ile miała nadzieję, że na niem da się przeforsować projekt jednego wielkiego i wspólnego Skarbu.

Dnia 7 marca 1894 pojawił się na łamach "Zgody" nadesłany z Buffalo artykuł, w którym autor (O. S. A.) w ten sposób charakteryzuje ówczesne prądy polityczne, nurtujące obóz narodowy.

Wiec, Liga, wspólny Skarb, łączność z Wychodźtwem w Europie, łączność wszechpolska, wszystkie te sprawy od razu niemal na porządek dzienny wypłynęły; jedna ważniejsza od drugiej, a jest ich od razu aż tyle...

Nic w tem nie byłoby dziwnego, gdyby przyzwyczajonym do spokojnego obracania się w kole wewnętrznych interesów, pod wpływem tego nawału zaćmiło się w oczach i gdyby przerażeni mnogością i rozmiarami poruszonych kwestyi przymknęli powieki, szepcąc z niechęcią: dziej się wola Boża, szkoda czasu łamać sobie tem głowę, lub — niech sobie robią co im się podoba.

Sprawy nowe, a mnogość ich sprawia, że mniej obeznani z duchem i kierunkiem jaki ożywia dziś nasz naród, mieszają je jedne z drugiemi. I tak nie dostrzegają naprzykład różnicy pomiędzy łącznością ekonomiczną z krajem a łącznością w celach politycznych z Wychodźtwem Polskiem w Europie. Nie mogą wogóle pogodzić spraw jednakowej natury, albo znowu w drugą wpadają ostateczność — dzielą kwestye pokrewne sobie.

Takie zdania, jak np. "Przez nawiązanie stałych stosunków ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego będziemy mieli czucie z krajem i ruchem narodowym" (Zgoda Nr. 8., art. wstępny), wywołuje czasem takie pytanie: "A nie moglibyśmy zrobić tego wprost sami?"

Zrodziła się we mnie chętka dania odpowiedzi na takie i tym podobne pytania, kombinacye i wykrzykniki, które stawiają buffaloscy, a zapewne i za-buffaloscy krytycy i myśliciele.

Kiedy kraj nasz dźwigać się zaczął z materyalnego upadku, w jaki pogrążyła go reakcya po 1863 roku, obudził się także i uśpiony w nim duch narodowy. Wzrastał dobrobyt, wzrastała wraz z nim i chęć zrzucenia obcego jarzma. Rzeczy te na pozór różne, wpływały i wpływają jednak na siebie widocznie.

Względny dobrobyt nie może być wprawdzie sam powodem i głównym czynnikiem w rozbudzaniu ducha, który w naszem położeniu nazywa się rewolucyjnym, (w innych krajach duch taki to najwyż-



STANISŁAW OSADA.

Długoletni agitator idei Skarbu Narodowego i autor tej książki.

sza miara poczucia obywatelskiego i patryotyzmu) ale właśnie chęć podniesienia tego dobrobytu, rozszerzenia go, wytworzyła, a raczej zasiliła tkwiący już rewolucyjny pierwiastek i przez to *interes* wszedł w stosunek z *rewolucyą*. Handel i przemysł, aczkolwiek powoli i nie tak jak w innych krajach cieszących się wolnością, rozwija się u nas jednakowoż.

Najlepszym dowodem tego objawiająca się u Polaków w ojczyźnie chęć nawiązania stosunków ekonomicznych, inaczej — handlowych z Wychodźtwem (Polacy w Ameryce pozostawali podówczas pod wrażeniem projektów, propozycyi i obietnic posła Dunikowskiego, który na tem właśnie polu rozwijał wspaniałe obrazy chwilowo rozbudzonej własnej fantazyi. Przyp. Autora), celem wytworzenia nowych rynków zbytu dla produktów przemysłu krajowego. Tego zabronić nam nikt nie może, nawet sam car. Łączność taka nawiązana być może jawnie, kryć się z nią Polacy w kraju nie potrzebują. Czy wszystkie nasze pragnienia w ten sposób zaspokojone zostaną, to znowu inna kwestya.

Jak wyżej wspomniałem, istnieje wprawdzie wzajemne oddziaływanie i pewna łączność pomiędzy ruchem, który nazwałem *rewolucyjnym*, i dążnością do dobrobytu, dosłownie jednak tego w naszych stosunkach brać nie podobna, a ktoby myślał, że wchodząc w ekonomiczne stosunki z krajem, już przez to samo żyć będziemy tem życiem, co bracia nasi w Ojczyźnie, grubo by się pomylił.

Wchodząc w stosunki ekonomiczne, wprowadzimy w życie jeden dopiero z punktów programu: *przyjmiemy udział w walce narodu o chleb.*

W walce tej biorą udział wszyscy. Na tym punkcie nie dzielimy się na obozy — idziemy razem.

Na tem jednak nie koniec. Wie o tem dziś każdy związkowiec, że w kraju wre, że naród przygotowuje się do czegoś, że walczy, że cierpi... Dowiadujemy się o tem z ust samych jego gnębicieli. I mimowoli odezwała się w nas struna bratniego współczucia i zapragnęliśmy, jeżeli już nie więcej, to bodaj tego, aby nie bardzo w tyle pozostać.

Posypało się zatem projektów mnóstwo w jaki sposób możnaby skomunikować się z tymi, co pragną wolności. Niektórzy mylnie łączność ekonomiczną wzięli za jeden z takich sposobów. "Zgoda" wystąpiła z projektem zawiązania stosunków z wychodźtwem polskiem. Większość myśl tę z zapałem podjęła, wielu jednak jest jeszcze takich, co całej doniosłości tego połączenia nie pojmują.

Nie możemy się łudzić, że w ruchu rewolucyjnym bierze udział naród cały bez wyjątku, że do walki o wolność stanęły wszystkie stronnictwa i partye, nie, tak dobrze nie jest! Dziś w szeregach o ten cel

walczących stoi zaledwie garść ludzi, stoi *stronnictwo duchem bardzo nam pokrewne,* bardzo dla nas sympatyczne i ta sympatya właśnie sprawia to, że z duszy im dopomódz byśmy pragnęli. To właśnie pokrewieństwo duchowe łączy nas (związkowców) z Wychodźtwem Polskiem w Europie. Oni stanęli wcześniej do apelu, (Autor nie znał wówczas wspaniałej przeszłości Związku, zapomniano zresztą o niej ogólnie; nić tradycyi zerwała się.) i w imię wspólnych zasad i wspólnej idei wzywają nas do solidarności. Łącząc się z nimi, stajemy tem samem w szeregach.

Polska pozbawiona tej władzy, która kieruje innymi narodami rozkazywać nie może. Ci, co gniją w lochach więziennych, nie wystawiali się na to niebezpieczeństwo pod wpływem jakiegoś rozkazu. Inne to były pobudki, które nimi kierowały... Idea, idea wielka i szczytna, idea wolności, za którą cierpieli ojcowie i dziady, wskazała im tę drogę.

I nam nikt rozkazywać nie może, ale obowiązkiem naszym jest i świętą powinnością stanąć tam, gdzie stoją wszyscy, co tak jak i my myślą.

Łączność ekonomiczna z krajem nawiązaną być winna, bo przez nią spłynąć mogą nieobliczone materyalne a nawet moralne korzyści dla ogółu polskiego.

Łączność z wychodźtwem w Europie ma nas połączyć z tą częścią społeczeństwa polskiego, które zerwało z polityką ugodową, i różnymi innemi politykami, a drogę czynu uznało za taką, która jedynie do niepodległej Polski prowadzi.

Nie wszystkie stronnictwa, jak to wyżej wspomniałem, biorą udział, a niektóre są nawet stanowczo przeciwne ruchowi jaki od kilku lat przejawia się w Polsce.

Stronnictwa te i tu w Ameryce mają swoich przedstawicieli. Na przyszłym Wiecu spotkamy się z nimi. Jako dzieci jednego narodu usuwać się od nich nie możemy. Ciągnąć za sobą nie mamy prawa, nawet tego, że stoją na boku za złe brać nie możemy. Tyle jest jeszcze puntów, na których możliwą jest wspólna praca, że usuwanie się byłoby błędem do niedarowania.

A Skarb Narodowy? Zdaniem wielu, od drobnej składki centowej na rzecz walki o wolność uchylić się nie potrafią nawet ci, co walkę tę potępiają... Dałby to Bóg! Na wiecu przedstawimy prawdopodobnie zgromadzonym jaką jest instytucya Skarbu. O ile wiem, pewne jednostki, które mają wpływ i znaczenie, a które w przyszłym Wiecu ważną zamyślają odegrać rolę, myślą, również o Skarbie, ale nie o takim, o jakim my marzymy, a jaki aczkolwiek skromny już posiadamy.

Wspólny Skarb zdaniem owych panów ma dostarczyć funduszów

na budowanie szkół, zakładania instytucyi narodowych i t. d. Cel szlachetny i piękny, ale... w takim razie stworzyćby wypadało nowy fundusz — nowy skarb, od ofiarności na rzecz onego nie uchylimy się, tego jednak, który dotychczas posiadamy, na takie cele używać nam nie wolno. Zadaniem jego wspieranie walki... *walki o niepodległość Polski.*

Skarb Narodowy jest własnością całego narodu polskiego, tak tych co mieszkają w kraju, jak i tych, którzy rozproszeni po całej kuli ziemskiej. Wszyscy o wzrost jego starać się winni, a szczególniej my, którym policyant lub zbir moskiewski przeszkodzić w tem nie może. Skarb ten, chociaż trzy są ogniska (Rapperswil, Milwaukee, Nowy York), gdzie się zgrupował, jedną stanowi całość, jeden ma cel przed sobą...

Dnia 16 maja 1894 roku, w kilka dni po odbytym Wiecu, założeniu Ligi Polskiej, pojawiła się następująca odezwa obywatela F. H. Jabłońskiego, do rodaków związkowych i wszystkich Polaków dobrej woli:

Obywatele!

Niniejszem zwracam się do Was rodacy związkowi i bracia Polacy w imię drogiej nam wszystkim świętej sprawy naszej — nie w charakterze redaktora organu związkowego — ale w charakterze emisaryusza i reprezentanta Związku Wychodźtwa Polskiego.

Na Wiecu polskim, który się niedawno odbył w Chicago miałem zaszczyt być przedstawicielem Zw. N. P. i kiedy izba oklaskami mandat mój przyjęła, przedstawiłem się zgromadzonym, jako reprezentant instytucyi, która bierze czynny udział w ruchu narodowym celem wyzwolenia biednej ojczyzny naszej, i prosiłem, aby mi później pozwolono przemówić o tych wielkich, ogólnych dążnościach i interesach narodowych i o potrzebie scentralizowania Skarbów. Miałem także starać się przeprowadzić tak pożądane dla sprawy ogólnej naszej połączenie się ściślejsze Związków amerykańskiego i europejskiego.

Chcąc przeprowadzić na Wiecu myśl połączenia mającego się założyć Skarbu ze Skarbem w Rapperswilu rozpocząłem agitacyę na długi czas przed wiecem. Niestety napotykałem na opór u rozmaitych ludzi wpływowych. Z radością zaznaczam tu jednak, że kilka grup związkowych i pojedyńczy członkowie myśl tę przyjęli z zapałem. Znalazł się też jeden kapłan patryota w Chicago, w którym bije poczciwe serce polskie, który oświadczył, że gotów jest wspierać ruch w kraju w imię drogich nam ideałów podjęty — i z parafii swej będzie raz do roku wysyłać świętopietrze narodowe do Rapperswilu.

Cześć temu kapłanowi!

Ponieważ wielu z projektodawców Ligi było przeciwnych połączeniu, mającego być założonego Skarbu, ze Skarbem w Rapperswilu i widząc, że pierwszy ten wiec polski w Ameryce nie był jeszcze w takim nastroju duchowym, aby można było ze skutkiem przemawiać o potrzebie tajnej pracy i o ruchu czynnym w kraju i kiedy delegaci związkowi dla przyczyn, których na tem miejscu nie mam potrzeby wyłuszczać, opuścili salę obrad — nie mogłem spełnić mej misyi.

Aby przeprowadzić sprawę, której się podjąłem, odbędzie się na żądanie grona Polaków dobrej woli w dniu 20 b. m. (w niedziele o godzinie 3-ciej po południu) walne zgromadzenie na sali Pułaskiego, na które zapraszam w imieniu Zw. W. P. wszystkich rodaków związkowych i w ogóle wszystkich Polaków dobrej woli, którzy sympatyzują z ruchem czynnym w kraju i ze Skarbem Nar. w Rapperswilu, mającym ruch poprzeć.

Aby instytucya Skarbu Narodowego w Rapperwilu mogła jaknajprędzej poprzeć ruch czynny w Polsce, potrzeba, aby fundusze jej przekroczyły sumę 100,000 franków; wtedy dwie trzecie procentów stają się rozporządzalnymi, jedna trzecia ma być do kapitału dołączaną.

Związek Narodowy Polski w Ameryce już nawiązał stosunki ze Związkiem W. P. i mam mocną nadzieję, że dostroi on swe życie organiczne do potrzeb krajowych.

Związek Wychodźtwa Polskiego połączył w jedno ognisko rozrzucone po Europie towarzystwa emigracyjne i dąży do połączenia w jedną całość wszystkiego, co jest polskie i patryotyczne wszystkich sił, które działać pragną w kierunku niepodległości Polski.

W pracy swej i dążnościach swych Zw. W. P. musi przedewszystkiem zwracać uwagę na zabór rosyjski — a to dla tego, że musi on walczyć z największymi trudnościami.

Mam tu na myśli działalność rozwiniętą w ostatnich latach przez żywotniejszą część społeczeństwa polskiego, które wśród ciężkich warunków rosyjskiego despotyzmu, wśród ogólnego upadku ducha podjęło na nowo pracę nad politycznem odrodzeniem i walkę o niepodległość Polski*).

Związek W. P. całe niemal zasoby swe pieniężne zwraca na rozwój Skarbu Nar. Znaczna część funduszów zebranych w zaborze rosyjskim została za wiedzą ofiarodawców obrócona na bieżące cele narodowe, na potrzeby akcyi odpornej, które były naglące — i to opóźnia wzrost Skarbu.

Magnaci nasi przeciwni są ruchowi narodowemu — ofiary skła-

*) Mowa tu o działalności Ligi Narodowej i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.



FRANCISZEK HIERONIM JABŁOŃSKI.

Redaktor "Zgody" i Komisarz Skarbu Narodowego, później prezes Rządu Centralnego.



dają przeważnie rzemieślnicy, niżsi urzędnicy, studenci i robotnicy.

Jak wiadomo w zaborze rosyjskim nie ma warunków do pracy organicznej; wszelka więc łączność jawna, wszelka praca legalna staje się niemożliwą.

Pokorne zachowanie się ludności polskiej rozzuchwala władze rosyjskie, które stają się coraz bardziej terorystycznemi i arbitralnemi.

O zbrojnem powstaniu w obecnych warunkach militarnych i myśleć nie można — ale istnieje przecież cały szereg środków obronnych, które krzewią nadzieję, hartują naród, czynią go odporniejszym i wytwarzają siłę, z którą i wróg liczyć się musi. Niektórzy sądzą, że wszelki objaw życia z naszej strony, pociągnie za sobą sroższy jeszcze ucisk. Nieprawda! Rosya ma system konsekwentnie zastosowany, oparty na fanatyzmie prawosławnym u jednych i wierze w możność dopięcia celów — a na materyalnych korzyściach u biurokracyi rosyjskiej. Jest to system nieubłagany — którego Rosya się nie wyrzecze.

Pojmują to coraz szersze masy społeczeństwa polskiego i w imię zdeptanych praw Boskich i ludzkich podjęto na nowo walkę w obronie zagrożonych interesów narodowych.

Rząd chcąc zochydzić ludowi Polskę, rozdaje książki do nabożeństwa i broszurki w języku polskim — a w duchu wrogim nam, rosyjskim.

Trzeba więc było stworzyć tajną literaturę polską; — trzeba bronić swej narodowości i kultury.

Trzeba też informować opinię publiczną o sprawie i stosunkach polskich w państwie rosyjskiem; zaznajamiać świat ucywilizowany z tem, co się dzieje na północy — przekonać wszystkich, że my Polacy pragniemy mimo niewoli i ucisku pracować dla cywilizacyi. Na to wszystko potrzeba pieniędzy. Każdy dobry Polak powinien więc dążyć do tego, aby Skarb Nar. w Rapperswilu mógł jak najwcześniej rozpocząć swą działalność.

Skarb ten nie ma służyć na potrzeby prac wychodźtwa — ale wyłącznie na prowadzenie sprawy polskiej przez kraj i z kraju.

Rada Muzealna lokuje fundusze Skarbu w papierach procentowych i przechowuje takowe według uznania, zapewniając im bezpieczeństwo na równi z funduszami muzealnymi.

Z otwarciem kwestyi rozporządzania funduszami Skarbu, komisya nadzorcza pełni funkcyę mężów politycznego zaufania — i orzeknie, kto będzie miał prawo czerpać z rzeczonych funduszów.

Użytkować z funduszów może jedynie organizacya polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy, i kierująca nim *de facto,* to jest zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do orga-

nizacyi Komitetu Centralnego w 1862 roku.

Po stwierdzeniu tej kwalifikacyi ze strony komisyi nadzorczej, będzie miała prawo podnosić dwie trzecie procentów rocznych i rozporządzać nimi. Związek Wychodźtwa Polskiego wziął na siebie troskę o wzrost tego Skarbu — lecz Komisya Nadzorcza jest stałą i od niego niezależną.

Komisya nadzorcza składa się z ludzi cieszących się ogólnem zaufaniem. Prezesem jest pułkownik Zygmunt Miłkowski (Tomasz Jeż) 70-letni starzec, który przez całe życie, to słowem, to piórem walczył za Ojczyznę, — wiceprezesem dr. Henryk Gierszyński, członkami: dr. Zygmunt Laskowski, profesor uniwersytetu w Genewie i dwóch posłów do rady państwa, których tu publicznie wymienić nie mogę.

Mam też nadzieję, że przyszły Sejm Z. N. P. zezwoli na połączenie Skarbu pod jego opieką zostającego ze skarbem w Rapperswilu, a wtedy Zarząd Skarbu będzie miał prawo głosu w Komisyi Nadzorczej.

Jeszcze raz wzywa się na zgromadzenie w imię drogich nam ideałów rodaków związkowych i w ogóle Polaków dobrej woli.

Na zebraniu tem przystąpi się do organizacyi poborów.

Pozdrowienie i braterstwo

Franciszek Hieronim Jabłoński,
reprezentant Związku Wychodźtwa Polskiego.

W oznaczonym odezwą czasie odbyło się istotnie zebranie i to bardzo liczne. Byli na niem nawet reprezentanci innych kolonii. Po omówieniu sprawy zgromadzenie przyjęło jednogłośnie następujące rezolucye:

My Polacy i Polki zebrani wskutek odezwy F. H. Jabłońskiego, jako delegata Związku Wychodźtwa Polskiego na walnem zgromadzeniu w mieście Chicago, w hali Pułaskiego, przy Ashland ave., p. n. 800, uchwalamy, co następuje:

Zważywszy, że popieranie z naszej strony Skarbu Narodowego pod opieką muzeum rapperswilskiego jest nieodzownie potrzebnem dla wyzwolenia ojczyzny naszej,

Zważywszy, że Skarb ten jest instytucyą wspartą na pewnych podstawach i godną zupełnego zaufania ze strony narodu polskiego tak w kraju, jako też poza jego granicami,

Zważywszy, że Związek Narodowy Polski, jako organizacya czysto narodowa, zostająca w stosunkach ścisłych ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego, zechce przyjąć na siebie troskę o wzrost tego Skarbu,

Obowiązujemy się z chwilą obecną do składania jednocentowego miesięcznego podatku na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego w Rap-

perswilu i wzywamy niniejszem wszystkich rodaków i rodaczki do wspólnego działania w tej mierze.

Wyrażamy życzenie, aby suma zebrana dotychczas przez Skarb Narodowy pod Opieką Zw. N. P., a znajdująca się obecnie w Milwaukee, została przelaną do kasy Skarbu rapperswilskiego.

Poruczamy wybranemu przez nas komitetowi, aby się udał do Rządu Centralnego Z. N. P. dla porozumienia się i wspólnego opracowania planu organizacyi poborów;

Wreszcie postanawiamy, że przyszłe walne zgromadzenie, mające się zająć ostateczną organizacyą odbędzie się w tej samej hali od dziś za dwa tygodnie t, j. dnia 3 czerwca, o godzinie 3-ciej po południu.

Zgromadzenie przyjęło te uchwały jednomyślnie i postanowiło zaraz zacząć działalność swoją przez zebranie składki na Skarb Narodowy. Funkcyę tę powierzono paniom Uczciwek i Kaczanowskiej. Składka wyniosła $16.75.

W skład wybranego komitetu weszli następujący obywatele: K. Żychliński, S. Terczewski, J. Sawicki, Adalia Satalecki, F. H. Jabłoński, R. Laude, P. Beczkiewicz, S. Barszczewski, J. Migdalski i pani Uczciwek.

Na posiedzeniu następnem, zorganizowany został formalnie "Oddział Północno-Amerykański Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswilu", który zainicyonował gorliwą agitacyę tak za składkowaniem na Skarb, jak i za przelaniem funduszów zgromadzonych w Ameryce do Rapperswilu. "Jedna Polska, jeden Skarb" stało się hasłem Oddziału, który we wszystkich koloniach zakładał swoje filie. Dzięki tej właśnie organizacyi sprawa Skarbu Narodowego stała się tak popularną w Ameryce.

Po przyjęciu opracowanych ustaw zgromadzenie przystąpiło do wyboru zarządu głównego organizacyi.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie znanego patryotę, założyciela Z. N. P., ob. J. Andrzejkowicza; na zastępcę przewodniczącego ob. R. Lande i K. Żychlińskiego; na członków głównego zarządu ob. S. Terczewskiego i Migdalskiego i wreszcie na sekretarza jeneralnego ob. S. Barszczewskiego.

Do zarządu okręgu chicagoskiego weszli: K. Żychliński, jako przewodniczący, S. Terczewski i J. Migdalski jako członkowie zarządu; M. Majewski jako skarbnik, S. Barszczewski jako sekretarz.

Zarząd ten wydał niebawem płomienną odezwę do ogółu polskiego a licznie napływające datki odsyłał wprost do Rapperswilu.

. . . .

W listopadzie tegoż roku zamianowany został przez Komisyę Nadzorczą Komisarzem Skarbu Narodowego na Stany Zjednoczone ob. E. J. Jerzmanowski, który złożywszy urząd prezydenta Ligi, całą siłą popierał ruch narodowy i ideały, wyrazicielką których była instytucya Skarbu. E. Jerzmanowski zamianował cały szereg podkomisarzy, posprawiał skarbonki, i wydał następującą odezwę do ogółu polskiego w Stanach Zejdnoczonych:

New York, d. 1-go listopada 1894.

Rodacy!

Gdy po ostatnim zbrojnym ruchu polskim, dążącym do odzyskania utraconej niepodległości politycznej, zwycięzcy na całej linii wrogowie wielki okrzyk tryumfu podnieśli, mogło się zdawać chwilowo, że wielki naród upadł raz na zawsze, i że z listy żyjących wykreślić go można.

Lecz dzieje ostatnich lat trzydziestu dowiodły, że w skrępowanem ciele duch narodowy nie tylko nie zgasł, ale przeciwnie nową erę swego bytu rozpoczął.

Z wyjątkiem znacznego zastępu ludzi małego serca, którzy z nowym porządkiem łatwo się zgodzili, naród cały po walnym pogromie w chwilowy letarg zapadłszy ocknął się prędko z odrętwienia, i wszystkich swych sił dobywszy o gruntownem odrodzeniu myśleć zaczął. A myśl niebawem w czyn przeszła i wszędzie objawy naszej żywotności występować poczęły. W Królestwie Kongresowem epoka pozytywizmu warszawskiego, w Ks. Poznańskiem lata "Kulturkampfu" a w Galicyi długa i nieskończona jeszcze walka o naszą autonomię — oto niezaprzeczone objawy czyniącego znaczne postępy odrodzenia się.

Jeżeli Królestwo wszelkiej swobody pozbawione głównie nad podniesieniem handlu i przemysłu pracować było zmuszone, Galicya chlubi się powstaniem i rozwojem takich instytucyi jak banki krajowe, Tow. zaliczkowe i gospodarcze, Tow. Gimnastyczne (Sokół), Towarzystwo "Oświaty ludowej, i "Szkoły ludowej", wreszcie wystawą lwowską, która oczy całej Europy na nasz biedny jeszcze kraj zwróciła; Księstwo Poznańskie pod obuchem polityki bismarkowskiej jęczące pomnożyło bogactwo narodowe przez powstanie i rozwój takich instytucyi jak Tow. im. Marcinkowskiego, czytelnie ludowe, przez budzenie świadomości narodowej drogą wieców ludowych, przez bank ziemski i parcelacyjny, którego celem jest utrzymanie ojczystej ziemi w rękach polskich.

Ostatni rok kościuszkowski, który tyle zjazdów i wycieczek do Lwowa spowodował i dowiódł duchownej solidarności z pod wszystkich zaborów, stanowi bez wątpienia przełom w naszem życiu porozbioro-

wem. Dziś wiemy na pewne, że nietylko żyjemy fizycznie, ale także moralnie, duchowo, i to nam dodaje sił do dalszej choć tak uciążliwej walki.

Kiedy sprawy nasze w Europie względnie pomyślny obrót wzięły, na drugiej półkuli świata wystąpił nowy objaw naszej żywotności narodowej, powstało wychodźtwo zamorskie, które od lat trzydziestu, to jest od chwili utworzenia się pierwszych większych osad polskich w Stanach Zjednoczonych, pracuje nad zapewnieniem sobie tutaj dobrobytu materyalnego.

Do Was to, Rodacy, kolonie polskie w Ameryce stanowiący, z temi słowami dzisiaj się zwracam.

Od lat więc trzydziestu pracujecie nad sobą, zakładacie kościoły, szkółki, oraz różne instytucye patryotyczne, podtrzymujące w Was ducha narodowego i zabezpieczające byt rodzinom Waszym.

Praca ta pomyślnym została uwieńczona skutkiem tak, że dziś na wolnej ziemi amerykańskiej o Nowej Polsce mówić możemy.

Lecz przy najlepszych chęciach o jednem zapomnieliście Rodacy, mianowicie o tem, że miłość Ojczyzny nie zależy jedynie na śpiewaniu pieśni patryotycznych, przywdziewaniu jaskrawych mundurów i obchodzeniu rocznic narodowych, drogich sercu każdego Polaka — lecz na spełnianiu obowiązków patryotycznych.

Czynów nam trzeba, Rodacy, bo wiara bez uczynku martwą jest!

Przyznać trzeba, żeście czynili, co mogli, ale o jednem zapomnieliście, Rodacy, że Polskę nie w Ameryce budować, lecz w Europie odbudowywać nam należy.

Pod tym względem nie uczyniliście wszystkiego, czego Ojczyzna od Was domagać się ma prawo i słusznie, bo Wy tu na amerykańskiej ziemi znajdujecie się w stokroć lepszych warunkach, niż Bracia nasi w Europie.

Nieść pomoc Macierzy jest świętym obowiązkiem kolonii polskich w Ameryce, liczących razem półtora miliona głów.

Pomoc Wasza Rodacy, powinna dążyć do podtrzymania ruchu narodowego we wszystkich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Żyjemy zaś w czasach, w których do każdego przedsięwzięcia potrzeba dużo pieniędzy.

Chcąc przygotować się godnie do stanowczego rozwiązania naszej kwestyi politycznej musimy stworzyć potężny Skarb Narodowy, któryby tak mógł pomódz materyalnie Polakom europejskim, jak amerykańscy Irlandczycy wspierający ruch emancypacyjny swych europejskich współbraci.

Wielu z Was, Rodacy, zrozumiało już tę potrzebę, to też potwo-

rzyły się takie Skarby Narodowe w Ameryce, lecz ich organizacya na błędnej spoczęła podstawie.

Przyjąwszy od Zarządu Skarbu Narodowego Polskiego pod opieką rady muzealnej w Rapperswilu urząd Komisarza tego Skarbu na Stany Zjednoczone Am. Pół. — postanowiłem na samym wstępie odezwać się do swych Współbraci dla zwrócenia im uwagi, gdzie tkwi błąd i co poprawić należy.

Przed dłuższym lub krótszym czasem Ojczyznę swą opuściwszy nie posiadacie już tej znajomości spraw polskich, jaka do kierownictwa niemi koniecznie jest potrzebna. Wychodźtwo polskie z pobudek ekonomicznych powstałe, rekrutowało się z żywiołów, nie zajmujących w starym kraju stanowiska politycznego, stąd nie posiadających dokładnej znajomości naszego położenia narodowego i nie zdolnych do tworzenia planów działania, stąd wszystkie Skarby Narodowe Polskie w Ameryce nie mają dziś tego znaczenia jakie mieć powinny i nie będą go miały, póki nie ograniczycie się, Rodacy, do zbierania funduszów jedynie, zarząd ich składając w ręce ludzi światłych, z wyrobionym charakterem, dającym gwarancyę finansową i trzymających, że tak powiem, rękę na tętnie życia narodowego.

O Skarbie Narodowym Polskim pod opieką Zarządu Muzeum w Rapperswilu — wiecie już wszyscy dobrze z artykułów i odezw stokrotnie powtarzanych przez pisma tutejsze — nie będę więc tych szczegułów powtarzać; powiem tyle tylko, że przyjąwszy urząd Komisarza tego Skarbu, postanowiłem i przyrzekłem dążyć do zlania istniejących na amerykańskiej ziemi Skarbów w jednę całość ze Skarbem europejskim, całość opartą na silnych podstawach, spoczywającą w nieskalanych rękach, a co najgłówniejsza, rządzoną przez ludzi stojących u steru ruchu narodowego, znających gruntownie potrzeby kraju i mieszkających w Ojczyźnie.

Mam nadzieję, że powyżej przytoczone względy skłonią Was, Rodacy, do uznania, iż praca narodowa, prowadzona tu w Ameryce w swej dotychczasowej formie, nie wyda tych rezultatów, jakich — jestem przekonany — sami z całego serca pragniecie, gdyż opiera się na tem błędnem mniemaniu, jakobyście byli w prawie rządzenia starym krajem i sądzenia o chwilach stanowczych, przełomowych w politycznym bycie Macierzy.

W przekonaniu, że słowa moje trafią do Waszych światłych umysłów i patryotycznych serc, wzywam Was, Rodacy, — zrzeknijcie się tego przekonania, pracujcie nie dla zadosyćuczynienia własnej próżności, lecz dla istotnego dobra nieszczęśliwej Ojczyzny naszej!

Powiedziałem, co mi sumienie podyktowało —reszta do Was

należy.

Na zakończenie wzywam Was wszystkich bez różnicy przekonań, Rodacy, do popierania Skarbu Narodowego w Rapperswilu; zbierajcie składki, bodajby nawet centowe, ale zbierajcie wszyscy i bez wytchnienia, pamiętając zawsze o celu ostatecznym, przyświecającym naszej pracy.

Do Was Polki, zwracam się z gorącem wezwaniem popierania przedsięwzięć narodowych. Na patryotyzmie i poświęceniu Polek nie zawiódł się nasz naród nigdy. Jako żony, siostry i matki wpajajcie potrzebę pracy dla dobra Ojczyzny i zachęcajcie do składek na Skarb Narodowy. Nie duże, ale nieustanne ofiary do poważnych prowadzą wyników.

Za zobojętniałego dla sprawy narodowej ten niech będzie poczytany, kto niepamiętny smutnego losu Ojczyzny naszej postawi egoizm i sobkostwo na straży swego serca i kieszeni!

Niechaj Kościuszkowski rok położy fundament pod gmach szczęśliwej przyszłości.

Er. J. Jerzmanowski.

Na pomyślny rozwój idei wpłynął też przyjazd do Ameryki dwóch delegatów Związku Wychodźtwa Polskiego, Zygmunta Balickiego i Karola Lewakowskiego, którzy tak sprawę Skarbu jak i łączności politycznej z krajem starali się jak najlepiej wyświetlić i załatwić. Będzie o tem mowa obszerniej w rozdziale traktującym o Sejmie XI w Cleveland.

Sejm ten poprzedziła agitacya na łamach "Zgody" jeszcze w jednym kierunku, a mianowicie rozszerzenia tolerancyi na przekonania nie tylko religijne, ale i społeczne.

W konstytucyi Związku Narodowego Polskiego był paragraf, niedozwalający przyjmowania do Związku socyalistów. Przyjęto go po wyrzuceniu z organizacyi socyalistycznej nowojorskiej grupy "Ognisko", która jak wiadomo wiele kłopotu Związkowi sprawiała.

Czasy zmieniły się o tyle, że socyalizm polski, który w pierwszej dobie swego rozwoju występował ostro przeciwko polskiej myśli politycznej i potępiał w czambuł wszelkie przeszłe i przyszłe usiłowania do odbudowania Polski, występując głównie z hasłem walki klas i rewolucyi społeczno ekonomicznej, złagodził nieco ton pierwotny, a w roku Kościuszkowskim urządzał nawet obchody narodowe.

Oto wyjątek z odezwy Zarządu zorganizowanych Socyalistów Polskich, wydanej w kwietniu 1894 roku:

Socyaliści polscy za granicą zorganizowani w Związek Zagraniczny Socyalistów Polskich chcą uczcić wspomnienie powstania Kościuszkowskiego przez zgromadzenia i wydawnictwa; dalecy od wszelkiego sentymentalizmu patryotycznego i potępiając faryzeuszowskie gawędy klas posiadających na temat "zgody całego narodu" oddamy hołd elementowi ludowemu, który prawdziwą duszę powstania stanowił. Pod zaborem rosyjskim rocznica ta również będzie obchodzoną, chociaż w inny, bardziej cichy sposób, odpowiednio do stosunków politycznych. Nie wątpimy, że i wy Towarzysze zechcecie przyłączyć się do tej manifestacyi proletaryatu naszego w sposób, jaki uznacie za najwłaściwszy. Obchód powstania Kościuszkowskiego, urządzony przez partye socyalistyczne wszystkich trzech części Polski, doda nowe ogniwo do tego łańcucha, który łączy w jedno ciało świadomy proletaryat całej Polski, tak samo, jak powstanie po raz pierwszy połączyło chłopa krakowskiego z rzemieślnikiem Krakowa, Warszawy i Wilna (socyaliści zapomnieli dodać — i szlachcica polskiego) do jednego celu. Niech żyje solidarny proletaryat polski!

Szczerzy narodowcy ówcześni, przygnębieni widokiem rozwielmożniającej się ugody, patrzyli przez palce na te zastrzeżenia socyalistyczne, wyrzekające się "zgody całego narodu", wierzyli, że ta partya, gdy chwila walki o wolność narodu wybije nie złamie solidarności narodowej, nie przewidując by przed nią jeszcze miała sposobność zaznaczenia czynem protestu przeciwko tej zgodzie...

Partye narodowa i socyalistyczna, pracujące na gruncie nielegalnym w Królestwie Polskiem utrzymywały nieformalny wprawdzie, ale faktyczny sojusz towarzyszy broni, wspierały się nawet wzajemnie. Takim był duch czasu.

Tem tylko tłomaczyć sobie można agitacyę "Zgody" za otwarciem podwoi Związku Narodowego dla socyalistów polskich.

W jednej z notatek redakcyjnych (z dnia 26 czerwca 1895 roku) tak tłomaczyła "Zgoda" potrzebę rozszerzenia tolerancyjnej narodowej. polityki także w stosunku do socyalistów:

Związek Narodowy Polski jako instytucya wszechpolska — powinien przyjmować Polaków wszelkich przekonań politycznych i społecznych. Obecnie jednak mamy w konstytucyi paragraf wykluczający ze Związku socyalistów. Paragraf ten powinien być wykreślony na Sejmie przyszłym. Socyaliści tworzą partyę uznaną nawet w państwach monarchicznych — więc z jakiej racyi wykluczać mamy braci dla ich przekonań dążących do osiągnięcia lepszych warunków dla klas pracujących? *Związek socyalistycznym być nie może,* ale przyjmować po-

winien i musi wszystkich rodaków w imię hasła jednego i wspólnego wszystkim. Dodajemy na tem miejscu, że socyaliści polscy przyjęli program polski — i wyraźnie twierdzą, że chcąc osiągnąć szczęście mas, należy odbudować Polskę wolną, ludową. Wszystkie też partye przewrotu w Europie, chcąc nie chcąc, sprawie naszej pomagają.

Zwracamy uwagę na fakt, że nawet wówczas zastrzegała "Zgoda" że Związek socyalistycznym być nie może.

XI.

Jubileusz pułk. Zygmunta Miłkowskiego. Zjazd dziennikarzy.

Rok 1894 jako Rok Kościuszkowski i następny, jako Rok Żałoby Narodowej, przeżyli Polacy w Ameryce przy większem napięciu uczuć patryotycznych aniżeli dotąd, a świadczyły o tem liczniejsze i wspanialsze obchody, tudzież wzmożona ofiarność na rzecz Skarbu Narodowego w Rapperswilu. Z agitacyą na rzecz tego ostatniego ściśle związało się nazwisko Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), to też gdy zbliżała się 70 rocznica jego urodzin, liczni wielbiciele obywatelskiej działalności tego męża, starali się z nią zapoznać szersze masy wychodźtwa polskiego w Ameryce. Stefan Barszczewski wygłaszał w Chicago na ten temat odczyty. "Zgoda" drukowała różne artykuły, "Reforma" w Buffalo, pomieszczała przez przeciąg kilku miesięcy dłuższy życiorys czcigodnego weterana na niwie literackiej i żołnierskiej, pióra swego redaktora (Stanisława Osady). Oddawali mu hołdy wszyscy, nikt tylko nie pomyślał o tem, że starzec ten trawiący życie na służbie ojczyźnie, pędzi życie w niedostatku, a czasem nawet w biedzie... W kilka lat później dopiero pomyślano o "darze narodowym", który niestety bardzo skromnie wyglądał... Pułkownik Miłkowski zbyt ukochał prawdę, zbyt szczerze wypowiadał swoje poglądy, aby zyskać poklask wszystkich. Ma wielu gorących wielbicieli, ale ma też i zażartych przeciwników, którzy nawet dziś nie oszczędzają starca nad grobem stojącego, i jeszcze pracującego i jeszcze walczącego za prawdę i za Polskę.

"Winniśmy służbę Ojczyźnie, pełńmy ją". Hasło to głosił całe życie i przedewszystkiem sam go się trzymał.

Rok 1846 zastał Miłkowskiego w uniwersytecie kijowskim; brał on już udział w pracach przedrewolucyjnych i ażeby wyćwiczyć się w sztuce wojennej wstąpił w szeregi wojska rosyjskiego. Jako "saper" w temże wojsku napisał odezwę o uwłaszczeniu włościan, skutkiem czego wojskowa jego karyera skończyła się. W roku 1848 opuścił szeregi wojskowe i agitował na Podolu i Wołyniu, następnie w Galicyi, skąd

razem z innymi udał się do Węgier. Wziął udział w walce o niepodległość węgierską i z tego czasu zostawił nam cenne pamiętniki p. t. "Wspomnienia z wojny węgierskiej w latach 1848—49. Do wojska węgierskiego wstąpił jako szeregowiec. Po ataku na Azad został "gefreitrem". Brał udział w licznych potyczkach wraz z polskim legionem i dosłużył się stopnia oficera.

Po upadku rewolucyi węgierskiej udał się na tułaczkę na Wschód; był w Turcyi, w Afryce, skąd po wielu przygodach dostał się do Londynu, gdzie pracował jako zwykły robotnik. Później udał się do Francyi, gdzie działał wspólnie z Towarzystwem Demokratycznem; następnie pracował dla sprawy na Ukrainie jako emisaryusz.

Nadszedł rok 1855 a z nim wojna wschodnia. I w niej wziął udział Miłkowski, w charakterze inżyniera wojskowego w armii tureckiej. Wtedy to napisał broszurę: "Udział Polaków w wojnie wschodniej", którą narobił sobie mnóstwo nieprzyjaciół, krytykując ostro zachowanie się wielu Polaków.

W tej to broszurze złożył swoje polityczne wyznanie wiary, którego się trzyma do dziś: "Z własnej winy upadliśmy, własnymi siłami musimy powstać".

Po ukończeniu wojny zamieszkał w Konstantynopolu, skąd pisywał do pism w kraju. W połowie 1858 roku powrócił do Paryża, gdzie pracował jako powieściopisarz i korespondent; był autorem wielu broszur politycznych, a pracował z całych sił. W roku 1860 pojechał znowu do kraju, jako emisaryusz, skąd często dla porozumienia się jeździł do Paryża, bywał we Lwowie, Warszawie, na Podolu — wszędzie; jeździł, jednoczył, przekonywał, zalecał zbliżenie się do ludu, który tak ukochał i w którym widział i widzi zbawienie Polski. Naciśnięty przez szpiegów uciekł do Rumunii ale i ztamtąd działał jak dawniej. W roku 1862 rozpoczął organizacyę oddziału w Turcyi i dostał nominacyę na pułkownika.

Jeździł z tego kraju jeszcze do Galicyi, porozumiewał się z Rządem Narodowym i po wybuchu powstania oddział swój do Polski przeprowadzić usiłował. Zastąpili mu drogę Rumuńczycy; stoczył kilka potyczek, imię swoje sławą okrył, w końcu jednak broń złożyć musiał. Oddział jego doszedł do Polski, ale pojedyńczo i bez broni. Na polu walki nie widzimy go. Brał jednak udział w pracach Rządu Narodowego i jeździł jako ajent dyplomatyczny po różnych dworach panujących w Europie.

Po upadku powstania udał się znowu na tułaczkę, odbywał ją z żoną, którą poślubił na Ukrainie jeszcze przed powstaniem. Rumunia,

Serbia, Bułgarya, Turcya, znają dobrze Miłkowskiego.*) W roku 1867 wrócił do Francyi, gdzie dalej pracował. W końcu przeniósł się do Genewy. I kiedy wszyscy byli pogrążeni w odrętwieniu, a wielu zwątpiło, pułkownik Miłkowski był jednym z tych, co pukali ciągle, i budzili z uśpienia. W roku 1887 wydał broszurę o "Obronie czynnej i Skarbie Narodowym" i nią budził śpiących, zelektryzował młodzież i zdrowsze warstwy społeczeństwa polskiego. W tym też roku zawiązała się Liga Narodowa, a on był jednym z pierwszych...

I dziś pracuje! Nas, Polaków w Ameryce zna i kocha, złożył tego dowód swoją bytnością między nami, o czem będzie mowa w jednym z następnych rozdziałów. W Polsce nikt tak jak on nie rozumie naszej "przydatności" dla sprawy polskiej. Teraz, gdy wichry szaleją nad polską ziemią, krew niewinna się leje, i szał opanował tych, co Polskę chcą zbawić za pomocą walki klas, pułkownik Miłkowski odzywa się i odzywa, apelując do rozumu, nawołując do równowagi. Nasze pisma polskie w Ameryce, często drukują jego odezwy, świadczące, że on — ostatni żyjący polski rewolucyonista, całą duszą potępia tę "rewolucyę", którą pod hasłem walki klas usiłują Polsce narzucić socyaliści.

Odzywa się i boleje, i żal mu, że lata (81 lat dziś liczy) trzymają na uwięzi:... "Dziś pisać inaczej mi trudno, tylko leżący i w godzinach porannych — pisze w liście do autora tej książki z dnia 10 maja 1905 roku — od 4-tej do 8-ej rano. Po ósmej już się myśli w głowie nie szykują".

W innym znowu liście, z dnia 26 kwietnia 1905 roku, myśląc o obrońcach sprawy polskiej w Europie i Ameryce powiada:

...A obrońców ona potrzebuje więcej, i lepszych, gorliwszych obecnie, aniżeli w czasach młodości mojej. Lat temu sześćdziesiąt, w epoce wydobywania się mego ze skorupy młodocianej, patryotyzm w wyższej niż dziś był cenie, nie mając przeciwko sobie ani klerykalizmu, ani socyalizmu. W momencie obecnym klerykalizm w kraju znośniejszym się z dniem każdym staje. W zaborach pruskim i moskiewskim

---

*) Pułkownik Miłkowski myślał także o przeniesieniu się do Ameryki i wzięciu udziału w toczącej się wojnie domowej. W liście do autora tej książki datowanym w Zurichu dnia 4 czerwca 1905, tak o tem pisze:

„....Cieszą mnie starań Waszych i zabiegów pracy Waszej rezultaty. Rezultaty osiągnięte na drodze, która mi się niby widzenie przedstawiła po upadku powstania naszego, kiedy zrozpaczony wybierałem się do Ameryki, celem wzięcia udziału w toczącej się tam walce, i byłbym zamiar ten uskutecznił, gdyby w Europie nie przytrzymały mnie były żona i dziecko. Sumienie nie pozwoliło je opuszczać. Zostałem w Europie ze zwątpieniem w duszy. Ze zwątpienia uleczyłem się, a do uleczenia przyczyniły się mocno udzielane nam przez nieboszczyka Gillera wiadomości z Ameryki, które do niego nadchodziły od założycieli Z. N. P. w Stanach Zjednoczonych. Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych przedstawiało mi się pod postacią środowiska, w którem dla Polski pracować z korzyścią można i należy,"

coraz częściej śród duchowieństwa młodego trafiają się ludzie dzielni, Polacy szczerzy.

Plagą u nas jest socyalizm, z którym walczyć nie umiemy, nie umiemy bowiem zdobywać się na takie kłamanie bezczelne, jakim się agitatorzy socyalistyczni w obec ludu ciemnego posługują. Czego też oni nie wygadują i nie wypisują po swoich gazetach u Was...

Szkoda, jaką w Polsce, dzięki rozruchom strajkowym, wyrządzili, jest ogromna. Demokracya Narodowa ze skóry się wywleka, ażeby ją jako tako zażegnać, bez tego bowiem rzecz zrobioną trzeba by rozpoczynać na nowo.

Zagłębie Dąbrowskie np. było całkowicie demokratyczno-narodowem, strajk z Zagłębiu przejawił się najpóźniej i najpoważniej i byłby się zakończył spokojnie, gdyby się socyaliści nie potrafili tam wśrubować i "rewolucyonizmu" na swój manier wszczepić. To samo w Łodzi, gdzie im z powodu obniżenia się produkcyi fabrycznej, znalezienia kilkutysięcznego tłumu robotników bez chleba, łatwiej poszło. I tak wszędzie, ze wszystkiem.

Demokracya Narodowa zyskała od góry: zbliżyła się do niej warstwa inteligencyi t. z. "umiarkowanej", której ugoda wstrętną była, atoli boczyła się od Demokracyi Narodowej, uchodzącej w jej mniemaniu za zbyt rewolucyjną. Zbliżenie się, a raczej wejście tej warstwy do szeregów Demokracyi Narodowej, jest zyskiem dużym dla sprawy, na rzecz której Liga Narodowa istnieje i pracuje. Będzie to dla niej ułatwieniem w pracy, w pracy nad ludem; ale będzie to ułatwieniem *w przyszłości,* podczas , kiedy *dziś* pracę wytężać potrzeba, ażeby zbałamuceniu, będącemu dziełem agitacyi socyalistycznej nie dać się rozwinąć i wkorzenić. Do pracy takiej nie nadają się ludzie osiedziali, familijni, mający do stracenia nie samą tylko wolność i nie samo życie. Nie dziwcie się więc i nie miejcie za złe... że Wam nie odpowiadają. Im nie tylko czasu brak... Mało jest ludzi gotowych głowę nadstawiać i umiejących przemawiać. Odezwy nie wszędzie trafiają i nie w obec wszystkich żywe słowo zastępują. I jam się zrazu na nich gniewał; teraz atoli gniewam się na to, że na grzbiecie dźwigam lat ośmdziesiąt, nie pozwalających mi granic przekradać i wśród dozorów moskiewskich się przemykać. Na eksperymenta podobne potrzebni są ludzie młodzi, silni, zdrowi i rezolutni. Nie gniewajcież się na tych, co są zmuszeni opędzać się z jednej strony policyantom i żandarmom, z drugiej stańczykom, ugodowcom, socyalistom, półsocyalistom. Zajęcia takie nie tylko czas zabierają...

Tego to męża, czcił w roku 1894 Związek Narodowy Polski i Polacy w Ameryce, obchodząc siedmdziesiątą rocznicę jego urodzin.

Redakcya "Zgody" uczciła go następującym adresem:

Szlachetny i wielce zasłużony nam i sprawie Ziomku! W dniu siedmdziesiątej rocznicy urodzin Twych, w dniu, w którym Cię dojdą szczere a niekłamane życzenia ziomków twych w kraju i za granicy, w dniu tym i szeregi związkowych w Ameryce, które ideę Twą pojęły i które w imię jej działać pragną i działają, przesyłają Ci przez organ swój sędziwy Pułkowniku i zacny Ziomku nasz, swe najserdeczniejsze życzenia.

Żyj nam długo, abyś doczekać się mógł owocu Twej pracy niestrudzonej. Ziarno jakie zasiałeś już weszło i już plon przynosi; a w przyszłości będzie to plon obfity, plon zebrany na wszystkich niwach polskich. Ty całem sercem ukochałeś lud polski i przez całe życie pracujesz dla niego; i lud ten z dalekiej Ameryki niniejszem wyraża głęboką swą miłość i uwielbienie dla Ciebie. Przez szpalty "Zgody" pragną Cię uczcić rycerze sochy i pługa, rycerze młota i rydla; tysiące czarnych od pracy rąk polskich — błogosławią Cię — wodzu z wiarą niezłomną! Żyj nam długo, boś nam potrzebny, bo potrzebne nam Twe rady i Twe wskazówki; żyj nam długo inicyatorze i opiekunie Skarbu Narodowego!

Całe Twe życie pełnem było burz; bodajby wieczór życia Twego był pogodny i spokojny. Na tle naszego horyzontu politycznego widzisz już jutrzenkę przyszłej wolności naszej, bo coraz szersze masy przychodzą do przekonania i przeświadczone są o tem, że ideały Twoje powinny być i są ich ideałami.

Żyj nam długie lata!

W Buffalo, N. Y. grupy związkowe uczciły jubileusz pułkownika Miłkowskiego osobnym obchodem. Głównym mówcą był Stanisław Osada, który odczytał odezwę od grona wielbicieli Z. Miłkowskiego, wzywającą do uczczenia w odpowiedni sposób tego zasłużonego patryoty. Odczytał także odpowiednio wystylizowany adres i zawezwał wszystkich obecnych, ażeby złożyli na nim swoje podpisy. Wszyscy uczestnicy zgodzili się na to jednogłośnie i adres zaopatrzony setkami podpisów wysłany został do Genewy dnia 10 grudnia tegoż roku.

. . . .

Dla pełności obrazu ówczesnego ruchu narodowego wspomnieć należy także o zjeździe dziennikarzy polskich, który się odbył w mieście Buffalo w dniach 4 i 5 lipca 1895 roku.

Pierwszy tego rodzaju zjazd miał miejsce podczas Sejmu Z. N. P. w mieście Detroit, w roku 1891, ale założone na nim "Stowarzyszenie prasy polsko-amerykańskiej" rozchwiało się niebawem.

W roku 1895 ponowiono próbę.

Na zjazd przybyli: Józef Bernolak, redaktor "Polonii" z Baltimore; H. Nagiel, redaktor "Dziennika Chicagoskiego" z Chicago; M. J. Sadowski, redaktor "Echa" z Buffalo; K. Neuman, b. redaktor i wydawca "Słowa" i "Nadziei" z Milwaukee; S. Zahajkiewicz, przedstawiciel "Wiary i Ojczyzny" z Chicago; J. I. Migdalski, wydawca i redaktor "Sztandaru" z Chicago; pani H. Piotrowska, przedstawicielka "Ameryki" z Toledo; T. Łobarzewski, były redaktor wielu gazet z Buffalo; T. Strużyński, współwydawca "Górnika" z Wilkesbarre; T. Wąsowicz, wydawca "Patryoty" z Philadelphii; Dr. Laskowski, wydawca i redaktor "Prawdy" z Detroit; N. K. Złotnicki, reprezentant "Kropidła" z Chicago; E. L. Kołakowski, wydawca i redaktor "Polski i Litwy" z Shamokin; Stanisław Osada, redaktor i wydawca "Reformy" w Buffalo; Kazimierz Politowicz, współpracownik i agent "Reformy" z Buffalo; P. Zborowski, agent i współpracownik "Polonii" z Baltimore; J. Smulski, współwydawca "Gazety Katolickiej" z Chicago; P. Dewoyno, redaktor "Polonii" z Cleveland; F. H. Jabłoński, redaktor "Zgody" z Chicago.

Zawiązane na tym zjeździe ponownie "Stowarzyszenie" znowu się rozchwiało.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

CZĘŚĆ ÓSMA.

Od roku 1895 do 1899.

I.

Delegaci z Europy. Sejm XI w Cleveland, Ohio.

Wielki wpływ na przebieg obrad i uchwały Sejmu XI wywarli delegaci europejscy, reprezentanci Związku Wychodźtwa Polskiego, Zygmunt Balicki i Karol Lewakowski, którzy pracę swą rozpoczęli pierwszym występem publicznym w hali Pułaskiego dnia 5 września 1895 roku. Powitanie było serdeczne. Pierwszy przemówił krótko starszy wiekiem ob. Karol Lewakowski. Po nim zabrał głos Zygmunt Balicki, a mowa jego obejmująca zasadnicze postulaty Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, do dziś ma podstawową siłę programu tego stronnictwa.

Powtarzamy ją na dowód, że w zasadach fundamentalnych nic się do dziś dnia nie zmieniło. Szkoda, że ob. Balicki nie został podówczas zrozumiany należycie...

...Przywożę Wam pozdrowienie oparte na mandacie, słowach uznania, solidarności i zachęty do dalszej pracy wspólnej. Mówię o Związku Wychodźtwa Polskiego i o tej sile, która działa tajemnie, ale ciągle, a o której dowiadujecie się tylko z rzadkich wystąpień i ofiar.*) W imieniu tych kół żyjących przywożę Wam wyraźne pozdrowienie.

Jeżeli nie mogę mówić otwarcie, milczenie często jest wymowniejsze niż słowa. Idzie nie tylko o formalne połączenie się nasze, ale głównie o zadzierzgnięcie jednego węzła i stworzenie jednej duszy polskiej, przepełnionej nieograniczoną miłością ojczyzny i przekonaniem o potrzebie łączności.

To połączenie jest naszem zadaniem.

Chcę mówić tylko o drogach, programach, wstrząśnieniach naszej podwaliny narodowej pod zaborem rosyjskim, szczególniej w Warszawie. Niestety, znajdują się ludzie, a właściwie partye, które nam mó-

---

*) Del. Balicki miał na myśli Ligę Narodową, której podówczas nie nazywało się jeszcze po imieniu na publicznych występach. Ujawnienie Ligi nastąpiło w kilka lat później.

wią: "Nie narażajmy się zbytnim patryotyzmem, siedźmy spokojnie, pracujmy każdy dla siebie, a całość sama się złoży." I tu to samo słyszymy.

Ale znajdują się tam i inni, którzy inaczej myślą: "Ojczyzna w niewoli nie wymaga od nas pracy w przyszłości, ale teraz, zaraz!" Wy, oddaleni tysiące mil od ojczyzny nie możecie tego widzieć jak my. My co ssiemy nasze pojęcia z serca naszej Ojczyzny, widzimy, że ojczyzna musi mieć ludzi pracy, ludzi czynu.

I dlatego głos narodu polskiego, to głos walki, głos protestu!

A jakąż będzie ta walka? *Czy chcecie porwać się na trzy kolosy i powtórzyć smutny eksperyment, za który wszyscy cierpimy? Nie! Według nas walka to sztandar, walka to hasło.*

Naród, który siły czuje w sobie, będzie żył, póki tylko jeszcze kropla krwi w nim istnieje. I my możemy istnieć nawet wśród bagnetów niezachwianą ideą niepodległości Polski.

Nie mamy organizacyi państwowej, ale ją stworzyć możemy. Nie będziemy państwem uznanem, ale państwem *de facto*. Praca taka może przynieść nieobliczone korzyści. I patrzcie. Pomimo że w Rosyi nie wolno prawie mówić po polsku, a tem mniej uczyć, młodzież polska kształci się, rozwija i jest polską, jest naszą.

Pomimo ofiar i przeszkód rozwinąć się musimy. Zachowujmy tylko ducha narodowego i stwarzajmy organizacye patryotyczne.

Wy tutaj myślicie i czujecie po polsku, macie skromne siły polskie, ale mają one dla nas ogromne znaczenie. Ta praca nad organizacyami bez niepotrzebnych zapałów, ta praca nas podnieść musi.

Obrona czynna, to nie zrywanie się narodu przedwczesne na nadstawione bagnety.

Obrona czynna, to siła żelazna, która z wytrwałością iść będzie do celu. Jedną częścią tej obrony czynnej jest Skarb Narodowy, który powstał na rozmaitych punktach, przez ludzi, którzy jednakowo myśleli. Ludzie dobrej woli zakładali Skarby w Europie i w Ameryce, ale wszystkie one muszą być zlane w jeden wspólny Skarb. Skarb musi być jeden, jak jedną jest Polska.

Dziś tego wielu nie rozumie, ale później, kiedy duch przeniknie głębiej, zrozumieją wszyscy, że nasze szczęście, to szczęście całego narodu i wówczas wszyscy bez trudności zlejemy się w jedną całość.

Bardzo wielu utrzymuje, że jak chwila przyjdzie to miliony się złożą. A czyż może być chwila pilniejsza, jak jest dzisiaj? Jeżeli dziś nie zaczniemy składać, to jutro może być za późno. Dziś więc już potrzeba pracy około tego.

Może zajść wypadek, że wojna będzie zaraz wypowiedzianą, wte-

dy w dwudziestu czterech godzinach należy ułożyć plan i przeprowadzić go. Jeżeli będziemy odkładać, będzie zapóźno, a wówczas wróg nam rzuci w oczy pytanie. Jakto? Wy nauczeni trzykrotnemi powstaniami, wy nauczeni stuletnią niewolą, wy nie czuliście tej potrzeby pracy i organizacyi?

Rodacy! my czujemy te drgnienia serca narodu, łączcie się z nami, im więcej nas będzie, tem lepiej dla nas.

Nie potrzebuję wam ręczyć, że ludzie pracują i przygotowują akcyę. Wy nam uwierzycie i przyjmiecie dłoń naszą, którą wyciągamy do was w imię Ojczyzny. Złączcie się z nami, a raz złączonych nic rozłączyć nie będzie w stanie.

* * *

Sejm XI w Cleveland rozpoczął się dnia 8 września 1895 roku nabożeństwem w kościele św. Stanisława B. i M., a o godzinie 3-ciej po południu, pomimo że była to niedziela odbyła się sesya, na której wyznaczono komitet do sprawdzania mandatów tak, ażeby nie tracąc czasu przystąpić w poniedziałek od samego rana do obrad sejmowych.

Delegatów stawiło się 120. Przewodniczącym sejmu został del. Czechowicz, obrany przez aklamacyę a marszałkiem del. Palicki. Sekretarzami byli ob. M. J. Sadowski i Stanisław Osada.

Po zorganizowaniu Sejmu prezydujący poruczył delegatom: Brodowskiemu, Błaszczyńskiemu, Gryglaszewskiemu i Nickiemu wprowadzenie na estradę gości z Europy dra. K. Lewakowskiego ze Lwowa i ob. Z. Balickiego z Genewy. Sekretarz Sejmu odczytał ich mandaty jako delegatów Związku Wychodźtwa Polskiego.

Resztę dnia strawiono na wyborze różnych komisyi i na słuchaniu sprawozdań urzędników.

Wzrost Związku wykazują osobne tabele, a o innych sprawach była mowa poprzednio. Dodać tylko trzeba, że w Skarbie Narodowym pod opieką Zw. N. P. było w czasie Sejmu $3,396.25. W ostatniem dwuleciu fundusz ten powiększył się o $531.96. Oprócz tego w tych dwu latach odesłano wprost do Rapperswilu $8,796.96. W tej sumie były także fundusze zebrane przez ob. Jerzmanowskiego w latach dawniejszych i jego darowizny osobiste.*)

---

*) Ofiarność Erazma Jerzmanowskiego nie znała czasami granic. Trudno notować wszystkie sumy przez niego na cele narodowe wyznaczone. Wystarczy podać, jak wyglądała jego „gwiazdka noworoczna" w roku 1895:

Zakupił 10 akcyi Ratunkowego Banku Ziemskiego w Poznaniu za sumę 10.000 marek.

Posłał do Warszawy: 200 rs. dla włościan w majątkach szwagra i brata; 200 rs. dla towarzystw pracujących na polu naukowem dra Józefa Mianowskiego; 300 rs. dla biednych studentów na wpis; 500 rs. na ochronkę imienia Jerzmanowskiego (kwartalna subwencya); 200 rs. dla dzieci w tejże ochronce na gwiazdkę; 500 rs. dla pięciu rodzin biednych.

Posłał do Krakowa na ręce Adama Asnyka: 400 złr. na gimnazyum w Cieszynie; 200 złr. na

Dużo czasu strawił Sejm poruszywszy sprawę deficytu powstałego wskutek defraudacyi Morgensterna, decydując się ostatecznie na wymazanie odnośnych pozycyi z ksiąg związkowych, ale w porównaniu

---

szkołę w Białej; 100 złr. dla weteranów z roku 1863; 200 złr. dla biednych dzieci szkolnych; 100 złr. dla towarzystwa nauczycielek; 100 złr. dla instytucyi braci zakonu św. Franciszka na ręce brata Alberta; 100 złr. dla instytucyi pozostającej pod zarządem ks. Siemiaszki.

Do Lwowa na ręce Platona Kosteckiego: 200 złr. dla towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży; 250 złr. dla towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku.

Do Poznania: 1000 marek na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki; 500 marek dla towarzystwa szkół ludowych; 250 marek dla towarzystwa pomocy naukowej im. dra Marcinkowskiego; 250 marek na pożywienie dzieci szkólnych; 250 marek na subwencyonowanie teatru polskiego.

Do Paryża, na ręce Józefa Gałęzowskiego: 1000 franków, roczna subwencya dla Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu.

W kwietniu 1896 wyjechał ob. Erazm Jerzmanowski na stały pobyt do Europy. (Prokocim pod Krakowem). Polacy amerykańscy stracili w nim najhojniejszego i najżyczliwszego patrona narodowego ruchu. Urząd Komisarza Skarbu Narodowego przeszedł w ręce F. H. Jabłońskiego, redaktora „Zgody". E. Jerzmanowski przesłał w czasie swego urzędowania $13,053.05 do Rapperswilu. Żegnając Polaków w Ameryce przez łamy „Zgody" dziękował wszystkim tym, którzy swą pracą i datkami przyczynili się do wzrostu Skarbu Narodowego i obiecał, że pilnie śledzić będzie rozwój naszej instytucyi, mając nadzieję, że współrodacy podwoją swe siły w pracy rozpoczętej.

Przed odjazdem ob. Jerzmanowskiego, „Zgoda" wystąpiła z następującym pożegnalnym artykułem:

Jak to już donosiliśmy, honorowy członek Związku Narodowego Polskiego i były komisarz Skarbu N. P. w Rapperswilu, ob. Erazm J. Jerzmanowski, wyjeżdża na stały pobyt do Galicyi (do Królestwa, gdzie się urodził, wracać mu nie wolno).

Z powodu wyjazdu tego w kraju i tu w Ameryce ogólnie znanego i poważanego filantropa i patryoty — kreślimy słów kilka pożegnalnych.

Nie ma pewnie Polaka w Ameryce, któryby nie słyszał o ob. Jerzmanowskim; a prasa amerykańska bardzo obszernie się o nim rozpisuje i pomieszcza zaszczytne dla niego i dla wszystkich Polaków artykuły. I tak piszą dzienniki angielskie, że ob. Erazm Jerzmanowski był przez 20 lat najwybitniejszą osobistością w przemyśle gazowym w Stanach Zjednoczonych i dodają, że nie tylko przemysł gazowy — ale wogóle cały kraj, to jest Stany Zjednoczone tracą w nim ogólnie szanowanego obywatela. Ob. Jerzmanowski urodził się w Polsce w r. 1844; w ostatniej walce o niepodległość czynny brał udział — skutkiem czego rząd rosyjski zabronił mu wrócić do kraju. We Francyi ob. J. kształcił się w szkole wojskowej i górniczej. W czasie wojny francuzko-pruskiej był oficerem w wojsku francuskiem, walczył odważnie, za co został przyozdobiony orderem legii honorowej.

Cóż mamy dodać od siebie?

Otóż że całe społeczeństwo polskie w Ameryce traci w nim filantropa, który aczkolwiek bogacz wielki, nigdy nie odmawiał pomocy maluczkim tego świata; patryotę, który wiele dla sprawy polskiej zdziałał.

Obywatela Erazma Jerzmanowskiego, swego czasu, kiedy Z. N. P. był mały i biedny, chciano obrać cenzorem, bo on moralnie wpływami swemi instytucyę naszą, kiedy była słabą, wysokoby postawił. Niestety byli ludzie mali i krótko widzący, którzy nie dopuścili do tego, aby obrać ob. Jerzmanowskiego cenzorem. Nie zraził się jednak ob. J. tą niewdzięcznością, zawiścią i potwarzami, jakie rodacy na jego rzucali osobę i jak dawniej pomagał potrzebującym pomocy w kraju i w Ameryce. Jemu to głównie zawdzięczać trzeba, iż idea jednego i wspólnego Skarbu Polskiego w Ameryce tak szybko się rozwinęła; jego wpływom, jego powadze i znaczeniu, wreszcie jego ofiarności, zawdzięczamy rozwój tej idei.

Otóż ogół związkowy żegna Cię Czcigodny Panie, Bracie i Współziomku. Przesyłamy Ci wyrazy czci i miłości. I tem się pocieszamy, że i w kraju obojętnym nie będziesz dla sprawy, i że miliony przywieziesz ze sobą do Polski, do ziemi ojczystej. To jedno byłoby już nie małą zasługą. Niech Cię Bóg ma w Swej opiece; żyj długie lata, abyś jaknajwięcej zdziałać mógł dla biednej i uciemiężonej srodze przez swoich i przez zaborców Ojczyzny. Wiemy, że z uwagą śledzić będziesz, co dobrem i potrzebnem jest dla naszego kraju i że do sprawy szlachetnej i patryotycznej zawsze dłoń swą przyłożysz. Jednem słowem wiemy, że będziesz tak postępował w kraju, jak tutaj.

Vale!

z poprzednimi sejmami wyróżnia się korzystnie wyczerpującymi debatami nad polityką narodową i innymi sprawami ogólniejszego znaczenia.

Do takich należała np. sprawa budowy domu Z. N. P. w Chicago, z zapałem propagowana przed Sejmem na łamach "Zgody". Mimo to na Sejmie zdania były ogromnie podzielone i w czasie debat dochodziło do strasznej wrzawy.

Dla dania sposobności każdemu delegatowi do zaznaczenia wyraźnie stanowiska w tej sprawie, wywoływał sekretarz kolejno nazwiska delegatów z listy i każdy zabierał głos, motywując dla czego jest za, lub przeciw wnioskowi. Głosy dzieliły się na prawie równe połowy i długo nie można było zmiarkować jak sprawa stoi. Gdy nareszcie przystąpiono do głosowania kartkami, projekt budowy domu utrzymał się 65 głosami przeciwko 52.

W trzecim dniu Sejmu, przyszła na stół sprawa Skarbu Narodowego i łączności ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie.

Prezes przedstawił zgromadzonym dra Lewakowskiego z Europy jako pierwszego mówcę.

Dr. Lewakowski powitał Izbę w słowach serdecznych i wywiązując się z otrzymanych zleceń, pozdrowił delegatów oficyalnie od Związku Wychodźtwa Polskiego w Genewie, od Rady Muzeum w Rapperswilu, od Rady miasta Lwowa, a wreszcie od włościan galicyjskich. Każde pozdrowienie witano grzmotem oklasków.

Następnie przeszedł do historyi Muzeum i Skarbu Narodowego w Rapperswilu, tudzież ruchu obrony czynnej i mówił w ten sens:

Wszystko co sercu polskiemu drogie, co się odnosi do naszej przeszłości, gromadzi się w zamku, nabytym nie na wieczną własność wprawdzie, ale na lat 99. Zamek ten był ruiną, kiedy nabył go hr. Plater i w dawnym stylu odbudował.

Instytucya ta rośnie i potężnieje z dniem każdym, a najlepszym tego dowodem fakt, że w ostatnim roku podnieśliśmy jej asekuracyę od ognia do półtora miliona franków. Zamek ten mieści w sobie najcenniejsze dzieła, najpiękniejsze obrazy, a z funduszów stypendyjnych rozdaje rocznie przeszło 14.000 franków.

Jest to jak widzicie rozrost ogromny, którego zazdrości nam niejedna dawniejsza nawet instytucya w kraju.

Do tego to muzeum zwróciły się oczy Polaków, aby pomieścić tam fundusze Skarbu Narodowego.

Polecenie, jakie otrzymałem, co do Skarbu Narodowego, brzmi cokolwiek inaczej, aniżeli myślicie, inaczej aniżeli tu chodzą pomiędzy

wami pogłoski, że "przyjechaliśmy po wasze pieniądze". To nie jest naszem zadaniem.

Tu mówca w kilku zdaniach opowiedział historyę ruchu "obrony czynnej", pragnąc wyjaśnić jej istotę i dowieść, że o pieniądze na razie przynajmniej, w obecnej misyi delegatom nie idzie tak bardzo, a skończył tak:

Skoro wszyscy zgodzili się na to, że Skarb Narodowy ma być w Rapperswilu, to od tej chwili żadna inna organizacya nie ma prawa nazywać się Skarbem Narodowym.

Jeżeli tu w Ameryce są jakie fundusze "Skarbu Narodowego", to przedewszystkiem zastanowić się trzeba nad tem, czy wolno używać tych funduszów na cele lokalne. Jeżeli osądzicie, że składaliście je na takie cele, nikt nic przeciwko temu mieć nie może, ale jeżeli składaliście na Skarb Narodowy Polski, to pieniędzy tych na cele lokalne używać nie wolno. Jedna jest Polska i jeden musi być Skarb Narodowy, a pieniądze na potrzeby lokalne niech nie noszą nazwy Skarbu Narodowego, która przysługuje jedynie funduszom na rzecz wyswobodzenia ojczyzny naszej, na rzecz obrony czynnej składanym.

Nie mam ja na myśli, abyście oddawali swoje zdobyte tutaj majątki i takowe na ołtarzu Ojczyzny składali; ale zastanówcie się nad tem, czy nie wypadałoby wam dla zaznaczenia solidarności ze starym krajem poświęcić na tę walkę bezkrwawą, która się obecnie w Ojczyźnie waszej toczy choć małego grosza wdowiego. Wystarczy tutaj choćby maluśki tylko odłamek od tych ofiar, które składacie na wasze kościoły, na wasze szkoły, na wasze instytucye....

Pod koniec zaznaczył poseł Lewakowski, że o rozentuzyazmowanie słuchających go delegatów wcale się nie stara. Przemawia tylko do ich rozumu i odwołuje się do ich patryotyzmu, by decydując o tej kwestyi, powzięli taką uchwałę, jaką im podyktuje sumienie.

Podziękowano mu grzmotem oklasków.

Zabrał następnie głos ob. Balicki z Genewy i zaznaczył, że uchwały jakie Sejm poweźmie w sprawie Skarbu w Rapperswylu, będą punktem zwrotnym w życiu patryotycznem Polaków w Ameryce i od razu powiedzą światu, jakie stanowisko Polonia amerykańska chce zająć w obec walki o wolność.

Wyraziwszy przypuszczenie, że Polacy tutejsi nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego czem właściwie jest ten Skarb Narodowy, tak prawił:

A wszak Skarb ten, jest obudzeniem sumienia narodowego po drzemce popowstaniowej. W obecnej chwili nie chodzi tyle o potrzeby

pieniężne, ile o charakter i stronę polityczną ruchu, a faktem charakterystycznym jest to, że jednocześnie wszędzie uczuto potrzebę zbierania funduszów narodowych, zarówno w kraju jak i między emigracyą europejską i w Ameryce.

Pod zaborem nawet rosyjskim, od ludzi najuboższysch, młodzieży, studentów i rzemieślników w krótkim czasie zebrano 3000 rubli, lecz w krótce przekonano się, że tam gdzie dach gore, nie czas myśleć o zbieraniu funduszów na przyszłość, ale trza wziąść się do natychmiastowego gaszenia pożaru. W Szwajcaryi są właściwe podwaliny tego ruchu, a jeden z emigrantów zapisał testamentem na Skarb Narodowy 30,000 franków. Gdy powstał Związek Wychodźtwa Polskiego w Europie, wzięto się natychmiast do uregulowania spraw wewnętrznych Skarbu i Muzeum. Nastąpił podział pracy a celem wszystkich zabiegów było przedewszystkiem zapewnienie nietykalności funduszów narodowych i zogniskowanie ich w jedno miejsce. Drobne ogniska oddały już dawno swoje fundusze, idzie teraz tylko o Amerykę, gdzie półtora miliona Polaków przebywa. Teraz właśnie nawołuje zarząd Skarbu Polaków amerykańskich. Kierujmy się tutaj wyłącznie dobrem narodowem, a sumienie nam powie, że dziesiątki Skarbów, to karygodne rozdrabianie siły narodowej. Cel przyjazdu delegatów, to zredukowanie tych Skarbów do jedności a kwestya pieniężna na drugim planie. Rodacy! przyjmijcie w zasadzie jedność Skarbu Narodowego, powiedzcie, że innych skarbów prócz Rapperswilskiego nie uznajecie, postanówcie odsyłać choćby najdrobniejsze odsetki od zebranych funduszów na rzecz obrony czynnej do Rapperswilu, a naszą misyę uważać będziemy za uwieńczoną pomyślnym rezultatem.

W myśl tych wywodów zaproponował:

1. Aby Związek uznał nie tylko za możliwe, ale nawet konieczne zlanie się w jedno wszystkich Skarbów, coby się przejawiło przedewszystkiem w ogólnem przejęciu ustawy Skarbu w Rapperswilu, a przedewszystkiem artykułu omawiającego przeznaczenie funduszów na jeden wspólny cel;

2. Aby w zasadzie zaraz oświadczyć się za wyznaczeniem choćby najmniejszych odsetków na rzecz obrony czynnej;

3. Aby pierwszy krok zrobił Związek i zmienił nazwę swojego "Skarbu" jeżeli przeznaczeniem jego nie jest popieranie walki o niepodległość. (Szło tu głównie o istniejący jeszcze podówczas pod fałszywymi pozorami Skarb Ligi Polskiej — ks. Barzyńskiego. Przyp. autora.) Jeżeli Związek pierwszy zrobi to ustępstwo, to wtedy Skarb w Rapperswilu odwoła się do innych instytucyi i będzie się czuć w prawie

do żądania tego samego o co dziś Związek Narodowy Polski jest proszony.

Dalsze debaty nad tą sprawą odłożono do następnego dnia, aby dać delegatom czas do namysłu. Trzeba bowiem wiedzieć, że była także opozycya, a to głównie ze strony dotychczasowych opiekunów Skarbu Narodowego w Milwaukee.

Na drugi dzień, gdy sprawa weszła na porządek dzienny, zabrał głos poseł Lewakowski i poradził sprawę skarbu podzielić na parę poszczególnych kwestyi.

W myśl tego przemówienia postawił delegat Żychliński wniosek, *aby Związek Narodowy Polski przez swój Sejm jedenasty uznał Skarb Narodowy Polski w Rapperswilu za jedyny Skarb Polski.*

Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Następnie oddano pod głosowanie inny wniosek, czy fundusze Skarbu z Milwaukee mają być przelane do Rapperswilu czy też zatrzymane w Ameryce.

Rezultat głosowania: 59 delegatów oświadczyło się za przelaniem, a 59 pozostawieniem go w Ameryce.

Tu znowu zabrał głos poseł Lewakowski oświadczając, że pomimo równości głosów w tej kwestyi, sprawa sama powinna być zadecydowaną na stronę pozostawienia funduszów w Ameryce, gdyż po oświadczeniu się Sejmu za jednym Skarbem, cel misyi delegatów i tak już osiągniętym został.

Wniosek o odsyłanie procentów do Rapperswilu przeszedł znaczną większością głosów.

Postawiono jeszcze jeden wniosek w tej sprawie, aby Sejm opodatkował wszystkich członków Związku jednocentowym podatkiem na rzecz Skarbu Narodowego Polskiego. Po paru przemówieniach wniosek ten przepadł, przeszedł natomiast inny, aby Sejm gorąco polecił grupom sprawę Skarbu Narodowego, i aby organ Związku nawoływał związkowców do zbierania dalej składek na tę instytucyę.

. . . .

Równie gorące debaty toczyły się przy poprawkach konstytucyi, szło bowiem o to, aby usunąć z niej paragraf niedozwalający przyjmowania do Związku socyalistów.

Wniosek o usunięcie tego paragrafu miał wielu gorących przeciwników, którzy oświadczali się przeciw przyjmowaniu socyalistów do Związku głównie dla tego, że nie uważają ich za Polaków, że program socyalistyczny jest w zupełności międzynarodowym i zasadniczo potępiającym, takie właśnie dążności, jakie ma nasz Związek Narodowy. Przeciwnicy ci, przepowiadali Związkowi groźne burze w przyszłości,

których opierając się na dotychczasowej konstytucyi można zupełnie uniknąć. Nie znalazł posłuchu większości i ten argument, że międzynarodówka stroi się w polskie pióra, aby tem łatwiej zdobyć dostęp do polskiego robotnika.

Wniosek miał bowiem także gorących zwolenników i to w szeregach szczerych narodowców, którzy, opierając się na ostatnim programie polskich socyalistów, wyraźnie zaznaczyli że uważają się za Polaków i że dążą do odbudowania Polski.

Wniosek o wyrzucenie paragrafu o socyalistach przeszedł nieznaczną większością głosów, ale drugi, *warunkujący dostęp socyalistom do Związku i podkreślający wyraźnie narodowy charakter organizacyi, przeszedł jednogłośnie.*

Wniosek ten obejmował następujący nowy paragraf konstytucyi:

Związek Narodowy Polski przyjmuje każdego Polaka, zgadzającego się na obowiązującą konstytucyę, a noszącego w sercu swem szczerą chęć służenia sprawie publicznej, bez względu na jego przekonania polityczne, społeczne i religijne; ponieważ jednak wiara Rzymsko-Katolicka jest panującą w narodzie polskim, przeto wszelkie nabożeństwa przez Związek zamówione, odbywać się będą w kościele rzymsko-katolickim. Grupy zaś, którym konstytucya nakazuje wypełniać obowiązki religijne, są obowiązane ściśle się do niej stosować.

Dziś obowiązująca konstytucja Z. N. P. przyjęta na Sejmie nadzwyczajnym w Chicago w roku 1900, nie wskazuje wyraźnie żadnego kierunku politycznego, a robi to każdy Sejm przyjmując stosowne do woli większości rezolucye. Od Sejmu nadzwyczajnego w Chicago cała waga kierunku politycznego w jakim ma iść Związek, wychyliła się z konstytucyi i przeszła na rezolucye, które skutkiem tego nabierają wagi ogromnej.

Kierunek ten, musi być jednak zawsze i bezwarunkowo narodowym, to bowiem zastrzega nawet urzędownie inkorporowana i przez Władze Stanów Zjednoczonych zatwierdzona konstytucya Związku. Zastrzeżenie to znajduje się w artykule drugim, w następujących paragrafach:

5. Rozwijać patryotyzm wśród jej członków oraz podnosić i wzmacniać umysłowo, społecznie i materyalnie tę część ludności Stanów Zjednoczonych, która zrodziła się na ziemiach Polski, Litwy i Rusi, jak również jej potomków.

6. Upamiętniać odpowiednimi obchodami główne rocznice polskich wypadków narodowych, podtrzymywać i rozwijać wszelkimi honorowymi sposobami ducha narodowego ludu polskiego.

7. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki jest i ma być wieczystem uosobieniem protestu przeciw systematycznym wysiłkom tępienia języka polskiego, litewskiego i rusińskiego; zwyczajów, swobody politycznej i wolności sumienia, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1772, przez ciemiężycieli europejskich.

Przyjęte w Cleveland paragrafy, mają zatem jedynie historyczne znaczenie i obecnie każdy Sejm samodzielnie większością głosów wyznaczać może kierunek polityczny organizacyi.

Na szczerych narodowców, i zwolenników tej myśli politycznej, którą organizacyi wytknęli założyciele wkłada to ciężki obowiązek ustawicznego czuwania, aby myśl ta przez garnące się do Związku otwartymi drzwiami różne żywioły programowi narodowemu wrogie, nie została spaczoną.

Ma to jednak i dobre strony, bo ustawiczna baczność i wytężona agitacya hartuje siły i zaprawia do czynów doniosłych, podczas gdy oparcie się na niewzruszonym paragrafie konstytucyi mogło sprowadzić sen, który, jak wiadomo, jest bratem śmierci.

Sejm XI ważnym był równie z tego powodu, że powołał do życia nową instytucyę, Wydział Oświaty, o działalności którego będzie mowa w jednym z następnych rozdziałów.

Sejm ten ogłosił członkami honorowymi następujących zasłużonych obywateli: Z. Miłkowskiego, Dra K. Lewakowskiego, E. Jerzmanowskiego, Z. Balickiego i dra Asnyka.

Miasto Filadelfię naznaczono jako miejsce przyszłego Sejmu.

Zarząd Centralny pozostawiono w Chicago 63 głosami przeciwko 53, które padły za miastem Buffalo, N. Y.

Cenzorem przez aklamacyę obrano ponownie T. M. Helińskiego.

Ob. Gryglaszewski został jednogłośnie ogłoszony organizatorem Związku.

Wice-cenzorem obrano większością głosów ob. W. Welzanta.

Na kandydatów na prezesa Rządu Centralnego postanowiono głosować kartkami. Przy pierwszem głosowaniu ob. Brodowski otrzymał głosów 53, ob. Błaszczyński 22, Dudek 20, Bardoński 15. Przy powtórnem głosowaniu ob. Brodowski głosów 74, Błaszczyński 33.

W taki sposób obrano prezydentem Rządu Centralnego ob. E. Z. Brodowskiego, który w stosownem przemówieniu podziękował za zaufanie i prosił Izbę, aby do pomocy jako pierwszego wice-prezesa dodała mu ob. Błaszczyńskiego. Zgodzono się na to jednogłośnie.

Drugim wice-prezesem został, również przez aklamacyę, dr. Kodis, jako reprezentant Litwinów.

Przystąpiono następnie do oboru sekretarza jeneralnego.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymali: Judecki głosów 8, Sadowski 42, Żychliński 36, Dewoyno 13, Małłek 6, Kucharski 5, Chrzanowski 1. Przy powtórnem głosowaniu M. J. Sadowski otrzymał głosów 66, K. Żychliński 46, a L. S. Dewoyno 3. Sekretarzem został Sadowski.

Nominacyę na rachmistrza otrzymali Chrzanowski 20 głosów, Dewoyno 3, Zabawski 44, Nicki 34. Przy powtórnem głosowaniu ob. Zabawski i Nicki otrzymali po 50 głosów, Chrzanowski 2. Ob. Zabawski zrzekł się swoich głosów na rzecz Nickiego.

Na kandydatów na urząd kasyera postawiono ob. M. Majewskiego, V. Barońskiego i W. Wleklińskiego. Przy formalnem głosowaniu ob. Majewski otrzymał głosów 14, Bardoński 10, a Wlekliński 73.

Redaktorem "Zgody" został przez aklamacyę F. H. Jabłoński.

Opiekunami kasy zostali: ob. Centella głosów 62, Dankowski 45, Maciejewski 43.

Przemówieniami gości europejskich, nowych urzędników i odczytaniem i przyjęciem rezolucyi Sejm XI zamknięto.

Rezolucye miały brzmienie następujące:

I. Zebrani na Sejmie XI w Cleveland, O. przedstawiciele Związku Nar. Pol., jedynej prawdziwie narodowej instytucyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, przejęci ważnością chwili, obowiązków na nich ciężących względem biednej, rozszarpanej przez wiekowych swych wrogów Ojczyzny, — niniejszem stanowczo i uroczyście protestują przeciw krzywdom, gwałtom i bezprawiom, dokonanym na nieszczęśliwym, a zawsze do wolności dążącym narodzie polskim, odwołują się do swobodę miłującego narodu wolnej Rrzeczypospolitej Washingtona, wzywając go do okazania mu współczucia i pomocy moralnej, — i solennie zaznaczają, że żaden z tysięcznych szeregowców Związku, żaden prawy syn Ojczyzny Polski nigdy nie pogodzi się ze zbrodnią, popełnioną na Polsce przed stu laty i nie wyrzecze się pracy w celu odzyskania jej niepodległości.

II. Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Związku Nar. Pol., po długich, sumiennych i wyczerpujących debatach powzięli uchwałę, aby uznać Skarb Nar. Polski, złożony w Muzeum Narodowem w Rapperswilu za jedyny Skarb Narodowy jednego i niepodzielnego Narodu Polskiego i, opierając się na tej uchwale, obwieszczają niniejszem, że postanowili:

1. Skarb Narodowy Polski, zebrany w Ameryce, a pozostający pod opieką Związku Narodowego Polskiego, uznać i uważać za depozyt i

część niepodzielną jednego i wspólnego Skarbu Narodu Polskiego, którym jest Skarb w Rapperswilu;

2. Odsetki od tegoż kapitału, jak również wszelkie wpływające nadal składki, odsyłać w oznaczonych odstępach czasu do Skarbu w Rapperswilu;

3. Polecić gorąco całej braci Związkowej i wszystkim dobrze myślącym Polakom takowy jedyny Skarb nasz Narodowy z całej siły popierać. Przeznaczeniem Skarbu Nar. Pol. jest: użyć zgromadzony fundusz w chwili stosownej na rzecz akcyi politycznej, dążącej do niepodległości Polski, a tymczasowo używać odsetki na obronę czynną. Związek Narodowy Polski, przelewając w zasadzie fundusze zebrane w Ameryce ma prawo do naznaczenia odpowiedniego kontrolera lub kontrolerów.

III. Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Zw. Nar. Pol. jednogłośnie uchwalili nawiązać ścisłe i czynne stosunki ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie, z którym nas łączą wspólne sympatye i cele.

IV. Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Zw. Nar. Pol. niniejszem potwierdzają starą swą zasadę związkową, że do żadnych spraw i sporów religijnych mięszać się, jako instytucya, prawa nie mają i mięszać się nie będą. To samo dosłownie tyczy się spraw polityki amerykańskiej. Jedyną polityką Związku, jako instytucyi narodowej jest i będzie polityka ogólno-polska i popieranie ruchu narodowego, dążącego do odzyskania niepodległości.

V. Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Zw. Nar. Pol. ponownie, a nie mniej uroczyście, protestują przeciw haniebnemu traktatowi, zawartemu pomiędzy rządem wolnego narodu amerykańskiego a przedstawicielem despotyzmu moskiewskiego, traktatowi będącemu plamą na czystych dotychczas kartach historyi Stanów Zjednoczonych, traktatowi pozwalającemu wydawać obrońców wolności i swobody ludów uciemiężonych, szukających schronienia w wolnej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, w ręce siepaczy carskich. — W myśli tej wzywają zarówno wszystkich Związkowych, jak i dobrze myślący ogół polski, by korzystając ze swych praw obywatelskich, wywierali wpływ na opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych i na członków Izby Reprezentantów i Senatu, by niecny ten traktat jaknajrychlej zniesionym został. — Uchwalają nadto, by Zarząd naszej instytucyi wystosował w swoim czasie odpowiedni memoryał do przyszłego kongresu Stanów Zjednoczonych.

VI. Zebrani na Sejmie XI przedstawiciele Zw. Nar. Pol. w głębokiem przeświadczeniu o skutecznym wpływie oświaty i dobrobytu na zachowanie narodowości polskiej, z całą siłą przekonania tego polecają

braci Związkowej oświatę narodową i popieranie handlu i przemysłu polskiego. Celem prowadzenia ciągłej i ustawicznej pracy nad oświatą naszych współrodaków, ustanawia się pod kontrolą Rządu Centralnego osobny Wydział Oświaty, złożony z członków, którego zadaniem będzie zorganizowanie Uniwersytetu Ludowego na wzór miejscowych, zakładanie nowych i powiększenie istniejących Czytelni, urządzanie popularnych odczytów, sprowadzanie pożytecznych książek, przedsiębranie tanich ludowych wydawnictw i w ogóle zajęcie się gorliwem kształceniem braci naszej w Ameryce.

Po Sejmie nadeszło następujące powinszowanie od Wydziału Wykonawczego Związku Wychodźtwa Polskiego:

Do Rządu Centralnego Związku Nar. Pol. w Stan. Zjed. Pół. Am.

Genewa, 1 listopada 1895.

Szanowni Obywatele!

Oddaleni przez lądy i morza, bliżej jesteśmy duchem, przekonaniami i miłością Ojczyzny. Że tak jest, byliśmy o tem dawno przekonani, ale upewniło nas jeszcze bardziej to serdeczne i owacyjne przyjęcie delegatów naszych przez Sejm, przez Związek, wreszcie przez tysiące Rodaków, jako też przez Was, Sz. Obywatele, od chwili kiedyście zostali przez Sejm XI powołani do sprawowania urzędu.

Przyjęcie delegatów, a przedewszystkiem uchwały Sejmu XI wykazały, że wolność Ojczyzny Rodakom, rozrzuconym po Stanach Zjednoczonych, leży na sercu, że o niej myślą, że dla niej chcą i będą pracować. Oby praca ich była jaknajowocniejsza!

Pomyślne załatwienie sprawy stosunków organizacyjnych Związku Nar. Pol. ze Związkiem Wych. oraz wyznaczenie stałego Reprezentanta do stosunków powyższych — zasługą jest Waszą, Sz. Obywatele, jako nowego Rządu Centralnego, to też w imieniu Związku Wychodźtwa przesyłamy Wam serdeczne podziękowanie.

Gorące zajęcie się Wasze oświatą — jak się dowiadujemy z dzienników — od pierwszej chwili objęcia rządów zjedna Wam niewątpliwie uznanie całej demokracyi Polskiej, od nas zaś przyjmijcie Szanowni Obywatele, życzenia, aby kierownictwo Wasze Związkiem Nar. Pol. instytucyą, która jest rozsadnikiem patryotyzmu polskiego w Ameryce, — wydało jaknajwiększe rezultaty we względzie korzyści dodatnich.

W smutnym, bo przypominającym ostatni rozbiór Rzeczypospolitej, roku, rozpoczynacie pracę swą, ale niech ta rocznica będzie bodźcem

dla was wszystkich: ona nam przypomina, że trzeba pracować, walczyć, poświęcać się, aby odzyskać to, co przed stu laty nam wydarto.

Podaliśmy sobie dłonie, pracujmyż więc wspólnie jeszcze gorliwiej!

Cześć i pozdrowienie!

Prezes: *Z. Miłkowski,*
Sekretarz: *A. Kośmiński,*
Skarbnik: *Hip. Tchórzewski.*

II.

Wydział Oświaty.

Nową tę instytucyę związkową, stosując się do uchwały Sejmu XI powołano do życia na posiedzeniu Rządu Centralnego w dniu 3 października 1895 roku, mianując z łona tegoż Rządu trzech pierwszych członków: Brodowskiego jako prezesa tudzież Błaszczyńskiego i dra Kodis.

W dniu 29 października odbyło się pierwsze posiedzenie tegoż Wydziału, a brali w niem udział jako członkowie następujący obywatele:

J. F. Smulski, K. Żurawski, S. Dudek, J. I. Migdalski, F. H. Jabłoński, J. J. Chrzanowski, M. Osuch, J. Olbiński i dr. Kodis.

Ukonstytuowano komitet, wybrawszy następujący zarząd: Z. Brodowski, prezes; J. F. Smulski, wice-prezes; dr. Kodis, sekretarz; K. Żurawski, kasyer.

W przeciągu dwulecia aż do Sejmu we Filadelfii w skład Wydziału wchodziło osób kilkanaście. Jedni z nich pracowali rzeczywiście, inni nie pokazywali się wcale. W ostatnich czasach stali w szeregu następujący obywatele: F. H. Jabłoński, Dr. Sieminowicz, St. Barszczewski, K. Żurawski, Teofil Stan i Stanisław Osada.

Oprócz tego pracował energicznie aż do czasu swego wyjazdu (w sierpniu 1896) dr. Kodis, tudzież ś. p. J. Migdalski, który umarł 1 stycznia w 1896 roku. W zmudnej i często niewdzięcznej pracy Wydziału dopomagał mu często radą także ob. M. J. Sadowski, pomimo tego, iż członkiem Wydziału nie był.

Prezesem Wydz. O. był ob. Z. Brodowski. Sekretarzem początkowo Dr. Kodis, potem Dr. Sieminowicz, któremu do pomocy naznaczono ob. Osadę. Kasyerem ob. K. Żurawski.

Posiedzeń odbył Wydział w przeciągu dwu lat 63.

Pracę swoją rozpoczął wydaniem odezwy do ogółu związkowego, zachęcając do współdziałania przez zakładanie towarzystw oświaty i zbieranie składek.

Odezwa miała ten skutek, iż w kilkunastu miejscowościach poza-

wiązywały się istotnie towarzystwa oświaty, z których kilka — pomimo trudności — potrafiło utrzymać się do następnego Sejmu.

Dalszą konsekwencyą tejże odezwy było to, iż Wydział mianował w niektórych miejscowościach swoich reprezentantów, ażeby sobie ułatwić stosunki z prowincyą.

I tak reprezentowali Wydział Oświaty:
w Brooklynie, N. Y., ob. Kornobis,
" Cleveland, O., ob. Tylewicz,
" Perth Amboy, N. J., ob. Assakowicz,
" Philadelphii, Pa., ob. Gołuchowski,
" Baltimore, Md., ob. Ptaszyński,
" Milwaukee, Wis., ob. Wild.
" New Haven, ob. A. Szulc,
" Hazleton, Pa., ob. Kozłowski,
" Oswego ob. Michalski,
" Ashland, Wis., ob. Pinachowski,
" South Bend, Ind., ob. Borysewicz,
" East Chicago, ob. A. Chrostowski,
we Freeland, Pa., ob. C. Boczkowski.

Przez cały czas swojego urzędowania Wydział dzielił swoją pracę w dwu kierunkach. Starał się o szerzenie oświaty w Chicago, w której to pracy osobiście brał udział i czuwał nad szerzeniem oświaty na prowincyi. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku, wielką rolę odegrała Wszechnica Ludowa, dla tego pomówimy o niej najpierwej.

Sprawę tę, jak wiadomo — Wydziałowi Oświaty polecił Sejm XI. Na posiedzeniu dnia 16 listopada 1895 roku wybrano komitet, w skład którego weszli: ob. Z. Brodowski, K. Żurawski i dr. Kodis, którzy przyjęli na siebie obowiązek sprowadzenia profesorów Kurcjusza i Siemiradzkiego z Europy, a także przygotowania programu działania dla tejże Wszechnicy.

Profesorowie Kurcjusz i Siemiradzki przybyli do Chicago w kwietniu 1896 roku i niebawem rozpoczęły się wykłady. Poprzednio już za staraniem Wydziału Oświaty potworzyły się w dzielnicach tego miasta, a mianowicie, na stronie północno zachodniej, na Wojciechowie i na Bridgeporcie towarzystwa oświaty, które na barki swoje przyjęły agitacyę w tym celu, aby wykładom dostarczyć słuchaczy.

Oprócz wyżej wymienionych profesorów sprowadzonych z Europy, wykładali w Chicago dr. Kodis, doktorowa Kodis i ob. J. Machnikowski.

Ci ostatni pracowali bezinteresownie. Początkowo zainteresowanie się "Wszechnicą" i wykładami było dość znaczne, ale stopniowo

słabło i ilość słuchaczy malała z dnia na dzień. Profesorowie Kurcjusz i Siemiradzki dali ogółem w Chicago 73 lekcyi, wykładając w sześciu punktach miasta (strona północno zach., Wojciechowo, Bridgeport, Town of Lake, Kaźmierzowo i South Chicago). Pierwszy miał przeciętnie 17, drugi 12 słuchaczy. Inni profesorowie (ci zwłaszcza, co pracowali bezinteresownie) po kilku lekcyach zrazili się małą ilością słuchaczy i wykładać przestali.

Z Chicago wyjechali profesorowie Kurcjusz i Siemiradzki do South Bend, Ind., gdzie bawili do połowy lipca. Podług ich sprawozdania, mieli tam ogółem 17 wykładów, na które przeciętnie przychodziło 28 słuchaczy.

Z South Bend wyjechali do Toledo, Ohio, gdzie zabawili do połowy sierpnia. Podług sprawozdania profesorów, wykładów było 9, słuchaczów przeciętnie po 68 na każdym.

W Pittsburgu, dokąd się następnie udali profesorowie i gdzie zabawili do końca września, wykładów było 11, słuchaczów przeciętnie 85.

Razem więc było 110 wykładów, na których bywało przeciętnie 33 słuchaczy.

Zwiedzili jeszcze profesorowie Philadelphię, Camden, N. J., Reading, Pa., ale z wycieczek tych jak również z wycieczki prof. Siemiradzkiego do Detroit i Milwaukee, Wydział oficyalnego sprawozdania nie otrzymał.

Zważywszy, że stosunkowo do kosztów, jakie "Wszechnica" za sobą pociągała, rezultat był stosunkowo bardzo słaby, Wydział Oświaty na posiedzeniu swem, które się odbyło wspólnie z Rządem Centr. Zw. N. P. dnia 8 września 1896 r., zniósł wszechnicę ludową i dalszą pensyę dla profesorów wstrzymał.

Do kroku tego przynagliła Wydział i ta okoliczność, że suma $1,000, którą Rząd. Centr. wyznaczył na cele oświaty na przeciąg jednego roku, wyczerpała się prawie zupełnie, a dochody z wykładów "Wszechnicy" nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów podróży z miasta do miasta.

Pragnąc jak najlepiej wywiązać się z przyjętego obowiązku, postanowił Wydział Oświaty, za przykładem amerykańskich towarzyst oświaty, puścić w obieg po koloniach polskich biblioteczki wędrowne, w którychby czytelnik znalazł zdrowy pokarm duchowy. Brak funduszów nie pozwolił na szerszą akcyę w tym względzie, ale i tak zrobiono wiele.

W każdej biblioteczce umieszczono przeciętnie po 40 tomów dziełek treści przeważnie powieściowej, najlepszych pisarzy, większą część stanowiły wydawnictwa ludowe, ale były tam także książki traktujące

popularnie o różnych dziedzinach wiedzy. Biblioteczek takich wysłano ogółem 10, do następujących kolonii: Perth Amboy, N. J., New Haven, Pa., Ashland, Wis., Dunkirk, N. Y., Grand Rapids, Mich., McKeesport, Pa., Toledo, Ohio, Newark, N. Y., Durea, Pa.

Oddano je pod opiekę istniejących w tych koloniach towarzystw oświaty lub grup związkowych. W niektórych z tych kolonii drogą zamiany miała sposobność czytająca publiczność w czasie do Sejmu następnego zaznajomić się z treścią dwóch i trzech biblioteczek.

O ile sądzić można było ze sprawozdań nadsyłanych Wydziałowi przez towarzystwa opiekujące się biblioteczkami, korzystało z każdej z nich przeciętnie po 60 do 100 osób. Co razem dało piękną liczbę 600 do 1000 osób korzystających stale z istniejących biblioteczek wędrownych.

Na ten cel wydał Wydział Oświaty $167.27. W sumie tej są już wydatki na zakupno książek, oprawę tychże, szafki, koszta ekspedycyi i t. d. Dodać należy, że wiele książek do biblioteczek wędrownych zebrał Wydział w drodze ofiar od ludzi dobrej woli. Biblioteka p. o. Zw. N. P., ofiarowała także pewną część swych duplikatów.

Dalszym środkiem w szerzeniu oświaty, jakim posługiwał się Wydział, były odczyty. Serya takich odczytów miała miejsce już w zimie, w r. 1895, jeszcze przed rozpoczęciem wykładów na Wszechnicy ludowej w Chicago, a także dzięki agitacyi tego Wydziału za staraniem mianowanych przezeń reprezentantów i po prowincyi. W Chicago częstymi prelegentami byli ob. J. Machnikowski, adw. Czarnecki, dr. Sieminowicz, dr. Kuflewski, dr. Kodis, St. Barszczewski, St. Osada i inni. Później odczyty zastąpiły wykłady na "Wszechnicy". Z nastaniem zimy, kiedy "Wszechnicę" zwinięto, Wydział znowu rozpoczął pracę za pomocą odczytów.

W sezonie tym zorganizował także seryę koncertów a raczej wieczorków muzykalno-wokalnych, które się cieszyły niesłychanem powodzeniem. Pomimo, iż czystym dochodem podzielił się Wydział z Biblioteką pozostającą pod opieką Związku Nar. Pol., koncerty te przyniosły Wydziałowi $73.75c. czystego dochodu. Dzięki temu właśnie, jak również dzięki ofiarności niektórych towarzystw i prywatnych osób. Wydział nie spotrzebował całej zapomogi, jaką mu Rz. Centr, w kwocie 200 dol. na rok 1897 wyznaczył.

Koncertów tych było ogółem 5, a odbywały się w sali domu Związkowego. Na program składały się odczyty, popisy muzyczne, śpiewy, deklamacye i monologi.

Swoją drogą nie zaniedbywał Wydział i odczytów. Prof. Machnikowski i ob. Kozłowski tudzież dr. Sieminowicz wykładali stale w mie-

siącach zimowych i w porze wiosennej po różnych dzielnicach miasta Chicago, mając po kilka lub kilkanaście odczytów w każdej dzielnicy miasta. Dwom pierwszym, a mianowicie ob. Machnikowskiemu i ob. Kozłowskiemu Wydział Ośw. uznał za stosowne dać pewne wynagrodzenie za ich trudy, i wydał na ten cel $72.66.

Dr. Sieminowicz pracował bezinteresownie.

O "prowincyi" również nie zapomniano. Niektóre z odczytów wygłaszanych przez powyższych prelegentów zostały odbite na mimeografie, i na żądanie towarzystw oświaty lub grup związkowych wysyłane po polskich koloniach.

Oprócz tego starał się Wydział o powiększenie ilości książek polskich w bibliotece publicznej w Chicago.

Kiedy rozwinięto w Milwaukee agitacyę za zaprowadzeniem języka polskiego w szkołach publicznych, Wydział poczynił pewne kroki w tym samym celu w Chicago — jednakowoż bez rezultatu.

Zestawienie dochodu i rozchodu Wydz. Ośw. Zw. Nar. Pol. za okres dwuletni przedstawiało się jak następuje:

Dochód:

Zarząd Centr. Z. N. P. w r. 1896	$1000.00
Zarząd Centr. Z. N. P. w r. 1897	200.00
Z wykładów Wszechnicy w Chicago	57.00
Ze składek w Chicago i na prowincyi	125.36
Na wykładach w South Bend, w Toledo, w Pittsburgu, zebrali prof. Kurcyusz i Siemiradzki	100.03
Z koncertów w Chicago wpłynęło	73.75
Razem	$1556.14

Rozchód:

Dr. Kodis na wydatki biurowe	32.90
Kurcyusz i Siemiradzki podróż z Europy	200.00
Kurcyusz i Siemiradzki pensya	622.00
Kurcyusz i Siemiradzki podróż z powrotem do Europy	200.00
"Street-cary" dla profesorów w Chicago i podróż tychże do South Bend	15.05
Biblioteki wędrowne	167.27
Odczyty	72.66
Mimeograf	17.50
Ofiara dla Biblioteki w Buffalo	20.00

Przepisywanie odczytów, korespondencye, papier, koperty, druki, cyrkularze, ogłoszenia 42.03
Koszta podróży profesorów z kolonii do kolonii............. 100.03

Razem $1489.44

W ręku kasyera Wydz. Ośw. w czasie Sejmu we Filadelfii .. $18.76
W ręku kasyera Związku Nar. Pol. 69.25

Razem $88.01

III.

Nowe ataki i prześladowania.

Z poprzedniego rozdziału przekonał się czytelnik, że Związek Narodowy Polski rozwinął po Sejmie w Cleveland energiczną akcyę na polu pracy nad oświatą ludu. Starano się też i o zaprowadzenie większego ładu wewnątrz organizacyi, zabrano się do budowy Domu Zw. N. P., urządzenia drukarni, uporządkowania biblioteki i t. d., nie zapominając przytem o obowiązkach względem Ojczyzny. Sypały się datki na Skarb Narodowy, a organ Związku rozwijał i kształcił ducha narodowego.

Związek rósł w liczbę członków z każdym dniem, a w ośm miesięcy po Sejmie, doszedł do 10,000!

Tego wrogom Związku i idei narodowej było za wiele. Rozbudzona na nowo zazdrość i nienawiść, poruszyła najpierw polskich socyalistów, którzy nie mając w Ameryce własnego organu, czernić zaczęli zarząd i cały Związek po gazetach zagranicznych, zarzucając redakcyi "Zgody" zwłaszcza, zdradę, zmianę przekonań, pomawiając ją o bałamucenie ogółu patryotycznymi frazesami, dowodząc, że Związek rośnie tylko dzięki socyalistom, którym Sejm ostatni podwoje Związku otworzył i t. p.

"Zgoda" z dnia 11-go czerwca 1896 roku dała im na te zarzuty i wywody zasłużoną odprawę, która dosłownie brzmi jak następuje:

Przewódcom zagranicznego Związku Socyalistów Polskich i wysłannikowi ich (prawdopodobnie Borkowskiemu. P. A.), zdaje się, że wzrost Z. N. P. zawdzięczamy temu, iż socyalistów teraz przyjmujemy. Nasamprzód Z. N. P. nie zrobił żadnych ustępstw specyalne dla socyalistów, gdyż w ustawach naszych nawet tego wyrazu nie napotykamy; powiedzianem jest, że przyjmujemy każdego Polaka bez różnicy jego przekonań religijnych, politycznych i społecznych, ale ten Polak zgodzić się musi na obowiązującą konstytucyę Z. N. P.

Konstytucya zaś nasza wyraźnie mówi, że głównym celem naszym jest niepodległość Polski. Tej idei podporządkować musi każdy związ-

kowy swe przekonania — inaczej czy on jest socyalistą, czy nie, w Związku być nie może.

Od ostatniego Sejmu socyaliści polscy przesłali 13, wyraźnie trzynaście aplikacyi, które jednak cofnęli i do Związku nie wstąpili.

Szanujemy wszelkie przekonania. Szanowaliśmy i szanujemy i przekonania socyalistów, ale nie możemy na to zezwolić, aby bałamucili opinię publiczną, aby rozpisywali się o jakiejś ich walce z narodowcami.

Socyaliści polscy w Europie, którzy nic nie dali na rzecz Skarbu Nar. Pol. i przeciwni byli tej instytucyi, teraz żądają, aby pieniądze te im na ich propagandę oddano. Naturalnie, że nic z tego nie będzie i że figę otrzymają. Tak samo pewni przywódcy socyalistów tutaj, którzy kpili sobie z uczuć patryotycznych związkowych, a widząc że Związek jest silny i zasobny, gniewają się że ich idei przyjąć nie chce — gniewają się na organ nasz, zarzucając mu, że "kierunek zmienił". Bynajmniej kierunku nie zmieniliśmy i powtarzamy tutaj to, cośmy od początku pisali, a mianowicie, że: Związek dobrze robi, przyjmując Polaków wszelkich przekonań, ale taki Polak zgodzić się musi na *konstytucyę naszą.* Musi być przedewszystkiem Polakiem i wszystko podporządkować idei niepodległości Polski. Panowie przewódcy socyalistyczni, którzy mają swą maleńką organizacyę (w której ani 50 członków nie ma) niech sobie w niej pracują, przeszkadzać im nie będziemy i nie chcemy.

Pretensye zaś ich do Związku są wprost śmieszne; ale to się tem daje wytłomaczyć, że na wszystko patrzą oni przez pryzmat socyalizmu, że bawią się w cudze, a nie w swojskie, doktryny i teorye i... stają się dekadentami...

Inny obóz skrajny, a mianowicie klerykali, nie zasypiał też sprawy i jako liczniejszy od socyalistycznego, o wiele silniej nastawał na Związek. Gdy się Liga, której zadaniem było pochłonąć Związek, rozchwiała, wpadli wodzowie klerykałów na genialną myśl zwoływania kongresów, t. z. polsko-katolickich, z głównym celem — rozbicia Związku. Pierwszy taki kongres odbył się dnia 22 września w roku 1896 w Buffalo, N. Y. Poprzedziło go "orędzie" datowane w tem mieście dnia 23 czerwca, w którem Związek zaatakowano w sposób tak haniebny, że Zarząd Centralny uznał za stosowne wystąpić z następującą odezwą do ogółu Związkowego:

Szanowni Bracia Związkowi!

Wolą Waszą postawieni na czele Instytucyi Związkowej, poczuwamy się do obowiązku pilnego w każdym czasie baczenia na dobro naszej wspólnej sprawy.

Gdy w nasz ogół Związkowy chcą godzić jawne lub zakryte ciosy wroga — my pierwsi w naszem i Waszem imieniu, a w myśl świętych nam haseł mamy prawo i obowiązek stawić czoło wspólnemu wrogowi, *powołać ogół do obrony czynnej naszego sztandaru Związkowego,* skupić siły i energię przeciwko złym i przewrotnym prądom.

Obowiązek ten niniejszem spełniamy.

Wiecie już, że zamierzono zwołać w Ameryce *Kongres Polsko-Katolicki, jakoby* dla naprawy stosunków psujących się mocno w niektórych polskich parafiach w Ameryce. Cel to, na pozór szlachetny — w praktyce jednakże wykrzywiono go w sposób haniebny. Dowodem tego tak zw. "Orędzie" zwołujące kongres, a datowane z Buffalo, N. Y., dnia 23 czerwca r. b.

Jakkolwiek podpisane przez kilkunastu Polsko-Amerykańskich księży i kilku ich świeckich służalców, przyznających się do kierownictwa sprawami polsko-katolickimi, nic ono nie ma wspólnego z duchem prawdziwego katolicyzmu i Chrystusowej miłości bliźniego, bo niczem nie chce się przyczynić do istotnie tak śród nas pożądanego załagodzenia stosunków, ukojenia bolów, *połączenia braci w jedną falangę spokojną i pracowitą.*

Przeciwnie, drażni wszystko — chce wszystko rozbić!

Jest to raczej ponury akt oskarżenia z ducha krwawej i czarnej Inkwizycyi hiszpańskiej poczęty; akt nierozumu politycznego i *naradowej* perfidii — objaw dzikiego zaślepienia kliki politycznej, która sobie samej "unguibus et rostro" (dziobem i pazurami) "par fas et nefas" (prawem i przez bezprawie) postanowiła w szeregach Polaków w Ameryce wyrobić dominujące, a raczej dospotyczne stanowisko — i w tym celu znieść wszystko, co szlachetniejsze i wyższe — co do prawdy i swobody dąży!

Dowodem tego najbardziej stanowczym ustęp tegoż "Orędzia" (znany już zresztą naszym braciom z ostatniego numeru "Zgody"), który raz tu jeszcze dla wiadomości całego świata powtarzamy, jako szczyt niesłychanej bezczelności:

Brzmi on jak następuje:

"Drugą plagą jaka nas dotyka, jest Związek Narodowy Polski, organizacya szerząca zgubne zasady, niewiarę i popychająca lud do bezwyznaniowości i wyparcia się wiary ojców. Kongres obmyśli przeto sposoby i środki, któreby stawiły skuteczną zaporę tej, już nietylko niekatolickiej, ale i niepolskiej propagandzie, organizacyi, udającej wielce patryotyczną".

Przeciwko twierdzeniom w tym ustępie "Orędzia" zawartym uroczyście protestujemy i piętnujemy je z całą siłą i powagą, jako świado-

me siebie kłamstwo i *nieuczciwość* kliki, pragnącej zniszczyć na prawdę wszystko, co polskie i katolickie w Ameryce.

Walczyć z temi argumentami nie będziemy!

Kto, jak autorowie "Orędzia" miano "plagi" nadaje organizacyi liczącej dziś w Ameryce przeszło 10,000 członków, a więc razem z rodzinami mniej więcej do 60,000 osób, kto za "plagę" uważa tysiące wsparć pośmiertnych, wypłacanych rodzinom — a źródło tysięcy ofiar złożonych na cele szlachetne, narodowe, patryotyczne i publiczne widzi w owej "pladze" — *ten nie wart odpowiedzi seryo, odpowiedzi pochodzącej od ludzi dobrej woli i rozumu!*

Kto ducha narodowego, ożywiającego naszą instytucyę, do "plag" zalicza, ten sam chyba "plagą" obłędu dotknięty!

Kto organizacyi naszej — na gruncie ogólno-polskim opartej — a katolicyzm, jako religią powszechną w kraju, specyalnie szanującej (dowodem nasza konstytucya) przypisuje zgubne z punktu widzenia katolickiego zasady — ten jest chyba bez rozumu, lub działa w duchu złej woli! Kto "niewiarę" i "bezwyznaniowość" za cechę naszą uznaje, *ten z pełną świadomością* mija się z prawdą.

Kto wreszcie twierdzi, że organizacya jest "niepolską" i że tylko "udaje patryotyzm" — ten bezczelnym jest kłamcą jawnie i wobec całego świata!

Kto tak pisze i z takiej strony nasz Związek atakuje, nie na odpowiedź, ale na chłostę zasługuje! nie na rozumowanie, ale na — pogardę!

Punktem wyjścia "Orędzia" jest jego ustęp wstępny, w którym powiedziano, że "dzięki podszeptom ludzi złych i niegodziwych" Polacy w Ameryce rozdzielili się na wrogie obozy i napoili się do siebie wzajem nienawiścią.

Otóż pierwszem wrażeniem każdego, kto przeczyta "Orędzie" jest to, że owymi ludźmi "złymi i niegodziwymi" są właśnie ci, którzy podpisali owo "Orędzie".

Ich to celem wywołać waśń, zbudzić w sercach polskich nienawiść do siebie. Tem "gorszą i niegodziwszą" ich robota, że na pozór podjęta w celu świętym i szlachetnym, w imię *Chrystusa wszechmiłosiernego i wszechmiłującego!*

Przeciwko hipokryzyi i nieuczciwości "Orędzia" i jego autorów podnosimy niniejszem uroczysty głos protestu z racyi następujących:

1) Podstawą prawdziwego chrześcianizmu jest duch miłości, nie duch nienawiści! Kto chrześcianinem katolikiem chce być z przekleństwem na ustach, ten jest na prawdę *poganinem*. Poczęcie zaś uczciwej

sprawy katolickiej w imię złości, gniewu i nienawiści, jest poczęciem złem, grzesznem i niesłusznem.

2) Wyrok każdy może być wydany tylko po wysłuchaniu obrony oskarżonego. Wyrok wydaje tylko sąd kompetentny. Jakże Związek Nar. Polski ma być sądzony przez Kongres, który członków Związku *z zasady* do udziału w Kongresie nie dopuszcza? Gdzież tu kompetencya do sądu? I wreszcie jakże to się stało, że zanim zwołano sąd, już na nas wydano wyrok najostrzejszy i najniesprawiedliwszy w świecie?

3) Duchem wreszcie i podstawą tego wyroku jest — haniebne kłamstwo!

Przeciwko temu nikczemnemu kłamstwu, które pewna klika chce rzucić w najbezczelniejszy sposób, *uroczyście w imieniu całego Związku protestujemy!*

Polakami jesteśmy i polską nasza propaganda!

Polskim nasz sztandar! Z religii nikogo nie obieramy. Religię katolicką szanujemy i my i nasze ustawy. W obronie tej ustawy na ostatnim Sejmie naszego Związku większość reprezentantów naszego ogółu murem stanęła! Kapłanom przy ołtarzu cześć oddajemy!

Ale gdy kapłan zechce plwać na nas jadem potwarzy i kłamstwa, gdy nikczemności użyje w walce przeciw nam, *a głównie przeciwko sztandarowi,* który z dumą unosimy ponad naszą głową, nie jego suknię, ale jego osobistość nie zawahamy się napiętnować mianem, na które zasłużył!

Czynimy to niniejszem!

Wrogom jedności narodowej, wrogom patryotyzmu, wrogom prac szlachetnych intytucyi naszej, która tyle dla Ojczyzny, dla idei i dla swobody czyni, ślemy nasze potępienie, jeśli nie pogardę!

Złość ich bezsilna jak szkło kruche o stal twardą rozbije się o naszą siłę żywotną, o nasz hart wewnętrzny i przeświadczenie nasze, że pełnimy nasz obowiązek!

Nie tylko do naszych braci, ale i do ogółu katolickiego odwołujemy się i on potępi surowo tych Donkiszotów, czarnym obłędem opanowanych i odwróci twarz od nich na zawsze!

Walka nam nie straszna. Walka uszlachetnia i czyści. Walka to życie! Przyjmiemy ją zawsze chętni, pewni siebie i przeświadczeni, że gdy w imię ideałów walczymy — z nami będzie prawda i zwycięstwo!

Do wytrwałości i stania przy ideałach narodowych, choćby to trudnem i zmudnem było, zachęcamy brać naszą !Niech walki się nie ulękną!

Niech żyje prawda! Niech żyje Związek Narodowy Polski!

Niech upamiętają się wrogowie słońca, bohaterowie kłamstwa i prześladowcy idei polskiej w Ameryce!

Miłość i pozdrowienie,

Zarząd Związku Nar. Polskiego.

Chicago, 6-go lipca 1896.

Po Kongresie "Zgoda" pomieściła artykuł p. t. "Farsa" i — na tem się skończyło.

IV.

Dom Związkowy w Chicago.

Dużo, bardzo dużo było kłopotu zanim uchwała Sejmu clevelandzkiego o budowie Domu Związkowego została wykonaną. Ze wszystkich stron sypały się protesty, bo każda większa kolonia miała pretensyę, aby taki dom najpierwej stanął właśnie tam, a nie w Chicago. Fakt, że już na Sejmie głosy w tym względzie były bardzo podzielone, i uchwała przeszła słabą większością, dolewał oliwy do ognia.

Pisał więc Zarząd Centralny odezwy, uspakajał, łagodził, ale swoje robił, bo wiedział, że Dom Związkowy jest bardzo potrzebny.

W miesiącu lutym, gdy po koloniach związkowych najbardziej się zawichrzyło, wystąpił także cenzor T. M. Heliński z odezwą.

Oto parę jego argumentów:

Sejm XI Z. N. P. odbyty w Cleveland, uchwalając budowę Domu Związkowego w Chicago, nie uchwalił budowy jego w tem mieście dla tego, że bracia związkowi w Chicago zasługują na szczególne względy, tylko uchwalił budowę Domu Związkowego w tem mieście dla tego, że Chicago jest ze względu na położenie najodpowiedniejszą miejscością i że z tego Związek będzie miał największe korzyści.

Dom Związkowy jest koniecznie potrzebnym i gdyby był wystawiony prędzej, Związek byłby zaoszczędził parę tysięcy dolarów.

...Wielu z braci związkowych ma zupełnie mylne wyobrażenie o celu w jakim Dom Związkowy ma być wystawionym i do czego ma służyć. Nie będzie to ani hotel dla emigrantów, ani też szpital dla wysłużonych związkowców, tylko będzie to miejsce na pomieszczenie drukarni związkowej, biura Rządu Centralnego, Muzeum i Biblioteki Związku.

Odłóżmy więc na bok wszelkie prywaty i uprzedzenia, pracujmy jak dotąd, gorliwie nad pomyślnym rozwojem Związku, a zamiast zniechęcać naszem nietaktownem postępowaniem tych naszych braci, którzy na Związek zwracają oczy i których serca jako prawych Polaków

ciągną do naszych szeregów do wspólnej z nami pracy narodowej — wyciągnijmy lepiej do nich dłoń bratnią i powiedzmy: tu przy naszym boku wasze miejsce jako prawych szermierzy dla sprawy narodowej — chodźcie i bądźcie jednymi z tych 50,000 związkowców, których w niedalekiej przyszłości liczyć będą Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i którzy w zwartym szeregu, ramię przy ramieniu, wszyscy równie wierni swej ojczyźnie udowodnią braciom swym poza oceanem, co naród wolny, dbały o honor narodowy, kochający wolność i niepodległość zdziałać może i że Polska jeszcze nie zginęła, bo lud nasz stanął do walki, która skończyć się musi świetnem dla niego zwycięstwem.

Pomieściwszy tę odezwę, napisała "Zgoda": "Roma locuta — causa finita. Dom Związkowy stanie!"

Dnia 12 lipca 1896 roku odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego.

"Zgoda" pisała:

Był to dzień tryumfu prześladowanego i słabego ongi Związku, który dziś jest silny, imponujący, zasobny, jako dąb rozrosły, pod którego konarami przytułek, wsparcie i wspólność celów i ideałów każdy prawy Polak znajdzie.

Na kartach dziejów Związku dzień ten — 12 lipca w złotych błyszczeć będzie literach...

...Już w przeddzień uroczystości domy przy ulicy Noble i Division, ustrojono w barwy narodowe.

Około godziny drugiej poczęły się zbierać towarzystwa związkowe przed obecnym lokalem Rządu Centralnego, a w samym lokalu zebrał się Rząd Centralny, cenzor Heliński z Duluth, wicecenzor Maternowicz z Buffalo, (powołany na to stanowisko przez Rząd Centralny po usunięciu się ob. Welzanta) i kilkunastu delegatów z różnych odleglejszych nawet kolonii związkowych.

Około godziny trzeciej ruszył pochód wspaniały; głównym marszałkiem był ob. A. Lisztewnik. Blisko 40 towarzystw związkowych wzięło udział w pochodzie i ceremonii.

Kiedy pochód zatrzymał się przed wznoszącym się domem, na estradzie, nad suterenami, w których mieścić się będzie drukarnia związkowa, zebrali się członkowie Rządu Centralnego, delegaci, chorąży i t. d. a na pięknej poduszce niósł Teofil Stan, delegat grupy Zw. N. P. z Sand Beach, miedzianą skrzynkę, w której znajdowały się rozmaite dokumenty jako to: Konstytucya, odznaka, i referat Z. N. P., kilka numerów "Zgody" z roku bieżącego i "Gazety Polskiej" z czasów kiedy



Dom Związku Narodowego Polskiego w Chicago.

Widok z frontu.



Dom Związku Narodowego Polskiego w Chicago.

Widok z boku.

Związek liczył 30 członków i pocieszał się, że w przyszłości będzie kapitały posiadał, tudzież akt założenia kamienia węgielnego.

Niebawem rozpoczęto uroczystość. Orkiestra zagrała "Boże coś Polskę", a chór Chopina z werwą i harmonią odśpiewał kantatę.

Teraz wystąpił Zbigniew Brodowski, prezes Rządu Centralnego i zaznaczył, iż jest to pierwsza uroczystość tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych, gdyż dotychczas żadna organizacya polska własnego gmachu nie posiada. Związek jak we wszystkiem, tak i w tem pierwszy dał przykład. Uroczystość ta jest ważną epoką w dziejach nie tylko Związku, ale całego wychodźtwa tutejszego. Mówił, że w Domu tym przytułek znajdą myśl polska i ideały polskie, że dzieci nasze z dumą kiedyś na ten Dom spoglądać będą, jako na dzieło ojców swych, które rękami czarnemi od pracy postawili; że Dom ten dla dzieci naszych będzie testamentem, nakazującym im kochać język i srodze uciemiężoną ziemię polską; że Dom ten jest widomym znakiem naszej siły, potęgi i zasobności.

Po odczytaniu kilku telegramów zwrócił się mówca do obecnego ks. Sztuczki, proboszcza kościoła św. Trójcy i nadmieniwszy, że ojcowie nasi wszystko z Bogiem zaczynali poprosił go, aby kamień węgielny poświęcił.

Ks. Sztuczko rozpoczął swą piękną przemowę słowami psalmisty: Jeśli sam Pan domu nie zbuduje, daremnie rzemieślnik nad nim pracuje.

W ojczyźnie naszej wróg nasz zacięty prześladuje narodowość i instytucye nasze, wznosi więzienia, do których patryotów wtrąca, a na szlaku syberyjskim bieleją kości tysięcy naszych braci i sierót. Tam w kraju wróg usta braci naszych knebluje, zatruwa w szkołach umysły dziatek niewinnych. Jakież przeciwieństwo piękne stanowi ten Dom, który ma być wzniesiony i jak wielkie on Polakom w Ameryce nadzieje wróży! To też dobrze, że związkowi dzieło to doniosłe z Bogiem rozpoczęli. Gmach ten będzie na straży naszych interesów narodowych w Ameryce, naszych praw naszych obyczajów, będzie się wznosił ku niebu jako pomnik dla pracy polskiej i związkowej na tej półkuli; jako dowód krzywd naszych i przymusowego nieraz życia tułaczego. Oby Bóg opiekę swą nad wszystkimi członkami Związku rozciągnął, aby Związek ten mógł wielką misyę swą narodową wypełnić, aby wzrastał, a nie upadał. Bez Boga sił zabraknie do wykonania pięknych, wielkich i szlachetnych celów Związku, to też Bóg go nie opuści.

Dom Związku będzie dla związkowych tem, czem było kapitolium dla Rzymian, do którego udawano się we wszystkich sprawach pań-

stwa rzymskiego, będzie tem, czem Dom Biały w Washingtonie jest dla Stanów Zjednoczonych.

Dom ten będzie dla Związku tem, czem jest Warszawa dla całej Polski, ogniskiem ruchu, myśli i dążeń. Czem jest w organizmie ludzkiem serce, do którego krew wszelka przypływa, tem dla związkowych będzie ich Dom, do którego we wszystkich sprawach narodowych odnosić się będą. Z domu tego ożywcze soki rozleją się na całą Polonię w Ameryce i przy Boskiej pomocy Związek coraz więcej rozwijać się będzie — dla tego też dobrze zrobiono z Bogiem dzieło poczynając.

Piękną swą i patryotyczną mowę zakończył ks. S. modlitwą szczerze polską, pełną natchnienia do Boga Bolesławów, Jagiellonów, do Boga Sobieskich i Kościuszków, aby Bóg Ojców naszych, miłosierny i sprawiedliwy, dążeniom i usiłowaniom Związku pobłogosławić raczył.

Potem A. Małłek odśpiewał "Veni Creator" a celebrant po odmówieniu modlitw kamień węgielny poświęcił.

Po wmurowaniu puszki miedzianej przemówił cenzor Heliński. Mówił pięknie i długo. Zaznaczył, że wobec takiego wzrostu Związku, spodziewać się trzeba, iż każdy prawy Polak przyłączy się do organizacyi naszej.

Pierwsi założyciele Związku nie spodziewali się być może takiego wzrostu, jak nie spodziewali się tego, by instytucya, którą powołali do życia, znajdzie tylu i tak zawziętych wrogów... Nie zdołali go jednak zniszczyć ci fanatyczni wrogowie i nie zdołają nigdy!...

Zasady jego są wzniosłe i szlachetne. W imię uciemiężonej ojczyzny, w imię krwi za nią przelanej, w imię ideałów polskich wzywa on, ten nasz Związek, wszystkich Polaków, aby gwoli wspólnej pracy z nim się połączyli. Niech posłuchu haniebnym zarzutom nie dają! Wrogowie Związku nazwali go w swem "Orędziu" — "plagą!"... Czy dla tego, że narodowość polską zachowuje, że szerzy oświatę? Daj Boże, aby naród nasz dużo takich plag miał w swem łonie. Nazwano Związek "bezbożnym". Czy dla tego, że wspiera wdowy i sieroty? Czy dla tego, że krzewi miłość ojczyzny, przez Boga w serca nasze wszczepioną?...

Ale — przebaczmy im! Odpłaćmy miłością za nienawiść, prawdą za kłamstwo, a — zwyciężymy!

W dniu 22 listopada, t. r. odbyło się równie uroczyste otwarcie tego Domu.

Na uroczystość tę nadszedł następujący list od Juliusza Andrzejkowicza założyciela Związku, który powrócił z Europy i osiadł na nowo we Filadelfii:

Filadelfia, 18 listopada 1896.

Szanowni Bracia Związkowi w Chicago!

Ubolewam nad tem, że podeszły wiek i słabość w następstwie obłożnej choroby, niepozwalają mi przybyć na uroczystość otwarcia Domu Związkowego w Chicago.

Nasze dzieło poczęte 16 lat temu można było porównać z niemowlęciem, które mimo przeszkód bez liku, dziś wzrosło na młodzieńca, co we własne wstępuje progi.

"Kto dzieckiem w kolebce łeb urwał hydrze,
"Młodzieńcem zdusi centaury!"

Dziecko, któremu żyć nie dozwolono, zerwało łeb hydrze nietolerancyi, — cóż zdoła młodzieniec? Zastęp dziesięcio tysięczny wolnych, a miłością braterską skojarzonych i duchem patryotyzmu ożywionych Polaków, to siła, to materyał, z którego wiele da się zrobić, to moralna potęga, w którą Polska zaczyna ufać, kładąc w nas swoje nadzieje, oczekując czynu.

Do Was młode pokolenie należy wziąść tę sprawę na barki, do Was zdusić centaury, a kiedy my, cośmy kładli podwaliny pod Związek, wstąpimy do grobu, ta droga nam Organizacya, dzięki pracy i staraniom Waszym do olbrzymich wzrosła rozmiarów, pokaże światu, że Polacy są zdolni do samorządu, że umieją budować i żyć w zgodzie, że pojmują prawdziwą wolność, że zasłużyli na byt niepodległy.

Niech żyje Polska.

Niech żyje Związek Narodowy Polski.

Wasz brat i sługa.

Juliusz Andrzejkowicz.

V.

Sejm XII w Filadelfii.

Sejm ten poprzedziła wspaniała uroczystość — "Dzień Polski we Filadelfii". W dniu tym, (poniedziałek 6 września 1894) miało miejsce odsłonięcie portretów Kościuszki i Pułaskiego w Hali Niepodległości (Independence Hall) i formalne wręczenie sztandaru ofiarowanego przez Polki Związkowi Nar. Pol.

Uroczystość miała się rozpocząć nabożeństwem i poświęceniem sztandaru w kościele polskim św. Wawrzyńca, proboszcz jednak tej parafii odmówił odprawienia ceremonii, a nawet wzbraniał się wydać chorągwie towarzystwom kościelnym, pragnącym przyjąć udział w pochodzie. Z powyższych przyczyn pochód uformował się nie przed kościołem, a na rogu ulic Vienna i Frankfort, przed redakcyą "Patryoty". Przy odgłosie kilku orkiestr ruszył pochód ku miastu poprzedzony oddziałem konnej policyi i batalionem Wolnych Polskich Strzelców z Nowego Yorku. W szeregu szły powozy, w których jechały deputacye kobiet z okazałym sztandarem Związku i z flagami amerykańskimi.

Straż honorową przy zarządzie Zw. N. P. pełnili Sokoli, którzy zwracali uwagę nie tylko swoim strojem, ale i dziarską postawą.

W pochodzie wzięło udział trzy tysiące osób. Całość wypadła pięknie i imponująco.

W Hali Niepodległości, ceremonii odsłonięcia portretów dopełnił założyciel Zw. N. P. ob. Juliusz Andrzejkowicz. Na jego przemówienie odpowiedział dr. Ritter, dyrektor tego gmachu mniej więcej tymi słowy:

Z uczuciem prawdziwej radości w imieniu miasta Filadelfii przyjmuję portrety tych dwóch mężów, których czyny i życie stanowić zawsze będą piękną kartę historyi naszej. Dzień ten rozpoczyna epokę jeszcze większego zbliżenia się Amerykanów pochodzenia anglo-saksońskiego z obywatelami kraju, który dał nam dzielnych bojowników naszej sprawy. Mayor miasta Filadelfii, który obecnym być nie może przy tej uroczystości, polecił mi zapewnić panów, że przykro mu bardzo iż tej pięknej uroczystości dnia dzisiejszego nie może być świadkiem.

Z hali niepodległości ruszono wprost do sali sejmowej. Tu o godzinie 3-ciej po południu rozpoczęła się druga uroczystość. Na estradzie zgromadzili się założyciele Zw. N. P., przedstawiciele sokolstwa, dziennikarze i damy. Trudno opisać entuzyazm publiczności przepełniającej salę, gdy ukazało się trzech dzielnych Sokołów dźwigających olbrzymi i okazały sztandar. Pani Wojczyńska z Filadelfii odczytała pismo pani Łebkowskiej, prezydentki komitetu sztandaru, która wręczając ofiarę Polek, wyraziła życzenie, abyśmy doczekali chwili, kiedy sztandar Zw. N. P. zatknąć będziem mogli na wolnej ziemi polskiej. Panna Uczciwek oddeklamowała odpowiedny wiersz po polsku, a panna Słomińska po angielsku.

Andrzejkowicz, a potem Heliński w kilku serdecznych słowach podziękowali Polkom w imieniu Z. N. P. za ten dar, zaręczając, że sztandar ten brać związkowa zawsze wysoko cenić będzie.

Piękne było przemówienie prezesa Związku Sokołów w Ameryce K. Żychlińskiego, który mówił, że drużyna sokolska, zawsze i stale świeżymi zastępami zasilać będzie szeregi Z. N. P. Sokoli przez druha Żychlińskiego wbili w drzewiec sztandaru piękny i bogaty gwóźdź złoty. Potem nastąpiło wbijanie gwoździ od różnych grup związkowych.

Towarzystwa Polek miejscowe i zamiejscowe udekorowały sztandar wstęgami, girlandami i kwiatami, a na sali panował wciąż entuzyazm, niedający się opisać. Była to istotnie ceremonia wspaniała, a przytem tak rzewna, że obecnym na całe życie w pamięci i w sercu utkwiła.

* * *

Na Sejm przybyło 165 delegatów.

Do ksiąg związkowych zapisano w ostatnich dwóch latach 7967 nowych członków i 138 nowych grup.

Sekretarz jeneralny w ten sposób przedstawił pracę Rządu Centralnego i rozwój Związku w ostatniem dwuleciu:

Posiedzeń regularnych ustępujący obecnie Zarząd odbył 44, nadzwyczajnych 22. Razem 66. Na kilku z tych posiedzeń byli obecni cenzor i wice-cenzor Z. N. P., a których Rząd Centr. uważał za stosowne wzywać, gdy chodziło o załatwienie spraw ważniejszych.

Pomimo, że ostatnie dwa lata należą do najcięższych, jakie Ameryka Północna od lat wielu przechodzi, wzrost liczebny naszej organizacyi był bardzo pomyślny. W ciągu 2 lat ostatnich zapisaliśmy do ksiąg naszych 7967 nowych członków, a grup nowych przyjęto 138. Aplikacyi pojedyńczych członków odrzucono 214, deklaracyi grup nie przyjęto 7.

Wzrostowi naszej organizacyi w ostatnich dwóch latach przestali być szkodliwymi ci, którzy pod pokrywką religii od lat tylu starali się

szkodzić. Pamiętny Sejm XI tak pięknie, a zarazem tak wyraźnie zamanifestował, że jedyną organizacyą polską, narodową, w pełnem znaczeniu tego wyrazu, jest nasz Związek Narodowy Polski — że nawet obojętnych dotychczas dla spraw ojczystych rodaków zagrzał ogniem rozumnego patryotyzmu i ostatecznie niemal zniewolił do zaciągnięcia się pod sztandar naszej organizacyi. Cześć więc temu pamiętnemu Sejmowi, który w swej mądrości, w swym patryotyzmie ostatecznie, raz na zawsze, otworzył bramy naszej organizacyi wszystkim bez wyjątku Polakom, bez względu na ich religijne zapatrywania. Cześć Sejmowi, który ogłosił, że mając jedną tylko ojczyznę, mieć musimy jeden wszechpolski Skarb, który pomoże nam do wyratowania z niewoli nieszczęśliwej Ojczyzny!...

Z drugiej strony kilkanaście lat egzystencyi Z. N. P. wyrobiły mu zaufanie i pod innym względem. Związek dał szeregi niezbitych dowodów, że zobowiązania swoje wypełnia sumiennie i punktualnie, że jest także pewną organizacyą ubezpieczeniową.

Organizacya nasza staczać musiała walkę przez ostatnie dwa lata z wrogiem strasznym, niebezpiecznym — bo z ogólnym zastojem w interesach, z powszechnym brakiem pracy, z brakiem środków utrzymania, — z ogólną biedą, która w ostatnich latach wdarła się pod strzechę robotnika amerykańskiego. Mamy dowody, że bracia nasi, nieraz od ust sobie i dzieciom odejmując, słali pieniądze do kasy naszej organizacyi; pomimo najlepszych chęci tysiące członków naszej organizacyi nie były w stanie opłacać regularnie swoich podatków. Zarządy grup były zmuszone nieraz najlepszych ludzi zawieszać, suspendować. W taki sposób, postępując naprzód 3 kroki, robiliśmy 2 wstecz. Rezultat tego taki, że przyjąwszy w ubiegłych dwóch latach 7967 nowych członków, liczba związkowców, dobrze stojących w księgach zwiększyła się tylko o 4819, a książki nasze wykazują blisko tysiąc suspendowanych, którzy z upragnieniem oczekują nastania lepszych czasów, które im pozwolą wrócić do zawsze im drogiego Związku Nar. Polskiego.

Proporcyonalnie do wzrostu naszej organizacyi, wzrość musiał i jej majątek. Na Sejmie XI ustępujący wówczas Zarząd wykazał w gotówce sumę $29,902.01, a Z. N. P. posiadał wówczas drukarnię. której wartość nie przewyższała sumy $1,500.00. Dziś mamy własne, bez centa długu, dwie loty i dom, przedstawiające wartość co najmniej $27.500. Całe urządzenie wewnętrzne tego domu i meble biura warte przynajmniej $2,000.00. Obecna nasza drukarnia warta $4,700.00 (z maszynami). W gotówce przynosimy $31,492, 82. Oprócz tego posiadamy Bibliotekę i Muzeum, które również nie małą wartość przedstawiają.

Sprawozdania nasze, jak również raporty eksperta i komisyi przedsejmowej, wybranej przez cenzora, udowodnią, jak nieuzasadniona była w świat puszczona przed paru tygodniami wieść (i to podobno przez delegata Sejmu), jakoby byt naszej organizacyi był zachwiany — jakobyśmy nic, prócz długów, nie mieli. Związek nigdy nie był pod względem finansowym w lepszym stanie, aniżeli dziś się znajduje.

Ustępujący Zarząd, po Sejmie XI, wypłacił benefitu pośmiertnego na sumę $204.300. Ażeby dać wyobrażenie o całym ogromie transakcyi, jakie ustępujący Zarząd przeprowadził, zaznaczam, że w ostatnich dwóch latach wypłacono przeszło jednę trzecią ogólnej sumy benefitu pośmiertnego, którą wypłacono od chwili założenia Związku Nar. Pol.

W dniu zamknięcia książek funduszu pośmiertnego było	$19,974.70
Zaległości między grupami	4,199.18
Po zamknięciu książek wpłynęło do kasy lub w grupach pozostaje — gdyż jedna trzecia część grup do zamknięcia rachunków ostatniego cyrkularza nie wniosła jeszcze	2,500.00
Razem funduszu pośmiertnego mamy	$26,673.88
Do zapłacenia pozostaje cyrkul. XXIII, ($8,900) i cyrkularz XXIV ($7,500). Oprócz tego w różnych czasach wstrzymano dla różnych powodów benefitu pośmiertnego na sumę $9,703.45. Razem	$26.103.75
Pozostaje fund. pośm. na czysto	$570.13

Dodać wreszcie wypada, że z tego suma $7,500 (cyrkularz XXIV) jest płatny dopiero za dni trzydzieści.

Jeżeli porównamy te cyfry ze stanem funduszu pośmiertnego, wykazanym na Sejmie XI, okaże się, że stoimy i pod tym względem znacznie lepiej.

Na Sejmie XI fun. pośm. w gotówce był	$3,259.90
Na tymże Sejmie fun. pośm. zaległ. grup	$5,053.41
Razem fun. pośm. na Sejmie XI było	$8,313.31

A było wtedy do wypłacenia z funduszu pośmiertnego $11,815.55. W taki sposób w tym funduszu wynosił wtedy niedobór $3,502.24.

Nie można nie wspomnieć na tem miejscu o jednej uchwale Zarządu Z. N. P., która wiele niezadowolenia wśród grup naszej organizacyi wywołała.

Mieliśmy dowody częste, że do naszej organizacyi nieraz wstępują

także spekulanci, mężowie schorowanych kobiet, którzy na swoich małżonkach przy zapisywaniu się do kasy pośmiertnej Z. N. P. pragną zrobić interes, "business" — mówiąc po tutejszemu.

Chcąc takim ludziom odebrać ochotę do tego rodzaju spekulacyi, Zarząd Zw. N. P. po głębokim namyśle — uważał za stosowne uchwalić, aby pośmiertne za żony wypłacać tylko tym członkom, którzy zostali zaciągnięci do książek związkowych przynajmniej na 6 miesięcy przed śmiercią żon. Uchwała ta w swoim czasie w organie Zw. N. P. była urzędownie ogłoszona i w osobnym cyrkularzu grupom rozesłana. Ten środek ostrożności był wprowadzony z uwagi na całość i bezpieczeństwo naszej organizacyi i mamy nadzieję, że obradujący obecnie Sejm, wziąwszy pod rozwagę powody, które nas do tego zniewoliły, uzna tę uchwałę za uzasadnioną.

Prezesem Sejmu obrany został del. J. Lipiński, marszałkiem W. V. Przybyszewski, sekretarzami Stanisław Osada i J. Misiewicz.

Ze sprawozdań urzędników, które określiły znany już nam rozwój Związku w ostatniem dwuleciu, zaznaczyć wypada, że kasyer Związku W. Wlekliński jak stwierdza protokół Sejmu, zanim odczytał krótkie swe sprawozdanie oświadczył, że zrzeka się dobrowolnie swej pensyi, którą mu wyznaczył Sejm XI.

Sprawozdanie jego miało treść następującą:

Po Sejmie Z. N. P. w Cleveland, było w kasie Z. N. P. $30,928. Pomimo tego, iż po objęciu przez niego urzędu wypłacono z tej sumy $1,026.90 deficytu "Zgody", pomimo tego, iż z tejże sumy wypłacono następnie urzędnikom Związku każdemu po $85 tytułem zwrotu kosztów podróży na Sejm, i pomimo tego, iż Rząd Centr., stosując się do woli Sejmu, wybudował wspaniały Dom Związkowy — którego koszta budowy pokryto gotówką — i na którym nie ma ani centa długu, pomimo tego wszystkiego w gotówce znajduje się obecnie w ręku kasyera $31,498.82.

Z tego na hypotekach jest $3,200.00, w Milwaukee Ave. State Bank złożonych jest $17.000, a w Northern Trust Co. $7,000. Na obie powyższe sumy przedłożył Sejmowi "czeki", resztę zaś przywiózł w gotówce. Przyjęcie sprawozdania odłożono do chwili, kiedy książki zostaną zrewidowane. Cenzor Teo. M. Heliński, zrobił propozycyę, ażeby dla przekonania się, czy pieniądze te istotnie znajdują się w wyżej wspomnianych bankach telegrafować tamże, żądając odpowiedzi. Cenzor sądził, iż w ten sposób usunięty zostanie nawet cień podejrzenia co do wiarogodności sprawozdania.

Propozycya ta jednakowoż spotkała się z krytyką ze strony delegatów Gruenberga, Barszczewskiego i innych, którzy twierdzili, iż wysy-

łanie telegramów podobnej treści ubliżałoby powadze Związku. Kasyer nasz jest pod kaucyą i to nam wystarczyć powinno. Sekretarz Jen. dowodził jeszcze wierzytelności przedstawionych przez kasyera czeków i sprawę ubito w ten sposób, że telegramy wysłane nie były.

Źle się jednak stało, bo jak później wyszło na jaw, sumienie kasyera Związku nie zupełnie było czyste, i po Sejmie dużo miał z nim Związek kłopotu.

W imieniu komisyi kolonizacyjnej zdał sprawozdanie ob. Gryglaszewski. W sprawozdaniu zaznaczył, iż zmuszonym był do działania w tej sprawie na własną rękę. Oświadczył dalej, iż nie zrażony niczem pracował jak mógł i kilkuset polskim farmerom dopomógł do osiedlenia się na farmach "żyznej" Minnesoty. Za jego staraniem osiedliło się w Krożach 67 familii, w Lewakowskim 48 familii a w Roseau 230. Jego zdaniem, Z. N. P. powinien w przyszłości zająć się więcej i goręcej dolą rolników polskich i pomagać braciom pragnącym osiedlać się na roli; najskuteczniej zaś okaże w tym względzie swe dobre chęci, jeżeli na ten cel wyasygnuje kilka set dolarów, z której to subwencyi możnaby udzielać farmerom bezprocentowe pożyczki na zakupno przyrządów rolniczych, inwentarza żywego i t. p.

Sprawozdanie przyjęto oklaskami, ale kilkuset dolarów nie wyznaczono.

Poza szeregiem poprawek w konstytucyi regulujących i ulepszających administracyę związkową Sejm ten przyjął i uchwalił co następuje:

Umorzenie długu za druk "Sokoła" w sumie $100 i dalszy bezpłatny druk organu Związku Sokołów.

Zaprowadzenie powszechnego głosowania w sprawach ważnych. (Uchwała ta zniesioną została nową konstytucyą przyjętą na Sejmie Nadzwyczajnym w Chicago.)

Popieranie domu emigracyjnego w Nowym Yorku.

Wytoczenie procesu przeciw mordercom górników polskich i litewskich w dystrykcie Hazleton, na co wyznaczono sumę $1000.

Wieść o tej zbrodni nadeszła do Filadelfii właśnie w czasie trwania Sejmu i wywołała wrażenie przygnębiające.

Sejm przyjął następujące rezolucye, które zostały wydrukowane w prasie polskiej i angielskiej.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że wielka liczba górników w dystrykcie Hazleton została napadniętą przez uzbrojonych szeryfów i wielu zostało poranionych i zabitych, i widząc z wiadomości otrzymanych przez prasę, że napad ten był na drodze publicznej i popełniony na gromadce ludu, który w tym czasie spokojnie maszerował i

Zważywszy, że wiadomem nam jest, iż górnicy w dystrykcie Hazleton doprowadzeni byli do publicznej manifestacyi przez nieludzkie obchodzenie się właścicieli kopalń, którzy prawnym i nieprawnym sposobem uciskają biednych górników i wysysają z nich pracę, oddając im w zamian zapłatę głodową; zważywszy, że doszło do naszej wiadomości, iż pomiędzy zabitymi i rannymi znajdują się nasi rodacy,

Uchwalamy, że chociaż nie jesteśmy zwolennikami zaburzeń i bezprawnych rozruchów, i wierzymy w poddanie się i obserwacyę praw krajowych, to jednak niniejszem potępiamy czyn szeryfa Jamesa Martin z Luzerne Co., Pa., i jego deputowanych, jako morderczy napad popełniony na drodze publicznej bez powodu ten czyn usprawiedliwiającego.

Żądamy od władz Stanu Pennsylwania, ażeby sprawę tę zbadały i wyszukawszy winnych, zasłużoną wymierzyły im karę.

Uchwalamy dalej, żeby Komitet składający się z Franciszka Gryglaszewskiego z Minneapolis, Kazimierza Boczkowskiego z Freeland, Pa., był upoważniony do zbadania sprawy i wynalezienia sprawców nieszczęścia i udzielił pomocy władzom stanowym do ukarania winnych.

Uchwalamy dalej, ażeby wyrazić nasze potępienie i pogardę dla chciwych operatorów kopalni, tych harpii w ludzkiem ciele, którzy głównie i najwięcej zawinili i przez nieludzkie swe obchodzenie się wywołali to nieszczęście, a krew wczoraj przelana niech spadnie na ich głowy.

Wyrażamy niniejszem współczucie dla zabitych rannych i nieszczęśliwych ich rodzin.

Uchwalamy dać pomoc nieszczęśliwym o ile możemy i na pociągnięcie winnych do sprawiedliwości zgadzamy się, aby wolno było wydać z naszej kasy sumę nie przewyższającą tysiąca dolarów.

Uchwalamy na koniec, aby kopia tych rezolucyi przesłana była gubernatorowi i rzecznikowi jeneralnemu Stanu Pennsylwania i prokuratorowi Luzerne County.

Wytoczony proces ciągnął się blisko rok, ale do ukarania winnych nie doprowadził. Z sumy wyznaczonej wydał Związek $500.

Sejm Dwunasty dużo czasu poświęcił debatom nad sprawą Skarbu Narodowego Polskiego.

Wniosek o przelanie funduszów tegoż Skarbu, pozostających pod opieką Z. N. P., do Rapperswilu, postawił del. E. Zabawski, reprezentant Grupy Misyonarzy Skarbu Narodowego w Rapperswilu, z Buffalo, N. Y.

Delegat S. Barszczewski odczytał rezolucye powzięte w tej sprawie na posiedzeniu I Oddziału Skarbu Narodowego w Chicago, a wniosek

gorąco popierające, z tem uzasadnieniem, że Stany Zjednoczone nie tolerują podobnych funduszów, istnienia ich prawnie uznać nie mogą, podczas gdy w Szwajcaryi pod tym względem stosunki są bardzo dogodne.

Przeciw wnioskowi przemawiali del. Czarnecki (adwokat z Chicago) i delegat Teofil Stan, który starał się wmówić w ogół, że pierwsi, co fundusz ten p. n. "Grosz Polski" utworzyli, mieli na celu miejscowe potrzeby polsko-amerykańskiego społeczeństwa na myśli.

Udowodniono mu, że się myli.

Kiedy sprawę oddano pod głosy, 51 delegatów oświadczyło się za pozostawieniem tego funduszu w Ameryce, a 51 delegatów żądało natychmiastowego przelania go do Rapperswilu.

Rozpoczęły się na nowo debaty, a w rezultacie del. E. Zabawski postawił nowy wniosek, aby Sejm w zasadzie zgodził się na przelanie funduszów do Rapperswilu, jeżeli przyszły Rząd Centralny uzna, że niema żadnych przeszkód prawnych.

Wniosek ten przeszedł ogromną większością głosów. Przeciw głosowało tylko 4 delegatów.

W rezultacie, Zarząd Centralny w kilka miesięcy po Sejmie fundusze do Rapperswilu odesłał.

Sejm ten podwyższył pensyę sekretarza jeneralnego z $1000, na $1200, a bibliotekarza z $500 na $600. Oprócz tego dla Wydziału Oświaty wyznaczył po $500 rocznie.

Wybory miały przebieg następujący:

Cenzorem został ponownie przez aklamacyę Teo. M. Heliński.

Kandydatami na wicecenzora nominowano obywateli: Kornobisa, Tad. Wilda, J. Maternowicza, J. Czernika i St. Prussa.

Rezultat głosowania:

J. Czernik, głosów 77, Tad. Wild 33, B. Pruss 18, Kornobis 15. Wicecenzorem został absolutną większością J. Czernik.

Miasto Chicago naznaczono jednogłośnie siedzibą przyszłego Rządu Centralnego, który od tego Sejmu nosi nazwę *Zarządu.*

Nominacyę na prezesa Zarz. Centr. otrzymali: F. H. Jabłoński, W. Poszwiński, J. Smulski, A Majewski i J. Xelowski. — Del. J. Smulski cofnął kandydaturę, polecając delegatom ob. Jabłońskiego.

Rezultat głosowania:

F. H. Jabłoński, głosów 104, W. Poszwiński 23, A. Majewski 7, J. Xelowski 1.

Wiceprezesem obrano przez aklamacyę ob. Józefa Połczyńskiego.

Sekretarzem jeneralnym przez aklamacyę M. J. Sadowskiego.

Jako kandydatów na kasyera nominowano W. Wleklińskiego i J. Szóstakowskiego.

Rezultat głosowania:

W. Wlekliński głosów 107, J. Szóstakowski 33.

Po dokonanym wyborze podziękowano ponownie obranemu kasyerowi W. Wleklińskiemu przez powstanie za sumienne wypełnianie obowiązków, jak również i za to, że należną mu pensyę w sumie $1,000 ofiarował kasie związkowej.

Nominacyę na redaktora "Zgody" otrzymali Stefan Barszczewski i Stanisław Osada. Nominata Barszczewskiego gorąco polecił ustępujący redaktor i świeżo obrany prezes Zarządu Centralnego, F. H. Jabłoński.

Rezultat głosowania:

Stefan Barszczewski 87, Stanisław Osada 55.

Rachmistrzem został przez aklamacyę S. Nicki.

Bibliotekarzem przez aklamacyę J. Adomajtis.

Opiekunami kasy przez aklamacyę: I. Mróz, F. X. Kucharzewski, M. Rzeszotarski i J. Blaszka.

Na kontrolerów kasy (urząd stworzony na tym Sejmie) przedstawiono: Przybyszewskiego, Cukierskiego, Sleszyńskiego, Czechowicza i Olszewskiego.

Rezultat głosowania:

W. Przybyszewski 67, S. Sleszyński 29, S. J. Czechowicz 40, Nep. J. Cukierski 39, A. Olszewski 17. — Kontrolerami zostali W. Przybyszewski i S. J. Czechowicz.

Na lekarza naczelnego (urząd stworzony na tym Sejmie) nominacyę otrzymali doktorzy: Kuflewski, Statkiewicz, Sawicki, Gruenberg i Sieminowicz.

Rezultat głosowania:

Kuflewski 38, Statkiewicz 27, Sawicki 8, Gruenberg 7, Sieminowicz 17.

Wobec tego dr. Statkiewicz zażądał powtórnego głosowania.

Przy powtórnem głosowaniu dr. Statkiewicz otrzymał 50 głosów, a dr. Kuflewski 46.

Po Sejmie Zarząd Centralny do urzędowania powołał dra Kuflewskiego, ponieważ dr. Statkiewicz nie mógł przedłożyć wymaganych przez Zarząd świadectw.

Chorążym obrano przez aklamacyę J. Chmielińskiego.

W skład Komisyi Próśb i Zażaleń (kreowanej na tym Sejmie) weszli: A. Kołakowski, B. Czarnecki i A. Majewski.



STEFAN BARSZCZEWSKI.

Redaktor „Zgody" i „Sokoła".



Przy głosowaniu nad miejscem przyszłego Sejmu, rozdzieliły się głosy jak następuje:

Grand Rapids 55, South Bend 4, Wilkesbarre 37, Toledo 3.

W skład Komisyi Kolonizacyjnej weszli ob. Fr. Gryglaszewski, M. Durski i J. Cukierski.

Sejm zamianował członkami honorowymi Związku J. Lipińskiego i W. Przybyszewskiego, prezesa i marszałka Sejmu.

Poczem prezes Sejmu odebrał od wybranych urzędników przysięgę a po odśpiewaniu hymnu "Boże coś Polskę" — Sejm zamknął.

Przyjęte na tym Sejmie rezolucye, brzmiały jak następuje:

Rezolucye ogólne Sejmu XII Zw. N. P.

Delegaci grup Z. N. P. w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki zebrani na Sejmie XII w mieście Filadelfii roku 1897 w miesiącu wrześniu, przejęci duchem bohaterów Kościuszki i Pułaskiego, których wizerunki odsłonięto przed otwarciem sejmu w Hali Niepodległości, w tej samej hali, w której przed laty stu dwudziestu i jeden podpisaną została deklaracya niepodległości Stanów Zj. Półn. Am., oraz przejęci tym duchem niepodległości, który kierował bohaterami wolności amerykańskiej, przyjmują następujące rezolucye:

Polacy Związkowcy, miłują przedewszystkiem tradycye narodowe polskie, miłują Ojczyznę rozdartą i jęczącą pod wrogim ciemięzcą, a którą los nieprzebłagany zmusił nas opuścić; miłując Boga praojców i korząc się przed wyrokami Jego; wyrażamy niniejszem również miłość i przywiązanie do kraju amerykańskiego, w którym znaleźliśmy przytułek; do tego orła amerykańskiego, który otoczył skrzydłem swej opieki i do tych instytucyi wolności i niepodległości, ugruntowanych przez bohaterskiego Washingtona i jego towarzyszów, w których gronie znajdowali się nasi rodacy Kościuszko i Pułaski.

Wyrażamy także naszą wdzięczność Zarządowi Hali Niepodległości za przyjęcie i umieszczenie wizerunków naszych bohaterów w tejże Hali pomiędzy mężami nieśmiertelnej sławy.

Sami wygnańcy, którzy poczuli rękę i wrogi knut ciemięzcy, których serca nieraz goryczą przepełnione na widok ucisku naszych braci zostających pod berłem barbarzyńcy, a którzy umieją cenić błogosławieństwo wolności; z głębi duszy wysyłamy głos sympatyi i współczucia wszystkim uciśnionym narodom świata, a przedewszystkiem dzielnym synom Kuby, którzy jak dawni bohaterzy polscy, niosą w ofierze wolności Kubańskiej swą krew, mienie i życie, życząc im z głębi serca aby jaknajrychlej zaświtała im gwiazda wolności.*)

*) Dla dobijającej się wolności Kuby wyznaczył Związek Narodowy Polski sumę $250.

Ojczyźnie naszej zasyłamy hołd synów wiernych choć oddalonych i zapewniamy ją o wierności naszej, tem większej, im dalej od niej się znajdujemy, a choć ona biedna i odarta z siły i władzy, choć nie stoją na jej straży miliony bagnetów, choć nie bronią jej granic ni paszcze armat, ni wieże zamków; majestat jej dla nas jest tak imponujący, że z niewypowiedzianą tęsknotą i łzawem okiem zwracamy twarze nasze w stronę jej pól i łanów, zroszonych krwią męczenników i łzami nieszczęśliwych dzieci, a braci naszej pozostającej w Ojczyźnie zasyłamy zapewnienie, że łączymy się z nią duchem i sercem, a w razie potrzeby położymy i mienie i życie nasze w obronie matki.

Oświadczamy, że Z. N. P. stanowczo jest przeciwny polityce ugodowców polskich w kraju, którzy kąpią się w blasku tronów europejskich, a stojąc przy nich z błędnego przekonania i fałszywych pojęć z rządami zaborczymi na zgubę idei polskiej działają i lud polski gnębią, a natomiast życzymy sobie podtrzymać i rozszerzyć łączność Zw. N. P. ze Zw. Wychodźtwa Polskiego w Europie oraz i stronnictwem demokratyczno-narodowem w kraju, aby masy ludu polskiego uświadomić i dla sprawy narodowej polskiej pozyskać i szerzyć zasady ludzi szlachetnych, aby przez lud i dla ludu Ojczyznę odbudować.

Uważamy za obowiązek polecić nietylko Zw. N. P., ale wszystkim Polakom w Ameryce popieranie sprawy domu emigracyjnego w New Yorku.

Czując, jak bardzo cierpi narodowość nasza w tym kraju przez brak wykształcenia choćby elementarnego, stawiamy potrzebę oświaty na pierwszem miejscu. Każda rodzina polska powinna się starać o wykształcenie młodzieży polskiej i choć z zaparciem się samych siebie dać dzieciom polskim choćby elementarne wychowanie i krzewić pomiędzy nimi zasady patryotyzmu i narodowości, zakładać biblioteki, towarzystwa i kółka literackie i popierać naukowe odczyty i wykłady.

Ze względu, że żywioł rolniczy przedstawia najlepszą gwarancyę zachowania polskości pomiędzy emigracyą w Stanach Zj., popieramy z całego serca plan kolonizacyjny podjęty przez Sejm XI.

Mamy nadzieję, że różnice i nieporozumienia istniejące pomiędzy Polakami w Ameryce w niedługim czasie zostaną wyrównane, że niechęć i nienawiść bratobójcza ustanie i że zapanuje ogólna zgoda i jedność, która doprowadzi do wspólnej działalności wszystkich organizacyi polskich w Ameryce na korzyść Ojczyzny, na polepszenie losów synów Polski. Czerpiemy tę nadzieję z przykładu solidarności, jakiej dali nam dowód parafianie kościoła św. Wawrzyńca w dzień poświęcenia sztandaru Zw. N. P. i odsłonięcia obrazów Kościuszki i Pułaskiego w Inde-

pendence Hall przez wspaniały swój występ, uświetniając naszą uroczystość.

Uważamy, że należenie do organizacyi polskich jest obowiązkiem każdego emigranta polskiego w Stanach Zjedn. i że dobrowolne wypieranie się tego obowiązku jest dowodem braku patryotyzmu.

Zważywszy, że bardzo często Polacy przy zapisywaniu się w portach, przy spisie ludności, wydawaniu papierów obywatelskich, zapisywani są jako Niemcy, Rosyanie lub Austryacy, a nie jako Polacy, zwracamy uwagę rodaków, aby pilnowali praw swoich pod tym względem, nie pozwalając by ich zapisywano jako poddanych lub obywateli obcych państw, lecz obstawali przy tem, że są Polakami, gdyż postępując przeciwnie uprawniają niejako rozbiór Polski przez naszych wrogów dokonany.

Zważywszy, że sprawa pomnika Tad. Kościuszki w Chicago jest sprawą społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza emigracyi polskiej w St. Zj., Sejm poleca gorąco wszystkim członkom swoim i Polakom wogóle, by gorliwie przyczynili się do budowy tego pomnika i poleca zarządom grup Z. N. P. i obecnym delegatom agitacyę w tym względzie jak najspieszniejszą.

VI.

Kłopoty Zarządu Centralnego po Sejmie XII.

Żaden z poprzednich Zarządów Związku nie miał tylu kłopotów i nie staczał tylu walk z członkami własnej organizacyi, co Zarząd obrany na Sejmie we Filadelfii.

Spory o posadę Lekarza Naczelnego, sprawa z kasyerem Walentym Wleklińskim, z bibliotekarzem Adomajtysem, Komitet Śledczy i t. d. i t. d., wszystko to stanowi dość smutną kartę w dziejach naszej organizacyi.

Niewiadomo w jaki sposób rozpowszechniane nurtować zaczęły zaraz po Sejmie w szeregach związkowych przeróżne wieści o nieporządkach w kasie, o braku gotówki, o długach i t. p., o czem świadczy "Ostateczne wyjaśnienie" sekretarza jeneralnego pomieszczone w "Zgodzie" z dnia 23 września, którem starał się uspokoić wzburzone umysły.

Na pierwszem posiedzeniu Zarządu Centralnego, zabrano się jednak energicznie do pracy w celu wprowadzenia w czyn uchwał ostatniego Sejmu.

Zredagowanie konstytucyi Z. N. P. podług poprawek ostatniego Sejmu powierzono ob. Stanisławowi Osadzie, sekretarzowi tegoż Sejmu i M. J. Sadowskiemu, sekretarzowi jeneralnemu Z. N. P.

Polecono ogłosić w organie urzędowym odezwę do jubilerów, prosząc ich o przesłanie ofert na dostawę odznak związkowych*), które odtąd miały być sprzedawane wszystkim bez wyjątku nowo wstępującym członkom po 35c. srebrne a po 75c. emaliowane.

Ustanowiono kaucyę bibliotekarza na $1.500, a dozorcy Domu Zw. Nar. Pol. na $1000 i na posadę tę powołano Ig. Pulkowskiego.

Pomocnikiem sekretarza jeneralnego zamianowano J. Chrzanowskiego, i wybrano nowy Wydział Oświaty. W skład tego Wydziału

*) Dostawcą tych odznak jest do dziś najniższy podówczas oferent znany jubiler K. Stachowski.

wchodzili: F. H. Jabłoński, M. Rzeszotarski, S. Barszczewski, dr. W. J. Sieminowicz, T. Stan, M. Mężydło, A. Błaszczyński, Stanisław Osada, R. Męclewski i K. Żurawski.

Później cokolwiek (25 września) wydał Zarząd Centralny odezwę do grup Z. N. P. w sprawie założenia "Dziennika Narodowego".

Były w niej następujące ustępy:

Już niemal od dwóch lat omawiamy potrzebę założenia i posiadania pisma codziennego, pisma, któreby idąc ręka w rękę z naszym organem związkowym (Po założeniu nie zawsze się to zdarzało. Przyp. Autora.) szerzyło idee rozumnego patryotyzmu i zdrowego postępu, pisma, któreby było w stanie odpierać niecne napaści wrogów naszej organizacyi.

Sejm wprawdzie kwestyą "Dziennika Narodowego" się nie zajmował — i słusznie uczynił. Inicyatywę w tym kierunku powinno było dać Chicago, miasto, w którem takie pismo wychodzić powinno.

Dziś z miłą chęcią oznajmiamy, ogółowi związkowców, że Chicago a raczej brać Związkowa zamieszkała w tem mieście, swoje zadanie zrozumiała, zrobiła już krok pierwszy. W zeszłym tygodniu odbyło się w Chicago pierwsze entuzyastyczne zebranie. Na to zebranie zjawiło się liczne grono wypróbowanych Związkowców, którzy w ciągu kilku minut zadeklarowali poważną sumę na rozpoczęcie takiego wydawnictwa, bo przeszło $2.500.00.

Na zebraniu tem obrano tymczasowy komitet, złożony z 9 członków, ludzi ogólnie znanych, pełnych najlepszych chęci, a przytem po większej części fachowych.

Komitet ten uważa, że nieodzownym warunkiem powodzenia takiego pisma jest moralne poparcie Związku Narodowego Polskiego.

Organizacya nasza, która nie może finansowo popierać sprawy wydawnictwa, nie waha się gorąco polecić ją uwadze całego ogółu związkowego, a czyni to tem chętniej, że przyszli akcyonaryusze "Dziennika Narodowego" sami zaproponowali, aby z łona Zarządu Centralnego wybrano komitety redakcyjny i administracyjny) (Do tego także nigdy nie przyszło. Przyp. Antora). które czuwać będą aby ten Dziennik z jednej strony był redagowany uczciwie, a z drugiej, aby administracya jego spoczywała w rękach, które dadzą gwarancyę, że pieniądz włożony w to przedsiębiorstwo, czy to w formie akcyi, czy prenumeraty, nie pójdzie na marne.

W dalszym ciągu odezwa zachęca do kupna akcyi i do prenumeraty.

Do założenia "Dziennika" przyszło atoli dopiero w roku 1899, w miesiącu grudniu. Pierwszym redaktorem był M. J. Sadowski.

. . . .

Tymczasem nad głowami członków Zarządu zbierały się groźne chmury i burze.

W dniu 21 października 1897 roku w sprawozdaniu z przychodów i rozchodów Z. N. P. pojawiła się pozycya: "Pensya kasyera $958.30. Pozycya ta w zestawieniu z "ostatecznem wyjaśnieniem" sekretarza jeneralnego i z "podziękowaniem przez powstanie" przez Sejm kasyerowi za "prezent" z dwuletniej pensyi w sumie $1000.00 i za "gorliwe pełnienie obowiązków" dawała dużo do myślenia.

Pogłoski nurtujące szeregi związkowe o nieporządkach w kasie znalazły ugruntowanie.

Domysłom nie było końca. Delegaci ostatniego Sejmu reprezentujący kilkanaście grup chicagoskich zawiązali "Komitet Śledczy" i rozpoczęły się dochodzenia, zebrania reprezentantów grup, zebrania masowe i — walka przeciwko Zarządowi na łamach różnych pism. Oliwy do tego ognia dolało nieporozumienie z drem Statkiewiczem, którego Zarząd nie dopuścił do zajęcia powierzonego mu przez Sejm stanowiska, motywując to tem, że dr. Statkiewicz nie przedłożył Zarządowi wymaganych od niego świadectw.

W dniu 18 listopada pojawił się na łamach "Zgody" artykuł p. t. "Nasz trąd" podpisany przez prezesa Zarządu Centralnego F. H. Jabłońskiego.

Był w nim ustęp następujący:

Jeszcze nie wiadomy jest wynik prac i zabiegów obecnego Zarządu — a już podnoszą się głosy mu przeciwne. Nie dość na tem, że atakują go pisma rozmaite — ale, niestety, grupy związkowe już przesyłają swoje jakoweś protesta, już ten i ów odzywa się ze zjadliwą krytyką, posądzaniem i przypuszczaniem.

Czy oni mają racyę? Czego oni chcą i do czego dążą?

Otwarcie powiadam, że Zarząd obecny zastał finanse związkowe w stanie nieporządnym — ale czy my mamy za grzechy poprzedników odpowiadać? (To znowu nie zgadzało się z "ostatecznem wyjaśnieniem" sekretarza jeneralnego, który po Sejmie zaręczył że "wszystko w porządku", zresztą "nowy Zarząd", składem swym nie wiele różnił się od poprzedniego i "Nasz trąd" znowu dolał oliwy do ognia. Przyp. autora.) Obecnie rzecz ma się inaczej. Doprowadziliśmy kasę związkową do porządku, na prośbę mą przybył nawet do Chicago nasz szan. cenzor i co dziś jest na papierze, jest i w kasie, co poświadczą rewizorzy na Sejmie obrani, gdy do Chicago przybędą. Pieniądze wypożyczo-

ne są zapewnione hipotekami pierwszymi. Zrobiliśmy wszystko co było można zrobić, aby fundusze zapewnić. Zaś jakie były nasze zabiegi i cośmy zrobili, aby uregulować sprawę finansową to powiemy na Sejmie, a nie tu — dla powodów, które każdy dobry związkowiec zrozumie. Wystarczy, że fundusze są w porządku — co rewizorzy poświadczą.

Po grupach wrzało dalej. "Komitet Śledczy" zaczął wydawać "Okólniki"; ogół ogromnie zaniepokoił się o swoją kasę.

W dniu 2-go grudnia pojawiły się w "Zgodzie" dwa nowe dokumenty świadczące o tem, że nie wszystko "w porządku".

Cenzor w swej odezwie donosił, że "ob. Wlekliński dotychczasowy kasyer Związku zrezygnował ze swego urzędu, a na jego miejsce naznaczono tymczasowo kasyerem Związku znanego ogólnie brata związkowego Michała Majewskiego z Chicago.

Odezwa Zarządu Centralnego brzmiała jak następuje:

Obywatele!

Jak Wam wiadomo z artykułu prezesa Zarządu Centralnego, zamieszczonego w numerze 46 "Zgody", obecny Zarząd zaraz po Sejmie zastał kasę związkową w nieładzie i nieporządku. Wiadomo Wam też, że Zarząd obecny sprawę kasy z wielką trudnością uregulował i Związkowi fundusze ubezpieczył. Wiadomo Wam dalej, że obecny Zarząd poczynił wszelkie możliwe obostrzenia i że kasyer miał codziennie wszelkie pieniądze, jakie otrzyma, w banku na rzecz Związku deponować. Bez takiego obostrzenia żadna kompania kaucyi za kasyera nie stawi. W artykule swym prezes Zarządu zapewnił też brać związkową, że kasa jest w porządku. Atoli później przekonał się, będąc swoim zwyczajem w banku, że uchwała Zarządu została złamaną. To też na specyalnem posiedzeniu Zarząd kasyera zasuspendował. W ostatni czwartek był w Chicago sz. cenzor i sprawę kasyera załatwił, jak to w swej odezwie głosi.

Piszemy tych słów kilka w imię prawdy i dodajemy, że póki obecny Zarząd przy sterze stać będzie, ani jeden cent z kasy związkowej nieprawnie uroniony być nie może. Kasa znowu została uregulowaną. Hipoteki jakie mamy są pierwsze i na dobrych posiadłościach.

Co się stało, stało się jedynie dla dobra Związku.

F. H. Jabłoński, prezes Z. C.
J. Połczyński, wice-prezes.
M. J. Sadowski, sekr. jen.

Odezwa ta, rzecz naturalna nie zadowoliła w zupełności związkowców. Wrzenie nie ustawało.

W dniu 9 grudnia, pisał prezes Zarządu Centralnego w "Zgodzie":

Obywatele!

Po ostatniej odezwie sz. cenzora i Zarządu Centralnego jeszcze od zywają się głosy przeciwne. Są to głosy rozmaitych osobników i zawiedzionych kandydatów w imię osobistej zemsty.

...Czego chcą od nas ci panowie krzykacze niby to związkowi i popierająca ich prasa Związkowi nieprzychylna? Dowodów? Cyfr? Przecież są tu organizacye polskie, które żadnych w ogóle nie zdają sprawozdań, a których organy nas o sprawozdania atakują.

...To samo było w dawnej Polsce, że ten i ów zawiedziony kandydat wrogów sprowadzał na własną ojczyznę, jak owi krzykacze nieprzychylnym nam obozom wysługują się.

Całej prawdy dowiedział się ogół związkowy dopiero na Sejmie w Grand Rapids, Mich., ze sprawozdania prezesa, które brzmiało jak następuje:

Na pierwszem naszem posiedzeniu, które się odbyło zaraz po Sejmie, nie był obecny ówczesny kasyer, gdyż nie zdołał jeszcze wrócić ze swej podróży do Nowego Yorku. Na tem posiedzeniu uchwaliliśmy, aby kasyer codziennie pieniądze związkowe na imię Związku w banku deponował i aby bez zezwolenia całego Zarządu ani centa z kasy Zw. nie pożyczał. Że jednak rozmaite pogłoski krążyły o całości i bezpieczeństwie funduszów związkowych, sz. Cenzor i ja zatrzymaliśmy w banku Stenslanda $17,000.00, które były deponowane na imię Związku z tem zastrzeżeniem, aby z tej sumy bank ani centa bez zawiadomienia naszego nie wypłacił. Sumy $4.000 w innym banku, zatrzymać nie mogliśmy, gdyż była ona ulokowana na imię ob. Wleklińskiego. Resztę pieniędzy miał mieć przy sobie, jak utrzymywał na Sejmie. Kiedy więc kasyer wrócił i kiedy podpisałem pierwsze czeki na pośmiertne w sumie $7.200, bank odmówił wypłaty czeków i okazało się, że kasyer nie ma pieniędzy w właściwem miejscu. Przyznaje się tedy kasyer, że jest krótko na kilka tysięcy dolarów i że tę sumę ureguluje. Trzeba więc było w porozumieniu z sz. cenzorem zwolnić tyle z tych zatrzymanych pieniędzy, ile było potrzeba do wypłacenia pośmiertnego. Zaraz po Sejmie zrobiłem aplikacyę do American Surety Co. o kaucyę dla kasyera według uchwały Sejmu. Kompania ta, jak każda inna w tym rodzaju, posiada swój system szpiegowski, i od niej dowiedziałem się wiele. Nie tylko więc kompania American Surety kaucyi wprost odmówiła, ale zdziwiła się mocno, że staram się o kaucyę dla kasyera, który jest krótko o 15.000 dolarów. I okazało się, że kasyer rzeczywiście zalega $15.000. Ofiaruje on więc Związkowi w zastaw swe własności realne.

Wyznaczyłem tedy komisyę z członków Zarządu, której zadaniem było obejrzeć te posiadłości i zdać sprawę ile one są warte. Komisya raportuje, że na posiadłościach ob. Wleklińskiego ciążą pierwsze hypoteki, że trzeba by było naprzód je spłacić, zanimby Związek posiadłości owe w zastaw wziąć mógł. Zjawił się wówczas teść p. Wleklińskiego, ob. Franciszek Wlekliński, i oddaje cały swój majątek bez długu Związkowi w zastaw. Własności te realne znajdują się przy Canalport ave. pod numerami 137—139—141. Jest tam dom murowany piętrowy na zbiegu ulic na dwóch lotach — i drugi dom piętrowy i murowany na jednej locie. Komornego pobiera ob. Wl. $150 miesięcznie. Na tę to posiadłość Zarząd wziął hypotekę w sumie $15.000, które kasyer był winien. Gdy w sprawie tej rozpoczną się debaty, odpowiem na wszelkie interpelacye. Następnie przykazaliśmy ponownie kasyerowi każdy cent Zw. w banku deponować. I chodziłem do banku codziennie prawie, chcąc się przekonać, czy kasyer uchwałę wykonywa, aż pewnej soboty przekonałem się, że znowu brak przeszło $4,000. Zwołałem natychmiast nadzwyczajne posiedzenie Zarządu, na którem zasuspendowałem kasyera. Zawiadomiłem o tem szan. Cenzora telegraficznie, który też przybył do Chicago. Tedy wpłynęliśmy na ob. Wleklińskiego, aby urząd swój złożył. Te pieniądze jednak nie przepadły, gdyż zapłacił wszystko z procentem nawet jeden z poręczycieli ob. Wleklińskiego poręczenie bowiem nowe po Sejmie w Filadelfii było prawomocne. Obraliśmy tedy kasyerem ob. Michała Majewskiego. Wyznaję też na tem miejscu, że według mnie fundusz związkowy, jest funduszem świętym, z którego nikt nie powinien lekkomyślnie pożyczać, którym nikt nie powinien spekulować. Składają się na niego ludzie ciężko pracujący, którzy niejednokrotnie odmawiają sobie przyjemności i dzieciom swym niezbędnych rzeczy, aby tylko podatek zapłacić. Jakiem przyrzekł na Sejmie w Filadelfii, takem funduszu tego strzegł i pilnował. Dodaję tu jeszcze, że kompania American Surety odmówiła kaucyi po tem co zrobił ob. Wlekliński — teraz jednak kiedy się przekona, że porządek był i ład przez dwa lata z pewnością poręczenia nie odmówi. 1-go sierpnia hypoteka ta była płatną — ewikcya jednak nie nastąpiła, gdyż chcieliśmy sprawę tę Wysokiemu Sejmowi przedłożyć. Podatek i asekuracya od tych posiadłości są opłacane — ale procent zalega za ubiegły rok i dwa miesiące. Jest tu ob. Wl. i chce z propozycyą wystąpić — niech Wysoki Sejm zrobi to, co uważa dla Związku za korzystne.*)

---

*) Do ugody jednak nie przyszło i Sejm w Grand Rapids sprawy tej nie załatwił. Wywikłał się z tego proces zakończony ugodą dopiero dnia 16 lipca 1902, w którym to dniu zaciągnięto do ksiąg Związkowych istotnie czystą hipotekę na sumę $14.600 i $200 w gotówce. Koszta różne i procenta za cały czas przepadły.

Cenzor Związku, ob. T. M. Heliński tak znowu w swem orędziu sprawę tę wyjaśnił Sejmowi:

Zarząd Związku miał do załatwienia wiele drażliwych spraw, które zabierały dużo drogiego czasu i przeszkadzały w użytecznej pracy na dobro naszej instytucyi. I tak zaraz po Sejmie XII miał do załatwienia bardzo przykre zajście z kasyerem Związku ob. Wal. Wleklińskim. Ob. Wlekliński mniemał, że będąc pod poręczeniem mógł dowolnie szafować funduszami Związku i używać ich do własnych interesów.

Konstytucya przed Sejmem XII nie dawała cenzorowi prawa rewidowania kasy ani też nie zastrzegała w jaki sposób fundusze Związku mają być utrzymane. Na każdorazowe moje zapytanie, jak kasyer wypełnia swe obowiązki, odbierałem od prezesa odpowiedź, że kasyer jest uczciwym i gorliwym urzędnikiem. O ile się mogłem dowiedzieć, ob. Wlekliński uchodził za majętnego i uczciwego człowieka. Dopiero kilka miesięcy przed Sejmem XII, kiedy ówczesny prezes Zarządu Centralnego ob. Brodowski otrzymał posadę konsula we Wrocławiu, zostałem zawiadomiony przez Sekretarza Jeneralnego, że w kasie brak pieniędzy na wypłacenie pośmiertnego. Zjechałem natychmiast do Chicago, aby się rozmówić z ob. Wleklińskim. Ob. Wlekliński tłómaczył się przede mną, że to tylko omyłka z jego strony, bo pieniędzy na czas do banku nie zaniósł. Po dłuższem badaniu wyznał jednak, że wprawdzie niema obecnie wszystkich pieniędzy należących się Związkowi, bo dopomagał swym przyjaciołom, lecz zaręczał słowem honoru, że na Sejmie napewno każdy cent należący się Związkowi mieć będzie.

Dopiero po wyjeździe ówczesnego prezesa Zarządu Centralnego zaczęto mi mówić o lekkomyślnej gospodarce ob. Wleklińskiego. Ten jednak twierdził i zaręczał, że na Sejmie przedłoży każdy cent należący się kasie Związku.

Gdy więc na Sejmie XII ob. Wlekliński z taką pewnością zaręczył delegatów, że może wykazać gotówkę Związku co do centa, radziłem zatelegrafować do banków, aby się przekonać, czy rzeczywiście tak jest, dziwiąc się, że delegaci bez wszelkiego badania uwierzyli słowu kasyera, lecz zarzucano mi, że chcę ośmieszać Związek a nawet potępiano mnie za to, że bez przyczyny podejrzywam niewinnego człowieka. Gdy potem ob. Wlekliński został ponownie wybranym taką większością głosów, mniemałem sam, że zostałem w błąd wprowadzony i to przez osoby mające niechęć do ob. Wleklińskiego.

Po powrocie jednak z Sejmu, gdy ob. Wlekliński nie stawił się na oznaczone posiedzenie a nawet nie dał znać kiedy powróci, udałem się natychmiast z prezesem Zarządu Centralnego ob. Jabłońskim do banku,

ażeby zatrzymać znajdujące się tam pieniądze. Udało nam się zatrzymać sumę $15,000 złożoną w Milwaukee Ave. State Bank, ale $7,000, złożonych w banku Foreman Bros. zatrzymać nie mogliśmy, ponieważ deponowane były wprost na imię ob. Wleklińskiego. Na domiar złego, prezes Sejmu ś. p. ob. Lipiński oddał napowrót ob. Wleklińskiemu 2 przekazy bankowe skoro tenże został ponownie wybrany kasyerem.

Sejm XII naznaczył w jaki sposób mają fundusze Związku być lokowane. Mówiłem więc z prezesem i sekretarzem, zwracając im uwagę w jaki sposób kasyer powinien być kontrolowany — a mianowicie, że kasyer powinien wykazać, ile każdego dnia odebrał a bank powinien zawiadomić prezesa ile każdego dnia deponowane zostało.

Niezmiernie mnie więc zdziwiło, kiedy w kilka tygodni po Sejmie uwiadomiony zostałem przez prezesa Zarządu Centralnego, że ob. Wleklński przywłaszczył znów sobie $4265.70.

Zjechałem więc natychmiast do Chicago, aby sprawę tę zbadać. Po zbadaniu wszystkich szczegółów przekonałem się, że dla dobra Związku powinien ob. Wlekliński z urzędu kasyera zrezygnować lub być usuniętym. Chodziło teraz o to, ażeby zabezpieczyć dla Związku pieniądze, które mu ob. Wlekliński był winien. Polegaliśmy naturalnie na radzie naszych adwokatów, pp. Smulskiego i Dawida. Adwokaci oświadczyli nam, że poręczenia ob. Wleklińskiego niewiele warte, i radzili nam, ażeby załatwić sprawę tak, aby Związek przez nieuczciwość ob. Wleklińskiego pokrzywdzonym nie został. Postąpiliśmy więc podług rady adwokatów. Ponieważ zaś wszystkie posiadłości ob. Wleklińskiego były zadłużone. Zarząd Centralny przyjął jako poręczenie na $17.000 posiadłość jego teścia ob. F. Wleklińskiego. Poręczenie zaś na $4,000, które sobie ob. Wlekliński po Sejmie XII przywłaszczył, stawił ob. S. Żuliński. Suma ta została zwrócona Związkowi.

Po wielu naleganiach ob. Wlekliński dał się nareszcie nakłonić do zrezygnowania z urzędu kasyera. Na jego miejsce naznaczyłem za porozumieniem się z Zarządem Centralnym ob. Michała Majewskiego, dawniejszego kasyera. Stosownie do uchwały Sejmu XII Zarząd Związku starał się o poręczenie dla kasyera w sumie $25,000 w kompanii poręczeń. W tym celu zrobił aplikacyę do American Surety Co., kompanii cieszącej się ogólną, dobrą opinią.

Wielkie było nasze zdziwienie, gdy kompania odmówiła wręcz poręczenia, a jej pełnomocnik w Chicago zwrócił nam uwagę na to, że interesa ob. Wleklińskiego są bardzo zawikłane i niewłaściwie prowadzone. Następne potem zajście z ob. Wleklińskim wpłynęło prawdopodobnie na kompanię, że i ob. Majewskiemu poręczenia odmówiła.

Zmuszony zatem byłem udać się po decyzyę do grup, czy starać się

dalej o wykonanie uchwały Sejmu XII, czy też przyjąć poręczenie prywatne. Wiele grup nie zwróciło na sprawę głosowania żadnej uwagi.

Zarząd Związku, mając zupełne zaufanie do ob. Majewskiego, starał się, ze względu na dobro Związku, tę drażliwą sprawę zakończyć, i przyjął od niego poręczenie prywatne w sumie $50,000, podpisane przez dobrze znanych obywateli miasta Chicago, sędziego La Buy, bankiera Stenslanda, ob. Nowaczewskiego i Kiołbasę.

Jak sprawa została ostatecznie załatwiona, wytłómaczył dopisek. Faktem jest, że Zarząd Związku dużo miał z nią kłopotów, które powiększył jeszcze proces przeciw bibliotekarzowi Adomajtisowi, zakończony skazaniem go na więzienie bez terminu za wykroczenia przeciw moralności publicznej i wiele innych.

Związek zyskał na tem tyle, że opieka nad funduszami Związku tak została obostrzoną, iż na przyszłość jakiekolwiek nadużycie jest wprost niepodobieństwem.

Skrupiło się zaś wszystko na ówczesnym sekretarzu Wydziału Oświaty, sekretarzu jeneralnym Związku Sokołów i prezesie Gniazda Sokół Polski Nr 1, Stanisławie Osadzie. Będąc redaktorem "Nowego Życia", tygodnika podówczas wychodzącego w Chicago, drukował wszystkie komunikaty i okólniki t. z. "Komitetu Śledczego", za co wytoczono mu naraz kilka procesów (w jednym tygodniu był 7 razy aresztowany) sądowych i polubownych, złożono z wszystkich wyżej wymienionych urzędów, wykreślono z listy członków Związku Sokołów (ze Z. N. P. ze względu na asekuracyę wykreślić go nie było można) i... ogłoszono warchołem. Jako taki wyjechał S. Osada do Milwaukee i tam dostał posadę redaktora przy Kuryerze Polskim.

VII.

Wspólna akcya połączonych obozów.

Zarządowi wybranemu na Sejmie w Filadelfii przypisać należy inicyatywę wspólnej akcyi obozów w chwilach ważnych przy zabieraniu głosu w sprawach większej wagi, cały naród polski obchodzących.

Aż do tej pory Związek Narodowy Polski uważał się za jedyną polską organizacyę polityczną dostatecznie na mocy tradycyi uprawnioną do podobnych występów i tego wiernie się trzymał. Występ wspólny w "Dniu Polskim", odnosił się wyłącznie do technicznej strony uroczystości i nie wkraczał w granice prawa wyłączności Związku w przemawianiu imieniem ogółu polskiego w Ameryce, gdy szło o kwestye polityczne.

Okazyi do pierwszego wspólnego występu dostarczył obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Dnia 24 lutego 1898 roku pojawiła się na łamach "Zgody" odezwa do ogółu polskiego wzywająca do urządzania uroczystych "wspólnych obchodów", i zapowiadająca urządzenie takiego "wspólnego obchodu" w Chicago. Odezwę podpisał następujący komitet: M. A. La Buy, F. H. Jabłoński, ks. E. Sedlaczek, (Zwartwychwstaniec), S. Barszczewski, L. Szopiński, S. Szwajkart, M. J. Sadowski, L. Horbaczewski, J. Połczyński, A. Kwasigroch i M. Rzeszotarski.

Obchody takie istotnie w wielu koloniach się odbyły (w Chicago odbył się dnia 25 czerwca 1898 roku w Central Music Hall) i przygotowały grunt i umysły do dalszej "akcyi wspólnej". W lutym następnego roku zbierać się zaczęli reprezentanci pism i organizacyi polskich na narady, a owocem tych-że był memoryał w sprawie polskiej przy sposobności zwołanej przez cara Rosyi konferencyi pokojowej w Hadze.

Memoryał ten ukazał się w druku dnia 1 maja 1899 roku w dwóch językach polskim i angielskim. Wręczono go następnie przez osobną reprezentacyę z ob. Kiołbasy i Smulskiego osobiście prezydentowi Mc-Kinley, wysłano reprezentantom Stanów Zjednoczonych na konferencyi w Hadze, głowom koronowanym, nie wyłączając papieża i wybit-

niejszym dyplomatom. Dla delegatów innych mocarstw na konferencyi w Hadze wysłano sto egzemplarzy. Rozesłano go też wszystkim wybitniejszym dziennikom na kuli ziemskiej i wszystkim pismom polskim. Koszta pokryte zostały ze składek.

Memoryał obejmował następujące rozdziały:

I. Mamy prawo i obowiązek mówić o Kwestyi Polskiej w przededniu Konferencyi. — II. Dziejowa przeszłość Polski. — III. Męczeństwo Polski rozszarpanej. — IV. Dzisiejsze stanowisko Polaków wobec innych ludów cywilizowanych. — V. Tylko tryumf sprawiedliwości dziejowej przyczyni się do utrwalenia międzynarodowego pokoju.

Memoryał podpisali:

Jako komitet wykonawczy, ob.: dr. Kazimierz Midowicz, S. R. Barszczewski, S. Zahajkiewicz, Kaz. Neuman, Leon Szopiński, Fr. P. Danish; a dalej reprezentanci Związku Narodowego Polskiego, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Śpiewaków, Związku Sokołów Polskich, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Unii Polskiej w Ameryce, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Bay City, i Związku Polaków w Stanie Ohio, tudzież reprezentanci 16 pism.

"Zgoda" po rozesłaniu memoryału, postawiła następujące pytanie:

Czy nasz memoryał wystosowany z okazyi takiej Konferencyi jak ta, która ma się odbyć za dni dziesięć do jej członków i ludów cywilizowanych — ma jakie znaczenie, czy był wogóle potrzebny i właściwy?

Na pytanie to musimy odpowiedzieć twierdząco. W takiej bowiem chwili, w której przedstawiciele wszystkich główniejszych mocarstw zbierają się, by załatwiać sprawy tyczące się całej ludzkości, a choćby nawet tylko udawać, że pragną je załatwić, głos przemawiający za Polską, głos przypominający światu, że naszemu narodowi stała się krzywda, której własnemi siłami dotychczas pomścić nie zdołaliśmy — jest potrzebny.

Nie wchodzimy w to, czy konferencya ta zdziała cokolwiek dla świata, nie chcemy dochodzić motywów, które ją wywołały, nie przesądzamy jednem słowem, jej znaczenia i ważności, ale z chwilą, gdy została nazwaną pokojową i międzynarodową, naszym obowiązkiem było odezwać się w imieniu narodu; jeszcze raz cisnąć światu w oczy nie owo dawne szlacheckie *veto,* ale poprostu okrzyk silny i głośny, że żyjemy, że wiek cały niewoli w niczem nie osłabił w nas miłości Ojczyzny, że tak dzisiaj my, jak przed stu laty Tadeusz Rejtan, w poprzek drzwi sali konferencyjnej leżymy i rozdzieramy koszulę na piersiach naszych, wołając do ludów: Po trupie ostatniego z nas przejdziecie zanim wieczysty pokój w Polsce skrzywdzonej i rozdrapanej zapanuje.

I choćby ten głos nasz boleści przyjęty był ze szyderstwem i znów nazwany donkiszoteryą; choćby był nieudolny i słaby; my się go wstydzić nie potrzebujemy. Czuliśmy, że wydanie go było naszym obowiązkiem, że protest nasz to jedyne prawo nasze i dokonaliśmy go o ile nam siły starczyły.

Pokazaliśmy, że wstrętną nam jest ugoda z wrogiem i poniżenie, że żądamy zupełnej wolności i niepodległości kraju naszego, że Polska jest nieśmiertelną!

Odpowiedź świata przyjdzie. Wytrwajmy!

Z podobnym memoryałem, ale w języku francuskim, wystąpiło przy tej samej okazyi Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Polsce i Związek Wychodźtwa Polskiego w Europie.

Sprawa polska, jak wiadomo, w Hadze oficyalnie rozbieraną nie była, a gdyby nawet i była, nie przyniosłoby to żadnej narodowi naszemu korzyści, jak nie przyniosły narady te żadnej korzyści żadnemu z ludów świata.

Przypomniała się jednak sprawa ta głosem donośnym całemu światu. Prasa najpoważniejsza, o ile nie krępowały ją względy dyplomatyczne, z niebywałą w latach ostatnich siłą sprawę Polski podniosła.

Paryski dziennik "Libre Parole", redagowany przez Edmunda Drumont, donosząc, że dyplomaci w Hadze mają w rękach odezwy i memoryały w sprawie polskiej, tak pisał:

Polska?! Czego tutaj chce ona? Cóż to za widmo puka do podwojów kongresu pokoju, rewindykując nieprzedawnione prawo narodów do życia? Prawo do życia mają ci tylko, którzy żyją, nie masz go dla tych, co umarli... Biedna Polska!... A przecież ci bardzo poważni, udekorowani panowie, którzy nigdy nie przemawiają inaczej, jak w imię prawa narodów, rychło rzucą do kosza te jej uprawnione żądania...

Polska przedstawiająca na kongresie pokoju skargi i żądania, czyni wrażenie krewnego, który dawno kiedyś zniknął i oto niespodziewanie zjawia się znowu, żądając swej części spadku. Jej żądania, jakkolwiek skromne, nie tylko są nie na czasie, ale są nawet do pewnego stopnia rażące... Przeszkadzają one w trawieniu królom i ludom, a w dodatku podnoszą obłudę tych, którzyby chcieli pokój świata ugruntować na wzajemnem poszanowaniu praw narodów, ale pod tym wszakże warunkiem, iż nic z tego co zagarnęli nie zwrócą... Czyż po całem stuleciu męczarni i bohaterstwie Polacy wierzą jeszcze, że ludy mają sumienia?... Czego oni mogą się spodziewać w epoce, w której nie tylko siłą idzie przed prawem, ale złoto przoduje i sile i prawu!..,

VIII.

Sejm XIII w Grand Rapids, Mich.

Sejm ten poprzedziła żywo prowadzona na łamach "Zgody" agitacya za przyjęciem nowej konstytucyi opracowanej przez Zarząd Centralny, za przyjęciem wspólnej konstytucyi dla grup, za podziałem Związku na okręgi, za zaprowadzeniem stopniowej opłaty pośmiertnego i wreszcie za założeniem Dziennika Narodowego.

Od Sejmu XII szeregi Związku powiększyły się o 3,686 członków, tak, że na Sejmie w Grand Rapids liczył Związek 15,288 członków. W kasie znajdowało się $88,351.10.

Na Sejm przybyło 170 delegatów, reprezentujących grup 143. Otworzył go cenzor Heliński w poniedziałek dnia 16 października 1899 roku, rano o godzinie 8-mej. Po wyznaczeniu komisyi mandatów ruszono na "paradę" po mieście i sesya pierwsza odbyła się dopiero po południu.

Prezesem Sejmu obrany został J. Szajnert z Minneapolis, marszałkiem Maxymilian Kucera z Milwaukee, a sekretarzami J. Krysztafkiewicz z Buffalo i B. Dalkowski z Toledo. Zamianowano komitet do opracowania programu Sejmu i na tem zeszedł dzień pierwszy.

Na drugi dzień ponaznaczano różne komitety i słuchano sprawozdań urzędników. Oprócz spraw znanych już czytelnikom z poprzednich rozdziałów, redaktor "Zgody" tak przedstawił ofiarność związkowców w ciągu minionego dwulecia na cele narodowe i ogólne:

Zaiste ofiarność była wielką, bo zliczywszy główniejsze sumy ofiarowane na różne cele, widzimy, że w przeciągu tych dwóch lat wpłynęło od braci związkowej, oprócz obowiązkowych podatków, przeszło 7.000 dolarów na cele narodowe i dobroczynne! Pomyśleć tylko! Siedem tysięcy dolarów na cele publiczne od ludu roboczego, od ludu ciężko zarabiającego na kawałek chleba po fabrykach i kopalniach. Siedem tysięcy złożonych dobrowolnie, bez żadnych groźb klątwy lub kary Bożej. Czy to nie piękny rezultat idei związkowej?

A oto cele na które suma powyższa została zebraną: Na smutną,

tak niesprawiedliwie zakończoną sprawę mordu w Lattimer, złożyli bracia Związkowi przeszło 1000 dolarów. Na pomnik Kościuszki złożono 3,500 dolarów, z których śmiało można liczyć, że 3,000 dali bracia związkowi. Na Wydział Oświaty Sejm poprzedni wyznaczył 1000 dolarów. Na Skarb Narodowy wpłynęło równo 2000 dolarów. Na memoryał złożyły grupy Związkowe 294 dolarów. Na Wydział Wsparć dla nieszczęśliwych braci Związkowych wpłynęło z centowych składek 156 dolarów. Razem 7,450 dol. Liczmy tylko okrągłe 7000 dol. w przeciągu dwóch lat z biednych, krwawo zapracowanych pieniędzy! Wobec tego jak wyglądają ci, którzy Związkowi wytykają, że nie przyczynił się niczem do oświecenia i umoralnienia ludu, a sami zbierają miljony — dla obcych!

Sprawozdanie Wydziału Oświaty brzmiało jak następuje:

Wydział Oświaty zamianowany przez Zarząd Centralny składał się z następujących obywateli: F. H. Jabłoński, M. Rzeszotarski, Dr. K. Midowicz, G. Wojnicki, L. M. Wild, Dr. Sieminowicz, S. Barszczewski, Dr. K. Żurawski i początkowo także S. Osada.

Prezesem W. O. był ob. F. H. Jabłoński, wice-prezesem Dr. Sieminowicz, a po jego wyjeździe do Europy na studya, Dr. K. Midowicz, obowiązki zaś sekretarza pełnił ob. J. J. Chrzanowski, który jednak do W. O. nie należał, a za ową pracę pobierał 5 dol. miesięcznie.

Posiedzenia W. O. odbywał co 2 tygodnie, a w miesiącach letnich co miesiąc.

Pierwszym krokiem w pracy W. O. było urządzenie konkursów literackich, a następnie formowanie biblioteczek wędrujących.

Konkursów W. O. ogłosił trzy:

Pierwszy na temat, jak polepszyć byt polskiego robotnika w Ameryce. Prac nadesłano pięć. Nagród głównych nie przyznano żadnej pracy, lecz dano nagrodę zachęty w sumie $10.00 ob. F. Wołowskiemu.

Drugi konkurs ogłoszony był na temat:

Znaczenie obchodów narodowych dla wychodźtwa polskiego w Ameryce. Nadesłano prac 8. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, drugą nagrodę w sumie $15.00 otrzymał ob. S. Orpiszewski, trzecią nagrodę p. F. Danish.

Trzeci konkurs ogłoszony był na temat:

Jakie są obowiązki Polaka, jako ob. Stanów Zjednoczonych. Nadesłano prac 6. Drugą nagrodę w sumie $15.00 uchwalono dr. Antoniemu J. Chrzanowskiemu, a trzecią w sumie $10.00 udzielono ob. R. Adamskiemu z Toledo, O.

Biblioteczek wędrujących zupełnie nowych W. O. przygotował i wysłał 8, z dawniej istniejących 10-ciu dopełnił i przejrzał 4. Wiele książ-

żek ze starych biblioteczek dano do oprawy, gdyż były zupełnie zużyte. Przed Sejmem uchwalono wszystkie biblioteczki ściągnąć z powrotem do Chicago dla oddania takowych nowemu W. O. Do dnia sprawozdania odesłano biblioteczek 11, a 7 pozostaje w rękach grup. W. O. nadmienić musi, że okazał się wielki brak dziełek popularno-naukowych, odpowiednich dla takich biblioteczek. Po książki tej treści W. O. pisał do Europy i spodziewa się, że z chwilą nadejścia transportu, będzie mógł biblioteczki wędrujące w ten sposób dopełnić, by w każdej z nich, oprócz powieści, znajdowały się też dziełka treści naukowej.

W. O. przyczynił się również do urządzenia seryi odczytów w Chicago. W tym celu porozumiał się z sekcyą w North-Western University i przy jej pomocy urządził w domu Z. N. P. cały szereg odczytów z dziejów politycznych stronnictw w Ameryce.

W. O. razem z zarządem Biblioteki Związkowej urządził szereg wieczorków literackich w domu Z. N. P., które zawsze ściągały liczną publiczność i dały czysty zysk, połowę którego oddano na rzecz Biblioteki.

Rozumiejąc całą doniosłość wydawnictw treści popularnej, W. O. wydał 2 broszurki, każdą w 500 egzemplarzach, a m. Dra. H. Gierszyńskiego "Opowiadania o bitwie Grochowskiej" i Dra Sieminowicza "O pielęgnowaniu niemowląt." Obecnie jest na ukończeniu trzecia broszura, a m. "Dokumenty tyczące się wychodźtwa polskiego do Stanów Zjedn. po wojnie 1831 r."

Oprócz tych broszurek W. O. wydał swoim kosztem ilustrowany dodatek do 1-go numeru "Zgody" poświęcony pamięci Adama Mickiewicza, w setną rocznicę jego urodzin, oraz w r. b. zakupił ilustracye do numerów "Zgody" poświęconych Juliuszowi Słowackiemu i Fryderykowi Szopenowi.

W. O. uznając, że jednym z najświętszych naszych obowiązków jest pomaganie w kształceniu się naszej młodzieży, postanowił udzielić w b. r. dwa stypendya po 75 dol. Stypendya te udzielono: ob. Terskiemu, synowi wielce zasłużonego związkowca z Detroit, Mich. na kształcenie się w kolegium medycznem i ob. Dolewczyńskiemu, synowi związkowca, w Baltimore, Md. dla kształcenia się w seminaryum polskiem w Detroit, Mich.

Ponieważ wielka liczba czytających w bibliotece Związkowej domagała się nowych książek, a funduszu na to nie było, przeto W. O. uchwalił dać na nowe książki $25.00, prócz tego młodej, a pięknie rozwijającej się bibliotece im. Adama Mickiewicza na Bridgeporcie dano na nowe książki $10.00. Prócz tego założonym pod wpływem W. O. i organu związkowego bibliotekom w Beaver Falls, Pa., Depew, N. Y.,

Ashland, Wis. i Trenton, N. J. wysłano zapomogi w książkach oprawnych, razem 76 dzieł.

Dwa dni następne zeszły na rozpatrywaniu znanej sprawy Wleklińskiego i na nominowaniu urzędników.

Nominacye otrzymali:

Na cenzora: S. Sleszyński 53 gł. ,dr. L. Sadowski 52 gł.

Na wice-cenzorów (na tym Sejmie obrano po raz pierwszy czterech): J. N. Cukierski 27 gł.; Olszewski 3 głosy; A. Nowak 28 głosów; F. H. Kowalski 14 gł.; W. Kamiński 6 gł.; J. Kruszka 5 gł.; Jan Welzant 22 gł.; M. Kucera 5 gł.; J. Śliwiński 7 gł.; Terski 3 gł.; W .Górski 7 gł.

Na prezesa nominacye otrzymali: F. H. Jabłoński 53 głosów, A. M. Kołakowski 41 głosów, F. H. Bardoński 7 głosów.

Jako kandydatów na sekretarza jeneralnego nominowano: T. M. Helińskiego, J. Szajnerta i L. M. Kucharskiego.

Nominacyę na rachmistrza otrzymali: S. Nicki i Furmański.

Na kasyera: M. Majewski i Szostakowski.

Na redaktora "Zgody": S. Barszczewski i T. Siemiradzki.

Przystąpiono do przedstawienia kandydatów na dyrektorów Związku, a z liczby 60-ciu przedstawionych, oznaczono regularnymi kandydatami na dyrektorów następujących obywateli z Chicago: Stęczyński, Żurawski, Pijanowski, Witowski, M. Wlekliński, Lauferski, Rzeszotarski, Jeleń, Ambrożewski, Kucharzewski, Jezierny, Nowak, Żółkowski. W kwestyi wyboru dyrektorów i wszystkich urzędników Związku, uchwalono, ażeby wszystkie nazwiska kandydatów wydrukowano na jednym balocie i za pośrednictwem tegoż przeprowadzono wybór. Ob. F. Jabłoński odmawiał przyjęcia kandydatury na prezesa, pomimo to na żądanie wielu delegatów, nazwisko jego umieszczono na balocie.

Wybór lekarza naczelnego, bibliotekarza, pomocnika rachmistrza, gospodarza domu związkowego, sekretarza "Zgody" i adwokata związkowego, odstąpił Sejm przyszłemu Zarządowi Centralnemu.

Sejm ten próbował uporać się z trudnem zadaniem naprawienia konstytucyi Z. N. P., która w ostatnich czasach wykazała ogromne braki prawne w stosunku do władz asekuracyjnych krajowych, a widząc że nie podoła, przyjął uchwałę mocą której wybrano komisyę z 7 członków — każdy z innego Stanu i komisyi tej polecono opracowanie projektu z tem nadmienieniem, że cenzor upoważnionym jest do zwołania Sejmu nadzwyczajnego, w chwili gdy komisya pracę swą ukończy.

W skład komisyi tej weszli: A. Olszewski z Baltimore, Md.; M. J. Sadowski z Chicago, Ill.; R. Grabowski z Philadelphia, Pa.; P. Becz-

kiewicz z South Bend, Ind.; L. Terski z Detroit, Mich.; P. Szelążkiewicz z Toledo, Ohio; M. Kruszka z Milwaukee, Wis.

Pod koniec Sejmu odczytano list od pułkownika Zygmunta Miłkowskiego z Genewy, w którym czcigodny starzec donosił, że pomimo obietnicy na Sejm dla braku zdrowia przybyć nie mógł i że podróż odłożył na inną, sposobniejszą chwilę. Sejm uchwalił wysłać do niego telegram z podziękowaniem a następnie kopię rezolucyi i sprawozdań sejmowych.

Sejm ten zamianował jednogłośnie członkami honorowymi Juliusza Szajnerta, prezesa Sejmu XIII i założyciela Związku, tudzież obywateli Jakóba Bojkę, Bronisława Schwarze, Piotra Chmielowskiego i Tadeusza Korzona, zasłużonych sprawie polskiej patryotów w Europie.

Rezultat wyborów był następujący:

Na Cenzora.

S. Sleszyński, New York	głosów	16
Dr. L. Sadowski, Pittsburg	"	147

Na Wice-Cenzora.

A. Nowak, Buffalo, N. Y.	głosów	114
J. N. Cukierski, Grand Rapids, Mich.	"	74
F. H. Kowalski, South Bend, Ind.	"	36
J. Welzant, Detroit, Mich.	"	55
M. Kucera, Milwaukee, Wis.	"	74
M. J. Sadowski, Chicago, Ill.	"	67
J. Sliwiński, Priceburg, Pa.	"	45
A. Piniachowski, Ashland, Wis.	"	18
R. Grabowski, Philadelphia, Pa.	"	55
W. Kamiński, Brooklyn, N. Y.	"	24
A. Olszewski, Baltimore, Md.	"	70

Na Prezesa.

F. H. Jabłoński, Chicago, Ill.	głosów	126
A. Kołakowski, Chicago, Ill.	"	33
W. Bardoński, Chicago, Ill.	"	5

Na Wice-Prezesa.

S. Rokosz, Chicago, Ill.	głosów	118
W. Szymański, Chicago, Ill.	"	45



DR. LEON SADOWSKI.

Cenzor Związku Nar. Pol. i Komisarz Skarbu Narodowego.



Na Sekretarza Jeneralnego.

T. M. Heliński, Chicago, Ill.	głosów	122
J. Szajnert, Minneapolis, Minn.	"	33
L. Kucharski, South Bend, Ind.	"	7

Na Kasyera.

M. Majewski, Chicago, Ill.	głosów	152
J. Szostakowski, South Chicago	"	11

Na Redaktora.

S. Barszczewski, Chicago, Ill, ...	głosów	113
T. Siemiradzki, Detroit, Mich.	"	50

Na Dyrektorów.

M. Stęczyński, Chicago	głosów	111
Dr. K. Żurawski, Chicago	"	93
W. Pijanowski, Chicago	"	63
K. Witowski, Chicago	"	32
S. Lauferski, Chicago	"	73
M. Wlekliński, Chicago	"	84
M. Rzeszotarski, Chicago	"	53
W. Jeleń, Chicago	"	55
A. Ambrożewski, Chicago	"	38
P. Jezierny, Chicago	"	64
M. Żółkowski, Chicago	"	64
F. Kucharzewski, Chicago	"	57

Na Rachmistrza.

S. Nicki, Chicago	głosów	148
A. Furmański, Buffalo	"	6

Wybrani zatem zostali: cenzorem — Dr. Leon Sadowski, wice-cenzorami — A. Nowak, J. N. Cukierski, M. Kucera i A. Olszewski; prezesem — F. H. Jabłoński; wice-prezesem — S. Rokosz; kasyerem— M. Majewski; redaktorem "Zgody" — S. Barszczewski; dyrektorami — M. Stęczyński, Dr. K. Żurawski, M. Wlekliński, S. Lauferski i M. Żółkowski; rachmistrzem — S. Nicki.

Ob. A. Olszewski zrzekł się urzędu wice-cenzora na korzyść ob. M. J. Sadowskiego. Tak samo ob. P. Jezierny, ponieważ otrzymał równą liczbę głosów na dyrektora wraz z ob. M. Żółkowskim, zrzekł się swych głosów na korzyść ob. Żółkowskiego. Izba jednogłośnie potwierdziła wybór ob. ob. Sadowskiego i Żółkowskiego.

Ponieważ uczyniono uwagę, że zapomniano o wyborze chorążego Związku, Izba powtórnie i przez aklamacyę tym zaszczytem obdarzyła ob. Józefa Chmielińskiego.

Przystąpiono do oznaczenia sumy bondu, czyli poręczenia, jaki mają stawić urzędnicy związkowi i uchwalono, jak następuje:

Kasyer, $10.000.00.

Sekretarz jeneralny, $3.000.00.

Rachmistrz, $1.000.00.

Przy głosowaniu, gdzie się odbyć ma przyszły Sejm Z. N. P., głosy rozdzieliły się jak następuje: Buffalo 43, Toledo 45, Milwaukee 43, Pittsburg 3. Delegaci z Buffalo zrzekli się swych głosów na korzyść miasta Toledo i tam też w miesiącu październiku 1901 roku odbył się Sejm następny.

Sejm XIII przyjął następujące rezolucye:

My, reprezentanci grup Związku Nar. Pol., zgromadzeni na Sejmie XIII w Grand Rapids, Mich., wyrażamy przedewszystkiem naszą największą cześć, miłość i przywiązanie do naszej nieszczęśliwej i przez trzech wrogów rozszarpanej Ojczyzny.

Wyrażamy dalej naszą najwyższą cześć, miłość i przywiązanie do sztandaru Stanów Zjednoczonych, pod którym zażywać możemy wolności i żyć jako wolni z wolnymi i równi z równymi, na co, niestety, w Ojczyźnie naszej wróg nam nie zezwala.

Stany Zjednoczone znajdą w nas zawsze lojalnych i wiernych obywateli, którzy w każdej potrzebie gotowi stanąć w obronie wolności i w obronie honoru gwiaździstego sztandaru.

Tak, jak pod tym sztandarem walczyli Kościuszko i Pułaski, tak jak w wojnie o niepodległość Kuby wyszła w pole Gwardya Kościuszki z Milwaukee, Wis., tak jak na tejże wyspie walczyły setki naszych rodaków, przelewając krew w obronie wolności, tak jak obecnie setki rodaków naszych walczy w obronie honoru sztandaru Stanów Zjednoczonych na Filipinach — tak i zawsze ludność polska w Stanach Zjednoczonych stanie wszędzie, gdzie honor kraju, w którym żyjemy, będzie tego wymagać.

Zważywszy, iż nieszczęśliwa niewola, w której jęczy nasz naród, wymaga tego, zważywszy, iż zwracają się do nas "Komitet Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego" w kraju i "Związek Wychodźtwa Polskiego" z żądaniem udziału w pracy nad oswobodzeniem Ojczyzny, wyrażamy przedewszystkiem naszą głęboką cześć dla tych naszych rodaków, którzy w Ojczyźnie naszej, mimo wszelkich przeciwności, mimo prześladowań, zsyłek na Sybir, mimo więzień, zamachów na majątki, na honor, i wszelkich innych środków represyjnych — nie ustają w

pracy nad odzyskaniem wolności i niepodległości naszej Ojczyzny, nad politycznem uświadomieniem naszego ludu.

Zaznaczamy naszą łączność w pracach wychodźtwa, po całym świecie rozrzuconego, mających na celu moralne i materyalne poparcie tej walki i tych usiłowań, jakimi jest przejęte Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe.

W tej też myśli jako widomy dowód uczuć, którymi wezbrane są serca nasze, postanawiamy jak dotychczas i nadal jaknajusilniej popierać Skarb Narodowy w Rapperswilu, który dostarcza i nadal dostarczać ma materyalnych środków do tej bohaterskiej walki z najazdem.

Wyrażamy najzupełniejsze nasze zaufanie i szacunek tym, którzy stanęli na czele tego ruchu, a przedewszystkiem wyrażamy naszą najgłębszą cześć dla czcigodnego pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, jednego z twórców Skarbu Narodowego Polskiego.

Wyrażamy nasz głęboki żal, iż mąż ten, z powodu nadwątlonego zdrowia, nie mógł stanąć pomiędzy nami i uroczyście zapewniamy, iż Jego życzenie, by Z. N. P. czuwał nad pielęgnowaniem myśli polskiej i ducha polskiego w Ameryce, aby czuwał nad Skarbem Narodowym, jest i będzie dla nas rozkazem.

Zgadzamy się w zasadzie na zorganizowanie Związku wszelkich organizacyi narodowych na wychodźtwie w celu jednolitej akcyi na korzyść naszej Ojczyzny i do utworzenia takowego dążyć usilnie będziemy.

Kierując się dalej chęcią tejże pracy dla dobra Ojczyzny, zwracamy się do wszystkich Braci Związkowych i do wszystkich ogółem braci rodaków w Stanach Zjednoczonych, by zaprzestali coraz więcej w ostatnich czasach szerzącego się nader szkodliwego zwyczaju wyzywania się wzajemnego od "Galicyanów", "Prusaków" lub "Rusków". Jest to zwyczaj nie tylko brzydki, ale nadto ze względów politycznych ogromnie dla sprawy polskiej szkodliwy. Mimowoli może, ale potwierdzamy tem samem zbrodnię dokonaną na narodzie polskim, dobrowolnie uznajemy podział naszej Ojczyzny. Niech więc odtąd hasłem naszem będzie: Jedna Polska, jeden lud polski, do którego wszyscy należymy.

My, reprezentanci grup Związku Nar. Pol. w Stanach Zjednoczonych, dziękujemy dalej jaknajserdeczniej tym wszystkim zarządom miast w Stanach Zjednoczonych, które uznając nasze prawa obywatelskie, w bibliotekach miejskich zaprowadziły działy polskich książek, do innych zaś miast, w których znajduje się większa liczba Polaków, zwracamy się z prośbą, by również uwzględniły słuszne żądania ludności i takie działy w swoich bibliotekach zaprowadziły.

Domagamy się dalej zaprowadzenia wykładów języka polskiego w takich szkołach publicznych, w których większość dzieci jest pochodzenia polskiego, domagamy się zaś tego w imię sprawiedliwości, w imię tej samej sprawiedliwości, na zasadzie której obywatele obcego pochodzenia, jak np. Niemcy, wykłady swojego języka uzyskali.

Zważywszy, iż Związek Nar. Pol., jako najstarsza i najpoważniejsza organizacya polska, winien opiekować się młodzieżą i organizacyami narodowemi, delegaci Sejmu XIII gorąco polecają trzem Związkom: Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży, by się połączyły w jedną organizacyę, a Zw. Nar. Pol. nie odmówi im swej pomocy.

Zważywszy dalej, iż sprawa pomnika dla Tadeusza Kościuszki, z powodu zbliżającego się terminu, w którym ma stanąć ostatecznie w Chicago, jest bardzo naglącą, postanawiamy popierać tę sprawę i w grupach i na publicznych zebraniach, by stało się zadość honorowi Polonii amerykańskiej.

Zważywszy w końcu, iż w ostatnich czasach coraz częściej i coraz bezwzględniej myśl wolna była tłumioną i zasady prawdziwego postępu deptane, uznajemy potrzebę założenia "Dziennika Narodowego" i takowy popierać obiecujemy.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

Od roku 1900 do 1905.

I.

Sejm Nadzwyczajny w Chicago.

Dnia 15 lutego 1900, pojawiło się w "Zgodzie" orędzie cenzora L. Sadowskiego, którem zwołał Sejm Nadzwyczajny, konstytucyjny na dzień 19 marca 1900 roku do Domu Z. N. P. w mieście Chicago.

Na Sejmie tym, grupy były reprezentowane przez delegatów Sejmu XIII, a ci, którym okoliczności nie pozwalały do brania udziału w obradach, mieli prawo do naznaczenia zastępców.

Równocześnie rozesłał cenzor, który na mocy uchwały ostatniego Sejmu został także komisarzem Skarbu Narodowego Polskiego na Stany Zjednoczone, budującą odezwę z wezwaniem do jak najgorliwszego popierania tej instytucyi.

W odezwie tej czytamy:

"Winniśmy służbę Ojczyźnie, pełńmy ją". — Te piękne słowa, przysłane nam z za morza przez jednego z największych mężów naszych — pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, znalazły odgłos w sercach naszych i stały się niejako hasłem do ożywionej pracy narodowej.

Nie jeden z nas jednakowoż zadaje sobie pytanie, jak tę służbę pełnić należy? Jeszcze ojczyzna nie powołuje nas do poświęceń poważniejszych, do ofiar z krwi naszej, jeszcze szczęk broni nie rozlega się w kraju rodzinnym!

Ale już dziś myśleć powinniśmy o pogotowiu wojennem; o przygotowaniu środków do walki z wrogami ojczyzny, do boju, który jest nieuniknionym, gdy pragniemy uzyskać wolność i niezależność narodową.

Aby być gotowym, gdy ta chwila wybije, musimy się przedewszystkiem zaopatrzyć w środki pieniężne.

Pamiętajmy, że gdyby każdy członek Związku Narodowego Polskiego tylko jednym centem na miesiąc chciał przyczynić się do tej składki, moglibyśmy od samej organizacyi naszej przesłać do Skarbu Narodowego blisko 2000 dolarów rocznie. Niechaj więc każdy związkowiec agituje w sprawie Skarbu Narodowego, gdzie i jak może. Niech

każda grupa Związku o ile tego nie uczyniła jeszcze, uchwali by członkowie jej płacili stały podatek na rzecz Skarbu Narodowego, gdzie by zaś to z jakichkolwiek powodów nie dało się wykonać, należy przynajmniej na każdem posiedzeniu grupy zbierać składki dobrowolne dla zwiększenia funduszu narodowego. Do dzieła Bracia, dosyć słów! Czynów nam potrzeba!

. . . .

Sejm Nadzwyczajny rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Trójcy. Prezydentem Sejmu obrany został S. Sleszyński z Nowego Yorku, marszałkiem L. Terski z Detroit, sekretarzem A. Olszewski z Baltimore i Mielcarek z Chicago.

Na wstępie odczytano następującą odezwę komisyi konstytucyjnej:

Szanowni Panowie!

Komisya, wybrana przez Sejm XIII do opracowania nowej konstytucyi Z. N. P., ma zaszczyt przedstawić Wam panowie konstytucyę, która jest wynikiem szczerej pracy i badania sumiennego życia i potrzeb tej drogiej nam organizacyi polskiej.

Konstytucya przedstawiona Wysokiemu Sejmowi, według zdania Komisyi najzupełniej odpowiada celom, przeznaczeniu i potrzebom Związku Narodowego Polskiego. Jednocześnie w niczem nie sprzeciwia się prawom obowiązującym Stan Illinois, oraz posiada aprobatę stanowego komisarza ubezpieczeń.

Tych p. p. delegatów, którym zdawaćby się mogło, że nasza konstytucya zbyt radykalne przedstawia zmiany, pozwalamy sobie uprzedzić, że dotychczasowa konstytucya została ułożona przed 20 laty przez garstkę ludzi dobrej woli, którzy może nigdy nie przypuszczali, że w Związku ubezpieczać się będą tysiące Polaków i Polek, na miliony dolarów. Dziś nasz Z. N. P., będąc organizacyą patryotyczną, jest także bardzo poważnem stowarzyszeniem asekuracyjnem. Świętym więc naszym obowiązkiem jest obrać drogę jak najpewniejszą, aby rodakom naszym, ubezpieczonym w Związku dać największą gwarancyę, że położone w naszej organizacyi zaufanie nie zawiedzie nikogo.

W takiej jak nasza organizacyi, przedewszystkiem, panować muszą: ład, porządek i karność. Bez tego Związek nie mógłby się utrzymać. Pamiętajmy więc o tem w naszych obradach.

Sejm XIII uchwalił, aby Sejm nadzwyczajny, teraz otwierający się, konstytucyę komisyi sejmowej potwierdził, mówiąc słowami protokółu urzędowego. Wszyscy więc p. p. delegaci, chcący pracę komisyi uzupełnić, zechcą łaskawie wprowadzać te uzupełnienia drogą specyalnych uchwał i rezolucyi, które, pomimo, że nie wejdą w skład konsty-

tucyi będą obowiązujące tak dobrze, jak artykuły i paragrafy konstytucyi, — o tyle, o ile stawać nie będą w kolizyi z prawami krajowymi.

Życząc p. p. delegatom powodzenia w obradach, wyrażamy mocną wiarę, że dzięki uchwałom mądrym Sejmu nadzwyczajnego, nasz Związek Narodowy Polski stanie na podwalinach, które zapewnią naszej organizacyi byt trwały i szybki rozwój.

F. H. Jabłoński, M. J. Sadowski, dr. K. Żurawski, dr. Leon Sadowski, Michał Kruszka, Leopold Terski, P. Beczkiewicz, Piotr Szelążkiewicz, Aleksander Olszewski, T. M. Heliński, Michał Majewski, Maryan B. Stęczyński, St. Rokosz, M. A. Wlekliński, K. Żółkowski, St. Lauferski.

Sejm obradował cały tydzień, gorliwie zastanawiając się i rozbierając każdy ważniejszy paragraf przedłożonego projektu konstytucyi wprowadzając, gdzie się dało, różne drobne zmiany i poprawki a w rezultacie dał Związkowi ustawę pod względem wymagań prawnych zadowalniającą, tak, że następne Sejmy nie wiele miały do poprawiania.

Ze wszystkich zmian, jakie konstytucya ta w ustroju wewnętrznym zaprowadziła, najważniejszą jest ta, na mocy której żony członków przyjęte zostały w poczet członków czynnych. Zmiany tej dokonano dla tego, że prawo krajowe nie pozwalało na wypłatę mężowi $300 po śmierci żony, jak to dotąd było praktykowane, bo pośmiertne może być wypłacane jedynie po członkach.

Zmiana ta przysporzyła Związkowi od razu spory zastęp nowych członków. Sejm nadzwyczajny zdawał sobie w zupełności sprawę z ważności tej zmiany i zaznaczył to wyraźnie w swych rezolucyach.

Nowa konstytucya opracowana w dwu językach, polskim i angielskim ma w języku polskim ciężki styl urzędowy, ale musiano go dla ścisłości w tłomaczeniu z jednego języka na drugi z konieczności utrzymać.

Konstytucyę tę przyjęto 187 głosami przeciwko 10.

Rezultat głosowania przyjęto grzmotem oklasków i okrzykami: "Niech żyje Związek Narodowy Polski!"

Na zakończenie delegat M. J. Sadowski odczytał w imieniu komitetu rezolucyjnego, następujące oklaskami przyjęte

Rezolucye Sejmu Nadzwyczajnego.

My delegaci grup Związku Narodowego Polskiego, zebrani na Sejmie nadzwyczajnym tej organizacyi w Chicago, Illinois, wyrażamy zbiorowo co następuje:

Dzieci jednego narodu, choć ziemia nasza w rękach trzech zaborców, korzystamy z każdej sposobności, by wypowiadać przed światem

nasz nieustający protest przeciw politycznemu morderstwu, popełnionemu na Państwie Polskiem. A tworząc Związek Narodowy Polski, szczerze kochając tę instytucyę i pracując nieustannie nad ciągłym jej rozwojem, czynimy to w pierwszym względzie dlatego, że uważamy Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, jako wieczyste uosobienie protestu przeciw systematycznemu usiłowaniu tępienia języka polskiego, zwyczajów, swobody politycznej i wolności sumienia — w granicach Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1772 — przez ciemiężycieli europejskich.

Przebywając w Stanach Zjednoczonych, na ziemiach tej wolnej rzeczypospolitej ludowej, której obywatelami jesteśmy, nigdy nie zapominamy kochać i szanować ten kraj i wyrażamy niniejszem przywiązanie dla przybranej ojczyzny, rządzącej się wolą ludu dla dobra wszystkich współobywateli.

Zaznaczamy naszą łączność z pracami Wychodźtwa Polskiego, rozrzuconego po całym świecie, mającemi za zadanie moralne i materyalne poparcie walki i dążności, jakiemi jest przejęte Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe.

W tym to celu postanawiamy, jak dotychczas, tak i nadal najusilniej popierać sprawę Skarbu Narodowego Polskiego, który dostarcza i ma w przyszłości dostarczać środków materyalnych do prowadzenia nieustannej walki z zaborcami.

Wobec codzień niemal z kraju otrzymywanych wiadomości o aresztowaniach przez rządy zaborcze braci naszych, w myśl idei naszych, — wyrażamy głęboką cześć dla tych męczenników sprawy Polskiej, wierząc, że ta Polska musi być pełną sił, życia i nadziei, kiedy składa ciągle nowe krwawe ofiary na ołtarzu miłości Ojczyzny w walce z nielitościwymi wrogami.

Młodzież Polska, prześladowana przez despotyczne rządy, idąca do więzień i na wygnanie, walczy obecnie nie tylko za byt polityczny, ale także za prawa do życia, pragnąc reform, któreby umożliwiły życie biednemu robotnikowi, zamieniając go na wolnego obywatela kraju ze ślepego narzędzia wyzyskujących jego pracę kapitalistów.

Z chwilą, gdy w szeregach naszych stają Polskie Niewiasty, wiemy dobrze, że przybywają nam potężne siły, które nam pozwolą jeszcze skuteczniej pracować dla dobra polaków w Ameryce i uciemiężonej ojczyzny naszej. Wierzymy, że przy ich pomocy tem skuteczniej zapobiegać będziemy niebezpieczeństwu wynaradawiania się pokoleń, nie na ojczystej zrodzonych ziemi.

Zważywszy, że jedną z najpotężniejszych dźwigni narodu, jak i jednostek, jest oświata ludu, a drogą do niej prowadzącą czytelnictwo,

zalecamy zakładanie bibliotek i czytelni polskich we wszystkich zakątkach tej przybranej Ojczyzny, oraz jak najszczersze popieranie wszystkich polskich pism narodowych postępowych, w myśl utworzenia potężnego, jednolitego i postępowego stronnictwa.

Wyrażamy głęboki hołd naszemu wielkiemu pisarzowi, Henrykowi Sienkiewiczowi, z okazyi jego 25-letniego jubileuszu pracy literackiej. Delegaci Sejmu Związku Narodowego Polskiego zasyłają za morze genialnemu autorowi "Quo vadis" życzenia zdrowia, szczęścia i długiego życia; abyśmy jeszcze przez szereg całych lat korzystać mogli z utworów jego geniuszu.

Zważywszy, że Związek Narodowy Polski jest najpoważniejszą i najpotężniejszą organizacyą narodową w Ameryce, poczytujemy sobie za obowiązek wspomagać moralnie i, ile się da, materyalnie, inne polskie organizacye narodowe, a przedewszystkiem Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Związek Młodzieży Polskiej w Stanach Zjednoczonych, oraz wszystkie towarzystwa śpiewackie.

Polecamy gorąco wszystkim naszym rodakom w Ameryce sprawę budowy pomnika bohatera naszego dwóch światów, Tadeusza Kościuszki. Spieszmy z datkami i niech ten pomnik stanie ku sławie narodu naszego i pamięci Kościuszki, który walczył o wolność swoich i obcych.

Zobowiązujemy się do agitacyi w celu zaprowadzenia wykładów języka polskiego w tutejszych szkołach publicznych, do których uczęszczają dzieci pochodzenia polskiego. Pracujmy nad tem w imieniu sprawiedliwości, na zasadzie której obywatele obcego pochodzenia, jak np. Niemcy, uzyskali naukę swojego języka.

Wreszcie my, delegaci Sejmu Nadzwyczajnego Zw. Nar. Pol. zapewniamy ogół związkowców, że opuszczamy salę sejmową z czystem sumieniem, w tem przeświadczeniu, żeśmy pracowali dla związkowej sprawy uczciwie, według sił naszych i rozumienia rzeczy, i wyrażamy nadzieję, że nowa konstytucya, uchwalona na tym Sejmie, zaprowadzi większy ład w naszej organizacyi, zapewni jej byt legalny i szybki wzrost dla chwały imienia polskiego, korzyści naszych braci i dobra nieszczęśliwej naszej Ojczyzny.

M. J. Sadowski,
M. Kruszka,
K. Żurawski,
S. Orpiszewski,
A. Grabarkiewicz.

II.

Wizyta pułkownika Zygmunta Miłkowskiego. — Niezależni. — Seminaryum Polskie w Detroit.

W jesieni 1900 roku gościli Polacy w Ameryce, a przedewszystkiem związkowcy, człowieka niezwykłej miary, wielkiego pisarza, wielkiego patryotę i działacza społecznego, tylokrotnie już w tej książce wspominanego, pułkownika Zygmunta Miłkowskiego.

Obiecał się na Sejm w Grand Rapids, ale w domu wstrzymała go choroba. Polonię amerykańską tak umiłował, interesując się jej losami przez cały szereg lat, że — jak mówił — koniecznie przed śmiercią musi ją zobaczyć. Więc skoro tylko stan zdrowia nieco się polepszył, wybrał się natychmiast w drogę.

Dnia 16 sierpnia wydał Zarząd Centralny z tego powodu następującą odezwę:

Szanowni Bracia!

Jak Wam już wiadomo z poprzedniego numeru "Zgody", pułkownik Zygmunt Miłkowski, słynny powieściopisarz polski, prezes-sekretarz Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego i jeden z twórców tej instytucyi narodowej, którego przyjazdu spodziewaliśmy się w roku zeszłym, przybywa do Ameryki dnia 28 sierpnia b. r.

Gościem on będzie na ziemi amerykańskiej u nas, związkowców, to też Zarząd Centralny spełnia tylko miły obowiązek, polecając czcigodnego gościa gminom, grupom i wogóle wszystkim związkowcom w miastach, przez które pułkownik przejeżdżać będzie, bo wszyscy wiemy, co ten starzec dla Polski uczynił, jak dla niej szczerze i z poświęceniem pracował, bo w sercu każdego ze związkowców imię jego jest czczone — nie potrzeba więc zachęty, by gość nasz miły znalazł przyjęcie gościnne i serdeczne. Bracia związkowi spełnią swój obowiązek, jak prawdziwym synom Polski przystało.

Pragnąc, by ten pobyt czcigodnego pułkownika na ziemi amerykańskiej stał się dla niego także dowodem czci, jaką mu rodacy oddają i

zostawił po sobie trwałą pamiątkę; Zarząd Centralny uchwalił na posiedzeniu dnia 7 b. m. wydać księgę pamiątkową, w której znalazłyby miejsce podpisy wszystkich braci związkowych.

W tym celu prosi braci prezesów i sekretarzy grup, aby zebrali podpisy członków swych grup, na arkuszach papieru zwykłego formatu (12 cali długości i 8 cali szerokości), i przysłali takowe do redakcyi "Zgody". Po zebraniu wszystkich tych podpisów arkusze złożone w jedną książkę, bogato oprawne i zaopatrzone odpowiednią dedykacyą, ofiarowane zostane czcigodnemu pułkownikowi.

Uważamy, że ten sposób wyrażenia naszego hołdu będzie dla wodza sprawy narodowej najmilszym, bo utworzy dokument łączności naszej ze sprawą ojczystą, świadczyć będzie przyszłym pokoleniom, że Polacy w Ameryce kochali i czcili tych, którzy dla sprawy narodowej nieśli w ofierze pracę życia całego.

A więc do dzieła bracia związkowi, okażcie gościnność waszą, uczcijcie naszego gościa, bądźcie dla niego opiekunami i przewodnikami na tej ziemi dla niego obcej, oddajcie mu hołd, bo w jego osobie oddajecie też hołd niczem nie przedawnionym prawom ojczyzny naszej, niemilknącej walce o wolność i niepodległość Polski.

W imieniu Zarządu Centralnego Z. N. P.

F. H. Jabłoński, prezes.
T. M. Heliński, sekretarz jen.

* * *

W Nowym Yorku stanął pułkownik po szczęśliwie przybytej podróży dnia 28 września 1900 roku. Przyjęty gościnnie przez rodaków tamtejszych miał udać się najpierw do Buffalo, a potem do Chicago; przybycie atoli delegacyi rodaków naszych ze Scranton, Pa., którzy prosili go, by ich odwiedził, zmieniło ów pierwotny zamiar.

Przebywszy dwa dni w Nowym Yorku, gdzie był obecny na urządzonym na cześć jego wiecu rodaków naszych, pułkownik udał się do Scranton.

Zaproszenie wyszło od tamtejszych grup Z. N. P. w skład których wchodzą wyłącznie t. z. "niezależni" z parafii podległych ks. Hodurowi.

"Byłbym zaproszenia nie przyjął — pisze pułkownik w swem "Opowiadaniu z Wędrówki po Koloniach polskich w Ameryce Północnej"*) — gdyby wcześniej niż przybycie delegacyi nadszedł był od prezesa Rządu Centralnego Z. N. P. telegram, wzywający mnie z naciskiem, ażebym prosto jechał do Chicago, nie zatrzymując się nigdzie,

*) „Opowiadanie z Wędrówki po koloniach polskich w Ameryce północnej". Wydanie drugie. W Paryżu, nakładem Gońca Polskiego 1903, stron 266.

chyba ewentualnie w Buffalo. Nie mogłem cofnąć przyrzeczenia, o którem już w Scranton wiedziano."

Przyjęciu w Scranton poświęca pułkownik w swem "Opowiadaniu" dużo miejsca. Kreśli historyę powstania ruchu niezależnego tak, jak mu ją przedstawili zwolennicy tego ruchu, a zamyka ją ustępem następującym:

"Pytanie: czy Kościół nadal się na tej stopie polskiej na jakiej stanął utrzyma? Do życzenia jest, ażeby się utrzymał, to jest, ażeby się oparł oblegającym go zabiegom i nagabywaniom. Agenci moskiewscy czynią starania o wciągnięcie go do bardzo dla wierzących ponętnego staro-katolicyzmu, nie dla wiary, ale dla zaszczepienia w łonie katolicyzmu na gruncie polskim niezgody, celem ułatwienia sobie rusyfikowania Kościoła katolickiego. Wszak staro-katolicyzm w Polsce propagują generałowie moskiewscy. Tego dosyć, ażebyśmy się na baczności mieli i ani moskiewskim generałom w celach rusyfikacyjnych, ani ajryskim biskupom w widokach oderwania Polaków od Polski wyzyskiwać się nie dawali".

Jak dotąd, obawy pułkownika Miłkowskiego w tym względzie nie znajdują uzasadnienia. Staro-katolicyzm dał wprawdzie niezależnym naszym biskupa jednego, da może i drugiego, ale moskwicyzmu nie zaszczepił, a prawdopodobnie i nie zaszczepi, bo nie dopuści go do swego łona odporna na tego rodzaju propagandę dusza ludu polskiego.

Istnieje atoli innego rodzaju niebezpieczeństwo, to mianowicie, że w ostatnich czasach naczelnicy tego ruchu wcale niedwuznacznie pomagają w szerzeniu wśród mas polskich haseł rewolucyjno-socyalistycznych.

Jeżeli dalej pójdą w tym kierunku, to Kościół ten, pomimo iż przyjął nazwę "polsko-narodowego" — nie odegra żadnej dodatniej roli w rozwoju naszego narodowego ruchu w Ameryce.

Dotychczasowa chwiejność całego ruchu, rozstrzelenie się dążności kilku jego naczelników, przewodzących kilku odłamom, i rodząca się stąd niepewność jakimi drogami pójdzie w przyszłości, uniemożliwiają wydanie już dzisiaj sądu, jaki wpływ wywrze na ogólny rozwój ruchu narodowego polskiego w Ameryce Północnej.

Na Związek Narodowy Polski, jako na naczelną organizacyę, reprezentującą kierunek naszej narodowej polityki, jak dotąd, ruch ten żadnego widocznego wpływu nie wywarł. Niezależni przyjmowani są do Związku Narodowego Polskiego, na zasadzie — równi z równymi, i nikt ich się nie pyta o wyznanie tak długo, jak długo nie starają się go nikomu narzucać.

Zatargów z niezależnymi dotąd w Związku Narodowym Polskim nie było.

Był czas, w którym wodzowie tego ruchu pragnęli gwałtem zidentyfikować go z ruchem reprezentowanym przez Związek, ale wkrótce zmiarkowali, że to się nie uda i ponawiania prób poniechali.

Było to w roku 1896, kiedy w Chicago odbywał się pierwszy t. z. Synod niezależnych. Ich organy wówczas mocno gniewać się zaczęły na Zarząd Centralny, że nie wziął udziału w Synodzie.

Na to odpowiedziała "Zgoda" w numerze z dnia 6 sierpnia tegoż roku:

Nie identyfikujcie Kościoła niezależnego ze Związkiem panowie! Rząd Centralny nie będzie włóczył się po rozmaitych sejmach; Rząd Centralny pojedzie tylko na Sejm swej organizacyi. Macie prawo obywatelstwa panowie niezależni, jesteście równouprawnieni jak być powinno, ale o płaszcz nasz nie ocierajcie się ciągle i nie żądajcie, aby Z. N. P. walczył za wasze lub jakiekolwiek inne interesa kościelne. Narodową tworzymy organizacyę i dla sprawy narodowej pracujemy.

To poskutkowało. Prób podobnych ze strony niezależnych więcej nie było.

Przeciwnicy Związku Narodowego Polskiego i wogóle naszego narodowego ruchu w Ameryce, pragnąc mu szkodzić, wmawiali w czytelników licznych swych gazet, informując także prasę polską w Europie fałszywymi wiadomościami, że ojcem i patronem tego ruchu jest właśnie Związek Narodowy Polski. "Zgoda" logicznie odpierała te zarzuty, dowodząc i dowodzenia te ilustrując licznymi faktami, że ruch ten zrodziła właśnie nietolerancya, i niewłaściwe postępowanie rzymsko-katolickich księży.

W listopadzie 1895 roku, kiedy ruch ten jak płomień ogarniać zaczął coraz liczniejsze kolonie polskie, pytał się ze źle ukrywaną złośliwością "Dziennik Chicagoski": — "Ciekawość w którą też stronę pójdzie Związek Narodowy z "zależnymi", czy z "niezależnymi".

Odpowiedź znajduje się w "Zgodzie" z dnia 14 listopada 1895 roku, a brzmi tak:

Otóż w odpowiedzi szanownemu redaktorowi "Dz. Ch." powtarzamy raz jeszcze, że Związek od samego założenia w jedną tylko stronę idzie — w stronę wiodącą do Polski; i od samego początku, a teraz także wzywa wszystkich prawych Polaków do wspólnej pracy. Nie jesteśmy przecież sędziami sumienia ludzkiego, nie jesteśmy organizacyą kościelną w celu propagowania jakiejkolwiek wiary; naszem hasłem

jest niepodległość Polski, którą osiągnąć chcemy i pragniemy, idąc pod sztandarem równouprawnienia.

Związek, mając więc przed sobą takie zadanie i dążąc do tak wzniosłego celu, nie może odgrywać roli macochy wobec swych współziomków, ale pokochać musiał i pokochał wszystkich braci bez względu na ich przekonania społeczne, polityczne i religijne, *jeśli zgadzają się na konstytucyę* i jeśli nie są kryminalnymi przestępcami lub anarchistami. Inaczej pracowalibyśmy dla Kościoła, a nie dla Polski.

I tego trzyma się Związek Narodowy Polski do dnia dzisiejszego.

Ale dosyć o niezależnych. Wróćmy do podróży pułkownika Zygmunta Miłkowskiego po koloniach polskich.

Ze Scranton udał się pułkownik do Buffalo, N. Y.

I tu jak i wszędzie — pisze pułkownik w swem "Opowiadaniu" — gościnności, jaką mnie otoczono, nie brakło ani na serdeczności, ani na delikatności. Członkowie komitetu odbywali przy osobie mojej dyżur dniem i nocą: nocą podpatrzyłem jednego z nich w pokoju obok tego, w którym spałem, drzemiącego w fotelu w gotowości niesienia mi usługi, gdybym zapotrzebował. Nie krępowało to jednak mojej woli własnej, z czego korzystając zrobiłem w dzielnicy polskiej samotnie wycieczek kilka. W jednej z nich natknąłem się na targ — na przekupki nasze — takie nasze, że mi od nich oderwać się z trudnością przyszło. Póki mogłem, pótym się im przypatrywał i przysłuchiwał. Targowanie całkowicie odbywa się po naszemu z tą jeno różnicą, że sprzedawcy i sprzedawczynie używają pomiędzy sobą terminu nie "ty" ale "pan", "pani", nawet kiedy się kłócą.

— Bodajbyś się pani udławiła swoim burakiem!...

— Udław się pani swoim!...

W zamieszkałych przez Polaków ulicach roi się od dzieci.

U Niemców cicho; u Polaków gwar głosów dziecinnych panuje ustawicznie przy domkach drewnianych, konstrukcyi jednakiej budowanych pod sznur na długości kilometrów kilku.

W Buffalo jak i wszędzie odbyło się masowe zebranie, na którem pułkownik tłómaczył istotę obrony czynnej i Skarbu Narodowego.

W Chicago, dokąd pojechał prosto z Buffalo w towarzystwie ob. A. Nowaka, bawił najdłużej. Przyglądał się tu szczegółowo budowie Związku Narodowego Polskiego i w ogóle stosunkom miejscowym.

O przyjęciu publicznem tak pisze w swem "Opowiadaniu":

Po owacyach, jakich doznałem w miastach, w których się przed przybyciem do Chicago zatrzymałem, przygotowany już byłem na to, że w stolicy wychodźtwa polskiego nie ominie mnie publiczne a urzędo-

we niejako przyjęcie. Jakoż — nie ominęło. W dniu oznaczonym, o godzinie wieczornej, zabrano mnie z mieszkania i powieziono krok za krokiem, powolnie, w otoczeniu towarzyszących piechotą tłumów, pod eskortą wojskową, przez miasto do sali, zwanej halą Pułaskiego. Towarzyszyły nam tłumy; tłumy na nas czekały. Pochód zabrał bodaj czy nie więcej, aniżeli godzinę czasu z racyi odległości dzielnicy, w której rzeczona hala leży, od dzielnicy, w której się wznosi Dom Związkowy. W miarę jakeśmy się posuwali, ludu przybywało, luboć nie wszyscy przyłączali się świadomie. Nie jednego pociągał widok idącej ciżby. W mniemaniu niektórych manifestacya, odnosząca się do osoby mojej, znajdowała się w ścisłym związku z agitacyą, tyczącą się wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych.

— Co to?... — pytał jeden drugiego, widząc Polaków w pochodzie uroczystym.

— Nie wiesz?... A dyć to wiozą polskiego Bryana...

Bryan, który — jak wiadomo — stanął był jako współzawodnik Mac-Kinleya, objeżdżał w miesiącach wrześniu i październiku Stany Zjednoczone i wywoływał — urządzane przez stronników kandydatury jego — manifestacye, należące do rodzajów, kwalifikowanych *monstres* przez Francuzów. Amerykanie lubują się w manifestacyach na wielkie rozmiary. Wzięcie przeto pochodu, w jakim mnie przez Chicago prowadzono, za manifestacyę dla Bryana daje miarę parad, jakie polscy wychodźcy w Ameryce uważali za potrzebne szykować dla przyjęcia gościa ze Starego Kraju. Gościnność ich wzorowała się na zwyczajach miejscowych i nie mnie wyłącznie spotkała. Nie mniej gościnnie przyjmowani byli przedemną: prof. Dunikowski, ob. ob. Lewakowski i Balicki, ksiądz Wawrzyniak. Przyjechałem, rzec można, na gotowe — na zwyczaj już przyjęty dla czczenia gości w ogóle, dla uczczenia we mnie przez jednych pełnomocnika Ligi Narodowej i Związku Wychodźtwa, przez drugich demokratę, patryotę polskiego, pisarza znanego, żołnierza, przez innych... polskiego Bryana. A zdarzali się i tacy, co powiadali, że:

— Panowie sprowadzili sobie jednego takiego Polaka i pokazują go...

Tak manifestacye, przez osobę moją spowodowane, tłómaczyły sobie niewiasty niektóre.

Do przyjazdu mego do Chicago droga mi się, że tak rzeknę, kwieciem słała. Na przyjęcie mnie w Chicago hala zapełniła się po brzegi; drugie tyle przed halą stało i na wyjście moje czekało. Przyjęcie odbyło się wedle programu ogólnie dla okazyi takich przyjętego: przedstawienia, mowy, wokalne i instrumentalne popisy, przytem upominki.

Kupiectwo polskie z Bridgeportu (dzielnica) ofiarowało mi szczerozłotą, brylantami wysadzaną spinkę.

Co do spinek — na drugi, może na trzeci po mojem przybyciu dzień zauważyłem, że każdy, z kim się schodziłem, miał na piersi z lewej strony do odzieży przypięty medalion białawy, mniejszy trochę aniżeli pięciofrankówka, zaczerniony po środku jakimś wizerunkiem. Nie obeszło, ani zaciekawiło mnie to. W parę dopiero dni później medalion na kimś w oczy mi się zbliska rzucił. Brwi się mi zfałdowały mimowolnie: w wizerunku poznałem siebie.

— A toż co!?... — z ust się mi wyrwało.

Mieli racyę ci, co się we mnie Bryana polskiego domyślali, wzorując domysł wedle takich samych oznak, świadczących o uznawaniu kandydatów do krzesła prezydyalnego. Stronnicy Mac Kiuleya i stronnicy Bryana wizerunki ich w medalionach na piersiach nosili.

I mnie podobne spotkało uczczenie — uczczenie, które tłum w hali gromadnym współczucia objawem mocno podkreślił.

W hali głos zabierali: Dr. Sadowski, Dr. Midowicz, ob. Chrzanowski (redaktor *Dziennika Narodowego*) i inni, — w końcu i ja.

Zabierałem był głos wszędzie poprzednio, ile razy przed zgromadzonymi tłumnie współrodakami moimi stawałem. O przemówieniach moich nie rozpisywałem się dotychczas nie przez skromność, ale dla tego, że tak ze względu na formę, jak ze względu na treść nic o nich do powiedzenia nie miałem osobliwego. Rzymianie twierdzili, że "poeci rodzą się, mówce się robią". Nie urobiłem się na mówcę dla braku sposobności. Ochoty we względzie tym mi nie brakło, ale życie moje tak się ułożyło, że możliwość służenia Ojczyźnie otworzyła się dla mnie w pisarskim, nie zaś w krasomówczym kierunku. Na mównicy nie dopisywały mi ani płuca, ani frazesy; słuchaczy nie porywałem: niekiedy do przekonania im trafiałem. Trafianie do przekonania stale mi w Ameryce dopisywało dla dwóch racyi: poprzedziła mnie reputacya, czyniąca ze mnie *ecce Polonus;* z reputacyą tą wchodziłem na grunt pod nią właśnie uprawiony. Świadomi w rzeczach patryotycznych przyjmowali mnie, jak się przyjmuje nauczyciela, kapłana, wodza. Ten był powód, dla którego w Ameryce powodzenie sprzyjało mi jako mówcy. A — o czem mówiłem?

Osią, około której się mowy i przemówienia moje obracały, był Skarb Narodowy. Wykazywałem znaczenie instytucyi tej dla sprawy obrony czynnej. Z łatwością mi to przychodziło, najnieprzystępniejszy bowiem dla rozumowania umysł zrozumie, że do czynnej obrony przeciwko takim potężnym wrogom, jakimi są Moskwa, Prusy i Austrya, potrzebne są środki — środki pieniężne — środki, które w Polsce, na

gruncie, z konieczności rzeczy czerpią się z kapitału, nie pozostawiając zapasu na jutro. Konieczność z tąd pochodzi, że trwająca ustawicznie walka ustawicznie w sposób naglący koszta za sobą pociąga. Doświadczenie nauczyło nas, że prowadzenie walki za pomocą tak zużytkowanych środków co moment ją zrywa i, przez urywanie co moment, więcej szkody, aniżeli korzyści sprawie naszej przynosi. Gdyby przodkowie nasi, którzy na obronę Polski, obok krwi przelanej, miliardy wydali, nie dawniej, jak sto lat temu Skarb Narodowy byli założyli — o ile by nam dziś raźniej i pewniej szła obrona!... Tymczasem, nie myśląc o jutrze, o przyszłości, wszystko od razu na jedną stawialiśmy kartę, — i dla tego, po doznawanych niepowodzeniach przychodziła regularnie rozpacz, następował upadek ducha, który należało zwalczać przed rozpoczynaniem na nowo walki z wrogami.

Dla zapobieżenia temu na przyszłość, dla utrzymania obrony w ciągłości nieprzerwanej, założyliśmy Skarb Narodowy, na który fundusze ściągamy z datków, pochodzących z kraju i z po za kraju — zewsząd, gdzie jeno Polacy przebywają. Do wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wychodźtwa licznego, zamożnego i wyswobodzonego z pod ucisku żelaznych dłoni zaborców, zwracamy się w tej nadziei, że odczuje ono i zrozumie zarówno potrzebę walki obronnej na dziś, jak i potrzebę przysposobienia środków, celem zmienienia tej walki obronnej w zaczepną, gdy sposobna po temu nadejdzie pora.

W taki sposób, ściśle z prawdą istotną zgodny, a zdaje się jasny, wykładałem znaczenie Skarbu Narodowego.

Instytucya ta posiada przeciwników w Starym Kraju, posiada i w Ameryce. Później w opowiadaniu mojem nastręczy się sposobność wyjaśnienia powodów sprzeciwiania się jej w ojczyźnie Washingtona. Na tem miejscu zaznaczę czyniony jej zarzut pierwszy, jaki do wiadomości mojej w Nowym Yorku doszedł. Zarzut ów na tem polegał, jakoby fundusze skarbowe obracane były na stypendya, i to na stypendya dla młodzieży wyłącznie szlacheckiej. Do wykładu przeto o znaczeniu i o zasadach Skarbu Narodowego dołączałem wykład o znaczeniu i zadaniu funduszów stypendyalnych, gromadzących się około legatu ś. p. Ostrowskiego a istniejących całkowicie odrębnie. Starałem się we względzie tym prostować opinię, bałamuconą przez ludzi, mających w tem interes, ażeby Skarb Narodowy nie istniał. Prostowałem mniemania i opinie. Czym sprostował? Na pytanie to twierdząco nie podejmuję się odpowiedzieć.

Odpowiedziały na to grupy Z. N. P., gniazda sokole i chóry śpie-

wackie opodatkowując swych członków skromnym co prawda, ale regularnym podatkiem na rzecz Skarbu Narodowego.

Z Chicago pojechał pułkownik Miłkowski do Milwaukee. Oprócz Związkowców, przyjmował go tam ks. kanonik Gulski i... dzieci jego szkoły.

Po chwili — pisze pułkownik — przekroczyliśmy próg pokaźnie wyglądającej budowli i znaleźliśmy się w dużej — z estradą w głębi — sali, zapełnionej dziećmi na ławkach siedzącemi. Wolne po środku przejście prowadziło ku estradzie, również przez dzieci zajętej. U stóp estrady widniał obraz żywy: chłopczyk w stroju krakowskim na podwyższeniu trzymał w ręku sztandar polski; za sztandarem w powietrzu rozwijała się w półkolistym kształcie kartonowa wstęga z napisem, trzymana za końce przez dwie dziewczynki w bieli, stojące po dwóch stronach chłopczyka.

O Polsko ty nasza!... westchnąłem do głębi na widok ten wzruszony.

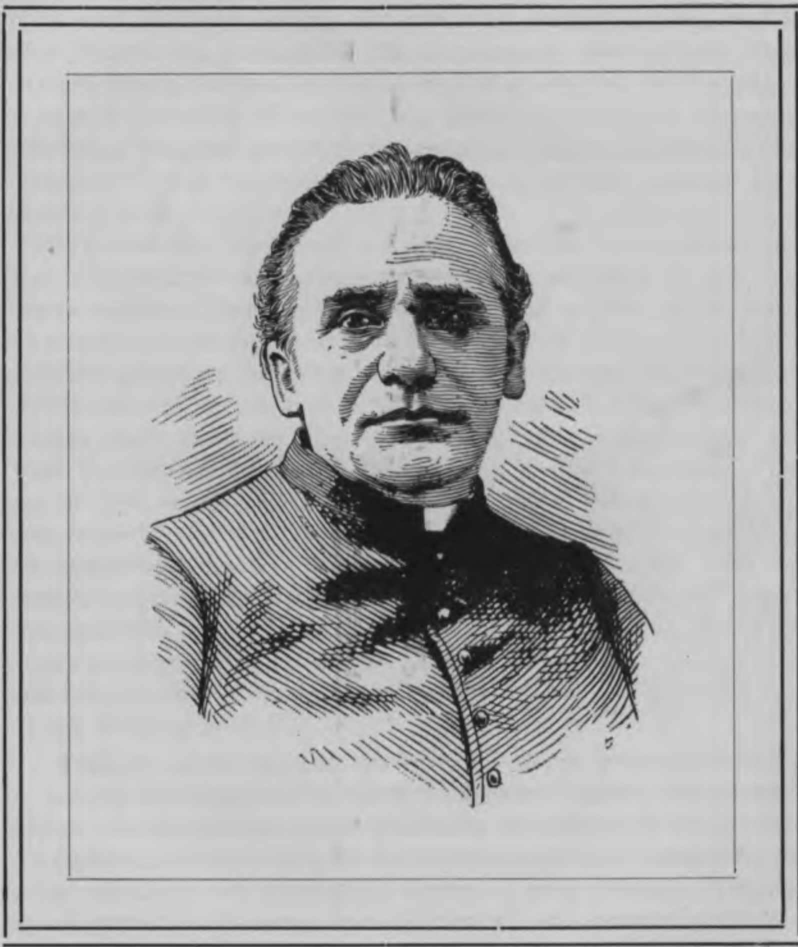
Proboszcz do dzieci przemówił, mnie im przedstawiając. Odezwałem się i ja słów kilka. Żal mi się zrobiło dzieci figurujących w pozycyi wyprężonej w żywym obrazku, — ucałowałem je, i z podwyższeń pozdejmowałem; zaledwiem się jednak odwrócił, one znów miejsca swoje zajęły i posągowe przybrały postawy. Nastąpiły śpiewy i deklamacye patryotyczne, zakończone na pożegnanie mnie hymnem *"Jeszcze Polska nie zginęła!"*

O! nie zginęła... i nie zginie — i tem pewniej byt niepodległy odzyska, im więcej kanoników Gulskich pasterzować ludowi będzie.

W drodze powrotnej zwiedził jeszcze pułkownik Detroit, Toledo, Cleveland, Pittsburg, Washington, (gdzie go bardzo serdecznie przyjął prezydent Stanów Zjednoczonych), Baltimore, Wilmington i Filadelfię, — a następnie żegnany serdecznie w dniu 31 października 1900 roku odjechał.

W Detroit spotkał się z ks. Dąbrowskim, założycielem Seminaryum Polskiego. Osobie tego księdza i zakładom naukowym przez niego kierowanym należy się w opowiadaniu o rozwoju ruchu narodowego w Ameryce wzmianka osobna. Niech mi będzie wolno wyręczyć się tu opowiadaniem pułkownika Miłkowskiego. Oto jak ten mąż Polsce zasłużony, a przez obóz klerykalny za niedowiarka i gorszyciela maluczkich ogłoszony, oddaje hołd prawdziwej cnocie i prawdziwej zasłudze:

Ksiądz Dąbrowski należy do tego ojców duchownych rodzaju, którego okaz historya polska podaje w osobie księdza Piotra G. Baudo-



KS. JÓZEF DĄBROWSKI.

Założyciel i rektor Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich.



uina. Jak ten ostatni bez grosza przy duszy, gorliwie się krzątając, a na przykrości i zniewagi narażając, ze składek wybudował i urządził dom podrzutków i szpital dla dzieci, tak samo tamten, założył pod nazwą Seminaryum Polskiego wyższą dla młodzieży polskiej szkołę, oraz klasztor Felicyanek, przytulisko dla dziewczynek osierociałych, będące zarazem szkołą dla panienek starszych. Wszystko to zrobił z niczego, za grosz wyproszony i utrzymuje, nie posiadając funduszu zapewniającego jutro. Nie dziw przeto, że mnie głęboka dla księdza takiego przejmowała cześć i czułem nieprzepartą potrzebę moralną pokłonić się cudotwórcy takiemu.

Wieczora tego nie mogłem księdzu rektorowi uszanowania mego złożyć. Przedstawiłem się mu nazajutrz. Przywitaliśmy się, jak dawni dobrzy znajomi. Gdym się wobec niego znalazł, wydało się mi, żem go już gdzieś w życiu mojem widział. Nie widziałem go oczami cielesnemi, ale takim jak on wyobrażałem sobie kapłana polskiego, rzetelnego duszpasterza, świecącego ludziom przykładem życia cnotliwego i miłującego bliźnich wedle przykazu Chrystusa bezwzględnie, pozostawiając Panu Bogu rozdzielanie ludzi wedle wierzeń na kozłów i baranów. Postać jego nie była mi obcą. Była to postać robotnika, szorstka, opalona, zdradzająca hart i siłę, lecz nie zdradzająca rozmiłowania się w sobie, czemu świadectwo dawały: połatana i pocerowana sutanna, zachodzone obuwie, w najdalszej styczności z elegancyą nie pozostająca powierzchowność cała, wydająca nie kogo innego, jeno robotnika, tem się tylko zalecającego, że z oczów jego i oblicza bił wyraz mówiący: "Człowiekowi temu bezwarunkowo ufać można i należy, on bowiem i zrobić i drogę wskazać potrafi".

Takie na mnie wrażenie wywarł ks. rektor, wrażenie, które jak się później od mieszkańców detroickich dowiedziałem, zawodnem nie było ani trochę. Założyciel ten i kierownik wyższej szkoły dla młodzieży płci męskiej, również założyciel i dozorca, a zapewne i kierownik, szkoły dla młodzieży płci niewieściej, często — przy zdarzonej potrzebie, stawał osobiście do murowania, do ciesiołki, do stolarki, do ślusarki, "żeby pieniędzy nie wydawać na to, co samemu zrobić można". Podanie głosi, że, gdy gmach seminaryum się stawiał, widziano księdza rektora pracującego wraz z robotnikami.

Seminaryum mnie mocno i żywo interesowało. Ks. Dąbrowski odgadł snadź to, nie bawiąc się bowiem długo w ceremonie powitalne, oprowadził mnie najprzód po domu szkolnym, pokazując mi rozkład onego. Zwiedziliśmy gabinety naukowe, kuchnię, (w której nas powitała Polka-kucharka, siwa a z postawy na grenadyera wyglądająca), składy gospodarskie; wyjrzeliśmy na podwórzec obszerny, przeznaczo-

ny na ogród, lecz używany przez uczącą się młódź na plac zabaw, zastępujących zaniedbywaną w ogóle w Stanach Zjednoczonych gimnastykę. Po pokazaniu nam (mnie i synowi memu) zabudowań, poprowadził nas czcigodny gospodarz do audytoryów na wykłady. Asystowaliśmy lekcyom: języka łacińskiego (prof. T. Siemiradzki), literatury polskiej (prof. R. Piątkowski) *), matematyki (prof. ks. Moneta), poczem, zaproszeni na obiad, przeszliśmy do refektarza i spożyli dary boże, przysposobione na sposób polski. Po obiedzie ksiądz rektor zaprosił mnie do apartamentu swego rzekomo na drzemkę, do której ani on, ani ja ochotyśmy nie czuli. Zamiast drzemki — gawędka.

Ksiądz Dąbrowski w r. 1863, w Kaliskiem, wziął w powstaniu udział. Niechętna w tamtych stronach w odniesieniu do powstania postawa ludu wiejskiego zraziła go do akcyi orężnej; opowiadał o trudnych i niebezpiecznych doznanych przezeń przejściach osobistych i zeszedł na seminaryum. W opowiadaniu o powzięciu pomysłu, staraniach i uskutecznieniu założenia tej instytucyi edukacyjnej przebiła się cała duszy jego piękność. Nie — to nie on seminaryum założył — nie! Wymieniał mi osobistości, między innemi niełaskawego na mnie, zawziętego Związku Narodowego pogromcę, ks. Pitasa, które datkami przyczyniły się do wykonania dzieła. Gdyby nie świadkowie, którzy sekretu nie robili, byłbym na miejscu o zasługach księdza Dąbrowskiego nie słyszał. Inni mi o zasługach założyciela opowiedzieli; dowiedziałem się przytem o stawianych przez biskupów irlandzkich trudnościach i przeszkodach w wyświęcaniu na księży kleryków Polaków, nauki w seminaryum detroickim pobierających. Przeszkody te mają na celu wynarodowienie przez Kościół wychodźtwa polskiego.

Gościnność sz. księdza rektora nie zakończyła się w seminaryum. Po parogodzinnym wypoczynku poobiednim, przy którym drzemki nie było wcale, czcigodny gospodarz zaproponował zwiedzenie klasztoru Felicyanek.

— To niedaleko... — mówił. To także szkoła...

Przy tej samej co seminaryum ulicy, nieco opodal, widnieje duża, murem opasana, zamknięta budowla. Otworzyło ją zadzwonienie do furty. Odźwierna wprowadziła nas do skromnie umeblowanej i czysto utrzymanej świetlicy, w której przedstawieni zostaliśmy staruszce przełożonej, kobiecie średniego wzrostu, szczupłej, noszącej na całej postaci swojej bijący z oblicza, z oczów, z uśmiechu wyraz dobroci i słodyczy iście macierzyńskiej. Patrząc na nią usta składały się same do przema-

*) Tłómacz „Krytyki czystego rozumu" Kanta, pozostającej jeszcze, niestety, w rękopisie. Kasa Mianowskiego wydała tylko „Prolegomena". Tłómaczenie to zaleca się przepięknym językiem polskim, każącym z niecierpliwością wyglądać wydania „Krytyki".

wiania do niej: "matko". Przy niej była zakonnica młoda. Po przywitaniu się, po zamieniu frazesów kilku, udaliśmy się, pod przewodnictwem młodej zakonnicy, do klas, w których właśnie odbywały się lekcye.

Nim drzwi pierwszej z klas się przed nami otworzyły, na schodach i korytarzach uderzyła mnie najmniejszego zarzutu nie dopuszczająca czystość: ściany jaśniały białością niepokalaną; na podłodze drewnianej, żółtawej barwy, świadczącej, że piaskiem jest szorowana, najmniejsza dostrzedz się nie dawała plamka. Korytarze szerokie, jasne, bez cienia woni podejrzanej, przenikającej powietrze domów, zamieszkałych przez dużą istot ludzkich ilość. Sprawdzić to można w pierwszym lepszym szpitalu i w każdym internacie. W klasztorze Felicyanek w Detroit psuciu się powietrza zapobiega dobrze urządzona wentylacya.

W klasach również z wyszukaną spotkaliśmy się czystością na przedmiotach nietylko martwych, ale i żywych. Dziewczynki małe, równie jak panienki w wieku podlotków, umyte, uczesane, ochędożnie odziane, a przytem zdrowo i czerstwo wyglądające, widokiem swoim prawdziwą sprawiały przyjemność. Nauka w polskim odbywa się języku. Wykłada się i język angielski, ale klasowym jest polski — co zaprowadzonem by być mogło we wszystkich w Stanach Zjednoczonych szkołach żeńskich w łonie wychodźtwa polskiego. W potocznych życiowych sprawach, a nawet w handlu i przemyśle, kobiety łatwiej niż mężczyźni obejść się bez biegłości w języku Szekspira mogą. Szkoła polska dla dziewcząt utwierdziłaby w rodzinach mowę ojczystą i zapobiegła wynarodowieniu emigracyi. Z rozkoszą przysłuchiwałem się szczebiotaniu dziewcząt i dziewczątek, wydających lekcye, odpowiadających na pytania, deklamujących wierszyki, śpiewających pieśni i piosneczki narodowe.

Miałem czego słuchać, ale miałem i na co patrzeć. Ubranie ścian świadczyło, że w klasach niższych praktykuje się nauka poglądowa; w wyższych zaś w każdej prawie na widnem miejscu rzucało się w oczy uilustrowane osoby mojej powitanie. Jedno dłużej uwagę naszą na sobie zatrzymało. Ilustracya przedstawiała jeża wyciągniętego z piórem w łapce na sztandarach, karabinach i pałaszach; do koła wieniec, we środku napis powitalny, u góry orzeł biały. I wzruszyła i ubawiła nas ta kompozycya pensyonarska. W jednej z klas przypatrywaliśmy się mapie Polski przedrozbiorowej, w innej chronologicznej historyi literatury polskiej tablicy, jeszcze w innej robocie przez panienki pończoch na maszynie. Zwiedziliśmy wszystko, co do zwiedzenia było, i po spożyciu skromnego podwieczorku wyprowadzeni zostaliśmy na obszerny, owocowych drzew pełen, do klasztoru przylegający ogród, w którym na wydzielonej ku temu przestrzeni, uczennice rekreacyjnym oddawały

się zabawom. Panienki starsze wobec obcych powagę zachowywały, młodsze biegały, skakały, krzyczały, piszczały, najmłodsze zaś, dwu-trzy-cztero letnie dziewczątka otoczyły mającego snadź zwyczaj pieścić je księdza rektora, a z nim i mnie. Pozostawałem przez chwilę wśród dziatwy wesołej, swobodnej, świecącej zdrowiem. Każda czyściutko ubrana, uśmiechem okraszona dziewczynka była do malowania. Radował mnie ich widok — widok matek przyszłych, co dzieciom swoim będą w Ameryce po polsku kołysanki przyśpiewywały i po polsku do nich przemawiały — i na Polaków ich wychowywały.

Obyż się podobne, jak Felicyanki w Detroit, zakłady edukacyjne dla dziewcząt w jaknajwiększej w Stanach Zjednoczonych mnożyły ilości!

* * *

Pułkownik Miłkowski, odjeżdżając, ogłosił w "Zgodzie" a za nią powtórzyły i inne pisma, gorące "słowo pożegnania".

Obok podzięki za gościnność, było tam jeszcze jedno, ostatnie przemówienie, za Skarbem Narodowym, za łącznością z krajem ojczystym a przedewszystkiem Związkiem Wychodźtwa Polskiego, Ligą Narodową i Stronnictwem Demokratyczno Narodowem, a na zakończenie znalazł się ustęp następujący:

...Wątpliwości nie ulega, że duch polski w następnych wychodźców przechowa się pokoleniach, jeżeli, nb., pokolenie obecne o to się postara, dla dzieci, wnuków, pra-pra-wnuków swoich przysposabiając ogniska, które ich łączyć będą.

Nie przyjechałem bynajmniej do Ameryki w sprawach kościelnych, ale w interesie sprawy, potrzebującej i wymagającej współdziałania wszystkich dzieci krainy, co historyczną Polski nazwę nosi i hoduje narodowości, mówiące językami różnymi i wyznające wyznania religijne i religie rozmaite. Oficyalnie posłannictwo moje ograniczało się do Związku Narodowego Polskiego, nie wykluczając atoli, ani odtrącając żadnych po za związkowych organizacyi, stronnictw, wyznań. Miałem prawo, ba, obowiązek iść do wszystkich, co mię w imię Ojczyzny dla sprawy polskiej wzywali. Wezwany, szedłem wszędzie, do zależnych i niezależnych, w tem przypuszczeniu, że święte imię Ojczyzny jest tym punktem, na którym Polacy schodzić się i godzić mogą i muszą.

Niestety, zawiodłem się, zawiodłem się srodze. Zgodę ofiarowano na punkcie parad, służących ku ozdobie przyjęć, jakiemi osobę moją we wszystkich, gdziem się zatrzymywał, miastach współziomkowie zaszczycali. Ofiara atoli pewnej ich części była warunkową. Wymagali odtrącenia niezależnych, jako — wedle wyrażenia się jednego z kapłanów — "zbrodniarzy i zdrajców". Nie przyjąłem warunku tego,

w dwóch czy trzech stawianego mi miejscowościach. W tem, temu chyba kazuiści teologiczni nie zaprzeczą — naśladowałem Chrystusa; szedłem dokąd mnie wzywano. Polacy rzetelni, patryoci nie podejrzani, przyjęli mnie, ugościli i Ojczyznę w srogiej pozostającą potrzebie, wspierać przyrzekli. Z przyrzeczeniem tem, w przekonaniu, że się ono w czyn zamieni, wracam do Europy, niosąc słowa otuchy tym, co na gruncie polskim sprawy polskiej bronią z narażeniem mienia, wolności i życia. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o Was, drodzy moi, jak najlepsze ze sobą unoszę wspomnienia: umilą mi one ostatnie starości mojej chwile.

Żegnam Was!...

III.

Wynaradawianie przez Kościół.

Rok nowy i wiek nowy rozpoczęli Polacy w Chicago Wiecem Narodowym, który się odbył dnia 1 stycznia 1901 w hali parafii św. Trójcy, na którym powzięto następujące rezolucye:

Zważywszy, że od pewnego czasu zauważyć się daje wśród wyższej hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych P. A., którego i my jesteśmy wiernymi synami, ruch, dążący ku wprowadzeniu kazań angielskich i nauki katechizmu w języku angielskim do Kościoła i szkół zbudowanych i utrzymywanych kosztem przedstawicieli różnych narodowości, szukających w Stanach Zjednoczonych przytułku i opieki, a pomimo to pragnących by tak oni, jako i ich dzieci nie zapominali języka, w którym się ojcowie chowali;

zważywszy, że już paru biskupów dało wyraz temu ruchowi*), nakazując przez listy pasterskie, wystosowane do duchowieństwa, wprowadzenie kazań angielskich do kościołów i nauki angielskiej katechizmu do szkół parafialnych;

zważywszy, że za tym przykładem mogą pójść i inni biskupi w osadach, zamieszkałych gęsto przez ludność polską;

zważywszy, że my, Polacy — katolicy, prześladowani w kraju naszym ojczystym i pracujący nad wyzwoleniem Ojczyzny naszej z niewoli, nie możemy przystać na to, aby w kościołach, zbudowanych za nasze pieniądze i stanowiących posterunki polskości na ziemi amerykańskiej obok organizacyi naszych i towarzystw — dzieci nasze miały ułatwiane zapominanie języka polskiego i obowiązków względem uciemiężonej ojczyzny;

---

*) Biskupi Eis i Messmer. Pierwsze ich kroki napotkały atoli na nieprzewidzianą podówczas i niespodziewaną opozycyę nietylko ze strony Polaków, ale i wszystkich innych narodowości, i aczkolwiek nie wstrzymało to prądu amerykanizacyi przez Kościół, zmusiło do większej przezorności w stosowaniu środków amerykanizatorskich. System Eisa i Messmera zyskuje już atoli zwolna jawnych nawet zwolenników między polskiem duchowieństwem, o czem świadczy wystąpienie pewnej liczby księży na ostatnim kongresie polsko-katolickiem z projektem wprowadzenia języka angielskiego na ambonę i do nauki katechizmu.

zważywszy wreszcie, że matce naszej św. Kościołowi rzymsko-katolickiemu nie może zależeć na tem, by nas wynaradawiać i wynaradawiać świątynie nasze, które pragniemy utrzymać ku jak największej korzyści dla Kościoła św. a jednocześnie także i Ojczyzny naszej Polski:

My Polacy, katolicy, zebrani na walnym Wiecu w hali parafialnej św. Trójcy w Chicago, wyrażając przedewszystkiem cześć należną Stolicy Apostolskiej i przedstawicielom jej w Stanach Zjednoczonych, zwracamy się do Jego Eminencyi Delegata Apostolskiego w Washingtonie i Propagandy Wiary św. w Rzymie, z prośbą i naleganiem, by i nadal w kościołach naszych kazania, śpiewy, modlitwy i obrzędy, a w szkołach parafialnych nauka katechizmu — odbywały się jedynie w języku polskim przez księży Polaków oraz

wzywamy inne parafie polskie w Stanach Zjednoczonych, aby w tym samym duchu wystąpiły i przesłały odnośne rezolucye do J. E. Delegata Apostolskiego w Washingtonie i Propagandy Wiary św. w Rzymie, a jesteśmy pewni, że żądania nasze słuszne i uzasadnione pożądany skutek odniosą.

W wiecu tym w charakterze urzędowym brał udział Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, a "Zgoda" energicznie propagowała ideę urządzania wieców podobnych po innych koloniach. Niestety nie wiele parafii zdobyło się na krok podobny, chociaż zarząd Zjednoczenia Rzymsko Katolickiego pod opieką B. S. J., uchwały tego Wiecu indorsował, a nawet zajął się opracowaniem odpowiedniego memoryału, by całą sprawę i zapatrywania Polaków gruntowniej władzom kościelnym przedstawić.

Wiec ten, w dniu 1 stycznia 1901 roku w hali parafii św. Trójcy odbyty, zainicyował w społeczeństwie naszem walkę z nowym a poważnym przeciwnikiem — duchem amerykanizmu, wciskającym się w nasze szeregi przez Kościół.

Z pism polskich jedynie "Dziennik Chicagoski", organ O.O. Zmartwychwstańców, którzy stańczykowską ideę ugody i bezwzględnej uległości dla rozbiorców w Polsce zamienili na takąż w obec władz kościelnych w Ameryce, jedynie powtarzamy "Dziennik Chicagoski" usiłował, aczkolwiek w sposób delikatny, zwracać uwagę na "niewłaściwość" takiej akcyi, której też usiłował przeciwdziałać.

Walka ta a raczej obrona wówczas rozpoczęta, toczy się do dziś dnia i toczyć się będzie musiała w przyszłości prawdopodobnie bez końca, bo ze strony tej istotne grozi rozwojowi naszego narodowego ruchu niebezpieczeństwo, które z latami nie tylko słabnąć, ale owszem wzmagać się będzie.

Stronnictwo narodowe, które pierwsze na niebezpieczeństwo zwróciło uwagę, (parafia św. Trójcy składa się prawie z samych związkowców) w obronie tej udział weźmie i odegra w niej niewątpliwie rolę wybitną i tem wybitniejszą, im więcej wzmagać się będą jego siły. Wychodząc z tego założenia, szczerze pragnął Związek Narodowy wziąść udział w projektowanym Kongresie Polsko Katolickim, który odbył się w mieście Buffalo w jesieni tego roku i który miał ułożyć program obrony.

Niestety, inicyatorzy Kongresu, zamiast trzymać się punktu istotnej a ogólnej potrzeby, który znalazłby bezwątpienia poparcie ogólne, wstąpili w ślady fundatorów zgasłej Ligi Polskiej i znowu wystąpili z projektami stworzenia organizacyi i władzy, która istnienie tak wspaniałą tradycyę mającej organizacyi politycznej — jak Związek Narodowy, stawiała w cieniu. Ale i na te zachcianki nie zważał Z. N. P., który zdając sobie dokładnie sprawę z ważności projektu byłby się może i zgodził na takowy, gdyby byli inicyatorzy kongresu zdobyli się na uznanie i przyjęcie właściwej reprezentacyi stronnictwa narodowego i gdyby byli się powstrzymali od potępiania niezależnych. Inicyatorzy kongresu na to zgodzić się nie chcieli, i skutkiem tego, Związek i całe stronnictwo narodowe od udziału się cofnęło, a Kongres i ten i następny poważniejszych rezultatów nie wydał. Z tego też samego powodu, kuleje później nieco zawiązana "Federacya", a sprawa obrony społeczeństwa naszego przed amerykanizacyą przez Kościół wspólnymi siłami, czeka lepszej jakiejś chwili, w której cały nasz ogół zdobędzie się na więcej tolerancyi, w której uzna, że różnice w przekonaniach religijnych i społecznych nie powinny stanowić przeszkody w podejmowaniu wspólnej akcyi tam, gdzie idzie o obronę interesów całego społeczeństwa.

Związek Narodowy Polski pracuje w tym właśnie kierunku od pierwszej chwili swego istnienia i są widoki, że do celu dojdzie, może nawet prędzej, niż się naogół tego spodziewamy.

IV.

Pierwszy zjazd polsko-litewski.

Na rok 1901 obfitujący w mnóstwo nieurzeczywistnionych projektów, przypada także projekt federacyi Polaków, Litwinów i Rusinów na gruncie amerykańskim w celu wspólnej obrony i wzajemnej pomocy.

Myśl tę podjął pod koniec 1900 roku, sławny działacz na niwie narodowej litewskiej i jeden z najgłośniejszych apostołów idei odrębności tego narodu, dr. Szlupas. Projekt federacyi przez niego podany miał zdrowe podstawy i kto wie, czy na nich właśnie nie dojdzie kiedyś do istotnego połączenia się trzech albo przynajmniej dwóch narodów, które dawniej w skład Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły.

W roku 1901 skończyło się na projekcie, bo okazał się przedwczesnym. Projektowi przyklasnęli ludzie, którzy aczkolwiek czują potrzebę takiego zbliżenia, jednakowoż jako stanowiący dotąd szczupłą garstkę prawdziwych działaczy społecznych we własnem społeczeństwie nie mogli i nie mogą rozwinąć działalności i na tem polu, bez szkody dla daleko pilniejszych potrzeb w łonie własnego społeczeństwa.

W chwili podniesienia projektu nie zdawali sobie z tego tak jasno sprawy nasi działacze i dlatego po omówieniu obszernem w prasie głównych zasad, na podstawie których dojść by mogło do federacyi, przyszło ostatecznie w dniu 12 lutego 1901 roku do pierwszego zjazdu, który się odbył w mieście Pittsburgu.

Ze strony polskiej reprezentowanem było jedynie stronnictwo narodowe, a mianowicie: od Związku N. P. cenzor dr. L. Sadowski, prezes F. H. Jabłoński i redaktor "Zgody" Stefan Barszczewski; od Dziennika Narodowego J. J. Chrzanowski i od Sokołów J. Lenard.

Litwini mieli reprezentantów wszystkich swoich obozów i tak: w imieniu Związku Litewskiego ks. J. Sutkajtis; w imieniu Zjednoczenia Litewskiego ks. S. J. Czepanis; w imieniu Patryotycznego Stowarzyszenia Litwinów, M. Urlakis i Jan Jesaitis; w imieniu stronnictwa narodowego litewskiego dr. J. Szlupas; z oddziału socyalistów litewskich,

P. Lorant; z grupy wolnomyślnej litewskiej J. Sugent i J. Dominajtis. Litwini wykazali przez to większą dojrzałość polityczną, aniżeli Polacy.

Rusinów reprezentował jedynie ks. Stefanowicz.

Zjazd wykazał dużo dobrej woli i dużo dobrych chęci, a chociaż ani jednego z powziętych planów nie urzeczywistnił, pozostanie na zawsze ważnym dokumentem dobrych intencyi reprezentowanych na nim narodów, które w niedalekiej może przyszłości wypłyną ponownie na porządek dzienny i będą wprowadzone w czyn nietylko w Ameryce, ale także na gruncie własnej polskiej i litewskiej ziemi rodzinnej.

Zjazdowi przewodniczył cenzor naszego Związku, dr. L. Sadowski, na wiceprezesa powołano ks. J. Sutkajtisa, na sekretarzy zaś J. Chrzanowskiego ze strony Polaków, ks. S. Czępanisa ze strony Litwinów i ks. Stefanowicza ze strony Rusinów, poczem przystąpiono zaraz do obrad.

Skutek tych obrad wyraził się w dwóch kierunkach, a mianowicie w postanowieniu założenia pisma angielskiego wspólnymi siłami dla obrony naszych interesów i w uchwaleniu rezolucyi, stanowiących wytyczne dla wspólnej pracy.

Co do pierwszego, to postanowiono, po szczegółowem rozpatrzeniu przypuszczalnych kosztów wydawać miesięcznik "Freedom" redagowany w języku angielskim i rozsyłany przedewszystkiem członkom Kongresu Stanów Zjednoczonych, następnie bibliotekom, czasopismom i towarzystwom naukowym tak w Ameryce, jak w Europie.

Pismo to, nie wtrącając się w rozstrząsanie spraw religijnych, miało stać na straży interesów narodowych Polaków, Litwinów i Rusinów, wystawiać na widok publiczny we właściwem oświetleniu fakty ucisku narodowego, politycznego i ekonomicznego, jakiem podlegają od rządów zaborczych Polacy, Litwini i Rusini, oraz zabierać głos we wszystkich sprawach, stojących na przeszkodzie ku rozwojowi naszemu i osiągnięciu wolności.

Opiekę nad tem pismem powierzono komitetowi wydawniczemu, złożonemu z przedstawicieli wszystkich trzech narodowości, a redaktorem obrano F. H. Jabłońskiego. Na koszta wydawnictwa miały łożyć organizacye polskie $30, litewskie $25, a rusińskie 20 miesięcznie.

Niestety, ani jeden numer tego pisma się nie ukazał, głównie, jak się zdaje, dzięki zniechęceniu się do sprawy — redaktora...

Przyjęte rezolucye miały brzmienie następujące:

My delegaci, zebrani na pierwszym zjeździe reprezentantów organizacyi i czasopism polskich, litewskich i rusińskich w Ameryce, w dniach 12 i 13 lutego, w mieście Pittsburgu, w Stanie Pennsylwania,

po długich i wyczerpujących dyskusyach i obradach, uchwalamy jednogłośnie co następuje:

1. Uznajemy potrzebę trwałego połączenia narodów: polskiego, litewskiego i rusińskiego na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi pod każdym względem, aby na tej podstawie wspólnymi siłami pracować dla wspólnych i drogich nam celów.

2. Aby ten cel osięgnąć, musimy uznać samoistność narodową trzech tych narodów, ich odrębny rozwój odpowiednio do kulturalnych i ekonomicznych stosunków, a każda z tych narodowości jest obowiązana dopomagać sobie wzajemnie do dopięcia tych celów.

3. Zapraszamy i inne uciemiężone narodowości do współdziałania nad zniesieniem ucisku w trzech zaborczych monarchiach.

4. Wyrażamy życzenie, aby te trzy narody, wspólny cel mające, w zgodzie, jedności i braterstwie do wspólnego celu dążyły; a w ojczystym kraju, aby jeden drugiemu, w granicach jego naturalnych, żadnych przeszkód nie stawiały w pracy.

5. Ideałem naszym jest rzeczpospolita Polski Litwy i Rusi, oparta na zasadach federacyjnych.

6. Dla dopięcia celu powyższego, jako jeden ze środków, zjazd przedstawicieli polskich, litewskich i rusińskich organizacyi i czasopism uchwala wydawać miesięcznik w angielskim języku, ku obronie wspólnych interesów służący.

Zjazd ten pozostanie na zawsze ważnym dokumentem przedewszystkiem dojrzałości politycznej reprezentowanych na nim Litwinów. Nie tylko dla tego, że inicyatorem był Litwin, nie tylko dla tego, że były na nim reprezentowane wszystkie stronnictwa litewskie, ale i dla tego, że reprezentanci litewscy, obecni na tym zjeździe, byli i są głównymi promotorami narodowego ruchu litewskiego na ziemi rodzinnej. Daje to gwarancyę, że w innych, lepszych warunkach, przy zmienionych okolicznościach, do federacyi podobnej istotnie dojść będzie mogło.

Co do Rusinów, to kwestyę rusińską traktował zjazd ten na równi z polską i litewską, raczej przez grzeczność i dla zasady, niż z rzeczywistej potrzeby. Rusini nie byli na nim właściwie reprezentowani, gdyż ks. Stefanowicz kulturnie jest Polakiem, a dążności politycznych i narodowych pomiędzy Rusinami osiadłymi w Ameryce, trudno się dotąd dopatrzyć.

Co do Polaków, to ci wzięli udział w zjeździe zupełnie nieprzygotowani i sprawę traktowali zbyt lekko, a nie tak, jak na to zasługiwała.

Złożyło się na to wiele przyczyn, a najgłówniejszą z nich wcale

nietajona niechęć duchowieństwa polskiego do litewskiego na gruncie amerykańskim. Bardzo mało mamy w gronie naszych społecznych działaczy ludzi takich, którzy dokładnie zdają sobie sprawę z tego, jak fatalnie ta właśnie niechęć odbiła się na t. z. "separatyzmie litewskim", nie tylko tutaj, ale i na gruncie europejskim. Jak wiadomo, większa część literatury nielegalnej litewskiej, na której kształcił się młody ruch narodowy litewski na ziemi ojczystej, pochodziła właśnie z Ameryki, a tutejsi działacze litewscy nie mieli absolutnie powodów do żywienia uczuć przyjaznych względem Polaków. Ruch ich zapoczątkował się tak samo jak i nasz na tle potrzeb przedewszystkiem religijnych. Polacy przybyli tu pierwej i pierwej mieli kościoły katolickie, do których ściągali się także i Litwini. Gdy ich znalazło się więcej i gdy za nimi przyciągnęli także księża, rozpoczęła się walka o parafian, a raczej o dochody, która i do dziś jeszcze nie wszędzie się zakończyła. Z tego właśnie zrodziła się nienawiść. Księża polscy, nie zbyt grzeczni nawet wobec siebie, gdy idzie o dochody, o mniejszą lub większą parafię, lub o stworzenie nowej parafii obok już istniejącej, nie robili sobie wiele ceremonii z Litwinami, a ich księża nie po różach dochodzili do posiadania własnych parafii. Skoro się zważy, że ci właśnie księża byli po większej części także twórcami litewskiej literatury ludowej, przestaniemy się dziwić, że tam tyle nienawiści do Polaków.

Z czasem to minie, a może nawet i śladu po tem nie pozostanie, gdyż nie ma w tem podstawy do trwałej nienawiści, ale w chwili zjazdu, zbyt świeżo było to jeszcze w pamięci, aby nie odbiło się na skutkach. Tem wyżej stawia to w oczach naszych Litwinów, którzy już wówczas na krok podobny się zdobyli.

Że uchwały zjazdu nie wydały owoców, wina leży wyłącznie po stronie polskiej. Stronnictwo narodowe, na zjeździe reprezentowane, nie było dosyć silnem, by przypieczętowawszy zgodę w czyn ją wprowadzić, tembardziej, że obóz, który niezgodę wprowadził, nie tylko na zjeździe nie był reprezentowany, ale sobie z niego pokpiwał. W takich warunkach rezultat nie mógł być innym.

Z przyszłym zjazdem i z ponownem podniesieniem tej sprawy potrzeba poczekać do chwili wzmożenia się naszego stronnictwa narodowego do takiej siły, jaką już dawno ma litewskie, że stać będzie przy niem całe, a przynajmniej większa część naszego duchowieństwa.

Chwilę tę skutecznie przyspieszają zresztą sami bracia Litwini, umacniając fundamenta własnych parafii i usuwając powody do zatargów przez tworzenie po miastach amerykańskich dzielnic wyłącznie przez Litwinów zamieszkałych.

V.

Sejm XIV w Toledo, Ohio.

Sejm XIV rozpoczął się dnia 14 październ. 1901 r., o godz. 9-ej rano i zgromadził do sali obrad 196 delegatów. W biurach związkowych od nadzwyczajnego Sejmu pracowano z wytężeniem nad przeprowadzeniem zmian, które nakazywała przyjęta konstytucya, a były one ogromne. W skutek przyjęcia na listę członków kobiet, wzrósł Związek z piętnastu tysięcy do 29,767 członków ubezpieczonych na sumę $16,522,200. Majątek Związku obliczono na $163,056.88.

Prezesem tego Sejmu był ob. S. Sleszyński, wiceprezesami Kulawski i Beczkiewicz, a sekretarzami S. Orpiszewski i Fr. Rosenthal. Marszałkiem Sejmu był A. Karabasz, odźwiernym A. Makowski, a asystentem odźwiernego S. Muszyński.

Ligę Narodową i Związek Wychodźtwa reprezentował na tym Sejmie prof. T. Siemiradzki.

Pierwszy dzień zeszedł na sprawdzaniu mandatów, mowach powitalnych i wyborze urzędników sejmowych.

Drugiego dnia słuchano sprawozdań urzędników.

Z wybranych na ostatnim Sejmie w Grand Rapids, nie wytrwało do końca terminu dwóch. W dniu 13 kwietnia 1901 złożył urząd prezesa Franciszek Hieronim Jabłoński, a jego miejsce zajął Stanisław Rokosz, w dniu zaś 15 lipca tegoż roku pojechał do Europy redaktor "Zgody" Stefan Barszczewski, a jego miejsce zajął prof. T. Siemiradzki.

W formie urzędowej powiadomił o tem Sejm cenzor dr. L. Sadowski, jak również i o śmierci wicecenzora Z. N. P., a poprzednio sekretarza jeneralnego, M. J. Sadowskiego, którego miejsce zajął jako wicecenzor ob. Welzant z Detroit.

Inni urzędnicy w sprawozdaniach swych, po za znanymi już czytelnikom z poprzednich rozdziałów, podnieśli sprawy następujące:

Prezes S. Rokosz, po powiadomieniu Sejmu, że sprawa z Wleklin-

skim jeszcze nie uregulowana i że Związek usunął się od udziału w Kongresie, dodał, że jedną z ważniejszych, którymi się Zarząd zajmował była sprawa "Dnia Polskiego" na wystawie w Buffalo. Ponieważ w "Dniu Polskim" miała być urządzona osobna Dywizya Związkowa, dlatego Zarząd na prośbę Związkowców z Buffalo wyznaczył na pokrycie kosztów urządzenia Dywizyi Związkowej $250. Wskutek jednak zamachu na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych p. McKinley'a, Dzień Polski się nie odbył. Zarząd Centralny wstrzymał wyznaczoną sumę 250 dol., lecz ponieważ komitet urządzający Dywizyę Związkową poniósł znaczne koszta, dlatego Zarząd Centralny wyznaczył na pokrycie takowych sumę 100 dolarów.

Co do zamachu dokonanego przez Czołgosza na osobie prezydenta McKinleya, i polemiki jaka się z tego powodu wywiązała, redaktor organu związkowego zaznaczył w swem sprawozdaniu, że — ponieważ z powodu tego nieszczęścia w prasie wysunęła się na pierwszy plan kwestya anarchizmu, więc zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy i z teoryą naukową starał się wyjaśnić: 1) że polskich grup anarchistycznych niema nigdzie, 2) że sam tylko fakt pochodzenia od ojca Polaka nie stanowi jeszcze o narodowości syna. Na narodowość bowiem składają się dwie strony: fizyczna i duchowa, a przytem druga ma przewagę nad pierwszą. Ponieważ strona duchowa zabójcy prezydenta nie była polską, zaliczył go do znanej w Polsce kategoryi nie Polaków, lecz osób polskiego pochodzenia. Wywody "Zgody" w tej kwestyi zostały źle przyjęte przez pewną część prasy polskiej w Ameryce, lecz nie zostały obalone przez nikogo. Przeciwnie prasa amerykańska i polska europejska okazały się tego samego zdania w tej kwestyi, co i "Zgoda".

Wydział Oświaty przedłożył następujące sprawozdanie:

W skład Wydziału Oświaty wchodzili: F. H. Jabłoński, dr. K. Midowicz, dr. K. Żurawski, H. Mańkowski, St. Barszczewski, W. Poszwiński, M. Ostrowski, F. Danisch, G. Wojnicki, K. Żychliński i M. Stęczyński.

Wydział Oświaty w pierwszych miesiącach swej działalności wypracował budżet swych rocznych wydatków.

Budżet ten był następujący: Postanowiono wydawać rocznie na:

Biblioteczki wędrujące	$120.00
Stypendya dla ubogiej młodzieży	120.00
Konkursy literackie	60.00
Wsparcia dla bibliotek	90.00
Wydawnictwa dziełek oryginalnych	60.00

Taką była pierwotna uchwała Wydziału Oświaty.

Lecz na początku roku drugiego Wydział Oświaty przyszedł do



STANISŁAW ROKOSZ.

Prezes Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego.



przekonania, że najpotrzebniejszą sprawą dla dobra ogólnego jest udzielanie stypendyi naukowych dla synów Związkowców — pragnących się kształcić. I na ten cel Wydział Oświaty postanowił oddać lwią część funduszów danych mu do rozporządzenia przez Sejm w Grand Rapids. Za dowód może posłużyć, że przez dwa lata ubiegłe Wydział uchwalił na stypendya sumę 725 dolarów, z których wypłacono 475 dolarów, a 250 dol. wysłane zostaną zaraz po Sejmie.

Nie zapominał też Wydział o biblioteczkach wędrujących. Sprowadził w celu dokompletowania i powiększenia liczby biblioteczek książek za sumę $94.51.

Obecnie Wydział posiada książek 574 tomów w szafkach rozsyłanych do rozmaitych miast a 28 dzieł leżących na składzie. Ładny to również majątek, lecz również wszędzie i na każde żądanie biblioteczek posłać nie było można, gdyż grupy mające biblioteczki pomimo wielokrotnych odezw w "Zgodzie" zbyt długo przetrzymują takowe. Z tej przyczyny było nieraz niezadowolenie.

W ostatniem dwuleciu Wydział Oświaty wydał swoim nakładem piękne dziełko dr. Gierszyńskiego z Paryża pod tytułem "O spisie ludności w Stanach Zjednoczonych", które bezpłatnie rozesłano do wszystkich osad polskich.

Wydział Oświaty w tym czasie rozpisał konkurs na temat "Liberum veto" jako wada narodowa.

W tym konkursie pierwszą nagrodę 30 dolarów zdobył ob. Stanisław Osada.

Drugi konkurs na temat::

Za co naród polski wielbi Sienkiewicza.

Przyznano dwie nagrody po 10 dolarów ob. St. Orpiszewskiemu i ob. Paklewskiemu.

Pozatem zanotować wypada czynny udział w agitacyi przed spisem ludności, w urządzeniu obchodu rocznicy Washingtona, dopomaganie bibliotekom, czy to w książkach czy pieniędzmi, staranie się o sprowadzenie książek do biblioteki miejskiej, wzięcie udziału w agitacyi co do zaprowadzenia wykładu języka polskiego w szkołach publicznych — oto cały szereg spraw, którymi zajmował się Wydział Oświaty.

Do nominacyi kandydatów na poszczególne urzędy przystąpiono na tym Sejmie już drugiego dnia na sesyi wieczornej i z przerwami zajmowano się tą sprawą przez cały dzień następny.

Wynik tej pracy, a następnie głosowania na urzędników, miał wynik następujący:

Na cenzora — Dr. Leon Sadowski z Pittsburga, Pa., 165 głosów.

Na wice-cenzorów — Jan Kucki z Naticoke, Pa., 93 głosy; Piotr

Beczkiewicz z South Bend, Ind., 96 głosów; Józef Główczyński z Grand Rapids, Mich., 47 głosów; Jan Welzand z Detroit, Mich., 68 głosów; Walerya Lipczyńska z Grand Rapids, Mich., 51 głosów; P. Szelążkiewicz z Toledo, Ohio, 54 głosów; Aleksander Dutkiewicz z Philadelphia, Pa., 27 głosów; Jan Blachowski z Philadelphia, Pa., 28 głosów; Michał Sacewicz z Cleveland, O., 42 głosów; Antoni Szyperski z Toledo, O., 33 głosów; Michał Brzeczka z Toledo, O., 19 głosów; Wawrzyniec Kamiński z Brooklyn, N. Y., 47 głosów; Edw. Górski z Buffalo, N. Y., 47 głosów i Ludwik Drążewski z Glen Lyon, Pa., 20 głosów. Więc pierwszym wice-cenzorem zostaje P. Beczkiewicz, drugim Jan Kucki, trzecim Jan Welzand a czwartym P. Szelążkiewicz.

Na prezesa — Maryan Stęczyński 70 głosów; Stanisław Rokosz 100 głosów i Stanisław Słomiński 21 głosów, więc Stanisław Rokosz zostaje prezesem Zarządu Centralnego.

Na wice-prezesa — Jan Szóstakowski 70 głosów; A. X. Centella 64 głosów; Jan M. Nowicki 18 głosów i Stanisław Jankowski 32 głosów, więc Jan Szóstakowski zostaje wice-prezesem.

Na sekretarza jeneralnego — Teodor M. Heliński z Chicago, Ill., 164 głosów, a Julian Szajnert z Minneapolis, Minn., 21 głosów, więc T. M. Heliński zostaje sekretarzem jeneralnym.

Na kasyera — Michał Majewski 169 głosów; Walenty Szymański 6 głosów i Bernard L. Maciejewski 9 głosów, więc M. Majewski zostaje kasyerem.

Na rachmistrza — Stanisław Nicki 179 głosów, a Józef A. Kaletta 10 głosów, więc St. Nicki zostaje rachmistrzem.

Na lekarza naczelnego — dr. Wł. A. Kuflewski 141 głosów, a dr. Kazimierz A. Żurawski 49 głosów, więc dr. W. A. Kuflewski zostaje lekarzem naczelnym.

Na redaktora "Zgody" — prof. T. Siemiradzki z Detroit, Mich., 166 głosów, a J. J. Chrzanowski z Chicago, Ill., 28 głosów, więc T. Siemiradzki zostaje redaktorem "Zgody".

Na sekretarza "Zgody" — Józef Olbiński z Chicago, Ill., 130 głosów, a Stanisław Orpiszewski z Beaver Falls, Pa., 57 głosów, więc J. Olbiński zostaje sekretarzem "Zgody".

Na dyrektorów — Adam Majewski 73 głosów; Marjan Ostrowski 33 głosów; Marcin Żółkowski 71 głosów; Jan Kikulski 53 głosów; Ryszard Witowski 28 głosów; Aleks. Ambrożewski 58 głosów; Aleks. E. Olszewski 66 głosów; J. Nowak 48 głosów; Wiktor J. Pijanowski 92 głosów; Alfons Dziadul 90 głosów; Piotr P. Jezierny 42 głosów; Stanisław Lauferski 84 głosów; Franciszek A. Górski 21 głosów, a Leon



PROF. TOMASZ SIEMIRADZKI.

Redaktor "Zgody".



Czesławski 140 głosów. Więc dyrektorami zostają: L. Czesławski, W. J. Pijanowski, A. Dziadul, St. Lauferski, A. Majewski.

Na miasto w którem ma się odbyć przyszły Sejm XV — Baltimore, Md., jeden głos; Milwaukee, Wis., 67 głosów; Pittsburg, Pa., 3 głosy; Wilkesbarre, Pa., 116 głosów i Buffalo, N. Y., 2 głosy, więc Sejm XV odbędzie się w Wilkesbarre, Pa.

Na cele oświaty wyznaczył Sejm XIV $4,000 z tem poleceniem, ażeby na zakupno książek dla grup wydano $1,000, na stypendya $1,000, a $2,000 na inne cele stosownie do uznania tegoż Wydziału.

Dużo czasu poświęcił Sejm sprawie t. z. sub-charterów, która i teraz pomyślnie rozwiązaną nie została, ponieważ niektóre ze Stanów mają tak wysoką taksę na wydawanie takowych, że Związek o jej zapłaceniu nawet myśleć nie może.

"Zgoda" została powiększoną o osobne wydanie dla kobiet.

W ostatni dzień Sejmu zdał swe sprawozdanie cenzor Związku dr. L. Sadowski, jako komisarz Skarbu Narodowego. W ostatniem dwuleciu przesłał do Skarbu w Rapperswilu $3,047.18. Sejm polecił dalsze popieranie tej instytucyi, odrzucając równocześnie wniosek socyalistów, aby popierać także kasę więźniów politycznych.

Na Wydział Wsparć, wyasygnował Sejm $1000. a dalej: $100 na pomnik McKinleya w Toledo, $100 na budowę przytułku dla ubogich im. McKinleya w Canton, O., a nadto uchwalił dalszy bezpłatny druk organu dla Związku Sokołów.

Sejm ten podniósł pensyę sekretarza "Zgody" z $50 na $65 miesięcznie, a pensyę sekretarza jeneralnego z $1,200 na $1,500 rocznie.

Po odczytaniu i przyjęciu rezolucyi, odebraniu od nowych urzędników przysięgi i odśpiewaniu hymnu "Boże coś Polskę" Sejm zamknięto.

Rezolucye miały brzmienie następujące:

Rezolucye Sejmu XIV-go Zw. Nar. Pol.

My reprezentanci Zw. Nar. Pol. zebrani na Sejmie XIV tejże organizacyi w mieście Toledo, Ohio, wobec świeżej jeszcze mogiły zamordowanego ręką anarchisty przez cały naród ukochanego prezydenta McKinley'a, wyrażamy naszą najwyższą cześć pamięci tego wybrańca narodu, a pogardę dla jego mordercy jak i dla wszystkich tych, którzy szerzą wstrętne a przeciwne naszym zasadom hasła anarchii, prowadzące do tego rodzaju ohydnych czynów w wolnej Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych.

Pragnąc dać wyraźniejszy dowód uczuć przepełniających w tej chwili nasze serca, ofiarujemy sumę $100 na dom przytułku ku czci

męczennika prezydenta, który ma stanąć w mieście Canton, w stanie Ohio i drugie $100 na pomnik McKinley'a w mieście Toledo, O.

Wyrażamy naszą najwyższą cześć dla sztandaru St. Zjedn. i wszystkich urządzeń społecznych tego wolnego kraju, zaznaczając tradycyjną naszą wobec nich lojalność.

Przenosząc się myślą ponad oceanem ku ziemi ojców naszych, gdzie stały nasze lub ojców naszych kołyski, gdzie żyją nasi bracia krew z krwi naszej i kość z kości, ku ziemi mogił i krzyżów, pozbawionej przez zaborców wolności wszystkich praw jej przynależnych, składamy hołd najwyższy tej męczennicy narodów, ponawiamy odwieczny protest przeciwko jej rozbiorom, wyrażamy cześć i szacunek wszystkim tym rodakom, którzy nad oswobodzeniem jej z kajdan niewoli pracują.

Uznając Ligę Narodową w Polsce za prawnie funkcyonującą władzę Państwa Polskiego i spadkobierczynię wszystkich praw piastowanych przez poprzednie rządy tego państwa od królów i sejmów polskich, których szereg zamyka znany szerszemu ogółowi Rząd Narodowy z roku 1863, wyrażamy władzy tej narodowej naszą cześć, szacunek i wdzięczność za jej pracę dla dobra narodu polskiego.

Uznając Z. N. P. w Ameryce za instytucyę w prawach i dążeniach równolegle idącą z Ligą Narodową w Europie, uważamy się za przedstawicieli idei tej w społeczeństwie polsko-amerykańskiem, tak samo, jak Liga Narodowa jest uznaną jej reprezentantką w Europie.

Uważając Związek Wychodźtwa Polskiego zachodniej Europy za bratnią nam duchem i dążeniami organizacyę w Europie, wyrażamy mu nasze uczucie braterstwa i we wszystkich sprawach Ojczyzny naszej i dążeń jej do niepodległości, postanawiamy iść z nią ręka w rękę.

Uważając Skarb Narodowy Polski w Rapperswilu za wspólną kasę wojującej Polski, do której każdy Polak obowiązkowo powinien płacić swe daniny, postanawiamy i polecamy członkom i grupom naszej organizacyi, aby o ile możności, jak najobficiej i jak najregularniej tę instytucyę podatkami zasilali.

Uznając wszystkich Polaków w Ameryce za dzieci jednej matki, związanych jednakową miłością i lojalnością dla kraju i ideałów narodowych, pomimo różnych przekonań religijnych i społecznych, zaznaczamy solennie naszą gotowość do wspólnej akcyi na polu i w kierunku niepodległości Polski i na korzyść wszystkiego, co na dobro społeczeństwa polskiego w Ameryce wyjść może.

Uważając szerzenie oświaty za jeden z najpoważniejszych czynników w rozwoju umysłowym i moralnym naszego wychodźtwa, starać się będziemy obok zasilania bibliotek dziełami pożytecznemi, pracować

również za pomocą żywego słowa, za pomocą wydawnictw naukowo-popularnych i wszelkich innych środków do tego celu wiodących.

Wszystkim tym, którzy podjęli akcyę celem wypełnienia jednej z dawniejszych uchwał Stanów Zjednoczonych co do budowy pomnika dla Kazimierza Pułaskiego, wyrażamy nasze uznanie, solidaryzujemy się z nimi i o dalszą akcyę w tym kierunku upraszamy.

Zważywszy w końcu, iż dla obrony naszych interesów potrzebnem jest pismo codzienne, obiecujemy popierać "Dziennik Narodowy", jeżeli tenże wierny pozostanie zasadom fundamentalnym Związku Narodowego Polskiego.

Stanisław Osada,
Dr. Kazimierz Żurawski,
Andrzej Zmudowicz.

VI.

Września.

Żywo w pamięci wszystkich tkwi jeszcze to słowo. Września, to z jednej strony uosobienie wszystkich krzywd i gwałtów od całego szeregu lat dokonywanych na bezbronnym narodzie przez nowoczesnych Krzyżaków, a z drugiej to odrodzenie narodu, to zwycięstwo siły moralnej polskiej nad materyalną krzyżacką.

Września — to hasło, co naród cały zelektryzowało, budząc ducha w najdalszych zakątkach, w najdrobniejszych gromadkach wychodźczych na ostatecznych krańcach świata.

Września, to nietylko owa mieścina mała, z której rozeszła się wieść na cały świat o katowaniu dzieci polskich za polski pacierz, to cała Polska z pod pruskiego zaboru, znosząca podobne katusze. Września to tylko ostatnia kropla, która przepełniła kielich goryczy.

Tak ją pojęła Polska i tak ją pojął cały świat, więc nic dziwnego, że drgnęło oburzeniem każde serce, że Męczennica Narodów przypomniała się światu.

Zabrał głos najsławniejszy z pomiędzy nas — Henryk Sienkiewicz i za sprawą dzieci wrzesińskich, poczuliśmy się jednym narodem. — Oto jest Września i takim jest jej znaczenie w naszych dziejach porozbiorowych.

Matki, co stanęły w obronie katowanych dzieci, szły do więzienia. Sienkiewicz wołał:

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długiem więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż

rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką zgrozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniach rąk. Wszak ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać miało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy. podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nie tylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach, nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, a w ogólnem rozłajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dójść do objawów tak potwornych, jak między innemi ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historya świadczy, że budowy, wznoszone na tyranii, złości i głupocie, nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześciańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu, więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucyę i ekspijacyę.

Ale tymczasem co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość cięży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! a wszczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrostwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę pięciorga dzieci drobnych, zamknięto na dwa i pół roku... Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie hakaty doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przynieśmy tę pociechę skatowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo

chrześciańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkiemi, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

I poruszyły się serca! W przeciągu dwóch tygodni po ukazaniu się odezwy autora Krzyżaków, naród złożył na głodne dzieci przeszło 30,000 dolarów.

Poruszyły się serca polskie i w Ameryce, tak żywo jak może nigdy dotąd, i posypał się również obficie grosz wdowi od najbiedniejszych. Jedna tylko "Zgoda" pokwitowała przeszło $2,000, złożonych na ręce jej redaktora.

Rozkołysały się przytem serca i dusze, a napięcie uczuć patryotycznych, poczucie jedności z równie wielkim jak nieszczęśliwym narodem polskim nigdy w masach wychodźczych tak silnie jak wówczas się nie uwydatniło.

Wszędzie, gdzie tylko znalazła się większa gromadka wychodźców, odbywano wiece, pisano protesty i rezolucye.

W Chicago z inicyatywy Zarządu Centralnego Z. N. P., odbyły się w jednym dniu (26 stycznia 1902 roku) i o jednej godzinie wiece narodowe w pięciu dzielnicach, przyjmując jednakowobrzmiące rezolucye z niesłychanym entuzyazmem.

Rezolucye mówiły:

I. My Polsko-amerykańscy obywatele miasta Chicago, zebrani na pięciu wiecach odbytych w niedzielę dnia 26 stycznia, reprezentujący 200,000 ludu narodowości polskiej, i pochodzenia polskiego, zażywający błogosławieństw prawdziwej wolności pod sztandarem gwiaździstym tej wielkiej i wspaniałej Rzeczypospolitej, najwspanialszego i najszlachetniejszego kraju na świecie, podnosimy niniejszem najuroczystszy protest, przeciw barbarzyńskim gwałtom, popełnianym przez rząd pruski na naszych braciach za oceanem i niniejszem wyrażamy nasze oburzenie i pogardę dla rządu pruskiego i dla wszystkich, którzy te gwałty popełniają lub na nie zezwalają. Hańba im!

II. Przy tej sposobności, niechaj nam wolno będzie podnieść nasz głos do wolnego amerykańskiego ludu, do całego świata cywilizowanego, do matek w każdym kraju i w każdym klimacie bez względu na język, którym przemawiają, do matek, które tak drogiemi a słodkiemi piosenkami ojczystemi do snu kołysały swe niemowlęta, ażeby sędziami były w tej sprawie, w sprawie, w której rząd pruski oskarżony jest o popełnienie zbrodni, torturowania małych dzieci, dla tego, że modlitwy do Boga nie chciały odmawiać w żadnym innym języku, jak tylko w ojczystym, a następnie przedkładamy drugą skargę, a mianowicie tę, że gdy te biedne matki zaprotestowały przeciw niesłychanie brutal-

nemu katowaniu swych dzieci, wtrącono je w sposób barbarzyński do więzienia.

III. Czyż jest serce — pytamy się — któreby nie zabolało na myśl samą męczeństwa tych matek, których jedyną zbrodnią było to, że były matkami, — matkami dzieci polskich! Niech krzyk rozpaczy piersiom macierzyńskim wydarty poruszy serca wszystkich i piętnem hańby naznaczy na wieki czoła katów pruskich. Osądzi tę zbrodnię historya, osądzi Bóg i wymierzy sprawiedliwość.

IV. Nie tylko w imieniu Polaków w Chicago, liczących 200.000 dusz, lecz także w imieniu dwóch milionów braci naszych rozprószonych po wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych, wyrażamy niniejszem naszym ziomkom za Oceanem, znoszącym barbarzyńskie jarzmo pruskie, nasze najserdeczniejsze współczucie i dalej dajemy wyraz naszemu najgłębszemu szacunkowi dla tych małych bohaterów, którzy tak heroiczne okazali cnoty, gdy poważyli się stawić opór swym sprawcom, jak nie mniej wyrażamy cześć głęboką czcigodnym matkom i ojcom za tak przykładne i patryotyczne wychowanie dzieci.

V. Równocześnie zanosimy błagalną prośbę do Boga wszystkich narodów, który rozumie wszystkie języki świata, ażeby natchnąć raczył tak biedne skatowane dzieci, jakoteż wszystkich Polaków, tem samem chrześciańskiem męstwem, którem się odznaczali pierwsi chrześcianie, cnotą, która oby nie dała im upaść na duchu pod ciężarem barbarzyńskiego prześladowania, uprawianego przez nowoczesnych Herodów.

I cały świat potępił jednogłośnie dzicz krzyżacką do tego stopnia, że ogólnemu prądowi porwać się dał drugi naród będący narzędziem drugiego tyrana nad nieszczęśliwą Polską.

Poruszyła się nawet Rosya, zbierając składki na prześladowaną dziatwę polską za polski pacierz...

Naród nasz ze wzgardą odrzucił to współczucie faryzeuszów, nie przyjął składek, a młodzież polska w gimnazyach Królestwa Polskiego upomniała się również o pacierz polski, przypominając światu, że i tam od całego szeregu lat po polsku modlić się nie wolno...

To co dziś w Królestwie Polskiem się dzieje, ta wspaniała walka całego narodu o prawo, ten nie bywały w dziejach świata strajk szkolny, to plon zasianego rączętami dzieci wrzesińskich pod koniec roku 1901 protestu przeciwko gwałceniu najkarygodniejszych praw natury przez zbrodniczych rozbiorców Polski.

Pierwsze ziarnka kiełkować zaczęły w lutym 1902 roku w Chełmie, Białej, Siedlcach, Poniewiężu, Warszawie, Maryanpolu, Żytomierzu,

Szawlach, Hrubieszewie, przyjmując formę protestu przeciwko wykładowi religii w języku rosyjskim.

Dziś wszystkie szkoły, cały kraj domaga się nietylko nauki religii, ale w ogóle wykładów w języku polskim.

I znowu zabrał głos Henryk Sienkiewicz i znowu katy narodu żywego powołane przed trybunał opinii publicznej świata całego, który patrząc na straszny pogrom Moskali, nie dziwi się już niczemu, i tylko szeptem z świętą grozą powtarza:

— Kara Boża, kara Boża za tortury i męczarnie nieszczęsnej Polski.

Męczarnie — o, jakie męczarnie, świat o nich nie wiedział. Oto jak je w pierwszym rzędzie samym Moskalom, a następnie światu całemu przedstawił Sienkiewicz:

Na zebraniu, które z powodu kwestyi szkolnej odbyło się niedawno (w pierwszej połowie marca 1905) w Warszawie, pan kurator okręgu naukowego warszawskiego wypowiedział myśl następującą:

— Rozumiem — rzekł — że naród, mający za sobą taką przeszłość, taką odrębną cywilizacyę i taką bogatą literaturę, jak polski, upomina się o szkołę polską, obawiam się jednak, że szkoła taka wychowywałaby wroga wewnętrznego w państwie rosyjskiem i zamiast zbliżać dwa społeczeństwa, pogłębiałaby jeszcze dzielącą je przepaść.

Bawiąc za granicą, czytałem te słowa w sprawozdaniu z wiecu, które wyszło w osobnej broszurze, nie wiem zatem, o ile powtórzono je literalnie, sądzę wszelako, że treść ich była niewątpliwie taka, a nie inna. Jeżeli tedy p. kurator rozumie, że naród z taką przeszłością dziejową i z taką literaturą upomina się o szkołę własną, to tem samem przyznaję, że powinienby ją mieć i że miałby ją, gdyby nie owa obawa, że owa szkoła wytworzy wrogów wewnętrznych.

Poczucie, że *stan szkolnictwa w Polsce woła wprost o pomstę do Boga* i że trzeba w jakikolwiek sposób złemu zaradzić, ogarnęło już szerokie warstwy narodu rosyjskiego, być może jednak, że znaczna jego część podziela obawy, jakim p. kurator dał wyraz. Dlatego, pomijając w dalszym ciągu listu jego osobę, zwracam się wprost do opinii rosyjskiej i do tych osobistości, w których ręku spoczywa przyszłość sprawy.

Wierzę przytem, że jako realiści, nie będziecie się lękali spojrzeć w oczy rzeczywistości i że fakta silniej do was przemówią od frazesów.

Postawcie więc tym, którzy obawiają się, że szkoła polska wytworzy wrogów wewnętrznych i pogłębi przepaść dzielącą oba narody, następujące pytanie:

— Czy istniejąca dotychczas rosyjska i rusyfikacyjna szkoła wytworzyła przyjaciół państwa i społeczeństwa?

Na tem pytaniu mógłbym poprzestać, albowiem dają na nią odpowiedź fakta i żaden Rosyanin, który nie chce zadać gwałtu własnemu rozumowi, lub który dla osobistych korzyści, nie poświęca interesów obu narodowości, nie może tym faktom zaprzeczyć.

Dodaję więc tylko kilka słów objaśnienia:

Nie posłuchano cesarza Aleksandra II., który jak najsurowiej potępił kierunek, usiłujący ze szkoły uczynić narzędzie polityczne. Nie posłuchano Milutyna, który również z całą siłą przekonania wypowiedział się przeciw tego rodzaju tendencyi — i zaprowadzono szkołę taką, jaką ona dziś jest, to jest rosyjską i rusyfikacyjną.

I nadszedł okres apuchtinowski; nadeszły czasy polityki we wszystkich zakładach naukowych, począwszy od elementarnych, a skończywszy na uniwersytecie. Język polski uczyniono nieobowiązującym i zaczęto go wykładać z innemi przedmiotami po rosyjsku, powprowadzano idyotyczne podręczniki, w których można znaleść takie np. wiadomości, że Wiedeń oswobodzili od najścia Turków kozacy; poczęto karać za każde słowo polskie, wymówione w murach szkolnych, jak za przestępstwo; lżono przeszłość polskiego narodu, jego czyny i jego historyę; urągano językowi; poniewierano wszystkiem, co mogło być polskiemu dziecku bliskiem i drogiem — i wypędzano ze szkół za najmniejszy protest przeciw tej codziennej ohydzie.

I cóż się stało?

Oto *szkoła stała się wprost katownią i nieszczęściem społecznem i tragedyą dla wychowańców. Lata dziecinne i lata młodości zmieniły się w Królestwie Polskiem, w lata niedoli i męczarni.*

A jednak rodzice posyłali dzieci nawet i do takich szkół, — posyłali i dla tych okruchów nauki, chociaż zwyrodniałej i zaprawionej polityką — i dla świadectw i patentów, bez których człowiek stawał się w państwie paryasem. Ale co się działo w ich sercach i co w sercu polskiego dziecka, które musiało chodzić do takiej szkoły, ścinać zęby i milczeć, — a co więcej wydawać lekcye i powtarzać na pamięć za nauczycielem to wszystko, co było bluźnierstwem przeciw jego polskiej duszy? Jakie musiały się w niem zbierać pokłady pogardy i nienawiści? A przecie byli to jedyni Rosyanie, z którymi się to dziecko stykało, i z nich tylko mogło sądzić o państwie i narodzie.

Za owo zaś zamknięcie się w sobie, za ów milczący protest, wreszcie za tę nieufność i pogardę, która od czasu do czasu przebłyskiwała z jego oczu, zostało i samo znienawidzonem i nie mogło być inaczej.

W ten sposób powstawały dwa przeciwne obozy: jeden stanowiła

obca i wroga narodowi szkoła z całym stojącym za nią administracyjnym i policyjnym aparatem, drugi: dzieci, rodzice, ich poczucie niedoli i poczucie krzywdy, które odczuwał cały naród. Tragedya zaś stawała się tem bardziej rozdzierającą, że każdy (prócz tych chyba, którym przynosiły korzyść pensye), czuł, że ta haniebna szkoła mija się nawet z tym celem, który sobie założyła, że przeciwnie: szkodzi nawet i rosyjskiemu państwu, że wykopuje naprawdę niezgłębioną przepaść między dwoma narodami — i że ucisk, męka i deprawacya charakterów istnieją, z niewypowiedzianą dla obu stron szkodą, tylko dla samych siebie.

I w takich warunkach upływały dziesiątki lat!

Ktoby mi chciał zarzucić, że maluję rzeczy zbyt czarno, ten, albo nie zna tutejszych stosunków, tak jak ja je znam, albo kłamie rozmyślnie. Mój "Pamiętnik nauczyciela poznańskiego" jest przeniesiony w stosunki poznańskie tylko dlatego, że inaczej nie byłaby go puściła warszawska cenzura. Doszło do tego, że nawet tak zwani ugodowcy wysyłali dzieci do szkół zagranicznych, a jeden z nich, zapytany dlaczego tak czyni, odrzekł, iż woli, aby jego synowie odsłużyli później, jako nie posiadający świadectw szkolnych, pięć lat w rosyjskiej armii, niż żeby im całe dzieciństwo i młodość miały upłynąć wprost w męczarni w rosyjskiej szkole, która zresztą uczy tylko nienawiści do Rosyi.

A wobec tego czemże jest obawa, aby polska szkoła nie wytworzyła wrogów wewnętrznych?

Lecz mógłby kto rzec, że szkoła rosyjska działała tak dlatego, że była złą, że lepsi ludzie pozostawali w Rosyi, — gorsi przychodzili do nas, że łapownictwo nie było ścigane, — i że, gdyby było przeciwnie, gdyby profesorowie rosyjscy byli wzorowymi pedagogami, to rezultaty mogłyby być inne.

A więc pomijam, że powszechny system wychowania był w całem państwie zły, bo był policyjnym i politycznym, nie zaś pedagogicznym, — i odpowiadam co następuje:

Jeżeli wielu, a może już większość Rosyan żywi przekonanie, że naród z taką przeszłością, z taką odrębną cywilizacyą i taką bogatą literaturą, jak polski, ma prawo upominać się o własną szkołę, to pozwólcie sobie powiedzieć, że społeczeństwo nasze żywić musi to przekonanie w stopniu stokroć wyższym. Tymczasem cóż się dzieje? Oto szkoły są rosyjskie! Więc choćby pedagogowie byli jak najlepsi, każde dziecko polskie wchodzi do tej szkoły z przekonaniem, że skoro ona jest rosyjską, a nie polską, to tem samem jego ojczystemu językowi, jego ojczyźnie, to jest temu, co mu jest najdroższe i najbliższe, dzieje się krzywda. I oto odrazu szkoła dzieli się na dwa obozy: "krzywdzicieli i

pokrzywdzonych", czy zaś w takiej szkole może kwitnąć nauka i wychowanie, czy raczej nie zabarwi się ona odrazu polityką i nienawiścią — niech wasz rozsądek sam odpowie na to pytanie.

Zresztą fakta są przed nami. W ostatnich czasach usiłowano oczyścić szkoły, usiłowano nawet poniekąd polepszyć warunki wykładu polskiego języka — i jakież są rezultaty tych usiłowań?

Oto przy pierwszem powszechnem wstrząśnieniu państwowem zaszłe te opłakane, brzemienne klęską wypadki, których jesteśmy świadkami obecnie. Inaczej mówiąc: nienawiść, jaką przez lata ucisku wywołała przeciw sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z mocą tak wielką, że dotychczas wybuchu tego nie mogły pohamować żadne usiłowania.

I byłoby złudzeniem, lub frazesem godnym tylko agentów policyjnych, nie zaś mężów stanu, twierdzenie, że objawy te są dziełem kilku lub kilkunastu agitatorów.

Gdzie nie ma nagromadzonych prochów, tam rzucane iskry nie spowodują wybuchu. Rzecz stała się możliwą dlatego właśnie, że cały system wychowawczy jest zły, przewrotny, że stracił z oczu cel właściwy, a stał się tylko politycznem narzędziem bezmyślnego ucisku i ciężkiej niedoli nietylko uczącej się młodzieży, ale i całego kraju. Siał on wiatr, a zebrał burzę, która jako ślepa, na obie strony wyrządza niepowetowane straty.

Więc co pozostaje?

Reforma, ale reforma gruntowna płynąca z rozumu stanu i ze zrozumienia obustronnego pożytku, — płynąca z dobrej woli, nie połowicznej, nie lękliwej i podejrzliwej, ale pełnej, męskiej, nie bojącej się wyrzec prawdy i iść za prawdą.

Szkoła musi wychowywać oświecone, zdrowe i moralne pokolenia, a takich celów w Polsce może dopiąć tylko szkoła polska. Jasnem jest przytem, że z większą będzie korzyścią, jeśli szkoły w Królestwie będą wychowywały prawych, szczerych i rozumnych obywateli z trochę mniej dokładnem "udareniem" — niż zbolałych i zatrutych jadem nienawiści — z doskonałem "udareniem".

Kończę wreszcie tą uwagą, że jakkolwiek zabrałem głos w tej sprawie, jako pisarz polski, którego najserdeczniej obchodzi przyszłość kraju i młodych pokoleń, mogę sumiennie powiedzieć, że gdybym był pisarzem francuskim, angielskim, czy choćby niemieckim, a znał równie dobrze stosunki, to i wówczas ze stanowiska rozumu i etyki, nie wygłosiłbym innego zdania.

VII.

Sejm XV w Wilkes Barre, Pa.

Sejm piętnasty otwarty został przez cenzora dra L. Sadowskiego dnia 19 października 1903, o godzinie 8-ej rano. Po nabożeństwie, które się odbyło w dwu kościołach, rzymsko-katolickim i t. z. narodowym, odbyła się wspólna "parada" po mieście. W paradzie wzięło udział kilka tysięcy związkowców z okolicy, maszerując przy dźwiękach kilku orkiestr, a za nimi sunęło kilkanaście powozów z cenzorem, Zarządem Centralnym, członkami Komisyi przedsejmowej i innymi gośćmi, a następnie delegaci Sejmu. Pochód zamykał oddział Krakusów w uniformach.

Po przybyciu do hali nastąpiło wykonanie programu, ułożonego przez Komitet przedsejmowy.

Chór męski im. Braci Reszke wykonał piękny śpiew powitalny specyalnie ułożony na tę uroczystość. Śpiew przyjęto grzmotem oklasków i chór był zmuszony do powtórnego wystąpienia.

Wice-cenzor Kucki w kilku treściwych słowach powitał delegatów Sejmu XV-go imieniem Polaków w Wilkesbarre i okolicy, zapraszając przytem Zarząd Centralny i gości na estradę. Powitał także serdecznie delegatów ob. Śliwiński, prezes Komitetu przedsejmowego.

Następnie w imieniu mayora miasta, który dla pewnych przyczyn nie mógł być obecnym, przemawiał w języku angielskim adwokat Jones. Po nim przemawiał także w języku angielskim kongresman Palmer.

Cenzor Związku w angielskiem przemówieniu podziękował mówcom za ich dla nas życzliwość, skreśliwszy w krótkich słowach dążności i rozwój naszej organizacyi; a następnie w mowie polskiej zwrócił się do delegatów, wzywając ich do zgodnej pracy nad rozwojem Związku.

Sejm ten zgromadził niebywałą dotąd liczbę, bo 378 delegatów. Przewodniczył mu jako prezes ob. Albert Nowak z Buffalo, mając do pomocy dwóch wice-prezesów J. Kulawskiego z Newarku, N. J. i K.

B. Czarneckiego z Chicago. Sekretarzami byli S. Orpiszewski pierwszym i Fr. Rosenthal drugim.

Po zamianowaniu licznych komitetów i odczytaniu przeszło stu telegramów gratulacyjnych, wysłuchała Izba sprawozdań urzędników, w których Zarząd składał raport z dwuletniej działalności.

Pierwszy zabrał głos cenzor Z. N. P. dr. Leon Sadowski:

Po raz drugi staję przed Wami, ażeby zdać rachunek z mych czynności, jako najwyższy urzędnik w Związku.

Na Sejmie XIV-tym liczył Związek grup 464, członków 29,762, majątku $163,056.88 oprócz zaległości u grup.

Na Sejmie XV-tym liczy grup 551, członków 36,312, majątku $224,666.57 oprócz zaległości grup.

Poruszę atoli w tem sprawozdaniu szczegółowo sprawy załatwione przez Zarząd Związku od ostatniego Sejmu w Toledo.

Ze spraw załatwionych od Sejmu XIV-go najważniejszą była bez wątpienia sprawa z byłym kasyerem Związku ob. Wal. Wleklińskim.

Wkrótce po Sejmie XIV-tym ob. Wlekliński przez swego adwokata robił propozycye, aby się dobrowolnie ugodzić.

Na pierwszą propozycyę przyjętą przez większość dyrektorów Związku zgodzić się nie mogłem. Ofiarowanie posiadłości wartej $12,000, jako całkowitej spłaty pretensyi Z. N. P., uważałem za niedostateczne. Przez wzgląd także na kwestyę moralności publicznej w tym wypadku nie chciałem przystać na ten handel. Zabrałeś $15,000 to oddaj też $15,000. Oto myśl, którą się kierowałem. Zgodziłem się jednak na to, ażeby delegaci Sejmu XIV głosowali nad tą propozycyą, przyjętą przez większość dyrektorów Z. N. P.

Za przyjęciem oferty głosowało grup 87, przeciw ofercie zaś grup 258. Udałem się do Chicago, aby sprawę tę z Zarządem Centr. omówić. Zarząd Centralny zgodził się na to, ażebym wraz z adwokatem Z. N. P. sprawę przeciwko Wleklińskiemu dalej prowadzić.

Pomimo wszelkich wybiegów strony przeciwnej udało się adwokatowi Z. N. P., który sprawy dopilnował i sumiennie pracował, uzyskać wyrok przeciw Wleklińskiemu na korzyść Związku. Wlekliński zaczął się znów układać z Zarządem Centralnym o załatwienie tej sprawy.

Po długich umawianiach się ofiarował wreszcie Wlekliński ugodzić się ze Związkiem za sumę $16,363.70. --- Związkowi, gdyby był w stanie ściągnąć całą sumę, należało się około $18,700.

Na przyjętą tę ofertę przez Zarząd Centralny zgodziłem się i została ona oddaną do decyzyi grupom.

Za przyjęciem oferty głosowało grup 111, przeciw gr. 16.

Oferta została więc przyjęta i Zarząd Centralny zabrał się natychmiast do załatwienia tej drażliwej sprawy.

Jakkolwiek sprawa Wleklińskiego nie została załatwioną tak jak sobie wielu członków życzyło, to jednak biorąc na uwagę wszystkie okoliczności i pewne ryzyko, Związek dość szczęśliwie na tej sprawie wyszedł.

Mam nadzieję, że brać Związkowa skorzysta z tego doświadczenia i należycie da odprawę tym, którzy używają wszelkich, czasem nie bardzo odpowiednich środków, aby się dostać na urząd.

Drugą ważną sprawą, którą wypadło Zarządowi Związku załatwić, to było bezrobocie górników w stanie Pennsylvania.

Zarząd Centralny postarał się przyjść z pomocą tym członkom Związku, górnikom, którzy takowej potrzebowali. (Związkowcy złożyli na ten cel drogą składek w przeciągu dziesięciu tygodni $734.89). Nie mając funduszy na taki cel, zmuszony był liczyć się z każdym centem, aby nie ukrzywdzić reszty braci związkowych, Zarząd Związku starał się nieść pomoc już to braciom własnym, już to nieszczęściem dotkniętym innych narodowości, aby pokazać światu, że Polska chociaż sama nieszczęśliwa, dzieli się z nieszczęśliwymi tem, na co ją stać.

I tak, gdy doszły nas przerażające wieści o katowaniu dzieci polskich we Wrześni przez dzikich Prusaków, Związek pośpieszył z pomocą. (Związkowcy złożyli około $2,000).

Gdy mieszkańców wyspy Martinique nawiedziło trzęsienie ziemi Związek wyasygnował $25.00 jako datek na ulżenie nędzy od braci związkowych.

Gdy nasz wróg Moskal zaczął się znęcać nad Findlandczykami Związek pośpieszył im z pomocą, (z kasy Z. N. P. wyznaczono $50), bo odczuł tę zgrozę katuszy, przez które przechodziła i przechodzi Polska.

Zarząd Związku czuwał wszędzie, gdzie tylko mógł, aby stanąć w obronie braci naszych. Gdy mnie doszły prywatne wieści, że Stany Zjednoczone zamierzały uchwalić prawo, ażeby wzbronić przystęp do tego kraju analfabetom tj. nie umiejącym czytać i pisać, poleciłem Zarządowi Centralnemu, wiedząc, że takie prawo dotknęłoby przedewszystkiem wychodźców polskich, działać w tej sprawie energicznie i prędko. Zarząd Centralny zaprotestował przeciwko takiemu niedorzecznemu prawu. Protest ten powierzył do przedstawienia odpowiedniemu komitetowi kongresu pułk. J. Smolińskiemu w Washington, D. C., który zajął się gorliwie tą sprawą i przyczynił się nie mało do tego, że zaniechano przyjęcia tego prawa.



MARYAN B. STĘCZYŃSKI.

Prezes Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego,

Zarząd Związku pracował więc jak mógł, aby o ile możności spełnić swoje zadanie.

W dalszym ciągu przeszedł cenzor do spraw i projektów na przyszłość, a zakończył sprawozdaniem jako komisarz Skarbu Narodowego, raportując, że w przeciągu dwu lat odesłał do kasy Skarbu $4,159.51.

Inni urzędnicy starali się jak najdokładniej przedstawić cały Stan Związku i wyświetlić wszystko cokolwiek dla administracyi organizacyą i dla jej rozwoju uczynionem zostało, wnosząc równocześnie cały szereg uwag, projektów i wniosków mających na celu ulepszenie organizacyi na przyszłość.

Sprawozdanie sekretarza "Zgody" J. Olbińskiego, wykazało olbrzymi wzrost interesów drukarni związkowej, która w dwóch latach miała obrot kasowy w sumie $37,119.37.

Wydział Wsparć wypłacił w tych dwu latach najbardziej potrzebującym pomocy sumę $2,098.60, na którą złożyły się $1000.00 jako ofiara Sejmu XIV, a reszta wpłynęła od grup.

Wydział Oświaty złożył następujące sprawozdanie:

W. O. zamianowany przez Zarząd Centralny Z. N. P. składał się z następujących obywateli: Rokosz Stanisław, Siemiradzki Tomasz Majewski Michał, Heliński Teodor, Żychliński Kazimierz, Żołkowski Marcin, Mańkowski Hipolit, Majewski Adam i Lauferski Stanisław.

Pierwszą czynnością W. O. było wypracowanie i przyjęcie reguł, tyczących się wyznaczania stypendyów i wysyłania zapomóg w książkach dla bibliotek grup Zw., którym każdy proszący podlegać był zobowiązany.

Stosownie do uchwały i wskazówek Sejmu XIV, przeznaczoną sumę na oświatę $4000.00 podzielono jak następuje:

Na fundusz stypendyi	$1000.00
Na fundusz bibliotek	1000.00
Na fundusz na rozmaite cele............	2000.00

Jednakże z biegiem czasu przekonano się, że tak fundusz stypendyi jak i fundusz bibliotek okazał się za szczupły w obec próśb nadsyłanych o zapomogę stypendową i zgłoszeń o zasiłek w książkach dla bibliotek, uchwalono przeto przelać część z funduszu na rozmaite cele do funduszów wyżej wymienionych.

Przyjęte przez W. O. reguły, tyczące się wyznaczania stypendyi, zobowiązywały każdego proszącego do wypełniania własnoręcznie nadesłanej temuż przez W. O. aplikacyi, podając w tejże imiona rodziców, numer Zw. i numer grupy, do której należą, przyczynę prośby, miejsce urodzenia, wiek, jakie szkoły dotychczas ukończył, obecne za-

jęcie, jakim naukom ma zamiar poświęcić się, w którym zakładzie i podać wysokość sumy stypendyalnej.

Aplikacya taka musiała być potwierdzoną przez ojca lub matkę proszącego i grupę, do której należą, jako też i przez grupy lub gminę znajdującą się w tejże miejscowości, oprócz tego proszący zmuszony był dostarczyć dawne lub ostatnie świadectwa szkolne, i o ile to możebnem było, odpowiednie rekomendacye.

Stypendya W. O. podzielił na dwie klasy, na jednorazowe i kursowe.

Stypendya jednorazowe uczniom kończącym kursa krótsze, jak w szkole handlowej, a którym brakowało pewnej sumy do ukończenia tychże, lub uczniom będącym w chwilowej potrzebie.

Stypendya kursowe wydano uczniom, chodzącym na kursa dłuższe, kilkoletnie, jak kursa medycyny, filozofii, techniki itd. Ustanawiając styp. kurs. W. O. z doświadczenia miał na uwadze tych uczni, którzy poświęciwszy się pewnemu zawodowi, nieraz z braku zatrzymania pomocy, byli zmuszeni nauki porzucić, nie dosięgnąwszy upragnionego celu; zasadą W. O. było uczniowi zasługującemu na poparcie, dać wszelką szansę i pomoc do ukończenia szkół lub uniwersytetu i zrobienia go człowiekiem pożytecznym dla społeczeństwa naszego.

Od stypendyów Z. N. P. wykluczeni byli uczniowie teologii*) i ci, którzy pobierali nauki w zakładach nieprzychylnych dla naszej idei i organizacyi.

Od czasu zawiązania W. O. przez Z. N. P. aż do obecnej chwili, w czasie sześcioletnim Z. N. P. dopomógł 21 uczniom, pragnącym nauki i wypłacił na stypendya pokaźną sumę $1,753.00.

Stypendyści Z. N. P. kształcili lub kształcą się w następujących zakładach:

W Seminaryum Polskiem w klasach gimnazyalnych	8	ucz.
Na kursie filozofii	2	"
W uniwersytecie Notre Dame na kursie filozofii	1	"
" Kolegium św. Ducha na kursie filozofii	1	"
" Uniwersytecie Chicagoskim	1	"
" klinikach medycznych	2	"
" klinice dentystycznej	1	"
" zakładzie technicznym	1	"
" konserwatoryum muzycznem	1	"
" szkole handlowej	2	"
" szkole wyższej publicznej	1	"

*) Teologom Z. N. P. dlatego nie pomaga, ponieważ pragnący poświęcić się temu zawodowi znajdują zawsze dostateczne poparcie z kas dyecezyalnych i t. p.

W. O. zakupując i wysyłają dzieła bibliotekom i czytelniom zawsze dawał baczność na to, ażeby one odpowiadały charakterowi i wykształceniu czytających, ażeby oświecały i pouczały ogół związkowy w historyi ojczystej, obyczajach i kulturze naszej, wykluczył zakupno dzieł niemoralnych, sensacyjnych lub prowadzących na drogi fałszywe. Tłómaczeń francuskich, angielskich i innych bardzo mało wysyłano, dziewięć dziesiątych wysyłek składały się z pereł naszej literatury, jako to: dzieła Kraszewskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, Jeża, Krechowieckiego, Jeske-Choińskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczównej, Konopnickiej, Zacharyasiewicza, Junoszy i innych; z dzieł ludowych wybierano Grajnerta, Przyborowskiego, Bykowskiego, Miarkę, Jadwigę Teresę, Milewską.

Wysłano razem dzieł 2126 w 2863 tomach, wartości $1.500.

W. O. idąc torem dawniejszych W. O. postanowił wydać 3 konkursy, a mianowicie dwa w języku polskim i jeden w języku litewskim, w celu zainteresowania i pociągnięcia braci Litwinów do wspólnej pracy, lecz zaraz po wydaniu pierwszego konkursu W. O. przyszedł do przekonania, że dalsze wydawanie tychże nie przyniesie ogółowi naszemu tych korzyści, które sądzono osiągnąć. Brak zainteresowania się i słaby udział autorów polskich w pierwszym konkursie, jako też zupełna obojętność prasy i redaktorów czasopism litewskich, pomimo osobistej prośby o nadesłanie wskazówek, tyczących się spraw litewskich, zniewoliły W. O. do zaniechania uchwalonych dalszych dwóch konkursów. W miejsce tychże postanowiono wydać kilka broszur popularnych.

Na wydany pierwszy konkurs W. O. tematu nie podał, lecz polecił napisanie powieści lub szeregu szkiców, osnutych na tle życia polsko-amerykańskiego. Prac nadesłano trzy.

"Nad Michiganem", "Na progu nowego życia" i "Nasze życie". Sąd konkursowy składający się z ob. ob.: M. Stęczyńskiego, T. Siemiradzkiego, T. M. Helińskiego, K. Żurawskiego i L. M. Wilda przyznał pierwszą nagrodę w sumie $50.00 pracy "Nad Michiganem" przez S. Romanowską w Chicago, drugiej nagrody w sumie $25.00 żadnej pracy nie przyznano, trzecią zaś nagrodę w sumie $10.00 przyznano pracy "Na progu nowego życia" przez H. Piotrowską z Buffalo.

W. O. rozumiejąc wielką doniosłość wydawnictw treści popularnej i odczuwając brak tychże, rozpoczął pracować nad stworzeniem polskiej literatury na wychodźtwie, biorąc za przykład tak poważne i zasłużone zakłady w kraju jak Macierz Polska we Lwowie, Tow. Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego w Poznaniu lub Kasę Mianowskiego w Warszawie, które wydają kosztem instytucyi setki drobnych i tanich lecz bardzo użytecznych broszur treści popularnej. W. O. posta-

nowiwszy iść drogą powyższą uważał za swój pierwszy obowiązek, pouczyć ogół związkowy w historyi polskiej i obowiązkach obywatela tutejszego, jako też zaznajomić z konstytucyą, prawem i urządzeniem politycznem tego kraju, zamówił przeto i wydał własnym nakładem następne dziełka:

Dalszy ciąg "Porozbiorowe Dzieje Polski" tom II przez prof. T. Siemiradzkiego egzem. 1000.

Konstytucya Stanów Zjednoczonych przez Leona M. Wilda egzem. 3000.

Instytucye polityczne Stanów Zjednoczonych przez Dra K. Żurawskiego egzem. 3000.

"Rycerz Wolności", szkic do powieści historycznej z czasów pobytu Kazimierza Pułaskiego w Ameryce przez prof. Wład. M. Kozłowskiego egzem. 5000.

Powyższy szkic oparty jest na mało dotąd znanych faktach, wyjętych z archiwów rządu amerykańskiego w Waszyngtonie.

Oprócz tego zamówiona została broszura p. t. "Żywot Tadeusza Kościuszki", która w krótkim czasie ukończoną zostanie.

Ogółem dotychczas, tak obecny, jak dawniejsze W. O. wydały 8 dziełek, które wielką korzyść przyniosły dla oświaty ludu naszego.

W. O. polecił gorąco grupom Zw. urządzanie odczytów i wieczorków literackich, sam zaś przyczynił się do urządzenia szeregu wykładów w Chicago, odbytych w domu Z. N. P., które w dwóch sezonach zimowych zajęły 44 wieczory. Tematem wykładów była historya polska, obejmująca okresy: piastowy, jagielloński i przedrozbiorowy. Prelegentem był prof. T. Siemiradzki, któremu należy się publiczne uznanie za jego bezinteresowne poświęcenie czasu i pracy przy powyższych wykładach.

Więcej, aniżeli którykolwiek z poprzednich, Sejm ten poświęcił czasu i uwagi instytucyi Skarbu Narodowego, bo też przed żadnym nie rozwinęli takiej kontragitacyi jego przeciwnicy.

Powodu dostarczyło usunięcie funduszów z Rapperswilu i rozdwojenie w Komisyi Nadzorczej Skarbu, przy głosowaniu za wypłatą odsetek Lidze Narodowej. Przeciw Lidze głosowali Lewakowski i Gierszyński, co w następstwie spowodowało ich usunięcie z tejże Komisyi. Później wszystko zostało należycie wyjaśnione, ale przed Sejmem i w czasie Sejmu Z. N. P. obiegały prasę Skarbowi Narodowemu i Lidze wrogiej, najrozmaitsze pogłoski o nadużyciach w łonie Komisyi, zaprzepaszczeniu funduszów i t. p. Szczególniej gorliwą agitacyę przeciwko Skarbowi rozwinęli przed Sejmem i na Sejmie socyaliści polscy, którzy w Związku N. P. coraz lepiej zaczęli się organizować w

celu stopniowego zabarwiania tej instytucyi swoimi tendencyami. Ostatnie zmiany w instytucyi Skarbu były im bardzo na rękę i uznali, że nadeszła chwila stosowna, aby i w Ameryce (w Europie przeciw skarbowi występowali od pierwszej chwili jego założenia) przeciw niemu wystąpić. Zamiarem ich było zapobiedz dalszemu wysyłaniu składek do Europy, by w to miejsce założyć Skarb Narodowy na potrzeby miejscowe, i na pierwszy plan wysuwać składki na więźniów politycznych.

Plan udał się tylko w połowie, gdyż Sejm uchwalił dalsze popieranie Skarbu Narodowego na tych samych zasadach co dotąd, polecając równocześnie zasilanie składkami kasy więźniów politycznych. Tę drugą część swego programu przeprowadzili socyaliści bez debat przy wsunięciu do rezolucyi sejmowych odpowiedniego ustępu, wiedząc z doświadczenia, że pod koniec obrad sejmowych nigdy nie miały miejsca.

Przy części pierwszej przychodziło do wymiany zdań i starć nader ostrych, i tylko dzięki temu, że między delegatami było kilku gorących zwolenników Skarbu, dobrze obeznanych z powodami zmian ostatnich w Komisyi Nadzorczej i usunięciem funduszów z Rapperswilu, wniosek del. Stanisława Osady, aby Skarb nadal na tych samych warunkach co dotąd popierać, i aby wysłać cenzora Związku N. P. jako kontrolera do Europy, przeszedł przyjęty oklaskami ogromną większością głosów*).

---

*) W numerze przedsejmowym „Zgody" z dnia 22 października, był przedrukowany z „Teki" artykuł, który w ten sposób tłomaczył zmiany zaszłe w instytucyi skarbowej:

„Tegoroczne obrady zarządu Skarbu Narodowego w Rapperswilu w pierwszych dniach sierpnia, odbiły się rozgłośnem a nieprzychylnem dla drogiej instytucyi echem w części prasy. Poruszono kilka spraw.

Przedstawiciele Skarbu z jednej strony, Muzeum Narodowe z drugiej strony, powzięli łączną uchwałę, że stosunek depozytywy, zawarty przy powołaniu instytucyi Skarbu Narodowego pomiędzy tą ostatnią a radą Muzeum Narodowego, zostaje rozwiązany, deponowane zaś fundusze podjęte i wręczone Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego. Uchwała taka była potrzebna i ze względu na Skarb, którego sprawy wymagają obecnie z powodu jawnych i bardzo drapieżnych zabiegów rządu pruskiego i rosyjskiego, większej niż dotychczas tajności i ze względu na Muzeum, które jako instytucyę czysto kulturalną należało uwolnić od opinii posterunku politycznego, przywiązywanej doń mylnie z powodu Skarbu, z którym ją nawet u nas bezpodstawnie mieszano. Ostatni dowód dał „Kraj", pospieszając właśnie po ostatnich obradach rapperswilskich z twierdzeniem, że „coś się psuje w wewnętrznych stosunkach wszechpolskich", że mianowicie trzech członków Rady nadzorczej Skarbu podało się do dymisyi, podczas gdy stało się to właśnie w zarządzie muzealnym; ale nie chcąc lekkomyślnie posądzać „Kraju" o ignorancyę w sprawach, o których się w jego sferach tomy pisze, skłonni jesteśmy niemniej do przypuszczenia, że świadomie wprowadza w błąd czytelników, pragnąc osłabić zaufanie do Skarbu. W rzeczywistości zaś nawet powiększono skład Rady nadzorczej Skarbu i to przez powołanie członków krajowych (dwóch z zaboru rosyjskiego, oczywiście tajnych) i w ten sposób usunięto od Skarbu pozory instytucyi emigracyjnej.

Drugiem zdarzeniem, które wyzyskiwały skwapliwie nieprzychylne Skarbowi odłamy prasy był protest delegacyi „Związku postępowego młodz. polsk." z dnia 2 sierpnia. Komisya kontrolująca Skarbu nie dopuściła jej na posiedzenie. Protestujący powoływali się na paragraf ustawy komisyi, przeoczając jednak, że delegaci towarzystw zagranicznych polskich tylko „mogą być dopuszczani", a bynajmniej nie muszą. Dziwną rzeczą byłoby dopuszczanie reprezentantów młodzieży obecnie, jeśli nie dopuszczono ich nigdy nawet w czasach, gdy rola młodzieży za granicą była bardzo znaczna, bez porównania znaczniejsza niż dziś. A już wprost absurdem byłoby

Sejm XV w ogóle więcej niż Sejmy poprzednie poświęcił czasu i uwagi sprawom ogólniejszym wyższego społecznego znaczenia. Rekomendacyę Komisyi Oświaty, by wyznaczyć $7,000 na cele oświatowe, a mianowicie $1500 na stypendya, $1,500 na książki dla bibliotek po grupach, $1,000 na popularne broszury, $2,000 na założenie szkoły wieczornej i $1,000 na inne potrzeby Wydziału Oświaty, przyjęto z entuzyazmem i jednogłośnie.

Oprócz tego Sejm XV powołał do życia cztery nowe organy, aby Związek mógł więcej zdziałać dla sprawy ogólnej niż dotąd. Organami tymi są cztery komisye, pozostające pod prezydenturą czterech wice-

---

dopuszczanie do kontroli tego odłamu młodzieży, **który nie okazuje najmniejszej względem tej instytucyi życzliwości,** nie zajmujac się nawet zbieraniem składek. Odpowiedź i sprostowanie w pismach dał pp. delegatom pułkownik Miłkowski, wytykając im zarazem brak przyzwoitości w zachowaniu się. Ale sympatyczna dzisiejsza koalicya prasy t. z. postępowej i zachowawczo-ugodowej nie zawahała się nadużyć nawet tak nieuzasadnionych żądań do zohydzenia Skarbu. Protest delegatów ukazał się w „Naprzodzie" i „Kuryerze Lwowskim", który umieścil go na poczestnem miejscu z senzacyjnym tytułem: „O Skarb Narodowy", a bez słówka komentarza. Oczywiście cała prasa ugodowa przedrukowała to.

Trzecią sprawą, którą poruszano, było przyznanie odsetek od Skarbu, jak corocznie, Lidze Narodowej. Skarb Narodowy powstał z dążenia do „obrony czynnej", Liga Narodowa jest jedyną ogólnie-narodową organizacyą tej czynnej obrony. Socyaliści występowali przeciw temu w tegorocznym „Przedświcie", odwołując się do tych członków komisyi, którzy nie występowali jako narodowi demokraci. t. j. dr. Gierszyńskiego i dr. Lewakowskiego. (Obecnie na posiedzeniu komisyi były po raz pierwszy dwa głosy przeciw). Gorzej jeszcze postąpili sobie jednak znowu ludowcy galicyjscy, informując w „Przyjacielu Ludu" (z d. 23 sierpnia) ludność wiejską, że zarząd Skarbu przeznaczył znowu część dochodów dla „Ligi Narodowej" czyli dla tak zwanych „wszechpolaków", którzy łączą się z wrogami ruchu ludowego" i „że to być nie może, aby ze Skarbu Narodowego głównie przez lud polski w Ameryce zbieranego, szły pieniądze na nieludową robotę".

Mniejsza już o typowy agitacyjny charakter tej informacyi „nieludowej" roboty; ale i pozatem polega ta informacya na prostej nieuczciwości, jeżeli zważymy, że robota Ligi Narodowej tam właśnie, gdzie tajna praca musi być najsilniej rozwinięta, w Królestwie, ogarnia właśnie przedewszystkiem lud, że na jej charakter sami galicyjscy ludowcy nie śmieli dotąd się rzucić. Ale oni mogą odwracać aspiracye ludu od Skarbu Narodowego; dadzą mu rekompensatę. Właśnie w tym czasie „Kuryer Lwowski" szukał „silniejszego tonu" dla polskiej akcyi politycznej w obecnem trudnem położeniu w Galicyi, gdy — jak pisał — „chwila ważna, bez przesady powiedzieć mozna, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie."

Teka.

Wyjaśnienie to naszym socyalistom nie wystarczyło, nie mogli jednak obstawać dłużej przy opozycyi, gdy Sejm zadecydował wysłanie dla sprawdzenia tych wyjaśnień najwyższego urzędnika i wycofali się — do czasu — z wnioskiem, aby zaprzestać zasilania Skarbu Narodowego składkami z Ameryki.

Od owej chwili upłynęło do dziś lat blisko dwa. Cenzor Z. N. P. z Europy powrócił i zdał — tymczasem — Zarządowi Związku N. P. jak najpochlebniejszą relacyę o Komisyi Nadzorczej, o bezpieczeństwie funduszów Skarbu Narodowego i o działalności Ligi Narodowej, która właśnie w tym czasie wysunąła się w Królestwie Polskiem na czoło narodu, inicyując walkę o prawo pod postacią wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie i żądania języka polskiego jako wykładowego w szkole. Równocześnie atoli wzmogła się także opozycya socyalistów, którzy mieli sposobność do praktycznego rozwinięcia swego rewolucyjnego programu na gruncie polskim, do ogłoszenia każdej roboty społecznej, o ile ta nie odnosi się do rewolucyjnych strajków i krwawych demonstracyi, za niepatryotyczną, niepolską i ugodową. Nasi amerykańscy socyaliści, o ile dawniej liczyli się z opinią większości i okazywali dużo powściągliwości w argumentacyi przeciw Skarbowi i całemu ruchowi narodowemu, obecnie, po zawiązaniu t. z. „komitetu rewolucyjnego", zwolenników Skarbu i Ligi Narodowej nazywają wprost ugodowcami i zdrajcami sprawy narodowej..,

cenzorów, a mianowicie Komisya Oświaty i Szkolnictwa, Komisya Handlu i Pracy, Komisya Emigracyjna i Komisya Kolonizacyi. Na pierwsze potrzeby tych komisyi wyznaczył Sejm $2,000. Sejm przyszły osądzi, które z nich zdołały w pierwszem dwuleciu położyć podwaliny do stałej egzystencyi.

Oprócz tego wyznaczył Sejm: na stypendya dla uczni w Seminaryum Polskiem w Detroit $500. Dom Polski w Buffalo $300. Na pomnik dla ś. p. J. Lipińskiego $100. Na Dar Narodowy dla pułk. Z. Miłkowskiego $100. Na Wydział Wsparć nałożono podatek 1c. miesięcznie, który wpisuje się na fundusz obrotowy, i wypłaca co miesiąc na ręce wydziału.

Pensyę redaktora "Zgody" podniesiono do $1,200 rocznie, sekretarza "Zgody" do 80 miesięcznie, zaś pensyę gospodarza Domu Z. N. P. do $40 miesięcznie.

Rezultat głosowania na zamianowanych poprzednio kandydatów na poszczególne urzędy był następujący:

Na cenzora Dr. L. Sadowski głosów 241.
Na cenzora Jan Śliwiński głosów 103.
Zatem cenzorem zostaje Dr. L. Sadowski z Pittsburga, Pa.
Na wice cenzorów:

Al. Dębski głosów 168.
I. Prus głosów 93.
M. Błeński głosów 158.
J. Tuchocki głosów 241.
W. G. Sawa głosów 264.
J. Kruszka głosów 117.

Wice-cenzorami zostają wybrani:
Al. Dębski z New Yorku, N. Y.
M. Błeński z Milwaukee, Wis.
J. Tuchocki z Detroit, Mich.
G. W. Sawa z Wilkes Barre, Pennsylvania.

Na prezesa Związku:
M. B. Stęczyński z Chicago głosów 310.
(Sam na balocie, zatem wybrany jednogłośnie).

Na wice-prezesa:
M. Rzeszotarski głosów 189.
J. Herman głosów 159.
Zatem wice-prezesem zostaje M. Rzeszotarski z Chicago, Ill.

Na sekretarza jeneralnego:
T. M. Heliński z Chicago głosów 292.
(Sam na balocie).

Na kasyera Związku:

M. Majewski z Chicago głosów 293.

(Sam na balocie).

Na buchaltera Związku:

St. Nicki z Chicago głosów 290.

(Sam na balocie).

Na redaktora "Zgody":

Prof. T. Siemiradzki głosów 268.

Stanisław Osada głosów 102.

Zatem redaktorem organu Związkowego zostaje prof. T. Siemiradzki z Chicago.

Na sekretarza "Zgody":

J. Olbiński z Chicago głosów 280.

(Sam na balocie).

Na lekarza naczelnego Związku:

Dr. Wł. Kuflewski głosów 225.

Dr. K. Żurawski głosów 133.

Lekarzem naczelnym zostaje Dr. Wł .Kuflewski z Chicago.

Na rewizorów ksiąg związkowych:

J. Kucki głosów 226.
Albert Nowak głosów 176.
Stan. Śleszyński głosów 149.
I. Nowak głosów 157.
Heller głosów 139.
Lipiński głosów 132.

Rewizorami wybrani: J. Kucki z Nanticoke, Pa.; Albert Nowak z Buffalo, N. Y. i Jan Nowak, z Pittsburga, Pa. (Ostatni w r. 1905 zrezygnował, a jego miejsce zajął St. Śleszyński).

Na dyrektorów Związku padły głosy następująco:

W. Jeleń głosów 251.
L. Wild głosów 222.
A. Ambrożewski głosów 177.
Fr. Zawadzki głosów 177.
J. Kikulski głosów 171.
W. Kuflewski głosów 197.
L. Czesławski głosów 190.
W. Pijanowski głosów 173.
K. B. Czarnecki głosów 126.
A. Skrzydlewski głosów 63.
J. Chmieliński głosów 135.
S. Lauferski głosów 124.



Sesya Zarządu Centralnego Z. N. P., wybranego na Sejmie w Wilkes Barre, Pa.



Sesya Zarządu Centralnego Z N. P.. wybranego na Sejmie w Wilkes Barre, Pa.

A. Zieleziński głosów 113.
Z. Odalski głosów 112.

Zatem dyrektorami zostali wybrani:

1) Wł. Jeleń z Chicago, Ill.
2) Leon Wild z Chicago, Ill. (po śmierci tegoż w r. 1904 w skład dyrekcyi wszedł J. Kikulski).
3) W. Kuflewski z Chicago, Ill.
4) L. Czesławski z Chicago, Ill.
5) A. Ambrożewski z Chicago, Ill.
6) Fr. Zawadzki z Chicago, Ill.
7) W. Pijanowski z Chicago, Ill.

Miejsce przyszłego Sejmu:

Buffalo, N. Y. głosów 183.
-Milwaukee, Wis. głosów 175.

Zatem przyszły Sejm XVI odbędzie się w Buffalo, N. Y.

Sejm XV zamianował następujących członków honorowych: Marya Konopnicka, która obchodziła w roku 1904, 25-letni jubileusz swej działalności literackiej; Bolesław Limanowski, uczestnik ostatniego powstania, Jan Błachowski z Filadelfii jeden z założycieli Z. N. P. i Maksymilian Kucera, prezes pierwszego Rządu Centr. Z. N. P.

W skład komisyi rezolucyjnej wchodzili: Aleksander Dębski, dr. K Żurawski i Stanisław Osada. Ostatni, nie godząc się na niektóre ustępy, odmówił pod rezolucyami podpisu.

Miały one brzmienie następujące:

Rezolucye Sejmu XV Zw. Nar. Pol.

Ponieważ każdy krok w życiu naszem społecznem przypomina nam doznane krzywdy i potęguje w nas oburzenie i pogardę dla tych co nam je wyrządzili, przeto my delegaci Sejmu XV Zw. Nar. Pol. w Wilkesbarre, Pa. w imieniu nietylko wszystkich członków Z. N. P. lecz i całego społeczeństwa polsko amerykańskiego, którego największym odłamem zorganizowanym jesteśmy, ponawiamy odwieczny protest przeciw rozbiorowi Polski przez Prusy, Austryę i Rosyę, manifestujemy na nowo nasze nieprzedawnione prawa do niezależnej egzystencyi państwowej, oraz zaznaczamy naszą gotowość do wystąpienia czynnego i walki, gdy się nadarzy sposobność ku temu.

Będąc pod świeżem jeszcze wrażeniem katowania dzieci polskich we Wreśni przez pruskich hakatystów i prześladowania studentów gimnazyalnych w Królestwie Polskiem przez służalców dzikiego caratu za to, że te dzieci nie chciały słuchać wykładu religii lub modlić się w obcym języku, zaznaczamy najgłębszą pogardę dla rozbestwionych

Prus i barbarzyńskiej Rosyi i stawiamy je pod pręgierz opinii publicznej i całego cywilizowanego świata; dzielnej zaś dziatwie i młodzieży zasyłamy wyrazy czci i zachęty do wytrwania w oporze.

Zarazem zaznaczamy nasze zadowolenie z wyboru posła Korfantego na Górnym Szląsku, tembardziej, że nastąpiło to przy współdziałaniu obydwóch partyi pracujących na Szląsku, to jest narodowo i socyalno-demokratycznej.

Zarazem zaznaczamy naszą najgłębszą cześć i uznanie dla wszystkich naszych stronnictw w kraju, prowadzących czynną a stałą walkę czy to z caratem, czy z hakatą lub też ze stańczykeryą w Galicyi.

Łącząc się więzami wspólnej niedoli, wyrażamy caratowi nasze oburzenie nietylko za prześladowanie nas, lecz zarazem za nieludzkie prześladowanie naszych braci Litwinów i Rusinów, jak to miało miejsce naprzykład przy odsłonięciu pomnika Kotlarewskiego, oraz za prześladowanie Finlandczyków i pozbawianie ich autonomii i za dzikie mordowanie żydów w Kiszyniewie i Homlu.

Dalej, rozumiejąc, że obrona czynna naszych interesów narodowych nie może być prowadzoną bez niezbędnych funduszów, postanawiamy i nadal zasilać nasz Skarb Narodowy. Dajemy zarazem votum zaufania Komisyi Nadzorczej Skarbu za przeniesienie i ukrycie funduszów Skarbu w miejscu bezpiecznem od zamachów naszych wrogów.

Zwracamy również naszą uwagę i na to, że walka z naszymi ciemiężcami wzmaga się w Polsce i pociąga za sobą wielkie ofiary. Więzienia i Sybir zapełniają się braćmi naszymi, a ich rodziny zostają strącone w nędzę. Nie mogąc sami brać udziału w tej walce, nie zapominajmy o jej ofiarach. Wspierajmy więźniów i skazańców politycznych oraz ich rodziny. Polecamy zatem gorąco braci związkowej, aby zasilała składkami Czerwony Krzyż Polski, czyli kasę wsparcia dla naszych więźniów politycznych.

Przez ustanowienie komisyi szkolnictwa, emigracyi, rolnictwa i kolonizacyi, tudzież przemysłu i handlu, chcemy, aby organizacya nasza pchnęła losy emigracyi naszej na inne tory, abyśmy tu pod wolnym sztandarem stworzyli potęgę, która mogłaby lepiej, silniej i skuteczniej służyć Ojczyźnie naszej.

Po za tem, wyrażamy naszą najwyższą cześć dla sztandaru wolnej rzeczypospolitej amerykańskiej i zalecamy członkom organizacyi naszej, aby szanując prawa krajowe, jak najwierniej spełniali swoje obowiązki obywatelskie.

Nakoniec, uważając że Związek Narodowy Polski jest niejako społeczeństwem i że szeregi nasze są otwarte dla wszystkich Polaków, Li-

twinów i Rusinów bez różnicy ich wierzeń religijnych, lub przekonań społecznych, zapraszamy ich do wspólnej pracy nad odbudowaniem Polski ludowej, wolnej i niepodległej.

Niech żyje Polska, niech żyje Związek Narodowy Polski!

VIII.

Pomniki Pułaskiego i Kościuszki w Washingtonie.

W ostatnich latach, głównie za sprawą pułkownika Smolińskiego z Washingtonu wypłynęła na porządek dzienny w Stanach Zjednoczonych sprawa wybudowania kosztem tego kraju pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu, z której wyłoniła się następnie inna, ofiarowania temuż krajowi kosztem obywateli polskich pomnika drugiego bohatera, a mianowicie, Tadeusza Kościuszki.

Sprawa wybudowania pomnika Kazimierzowi Pułaskiemu nie była nową. Nie wykonaną w tym względzie uchwałę pierwszego Kongresu Stanów Zjednoczonych, przypominali, jak świadczą roczniki naszych gazet już dawniej wychodźcy polityczni a nawet ekonomiczni, jak Henryk Kałusowski, a później Andrzejkowicz, ale wyjątkowo energicznie zabrał się do tego dopiero pułkownik Smoliński, któremu udało się nią zainteresować tak szersze koła swych wpływowych przyjaciół w Washigtonie, jak i wybitniejszych działaczy polskich w Chicago.

Dzięki inicyatywie pułkownika Smolińskiego, z którym gorliwie podówczas współpracowali ob. Bolesław Dalkowski z Toledo, Ohio i młody adwokat chicagoski Franciszek Danisch, doszło do tego, że w roku 1901 zawiązany został w Chicago Komitet Centralny Budowy Pomnika Pułaskiego w Washingtonie, w którym reprezentowane były wszystkie nasze większe organizacye polskie w składzie następującym:

T. M. Heliński, (reprezentant Zw. N. P.) prezes, Fr. P. Danish, (reprezentant Zw. Mł. Pol.) sekretarz, Leon Szopiński, (reprezentant Zjedn. Rzymsko-Kat.), Tomasz Królik, (repr. Zj. P. R. Kat.) E. W. Raichel (reprezentant Związku Sokołów), Stefan K. Sass (repr. Zw. Młodz. P.) i J. Chmieliński, (reprez. Zw. Śpiewaków Pol.)

Komitet ten rozwinął nader żywą agitacyę, postarał się o to, że ogromna liczba towarzystw polskich w różnych stronach kraju zasypała petycyami członków Kongresu o poparcie bilu i doprowadził do tego, że bil ten istotnie w Kongresie przeszedł.

Dnia 9 grudnia 1901 roku, dzienniki ogłosiły następujący telegram z Washingtonu, D. C.:

W izbie posłów złożył przedstawiciel p. Brick następujący wniosek, który oddano komitetowi bibliotecznemu do ogłoszenia drukiem:

Wniosek żądający wystawienia pomnika z bronzu na cześć generała brygady hr. Kazimierza Pułaskiego w Washingtonie w dystrykcie Kolumbii.

§ 1. Senat i izba posłów zgromadzone w kongresie Stanów Zjednoczonych uchwalają niniejszem, aby suma $50,000 lub inna, niezbędna na wykonanie określonego niżej celu przeznaczoną została ze skarbu publicznego, z funduszu nie zajętego innymi wydatkami na wystawienie pomnika z bronzu dla zmarłego generała brygady hrabiego Kazimierza Pułaskiego, pochodzącego z Polski. Zmarły, przybywszy do Stanów Zjednoczonych, przyjął obywatelstwo tutejsze i zaraz ofiarował swe usługi wojskowe Washingtonowi, pod którego przewodnictwem walczył za niepodległość tego kraju, a wreszcie utracił życie podczas oblężenia miasta Savanah, Georgia, 11 października 1779 roku.

§ 2. Odpowiednie miejsce dla wystawienia rzeczonego pomnika wyszukanem być ma przez komitet z pięciu członków złożony, a wyznaczony przez sekretarza wojny. Ani jedna część z powyższej sumy nie może być wydaną, dopóki nie będzie wybranem miejsce na pomnik w Washingtonie, D. C.

§ 3. Zanim kontrakt w sprawie budowy zostanie zatwierdzony, powinien być plan i model pomnika przyjęty przez komitet, zaś pieniądze wypłacane będą w miarę potrzeby stosownie do rozporządzenia sekretarza wojny. W kontrakcie winno być zastrzeżenie co do umieszczenia w pomniku odpowiedniego rusztowania z żelaza, aby mu nadać trwałość.

§ 4. Komitet mający się zająć sprawą budowy, składać się będzie z przewodniczącego komitetu bibliotecznego izby i senatu, z sekretarza wojny, lub z urzędnika przez tego ostatniego naznaczonego, z jednego senatora, jednego posła i jednego przedstawiciela polsko-amerykańskich organizacyi, zainteresowanych w budowie pomnika.

Bil ten w Izbie Reprezentantów przyjęty został dnia 1 lipca 1902 roku, zaś w Senacie z małymi zmianami dnia 1 marca 1903 roku.

W skład Komitetu Budowy z łona Kongresu wszedł jako reprezentant Polaków Prezes Polskiego Komitetu Centralnego Budowy Pomnika Pułaskiego, Sekr. Jen. Zw. N. P., T. M. Heliński. Jako taki brał udział w posiedzeniu tego Komitetu w dniu 19 grudnia 1903 roku w Washingtonie, a w rezultacie ukazała się na łamach pism polskich następująca odezwa do polskich organizacyi i do polskiej prasy:

Rodacy!

Reprezentanci organizacyi polskich, a mianowicie Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia, Związku Śpiewaków Polskich, Związku Sokołów i Związku Młodzieży, zebrani dnia 26 grudnia w Domu Związkowym pod przewodnictwem ob. T. M. Helińskiego, przedstawiciela Polaków w Komitecie budowy pomnika Pułaskiego w Washingtonie, po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z przebiegu pierwszego posiedzenia tego Komitetu, które odbyło się dnia 19 grudnia, w Washingtonie, D.C., przyszli jednogłośnie do następującego wniosku:

Ponieważ życzeniem Polaków jest, ażeby Pułaski na pomniku był przedstawiony na koniu, gdyż takim żyje w pamięci i w wyobraźni ludu polskiego, na co zgadzają się w zasadzie i członkowie Komitetu ze względu, że Pułaski był pierwszym generałem kawaleryi amerykańskiej;

Ponieważ na skwerze Lafayetta w Washingtonie nie ma już miejsca na konny pomnik, gdyż w środku skweru stoi konny pomnik gen. Jacksona, a na dwóch rogach piesze pomniki gen. Lafayetta i Rochambeau, a na trzecim ma stanąć również pieszy pomnik gen. von Steubena;

reprezentanci wyżej wymienionych polskich organizacyi uważają za najlepsze następujące rozwiązanie tej kwestyi:

1. Prosić stanowczo komitet pomnika Pułaskiego, o postawienie polskiemu bohaterowi konnego pomnika w innem za najwłaściwsze uznanem miejscu w mieście Washington, D. C.

2. Podać pod decyzyę organizacyi polskich myśl zebrania odpowiedniego funduszu, w celu podarowania Stanom Zjednoczonym od Polaków w Stanach Zjedn. zamieszkałych pieszego pomnika Tadeusza Kościuszki, któryby był postawiony na skwerze Lafayetta, obok takichże pomników gen. Lafayetta, Rochambeau i Steubena. Istnieje przypuszczenie, że konny pomnik generała Jacksona będzie niebawem usunięty i zastąpiony przez konny pomnik Washingtona. W ten sposób do koła tego założyciela Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, byłyby zgrupowane pomniki czterech najwybitniejszych cudzoziemców, którzy walczyli pod nim za wolność narodu amerykańskiego, a Pułaski otrzymałby również należny mu pomnik konny w innem miejscu stolicy.

Myśl podarowania Stanom Zjednoczonym przez Polaków pomnika Kościuszki zaleca się z tego względu, że podczas gdy wszystkie narody posiadają w stolicy Rzeczypospolitej amerykańskiej różne swoje pamiątki historyczne, Polacy, którzy przez dwóch swoich bohaterów wzięli tak wybitny udział w zbudowaniu tej Rzeczypospolitej, nie mają w Washingtonie żadnych przez siebie ufundowanych pamiątek. Nie-

zmiernie ważna rola, którą Kościuszko odegrał w pierwszej szczególnie połowie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, oraz wysoka opinia jaką ma naród amerykański o Naczelniku w sukmanie, składają na nas Polaków w tym kraju zamieszkałych, wielki obowiązek uprzytomnienia narodowi amerykańskiemu za pomocą pomnika Kościuszki zasług położonych przez Polskę dla wolności Ameryki.

Odezwę tę podpisał T. M. Heliński jako prezes Komitetu Centralnego B. P. P., i w tym kierunku rozwinęła się rzeczywiście cała akcya zmierzająca konsekwentnie do urzeczywistnienia tego planu, uzyskawszy zatwierdzenie obszerniejszego koła reprezentantów tych organizacyi w dniu 10 stycznia 1904 roku.

Na pierwszem posiedzeniu komitetu w Washingtonie, o którem była mowa w odezwie, wszyscy członkowie Komitetu oświadczyli się zgodnie przeciwko rozpisywaniu konkursu artystycznego, a ob. T. M. Heliński postawił wniosek, aby model był wykonany przez polskiego artystę, który rzecz prosta łatwiej i wierniej może oddać cechy narodowe bohatera.

Na zapytanie sekretarza wojny, czy Polacy amerykańscy mają między sobą odpowiednio uzdolnionego artystę, ob. Heliński wskazał twórcę chicagoskiego pomnika Kościuszki, Kazimierza Chodzińskiego. Komitet zgodził się na to w zasadzie, i artysta Chodziński otrzymał później istotnie polecenie wykonania próbnego modelu, który w chwili obecnej czeka na wyrok komisyi rzeczoznawców.

. . . .

W dniu 11 kwietnia 1904 roku nadeszła z Washingtonu telegraficzna wiadomość, że Kongres Stanów Zjednoczonych jednogłośnie ofertę ze zobowiązaniem się wystawienia pomnika Kościuszce w Washingtonie ze strony organizacyi polskich przyjął, należało zatem pomyśleć o zorganizowaniu stałego komitetu do zbierania składek i zajęcia się tą sprawą. W tym celu ci, w których ręku spoczywała ta sprawa, a więc Komitet Budowy Pomnika dla Pułaskiego wydał jako Komitet tymczasowy odezwę do ogółu polskiego, przedstawiając i całą sprawę i projekt, w jaki sposób należałoby uformować Komitet Centralny. Na projekt godzili się reprezentanci wszystkich organizacyi, i zdawało się, że w dniu 8 grudnia 1904 roku jako w terminie wyznaczonym na zebranie się reprezentantów wszystkich organizacyi sprawa ostatecznie i pomyślnie załatwioną zostanie.

W październiku atoli, a więc po pierwszych konferencyach reprezentantów organizacyi, a przed ostateczną, odbył się trzeci Kongres Polsko-Katolicki, w którym organizacye stronnictwa narodowego udziału nie brały, a który "prawnym przedstawicielem Polaków w Ame-

ryce" uznał Zarząd Federacyi Polsko-Katolickiej i... jemu polecił zajęcie się utworzeniem Komitetu Centralnego dla budowy pomnika Kościuszki w Washingtonie.

Rezultat był taki, że w czasie oznaczonym na zebranie reprezentantów wszystkich organizacyi nie stawili się reprezentanci ani Zjednocz. Polsko-Rzymsko-Katolickiego, ani Federacyi Polsko-Katolickiej, ani gazet konserwatywnych.

Organizacye stronnictwa narodowego, tak samo jak i prasa tego obozu, wysłały reprezentantów stosownie do dawniej wspólnie ułożonego planu, którzy postanowili, nie oglądając się na obóz konserwatywny, rzecz dalej prowadzić, zostawiając na wszelki wypadek w Komitecie Centralnym przypadającą temu obozowi liczbę miejsc w stanie wakansu. Zarząd Federacyi później zrezygnował z nałożonego nań przez Kongres obowiązku zajmowania się pomnikiem i sprawa ta spoczywa aż dotąd wyłącznie na barkach Komitetu Centralnego z reprezentantów organizacyi stronnictwa narodowego.

W skład Komitetu Wykonawczego wchodzą: T. M. Heliński, prezes; M. B. Stęczyński, wice-prezes; Maryan Durski, kasyer; Stanisław Orpiszewski, sekretarz finansowy; I. M. Sienkiewicz, sekretarz protokółowy; Michał Majewski, Władysław Jeleń, Leon Czesławski, prof. T. Siemiradzki, Władysław Dyniewicz, E. W. Reichel, Józef Chmieliński, Anna Neuman, J. M. Drzycimski.

Komitet ten wydał dnia 29 grudnia 1894 roku obszerną odezwę, której ustęp końcowy brzmi jak następuje:

Niechaj przy pracy tej nie zabraknie ani jednego Polaka, ani jednej Polki, ani jednego dziecka polskiego.

Dzień odsłonięcia tego pomnika, który powinien być odsłonięty razem z pomnikiem drugiego naszego bohatera — Kazimierza Pułaskiego — wystawionego kosztem Stanów Zjednoczonych, powinien być dniem tryumfu dla naszego nieszczęśliwego narodu polskiego. Dokoła tych pomników zgromadzić się powinni przedstawiciele narodu polskiego ze wszystkich zakątków świata, aby przypomnieć naszym ciemięzcom, że żyjemy, że nie wyrzekliśmy się nadziei odzyskania utraconej niepodległości.

Niech tym dniem tryumfu będzie dzień 3-go maja 1907 roku. Czas ten zupełnie wystarczy przy dobrych chęciach, aby zebrać potrzebny fundusz na wystawienie pomnika.

Niechaj dzień ten tak ważny w życiu naszego narodu przypomni zarazem światu, że naród polski chciał żyć, chciał zatrzymać byt niezależny, pragnął złożyć na ołtarzu ojczyzny wszystko, aby ją tylko uratować od upadku, ale uledz musiał brutalnej przemocy. Lecz pomi-

mo wiekowego prześladowania i gnębienia nie upadł na duchu, żyje nadzieją lepszej przyszłości i czcząc zasługi swego ukochanego bohatera przypomina światu wyrządzoną mu krzywdę.

Razem więc do pracy, w zgodzie i jedności, a przezwyciężymy wszystkie trudności.

Po wydaniu tej odezwy praca Komitetu istotnie się rozpoczęła. Zamianowano mnóstwo reprezentantów w różnych koloniach polskich i rozpoczęto zbieranie składek, które w pół roku po wydaniu odezwy, przekroczyły sumę $3,000.

IX.

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago, Ill., Cleveland, Ohio i Milwaukee, Wis.

Przy przeprowadzeniu żadnej bodaj sprawy nie było tyle kłopotów, tylu nieporozumień i tylu walk pomiędzy Polakami w Ameryce, co przy budowie tego pomnika, na który zbierano fundusze przez lat kilkanaście, ale też żadna uroczystość nie wypadła tak wspaniale i tak imponująco jak właśnie uroczystość odsłonięcia tego pomnika.

Takich manifestacyi — pisała "Zgoda" — jak Kościuszkowska w Chicago, w dniu odsłonięcia pomnika Naczelnikowi, Polska miała od czasu pierwszego rozbioru według naszych obliczeń tylko osiem. Były to: Ogłoszenie Konstytucyi Trzeciego Maja w Warszawie; Przysięga Kościuszki w Krakowie; Wjazd Kościuszki do Warszawy; Pogrzeb Kościuszki w Krakowie; Pogrzeb pięciu poległych w Warszawie (1861); Pogrzeb Mickiewicza w Krakowie (1898); Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie (1898); Dzień Polski w Chicago (1893). Uroczystość przeszłej niedzieli (11 września 1904) była dziewiątą z rzędu a jedną z pierwszych pod względem liczby uczestników.

Liczni przedstawiciele narodu polskiego, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, zgromadzili się wielotysięcznym tłumem u stóp Naczelnika, aby tam przez usta swych mówców dać świadectwo swojej wierności tym ideałom politycznym, którym służył i za które walczył Kościuszko.

Manifestacya ta zaświadczyła także wobec przypatrującego się nam ciekawie ludu Stanów Zjednoczonych o naszej sile, o naszej liczbie, o naszej zgodności i solidarności tam, gdzie idzie o cele najwyższe, o rzeczy najpierwszej wagi.

Przeszło pięćdziesiąt tysięcy Polaków, podzielonych na dywizye według dzielnic, kroczyło z powagą i namaszczeniem ku miejscu, w którem stał on, ten, co pierwszy cały naród do walki o swe prawa powołał i poprowadził.



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Chicago, odsłonięty dnia
11go września 1904 roku.



KAZIMIERZ CHODZIŃSKI.

Twórca pomnika.

Sto tysięcy Polaków i Polek przypatrywało się pochodowi i łączyło swe myśli i uczucia z tymi, co byli w szeregu.

Nie było tam pomiędzy nami w owej wielkiej chwili ani tych, ani tamtych, nie było ani białych, ani czerwonych, ani konserwatystów, ani postępowców. Byli tylko Polacy, tylko potomkowie w prostej linii tych, co zdobywali pod Racławicami moskiewskie armaty, co zalegli swemi ciałami krwawe pola Maciejowic.

Związek Narodowy Polski, wystąpił najwspanialej, godnie do swej wielkości i swego znaczenia.

Za wojskiem, na które składały się Gwardya Kościuszki z Milwaukee (kompania K. milicyi Stanu Wisconsin), Drugi Korpus Wojsk Polskich, i luźne towarzystwa wojskowe z Chicago i okolic, szło około 300 Sokołów w mundurach, a za nimi szedł wielki sztandar Związku Narodowego Polskiego w asystencyi czterech Sokołów.

Z obydwóch stron sztandaru powiewały, asystujące mu liczne chorągwie polskie i amerykańskie różnych grup związkowych. Za sztandarem szedł barwny i piękny pluton dzieci polskich w strojach krakowskich, a za nim maszerował w pierwszym szeregu Zarząd Centralny Z. N. P. dźwigając wspaniały wieniec z żywych kwiatów. Za Zarządem Centralnym szli głęboką kolumną delegaci Sejmu XV, a za nimi maszerowało w bojowym ordynku Stowarzyszenie Weteranów z polskich wojen o niepodległość pod dowództwem 80-letniego majora M. Michalskiego, który przed 56 laty walczył pod Wrześnią i Miłosławiem. Dalej jak okiem sięgnąć kołysały się niezliczone chorągwie grup związkowych, które idąc jedna za drugą tworzyły olbrzymią kolumnę bojowników sprawy narodowej. Dywizyą związkową dowodził główny marszałek związkowy dr. W. Kuflewski, który z dobranym sztabem dzielnych adjutantów jechał przed sztandarem.

Za Związkiem szły paromilowym pochodem dywizya za dywizyą, dzielnicami, każda ze swymi marszałkami, swoimi muzykami i często ze swymi wojskowymi towarzystwami.

Na czele pochodu, między wojskiem a Związkiem jechały powozy, jeden od drugiego wspanialej udekorowane, z Komitetem Budowy Pomnika, twórcą pomnika Kazimierzem Chodzińskim z familią, duchowieństwem, prasą i przedstawicielkami organizacyi żeńskich; powozów tych naliczono przeszło siedemset.

Marsz Polaków do podnoża pomnika Kościuszki trwał kilka godzin. Pochód ruszył o 1-szej po południu, a jeszcze o piątej ostatnie dywizye przeciągały mimo pomnika.

Z dalszych stron przybyła niezwykle wielka liczba gości; szli w szeregu związkowcy z Buffalo, Pittsburga, Erie, Cleveland, Toledo, De-

troit, Grand Rapids, La Salle, South Bend i Milwaukee. Z tego ostatniego miasta przybyła milicya polska, Gwardya Kościuszki, liczny zastęp Sokołów, chóry śpiewackie Stella i Harmonia, Komitet Budowy milwauckiego pomnika Kościuszki, razem kilkaset osób.

Właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się punkt o godz. 3-ej, gdy pierwsza dywizya pochodu z częścią powozów już przemaszerowała koło pomnika, a druga, związkowa zbliżała się ku parkowi.

Pierwszy zabrał głos prezes Komitetu Budowy Pomnika sędzia La Buy. Po jego przemówieniu muzyka zagrała "Z dymem pożarów" i na mównicę wstąpił ob. Smulski, który swe przemówienie rozpoczął od czytania następującego listu prezydenta Roosevelta:

Szanowni Panowie!

Pragnąłem gorąco wziąść osobiście udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego ku czci patryoty wielkiego, jakim był Kościuszko. Nad wyraz szczęśliwym się czuję, że mogłem chętną rękę przyłożyć do przeprowadzenia budowy pomników dla Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. Zasługują Oni na niemniejszą miłość i cześć u wszystkich Amerykanów, jak u wszystkich Polaków; i zaprawdę wolno mi w tym sądzie pójść dalej i z całem przekonaniem wyrazić, że zasługują Oni na głęboki podziw i na głęboką cześć wszystkich miłośników rządów wolnych na całym świecie.

Jest nader właściwem, ażeby pomnik Kościuszki stanął właśnie w murach wielkiego miasta Chicago. Tu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki nowy naród się wytworzył i jeszcze nie skończył procesu tworzenia się. Naród ten pochodzenie swoje wywodzi z rozmaitych źródeł Starego Świata.

Każda narodowość przyczyniła się już do podniesienia wartości obywatelstwa amerykańskiego i udział wzięła w nadaniu kierunku narodowi naszemu. We wojnie naszej o niepodległość, z Polaków mężowie tacy, jak Kościuszko i Pułaski, z Francuzów tacy Lafayette i Rochambeau, z Niemców Steuben, z Irlandczyków Barry, ze Szkotów Paul Jones, przybyli z za Oceanu, na pomoc naszemu walczącemu narodowi, — narodowi — mięszanego już pochodzenia, jak na to wskazują nazwiska naszych generałów, którzy wspierając Washingtona, odznaczyli się na polu walki. Byli nimi tacy Wayne, Greene, Sulivan, Muhlenberg, Schuyler, Marion, Sumter i Putnam.

Podobnie było też w czasie Wojny Domowej, gdy cały nasz lud bez względu na rozmaitość swego pochodzenia narodowego, stanął w obronie, wszystkim równie drogiego, sztandaru.

Tu w Stanach Zjednoczonych wszyscy zarówno staramy się, jako

dobrzy obywatele pełnić naszą powinność, a jedyne współzawodnictwo, o jakiem nam wiadomo, stanowi szlachetna rywalizacya w tem, co się nazywa być wzorowym obywatelem kraju.

Winszuję Panu i Pańskim współpracownikom, żeście dokonali tego podziwu godnego dzieła i wystawili pomnik wielkiemu Mężowi. Żałuję tylko, że nie było mi podobnem powitać Panów osobiście.

Ponawiając jeszcze raz życzenia moje i powinszowania z tej okazyi, pozostaję szczerze Panu oddanym.

Teodor Roosevelt.

W trakcie mowy ob. Smulskiego pięć polskich panien Olga Butkiewiczówna, Cecylia Kowalska, H. Przybyszówna, Marya Szopińska i Rozalia Wleklińska ściągnęły zasłonę i pomnik zajaśniał w całym majestacie. Zerwała się burza oklasków.

Nastąpiło odczytanie listów i telegramów. A więc odczytano list od kandydata republikańskiego na wice-prezydenta Ch. Fairbanksa i następujące telegramy z kraju:

Z nad grobu Kościuszki przesyłamy Wam bratni uścisk, a wolnej Ameryce hołd.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

Kraków pozdrawia Was w uroczystej chwili i przed miastem czczącem bohaterów każdej narodowości, chyli czoło.

Prezydent miasta *Leo.*

U stóp pomnika Lwów składa hołd pamięci bohatera. Cześć Komitetowi. Braterskie pozdrowienie Ziomkom.

Prezydent *Małachowski.*

Zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, stojący u kresu ziem polskich na straży pamiątek ojczystych, bierze gorący udział w odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki, a składając hołd pamięci bohatera Polski, wyraża podziw i uznanie Polakom z za Oceanu, którzy wznosząc ten wspaniały pomnik, dają nowy a wzruszający dowód łączności z ziemią rodzinną.

Andrzej Książę Lubomirski, Kurator Zakładu.

Łączymy się z wami duchem w dniu tak pamiętnym dla całej Polski, a nadto tak zaszczytnym dla Polonii amerykańskiej. Wzniesiony przez Was posąg Bohatera wolności zgromadzi u swych stóp wszystkie polskie serca, będzie świętem Ducha Wolności, rozbłyśnie symbolem najgłębszych pragnień Narodu. W dniu tym uroczystym, w chwili tak podniosłej uczynimy wszyscy w obliczu spiżu ślub, że wykształcimy w sobie spiżową wolę, a ona niechybnie uczyni nas wszystkich wolnymi.

Cześć Tadeuszowi Kościuszce! Cześć ziemi, która pamięta, że On i za jej swobodę walczył! Cześć tym z pomiędzy nas i Was, którzy złożą i dopełnią ślubu spiżowej woli!

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

W imieniu Akademii Umiejętności w Krakowie przesyłamy na ręce Szanownego Komitetu najserdeczniejsze życzenia w uroczystym dla całej Polski dniu odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Redakcya "Słowa Polskiego" we Lwowie łączy się z duchem z Wami, Rodacy za Oceanem, którzy w dniu dzisiejszym skupiacie się dokoła pomnika Tadeusza Kościuszki. Co wy stawiacie, to Naród stawia cały. O co wy błagacie Boga, to jest błaganiem całego Narodu. Nad czem wy tam pracujecie, ufnie wpatrzeni w przyszłość, to stanowi całego Narodu plon i dobytek.

Z tą wiarą i ufnością serdecznie się dziś z Wami łączymy.

Cześć Wam i pozdrowienie!

Redakcya Słowa Polskiego we Lwowie.

Imieniem Senatu Akademickiego Uniwersytetu lwowskiego pospieszam złożyć Szanownym Panom najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć, której dowód złożyliście, zapraszając nas do wzięcia udziału w podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki.

Odległość i obowiązki zawodowe nie pozwalają niestety żadnemu z nas podjąć podróży za Ocean, prosimy tedy przyjąć najlepsze nasze życzenia i zapewnienie, że w tej pięknej chwili będziemy z Wami sercem i duszą.

Z wysokim szacunkiem
Rektor Uniwersytetu lwowskiego
Dr. Jan Fijałek.

W niedzielę w południe nadszedł na ręce Sekretarza Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki następujący list od prezydenta m. Lwowa:

Do Szanownego Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago.

Rada Król. stoł. miasta Lwowa, nie mogąc z powodu zbyt bliskiego terminu, przez osobną delegacyę, wziąść udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago, czyni to pisemnie i w tej nadziei, że członek Reprezentacyi miejskiej, dr. Władysław Dulęba, będący obecnie w drodze do Chicago, zdąży jeszcze na czas, aby być tłumaczem uczuć naszych w dniu tak wielkiego święta narodowego.

Jest bowiem uroczystość odsłonięcia pomnika nieśmiertelnej pa-

mięci Hetmana, na wolnej Ziemi Amerykańskiej, chwilą podniosłą i wielką dla całego Narodu Polskiego, jest symbolem Zjednoczenia nas wszystkich w pracy dla ideałów, które wielkiemu Hetmanowi przyświecały, tak samo wtenczas gdy walczył o wolność naszej Ojczyzny, jak i wtedy, gdy Ziemi Amerykańskiej wolność zdobywał. A ideały te i prawa równie nam dziś są święte i wielkie, z nich my wszyscy jesteśmy, synowie wielkiej Ojczyzny, zawsze jednacy i jednym duchem owiani, mimo słupów granicznych i oceanów, które nas dzielą.

W tej myśli Reprezentacya Król. stoł. miasta Lwowa, jako stolica jedynej dziś części Królestwa Polskiego zażywającej swobód i wolności konstytucyjnych i autonomicznych, bierze jak najżywszy udział w odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki na wolnej Ziemi Amerykańskiej a Braciom naszym za Oceanem zanosi pozdrowienie i życzenia, aby ten pomnik Hetmana w sukmanie stał się jeszcze jednym, a niespożytym wyrazem zespolenia wszystkich stanów w pracy nad osiągnięciem celu, który nam wszystkim przyświeca.

We Lwowie 29 sierpnia 1904.

Małachowski.

Poznań, 10 września 1904 r.

Bohaterowi dwóch światów cześć! Duchem z Wami!

"Komar", Z. Słupski; "Goniec Wielkopolski", B. Milski; "Orędownik", J. Goździewicz; "Wielkopolanin", W. Łabiński; "Tygodnik Polski", Tomaszewski; "Przyjaciel Ludu", Tomaszewski; "Kuryer Poznański", ks. Zimerman; "Praca", M. Biederman, J. Leitgeber, wydawca; Bron. Śniegocki, prawnuk Kościuszki po Estkowej.

List Dyrekcyi Muzeum Narodowego w Rapperswilu do Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki.

Bex Ville, des Bains, 30 sierpnia 1904 r.

Francya.

Do Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki, na ręce Szanownego Sekretarza Leona Szopińskiego w Chicago.

Wielce Szanowni Rodacy!

List Wasz, zapraszający Zarząd Muzeum naszego do wzięcia współudziału w uroczystem odsłonięciu, w d. 11-go września r. b., pomnika Kościuszki, odebraliśmy już po zamknięciu dorocznego zebrania Rady w Rapperswilu. Z żalem więc zawiadomić Was muszę, iż Rada nasza nie mogła obradować nad Waszem zacnem zaproszeniem; rozumie się, że brak czasu dla porozumienia się w tej sprawie z kolegami z Rady, a zarazem i znaczne koszta, jakich wymagałoby wydelegowanie

kogo z nas na to wzniosłe narodowe święto, zmusza nas do ograniczenia się na listownem wyrażeniu uczuć naszych na ten dzień uroczysty.

Przypadek jednak może zdarzyć, iż jeden z Członków Rady naszej, kolega Roman Dmowski, znajdujący się obecnie w Ameryce, opóźni może swój powrót do Europy, aby razem z Wami — a w imieniu europejskich Polaków — uczcić tę bohaterską postać Wielkiego Kościuszki.

W każdym razie, pisząc ten list w imieniu Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, przesyłam Wam życzenia nasze, aby — w tym dniu i na całą dalszą przyszłość — pomnik ten wielkiego bojownika i "propagatora idei wolności", stał się godłem połączenia wszystkiej tamtejszej Polonii w dążności do odzyskania niepodległości Polski, — a będzie on zarazem miejscem pielgrzymki rodaków, chcących oddać hołd wielkim cnotom tego "Hetmana" narodowego, — jak już i Muzeum nasze jest miejscem pielgrzymki naszych rodaków, chcących uczcić u nas "serce Kościuszki", którem on pracował tak szczerze i wytrwale dla wszystkich warstw narodu polskiego.

Składając w imieniu Rady naszej Komitetowi Waszemu, co podjął pracę wzniesienia tego pomnika i doprowadził ją do tak pomyślnego skutku, wyrazy podziękowania i prawdziwego współczucia.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

J. Gałęzowski,

Dyrektor Muzeum i Prezes Rady.

Potem przemówił krótko po angielsku dr. A. Szwajkart, członek komitetu parkowego, a po nim zebrał głos M. B. Stęczyński prezes Zarządu Centralnego Z. N. P. w języku polskim.

Przebiegłszy w skróceniu historyę życia i czynów Kościuszki tak w Polsce jak i w Ameryce, zakończył ustępem następującym:

Nie jest to bez znaczenia szanowni rodacy, że pierwszy wielki pomnik Naczelnika stanął na ziemi amerykańskiej, w mieście, które liczy w swych murach najwięcej Polaków z całego wychodźtwa. Widzę w tym fakcie wielką dla nas naukę. Imię Kościuszki, tak drogie całemu narodowi polskiemu, droższem jest jeszcze, jeżeli to możliwe, nam, którzy jesteśmy nie tylko Polakami, lecz i obywatelami Stanów Zjednoczonych. Jak on obok Polski czcił i kochał tę ziemię, za której wolność walczył, tak i my dzieci jego ducha, kochamy i szanujemy obok starej macierzy, ten tu kraj, tę ziemię, która nas pod swe skrzydła opiekuńcze przyjęła. My bowiem Polacy przyszliśmy tutaj i wciąż przychodzimy nie po to, aby tu robić majątki i budować tylko swój byt ma-

teryalny. My jesteśmy wychodźtwem w trzech czwartych częściach politycznem. Nie brak ziemi i chleba wygnały nas z kraju. Wygnał nas wróg potrójny, który matkę ojczyznę zakował w łańcuchy. Byłoby w Polsce dość ziemi i chleba dla nas wszystkich, gdyby nie tuczyło się chlebem naszym liczne robactwo pruskie i moskiewskie. My przychodzimy tu, aby odetchnąć wolnem powietrzem, aby zacząć żyć życiem ludzi wolnych, którzy sami stanowią o swoich losach, którym żaden wróg nie depcze po karkach. Gdy podnosimy do góry rękę, aby złożyć przysięgę na wierność Stanom Zjednoczonym, my czujemy, że z byłych poddanych carów i królów stajemy się ludźmi w których ręku spoczywają losy wielkiego mocarstwa, mocarstwa wolnego, światłego i rozumnego. My Polacy, więcej być może niż kto inny, rozumiemy tę szaloną różnicę, jaka zachodzi między tym krajem, a niewolą pruską, moskiewską i austryacką. To też kochamy i szanujemy Stany Zjednoczone i ich konstytucyę, najlepszą dziś pod słońcem i jesteśmy gotowi w każdej chwili przelać krew naszą za wolność i bezpieczeństwo tego kraju, jak ją przelewał kiedyś on, nasz wielki Naczelnik. Lecz, będąc dobrymi obywatelami tego kraju, nie zapominamy i nie zapomnimy nigdy tego, żeśmy Polakami, że tam za morzem jest stara matka, która cierpi i jęczy w potrójnej niewoli. Jak on, pędząc ostatki życia na wychodźtwie, gonił zawsze myślą za Polską, tak i my, jego dzieci, korzystając z dobrodziejstw obywatelstwa tutejszego, śledzimy pilnie za rozwojem sprawy narodowej polskiej, gotowi służyć jej naszą pracą, groszem i życiem nawet, gdy wybije godzina. Sprawa wolności Polski jest sprawą całej ludzkości. Jest to sprawa czysta i święta a więc godzi się służyć jej i nam Polakom amerykańskim, jak jej służą Polacy w Europie.

Duch Kościuszki, jego myśli, nadzieje i życzenia żyją między nami, a dowodem tego jest dzisiejsza uroczystość.

Spójrz Naczelniku na nas tak licznie tu u stóp twoich zebranych, złączonych miłością bratnią, ożywionych wiarą w lepszą przyszłość Ojczyzny. Wejrzyj na nas i niech rozraduje się duch twój wielki. Czuwaj nad nami, jak czuwasz nad całą Polską; ześlij nam dobrodziejstwa: zgody, rozsądku, dojrzałości, abyśmy z tem większym pożytkiem mogli pracować dla twej ukochanej idei. Czuwaj nad tym krajem, który nas opieką swą otacza, a któremu my wypłacamy się pożyteczną pracą i szczerem przywiązaniem. Czuwaj nad sprawą narodową, aby nie zabrakło jej obrońców i pracowników, a dla nas uproś u Pana Zastępów tę łaskę, abyśmy jeszcze za życia mogli oglądać Polskę taką, jakiej ty chciałeś i za jaką walczyłeś.

Mowę tę przetłomaczoną na język angielski rozdano w drukowanych odbitkach prasie angielskiej i gościom nie polskiego języka.

Po prezesie Zarządu Centralnego, przemówił jeszcze senator Stanu Illinois Hopkins, poczem odśpiewano "Boże coś Polskę".

. . . .

W dniu 7-go maja 1905, odbyła się podobna uroczystość w mieście Cleveland, Ohio. I tam głównie dzięki grupom Związku Narodowego Polskiego, stanął w parku publicznym pomnik Naczelnika, zgromadziwszy w dniu odsłonięcia u swych stóp tłum stutysięczny, złożony przeważnie z Polaków. W pochodzie wzięły udział wszystkie miejscowe grupy Z. N. P. w liczbie siedmnastu, krocząc w cieniu wielkiego sztandaru Związku, a władze tej organizacyi reprezentował cenzor dr. L. Sadowski i prezes Zarządu Centralnego Maryan B. Stęczyński.

Pomnik ten stanął kosztem i staraniem Polaków w Cleveland, chlubne dając świadectwo ich patryotyzmowi, zgodzie i solidarności.

. . . .

Uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki w Milwaukee odbyła się dnia 18 czerwca 1905 roku. Pobudowano go kosztem 13.000 dolarów, które Polacy w Milwaukee złożyli niespełna w czterech latach.

Samą uroczystość w ten sposób opisuje "Dziennik Milwaucki":

W parku było nas 50.000. W pochodzie szło 20.000 mężów, a na ulicach stał tłum przynajmniej stutysięczny.

Punktualnie o wyznaczonej godzinie ruszyły z zajętych posterunków olbrzymie dywizye w pochód.

Pierwszą z nich formowała milicya Stanu Wisconsin, reprezentowana przez bateryę artyleryi, "First Light Battery", milwaucki batalion piechoty, w której skład wchodzi także nasza dzielna gwardya Kościuszki i szwadron jazdy, imponująco sprawnej i karnej.

Potem szły powozy, wiozące Dyrekcyę Budowy Pomnika, Dyrekcyę Hali Kościuszki, mówców, reprezentantów prasy itd.

Dalej szły towarzystwa rycerskie. Trudno je wyliczać, i opisywać, liczne były i równie dzielne, wyróżniał się oddział Krakusów z Chicago, a grzmoty oklasków wywoływał oddział Kawaleryi Polskiej, również na tę uroczystość przybyły z Chicago.

Imponujące wrażenie sprawiała głęboka a sprawna kolumna Sokołów Polskich w czerwonych koszulach. Było ich kilkaset, a szli razem połączeni z rozlicznych gniazd, tak z Milwaukee, jak z Chicago, South Bend, Detroit, Grand Rapids, Pittsburga i innych polskich kolonii.

W pierwszem szeregu kroczył w czamarę przybrany reprezentant Okręgu Wschodniego, druh Antoni Mazur. Kolumnę Sokołów poprze-

dział z 100 przeszło chłopców złożony oddział uczniów sokolej szkoły w popielatych mundurkach.

Po dywizyi, którą stanowiły towarzystwa należące do Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, szła imponującą powagą dywizya grup Związkowych poprzedzana olbrzymim i wspaniałym sztandarem związkowym niesionym z powagą przez chorążego w asystencyi doborowych Sokołów, z wieńcem od tej organizacyi i całym Zarządem Centralnym in-corpore na tę uroczystość z Chicago przybyłym na czele. Szli wszyscy piechotą z szeregowcami, a choć na czele, ale jak równi z równymi. Związkowcy mogą być dumni z takiego zarządu.

Osobną dywizyę tworzyła dziatwa w cudownych krakowskich strojach. Szła ruchliwa, radosna, entuzyastyczna, a na jej widok ani jedno oko nie zostało suchem, szła niezmęczona aż pod pomnik bohatera, budząc w sercach radość, nadzieję i okrzyki:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Słowa tej pieśni nigdy głębszej nie wyrażały prawdy.

Potem szły w dalszych dywizyach towarzystwa z parafii św. Stanisława, św. Jadwigi, św. Jacka, św. Józafata, św. Wincentego, św. Cyryla i Metodego, św. Kazimierza.

Gdy czoło pochodu stanęło przy wspaniałej bramie tryumfalnej wiodącej do parku, odbyła się krótka ale wzruszająca do głębi, ale potężna siłą jednakiego uczucia radości tysięcy serc, ceremonia odsłonięcia pomnika.

Krótkie przemówienie mistrza ceremonii, strzał rewolwerowy naczelnika policyi na sygnał, huk armat, dźwięk dzwonów we wszystkich kościołach, i przygłuszający to wszystko, krzyk radości, który szedł w tłumy coraz głębiej i głębiej na widok opadających zasłon... krótka chwila, ale kto ją przeżył, ten nie zapomni do śmierci.

Na wzniesieniu tuż obok statui Naczelnika, stał w otoczeniu licznych kapłanów, reprezentantów władz miejskich, Dyrekcyi Budowy Pomnika, reprezentantów prasy, organizacyi i t. d., i t. d., Najprzewielebniejszy Arcypasterz—czcigodny męczennik za Wiarę i Ojczyznę, arcybiskup Symon*), reprezentujący w swej osobie męczennicę narodów, męczoną ale niezwyciężoną, ale ustawicznie wojującą, ale zwycięską nawet Polskę, Ojczyznę naszą!

*) Arcybiskup Albin Symon przybył do Ameryki na wyraźne życzenie Ojca św. pod koniec Maja 1905 r., w celu rozpatrzenia się w tutejszych stosunkach po polskich parafiach. Wizyta ta stoi w związku z akcyą duchowieństwa polskiego w Ameryce, mającą na celu równouprawnienie tegoż duchowieństwa w wyższej hierarchii Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Bezpośrednio spowodowała ją podróż delegata tutejszego duchowieństwa, ks. Wacława Kruszki do Rzymu, który Stolicy Apostolskiej przedłożył „Pokorną Prośbę" o polskich biskupów,

Powitano go, gdy wysiadł z powozu (bo i On brał udział w pochodzie) gorąco, owacyjnie, z niesłychanym entuzyazmem.

Stał, patrzał i nie krył wzruszenia. Mocny Boże! trzeba go było widzieć, gdy szły dzieci. — Jak On musi kochać te nasze dzieci, tę naszą nadzieję...

Rozpoczęła się właściwa uroczystość przemówieniem złotoustego kaznodziei ks. kanonika Gulskiego. Mówił z siłą z zapałem jemu tylko właściwym, a gdy mówił cisza zaległa tłumy, tak, że co najmniej 10,000 ludzi z 50,000 tłumu zwartą masą otaczającego pomnik, nie uroniło z niej ani jednego słowa.

Pod koniec w imieniu Dyrekcyi i całego ogółu polskiego w mieście Milwaukee oddał pomnik miastu.

Przyjął go i podziękował, jeden z najgorętszych jakich mamy między Amerykanami przyjaciół — major naszego miasta Dawid S. Rose.

Jest to — zaczął mayor Rose — błoga chwila dla miasta Milwaukee, a jeszcze więcej dla mnie, że mogę odebrać ten dar w jego imieniu. Jest to także solenna chwila bo przejdzie do historyi miasta i stanowić będzie jego najwspanialszą kartę. W imieniu miasta odbieram ten dar. Będziemy go chronili naszemi rękami i ubóstwiali naszą miłością.

Gdyby usta te mogły przemówić, gdy oczy te mogły spojrzeć na natłok ludu, który się tu zgromadził, aby mu oddać cześć, Kościuszko, ów patryota, ów żołnierz dowiedziałby się, że po upływie stu lat jego ojczyzna żyje... O cześć Ci Polsko za tego syna jakiegoś nam przysłała! Cześć Ci za dzieci, które przybrały sobie tę ojczyznę za swoją...

Dziękuję wam w imieniu miasta Milwaukee za ten dowód patryotyzmu Polonii milwauckiej. Lud, który potrafił wystawić taki pomnik w obcym kraju po upływie przeszło stu lat niewoli własnej Ojczyzny, nigdy nie zginie!...

Po tej mowie zabrzmiała potężnie pieśń "O cześć i Uwielbienie" z piersi trzystu śpiewaków połączonych chórów pod batutą Konstantego Małłka, a gdy umilkły ostatnie tony, zabrał głos nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz.

Mówił zaś w ten sens:

Sercem ukochani — żałuję, że nie można płakać... Płakać się chce z radości i rozrzewnienia na widok tych tysięcy synów i córek Polski, którzy w takiem oddaleniu od Matki myślą i czują tak, jak ona chce, aby czuły i myślały. Polska — mówił dostojny mówca — jest dla mnie zawsze z hełmem na skroni, z puklerzem na piersi, z mieczem w prawicy, walcząca za wolność, za szczęście nie tylko swoje, lecz i całego świata. Świat wie ile winien Polsce. Świat wie, co uczyniła ona w

swoim czasie, gdy nad Europą wisiały czarne chmury zalewu tureckiego i moskiewskiego. Wie o tem i pamięta przynajmniej chrześciańska część Europy, dodał mówca z naciskiem, słusznie odsądzając od prawdziwego chrześcianizmu tę część Europy, która gnębi i prześladuje naszą ojczyznę. A jednak gdy przyszła na nią chwila męczeństwa, co świat zrobił dla niej?

Lecz i dziś, gdy Polska wśród wiernego pełnienia swej misyi cywilizacyjnej padła ociekając krwią z ran serdecznych, dziś, gdy walczy o swój byt narodowy wśród najtrudniejszych okoliczności, pełni ona dalej tę swoją misyę. O nią to, jak o skałę granitową rozbijają się i dziś bałwany mórz moskiewskiego i giermańskiego. Idą one ku niej, aby ją pochłonąć, lecz, skoro tylko dotkną jej granic, duch polski rozkazuje im — dotąd i ani kroku dalej...

W Kościuszce widzi mówca uosobienie idei polskiej w całej czystości jej i wzniosłości, a w czci, którą naród oddaje pamięci tego ojca swego, zapowiedź i pewność zwycięstwa sprawy polskiej w przyszłości. A sprawa ta nie zwycięży bez walki. O walce tej, która czeka nas w przyszłości, mówił arcypasterz z pewnością, z naciskiem, jakby widział ją już duchem proroczym w przyszłości. A skoro ma być walka, muszą być i bojownicy. Pamiętajcie, mówił, zwracając się do ludu, żeście Polakami i że macie być nimi i pozostać na zawsze. Spójrzcie na tego bohatera, który się wznosi po nad waszemi głowami. Kędy leci wzrok jego, dokąd wskazuje dłoń jego z mieczem wzniesionym? Tam gdzie Wisła płynie, do Polski, do Matki. Pracujcie, uczcie się, bądźcie tu dobrymi obywatelami, lecz niech serca wasze, niech myśli wasze dążą tam, za morze, do Polski.

Zwracając się do matek polskich, kazał im arcypasterz często prowadzić swe dzieci do stóp Naczelnika i pouczać je o tem, kim i czem był ten mąż, któremu po stu latach lud polski wznosi pomniki na obczyźnie. Kazał im wielkiem przykazaniem wychowywać swe dzieci na Polaków, na dobrych obywateli amerykańskich w całem znaczeniu tego słowa, lecz przedewszystkiem na Polaków i dla Polski, aby nie zbrakło ich w chwili, gdy wybuchnie ta walka, która będzie, bo być musi.

Wspaniałą swą mowę zakończył mówca wezwaniem ludu do okrzyku: niech żyje Polska, a gdy przewaliła się za chmury burza głosu z wielotysięcznej piersi, wzniósł drugi okrzyk: niech żyje Ameryka. —

Następnym mówcą był p. Kazimierz Goński, który w języku angielskim zaznajomił publiczność z życiem i czynami Kościuszki.

Następnie p. Banaszyński odczytał telegramy od rządu w Washingtonie i od wielu wybitnych osobistości i Towarzystw z Polski i z Ameryki.

Wieczorem w hali ob. Olejniczaka miała miejsce uroczystość Związkowa. Przemawiali tam naczelnicy tej naszej organizacyi narodowej.

W parafii św. Jacka, w sali parafialnej, przy szczelnie nabitej widowni grano Kościuszkę pod Racławicami. Do podniesienia uroczystego dnia w ten sposób przyczyniła się dzielna młodzież tej parafii z tow. św. Augustyna.

W hali Kościuszki zaimprowizorował się świetny, wspaniały nawet wieczór. Ze śpiewem wystąpił pod osobistym kierownictwem dyrygenta S. Kujawskiego, chór parafialny św. Stanisława. Zebrała się liczna i doborowa publiczność.

Pierwszą wspaniale zaimprowizowaną mowę wygłosił znany dobrze i ogólnie u nas lubiany ob. Stanisław Osada z Chicago, którego jako byłego dyrektora, zaproszono do udziału w uroczystości wraz z resztą Dyrekcyi. Pod wrażeniem uroczystości i przebytych wzruszeń, mówił tak jak może nigdy.

Potem mówił jeszcze bardzo dzielnie ob. S. Litko, reprezentant Związku Młodzieży z Chicago, a deklamował "Pogrzeb Kościuszki" — druh A. Mazur.

X.

Ostatnie wypadki. Wojna Japońsko-Rosyjska. Komitet Rewolucyjny.

W dniu 7 lutego 1904, wybuchła wojna japońsko-rosyjska, a Rosya zaraz w pierwszych dwóch tygodniach poniosła dotkliwe klęski na morzu. Serca wszystkich Polaków na całym świecie zabiły żywiej przeczuciem wielkich wypadków, a cały nasz naród, bez żadnego specyalnego umawiania się z sympatyami swymi stanął po stronie Japonii.

Wyrazem tych sympatyi ze strony Polaków amerykańskich są rezolucye reprezentantów polskich organizacyi i polskiej prasy ogłoszone w dniu 29 lutego tegoż roku, o brzmieniu następującem:

Ponieważ konflikt zbrojny japońsko-rosyjski posiada wielkie znaczenie polityczne świata cywilizowanego i wywołuje wszędzie u wszystkich narodów wielkie zainteresowanie; ponieważ obchodzi on w szczególności cały naród polski ze względu na to, że trzy czwarte terytoryum Polski znajduje się obecnie pod panowaniem rosyjskiem:

My Polacy obywatele amerykańscy w liczbie przeszło dwóch milionów na tej ziemi zamieszkali, korzystając z naszego prawa obywatelskiego, oświadczamy przez usta niżej podpisanych zarządów naszych organizacyi narodowych i przedstawicieli naszej prasy co następuje:

Zważywszy, że wolny i bohaterski naród japoński, najmłodszy syn cywilizacyi amerykańskiej i europejskiej, jest jedynym w całej Azyi przedstawicielem wolności politycznej i rozwiniętego na wysoką skalę życia duchowego i umysłowego;

Że naród ten podjął ciężką i niebezpieczną walkę z przeciwnikiem o wiele od siebie mocniejszym jedynie z konieczności bronienia swego bytu narodowego i swej przyszłości państwowej przed wszystko pochłaniającą zaborczością Rosyi;

Zważywszy dalej, że Rosya jest dziś jedyną w Europie przedstawicielką tak nienawistnej dla każdego Polaka i Amerykanina despotycznej formy rządu;

Że od dwóch wieków państwo rosyjskie żyje tylko zaborami sąsiednich państw i narodów i wyzyskiwaniem ich mienia i pracy;

Że, przywłaszczywszy sobie przemocą i podstępem przeszło trzy czwarte dawnej Rzeczypospolitej polskiej, Rosya przeszło przez wiek cały dręczyła i dręczy naród polski bezwzględnem prześladowaniem naszej narodowości, religii, języka i zwyczajów narodowych;

Że naród polski, który podczas swej świetnej egzystencyi politycznej służył zawsze sprawie wolności i cywilizacyi i przodował w swoim czasie innym narodom Europy, dziś cierpi z ręki Rosyi niezasłużone prześladowanie;

Że podobną politykę wynaradawiania i prześladowania Rosya stosuje niezmiennie do wszystkich innych zawojowanych przez siebie narodów, czego najświeższym dowodem jest pozbawienie Finlandyi jej praw konstytucyjnych oraz krwawe prześladowanie Żydów;

Że w stosunku nawet do swego własnego narodu rosyjskiego państwo rosyjskie okazuje się nie matką lecz złą macochą przez odmawianie temu narodowi przyrodzonych każdemu człowiekowi praw do wolności i bezpieczeństwa osoby i majątku do wolności wyznań, słowa, prasy i stowarzyszeń, oraz do udziału narodu w rządzeniu państwem;

Że przez systematyczne obniżanie oświaty i wyniszczanie siły ekonomicznej na całej swej przestrzeni państwo rosyjskie okazuje się być prawdziwym wrogiem stu trzydziestu milionów ludzi na jego terytoryum zamieszkałych;

Że dzięki swej sile państwo rosyjskie wywiera zgubny wpływ na życie polityczne i społeczne wszystkich narodów cywilizowanych, rzucając tę siłę zawsze i wszędzie na szalę przeciw uprawnionym dążeniom ludów do polepszenia swego bytu materyalnego i umysłowego;

My, Polacy, obywatele amerykańscy, wierni prawom, zasadom i ideałom wielkiej Rzeczypospolitej Amerykańskiej, która zawsze i wszędzie popierała sprawy dobre i sprawiedliwe.

Oraz wierni tradycyom i ideałom historycznym naszej starej Ojczyzny Polski, której piękne i bohaterskie dzieje świadczą niezbicie o jej niezłomnej wierności i wielkiej służbie sprawie wolności, postępu i cywilizacyi.

Oświadczamy naszą najgorętszą sympatyę i podziw wielkiemu i rycerskiemu narodowi japońskiemu;

Wyrażamy nasze najgorętsze życzenie, aby bohaterskie jego wysiłki zostały jak najrychlej uwieńczone zupełnem zwycięstwem i powodzeniem.

Odpieramy z oburzeniem rozsiewane tu i ówdzie przez agentów rosyjskich w prasie amerykańskiej i europejskiej fałszywe pogłoski o

istniejących jakoby w pewnej przynajmniej części narodu polskiego sympatyach politycznych dla Rosyi i Niemiec;

Wyrażamy nasze najmocniejsze przekonanie, że w obecnym konflikcie i we wszystkiem co z niego wyniknąć może, każdy prawy Polak będzie umiał stanąć po stronie sprawiedliwości, wolności i cywilizacyi.

Zwracamy uwagę prasy amerykańskiej, że istnieją tu liczne polskie organizacye oraz komitet informacyjny, do którego, jako do jedynie kompetentnego źródła prosimy zwracać się o informacye we wszystkich kwestyach politycznych i narodowościowych dotyczących Polaków tu i w starej Polsce.

Powtarzamy raz jeszcze, że czynimy powyższe oświadczenie z poczucia naszego obowiązku obywatelskiego i w tem mocnem przekonaniu, że, stając śmiało i otwarcie po stronie Japonii nie tylko protestujemy jako prawi Polacy, lecz i utrafiamy w historyczne tradycye i zasady Stanów Zjednoczonych oraz w myśl większości ludu amerykańskiego, który zawsze sprzyjał dobrej sprawie i którego opinia zawsze była także opinią i amerykańskich kół rządowych.

Organizacye polskie:

Związek Narodowy Polski.

M. Stęczyński, prezes.
T. M. Heliński, sekretarz.

Zjednoczenie Polskie-Rzymsko-Katolickie.

Leon Szopiński, prezes.
Tomasz Królik, sekretarz.

Federacya Polsko Rzymsko-Katolicka.

Ks. K. Truszyński, prezes.
Ks. K. Sztuczko, sekretarz.

Prasa Polska:

Władysław Dyniewicz, Gazeta Polska.
T. Siemiradzki, Zgoda.
L. Szopiński, Gazeta Katolicka.
K. H. Wachtel, Naród Polski.
St. Szwajkart,
K. Neuman,
Dziennik Chicagoski.
M. Durski, prezes.
Wł. Jaworowski, sekr.
Dziennik Narodowy.

W dwa tygodnie później nadszedł z Polski dokument, poświadczający, że takie samo stanowisko w obec wojny zajęła także i cała Polska.

Odezwała się osobną proklamacyą w imieniu narodu i do narodu Liga Narodowa, zwracając uwagę całego społeczeństwa na fakt, że wypadki na dalekim wschodzie doprowadzić muszą do wielkiej zawieruchy wewnątrz Rosyi: "Wojna ta przyspieszyć musi przesilenie wewnętrzne i zbliżyć chwilę przebudowy ustroju politycznego państwa, a otwierający się na Wschodzie okres walk ciężkich, zniewoli je do zmiany polityki względem narodów przez Rosyę uciskanych w szczególności względem naszego narodu. Rosya będzie zmuszona liczyć się z nami. Wtedy od naszego zachowania się od naszego rozumu politycznego, od naszej stanowczości i energii, od zgodności w naszych szeregach narodowych zależeć będzie los najbliższych polskich pokoleń.

Oczekując tej chwili czuwać dziś musimy nad postępowaniem całego naszego społeczeństwa, strzedz je od fałszywych kroków, od wszystkiego co mogłoby wytrącić je z równowagi i zmniejszyć przez to jego siły. Taką rolę odgrywałyby w obecnem położeniu wszelkie niewczesne wystąpienia nic krępujące wielce swobody rządu w jego działaniach wojennych, wprowadziłyby tylko dezorganizacyę w nasze własne szeregi.

Pierwsze próby agitacyi w tym kierunku zjawiły się już (proklamacya ma tu na myśli agitacyę partyi socyalistycznych w Polsce. — Przyp. autora.) i niewątpliwie ponawiane będą w miarę niepowodzeń wojennych Rosyi. Przeciwdziałać im trzeba z całą siłą. Nie możemy pozwolić ani na to, żeby rządy obce przez swych agentów prowadziły nasz lud w kierunku dla nich korzystnym, ani na to, żeby choć kropla krwi polskiej przelała się w bezużytecznych i bezmyślnych próbach, wywoływanych przez nasze własne niedojrzałe żywioły".

Późniejsze wypadki przekonały całą Polskę, że Liga Narodowa dobrze przewidziała cały rozwój wypadków, przekonały też ją, że organizacya ta ma dosyć siły, aby "wszelkie niedojrzałe żywioły" utrzymać w karbach i nie pozwolić na to, aby tak te żywioły jak i siły wrogie społeczeństwu z zewnątrz, narzucić mu mogły zgubną i niewłaściwą politykę. Nie mogła wprawdzie Liga zapobiedz wybuchowi strajku t. z. rewolucyjnego, ale nie pozwoliła na narzucenie tej polityki całemu narodowi. Naród nasz poszedł drogą wytkniętą mu proklamacyą Komitetu Centralnego Ligi Narodowej już w lutym 1904 roku, przyjąwszy program walki o prawo.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W marcu tegoż roku, odezwał się także pułkownik Miłkowski i to

w odpowiedzi na interpelacyę naszego amerykańskiego Związku Młodzieży Polskiej:

Zapytujecie mnie — jaką drogą najdogodniej byłoby Wam z Ameryki dostać się do Polski i czyich rozkazów macie słuchać w danym wypadku. Na zapytania te odpowiem jak następuje:

Ani ruchów rewolucyjnych, ani przygotowań insurekcyjnych nie masz w Polsce obecnie. Powody nieczynności w kierunku tym tłomaczy świeżo ogłoszona odezwa Ligi Narodowej. Z mojej przeto strony zwrócę jeno uwagę waszą na jeden bardzo, zdaniem mojem, powód ważny, nie pozwalający nam tym razem na ruchy powstańcze:

Powodem tym jest rewolucyjne w łonie społeczeństwa rosyjskiego wrzenie, obejmujące klasy oświecone i przenikające do szeregów wojskowych.

Rozpoczęta nad Oceanem spokojnym wojna w takich się toczy warunkach, że jakby się ona dla armii rosyjskiej nie obróciła, w razie każdym, przyprawiając naród o olbrzymie straty ekonomiczne, z uroków tron carski obedrze, i gospodarkę rządową do gruntu skompromituje. Po zakończeniu przeto wojny — może nawet w trwania jej ciągu — spodziewać się należy groźnych dla carstwa rozruchów wewnętrznych, rokujących dla sprawy polskiej sposobniejszą do wykorzystania okazyę, aniżeli ta wojna tak od Polski oddalona, tak dla carstwa ciężka, nie wyzwalająca jednak zabranych przez Moskwę prowincyi polskich z tego wojenno-policyjno szpiegowskiego dozoru wojennego, jaki do nich po roku 1863 zastosowany został. W naszym jest przeto interesie *pozwolić w Rosyi rozwijać się wrzeniu rewolucyjnemu, któreby powstanie w Polsce powstrzymało.*

Nie powinniśmy się łudzić co do istoty rewolucyonizmu rosyjskiego. Jest on czysto i na wskróś ekonomicznym, rozbudzonym i kierowanym przez socyalistów, sprzyjających Polakom o tyle, o ile im w agitacyi pomagają. Po za tem, ani oni, ani rozmaitych kalibrów i odcieni liberali sprawy polskiej nie uznają i znać nie chcą. *Myśl o niepodległości Polski jest dla nich nietylko obcą ale wrogą. W obec myśli tej wszyscy najrewolucyjniejsi i najwiernopoddańsi Moskale, jak mąż jeden pod sztandarem carskim stają.*. Wiemy o tem z doświadczenia własnego. Nie doprowadzajmy więc rewolucyonizmu rosyjskiego do tej w sensie moskiewskim ostateczności patryotycznej. Niech się on swobodnie rozwija i ku wynikom nieuniknionym samowolnie podąża.

Przestróg tych posłuchał cały naród w Polsce, zastosował się do nich i Związek Narodowy i Związek Młodzieży w Ameryce, zrozumiawszy, że pochodzą z głębi przekonania popartego doświadczeniem

i gruntowną znajomością tak świata jak i najgłębszych tajników duszy rosyjskiego społeczeństwa.

Nieposłuchali ich tylko... socyaliści tak w Polsce jak i tu w Ameryce, którzy przygotowując tak pożądaną dla cara rewolucyę w Polsce, okrzyknęli tak Ligę Narodową jak pułkownika Miłkowskiego zdrajcami i ugodowcami, a jedyną patryotyczną organizacyą ogłosili Polską Partyę Socyalistyczną.

Nasi amerykańscy socyaliści polskiego pochodzenia zaatakowali przedewszystkiem, tak w gazetach jak i żywem słowem pułkownika Miłkowskiego, bo ten, jak słusznie przypuszczali, największy u nas wpływ na masy wywierał.

Dnia 2 czerwca 1904 roku pojawił się na łamach "Zgody" artykuł pióra Stanisława Osady, w którym były ustępy następujące:

Nie mam zamiaru stawania w obronie zasług lub czci zacnego Pułkownika; jest to zupełnie zbędne. Postaci takiej ani "Robotnik" (organ Związku Socyalistów Polskich) ubliżyć, ani ja dosyć wysoko podnieść nie jestem w stanie. Pragnę natomiast wykazać właściwy powód tych napastniczych artykułów, bo nie o osobę czcigodnego Pułkownika idzie Robotnikowi. Idzie mu o Ligę Narodową, o Stronnictwo Demokratyczno Narodowe i o Skarb Narodowy, które Pułk. Miłkowski reprezentuje, a które i pomiędzy nami w Ameryce mają wielu gorących zwolenników. "Robotnikowi" się zdaje, że ci zwolennicy są nimi dla tego, bo uwierzyli Pułkownikowi na słowo, nie rozumując i nie wnikając w ducha instytucyi przez niego reprezentowanych. Sądzi, że wystarczy obryzgać błotem potwarzy reprezentanta, aby rozprószyć zwolenników. Mam nadzieję, że się pomyli, tak jak pomylili się jego "towarzysze" w Polsce, kiedy podnieśli wrzask o rozkradaniu funduszów "Skarbu Narodowego".

...Dopóki Liga Narodowa w Polsce była słabą i z konieczności rzeczy uchodziła za organizacyę *opozycyjną*, zwalczającą liczne i silne obozy ugodowców i trójloyalistów, dawali jej socyaliści spokój, pomimo, że nawet najdawniejszy z programów tej organizacyi nie miał nic z socyalizmem wspólnego. Uważali ją może za nieszkodliwą zabawkę patryotyczną, w każdym razie wielce pomocną w zwalczaniu ugody i rządu carskiego. Zresztą i sami nie mieli dosyć siły do walki na tyle frontów. Stosunek taki trwał cały szereg lat. Dopiero w ostatnich czasach, gdy skutki wytężonej, długoletniej pracy Ligi ujawniły się w potężnym rozroście stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, na całym obszarze ziem polskich, gdy członkowie tegoż stronnictwa sięgać zaczęli po mandaty poselskie, gdy organizacya przekształcała się co raz widoczniej *z opozycyjnej* (w obec będących u steru ugodowców)

w kierowniczą, i opinia ogólna coraz jawniej uznawać w niej zaczęła prawowitą swoją władzę, zmienił się nagle stosunek socyalistów do niej i stał się od razu takim, jakim jest wszędzie w stosunku do każdej władzy — nawet z woli narodu.

Stało się to, co się stać musiało. Liga Narodowa walcząca o wpływ na społeczeństwo i o władzę z różnego rodzaju ugodowcami, była dla socyalizmu *walczącego o to samo* — sojusznikiem. Liga, która władzę tę zdobyła — jest wrogiem i to wrogiem bardziej znienawidzonym niż ugodowcy, czego dowodem ostatni sojusz socyalistów ze wszystkimi ugodowcami w Polsce przeciwko Lidze i Stronnictwu Demokratyczno-Narodowemu.

Ten właśnie na pozór tak nienaturalnie potworny sojusz, jest dla nas najlepszym dowodem, że Liga już cel swój osiągnęła. Zajęła w społeczeństwie naszem stanowisko dominujące, reprezentując dążenia i ideały wspólne wszystkim narodom nowożytnym a będącym w pełni sił żywotnych. Około Ligi — dziś jest ta pewność — skupiać się będzie wszystko, co ma nasz naród najszlachetniejszego w sobie by razem z nią walczyć o prawo, o byt narodowy o państwową niezależność i by razem z nią pracować nad podniesieniem narodu z upadku. Ugodowcy, socyaliści i różne uboczne koterye i koteryjki pozostaną, ale... w opozycyi!

. . . .

Wypadki szły dalej. Polska Partya Socyalistyczna przygotowywała w Polsce w dalszym ciągu rewolucyę, bijąc z całych sił nie wroga, ale... Ligę Narodową. Amerykańscy socyaliści polskiego pochodzenia wtórowali im z całego serca.

Tymczasem powrócił z Europy, wysłany tamże w charakterze delegata przez Sejm XV cenzor dr. Leon Sadowski i w dniu 3 listopada 1904 roku złożył przez łamy "Zgody" raport następujący:

Szanowni Bracia Związkowi!

Stosownie do uchwały Sejmu XV udałem się do Rapperswilu w Szwajcarji, aby na miejscu zbadać sprawę Skarbu Narodowego Polskiego, tak gorąco przez nasz Związek popieranego.

Wyczerpujące sprawozdanie zdam na Sejmie XVI w Buffalo. Od czasu mego powrotu z Europy zauważyłem jednak, że przyjaciele Skarbu Narodowego radziby zaraz wiedzieć, czy jest jakikolwiek cień prawdy w zarzutach czynionych przez jego przeciwników; dla tego choć w krótkości powiem co widziałem i słyszałem.

Komisya nadzorcza z całą gotowością dała mi wszelkie żądane wyjaśnienia. Przy kontroli okazano mi certyfikaty bankowe na deponowane w bankach walory, oraz książkę bankową, wykazującą sumę złożonej

gotówki. Złożone w bankach walory oglądałem osobiście. Walory te, jak i gotówka, nie są złożone na imię osób prywatnych. Osoby, mające prawo takowe wycofać, są to ludzie dosyć zamożni i nieposzlakowanego charakteru. Nawet ci, którzy się nie zgadzają na pewne postanowienia Rady Nadzorczej przyznają to otwarcie.

Każdy z nas zrozumie łatwo, że w obec czujności naszych wrogów są pewne sprawy tyczące się Skarbu, o których wie tylko Komisya Nadzorcza; wyjawiono mi wszystko pod warunkiem, że dla dobra i bezpieczeństwa Skarbu nie zrobię z tego użytku publicznego, dając tylko przyjaciołom Skarbu w Ameryce zapewnienie, że nie ma tych nadużyć, o których przeciwnicy Skarbu bezustannie mówią.

Oświadczam więc, że zbadałem wszystko sumiennie, o ile mi sił i zdolności starczyło i przekonałem się, że możemy i powinniśmy nadal spokojnie, nie zważając na rzucane insynuacye, Skarb Narodowy Polski popierać.

Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie powiedzieć słów parę o Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej.

Jak wam wiadomo, kilka Sejmów Z. N. P. oświadczyło się z gotowością iść ręka w rękę z Ligą Narodową, której głównem zadaniem jest wytworzenie poczucia narodowego i skupienie wszystkich sił narodowych do wspólnej pracy.

Przed odjazdem do Europy naradziłem się z Zarządem Centralnym i postanowiliśmy, ażebym podczas mego pobytu w Europie porozumiał się z osobami, które mogą mi dać pożądane objaśnienia o dotychczasowej pracy Ligi Narodowej. Liga ta bowiem pobiera pewne odsetki od Skarbu Narodowego i dla tego pożądanem było dowiedzieć się, czy ona ma prawo do tej zapomogi. Przekonałem się, że rodacy nasi w kraju tworzą bardzo liczne stronnictwa, które na pozór służą sprawie narodowej, ale widocznie zapominają o tem, że w jedności jest siła!

Liga Narodowa podjęła się właśnie takiego zadania złączenia wszystkich sił, bez których o wolności ani nawet marzyć nie możemy i w stosunkowo krótkim czasie dowiodła ona, że sprosta swemu zadaniu. Owoce jej pracy są już dziś tak pokaźne, że zasługuje ona na silne z naszej strony poparcie.

Zechciejmy już raz przecież zrozumieć, że deklamacya o patryotyzmie bez poświęcenia osobistych ambicyi, uparte obstawanie przy własnem widzimisię, chociaż w duchu jesteśmy przekonani, żeśmy w błędzie, nieszczere postępowanie w sprawach żywotnych, cały naród polski obchodzących, na nic się nie zda i tylko ośmiesza nas w oczach naszych wrogów i nie dopuści do solidarności narodowej.

Spodziewam się więc, że Związek Narodowy Polski, baczący na

uchwały Sejmów, wejdzie w ścisły stosunek z Ligą Narodową i pracować będzie tu w Ameryce w tym samym kierunku co zresztą jest i głównem zadaniem naszego Związku.

Z bratniem pozdrowieniem

Leon Sadowski.

W dwa tygodnie potem, dnia 17 listopada 1904, odezwał się także Zarząd Centralny i na miejscu naczelnem pojawiła się w "Zgodzie" następująca "odezwa w sprawie Ligi Narodowej":

Szanowni Bracia Związkowcy!

Już kilka Sejmów omawiało sprawę Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i Ligi Narodowej i zgodziło się na jej program polityczny, przyrzekając współdziałanie.

Związek nie miał jednak sposobności dokładniejszego zbadania czynności Ligi Narodowej i zawiązania z nią ściślejszych stosunków; dla tego też dotychczas nie brał w jej pracy tak czynnego udziału, jak tego wymaga dobro naszej sprawy narodowej polskiej.

Dopiero nasz Szanowny Cenzor podczas swego pobytu w Europie zbadał dokładnie dotychczasową działalność Ligi Narodowej i w sprawozdaniu z tej podróży ogłoszonem w Zgodzie gorąco poleca jej popieranie.

Po omówieniu z Szanownym Cenzorem tej ważnej i doniosłej sprawy, Zarząd Centralny uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu dnia 26 października wejść w ścisłe stosunki z Ligą Narodową i szerzyć jej ideę tu w Ameryce. Zresztą nie rozchodzi się tu o nic innego jak tylko o przyjęcie obszerniejszego programu tego kierunku Ligi Narodowej, w którym pracuje i nasz Związek Narodowy Polski.

Naród polski podzielony na liczne stronnictwa, zwalczające się wzajemnie, chociaż każde z nich twierdzi, że ma na celu dobro kraju i narodu polskiego (lecz postępowanie nie zawsze się z tem twierdzeniem zgadza) obraca się jakby w zaczarowanem kole, nie zdolny połączyć swych sił do wspólnej pracy i do skutecznej i zwycięskiej walki przeciwko odwiecznym swym wrogom.

Czas więc wielki, abyśmy się opamiętali i zamiast niszczyć siły na walkę bratobójczą połączyli takowe w celu uświadomienia całego narodu i wskazali mu kierunek w jakim skutecznie pracować należy nad wytworzeniem takiej siły, którąby ostatecznie zerwała hańbiące go pęta niewoli.

Że praca to trudna, wymagająca wytrwałości i poświęcenia, to każdy prawy Polak zrozumie, lecz jeżeli kocha Polskę całą duszą, jeżeli pragnie widzieć ją wolną, to zapewne od pracy tej się nie usunie.

Pamiętajmy o tem, że jest nas przeszło 20 milionów; a są przecie narody o wiele mniejsze od nas liczebnie, którym udało się to, do czego my bezustannie dążymy, uzyskanie niepodległości.

Nasz Związek jest już dziś organizacyą tak potężną, że nie zważając na krytyki ludzi złej woli lub ludzi o ograniczonem pojęciu spraw narodowych, powinien kroczyć śmiało naprzód, zawsze pamiętając o tem, że w zgodzie i jedności jest siła, że jedność — życie, śmierć — rozbicie.

Zarazem zwracamy uwagę na to, że Liga Narodowa ma poparcie Skarbu Narodowego Polskiego i dla tego nie powinniśmy zapominać także i o tej tak wielce pożytecznej instytucyi narodowej.

Odtąd nasz organ Zgoda będzie omawiał stale sprawy Ligi Narodowej, wyjaśniając jej dążności i donosząc o jej użytecznej pracy. Zabierzmy się więc energicznie do czynu i okażmy się prawdziwymi synami naszej nieszczęśliwej ojczyzny. Złączmy siły nasze a dokonamy cudów. Mamy tu wszelką swobodę działania, a więc potrzeba tylko dobrych chęci. Niech czyny nasze świadczą o miłości ojczyzny. Powiedzmy sobie, że zgoda i jedność zapanować pomiędzy nami muszą, bo inaczej o wspólnej i skutecznej pracy na niwie narodowej mowy być nie może.

Uczyńmy nieszkodliwymi tych, którzy nibyto dla dobra sprawy narodowej używają wszelkich niegodziwych środków, aby nie dopuścić u nas do zgody i wspólnej pracy. Są oni tak samo niebezpieczni dla nas jak zabory naszej ojczyzny.

Pamiętajmy zawsze o tem, że w walce z naszymi wrogami polegać powinniśmy przedewszystkiem na własnych siłach. Oddajmy je więc na usługi ojczyzny.

Z bratniem pozdrowieniem

M. B. Stęczyński, prezes,
M. Rzeszotarski, wiceprezes,
T. M. Heliński, sekretarz jeneralny,
M. Majewski, kasyer,
W. Jeleń, A. Ambrożewski, W. Kuflewski, L. Czesławski, F. Zawadzki, W. Pijanowski, J. Kikulski: dyrektorzy.

Odezwa powyższa nie doprowadziła jednak do upragnionej przez Zarząd Centralny zgody w celu poparcia całymi siłami prac Ligi Narodowej w Polsce. Przeciwnie! Odbyty we Filadelfii zjazd Związku Socyalistów Polskich, osobnymi rezolucyami postanowił podnieść chorągiew wojny domowej w łonie Związku Narodowego Polskiego, polecając swym oddziałom i członkom pojedyńczym będącym równocześnie członkami Związku Narodowego jak najenergiczniejsze zwalczanie

programu Ligi i dążności Zarządu Centralnego do zaznajomienia z nim szerszego ogółu.

Rozpoczęły się zatem wstrętne napaści organów socyalistycznych na Zarząd Centralny, na redaktora Zgody i wszystkich wybitniejszych zwolenników kierunku reprezentowanego przez Ligę, rozpoczęły się wiece i zgromadzenia, na których mówcy socyalistyczni obrzucać zaczęli błotem potwarzy cały ten kierunek.

Doszło do tego, że już wówczas kilka grup związkowych wystąpiło z protestami przeciwko Zarządowi Centralnemu, który jakoby chciał Związkowi narzucić wstrętną mu dotąd politykę ugodową...

Czytelnicy tej książki przekonali się chyba o niesłuszności tego rodzaju zarzutów. Zarząd Centralny uchwaliwszy łączność z Ligą Narodową ani na włos nie odstąpił od programu założycieli Związku i trzymał się ściśle poleceń kilku Sejmów.

Rozpoczęła się zatem po raz pierwszy w dziejach Związku walka ze stronnictwem nienarodowem, kierunkowi Związku przeciwnem, które wyrosło i do podjęcia takiej walki dojrzało w jego własnem łonie...

Zarząd Centralny znalazł się w położeniu dość trudnem, tembardziej, że równocześnie nadchodzić zaczęły z Europy wieści o rewolucyjnem wrzeniu w Rosyi i o tem jakoby w Polsce przygotowywał się wybuch powstania.

Socyaliści polscy w Ameryce bez różnicy na to czy należeli do t. z. Polskiej Partyi Socyalistycznej, czy Socyalnej Demokracyi, czy wreszcie do amerykańskiej partyi socyalistycznej, zawiązali Komitet Rewolucyjny, na czele którego stanął jeden z urzędników Związku, wicecenzor Aleksander Dębski. Komitet ten, w pierwszej swej odezwie zwrócił się wprost do Zarządu Centralnego z żądaniem poparcia tej akcyi i rewolucyi w Polsce.

W szeregach związkowych naprawdę się zakotłowało. Komunikaty Komitetu Rewolucyjnego, w słowach porywających, pełnych sztucznego zapału, indentyfikowały rozpoczęty w Polsce ruch z ruchami, które poprzedziły dawniejsze istotnie narodowe rewolucye, porywały umysły gorętsze, i była chwila, w której szerokim masom braci związkowych zdawało się, że Zarząd Centralny rzeczywiście popełnił błąd, łącząc się z Ligą Narodową, która obiecywała wytężyć wszystkie siły, by niedopuścić do przedwczesnego wybuchu, która przestrzegała naród przed rewolucyą, jak przed największem nieszczęściem narodowem.

Szalonej agitacyi socyalistów należało przeciwdziałać koniecznie. W łonie Związku formować się zaczęły coraz wyraźniej dwa obozy, a Zarząd Centralny znalazł się w dosyć trudnem położeniu.

Wówczas wystąpił z szeregiem odczytów o Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej autor tej książki, Stanisław Osada, odpierając ataki socyalistów i dając początek formalnej walce stronnictw w łonie Związku Narodowego Polskiego.

Po zorganizowaniu zwolenników Ligi Narodowej w różnych koloniach, odczyty te zostały powtórzone w trzydziestu siedmiu miejscowościach, ściągając do sal odczytowych przeszło 5000 słuchaczy. Wydanie książkowe tych odczytów*), które się ukazało nakładem autora, rozeszło się w dwóch tysiącach egzemplarzy. Zarząd Centralny zakupił 600 tych broszur i rozesłał po jednej wszystkim grupom związkowym. Siły zostały zrównoważone, agitacyi przeciwstawiono agitacyę i Zarząd Centralny znalazł oparcie do rozwijania w dalszym ciągu programu Ligi Narodowej w uspokajaniu umysłów i tłómaczeniu podstawowych zasad polityki narodowej.

Tymczasem w styczniu wybuchł w Petersburgu rewolucyjny strajk. Socyaliści w Polsce wydali odezwy wzywające naród do powstania i istotnie w parę dni później polała się również krew bezbronnych w Warszawie, Łodzi i innych miastach polskich.

W kraju zawrzało. Gorętszym zdawało się, że naprawdę nadeszła chwila odwetu za wiekowe męczarnie. Krew rozlana na brukach miast polskich wołała o pomstę. I kto wie co byłoby się stało, możeby socyaliści byli istotnie potrafili pchnąć bezbronny naród do czynu rozpaczy, gdyby w sprawę nie wdała się Liga Narodowa, powstrzymując za pomocą sprężystej swej organizacyi lud wiejski w Królestwie od udziału w ruchawce i zwracając w dwu odezwach szerszemu ogółowi uwagę na przepaść, jaką kopią dla przyszłości narodu socyaliści, którzy dla zamanifestowania solidarności robotników polskich z proletaryatem moskiewskim nie zawahali się pchnąć bezbronnych mas ludu na nastawione bagnety i nawoływać do walki orężnej, nie mając ani jednego karabina w zapasie.

Druga odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, datowana 8 lutego w Warszawie, mówiła:

Od paru miesięcy ponawiają się w kraju naszym krwawe starcia między ludnością a władzami. Odbywają się one wszystkie w podobny sposób. Garstka młodych robotników uzbrojona w rewolwery daje strzały do policyi lub wojska, wojsko zaś odpowiada strzałami, mordując często spokojnych mieszkańców.

Zajścia te przygotowuje Polska Partya Socyalistyczna, która ogło-

---

*) „Sześć odczytów o stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej" opracował Stanisław Osada. Chicago. Drukiem „Zgody" organu Z. N. P. Nakładem autora. Cena 50c. Adres nakładcy: Stanisław Osada, 947 N. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

siła w swych organach, że jest zaopatrzona w znaczną ilość rewolwerów i że nie zamierza poprzestać na tem, co się już stało. Podczas strajku robotniczego w Warszawie partya ta robiła wszelkie wysiłki, by mu narzucić swą firmę i przy pomocy rewolwerów nadać charakter rewolucyi. Z jakim skutkiem — o tem wszyscy wiemy.

Propagatorzy ruchawki powiadają, że liczą na rewolucyę w Rosyi. Jeżeli nie stracili do reszty mózgów, wiedzą oni dobrze, ile na tę rewolucyę możemy liczyć; a zresztą muszą wiedzieć, że ta sama armia, która ustąpiłaby przed rewolucyą rosyjską, w najdzikszy sposób rzuci się, by zgnieść polską; że gdyby ona nie zdołała tego uczynić, to na granicy czekają korpusy niemieckie, gotowe do marszu na wschód. Bo kwestya polska to nietylko kwestya naszego stosunku do Rosyi; najbardziej zainteresowane w niej państwo — Niemcy, nigdy nie zachowują się wobec niej biernie. Mogą one dziś sprzyjać ruchowi w Polsce, mogą go nawet skrycie popierać, ale po to tylko, by z niego natychmiast skorzystać. . . . .

Wytłómaczywszy w dalszym ciągu powody bezowocności dawniejszych walk o wolność narodu, i straszne skutki wzmożonego, po każdym takim porywie ucisku wroga, mówiła dalej:

Od ostatniego powstania minęło lat 40. W społeczeństwie narosły nowe siły fizyczne i moralne — co więcej, zaszła wielka dziejowa zmiana. Lud zaczął się budzić do narodowego życia, zaczął stawiać pierwsze kroki w obywatelskiej pracy. W kraju zaczęła się tworzyć szeroka organizacya tej pracy, rzucono hasła "walki o prawo" i rzucono je, jak widzimy, nie bez skutku. Stajemy się społeczeństwem, na którem żaden wróg nie odważy się robić eksperymentów, którego trzeba będzie pytać o jego wolę.

I oto w tej chwili zjawiają się ludzie, którzy znów chcą tę rodzącą się, świeżą energię we krwi utopić, których niecierpliwi spokojna, pewna siebie postawa społeczeństwa, którym się zdaje, że bezładnym i bezcelowym ruchem najlepiej zadokumentują jego siłę.

Rodacy! ciągłe doświadczenia nas uczą, że administracya moskiewska w naszym kraju jest niezdolna i niedołężna skutkiem swej niskiej wartości ludzi, z których się składa, że panowanie Rosyi u nas opiera się tylko na olbrzymiej istotnie sile wojskowej. Dlatego nawołujemy was do walki z tą administracyą, ze zdezorganizowanym rządem rosyjskim, do walki o prawo, o naszą odrębność narodową i polityczną, prowadzonej tak, żeby gotowa do okrucieństw armia stała bezczynna. I w tej walce zaczynamy odnosić zwycięstwa. Jeżeli i tu czasem krew się polała, była to krew dobroczynna, bo lud wiedział, za co ją przelał.

Dziś, rodacy, przychodzą do was ludzie, nawołując was do obniżających kulturę polityczną ludu, bezcelowych rozruchów, ażeby zrobić z was żer dla moskiewskich armat i karabinów, ażeby dla Polski otworzyć nowy okres przygnębienia i upadku ducha, w którym wróg gnębi naród bez przeszkód, a wszelka nikczemność wypełza z kątów i rozpiera się bezkarnie na widowni publicznego życia. Zamiary tych ludzi może wypływają z lekkomyślności, może z choroby duchowej — ale to jedno jest pewne, że prowadzą do zbrodni!

Czyż mamy biernie patrzeć aż wykonają swój zamiar?...

Za to, co się dzieje w kraju, wszyscyśmy wobec całego narodu, wobec przyszłych pokoleń odpowiedzialni. Winni są nietylko ci, co wyrządzają społeczeństwu krzywdę, ale i ci, którzy na nią pozwalają, którzy nic nie czynią, żeby jej przeszkodzić. Żyjemy właśnie w chwili, kiedy garść ludzi, wygradzających się od społeczeństwa, stojących po za niem, pracuje nad narzucaniem krajowi przeciwnych jego woli wypadków. Niepoczytalni, wolni od poczucia odpowiedzialności, bo wyzuci z polskich uczuć lub nie mający ich nigdy, socyaliści polscy i żydowscy mówią już o bliskiej ruchawce.

Nie wolno nikomu patrzeć biernie na tę robotę, która — zbyt słaba, by coś stworzyć — wystarczy, by dać wrogowi hasło do zniszczenia, na tę robotę, która dąży do cofnięcia o dziesiątki lat naszego życia, rozwoju naszej energii narodowej — by ułatwić moskalom dalsze rządy w Polsce i ruszczenie ziem naszych, Prusakom dać czas strawić polskie zabory i sięgnąć po nowe, a obcym żywiołom w naszym kraju przygotować społeczną przewagę nad nami.

Stanęliśmy wobec chwili, w której miłość Ojczyzny i obowiązek obywatelski wymaga od nas większej ofiary, niż ofiara krwi, składana w uniesieniu. Musimy się zdobyć na wysiłek woli, na krew zimną, na moc ducha, która nie pozwala w żadnem położeniu stracić przytomności, wpaść w egzaltacyę, zarazić się histeryą słabych. Patryotyzm nie jest dawaniem folgi pierwszemu uczuciu, ale niezachwianą gotowością do poświęcenia wszystkiego dla Ojczyzny, wytrwałą walką na posterunku przeciw wszystkim, którzy gotują jej zgubę. Mniejsza o to — na jakiej drodze chcą to zrobić i jakiemi się kierują pobudkami.

Z męskim spokojem, własną dłonią trzeba wszędzie dusić ogień, podkładany pod nasz dom lekkomyślną lub nieświadomą ręką. Organizujemy się, skupiamy do pracy narodowej, do codziennej walki o nasze prawa. Kto tę pracę chce burzyć, organizacyę rozprzęgać — ten nam wrogiem. Trzeba zamknąć przed nim nasze wrota, przeciąć mu drogę do serc naszego ludu.

Praca narodu, jego umiłowania i ideały nie znajdują odgłosu

w duszach tych ludzi więc i głos ich, jakkolwiek uderzający fałszywie w ton narodowy, pozostanie w społeczeństwie bez echa.

Precz z ruchawką, precz z niedorzecznymi porywami, precz z międzynarodową agitacyą! Niech żyje Polska pracująca i walcząca o swe prawa, nie z bronią w ręku, gdy nie czas na to, ale z mocą charakteru, ale z męskim, na chwilę nie słabnącym uporem!

Wrażenie dwóch tych odezw nie da się poprostu opisać. Przedrukowały je wszystkie gazety polskie w całym świecie bez różnicy zapatrywań, z wyjątkiem — rozumie się — prasy socyalistycznej, a rozrzucone w setkach tysięcy egzemplarzy po całym zaborze rosyjskim, skierowały naród na właściwsze i chwili daleko odpowiedniejsze tory walki o prawo.

Przygotowujący "powstanie" socyaliści ponieśli od razu klęskę na całej linii. Oprócz wygłodzonych i zrozpaczonych robotników po miastach, odwrócił się od nich cały naród i jednozgodnym chórem potępił te usiłowania jako zbrodnię*).

Kiedy zwrócili się na wieś, by znowu wzorem rosyjskich towarzyszy, zarządzić rewolucyjny strajk robotników rolnych, lud wieśniaczy, który w pierwszej chwili nie zrozumiał kto do niego przemawia i o co idzie, w kilku tygodniach tak się z emisaryuszami socyalistów, pomiędzy których wkręcali się także agenci rosyjskiego i pruskiego rządu, rozprawił, że zapewne na długie lata odeszła im ochota do przedsiębrania misyi podobnych.

Natomiast od całego szeregu lat przygotowana walka o prawo, rozwinęła się na całej linii. W odpowiedzi na odezwy komitetów i organizacyi Ligi Narodowej, większa połowa gmin Królestwa Polskiego uchwaliła zaprowadzenie języka polskiego do urzędowania w Gminie.

Gdy wybuchł strajk szkolny, szybko zorganizowany przez Narodową Demokracyę Związek Unarodowienia Szkół, zadziwił cały świat bezprzykładną solidarnością narodu w domaganiu się przynależnych praw językowi ojczystemu, a podtrzymując tenże strajk przez długi okres czasu, przekonał tak naród polski jak i wszystkie cywilizowane ludy, świata, że i cnotę wytrwałości, wrzekomo obcą naszemu charakterowi, potrafimy z siebie wydobyć w razie rzeczywistej potrzeby. Ujawniła się przy tej okazyi długoletnia cicha praca sprężystej organizacyi Towarzystw Oświaty Narodowej, o której dużo wiedziały władze rosyjskie, ale o której nie wiedział szerszy ogół polski i dla tego

---

*) Powtórne usiłowania socyalistów pod koniec miesiąca czerwca 1905 roku, aby wywołać ruch zbrojny, zakończyły się jak wiadomo także jedynie długą listą nieszczęśliwych ofiar i ściągnęły na nich daleko potężniejsze niż przedtem oburzenie całego narodu.

wierzył wypuszczanym zarówno przez rząd rosyjski, jak przez socyalistów i ugodowców pogłoskom, że Liga Narodowa, to — blaga kilku jednostek, to gromada szantarzystów — jak pisało jedno ze socyalistycznych pism polskich w Ameryce.

Wypadki rozwijały się dalej.

Bity na Wschodzie rząd rosyjski wydaje ukaz tolerancyjny. Liga Narodowa i na tę chwilę okazuje się dostatecznie przygotowaną.

Od całego szeregu lat pracująca organizacya dla opieki nad unitami, ta sama, co niedawno zdołała zebrać pod petycyę do Ojca Świętego pięćdziesiąt kilka tysięcy podpisów i wśród niesłychanie trudnych warunków zorganizować pielgrzymkę kilkudziesięciu osób do Rzymu dla wręczenia tej petycyi widomej głowie Kościoła, występuje jakby z pod ziemi, i — przy odpowiednio rozwiniętej akcyi, jednym zamachem przysparza Polsce pół miliona ludu, który gwałtem wpisany w szereg prawosławnych moskali, z płaczem radości wyznaje swą przynależność do katolicyzmu i Polski.

Polska dziwi się zdziwieniem radości, Polska tryumfuje, nabiera nowych sił, nowej otuchy, a wiara jej w lepszą przyszłość nabywa hartu stali. Polska bije czołem przed pracą Ligi i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

"Słowo Polskie" ze Lwowa, jeden z organów tego Stronnictwa, występuje w dniu 31 maja, po otrzymaniu wiadomości o ostatecznem rozbiciu floty bałtyckiej, z następującym artykułem:

Znowu jeden straszliwy pogrom więcej w tej bezprzykładnej wojnie, której ciężkich klęsk i katastrof nie przerywa żadne, chociażby najmniejsze powodzenie oręża rosyjskiego. W tej wojnie ginie sława wojenna Rosyi, kruszy się jej światowa potęga, a dla nas jakby na powetowanie tylu tak drogo opłaconych, a tak bolesnych wysiłków, jakby na powetowanie krwi polskiej, szafowanej przez naszych wrogów tak hojnie na Dalekim Wschodzie — otwiera się szczęśliwa przyszłość.

Tak każe kolej wypadków. Kłamalibyśmy, mówiąc, że czujemy współczucie dla upokorzonego wroga. Gdybyśmy byli pokonani orężem, moglibyśmy dzisiaj dać się unieść porywem uczucia. Nas pokonano zdradą, nieznaną w Europie chytrością, wyzyskaniem naszej naiwnej prostoty i lekkomyślnej miękkości.

Twarda dola nauczyła nas wielu cnót rzadkich w dawnej Polsce.

Nauczyła nas także, że chociaż dzisiaj dla naszego dobra walczą inni, walczą jednak przedewszystkiem dla siebie; że chociaż nawet bez wielkich trudów z naszej strony, polepsza się nasze położenie więcej,

aniżeli dawniej przy największych ofiarach — nie znaczy to, ażebyśmy naszą słabością właśnie byli silni.

Prawdziwie trwałe powodzenie może tylko sam naród sobie zapewnić. Może zaś zapewnić je sobie męską, śmiałą, stanowczą postawą. Trzeba czujnie strzedz się lekkomyślnych, jaskrawych a na krótką metę działających środków, a tak samo surowo powściągnąć wszelką uniżoną, ubliżającą naszemu narodowemu honorowi słabość. *Nie czas na rozruchy uliczne, ani na uginanie karku w przedpokojach.*

Resztki złudzeń zwolenników obu tych sposobów polityki, zwolenników demagogii i ugody, powinny ustąpić wobec ostatnich doświadczeń.

Chwila, w której oba te kierunki mogły przynieść narodowi prawdziwą klęskę, już prawie minęła. Nie poszliśmy żadną z obu tych dróg. Zapewne trzeba mieć zawsze jeszcze obrócone w tę stronę pilne oko; ale też trzeba coraz więcej krzątać się około pozytywnego wzmocnienia naszych narodowych zasobów. Raz skierowana na właściwe tory energia narodu, niełatwo się wyczerpie, przeciwnie musi się potęgować. Położenie całego narodu, nietylko ziem, zajętych przez Rosyę, waży się obecnie. Poczucie tej wagi musi dzielnie wpłynąć na nasze stanowisko wobec Rosyi. Wiemy o tem dobrze, że ustępstwa nam poczynione nie są wynikiem dobrej woli, ale słabości wroga. Nie od dobrej woli rządu, czy opozycyi rosyjskiej, która w swym memoryale pominęła zupełnie kwestyę polską, zależą dalsze zdobycze. Na łatwowiernych i słabych, a rozbitych w działaniu nieprzyjaciel, choćby jak osłabiony, uwagi nie będzie zwracał.

Przewyższamy państwo rosyjskie kulturą wielu stuleci; środki tam, w głębi carstwa wobec rządu stosowane nie zawsze mogą być właściwie na ziemiach polskich. Nad jednostronną solidarność z opozycyą rosyjską — należy wyżej stawiać solidarność z własnem społeczeństwem. Taka solidarność wszystkich sił w społeczeństwie wyrazi się niewątpliwie w bardziej jednolitej, a więc i skuteczniejszej akcyi.

Prawnopolityczna odrębność i samodzielność Królestwa Polskiego jest zależna w pierwszym rzędzie od rzeczywistej polityki polskiej w stosunku do rosyjskiej.

Skoro się zważy warunki, wśród których zaskoczyła naród nasz ważna chwila dziejowa rozpadania się mocarstwowej potęgi rosyjskiej, przyznać musimy, że osiągnięto rezultaty olbrzymie. Mogły one być daleko większymi, gdyby nie warcholstwo socyalistów. W ostatnich czasach zrezygnowała co prawda z "rewolucyi" Polska Partya Socyalistyczna, która wyparła się uroczyście współudziału w manifestacyi w dniu 1 maja 1905 roku w Warszawie i innych miastach polskich,

która pociągnęła nowe liczne a niepotrzebne ofiary,*) i potępiła inicyatorów tej manifestacyi na równi z całym narodem, ale żydowski "Bund", Socyalna Demokracya i jeszcze inne jakieś socyalistyczno-rewolucyjne organizacye, prowadzą dalej warcholską rozkładową robotę.

Ostatnia karta przełomowych wypadków jeszcze nie zapisana. Daj Boże, aby wpisać się na nią dały najgorętsze życzenia serc i dusz naszych!

. . . .

W Ameryce Komitet Rewolucyjny szedł zawsze ręka w rękę z t. z. "rewolucyą" w Polsce. Aranżerowie tejże ogromnie liczyli na Polaków amerykańskich i na finansową pomoc z Ameryki. Przypadkowo dostał się w ręce nasze list jednego z wodzów tego komitetu,**) w którym wyznaje, że "rewolucyi" brak środków. Nadzieje te w znacznej części zawiodły, gdyż "Komitet Rewolucyjny" przy ściągnięciu znacznej kontrybucyi od różnych rewolucyonistów innych narodowości zebrał razem zaledwie około $3,000, a lwia część tej sumy poszła na robienie "rewolucyi" w łonie organizacyi Związku Narodowego Polskiego, broszury agitacyjne, podróże i t. p....

Zarząd Związku Narodowego Polskiego, po ukazaniu się odezw Ligi Narodowej, i po oświadczeniu się wszystkich stronnictw w Polsce (z wyjątkiem socyalistów) przeciwko rewolucyi, potępił również z całą stanowczością dążenie do jej wywołania.

Agitacya Komitetu Rewolucyjnego sprawiła jednak tyle, że odnośnej odezwy nie podpisał jeden z dyrektorów, a mianowiecie J. Kikulski.

---

*) „Naprzód" krakowski Nr. 125.

**) Aleksandra Dębskiego, pisany do jednego z „towarzyszy" w Buffalo. Znaleziono go w tem mieście w sali publicznej po pewnem zebraniu i przysłano do Chicago. List ten dosłownie brzmi jak następuje:

Szanowny Towarzyszu!

Wczoraj pisałem do doktora, dziś pisałem do Chicago, aby Borkowski, jak tylko będzie wolny, wyruszył do Buffalo i Pennsylvanii. Otóż ja przypuszczam, że on obecnie jest bardzo i bardzo potrzebny w Chicago, ale możecie się z nim spisać; macie obecnie drogę otwartą, bo możecie się na mnie powoływać. Pisałem wczoraj do doktora: musicie tam uformować jakiś komitet Friendsów of Polish Freedom, bo z kraju proszą na wszystko, by zbierać tutaj: u nich strach wielkooki przed brakiem monety, a jeżeli oni tak piszą, to piszą prawdę. Musimy więc na razie złoto zbierać! Strasznie byście się tu przydali, ale jakoś z wyszukaniem zajęcia na niewidziane trudno idzie p.... K..... Jak z tłomaczeniem? Posłaliśmy do Chicago $100, żeby aby wydali jak najprędzej obszerne sprawozdanie z ruchu w zaborze carskiem.

Z bratniem pozdrowieniem.

Al. Dębski.

P. S. Hasło nasze na dziś pieniądze a na przyszłość by się ludzie, których skóra świerzbi, uczyli strzelać i grupowali koło nas, by potem nie pojechali gapy lub ludzie nieufni, lub zgoła podejrzani.

A. D.

Odezwa ta ukazała się w "Zgodzie" w dniu 9 marca 1905 roku i miała brzmienie następujące:

Szanowni Bracia Związkowcy!

Jak Wam wiadomo z pism ruch rewolucyjny w Rosyi, który wzmógł się bardzo od początku roku bieżącego i osiągnął swój punkt kulminacyjny w krwawych rozruchach w Petersburgu, Moskwie, Odessie i wielu innych miastach rosyjskich, nie przebrzmiał bez echa i w tej części Polski, która się znajduje w niewoli rosyjskiej.

W tydzień po wypadkach petersburskich wybuchł w Warszawie powszechny strajk robotników. Rząd rosyjski skorzystał skwapliwie z tej sposobności, aby rzucić wojsko na lud bezbronny. Polała się krew polska, krew nie tylko tych, co stawili opór władzom rządowym, lecz kobiet i dzieci. Więzienia zapełniły się ludem polskim, a policya otrzymała zupełną swobodę znęcania się nad więźniami. Podobne wypadki zaszły i w innych miejscach naszej ojczyzny, w Łodzi, Radomiu, Kaliszu, Kielcach, Dąbrowie, Sosnowicach, w Wilnie, Mińsku, Grodnie i w wielu innych miastach i miasteczkach. Chrakter tych wypadków wszędzie był jednostajny. Bezbronni robotnicy demonstrowali przeciw rządowi, a wojsko mordowało wszystkich, kogo tylko mogła dosięgnąć broń rosyjska na ulicach. Kraj cały skutkiem tych wypadków został ogłoszony na stopie wojennej, przez co cała ludność została pozbawiona i tak już niewiele znaczącej opieki prawa i wydana na pastwę władz wojskowych i policyjnych.

Jednocześnie z tymi wypadkami polska partya socyalistyczna wydała w swych organach odezwę do narodu, wzywającą do zbrojnego powstania przeciw Rosyi. Tu na wychodźtwie utworzył się tak zwany Komitet Rewolucyjny z łona miejscowych polskich socyalistów, który przystąpił niebawem do zwoływania zgromadzeń ludowych i do zbierania ofiar na powstanie.

Zarząd Centralny od samego początku tego ruchu uznał za swój obowiązek zająć wobec niego jakieś pewne stanowisko i udzielić całej braci związkowej rady i wskazówek, jak się należy zachować, aby sprawa narodowa, święta sprawa przyszłości całego narodu polskiego i niepodległości Polski odniosła jak największą korzyść z postępowania tak licznego i wpływowego odłamu polskiego wychodźtwa, jak Związek Narodowy Polski.

Lecz, uznając w całej pełni nasz obowiązek zabrania głosu w tej tak ważnej kwestyi, postanowiliśmy nie śpieszyć, bo w pośpiechu nie łatwo o dobre postanowienie.

Postanowiliśmy więc przekonać się, jaki obrót wezmą wypadki

w kraju i jakie stanowisko zajmie wobec nich cały naród polski, lub przynajmniej znaczna jego większość.

Oddaleni od kraju tak znaczną przestrzenią, my Polacy amerykańscy nie możemy występować z własną inicyatywą w sprawach polityki narodowej w Polsce. Pierwsze prawo rozstrzygania o swoich losach, o swej krwi i groszu swoim należy do tych Polaków, którzy siedzą na ziemi ojczystej, którzy w Polsce pracują i cierpią dla Polski.

Naszem zadaniem było, jest i będzie śledzić za wolą całego narodu. Co naród postanowi, do czego się zabierze jako całość, co uzna za swój obowiązek, to uznać i popierać całą siłą powinniśmy i my, Polacy na wychodźtwie.

Obecnie więc, gdy się sprawa już wyklarowała, gdy nadeszły już liczne głosy i opinie z różnych sfer narodu, uznaliśmy, że jest czas, abyśmy przemówili do Was w imię naszego obowiązku obywatelskiego.

Z pism, odezw i różnych wiadomości, które obecnie nadeszły z kraju przychodzimy do przekonania, że olbrzymia większość narodu polskiego nie uważa chwili obecnej za właściwą dla rozpoczęcia powstania, to jest zbrojnej walki z Rosyą o niepodległość Polski.

Przeciw powstaniu opowiedziało się liczne i bardzo wielki wpływ w kraju posiadające Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Liga Narodowa Polska, którą Sejmy związkowe uznały już dawniej za polską organizacyę państwową i która jest w możności posiadania bardzo dokładnych informacyi politycznych, wydała dwie odezwy z bardzo szczegółowem wyjaśnieniem obecnego położenia. Odezwy te informują ogół polski, że powstania w prawdziwem tego słowa znaczeniu, to jest porwania się masowego Polaków do broni, teraz nie będzie. Najwyżej może być jako drobna i bardzo słaba ruchawka, która nie będzie mieć żadnej możności stoczenia poważnej walki z rządem i z wojskiem regularnem. Kraj cały jest zalany wojskiem, a granica jest strzeżona pilnie przez aliantów Rosyi i jej wspólników w zbrodni nad Polską dokonanej, Prusy i Austryę. Na pomoc rewolucyi w Rosyi liczyć nie można, rozruchy bowiem robotnicze w kilku miastach nie angażują bynajmniej całej siły rządu. Pozostaje tej siły aż nadto dość, aby zalać Polskę krwią i pożogą.

W ten sam sposób oświadczyło się i stronnictwo ludowe w Galicyi. Rada Naczelna tego stronnictwa oświadcza w swej odezwie, że nie wierzy w pogłoski o bliskim wybuchu powstania, bo ufa zdrowemu instynktowi narodu. Na wielkim wiecu narodowym we Lwowie, gdzie byli obecni ludzie wszelkich stronnictw i wszelkich odcieni myśli politycznej, zapadła także prawie jednogłośnie uchwała, że powstanie

w obecnych warunkach byłoby przedsięwzięciem zgubnem, sprawie narodowej wręcz szkodliwem i beznadziejnem.

Wyjaśniło się więc już dostatecznie, że wszystkie stronnictwa postępowe, z wyjątkiem polskiej partyi socyalistycznej, są przeciwne powstaniu. Odbyło się już w Polsce coś w rodzaju głosowania powszechnego nad tą sprawą i rezultat wypadł przeciw powstaniu.

Zważywszy więc, że głos całego prawie narodu, z wyjątkiem jednego tylko stronnictwa, brzmi przeciw wypowiadaniu w obecnej chwili wojny Rosyi;

Zważywszy dalej, że jest niepodobieństwem, aby jedno stronnictwo mogło mieć prawo rozstrzygania w sprawie tak ważnej;

Zważywszy nakoniec, że według naszego najgłębszego przekonania argumenty przeciwników powstania są dobre i uzasadnione,

My, niżej podpisani, Zarząd Centralny Związku Narodowego Polskiego, przyłączamy nasz głos do głosu większości narodu w starym kraju i uznajemy obecną agitacyę za powstaniem oraz składanie funduszów na ręce obecnego Komitetu Rewolucyjnego za przedwczesne, nieusprawiedliwione przez okoliczności i położenie polityczne w Europie i za szkodliwe dla przyszłości sprawy narodowej. Zwracając się zaś myślą do najbliższej przeszłości, wyrażamy gorące współczucie ofiarom okrucieństwa rządu rosyjskiego i cześć tym bohaterom, którzy w szczerem przekonaniu że dobrze służą sprawie narodowej, nadstawiali swe bezbronne piersi na kule moskiewskie. Rządowi rosyjskiemu i jego organom wyrażamy potępienie i pogardę dla jego niecnej polityki w ziemiast polskich i innych i dla dzikiego i bezmyślnego okrucieństwa okazanego przez wojsko i policyę podczas zatargu z ludem.

Niech żyje Polska wolna, niepodległa, ludowa.

M. B. Stęczyński, prezes,
M. Rzeszotarski, wice-prezes,
M. Majewski, kasyer,
T. M. Heliński, sekretarz jener.

DYREKTORZY:

W. Jeleń, A. Ambrożewski, F. Zawadzki, Wal. Kuflewski, L. Czesławski, W. Pijanowski.

Oprócz tego Zarząd Centralny wcześniej jeszcze, bo już 12-go stycznia 1905 roku wydał odezwę do związkowców i całego ogółu polskiego w Ameryce, w spawie dezerterów, a rozwinięta później akcya miała ten skutek, że wszyscy, którym do Ameryki już to z armji rosyjskiej, już to przed poborem zbiedz się udało, znaleźli tu opiekę i pomoc.

W dniu 25 maja 1905 roku pojawiła się jeszcze jedna odezwa Zarządu Centralnego, o brzmieniu następującem:

Szan. Rodacy i Szan. Rodaczki!

Jak wam już wiadomo, w skutek wichrzeń ludzi bez sumienia, powodujących się tylko względami na dobro swej partyi, polała się na naszej ukochanej polskiej ziemi, a szczególnie w miastach Warszawie i Łodzi, niewinna krew braci i sióstr naszych, ktora woła o pomstę do Boga nietylko na dzikiego wroga i tyrana, który ją przelał, lecz także i na tych, którzy w zaślepieniu stronniczem bezrozumną agitacyą do tego doprowadzili.

Zarząd Centralny w odezwie wydanej swego czasu, a podpisanej przez większość dyrektorów, napiętnował należycie nierozważną pracę agitatorów, lecz dziś stojąc w obec niewinnych ofiar, które cierpią głód i nędzę, odzywa się do Was, abyście przyszli z pomocą tym, którzy cierpią w skutek karygodnego postępowania niesumiennych jednostek. To co się stało, odstać się nie może i dla tego nie czas ubolewać nad temi smutnemi wypadkami, lecz starać się o to, aby pomoc nasza doszła tych nieszczęśliwych jaknajprędzej. Mamy wprawdzie wiele własnych potrzeb, lecz pamiętajmy o tem, że gdy każdy z nas przyczyni się do składki choć tylko małym datkiem, zbierze się dość pokaźna suma, która choć w części ulży nędzy naszym nieszczęśliwym braciom i siostrom.

Ofiary prosimy nadsyłać do kasyera Zw. N. P. ob. M. Majewskiego i skoro się zbierze większa suma, zostanie wysłaną na ręce właściwego komitetu, który będzie ogłoszony w "Zgodzie". Mamy nadzieję, że te kilka słów wystarczy, aby wzbudzić w sercach Waszych współczucie dla naszych nieszczęśliwych braci i sióstr na ziemi ojczystej. Zarząd Centr. wyasygnował z kasy Zw. N. P. na ten cel 250 dolarów.

W imieniu Zarządu Centralnego — z bratniem pozdrowieniem

M. B. Stęczyński, prezes,
T. M. Heliński, sekretarz. jen.

Na ten cel zbierają się obecnie składki nie tylko zresztą w Związku i przez Związkowców, ale także i w innych organizacyach i przez redakcye pism różnych odcieni, z wyjątkiem rozumie się — znowu socyalistów, którzy w dalszym ciągu zbierają na "rewolucyę".

Na tem miejscu zaznaczyć należy szczegół nader charakterystyczny, a mianowicie, że gdy w Zarządzie Centralnym Zw. N. P. zapadła uchwała wsparcia biednych ofiar rewolucyi sumą $250, Komitet Rewolucyjny za pośrednictwem oddanych sobie gazet ogłosił, że Zarząd Cen-

tralny uznał nareszcie rewolucyę i... zażądał przelania tych pieniędzy do swej kasy rewolucyjnej.

W ten sposób usiłowano podtrzymać systematycznie fałszywymi pozorami bałamuconą opinię, że rewolucya i jej ofiary, to jedno i to samo. Komitet Rewolucyjny od samego początku trzymał się tej taktyki, że przed składką prosiło się o ofiarę na głodnych w Królestwie, a po jej zebraniu z tryumfem ogłaszało, że — "na rewolucyę wpłynęło" — tyle a tyle... Na zarzuty stawiane publicznie, że jest to co najmniej nieuczciwość, Komitet Rewolucyjny nigdy nie dał odpowiedzi.

. . . .

I u nas w Ameryce ostatnia karta przełomowych wypadków jeszcze nie zapisana.

Komitet Rewolucyjny — pomimo tego, że Polska Partya Socyalistyczna w Królestwie Polskiem odstąpiła od zamiaru urządzenia powstania, dotąd się nie rozwiązał i w dalszym ciągu zbiera składki na "rewolucyę", rewolucyonizując przytem grupy Związku Narodowego Polskiego, które w liczbie kilkunastu ogłosiły w gazetach socyalistycznych nienawiścią tchnące protesty przeciwko polityce, której się trzyma obecny Zarząd Związku.

Miejscem ostatecznego starcia będzie Jubileuszowy Sejm Związku Narodowego Polskiego w Buffalo, N. Y.

Miejmy nadzieję, że idea narodowa Związku, czysta idea wielkich założycieli naszej organizacyi odniesie tam tryumf zupełny, a z walki o tyle smutnej, że wewnętrznej wyjdzie Związek Narodowy Polski, stokroć czystszym i stokroć potężniejszym — z jasno wytkniętą drogą, po której mu kroczyć przyjdzie w przyszłości do ostatecznego wypełnienia swego posłannictwa.

XI.

Pod jeden Sztandar!

Oprócz Związku Narodowego Polskiego, pracują w Ameryce Północnej od wielu lat dla tych samych celów i zawsze ręka w rękę z pierwszym trzy inne Związki, a mianowicie, Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży.

Dzieje tych organizacyi, przedstawiające dużo ciekawych epizodów, zlewają się jednak w ogólnym rozwoju ruchu narodowego zwłaszcza w czasach ostatnich z dziejami Związku Narodowego Polskiego.*) Jego dążenia polityczne, były zawsze dążeniami tych organizacyi, o czem świadczą zbiorowe występy, przy każdej chwili ważniejszej, przy każdej sposobności, gdzie sprawa ogólna zbiorowego wystąpienia ogólnych sił narodowego obozu wymagała.

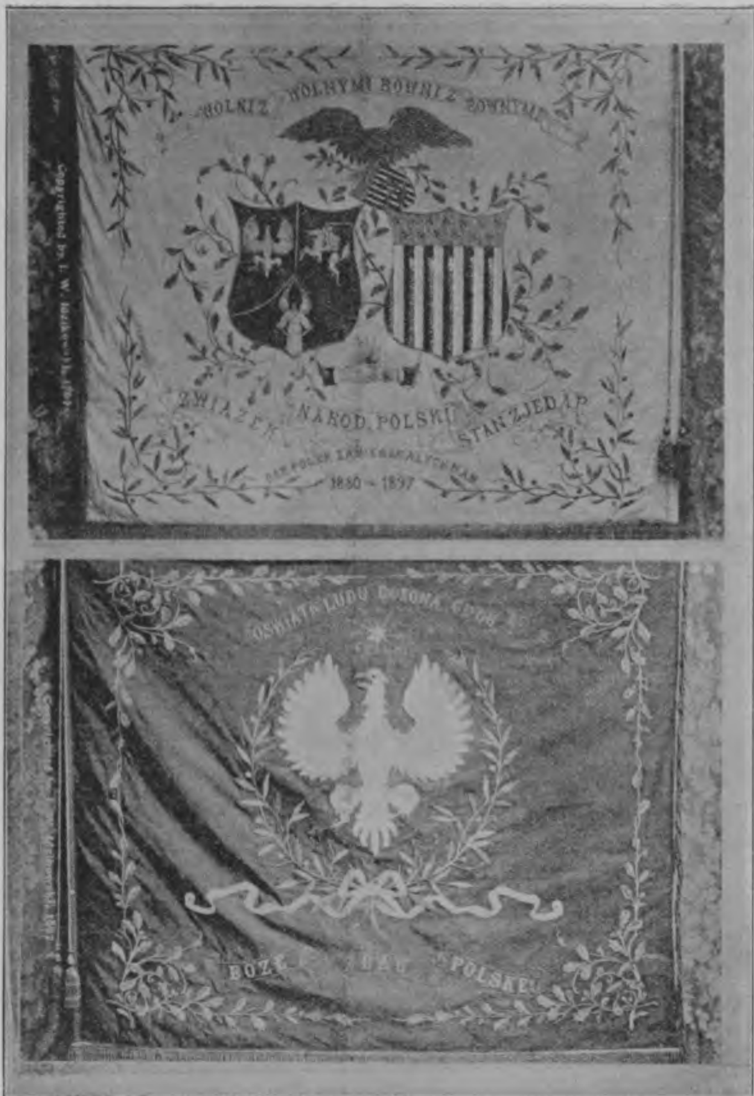
Związek Narodowy Polski, nie skąpił też moralnego i materyalnego poparcia, a Sokolstwo Polskie zwłaszcza, słusznie uważanem być może za dziecko jego ducha.

Organizacye te, formowane przeważnie przez młodzież, nie rozwinęły się jednak tak, jakby pragnęli ci, co do nich już należą, a opinia ogólna od lat najdawniejszych głównej przyczyny tego upatrywała w rozdrabianej i rozpraszanej aż w czterech Związkach energii najlepszych jednostek naszego stronnictwa narodowego. Faktem jest, że najwybitniejsi ludzie we wszystkich tych organizacyach, są równocześnie także członkami wszystkich, czasem trzech, a dwóch to już z największą pewnością.

Przed ośmiu laty powstała myśl połączenia Śpiewaków, Sokołów i Młodzieży w jeden Związek "Młodej Polski", ale — upadła, chociaż ją kilkakrotnie podejmowano, nie mogąc znaleść należytego punktu oparcia, na który zgodziłaby się większość członków wszystkich tych organizacyi.

---

*) Do obszerniejszego skreślenia rozwoju tych trzech organizacyi zebrałem sporo materyałów, ale już i tak większe po nad pierwotnie zakreślony plan rozmiary tej książki nie pozwalają mi na skorzystanie z takowych.



Sztandar Związku Narodowego Polskiego.

Widok z obu stron.

Niepowodzenia te i zawody, doprowadziły jednak do tego, że zrodziła się myśl, do połączenia ich w Związku Narodowym Polskim z zapewnieniem dotychczasowej autonomii a nawet nazw w osobnych Wydziałach tej organizacyi.

Pierwszy myśl tę podniósł obecny prezes Związku Narodowego Polskiego, druh Maryan B. Stęczyński, na posiedzeniu Gniazda Sokół Nr 1 z okazyi obrad przed Zlotem Związku Sokołów w Pittsburgu. Myśl atoli zbyt była świeża, aby delegaci tego gniazda mogli ją na tym Zlocie podnieść i przeprowadzić.

Ta sama myśl przez tego samego druha, podniesioną została także na Zlocie Okręgowym w Chicago, ale i wówczas jeszcze nie weszła na drogę praktycznych usiłowań do jej urzeczywistnienia.

W ostatnich dopiero czasach, dzięki żywszemu zainteresowaniu się programem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, szerokich kół naszego narodowego stronnictwa w Ameryce, wypływa z wielką siłą na porządek dzienny i jest nadzieja, że jeszcze w tym roku zostanie urzeczywistnioną.

W "Sześciu Odczytach o Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej", które jak wiadomo, szeroko się rozpowszechniły, jest ustęp następujący:

Związek Narodowy Polski, po oparciu się na programie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, da nam podstawę do dalszych operacyi celem stopniowego skupiania jak najszerszych mas naszego wychodźtwa pod tym sztandarem.

Związki Sokołów, Młodzieży i Śpiewaków, najzupełniej podzielające polityczną wiarę Związku Narodowego Polskiego, złożyłyby dowód wielkiej dojrzałości, gdyby już do przyszłego Sejmu były gotowe do połączenia się z tą największą organizacyą, wychodzącą przy zachowaniu swej autonomii pod kontrolą osobnych wydziałów.

Odpowiedziałoby to w zupełności programowi Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, który nakazuje skupianie o ile możności jak najściślejsze wszystkich sił w narodzie, bo tylko w takiem skupieniu możliwą jest akcya bardziej jednolita, bo w niem tylko zrodzić się może *owa silna wola narodowa!*

Chcemy budować Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Ameryce. Gdyby wychodźtwo do Ameryki, teraz dopiero napływać zaczęło, gdy naród nasz ma już jasno wytkniętą drogę, staralibyśmy się bez wątpienia skupiać go w jednej silnej organizacyi. Wychodźtwo nasze przybyło tu atoli już dawno i kierując się instynktem raczej, niż jakąkolwiek jasną myślą polityczną, potworzyło różne organizacye, które dzisiaj przy najlepszych chęciach, w jedno zlać się nie dadzą.

Ale wiele z nich już dzisiaj, skupić by mógł program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, już dziś mógłby on być, gdyby go tylko dobrze zrozumiano wspólnym sztandarem dla wielu organizacyi, które z technicznych względów ze Związkiem Narodowym połączyć się nie mogą. Pod tym sztandarem już dziś jest miejsce dla takich wybitnie narodowych organizacyi jak Związek Polek w Ameryce, jak Związek Polaków w Stanie Ohio, jak różne organizacye wojskowe, jak Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, jak Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w Chicago, i może wiele innych, które już dziś nie mając do tego stopnia cechy klerykalnej, aby się pogodzić z myślą, że naród stanowić powinien o sobie sam z kapłanami u boku, a nie pod komendą kapłanów.

Ten warunek ostatni może być w skupianiu się pod sztandarem Stronnictwa miarą dojrzałości politycznej na dziś, i hasłem propagandy na jutro, pomiędzy tymi gromadami wychodźtwa, które dziś jeszcze nie są dosyć dojrzałe, by mogły być dopuszczone do pracy tam, gdzie naród sam o sobie stanowi.

Tak skupieni i zorganizowani, możemy iść pod komendę Ligi Narodowej, nie z kosami wprawdzie lub bagnetami i nie na wroga, ale do pracy i dla siebie i dla Ojczyzny. Tylko pod jej komendą, tylko z jednym dla całego narodu tak w Ojczyźnie jak na wychodźtwie programem naród nasz wydobędzie ze siebie tak mu potrzebną *silną wolę narodową.*

Ona jedna, ta *silna wola narodowa,* którą tu na wychodźtwie zdobyć możemy pracą rozłożoną na cały szereg lat pozwoli nam nareszcie skupić się tak, że więcej będzie jednomyślności w naszej pracy twórczej, pozytywnej, ona jedna zbuduje silny wał, który zabezpieczy nas przed zalewem otaczających nas fal amerykanizmu, ona jedna sprawić może, że będziemy każdej chwili gotowi do spłacenia podatku krwi, gdy wybije godzina, i że każdej chwili, będzie tu dość gotowych ramion, by z karabinami ruszyć na pole walki o wolność ojczyzny.

Czy zechcemy przystąpić do pracy, która ma nas przysposobić do zaciągnięcia się pod komendę naszej naczelnej organizacyi Ligi Narodowej? Są na to dowody, że tak. Obyśmy na tej drodze wytrwali.

Liga Narodowa, władza kierująca narodem, zorganizowaną jest tak, że po za Komitetem Centralnym rezydującym w Warszawie, ma swoje Komitety Główne, podległe pierwszemu, jeden dla Królestwa Polskiego, drugi dla Litwy, inne dla innych zaborów, nadejdzie więc może chwila, że i my pod komendę własnego takiego Komitetu Głównego przejdziemy.

Co za wspaniałe i jak owocne w skutkach zadanie może mieć taki Komitet Główny Ligi Narodowej na Amerykę!

Wyrobienie silnej woli Narodowej w dwumilionowej masie wychodźczej!

Czuwanie nad formowaniem kadrów Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, sięgających coraz głębiej i głębiej w masę wychodźczą, a karnych, a ożywionych jedną myślą, stojących na straży honoru narodowego u obcych, pilnujących spraw swej ojczyzny na ziemi Washingtona jak oka w głowie, pracujących nad podnoszeniem własnego handlu, przemysłu, własnej oświaty i gotowych do ofiar dla dalekiej i w ten sam sposób walczącej Ojczyzny.

Dla takiego celu warto poświęcić życie! Ilu znajdzie się takich, co je poświęca?...

Autor tychże odczytów, rozwijając dalej na łamach "Zgody" w szeregu artykułów p. t. "Program Ligi Narodowej a Polacy w Ameryce", myśl druha Stęczyńskiego o połączeniu Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży pod sztandarem Związku Narodowego Polskiego, tak o tej sprawie powiada:

Cały szereg najwybitniejszych ludzi w Związku Narodowym i pokrewnych nam duchem Związkach Sokołów, Śpiewaków i Młodzieży, godzi się już dziś z myślą, że te cztery Związki utworzyć powinny jedną organizacyę *podzieloną na wydziały*, w których praca członków stosownie do upodobań i skłonności osobistych, byłaby równocześnie pracą dla tej ogromnej całości, a nie dla drobnej na osobności stojącej organizacyi.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad niedalekich zlotów, zjazdów i sejmów, i będzie z pewnością pomyślnie rozwiązaną.

Najpierwej odbędzie się Zlot Sokołów w Chicago i Sokolstwo Polskie wAmeryce najpierwej powołanem zostanie do złożenia egzaminu dojrzałości obywatelskiej. Są pewne dane, że złoży go z odznaczeniem. Za nimi idą Śpiewacy, potem Związek Młodzieży, a Sejm Z. N. P. w Buffalo ostatecznie całą tę sprawę ureguluje.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jak niesłychanie szerokie pole stanie wówczas otworem dla ludzi czynu i członków tylu licznych wydziałów Związku Narodowego Polskiego. Mały ten na pozór krok, posunie normalny nasz rozwój olbrzymio naprzód. Związek Narodowy będzie Związkiem, o wiele pełniejszym aniżeli jest dzisiaj i nabierze daleko więcej owej przyciągającej mocy, na której budujemy nasze nadzieje na dalszą przyszłość.

Jedyną nowością formalną byłoby to, że wybrane na Zlotach i

Zjazdach Wydziały, zatwierdzałby Sejm Związku N. P., i że specyalni delegaci wydziałów, przedkładaliby temuż Sejmowi sprawozdania z dwuletniej działalności i rozwoju.

W zamian za to, Związek Narodowy Polski, który i tak na każdym Sejmie wyznacza znaczniejsze sumy na różne cele narodowe, zasilałby kasy nowych Wydziałów odpowiednią do jego potrzeb subwencyą.

Korzyści moralne, wynikające z tych kilku istotnie niewielkich zmian formalnych, będą wprost nieobliczone.

Wymieniliśmy już jedną, że każdy z Wydziałów, pracując dla własnego dobra i rozwoju, pracować będzie tem samem dla dobra i rozwoju olbrzymiej całości, nikomu nie przeszkadzając, nikomu nie wchodząc w drogę.

Naturalna ekspansya skieruje się wówczas na zewnątrz i wszystkie Wydziały szukać będą nowych sił na zewnątrz Związku, nie myśląc o tem, jak jest obecnie, o wzroście własnym, choćby kosztem ubytku sił innej bratniej organizacyi.

Idzie nam o podział pracy w jednej organizacyi.

Wszyscy będziemy Związkowcami i narodowcami, a stosownie do osobistych zdolności i upodobań, jedni pracować będą w Sokolstwie, inni w Chórach związkowych, inni znowu w Klubach młodzieży, inni w czytelniach, w teatrze amatorskim i t. p. Kto będzie miał więcej ochoty i sił, nikt mu nie zabroni brania udziału w pracy choćby wszystkich Wydziałów. Komu starość lub inne powody staną na przeszkodzie, ten będąc członkiem tak żywotnego organizmu, będzie miał przynajmniej to zadowolenie, że po za własnem ubezpieczeniem, groszem swym pomaga w pracy bardzo obywatelskiej i bardzo doniosłej.

Techniczne trudności na drodze do tej reorganizacyi naszych Związków, przy dobrej woli dadzą się niewątpliwie usunąć z wielką łatwością.

Węzły łączące poszczególne Wydziały z początku może nie zbyt silne, będą się z czasem coraz bardziej zacieśniać. Byle tylko zacząć, byle je raz nawiązać; resztę zrobi czas i naturalna ewolucya.

Zyskają na tem wszystkie Związki, a najwięcej zyska sprawa ojczysta, a duchy wielkie naszych przodków rozradowane wielkością rozpoczętego dzieła, błogosławić będą tej pracy.

Stworzymy od razu organizacyę, o jakiej już 25 lat temu marzyli założyciele Związku, obejmującą szerokie pola działalności, a chociaż i wówczas działalność ta jeszcze nie będzie całkowitą, nabierzemy więcej sił, do torowania sobie dróg na innych polach.

Zanim sięgniemy ku tym odleglejszym celom, zatrzymajmy się jeszcze chwilkę na najbliższych.

Podporządkowanie się Sokołów i Śpiewaków pod powagę Sejmów Związku Narodowego Polskiego, nie przedstawia zbyt wielkich trudności. Obie te organizacye, od dawna łączyły ze Związkiem Narodowym węzły ściślejszej przyjaźni. Związek Narodowy Polski jak mógł tak im pomagał, a pomiędzy Sokołami i Śpiewakami mało jest takich, coby do Związku Narodowego nie należeli. Akt złączenia się ich z tą organizacyą, nie wymaga na razie żadnej wewnętrznej reorganizacyi. Zechcą które gniazda sokole, lub chóry śpiewacze być równocześnie grupami Zw. Nar. Pol. — dobrze, — przyszły Sejm Związku, z pewnością zezwoli, aby wyjątkowo formowały się za kartami podróżnymi, — nie zechcą, przymusu nie będzie. Pozostawimy to czasowi.

Najwięcej trudności przedstawia jeszcze przystąpienie Związku Młodzieży Polskiej do tej wspólnej pracy.

Organizacya ta, ma obecnie charakter, podobnie jak Związek Narodowy Polski — polityczny, i w celach swych zaznaczyła wszystkie te dążności, które mamy nie tylko w Związku Narodowym Polskim, ale nawet w Sokolstwie, w chórach Związku Śpiewaków i w towarzystwach amatorskich.

Jest atoli małą, słabą i dziś nikt bodaj więcej nie odczuwa niemocy własnej w dopięciu wytkniętych celów, jak właśnie członkowie Związku Młodzieży.

To poczucie, oparte na bezowocnych prawie wysiłkach dotychczasowych, a z drugiej strony niewątpliwa u nich chęć pracy dla dobra ogólnego sprawiają, że i oni, członkowie Związku Młodzieży, nie odpychają myśli o łączności.

Nie wiedzą jeszcze, jak się do tego zabrać, żal im zrzec się któregokolwiek z celów, do których dążyli przez tyle lat, ale — w zasadzie na łączność się godzą.

Myśli o wyrzeczeniu się pewnych celów ustawami wytkniętych, może sobie nawet jasno nie uprzytomnili, ale mają jej przeczucie, i dla tego — u nich właśnie najmniej ochoty w tym kierunku.

Sprawa ta jednak, jeżeli ją chcemy do pomyślnego załatwienia doprowadzić, musi jasno być przedstawioną.

Dążności ogólniejszych, chcemy i musimy się wyrzec wszyscy, na rzecz władzy naczelnej — a mianowicie — Sejmu Związku Narodowego. Z władzy tej i my będziemy korzystać, ale *zbiorowo.*

Z tem zgodzić się musimy wszyscy, jeżeli chcemy, aby zamierzona reorganizacya przyniosła korzyść sprawie ogólnej.

Raz jeszcze powtarzam, idzie nam *o podział pracy.*

Jaką rolę przy takim podziale pracy, odgrywać by mogły oddziały Związku Młodzieży Polskiej?...

Jest u nas niwa jedna, odłogiem dotąd leży, brzydkie chwasty na niej rosną, napełnia nas wszystkich bólem srogim, niepokojem i trwogą, bo zielsko przebrzydłe, *zielsko amerykanizmu*, głuszy tam najpiękniejsze kwiaty dusz młodzieńczych, kwiaty miłości do kraju ojców, poczucie braterstwa z ludźmi jednej krwi, jednego pochodzenia, jednej wiary... Zaniedbana to niwa, nie myśleliśmy dotąd o systematycznem plewieniu tych chwastów. Ulica miast amerykańskich, wychowuje całe legiony na poły dzikich wyrostków, przepadających nie tylko dla nas, ale i dla cywilizacyi...

Szeregi Związku Młodzieży Polskiej, rekrutują się przeważnie z młodzieży inteligentniejszej, przybywającej z kraju ojczystego, lub z synów takich rodziców, którzy o narodowe wychowanie tu porodzonych dzieci dbali gorąco.

Stawiała sobie ta młodzież cele wielkie i wzniosłe. Powtarzała za Mickiewiczem: "Łam czego rozum nie łamie" — ale dziś spostrzega, że nie sztuka słowa powtarzać!

Młodzieży Polska! Patrz — my wszyscy dążymy do tego celu, który masz wytknięty ustawami szlachetnego Twego Związku. Stań przy nas! Najlepsi i najtężsi z twojego grona wejdą w skład sztabu, który wyznacza posterunki poszczególnym oddziałom armii, a ty w zwartym szeregu ruszaj na to pole chwastami zarosłe.

Nikt go lepiej i skuteczniej czyścić nie potrafi, jak zreorganizowany w kluby Związek Młodzieży.

Opuszcza nas i naszą świętą sprawę młodzież tu porodzona, dla klubów, dla zabawy, dla gry w piłkę dla życia takiego, jakie widzi u rówieśników w swem otoczeniu. Formuj dla niej kluby. Daj jej zabawę, daj jej grę w piłkę, poustawiaj dla niej w swoich lokalach bilardy, ale daj jej równocześnie polską książkę do ręki, urządzaj dla niej odczyty i pogadanki, budź poczucie polskości i solidarności ze społecznością, z której wyszła, a które nie umarło, jeno śpi...

Młodzieży Polska! Gdy z programem takiej reorganizacyi w ręku staniesz przed delegatami przyszłego Sejmu Zw. Nar. Pol., będziesz przyjęta z otwartemi rękoma, a w kasie Związku znajdą się pieniądze na pomoc dla wyciągania młodzieży z fal amerykanizmu i wcielania jej w szeregi naszej armii narodowej.

. . . .

W miesiącu czerwcu sprawa posunęła się o tyle naprzód, że Gniazdo Sokół Polski na Town of Lake, najsilniejsze Gniazdo Sokole w Ameryce, w drukowanym w ozdobnej broszurze "raporcie publicznym z dziesięcioletniej działalności", w ten sposób odezwało się do całego Sokolstwa Polskiego w Ameryce:

Gniazdo nasze, składając dziesięcioletni publiczny raport ze swej działalności tak społeczeństwu polskiemu, jak i Sokolstwu Polskiemu w Ameryce, ma do tego ostatniego w przededniu Walnego Zlotu prośbę ważną i o zastanowienie się nad nią głębokie prosi wszystkich druhów, którym dobro Sokolstwa leży na sercu.

Związek Narodowy, Sokolstwo Polskie od pierwszej chwili istnienia tegoż w Ameryce, otaczał płaszczem powagi, pomagał potęgą swego ramienia, uważał je i zupełnie słusznie za dziecko swego ducha, nie skąpiąc mu nigdy ani moralnego, ani materyalnego poparcia.

Czas mu się za to wywdzięczyć, czas pokazać czynem, że jesteśmy istotnie dzieckiem jego ducha, czas pomyśleć o tem, aby idea nasza — zdrowy duch w zdrowem ciele — dotarła do najdrobniejszych kolonii polskich w Ameryce. Dokonamy tego, wówczas, gdy uznamy się za rzeczywistą i nierozerwalną całość tegoż Związku, gdy nasz Wydział naczelny, nie pozbywając się w niczem autonomii własnej i własnego prawa kierowania Gniazdami Sokolemi, przejdzie pod kontrolę najwyższego ciała Związku Narodowego Pol., t. j. jego Sejmów, i przyczyni się do podniesienia blasku tej najwspanialszej naszej organizacyi narodowej w Ameryce.

Za naszym przykładem zrobią to prawdopodobnie także Związki Śpiewaków i Młodzieży, a przyszły Sejm Związku w Buffalo, N. Y., przyjmie nas niezawodnie z otwartemi rękoma pod swe opiekuńcze skrzydła.

Z tą prośbą zwracamy się do was, druhowie, w przededniu Zlotu w Chicago. Rozważcie ją dobrze, a z pewnością znajdzie się droga, na której da się to uskutecznić.

My wierzymy, że jest to jedyna droga, którą z naszą ideą — zdrowy duch w zdrowem ciele — trafimy do każdego zakątka polskiego w Ameryce, że jest to jedyna droga, po której krocząc, Sokolstwo Polskie wywiązać się będzie mogło chlubnie ze swojego posłannictwa w Ameryce.

. . . .

W dniach 2. 3. 4 i 5. lipca 1905 roku odbył się w Chicago Walny Zlot Związku Sokołów, na którym reprezentant wyżwspomnianego Gniazda z Town of Lake, druh B. Zaleski odczytał następujące rezolucye, zaopatrzone 23 podpisami delegatów Zlotu:

My niżej podpisani Delegaci Siódmego Walnego Zlotu Związku Sokołów Polskich w Ameryce, przejęci zasadami Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, które pod naczelnem kierownictwem Ligi Narodowej dąży do zespolenia wszystkich sił w Narodzie do jednego celu

— *odzyskania niepodległości Ziem Polskich i stworzenia Państwa Polskiego,*

pozostając pod wrażeniem wieści z Ojczyzny naszej, gdzie w dobie obecnej dokonuje się pod sztandarem tego właśnie Stronnictwa i tej właśnie Władzy Narodowej wspaniały proces łączenia się najlepszych sił w narodzie dla wspomnianego celu, gdzie właśnie w dobie obecnej toczy się wspaniała walka o prawo, o język polski w szkole, o język polski w gminie, gdzie pół miliona Unitów wraca na łono nie tylko wiary, ale i Ojczyzny naszej, gdzie mimo zakusów wrogów zewnętrznych i wewnętrznych jedność narodowa z każdą chwilą coraz więcej się potęguje, potępiając wszelkie niewczesne porywy dyktowane rozpaczą, a równocześnie walcząc zwycięsko na każdem polu, na którem w tej chwili przełomowej jest możność zwycięstwa,

pozostając pod wrażeniem tych wieści, uważamy za jak najwyraźniej wskazane i nieodzownie dla dobra całego Narodu Polskiego potrzebne połączenie się Związku Sokołów Polskich w Ameryce, tudzież bratnich nam Związków Śpiewaków i Młodzieży ze Związkiem Narodowym Polskim, w celu położenia podwalin pod jedno wielkie *Stronnictwo Narodowe,* które objąwszy wszystkie potrzeby naszego życia politycznego, towarzyskiego i umysłowego w Ameryce, podążałoby tym samym szlakiem do wielkich celów, które narodowi naszemu wyznaczyła Opatrzność, a którymi kroczy potężne Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Europie.

Wzywamy jak najserdeczniej i prosimy bratnie nam Związki Śpiewaków i Młodzieży, by również nad tą sprawą się zastanowiły i składamy sprawę połączenia w ręce specyalnego, a jak najzupełniej do przeprowadzenia jej uprawnionego Komitetu, który ma nas reprezentować na Sejmie Związku Narodowego Polskiego w Buffalo, N. Y., pilnując, aby połączenie to nastąpiło możliwie jak najzgodniej z następującym planem:

Najwyższą władzą połączonych organizacyi jest Sejm Związku Narodowego Polskiego, a w czasie między Sejmami najwyższą instancyą — Cenzor.

Izbie Sejmu przedkładane są sprawozdania wszystkich Wydziałów, wszystkich Instytucyi związkowych. Sejm zatwierdza wybrane na Zlotach i Zjazdach Wydziały i odbiera od nich przysięgę na wierną służbę sprawie narodowej.

W skład Wydziałów, w Z. N. P. już istniejących, przybywają Wydziały: Sokołów, Śpiewaków, Młodzieży i Wydział Grup Kobiecych.

Wydział Sokołów stoi na czele Gniazd Sokolich i wybierany jest jak dotąd na Zlotach Sokolich, obradujących nad rozwojem Sokolstwa

Polskiego, przy urządzaniu popisów gimnastycznych, pilnowaniu prawidłowego rozwoju gimnastyki, i t. p. Gniazda Sokole mają być równocześnie Grupami Z. N. P., a przyszły Sejm Z. N. P., ma osobną uchwałą ułatwić tę reorganizacyę przez pozwolenie na formowanie Grup z członków za kartami podróżnemi.

Wydział Śpiewaków — jest nim dzisiejszy Zarząd Z. Ś. P., który i nadal ma być wybierany jak dotąd na Zjazdach urządzanych przez Chóry, przy dawaniu koncertów i z zachowaniem wszystkich dotychczasowych przywilejów. Z czasem uzupełnić go mogą towarzystwa specyalnie poświęcające się teatrowi amatorskiemu. Chóry Z. Ś. P. winne w ten sam sposób co i Gniazda Sokole zamieniać się w Grupy Zw. Nar. Pol.

Wydział Młodzieży — na czele — stoi dzisiejszy Zarząd Generalny. Oddziały po za wojskowością, propagandą haseł narodowych, przez budzenie zamiłowania w czytelnictwie i szerzenie oświaty narodowej, po za urządzaniem odczytów i wieczorków, starają się o dostarczanie młodzieży godziwych rozrywek, jak gry w piłkę, szachy, bilard, urządzanie wycieczek, i t. p. Oddziały podobne jak Gniazda Sokole i Chóry, zamieniają się w Grupy Z. N. P.

Uwagi ogólne:

1. Zamiana Gniazd, Chórów i Oddziałów w Grupy Z. N. P., może się odbywać stopniowo, tworzyć je mogą członkowie ubezpieczeni lub nie, stosownie do woli każdego członka.

2. Zloty i Zjazdy nakładają specyalne podatki, naturalnie o wiele niższe niż dotąd, może o połowę lub mniej, bo Z. N. P. przychodzi z pomocą i daje "Zgodę" na organ i ma własne kasy.

3. Wszyscy członkowie wciągnięci na listę członków Z. N. P., odbierają "Zgodę" jako wspólny organ połączonych Związków.

4. Sejm Z. N. P. zasila kasy Wydziałów subwencyą, stosownie do ich potrzeb i własnej możności.

5. "Zgoda" odstępuje jedną stronę każdego numeru dla spraw poszczególnych Wydziałów i w treści ogólnej propaguje idee wszystkich. Materyału dostarczają poszczególne Wydziały za pośrednictwem własnych redakcyjnych komitetów dla użytku redaktora "Zgody".

6. W skład Zarządów Wydziałów wchodzić mogą tylko ubezpieczeni lub nieubezpieczeni członkowie Z. N. P.

Zlot przyjął te rezolucye z małymi zmianami jednogłośnie, a zgodę swą na projekt połączenia zatwierdziło 50 delegatów Zlotu własnoręcznymi podpisami.

Pod jeden sztandar! — staje się hasłem wszystkich patryotów pol-

skich w Ameryce i—może da Bóg, że za lat 25, na złote gody naszej organizacyi, on jeden, sztandar Związku Narodowego Polskiego, sztandar Rzeczypospolitej Polskiej, powiewać będzie nad głowami wszystkich Polaków mieszkających na gościnnej ziemi Washingtona.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO W CYFRACH.

Obecny stan Związku Narodowego Polskiego, tak co do finansów, z uwzględnieniem podziału funduszów, jak i co do liczby członków, przedstawia się według ostatniego sprawozdania za miesiąc czerwiec 1905 roku, jak następuje:

Razem w kasie dnia 1 lipca 1905	$264.768.12
Wartość Domu Zw. N. P. z urządzeniem	38,835.99
Razem	**301.604.11**

Z tego przypada na:

fundusz pośmiertny	$52,943.88
" rezerwowy	191,629.40
" obrotowy	17,108.21
wartość domu	36,835.99
nadwyżka Zgody	3,086.63
Razem	$301.604.11.

Z wykazanej w gotówce sumy $264,768.12 na hipotekach ulokowano $211.400, a resztę w następujących bankach: Commercial National Bank, Milwaukee Ave. State Bank, The Chicago National Bank i Illinois Trust and Savings Bank.

* * *

W dniu 1 lipca 1905 roku, należało do Zw. N. P. 621 grup i 42,782 członków a mianowicie:

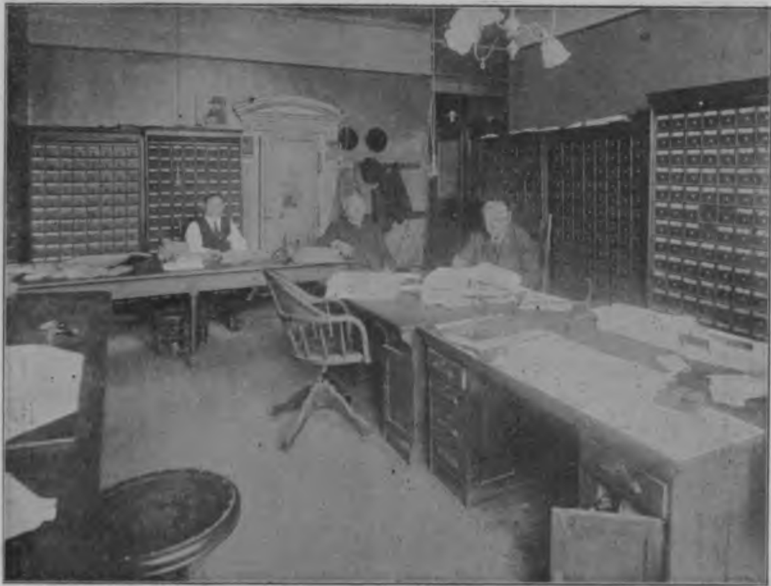
ubezpieczonych na $900	11.936
" " 600	10.713
" " 300	18.354
nieubezpieczonych	1.779
Razem	42.782

Wzrost Związku Narodowego Polskiego w cyfrach.

ROK.	Liczba Grup.	Liczba członków.	Gotówka w kasie. $	ct.	Wypłacono pośmiertnego. $	ct.
1880	9		126	30		
1881	9		622	71	500	00
1882	10	455	1145	06		
1883	12	448	175	55	2700	20
1884	10	340	639	52	451	75
1885	10	295	3660	63	134	00
1886	44	1893	7299	09	5334	00
1887	87	3210	8430	05	21850	00
1888	96	3682	9295	97	26750	00
1889	101	3398	6906	57	22500	00
1890	113	3426	1144	73	22250	00
1891	119	3856	5216	83	29750	00
1892	151	5077	9129	32	34500	00
1893	167	5664	19331	38	45450	00
1894	191	6107	23673	36	54909	00
1895	210	7515	28182	71	50800	00
1896	288	11077	30407	51	84100	00
1897	338	12231	39419	29	107000	00
1898	376	13513	54733	79	122550	00
1899	412	15288	96529	86	148000	00
1900	451	28358	98339	05	158200	00
1901	469	30355	132886	30	158700	00
1902	510	33255	160166	24	180520	00
1903	561	37104	203144	62	196120	00
1904	595	40035	242441	53	240130	00
Do końca czerwca ... 1905	621	42782	264768	12	117525	00

Razem do końca czerwca 1905 roku wypłacono pośmiertnego $1.634.903.95

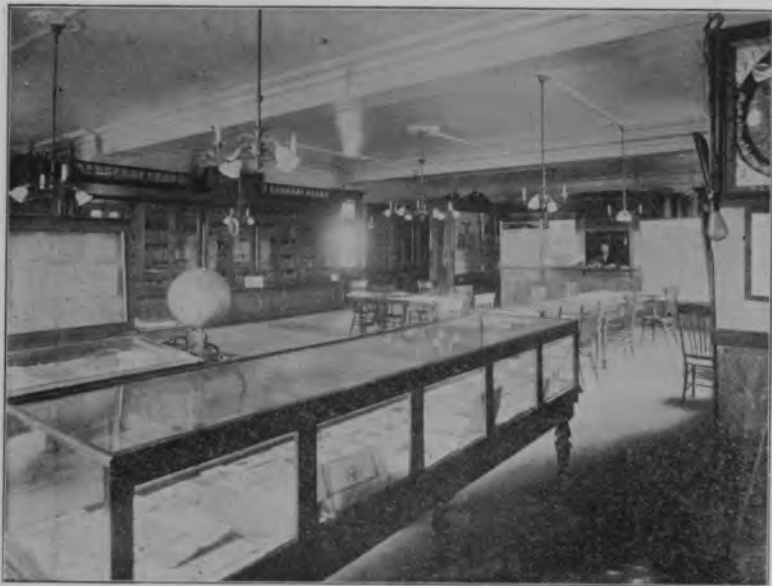
Powyższe wykazy mówią wyłącznie o działalności i funduszach kasy centralnej. Wobec tego atoli, że Towarzystwa i Grupy Zw. N. P. stanowią jedną i nierozerwalną całość, a działalność ich dopiero w połączeniu z działalnością Zarządu Centralnego daje prawdziwą sumę rzeczywistej działalności, usiłował autor tej książki zebrać odpowiednie



Biuro kasyera, rachmistrza i pomocników.



Biuro sekretarza jen., redaktora i sekretarza "Zgody".



Biblioteka i Muzeum w Domu Związkowym.



Sala w Domu Związkowym.

dane, aby w 25 rocznicę założenia Zw. N. P. działalność tę o ile możności zesumować.

Rezultat osiągnięty został tylko w połowie, bo 107 Grup nie nadesłało wcale odpowiedzi, a prawie połowa dała odpowiedzi bardzo niedokładne, tłómacząc się tem, że z książek Towarzystwa lub Grupy nie wiele dało się wymiarkować.

Odpowiedzi te nadeszły od 514 Grup. Oto kilka cyfr z dokonanego zestawienia:

Grupy te i towarzystwa wykazały razem gotówki w kasie	$239,107.16
Wsparcia w chorobie wypłaciły razem	446,105.16
Na cele narodowe (oprócz składek)	57,999.40
Na kościoły	154.990.67

Regularny podatek na Skarb Narodowy płaci Grup 212. Sztandarów narodowych polskich posiadają grupy 162, amerykańskich 202. Sztandary te kosztowały łącznie $30,496.62. W Bibliotekach grup jest 21,609 książek. Ostatnia cyfra niedaje również dokładnego pojęcia o właściwym stanie bibliotek związkowych, bo raporty wykazały tylko ilość książek w bibliotekach grup, nie wiadomą natomiast jest liczba książek w bibliotekach wspólnych, które posiadają grupy w każdej większej kolonii, a w Chicago po za biblioteką Zw. N. P. jest ich nawet kilka.

* * *

Zestawmy teraz te cyfry z cyframi wykazanemi przez Zarząd Centralny:

Gotówka w kasie Zarządu Centralnego	$264,768.12
Gotówka w kasach Grup i Towarzystw	239,107.16
Razem	$503,875.28

A więc przeszło pół miliona gotówki, nie licząc wartości domu Z. N. P. i innych domów narodowych, wartości bibliotek, sztandarów i innego ruchomego i nieruchomego majątku Związku N. P.

Tytułem pośmiertnego wypłacił Zw. N. P. spadkobiercom swoich członków	$1,634,903.95
Towarzystwa i Grupy Zw. N. P., wypłaciły wsparcia w chorobie	446,105.16
Razem	$2,081,009.11

Zatem przeszło $2,000,000, chociaż i ta cyfra nie jest zupełnie dokładną, bo obejmuje sumy wsparcia wypłacone przez zaledwie połowę Grup Zw. N. P.

SPIS DELAGATOW,

którzy przyjmowali udział w Sejmach Związku Narodowego Polskiego od chwili jego założenia do roku bieżącego.

SEJM I.

w Chicago, Ill., dnia 15 września 1880 r.

Juljusz Andrzejkowicz
Roman Stobiecki
Stanisław Kociemski
Franciszek Sowadzki
Konstanty Małłek
Józef Krzemieniecki
Fr. Gryglaszewski
Franciszek Borhardt
Ignacy Wendziński
W. Domański
Maksymilian Kucera
Edward Wilkoszewski
Władysław Dyniewicz.

SEJM II.

w Nowym Yorku, od 21 do 24 września 1881 r.

Ksawery Karczewski
Maksymilian Kucera
Stanisław Kociemski
Fr. Gryglaszewski
Michał Osuch
Edward Wilkoszewski
Hieronim Mazurkiewicz
Wincenty Sowadzki
Wincenty Górski
Stanisław Krzemiński
Stanisław Artwiński

SEJM III.

w Chicago, Ill., od 21 do 23 września 1882 r.

Juljusz Andrzejkowicz
Fr. Gryglaszewski
Michał Osuch
Stanisław Śleszyński
Józef Mańkowski
Ignacy Wendziński
Wojciech Riemer
Jan Różański
Franciszek Sowadzki
Roman Stobiecki
Edward Dankowski
Kazimierz Dorszyński
Maksymilian Kucera
Teodor Heliński
Stanisław Tyllia
Hieronim Mazurkiewicz

SEJM IV.

w Milwaukee, Wis., od 21 do 24 września 1883 r.

Maksymilian Kucera
Wincenty Sowadzki
Kajetan Pokrzywiński
Kazimierz Olszewski
Mateusz Zwierzchowski
Ignacy Morgenstern
Teodor Heliński
Franciszek Sowadzki
G. A. Klupp
Jan Rychter
Jan Brożek
Winc. Przybyszewski
Piotr Wodzicki
Michał Lauferski
Ignacy Wendziński
Jan Dębiński

SEJM NADZWYCZAJNY.

w Chicago, Ill., od 21 do 23 lutego 1884 r.

Franciszek Sowadzki
Wojciech Riemer
Kazimierz Brukwicki
Maksymilian Kucera
Józef Mańkowski
Winc. Przybyszewski
Stanisław Nicki
Ignacy Wendziński

SEJM V.

w La Crosse, Wis., od 14 do 17 lutego 1885 r.

W. Domański
Maksymilian Kucera
Hieronim Mazurkiewicz
I. I. Leszczyński
Wojciech Nowak
Jakób Dastych
Michał Nowak
Adam Błaszczyński
Maciej Niedbalski
Henryk Zieliński
Karol Labuda
Ignacy Wendziński

SEJM VI.

w Bay City, Mich., od 5 do 7 lipca 1886 r.

Juljusz Lipiński
W. Domański
Franciszek Sowadzki
Edward Dankowski
Albert Kowalski
Józef Olbiński
Kazimierz Dorszyński
Michał Nowak
Stanisław Śleszyński
A. Męczarski
Konstanty Małłek
Maksymilian Kucera
Franciszek Tylewicz
J. Muszyński
F. Szurliński
A. Kłosowski
F. Wiśniewski
H. Zieliński
Wincenty Domagalski
Jan Mańkowski
J. Czernik
A. S. Leszczyński
Teodor Heliński
J. A. Zaborowski
Stanisław Józefiak
Stanisław Krzemiński
Józef Rosenthal
D. Majer
A. F. Górski
J. Zawisza
Stanisław Ślisz
Antoni Pawłowski
Hieronim Mazurkiewicz
Antoni Małłek
Franciszek Szymański
Jan Breski
N. Jakimowicz
J. Pawłowski
W. Metelski
F. Grzeszkiewicz
F. Turkowski
T. Lewandowski
Z. Gruenberg
L. Ombach
Ignacy Lipczyński
T. Grodzki
Józef Nadolski
W. Gąsiorowski
A. Kopankiewicz
Józef Rewerski
A. Wiśniewski
Teodor Kornobis
Zbigniew Brodowski
M. J. Sadowski
M. Rydlewicz
Jan Dębiński

SEJM VII.

w St. Paul, Minn., od dnia 12 do 15 września 1887 r.

D. Majer
J. Wójcik
A. J. Jaworski
Byzewski
Pacholski
Konstanty Domagalski
Zbigniew Brodowski
Hieronim Derdowski
Antoni Goszczyński
J. Kulwicki
Józef Rosiński
J. Blaszak
Antoni Małłek
W. Kupferszmit
Józef Rosenthal
J. Sosnowski
Ignacy Lipczyński
J. Wons
M. Rzeszotarski
August Kowalski
W. Lorbiecki
Józef Bambenek
Józef Kowalski
T. Woźny
K. Dorszyński
Wojciech Riemer
Antoni Groenwald

Ignacy Mikityński
Franciszek Smietanka
Albert Kowalski
Ignacy Morgenstern
Teodor Heliński
Józef Olbiński
J. Urbanowicz
L. Grabiecki
Konstanty Nowakowski
Jan M. Dębiński
Franciszek Melin
Władysław Major
Jakób Krygier
Franciszek Łukasiewicz
Maksymilian Kucera
Konstanty Małłek
W. F. Pawiński

K. Zieliński
M. Danielski
W. Stolarz
Józef Maca
Adam Kruszewski
Jan Tylman
Franciszek Kanka
Andrzej Nowicki
August Kałduński
Stanisław Erazmus
Franciszek Lemka
Franciszek Spierka
Stanisław Kociemski
M. Kuczkowski
P. Niespodziany
W. Wróblewski
Michał Lauferski

Jan Muńko
Ludwik Niemojowski
A. J. Bautch
Leon Dorszyński
Fr. Skórczewski
Franciszek Jagodziński
Józef Welter
Ludwik Wójcik
A. P. Mazurkiewicz
R. Kuczyński
Jan Koperski
Ignacy Rosenthal
Józef Brudnoch
Tomasz Łukaszewicz
Walenty Kruszewski
Antoni Kosak
W. Z. Czechowicz

SEJM VIII.

w Buffalo, N. Y., od 10 do 15 września 1889 r.

Juljusz Lipiński
W. Domański
K. Żychliński
W. Kowalski
Wiktor Bardoński
Teodor Wikarjasz
M. Rzeszotarski
Konstanty Domagalski
Winc. Przybyszewski
Józef Kowalski
Szczepan Terczewski
M. Makowski
I. Leszczyński
W. Kaszyński
A. Czernik
A. Grabarkiewicz
W. Koterski
A. Konus
W. Wierzbołowicz
I. Rudnicki
F. Żurański
S. Sakowski
A. Zdanowicz

D. Majer
I. Pietz
Antoni Małłek
W. Budzyński
K. Zawadzki
Józef Olbiński
Kazimierz Dorszyński
Teodor Kornobis
Zygmunt Słupski
L. Ombach
A. Kopankiewicz
Stanisław Śleszyński
I. Przybyłowski
W. Michalak
I. Błażejczyk
J. M. Sempowski
F. A. Bogaczyński
D. Bartoszewicz
J. Krygier
B. Świerzy
Stanisław Słomiński
Michał Majewski
J. Łabędzki

W. Bobkiewicz
M. J. Sadowski
Zbigniew Brodowski
Józef Rosiński
A. Czernik
Józef Blaszka
K. D. Nowak
J. Rudnicki
A. Majewski
J. Wójcik
J. Ćwikliński
L. C. Gabryelewicz
M. Barczykowski
Ignacy Wendziński
S. F. A. Satalecki
Tomasz Nalepiński
M. Szwajkowski
Zygmunt Twarowski
Jan Kostrzewski
D. Ekowski
Stan. Lewandowski
Ignacy Lipczyński
Stanisław Nicki.

SEJM IX.

w Detroit, Mich., od 21 do 29 września 1891.

Juljusz Lipiński
A. Błaszczyński

W. Wlekliński
August Kowalski

Michał Osuch
Szczepan Terczewski

L. Tomalczyk
Ignacy Wendziński
Winc. Przybyszewski
J. Breski
Konstanty Małłek
Fr. Droźniakiewicz
E. Czerniewski
T. Woźny
A. Sobociński
R. Jaruszewski
Winc. Kupferszmit
J. Potrzeba
J. Czernik
Teodor Heliński
A. Lendzin
Franciszek Melin
A. Konus
M. Stefanowicz
Józef Rosenthal
August Kołduński
J. Putz
J. Sander
Józef Blaszka
J. Nadolski
F. A. Figler
J. Słupecki
Antoni Groenwald
P. Dużewski
T. Konopnicki
K. Nowakowski
W. Michalski
M. Pikulski
Józef Rewerski
Ignacy Lipczyński
F. Boganowski
T. Bartoszewicz
I. Żmudziński
Franciszek Bieszka
Stanisław Słomiński
W. Modzelewski
W. Jakubowski
N. Major
Teofil Leszczyński
A. Małkiewicz
Ignacy Pulkowski
I. Małkowski
Jan Witt
P. Buchniewicz
J. Małłek
J. Bogumił
Józef Iłowiecki
A. Majewski
M. Żyburtowski
A. Barański
J. Palt
Józef Rosiński
Tomasz Nalepiński
A. Szyperski
Stanisław Pliszka
Franciszek Karłowski
R. Menclewski
P. Leszczyński
Zbigniew Brodowski
F. Szurliński
Józef Tuchocki
Stanisław Rokosz
Ignacy Dowiatt
Ignacy Mróz
M. J. Sadowski
L. Sadowski
Józef Błociszewski
Stan. Lewandowski
J. Urbanowicz
F. Turajski
Zygmunt Twarowski
A. W. Kossak
J. Zawodniak
J. Krakowski
M. Lesiński
J. Przygodziński
Teofil Stan
Henryk Nagiel
Józef Kowalski
Stanisław Lauferski
Nikodem Piotrowski.

SEJM X.

w Chicago, Ill., od 4 do 9 września 1893 r.

Juljan Lipiński
Stanisław Lauferski
Franciszek Sowadzki
Kazimierz Żychliński
Wiktor Bardoński
Stefan Makielski
Szczepan Terczewski
Franciszek Walczak
Leon Szopiński
Jan Nowicki
Józef Rydlewicz
F. W. Pawiński
Konstanty Małłek
F. L. Florek
M. Ruchalski
Edward Czerwiński
A. J. W. Kossak
Jan Bobowski
Kazimierz Domagała
H. Zieliński
J. A. Zaborowski
Winc. Kupferszmit
Józef Czernik
Walenty Kaszyński
Władysław Statkiewicz
Teodor Heliński
Aleksander Gryca
F. Pasternacki
Franciszek Melin
Mateusz Stefanowicz
Józef Matz
Józef Rosenthal
Adam Majewski
Teofil Terski
Jan Ritter
Rudolf Korpolewicz
Jan Nadolski
R. Laurentowski
W. Wesołowski
Ignacy Dowiatt
Antoni Groenwald
Jan J. Chrzanowski
Franciszek Kowalski
Józef Tuchocki
Leonard Olszewski
Maksymilian Kucera
Wiktor Karłowski
Stanisław Ojcowski
Michał Słupecki
Aleksander Welzant
Antoni Schreiber

Fr. H. Jabłoński
A. Herkowski
Aleks. Leszczyński
Antoni Listewnik
Teofil Leszczyński
Ludwik Wójcik
Kazimierz Sawicki
Maciej Niklas
Walenty Mazurek
Ignacy Labus
J. Gdynia
Franciszek Śmietanka
Leon Czesławski
Ignacy Pulkowski
Walenty Walkowiak
Tomasz Palacz
Franciszek Górka
Piotr Beczkiewicz
Teodor Mikstacki
Andrzej Wisanowski
Stanisław Tylia
Jan Maternowicz
M. J. Sadowski
L. Sadowski
Franciszek Posłuszny
Antoni Zdziebłowski
Zygmunt Twarowski
Stan. Lewandowski
L. S. Dewojno
Jakób Hartwig
Józef Iłowiecki
Dyonizy Ekowski
Wawrzyniec Templin
Cezary Dużewski
Władysław Mróz
Adam Jarosławski
Franciszek Lela
Józef Piątkiewicz
Maksymilian Barański
Stanisław Barański
Michał Wlekliński
Jan Nowacki
Marjan Moszczeński
Franciszek Zwik
Maciej Szpotański
Piotr Gutowski
Stanisław Berenc
Franciszek Kozłowski
Tadeusz Wild
Jakób Słowikowski
Józef Rudziński
Szymon Modrzewski
Ignacy Mróz
Michał Magdziarz
Władysław Poszwiński
M. Ball
Józef Błociszewski
Stanisław Rokosz
Franciszek Mordec
Fr. Morysiewicz
Franciszek Orlikowski
J. Urbanowicz
Stanisław Sakowski
Karol Strzelecki
Leonard Tuchocki
Władysław Gorzkowski
Andrzej Gularski
Józef Prusiński
Jan Zakowski
Franciszek Schneider
Fr. Gryglaszewski
Ignacy Jendrasiak
Teofil Fleming
Ludwik Roland
Karol Machek
Jan F. Smulski
Wincenty Górecki
Jan Kuśnierek
K. Goraczewski
Stanisław Piotrowski
Józef Chrzanowski
Edward Pawełkiewicz.
Józef Blaszka
Antoni Grabarkiewicz
Franciszek Palicki
Józef Poczekaj
Aleksander Herteux
Teodor Wikarjasz
Walenty Kuflewski
Leon Wild
Jan Kostrzewski
K. B. Czarnecki
Ludwik Jakiński.

SEJM XI.
w Cleveland, O., od 9 do 14 września 1895.

J. B. Gabrylewicz
Józef Wolny
Adam Błaszczyński
Kaź. Żychliński
E. Z. Brodowski
Wal. Wlekliński
Mod. Maryański
W. V. Przybyszewski
G. W. Karpus
Michał Nowak
Leon Karasiewicz
Fr. Szurliński
St. Kociemski
Józ. Leszczyński
Józ. Czernik
W. Borowiak
L. Terski
Fr. B. Melin
Ant. Matz
Michał Noga
Michał Paradowski
Józef Blaszka
S. Wojciechowski
Edmund Górski
Bol. Rabierzyński
Adam Majewski
Wł. Konopiński
Jan Misiewicz
Józef Tuchocki
Woj. Michalak
Józef Rudziński
Wł. Welzant
Szymon Wojtalewicz
Jakób Krygier
Jan Magnus
Ant. Listewnik
Teofil Golniewicz
Piotr Kowalski
Tom. Kosmowski
Józef Chmieliński
Wojciech Makowski
T. Szylderowicz
Piotr Beczkiewicz
Wiktor Krzeszewski
Józef Ludwikowski

Józef Przybyłowski
Józef Piątkiewicz
W. Templin
S. Terczewski
Wincenty Kowalewski
Stan. Barański
Michał Wlekliński
Józef Perłowski
Franciszek Ćwik
Stanisław Nicki
Kazimierz Żurawski
Michał Magdziarz
A. Centela
T. Rutkowski
W. Poszwiński
Stanisław Rokosz
Jan Lewandowski
Jan Maternowicz
Dr. Leon Sadowski
J. Dressler
W. Z. Czechowicz
L. S. Dewoyno
S. Muszyński
T. Żołnowski
T. Olsztyński
A. Sadowski
J. Trojanowski
S. Złoczewski
A. Partyka
M. Posłuszny
J. Prusiński
Paweł Rakowski
K. Boczkowski
Jan Welzant
Wł. Małecki
Ign. Jędrasiak
Stanisław Rosiński
Stanisław Osada
Stanisław Pluciński
Walenty Kuflewski
G. Wojnicki
K. Ciechański
J. Chudysiewicz
Ant. Zaduszewski
Ant. Aranowski
Leon Kucharski
Michał Gryszczyński
F. Zieliński
Józef Packa
Stanisław Kiernożycki
Jan A. Seraphin
Fr. K. Palicki
Fr. Figler
M. Mężydło
P. Żołtowski
J. Domachowski
J. I. Migdalski
Fr. Kamowski
Józef Dudek
Alb. Rosiński
B. Ruszkowski
W. Gnaciński
Ap. Karwowski
W. Ruciński
T. Gołembiewski
J. Magdziarz
E. Zabawski
J. Słowikowski
A. Skrzydlewski
B. Maciejewski
J. N. Cukierski
Ant. Cholewski
A. Szumiński
Fr. Gryglaszewski
K. B. Czarnecki.

SEJM XII.
w Filadelfii, Pa., od 6 do 11 września 1897 r.

Jan B. Błachowski
Romuald Błachowski
Kazimierz Żychliński
Walenty Szymański
Stefan Makielski
Michał Rzeszotarski
Marcin Małecki
W. V. Przybyszewski
Michał Nowak
Szczepan Wasilewski
Edmund Sporn
J. B. A. Kossak
Maryan Stęczyński
Stanisław Walczak
Tomasz Żółtowski
Jan Wojtaszek
Michał Kamiński
Józef Rosenthal
Michał Danielski
Michał Paradowski
Józef Gawarkiewicz
Leon Prusiński
Roman Cornbran
Bolesław Rabierzyński
Kazimierz Dorszyński
Adam Majewski
Antoni Hinz
Stanisław Markowski
Jan Robaczyński
Jan Drobiński
Aleksander Ostrowski
Stanisław Sleszyński
Wawrzyniec Kamiński
Andrzej Górny
Józef Tuchocki
Szczepan Szuwalski
Aleksander Olszewski
Franciszek Lesiewicz
Józef Jankowski
Teodor Bartoszewicz
Jan Małkowski
Jan Gdynia
Józef Chmieliński
Tomasz Kosmowski
Józef Stelmach
Józef Rakowski
Antoni Beczkiewicz
Ignacy Miętus
Leon Januchowski
Karol Witkowski
Bronisław Rozynek
Franciszek Stryczeński
Wincenty Kowalewski
Sylwester Wlekliński
Max Eltman
Antoni Szyperski
Józ. Win. Wenzbór
Jan Chrzanowski
Ignacy Mróz
Władysław Poszwiński
Stanisław Rokosz
Paweł Andryczka
Waleryan Goździcki

Anastazy Kwiatkowski
Władysław Zawadzki
Julian Lipiński
Franciszek Posłuszny
Adam Listewski
Szymon J. Czechowicz
Andrzej Matyjaszek
Jan Malikowski
Stanisław Sakowski
Fr. Patrzykowski
Stanisław Michlewicz
Antoni Kolczyński
Józef Wróblewski
Kazimierz Boczkowski
Ignacy Wolf
Władysław Małecki
Stanisław Rosiński
Tomasz Weideman
Stanisław Pluciński
Stefan Barszczewski
Jan Smulski
Walenty Gregorzewski
Antoni Zaduszewski
Antoni Winiaszewski
Leon M. Kucharski
Stanisław Słomski
Teodor Kornobis
S. Kwaśniewski
Jan. Jarnicki
Piotr Kropiński
Józef Blaszka
Szczepan Terczewski
Józef Packa
Piotr Swieński
St. Kiednożycki
Ludwik Rauchut
Waw. Chełminiak
Franciszek Fiegler
Michał Mężydło
Leon M. Wild
Franciszek Biernicki
St. J. Kuflewski
Jakób Niedzielski
Waw. Kuchowicz
Franciszek Kamowski
Jan Szymczak
Albin Rosiński
Bolesław Czarnecki
Stanisław Prus
Ignacy Bonicki
Julian Ejdymt
Emil Zabawski
Paweł Nowicki
Aleks. Kołakowski
Jan Cukierski
Stanisław Jankowski
Marcin Cyborowski
F. X. Kucharzewski
Józef Kruczek
Wład. Sturgolewski
Władysław Czerniak
Wojciech Kaczmarek
Paweł Milewicz
Józef Smoczyński
Robert Landowski
Edward Górski
J. Wincenty Kozłowski
Dr. Wład. Statkiewicz
Piotr Jasiński
Stanisław Kochler
Józef Stypczyński
Józef Winiarski
Franciszek Rybacki
Józef Heżyński
Paweł Rakowski
Aleksander Sieredzki
Zygmunt Gruenberg
Antoni Kujawa
Stefan Wróblewski
Maryan Fujarski
Jan Popieliński
Bolesław Bielawski
Jan Lenart
Jan Schmidt
Maryan Durski
Marcin Burzyński
Józef Wyczałek
Wojciech Damski
Józef Krause
Józef Twardowski
Józef Duchniecki
Stanisław Zalaszewski
Fr. J. Mikołajczyk
Fr. Gryglaszewski
Jan Kucki
Stanisław Pytlewski
Jan Falandys
Karol Strzelecki
A. B. Schmidt
Teofil Stan
J. Czernik
P. Jacewicz

SEJM XIII.
w Grand Rapids, Mich., od 16 do 21 października 1899 r.

Romuald Grabowski
Stanisław Lauferski
Walenty Szymański
Władysław Kuflewski
Aug. Kowalski
Józef Olbiński
Marc. Żółkowski
Kaz. Sikorski
Max. Gawin
Michał Nowak
Franciszek Szurliński
Maryan Stęczyński
Julian Szajnert
Ign. Gabryelski
A. Grabarkiewicz
L. Terski
W. Thiede
Fel. Derwichowski
Michał Rakowski
Stan. Piotrowski
Antoni Małek
Piotr Białecki
Władysław Wesołowski
Jan Karnyski
Józef Jaworski
Adam Majewski
Jan Kempczyński
Stan. Markowski
Teofil Kulawski
Stanisław Sleszyński
Wawrzyniec Kamiński
Józef Tuchocki
Max Kucera
Sylwester Gurda
Mścisław W. Pikulski
Stanisław Jackowski

Antoni Szczepański
Alex. E. Olszewski
Teodor Bartoszewicz
Walenty Majchrzycki
Jan Małkowski
Franciszek Jagła
Julian Marcikiewicz
Józef Nybak
Piotr Kowalski
Stefan Bytomski
Adalia Satalecki
Piotr Beczkiewicz
Walenty Szczypiorski
Wawrzyniec Jasiński
Józef Nowak
Józef Przybyłowski
Ryszard Witowski
Franciszek Czachorski
Wawrzyniec Templin
Józef Adamski
Jan Kucki
Stanisław Dangiel
Stanisław Barański
Marcin Skoraczewski
Stanisław Popek
Antoni Szyperski
Piotr Szelążkiewicz
Józef Przymusiński
Izydor Wrzeszcz
Alex. Ambrożewski
Ant. F. Pieniachowski
Jan Brzeziński
Anastazy X. Centella
Władysław Poszwiński
Władysław Jeleń
Stanisław Rokosz
Franciszek Mordec
Paweł Andryczka
M. Marmurowicz
J. Krysztafkiewicz
Franciszek Witkowski
Leon Sadowski
Józef Dressler
Władysław Sawa

Maryan Szymański
Stanisław Złoczewski
Walenty Gliński
Michał Posłuszny
Józef Prusiński
Jan Welzant
Max Rodax
Albert Nowak
Winc. Karaśkiewicz
Stanisław Rosiński
Ignacy Pulkowski
Ludwik Jakiński
Konstanty Ciechański
Antoni Winiaszewski
F. H. Kowalski
L. M. Kucharski
Karol Ziółkowski
Sylw. Kwaśniewski
Jakób Tamiłło
Szczepan Terczewski
Andrzej Szlachciak
Antoni Walczak
Konstanty Lewiński
Alex. Szczukowski
Antoni Gajewski
Mar. Lewandowski
Tom. Garstecki
Jan Dmuchowski
Jan Sierecki
Ant. Główczewski
Wiktor Pijanowski
Felix Kłopociński
Bolesław K. Czarnecki
Tom. Szambelan
Józef A. Paprocki
Wacław Kurzyński
Paweł Nowicki
Maryan Ostrowski
Bern. Z. Maciejewski
St. Główczewski
St. Jankowski
M. S. Hojnowski
M. S. Cyborowski
Stanisław Dąbrowski

Fr. X. Kucharzewski
Xawery Wojtkiewicz
Józef Herman
Edward Górski
Władysław Górski
Antoni Thierse
Ant. M. Konus
Piotr Jezierny
Jakób Szeszycki
Wojc. F. Murawski
Jan Śliwiński
Antoni Klawiter
Jan F. Michan
J. Stypczyński
K. A. Żurawski
Antoni Różewski
Andrzej Hoppa
Bolesław Majewski
Jan Klucznik
Jan Szostakowski
M. A. Wlekliński
Stanisław Nawrocki
B. J. Dalkowski
Jan Nowak
Michał Górski
Edw. Reichel
Łukasz Uniejewski
Józef Krona
Mich. Skowroński
A. Zwoliński
Franc. J. Rosental
Wojc. Kurzawski
Stanisław Osada
Jul. P. Ejdymt
Jan Szczepaniak
Franc. Palt
Józef Herzog
Antoni Mielewski
Stanisław Orpiszewski
Jan Janicki
M. F. Poniecki
Jan Paluchniak
Edm. Wolczyński
Antoni Markowski

SEJM NADZWYCZAJNY.

w Chicago, Ill., od 19 do 24 marca 1900.

R. Grabowski
J. Wolny

W. Szymański
W. Kuflewski

J. Olbiński
A. Kowalski

M. Żółkowski
A. Piotrowski
B. W. Kurzejka
K. Sikorski
M. Nowak
M. Gawin
T. Kulawski
F. Szurliński
M. B. Stęczyński
A. Piotrowski
A. Grabarkiewicz
L. Terski
M. J. Sadowski
F. Rosenthal
A. Małłek
A. Majewski
S. Sleszyński
W. Poszwiński
S. Górski
M. Kucera
N. Jakimowicz
M. W. Pikulski
J. Grzeca
T. Bartoszewicz
J. Marcinkiewicz
A. Olszewski
M. Kruszka
P. Kowalski
J. Nybak
J. P. Mielcarek
S. F. Satalecki
J. Golcz
P. Beczkiewicz
R. Witowski
W. Templin
F. Czachorski
F. A. Górski
W.Sturgolewski
S. Barciński
A. Skrzydlewski
M. Skoraczewski
A. Szyperski
P. Szelążkiewicz
S. Popek
W. Templin
P. Janowski
A. Ambrożewski
I. Wrzeszcz
S. Złoczewski
A. X. Centella
J. Brzeziński
W. Jeleń
S. Rokosz
P. Andrzyczka
S. Orpiszewski
E. Wolczyński
N. J. F. Borowicz
J. Wróblewski
I. Przybyłowski
I. Pulkowski
L. Jakiński
A. Zwoliński
J. Chudysiewicz
F. A. Kowalski
S. Kwaśniewski
K. Ziółkowski
J. Jasiecki
J. Śronkowski
S. Terczewski
A. Sulczewski
A. Gajewski
W. Szajnert
A. Hoppa
W. J. Pijanowski
A. Raczyński
K. B. Czarnecki
W. Płociennik
A. Maderski
P. Sadowski
A. Kołakowski
S. Hewel
M. Ostrowski
B. Maciejewski
J. N. Cukierski
S. Jankowski
D. Chojnacki
F. X. Kucharzewski
R. Wojtkiewicz
J. Herman
J. Stefany
J. Sołtysiak
J. Płużyński
I. Jezierny
S. J. Bytoński
S. Szeszycki
J. Stypczyński
K. A. Żurawski
A. Różewski
H. Schlaeger
M. A. Wlekliński
B. J. Dalkowski
S. Wróblewski
J. Nowak
M. G. Wieczorek
E. W. Reichel
F. Myszka
J. Krona
B. Szczepański
F. Rosenthal
W. Trzepierczyński
J. Kwiatkowski
W. Janiszewski
J. M. Drzycimski
A. Cichocki
W. Birowicz
S. Kalemba
J. Chmieliński
W. S. Grzegorzewski
F. Borowicz
J. Paszkowski
J. Goniakowski
J. Paluchniak
J. Surma
M. Kucera
P. Szelążkiewicz
J. Kokosiński
J. Szymański.

SEJM XIV.

w Toledo, Ohio, od 14 do 20 października 1901 r.

Antoni Różycki
Aleksander Dutkiewicz
Stanisław Lauferski
Alfons Dziadul
Dr. W. Kuflewski
Józef Olbiński
Franciszek Szweda
Wiktor Bardoński
Marcin Żółkowski

B. W. Kurzejka
Stefan Jeleniewski
Slwester Muszyński
Stanisław Chudziński
Michał Nowak
Dr. Karol Wagner
Jan Kaczmarski
Franciszek Szurliński
Maryan Stęczyński
Michał Rakowski
Wawrzyniec Pawlak
Jakób Mysłowiecki
Tomasz Żółtowski
Teofil Terski
Michał Koniński
Michał Danielski
Franciszek Rosenthal
Antoni Małłek
Piotr Białecki
Władysł. Wesołowski
Napoleon Jakimowicz
Adam Majewski
B. W. Jungschleger
Teofil Kulawski
Stanisław Śleszyński
Wawrzyniec Kamiński
Władysł. Pierzchalski
Józef Tuchocki
Franc. H. Jabłoński
Wł. Zaleski
Franciszek Zawadzki
Mścisław V. Pikulski
Stanisław Ojrowski
Jan Kowalewski
Jan Liszewski
Teodor Bartosiewicz
Wojciech Sobieraj
Jan Abram
Stanisław Słomiński
Julian Marcinkiewicz
S. F. A. Satalecki
Ludwik M. Mucha
Piotr Beczkiewicz
Józef Figulski
Jan Wesołowski
Ryszard Witowski
Franciszek Czachowski
Onufry Derpa
Michał Antkowiak
Jan Kucki
Antoni Chojnowski
Stanisław Marczewski
August Krueger
Teofil Sadowski
Stanisław Grudziński
Jakób Tomaszewski
Hipolit Mańkowski
Izydor Wrzeszcz
Aleks. Ambrożewski
A. X. Centella
Andrzej Makowski
Wład. Poszwiński
Włodzim. Danielewicz
Józef Bleźnicki
Wincenty Bielakowski
Ludwik Drążewski
Andrzej Bogdański
Piotr Krupiński
Jan Sronkowski
Jan M. Nowicki
Aug. Liszkowski
Feliks Karabasz
Leon Wild
Leon Czesławski
Julian Kolasiński
Maks Arkuszewski
Antoni Główczewski
Wiktor Pijanowski
Józef Nowakowski
Roman Kotłowski
Woj. Skibiński
Wincenty C. Górski
Bolesław Lipiński
Ksawery Borkowski
Józef Haberski
Józef Wyczałek
Jakób Słowikowski
Aleks. Kołakowski
Stefan Hewell
B. L. Maciejewski
Józef Główczyński
Stanisław Jankowski
F. J. Grutza
S. Osada
Franc. Kucharzewski
Antoni Sadowski
Franciszek Miksa
Leon Czechowski
Marcin Chwalny
Seweryn A. Tetmajer
Ksawery Wojtkiewicz
Bolesław Dymek
Antoni Szreiter
Edw. Górski
Antoni Tschierse
Piotr Jezierny
Wal. Bykowski
Jan Śliwiński
J. Stypczyński
Jan Kleciewski
Dr. Kazim. Żurawski
Kazimierz Najewski
Wład. Łapacz
Paweł Rakowski
Józef Turkowski
Stefan Janowicz
Jan Szóstakowski
Michał Wlekliński
Adam Laska
Józef Przybysz
B. J. Dalkowski
Michał Brzeczka
Jan Nowak
Władysław Urbański
Jan Romaszkiewicz
Maryan Durski
Feliks Będziewski
Franciszek Myszka
Jan Bush
Antoni Zwoliński
Jakób Głodek
Jan Szczepaniak
Wal. Szczepaniak
Józef Mrukowski
Feliks Węgierski
Franciszek Miętus
Aleks. Olszewski
Stanisław Orpiszewski
Jan Janicki
Stanisław Patelski
Piotr Klamut
Aleksander Zając
Franc. Lewandowski
Tomasz Kubicki
Wal. Dojaś
Paweł Kurdziel
Wład. Chiliński

Waw. Raczyński
Antoni A. Kujawa
Wład. J. Lisiakowski
K. B. Czarnecki
Józef Domasiewicz
Antoni Pater
Antoni Karabasz
A. F. Górski
Ed. L. Kołakowski
Jan Kikulski
Konstanty Kamiński
Walerya Lipczyńska
Józef Polcyn
Walenty Buba
Józef S. Karpanty

SEJM XV.

w Wilkesbarre, Pa., od 19 do 24 października 1903 r.

SEJM XV.
Jan B. Błachowski
J. B. Gabryelewicz
Stanisław Lauferski
Alfons Dziadul
Wład. Kuflewski
Jan F. Smulski
M. Rzeszotarski
Marceli Moszczyński
Ferdynad Buczyński
Antoni Piotrowski
Józef Jerczyński
Sylwester Muszyński
Fr. Rozmarynowski
Jakób Kubal
Piotr Pawiński
Ant. Andrzejewski
Józef Komorowski
Zyg. J. Odalski
Maryan B. Stęczyński
Zygmunt Twarowski
Fr. Śliwiński
Antoni Czernik
Wład. Sawa
A. F. Kowalski
Teofil Terski
B. Pasternacki
Aleks. Dębski
Julian Ciekarski
Michał Koniński
Wład. Dackiewicz
Józef Jarosz
Fr. J. Rosenthal
Marcin Marczyński
Piotr Pankowski
Piotr Białecki
W. Smyk
W. Karbowski
Ig. Pobłocki
Roman Korbran
Wład. Wesołowski
M. Wrzesiński
R. Laurentowski
Adam Majewski
Fr. Lechert
Wład. Jungschlagier
Stan. Sadowski
And. Paszek
Teofil Kulawski
Stan. Sleszyński
Teodor Brzostowski
W. Kamiński
Józef Tuchocki
W. Buczkowski
Fr. H. Jabłoński
Michał Błeński
Fr. Zawadzki
K. B. Czarnecki
Józef Miśkiewicz
Jan J. Liszewski
Jakób Fiałkowski
Jan Kowalewski
Szczepan Zaworski
Jan Jeszczerski
Teodor Bartoszewicz
Jan Jankowski
Teofil Golniewicz
J. Marcinkiewicz
Fr. Uriwal
M. Wojciechowski
Józef Chmieliński
Józefat Stellmach
Tomasz Palacz
W. Waligórski
Ludwik M. Mucha
Piotr Beczkiewicz
Józef Figulski
Antoni B. Smitt
Jan Wesołowski
P. Grabowski
Wład. Birowicz
M. Ciesielski
Fr. Czachorski
Józef Adamski
Jan Kucki
Wincenty Filipowicz
M. Gogotkiewicz
Adam Jerych
Stan. Dangel
Karol Przykłocki
Józef Perłowski
August Krueger
Piotr Szeląszkiewicz
Paweł Damel
W. Janowski
A. Ambrożewski
Izydor Wrzeszcz
Wincenty Budzik
Józef Wroński
A. X. Centella
Jan Brzeziński
Wład. Jeleń
Ant. Mazylewski
Stan. Orpiszewski
Józef Supkowski
Nikodem Jakubowski
Bolesław Dęręgowski
Ludwik Drążewski
Anastazy Kwiatkowski
Jan Maternowicz
Fr. Witkowski
Stan. Dombrowski
Fr. Drzewicki
Ant. Karabasz
Wład. Moszczyński
Wład. Mackiewicz
Józef Liput
Leon Punicki
Józef Bawiec
Józef F. Śledź
Jan Urbanowicz
Fr. Hausmaninger
Jan Malikowski

Tomasz Mikołajczak
Jan Kocikowski
Ignacy Drozdowski
Teodor Górka
Stan. Sołdyński
Ant. Zdanowicz
J. A. Kaletta
Walenty Gliński
Wojciech Górski
And. Zmudowicz
Jan Przygodziński
Stanisław Wawrowski
Kazimierz Boczkowski
Józef Kudas
Jacenty Mnich
Albert Nowak
W. Szeląszkiewicz
Stan. Rosiński
Andrzej Konieczko
Walenty Kuflewski
Ludwik B. Jakiński
Stanisław Stawski
Stan. Bandoch
Zyg. Wojnar
Michał Kotlarek
Fr. H. Kowalski
Franc. Gronikowski
Piotr P. Nowak
J. Stawski
Fr. Wyczałek
Fr. Kaszuba
An. Delengowski
Józef Blaszka
Jan Sronkowski
Andrzej Stawny
A. Cyganowski
A. Jankowski
A. Walczak
Jan Krówka
A. Liszkowski
H. Dajnowski
Feliks J. Karabasz
Ludwik Niezgódzki
Leonard Sowadzki
Sylwester Sosnowski
Jan Nowak
Leon Gołębiewski
J. F. Kozłowski
Józef Twardowski

Wład. Stachowiak
Józef Krauser
Jan B. Kliniewski
Maks. Akuszewski
Edmund Wolczyński
Jan Jeziorski
M. Orzechowski
Władysław Paprzycki
Faustyn Artyfikiewicz
Wiktor J. Pijanowski
Józef Nowakowski
Adam Skrzydlewski
Wincenty P. Górski
Bolesław Lipiński
Józef A. Paprocki
Józef Krzyżan
Józef Haberski
Stanisław Pruss
Ignacy W. Skrzyński
Franciszek Skupski
Julian F. Ejdymt
Józef Męczarski
Józef Milka
Józef S. Kruszka
Fr. J. Grutza
Stan. Osada
Jan F. Singer
Leon M. Nowak
Andrzej Wawrowski
Franciszek Miksa
Wład. Sturgolewski
Mikołaj Kossakowski
Ksawery Wojtkiewicz
Bol. Dymek
Józef Bińkowski
Michał Kiewesz
Wład. Zawadzki
Józef Herman
Fr. Wojciechowski
Edward Górski
Ignacy Gliszczyński
Wład. Statkiewicz
Jan Gosławski
Wojciech Nowak
Franciszek Palt
W. Bykowski
Michał Mężydło
Jan Górzyński
Kaz. Zdanowicz

Jan Śliwiński
Jan Kwiatkowski
Stanisław Kucharski
K. Żurawski
Kazimierz Najewski
Ignacy Mazurek
Ant. J. Różewski
Wincenty Górecki
Józef K. Stube
Bolesław Majewski
Paweł Rakowski
Jan Klucznik
J. P. Kaczorowski
Stefan Janowicz
And. Konieczny
Jan Szóstakowski
Michał A. Wlekliński
Michał Brzeczka
Wal. Matuszak
Aleks. Złotorzyński
Fr. J. Mikołajczak
Jan Nowak
Jan Łoś
Jakób Grzesiak
Maciej Wiśniewski
Antoni Zieleziński
Maryan Gutowski
Antoni Golczewski
Józ. Mielziuk
Edward Szymorowski
Franciszek Cylkowski
Mieczysław Słupski
Ł. Uniejewski
Stanisław Łassa
Jan Piekarski
Jan Ćwikliński
Stanisław Śliwiński
Franciszek Szelc
Józef Badura
Antoni Zwoliński
K. Strzelecki
Jakób Głódek
J. Trudnowski
Jan Mondrach
W. Kurzawski
Jan Pawlak
Antoni Zaustowicz
Karol J. Szypała
Jan M. A. Drzycimski

Jan Dyba
Franciszek Wengierski
Feliks J. Wengierski
Franc. Kwiatkowski
Jan Sarnowski
Tymoteusz Jasiński
Jan Perkowski
Piotr Kniaź
Antoni Milewski
Stanisław Herman
Antoni Domalewski
Stanisław Cylkowski
Józef Rytlewski
Józef Hodor
Jan Janicki
Paweł Baliński
Józef Szymański
Jan Karmiłowicz
Jan Falandys
Jan Perzanowski
Ksawery Jankowski
Feliks Czarnecki
Bolesław Nowacki
Kaz. Jasionowski
Julian Łyskawa
Władysław Chiliński
Tadeusz Psarski
Stanisław Chludziński
Józef Gomólski
M. Janeczko
Walenty Bejenka
Mikołaj Brod
Konstanty Frankowski
Józef Szymański
Fr. Tykarski
Fr. Jaczewicz
Wład. Stremski
Jan Zaremba
M. Kamieński

Józef Stefanowski
Marcin Pietrzak
F. J. Karch
Filip Ksycki
Jan Iglewski
Wojciech Bejma
Stefan Rożański
Leon M. Wild
Józef Menzfeld
Antoni Brzozowski
W. Bacławski
Jan Kikulski
Fran. Przybyłowicz
Józefa Zembal
Józef S. Karpanty
Józef Kubasik
Walerya Lipczyńska
Józef Krzyżański
Józef Syroczyński
Franciszka Rytlewska
Eugeniusz Brachocki
Józef Prajsner
Władysław Arendt
Jan Wyndzio
Andrzej Wais
Andrzej Zembal
Michał Lutyński
Stanisł. Monarszyński
Ignacy W. Kielas
Jan Drapała
Antoni Marcinkowski
Jan Biegański
Józefa Zmudowicz
Ed. L. Kołakowski
Konstanty Kozicki
Józef Baranowski
Franciszek Zieliński
Adam Mikiewicz
Władysław Major

Antoni Dobrzański
Ryszard Witowski
Jan Karnyski
M. Kaczmarek
Józef Pniak
Józef Dawidowski
Henryk Wojtarski
Franciszek Gąglewski
Stanisław Bieganowski
August Cyrowski
Bartłomiej Piorun
Jan K. Niedzielski
Michał Markowski
Aleks. Piskorski
Stanisław Burzyński
Benedykt Okrztolnik
Michał Korcz
Antoni Sikora
Józef Słabiński
Jan Szymczak
Paweł Potera
Ber. L. Maciejewski
M. Jackulewicz
Marcin Madaj
Piotr P. Jezierny
Piotr Jasiński
Jan Wieczeński
Wład. Urbański
Marcin Narewski
Jan Stańczyk
M. Jankowski
Tomasz Klonowski
Jan Kunefko
Stan. Haremski
L. Czesławski
A. Nagawicki
A. Wesołek.

CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

Grupy Związku Nar. Pol.

GRUPY ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO.

Następujące grupy nadesłały wypełnione kwestyonaryusze do pomieszczenia w „Historyi Związku N. P." Dla braku miejsca nie można było pomieścić nadesłanego materyału w całości. Oryginalne odpowiedzi grup zostały pomieszczone w Muzeum Z. N. P.

Grupa No. 1.

Tow. Związek Narodowy Polski w Philadelphii, Pa. założone dnia 15-go lutego 1880 r., członków 155, w kasie $1217.88, wsparcia wypłaciło $785.98, w bibliotece tomów 244. Ofiarowało na szkoły $19.00, na pomniki $14.00, na inne cele narodowe $107.10, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $238.00.

Założycielami byli: J. Andrzejkowicz, J. Lipiński, J. B. Blachowski, N. Popieliński i J. Szajnert.

Obecny zarząd: J. B. Gabryelewicz, prezes; I. Garczyński, wice-prezes; T. Kucielski, kasyer; E. Krzywkowski, sekr. fin.; F. Delski, sekr. prot.; I. Blachowski, M. Kopyciński, opiekunowie kasy.

Lokal posiedzeń 471—473 N. 3rd st., Philadelhpia, Pa.

Grupa No. 2.

Tow. Gmina Polska w Chicago, Ill., założone dnia 7 października 1866, członków 65, w kasie $1200.00, wsparcia wypłaciło $8695.50, w bibliotece tomów 400. Ofiarowało na szkoły $175.00, na pomniki $100.00, na inne cele narodowe $800.00, na kościoły $75.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $1200.00.

Założycielami byli: S. Kociemski, Ig. Grocholski, H. Janczewski, J. Majewski, H. Herman, J. Weiss, K. Mayer, A. Wilgocki, M. Lauferski, S. Lauferski, K. Uzarowski, A. Zaremba, M. Michalski, E. Lacke, Ed. Wilkoszewski, W. Moliński, J. Petruszek, Fr. Wiora, J. Niemczewski I, J. Niemczewski II, J. Niemczewski III, Fr. Łukaszewicz, B. Kontny, M. Mindak, Ig. Klajda, J. Gorski, P. Łukaszewicz, Fr. Olszewski, Fr. Marzyński, Fr. Kiołbasa, N. Markiewicz, A. Antkowiak, N. Kałczyński, J. Szefler, dr. A. Medway, M. Kalkrath, E. Mayra, Paprzycki, Wł. Dyniewicz, Ant. Drzymała.

Obecny Zarząd: J. Eraszewicz, prezes, A. Hayna, wice-prezes, V. Rejewski sekr. prot., L. Lauferski sekr. fin., Fr. Szeszycki, kasjer.

Lokal posiedzeń: Hala Pułaskiego, 800 S. Ashland ave.

Grupa No 3.

Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich w Chicago, Ill., Założone

dnia 28 sierpnia 1880 roku, członków 150, w kasie $892.91, wsparcia wypłaciło $5314.50, w bibliotece tomów 140. Ofiarowało na szkoły $48.00, na pomniki $40.00, na inne cele narodowe $339.50, na kościoły $40.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $183.50.

Założycielami byli: St. Kalkowski, E. Dankowski, W. Riemer, Tomasz Woźny, K. Brukwicki, A. Siudziński, T. Świniarski, T. Bąk, R. Stobiecki, L. Sowadzki, K. Szałucki, J. Brukwicki, S. Słomiński, M. Kucera, S. Barański.

Obecny zarząd: A. Błaszczyński, prezes; J. Latuszewski, wice-prezes; W. Glaza, sekr. prot.; Ant. Hoppe, sekr. fin.; W. J. Lewandowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Pułaskiego, 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 4.

Tow. Harmonia w Chicago, Ill., założone dnia 28 października 1878, członków 157, w kasie $1000.00, wsparcia wypłaciło $4000.00. Ofiarowało na szkoły $250.00, na pomniki $125.00, na inne cele narodowe $625.00, na kościoły $535.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielami byli: Konstanty Małłek, Józef Olbiński, August Kowalski, Jakób Kosztowski, Kazimierz Bączkowski, Marcel Moszczyński.

Obecny zarząd: M. Moszczyński, prezes; J. Zick, wice-prezes; S. Tarnowski, sekr. prot.; Fr. Szweda, sekr. fin.; Fr. Łagodziński, kasjer; M. Zick, marszałek.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 5.

Tow. Polskich Krawców w Chicago, Ill., założone dnia 15 sierpnia 1880 r., członków 59, w kasie $468.00, wsparcia wypłaciło $1050.00. Ofiarowało na szkoły $30.00, na pomniki $135.00, na inne cele narodowe $275.00, na kościoły $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $300.00.

Założycielami byli: P. Sobacki, M. Sawicki.

Obecny zarząd: W. Sikucki, W. Mazur, M. Żołkowski, F. Buczyński, J. Dombrowski, P. Langner, A. Pluciński i W. Myczkowski.

Lokal posiedzeń: róg Noble i Chapin ul.

Grupa No. 6.

Tow. Narodowe Polskie Bratniej Pomocy w La Crosse, Wis., założone dnia 4 lipca 1880 r., członków 95, w kasie $562.35, wsparcia wpłaciło $2495.25. Ofiarowało na szkoły $125.00, na inne cele narodowe $8.80, na kościoły $440.50. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $185.00.

Założycielami byli: H. Mazurkiewicz, M. Brzeziński, i R. Binart.

Obecny zarząd: A. Piotrowski, prezes; W. Palicki, wice-prezes; M. Korcz, sekr. fin.; F. Pawela, sekr. prot.; R. Binart, J. Krawczyk, W. Niedbalski.

Lokal posiedzeń: Szkoła polska parafii św. Krzyża.

Grupa No. 7.

Tow. Polaków w Kalifornii w San Francisco, Cal., założone dnia 23 stycznia 1873, członków 118, w kasie $1545.84, wsparcia wypłaciło $480.00, w bibliotece tomów 647, Ofiarowało na szkoły $62.30, na pomniki $45.00, na

inne cele narodowe $365.70, na kościoły $21.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $187.50.

Założycielami byli: Izydor Levinsohn, kapitan Kazimierz Bielawski, Marceli Pietrzycki, J. Uszyński, B. L. Łaski, A. Elgass, Wiktor Dobrogojski i J. Mańkowski.

Obecny zarząd: A. Czarnecki, prezes; F. Flieger, wiceprezes; A. Kopankiewicz, skarbnik; F. K. Gruszczyński, sekr. fin.; Ed. Feldman, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 121 Eddy st.

Grupa No. 9.

Tow. Obrońcy Związku Nar. Pol. w Cleveland, O., założone dnia 15 lutego 1896, członków 246, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $1868.00, na cele narodowe $42.80. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: M. Matecki, W. Makowski, St. Gawryszewski, B. W. Kurzejka, A. Kopczyński, J. Klebowski, M. Bogacki, F. Gąsiorowski, Karol Osowski i P. Laskowski.

Obecny zarząd: S. Muszyński, prezes; P. Laskowski, wice-prezes; S. Zieleniewski, sekr. prot.; A. Marchlewicz, sekr. fin.; S. Białkowski, kasyer; F. Brochocki, F. Gąsiorowski, C. Michałowski, opiekunowie kasy; M. Cetkowski, chorąży; St. Piechocki marszałek.

Lokal posiedzeń: 132 Fort ave.

Grupa No. 12.

Tow. Narodowe św. Kazimierza w Bay City, Mich., założone dnia 18 października 1880, członków 136, w kasie $476.32, wsparcia wypłaciło $2500.00, w bibliotece tomów 95. Ofiarowało na szkoły $250.00, na pomniki $145.00, na inne cele narodowe $216.00, na kościoły $1395.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $185.00.

Założycielami byli: Wilhelm Walenty Przybyszewski.

Obecny zarząd: W. Przybyszewski, prezes; K. Sikorski, wice-prezes; J. Nowicki, sekr. fin.; M. Skowroński, sekr. prot.; I. Maciejewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Harmonii, róg 18-tej ulicy.

Grupa No. 14.

Tow. Patryotyczne Polskie w Milwaukee, Wis., założone dnia 28 października 1880, członków 210, w kasie $806.24, wsparcia wypłaciło $3790.00. Ofiarowało na szkoły $280.75, na pomniki $94.80, na inne cele narodowe $37.25, na kościoły $135.25.

Założycielami byli: I. Wendziński, F. Choiński i J. Biedrzycki.

Obecny zarząd: A. Szczerbiński, M. Kłoss, M. Nowak, J. Stasiak, F. Drożniakiewicz, P. Fons, F. Rozmarynowski i K. Kaczmarek.

Lokal posiedzeń: 610 — 612 I-sza ave.

Grupa No. 17.

Tow. Gwardya Polska, T. Kościuszki w Cleveland, O. założone dnia 12 lutego 1882 r., członków 63, w kasie $67.00, wsparcia wypłaciło 94.00. Ofiarowało na szkoły $12.00, na pomniki $8.00, na inne cele narodowe $14.00, na kościoły $3.00. Towarzystwo posiadą sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: Teodor Bender i Zygmunt Czapliński.

Obecny zarząd: S. Rakwitz, prezes; K. Gronikowski, sekr. fin.; T. Obortyński, kasyer, J. Rybiński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 864 Tod ul. u L. Karasiewicza.

Grupa No. 18.

Tow. Jana III Sobieskiego w Paterson, N. J., założone dnia 8 lipca 1883 r., członków 106, w kasie $700.00, wsparcia wypłaciło $2238.80. Ofiarowało na pomniki 25.00, na inne cele narodowe $20.00, na kościoły $330.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $300.00.

Założycielami byli: F. Ruchalski, M. Piasecki, K. Janowski i S. Rowiński.

Obecny zarząd: R. Nowicki, prezes; Jan Figura, wice-prezes; J. Stark, sekr. prot.; W. Walczak, sekr. fin.; M. Piasecki kasyer; Jan Rozo, marszałek i F. Kulikowski, chorąży.

Lokal posiedzeń: 56 Van Hauton st.

Grupa No. 19.

Tow. T. Kościuszki, w Cincinnati, O., założone dnia 2 marca 1884 r., członków 67, w kasie $78.76. Ofiarowało na szkoły $20.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $547.75, na kościoły $75.00.

Założycielami byli: A. Czerwiński, K. Marszałkiewicz, F. Szurliński i F. Mikołajewski.

Obecny zarząd: A. Czerwiński, prezes; F. Mikołajewski, wice-prezes; A. Stumiński, sekr. prot.; T. Neuman, sekr. fin.; F. Szurliński, kasyer.

Lokal posiedzeń: F. Szurliński, 1551 Cutter ul.

Grupa 20.

Tow. Gmina Polska No. I., w Chicago, Ill., założone dnia 10 lutego 1884 r., członków 116, w kasie $471.95, wsparcia wypłaciło $3024.50. Ofiarowało na szkoły $98.30, na pomniki $43.80, na inne cele narodowe $628.12, na kościoły $47.60. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: I. Morgenstern, R. Stobiecki, St. Lauferski.

Obecny zarząd: P. Stachoń, prezes; L. Brzozowski, wice-prezes; S. Mermel, sekr. fin.; A. Uczciwek, sekr. prot.; A. Giżyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 22.

Tow. "Zgoda", w Minneapolis, Minn., założone dnia 14 grudnia 1884 r., członków 128, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $460.00, w bibliotece tomów 360. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $389.29, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $250.00.

Założycielami byli: J. Szajnert, F. Gryglaszewski, J. Gluba i H. Zieliński.

Obecny zarząd: H. Zieliński, prezes; J. Sokołowski, wice-prezes; Jan Mrugała, sekr. fin.; M. Lus, sekr. prot.; F. Gwiazdoń, kasyer; J. Szajnert, A. Mrugała, J. Krauziewicz, opiekunowie kasy.

Lokal posiedzeń: Polska Hala 1312 — 4-ta ulica N. E.

Grupa No. 23.

Tow. Kościuszko, w Harbor Beach, Mich., założone dnia 5-go października 1884 r., członków 17, w kasie $147.05, wsparcia wypłaciło $118.00. Ofia-

rowało na szkoły $27.50, na pomniki $16.00, na inne cele narodowe $71.50, na kościoły $19.95. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: Aleksander S. Leszczyński.

Obecny zarząd: R. Jaroszewski, prezes; E. A. Leszczyński, sekretarz; J. J. Leszczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Kościuszko Hall, Harbor Beach, Mich.

Grupa No. 24.

Tow. Kółko Dramatyczne, w Winona, Minn., założone dnia 1 września 1881 r., członków 37, w kasie $104.94.

Założycielami byli: I. Iczewski, I. Jażdżewski, M. Wejer i A. F. Glupka.

Obecny zarząd: Józef Schulta, prezes; Wincenty F. Kropidłowski, sekr.; Jakób Piechowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: W dolnym kościele św. Stanisława.

Grupa No. 25.

Tow. Kazimierza Pułaskiego No. I., w Wilkes Barre, Pa., założone dnia 1-go listopada 1885 r., członków 199, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $461.00, w bibliotece tomów 150, na pomniki $5.00, na kościoły $80.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $65.00.

Założycielami byli: Józef Czernik, F. Kozłowski, Dominik Wasik, Józef Nalec, Zyg. Twarowski.

Obecny zarząd: F. Śliwiński, prezes; W. Pawlak, wice-prezes; W. G. Sawa, kasyer; St. Kawecki, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 58 Public Square.

Grupa No. 26.

Tow. Zjednoczenie Polskie w La Salle, Ill., założone dnia 8 maja 1885 r., członków 86, w kasie $65.05, wsparcia wypłaciło $3005.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $27.50, na kościoły. $300.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: Jakób Bilejewski i Fr. Ballda.

Obecny zarząd: K. Ślusarek, prezes; Antoni Lisewski, sekr. fin.; Fr. Ballda, kasyer.

Lokal posiedzeń; Szkoła przy parafii św. Jacka.

Grupa No. 27.

Tow. Narodowe "Postęp", w Duluth, Minn., założone dnia 2 sierpnia 1885 r., członków 44, w kasie $250.00, wsparcia wypłaciło $1627.75, w bibliotece tomów 750. Ofiarowało na szkoły $75.29, na pomniki $65.00, na inne cele narodowe $160.11, na kościoły $60.40. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $190.00.

Założycielami byli: A. Grabarkiewicz i Fr. Gryglaszewski.

Obecny zarząd: Walenty Kempiński, prezes; M. Borowicz, wice-prezes; A. Grabarkiewicz, sekretarz; A. Grams, kasyer i Józef Kamiński, marszałek.

Lokal posiedzeń: Szkoła polska, róg 4-ej ulicy i 4-ej ave. East.

Grupa No. 28.

Tow. "Synów Polski", w Detroit, Mich., założone dnia 13 września 1885

r., członków 182, w kasie $400.00, wsparcia wypłaciło $3000.00. Ofiarowało na szkoły $500.00, na pomniki $300.00, na inne cele narodowe $150.00, na kościoły $250.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $250.00.

Założycielami byli: Jan Dembiński, Fr. Melin, St. Józefiak, P. Leszczyński.

Obecny zarząd: J. Rybicki, prezes; W. Tokarski, wice-prezes; A. F. Kowalski, sekr. prot.; T. Terski, sekr. fin. i J. Mysłowiecki, kasyer.

Lokal posiedzeń: róg Hastings i Willis ave.

Grupa No. 30.

Tow. "Polonia", w New Yorku, N. Y., założone dnia 15 października 1885 r., członków 185, w kasie $1150.00, wsparcia wypłaciło $5226.40. Ofiarowało na szkoły $70.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $167.00, na kościoły $45.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: St. Domalewski, St. Krzemiński, Zygmunt Grynberg, Jan Amoszyński, Z. Borszewski, R. Łobaziński, St. Nawrocki, St. Pruss, L. Kowalewski i Henryk Juszczewicz.

Obecny zarząd: L. Fremikowski prezes; Fr. Graff, wice-prezes; M. Koniński, sekr. fin; S. Andry, sekr. prot.; M. Stefanowicz, kesyer.

Lokal posiedzeń: 404 E. 15 ul.

Grupa No. 31.

Tow. Bratniej Pomocy św. Józefa, w St. Paul, Minn., założone dnia 1-go grudnia 1885 r., członków 187, w kasie $1300.00, wsparcia wypłaciło $1815.00. Ofiarowało na szkoły $75.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $200.00. Towarzystwo posiada sztandary polski, amerykański i kościelny, które kosztowały $397.00.

Założycielami byli: 22 obywateli, z ks. D. Majerem na czele.

Obecny zarząd: W. Blacik, prezes; J. Blachowski, sekr.; J. Rosenthal, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna.

Grupa No. 32.

Towarzystwo Synowie Wolności, w Buffalo, N. Y., założone dnia 11-go października 1885 r., członków 98, w kasie 96.56, wsparcia wypłaciło $1300.00. Ofiarowało na szkoły $160.00, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $65.00, na kościoły $146.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: St. Ślisz.

Obecny zarząd: St. Piotrowski, prezes; Fr. Stachowiak, wice-prezes; M. Marczyński, sekr. fin; M. Poradowski sekr. prot.; J. Franiukiewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Poniatowski, 228 Stanislaus ul.

Grupa No. 33.

Tow. Związek Narodowy Polski w Streator, Ill., założone dnia 19 stycznia 1886 r., członków 72, w kasie $32.41, wsparcia wypłaciło $2975.00, na pomniki $5.50, na inne cele narodowe $6.00, na kościoły $13.00. Towarzystwo posiada sztandar polski który kosztował $110.00.

Założycielami byli: J. Ritter, P. Hastterok i J. Zander.

Obecny zarząd: A. Gulla, prezes; J. Grzonka, sekr. fin.; G. Kochan, sekr. prot.; M. Kaczmarek, kasyer.

Lokal posiedzeń: H. Lajs, S. Blomington st.

Grupa No. 35.

Tow. Śpiewu parafii św. Trójcy No. I., w Chicago, Ill., założone dnia 28-go września 1883 r., członków 73, w kasie $288.10, wsparcia wypłaciło $1563.95. Ofiarowało na szkoły $415.38, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $218.48, na kościoły $445.62. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $260.00.

Założycielami byli: A. Małłek, J. Kotowski.

Obecny zarząd: P. Pankowski, J. Żurawski, I. Przekwas, R. Korpolewski.

Lokal posiedzeń: przy kościele św. Trójcy.

Grupa No. 36.

Tow. Jenerała Bosak-Hauke w Jersey City, N. J., założone w 1886, członków 325, w kasie $2800.00, w bibliotece tomów 140. Ofiarowało na szkoły $500.00, na pomniki $120.00, na inne cele narodowe $300.00, na kościoły $1000.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $350.00.

Założycielami byli: Fr. Knyter, M. Kwiatkowski, St. Myślewicz.

Obecny zarząd: Piotr Białecki, prezes; Wład. Kozłowski, wice-prezes; Wikt. Wilusz, sekr. fin; Wojciech Cimuchowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 205 Washington ulica.

Grupa No. 38.

Tow. Księcia Józefa Poniatowskiego, w Buffalo, N. Y., założone dnia 10-go marca 1886 r., członków 270, w kasie $496.00, wsparcia wypłaciło $548.00. Ofiarowało na szkoły $38.50, na pomniki $29.75, na inne cele narodowe $1544.60. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $86.00.

Założycielami byli: Jan Zurek, Józef Delski, L. Będurski.

Obecny zarząd: Józef Jaworski, prezes; W. Wesołowski, sekr. fin.; H. Gurszewski, sekr. prot.; M. Mikulski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, 1120 Broadway.

Grupa No. 39.

Tow. Związek Narodowy Polski, w Minonk, Ill., założone w 1886 r., w kasie $400.00. Ofiarowało na szkoły $8.00, na cele narodowe $21.90, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Adam Gościński i Jan Witecki.

Obecny zarząd: Jan Goliwąs, prezes; Jan Głowacki, sekr. fin.; Marcin Piekarski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Szkoła polska.

Grupa No. 41.

Tow. Młodych Przemysłowców, w Chicago, Ill., założone dnia 20 września 1885 r., członków 76, w kasie $643.59, wsparcia wypłaciło $1785.50. Ofiarowało na szkoły $19.50, na pomniki $37.00, na inne cele narodowe $11.00, na kościoły $42.16. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: Adam Majewski.

Obecny zarząd: Franciszek Lechert, prezes; M. Koterski, wice-prezes; J. Adamowski, sekr. fin.; A. Majewski, sekr. prot.; N. Jakimowicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: róg Noble i Chapin ul.

Grupa No. 43.

Tow. Biały Orzeł, w Brooklynie, N. Y., założone dnia 6-go czerwca 1886 r., członków 105, w kasie $529.10. Ofiarowało na cele narodowe $232.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: E. Jerzmanowski.

Obecny zarząd: B. Glamkowski, prezes; F. Gotochowicz, wice-prezes; A. M. Hinz, sekr. fin.; F. Borowski, sekr. prot.; A. Stemski, kasyer; M. Armaciński, marszałek.

Lokal posiedzeń: 101—102 Grand st.

Grupa No. 44.

Tow. Patryotyczne Bratniej Pomocy III Maj, w Nowym Yorku, N. Y., założone dnia 6 czerwca 1886 r., członków 97, w kasie $500.00, wsparcia wypłaciło $1127.00. Ofiarowało na szkoły $70.00, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $110.00, na kościoły $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $300.00.

Założycielami byli: Dr. Żółnowski, dr. Lewandowski i P. Topór.

Obecny zarząd: Emil Katy, prezes; J. Drobiński, wice-prezes; A. Skrzat, sekr. fin.; A. Zajsko, sekr. prot.; J. Błaszczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 414 E. 5 ulica.

Grupa No. 46.

Tow. Kazimierza Pułaskiego, w Newarku, N. J., założone dnia 31 maja 1886 r., członków 168, w kasie $135.36. Ofiarowało na cele narodowe $30.00.

Dr. F. Szymański był pierwszym prezesem.

Obecny zarząd: St. Lewandowski, prezes; Wł. Bialski, wice-prezes; A. Paszek, kasyer; Fr. Bonkowski, sekr. fin.; P. Sypniewski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 30 S. Orange ave.

Grupa No. 47.

Tow. "Naprzód" w Jersey City, N. J., założone dnia 20 listopada 1897 r., członków 96. Ofiarowało na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $16.50.

Założycielem był: Władyslaw Herman.

Obecny zarząd: P. Kerklewski, prezes; T. Klonowski, sekr. fin.; Dziergocki, sekr. prot.; I. Krause, kasyer.

Lokal posiedzeń: 187—188 Brunswick st.

Grupa No. 49.

Tow. "Kościuszko" w Nowym Yorku, N. Y., założone w lipcu 1889 r., członków 72, w kasie $50.00. Ofiarowało na pomniki $10.00.

Założycielami byli: T. Grodzki, A. Kopankiewicz, A. Landecki i K. Kaeding.

Obecny zarząd: T. Grodzki, prezes; Taczkowski, wice-prezes; S. Sleszyński, sekr.; W. Świtkowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 46 Ave. A.

Grupa No. 51.

Tow. Jan III Sobieski w Greenpoint, N. Y., założone dnia 20-go maja

1886 r., członków 131, w kasie $75.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $6.80. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: W. Kamiński, A. Margowski, L. Ruszczyk, K. Szpondowicz.

Obecny zarząd: F. Bednarek, prezes; W. Kamiński wice-prezes; A Margowski. sekr. fin.; T. Brzostowski, sekr. prot.; Ludwik Listing, kasyer.

Lokal posiedzeń: New Assembly Hall, Driggs ave.

Grupa No. 52.

Towarzystwo Chorągiew Polska, w South Brooklynie, N. Y., założone dnia 6 czerwca 1887 r., członków 226, w kasie $804.78, wsparcia wypłaciło $2482.00. Ofiarowało na szkoły $29.00; na pomniki $7.50, na inne cele narodowe $144.56, na kościoły $342.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $181.00.

Założycielami byli: K. Uzarowicz, St. Bartnicki, J. Gruba.

Obecny zarząd: A. Zygmunt, prezes; H. Piotrowski, wice-prezes; S. Jendrzejewski, sekr. prot.; M. Włoszczyna, sekr. fin.; K. C. Sudziński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, 684 — 3 ave., S. Brooklyn.

Grupa No. 53.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Detroit, Mich., założone dnia 30-go maja 1886 r., członków 122, w kasie $712.00, wsparcia wypłaciło $1105.14. Ofiarowało na szkoły $275.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $250.00, na kościoły $85.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $175.00.

Założycielami byli: J. Deja, J. Tomalczyk, J. Tuchocki, K. Nowakowski.

Obecny zarząd: J. Tuchocki, prezes; St. Rębowski, wice-prezes; A. W. Chylowski, sekr. fin.; K. Nowakowski, sekr. prot.; J. Gorczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Wm. Orlikowski, 266 Tilman ul.

Grupa No. 54.

Tow. Stanisława Moniuszki, w Milwaukee, Wis., założone dnia 29 maja 1886 r., członków 197, w kasie $785.00, wsparcia wypłaciło $2520.00. Ofiarowało na pomniki $55.00, na inne cele narodowe $86.00.

Założycielami byli: M. Kucera, K. Małłek, K. Świeży, I. Wendziński.

Obecny zarząd: J. Kamiński, Jan Gramza, S. Gurda, M. Kamiński, W. Lewandowski, Mich. Nowak, Józef A. Pruss, Fr. Biedrzycki i K. Neuman.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki.

Grupa No. 56.

Tow. Gwardya Pułaskiego w Chicago, Ill., założone dnia 25 czerwca 1885, członków 99, w kasie $473.34, wsparcia wypłaciło $805.00. Ofiarowało na pomniki $30.00, na kościoły $200.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielami byli: J. Krzemieniecki, I. Morgenstern, Wiktor Karłowski, St. Nowak, M. Waranko, J. Waranko, Leon Greipert, Leopold Hartman, W. Modaj, T. Giszyński, Józef Bratkowski, Józef Karasek, L. Glomb, dr. M. Kossakowski, Szczepan Manikowski, W. Hermankowicz, J. Perski, J. Kordowski, Jan Koronkiewicz, St. Malecki, A. Panyszko.

Obecny zarząd: Jan Grabiec, prezes; K. B. Czarnecki, wice-prezes; W. Such. sekr. prot.; Wiktor Kusznieraitys, sekr. fin.; F. Migalski, kasyer.
Lokal posiedzeń: 120 W. Division st.

Grupa No. 57.

Tow. Narodowe Polskie Bratniej Pomocy pod opieką św. Stanisława Kostki w Grand Rapids, Mich, założone dnia 11-go lutego 1878, członków 115, w kasie $450.00, wsparcia wypłaciło $4215.00. Ofiarowało na szkoły $649.89, na pomniki $135.00, na inne cele narodowe $725.45, na kościoły $985.45. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $185.00.

Założycielami byli: J. Sławnikowski, J. Głowczyński, M. Buśkiewicz, J. Jakubowicz, M. Lauferski, J. Lipczyński, Fr. Szociński, Ig. Szociński, A. Popowski, Szymon Dzieniszewski, J. Fibich, St. Jarecki, J. Jarecki, J. Miśkiewicz. T. Gumiński, M. Rydlewicz, M. Rydlewicz.

Obecny zarząd: A. Henclewski, prezes; J. Baron, wice-prezes; A. Szczepański, sekr. fin. i prot.; T. Gumiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 181 Jackson ulica.

Grupa No. 60.

Tow. Henryka Dąbrowskiego w Baltimore, Md., założone dnia 11-go lipca 1886 r., członków 275, w kasie $269.06, wsparcia wypłaciło $959.28. Ofiarowało na szkoły $48.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $380.19, na kościoły $20.30. Na Skarb Narodowy Polski płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $500.00.

Założycielami byli: Jan Kowalewski, B. Nagornowski, Emil Klajn, Kon. Orczykowski, Wł. Welzant. Józef Mechliński, Jan Lijewski, Fr. Jegierski, Józef Sibicki, T. Dobrochowski, Piotr Marecki, Jan Galiński, Piotr Toczkowski, Józef Ponicki, Wincenty Nagornowski.

Obecny zarząd: Jan Kowalewski, prezes; Jan Wonsowicz, wice-prezes; Szczepan Zaworski, sekr. fin.; St. Kędzior, sekr. prot.; Piotr Toczkowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1820 E. Bratt st.

Grupa No. 61.

Tow. Kazimierza Pułaskiego w Brooklynie, N. Y., założone dnia 13 sierpnia 1886, członków 84, w kasie $140.00, wsparcia wypłaciło $60.00. Ofiarowało na szkoły $16.00, na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $30.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: I. Bogaczyński, Ignacy Chmielewski, St. Dybczyński, Fr. Kolasa.

Obecny zarząd: K. Reinhold, prezes; M. Truszczyński, wice-prezes; J. Jankowski, sekr. fin.; Józef Kurlandt, kasyer; F. Sadowski, marszałek.

Lokal posiedzeń: 123 Smith st.

Grupa No. 62.

Tow. św. Józefa przy kościele św. Trójcy w Chicago, Ill., założone dnia 1-go lipca 1871 r., członków 91, w kasie $547.10, wsparcia wypłaciło $14225.50. Ofiarowało na szkoły $238.00, na pomniki $385.00, na inne cele narodowe $217.86, na kościoły $869.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $795.00.

Założycielami byli: F. Jankowski, Jan Marach, Andrzej Budzbanowski, St. Budzbanowski i Fr. Pepkowski.

Obecny zarząd: St. Lisewski, prezes; A. Sokrodzki, wice-prezes; T. Bartoszewicz, sekr. prot.; Paweł Gerlich, sekr. fin.; S. Wojtalewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna przy kościele św. Trójcy.

Grupa No. 63.

Tow. Kazimierza Pułaskiego w Milwaukee, Wis., założone dnia 12 września 1886 r., członków 81, w kasie $65.00. Ofiarowało na cele narodowe $150.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $17.50.

Założycielami byli: Ignacy Weńdziński i A. Podlasiński.

Obecny zarząd: T. Czerwiński, prezes; Józef Cyman, sekr.; W. Majchrzycki, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna św. Jadwigi.

Grupa No. 66.

Tow. św. Krzyża w La Crosse, Wis., założone 14 września 1885 r., członków 36, w kasie $251.78, wsparcia wypłaciło $1100.85, w bibliotece tomów 105. Ofiarowało na szkoły $35.37, na cele narodowe $240.42, na kościoły $225.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $203.33.

Założycielami byli: M. Nowak, M. Niedbalski, J. Dastych, J. Lontkowski, Fr. Biszof, Sz. Nowak i W. Nowak.

Obecny zarząd: W. Ścibiorski, prezes; J. Burzyński, wice-prezes; J. Krawczak, sekr. fin.; J. Dastych, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna róg 13-ej i Ferry st.

Grupa No. 70.

Tow. św. Michała Archanioła w North Creek, Wis., założone dnia 28-go grudnia 1886 r., członków 14, w kasie $25.00, wsparcia wypłaciło $1450.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $150.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: ks. R. Guzowski i L. Wójcik.

Obecny zarząd: R. Gałuska, prezes; J. K. Cysewski, sekr.

Lokal posiedzeń: Szkoła w North Creek.

Grupa No. 74.

Tow. Oddział 5-ty Wolnych Polskich Krakusów pod im. T. Kościuszki w La Salle, Ill., założone dnia 26 grudnia 1886 r., członków 60, w kasie $300.00, wsparcia wypłaciło $650.00. Ofiarowało na szkoły $100.00, na cele narodowe nie wiadomo, na kościoły $150.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: A. Goszczyński, J. Foster, St. Jankowski, St. Twardowski.

Obecny zarząd: W. Hybki, prezes; St. Fryderek, wice-prezes; J. Hudak, sekr. fin.; A. Bręda, kasyer; L. Rakowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Szkoła św. Jacka.

Grupa No. 76.

Tow. Jana III Sobieskiego No. I w St. Louis, Mo., założone dnia 7-go listopada 1886 r., członków 510, w kasie $3769.80, wsparcia wypłaciło $15725.00, w bibliotece tomów 287. Ofiarowało na szkoły $140.60, na pomniki $65.85, na inne cele narodowe około $1000.00, na kościoły $151.70. Na Skarb Narodowy

płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $325.00.

Założycielami byli: ś. p. W. Mazurek, ś. p. L. Markowski, ś. p. St. Żebrowicz

Obecny zarząd: M. Wojciechowski, prezes; T. Wiśniewski, wice-prezes; J. Gdynia, sekr. prot.; M. Jakubiak, sekr. fin.; K. Mankowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Róg 15-ej i Cass ave.

Grupa No. 77.

Tow. Jana III Sobieskiego w Chicago, Ill., założone dnia 16 lipca 1883, członków 146, w kasie $244.33, wsparcia wypłaciło $6208.48. Ofiarowało na szkoły $69.00, na pomniki $55.50, na inne cele narodowe $841.15, na kościoły $72.50. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $325.00.

Założycielami byli: L. Dorszewski, K. Olszewski, S. Nehring, J. Kitkowski, M. Stajenka, St. Pietruszak, M. Bezler, Józ. Walczykowski, Fr. Stajenka, Fr. Jos. Kant, J. Nehring, L. Kropaczewski, J. Wachowski i J. Klamkowski.

Obecny zarząd: L. Dorszewski, prezes; Kaz. Rozmysłowicz, wice-prezes; W. Sulkowski, sekr. prot.; Jan Mielcarek, sekr. fin.; Jan Morzyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 78.

Tow. T. Kościuszki w Alpena, Mich., założone dnia 27 listopada 1886 r., członków 37, w kasie $76.32, wsparcia wypłaciło $200.56. Ofiarowało na szkoły $40.00, na pomniki $3.00, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $35.80.

Założycielem był: Józef Mańkowski.

Obecny zarząd: A. Gerszewski, prezes; W. Idalski, sekr. fin.; J. Kuniat, kasyer.

Lokal posiedzeń: F. Pater, 2-nd st.

Grupa No. 81.

Tow. św. Stanisława Kostki w Duluth, Minn., założone dnia 1-go stycznia 1889 r., członków 33, w kasie $44.34.

Założycielem był: Walenty Walkowiak.

Obecny zarząd: Ignacy Golcz, prezes; Józef Polski, sekr. fin.; Mikołaj Mackowiak, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala szkolna 402 E. 4-ta ulica.

Grupa No. 82.

Tow. T. Kościuszki w Shamokin, Pa., założone dnia 16-go marca 1887 r., członków 183, w kasie nic, wsparcia wypłaciło $175.00. Ofiarowało na szkoły $55.50, na inne cele narodowe $30.55, na kościoły $125.00.

Założycielami byli: J. Rakowski, A. Januszewski, F. Czernik.

Obecny zarząd: J. Stelmach, prezes; A. Januszewski, wice-prezes; T. Palacz, sekretarz, J. Rakowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: W dolnym kościele św. Stanisława Kostki.

Grupa No. 83.

Tow. Gwiazda Zwycięstwa w South Bend, Ind., założone dnia 27 lutego 1887 r., członków 212, w kasie $219.36, wsparcia wypłaciło $1098.50, w biblio-

tece tomów 563. Ofiarowało na szkoły $76.50, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $250.03, na kościoły $126.20. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $185.00.

Założycielami byli: F. Górka, F. Palicki, A. Przybyliński, J. Woźniak, T. Wyttryk, Goraczewski, A. Reiter, W. Lichnerowicz.

Obecny zarząd: W. Waligórski, prezes; Palicki, wice-prezes; Fr. Hernet, sekr. fin.; J. Kolski, sekr. prot.; M. Letowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1105—1107 W. Division st.

Grupa No. 88.

Tow. św. Józefa w Mount Pleasant, Pa., założone w roku 1887, członków 165, w kasie $504.84, wsparcia wypłaciło $3626.50, w bibliotece tomów 280. Ofiarowały na szkoły $50.00, na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $12.50, na kościoły $506.19. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $131.94.

Założycielami byli: J. Rosiński i K. D. Nowak.

Obecny zarząd: Józef Figulski, prezes; Jakób Hartwich, wice-prezes; I. B. Przybylski, sekr. fin.; Ignacy Mękus, sekr. prot.; Szczepan Dropik, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala św. Józefa, Kościuszko st.

Grupa No. 89.

Tow. Obrońcy Polski w Wawerly, N. Y., założone w roku 1886 r., członków 32, w kasie $129.19, wsparcia wypłaciło $39.00. Ofiarowało na szkoły $1.61, na pomniki $1.25, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Pilarski, J. Gintoft, A. Radomski, St. Kubiński, Fr. Kostecki.

Obecny zarząd: F. A. Błaszczyński, prezes; W. Frączak, wice-prezes; A. B. Smith, skarbnik; F. A. Bogaczyński, sekr.

Lokal posiedzeń: Red Men Hall, Broad st.

Grupa No. 90.

Tow. Bartosza Głowackiego w Detroit, Mich., założone dnia 23 marca 1887 r., członków 147, w kasie $408.78, wsparcia wypłaciło $2210.00. Ofiarowało na pomniki $60.00, na cele narodowe $240.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Welzand, J. Czapa.

Obecny zarząd: J. Wesołowski, prezes; A. Kościński, wice-prezes; A. Saynay, sekr. prot.; I. Madaj, sekr. fin.; Fr. Tkaczyk, kasyer.

Lokal posiedzeń: St. Aubin ave

Grupa No. 91.

Tow. Polonia w Chicago, Ill., założone dnia 20 września 1885 r., członków 91, w kasie $220.29, wsparcia wypłaciło $3604.65. Ofiarowało na szkoły $24.80, na cele narodowe $28.80, na kościoły $140.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $350.00.

Założycielami byli: D. Ekowski, T. Nowakowski i J. Kostrzewski.

Obecny zarząd: J. Piątkiewicz, prezes; St. Długołęcki, wice-prezes; A. Hartowicz, kasyer; J. Graczyk, sekr. fin. i J. W. Birowicz, sekr. prot.

Grupa No. 93

Tow. Kwiat Rycerzy Wolności w Osceola Mills, Pa., założone dnia 8-go czerwca 1887, członków 30, w kasie $18.49. Ofiarowało na szkoły $10.00, na cele narodowe $3.00, na kościoły $1250.00.

Założycielami byli: M. Witucki, J. Kohut.

Obecny zarząd: M. Witucki, J. Kohut, A. Arest, Fr. Dąbrowski i T. Chańska.

Lokal posiedzeń u M. Wituckiego.

Grupa No. 94.

Tow. Króla Jana III Sobieskiego w South Chicago, Ill., założone dnia 8 czerwca 1887, członków 199, w kasie $100.00. Ofiarowały na szkoły $2.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $98.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $285.00.

Założycielami byli: W. Templin, B. Rybarczyk, W. Pacholski, A. Kiełbasiewicz, A. Adamczyk.

Obecny zarząd: S. J. Dudek, Fr. Gordon, O. N. Derpa, J. Bednarek, Fr. Czachowski.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna 88 ulica i Commercial ave.

Grupa No. 96.

Tow. św. Stanisława Kostki w Calumet, Mich., założone dnia 23 czerwca 1887, członków 171. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był: W. Wróblewski.

Obecny zarząd: M. Frankowski, prezes; M. Antkowiak, sekr. fin. i skarbnik; M. Borkowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Szkoła parafialna.

Grupa No. 99.

Tow. Zjednoczenie Polaków w Minneapolis, Minn., założone w sierpniu 1887, członków 60, w kasie $58.80. Ofiarowało na szkoły $4.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $27.65, na kościoły $15.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Kuraśkiewicz, Fr. Lella i Fr. Górski.

Obecny zarząd: T. Górny, prezes; Walenty Szczech, sekr. fin.; K. Winiaszewski, sekr. prot.; J. Kostencki, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła parafialna.

Grupa No. 100.

Tow. Polskie Patryotyczne w Nanticoke, Pa., założone dnia 11 sierpnia 1887, członków 59, w kasie $164.40. Ofiarowało na szkoły $43.25, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $14.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Śliwiński, L. Michałowski, J. Sosnowski, L. Gabryelewicz.

Obecny zarząd: Fr. Piekarski, prezes; Jan Sosnowski, wice-prezes; Wiktor Grajewski, kasyer, Ant. Stagraczyński, sekretarz.

Lokal posiedzeń: Hala biblioteki J. I. Kraszewskiego, Market st.

Grupa No. 103.

Tow. Huzarzy Króla Jana III Sobieskiego w Calumet, Mich., liczy członków 39.

Zarząd: S. Klinowiecki, prezes; A. Madajewski, kasyer; St. Klawiter, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Hala szkolna 313 — 7-ma ulica.

Grupa No. 105.

Tow. im. Jana III Sobieskiego w Scranton, Pa., założone w roku 1889, członków 204, w kasie $100.00. Ile Tow. ofiarowało na szkoły, pomniki i inne cele narodowe nie wiadomo.

Założycielami byli: W. Krygier, J. Karalun, J. Rudzewicz, W. Ankiewicz, J. Szulc.

Obecny zarząd: I. A. Dangel, prezes; S. J. Tyburski, sekr. fin.; Fr. Nowicki, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Polonia róg Elm ul. i Pittston ave.

Grupa No. 106.

Tow. Bractwo św. Józefa w Duluth, Minn., założone w roku 1884, członków 16. Tow. posiada sztandar kościelny, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: W. Krzeszewski, W. Zborka, H. A. Musolf, K. Ludwikowski.

Obecny zarząd: M. Musolf, prezes; B. Kamiński, kasyer; H. A. Musolf, sekr. fin.; P. Niezgódka, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Szkoła św. Kostki.

Grupa No. 108.

Tow. J. Ig. Kraszewskiego w Chicago, Ill., założone dnia 17 lipca 1887, członków 70, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $3964.00. Ofiarowało na szkoły $128.00, na pomniki $73.00, na inne cele narodowe $93.50, na kościoły $90.75. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: P. Rudziński, St. Kociemski.

Obecny zarząd: W. Kowalewski, prezes; J. Łazarski, wice-prezes; K. Przykłocki, sekr. fin.; F. Kokotkiewicz, sekr. prot.; Wł. Echlert, kasyer.

Lokal posiedzeń: 825 W. 18-ta ulica, róg Paulina st.

Grupa No. 110.

Tow. Króla Stefana Batorego w Chicago' Ill., założone dnia 24-go lipca 1887 r., członków 117, w kasie $562.98, wsparcia wypłaciło $3000.00. Ofiarowało na szkoły $250.00, na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $125.00, na kościoły $280.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $400.00.

Założycielami byli: M. Reszelewski, J. Pall. J. Radkiewicz.

Obecny zarząd: F. Zalewski, prezes; R. Nowicki, wice-prezes; J. Szyfer, sekretarz I.; St. Cichowicz, sekretarz II.; P. Moritz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 3217 S. Morgan stt.

Grupa No. 111.

Tow. Agatona Gillera No. 1 w Chicago, Ill., założone dnia 15 grudnia 1887, członków 100, w kasie $80.13, wsparcia wypłaciło $2607.50. Ofiarowało na szkoły $68.00, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $126.00, na kościoły $65.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $197.00.

Założycielami byli: A. Krause, A. A. Adamowski, W. Tobiński, M. Eltman, A. Wolski, A. Krygier.

Obecny zarząd: A. Krygier, prezes; W. Drajus, wice-prezes; L. Kuźmiński, sekr. prot.; A. R. Zuchelkowski, sekr. fin.; R. Czerwiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 112.

Tow. Kazimierza Pułaskiego w La Salle, Ill., założone dnia 28 lutego 1888 r., członków 124, w kasie $221.17, wsparcia wypłaciło $3895.00. Ofiarowało na szkoły $125.00, na pomniki $8.00, na inne cele narodowe $115.00, na kościoły $35.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $75.00.

Założycielami byli: M. Szpotański, J. Kaszyński, L. Kurkowski, J. Hodalski.

Obecny zarząd: L. Wojciechowski, Ignacy Gilj, Kazimierz Pierski.

Lokal posiedzeń: Szkoła polska, 11 ulica.

Grupa No. 113.

Tow. Jana III Sobieskiego w Toledo, O., założone dnia 12 lutego 1888 r., członków 124, w kasie $765.61, wsparcia wypłaciło $1909.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $6.10, na inne cele narodowe $90.00, na kościoły $430.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $65.00.

Założycielami byli: P. Buławski, A. Szyperski, M. Szwajkowski.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna św. Jadwigi.

Grupa No. 114.

Tow. Gmina Polska w Hammond, Ind., założone dnia 1-go stycznia 1888 r., członków 107, w kasie $777.54, wsparcia wypłaciło $1135.00, w bibliotece tomów 120. Ofiarowało na pomniki $10.00, na cele narodowe $164.03, na kościoły $70.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: A. Moldrawski, A. Karbowski, A. Lewandowski, A. Aranowski, J. Zosada, Fr. Pawłowski.

Obecny zarząd: St. Milda, St. Krawczyk, L. Tarnogrodzki, Fr. Hencel, J. Wojciński, J. Dutkiewicz, Fr. Demps, T. Pokorski, J. Walski, W. Lewandowski, A. Kaźmierski.

Lokal posiedzeń: 295 S. Hohman st.

Grupa No. 118.

Tow. św. Cecylii w St. Joseph, Mo., założone dnia 25 marca 1888 r., członków 80, w kasie $1200.00, wsparcia wypłaciło $2150.00. Ofiarowało na szkoły $450.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $150.00, na kościoły $1010.00. Towarzystwo posiada sztandar kościelny, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: I. Stankowski, W. Kozlik, J. Murawski, P. Klonowski, J. Pyszora, Jan Hamler, J. Knopiński.

Obecny zarząd: T. Bunkowski, prezes; J. Nowak, wice-prezes; J. Pyszora, sekr. I; Jan Kamler, sekr. II; J. Pyszora, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Polska, róg Warsaw ave. i Messanic st.

Grupa No. 119.

Tow. "Orła i Pogoni" w Chicago, Ill., założone dnia 6 marca 1888 r., członków 121, w kasie $645.12, wsparcia wypłaciło $2470.00. Ofiarowało na szkoły $65.00, na pomniki $114.65, na inne cele narodowe $271.58, na kościoły

$134.43. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $400.00.

Założycielami byli: J. Kostrzewski, St. Nicki, M. W. Pikulski, A. Hajdukiewicz, St. Berens.

Obecny zarząd: A. Ambrożewski, prezes; St. Nicki, wice-prezes; E. Misiewicz, sekr. prot.; A. Kawałkowski, sekr. fin.; I. Wrzeszcz, kasyer.

Lokal posiedzeń: 120 W. Division st.

Grupa No. 120.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Ashland, Wis., założone dnia 17-go marca 1888 r., członków 106, w kasie $525.18, wsparcia wypłaciło $975.00, w bibliotece tomów 600. Ofiary składało na szkoły, pomniki, i na inne cele narodowe. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: W. Zukowski, Fr. Palaśka, C. B. Zukowski, A. Markowski, J. Firek, Fr. Szopiński, Jan Buza, St. Szewc.

Obecny zarząd: A. F. Piniachowski, prezes; W. Świderski, wice-prezes; A. Rogalski, sekr. prot.; A. Chrościkowski, sekr. fin.; P. Tarasiewicz, kasyer; Jan Cieślik, kolektor, Ant. Orbik, podsekr.; J. Polakowski, chorąży.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska św. Rodziny.

Grupa No. 121.

Tow. św. Stanisława Kostki w Antigo, Wis., liczy członków 65, w kasie $336.23, wsparcia wypłaciło $300.25. Ofiarowało na szkoły $2.00, na cele narodowe $3.00, na kościoły $100.00.

Założycielami byli: W. Koleś, J. Machnikowski, F.Grugla, P. Wiorek, P. Piotrowski, Z. Piotrowski.

Obecny zarząd: Żelazowski, prezes; Kolis, kasyer; Pionkowski, sekr fin. i prot.

Lokal posiedzeń: 62 Clemond st.

Grupa No. 122.

Tow. Króla Mieczysława I w Chicago, Ill., założone dnia 28 października 1888 r., członków 146, w kasie $168.83, wsparcia wypłaciło $3510.20. Ofiarowało na szkoły $60.00, na pomniki $57.50, na inne cele narodowe $123.88, na kościoły $25.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $208.40.

Założycielem był: Marcin Mróz.

Obecny zarząd: A. X. Centella, prezes; A. Magdziarz, wice-prezes; Fr. Gaworski, sekr. prot.; J. Wroński, sekr. fin.; R. Pawelkiewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: 579 Noble st.

Grupa No. 123.

Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego w Passaic, N. J., założone dnia 19 lutego 1889 r., członków 42, w kasie $389.58, wsparcia wypłaciło $1290.60. Ofiarowało na pomniki $2.50, na cele narodowe $14.00, na kościoły $6.00. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $218.00.

Założycielami byli: L. Gronkowski, M. Kamieński, J. Biegocki, F. Małkiewicz.

Obecny zarząd: J. Włodarski, M. Kamiński, M. Kugaczewski, J. Mrugacz, Ant. Horent, J. Włodarski.

Lokal posiedzeń: 161 — I-sza ulica.

Grupa No. 127.

Tow. "Gwiazda" w Chicago, Ill., założone dnia 27 października 1887 r., członków 131, w kasie $130.61, wsparcia wypłaciło $2015.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $155.15, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $175.00.

Założycielami byli: Fr. Broniec, R. Osuchowski, J. Biestek, M. Biestek, J. Krogulski, Fr. Sapalski.

Obecny zarząd: Fr. Broniec, prezes; M. Szpila, wice-prezes; W. Jeleń, sekr. prot.; W. Danielewicz, sekr. fin.; R. Osuchowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 128.

Tow. św. Józefa w Bremond, Tex., założone w roku 1889, członków 78, w kasie $80.00. Ofiarowało na szkoły $240.00, na cele narodowe $30.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $10.00.

Założycielami byli: L. Kochanowicz, W. T. Kochanowicz, W. Bulgiewicz, F. Strugała.

Obecny zarząd: K. Kempiński, prezes; W. Bulgiewicz, wice-prezes; L. Koczanowicz, sekr. fin.; F. Majewski, sekr. prot.; W. Radzikowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska.

Grupa No. 129.

Tow. "Polak na Obczyźnie" w Chicago, Ill., założone dnia 30 marca 1889 r., członków 84, w kasie $234.81, wsparcia wypłaciło $1720.50. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $97.96. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: S. Strawiński, S. Rokosz i Ap. Kraszewski.

Obecny zarząd: M. Bielicki, prezes; Fr. Lankau, wice-prezes; Fr. Koronowski, sekr. fin.; St. Orpiszewski, sekr. prot.; St. Rokosz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Pułaskiego, 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 130.

Tow. Głos Wolności Polskiej w Saginaw, Mich., założone dnia 20 maja 1889 r., członków 94, w kasie $350.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielem był: Fr. Mordec.

Obecny zarząd: A. Wagner, W. Wesołek, W. Bońkowski i Fr. Mordec.

Lokal posiedzeń: 522 Perkins st.

Grupa No. 134.

Tow. św. Marcina w Denver, Col., założone dnia 9 sierpnia 1891 r., członków 48, w kasie $335.00. Ofiarowało na kościoły $200.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $18.00.

Założycielami byli: J. Wargin, F. Wargin, M. Brzeziński, ks. Nagoda.

Obecny zarząd: F. Kawalerowski, prezes; J. Błażejewski, wice-prezes; M. Giżewski, sekr. fin.; J. Pałajko, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 366 Pennsylvania ave.

Grupa No. 135.

Tow. Bracia Kościuszki pod op. Matki B. Częst. w Dunkirk, N. Y., za-

łożone dnia 2 listopada 1889 r., członków 128, w kasie $305.00. Ofiarowało na szkoły $14.00, na pomniki $28.00, na inne cele narodowe $75.00, na kościoły $20.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $160.00.

Założycielami byli: J. Supkowski, J. Pazderski.

Obecny zarząd: F. Lewandowski, prezes; T. Słomiany, wice-prezes; K. Poznańczyk, sekr. prot.; Fr. Lewandowski, sekr. fin.; J. Pazderski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna św. Jacka.

Grupa No. 136.

Tow. Królestwo Polskie w Wilmington, Del., założone 5 października 1889 r., członków 63, w kasie $243.57. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $13.54, na inne cele narodowe $152.03, na kościoły $3.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Goździcki, M. Poniecki, A. Szulc, Wł. Makowski, F. Talicki.

Obecny zarząd: J. Rebecki, prezes; F. Downorowicz, wice-prezes; A. Roman, sekr. prot.; W. Gozdzicki, sekr. fin.; J. Kowalski, opiekun kasy.

Lokal posiedzeń: Hala Klubu gen. Kazimierza Pułaskiego.

Grupa No. 137.

Tow. Rycerze Korony Polskiej w St. Louis, Mo., założone dnia 30 grudnia 1888 r., członków 76, w kasie $326.53, wsparcia wypłaciło $1462.00. Ofiarowały na szkoły, pomniki i na inne cele narodowe. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek $8.00 rocznie. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $255.00.

Założycielami byli: J. Fikowski, J. Lijewski, J. Ryczak, I. Rejski, J. Tomaszewski.

Obecny zarząd: A. Kurasiek, prezes; J. Fagas, wice-prezes; B. Dorągowski, sekr.; J. Tyra, kasyer.

Lokal posiedzeń: róg 10-ej i Caw ulicy.

Grupa No. 138.

Tow. Śpiewu św. Cecylii w Glen Lyon, Pa., założone dnia 1 stycznia 1891 r., członków 183, w kasie $80.00. Ofiarowało na cele narodowe $49.21. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Kwiatkowski, F. Świstalski.

Obecny zarząd: A. Kwiatkowski, prezes; J. Romiński, wice-prezes; F. W. Jabłoński, kasyer; W. Majewski, sekr. fin.; J. Pawlikowski, sekr. prot..

Lokal posiedzeń: Szkoła parafialna św. Wojciecha.

Grupa No. 139.

Tow. Czytelnia Polska w Buffalo, N. Y., założone dnia 15 maja 1888 r., członków 147, w kasie $900.00, wsparcia wypłaciło $890.00. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $55.00, na kościoły $45.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $40.00.

Założycielami byli: E. Partyka, T. M. Sadowski, J. Lidman, S. Dewojno.

Obecny zarząd: J. Maternowicz, prezes; S. Dombrowski, sekr. fin.; F. Witkowski, kesyer.

Lokal posiedzeń: Czytelnia Polska.

Grupa No. 140.

Tow. św. Stanisława Kostki w Pittsburg, Pa., liczy członków 141, w kasie $318.15. Ofiarowało na szkoły $45.00, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $150.00,, na kościoły $13.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Wojciech Dembczak, A. Imbierowicz, J. Szczukowski, F. Bogacz, W. Zając, K. Reinka, Ignacy Paprocki.

Obecny zarząd: A. Karabasz, prezes; W. Moszczyński, sekr. fin.; A. Furmański, sekr. prot.; A. Ratajewski, kasyer

Lokal posiedzeń: Hala Polska.

Grupa No. 142.

Tow. Króla Jana III Sobieskiego w Alden, Pa., założone dnia 1 listopada 1886 r., członków 242, w kasie $1119.45, wsparcia wypłaciło $8295.00. Ofiarowało na szkoły $8.80, na kościoły $50.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $40.00.

Założycielami byli: W. Czechowicz, P. Węgrzyn, A. Pokropis, J. Olszewski, M. Olszewski.

Obecny zarząd: J. Liput, prezes; J. Pelcer, wice-prezes; W. Mackiewicz, sekr., M. Łastowski, kasyer.

Grupa No. 143.

Tow. Synowie Polski w Cleveland, O., założone dnia 19 stycznia 1890 r., członków 157, w kasie $325.99, wsparcia wypłaciło $2775.00. Ofiarowało na szkoły $28.40, na pomniki $35.75, na inne cele narodowe $169.75. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $60.00.

Zarząd: T. H. Klein, prezes; St. Mąkowski, wice-prezes; F. A. Pawłowski, sekr. fin.; M. Cempel, sekr. prot.; Fr. Sobiechowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 864 Tod ulica.

Grupa No. 144.

Tow. "Synowie Ojczyzny" w Cleveland, O., założone w styczniu 1890 r., członków 133, w kasie $84.15, wsparcia wypłaciło $1000.00. Ofiarowało na kościoły $265.00 . Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $70.00.

Założycielami byli: J. Urbanowicz, T. Olsztyński, F. Dukowski, B. Kiniewski, M. Grzesiak.

Obecny zarząd: J. Sokołowski, prezes; A. Romanowski, wice-prezes; T. Rumiński, sekr. fin.; J. Gurka, sekr. prot.; F. Łojkiewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska św. Kazimierza.

Grupa No. 145.

Tow. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Nanticoke, Pa., założone dnia 3-go lutego 1890 r., członków 211, wsparcia wypłaciło $1226.75. Ofiarowało na szkoły $47.00, na pomniki $17.00, na inne cele narodowe $154.02, na kościoły $185.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: J. Malikowski, S. Sakowski, P. Stawiński.

Obecny zarząd: St. Sakowski, prezes; W. Ormiński, wiceprezes; F. Hausmanninger, sekr. fin.; F. Grabowski, sekr. prot.; F. Grygo, kasyer.

Lokal posiedzeń: E. Market st. No. 18.

Grupa No. 147.

Tow. "Orzeł Polski" w Nanticoke, Pa., założone dnia 9 lutego 1890 r., członków 211, w kasie $1232.11, wsparcia wypłaciło $2950.55. Ofiarowało na szkoły $6.50, na pomniki $10.50, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $245.55. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który otrzymał w podarunku.

Założycielami byli: A. Siejak, J. Krolik, St. Zawodniak, J. Szczepański.

Obecny zarząd: St. Sołdyński, S. Marcinkiewicz, Fr. Toporek, A. Zdancewicz, St. Drążewski.

Lokal posiedzeń: róg Market i Ridge st.

Grupa No. 149.

Tow. Jana Kochanowskiego No. I, w Chicago, Ill., założone dnia 3 marca 1890 r., członków 60, w kasie $85.84, wsparcia wypłaciło $2087.00. Ofiarowało na szkoły $35.00, na pomniki $4.75, na inne cele narodowe $62.50, na kościoły $32.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $40.00.

Założycielami byli: A. Kuczyński, J. Krakowski, B. Neumann, M. Foquet, A. Słupikowski, St. Smiejkowski, P. Krzyżanowski.

Obecny zarząd: St. Złoczewski, prezes; M. Krantz, wice-prezes; A. J. Kaletta, sekr. fin.; B. Stankiewicz, sekr. prot.; J. Rudnik, kasyer.

Lokal posiedzeń: Dom Związku N. P. 102—104 W. Division st.

Grupa No. 153.

Tow. "Obrońcy Oręża Polskiego" w Buffalo, N. Y., założone dnia 2-go czerwca 1890 r., członków 66, w kasie $500,78, wsparcia wypłaciło $95.50. Ofiarowało na szkoły $25.82, na pomniki $28.73, na inne cele narodowe $18.63, na kościoły $6.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielem był Antoni Partyka.

Obecny zarząd: A. Partyka, prezes; W. Axent, sekretarz; J. Wojtkowiak, kasyer.

Lokal posiedzeń: Czytelnia Polska, 1114 Broadway.

Grupa No. 154.

Tow. "Orzeł Biały" w Pittsburg, Pa., założone dnia 26 czerwca 1890 r., członków 115, w kasie $982.41, w bibliotece tomów 120. Ofiarowało na szkoły $12.00, na pomniki $18.00, na inne cele narodowe $199.09, na kościoły $9.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $245.00.

Założycielami byli: F. Szewczuga, A. Kwaśniewski, F. Kwaśniewski, A. Gularski, A. Bednarz, M. Posłuszny, M. Szymalak, M. Wiśniewski, W. Szewczuga.

Obecny zarząd: W. Górski, prezes; A. Dezinger, wice-prezes; A. Zmudowicz, sekr. fin.; Fr. Polewski, sekr. prot.; A. Gularski, kasyer.

Grupa No. 155.

Tow. Dramatyczne Fredry w Detroit, Mich., założone dnia 9 września 1883 r., członków 54, w kasie $286.00, wsparcia wypłaciło $565.00. Ofiarowało na szkoły $55.00, na inne cele narodowe $30.00, na kościoły $36.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. S. Dereński, E. Niedomański, L. Olszewski,

J. Piotrowski, J. Deja, J. Pyszora, A. Conus, Dr. M. P. Kossakowski, A. Brzozowski, M. Nowicki, J Połczyński, J. Fijałkowski, J. Dembiński, A. Kołakowski, P. Gutowski.

Obecny zarząd: J. Sadowski, prezes; J. Przygodziński, wice-prezes; J. Czyżniewski, sekr. fin.; J. Ropa, sekr. prot.; I. Jabłonowski, kasyer.

Grupa No. 156.

Tow. "Jutrzenka na Zachodzie" w Tacoma, Washington, założone dnia 4-go lipca 1890 r., członków 70, w kasie $570.00, wsparcia wypłaciło $352.00, w bibliotece tomów 175. Ofiarowało na szkoły $15.75, na pomniki $20.00, na inne cele narodowe $35.72, na kościoły $1636.49. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: St. Maciejewski.

Obecny zarząd: St. Maciejewski, prezes; J. N. Olszewski, kasyer; J. Kamocki, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 1906 Jefferson ave.

Grupa No. 157.

Tow. T. Kościuszki w Paterson, N. J., założone w listopadzie 1890 r., członków 30, w kasie $80.00, wsparcia wypłaciło $40.00. Ofiarowało na szkoły $2.50, na pomniki $4.50, na inne cele narodowe $25.00.

Założycielem był St. Rowiński.

Obecny zarząd: J. Koziński, prezes; F. Zieliński, sekretarz; P. Kozimkowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 107 Market st.

Grupa No. 158.

Tow. św. Piotra i Pawła w Spring Valley, Ill., założone dnia 25 stycznia 1891 r., członków 44, w kasie $2.50. Ofiarowano na szkoły $10.00, na pomniki $5.00, na kościoły $300.00.

Założycielami byli: J. Wielgut, F. Sznajder, A. Kalasiński.

Obecny zarząd: A. Kalasiński, prezes: W. Mazurkiewicz, sekr.; W. Ankiewicz, kasyer.

Grupa No. 160.

Tow. "Sztandar Wolności" w Camden, N. J., założone dnia 14 grudnia 1890 r., członków 71, w kasie $76.68. Ofiarowało na szkoły $19.50, na pomniki $7.50, na inne cele narodowe $53.20, na kościoły $68.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: T. Wilczyński, F. Woźniak, L. Stawski, A. Winaszewski.

Obecny zarząd: M. Jaroch, prezes; S. Janowiak, wice-prezes; T. Wilczyński, sekr. fin.; M. Korcz, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1135 Liberty st.

Grupa No. 161.

Tow. "Synowie Polski" w Freeland, Pa., założone dnia 1 marca 1891 r., członków 17. Towarzystwo ofiarowywało na szkoły, pomniki, Skarb Narodowy i kościoły.

Założycielem był Kazimierz Boczkowski.

Obecny zarząd: K. Boczkowski, sekretarz; A. Ukielis, prezes; A. Waszkiewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Sala parafialna.

Grupa No. 162.

Tow. Br. Pomocy Rzemieślników Polskich w Detroit, Mich., założone dnia 16 marca 1891 r., członków 110, w kasie $405.38, wsparcia wypłaciło $477.70. Ofiarowało na szkoły $16.75, na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Spiegel, F. B. Melin, St. J. Józefiak, B. Pasternacki.

Obecny zarząd: Marcin Kulwicki, prezes; J. Siwka, wice-prezes; K. Wójcik, sekr. prot.; A. Sikora, sekr. fin.; J. Neubauer, kasyer.

Lokal posiedzeń: St. Sikora, 807 St. Aubin ave.

Grupa No. 164.

Tow. Kosynierzy Kościuszki w Buffalo, N. Y., założone dnia 15 kwietnia 1890 r., członków 82, w kasie $113.88, wsparcia wypłaciło $38.00. Ofiarowało na szkoły $38.00, na pomniki $27.10, na inne cele narodowe $28.70.

Założycielami byli: J. Nowak, R. Jaroszewski, A. Szyperski.

Obecny zarząd: St. Jędrzejewski, prezes; A. Trycki, wiceprezes; J. Kudas, sekr. fin.; A. Kanciak, sekr. prot.; A. Szypurski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Czytelnia Polska, Sweet ave.

Grupa No. 166.

Tow. Mikołaja Kopernika w Eureka, Cal., założone dnia 26 lipca 1891 r., członków 14, w kasie $0.89. Ofiarowało na pomniki $11.50, na inne cele narodowe $8.60.

Założycielami byli: M. Zientara, J. Degórski, K. Engelman.

Obecny zarząd: M. Zientara, prezes; B. Łąka, wice-prezes; W. Majchrzak, kasyer; J. Burlaga, sekretarz.

Grupa No. 168.

Tow. Rzemieślników Polskich w Buffalo, N. Y., założone dnia 5 marca 1890 r., członków 234, w kasie $2321.10, wsparcia wypłaciło $3298.00. Ofiarowało na szkoły $275.00, na pomniki $250.65, na inne cele narodowe $655.00, na kościoły $14.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $275.00.

Założycielami byli: W. Pawłowski, I. Szczechowski.

Obecny zarząd: Ig. Jędrasiak, prezes; M. Szulz, wice-prezes; W. Karaskiewicz, kasyer; J. Mnich, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, 1120 Broadway.

Grupa No. 169.

Tow. Adama Mickiewicz w Chicago, Ill., założone w grudniu 1892, członków 132, w kasie $300.00, wsparcia wypłaciło $960.00. Ofiarowało na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $50.00, na kościoły $30.00.

Założycielami byli: A. Konieczko, P. Ciosek, T. Kanobaj, E. Kunce.

Obecny zarząd: J. Szumnarski, prezes; A. Konieczko, wice-prezes; I. Pulkowski, sekr. fin.; S. Bucholc, sekr. prot.; E. Kunce, kasyer.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 170.

Towarzystwo Tomasza Zana w Chicago, Ill., założone dnia 31 października 1891, członków 98, w kasie $347.85, wsparcia wypłaciło $1250.00. Ofiarowano na szkoły $86.75, na pomniki $55.00, na inne cele narodowe $201.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: L. B. Jakiński, Leon Szopiński, Dr. K. Midowicz, J. F. Smulski, T. Wild.

Obecny zarząd: L. B. Jakiński, prezes; J. E. Łabędź, wice-prezes; G. Kołodziejski, sekr. fin.; T. Grabowski, sekr. prot.; J. U. Górny kasyer.

Lokal posiedzeń: róg Chapin i Noble st.

Grupa No. 171.

Tow. Synowie Polski i Litwy w Cleveland, O., założone dnia 25 października 1891 r., członków 91, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $1073.00. Ofiarowało na szkoły $37.50, na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $167.50, na kościoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $108.75.

Założycielami byli: Józef Worowski, Feliks Kosikowski.

Obecny zarząd: K. Ciechański, prezes; L. Racinowski, sekr. fin.; I. Władysławowicz, kasyer.

Lokal posiedzeń: Arch Hall, Ontario st.

Grupa No. 172.

Tow. Hetmana Stefana Czarnieckiego w Philadelphii, Pa., założone dnia 9 października 1891 r., członków 114, w kasie $50.00.

Założycielami byli: W. Bunkowski, A. Monkiewicz .

Obecny zarząd: St. Bandoch, prezes; M. Puszczykowski, wice-prezes, W. Iwanicki, sekr. fin.; S. Wyborski, sekr. prot.; M. Rydzewski, kasjer.

Lokal posiedzeń: 767 S. Front st.

Grupa No. 175.

Tow. Rolników św. Izydora Oracza w Gnieźnie, Mich., założone dnia 6 grudnia 1891 r., członków 24, w kasie $50.00, wsparcia wypłaciło $97.00. Ofiarowało na szkoły $12.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $58.00, na kościoły $300.00.

Założycielem był Marcin Kuśnierek.

Obecny zarząd: M. Lepak, prezes; P. Lepak, sekr. fin.; M. Kuśnierek, sekr. prot.; J. Mosiniak, kasjer.

Grupa No. 176.

Tow. Obrońców Korony Polskiej w Bridesburg, Pa., założone dnia 22 listopada 1891 r., członków 148, w kasie $44.88. Ofiarowało na pomniki $1.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $150.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: Fr. Majewski, M. Krajewski, J. Krajewski, St. Korzarek.

Obecny zarząd: M. Nowak, prezes; F. Kowalski, wice-prezes; M. Kotlarek, sekretarz; M. Laskowski, podsekretarz; M. Krajewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska św. Jana Kantego.

Grupa No. 177.

Tow. Polskich Przemysłowców w South Bend, Ind., założone w sierp-

niu 1891 r., członków 95, w kasie $60.00; posiada bibliotekę. Ofiarowało na szkoły $35.00, na pomniki $65.00, na inne cele narodowe $113.25, na kościoły $105.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $120.00.

Założycielami byli: K. B. Goraczewski, B. Grześk, St. Stęszewski, Z. Koszewski, W. Chełminiak, L. M. Kucharski, K. S. Lewiński.

Obecny zarząd: L. A. Kałamajski, prezes; L. M. Kucharski, sekr. fin.; J. W. Papczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 411 S. Chapin st.

Grupa No. 178.

Tow. K. Pułaskiego w Argenta, Ark., założone dnia 13 grudnia 1891 r., członków 41, w kasie $563.93, w bibliotece tomów 61. Ofiarowywało na szkoły, pomniki i inne cele narodowe.

Założycielami byli: Jan Lijewski, M. A. Łukaszewicz, F. Łukaszewicz, F. J. Brewczyński, F. Balcerkiewicz, F. Ryndok.

Obecny zarząd: W. Bujarski, prezes; M. Sapiela, wice-prezes; J. A. Lijewski, sekr. fin.; M. A. Łukaszewicz, sekr. prot.; Jan Lijewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 322, W. 3rd st.

Grupa No. 179.

Tow. Króla Stefana Batorego w Milwaukee, Wis., liczy członków 79, w kasie $89.98. Ofiarowało na pomniki $15.00.

Założycielami byli: J. Pozorski, W. Pozorski, F. Kosecki.

Obecny zarząd: J. Berka, prezes; T. Cisonik, sekr. fin.; F. Pawłowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Sala parafialna.

Grupa No. 180.

Tow. Ks. Augustyna Kordeckiego w Trenton, New Jersey, założone dnia 22 stycznia 1892, członków 137, w kasie $156.00, w bibliotece tomów 360. Ofiarowało na szkoły $72.00, na pomniki $16.00, na inne cele narodowe $29.00, na kościoły $65.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek rocznie.

Założycielami byli: B. Mączyński, L. Konrad, M. Błażejewski.

Obecny zarząd: Fr. Gronikowski, prezes; M. Stachowski, sekr. fin.; T. Ogurkiewicz, kasyer, M. Krajewski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 839 S. Broad st.

Grupa No. 181.

Tow. Ogniwo Braci Polskich w Brooklynie, N. Y., założone dnia 10 lutego 1892 r., członków 83. Ofiarowało $10.00 na cele narodowe. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Otrembski, Wł. Wolski, J. Gąsiorowski, A. Bentzik, St. Owsiński, J. Lewandowski, J. Kubiak, M. Kopankiewicz.

Obecny zarząd: Jan Werner, prezes; W. Grabowski, wice-prezes; D. Pruchnia, sekretarz; J. Michałowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 42 Grand st.

Grupa No. 183.

Tow. "Jedność" w Chicago, Ill., założone dnia 25 kwietnia 1892 r., członków 154, w kasie $415.44, wsparcia wypłaciło $2015.00, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na szkoły $20.00, na pomniki $25.00, na inne cele na-

rodowe $49.69, na kościoły $15.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $275.00.

Założycielami byli: F. Wilhelm, W. Dropik, I. Dowiat, E. Pawełkiewicz.

Obecny zarząd: P. P. Nowak, prezes; F. Reszel, wice-prezes; T. Kluczyński, sekr. prot.; F. Wilhelm, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, 48th i Wood st.

Grupa No. 185.

Tow. św. Stanisława Kostki w Newark, N. J., założone dnia 13 marca 1892, członków 125, w kasie $214.21. Ofiarowało na szkoły $15.00, na inne cele narodowe $17.56.

Założycielami byli: J. Stawski, M. Iwański, W. Stefański, J. Stawicki, Fr. Poter, A. Jezierny St. Zdziebłowski.

Obecny zarząd: St. Bederski, prezes; W. Gródecki, wice-prezes; W. Ziemba, sekr. kor.; J. Stawski, sekr. fin.; J. Krajewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska św. Stanisława B. i M., 120 Livingston st.

Grupa No. 187.

Tow. Synowie Polski w Duryea, Pa., założone dnia 25 marca 1890 r., członków 131, w kasie $775.00, wsparcia wypłaciło $3500.00, w bibliotece tomów 500. Ofiarowało na szkoły $45.00, na pomniki $34.00, na inne cele narodowe $93.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Fr. Zieliński i J. Pawłowski.

Obecny zarząd: A. Delengowski, W. Bojarski, Fr. Kaszuba, J. Barlik, I. Czukowski.

Lokal posiedzeń: Hala Piotra Krupińskiego.

Grupa No. 188

Tow. Miłość Narodu Polskiego w Chicago, Ill., założone dnia 28 czerwca 1891 r., członków 174, w kasie $360.00, wsparcia wypłaciło $3510.00. Ofiarowało na pomniki $84.25, na inne cele narodowe $32.72, na kościoły $80.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $18.00.

Założycielami byli: J. Tamiłło, J. Kowaczek, T. Bartoszewicz, J. Sronkowski i K. Świątkowski.

Obecny zarząd: J. Blaszka, prezes; J. Kowaczek, wice-prezes; J. Packa, sekr. prot.; W. Armknecht, sekr. fin.; J. Pohlman, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1155 N. Leavitt st.

Grupa No. 189.

Tow. Św. Krzyża w Duluth, Minn., założone dnia 1 maja 1892 r., członków 59, w kasie $143.00, w bibliotece tomów 600. Ofiarowało na szkoły $18.30, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $10.00. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $375.00.

Założycielami byli: T. M. Heliński, A. Grala.

Obecny zarząd: J. Walkowiak, prezes; A. Pijut, wice-prezes; A. Slachciak, sekr. prot., A. Stawny, sekr. fin.; St. Gralewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Szkoła Polska.

Grupa No. 190.

Tow. "Oświata" w Plymouth, Pa., założone dnia 10 stycznia 1892, człon-

ków 241, w kasie $340.00, wsparcia wypłaciło $5354.00. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $6.00, na kościoły $160.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $45.00.

Założycielami byli: L. Rydzewski, J. Czokało.

Obecny zarząd: A. Suszyński, L. Rydzewski, W. Dajnowski, A. B. Sielski, L. Bielawski.

Grupa No. 192.

Tow. W. V. Przybyszewskiego w Filadelfii, Pa., założone dnia 2 maja 1892 r., członków 57, w kasie $10.00. Ofiarowywało na szkoły, pomniki i na inne cele narodowe. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $175.00.

Założycielami byli: L. Kanchut, St. Slisz, J. Sarafin.

Obecny zarząd: A. Michoński, prezes; F. J. Karabarz, sekr. fin.; J. Gumiński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Czytelnia Polska, 332 W. Girard ave.

Grupa No. 193.

Tow. św. Wojciecha B. i M. w South Bend, Ind., założone dnia 1 maja 1892 r., członków 89, w kasie $50.81, w bibliotece tomów 563. Ofiarowało na szkoły $15.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $40.00.

Założycielami byli: T. Witucki, W. Cukrowicz, J. Kałamaja.

Obecny zarząd: T. Witucki, F. M. Panicki, L. Niezgodzki, St. Liwosz, J. Kałamaja.

Lokal posiedzeń: 1105 W. Division st.

Grupa No. 194.

Tow. Krawców Polskich w Buffalo, N. Y., założone dnia 29 stycznia 1891 r., członków 35, w kasie $435.00, wsparcia wypłaciło $533.00. Ofiarowało na szkoły $20.00, na pomniki $45.00, na inne cele narodowe $60.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: F. Jędrzejewski, A. Radecki.

Obecny zarząd: F. Jędrzejewski, prezes; J. Huebsch, sekr. fin.; J. Nowacki, sekr. prot.; K. Nowakowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 959 Broadway.

Grupa No. 195.

Tow. Patryotyczne w Portland, Ore., założone dnia 24 kwietnia 1892 r., członków 25, w kasie $125.00, wsparcia wypłaciło $50.00, w bibliotece tomów 25. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $100.00, na kościoły $40.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $10.00.

Założycielami byli: K. Marszałkowski, J. Złoczewski, J. Makowski, P. Adamczak.

Obecny zarząd: F. Spitulski, prezes; K. Czerwiński, wice-prezes; A. Czerwiński, sekr. prot.; W. Krawczyński, sekr, fin,; Wiktorya Czerwińska, kasyerka.

Lokal posiedzeń: 741 E. 17th st.

Grupa No. 196.

Tow. Króla Kazimierza Wielkiego w Chicago, Ill., założone dnia 7 lutego 1892 r., członków 111, w kasie $236.24, wsparcia wypłaciło $2160.00, w bibliotece tomów 666. Ofiarowało na szkoły $84.65, na pomniki $32.50, na inne cele narodowe $136.20, na kościoły $59.49. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $44.50.

Założycielami byli: Andrzej Jankowski, Antoni Gajewski

Obecny zarząd: L. Czesławski, prezes; W. Pawlak, wice-prezes; A. Gajewski, sekr. prot.; L. Sowadzki, sekr. fin.; J. Siebert, kasyer.

Lokal posiedzeń: 3217 S. Morgan st.

Grupa No. 198.

Tow. T. Kościuszki pod opieką św. Józefa w Hegewisch, Ill., założone dnia 3 sierpnia 1889 r., członków 80, w kasie $500.00, wsparcia wypłaciło $575.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $28.00, na kościoły $150.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielami byli: Fr. Serkowski, J. Ginalski, J. Pawlak, I. Walenga.

Obecny zarząd: J. Pawlak, prezes; A. Krenzel, wice-prezes; J. Ginalski, sekr. fin.; A. Bogaczek, sekr. prot.; M. Krolak, kasyer.

Lokal posiedzeń: 13550 Howard ave.

Grupa No. 199.

Tow. Króla Jana III Sobieskiego w Manistee, Mich., założone dnia 5 grudnia 1892, członków 29, w kasie $44.85. Ofiarowało na szkoły $3.75, na pomniki $30.35, na inne cele narodowe $22.35.

Założycielami byli: M. Lewandowski, J. Bola.

Obecny zarząd: Jakób Marciniak, prezes; F. Jarka, kasyer; J. Pawlicki, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 215 7th st.

Grupa No. 201.

Tow. N. P. N. Panny Maryi w Marche, Ark., założone dnia 28 grudnia 1892, członków 31, w kasie $78.65, wsparcia wypłaciło $6.50. Ofiarowało na szkoły $6.75, na inne cele narodowe $6.05, na kościoły $3.50.

Założycielami byli: I. T. Szymański, Wiktor Gubański.

Obecny zarząd: W. Gubański, prezes; I. T. Szymański, sekr. fin.; J. Piechocki, kasyer.

Grupa No. 203.

Tow. Mikołaja Kopernika w Detroit, Mich., założone dnia 11-go listopada 1892 r., członków 48, w kasie $50.00. Ofiarowało na cele narodowe $30.00.

Założycielami byli: E. Martin, K. Hass, P. Żołtowski.

Obecny zarząd: J. Antczak, prezes; A. Gapski, kasyer; S. J. Sosnowski, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: róg 34-ej i Buchanan st.

Grupa No. 204.

Tow. Synowie Polski i Litwy w Providence, R. I., założone dnia 2 października 1892, członków 87, w kasie $1384.16, wsparcia wypłaciło $4819.00, w bibliotece tomów 138. Ofiarowało na szkoły $16.50, na pomniki $68.41, na

inne cele narodowe $94.65. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Dyderski, S. Górski, A. Heinze, F. Krupa, A. Osiński, A. Poleski, S. Strużyński, K. Zwoliński.

Obecny zarząd: A. Poleski, prezes; J. Chmielewski, wice-prezes; St. Kustosz, sekretarz, St. Bulikowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala "Columbia".

Grupa No. 205.

Tow. Promienistych w Pittsburgu, Pa., założone dnia 8 stycznia 1893, członków 104, w kasie $1590.80, wsparcia wypłaciło $519, w bibliotece tomów 565. Ofiarowało na szkoły $52.50, na pomniki $36.54 i na inne cele narodowe, lecz nie wiadomo ile. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Jan Domachowski, Józef Mazanowski, Roman Abczyński, Piotr Zacharewicz, Tomasz Domachowski, Jan Grabowski, Stanisław Szarzyński, Józef Zacharewicz.

Obecny zarząd: Błażej Mruczek, prezes; Tomasz Domachowski, wiceprezes; Juliusz Kalasiński, sekr. fin.; Andrzej Cużytek, sekr. prot.; Roman Abczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 2544 Spring Alley.

Grupa No. 208.

Tow. Patryotyczne imienia Stefana Buszczyńskiego w Chicago, Ill., założone dnia 10 stycznia 1893, członków 82, w kasie $400.27, wsparcia wypłaciło $1732.50, w bibliotece tomów 320. Ofiarowało na szkoły $16.00, na pomniki $9.36, na inne cele narodowe $71.82, na kościoły $68.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: Jan Rosiński, Fr. Stawicki, Maxymilian Marcinkowski, Jan Sierecki, Józef Stolecki, Albin Rosiński.

Obecny zarząd: Jan Grzegorzewski, prezes; Stefan Napieralski, wiceprezes; Jan Sierecki, sekr. fin.; Stefan Kaczmarek, sekr. prot.; Jan Ponicki, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1538 W. 22-nd st.

Grupa No. 210.

Tow. św. Michała Ar. w Filadelfii, Pa., założone dnia 21 maja 1893, członków 117, w kasie $160.00, wsparcia wypłaciło $1976, w bibliotece tomów 4. Ofiarowało na szkoły $13.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $87.02.

Założycielami byli: W. Młodzikowski, J. Przyborski, A. Hemyk, F. Kwiatkowski, F. Jaworski, J. Pacholski T. Kędzierski.

Obecny zarząd: St. Gościak, prezes; M. Akuszewski, wice-prezes; P. Tarczyński, kasyer; J. Przyborski, sekr. fin.; J. Wyruchowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 776 S. Front st.

Grupa No. 211.

Tow. św. Izydora w Bremond, Texas, założone 1893 r., członków 7. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $8.00, na inne cele narodowe $100.00, na kościoły $12.00.

Założycielami byli: M. Lechowski, P. Górski, I. Górski, J. Pawłowski, A. Kurkowski.

Obecny zarząd: I. Górski, prezes; M. Kłos, sekr.; M. Lechowski, kasyer.

Grupa No. 212.

Tow. "Orzeł Polski" w Detroit, Mich., założone dnia 25 maja 1893, członków 153, w kasie $535.11, wsparcia wypłaciło $1070.00. Ofiarowało na szkoły $20.00, na pomniki $1.50, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $150.00.

Założycielami byli: St. Kozak, J. Szymański, M. Bączkowski, K. S. Kulka, N. Gajewski.

Obecny zarząd: St. Kozak, prezes; J. Kanikowski, wice-prezes; A. Główczewski, sekr. fin.; J. Siedziński, sekr. prot.; K. St. Kulka, kasyer.

Lokal posiedzeń: 867 Riopelle st.

Grupa No. 213.

Tow. "Postęp" w Elmira, N. Y., założone dnia 21 maja 1893, członków 70, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $28.35, w bibliotece tomów 338. Ofiarowało na szkoły $2.50, na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $40.55, na kościoły $60.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Ludwik Jerzykowski, J. Nasadowski,, Piotr Przydryga, Fr. Glamkowski.

Obecny zarząd: Fr. Glamkowski, prezes; Fr. Janowski, wice-prezes; J. Jeziorski, sekr.; Franciszek Popek, kasyer.

Lokal posiedzeń: 620 Baldwin st.

Grupa No. 216.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Rochester, N. Y., założone dnia 2 lipca 1893, członków 64, w kasie $345.00, wsparcia wypłaciło $326.00, w bibliotece tomów 256. Ofiarowało na szkoły $29.00, na pomniki $26.00, na inne cele narodowe $75.00, na kościoły $125.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: W. Paprzycki, A. Nowacki, K. Zajączkowski, S. Pietraszewski.

Obecny zarząd: M. Sosnowski, prezes; Wł. Paprzycki, sekr. fin.; S. Kwitkowski, sekr. prot.; K. v. Smuda Trzebiatowski, kasyer.

Grupa No. 217.

Tow. św. Józefa w Passaic, N. J., założone dnia 28 stycznia 1893, członków 74, w kasie $640.33, wsparcia wypłaciło $1352.95. Ofiarowało na pomniki $1.50, na inne cele narodowe $12.50, na kościoły $350.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $120.00.

Założycielami byli: M. Podurgel, Fr. Kryger, Ks. Bronisław Kwiatkowski.

Obecny zarząd: J. Schultz, prezes; Fr. Jeliński, wice-prezes; Fr. Kryger, kasyer; M. Chmieliński, sekr. prot.; O. Lennert, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 162 1st st.

Grupa No. 218.

Tow. Kazimierza Wielkiego Króla Chłopków w Hudson, Pa., założone dnia 17 stycznia 1894 r., członków 82, w kasie $50.00. Ofiarowało na szkoły $15.00, na pomniki $8.00, na inne cele narodowe $30.00, na kościoły $5.00.

Założycielami byli: P. Jasionowski, A. Malinowski.

Obecny zarząd: Michał Cichocki, prezes; Józef Słabiński, sekr. fin.; Roman Lewandowski, sekr. prot.; Jan Knasiak, kasyer.

Grupa No. 219.

Tow. św. Kazimierza w Chicago, Ill., założone dnia 19 lipca 1889 r., członków 96, w kasie $266.32, wsparcia wypłaciło $2547.95. Ofiarowało na szkoły $31.95, na pomniki $40.00, na inne cele narodowe $109.85, na kościoły $522.10. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $125.00.

Założycielami byli: B. L. Maciejewski, J. Grundkowski, J. Rewers.

Obecny zarząd: S. Pijanowski, prezes; Fr. Tomczak, wice-prezes; J. Sierecki, sekr. prot.; W. Szymański, sekr. fin.; A. Tokarski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala szkolna parafii św. Kazimierza.

Grupa No. 220.

Tow. "Ognisko" w Detroit, Mich., założone dnia 8 października 1893 r., członków 45, w kasie $100.25, wsparcia wypłaciło $308.00. Ofiarowało na szkoły $27.75, na pomniki $28.35, na inne cele narodowe $68.67, na kościoły $17.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: R. Dobrzelewski, J. Lange, J. Nowakowski, W. Zieliński, St. Nowakowski, J. Kosakiewicz.

Obecny zarząd: W. Dziatkiewicz, prezes; W. Zieliński, wice-prezes; Z. Dworkowski, sekr. prot.; J. Nowakowski, sekr. fin.; F. Zieliński, kasyer.

Lokal posiedzeń: A. Sikora, 807 St. Aubin ave. E.

Grupa No. 222.

Tow. Polskich Stolarzy i Cieśli w Chicago, Ill., założone 19 grudnia 1888, członków 79, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $1560.60. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $37.50, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $65.00.

Założycielem był: J. Sztermer.

Obecny zarząd: A. Skrzydlewski, prezes; A. Raczyński, sekr. fin.; B. Brzeziński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Dom Z. N. P. 102—104 W. Division st.

Grupa No. 223.

Tow. św. Krzyża No. I w parafii św. Trójcy w Chicago, Ill., założone dnia 1 lipca 1893 r., członków 50, w kasie $75.00, wsparcia wypłaciło $1300. Ofiarowało na szkoły $75.00, i nie wiadomo ile na pomniki i na inne cele narodowe. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: St. Małłek, Jan Marach, St. Sztermer, St. Wyszyński, L. Wysocki.

Obecny zarząd: Józef Rosiński, prezes; J. Rosenau, wice-prezes; W. Gierat, sekr. fin.; M. Rembowski, sekr. prot.; J. Berendt, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna.

Grupa No. 224.

Tow. Tadeusza Kościuszki pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w Erie, Pa., założone w 1894 r., członków 105, w kasie $762.98, wsparcia wy-

płaciło $1820.00. Ile dało na szkoły, pomniki i na inne cele narodowe nie wiadomo. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek; dotąd ofiarowano $27.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $15.00.

Założycielami byli: St. Orlewański, M. Bogacki, W. Chudziński, W. Graciński.

Obecny zarząd: W. Skibiński, prezes; W. Chudziński, wice-prezes; W. Trocki, sekr. fin.; F. Boiński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna przy kościele św. Trójcy.

Grupa No. 225.

Tow. św. Józefa w Buffalo, N. Y., założone dnia 12 stycznia 1894 r., członków 73, w kasie $167.48. Ofiarowało na szkoły $45.35, na pomniki $7.65, na inne cele narodowe $8.70. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: A. Gliński, J. Dąbrowski, A. Orszulak, A. Karwowski, Wincenty Górski.

Obecny zarząd: A. Gliński, prezes: J. Czerwiński, wice-prezes; W. C. Górski, sekr. fin.; M. Michalak, sekr. prot.; W. Bogdan, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszko 1120 Broadway.

Grupa No. 226.

Tow. Bratniej Pomocy św. Kazimierza w Hammond, Ind., założone dnia 1 kwietnia 1891, członków 53, w kasie $600.00, wsparcia wypłaciło $1225.00. Ofiarowało na szkoły $27.00, na pomniki $20.00, na inne cele narodowe $45.00, na kościoły $210.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $26.00.

Założycielami byli: A. Mołdrawski, J. Stanglewicz, J. Pruchnicki.

Obecny zarząd: B. Lipiński, prezes; A. Chrustowski, wice-prezes; St. Jabłoński, sekr. prot.; Fr. Konszczyński, sekr. fin.; F. Hildebrański, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, Hammond, Ind.

Grupa No. 228.

Tow. "Biały Orzeł" w Bostonie, Mass., założone dnia 25 marca 1894, członków 88, w kasie $50.00, w bibliotece tomów 120. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $195.00.

Założycielami byli: F. Bartkiewicz, C. Skokowski, A. Sidorowicz, A. Bialas, J. Jałowiczarz, P. Szplit.

Obecny zarząd: J. Niemczyk, prezes; K. Orłowski, sekr. fin.; F. Idzikowski, sekr. prot.! W. Matulewicz, wice-prezes; J. Jasiąkiewicz, kasyer.

Lokal posiedzeń. 311 Albany st.

Grupa No. 231.

Tow. Gwardya Kazimierza Pułaskiego w Mc Advo, Pa., założone w 1893 r., członków 46, w kasie $225.00, wsparcia wypłaciło $2600.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $89.00.

Założycielami byli: Andrzej Bartnik, Andrzej Zychora, Jan Kalinowski, Fr. Urban.

Obecny zarząd: J. Bartnik, prezes; S. Krol, wice-prezes; J. A. Konieczny, sekr. fin.; A. Madeński, sekr. prot.; J. Cybulski, kasyer.

Grupa No. 233.

Tow. Mistrza Jana Matejki w New Haven, Conn. liczy członków 14, w kasie $85.00.

Obecny zarząd: Jan Grabowski, prezes; K. Jacorzyński, sekr. fin.; Anastazya Grabowska, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: 418 Ferry st.

Grupa 234.

Tow. Jenerała Czachowskiego w New York, N. Y., założone w kwietniu 1894 r., członków 112, w kasie $827.75, wsparcia wypłaciło $3006.00, na pomniki $10.00, na cele narodowe $8.00, na kościoły $218.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $190.00.

Założycielami byli: Dr. H. P. Lewandowski, F. Wilczewski, D. Modrzejewski.

Obecny zarząd: August Wilks, prezes; Stefan Nowicki, wice-prezes; Bolesław Jackowski, sekr. prot.; Franciszek Wilczewski, sekr. fin.; Franciszek Frankowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 184 E. 109-ta ulica.

Grupa No. 236.

Tow. Księcia Poniatowskiego w Port Richmond, St. I. N. Y., założone dnia 24 kwietnia 1894 r., członków 99, w kasie $570.00, wsparcia wypłaciło $780.00, w bibliotece tomów 20. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $40.00, na kościoły $300.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $315.00.

Założycielami byli: Fr. Miloch, M. Maliszewski.

Obecny zarząd: Z. K. Wojtaszek, prezes; W. Wysocki, wice-prezes; W. Lewandowicz, sekr. proi.; Fr. Kośmiński, sekr. fin.; J. Kamiński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 30 Grove ave.

Grupa No. 238.

Tow. Jana Kilińskiego i Bartosza Głowackiego w Baltimore, Md., założone dnia 17 kwietnia 1894, członków 139, w kasie $175.00, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na szkoły $45.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $30.00, na kościoły $90.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $190.00.

Założycielami byli: Józef Wyczałek, Stanisław Wyczałek, Anastazy Simon.

Obecny zarząd: Ignacy W. Skrzyński, prezes; Anastazy Simon, wice-przes; Stanisław Wyczałek, sekr. fin.; Aleksander Dolewczyński, sekr. prot., Józef Kleis, kasyer.

Lokal posiedzeń: 419 S. Bond st.

Grupa No. 239.

Tow. Rzemieślników Polskich No. 1 w St. Louis, Missouri, założone dnia 28 maja 1893 r., członków 103, w kasie $1656.41, wsparcia wypłaciło $705.00. Tow. hojnie niosło ofiary na szkoły. pomniki i na inne cele narodowe. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: Julian Brodziński, Ludwik Trzecki, Jan Penzek, Jan Leśniewski, Wojciech Rychlicki, Władysław Piliński, Władysław Jakubowski, Jan Kaszewski, Antoni Rose, Jan Ewertowski, Teofil Trzecki, Jakób Janecki, Andrzej Baliński.

Obecny zarząd: St. Baczkowski, prezes; Jan Kaszewski, wice-prezes; Franciszek Skupski, sekr. fin.; Piotr Moskwiński, sekr. prot.; Władysław Piliński, kasyer.

Lokal posiedzeń: Harugari Hall S. E. róg 10 i Carr st.

Grupa No. 240.

Tow. Litewskie Zygmunta Augusta w Perth Amboy, N. J., założone dnia 18 lutego 1894 r., członków 61, w kasie $416.75, wsparcia wypłaciło $1534.00. Ofiarowało na szkoły $13.35, na kościoły $50.35. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. P. Eydimt, S. Z. Zarowski.

Obecny zarząd: J. P. Eydimt, prezes; A. Baliński, wice-prezes; P. Pomianek, sekr. fin.; J. Mazur, sekr. prot.; A. Galewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: Sala szkolna parafii św. Szczepana przy State ul.

Grupa No. 241.

Tow. św. Kazimierza Jagiellończyka w Chicago, Ill., założone dnia 22 kwietnia 1894 r., członków 26, w kasie $40.00, wsparcia wypłaciło $450.00. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $6.50, na kościoły $39.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $33.00.

Założycielami byli: Michał Magdziarz, Jan Adamowski, Józef Magdziarz, St. Grochowski.

Obecny zarząd: B. Neuman, prezes: F. Meller, wice-prezes; L. Menduszewski, sekr. prot.; F. Kaczmarek, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna przy kościele św. Trójcy.

Grupa No. 242.

Tow. Missyonarzy Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswilu w Buffalo, N. Y., założone w 1894 r., członków 13, w kasie $60.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek po 5c. od członka miesięcznie.

Założycielami byli: K. Schmiedehausen, Emil Zabawski i Stanisław Osada.

Obecny zarząd: E. Zabawski, prezes; St. Goździcki, wice-prezes; Z. Z. Kielowa, kasyer; T. Wiechowski, sekr. fin. i prot.

Lokal posiedzeń: 1123 Broadway.

Grupa No. 243.

Tow. Obrońcy Sztandaru Polskiego w Buffalo, N. Y., założone dnia 1 lipca 1894 r., członków 27, w kasie $11.49, wsparcia wypłaciło $221.15.

Założycielami byli: Paweł Nowicki, Wojciech Tarapacki, Baltazar Kobyliński, Józef Domowicz.

Obecny zarząd: Andrzej Bodaszewski, prezes; Mich. Wojtasiek, wice-prezes; Paweł Nowicki, sekr. fin. i prot.; C. J. Cwikliński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1502 Broadway.

Grupa No. 244.

Tow. "Jedność" w Chicago, Ill., założone dnia 12 sierpnia 1894 r., członków 102, w kąsie $104.50, wsparcia wypłaciło $3790.00. Ofiarowało na szkoły

$13.00, na pomniki $24.00, na inne cele narodowe $31.50, na kościoły $102.30. Towarzystwo posiada sztandar amerykański.

Założycielem był: J. Słowikowski.

Obecny zarząd: A. Nagawiecki, prezes; M. Cesarski, wice-prezes; M. Mądrecki, sekr. prot.; J. Słowikowski, sekr. fin.; Ksawery Zawadzki, kasyer.

Lokal posiedzeń: 96 W. Division st.

Grupa No. 245.

Tow. Krakusów św. Grzegorza w Chicago, Ill., założone dnia 6 czerwca 1887, członków 32, w kasie $609.24, wsparcia wypłaciło $2133.95. Ofiarowało na szkoły $21.70, na pomniki $32.60, na inne cele narodowe $47.85, na kościoły $316.07. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $295.00.

Założycielami byli: M. Kluczeński, A. Górecki, Hipolit Dura, W. Danielewicz, A. Promiński.

Obecny zarząd: F. Balcer, prezes; J. Kluczeński, wice-prezes; J. Opalewski, sekretarz I; J. Kaczmarek, sekretarz II; A. Górecki, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala Pułaskiego, 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 246.

Tow. Synowie Polski w Menominee, Mich., założone dnia 23 września 1894 r., członków 20, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $72.00, w bibliotece tomów 80. Ofiarowało na cele narodowe narodowe $21.35. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: Edward Kudlicki, W. Burzyński, J. Błażejewski, W. Rowiński.

Obecny zarząd: W. Rowiński, prezes; A. Gniatowski, wice-prezes; F. Mioduszewski, sekr. prot.; F. Wesołowski, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 709 Wabash ave.

Grupa No. 247.

Tow. Wolność i Niepodległość w Evansville, Ind., założone dnia 4 listopada 1894 r., członków 11, w kasie $11.58. Ofiarowało na szkoły $1.00, na cele narodowe $4.70.

Założycielami byli: A. Winiaszewski, W. Romieniecki.

Obecny zarząd: A. G. Wollert, prezes; A. Grabowski, sekretarz i kasyer.

Lokal posiedzeń: 131 W. Florence st.

Grupa No. 248.

Tow. Przemysłowe w Grand Rapids, Mich., założone dnia 10 kwietnia 1895 r., członków 62, majątek Tow. wynosi $6500.00, wsparcia wypłaciło $635.00, w bibliotece tomów 40. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $17.90, na inne cele narodowe $178.00, na kościoły $50.00. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $105.00.

Założycielami byli: R. Kuchciński, B. Centilli, J. N. Cukierski, J. Główczyński, L. Centilli, W. Cukierski, J. N. Nowicki.

Obecny zarząd: J. Mitrykiewicz, prezes; S. Sadłowski, wice-prezes; A. Rusiewski, sekr. fin.; F. Centilli, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Dom własny róg Lane i W. Fulton st,

Grupa No. 249.

Tow. Bratniej Pomocy św. Kazimierza w Cleveland, O., założone dnia 6 sierpnia 1893 r., członków 79, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $810.00. Ofiarowało na cele narodowe $5.00, na kościoły $122.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $140.00.

Założycielami byli: ks. Cerreny, J. Butka, J. Migdalski, F. Cieliński, A. Matyasik.

Obecny zarząd: A. Ciacherski, prezes; W. Goralski, sekr. fin.; W. Józefkowicz, sekr. prot.; M. Rumieński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala kościelna, Kossuth st.

Grupa No. 250.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Palisades Park, N. J., założone dnia 12-go grudnia 1894, członków 9, w kasie $21.48. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Piotr Szromowski, Andrzej Janowicz, Teodor Jabłonowski.

Obecny zarząd: Ignacy Makowski, prezes; Jan Niewiadomski, wiceprezes; Piotr Szromowski, sekr.

Lokal posiedzeń: u Piotra Szromowskiego.

Grupa No. 251.

Tow. Ks. Augustyna Kordeckiego w Chicago, Ill., założone dnia 22 lutego 1891 r., członków 200, w kasie $231.03, wsparcia wypłaciło $2355.00. Ofiarowało na pomniki $29.00, na inne cele narodowe $67.00, na kościoły $70.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały razem $200.00.

Założycielami byli: Franciszek Derdziński, Stefan Tamborski, Damazy Hojnacki, Tomasz Cegielski.

Obecny zarząd: Józef Milka, prezes; Damazy Hojnacki, sekr. fin.; Tomasz Cegielski, sekr. prot.; August Wittwer, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1859 48-ma ulica.

Grupa No. 252.

Tow. Jana III-go Sobieskiego w Village of W. Hammond, Ill., założone dnia 19 czerwca 1895 r., członków 63, w kasie $46.11, wsparcia wypłaciło $660.00. Ofiarowało na pomniki 4.00, na inne cele narodowe $29.75, na kościoły $56.50. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: Władysław Kosecki, Michał Stein, Jan Bonczkowski.

Obecny zarząd: Władysław Kosecki, prezes; Maryan Skopański, wiceprezes; Michał S. Hojnowski, sekr. fin.; Arnold B. Krzyżanowski, sekr. prot.; Ignacy Figiel, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Szkoła św. Andrzeja.

Grupa No. 253.

Tow. Ks. Hugona Kołłątaja w Milwaukee, Wis., założone dnia 14 czerwca 1895, członków 162, w kasie $569.65, wsparcia wypłaciło $1787.55. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $519.67, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $200.00.

Założycielami byli: Teodor Dembiński, Jan Olbiński, Fr. Pasterski,

P. Stasierowski, W. Murawski, Marcin Jażdżewski, A. Pokrzewiński, Tomasz Kowalski.

Obecny zarząd: L. F. Kiełpiński, prezes; J. S. Kruszka, wice-prezes; F. J. Grutza, sekr. fin.; M. S. Cyborowski, sekr prot.; M. Skowroński, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Olejniczaka, 3-cia ave.

Grupa No. 256.

Tow. Jana III-go Sobieskiego, w Perth Amboy, N. J., założone dnia 14 lipca 1894 r., członków 22, w kasie $300.00, wsparcia wypłaciło $175.00. Ofiarowało na szkoły $12.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $4.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: Antoni Haremza, Jakób Mikołajczak.

Obecny zarząd: Wawrzyniec Kowalczyk, Władysław Kaczmarek, Antoni Ejk.

Lokal posiedzeń: 88 Catharine st.

Grupa No. 257.

Tow. Synowie Polski w Chicago, Ill., założone dnia 26 maja 1895 r., członków 80, w kasie $300.00, wsparcia wypłacilo $300.00. Ofiarowało na szkoły $16.30, na pomniki $17.00, na inne cele narodowe $80.00, na kościoły $14.15. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: Bolesław Krakowski, Franciszek X. Kucharzewski, Jan St. Zawiliński.

Obecny zarząd: Jan F. Singer, prezes; Kazimierz Reszkowski, wice-prezes; Józef Olbrychtowicz, sekr. prot.; Jan St. Zawiliński, sekr. fin.; Antoni Szymankiewicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 102—104 W. Division st.

Grupa No. 258.

Tow. św. Wojciecha w Cleveland, O., założone dnia 5 kwietnia 1895, członków 184, w kasie $750.00, wsparcia wypłaciło $1200.50. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $30.00; na inne cele narodowe $50.00, na kościoły $200.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $175.00.

Założycielami byli: A. Grochowski, Michał Piątkiewicz, S. Pogorzelski, W. Bogusz, W. Guzik, A. Tarczyński.

Obecny zarząd: A. Sadowski, prezes; I. Zaborowski, wice-prezes; A. Grochowski, sekr. prot.; S. Gąsiorowski, sekr. fin.; I. Świątek, skarbnik.

Lokal posiedzeń: róg Ontario i Huron str. 443½.

Grupa No. 259.

Tow. Polskich Tułaczy pod op. M. B. Częstochowskiej w Depew, N. Y., założone dnia 13 października 1895 r., członków 81, w kasie $136.18, w bibliotece tomów 24. Ofiarowało na cele narodowe $3.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $18.00.

Założycielami byli: Karol Daniel Wiśniewski.

Obecny zarząd: Walenty Krygier, prezes; Maciej Kupczyński, sekr. fin.; Sebastyan Borkowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Sala M. Dworzanowskiego.

Grupa No. 260.

Tow. Jenerała Langiewicza w New Yorku, N. Y., założone dnia 28 września 1895, członków 81, w kasie $225.25, wsparcia wypłaciło $268.00. Ofiarowało na cele narodowe $10.50.

Założycielami byli: Wojciech Grzybowski, Tomasz Rzemieniewski, Teofil Żeleński, Józefat Bojarski, Wincenty Nowicki.

Obecny zarząd: Wojciech Ruskowski, prezes; Wiktor Potapa, wice-prezes; Józef Więckowski, sekr. prot.; Andrzej Wawrowski, sekr. fin.; Antoni Broński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 481 Morris ave.

Grupa No. 261.

Tow. Postępowców w Cleveland, Ohio, założone dnia 27 października 1895 r., członków 129, w kasie $542.40, wsparcia wypłaciło $1616.00. Ofiarowało na pomniki $31.91, na kościoły $1550.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $184.75.

Założycielami byli: A. Skarupski, A. Rumiński, L. Czerkowski, A. Rączkowski, F. Miksa, O. Sygmund, A. Galański.

Obecn zarząd: Fr. J. Galański, prezes; J. Bogucki, wice-prezes; A. Rączkowski, sekr. fin.; J. Domański, sekr. prot.; F. Miksa, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala szkolna, 186 Fremont st.

Grupa No. 262.

Tow. Dra. Karola Lewakowskiego w Schenectady, N. Y., założone dnia 13 października 1895 r., członków 82, w kasie $600.00 wsparcia wypłaciło $1500.00. Ofiarowało na szkoły $100.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Tadeusz Górski, Władysław Osielski, Albin Grodkiewicz.

Obecny zarząd: Andrzej Piotrowski, prezes; Albin Grodkiewicz, sekr. fin.; Michał Tarka, sekr. prot.; Antoni Wróblewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Union Hall, 423 State st.

Grupa No. 263.

Tow. Gwiazda Wolności w Yonkers, N. Y., założone dnia 19 maja 1893 r., członków 60, w kasie $1404.21, wsparcia wypłaciło $542.36, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $27.35, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: B. Kossakowski, K. Jankowski, K. Kuzyński, E. Kozieczko.

Obecny zarząd: I. Lutomski, prezes; W. Cieśliński, wice-prezes; M. Kuncewicz, sekr. fin.; Teo. Olszewski, sekr. prot.; F. Ząbkiewicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala przy kościele.

Grupa No. 264.

Tow. Robotników Polskich w Buffalo, N. Y., założone dnia 10 października 1895, członków 48, w kasie $68.73, wsparcia wypłaciło $68.73. Ofiarowało na pomniki $1.50.

Założycielami byli: Jan Stachiewicz, Józef Rutkowski, Walenty Czerniak.

Obecny zarząd: Jan Stachiewicz, prezes; Kasper Michalak, wice-prezes; Jan Radka, sekr. prot.; Franciszek Zientek, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Kościuszko sala, Broadway & Sweet ave.

Grupa No. 267.

Tow. Kościuszki w St. Paul, Minn., członków 40, w kasie $257.58, wsparcia wypłaciło $800.00, w bibliotece tomów 130. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: I. Małowiejski.

Obecny zarząd: S. K. Barski, prezes; S. Modrzewski, sekretarz; I. Wermus, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala kościelna św. Kazimierza, Jessamine st.

Grupa No. 268.

Tow. Bolesława Chrobrego w Chicago, Ill., założone dnia 17 października 1895 r., członków 85, w kasie $363.68, wsparcia wypłaciło $1537.50. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $31.88, na kościoły $40.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Bolesław Dymek, Mikołaj Szumnarski, Franciszek Zmich, Józef Szumnarski, Piotr Binkowswi.

Obecny zarząd: Wincenty Henciński, prezes; Piotr Karczewski, wice-prezes; Bolesław Dymek, sekr. fin.; Paweł Skopowski, sekr. prot.; Piotr Nowakowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 538 Noble st.

Grupa No. 270.

Tow. Karola Chodkiewicza w Detroit, Mich., założone dnia 10 grudnia 1896 r., członków 19, w kasie $2.65, w bibliotece tomów 28. Ofiarowało na cele narodowe $5.00, na kościoły $156.00.

Założycielami byli: Jan Lewandowski, Jan Pottek.

Obecny zarząd: Jan Pottek, prezes; Ludwik Leś, sekretarz; Jan Lewandowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 929 Jos Campan ave.

Grupa No. 271.

Tow. Obrońcy Wiary i Ojczyzny w Syracuse, N. Y., założona dnia 10 listopada 1895 r., członków 40, w kasie $65.00. Ofiarowało szkoły $15.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $12.00.

Założycielem był Jan Lewandowski.

Obecny zarząd: Michał Zamiarski, prezes; Zygmunt Lewandowski, wice-prezes; Jan Staśko, sekr. fin.; Franciszek Bieganowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: West Genesse st.

Grupa No. 273.

Tow. Świętego Wojciecha w Reading, Pa., założone dnia 12 grudnia 1895 r., członków 100, w kasie $61.40, wsparcia wypłaciło $8.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $150.00.

Założycielami byli: Henryk Marchlewicz, Franciszek Kaźmierczak, Jakób Lis.

Obecny zarząd: Marcin Zajdowicz, prezes; Stanisław Tobolski, wice-

prezes; Ludwik S. Baranowski, sekr. fin.; Jan Reichel, sekr. prot.; Fr. Strzelecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 12 Spruce st.

Grupa No. 274.

Tow. Kółko Dramatyczne, im. A. Mickiewicza w Glen Lyon, Pa., założone dnia 1 stycznia 1896 r., członków 141, w kasie $539.17, wsparcia wypłaciło $241.87. Ofiarowało na szkoły $22.90, na pomniki $10.15, na inne cele narodowe $139.11, na kościoły $7.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Mikołaj Brod, Roman Jaskółka.

Obecny zarząd: M. Krauza, prezes; T. Kizołowicz, wice-prezes; L. Kawecki, sekr. fin.; Sz. Nagórski, sekr. prot.; W. Piekarski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: A. Down. Hala w Glen Lyon, Pa.

Grupa No. 275.

Tow. Kaz. Pułaskiego w Menasha, Wis., założone dnia 10 listopada 1895 r., członków 24, w kasie $30.00.

Założycielami byli: Jan Wons.

Obecny zarząd: Jan Omieczyński, prezes; Józef Brzoska, wice-prezes; Franciszek Szczepański, sekr. fin.; Franciszek Lewandowski, sekr. prot.; Fr. Pakalski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: ob. Fr. Landig, 608 Racine st.

Grupa No. 276.

Tow. Tytusa Działyńskiego w Chicago, Ill., założone dnia 14 grudnia 1895 r., członków 126, w kasie $230.24, wsparcia wypłaciło $1982.50. Ofiarowało na pomniki $18.00, na kościoły $18.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielem był Leon Krusymski.

Obecny zarząd: Józef Gąsior, prezes; Antoni Kuratowicz, sekr. fin.; Wojciech Dojs, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 800 So. Ashland ave.

Grupa No. 277.

Tow. Henryka Sienkiewicza w Chicago, Ill., założone dnia 29 grudnia 1895 r., członków 75, w kasie $250.00, wsparcia wypłaciło $1000.00. Ofiarowało na kościoły $1000.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $65.00.

Założycielami byli: Franciszek Singer, J. Norys, J. Nowakowski, M. Wojczyński.

Obecny zarząd: Franciszek Wojciechowski, prezes; Jan Smogolski, wice-prezes; Ign. Jasiecki, kasyer; A. E. Małachowski, sekr. fin.; Fr. Singer, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 272 Hervey st

Grupa No. 278.

Tow. Jana III Sobieskiego w Buffalo, N. Y., założone dnia 1-go stycznia 1896 r., członków 44, w kasie $20.93.

Założycielem był Edward Górski.

Obecny zarząd: Edward Górski, prezes; Jan Filas, wice-prezes; Ignacy

J. Kędziora, sekr. fin.; Stefan Wincenciak, sekr. prot.; Fr. Wasierski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1061 Sycamore.

Grupa No. 279.

Tow. Im. Rejtana w Buffalo, N. Y., założone dnia 15 grudnia 1896 r., członków 93, w kasie $120.00, wsparcia wypłaciło $50.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $25.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: Ig. Gliszczyński, Michał Barczykowski.

Obecny zarząd: Ig. Gliszczyński, prezes; Ig. Krol, wice-prezes; Wł. Górski, sekr. fin.; Józef Gliński, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1036 Broadway, Buffalo, N. Y.

Grupa No. 281.

Tow. Jana III Sobieskiego w Providence, R. I., założone dnia 1 sierpnia 1895 r., członków 57, w kasie $140.47, wsparcia wypłaciło $688.42. Ofiarowało na szkoły $8.00, na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $10.00.

Założycielami byli: I. Struzeński, M. Tacianis, A. Czubak, A. Kordalewski.

Obecny zarząd: M. Tacianis, prezes; J. Barański, wice-prezes; L. Bekier, sekr. prot.; W. Skrzypczak, sekr. fin.; A. Czubak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Columbus Putnam st.

Grupa No. 282.

Tow. Rzemieślników Polskich w Brooklyn, N. Y., założone dnia 11 stycznia 1896 r., członków 88, w kasie $138.21, wsparcia wypłaciło $142.50. Ofiarowało na szkoły $18.00, na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $823.00, na kościoły $16.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: L. Łącki, K. Grodzicki, Fr. Kozłowski, M. Nadworny, J. Miciuda, W. Małkowski, An. Grodzicki, B. Gross, F. Grodzicki, J. Murzynowski.

Obecny zarząd: J. Falkiewicz, prezes; F. Grodzicki, wiceprez, J. Goslawski, sekr. fin.; R. Borowski, sekr. prot.; L. Łącki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 42 Grand st., Brooklyn, N. Y.

Grupa No. 283.

Tow. Skała w Waterbury, Conn., założone dnia 20 lutego 1896 r., członków 24, w kasie $40.00. Ofiarowało na szkoły $2.00, na pomniki $250.00, na inne cele narodowe $16.27, na kościoły $1700.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Adam Kuzmiński, Maciej Brazys, Feliks Chiliński, Tomasz Pawłowski.

Obecny zarząd: A. Gierymski, prezes; X. Popenfus, wice-prezes; T. Pawłowski, sekretarz i skarbnik.

Lokal posiedzeń: 32½ Pond st.

Grupa No. 285.

Tow. Generała Sowińskiego w Chicago, Ill., założone dnia 12 grudnia 1895 r., członków 121, w kasie $1557.60, wsparcia wypłaciło $1200.00. Ofiarowało na szkoły $15.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $35.00,

na kościoły $45.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $250.00.

Założycielami byli: Jan Krause, Stefan J. Bytoński, W. Urbański, E. L. Dorszewski.

Obecny zarząd: R. Nadrowski, prezes; Gniot wice-prezes; Urbański, skarbnik; P. Jezierny, sekr. fin.; St. Bytoński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 726 W. 18th st.

Grupa No. 289.

Tow. Obr. Kor. Polski w Chicago, Ill., założone dnia 13 lutego 1896 r., członków 180, w kasie $367.57, wsparcia wypłaciło $2163.00, w bibliotece tomów 605. Ofiarowało na szkoły $15.00, na pomniki $36.50, na inne cele narodowe $372.55, na kościoły $35.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: Wal. Bykowski, J. Oleksy, M. Kleczewski, S. Szeszycki, P. Skowroński, A. Czaszewicz.

Obecny zarząd: M. Gniatczyński, prezes; S. Ratka, wice-prezes; Czaszewicz, sekr. prot.; S. Szeszycki, sekr. fin.; Fr. Palt, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 924 — 32nd st., Chicago, Ill.

Grupa No. 290.

Tow. Generała Henryka Dąbrowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 9 lutego 1896 r., członków 77, w kasie $315.78, wsparcia wypłaciło $700.00, w bibliotece tomów 500. Ofiarowało na szkoły $8.50, na pomniki $20.40, na inne cele narodowe $842.63, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: Michał Mężydło, Jan Natkowski.

Obecny zarząd: Michał Mężydło, prezes; Józef Muszyński, wice-prezes; Roch Mężydło, sekr. fin.; Jan Kantorowski, sekr. prot.; Jan Natkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 3224 Muspratt st., Chicago, Ill.

Grupa No. 291.

Tow. Huzary St. Batorego w Buffalo, N. Y., założone dnia 9 lutego 1896 r., członków 46, w kasie $50.00. Ofiarowało na szkoły $1.00, na pomniki $1.00, na inne cele narodowe $1.50. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $29.50.

Założycielami byli: Fr. Kubiak, J. Kiszewski, T. Jędrasiak.

Obecny zarząd: J. Orzechowski, prezes; J. Walczak, wice-prezes; Fr. Kubiak, sekr. fin. i prot.; M. Jabłoński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 147 Stanislaus st., Buffalo, N. Y.

Grupa No. 292.

Tow. Br. Pom. św. Stanisława Kostki, w Haverstraw, N. Y., założone dnia 1 września 1894 r., członków 35, w kasie $250.50, wsparcia wypłaciło $260.70. Ofiarowało na szkoły $1.00, na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $26.00.

Założycielami byli: Józef Suplicki, S. Labisz, W. Cieśliński, Agn. Suplicka.

Obecny zarząd: Robert Lik, prezes; Józef Lubański, sekr. fin. i prot. J. Siekierski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Washington Hall.

Grupa No. 295.

Tow. Kr. Kazimierza Wielkiego w Priceburg, Pa., założone dnia 2 lutego 1896 r., członków 93.

Założycielami byli: S. K. Koehler, Jan Sliwiński.

Obecny zarząd: Walenty Sikora, prez.; S. K. Koehler, sekr. fin. i prot.

Lokal posiedzeń w szkole św. Wojciecha.

Grupa No. 296.

Tow. św. Michała Archanioła w Connelsville, Pa., założone dnia 27-go lutego 1896 r., członków 98, w kasie $350.00, wsparcia wypłaciło $685.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $48.00, na kościoły $200.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $150.00.

Założycielami byli: Jan i Tomasz Borowscy, Stanisław Przybylski.

Obecny zarząd: Dom. Michałowski, prezes; Fr. Kaczmarek, sekr. fin. i prot.; Jan Heltmach, skarbnik.

Lokal posiedzeń: szkoła parafialna w New Haven, Pa.

Grupa No. 297.

Tow. św. Jana Chrz. w Virginia, Minn., założone dnia 26 stycznia 1896 r., członków 38, w kasie $135.37, wsparcia wypłaciło $867.58. Ofiarowało na pomniki $5.05, na inne cele narodowe $22.53, na kościoły $15.95. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielem był: J. F. Michan.

Obecny zarząd: Wojciech Binkowski, prezes; Konstanty Renik, sekr. fin. i prot.; J. F. Michan, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala ob. F. Trampuch.

Grupa No. 298.

Tow. Kr. Mieczysława I-go pod op. św. Wojciecha w Chicago, Ill., założone dnia 1-go marca 1890 r., członków 120, w kasie $357.76, wsparcia wypłaciło $2575.00, w bibliotece tomów 964. Ofiarowało na szkoły $265.00, na pomniki $82.00, na inne cele narodowe $273.00, na kościoły $325.50. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $320.00.

Założycielami byli: Emil Olsztyński, Franciszek Szumnarski, Kazimierz Górski.

Obecny zarząd: Józef Witkowski, prezes; Kaz. Górski, wice-prezes; Józef Stypczyński, sekr. prot.; Konstanty Naborowski, sekr. fin., Józef Patka, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1859 W. 18th st.

Grupa No. 299.

Tow. J. Kilińskiego, pod opieką św. Franciszka Ksawerego w Warrior Run, Pa., założone dnia 1 lutego 1897 r., członków 57, w kasie $150.00. Ofiarowało na kościoły $1.30. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: And. Mikołajczyk, Franciszek Zagórski.

Obecny zarząd: Stanisław Kucharski, prezes; Fr. Pretka, wice-prezes; Fr. Primas, sekr. fin. i prot.; W. Podsiadlik, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Seely, Pa., Hala St. Kucharskiego.

Grupa No. 300.

Tow. Krakus i Wanda w Buffalo, N. Y., założone dnia 15 marca 1896 r., członków 24, w kasie $85.00. Ofiarowało na pomniki $2.50.

Założycielem był Michał Swinicki.

Obecny zarząd: Józef Więcek, prezes; Wł. Switkowski, sekr. fin i prot. J. Kandefer, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Czytelnia polska, Sweet & Broadway.

Grupa No. 301.

Tow. Stefana Batorego K. P. w Elizabethport, N. J., założone dnia 21 marca 1896 r., członków 50, w kasie $800.00, wsparcia wypłaciło $433.00. Ofiarowało na szkoły $25.75, na pomniki $12.00, na inne cele narodowe $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Kajetan Zielaskowski.

Obecny zarząd: Marceli Kiśniowski, prezes; Józef Matłowski, sekret. fin.; Leon Lutkiewicz, wice-prezes; Andrzej Zakrzewski, sekr. prot.; Marek Tarbaj, kasyer.

Lokal posiedzeń: 201 Erie st.

Grupa No. 302.

Tow. Św. Stanisława Kostki w Barnesboro, Pa., założone w roku 1896, członków 93, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $635.00. Ofiarowało na szkoły $4.00, na pomniki $2.00, na kościoły $6.80. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $42.00.

Założycielami byli: Andrzej Peksa, Filip Benda.

Obecny zarząd: Jan Klecieski, prezes; Wojciech Walkowiak, wice-prezes; Andrzej Cizło, sekr. prot.; Wojciech Cizło, sekr. fin.; Filip Bender, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala w Barnesboro, Pa.

Grupa No. 304.

Tow. Jana Zamojskiego w Chicago, Ill., założone dnia 3 maja 1896 r., członków 44, w kasie $110.00, wsparcia wypłaciło $365.00. Ofiarowało na szkoły $17.00, na pomniki $28.00, na inne cele narodowe $41.00, na kościoły $11.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $26.00.

Założycielami byli: H. Wutkowski, K. Sienkiewicz, F. J. Wendycz, K. Żurawski.

Obecny zarząd: H. Wutkowski, prezes; Wł. Krzyżański, wice-prezes; K. Sienkiewicz, sekr. fin.; Jan Wutkowski, sekr. prot.; K. Drzewiecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala Kościuszki, róg 48 i Wood st.

Grupa No. 306.

Tow. Polskich Wolnych Strzelców w Detroit, Mich., założone dnia 11 marca 1896 r., członków 77, w kasie $34.25, wsparcia wypłaciło $345.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na powodzian $2.00.

Założycielem był Mateusz Tórlop.

Obecny zarząd: Mateusz Tórlop, prezes; Jakób Błaszak, kasyer; Michał Opolewski, sekr. prot.; Kazimierz Najewski, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 868 Riopelle st.

Grupa No. 307.

Tow. Kazimierza Wielkiego w Milwaukee, Wis., założone dnia 5 stycznia 1896 r., członków 97, w kasie $341.03, wsparcia wypłaciło $957.45. Ofiarowało na szkoły $22.00, na pomniki $20.15, na inne cele narodowe $38.75

Założycielami byli: Franciszek Masiakowski, Ludwik Kanczewski, Tomasz Chmielecki, Wincenty Lewandowski, Ignacy Mazurek, Ignacy Rajski.

Obecny zarząd: Ignacy Mazurek, prezes; Franciszek Majchrzak, wiceprezes; Franciszek Jaworowski, sekr. prot.; Teofil Pankowski, sekr. fin.; A. Różewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 3th ave., róg Burnham st.

Grupa No. 308.

Tow. Jana Kilińskiego w Nicetown, Filadelfia, Pa., założone dnia 15 marca 1896 r., członków 87, w kasie $50.00. Ofiarowało na szkoły $20.00, na Skarb Narodowy $35.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $250.00.

Założycielami byli: Wincenty Nowacki, Antoni Szybowski, Wojciech Dłużeń, Ludwik Konieczny.

Obecny zarząd: Stanisław Sarnowski, prezes; Franciszek Niewodowski, sekretarz; Jan Biały, wice-prezes; Władysław Smoczyński, kasyer.

Lokal posiedzeń: No. 3818 w hali Ponemach, Butler Germantown.

Grupa No. 309.

Tow. Tadeusza Kościuszki, w St. Louis, Mo., założone dnia 9 lutego 1896 r., członków 139, w kasie $942.63, wsparcia wypłaciło $29.35. Ofiarowało na szkoły $21.60, na pomniki $14.16, na inne cele narodowe $7.58, na kościoły $28.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $271.00.

Założycielami byli: Jan Winko, A. Jasiński, T. Przybylski, I. Kwiatkowski, M. Adamski, Fr. Winko, Filip Winko, M. Wełniak.

Obecny zarząd: Jan Winko, prezes; I. K. Stube, wice-prezes; I. Lassa, sekr. prot.; Fr. Zawadzki, sekr. fin.; Tom. Przybylski, kasyer.

Grupa No. 312.

Tow. Św. Jadwigi, Królowej Polski w Detroit, Mich., założone dnia 4 maja 1896 r., członków 35, wkasie $120.00, wsparcia wypłaciło $86.00. Ofiarowało na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $4.86.

Założycielami byli: F. Pawłowski, K. Nowakowski, J. Rutkowski, J. Klabon, J. Maruszewski, Antoni George.

Obecny zarząd: Konstanty Nowakowski, prezes; Antoni George, wiceprezes; Jan Rutkowski, sekr. fin.; Władysław Pawłowski, sekr. prot.; Franciszek Pawłowski, kasyer.

Lokal posiedzeń u B. Orlikowskiego, 266 Tillman ave.

Grupa No. 315.

Tow. Obrońcy Korony Polskiej w Bridgeport, Conn., założone dnia 17 maja 1896, członków 61, w kasie $100.00. Ofiarowało na szkoły $95.00, na po-

mniki $5.00, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $100.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: H. Wesechel, I. Dombrowski, M. Bucier, J. Zborowski.

Obecny zarząd: Piotr Oberek, prezes; Antoni Rutkowski, wice-prezes; Fr. Śniadecki, sekr. prot.; Felix Pawlikowski, sekr. fin.; J. Litwiński, kasyer;

Lokal posiedzeń No. 90 Hallet st.

Grupa No. 316.

Tow. Korony Polskiej w Wenona, Ills., założone dnia 21 maja 1896 r., członków 25, w kasie $11.00.

Założycielami byli: Apolinary Sarbiewski i Jan Pierczyński.

Obecny zarząd: Wojciech Nowak, prezes; Władysław Hornung, sekr. fin.; Marcin Florkowski, sekr. prot.; Filip Pikuła, kasyer.

Grupa No. 319.

Tow. Henryka Sienkiewicza, w Mt-Carmel, Pa., założone w roku 1896, członków 8, w kasie $5.50, w bibliotece kilka książek. Ofiarowało na pomniki $2.50.

Założycielami byli: Fr. Rybacki, S. Misiurewicz, S. Nowakowski, B. Dembowski, Fr. Yorka, A. Kłaniecki.

Obecny zarząd: Antoni Piasecki, prezes; Sylw. Misiurewicz, sekr.; Jan Szumowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 352 W. 2nd st.

Grupa No. 322.

Tow. Rzemieślników Polskich w Jersey City, N. J., założone dnia 12 lipca 1896 r., członków 70, w kasie $105.45. Ofiarowało na Wrześnię $5.00, na inne cele narodowe $22.00, na kościoły $35.00.

Założycielami byli: Bolesław Majewski, Walenty Morawski, Jan Karboszewski, Andrzej Cukras.

Obecny zarząd: Bolesław Majewski, prezes; Wacław Derucki, wice-prezes; Andrzej Cukras, sekr. prot.; Jan Karboszewski, sekr. fin.; Walenty Morawski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 187 — 189 Brunswick st.

Grupa No. 323.

Tow. Sztandar Oświaty w Camden, N. J., założone dnia 10 maja 1896, członków 85, w kasie $48.48. Ofiarowało na szkoły $4.00, na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $18.85, na kościoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Paweł Rakowski.

Obecny zarząd: J. Rogulis, prezes; Alexander Malinowski, wice-prezes; A. Jagodziński, kasyer; P. Rakowski, sekr. fin.; S. Siewicz, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1211 Liberty st.

Grupa No. 325.

Tow. Klub Dramatyczny w Winona, Minn., założone dnia 9 czerwca 1896 r., członków 108, w kasie $259.51, wsparcia wypłaciło $480.00, w bibliotece tomów 12. Ofiarowało na szkoły $3.00, na kościoły $100.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Albert Libera, Wincenty Kupfersmidt, Marcin Wejer.

Obecny zarząd: Walenty Karsnia, prezes; Marcin Wejer, wice-prezes; Jan Watkowski, sekr. fin.; Piotr Stepciński, wice-sekretarz; Józef Jereczek, kasyer.

Lokal posiedzeń w sali pod kościołem św. Stanisława.

Grupa No. 326.

Tow. Rodzina Polska w Detroit, Mich., założone dnia 2 sierpnia 1896 r., członków 88, w kasie $105.88, wsparcia wypłaciło $497.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na inne cele narodowe $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski.

Założycielami byli: Nepomucen Gajewski, Teofil Zarembski, Paweł Dolecki, Maryan Laskowski.

Obecny zarząd: Jan Klucznik, prezes; Paweł Dolecki, sekr. prot.; J. Turkowski, sekr. fin.; Walenty Czerniakowski, kasyer.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej kościoła Najsłodszego Serca Panny Maryi.

Grupa No. 327.

Tow. Zgoda w South Chicago, Ill., założone dnia 13 czerwca 1896 r., członków 243, w kasie $558. 75, wsparcia wypłaciło $838.45. Ofiarowało na szkoły $72.00, na pomniki $24.00, na inne cele narodowe $172.48, na kościoły $48.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $52.00.

Założycielami byli: Jan Szostakowski, Jan Abramowicz, Wojciech Posłuszny, J. P. Kaczorowski, Jan Nowacki, A. Konieczny.

Obecny zarząd: Jan Abramowicz, prezes; Jan Kraszkiewicz, wice-prezes; Wł. Włóczewski, sekr. prot.; Andrzej Konieczny, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 8356 Superior ave.

Grupa No. 328.

Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich w Chicago, Ill., założone dnia 21 czerwca 1896 r., członków 61, w kasie $205.25, wsparcia wypłaciło $927.50, w bibliotece tomów 666. Ofiarowało na pomniki $15.92, na inne cele narodowe $111.39, na kościoły $5.00, na szkoły $21.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $27.83.

Założycielami byli: M. A. Wlekliński, Leon Czesławski, Wincenty Boberski.

Obecny zarząd: M. A. Wlekliński, prezes; Kazimierz Specyał, wice-prezes; Julian Szamocki, sekr. prot.; Franciszek Pochowski, sekr fin.

Lokal posiedzeń: 3217 S. Morgan st.

Grupa No. 329.

Tow. Gwiazda Wolności w Brockton, Mass., założone dnia 12 lipca 1896 r., członków 12, w kasie $10.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $4.00.

Założycielem był Julian Jakimowicz.

Obecny zarząd: Władysław Mroz, prezes; Julian Zamirowski sekr. fin. i prot.; Jan Masłowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 17 Glendale Brockton, Mass.

Grupa No. 330.

Tow. Im. Tadeusza Kościuszki w So. Brooklyn, N. Y., założone dnia 22 lipca 1896 r., członków 133, w kasie $165.00. Ofiarowało na pomniki $6.75, na inne cele narodowe $3.00, na kościoły $150.00, na szkoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Antoni Szrajber, W. Retkiewicz, Wojciech Głodek, Adam Laska.

Obecny zarząd: Wł. Retkiewicz, prezes; Tomasz Chilewski, wice-prezes; Fr. Pujdak, sekr. fin.; Antoni Lewicz, sekr. prot.; Fr. Belling, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 684 3-cia ave.

Grupa No. 331.

Tow. św. Wojciecha, B. i M. w Schenectady, N. Y., założone dnia 17-go sierpnia 1896 r., członków 93. Towarzystwo posiada chorągiew kościelną.

Założycielem był Franciszek Szypura.

Obecny zarząd: B. Z. Łopyszyński, prezes; F. Sikorski, wice-prezes; St. Kazyjaka, sekr. fin. i prot.; K. J. Wieczeński, kasyer.

Lokal posiedzeń w szkole parafialnej.

Grupa No. 333.

Tow. Postęp Im. Z. Miłkowskiego w New Yorku, N. Y., założone dnia 1 sierpnia 1896 r., członków 33, w kasie $109.00, wsparcia wypłaciło $55.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $12.90. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Stanisław Nawrocki, R. Łobaziński, A. Łuszczewski, W. Jastrzębski, J. Orzeł, Fr. Jabłoński.

Obecny zarząd: S. Suszyński, prezes; Julian Orzeł, wice-prezes; Romuald Łobaziński, sekr. fin.; Kazimierz Tomaszewski, sekr. prot.; Walenty Jastrzębski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 414 E. 5 st.

Grupa No. 334.

Tow. Leg. Strzelców Kościuszki w Detroit, Mich., założone dnia 10 lipca 1896 r., członków 70, w kasie $70.70, wsparcia wypłaciło $532.00. Ofiarowało na szkoły $70.00, na cele narodowe $5.00, na kościoły $30.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $80.00 i $30.00.

Założycielami byli: Franciszek Szpotek, Józef Przybysz, Józef Sohowicz.

Obecny zarząd: Józef Przybysz, prezes; Feliks Bilicki, wice-prezes; Józef Muzyk, sekr. fin.; T. Jankowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń w Szkole parafialnej.

Grupa No. 335.

Tow. Kazimierza Pułaskiego w Toledo, Ohio, założone w roku 1896, członków 114, w kasie $312.00, wsparcia wypłaciło $320.00, w bibliotece tomów 220. Ofiarowało na pomniki $40.00, na inne cele narodowe $130.00.

Założycielami byli: Michał Brzeczka, Ignacy Kamiński, Bolesław J. Dalkowski.

Obecny zarząd: M. Brzeczka, prezes; R. Kamiński, wice-prezes; F. L. Gąsiorowski, sekr. fin.; Antoni Trepiński, sekr. prot.; R. Polcyn, kasyer.

Lokal posiedzeń: Union Hall, 2748 Lagrange st.

Grupa No. 336.

Tow. Jana III Sobieskiego w Shamokin, Pa., założone dnia 20 września 1896 r., członków 120, w kasie $35.80, w bibliotece tomów 18. Ofiarowało na szkoły $5.00, na cele narodowe $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: F. J. Mikołajczak, A. Borowy, L. Zieliński, A. Witkowski, Maciej Trykowski, Fran. Roca, J. Juchniewicz, J. Karpiński, J. Sowiński, W. Zmich, J. Witt.

Obecny zarząd: L. M. Zieliński, prezes; M. Trykowski, wice-prezes; J. Nalewajk, sekr.

Lokal posiedzeń: w Szkole parafialnej.

Grupa No. 337.

Tow. Henryka Kałusowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 17 sierpnia 1896, członków 176, w kasie $268.40, wsparcia wypłaciło $1100.00. Ofiarowało na szkoły $29.00, na pomniki $45.00, na inne cele narodowe $26.00, na kościoły $15.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $32.00.

Założycielami byli: Bartłomiej Krysiński, Ignacy Iwicki, Konstanty Mika, Jakób Nowak, Stanisław Szczechowiak.

Obecny zarząd: Jan Nowak, prezes; Ignacy Iwicki, wice-prezes; Józef Kierzek, sekr. prot.; Konstanty Swiątkowski, sekr. fin.; Antoni Glenz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1155 róg Leavitt & Hamburg ul.

Grupa No. 338.

Tow. Juliusza Andrzejkowicza w Manayunk, Philadelphia, Pa., założone dnia 16 września 1896 r., członków 65, w kasie $34.48. Ofiarowało na cele narodowe $36.13, na kościoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Maryan Fujarski, Aleksander Piontkowski.

Obecny zarząd: Franciszek Kubiński, prezes; Franciszek Tybuszewski, sekr. fin.; Wacław Piotrowski, sekr. prot.; Wojciech Suwalski, skarbnik.

Grupa No. 339.

Tow. Polskich Przemysłowców w Baltimore, Md., założone dnia 15 września 1896, członków 131, w kasie $175.15, wsparcia wypłaciło $360.00, w bibliotece tomów 360. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był A. Welzant.

Obecny zarząd: S. Żółtowski, prezes; J. Simon, wice-prezes; S. Kitowski, sekr. fin.; Józef Rochowicz, sekr. prot.; W. Urbański, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 419 S. Bond st.

Grupa No. 340.

Tow. Oświata pod opieką św. Cecylii w Priceburgu, Pa., założone dnia 28 września 1896 r., członków 135, w kasie $250.00, wsparcia wypłaciło $900.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $10.00; na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $25.00.

Założycielami byli: Jan Sliwiński, Józef Złotnicki, Ignacy Dembowski.

Obecny zarząd: Józef Złotnicki, prezes; Jakób Matuszewski, sekr. fin.
Lokal posiedzeń w Szkole parafialnej.

Grupa No. 341.

Tow. św. Szczepana w Plymouth, Pa., założone dnia 16 czarwca 1891 r., członków 33, w kasie $204.40, wsparcia wypłaciło $1860.37. Ofiarowało na pomniki $2.50. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: Antoni Zieliński, Antoni Romanowicz.

Obecny zarząd: Stefan Podlewski, prezes; Andrzej Kopczyński, wice-prezes; A. Romanowicz, sekr. fin.

Lokal posiedzeń w Szkole parafialnej.

Grupa No. 342.

Tow. Juliana Lipińskiego w Philadelphia, Pa., założone dnia 9 sierpnia 1896 r., członków 67, w kasie $90.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $12.00, na inne cele narodowe $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Fr. Szymkowski, St. Faber, Wł. Zadrożny, Tomasz Olszanowski, Ed. Kruszyński i Jan Borek.

Obecny zarząd: Maks. Sławiński, prezes; Jakób Grzesiak, wice-prezes; Win. Gawroński, sekr. fin. i prot.; S. Zagórski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2652 Richmond st.

Grupa No. 344.

Tow. 4-ty Pułk Ułanów Polskich w Buffalo, N. Y., założone dnia 16 listopada 1896 r., członków 41, w kasie $59.42. Ofiarowało na kościoły $25.00, na szkoły $50.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $150.00.

Założycielami byli: Kazimierz Górny, Wiktor Monkiewicz.

Obecny zarząd: Fr. Zieliński, prezes; Wojciech Walczak, wice-prezes; K. Górny, sekr. fin.; M. Kubiak, podsekretarz; A. Sadowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w Szkole parafialnej.

Grupa No. 345.

Tow. Gwardya Kościuszki w Mc Keesport, Pa., założone dnia 18 września 1896 r., członków 73, w kasie $241.77, wsparcia wypłaciło $310.00. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $285.00.

Założycielem był: Jan Lenard.

Obecny zarząd: Antoni Arendt, prezes; M. S. Wiśniewski, sekr. fin.; J. Baliński, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali parafialnej.

Grupa No. 346.

Tow. T. Kościuszki w Newton Upper Falls, Mass., założone dnia 28 listopada 1896 r., członków 16. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Jan Romaszkiewicz, Michał Wieczorek.

Obecny zarząd: M. G. Wieczorek, prezes; M. Derwiński, wice-prezes; Jan Romaszkiewicz, sekr. fin.; Aleks. Zieliński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń u pp. Wieczorek.

Grupa No. 347.

Tow. św. Łukasza w Niagara Falls, N. Y., założone w 1896 r., członków 37, w kasie $200.00. Ofiarowało na pomniki $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: Antoni Jędraszek, Jan Smith, Fr. Ignaszewski.

Obecny zarząd: Ant. Jędraszek, prezes; F. Ignaszewski, wice-prezes; J. Olko, sekr. fin,;J. Smith, S. Sowiński.

Lokal posiedzeń u W. Polewicza.

Grupa No. 348.

Tow. Listopadowe w Chicago, Ill., założone dnia 27 listopada 1896 r., członków 55, w kasie $55.00, wsparcia wypłaciło $320.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $30.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: M. Durski, J. Trzciński, F. Augustynowicz, E. W. Reichel, B. Zieleziński, A. Zieleziński, R. Męclewski, B. Sosnowski.

Obecny zarząd: A. Zieleziński, prezes; W. G. Nowak, sekr. fin.; S. Hibner, sekr. prot.; J. Chonarzewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Dom Z. N. P. 102—104 W. Division st.

Grupa No. 350.

Tow. św. Trójcy w Duryea, Pa., założone w grudniu 1896, członków 169, w kasie $312.31., wsparcia wypłaciło $1495.20.

Założycielami byli: Fr. Pliszka, Fr. Olszewski.

Obecny zarząd: Fr. Pliszka, prezes; Szym. Sobotka, wice-prezes; K. Dudanowicz, sekr. fin.; Fr. Cegiełka, sekr. prot.; Fr. Madrak, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali M. Gutowskiego.

Grupa No. 351.

Tow. Wolność w Sopris, Colo., założone w grudniu 1896 r., członków 18, w kasie $53.33. Tow. ofiarowywało na szkoły, pomniki i kościoły.

Założycielami byli: Tomasz Nalewaj, L. Ogrodowski, M. Tigorski, Józef Sumski.

Obecny zarząd: Aleks. Obremski, prezes; Fr. Zwierzdowski, wice-prezes; L. Ogrodowski, sekr. fin.; J. Lagowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń u L. Ogrodowskiego w Starkville, Col.

Grupa No. 352.

Tow. XII O. W. Pol. Krakusów w Braddock, Pa., założone dnia 24 października 1896 r., członków 51, w kasie $657.82., wsparcia wypłaciło $805.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $180.00.

Założycielami byli: Piotr Szczęsny, Ed. Szymorowski, A. Malinowski, P. Klamut.

Obecny zarząd: E. Szymorowski, prezes; S. Wyżykowski, sekr, fin.; J. Ekiert, kasyer.

Grupa No. 353.

Tow. Księdza A. Kordeckiego w Chicago, Ill., założone 1896 r., członków 24, w kasie $68.00. Ofiarowało na pomniki $6.00, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $75.00, na szkoły $5.00.

Założycielem był: Józef Zientak.

Obecny zarząd: Józef Zientak, Stanisław Olszewski, Wojciech Pruchniewski, Franciszek Cilkowski.

Lokal posiedzeń: 3706 Lincoln ave.

Grupa No. 354.

Tow. Nadzieja w Black Rock, Buffalo, N. Y., założone dnia 23 sierpnia 1897 r., członków 100, w kasie $717.58, wsparcia wypłaciło $955.60, w bibliotece tomów 24. Ofiarowało na pomniki $47.05, na inne cele narodowe $163.64, na kościoły $20.65, na szkoły $18.55. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $19.75.

Założycielami byli: M. Słupski, Łukasz Uniejewski, Wojciech Szczepanik.

Obecny zarząd: K. Frąckowiak, prezes; B. Powalski, wice-prezes; Ł. Uniejewski, sekr. fin.; Z. Słupski, sekr. prot.; P. Matelski.

Lokal posiedzeń: 930 Grand st.

Grupa No. 355.

Tow. Obrona Ojczyzny w Williamsbridge, N. Y., założone dnia 13 marca 1897 r., członków 20, w kasie $194.00, wsparcia wypłaciło $65.00. Ofiarowało na pomniki $1.50, na inne cele narodowe $6.00, na szkoły $4.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Antoni Kirschke, Franciszek Ficek.

Obecny zarząd: Franciszek Ficek, prezes; Antoni Kirschke, sekr. fin.; Franciszek Piasecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Sopniewskiego na 4-ej ave. pom. 8 i 9 ul.

Grupa No. 356.

Tow. Biały Orzeł w Meriden, Conn., założone dnia 15 listopada 1896 r., członków 169, w kasie $240.63, wsparcia wypłaciło $365.50. Ofiarowało na szkoły $2.00 i na cele narodowe $38.77. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $150.00.

Założycielem był Konstanty Krajewski.

Obecny zarząd: Stanisław Dybiec, prezes; Antoni Żuchowski, wice-prezes; Karol Sławiński, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: Jefferson st. w sali szkolnej.

Grupa No. 357.

Tow. Emigracya Polska w Chicago, Ill., założone dnia 17 lipca 1898 r., członków 81, w kasie $200.60, wsparcia wypłaciło $520.00. Ofiarowało na pomniki $20.00, na cele narodowe $25.00, na kościoły $10.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: Jakób Słowikowski, Jan Bobowski, Łucyan Jastrzębski.

Obecny zarząd: W. Eisbrener, prezes; Jerzy Mision, wice-prezes; S. Dombrowski, sekr. fin.; T. Krause, sekr. prot.; N. Gadziński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: West 18th st. i Paulina st.

Grupa No. 358.

Tow. Tadeusza Rejtana w Milwaukee, Wis., założone dnia 25 lutego 1897 r., członków 115, w kasie $625.92, wsparcia wypłaciło $435.00. Ofiarowa-

ło na pomniki $15.75, na inne cele narodowe $52.00, na kościoły $30.00, na szkoły $3.00.

Założycielami byli: J. Karasiewicz, F. Seroczyński, F. Kwapiński.

Obecny zarząd: F. Wieczorek, prezes; W. Wojciechowski, wice-prezes; A. Klak, sekr. fin.; St. Łassa, sekr. prot.; Fr. Betoński, skarbnik.

Lokal posiedzeń 733 Becher st.

Grupa No. 359.

Tow. Bratniej Pomocy św. Szczepana w Olean, N. Y., założone dnia 30 stycznia 1897 r., członków 55, w kasie $223.41, wsparcia wypłaciło $2.50. Ofiarowało na pomniki $12.00, na inne cele narodowe $34.00, na kościoły $150.00, na szkoły $25.00. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: A. Wojciechowski, J. Bieliński.

Obecny zarząd: A. Wojciechowski, prezes; F. Szczerbocki, sekr. fin.; St. Kubiak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1106 Union st.

Grupa No. 360.

Tow. Jana Kilińskiego w Chicago, Ill., założone dnia 2 lipca 1888 r., członków 64, w kasie $162.66, wsparcia wypłaciło $2240.00. Ofiarowało na pomniki $75.00, na inne cele narodowe $20.00, na kościoły $50.00, na szkoły $250.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $210.00.

Założycielami byli: M. Moszczyński, W. Tobiński, A. Rechcigiel, J. Sronkowski, M. Sronkowski.

Obecny zarząd: M. Moszczyński, prezes; A. Zarembski, wice-prezes; K. Kleszczyński, sekr. fin.; St. Drechny, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 362.

Tow. Kazimierza Wielkiego w East Chicago, Ill., członków 80. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Drezynek, J. Stryjkowski, T. Grządzielewski.

Obecny zarząd: P. Cierożewski, prezes; W. Sztambek, sekr. fin.; Jan Telesz, sekr. prot.; Jan Jarosz, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Michała Babina.

Grupa No. 363.

Tow. Henryka Dąbrowskiego w Wilkes Barre, Pa., założone dnia 14 lutego 1897 r., członków 109, w kasie $500.00, wsparcia wypłaciło $796.27. Ofiarowało na pomniki $4.00, na inne cele narodowe $15.00, na szkoły $8.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: St. Śliwiński, Fr. Pietrzak i St. Nawrocki.

Obecny zarząd: K. Sieczkowski, prezes; P. Mikielski, wice-prezes; St. Śliwiński, sekr. fin.; Ant. Lafaj, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 854 Pennsylvania ave.

Grupa No. 364.

Tow. św. Stanisława B. i M. w Mount Pleasant, Pa., założone dnia 11 marca 1897 r., członków 176, w kasie $700.75, wsparcia wypłaciło $966.76, w bibliotece tomów 20. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodo-

we $39.00, na kościoły $138.00, na szkoły $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $120.00.

Założycielami byli: F. Fudali, J. Czekaj, Fr. Szełcz, K. Dering.

Obecny zarząd: A. Habrat, prezes; J. Busz, wice-prezes; S. Andrelczyk, sekr. fin.; J. Kita, sekr. prot.; P. Wieniarski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala Polska parafialna.

Grupa No. 365.

Tow. Dra. Karola Marcinkowskiego, w Milwaukee, Wis., założone dnia 24 stycznia 1897 r., członków 65, w kasie $378.35, wsparcia wypłaciło $401.42. Ofiarowało na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $121.65, na kościoły $10.00, na szkoły $15.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Z. Brodowski, J. W. S. Tomkiewicz, M. Skowroński, M. S. Cyborowski, J. S. Kruszka.

Obecny zarząd: J. Drewek, prezes; J. Fendryk, wice-prezes; J. Badura, sekr. fin.; Ig. Sibilski, sekr. prot.; J. Wasielewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1023 — 1st ave.

Grupa No. 366.

Tow. św. Józefa w Antrim, Pa., założone dnia 22 lutego 1897 r., członków 7.

Założycielem był: A. Menclewski.

Obecny zarząd: J. Konieczny, prezes; J. L. Nowicki, sekr. fin.; W. Grabowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń u J. L. Nowickiego.

Grupa No. 367.

Tow. Polskich Rzemieślników w Cleveland, Ohio, założone dnia 1-go marca 1897 r., członków 78, w kasie $299.47, wsparcia wypłaciło $585.00. Ofiarowało na cele narodowe $301.53. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: A. Zwoliński, F. Janowicz, J. Sobociński, A. Trąbczyński, I. Hofman, W. Revelt.

Obecny zarząd: A. Rosiński, prezes; Fr. Balcer, wice-prezes; A. Stefański, sekr. fin.; J. Sobociński, sekr. prot.; A. Oryński, skarbnik.

Grupa No. 369.

Tow. św. Józefa w Collinsville, Conn., założone dnia 19 marca 1897 r., członków 53, w kasie $460.37, wsparcia wypłaciło $553.19. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $30.00, na szkoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: B. Gocłowski, J. Moskołajtys, F. Cylkowski.

Obecny zarząd: F. Cylkowski, prezes; J. Tracki, wice-prezes; M. Wołowski, sekr. fin.; F. Muszyński, sekr. prot.; J. Jakóbiak, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Michała Zamojczyka.

Grupa No. 370.

Tow. Młodzieży Polskiej w Jersey City, N. J., założone dnia 17 kwietnia 1897 r., członków 34, w kasie $20.00. Ofiarowało na pomniki $35.00, na inne cele narodowe $5.00.

Założycielami byli: P. Złonczewski, S. Uzarewicz.

Obecny zarząd: Paulin Złonczewski, prezes; T. Kwiatkowski, wice-prezes; W. Szymański, sekr. fin.; E. Weinert, sekr. prot.; A. Weinert, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 114 Essex st.

Grupa No. 371.

Tow. św. Józefa w Jackson, Mich., założone dnia 10 kwietnia 1897 r., członków 74, w kasie $243.57, wsparcia wypłaciło $586.00. Ofiarowało na pomniki $2.25, na inne cele narodowe $18.65, na kościoły $77.45.

Założycielami byli: F. Skindzier, S. Wilczewski, P. Szumliński, K. Obuchowski, A. Szumliński.

Obecny zarząd: K. Obuchowski, prezes; W. Best, wice-prezes; S. Obuchowski, sekr. fin.; J. Marcinkiewicz, sekr. prot.; A. Siamieski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w szkole parafialnej.

Grupa No. 372.

Tow. Tewines Miletojei w Mahoney City, Pa., założone dnia 15 kwietnia 1893 r., członków 11.

Założycielem był D. T. Boczkowski.

Obecny zarząd: D. T. Boczkowski, prezes i sekretarz.

Lokal posiedzeń: 520 W. South ave.

Grupa No. 374.

Tow. Jana Kazimierza, Króla Polskiego w Garfield, N. J., założone dnia 20 maja 1897 r., członków 25, w kasie $155.00, wsparcia wypłaciło $480.00, w bibliotece tomów 4.

Założycielami byli: W. Trzciński, P. Grzeszak.

Obecny zarząd: P. Grzeszak, prezes; J. Zubrzycki, wice-prezes; F. Słomiński, sekr.; Jan Miller, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Grand st.

Grupa No. 375.

Tow. Robotników Polskich w Minersville, Pa., założone dnia 16 maja 1897 r., członków 48, w kasie $36.76. Ofiarowało na pomniki $4.20, na inne cele narodowe $3.26.

Założycielami byli: F. Nowak, T. Szalaty.

Obecny zarząd: P. Twardowski, prezes; S. Klimowicz, wice-prezes; T. Szalaty, sekr. fin.; W. Mielczażewicz, skarbnik.

Grupa No. 376.

Tow. "Straż Wolności" w Plymouth, Pa., członków 60, w kasie $200.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: J. Urbaniak, W. Groblewski, A. Piotrowicz.

Obecny zarząd: J. Maćkowiak, prezes; F. Jabłoński, sekr.; Jan Piotrowicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Polski Kościół Narodowy.

Grupa No. 378.

Tow. św. Michała w Kingsland, N. J., założone dnia 24 czerwca 1897 r., członków 31, w kasie $ 50.00, wsparcia wypłaciło $685.95. Ofiarowało na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $100.00, na kościoły $300.00.

Założycielami byli: M. Lewandowski, W. Szczepański, L. Lewandowski.

Obecny zarząd: M. Lewandowski, prezes; L. Lewandowski, wice-prezes; W. Szczepański, sekr. fin.; J. Dejewski, skarbnik.

Grupa No. 379.

Tow. Najsłodszego Serca Jezusa i Maryi w Scranton, Pa., założone w roku 1891, członków 70, w kasie $700.00, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na cele narodowe $20.00.

Obecny zarząd: F. Maciejewski, prezes; T. Cenker, sekr. fin.; A. Standarski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 380.

Tow. Synowie Polski w Buffalo, N. Y., założone dnia 10 lipca 1897 r., członków 121, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $34.50. Ofiarowało na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $36.72.

Założycielami byli: F. Sadowski, W. Kurzawski, W. Jeżewski, J. Jeżewski, J. Wieczorek, A. Graczyk, A. Adamczak, L. Adamczak, Ig. Cerański, Jakób Miluń, A. Drajem, W. Szmańda, J. Pyszczyński, J. Pawlak, W. Moch, W. Matuszak.

Obecny zarząd: W. Kurzawski, prezes; St. Pilarski, wice-prezes; J. Pawlak, sekr.; M. Nowicki, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali "Sokoła".

Grupa No. 381.

Tow. M. B. Częstochowskiej w Chicago, Ill., założone dnia 10 kwietnia 1897 r., członków 35, w kasie $140.00, wsparcia wypłaciło $310.00.

Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $56.00, na kościoły $80.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: W. Galos, P. Pawłowski, A. Lewandowski, J. Luciński, W. Szatociński, J. Cybulski.

Obecny zarząd: M. J. Cybulski, P. Pawłowski, S. Cybulski, J. Kęsicki, J. Luciński.

Lokal posiedzeń: 897 S. Ashland ave.

Grupa No. 382.

Tow. Rękodzielników w Scranton, Pa., założone w roku 1898, członków 70, w kasie $20.00.

Założycielami byli: M. Sznyter, J. Siekierka.

Obecny zarząd: J. Jarocha, prezes; A. Zaustowicz, sekr. fin.; J. Kandefer, sekr. prot.; J. Siekierka, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej św. Stanisława B. i M.

Grupa No. 383.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Binghamton, N. Y., założone dnia 4 lipca 1897 r., członków 28, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $140.00. Ofiarowało na pomniki $13.75, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: K. Szypuła, W. Chlewiński, M. Monkiewicz, S. Batog, P. Wołosowicz, A. Sabik.

Obecny zarząd: A. Sabik, prezes; K. Szypuła sekr. fin.; M. Monkiewicz, sekr. prot.; J. Rogalski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 111 Washington st

Grupa No. 384.

Tow. Jutrzenka Wolności w Chicago, Ill., założone dnia 13 czerwca 1897 r., członków 64, w kasie $295.00, wsparcia wypłaciło $1095.00, w bibliotece tomów 7. Ofiarowało na szkoły $15.00, na kościoły $15.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: J. Szumnarski, W. Janaszak, P. Mrozek, W. Augustyniak.

Obecny zarząd: A. Folksdorf, prezes; J. Gajewski, wice-prezes; H. Bonkowski, sekr. fin.; F. Tomaszewski, sekr. prot.; J. Pałka, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala Kościuszki, 1858 W. 48 ulica.

Grupa No. 385.

Tow. św. Stanisława Kostki w Freeland, Pa., założone dnia 21 listopada 1889 r., członków 57.

Założycielami byli: A. Rakoczy, S. Kłap.

Obecny zarząd: S. Kłap, prezes; F. Bałoń, sekr.; St. Olbrycht, skarbnik.

Lokal posiedzeń w dolnym kościele.

Grupa No. 386.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Cincinnati, O., założone dnia 24 sierpnia 1897 r., członków 20, w kasie $3.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na inne cele narodowe $2.30.

Założycielami byli: J. Janiszewski, W. Janiszewski, W. Polewski, J. Mieczkowski, A. Dowgioła, W. Kusznierajtys, J. Hopcia, J. Rusin, K. Małecki, A. Klawiński, W. Prędki.

Obecny zarząd: K. Małecki, prezes; J. Rusin, wice-prezes; W. Polewski, sekr. fin.; J. Kosieński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1551 Cutter st.

Grupa No. 387.

Tow. Synowie Królowej Polski w Buffalo, N. Y., założone dnia 1 sierpnia 1897 r., członków 142, w kasie $74.40, wsparcia wypłaciło $48.24, na kościoły $126.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $135.00.

Założycielami byli: J. S. Szczepaniak, W. J. Szczepaniak.

Obecny zarząd: J. S. Szczepaniak, prezes; Jan Ziemiański, wice-prezes; W. J. Szczepaniak, sekr. fin.; St. Sławiak,, sekr. prot.; Michał Małecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej M. B. Różańcowej.

Grupa No. 388.

Bractwo Bratniej Pomocy św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill., założone dnia 8-go sierpnia 1884 r., członków 56, w kasie $573.35, wsparcia wypłaciło $835.00. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $10.00, na kościoły $50.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $86.75.

Założycielami byli: J. Frużyna, S. Walczykowski.

Obecny zarząd: J. M. A. Drzycimski, prezes; B. Gronkiewicz, wice-prezes; A. Krawczyk, sekr. fin.; J. Malczewski, sekr. prot.; P. Opila, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 391.

Tow. Patryotyczne w Lykens, Pa., założone dnia 10 lipca 1897 r.,

członków 31, w kasie $5.98. Ofiarowało na szkoły $5.50, na kościoły $10.40.

Założycielem był Jan Dyba.

Obecny zarząd: J. Bobrowski, prezes; F. Kwapis, wice-prezes; J. Dyba, sekretarz; J. Łagodziński, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Jana Łagodzińskiego.

Grupa No. 392.

Tow. Dzwon Wolności w Chicago, Ill., założone dnia 21 lipca 1897 r., członków 105, w kasie $478.00, wsparcia wypłaciło $482.50. Ofiarowało na pomniki $9.80, na inne cele narodowe $6.30, na kościoły $10.00, na szkoły $2.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: J. Cichocki, J. Mrukowski, A. Cichocki, A. Michalak.

Obecny zarząd: Franciszek Wengierski, prezes; J. Romanowicz, wiceprezes; F. K. Wiekliński, sekr. prot.; P. J. Drechny, sekr. fin.; A. Kadow, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 102—104 W. Division st.

Grupa No. 393.

Tow. Synowie Matki Polski w Chicago, Ill., założone dnia 2 lipca 1897 r., członków 68, w kasie $300.68, wsparcia wypłaciło $635.00. Ofiarowało na pomniki $23.50, na inne cele narodowe $44.00, na szkoły $3.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: St. Szeszycki, P. Skowroński, A. Gryga.

Obecny zarząd: S. Szeszycki, prezes; P. Skowroński, wice-prezes; A. Grabowski, sekr. fin.; K. Karpiński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 924 — 32nd st.

Grupa No. 394.

Tow św. Kazimierza Królewicza w Owatonna, Minn., założone dnia 21 lutego 1892 r., członków 29, w kasie $169.00, wsparcia wypłaciło $83.00, w bibliotece tomów 25. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $42.00, na kościoły $73.00.

Założycielami byli: K. Grabarkiewicz, R. Grabarkiewicz.

Obecny zarząd: K. Grabarkiewicz, prezes; A. Hercog, sekr. fin.; P. Bross, skarbnik.

Lokal posiedzeń: róg South i Elm ulic.

Grupa No. 395.

Tow. św. Michała Archanioła w N. Tonowanda, N. Y., założone dnia 19 sierpnia 1897 r., członków 40, w kasie $70.00, wsparcia wypłaciło $36.00. Ofiarowało na cele narodowe $1.80.

Założycielami byli: P. Wachowiak, J. J. Gostomski.

Obecny zarząd: A. Brzostowicz, prezes; M. Fronczak, sekr. fin.; M. Roszyk, sekr. prot.; W. Wojciechowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 81 Wheatfield.

Grupa No. 396.

Tow. Rzemieślników Polskich w Rochester, N. Y., założone dnia 22 września 1897 r., członków 50, w kasie $400.00, wsparcia wypłaciło $450.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na pomniki $6.00, na inne cele narodowe $25.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: F. Miętus, J. Pacanowski, L. Kenczyński, I. Kołodziej, Fr. Karolewicz, Fr. Król, K. Trzebiatowski, G. Purga, J. Uramowicz, J. Sztuczko, St. Kempiński, J. Wojciechowski, J. Stapiński, A. Basamania.

Obecny zarząd: F. S. Kwiatkowski, prezes; K. Nowacki, wice-prezes, A. Adamski, sekr. prot.; Fr. Chudziński, sekr. fin.; L. Kenczyński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 513 Hudson ave.

Grupa No. 398.

Tow. Kazimierza Pułaskiego w Boston, Mass., założone dnia 11 października 1897 r., członków 58, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $13.00. Ofiarowało na cele narodowe $30.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: S. Wesołowski, J. Grabowski, W. Dymsza, M. Matuszek, A. Sosnowski, W. Jonson.

Obecny zarząd: A. Szabałowicz, prezes; W. Urbanek, wice-prezes; A. Koncewicz, sekr. fin.; Jan Bardzik, sekr. prot.; M. West, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 263 Dower st.

Grupa No. 401.

Polskie Towarzystwo Śpiewu w Brooklyn, N. Y., założone dnia 11 grudnia 1897 r., członków 51, w kasie $38.00. Ofiarowało na szkoły $11.50, na pomniki $9.04, na inne cele narodowe $6.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Zapart, St. Janicki, T. J. Jasiński, J. Hałubiczko, Fr. Jankowski, R. Knasiński, J. Świerczyński, St. Chmielewski, St. Sierański.

Obecny zarząd: J. Jezierski, prezes; R. Knasiński, wice-prezes; T. J. Jasiński, sekretarz; Fr. Koszykiewicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 592 Bushwick ave.

Grupa No. 402.

Tow. Narodowe Polskie Wzajemnej Pomocy Władysława Jagiełły w Madison, Ill., założone dnia 15 sierpnia 1897, członków 25, w kasie $117.25, wsparcia wypłaciło $235.00. Ofiarowało na cele narodowe $4.75.

Założycielami byli: A. Kaliszewski, Ed. Gronikowski, J. Pero, M. Dubisz.

Obecny zarząd: A. Dekosz, prezes; T. Szulc, wice-prezes; W. Laskowski, sekretarz, W. Kula, skarbnik.

Grupa No. 405.

Tow. Adama Mickiewicza, I Oddział w Jersey City, N. J., założone dnia 3 lipca 1897 r., członków 143, w kasie $4568.83, wsparcia wypłaciło $553.46. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $28.00, na inne cele narodowe $55.50, na kościoły $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Fr. Matuszewicz, A. Milewski, St. Dzikiewicz, Fr. Grabowski.

Obecny zarząd: S. Chmielewski, prezes; A. Miller, wice-prezes; F. Gronkowski, sekr. fin.; J. Strzałkowski, sekr. prot.; A. Milewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 403 Henderson st.

Grupa No. 406.

Tow. św. Izydora Oracza w Chicago, Ill., założone dnia 1 maja 1893 r., członków 130, w kasie $400.00, wsparcia wypłaciło $2208.50. Ofiarowało na

pomniki $5.00, na inne cele narodowe $165.25, na kościoły $420.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $38.00.

Założycielami byli: St. Kalemba, J. Harast.

Obecny zarząd: J. Łabno, prezes; St. Kalemba, wice-prezes; M. Migoń, sekr, prot.; M. Bednasz, sekr. fin.; J. Harast, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali św. Kazimierza.

Grupa No. 408.

Tow. Biały Orzeł w Ashley, Pa., założone dnia 25 września 1898 r., członków 79, w kasie $36.00, wsparcia wypłaciło $65.00. Ofiarowało na szkoły $3.00, na pomniki $1.05, na kościoły $0.79. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $15.00.

Założycielami byli: W. Wnukowski, J. Konewski.

Obecny zarząd: Jan Świderski, sekretarz.

Lokal posiedzeń w sali Józefa Kolaitysa.

Grupa No. 409.

Tow. Polskich Górników pod op. św. Józefa w Glen Campbell, Pa., założone dnia 1 stycznia 1898 r., członków 49, w kasie $78.80, wsparcia wypłaciło $475.50. Ofiarowało na szkoły $3.00, na pomniki $2.24. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: I. Sowiński, L. Gach, J. Gach, K. Prasołowicz.

Obecny zarząd: J. Gach, prezes; J. Gach, wice-prezes; I. Sowiński, sekr.; L. Gach, skarbnik.

Lokal posiedzeń u ob. I. Sowińskiego.

Grupa No. 410.

Tow. Gwardya K. Pułaskiego w Mahoney City, Pa., założone w styczniu 1898, członków 46, w kasie $25.09. Ofiarowało na kościoły $10.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: L. Tarsa, St. Rajkowski.

Obecny zarząd: L. Walczak, prezes; Leon Tarsa, sekretarz; Jan Pasieka, skrabnik.

Lokal posiedzeń: 312 Center st.

Grupa No. 411.

Tow. Ochotnicy Kościuszki w New Castle, Pa., założone dnia 15 stycznia 1898 r., członków 45, w kasie $225.00. Ofiarowało na szkoły $13.15, na inne cele narodowe $11.67. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $85.00.

Założycielami byli: M. Janicki, A. Jancza, M. Gurgacz.

Obecny zarząd: M. Janicki, prezes; J. Matianowski, wice-prezes; W. Cekowski, sekr. fin.; S. Pawłowski, sekr. prot.; L. Korzenieski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 68½ Bluff st.

Grupa No. 413.

Tow. Ludwika Niegolewskiego w Chicago, Ill., założone dnia 6 marca 1898 r., członków 60, w kasie $ 125.73, wsparcia wypłaciło $543.50. Ofiarowało na szkoły $6.00, na pomniki $17.45, na inne cele narodowe $26.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $43.00.

Założycielami byli: F. Krokier, St. Sniegocki.

Obecny zarząd: S. Herman, prezes; Józef Chmieliński, wice-prezes; M. Marcinkowski, sekr. fin.; Fr. Kozanecki, sekr. prot.; Albert Nowak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: w sali A. Nowaka, 1165 N. Leavitt st., róg Hamburg st.

Grupa No. 414.

Tow. Adama Mickiewicza w Shenandoah, Pa., założone dnia 24 grudnia 1897 r., członków 43, w kasie $26.64.

Założycielem był Dr. P. Jasiński.

Obecny zarząd: Antoni Naruszewicz, prezes; A. Skindzier, sekr. fin.; S. Jankowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 200 Oak st.

Grupa No. 415.

Tow. Synowie Polski i Litwy w Brooklyn, N. Y., założone dnia 10 października 1897 r., członków 153, w kasie $795.43, wsparcia wypłaciło $811.96. Ofiarowało na szkoły $14.63, na inne cele narodowe $87.13, na kościoły $34.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Palanis, M. Twarowski, E. Bartz, J. Sass, J. Wantowski, S. Szafrański, I. Kemmer, W. Kiciński, J. Kordelski, T. Milewski, L. Podlewski, S. Konieczny, R. Lipszyc, S. Winkiel.

Obecny zarząd: A. Palanis, prezes; F. Malczyński, wice-prezes; A. Domalewski, sekr. fin.; W. Wlekliński, sekr. prot.; S. Flis, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 76 — N. 6-ta ul.

Grupa No. 416.

Tow. Gwardya Kościuszki w Carnegie, Pa., założone dnia 26 kwietnia 1898 r., członków 76, w kasie $31.58. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielem był Michał Górski.

Obecny zarząd: St. Cylkowski, prezes; A. Gabryś, sekr. fin.; J. Kapłon, skarbnik.

Lokal posiedzeń w szkole parafialnej.

Grupa No. 417.

Tow. św. Józefa w Toluca, Ill., założone dnia 28 lutego 1898 r., członków 6. Ofiarowało na szkoły $3.00, na pomniki $3.00, na kościoły $8.00.

Założycielem był Józef Pryczyński.

Obecny zarząd: M. Pryczyński, prezes; J. Pryczyński, sekretarz.

Lokal posiedzeń u Józefa Pryczyńskiego.

Grupa No. 418.

Tow. Ochotników K. Pułaskiego, pod op. św. Kazimierza w Chicago. Ill., założone dnia 27 stycznia 1895 r., członków 30, w kasie $534.28, wsparcia wypłaciło $100.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na pomniki 6.50, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $25.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: F. Kosiński, M. Banaszek, J. Osowski, J. Maćkowiak.

Obecny zarząd: F. Kosiński, prezes; J. Maćkowiak, wice-prezes; A. Belka, sekr. fin.; M. Banaszek, sekr. prot.; W. S. Grzegorzewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 538 Albany ave., róg 22 ul.

Grupa No. 419.

Tow. Kościuszki w Perth Amboy, N. J., założone w roku 1898, członków 50, w kasie $450.00, wsparcia wypłaciło $2000.00. Ofiarowało na szkoły $6.00, na pomniki $2.50, na kościoły $10.00.

Założycielami byli: J. Laskowski, S. Szulc.

Obecny zarząd: J. Krużewski, prezes; B. Cebeliński, sekretarz; A. Wodziński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 50 Hall ave.

Grupa No. 421.

Tow. Jana III Sobieskiego w Frankford, Pa., założone dnia 12 maja 1898 r., członków 57, w kasie $12.00. Ofiarowało na szkoły $12.00, na kościoły $9.00.

Założycielem był Stanisław Łepkowski.

Obecny zarząd: T. Werwiński, prezes; Janus, wice-prezes; M. Ludwiczak, sekr. fin.; St. Łepkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń 2372 Orthodox st.

Grupa No. 424.

Tow. Zgoda w Stevens Point, Wis., założone dnia 11 czerwca 1898 r., członków 30.

Założycielami byli: D. Kowalski, A. Kula.

Obecny zarząd: A. Kula, prezes; D. Kowalski, sekretarz; J. Lewandowski, skarbnik.

Grupa No. 425.

Tow. Św. Stanisława B. i M. w Detroit, Mich., założone dnia 17 czerwca 1898 r., członków 139, w kasie $150.00. Ofiarowało na szkoły $8.20, na inne cele narodowe $38.00, na kościoły $175.00.

Założycielami byli: T. Garsztecki, S. Konicki, W. Nowak.

Obecny zarząd: S. Konicki, prezes; J. Dysarz, wice-prezes; T. Garsztecki, sekr. fin.; W. Słowiński, sekr. prot.; F. Nichański, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej, Campbelle i Buhanan sts.

Grupa No. 426.

Tow. św. Stanisława B. i M. w Chicago, Ill., założone dnia 8 maja 1898 r., członków 36, w kasie $75.00, wsparcia wypłaciło $535.00. Ofiarowało na szkoły $50.00, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $75.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $175.00.

Założycielami byli: Ed. Bauer, S. Kowalski, J. Kozłowski.

Obecny zarząd: J. T. Paszkowski, prezes; A. Pawlak, wice-prezes; Ed. Bauer, sekr. fin.; P. Lesiński, sekr. prot.; M. Janeczko, skarbnik.

Lokal posiedzeń 3132 Auburn ave.

Grupa No. 427.

Tow. Wolność i Równość w Alexandria, Ind., założone dnia 28 lipca 1898 r., członków 18, w kasie $13.38.

Obecny zarząd: W. Guzik, prezes; J. Prorok, wice-prezes; J. Żółkiewicz, sekr. fin.; J. Piekarz, sekr. prot.; J. Kaczmarek, skarbnik.

Grupa No. 428.

Tow. Króla Stefana Batorego w Union City, Conn., założone dnia

1 sierpnia 1898 r., członków 31, w kasie $21.23. Ofiarowało na szkoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Birsztejn, A. Krzyżański, Wojciech Groman.

Obecny zarząd: Paweł Baliński, prezes; A. F. Liwski, sekr. fin.; J. Aleksiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Ks. Józefa Poniatowskiego, 8-go pułku Ułanów.

Grupa No. 429.

Tow. św. Józefata pod op. K. P. w Jessup, Pa., założone dnia 17 listopada 1893 r., członków 75. Ofiarowało na kościoły $2.00.

Założycielami byli: W. Boczar, Jan Krysta.

Obecny zarząd: W. Boczar, prezes; J. Boczar, wice-prezes; J. Krysta, sekr. fin.; A. Zadziura, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Andrzeja Zadziury.

Grupa No. 430.

Tow. św. Wojciecha, w Edwardsville, Pa., założone dnia 14 sierpnia 1898 r., członków 249, w kasie $1046.04, wsparcia wypłaciło $735.00. Ofiarowało na pomniki $24.00, na inne cele narodowe $8.00, na kościoły $120.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: J. Karmiłowicz, J. Iwanicki.

Obecny zarząd: J. Kondracki, prezes; J. Karmiłowicz, sekr.; A. Wiśniewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 557 Mine st.

Grupa No. 431.

Tow. "Sokół Polski" w Wilmington, Del., założone dnia 14 sierpnia 1898, członków 155, w kasie $1908.10, wsparcia wypłaciło $33.00. Ofiarowało na szkoły $7.50, na pomniki $6.45, na inne cele narodowe $105.56, na kościoły $165.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $50.00; aparata gimnastyczne $500.00.

Założycielami byli: J. Siudowski, A. Zabielski, J. Perzanowski, S. Jasik, S. Woda, J. Genieczko, A. Gurczeński.

Obecny zarząd: J. Siudowski, prezes; A. Lenkiewicz, wice-prezes; J. Perzanowski, sekr. fin.; W. Władkowski, sekr. prot.; A. Zabielski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 811 Lancarster ave.

Grupa No. 432.

Tow. A. Mickiewicza w New Haven, Conn., założone dnia 18 sierpnia 1898, członków 65, w kasie $132.00, wsparcia wypłaciło $50.00. Ofiarowało na szkoły $25.00, na pomniki $12.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $452.00.

Założycielami byli: K. Lasowski, S. Wasicki.

Obecny zarząd: I. Bałakiewicz, prezes; J. Szramowski, wice-prezes; J. Jaroch, sekr. fin.; J. Grudziński, sekr. prot.; Marcin Binkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 285 Wooster st.

Grupa No. 434.

Tow. św. Michała Arch. w Chicago, Ill., założone dnia 8 maja 1898 r.,

członków 48, w kasie $141.29, wsparcia wypłaciło $260.00. Ofiarowało na cele narodowe $5.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: W. Dropik, K. Ziółkowski, P. Bosek, J. Goniakowski.

Obecny zarząd: A. Jakubowski, prezes; A. Ziółkowski, wice-prezes; T. J. Ratajczak, sekr. fin.; Jan Królewczyk, sekr. prot.; K. Ziółkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1844 — 48-ma ulica.

Grupa No. 436.

Tow. Prawdy i Pracy w Schenectady, N. Y., założone dnia 16 października 1898 r., członków 143, w kasie $760.00, wsparcia wypłaciło $615.00. Ofiarowało na szkoły $48.00, na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $37.94, na kościoły $283.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $125.00.

Założycielami byli: S. Borowski, W. Jamrog.

Obecny zarząd: W. Chlewiński, prezes; I. Wiloch, wice-prezes; I. Jasiński, sekr. fin.; J. Minor, sekr. prot.; K. Moros, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Knith of Pittian Hall, State st.

Grupa 437.

Tow. Synowie Polski w Sugar Notch, Pa., założone dnia 11 września 1898 r., członków 49, w kasie $60.00, wsparcia wypłaciło $60.00. Ofiarowało na szkoły $2.75, na pomniki $5.35. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Pałaczanis, M. Linkowski, J. Mroziewski, W. Chomicz, T. Miszkiel, W. Miszkiel, F. Czarnecki.

Obecny zarząd: J. Wawrzyn, prezes; F. Czarnecki, sekr.; W. Miszkiel, skarbnik.

Grupa No. 438.

Tow. M. B. Częstochowskiej Królowej Kor. Pol. w Philadelphia, Pa., założone dnia 21 sierpnia 1898 r., członków 71, w kasie $15.00. Ofiarowało na cele narodowe $2.00.

Założycielami byli: Ks. Fr. Bohdan, J. Kaczmarek, M. Gapiński.

Obecny zarząd: J. Piorun, prezes; I. Kubasik, wice-prezes; B. Masłowski, sekr. fin.; M. Gapiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 776 S. Front st.

Grupa No. 439.

Tow. Synowie Mazowsza w Detroit, Mich., założone dnia 18 października 1898 r., członków 58, w kasie $153.00, wsparcia wypłaciło $159.00. Ofiarowało na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $5.90, na kościoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $300.00.

Założycielami byli: S. Sadłowski, J. L. Stawski.

Obecny zarząd: F. Kłopociński, prezes; M. Ryczkowski, sekr. fin.; J. Kuplicki, skarbnik.

Grupa No. 440.

Tow. św. Józefa w Chicago, Ill., założone dnia 28 marca 1886 r., członków 27, w kasie $81.36, wsparcia wypłaciło $2535.50. Ofiarowało na pomni-

ki $19.00, na inne cele narodowe $33.75, na kościoły $448.50. Towarzystwo posiada chorągiew kościelną, która kosztowała $385.00.

Założycielami byli: I. Chałkowski, J. Żuławski, A. Ratka.

Obecny zarząd: J. Pacer, prezes; J. Ryba, wice-prezes; J. Górski, sekr. fin.; J. N. Brzeziński, sekr. prot.; A. Konieczny, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Szkoła parafialna na Town of Lake.

Grupa No. 441.

Tow. Synowie Polski w Pegabuck, Conn., założone w październiku 1898 r., członków 9.

Założycielem był: J. Lipski.

Obecny zarząd: F. Jaroszewski, prezes; K. F. Neuman, sekretarz.

Grupa No. 442.

Tow. Gwiazda Zwycięstwa w Lorain, O., założone dnia 12 października 1898 r., członków 56, w kasie $354.67, wsparcia wypłaciło $72.00. Ofiarowało na kościoły $180.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który otrzymało w podarunku od ks. K. Raszkowskiego.

Założycielem był: Paweł Jarosik.

Obecny zarząd: D. Czerpakowski, prezes; D. Chrulski, sekr. fin.; W. Sulewski, sekr. prot.; J. Falkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: szkoła parafialna, Park st.

Grupa No. 443.

Tow. św. Stanisława Kostki w Vulcan, Mich., założone dnia 23 października 1898 r., członków 56, w kasie $90.56, wsparcia wypłaciło $1477.95, w bibliotece tomów 110. Ofiarowało na szkoły $35.00, na pomniki $12.00, na inne cele narodowe $100.00, na kościoły $28.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $150.00.

Założycielami byli: J. Paluchniak, M. Grodecki, J. Ball, S. Tomaszewski.

Obecny zarząd: S. Wityński, prezes; J. Ruciński, wice-prezes; M. Grodecki, sekr. fin.; M. Rudy, sekr. prot.; Wojciech Ligas, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali włoskiej.

Grupa No. 445.

Tow. pod op. św. Józefa w Ford City, Pa., założone dnia 27 listopada 1898 r., członków 61, w kasie $217.41, wsparcia wypłaciło $737.79. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $20.00, na kościoły $20.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: A. Zajonc, J. Kornasiewicz, S. Mermer, M. Krupianik, J. Szalankiewicz.

Obecny zarząd: G. Szafran, prezes; A. Mazurek, wice-prezes; St. Kornasiewicz, J. Szalankiewicz, T. Ciupka.

Lokal posiedzeń w sali szkoły parafialnej.

Grupa 446.

Tow. Henryka Sienkiewicza w Cleveland, O., założone dnia 6 listopada 1898 r., członków 25, w kasie $69.91. Ofiarowało na cele narodowe $21.72. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był R. Piotrowicz.

Obecny zarząd: J. Massek, prezes; A. Zambrzuski, wice-prezes; R.

Piotrowicz, sekr. fin.; A. Kotkowski, sekr. prot.; T. Dłużyński, skarbnik.
Lokal posiedzeń: 2126 Broadway.

Grupa No. 447.

Tow. Adama Mickiewicza w Utica, N. Y., założone dnia 16 października 1898 r., członków 55, w kasie $200.00. Ofiarowało na pomniki $3.72, na szkoły $7.00, na inne cele narodowe $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: K. Wolski, T. Małecki, B. Nowacki.

Obecny zarząd: J. Śliwiński, prezes; S. Jankiewicz, wice-prezes; L. Małecki, sekr. fin.; W. Boryś, sekr. prot.; J. Wasielewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej św. Trójcy.

Grupa No. 450.

Tow. św. Józefa w Hackensack, N. J.,założone dnia 23 października 1898 r., członków 49, w kasie $213.89, wsparcia wypłaciło $315.00, w bibliotece tomów 114. Ofiarowało na szkoły $4.50, na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $2.10. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: J. Banicki, P. Lewicki, I. Czyżewski, Ignacy Banicki.

Obecny zarząd: P. Lewicki, prezes; J. L. Wiśniewski, wice-prezes; J. Meczkier, sekr. fin.; T. Muszyński, sekr. prot.; P. Lewicki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala Siessa, Hudson st.,

Grupa No. 451.

Tow. św. Wojciecha w Pittsburg, Pa., założone dnia 12 lutego 1899 r., członków 16.

Założycielami byli: Ł. Jasiński, W. Dura.

Obecny zarząd: K. Sinkiewicz, prezes; Ł. Jasiński, sekretarz i skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2476 Wadsworth st.

Grupa No. 452.

Tow. Rycerzy Jana III Sobieskiego, Króla Polskiego w Hazleton, Pa., założone dnia 21 sierpnia 1898 r., członków 71, w kasie $225.00, wsparcia wypłaciło $310.00. Ofiarowało na szkoły $52.00, na kościoły $45.14. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: M. Czaja, J. Szydło, I. Przybek, A. Olejniczak, S. Matuszewski.

Obecny zarząd: P. Wiencek, M. Czaja, T. Wojciechowski, I. Kowalski, P. Nawracaj.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej św. Stanisława B. i M., Carson st.

Grupa No. 454.

Tow. św. Józefa w Oliver, Pa., założone dnia 28 listopada 1898 r., członków 88, w kasie $100.00, wsparcia wypłaciło $650.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $15.00, na inne cele narodowe $12.00, na kościoły $4.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: M. Szumal, St. Galarowicz, A. Miętus.

Obecny zarząd: J. Przybylski, A. Stark.

Lokal posiedzeń w sali W. Pietruszy, No 19.

Grupa 455.

Tow. Orzeł Biały w Maryland, O., założone dnia 9 stycznia 1899 r., członków 71, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $462.27. Ofiarowało na pomniki $5.90, na szkoły $13.00, na inne cele narodowe $103.29, na kościoły $37.14. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $135.00.

Założycielami byli: J. Kurtyka, P. Puchała, P. Bania.

Obecny zarząd: W. Dąbrowski, prezes; J. Rencan, wice-prezes; J. Boczar, sekr. fin.; J. Wulw, sekr. prot.; J. Kurtyka, skarbnik.

Lokal posiedzeń: K. of P. Hall.

Grupa No. 456.

Tow. Synowie Polski w Baltimore, Md., założone dnia 13 stycznia 1901 r., członków 120, w kasie $35.00, wsparcia wypłaciło $25.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na kościoły $75.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $160.00.

Założycielami byli: M. Wiśniewski, A. Banaszewski, M. Różański, Fr. Hartka.

Obecny zarząd: A. Banaszewski, prezes; K. Jasionowski, sekr. fin.; A. Pruchniewski, sekr. prot.; A. Budzyński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 208 S. Broadway.

Grupa 457.

Tow. Ks. Augustyna Kordeckiego w Milwaukee, Wis., założone dnia 1 stycznia 1899 r., członków 46, w kasie $110.00, wsparcia wypłaciło $190.00. Ofiarowało na pomniki $22.50, na inne cele narodowe $17.53, na kościoły $4.75. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Piątkowski, M. Gawin, J. Kolter, J. Markowski, J. Wojciński, A. Śmigielski, J. Siatkowski, A. Kamiński, J. Terski, S. Cieśliński, J. Napiętek, L. Warkoczewski.

Obecny zarząd: W. Grzesiak, prezes; W. Podkomorski, sekr. fin.; L. Warkoczewski, skarbnik; A. Mroczyński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: sala szkolna, róg 16 ave. i Mitchel ul.

Grupa No. 458.

Tow. Rycerzy Jana III-go Sobieskiego w Cleveland, O., założone dnia 12 stycznia 1899 r., członków 62, w kasie $198.92, wsparcia wypłaciło $180.00, w bibliotece tomów 25. Ofiarowało na pomniki $25.00, na szkoły $45.00, na inne cele narodowe $54.62, na kościoły $85.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: J. Kopacz, P. Baciak.

Obecny zarząd: J. Galeński, prezes; J. Kubit, wice-prezes; W. Guzik, sekr. fin.; I. Guzik, sekr. prot.; I. Kruczek, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 459.

Tow. Gwiazda Wolności w Detroit, Mich., założone dnia 25 stycznia 1899 r., członków 62, w kasie $72.18, wsparcia wypłaciło $206.50. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $29.50.

Założycielami byli: F. Mączkowski, W. Kochanowski, J. Rybicki, Wł. Chiliński, A. Wojnarowicz.

Obecny zarząd: J. Czarnecki, prezes; P. Ząbkiewicz, wice-prezes; Fr. Mączkowski, sekr. fin.; W. Kochanowski, sekr. prot.; P. Walkowicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Polonia.

Grupa No. 460.

Tow. św. Józefa w Wyandotte, Mich., założone dnia 12 lutego 1899 r., członków 41, w kasie $256.88, wsparcia wypłaciło $58.00. Ofiarowało na szkoły $25.85, na inne cele narodowe $400.00, na kościoły $500.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $175.00.

Założycielami byli: T. Wojtkowiak, A. Jabłoński, S. Kowalski, J. Kałasz.

Obecny zarząd: T. Wojtkowiak, L. Żelazny, S. Kowalski, M. Zygaj, J. Kałasz.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej.

Grupa No. 463.

Tow. Kółko Dramatyczne Im. Adama Mickiewicza w Philadelphii, Pa., założone dnia 14 sierpnia 1890 r., członków 57, w kasie $31.87. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: Z. Słupski, J. Lepiński.

Obecny zarząd: S. Chludziński, prezes; Fr. Kiciński, wice-prezes; St. Krasnodębski, sekr. fin.; F. Bednarek, sekr. prot.; A. Zaborowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 332 Grand ave.

Grupa No. 467.

Tow. św. Józefa w Superior, Wis., założone dnia 28 marca 1899 r., członków 53, w kasie $665.00, wsparcia wypłaciło $500.00. Ofiarowało na szkoły $20.00, na inne cele narodowe $35.00, na kościoły $226.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $125.00.

Założycielami byli: P. Nadolski, W. Maniak.

Obecny zarząd: P. Nadolski, prezes; W. Maniak, sekr. fin.; Fr. Budnik, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali polskiej.

Grupa No. 469.

Tow. Króla Jana III-go Sobieskiego w Chicago, Ill., założone dnia 12 marca 1899 r., członków 59, w kasie $209.84, wsparcia wypłaciło $590.00, w bibliotece tomów 4000. Ofiarowało na szkoły $12.36, na pomniki $21.00, na inne cele narodowe $36.64, na kościoły $7.50. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $115.00.

Założycielami byli: M. Janeczko, W. Niesyto, M. Kamiński, J. Kamiński, Fr. Janeczko.

Obecny zarząd: M. Janeczko, W. Hylaszek, Fr. Galewski, J. Baruś, J. Santowski.

Lokal posiedzeń: 3227 Mospratt st.

Grupa No. 470.

Tow. Jana III Sobieskiego w Troy, N. Y., założonę dnia 20 stycznią

1899 r., członków 35, w kasie $51.35, wsparcia wypłaciło $345.00. Ofiarowało na szkoły $5.00, na kościoły $45.00.

Założycielami byli: J. A. Rosalski, Fr. Adamowicz, J. Drzewiecki.

Obecny zarząd: F. Góralski, prezes; Al. Witkowski, wice-prezes; T. Błaszak, sekr. fin.; J. Olszewski, sekr. prot.; Fr. Becmer, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2607 2nd ave.

Grupa No. 471.

Tow. pod op. św. Franciszka w Buffalo, N. Y., założone dnia 26 stycznia 1899 r., członków 30, w kasie $168.00, w bibliotece tomów 215. Ofiarowało na pomniki $5.00, na szkoły $31.50, na inne cele narodowe $56.00, na kościoły $20.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $56.00.

Założycielami byli: Jakób Pacyna, F. Rudzki, Józef Pacyna.

Obecny zarząd: J. Grubka, prezes; J. Pacyna, sekretarz; J. Pytlak, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Alberta Banasia, 712 Smith st.

Grupa No. 472.

Tow. Robotników Polskich pod op. św. Michała w Chicago, Ill., założone dnia 8 października 1898 r., członków 86, w kasie $620.75, wsparcia wypłaciło $766.00, w bibliotece książek za sumę $120.20. Ofiarowało na pomniki $22.80, na inne cele narodowe $38.48, na kościoły $61.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $38.00.

Założycielami byli: M. Nowacki, K. Szarzyński, J. Wojciechowski, Fr. Nowacki.

Obecny zarząd: A. Biniarkiewicz, J. Zblewski, K. Szarzyński, M. Grygiel, M. Rynarzewski.

Lokal posiedzeń: 923 — 31 Pl., róg Muspratt st.

Grupa No. 473.

Tow. "Gwiazda Swobody" w Chicago, Ill., założone dnia 21 marca 1899 r., członków 22, w kasie $25.00, wsparcia wypłaciło $434.50. Ofiarowało na szkoły $50.00, na pomniki $25.00, na inne cele narodowe $56.70, na kościoły $20.00. Towarzystwo posiada sztandar polsko-amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: J. Sierecki, J. Stołecki, J. Matysik, Fr. Czajka, K. Kupiecki.

Obecny zarząd: J. Stołecki, prezes; Fr. Pieczyński, wice-prezes; Fr. Czajka, sekr. fin.; Ant. Roberth, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1538 — 22 st.

Grupa No. 474.

Tow. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Chicago, Ill., założone dnia 24 maja 1896 r., członków 22, w kasie $112.00, wsparcia wypłaciło $272.50. Ofiarowało na szkoły $26.00, na pomniki $30.75, na inne cele narodowe $16.82, na kościoły $12.80. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: F. Dąbrowski, M. Dąbrowski, J. Janicki.

Obecny zarząd: Fr. Dąbrowski, prezes; Wł. Goślinowski, sekr. fin.; Wł. Szymański, sekr. prot.; A. Kowalkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 120 W. Division st.

Grupa No. 477.

Tow. św. Antoniego z Padwy w Throop, Pa., założone dnia 29 maja 1900 r., członków 27, w kasie $359.71, wsparcia wypłaciło $113.60. Ofiarowało na szkoły $1.00, na kościoły $32.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $15.00.

Założycielami byli: A. Rutkowski, M. Markowski.

Obecny zarząd: A. Iwanicki, prezes; A. Mogilewski, sekr. fin.; Piotr Iwanicki, sekr. prot.; J. Cimoch, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej.

Grupa No. 478.

Tow. "Postęp" w New Britain, Conn., założone dnia 15 lutego 1900 r., członków 30, w kasie $70.00. Ofiarowało na szkoły $26.00, na inne cele narodowe $8.87. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: S. Domin, J. Kornowicz, L. Wolski, S. Niksa, F. Kasprow, W. Groman, M. Lesiewicz, Z. Lesiewicz.

Obecny zarząd: A. Kasprow, prezes; L. Szczempowicz, wice-prezes; J. Kasprow, sekr. fin.; A. Chmura, sekr. prot.; St. Domin, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 13 Laffayette st.

Grupa No. 479.

Tow. Króla Jana III Sobieskiego w Whiting, Ind., założone dnia 3 marca 1899 r., członków 67, w kasie $512.50, wsparcia wypłaciło $775.50. Ofiarowało na pomniki $33.20, na inne cele narodowe $16.90, na kościoły $113.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $65.00.

Założycielami byli: K. Frankowski.

Obecny zarząd: M. Pawluś, prezes; S. Klozek, wice-prezes; J. Kosior, sekr. fin.; J. Śmiałek, sekr. prot.; J. Staniś, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Pułaskiego.

Grupa No. 480.

Tow. Kościuszko na Zachodzie w Wilkeson, Wash., założone dnia 18 czerwca 1899 r., członków 48, w kasie $395.15, wsparcia wypłaciło $164.05, w bibliotece tomów 76. Ofiarowało na pomniki $4.38, na szkoły $8.25, na inne cele narodowe $26.85, na kościoły $30.60.

Założycielami byli: P. Wirzelewski, F. Cichy, J. Miżejewski.

Obecny zarząd: Piotr Wirzelewski, prezes; Witołd Jabłoński, sekretarz; P. Wirzelewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali W. Jabłońskiego.

Grupa No. 481.

Tow. Rękodzielników Polskich, pracujących w metalu w Chicago, Ill., założone dnia 19 grudnia 1896 r., członków 20, w kasie $164.30, wsparcia wypłaciło $75.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. P. Szymański, M. Kapelański.

Obecny zarząd: J. Szymański, prezes; Pożniak, wice-prezes; Żebrowski, sekr. fin.; Bialikiewicz, sekr. prot.; M. Kapelański, skarbnik.

Lokal posiedzeń 102—104 W. Division st.

Grupa No. 482.

Tow. Bratniej Pomocy pod op. B. Serca Jezusa w Patton, Pa., założo-

ne dnia 1 lipca 1899 r., członków 28, w kasie $159.33, wsparcia wypłaciło $555.54. Ofiarowało na szkoły $3.85, na pomniki $2.50, na kościoły $10.75.

Założycielami byli: A. Korpalski, Fr. Skiba.

Obecny zarząd: J. Maczek, prezes; J. Przygoda, wice-prezes; K. Cymbor, sekr. fin.; W. Markucz, sekr. prot.; St. Nowicki, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali Wiktora Golca.

Grupa No. 483.

Tow. "Obrońcy Wolności" w Duryea, Pa., założone dnia 20 lipca 1899 r., członków 116, w kasie $682.06, wsparcia wypłaciło $580.00, w bibliotece tomów 18. Ofiarowało na szkoły $22.00, na pomniki $8.25, na inne cele narodowe $33.43, na kościoły $134.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $15.00.

Założycielami byli: W. Strempski, A. A. Goryszewski, J. Dombrowski.

Obecny zarząd: Fr. Tykarski, prezes; St. Sznajder, wice-prezes; Wł. Strempski, sekr. fin.; Fr. Melnorowicz, sekr. prot.; J. Jeziorski, skarbnik.

Lokal posiedzeń u ob. Gabryela Lajbinis, Main st.

Grupa No. 485.

Tow. Robotników Polskich w Jersey City, N. J., założone dnia 29 sierpnia 1899, członków 38, w kasie $30.00. Ofiarowało na szkoły $2.00.

Założycielami byli: M. Szumski, K. Zawicki, M. Szulczyński.

Obecny zarząd: R. Witulski, prezes; M. Szulczyński, sekr. fin.; Wł. Pisowacki, sekr. prot.; Wł. Jankowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 202 — 2nd st.

Grupa No. 486.

Tow. Króla Zygmunta w Chicago, Ill., założone dnia 23 sierpnia 1899 r., członków 55, w kasie $278.57, wsparcia wypłaciło $335.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $75.00.

Założycielami byli: K. Suchocki, A. Wesołek.

Obecny zarząd: A. Wesołek, prezes; P. Sokół, sekr. fin.; A. Tarczon, sekr. prot.; A. Apida, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 487.

Tow. Pułkownika Z. Miłkowskiego w Baltimore, Md., założone dnia 15 września 1899 r., członków 45, w kasie $25.00, w bibliotece tomów $300. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $5.00, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był A. Welzant.

Obecny zarząd: T. Kwiniarski, prezes; J. Bielański, wice-prezes-; W. Ichniowski, sekr. fin.; J. Korzeniowski, sekr. prot.; J. Drozdowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w szkole M. B. Różańcowej.

Grupa No. 488.

Tow. 1-szy Szwadron Polskich Krakusów z pod Wawelu w Chicago, Ill., założone dnia 20 września 1898 r., członków 32, w kasie $165.00, wsparcia wypłaciło $75.00. Ofiarowało na pomniki $17.50, na szkoły $15.00, na inne cele narodowe $7.20, na kościoły $60.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $45.00.

Założycielami byli: P. Wysocki, F. Piątkowski.

Obecny zarząd: J. Kozioł, A. Kozioł, F. Piątkowski, J. Wilczyński.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej róg Carpenter i Front ul.

Grupa No. 489.

Tow. Polacy i Litwini na Zachodzie w Seattle, Wash., założone dnia 17 września 1899 r., członków 26, w kasie $446.14, w bibliotece tomów 72. Ofiarowało na pomniki $5.00, na szkoły $53.25, na inne cele narodowe $13.10, na kościoły $21.80. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: M. Nowicki, K. Schmiedenhausen.

Obecny zarząd: L. Karpiński, prezes; M. Różycki, sekr. fin.; I. M. Górny, sekr. prot.; Aleksander Jackowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali Maccabe Tempelle.

Grupa No. 490.

Tow. św. Wojciecha B. M. w Braddock, Pa., założone dnia 17 września 1899 r., członków 130, w kasie $633.71, wsparcia wypłaciło $2124.00. Ofiarowało na pomniki $17.00, na szkoły $25.00, na inne cele narodowe $660.35, na kościoły $475.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $210.00.

Założycielami byli: J. K. Stefanowski, T. Derdziński, S. Kaźmierczak, M. Graczyk.

Obecny zarząd: J. Zurawski, prezes; St. Bejwra, wice-prezes; J. K. Stefanowski, sekr. fin.; S. Dobkowski, sekr. prot.; A. Pater, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 113 8th st.

Grupa No. 491.

Tow. Honor Polski w Herkimer, N. J., założone dnia 11 listopada 1899, członków 40, w kasie $112.30, wsparcia wypłaciło $46.93, w bibliotece tomów 14. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $6.30, na inne cele narodowe $26.79, na kościoły $9.30. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $46.30.

Założycielami byli: F. Kuczyński, A. Jaworowski, Jan Szpera, S. Borowski, M. Marcinkiewicz, J. Bielawa.

Obecny zarząd: J. Dombkowski, prezes; J. Jaworowski, wice-prezes; S. C. Hodell, sekr. fin.; I. Ligowski, sekr. prot.; Fr. Czaszka skarbnik.

Lokal posiedzeń: Fox Opera Hall.

Grupa No. 492.

Tow. Polacy Trzech Zaborów w Chicago, Ill., założone dnia 22 grudnia 1898 r., członków 30, w kasie $85.60, wsparcia wypłaciło $64.00. Ofiarowało na cele narodowe $3.00, na kościoły $10.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: W. Sołtysik, F. Zegzda, Fr. Owoc.

Obecny zarząd: J. Szymański, prezes; A. Sosała, wice-prezes; J. W. Czarnecki, sekr. fin.; W. Sołtysik, sekr. prot.; Fr. Owoc, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Róg Noble i Division w hali Skrzydlewskiego.

Grupa No. 495.

Tow. Gwiazda na Wschodzie w Hawthorne, Ill., założone dnia 24 grudnia 1899 r., członków 119, w kasie $541.00, wsparcia wypłaciło $731.00. Ofia-

rowało na pomniki $37.50, na szkoły $10.00, na inne cele narodowe $50.38, na kościoły $89.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $150.00.

Założycielami byli: A. Kolicki, K. Łuczak, F. Zdrojewski, M. Niepolski, M. Pietrzak, Fr. Rejman, Fr. Wolny, Adam Czaja.

Obecny zarząd: M. Pietrzak, prezes; A. Kolicki, wice-prezes; M. Niepolski, sekr. fin.; W. Przybył, sekr. prot.; W. Ratajczak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala parafialna.

Grupa No. 496.

Tow. im. L. Mierosławskiego w S. Pittsburgu, Pa., założone w roku 1900, członków 52, w kasie $165.39. Ofiarowało na szkoły $5.00.

Założycielami byli: M. Zaremba, P. Górski.

Obecny zarząd: M. Zaremba, prezes; A. Starzyński, sekr.; M. Starzyński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1303 Sarah st.

Grupa No. 497.

Tow. św. Walentego w South River, N. J., założone w roku 1900, członków 48, w kasie $50.00, wsparcia wypłaciło $150.00. Ofiarowało na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $4.25, na kościoły $60.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: Z. Kielawa, W. Milewski.

Obecny zarząd: W. Milewski, St. Sokołowski, Jan K. Kohut.

Grupa No. 498.

Tow. Korona Polska w Cleveland, O., założone w styczniu 1900 r., członków 43, w kasie $130.00, wsparcia wypłaciło $30.00. Ofiarowało na pomniki $12.50, na kościoły $23.94. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był M. Idzikowski.

Obecny zarząd: W. Serwatka, prezes; W. Nagórka, sekr. fin.; Fr. Machaj, sekr. prot.; F. Piaszczyk, skarbnik.

Grupa No. 499.

Tow. Jerzego Washingtona w Chicago, Ill., członków 67, w kasie $244.64, wsparcia wypłaciło $400.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $25.60, na kościoły $6.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: A. Kwiatkowski, W. Krzewiński, J. Sajdel, J. Osypko, A. Fondakowski.

Obecny zarząd: J. Klamut, prezes; I. Wękler, wice-prezes; A. Szmyd, sekr. fin.; Fr. Draus, sekr. prot.; W. Krzewiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 723 W. 18th st.

Grupa No. 500.

Tow. "Postęp" w Pullman, Ill., założone dnia 26 lutego 1900 r., członków 66, w kasie $76.94, wsparcia wypłaciło $270.00. Ofiarowało na szkoły $14.00, na inne cele narodowe $14.76.

Założycielami byli: J. Bogowicz, A. Wiśniewski, J. Biernat, L. Majewski, F. Ksycki, A. Andruszkiewicz, F. Dąbrowski, F. Śmietanka, J. Iglewski.

Obecny zarząd: L. Majewski, prezes; A. Audruszkiewicz, wice-prezes; J. Iglewski, sekr. fin.; A. Czerwiński, sekr. prot.; J. Pakularz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2370 — 115th st, Kensington, Ill.

Grupa No. 502.

Tow. Berło Polskie w Detroit, Mich., założone dnia 29 marca 1900 r., członków 25, w kasie $50.00, wsparcia wypłaciło $460.00.

Założycielami byli: W. Gajewski, J. Kruszewski, J. Mazankowski, L. Greżeński.

Obecny zarząd: Józef Mazankowski, prezes; A. Grab, sekr. fin.; Fr. Makowski, skarbnik; Jan Mazankowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Szkoła Serca M. P.

Grupa No. 503.

Tow. Króla Władysława Łokietka w Chicago, Ill., założone dnia 4 grudnia 1899 r., członków 67, w kasie $356.35, wsparcia wypłaciło $619.00. Ofiarowało na pomniki $26.00, na szkoły $10.00, na inne cele narodowe $113.95, na kościoły $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $275.00.

Założycielami byli: R. Witowski, W. Sturgolewski, A. Fr. Górski, Dr. Fr. Ekowski, St. Rożański.

Obecny zarząd: L. D. Łoś, prezes; R. Górecki, wice-prezes; St. Rożański, sekr. fin.; A. Kempski, sekr. prot.; A. Witowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 120 W. Division st.

Grupa No. 504.

Tow. Ognisko w Chicago, Ill., założone dnia 8 marca 1900 r., członków 46, w kasie $75.00. Ofiarowywało na szkoły, pomniki, i na inne cele narodowe. Na Skarb Narodowy płaci miesięczny podatek po 1c. od członka.

Założycielami byli: M. Nowakowski, L. Romanowski, N. K. Złotnicki, M. Strużyński, J. Jankowski, B. Sydor, E. Kołakowski, W. Keller, Sosnowski, T. Majewski, R. Kostrzewski.

Obecny zarząd: Prof. T. Siemiradzki, prezes; M. Durski, wice-prezes; B. F. Paszkowski, sekr. fin.; M. Januszkiewicz, sekr. prot.; E. Mars, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Dom Z. N. P. 102—104 W. Division st.

Grupa No. 506.

Tow. Orzeł Polski w Pittsburgu, Pa., założone dnia 1 marca 1899 roku, członków 51, w kasie $127.35.

Założycielami byli: L. Poznański, Zuzanna Poznańska, A. Stec, Paulina Stec, M. Stec, K. Stec, Zofia Stec, Fr. Lejpras, K. Lejpras, Fr. Burek, B. Burek.

Obecny zarząd: A. Stec, prezes; St. Kowalski, wice-prezes; J. Mika, sekr. fin.; Jan Buniowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 142 — 46 st.

Grupa No. 507.

Tow. Gwardya Rycerzy św. Antoniego w Homestead, Pa., założone dnia 3 marca 1900 r., członków 19, w kasie $156.30, wsparcia wypłaciło $90.00. Ofiarowało na pomniki $12.00, na szkoły $10.00, na inne cele narodowe $15.00, na kościoły $30.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $35.00.

Założycielami byli: B. Cięszyński, Fr. Bartosiewicz, E. Jaworowski.

Obecny zarząd: S. Dorochowicz, prezes, F. Satała, wice-prezes; W. Kornacki, sekr. prot.; A. Fugalski, sekr. fin.; M. H. Mioduski, skarbnik.
Lokal posiedzeń: w sali parafialnej 412 — 5th st.

Grupa No. 508.

Tow. św. Józefa w Hudson, Pa., założone dnia 29 marca 1900 r., członków 52, w kasie $12.82. Ofiarowało na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $2400.00, na szkoły $2.00.
Założycielami byli: W. Henzel, R. Lewandowski.
Obecny zarząd: W. Nowak, prezes; J. Tomczak, wice-prezes; W. Henzel, sekr. fin.; A. Karaszkiewicz, sekr. prot.; J. Menzfeld kasyer.
Lokal posiedzeń u Józefa Jóźwiaka.

Grupa No. 509.

Tow. "Swoboda" w Schenectady, N. Y., założone dnia 1 maja 1899 r., członków 73, w kasie $283.97, wsparcia wypłaciło $815.00, w bibliotece tomów 343. Ofiarowało na pomniki $6.15, na inne cele narodowe $23.63, na kościoły $25.00, na szkoły $9.60.
Założycielami byli: W. Bacławski, A. Zarembski, J. Mocarski, Ł. Kania.
Obecny zarząd: A. Zarembski, prezes; J. Wiśniewski, wice-prezes; W. Bacławski, sekr. fin.; T. Witkowski, sekr. prot.; Ł. Kania, skarbnik.
Lokal posiedzeń: Villa Hall Westinghouse ave. & Villa road.

Grupa No. 510.

Tow. Tadeusza Kościuszki w New Brighton, założone dnia 22 kwietnia 1900 r., członków 60, w kasie $310.46, wsparcia wypłaciło $247.77. Ofiarowało na pomniki $2.50, na szkoły $10.00, na inne cele narodowe $40.67, na kościoły $40.33. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $280.00.
Założycielem był L. K. S. Etter.
Obecny zarząd: A. Karbowski, prezes; S. Naklakiewicz, wice-prezes; J. Fabiszewski, sekr. fin.; J. Kamiński, sekr. prot.; Hipolit Błaszkiewicz, skarbnik.
Lokal posiedzeń: 32 Jersey.

Grupa No. 511.

Tow. Jedność w Windber, Pa., założone dnia 28 maja 1900 r., członków 24, w kasie $110.00, wsparcia wypłaciło $60.00. Ofiarowało na cele narodowe $2.00, na kościoły $250.00, na szkoły $15.00.
Założycielami byli: M. Plopa, A. Staszkiewicz, W. Solkowski.
Obecny zarząd: J. Giraltowski, prezes; Tomecki, wice-prezes; J. Dankowski, sekr. fin.; K. Pruszyński, sekr. prot.
Lokal posiedzeń: Szkoła parafialna.

Grupa No. 512.

Tow. św. Izydora Oracza w Rochester, N. Y., założone dnia 1 kwietnia 1900 r., członków 95, w kasie $328.65, wsparcia wypłaciło $116.32. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $3.45, na kościoły $6.00, na szkoły $15.00.
Założycielami byli: St. W. Kempiński, T. Marasiewski, M. Smolarek, I. Nowak, T. Nowak, I. Mrzywka, Sz. Zieliński.

Obecny zarząd: T. Marasiewski, prezes; J. Kowalski, wice-prezes; S. W. Kempiński, sekr. fin.; J. Szatkowski, sekr. prot.; M. Smolarek, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 253 — 255 Hudson ave.

Grupa No. 513.

Tow. Jedność w Wellingford, Conn., założone dnia 29 kwietnia 1900 r., członków 51, w kasie $571.17, wsparcia wypłaciło $15.00, na inne cele narodowe $42.68, na kościoły $3.14, na szkoły $15.40. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był G. J. Kraszewski.

Obecny zarząd: G. J. Kraszewski, prezes; J. W. Piotrowski, sekr. fin.; F. Zdeb, sekr. prot.; I. Bukowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń 10 Hall ave.

Grupa No. 515.

Tow. św. Krzyża No. II w Chicago, Ill., założone w roku 1900, członków 28, w kasie $15.00, wsparcia wypłaciło $475.00. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $14.00, na kościoły $29.00, na szkoły $10.00.

Założycielami byli: J. Kikulski, T. Kozlinka, Fr. Marchlewicz.

Obecny zarząd: Jan Kikulski, prezes; W. Czaiński, wice-prezes; T. Kozlinka, sekr. fin.; F. Marchlewicz, sekr. prot.; P. Knosiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali św. Trójcy.

Grupa No. 517.

Tow. św. Piotra i Pawła w Blossburg, Pa., założone dnia 16 kwietnia 1900 r., członków 48, w kasie $112.82, wsparcia wypłaciło $208.00. Ofiarowało na cele narodowe $3.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Bubacz, H. PIociński, A. Gruźlewski, W. Kurzejewski.

Obecny zarząd: H. Plociński, prezes; A. Gruźlewski, wice-prezes; P. Stachowski, sekr. fin.; L. Dreas, skarbnik; J. Izban, sekr. prot.

Lokal posiedzeń w hali parafialnej.

Grupa No. 518.

Tow. Skała w Chicago, Ill., założone dnia 7 sierpnia 1900 r., członków 20, w kasie $80.00. Ofiarowało na cele narodowe $10.00, na szkoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: M. Wielbiński, E. Bradel.

Obecny zarząd: A. Lejszner, prezes; J. Wielbinski, sekr. fin.; K. Twarogowski, sekr. prot.; Fr. Przybyłowicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 543 Noble st.

Grupa No. 519.

Tow. Niewiast Korony Polski w Chicago, Ill., założone dnia 19 maja 1900 r., członkiń 76, w kasie $404.63, wsparcia wypłaciło $172.00. Ofiarowało na pomniki $5.50, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $10.00, na szkoły $2.00.

Założycielkami były: Zofia Małkowska, Józefa Zembal, Amalia Jeleń, Katarzyna Sobota, Anna Urbanowska.

Obecny zarząd: Katarzyna Sobota, prezeska; Konstancya Polcyn, Józefa Zembal, Zofia Małkowska, Anna Urbanowska.

Lokal posiedzeń: Dom Z. N. P. 102—104 W. Division st.

Grupa No. 520.

Tow. Narodowe Strzelców T. Kościuszki w Toledo, Ohio, założone dnia 3 sierpnia 1900 r., członków 163, w kasie $240.00, wsparcia wypłaciło $396.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $41.75, na szkoły $6.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: J. S. Karpanty, A. Gorzycki, Dr. L. S. Jalaska, J. Cieślewicz, W. Matecki, Fr. Graczyk, J. B. Zakrzewski.

Obecny zarząd: Fr. Szyperski, prezes; W. W. Małecki, wice-prezes; J. Zakrzewski, sekr. prot.; W. Grudziński, sekr. fin.; J. S. Karpanty, skarbnik.

Lokal posiedzeń w szkole parafialnej.

Grupa No. 522.

Tow. Polek w Grand Rapids, Mich., założone dnia 19 lutego 1899 r., członków 27, w kasie $125.73, wsparcia wypłaciło $35.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $80.00, na szkołę $6.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $50.00.

Założycielkami były: W. Lipczyńska, Kornelia Centilli.

Obecny zarząd: Pelagia Mitrykiewicz, prezeska; Helena Mazurkiewicz, wice-prezeska; Jadwiga Sauter, sekr. prot.; Stanisława Matiba, sekr. fin.; Józefa Centilli, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: W. Bridge róg Court st.

Grupa No. 524.

Tow. Gwiazda Młodzieży Polskiej w Nanticoke, Pa., założone dnia 15 września 1904 r., wsparcia wypłaciło $950.00. Ofiarowało na cele narodowe $5.00, na kościoły $65.00, na szkołę $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $20.00.

Założycielami byli: M. Nowaczek, J. Krzyżański.

Obecny zarząd: J. Krzyżański, prezes; M. Nowaczek, sekr. fin.; Sz. Kwiatkowski, skarbnik.

Grupa No. 525.

Tow. Wolność Polski pod opieką św. Kazimierza Królewicza w Holyoke, Mass., założone dnia 29 września 1900 r., członków 22, w kasie $75.00, wsparcia wypłaciło $45.00, w bibliotece tomów 100. Ofiarowało na cele narodowe $25.00, na kościoły $12.00, na szkoły $5.00.

Założycielami byli: W. Borkowski, J. Borkowski, J. Szałapski, A. Dwojakowski, F. Banaszewski, J. Nortonowicz.

Obecny zarząd: Piotr Kłosiński, prezes: W. Drozdowicz, wice-prezes; W. Borkowski, sekr. fin.; Jan Kędzior, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 249 S. Park st.

Grupa No. 526.

Tow. Polek "Ognisko Domowe," w Pittsburgu, Pa., założone w grudniu 1899 r., członków 24, w kasie $75.00, wsparcia wypłaciło $25.00, w bibliotece tomów 50. Ofiarowało na pomniki $20.00, na szkoły $15.00, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielkami były: Jadwiga W. Domachowska, Zofia Hecht, Bolesława Furmańska,

Obecny zarząd: Z. Hecht, prezeska; M. Klasińska, wice-prezeska; J. W. Domachowska, sekr. fin.; St. Kaczmarek, sekr. prot.; A. Krzywicka, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: 2820 Penn ave.

Grupa No. 527.

Tow. Narodowe "Postęp" w Lodi, N. J., założone dnia 16 września 1900 r., członków 22, w kasie $46.87, wsparcia wypłaciło $122.10. Ofiarowało na pomniki $0.50, na inne cele narodowe $18.27, na kościoły $6.50, na szkołę $5.75. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: B. Przybyłowski, K. Przybyłowski, A. Zach. Górski, M. Hajny, F. Słomiński, P. Piórkowski, A. Uszyński, Zofia Zach Górska, Franciszka Przybyłowska, Rozalia Hajny, Bronisława Piórkowska, Emilia Uszyńska, Jan Kulesza.

Obecny zarząd: P. Piórkowski, prezes; Br. Zaremba, wice-prezes; A. Z. Górski, sekr. fin. i prot.; A. Uszyński, skarbnik.

Grupa No. 528.

Tow. Pol. Lit. Orła i Pogoni w Oglesby, Ill., założone dnia 18 listopada 1900 r., członków 22, w kasie $14.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: T. Rowiński, A. Bembarski.

Obecny zarząd: W. Szymański, prezes; J. Chleboś, skarbnik; J. Sarbiewski, sekr. fin.

Grupa No. 529.

Tow. Zgoda Polonii w St. Louis, Mo., założone dnia 22 lipca 1900 r., członków 69., w kasie $221.37, wsparcia wypłaciło $395.00. Ofiarowało na szkoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Piskorski, F. Uriwal, A. Groszewski, K. Mańkowski, Fr. Tajkowski, J. Imbierowicz, K. Janowski, F. Stranz, J. Ryczek, E. Piskorski, Dr. E. Brezany, M. Kochanowicz, J. Sławiński, L. Bartkowski, J. Endraske.

Obecny zarząd: A. Piskorski, prezes; A. Najbart, wice-prezes; R. Janowski, sekr. fin.; W. T. Tajkowski, sekr. prot.; E. Piskorski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Harugari Hall, 1030 N. 10th st.

Grupa No. 530.

Tow. Wiara, Nadzieja i Miłość w Wilmerding, Pa., założone dnia 2-go września 1900 r., członków 21, w kasie $236.00, wsparcia wypłaciło $121.64. Ofiarowało na cele narodowe $27.69, na kościoły $2.00, na szkoły $3.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $78.75.

Założycielami byli: J. A. Sobieski, J. Holtzenberg.

Obecny zarząd: J. Syroczyński, prezes; K. Olsztyński, wice-prezes; L. Czarnecki, sekr. fin.; R. Rydarowski, sekr. prot.; M. Macionis, skarbnik.

Grupa No. 531.

Tow. św. Anny w Chicago, Ill., założone dnia 5 sierpnia 1900 r., członków 54, w kasie $229.05. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodo-

we $15.00, na kościoły $25.00, na szkoły $25.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $125.00.

Założycielami byli: A. Stołcza, E. Schleichert, M. Pijanowska, H. Stachowiak.

Obecny zarząd: Fr. Rytlewska, prezeska; E. Schleichert, wice-prezeska; M. Pijanowska, sekr. prot.; H. Stachowiak, sekr. fin.; P. Fons, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: 1005 Whipple st.

Grupa No. 533.

Tow. Henryka Dąbrowskiego w New Kensington, Pa., założone dnia 29 grudnia 1900 r., członków 38, w kasie $60.25, w bibliotece tomów 8. Ofiarowało na pomniki $9.75, na inne cele narodowe $36.25, na kościoły $25.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Józef Polcyn.

Obecny zarząd: Fr. Kościański, prezes; K. Pawłowski, sekr. fin. i prot.; K. Frejnik, skarbnik.

Lokal posiedzeń: szkoła parafialna.

Grupa No. 534.

Tow. St. Staszica w Cudahy, Wis., założone dnia 3 stycznia 1901 r., członków 18, w kasie $69.00, wsparcia wypłaciło $18.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $6.00, na szkoły $4.00.

Założycielami byli: J. Jozwiński, Fr. Kron.

Obecny zarząd: Fr. Kron, prezes; J. Szymański, sekr. fin. i prot.; Stanisław Makowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń u St. Makowskiego.

Grupa No. 536.

Tow. Henryka Dąbrowskiego w New Bedford, Mass., założone dnia 30 grudnia 1900 r., członków 41, w bibliotece książek za $800.00. Ofiarowało na kościoły $8.00, na szkoły $13.00, na inne cele narodowe $278.62. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: St. Monarszyński, Walenty Buba.

Obecny zarząd: K. Wolan, prezes; M. Paterak, wice-prezes; Józef Wyzga, sekr. fin.; J. Tomkiewicz, kasyer.

Grupa No. 539.

Tow. św. Antoniego w Dupont, Pa., założone dnia 19 maja 1901 r., członków 40, w kasie $100.00, wsparcia wypłaciło $250.00. Ofiarowało na szkoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielem był T. Mossakowski.

Obecny zarząd: J. Romańczuk, prezes; T. Mossakowski, sekr. fin.; A. Śmiechowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali Piotra Lakuty.

Grupa No. 540.

Tow. Górnik pod op. św. Barbary w Claridge, Pa., założone dnia 1 kwietnia 1901 r., członków 66, w kasie $253.71, wsparcia wypłaciło $635.00, w bibliotece tomów 236. Ofiarowało na pomniki $3.00, na inne cele narodowe $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Andrzej Wais, Jan Godlewski, Jan Kener.
Obecny zarząd: Jan Kener, prezes; An. Wais, sekr. fin.; Fr. Fydrych,
Lokal posiedzeń: "Deutscher Unterstuetzung Bund", Distr. 19.
sekr. prot.; Józef Lipiński, skarbnik.

Grupa No. 541.

Tow. Bratnia Miłość, pod opieką Matki Boskiej Ludzmierskiej w Chicago, Ill., założone dnia 14 kwietnia 1901 r., członków 30, w kasie $145.00, wsparcia wypłaciło $125.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $2.50, na kościoły $15.00.

Założycielami byli: J. Kukowicz, A. Zembal, S. Stobnicki, Fr. Rapacz.

Obecny zarząd: St. Soszyński, prezes; J. Kukowicz, sekr. fin.; A. Zembal, skarbnik, F. Rapacz, wice-prezes; A. Paczyński, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 42 Will st.

Grupa No. 543.

Tow. Obrona Korony Polskiej w Pottstown, Pa., założone dnia 3 maja 1901 r., członków 22, w kasie $91.79, wsparcia wypłaciło $163.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na kościoły $36.00, na szkoły $15.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $60.00.

Założycielami byli T. Zawadzki, K. Bartczak.

Obecny zarząd: T. Zawadzki, prezes; Kaz. Bartczak, wice-prezes; A. Bartczak, sekr. fin.; Jan Bartczak, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali kościelnej.

Grupa No. 544.

Tow. Kaspra Karlińskiego w Detroit, Mich., założone w 1901 roku, członków 29, w kasie $79.00, wsparcia wypłaciło $90.00.

Założycielami byli: J. Nowak, P. Owczarek, St. Szachta.

Obecny zarząd: St. Szachta, K. Muzyk, W. Wiśniewski.

Lokal posiedzeń u S. Skrzyckiego, Riopelle st.

Grupa No. 546.

Tow. Huzary Jana III Sobieskiego w Hammond, Ind., założone dnia 10 lutego 1900 r., członków 17, w kasie $429.56, wsparcia wypłaciło $140.00 Ofiarowało na pomniki $15.50, na inne cele narodowe $43.25, na kościoły $78.00, na szkoły $32.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: B. Surdyk, J. Bednarek, J. Kaptur.

Obecny zarząd: J. Kaptur, B. Surdyk, J. Antkowski, M. Mikulski, Fr. Gąsiorowski.

Lokal posiedzeń w sali Kościuszki.

Grupa No. 547.

Tow. "Orzeł Polski" w Plymouth, Pa., założone dnia 11 sierpnia 1901 r., członków 72, w kasie $125.00, wsparcia wypłaciło $132.00.

Założycielami byli: St. Szakalun, W. Piszczek.

Obecny zarząd: S. Lichucki, prezes; St. Szakalun, skarbnik, Fr. Fimowicz, sekr, fin.

Lokal posiedzeń u Michała Chimczyka, Main st.

Grupa No. 548.

Tow. Polska Czytelnia Postępowa w Cleveland, O., założone dnia 4

sierpnia 1901 r., członków 21, w kasie $75.00, wsparcia wypłaciło $75.00, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na pomniki $45.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: J. Z. Czechowski, M. Mendel, J. Kluczykowski.

Obecny zarząd: M. Mendel, prezes; J. Kluczykowski, sekr. fin.; J. Sobieszyński, sekr. prot.; W. Wysocki, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali ob. Santowskiego, Hosmer st.

Grupa No. 549.

Tow. "Jedność" w Portland, Ore., założone dnia 1 października 1901 r., członków 50, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $25.00, w bibliotece tomów 150. Ofiarowało na pomniki $50.00, na szkoły $25.00, na inne cele narodowe $120.00. Towarzystwo posiada polski sztandar.

Założycielami byli: W. Najewski, P. Nowakowski, J. Kościółek.

Obecny zarząd: W. Szeląszkiewicz, prezes; S. Kasper, skarbnik, J. Baksalewski, sekr. prot.; J. Kościółek, sekr. fin.

Lokal posiedzeń: 545 Railroad st.

Grupa 550.

Tow. Im. Bartosza Głowackiego w Lowell, Mass., założone dnia 1 września 1901 r., członków 47, w kasie $7.00, w bibliotece tomów 500. Ofiarowało na pomniki $31.00, na szkoły $17.00, na inne cele narodowe $73.00, na kościoły $28.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był St. Monarszyński.

Obecny zarząd: J. Skarbek, prezes; W. Sarna, wice-prezes; P. Dziurkiewicz, sekr. fin.; J. Orzana, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali parafialnej kościoła narodowego.

Grupa No. 551.

Tow. Biały Orzeł w Camden, N. J., założone dnia 10 września 1901 r., członków 108, w kasie $66.73. Ofiarowało na cele narodowe $6.00, na szkoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Kaz. Radziej, J. Zabylski.

Obecny zarząd: Fr. Ziemski, prezes; W. Działkiewicz, wice-prezes; S. Różański, sekr, fin.; J. Bentke, sekr. prot.; St. Knast, skarbnik.

Lokal posiedzeń: S. W. cor. 10 i Kainghs ave.

Grupa No. 552.

Tow. Księcia Józefa Poniatowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 28 września 1901 r., członków 16, w kasie $10.00, wsparcia wypłaciło $55.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $4.00, na kościoły $6.00, na szkoły $10.00.

Założycielami byli: Sz. Kownacki, M. Wiśniewski, Ant. Fuszczewski, Al. Parzych.

Obecny zarząd: Wład. Staniszewski, prezes; Bol. Bujewski, sekr. fin., S. Swoboda, sekr. prot.; Alojzy Parzych, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 553.

Tow. św. Piotra i Pawła w Rockwale, Colo., założone dnia 30 listopada 1901 r., członków 9, w kasie $56.00, wsparcia wypłaciło $107.00. Ofiarowało

na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $10.50, na kościoły $2.00, na szkoły $2.00.

Założycielami byli: J. Putyra, J. Sobota, K. Miotła, M. Barnaś, J. Kasnicki, Błażej Kopeć, St. Piłat.

Obecny zarząd: Jan Sadoł, prezes; M. Barnaś, wice-prezes; J. Putyra, sekr. fin.; Kaz. Miotła, skarbnik.

Lokal posiedzeń u ob. M. Barnasia.

Grupa No. 554.

Tow. Jana III Sobieskiego w Middleport, Pa., założone dnia 1 stycznia 1902 r., członków 27, w kasie $30.00, wsparcia wypłaciło $56.00.

Założycielami byli: J. Wroński, J. Burkot.

Obecny zarząd: J. Molis, prezes; J. Niedojadło, wice-prezes; J. Wroński, sekr. fin.

Lokal posiedzeń u ob. J. Jakubinas.

Grupa No. 555.

Tow. Synowie Polski w Salem, Mass., założone dnia 6 grudnia 1901 r., członków 53, w kasie $500.00, wsparcia wypłaciło $153.50. Ofiarowało na pomniki 3.80, na kościoły $211.49, na szkoły $5.75. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $80.00.

Założycielami byli: Jan Romaszkiewicz, Fr. Wolski.

Obecny zarząd: J. Sadowski, prezes; P. Myśliwy, wice-prezes; J. Tyburski, sekr. fin., J. Pieńkoś, sekr. prot.; M. Dominik, kasjer.

Lokal posiedzeń: 160 Derby st.

Grupa No. 556.

Tow. Powstań Ojczyzno w Edwardsdale, Pa., założone dnia 28 listopada 1901 r., członków 50, w kasie $220.00, wsparcia wypłaciło $44.50, w bibliotece tomów 92. Ofiarowało na pomniki $3.50, na inne cele narodowe $47.60, na szkoły $7.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był: Jan Skawiński.

Obecny zarząd: J. Drapała, prezes; Adam Golisz, wice-prezes; J. Skawiński, sekr. fin.; M. Dusza, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 511 Main st.

Grupa No. 557.

Tow. Jana III Sobieskiego w Wilkesbarre, Pa., założone w roku 1901, członków 67, w kasie $73.33, w bibliotece tomów 13. Ofiarowało na pomniki $12.75, na inne cele narodowe $10.70, na kościoły $390.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był J. Wróblewski.

Obecny zarząd: Fr. Luczycki, prezes; St. Karpiński, wice-prezes; J. Wróblewski, sekr. fin.; A. Marcinkowski, skarbnik.

Założycielem był J. Wróblewski.

Grupa No. 559.

Tow. Polskich Szewców w Buffalo, N. Y., założone dnia 9 stycznia 1898 r., członków 25, w kasie $75.00. Ofiarowało na cele narodowe $32.50.

Założycielami byli: A. Skarbiński, W. Czerniak, J. Chmiel, A. Ciszewski.

Obecny zarząd: J. Giżyński, prezes; A. Skarbiński, wice-prezes; B. Połubiński, sekr. fin.; J. Woźniak, skarbnik.

Lokal posiedzeń 1078 Broadway.

Grupa No. 560.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Toledo, Ohio., założone dnia 29 lutego 1902 r., członków 28, w kasie $50.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Kurz, St. Nowicki, St. Nadolny.

Obecny zarząd: J. Staniszewski, prezes; J. Wiśniewski, wice-prezes; Maks. Woliński, sekr. fin.; Teo. Rombkowski, sekr. prot.;

Lokal posiedzeń u A. Kusza, Nebraska ave.

Grupa No. 561.

Tow. Bractwo św. Józefa w Donora, Pa., założone dnia 9 lutego 1902 r., członków 46, w kasie $90.50, wsparcia wypłaciło $49.00. Ofiarowało na cele narodowe $85.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański.

Założycielami byli: J. Osika, A. Godkowicz, W. Żebrocki, W. Szorol, P. Karamud, W. Sząbora.

Obecny zarząd: W. Bejma, prezes; M. Jaracz, sekr. fin.; Sz. Gondek, skarbnik.

Grupa No. 562.

Tow. "Harmonia" w Milwaukee, Wis., założone dnia 6 stycznia 1902 r., członków 21, w kasie $25.00. Ofiarowało na pomniki $8.00, na inne cele narodowe $5.00, na szkoły $6.00.

Założycielami byli: Ign. Sawicki, Wł. Petrykowski, W. Czerwiński, Aug. Pajkowski.

Obecny zarząd: Ign. Sawicki, prezes; P. Piasecki, wice-prezes; Wł. Petrykowski, sekr. fin.; P. Wendziński, sekr. prot.; Aug. Pajkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 723 Windlake ave.

Grupa No. 563.

Tow. Króla Władysława Jagiełły w Milwaukee, Wis., założone dnia 20 lutego 1902 r., członków 61, w kasie $191.26, wsparcia wypłaciło $130.00.

Założycielami byli: Jan Biegański, Paweł Kowalski.

Obecny zarząd: Jan Biegański, Fr. Kania, F. Pokora, Wł. Pokora, Fr. Brzeziński.

Lokal posiedzeń: 1030 — 2nd ave.

Grupa 564.

Tow. Emilii Plater w Pittsburg, Pa., założone dnia 9 lutego 1902 r., członków 20, w kasie $51.28, wsparcia wypłaciło $12.00. Ofiarowało na pomniki $1.25, na inne cele narodowe $50.36, na szkoły $8.00.

Założycielami byli: Józefa Zmudowicz, Wiktorya Kolb.

Obecny zarząd: M. Poleska, prezeska; Stanisława Zyglerowicz, sekr. fin.; Marta Paryska, sekr. prot.; Katarzyna Lenard, kasyerka.

Lokal posiedzeń: 1804 Carson st.

Grupa No. 565.

Tow. Polska i Litwa w Chicago, Ill., założone dnia 15 maja 1902 r.,

członków 40, w kasie $105.00, wsparcia wypłaciło $25.00. Ofiarowało na pomniki $10.00.

Założycielem był Ed. L. Kołakowski.

Obecny zarząd: Władysław Jul. Panek, prezes; Ludwik Styburski, sekr. fin.; Roman Skudnik, wice-prezes; Józef Jakś, sekr. prot.; Aleks. Wittort, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 571 Noble st.

Grupa No. 566.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Duluth, Minn., założone dnia 23 lutego 1902 r., członków 65, w kasie $242.26, wsparcia wypłaciło $285.00. Ofiarowało na kościoły $705.00. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, które kosztowały $154.00.

Obecny zarząd: W. Cecierski, prezes; J. Rosik, wice-prezes; L. Zmyślony, sekr. fin.; M. Walczak, sekr. prot.; W. Telega, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 508 — 24 ave. West.

Grupa No. 567.

Tow. Sztandar Polski w Detroit, Mich., założone dnia 17 lutego 1902, członków 30.

Założycielami byli: Jan Welzand, W. Thiede, R. Posiński, Kst. Kosicki, Fr. Nowicki.

Obecny zarząd: W. Thiede, prezes; R. Posiński, wice-prezes; Fr. Nowicki, sekr. fin.; J. Iwański, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1290 Dubois st.

Grupa No. 568.

Tow. Bratniej Pomocy XX wieku, T. Kościuszki w Nanticoke, Pa., założone dnia 1 stycznia 1902 r., członków 50, w kasie $35.00, wsparcia wypłaciło $285.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na inne cele narodowe $3.00, na kościoły $65.00, na szkoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Michał Dworak, St. Michlewicz, Józef Baranowski.

Obecny zarząd: Leon Gajewski, prezes; Michał Dworak, sekr. fin.; Fr. Makarczyk, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 100 Ridge st.

Grupa No. 569.

Tow. Sztandar Polski w Chicago, Ill., założone dnia 7 marca 1902 r., członków 49, w kasie $150.00, wsparcia wypłaciło $110.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $45.00, na szkoły $10.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $45.00.

Założycielami byli: Fr. Zieliński, Mar. Rybski, Aleks. Badziong.

Obecny zarząd: Jan Smoliński, prezes; St. Malczewski, wice-prezes; Fr. Zieliński, sekr. fin.; Fr. Rybski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2545 Milwaukee ave.

Grupa No. 570.

Tow. Sztandar Polski w Erie, Pa., założone dnia 15 marca 1902 r., członków 25, w kasie $18.00. Ofiarowało na cele narodowe $10.00, na kościoły $60.00

Założycielami byli: Ant. Donikowski, Adam Kowalski, St. Winikatys.

Obecny zarząd: St. Winikatys, prezes; Ant. Donikowski, sekr. fin.; S. Winikatys, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala parafialna.

Grupa No. 571.

Tow. św. Jadwigi w Lorain, Ohio, założone dnia 20 kwietnia 1902 r., członków 14, w kasie $125.00, wsparcia wypłaciło $24.00. Ofiarowało na kościoły $75.00.

Założycielami byli: Antonina Jarosik, Agnieszka Knitter, Maryanna Waśtak.

Obecny zarząd: M. Czerpakowska, prezes; A. Jarosik, sekr. fin.; St. Stencel, skarbnik, M. Mrozek, sekr. prot.

Lokal posiedzeń w szkole polskiej.

Grupa No. 572.

Tow. Jenerała Langiewicza w New York, N. Y., założone dnia 18 lutego 1896 r., członków 65, w kasie $500.00, wsparcia wypłaciło $2750.00. Ofiarowało na pomniki $15.00, na inne cele narodowe $50.00, na kościoły $100.00, na szkoły $12.50. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: Jan Stelbuszewski, Władysław Horn, Jakób Block, Maciej Ziółkowski.

Obecny zarząd: Jan Stelbuszewski, prezes; St. Rubis, wice-prezes; W. Kupczyński, sekr. prot.; W. Millus, sekr. fin.; Wł. Horn, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 2994 — 3 ave.

Grupa No. 573.

Tow Klub. Patryotów Polskich w Falls River, Mass., założone dnia 26 kwietnia 1902 r., członków 71, w kasie $50.00, w bibliotece tomów 96. Ofiarowało na pomniki $2.00, na cele narodowe $20.80, na kościoły $120.00, na szkoły $8.20. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Adam Mikiewicz.

Obecny zarząd: J. Skrzypiec, prezes; W. Wróbel, wice-prezes; Fr. Sendrowski, sekr. fin.; L. Czajka, skarbnik, Br. Paszkiewicz, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1228 South Main st.

Grupa No. 574.

Tow. Polska Powstaje w Dunkirk, N. Y., założone dnia 13 czerwca 1902 r., członków 34, w kasie $74.39. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $14.39, na szkoły $3.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $8.50.

Założycielami byli: Józef James, Marcin Nowak, Mateusz Wróblewski.

Obecny zarząd: J. James, prezes; M. Nowak, sekr. fin. i prot., M. Konwiński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 83 Lake st.

Grupa No. 575.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Monongoah, W. Va., założone dnia 16 marca 1902 r., członków 38, w kasie $187.35, wsparcia wypłaciło $385.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na kościoły $50.00, na szkoły $5.00.

Założycielami byli: Jan Regulski, Jan Miłkowski.

Obecny zarząd: Jan Klara, prezes; Fr. Zajdel, wice-prezes; Jan Regulski, sekr. fin.; Jan Zajdel, sekr. prot.; Ant. Pierzgalski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w hali kościelnej.

Grupa No. 576.

Towarzystwo Konfederacja Tyszowiecka w Detroit, Mich., założone dnia 18 maja 1902 r., członków 44, w kasie $102.51, wsparcia wypłaciło $96.00. Ofiarowało na cele narodowe $5.87, na kościoły $1.20, na szkoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Ign. Pasieczny, M. Kościołko, P. Sobczyński, G. Krotkiewicz, J. Pasieczny, W. Sobczyński, T. Zukowski, Ant. Lech, J. Mac, P. Błaszkowski, J. Zabawski.

Obecny zarząd: W. Maior, prezes; B. Krotkiewicz, sekr. fin.; Jan Beger, sekr. prot.; P. Sobczyński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 867 Riopelle st.

Grupa No. 577.

Tow Synowie Polski w Montreal, Canada, założone dnia 27 kwietnia 1902 r., członków 41 w kasie $113.00, wsparcia wypłaciło $20.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na cele narodowe $28.00, na kościoły $7.00, na szkoły $5.00.

Założycielami byli: Jan Typrowicz, Wł. Lipiński, Kaz. Ziniewski.

Obecny zarząd: Jan Typrowicz, prezes; Win. Tubielewicz, sekr. fin.; And. Gralicki, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Catherine i Patrenais st.

Grupa No. 578.

Tow. Unia Lubelska N. I. w Chicago, Ill., założone dnia 13 kwietnia 1902 r., członków 50, w kasie $100.00, wsparcia wypłaciło $155.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na szkoły $14.00.

Założycielami byli: A. Mazylewski, St. Jankiewicz, W. Zukowski, A. Swirski.

Obecny zarząd: Alfons Swirski, prezes; Piotr Bieliński, wice-prezes; Antoni Dobrzyński, sekr. fin.; Antoni Mazylewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 579.

Tow. Klub Patryotyczny Polek w Chicago, Ill., założone dnia 22 stycznia 1895 r., członków 108, w kasie $622.00, wsparcia wypłaciło $589.00. Ofiarowało na pomniki $46.32, na inne cele narodowe $24.00, na kościoły $5.00, na szkoły $30.00.

Założycielami byli: Marya Łebkowska, Marya Olbińska, W. Chodzińska.

Obecny zarząd: W. Chodzińska, prezes; Anna Lasek, wice-prezes; M. Miecznikowska, sekr. fin., S. Dąbrowska, sekr. prot.; Fr. Męczarska, kasjerka.

Lokal posiedzeń: Dom Związku Narodowego Polskiego.

Grupa No. 580.

Tow. Michała Wołodyjowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 6 lipca 1902 r., członków 105., w kasie $285.53, wsparcia wypłaciło $405.50. Ofiarowało na pomniki $11.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $250.00.

Założycielami byli: Wł. Jaworski, St. Tylski, R. Witowski.

Obecny zarząd: Wł. Jaworski, prezes; A. Jakrzewski, wice-prezes; Leon Łączny, sekr. fin.; E. Weiss, skarbnik, And. Abratowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 468 Noble st.

Grupa No. 581.

Tow. św. Józefa w Westfield, Mass., założone dnia 23 marca 1902 r., członków 73, w kasie $611.97, wsparcia wypłaciło $178.00. Ofiarowało na pomniki $7.00, na inne cele narodowe $5.73, na kościoły $148.68, na szkoły $4.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielami byli: Ig. Donginich, Jan Samborski.

Obecny zarząd: Karol Podbielski, prezes; Piotr Woźniak, wice-prezes; Tomasz Kapturkiewicz, sekr. fin.; Jan Morydz, sekr. prot.; Kaz. Dajkus, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Elm st., "Polonia Hall".

Grupa No. 582.

Tow. św. Jana Chrzciciela w Roslyn, Wash., założone dnia 22 czerwca 1902 r., członków 28, w kasie $101.00, wsparcia wypłaciło $192.40. Ofiarowało na cele narodowe $1.32, na szkoły 2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $65.00.

Założycielami byli: Adolf Pikiel, Józef Bubliński.

Obecny zarząd: Jan Dalewski, prezes; Jan Zeltenreich, sekr. fin.; Stan. Pikiel, skarbnik.

Grupa No. 583.

Tow. Teofila Lenartowicza w Buffalo, N. Y., założone dnia 11 czerwca 1902, członków 49, w kasie $225.56. Ofiarowało na pomniki $50.00, na inne cele narodowe $36.00.

Założycielami byli: Jan Karnyski, Ignacy Bawolski.

Obecny zarząd: Jan Karnyski, prezes; Walenty Jeliński, wice-prezes; Waw. Dropik, sekr. fin. i prot.; Kar. Jeliński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Fillmore Hall, róg Broadway i Fillmore st.

Grupa No. 586.

Tow. Patryotyczne Amatorskie w Utica, N. Y., założone dnia 10 marca 1895 r., członków 28, w kasie $150.00, w bibliotece tomów 400. Ofiarowało na pomniki $10.00, na cele narodowe $7.00, na kościoły $1238.00, na szkołę $74.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $100.00.

Założycielami byli: Jan Słowik, Wł. Lukiewski, Julian Hajman, Paweł

Obecny zarząd: Fr. Zyskowski, prezes; A. Idzikowski, wice-prezes; Wal. Wojciechowski, sekr. fin.; J. Sakowski, sekr. prot., Wal. Tyrakowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 164 Lincoln ave.

Grupa No. 587.

Tow. Wolność Ojczyzny w Philadelphia, Pa., założone dnia 28 lipca 1902 r., członków 23, w kasie $6.92. Ofiarowało na pomniki $2.04, na inne cele narodowe $8.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Jan Słowik, Wł. Lukiewski, Julian Hajman, Paweł

Łuss, Henryk Domaszewicz, Fr. Beczkiewicz, Emil Szurgot, Kajetan Dziewulski.

Obecny zarząd: Jan Słowik, prezes; Wincenty Dyczewski, sekr. fin.; Kajetan Dziewulski, sekr. prot.; Władysław Lukiewski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 211 Fairmont ave.

Grupa No. 588.

Tow. Polek Biały Orzeł w Chicago, Ill., założone dnia 22 października 1899 r., członków 182, w kasie $621.00, wsparcia wypłaciło $889.00. Ofiarowało na pomniki $7.50, na cele narodowe $65.00, na kościoły $67.00, na szkoły $30.00. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $158.00.

Założycielami byli: Marya Kraszewska, Katarzyna Nawrocka.

Obecny zarząd: Konstancya Bytońska, prezes; Franciszka Czaja, wiceprezes; Marya Kraszewska, sekr. fin.; Weron. Świderska, sekr. prot.; Fran. Pettkowska, kasjerka.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 589.

Tow. Księcia Józefa Poniatowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 15 czerwca 1902 r., członków 40, w kasie $130.00, wsparcia wypłaciło $148.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $8.85, na kościoły $6.75, na szkoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $45.00.

Założycielami byli: Leon Kowalski, Jan Cabański, Wład. Ptaszyński.

Obecny zarząd: Jan Kowalski, prezes; Fran. Falgowski, wice-prezes; Miecz. Palmowski, sekr. fin.; Aleks. Conrath, sekr. prot.; Jan Cabański, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 923 — 31 Place.

Grupa No. 590.

Tow. Kazim. Pułaskiego w Chicago Heights, Ill., założone dn. 1 stycznia 1901 r., członków 34, w kasie $203.00, wsparcia wypłaciło $100.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na kościoły $150.00, na szkoły $15.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $45.00.

Założycielami byli: Maryan Kamiński, Paweł Węgrzyn, Jan Małecki, Józef Kordek.

Obecny zarząd: Paweł Węgrzyn, prezes; Izydor Maks, wice-prezes; Andrzej Kilar, sekr. fin.; Fran. Kłyczek, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 1444 Wetworth ave.

Grupa No. 591.

Tow. Królowej Jadwigi w Passaic, N. J., założone w roku 1901, członków 40, w kasie $100.00, wsparcia wypłaciło $20.00. Ofiarowało na kościoły $5.00 Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $200.00.

Założycielami byli: Józefa Podurgiel, Józefa Artyfkiewicz.

Obecny zarząd: Józefa Podurgiel, Maryanna Studzielska, Józefa Artyfkiewicz, Marya Uszler, Józefa Grzeszak.

Grupa No. 592.

Tow. św. Piotra i Pawła w Duluth, Minn., założone dnia 25 listopada 1902 r., członków 28. Na kościół płaci każdy członek $40.00 rocznie,

Obecny zarząd: Józef Kmiecik, prezes; Jan Kuśnierek, sekr. fin.; T. Wagner, kasyer.

Lokal posiedzeń: Hala szkolna.

Grupa No. 593.

Tow. Powstańcy polscy pod Racławicami w Philadelphia, Pa., założone dnia 11 października 1902, członków 29, w kasie $20.00. Ofiarowało na pomniki $3.50, na inne cele narodowe $1.00, na szkoły $5.00.

Założycielem był Maryan Liberacki.

Obecny zarząd: Jan Juka, prezes; Jan Urbański, wice-prezes; Józef Wzorek, sekr. fin. i prot., Józef Rusiecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1242 Harmony st.

Grupa No. 594.

Tow. Bratnia Dłoń w Chicago, Ill., założone dnia 1 października 1901 r., członków 50, w kasie $70.00, wsparcia wypłaciło $200.00. Ofiarowało na cele narodowe $10.00, na kościoły $25.00, na szkoły $3.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: Klemens Jachimowski, Piotr Pniak, Józef Jurczakiewicz.

Obecny zarząd: Stanisław Kasperek, prezes; Józef Olbrychtowicz, wice-prezes; Jan Dankiewicz, sekr. fin.; Tytus Jachimowski, sekr. prot.; Andrzej Wiatrowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 468 Noble st.

Grupa No. 595.

Tow. św. Franciszka w Rossford, Ohio, założone dnia 15 września 1903 r., członków 32, w kasie $95.00, wsparcia wypłaciło $47.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Aleksander Zając.

Obecny zarząd: Adam Górka, prezes; Jan Zając sekr. fin.: Aleks. Zając, skarbnik.

Lokal posiedzeń w szkole parafialnej.

Grupa No. 599.

Tow. Białego Orła w Natrona, Pa., założone dnia 22 grudnia 1902 r., członków 86, w kasie $64.00, wsparcia wypłaciło $126.00. Ofiarowało na pomniki $2.50, na kościoły $3.73, na szkoły $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $85.00.

Założycielami byli: Dr. L. Sadowski, L. Terski, L. Gołębiewski, F. Wernicki.

Obecny zarząd: W. Głogowski, prezes; M. Usiądek, wice-prezes; Józef Iwanicki, sekr. fin.; I. Karolkowski, sekr. prot.; W. Górny, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 12—13 Chestnut st.

Grupa No. 600.

Tow. Bartosza Głowackiego w Wilkesbarre, Pa., założone dnia 12 grudnia 1902 r., członków 41, w kasie $800.00, wsparcia wypłaciło $69.25. Ofiarowało na cele narodowe $3.25.

Założycielem był Jan Bandzio.

Obecny zarząd: Stanisław Gill, prezes; Marcin Paduch, sekr. fin.; Franciszek Rajewski, wice-prezes; Waw. Sobczak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 66 Brauwen st.

Grupa No. 601.

Tow. Córek Polski, pod op. M. B. Częstochowskiej w Detroit, Mich., założone dnia 14 grudnia 1902 r., członków 22, w kasie $35.00. Ofiarowało na cele narodowe $26.40, na szkoły $11.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Władysław Major, Chelińska, Welzant.

Obecny zarząd: Welzant, prezes; Walerya Piasecka, wice-prezes; Natalia Burkacka, sekr. fin.; Katarzyna Lesińska, sekr. prot.; Marya Miąskowska, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali A. Sikory, 807 St. Aubin ave.

Grupa No. 602.

Tow. ks. Augustyna Kordeckiego w Baltimore, Md., założone dnia 15 stycznia 1903 r., członków 29, w kasie $35.00, wsparcia wypłaciło $344.82. Ofiarowało na szkoły $8.00, na inne cele narodowe $6.75.

Założycielami byli: P. Szczerbicki, T. Jarzębowski, P. Twardowicz, J. Piłachowski, A. Pękalski, J. Karwacki.

Obecny zarząd: Piotr Szczerbicki, prezes; J. Haduch, wice-prezes; P. Twardowicz, sekr. fin.; J. Szczerbicki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 419 S. Bond st.

Grupa No. 603.

Tow. Obywateli Polskich w Cleveland, Ohio, założone dnia 20 grudnia 1902 r., członków 40, w kasie $73.77, wsparcia wypłaciło $32.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $4.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $20.00.

Założycielami byli: J. Grams, M. Delewski, J. Zalewski, J. Jabłoński, W. Balicki.

Obecny zarząd: M. Delewski, prezes; J. Zalewski wice-prezes; J. Grams, sekr. fin.; M. Malinowski, sekr. prot.; Jakób Jabłoński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: szkoła parafialna, Fremont st.

Grupa No. 604.

Tow. Nadzieja w Priceburg, Pa., założone dnia 28 grudnia 1902, członków 23.

Założycielem był ks. Józef Dawidowski.

Obecny zarząd: A. Wróbel, prezes; St. Różański, sekr. fin.; Fr. Michałek, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej.

Grupa No. 605.

Tow. Jedność w Chicopee, Mass., założone w lutym 1903 r., członków 65, w kasie $35.00, w bibliotece tomów 37. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $2.00, na inne cele narodowe $2.02. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $53.25.

Założycielem był: Walenty Buba.

Obecny zarząd: Jakób Żołeński, prezes; K. Mikuś, wice-prezes; St. Trzeciak, sekr. fin.; St. Zytkiewicz, sekr. prot.; J. Rucki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Liberty Hall, Cabot st.

Grupa No. 607.

Tow. I-szy Pułk Ułanów Polskich, Ks. Warszawskiego, Ks. Józefa Poniatowskiego w Chicago, Ill., założone dnia 2 lutego 1903 r., członków 51, w kasie $205.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na kościoły $3.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $215.00.

Założycielem był Szczepan Kownacki.

Obecny zarząd: S. Kownacki, prezes; St. Kukliński, wice-prezes; A. Kurczyński, sekr. fin.; W. Szatkowski, sekr. prot.; J. Fadrowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 608.

Gwardya Królowej Jadwigi w Dunkirk, N. Y., założone dnia 18 lutego 1903, członków 65, w kasie $35.00. Ofiarowało na pomniki $3.50, na szkoły $3.50, na kościoły $5.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: Fr. Grammeński, J. Golon, J. Lenc, K. Wróbel.

Obecny zarząd: S. Nowak, prezes; T. Beger, wice-prezes; F. Sławieński, sekr. fin.; W. Nowak, sekr. prot.; J. Lenc, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali W. Jendrzyk, Talcott st.

Grupa No. 609.

Tow. "Dzwon Wolności" w Jessup, Pa., założone dnia 19 kwietnia 1898, członków 53, w kasie $357.00, wsparcia wypłaciło $879.00, w bibliotece tomów 251. Ofiarowało na pomniki $2.50, na szkoły $16.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: B. Okrztelnik, M. Makata.

Obecny zarząd: J. Ortowicz, prezes; B. Okrztelnik, sekr. fin.; J. Świątek, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Marcina Sobolewskiego.

Grupa No. 610.

Tow. św. Krzyża w Mocanaqua, Pa., założone w marcu 1893 r., członków 72, w kasie $374.89, wsparcia wypłaciło $2835.50. Ofiarowało na pomniki $2.50, na inne cele narodowe $10.00, na kościoły $175.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $60.00.

Założycielami byli: J. Kollar, J. Wywiorski, Fr. Kadtke, J. Strzelczak.

Obecny zarząd: J. Strzelczak, J. Wywiorski, K. Garscia.

Grupa No. 611.

Tow. "Orzeł Biały" w South Milwaukee, Wis., założone dnia 15 stycznia 1902 r., członków 26, w kasie $150.00. Ofiarowało na cele narodowe $7.50, na kościoły $3.50.

Założycielami byli: Michał Nowak, F. Kietliński.

Obecny zarząd: Michał Nowak, F. Kietliński, Adam Gaca, F. Orłowski, P. Sokołowski.

Lokal posiedzeń; Róg 15-th ave. i Manitoba st,

Grupa No. 613.

Tow. Polaków w Batavia, N. Y., założone dnia 30 listopada 1902 r., członków 17, w kasie $160.00, wsparcia wypłaciło $9.00, w bibliotece tomów 85. Ofiarowało na pomniki $3.50, na szkoły $1.00, na cele narodowe $5.35, na kościoły $4.05.

Założycielami byli: A. Niebieszczański, W. S. Dydyński, L. Pacanowski, S. Trojanowski, A. Szadeyko, Fr. Trojanowski, J. Dziemian, J. Górecki, K. Ambrosiewicz, A. Arasimowicz, K. Krzanowicz.

Obecny zarząd: L. Pacanowski, prezes; A. Szadeyko, wice-prezes; A. Niebieszczański, sekretarz; W. S. Dydyński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 87 Hutchins st.

Grupa No. 614.

Tow. "Wolność" w Amsterdam, N. Y., założone dnia 8 marca 1903 r., członków 29, w kasie $325.00, wsparcia wypłaciło $15.00, w bibliotece tomów 25. Ofiarowało na pomniki $1.75, na szkoły $8.00, na inne cele narodowe $24.02.

Założycielami byli: A. Musiał, A. Hoffman.

Obecny zarząd: A. Musiał, prezes; A. Hoffman, wice-prezes; J. Musiał, sekr. fin.; J. Sierzęga, sekr. prot.; W. Szczygieł, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Germania Hall, Grove st.

Grupa No. 615.

Tow. Kadetów Polskich w Preston, Pa., założone dnia 15 marca 1903 r., członków 13, w kasie $76.17, wsparcia wypłaciło $65.00. Ofiarowało na kościoły $2.50. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: F. Kucharczyk, I. Kucharczyk, J. Nycz, J. Stępek, St. Nycz.

Obecny zarząd: F. Chmiel, prezes; Fr. Kucharczyk, wice-prezes; Jan Nycz, sekr. fin.; St. Nycz, sekr. prot.; J. Redmerski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 150 Orchard st.

Grupa No. 617.

Tow. św. Michała Archanioła w Stanley, Wis., założone dnia 15 lutego 1903 r., członków 10.

Założycielem był T. Sliwka.

Obecny zarząd: J. Kapuściński, T. Sliwka, J. Ziemba.

Lokal posiedzeń u T. Sliwki.

Grupa No. 618.

Tow. Obrona Ludu w West Seneca, N. Y, założone dnia 15 marca 1903 r., członków 45, w kasie $6.00.

Założycielami byli: W. Firlej, W. Pikulski, F. Chrostowski, W. Niedbała.

Obecny zarząd: J. Sawicki, prezes; A. Stec, wice-prezes; A. Romanowicz, sekr. prot.; W. Firlej, sekr. fin.; W. Niedbała, skarbnik.

Lokal posiedzeń u W. Niedbały, Wilkesbare ave.

Grupa No. 619.

Tow. Zmartwychwstanie Polski w Luzerne Borough, Pa., założone dnia 5 kwietnia 1903 r., członków 43, w kasie $238.00, wsparcia wypłaciło $10.00. Ofiarowało na szkoły $3.14. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $43.00.

Założycielami byli: J. Kujawski, F. Gonglewski, W. Łukaszewski, W. J. Szczesny.

Obecny zarząd: W. Łukaszewski, prezes; W. J. Szczesny, sekretarz, J. Kujawski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: E. T. Jones Hall.

Grupa No. 620.

Tow. Sztandar Związkowy w Chicago, Ill., założone dnia 15 marca 1903 r., członków 46, w kasie $60.99, wsparcia wypłaciło $100.00. Ofiarowało na pomniki $5.60, na szkoły $1.00, na inne cele narodowe $5.00, na kościoły $100.00.

Założycielami byli: R. Witowski, S. Rożański.

Obecny zarząd: P. Lenc, J. Kmiecikowski, J. Wekliński, A. Borucki, A. Ginter.

Lokal posiedzeń: Noble i Augusta sts.

Grupa No. 623.

Tow. Rycerzy Polskich pod op. św. Barbary w Elco, Pa., założone dnia 15 kwietnia 1903, członków 16, w kasie $94.19, wsparcia wypłaciło $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: I Wronek, F. Środka, J. Biniek, J. Bilski, J. Strzelecki, P. Bilski, L. Rygielski, A. Oprowski, M. Skrzypczak, J. Piechula.

Obecny zarząd: F. Środka, prezes; J. Gaciach, wice-prezes; T. Bart, sekr. fin.; J. Środka, sekr. prot.; J. Biniek, skarbnik.

Grupa No. 624.

Tow. Synowie Wolności No. 2 pod op. św. Józefa w Hegewisch, Ill., założone dnia 6 stycznia 1903 r., członków 38, w kasie $24.00, wsparcia wypłaciło $114.00. Ofiarowało na szkoły $2.00, na inne cele narodowe $16.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar polski i amerykański, który kosztował $31.00.

Założycielami byli: A. Kosiba, M. Dubisz, G. Cykowski, Fr. Syrkowski, M. Kijowski.

Obecny zarząd: M. Kijowski, J. Dziuban, A. Kosiba, J. Mistarz, S. Wachowiak.

Lokal posiedzeń: 13304 Erie ave.

Grupa No. 625.

Tow. Adama Mickiewicza w Detroit, Mich., założone dnia 22-go marca 1903, członków 20.

Założycielem był: J. Sowiński.

Obecny zarząd: Romuald Piątkowski, prezes; K. Pasternacki, wiceprezes; F. Kwiatkowski, sekr. fin.; A. Piwowarski, sekr. prot.; A. Fijałkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w biurze Franciszka Balickiego, 881 Russel st.

Grupa No. 627.

Tow. Jenerała Sowińskiego w East St. Louis, Ill., założone dnia 5 kwietnia 1903 r., członków 28, w kasie $184.95, wsparcia wypłaciło $35.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na szkoły $25.00, na inne cele narodowe $52.00, na kościoły $47.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: A. Nowak, W. Kmiecik, S. Mikołajczyk, J. J. Kłos.

Obecny zarząd: A. Nowak, prezes; S. Mikołajczyk, sekr. prot.; W. Kmiecik, sekr. fin.; J. J. Kłos, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Polska sala 541 Coleville ave.

Grupa No. 629.

Tow. św. Michała Archanioła No. II w Chicago, Ill., założone dnia 9-go maja 1903, członków 56, w kasie $167.92, wsparcia wypłaciło $75.00. Ofiarowało na pomniki $5.00.

Załażycielami byli: F. Radaj, W. Wojtowicz, J. Szostek, J. Wojtowicz.

Obecny zarząd: Fr. Radaj, prezes; M. Strzyż, wice-prezes; J. Wojtowicz, sekr. fin.; W. Pyrcz, sekr. prot.; W. Wojtowicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: u Józefa Pawelczaka, 846 S. Wood ul.

Grupa No. 630.

Tow. św. Michała Archanioła w West Lynn, Mass., założone dnia 8 maja 1903 r., członków 54, w kasie $60.66, wsparcia wypłaciło $65.00. Ofiarowało na kościoły $5.00.

Założycielami byli: W. Jastrzembski, P. Marczak.

Obecny zarząd: W. Jastrzembski, prezes; M. Powicki, sekr. fin.; J. Włodkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 57 Hood st.

Grupa No. 631.

Tow. Rzymsko-Katolickie w Depew, N. Y., założone dnia 10 maja 1903 r., członków 18, w kasie $104.89, wsparcia wypłaciło $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: W. Bednarek, Fr. Mazierski.

Obecny zarząd: F. Śpiewak, prezes; W. Bednarek, sekretarz, S. Gramza, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej św. Piotra i Pawła.

Grupa No. 632.

Tow. św. Józefa O. N. P. Maryi w Hurley, Wis., założone dnia 21 czerwca 1903 r., członków 27, w kasie $69.03, wsparcia wypłaciło $60.00. Ofiarowało na pomniki $2.00.

Założycielami byli: H. Pawlicki, M. Noskowiak, F. Sobolewski.

Obecny zarząd: H. Pawlicki, prezes; Fr. Sobolewski, sekretarz; M. Noskowiak, skarbnik.

Lokal posiedzeń w domu Pawlickiego N. 213.

Grupa No. 633.

Tow. Sztandar Polek w Chicago, Ill., założone dnia 3 marca 1903 r., członków 30, w kasie $60.00, wsparcia wypłaciło $12.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na kościoły $5.00.

Założycielami byli: M. H. Łebkowska, M. Makarska, M. Tarnowska, S. Dąbrowska.

Obecny zarząd: M. H. Łebkowska, prezeska; Michalina Makarska, wice-prezeska; Stanisława Dąbrowska, sekr. fin.; Joanna Budziak, sekr. prot.; Marya Tarnowska, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: 102—104 W. Division st.

Grupa No. 634.

Tow. Generała Kościuszki w South Chicago, Ill., założone dnia 3-go ma-

ja 1903 r., członków 37, w kasie $28.80. Ofiarowało na pomniki $5.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: L. Spychalski, Agnieszka Spychalska, Fr. Andrzejczak, J. Pawlicki, A. Pawlicka, J. J. Swiderski, F. Kupski, M. Kupska, A. Małecki, B. Duszyński, M. Duszyńska, A. Murawski, A. Murawska, S. Brzeziński, J. Brzezińska, J. Pawlicki, J. Pluciński, S. Dziedziak.

Obecny zarząd: J. Pawlicki, prezes; S. Brzeziński, wice-prezes; Ł. Spychalski, sekr. fin.; F. Andrzejczak, sekr. prot.; A. Małecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 8501 Ontario ave.

Grupa No. 635.

Tow. Narodowe p. op. M. B. Częstochowskiej w Beaver, Mich., założone dnia 5 lipca 1903 r., członków 20, w kasie $37.50, wsparcia wypłaciło $9.00. Ofiarowało na pomniki $1.25, na szkoły $1.73.

Założycielami byli: Fr. Nowak, J. Smielewski, W. Święcicki, L. Siuda, S. Nowak, A. Siuda.

Obecny zarząd: Fr. Nowak, prezes; L. Siuda, wice-prezes; J. Smielewski, St. Nowak, W. Święcicki.

Lokal posiedzeń w domu St. Nowaka.

Grupa No. 636.

Tow. Polonia No. 1-szy na Zachodzie w Ballard, Wash., założone dnia 7 czerwca 1903 r., członków 23, w kasie $195.00, wsparcia wypłaciło $26.50, w bibliotece tomów 265. Ofiarowało na szkoły $5.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: F. Barański, J. Jaskulski, F. A. Nowakowski.

Obecny zarząd: F. Barański, prezes; T. Mosteński, wice-prezes; F. A. Nowakowski, sekr. fin.; W. Zrywacz, sekr. prot.; J. Jaskulski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 322 D. st.

Grupa No. 637.

Tow. Obrona Ojczyzny w Cleveland, O., założone dnia 21 czerwca 1903 r., członków 47, w kasie 95.00, wsparcia wypłaciło $5.00. Ofiarowało na pomniki $5.00, na inne cele narodowe $12.50.

Założycielami byli: J. Kaczmarski, Z. Suliński, F. Tomaszewski.

Obecny zarząd: J. Kaczmarski, prezes; J. Potorski, wice-prezes; Z, Suliński, sekr. fin.; W. Wachowiak, sekr. prot.; Fr. Tomaszewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala Puławskiego, 60 Chambers st.

Grupa No. 639.

Tow. Patryotyczne im. K. Puławskiego w S. Omaha, Nebr., założone dnia 5 lipca 1903 r., członków 22, w kasie $60,00, wsparcia wypłaciło $25.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $6.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: P. Woźniak, J. Strzelecki.

Obecny zarząd: J. Strzelecki, prezes; M. Jarzynka, wice-prezes; M. Januszkiewicz, sekr. fin.; P. Woźniak, sekr. prot.; A. Hajdak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala Kościuszki przy 27-ej ulicy.

Grupa No. 640.

Tow. Przyjaciół w North Braddock, Pa., założone dnia 15 sierpnia 1903 r,. członków 10, w kasie $131.50.

Założycielami byli: F. Holtzer, A. Getler.

Obecny zarząd: A. Milewski, prezes; A. Zaliwski, sekr. fin.; J. Zbikowski, sekr. prot.; Paulina Holtzer, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: 99 Ridge ave.

Grupa No. 641.

Tow. Fabiana i Sebastyana Klonowicza w Chicago, Ill., założone dnia 3 maja 1903 r., członków 50, w kasie $251.25. Ofiarowało na pomniki $5.00, na szkoły $4.00, na inne cele narodowe $28.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $31.50.

Założycielami byli: Fr. Woszczyński, St. Nagler, J. Dering, I. Stankiewicz, M. Krenc.

Obecny zarząd: F. Woszczyński, prezes; St. Nagler, wice-prezes; J. Dobiszewski, sekr. fin.; St. Pauliński, sekr. prot.; P. Gibasiewicz, skarbnik.

Lokal posiedzeń u P. Gibasiewicza 165 W. Chicago, ave.

Grupa No. 642.

Tow. Nowy Świat w Auston, His, Pa., założone dnia 1-go sierpnia 1903 r., członków 26, w kasie $130.18, wsparcia wypłaciło $10.00. Ofiarowało na szkoły $82.00, na kościoły $3.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: A. Szubieński, J. Sobczyk.

Obecny zarząd: J. T. Jejer, prezes, H. Szarek, wice-prezes; A. Szubieński, sekr. fin.; S. Zarychta, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: Felix Jarosz, Coyne, Pa.

Grupa No. 643.

Tow. św. Stanisława Kostki w Chicago, Ill., założone dnia 22-go sierpnia 1903 r., członków 21, w kasie $67.71. Ofiarowało na cele narodowe $2.50. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: A. Jakubowski, J. Porachowski, J. Kudło.

Obecny zarząd: A. Radecki, prezes; P. Mozarczak, wice-prezes; J. Kudło, sekr. fin.; J. Czajkowski, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 4501 Wood ul.

Grupa No. 645.

Tow. św. Stanisława Kostki w Lyndora, Pa., założone dnia 23 sierpnia 1903 r., członków 17, w kasie $50.00. Ofiarowało na szkoły $10.00, na inne cele narodowe $20.00, na kościoły $100.00.

Założycielami byli: Mystkowski, Fronczkowski, Dobkowski.

Obecny zarząd: W. Krolikowski, prezes; A. Mystkowski, sekr. fin.; S. Froczkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Sala S. Fronczkowskiego.

Grupa No. 646.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Thorp, Wis., założone dnia 18 października 1903 r., członków 23, w kasie $15.45, w bibliotece tomów 143. Ofiarowało na cele narodowe $3.76. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: P. Głowacki, Fr. Switalski, Fr. Szatałowicz.

Obecny zarząd: F. Switalski, prezes; A. Starosielec, wice-prezes; P. Głowacki, sekr. fin.; M. Bużyński, sekr. prot.; J. Grajek, skarbnik.

Lokal posiedzeń u Fr. Switalskiego.

Grupa No. 647.

Tow. Ułanów K. Puławskiego w Kansas City, Kansas, założone we wrześniu 1903 r., członków 6, w kasie $10.00.

Założycielami byli: W. Madejczyk, S. Łępicki.

Obecny zarząd: W. Madejczyk, prezes; J. Książek, sekr. fin.; W. Kowalewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 815 Lyons ave. K. C. K.

Grupa No. 648.

Tow. św. Piotra w Glen Lyon, Pa., założone dnia 19 października 1903 r., członków 49, w kasie $47.28. Ofiarowało na szkoły $1.00.

Założycielami byli: A. Słapieński, J. Zarzycki.

Obecny zarząd: A. Słapieński, prezes; G. Dmyterko, wice-prezes; W. Delestowicz, sekr. fin.; Fr. Zasławny, sekr. prot.; J. Papciak, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 649.

Tow. św. Izydora Oracza w Detroit, Mich., założone dnia 1 listopada 1903 r., członków 42, w kasie $58.30. Ofiarowało na szkoły $2.00.

Założycielami byli: A. Walkowski, J. Rochowiak, J. Bartuś.

Obecny zarząd: A. Gucfa, prezes; F. Sołtys, wice-prezes; A. Walkowski, sekr. fin.; F. Słupczakowski, sekr. prot.; J. Bartuś, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 650.

Tow. św. Pawła Apostoła w Chester, Pa., założone dnia 15 listopada 1904 r., członków 24, w kasie $2.47. Ofiarowało na szkoły $2.25, na inne cele narodowe $8.60, na kościoły $32.00.

Założycielem był Paulin Makurat.

Obecny zarząd: P. Makurat, prezes; J. Cieślak, sekr. fin.; T. Górski, sek. prot.

Lokal posiedzeń: 2215 West 2-nd st.

Grupa No. 651.

Tow. Tadeusza Kościuszki w Ipswich, Mass., założone dnia 8 grudnia 1903 r., członków 13, w kasie $27.75.

Założycielami byli: S. Orzechowski, A. Sosnowski.

Obecny zarząd: A. Sosnowski, prezes; J. Bąk, sekr. fin.; J. Stysz, sekr. prot.; M. Masełbas, skarbnik.

Lokal posiedzeń u A. Sosnowskiego, 5 River st.

Grupa No. 652.

Tow. Rycerzy Polskich p. op. św. Stanisława Kostki w Steubenville, O., założone dnia 28 grudnia 1903 r., członków 36, w kasie $119.62, wsparcia wypłaciło $125.00. Ofiarowało na szkoły $18.00, na inne cele narodowe $4.00, na kościoły $90.00. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: J. Żmudka, S. Ruskowski.

Obecny zarząd: J. Zmudka, prezes; S. Karwowski, wice-prezes; S. Ruskowski, sekr. fin.; F. Haraczy, sekr. prot.; J. Borkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Hala Garritte — 4th st.

Grupa No. 653.

Tow. Wolność Polski w Wilkes Barre, Pa., założone dnia 15 stycznia 1904 r., członków 32, w kasie $34.00. Ofiarowało na szkoły $10.00.

Założycielami byli: W. Grochowski, J. Rudkowski, W. Kompiński.

Obecny zarząd: S, Reichel, prezes; F. Zieliński, wice-prezes; W. Grochowski, sekr. fin.; A. Rakoczy, skarbnik.

Grupa No. 655.

Tow. św. Stanisława B. i M. w Meriden, Conn., założone dnia 1 stycznia 1904 r., członków 48, w kasie $25.77.

Założycielami byli: H. Kwaśniewski, B. Markowski, Fr. P. Szwabski, J. Świątek.

Obecny zarząd: B. Markowski, prezes; F. P. Szwabski, sekr. fin.; L. Artkop, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 656.

Tow. Synowie Polski w Taylor, Pa., założone dnia 15 stycznia 1904 r., członków 52, w kasie $37.39. Towarzystwo posiada sztandar polski, który kosztował $50.00.

Założycielami byli: J. Siuta, M. Tomkiewicz.

Obecny zarząd: M. Zachemski, W. Czaja.

Lokal posiedzeń w sali Józefa Siuty.

Grupa No. 657.

Tow. Polek im. Maryi Konopnickiej w Jersey City, N. J., założone dnia 18 stycznia 1904 r., członków 28, w kasie $8.82. Ofiarowało na szkoły $2.00, na inne cele narodowe $3.00, na kościoły $20.00.

Założycielem był ks. Maksymilian Ławnicki.

Obecny zarząd: Kornelia Zachray, prezeska; Władysława Kotowska, wice-prezeska; Franciszka Nawrocka, sekr. fin.; Ks. M. Ławnicki, sekr. prot.; Salomea Siemińska, skarbniczka.

Lokal posiedzeń: sala szkolna 202 — 2nd st.

Grupa No. 658.

Tow. "Postęp" w Collinsville, Ill., założone dnia 10 lutego 1904 r., członków 18, w kasie $3.00. Ofiarowało na cele narodowe $2.25.

Założycielami byli: Paweł Mrówka, Szłapka, F. Skupski.

Obecny zarząd: P. Mrówka, prezes; J. Nowak, wice-prezes; F. Skupski, sekretarz; M. Kotecki, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali P. Mrówki.

Grupa No. 659.

Tow. "Gwiazda Wolności" w Chicago, Ill., założone dnia 12 grudnia 1904 r., członków 31, w kasie $156.98, wsparcia wypłaciło $65.00. Ofiarowało na cele narodowe $16.55. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $5.00.

Założycielami byli: S. Kalinowski, S. Antczak.

Obecny zarząd: S. Marczewski, prezes; W. Pawlak, wice-prezes; P. Sworski, sekr. fin.; S. Kalinowski, sekr. prot.; I. Kontny, skarbnik.

Lokal posiedzeń: w sali S, Antczaka.

Grupa No. 660.

Tow. św. Piotra i Pawła w Larksville, Pa., założone dnia 31 stycznia 1904 roku.

Założycielami byli: W. Krzywicki, F. Biernacki, J. Biernacki.

Obecny zarząd: S. Citko, prezes; P. Jaworski, wice-prezes; W. Krzywicki, sekr. fin.; S. Górski, sekr. prot.; F. Biernacki, skarbnik.

Grupa No. 661.

Tow. św. Józefa w Pittsfield, Mass., założone dnia 24 stycznia 1904 r., członków 32, w kasie $75.00. Ofiarowało na pomniki $2.00, na szkoły $6.00, na inne cele narodowe $8.68. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był Stanisław K. Kowalski.

Obecny zarząd: S. K. Kowalski, prezes; J. Młynarski, wice-prezes; J. Kielar, sekr. fin.; W. Łopata, sekr. prot.; T. Wasielewski, skarbnik.

Grupa No. 662.

Tow. ks. Józefa Poniatowskiego No. II, w Chicago, Ill., założone dnia 1 stycznia 1904 r., członków 15, w kasie $25.00.

Obecny zarząd: W. Wawrzyński, prezes; Bronikowski, wice-prezes; I. M. Przanowski, sekr. fin.; M. Stempowski, sekr. prot.; J. Alanczewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 786 W. 17th st.

Grupa No. 663.

Tow. Tułaczy Polski pod op. św. Jana Chrzciciela w Chicago, Ill., założone dnia 15 lutego 1904 r., członków 35, w kasie $50.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $3.00.

Założycielami byli: J. Zborowski.

Obecny zarząd: J. Zborowski, prezes; A. Kiempka, wice-prezes; J. Wojciukiewicz, sekr. fin.; R. Gajewski, sekr. prot.; B. Lewakowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 800 S. Ashland ave.

Grupa No. 665.

Tow. Synowie Polski, Rusi i Litwy w Woonsocket, R. I., założone dnia 13 marca 1904 r., członków 18, w kasie $15.00.

Założycielami byli: Tomasz Błażejewski, L. Piękoś, I. Beściak, Paweł Piękoś.

Obecny zarząd: T. Błażejewski, prezes; A. Błażejewski, wice-prezes; P. Piękoś, sekr. fin.; I. Beściak, sekr. prot.; Józef Grochowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 39 Selles & River sts.

Grupa No. 666.

Tow. św. Michała Archanioła w Oak, Brook, Berks Co., Pa., założone dnia 15 marca 1904 r., członków 13. Ofiarowało na szkoły $2.00, na kościoły $4.00.

Założycielami byli: A. Stajkowski, S. Kowalewski.

Obecny zarząd: S. Kowalewski, prezes; A. Stajkowski, sekretarz, A. Roliński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 314 Canal st., Reading, Pa.

Grupa No. 667.

Tow. Bartosza Głowackiego w Passaic, N. J., założone dnia 4 stycznia 1904 r., członków 31, w kasie $115.00. Ofiarowało na szkoły $3.00, na inne cele narodowe $1.60, na kościoły $11.00.

Założycielami byli: A. Mazowiecki, F. Todorowski, M. Kugaczewski.

Obecny zarząd: A. Mazowiecki, prezes; J. Czyżewski, wice-prezes; M. Kugaczewski, sekr. fin.; L. Orzech, sekr. prot.

Lokal posiedzeń: 84 — 3-cia ulica.

Grupa No. 668.

Tow. Legionów Polskich Strzelców Króla Jana Sobieskiego w Chicago, Ill., założone dnia 20 marca 1904 r., członków 45, w kasie $41.14. Ofiarowało na pomniki $2.10, na inne cele narodowe $4.25. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: M. Norys, J. Klimaszewski, Fr. Gremberkiewicz, W. Norys.

Obecny zarząd: K. Radoński, prezes; J. Bakuła, wice-prezes; W. Norys, sekr. fin.; J. Skrzypczak, sekr. prot.; M. Norys, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1112 N. Robey st.

Grupa No. 669.

Tow. Ojczyzna w Chicago, Ill., założone dnia 15 sierpnia 1903, członków 50, w kasie $76.09, wsparcia wypłaciło $35.00, na pomniki $4.55.

Założycielami byli: J. W. Birowicz, J. Borczyński, J. Graczyk, Ł. Mallach.

Obecny zarząd: J. Rybarczyk, prezes; J. Wolski, wice-prezes; M. Bielasz, sekr. fin.; J. Pinas, sekr. prot.; H. Mańkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 120 W. Division st.

Grupa No. 670.

Tow. Miecz Kościuszki w Chicago, Ill., założone dnia 21-go kwietnia 1904 r., członków 50, w kasie $105.00. Ofiarowało na szkoły $1.00, na kościoły $10.00.

Założycielami byli: J. Micek, J. Szczendor, Marcin Szpila.

Obecny zarząd: J. Micek, prezes; T. Gąsior, wice-prezes; J. Szczendor, sekr. fin.; I. Ptaszkiewicz, sekr. prot.; M. Szpila, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 387 Milwaukee ave.

Grupa No. 671.

Tow. Gwiazda Wolności w Cleveland, Ohio, założone dnia 25 kwietnia 1904 r., członków 53, w kasie $85.00, wsparcia wypłaciło $25.00.

Założycielami byli: W. Jagliński, B. Sniegocki, M. Zalewski.

Obecny zarząd: B. Lewandowski, prezes; J. Dryl, sekr. fin.; A. Brzozowski, sekr. prot.; J. Koniarski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Polonia Hall róg College & Thurman sts.

Grupa No. 672.

Tow. "Przyszłość Polski" w Chicago, Ill., założone dnia 4 kwietnia 1904 r., członków 45, w kasie $45.65. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: J. Kurowski, T. Strzyżewski, M. Kmieciak, Fr. Bruwka.

Obecny zarząd: J. Kurowski, prezes; S. Kuberski, sekr. fin.; M. Kmieciak, sekr. prot.; P. Politowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 1155 N. Leavitt st.

Grupa No. 673.

Tow. Oświata Biały Orzeł w New York, N. Y., założone dnia 15 czerwca 1904 r., członków 27, w bibliotece tomów 672. Ofiarowało na szkoły $15.00, na inne cele narodowe $2.40. Towarzystwo utrzymuje własną szkołę wieczorną.

Obecny zarząd: T. B. Modrakowski, prezes; J. Moszczeński, wiceprezes; E. T. Budzyński, sekr. fin.; K. Sulikowski, sekr. prot.; Dr. J. Muenz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Klub Narodowy Polski, 404 E. 15 ul.

Grupa No. 674.

Tow. "Gwiazda Wolności" w Northampton, Mass., założone dnia 13 stycznia 1901 r., członków 35, w kasie $205.42, wsparcia wypłaciło $108.50, w bibliotece tomów 123. Ofiarowało na pomniki $5.50., na inne cele narodowe $13.69.

Założycielami byli: P. Dubel, W. Zujewski, S. Lewandowski, L. Czarnecki, J. Czarnecki, F. Rogalski, J. Styczyński.

Obecny zarząd: L. Czarnecki, prezes; A. Przybyłowski, wice-prezes; J. Styczyński, sekr. fin.; J. Wróblewski, sekr. prot.; F. Rogalski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: St. Marys Hall.

Grupa No. 675.

Tow. Jana III-go Sobieskiego w Newmarket, N. H., założone dnia 15 czerwca 1904 r., członków 12, w kasie $1.89. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielem był W. Orzechowski.

Obecny zarząd: J. Preisner, prezes; Z. Oczkowski, wice-prezes; A. Olszanowski, sekr. fin., J. Półchłopek, sekr. prot.; M. Wiernasz, skarbnik.

Lokal posiedzeń: W. Orzechowski, Elm str.

Grupa No. 676.

Tow. Hetmana Stefana Czarnieckiego w Chicago, Ill., założone dnia 10 stycznia 1904 r., członków 38, w kasie $60.51, wsparcia wypłaciło $20.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek:

Założycielami byli: J. Czarnecki, J. Wierzchowski, T. A. Barron.

Obecny zarząd: J. Wierzchowski, prezes; Fr. Wiśniewski, wice-prezes; J. Czarnecki, sekr. fin.; W. Laskowski, sekr. prot.; T. A. Barron, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 995 S. Sacramento ave.

Grupa No. 677.

Tow. Rycerze Polscy pod op. M. B. Częstochowskiej w Central Falls, R. I., założone dnia 4 lipca 1904 r. członków 19, w kasie $10.00. Ofiarowało na szkoły $1.80.

Założycielem był Jan Gromada.

Obecny zarząd: J. Gromada, prezes; J. Bober, sekr. fin.; M. Jassak, sekr. prot.; A. Borek, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 46 Central ulica.

Grupa No. 678.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Wehrum, Pa., założone dnia 1 września 1904 r., członków 24, w kasie $30.00, w bibliotece tomów 59.

Założycielami byli: J. Żółkoś, I. Krajewski, M. Haliniak, J. Pamuła, J. Wermiński, A. Madej, J. Pięta.

Obecny zarząd: J. Żółkoś, prezes; I. Krajewski, wice-prezes; M. Haliniak, sekr. fin.; A. Madej, sekr. prot.; J. Pamuła, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 182 Ernest, Ind. Co., Pa.

Grupa No. 679.

Tow. św. Michała w Detroit, Mich., założone w roku 1904, członków 26, w kasie $13.40.

Założycielami byli: J. Kosch.

Obecny zarząd: J. Kosch, prezes; W. Kosch, sekretarz.

Lokal posiedzeń: 1126 Junction ave.

Grupa No. 681.

Tow. Synowie Korony Polskiej w Chicago, Ill., założone dnia 16 października 1904 r., członków 57, w kasie $85.00. Ofiarowało na cele narodowe $2.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $30.00.

Założycielami byli: J. Siemiaszko, A. Grabowski.

Obecny zarząd: J. Siemiaszko, prezes; S. Mróz, wice-prezes; A. Grabowski, sekr. fin.; A. Frejmarek, sekr. prot.; J. Wroński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 4800 S. Throop st.

Grupa No. 682.

Towarzystwo Królowej Jadwigi w South Chicago, Ill., założone dnia 6 listopada 1904 r., członków 39, w kasie $27.27. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Anna Janowicz, Pelagia Szymańska.

Obecny zarząd: A. Janowicz, prezeska; F. Konieczna, sekr. fin.; P. Szymański, sekr. prot.; L. Kazimierska, skarbniczka, K. Kujtaniak, wice-prezeska.

Lokal posiedzeń: 8358 Superior ave., S. Chicago, Ill.

Grupa No. 683.

Tow. św. Piotra i Pawła w Monossen, Pa., założone dnia 16 października 1904 r., członków 9. Ofiarowało na kościoły $5.00.

Założycielami byli: J. Kubski, J. Padowski, W. Ulanowicz.

Obecny zarząd: J. Padowski, prezes; J. Kubski, sekretarz; W. Ulanowicz, skarbnik.

Grupa No. 685.

Tow. św. Michała Archanioła w Clealum, Wash., założone dnia 18 września 1904 r., członków 28, w kasie $59.00. Ofiarowało na cele narodowe $3.30. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: Kl. Opałka, J. Konicki, Jakób Ciepliński, W. Podpora.

Obecny zarząd: K. Opałka, prezes; P. Tokarczyk, wice-prezes; J. Konicki, sekr.; F. Fudacz, sekr.; J. Cikliński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: Independent Hall.

Grupa No. 686.

Tow. Górników Polskich w Painesdale, Mich., założone dnia 24 czerwca 1903 r., członków 30, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $18.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $25.00.

Założycielami byli: J. Janowski, M. J. Burkowski, M. Juzkowiak, J. Juzkowiak, J. Wilczyński, J. Głuwczyński, A. Komiński, J. Gruszczyński, M. Kajdaniak, W. Kajdaniak, M. Kolisz, J. Janowski, K. Wojtkiewicz.

Obecny zarząd: J. Janowski, prezes; K. Wojtkiewicz, sekretarz; M. Burkowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali parafialnej.

Grupa No. 688.

Tow. Bóg i Ojczyzna w Chicago, Ill., założone dnia 15 listopada 1904 r., członków 74, w kasie $190.00. Ofiarowało na pomniki $10.00, na inne cele narodowe $7.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek.

Założycielami byli: St. Mermel, J. Dusza, J. Woźniak, A. Zbierajewski.

Obecny zarząd: J. Dusza, prezes; J. Woźniak, wice-prezes; A. Zbierajewski, sekr. fin.; J. Głąb, sekr. prot.; R. Bobowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 147 W. Chicago, ave.

Grupa No. 689.

Tow Rycerze Stolicy Warszawy w Buffalo, N. Y., założone dnia 15 stycznia 1905 r., członków 31, w kasie $26.50.

Założycielami byli: Ł. Uniejewski, F. Powalski.

Obecny zarząd: Br. Nawrocki, prezes; H. Świder, wice-prezes; Z. Słupski, sekr. fin.; J. Krajewski, sekr. prot.; T. Dorywalski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 432—434 Amherst st.

Grupa No. 690.

Tow. "Synowie Wolności" w Dunkirk, N. Y., założone dnia 8 stycznia 1905 r., członków 37, w kasie $23.03.

Założycielami byli: M. A. Marmurowicz, J. A. Kaczmarek.

Obecny zarząd: S. Grzegorzewski, prezes; W. Wiatrowski, wice-prezes; J A.. Maćkowiak, sekr. fin.; M. Marmurowicz, sekr. prot.; Fr. X. Grzegorzewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 22 Lake st.

Grupa No. 692.

Tow. Ułanów św. Marcina w Baltimore, Md., założone dnia 11 kwietnia 1904 r., członków 45, w kasie $200.00, wsparcia wypłaciło $5.00. Ofiarowało na kościoły $10.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $87.00.

Założycielami byli: A. F. Bautro, J. Szymański, W. Milanicz.

Obecny zarząd: A. F. Bautro, prezes; J. Szymański, sekr. fin.; M. Naparstek, sekr. prot.; M. Baranowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: w sali "Pod Białym Orłem" 1735 Canton ave.

Grupa No. 693.

Tow. Króla Stefana Batorego w Whiting, Ind., założone dnia 7 maja 1904 r., członków 35, w kasie $89.92, wsparcia wypłaciło $15.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandar amerykański, który kosztował $40.00.

Założycielem był Antoni Bartosz.

Obecny zarząd: J. Kaczmarczyk, prezes; F. Kula, wice-prezes; J. Mistarz, sekr. fin.; J. Kowal, sekr. prot.

Lokal posiedzeń w sali Fr. Libert, 22 Bulward st.

Grupa No. 695.

Tow. Huzarów Polskich w Chicago, Ill., założone dnia 16 października 1904 r., członków 22, w kasie $50.00.

Założycielami byli: Bolesław Sapolski, M. Skierkowski, A. Stepan, St. Bauer, M. Kasprzak.

Obecny zarząd: B. Sapolski, prezes; J. Jóźwiak, wice-prezes; M. Skierkowski, sekr. fin.; S. Bauer, sekr. prot.; M. Kasprzak, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 3217 S. Morgan st.

Grupa No. 696.

Tow. Jana III Sobieskiego w Jeanette, Pa., założone dnia 14 grudnia 1904 r., w kasie $48.72, wsparcia wypłaciło $9.00. Ofiarowało na cele narodowe $2.00.

Założycielami byli: Karol Sytter, J. Brzeziński.

Obecny zarząd: P. Witalis, prezes; J. Czyżewski, wice-prezes; A. Kumorek, sekr. fin.; J. Brzeziński, sekr. prot.; I. Witalis, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali szkolnej.

Grupa No. 697.

Tow. Ojczyzna i Wolność w Bridgeport, Ohio, założone dnia 21 lutego 1905 r., członków 20, w kasie $20.00.

Założycielami byli: J. Tarchała, J. Zych, J. Ryncarz, P. Bania, St. Ryncarz.

Obecny zarząd: J. Zych, prezes; J. Rodak, sekr. fin.; P. Żołądź, sekr. prot.; J. Tarchała, skarbnik..

Grupa No. 699.

Tow. św. Stanisława B. i M. w Bayonne City, N. J., założone dnia 28 stycznia 1905 r., członków 70, w kasie $107.61. Ofiarowało na cele narodowe $5.00, na kościoły $10.00. Na Skarb Narodowy płaci regularny podatek. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $225.00.

Założycielami byli: St. Golubiewski, K. Podbielski, T. Furcak, A. Kołakowski.

Obecny zarząd: Ant. Kołakowski, prezes; W. Cerkanowicz, wice-prezes, St. Golubiewski, sekr. fin.; K. Podbielski, sekr. prot.; K. Łajewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 54 R. R. Ave.

Grupa No. 700.

Tow. Tadeusza Kościuszki, w Los Angelos, Cal., założone dnia 1 marca 1905 r., członków 27, w kasie $15.00, wsparcia wypłaciło $30.00, na cele narodowe $7.00.

Założycielami byli: Maksymilian Rodaks, Józef Nowakowski, Leon Raab, Wiktorja Rodaks.

Obecny zarząd: Leon Raab, prezes; Jan Wiśniewski, wice-prezes; Maksymilian Rodaks, sekr. fin.; Pelagia Betty, sekr. prot.; Józef Nowakowski, kasyer.

Lokal posiedzeń: 1207 Birch st.

Grupa No. 702.

Tow. Legion Polskich Ułanów, Stef. Czarnieckiego w Chicopee, Mass., założone dnia 6 stycznia 1902 r., członków 71, w kasie $507.28, wsparcia wy-

płaciło $123.00, w bibliotece tomów 25, Ofiarowało na pomniki $100.00, na inne cele narodowe $6.28, na kościoły $13.00. Towarzystwo posiada sztandary polski i amerykański, które kosztowały $155.55.

Założycielami byli: F. Furtek, Jan Lubelczyk, J. Tyburski, Fel. Frodyma, Fr. Kulik, J. Kulik, A. Zajechowski.

Obecny zarząd: F. S. Furtek, prezes; F. Frodyma, wice-prezes; S. Przybyła, sekr. fin.; K. Patla, sekr. prot.; J. Sokołowski, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 148 Exchange st.

Grupa No. 703.

Tow. Synowie Polski, pod op. Matki B. Częstochowskiej w Sloan, N. Y., założone dnia 19 kwietnia 1905 r., członków 22, w kasie $24.50.

Założycielem był J. Szczepaniak.

Obecny zarząd: W. Kajdasz, prezes; J. Szczepaniak, wice-prezes; J. Szczepaniak, sekr. fin.; S. Arendt, sekr. prot.; J. Stablewski, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali W. Kajdasza, przy William ul.

Grupa No. 704.

Tow. "Biały Orzeł" w Kenosha, Wis., założone dnia 15 marca 1905 r., członków 14, w kasie $ 31.60.

Założycielem był Wincenty Pawlukanis.

Obecny zarząd: W. Kwiatkowski, prezes; J. Smigaj, wice-prezes; B. Pośniewski, sekr. fin.; K. Nowacki, sekr. prot.; J. Wedelstadt, skarbnik.

Lokal posiedzeń w sali M. Kwiatkowskiego, 187 N. Maple st.

Grupa No. 705.

Tow. Sokół Polski w Chicago, Ill., (Avondale), założone dnia 30 czerwca 1903 r., członków 31, w kasie $33.21. Ofiarowało na kościoły $10.00.

Założycielami byli: L. Mieczyński, Ed. Jankowski, Z. Rzeszotarski.

Obecny zarząd: J. Zientek, prezes; A. Chojnacki, wice-prezes; E. Jankowski, sekr. fin.; Z. Rzeszotarski, sekr. prot.; S. N. Pluciński, skarbnik.

Lokal posiedzeń: sala Rybskiego, 2543 Milwaukee ave.

Grupa No. 706.

Tow. Narodowe im. T. Kościuszki w Bayonne City, N. J., założone dnia 10 lipca 1904 r., członków 40, w kasie $125.00.

Założycielami byli: M. Gejza, St. Krupiński, Wł. Muszyński.

Obecny zarząd: S. Krupiński, Fr. Pesz, W. Muszyński, J. Kalendziński, J. Dobiesz.

Lokal posiedzeń: 68 R. R. Ave.

Grupa No. 708.

Tow. św. Kazimierza w Phoenixville, Pa., założone dnia 5 marca 1905 r., członków 22.

Założycielem był Władysław Kabaciński.

Obecny zarząd: W. Kabaciński, J. Borowski, J. Łuczak, J. Kaźmierczak, S. Markiewicz.

Lokal posiedzeń: Dayton st.

Grupa No. 711.

Tow. Wolni Synowie Polski im. Bartosza Głowackiego w Chicopee Falls, Mass., założone dnia 2 kwietnia 1905, członków 16, w kasie $26.80.

Założycielami byli: J. Golica, Fr. Stasiowski.

Obecny zarząd: M. Prajzner, prezes; Fr. Nawrocki, wice-prezes; F. Stasiowski, sekr. fin.; W. Rolniak, sekr. pr.; J. Golica, skarbnik.

Lokal posiedzeń: 69 Market st.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA. OD ROKU 1835 DO 1863.

CZĘŚĆ DRUGA. OD ROKU 1863 DO 1879.

CZĘŚĆ TRZECIA. HISTORYA ZAŁOŻENIA Z. N. P.

CZĘŚĆ CZWARTA. PIERWSZE LATA WALKI O BYT.

CZĘŚĆ PIĄTA. PIERWSZE TRYUMFY IDEI Z. N. P.

CZĘŚĆ SZÓSTA. WALKA Z KLERYKALIZMEM I SOCYALIZMEM.

CZĘŚĆ SIÓDMA. OD ROKU 1891 DO 1895.

CZĘŚĆ ÓSMA. OD ROKU 1895 DO 1899.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA. OD ROKU 1900 DO 1905.

CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI W DRUKU.

Str. 28, wiersz 18 od góry:
zamiast: w kłopotach patryotycznych **wyczerpał,**
ma być: w kłopotach patryotycznych **wyręczał.**

Str. 88, wiersz 5 z dołu:
zamiast: **Ulury** gdzie gości król słowa,
ma być: **Mury,** gdzie gości król słowa.

Str. 91, wiersz 4 od góry:
zamiast: Bram **Ulmertyńskich** zawiasy,
ma być: Bram **Mamertyńskich** zawiasy.

Str. 141, wiersz 20 od góry:
zamiast: uchwalały **delegacye,**
ma być: uchwalały **deklaracye.**